

# PASZPORT

Dariusz Stola

**KRAJ BEZ WYJŚCIA?**



POLSKA  
RZECZPOSPOLITA  
LUDOWA





**KRAJ BEZ WYJŚCIA?**

*Moim Rodzicom*

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ  
KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU  
INSTYTUT STUDIÓW POLITYCZNYCH PAN

**Dariusz Stola**

# **KRAJ BEZ WYJŚCIA?**

**Migracje z Polski 1949–1989**



WARSZAWA 2020

Recenzja  
Prof. dr hab. Jerzy Kochanowski

Projekt okładki i projekt typograficzny  
Krzysztof Findziński

Redakcja  
Małgorzata Strasz

Korekta  
Ewa Rybarska

Redakcja techniczna  
Andrzej Broniak

Indeks osób  
Łukasz Rybak

Skład i łamanie  
Elżbieta Broniec, Marcin Koc (okładka)

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej  
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu 2020

ISBN 978-83-7629-238-0 (druk)

ISBN 978-83-8098-886-6 (PDF online)

Zapraszamy na naszą stronę internetową  
[www.ipn.gov.pl](http://www.ipn.gov.pl)  
oraz do księgarni internetowej  
[www.ipn.poczytaj.pl](http://www.ipn.poczytaj.pl)

## SPIS TREŚCI

<b>Wstęp</b> .....	9
Podstawowe terminy .....	11
Dotychczasowe badania nad migracjami z PRL .....	14
Wykorzystane źródła .....	17
Kilka uwag o założeniach teoretycznych .....	20
Podziękowania .....	22
<b>1. Zamknięcie Polski</b> .....	23
Sowietyzacja .....	24
(Nie)mobilność zagraniczna .....	27
Kształtowanie systemu paszportowego .....	31
Uszczelnienie granic .....	40
Kraj bez wyjścia .....	46
<b>2. Opcja Izrael</b> .....	
Wychodźstwo Żydów przed 1949 rokiem .....	49
Tajna umowa i żywiłowy ruch .....	53
Wybór narodu i ojczyzny? .....	63
<b>3. Przesiedlenia do Niemiec 1950–1954</b> .....	
Niemcy w Polsce: uznani i nieuznani, potrzebni i niechciani .....	66
<i>Aktion Link</i> .....	71
Ograniczone wyjazdy do NRD 1951–1954 .....	75
<b>4. Odwilż, otwarcie granic, odrodzenie migracji 1955–1958</b> .....	80
Repatriacje, nowe myślenie i kryzys bezpieczeństwa .....	81
Zmiany w polityce paszportowej .....	86
Emigracja indywidualna .....	97
Sieci rodzinne, sieci informacyjne, sieć strachu .....	100
<b>5. Łączenie rodzin: przesiedlenia do RFN i NRD 1956–1958</b> .....	
Potencjał emigracji do Niemiec u progu odwilży .....	104
Porozumienie PCK–NCK i początek lawiny .....	110
Akcja łączenia rodzin .....	115
Rok 1957: władze tracą panowanie nad żywiłowym ruchem .....	121
Rok 1958: stopniowe zakończenie akcji .....	124

<b>6. Alija Gomułki</b>	
Przebieg fali emigracyjnej .....	129
Przyczyny exodusu .....	133
Wyjątkowa liberalizacja .....	136
<b>7. System paszportowy PRL</b>	
Rekonstrukcja systemu paszportowego .....	141
Dokumenty paszportowe .....	144
Opłaty .....	147
Prawo do paszportu .....	148
Aparat paszportowy .....	157
Rozbudowa i decentralizacja aparatu 1960–1980 .....	160
System paszportowy po wstrząsach początku lat osiemdziesiątych .....	164
Podwykonawcy .....	167
Ukryte funkcje systemu paszportowego .....	169
<b>8. Emigracja osiedleńcza 1960–1980</b>	
Legalne wyjazdy „na pobyt stały” .....	177
Lata 1960–1964: przejściowa stabilizacja .....	187
Lata 1964–1966: ożywienie tendencji wychodźczych .....	190
Lata 1966–1970: przykręcenie śruby .....	199
Dekada Gierka .....	205
Emigracja inną drogą .....	210
Strumienie emigracji nielegalnej .....	214
<b>9. Emigracja pomarcowa</b> .....	219
<b>10. Ludzie za ziemię, ludzie za pieniądze</b>	
„Informacja rządu PRL” .....	233
Od przykręcenia śruby do porozumienia z Helsinek .....	237
Druga wielka fala wyjazdów do Niemiec .....	245
Przyczyny wyjazdów, fiasko nadziei na powroty .....	251
<b>11. Migracje czasowe 1960–1980</b> .....	258
Mobilność zagraniczna .....	260
Praca legalna .....	269
Praca w Czechosłowacji i NRD .....	271
Eksport usług .....	276
Legalne migracje indywidualne. Polservice .....	277
Praca nielegalna .....	279
Handel .....	285
Ekonomiczne uwarunkowania mobilności zagranicznej w PRL .....	294
Dolar w PRL: od tezauryzacji do dwuwalutowości .....	298



<b>12. Ostatnia dekada</b>	
Rewolucja „Solidarności”, kryzys PRL i migracje .....	303
Stan wojenny i emigracja stanu wojennego .....	310
Przymuszeni do wyjazdu .....	315
Nasilenie czynników migracji po stanie wojennym .....	322
Polityka paszportowa i wyjazdy czasowe po 1983 roku: niespójna liberalizacja. . .	333
Polityka emigracyjna – powrót do źródeł? .....	344
Exodus ze schyłkowej PRL .....	350
Kim byli emigranci lat osiemdziesiątych .....	356
Legalne migracje zarobkowe .....	362
Nieformalne migracje do pracy .....	366
Praca migrantów i jej owoce .....	368
Handel .....	376
<b>Przypisy</b> .....	385
<b>Summary</b> .....	472
<b>Aneks statystyczny</b> .....	478
<b>Wykaz skrótów</b> .....	491
<b>Wykaz ilustracji i wykresów</b> .....	494
<b>Spis wykorzystanych źródeł i opracowań</b> .....	495
<b>Indeks osób</b> .....	524



## WSTĘP

Większość żyjących dziś Polaków wychowała się w PRL, a wielu spędziło w tym kraju dużą część swego życia. Pamiętają go z pewnością. Jednak z każdym upływającym rokiem przeszłość się oddala, jej kontury stają się nieostre, szczegóły zacierają się w pamięci, a pamięć zmienia się pod wpływem wydarzeń współczesnych. Publiczne spory o dzieje najnowsze pokazują, że żywe w pamięci społecznej obrazy PRL są niespójne, niekiedy wręcz niemożliwe do pogodzenia. Nie mamy jednej pamięci społecznej, lecz raczej wiele pamięci, tylko częściowo uzgodnionych i wzajemnie powiązanych.

Obok tego rozległego, lecz niestałego i nieco chaotycznego obozowiska pamięci historycy budują przeszłości miasto historiografii. Wierzą, że ich wiedza ma bardziej stabilne fundamenty i bezpieczniejszą konstrukcję – dzięki ugruntowaniu w źródłach, sprawdzonym regułom warsztatu badawczego, refleksji teoretycznej i metodologicznej oraz systemowi krytyki naukowej i dyskusji. Dlatego stawiane przez nich miasto ma solidniejsze budowle, a czytelny porządek głównych ulic ułatwia orientację. Niniejsza książka jest skromnym wkładem w to zbiorowe przedsięwzięcie, jeszcze jednym budynkiem postawionym niedawnej przeszłości w rosnącym szybko mieście historiografii, usytuowanym w dogodnym punkcie – na granicy dzielnic historii społecznej i politycznej.

Według badania opinii z 2005 r. swobodę podróży zagranicznych uznawało za jedną z największych zdobyczy III RP aż 35 proc. Polaków – tyle samo, co wskazujących niepodległość i zdecydowanie więcej niż doceniających gospodarkę rynkową (najczęściej wskazywano wolność słowa)<sup>1</sup>. Niektórzy swobodę wyjazdów cenią jeszcze wyżej, a jej brak w PRL zapamiętali jako szczególnie dojmujący. „Najdotkliwsze w komunizmie było zamknięcie granic” – stwierdziła Olga Tokarczuk, pisarka urodzona w 1962 r. Joanna Chmielewska zapamiętała sen, który przyśnił się jej i kilku innym osobom podczas wycieczki z PRL na Zachód: że stracili paszporty i pieniądze, więc nie mogą wrócić. „Przez pierwszych kilka lat po przyjeździe do Stanów – wspominał Janusz Głowacki, emigrant stanu wojennego – dopadał mnie ciągle ten sam koszmar: jechałem na chwilę do Polski, a kiedy miałem już wracać, odbierano mi paszport. [...] Wszystkim co do jednego emigrantom, z Czesławem Miłoszem włącznie, to się kiedyś przyśniło”. Podobne sny – o niemożności wyjazdu lub powrotu – pamięta wiele osób<sup>2</sup>.

To prawda, że częścią narzuconego Polsce przez komunistów porządku było zamknięcie granic: zniesienie swobody wyjazdów zagranicznych i systematyczne naruszanie tego, co głosi Powszechna Deklaracja Praw Człowieka: „Każdy człowiek ma prawo opuścić jakikolwiek kraj, włączając w to swój własny”<sup>3</sup>. Jednocześnie z Polski rządzonej

przez PZPR wyemigrowały ponad dwa miliony ludzi, a Polaków podróżujących za granicę było więcej niż kiedykolwiek wcześniej.

Jeśli spojrzelibyśmy na PRL z lotu ptaka w pierwszym i ostatnim roku jej istnienia – gdy konstytucją z 22 lipca 1952 r. wprowadzono nazwę Polska Rzeczpospolita Ludowa i w 1989, ostatnim roku istnienia państwa o tej nazwie – ujrzelibyśmy niezwykłą zmianę. W 1952 r. Polska była krajem zamkniętym. Od świata odgradzał ją płot z drutu kolczastego o długości ponad 2 tys. km, 1300 wież strażniczych i pas zagrabionej ziemi o długości ponad 3 tys. km, granic strzegło 30 tys. żołnierzy Wojsk Ochrony Pogranicza mających rozkaz strzelać do każdego, kto spróbuje ucieczki. Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego wydało w tym roku paszporty na zaledwie 12 tys. wyjazdów zagranicznych. W olbrzymiej większości otrzymali je starannie dobrani i sprawdzeni urzędnicy i działacze partyjni udający się służbowo do innych krajów bloku radzieckiego. Paszporty na prywatny wyjazd na Zachód dostało około 50 osób. W 1989 r., jeszcze przed wyborami 4 czerwca i powstaniem rządu Tadeusza Mazowieckiego, przez dziesiątki przejść granicznych przelewał się we wszystkich kierunkach tłum podróżnych. Placówki WOP odnotowały ponad 19 mln wyjazdów, w tym około 5 mln na Zachód; na stałe opuściło PRL około 400 tys. osób. A przecież formalnie było to to samo państwo, ze stalinowską konstytucją i PZPR u władzy. Niniejsza praca ma wyjaśnić ten paradoks, przedstawić proces ewolucji mobilności zagranicznej i odnośnej polityki władz w czterdziestolecu PRL.

Migracje międzynarodowe są jednym z ważniejszych zjawisk społecznych świata nowoczesnego. Są też jednym z ważniejszych zjawisk w historii Polski. Od połowy XIX w., kiedy w tej części Europy wychodźstwo osiągnęło skalę masową, różne formy migracji – czasowych i osiedleńczych, dobrowolnych i przymusowych – objęły na ziemiach polskich ponad 20 mln ludzi. Zmieniły życie milionów rodzin, skład społeczny tysięcy wiosek i miast, wpłynęły na dzieje gospodarcze i kulturę. Największe rozmiary przybrały w „czarnej dekadzie” wielkich przemieszczeń przymusowych 1939–1948.

Tematem tej monografii jest późniejsza historia wychodźstwa z Polski – przedstawienie szeroko rozumianych migracji zagranicznych od końca lat czterdziestych, gdy ustały wielkie przesiedlenia powojenne, do końca istnienia PRL. Kres wielkich przesiedleń zbiegł się ponadto z powstaniem PZPR i przyspieszeniem sowietyzacji Polski, w tym uszczelnieniem granic i zaostrzeniem polityki paszportowej, a koniec PRL – z ostatecznym usunięciem ograniczeń w wyjazdach i przebudową gospodarki, co poważnie wpłynęło na strumienie migracji. Książka prezentuje ich skalę, kierunki, główne cechy, czynniki i uwarunkowania, a także ważniejsze cechy populacji migrantów. W tej mierze jest kontynuacją prac nad wychodźstwem z ziem polskich w okresach dawniejszych: w dwudziestolecu międzywojennym i XIX w.<sup>4</sup> Służy zapełnieniu luki, która dla okresu rządów PZPR istnieje w skądinąd bogatej polskiej literaturze z zakresu studiów migracyjnych. Jest bowiem pierwszym całościowym i opartym na badaniach archiwalnych przedstawieniem migracji z PRL, a także, jak się zdaje, pierwszym tego rodzaju opracowaniem na temat któregośkolwiek z państw komunistycznych. Wiele poruszonych tu problemów nie miało dotąd należnego lub zgoła żadnego odzwierciedlenia w literaturze naukowej. Na systematyczne zbadanie czekała w szczególności tzw. polityka paszportowa, a zgromadzone w archiwach MSW bogate dane o wyjazdach zagranicznych znane były w nader ograniczonym zakresie<sup>5</sup>.

Migracje są zjawiskiem godnym uwagi także dlatego, że zależą od splotu wielu czynników: demograficznych, społecznych, gospodarczych, politycznych i kulturowych. Wyjazdy zagraniczne (przynajmniej te dobrowolne) są wynikiem indywidualnych lub podejmowanych w gronie rodziny decyzji, ale jako zjawisko masowe odzwierciedlają działanie wspomnianych czynników – wyrażają przemiany społeczne, które za nimi stoją. Usiłując je wyjaśnić, poznajemy więc ważne aspekty ogólniejszej historii. Używając metafory przyrodniczej, migracje z PRL można potraktować jako głęboki wycinek tkanki społecznej, analiza tego wycinka pozwoli lepiej poznać cały organizm. Podobnie – polityce paszportowej i instytucjom, które ją realizowały, poświęćmy szczególną uwagę nie tylko dlatego, że były kluczowym czynnikiem kształtującym migracje, ale i dlatego, że ich historia wiele mówi o charakterze PRL. W szerszej perspektywie poznanie polityki paszportowej i realizujących ją instytucji jest studium przypadku państwa komunistycznego, czyli przyczynkiem do poznania reżimów komunistycznych i zjawisk społecznych, które zachodziły w ich szczególnych ramach<sup>6</sup>. Ponadto dzięki względnie bogatym danym statystycznym – pozostałym po systemie policyjnego nadzoru – migracje zagraniczne są takim wątkiem dziejów najnowszych, który dość łatwo daje się kwantyfikować: przedstawiać za pomocą liczb wyjazdów, odsetków odmownych decyzji Biura Paszportów, współczynników feminizacji czy intensywności odpływu w różnych regionach, co pozwala na opis bardziej precyzyjny i ścisły<sup>7</sup>.

## Podstawowe terminy

Zacznijmy od wyjaśnienia terminu migracje zagraniczne. Słowniki języka polskiego definiują migracje jako „przemieszczanie się ludności w obrębie kraju lub z jednego kraju do drugiego”, „wędrowkę, przesiedlanie się”, „ruch ludności mający na celu zmianę miejsca pobytu na stałe lub okresowo”. Odsyłają do łacińskiego *migratio*, a to do *migrare* – wywędrować, przesiedlać się<sup>8</sup>. Migrantem będzie dla nas każda osoba biorąca udział w migracji. Przymiotniki zagraniczna, międzynarodowa lub transgraniczna zaznaczają, że chodzi o migracje przekraczające granice państw, z terytorium jednego na terytorium innego państwa, i służą odróżnieniu od migracji wewnętrznych. Dla uproszczenia, jeśli nie zaznaczono inaczej, słowo migracja oznacza w tym tomie przemieszczenie za granicę. Migracje zagraniczne należą do ogólniejszego zjawiska mobilności (ruchu, ruchliwości) międzynarodowej, które obejmuje wszelkie odmiany przemieszczeń, w tym także związane z krótkim i bardzo krótkim pobytem za granicą. W ostatnich dekadach najliczniej występującą formą mobilności zagranicznej jest ruch turystyczny, którego nie wlicza się do migracji.

Słowa emigracja i imigracja oznaczają to samo zjawisko migracji widziane od strony kraju opuszczanego przez migranta (kraj pochodzenia) albo kraju, do którego przybywa (docelowego, przyjmującego). Emigracja to „opuszczenie kraju ojczystego, stałe lub czasowe osiedlenie się poza granicami ojczyzny”, imigracja zaś – „napływ ludności obcej do jakiegoś kraju w celu osiedlenia się czasowo lub na stałe”. Synonimem emigracji jest wychodźstwo, a wychodźca synonimem emigranta. Oprócz zjawiska emigrowania słowem emigracja oznacza się w polszczyźnie również grupę emigrantów, np. emigracja do Brazylii w XIX w. oznacza wyjazdy osiedleńcze do tego kraju, a emigracja polska w Brazylii – imigrantów polskich tam osiadłych. Wielka Emigracja to zarówno fala

wyjazdów z Polski po upadku powstania listopadowego, jak i zbiór osób, które z tą właśnie falą znalazły się na wygnaniu. Ponieważ tematem tej książki jest migrowanie, a nie historia społeczności emigrantów, jeśli nie zaznaczono inaczej, słowo emigracja oznacza tu ruch, a nie zbiorowość<sup>9</sup>. Do nazywania zbiorowości emigrantów i ich potomków używa się coraz częściej greckiego terminu diaspora; polskich emigrantów i ich potomków żyjących w diasporze przyjęło się określać mianem Polonii<sup>10</sup>.

Termin migracje, a zwłaszcza emigracja, kojarzył się do niedawna z wychodźstwem osiedleńczym, czyli długotrwałym pobytem na obczyźnie. Na takie pojmowanie wpłynęły masowe migracje europejskie XIX w., w tym kilkumilionowy odpływ z ziem polskich, które z reguły oznaczały trwałe przesiedlenie, a także fakt, że takie odmiany migracji przyciągały uwagę władz państwowych i badaczy w większym stopniu niż migracje czasowe. Długość trwania, czyli czas pobytu wychodźcy za granicą, jest bez wątpienia kluczową cechą migracji. Zgodnie z wytycznymi ONZ przyjmuje się, że migracje długotrwałe (*long term*) trwają co najmniej 12 miesięcy, a krótkotrwałe (*short term*) od 3 do 12 miesięcy, aczkolwiek niektóre kraje za dolną granicę przyjmują dwa miesiące. Przyjęcie takich granic czasowych jest oczywiście arbitralne, z grubsza tylko odpowiada różnicom charakteru oraz funkcji migracji i pomija wielką grupę przemieszczeń trwających krócej niż trzy (dwa) miesiące. Ponadto w wielu przypadkach, zwłaszcza migracji nielegalnych, które często unikają rejestracji, nie możemy określić dokładnie długości ich trwania, co rodzi pytanie, czy spełniają powyższe kryteria czasowe. Z powodu rosnącej złożoności migracji i różnorodności ich form definicje, zwłaszcza te zatwierdzone urzędowo, nie nadążają za zjawiskami, które mają nazywać i klasyfikować. Dyskusje na ten temat trwają od lat, w różnych krajach stosuje się różne definicje urzędowe, harmonizacja sposobów gromadzenia danych postępuje powoli, co utrudnia badania i analizy tego z definicji międzynarodowego zjawiska<sup>11</sup>.

Aby lepiej dostosować pojęcia do badanych zjawisk, w ostatnich kilkunastu latach używa się coraz częściej zmodyfikowanych, szerszych definicji migracji. W przypadku migracji długotrwałych słuszne wydaje się wyróżnienie emigracji osiedleńczej (przesiedleńczej) na podstawie nie tyle długości pobytu za granicą, ile faktu opuszczenia gospodarstwa domowego i założenia nowego lub przeniesienia go do innego kraju. Z kolei spośród form mobilności zagranicznej trwających zbyt krótko, by spełnić kryterium trzech (dwóch) miesięcy, wyróżnia się i uznaje za migracje te, które wypełniają podobne funkcje ekonomiczne. Z tego względu wytyczne ONZ wyodrębniają migracje pracownicze, tj. związane z podjęciem pracy za granicą, bez względu na długość ich trwania. Krok dalej idą naukowcy z Ośrodka Badań nad Migracjami Uniwersytetu Warszawskiego, którzy już w połowie lat dziewięćdziesiątych do swoich zainteresowań włączyli wszelkie formy mobilności zagranicznej o charakterze zarobkowym, oddzielając je od ruchu turystycznego, tj. wyjazdów niezarobkowych. Ich badania obejmowały m.in. parotygodniowe wyjazdy do pracy i kilkudniowe wyjazdy połączone z handlem<sup>12</sup>. Już wcześniej podobną perspektywę przyjmowano w badaniach turystyki niejako z drugiej strony – dzieląc mobilność krótkoterminową na szeroko rozumianą turystykę i równie szeroko rozumiane wyjazdy zarobkowe<sup>13</sup>.

Powyższe definicje są dla nas szczególnie ważne, gdyż charakterystycznymi typami migracji z PRL były skrajne postaci mobilności długo- i krótkotrwałej. Te pierwsze to legalne „wyjazdy na pobyt stały”, czyli emigracja definitywna. Pojęcie to jest

problematyczne, bowiem dopóki migrant nie umrze w nowym kraju, nie można stwierdzić z pewnością, że dawny kraj opuścił definitywnie. Jakkolwiek olbrzymia większość migracji z PRL, które odnotowano jako wyjazdy na pobyt stały, była nimi rzeczywiście, to bezpieczniejszym i mniej fatalistycznym pojęciem jest emigracja osiedleńcza (przesiedlenie). Z kolei krótkotrwałe, często zaledwie parodniowe wyjazdy handlowe (turystyka handlowa) oraz nieco dłuższe, lecz nieprzekraczające kilkunastu tygodni wyjazdy do pracy były najliczniej występującą formą mobilności zarobkowej. Choć uznanie ich za migracje może wzbudzać kontrowersje, to ich pominięcie byłoby błędem, poważnym zubożeniem historii PRL i zniekształceniem obrazu ówczesnych procesów migracyjnych. Z podobnych powodów uwzględnimy szczególną formę mobilności zarobkowej, jaką jest praca transgraniczna – niewymagająca zamieszkiwania w kraju zatrudnienia, połączona z dojazdami w rytmie dziennym lub tygodniowym.

Język polski ma wiele nazw dla różnych odmian migracji i migrantów. Spośród nich częściej niż inne występować tu będą terminy takie jak przesiedlenie, czyli migracja osiedleńcza, która może, lecz nie musi być zorganizowana lub przymusowa. Mimo fonetycznego podobieństwa nie każdy przesiedleńca jest wysiedleńcem; wysiedlenie jest formą migracji przymusowej. Podobnie nie każdy wychodźca jest uchodźcą, tj. emigrantem, który opuścił swój kraj niedobrowolnie, zwykle w obawie przed prześladowaniami. W książce pojawią się też metafory odpływu i napływu oraz starożytny termin *exodus*, oznaczający odpływ masowy, na wielką skalę. Spośród określeń migracji powrotnych wspomnieć trzeba reemigrację, czyli powrót do poprzedniego kraju osiedlenia, i repatriację, czyli powrót do ojczyzny<sup>14</sup>.

W historii PRL i innych państw opresywnych pojawia się problem podziału emigracji na polityczną i ekonomiczną. Kłopoty, których on następcza, tylko częściowo wynikają z faktu, że motywy takie mogą współwystępować. Z jednej strony w PRL naruszanie, a niekiedy jawne łamanie praw człowieka było nagminne, poczynając od cytowanego powyżej art. 13 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Z drugiej strony grupa osób opuszczających PRL na skutek selektywnego prześladowania (tak precyzuje się definicję uchodźcy) była tylko częścią ogółu emigrantów, w okresach wzmożonego odpływu względnie nieliczną. Jeszcze mniejsza część wychodźców angażowała się na obczyźnie w działania na rzecz zmian politycznych w Polsce, co wyróżnia emigrację polityczną jako zbiorowość. Najważniejsze jest jednak to, że bezprecedensowa ingerencja państwa komunistycznego w życie społeczne, nawet w sprawy uważane gdzie indziej lub kiedy indziej za całkiem prywatne, uczyniła politycznymi wiele motywów niepolitycznych, a przynajmniej nadała im polityczny wymiar. Odnosi się to zwłaszcza do głównego czynnika masowych migracji – względów ekonomicznych. W rezultacie emigracja z PRL, także ta motywowana przede wszystkim względami gospodarczymi, była – jak podkreśla Marcin Kula – ekonomiczna i polityczna zarazem. Ponadto bywała nierzadko nie tylko faktem, ale i aktem politycznym – „głosowaniem nogami”, gdy inne formy wyrażenia niezgody zostały zablokowane<sup>15</sup>.

Jeśli chodzi o legalność migracji, to ma ona swe odmiany i stopnie. Współczesna literatura dotycząca prawnych aspektów migracji skupiona jest na imigracji i omawia legalność (lub jej brak) w odniesieniu do prawa kraju napływu, badając prawne aspekty wjazdu, pobytu i działalności prowadzonej w trakcie pobytu. My będziemy brać pod uwagę przede wszystkim zgodność z przepisami obowiązującymi w PRL, tj. kraju

pochodzenia. Przepisy te były naruszane po pierwsze przez wyjazdy przedłużone ponad termin zadeklarowany we wniosku o paszport lub do innego niż zadeklarowano kraju; po drugie przez wyjazdy o różnym od zadeklarowanego charakterze (celu), w tym połączone z pracą lub handlem; po trzecie przez wyjazdy nielegalne w sensie ścisłym, związane z nielegalnym przekroczeniem granicy (przez zieloną granicę lub przez przejście graniczne, ale bez wymaganych dokumentów albo z dokumentami fałszywymi). Ze studiów nad nielegalnością imigracji przejmujemy natomiast określenia takie jak „niezgodna z przepisami” i „nieformalna” (*irregular, informal migration*), gdyż niekiedy lepiej oddają one prawną szarą strefę, w której znajdowało się wiele migracji z PRL<sup>16</sup>.

## Dotychczasowe badania nad migracjami z PRL

Polska ma długą i bogatą tradycję badań migracyjnych, w tym liczne i wartościowe opracowania dotyczące historii migracji w XIX w. i pierwszej połowie XX w. Jej początki sięgają lat osiemdziesiątych XIX w., gdy kwestią migracji zajął się Ludwik Krzywicki, a Zjazd Prawników i Ekonomistów we Lwowie w 1889 r. powołał komisję do badania emigracji. Do światowej klasyki studiów migracyjnych weszło wydane w 1918 r. dzieło Floriana Znanieckiego i Williama Thomasa *Chłop polski w Europie i Ameryce*<sup>17</sup>.

Badania te były kontynuowane w PRL, z tym tylko, że nie dotyczyły migracji z powojennej Polski. Po przerwie w okresie stalinowskim wznowiono studia nad dawnymi migracjami i studia nad Polonią. Te drugie rozwijały się całkiem udanie (lawirując między ograniczeniami dotyczącymi niektórych tematów), a od lat siedemdziesiątych zyskały solidną bazę instytucjonalną: ośrodki badawcze w Krakowie, Lublinie i Poznaniu, specjalistyczne periodyki oraz Komitet Badania Polonii PAN<sup>18</sup>. Natomiast migracje z Polski Ludowej skrywał cień tajemnicy państwowej. Ponieważ sprawy paszportowe miały nieszczęście znaleźć się w gestii MSW, temat otaczała aura tajemniczości: publicznie dostępne dane były ubogie, fragmentaryczne i celowo zaciemniane, a ich opracowania nieliczne i wyraźnie ograniczone w doborze badanych kwestii i możliwych do opublikowania wniosków. Wymownym przejawem tych ograniczeń jest kompendium *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych (XVIII–XX w.)* pod redakcją Andrzeja Pilcha, w sposób rzeczowy i pogłębiony przedstawiające migracje dawniejsze, w którym rozdział o historii najnowszej został *de facto* sprowadzony do zarysu przesiedleń w latach czterdziestych. Nie mniej pobieżnie omówiono emigrację z PRL w wydanej w tym okresie dwutomowej pracy *Liczba i rozmieszczenie Polaków w świecie*. Jeszcze w 1986 r. podczas przygotowań do Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego władze nie pozwoliły na zorganizowanie sesji „Współczesna emigracja z Polski”<sup>19</sup>.

Literatura przedmiotu wydana w PRL jest więc dość skromna, niemniej obszerniejsza niż można by się spodziewać. Wiele ówczesnych prac zachowało wartość naukową, nawet jeśli wymagają niekiedy czytania między wierszami lub odcedzania dodatków będących już tylko świadectwem epoki. Wspomnieć trzeba o trzech ośrodkach, w których podejmowano odnośne badania. W Szkole Głównej Planowania i Statystyki (wcześniej i dziś: Szkoła Główna Handlowa) powstała m.in. monografia Mikołaja Latucha *Repatriacja ludności polskiej w latach 1955–1960 na tle zewnętrznych ruchów wędrowniczych*, rozprawy Haliny Wasilewskiej-Trenkner o migracjach lat sześćdziesiątych, Andrzeja Ochockiego o emigracji do RFN, Stanisława Grzywnowicza o czasowym zatrudnieniu



za granicą, a także kilka mniejszych opracowań<sup>20</sup>. Drugą grupę stanowią prace na temat emigracji do Niemiec podejmowane na Śląsku, głównie w Instytucie Śląskim w Opolu. Niektóre z nich trzymały się znanego wytycznych ówczesnej polityki w kwestii niemieckiej, lecz inne przeszły pomyślnie próbę czasu lub zawierają ciekawe dane; wspomnieć należy zwłaszcza prace Roberta Rauzińskiego, Jana Korbela i Zdzisława Łempińskiego<sup>21</sup>. Trzecim ośrodkiem badań, dziś powiedzielibyśmy: z zakresu nauk stosowanych, był... resort spraw wewnętrznych. W Biurze Paszportów, Wyższej Szkole Oficerskiej im. Feliksa Dzierżyńskiego i Akademii Spraw Wewnętrznych powstała pewna liczba niejawnych opracowań i prac dyplomowych poświęconych wyjazdom zagranicznym, o niewysokiej wartości naukowej, lecz przydatnych w roli źródeł<sup>22</sup>. Ponadto wspomnieć trzeba kilka publikacji Głównego Urzędu Statystycznego zestawiających dane o migracjach zagranicznych oraz pojedyncze prace o międzynarodowym ruchu osobowym, turystyce itp. Z reguły publikacje na temat emigracji wydawano w bardzo niskim nakładzie, udostępniano w wydzielonych bibliotekach lub dla ograniczonego kręgu odbiorców<sup>23</sup>.

Pod koniec lat osiemdziesiątych, gdy wezbrała najwyższa fala migracji z PRL, a cenzura zaczęła przepuszczać więcej tekstów na ten temat, badacze migracji i Polonii wezwali do ożywienia zaniedbanych studiów nad wychodźstwem najnowszym<sup>24</sup>. Powstało wtedy kilka ciekawych prac, opublikowanych jeszcze w PRL lub na początku lat dziewięćdziesiątych, w tym studia Władysława Misiaka, Bronisława Górza i Alicji Krakowskiej, Ryszarda Kantora, Bronisława Kozłowskiego, Ryszarda Borowicza, Tadeusza Marka, Zbigniewa Kurcza i Wiesława Podkańskiego<sup>25</sup>. Równocześnie Grażyna Pomian i Marek Tabin opublikowali w paryskiej „Kulturze” wyniki badania ankietowego wśród najnowszych polskich imigrantów na Zachodzie, a Rządowa Komisja Ludnościowa ogłosiła tajne dotąd dane o emigracji lat osiemdziesiątych<sup>26</sup>.

W nowych badaniach, realizowanych po 1989 r., podejmowano temat z wielu perspektyw, kierując się różnymi zainteresowaniami i korzystając z różnorodnych źródeł. Najobszerniej opisana została historia emigracji do Niemiec (RFN i NRD). Jest to jedyny strumień emigracji, który ma własną monografię – tom *Wysiedlenie i emigracja ludności niemieckiej w polityce władz polskich w latach 1945–1970* Stanisława Jankowiaka, powstały na solidnej podstawie archiwalnej – a ponadto szereg publikacji dotyczących wybranych jego okresów lub aspektów, wśród których wymienić należy zwłaszcza opisujące lata osiemdziesiąte prace Christopa Pallaske, Aleksandry Trzcielińskiej-Polus, Frauke Miery i Jacka Schmidta<sup>27</sup>. Temat emigracji poruszają też publikacje poświęcone historii Ziem Zachodnich, Niemców w Polsce, polsko-niemieckiego pogranicza etnicznego i stosunków polsko-niemieckich. W III RP ukazało się wiele cennych prac dotyczących tych kwestii<sup>28</sup>. Bogata jest niemiecka literatura na temat przesiedleńców z Polski, aczkolwiek skupia się ona zwykle na różnych aspektach ich integracji w społeczeństwie RFN<sup>29</sup>.

Względnie obszerna jest nowa literatura na temat emigracji polskich Żydów. Oprócz poświęconych jej artykułów Alberta Stankowskiego i Grzegorza Berendta poruszają ją prace zajmujące się historią Żydów w Polsce i stosunkami polsko-izraelskimi<sup>30</sup>. Odniesienia do emigracji do Niemiec i Izraela znajdziemy też w ogólniejszych opracowaniach o mniejszościach narodowych w PRL<sup>31</sup>. Informacje o imigrantach z PRL zawierają publikacje na temat polskiej diaspory w różnych krajach, takie jak praca Mary Erdmans o Polakach w Chicago, tomy pod redakcją Grzegorza Babińskiego i Adama Walaszka

oraz *Polacy w świecie* Tadeusza Stpiczyńskiego<sup>32</sup>. Wyjątkowy charakter ma książka Krystyny Slany, która przedstawia emigrację lat 1939–1989 nie tylko z Polski, ale i innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej, korzystając ze statystyk krajów napływu<sup>33</sup>. W ostatnich latach powstało też kilka prac dotyczących wybranych grup społeczno-zawodowych – intelektualistów, naukowców, architektów – i ich wyjazdów na Zachód<sup>34</sup>. Ciekawe artykuły można znaleźć w serii „Migracje i społeczeństwo” pod redakcją Jana Zamojskiego<sup>35</sup>. Formą emigracji, która cieszy się bodaj największym zainteresowaniem historyków, są ucieczki z PRL, zwłaszcza wyższych oficerów i urzędników<sup>36</sup>.

Z badań demografów i statystyków na pierwszym miejscu wymienić trzeba prace Marka Okólskiego. Już na początku lat dziewięćdziesiątych oszacował on na nowo skalę i główne cechy odpływu w poprzedniej dekadzie, dochodząc do wniosków, które późniejsze badania w znacznej mierze potwierdziły. Migracjom z PRL, zwłaszcza zarobkowym, poświęcił też sporo uwagi w późniejszych publikacjach, dotyczących ruchów współczesnych<sup>37</sup>. W 2001 r. Krystyna Iglicka wydała dla czytelnika anglojęzycznego systematyczne omówienie emigracji w całym okresie powojennym, aż do końca lat dziewięćdziesiątych, skupiając się na okresie transformacji. Wkrótce potem ukazała się rozprawa Barbary Sakson, która wydobyła na światło dzienne i przeanalizowała dane z używanego w latach osiemdziesiątych systemu ewidencji wyjazdów do krajów kapitalistycznych, obliczając skutki demograficzne ówczesnego odpływu<sup>38</sup>. Andrzej Gawryszewski w bardzo użytecznym kompendium *Ludność Polski w XX wieku* poświęcił migracjom okresu powojennego kilka rozdziałów; zebrał w jednym miejscu i przejrzysto przedstawił różne rozproszone dotąd dane statystyczne<sup>39</sup>.

Do okresu PRL odnoszą się niektóre studia migracji współczesnych<sup>40</sup>. Główną rolę odgrywa w tej dziedzinie Ośrodek Badań nad Migracjami Uniwersytetu Warszawskiego, który od 1994 r. prowadzi pogłębione badania metodą etnosondażu w wybranych regionach o nasilonym ruchu zagranicznym. Sięgają one wstecz aż do lat siedemdziesiątych i świetnie ukazują społeczne mechanizmy i uwarunkowania procesów migracyjnych<sup>41</sup>. W pisaniu tej książki przydatne były też prace Barbary Cieślińskiej o Podlasiu i Romualda Jończygo o Opolszczyźnie<sup>42</sup>. Prace OBM w nowatorski sposób połączyły badania nad migracjami osiedleńczymi i krótkotrwałymi formami mobilności zarobkowej, w tym „handlem turystycznym”. Historycy zainteresowali się tymi drugimi stosunkowo niedawno, badając szarą strefę gospodarczą PRL, rozwój turystyki zagranicznej i transgraniczne kontakty społeczne w bloku radzieckim. Na ten temat powstało ostatnimi laty kilka interesujących prac autorstwa Jerzego Kochanowskiego, Pawła Sowińskiego i Włodzimierza Borodzieja<sup>43</sup>. Zajmował się tym również piszący te słowa, który opublikował szereg artykułów na temat migracji i polityki paszportowej PRL – przeglądowych lub dotyczących wybranych okresów i nurtów odpływu<sup>44</sup>.

Wspomnieć trzeba o opracowaniach na temat komunistycznego aparatu bezpieczeństwa, który jest jednym z podmiotów przedstawianej tu historii. W ostatnich latach w dziedzinie tej nastąpił wielki postęp, który w głównej mierze zawdzięczamy powstaniu Instytutu Pamięi Narodowej: udostępnieniu nauce archiwów MBP i MSW oraz szeroko zakrojonym pracom badawczym<sup>45</sup>. Pion paszportowy resortu spraw wewnętrznych nie przyciągał dotąd uwagi badaczy, pozostając niejako w cieniu większych i ważniejszych pionów operacyjnych. Niniejsza praca ma zapełnić tę lukę. Dla zrozumienia procesów decyzyjnych w polityce paszportowej ważne są też wyniki badań nad PZPR,

zwłaszcza nad organami i aparatem jej Komitetu Centralnego, których również ostatnio przybyło<sup>46</sup>.

W badaniu historii PRL pomocne okazały się prace dotyczące podobnych tematów w innych krajach komunistycznych. Szczególnie godna uwagi jest książka czeskiego historyka Jana Rychlíka przedstawiająca politykę paszportową oraz wyjazdy zagraniczne z monarchii habsburskiej i Czechosłowacji. Obejmuje ona okres 1848–1989, lecz skupia się na Czechosłowacji pod rządami komunistycznymi<sup>47</sup>. Kwerenda bibliograficzna przyniosła też szereg publikacji dotyczących emigracji Niemców i Żydów z NRD, ZSRR i Rumunii oraz wyjazdów zarobkowych z Jugosławii<sup>48</sup>. Dostępnych jest też kilka ciekawych prac o kontroli ruchu ludności w różnych krajach oraz „instytucjach izolacji” ZSRR<sup>49</sup>. Wiedza na temat migracji z państw komunistycznych i ich polityki paszportowej jest jednak jeszcze skromna, co ogranicza możliwości analizy porównawczej.

## Wykorzystane źródła

Niniejsza książka to monografia historyczna, oparta przede wszystkim na źródłach archiwalnych. Większość z nich została wytworzona przez elefantyczne maszyny biurokratyczne państwa komunistycznego – aparat bezpieczeństwa, aparat partyjny i centralną administrację państwową. Historyk badający te źródła boryka się ze specyficznymi trudnościami. Problemem jest już sama objętość zasobów archiwalnych, nieporównanie większa niż akt zachowanych z okresów wcześniejszych. Tylko w archiwach IPN jest ponad 80 km akt, głównie z MBP i MSW. Zachłanny na informacje resort gromadził nieprzebrane ilości danych o obywatelach i sam wytwarzał tony dokumentów. Historyk staje wobec tego ogromu z poczuciem bezradności, zdolny wykorzystać zaledwie jego drobny ułamek. Jednocześnie napotyka w tym zasobie liczne luki. Czasem są one skutkiem zaginięcia akt w bliżej nieokreślonym momencie, czasem niemożności zlokalizowania dokumentów w nieuporządkowanych do końca zbiorach, niekiedy zaś celowego niszczenia akt, jak w 1989 r.<sup>50</sup>

Ponadto wiele dokumentów wytworzonych przez komunistyczne aparaty cechuje niska jakość i wiarygodność. Wynika to z wątpliwych kompetencji ówczesnych urzędników, w tym ograniczonej zdolności jasnego wyrażania się na piśmie, ze zwykłej w biurokracjach tendencji do ukrywania własnych niedostatków i wyolbrzymiania sukcesów, a także ze specyficznego języka epoki: żargonu bezpieki i aparatu partyjnego, drętwej mowy wystąpień publicznych, obłego języka różnych cenzurowanych publikacji i celowych przeinaczeń – systematycznego wykoślawiania języka. Na przykład „demokracja ludowa” oznaczała dyktaturę, „praworządność socjalistyczna” maskowała nierzadko bezprawie, „faszystą” mógł być ktokolwiek niebędący komunistą, a „syjonista” oznaczał często po prostu Żyda<sup>51</sup>.

Podstawowy dla omawianej historii zbiór archiwaliów to akta pionu paszportowego MBP i MSW, zwłaszcza centralnego Biura Paszportów i gabinetu ministra, przechowywane obecnie w Archiwum IPN, a wcześniej w Centralnym Archiwum MSW. Archiwalia tego pionu – Biura Paszportów, wojewódzkich wydziałów paszportów i placówek powiatowych (dzielnicowych) – to w sumie kilkadziesiąt kilometrów akt, stanowiących większość zasobu IPN. Drugim zbiorem źródeł są archiwalia pozostawione przez PZPR, a dokładniej przez centralny aparat partyjny, spoczywające obecnie w Archiwum Akt

Nowych. Centralne władze partyjne były superrządem PRL, który zajmował się wszystkim, w tym wyjazdami za granicę. W pozostałych po nich zbiorach spotykamy nie tylko dokumenty partyjne, ale też akta wytworzone przez wiele innych instytucji. Dokumenty dotyczące migracji stanowią tylko niewielki ułamek akt Komitetu Centralnego PZPR, co nie ułatwia jednak ich lokalizacji, zwłaszcza że ich część nie jest do końca uporządkowana. Kwerenda w zespole KC PZPR objęła przede wszystkim materiały Biura Politycznego, Sekretariatu KC i poszczególnych sekretarzy KC, Wydziału Administracyjnego i Zagranicznego oraz wybrane teczki z kilku innych wydziałów. Oprócz zespołu KC PZPR selektywnie wykorzystano zgromadzone w AAN kolekcje takich instytucji jak Rada Państwa, Prezydium Rady Ministrów i Urząd Rady Ministrów, Ministerstwo Administracji Publicznej. Ciekawe znaleziska przyniosły poszukiwania w Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Archiwum Straży Granicznej, gdzie znajdują się akta Wojsk Ochrony Pogranicza<sup>52</sup>. Prowadzona przez kilka lat kwerenda archiwalna objęła w sumie około 1,5 tys. teczek, zachowanych w postaci oryginalnej, na mikrofilmach i mikrofiszach.

Niektóre ważniejsze archiwalia z epoki są już dziś opublikowane – w tomach dokumentów najwyższych władz partyjnych, aparatu bezpieczeństwa i dokumentów dyplomatycznych lub jako aneksy w różnych opracowaniach monograficznych. W ostatnich latach liczba takich wydawnictw szybko rośnie – tylko nakładem IPN ukazało się kilkadziesiąt tomów. Różne dokumenty z PRL są też coraz częściej publikowane w Internecie przez instytucje naukowe, organizacje społeczne i osoby prywatne<sup>53</sup>. Listę wykorzystanych zespołów archiwalnych i opublikowanych zbiorów dokumentów przedstawia spis na końcu tego tomu. Autor posługiwał się też artykułami z ówczesnej prasy, zwłaszcza z lat osiemdziesiątych, oraz innymi publikacjami różnego charakteru – od poradników dla turystów po literaturę piękną i rozkład jazdy PKP. Sporo ciekawych informacji przyniosła kwerenda prasy III RP („Gazety Wyborczej”, „Rzeczpospolitej”, paru tygodników). Tytuły tych publikacji można znaleźć w przypisach.

Badania polskich migracji mają długą tradycję korzystania z dokumentów osobistych: pamiętników, relacji i listów. Jej pomnikami są wspomniana już praca Thomasa i Znanieckiego, tomy pamiętników pozyskanych w międzywojennych konkursach Instytutu Gospodarstwa Społecznego oraz listów emigrantów do kraju<sup>54</sup>. Tradycja ta jest ze wszech miar godna kontynuowania, szczególnie dlatego, że pozwala ujrzeć zjawiska społeczne w PRL z innej perspektywy niż perspektywa oficerów SB czy partyjnych aparatczyków. Dziedzictwo Polski Ludowej jest w tym względzie skromniejsze niż II RP, pozyskiwaniu i publikowaniu pamiętników przeszkadzały bowiem chłodne stosunki między PRL a opiniotwórczymi kręgami diaspory, cenzura oraz wspomniana wyżej aura tajemnicy. Niedostatki te nadrabiane są współcześnie – pamiętników i relacji migrantów z okresu PRL przybywa. W sumie mamy do dyspozycji kilka tomów zbiorowych, powstałych w następstwie konkursów na pamiętniki<sup>55</sup>. Parę innych tomów jest skutkiem żmudnego zbierania relacji przez indywidualnych badaczy, kilka pamiętników ukazało się jako samodzielne publikacje, a wiele krótszych relacji można znaleźć w prasie lub w Internecie.

W pracy wykorzystano też niepublikowane relacje migrantów i wywiady pogłębione z badań OBM<sup>56</sup>. W archiwach zachowały się ponadto pisma kierowane do różnych instytucji przez obywateli, w tym prośby, skargi i odwołania w sprawach paszportowych.

Świetnym źródłem są fragmenty prywatnych listów, które były potajemnie czytane i kopiowane przez funkcjonariuszy bezpieki w ramach tzw. perlustracji korespondencji. Niestety do tej pory udało się zlokalizować tylko niewielką część efektów ich wieloletniej pracy.

Wzmianki wymagają wykorzystane dane statystyczne. Jedyne systematyczne informacje o migracjach zagranicznych publikował w PRL Główny Urząd Statystyczny. Trzeba jednak zastrzec, że liczby podawane w rocznikach GUS w części „Migracje zagraniczne ludności” to nie dane o migracjach, lecz o dokonanych w lokalnych urzędach aktach zameldowania i „wymeldowania na pobyt stały” w związku z wyjazdem za granicę. Mówią zatem tylko o tych emigrantach, którzy wymeldowali się na pobyt stały, pomijają zaś wyjazdy czasowe, niewymagające takiego wymeldowania, oraz tych emigrantów, którzy nie dopełnili obowiązku meldunkowego. Ponadto w następstwie trapiącej wszystkie państwa komunistyczne obsesji tajności dane GUS były dłuższy czas dość ubogie. *Rocznik statystyczny* GUS przez kilka lat w ogóle nie był wydawany, po wznowieniu w 1956 r. zrazu nie zawierał informacji o migracjach zagranicznych, a następnie publikował jedynie dane najbardziej podstawowe.

Z czasem GUS rozszerzał zakres publikowanych danych (np. w *Rocznikach demograficznych*), uzupełniał dane z lat wcześniejszych, a nawet retrospektywnie je korygował. Niestety, od końca lat siedemdziesiątych jego statystyki oderwały się od rzeczywistości, tzn. nadal wiernie przedstawiały zmiany w rejestrach meldunkowych, lecz rejestry te przestały choćby w ogólnym zarysie oddawać przebieg migracji, co zresztą trwa do dziś. Na przykład w latach osiemdziesiątych GUS odnotował 271 tys. emigrantów do RFN, podczas gdy wedle danych niemieckich z Polski przybyło tam w tym czasie ponad 630 tys. przesiedleńców<sup>57</sup>.

Ponieważ emigracja z jednego kraju to imigracja to innego, przy takich kłopotach sięga się zwykle do statystyk krajów docelowych (co uczynili m.in. Krystyna Słany i Tadeusz Stpiczynski). Korzystanie z tych danych napotyka jednak ograniczenia wynikające ze zróżnicowania definicji i metodologii urzędowych statystyk różnych państw, możliwości wielokrotnej rejestracji migrantów w kilku krajach (w których przebywali czasowo), niewielkiego udziału Polaków w imigracji do głównych krajów ich napływu itp.<sup>58</sup> „Polski imigrant” może w publikacjach różnych krajów oznaczać przybysza z polskim obywatelstwem, urodzonego w Polsce lub podającego Polskę jako ostatni kraj pobytu. Nie można też zapomnieć o zróżnicowanej jakości danych. Adekwatne uchwycenie masowego i złożonego zjawiska migracji nie jest łatwe, szczególnie że sami migranci, obchodząc różne ograniczenia prawne, nieradko starają się to utrudnić.

Trzecim źródłem danych statystycznych są sprawozdania Biura Paszportów MSW (MBP). Na tle słabości informacji GUS i danych zagranicznych źródło to wydaje się najlepsze. Jeśli chodzi o odpływ legalny, to siłą rzeczy każdy emigrant musiał uzyskać dokument uprawniający do wyjazdu, który wystawiał właśnie pion paszportowy. Przez niemal cały okres PRL wydawał on paszporty przed każdym wyjazdem do tzw. krajów kapitalistycznych i skrupulatnie takie wyjazdy rejestrował (paszporty należało zwrócić zaraz po powrocie), a przez wiele lat wydawał też zezwolenie na każdy wyjazd do krajów socjalistycznych<sup>59</sup>. Tej szczegółowej ewidencji i kontroli unikali jedynie dyplomaci i niektórzy posiadacze paszportów służbowych. Wobec względnie niewielkiej skali wyjazdów na Zachód rejestry paszportowe wychwytywały też dość skutecznie osoby,

które „odmówiły powrotu” lub przedłużyły pobyt za granicą. Jediną, względnie nieliczną grupą emigrantów nieodnotowanych w tych rejestrach były osoby, którym udało się zbiec za granicę nielegalnie i niepostrzeżenie. Tylko bardzo nieliczne przypadki ucieczek mogły ująć uwagi władz, a to z racji ogólnego nadzoru policyjnego, systemu meldunkowego itp. Równocześnie z wprowadzaniem ułatwień w podróży zagranicznych, najpierw do krajów socjalistycznych, a potem do kapitalistycznych, w MSW stworzono system ewidencji wyjazdów wykorzystujący tzw. karty przekroczenia granicy. Po skomputeryzowaniu w 1981 r. System Ewidencji Ruchu Paszportowego (SERP), rejestrujący wyjazdy do krajów kapitalistycznych, działał w połączeniu z ogólnym, istniejącym do dziś systemem PESEL aż do początków 1989 r.<sup>60</sup>

Występując o paszport, trzeba było wypełnić obszerny kwestionariusz, co dawało władzom wiele dokładnych informacji o wyjeżdżającym, deklarowanym kraju wyjazdu, długości pobytu itp., a w rezultacie o cechach społecznych całej mobilnej populacji. Część z tych danych znajdujemy w sprawozdaniach pionu paszportowego, co pozwala na bliższe przedstawienie różnych strumieni mobilności i grup migrantów. Jednak przez dłuższy czas władze jakby nie były zainteresowane wieloma danymi<sup>61</sup>. Podstawowa informacja o płci emigrantów pojawiła się w sprawozdaniach dopiero w 1959 r., czyli po 10 latach funkcjonowania Biura Paszportów. W późniejszym okresie poszerzano zakres danych gromadzonych i prezentowanych w raportach, ale czyniono to często w dość amatorski sposób, np. tworzone kategorie wiekowe i zawodowe niezgodne z przyjętymi w GUS. Dopiero po kilku latach przy pomocy specjalistów spoza resortu usystematyzowano sprawozdawczość pionu zgodnie ze standardami statystyki ogólnej<sup>62</sup>. Kolejne zmiany w systemie sprawozdawczości poprawiły jakość danych, którymi dziś dysponujemy, ale utrudniły porównania w dłuższych okresach.

Na dodatek w opracowaniach i raportach Biura Paszportów MSW nie zaznaczano czegoś takiego jak brak danych. Choć dokładniejsza ich lektura nie pozostawia wątpliwości, że braki nie były rzadkością, czytelnik mógłby odnieść wrażenie, że resort ma zawsze dane kompletne i spójne. Informacje fragmentaryczne lub wątpliwe niejednokrotnie opakowywano w okrągłe sformułowania, skrywano niewiedzę w lesie cyfr. Wszystko to skłania do ostrożności i przypomina, że zasada krytycznej lektury stosuje się do wszelkich źródeł – także tych, które prezentują tzw. twarde dane.

Ostatnim wymagającym wzmianki źródłem danych o wyjazdach zagranicznych były zestawienia WOP<sup>63</sup>. Odnutowywano w nich wszelkie przekroczenia granicy (z i do Polski) przez obywateli PRL i cudzoziemców, nie wskazywano jednak celu i długotrwałości wyjazdu ani cech osób przekraczających granicę. Dlatego dane WOP będą nam służyć w charakterze pomocniczym. By nie męczyć czytelnika zbyt wieloma liczbami, znaczną część danych statystycznych zamieszczono w aneksie na końcu tomu.

## Kilka uwag o założeniach teoretycznych

Fakty mówią za siebie, lecz od tego, kto je przedstawia, zależy ich dobór i sposób przedstawienia. Każda opowieść o przeszłości ma swoje założenia teoretyczne. W przypadku tej historii są to pewne ogólne założenia czy wyobrażenia na temat mechanizmów zjawisk migracyjnych, czyli prawidłowości w zachowaniach migrantów, prawidłowości polityki migracyjnej nowoczesnych państw i zasad działania PRL. Spotykamy tu bowiem

dwa główne rodzaje podmiotów – uczestników omawianych wydarzeń: migrantów oraz przedstawicieli państwa, które stara się kształtować ruchy migracyjne, tj. dobór i zachowania tych pierwszych<sup>64</sup>. Do tej drugiej grupy oprócz urzędników PRL wypada włączyć rządy krajów docelowych migracji, przede wszystkim RFN i Izraela. Pierwszą grupę należy z kolei rozszerzyć o osoby, które nie są (w danym momencie) migrantami, lecz mają pewien udział w ich wyjeździe. Migranci tylko z rzadka bywają samotni. Na ich decyzje i sposób postępowania znaczny wpływ mają inne osoby, przede wszystkim rodzina i znajomi w kraju i za granicą.

Naukowa refleksja nad migracjami ma już ponad 120 lat, a w ostatnim ćwierćwieczu rozwinęła się imponująco. Sam przegląd ważniejszych koncepcji teoretycznych zająłby przynajmniej spory artykuł. Zainteresowani czytelnicy mogą skorzystać z kilku takich artykułów, które ukazały się ostatnimi laty. Dowiedzą się z nich, że nie istnieje zintegrowana teoria migracji, a naukowcy różnych dziedzin: socjologii, ekonomii, demografii, politologii zwracają uwagę na różne aspekty i uwypuklają rolę odmiennych czynników, odwołując się do różnych koncepcji teoretycznych ze swych dziedzin<sup>65</sup>. Nic dziwnego zatem, że upodobania teoretyczne niniejszej pracy są eklektyczne, z pewną skłonnością ku tym podejściom, które akcentują społeczny kontekst działań migrantów. Nie pomijając poziomu mikro – indywidualnych decyzji migracyjnych, i makro – ogólnych warunków ekonomicznych i politycznych migracji, zwracać będziemy szczególną uwagę na poziom pośredni (mezo) i rolę sieci społecznych: związków łączących migrantów oraz ich krewnych i znajomych w kraju i za granicą<sup>66</sup>. Podejście takie korzysta z koncepcji kapitału społecznego, którą będziemy stosować w specyficznym rozumieniu, patrząc na kapitał społeczny jak na zasoby w dyspozycji poszczególnych migrantów<sup>67</sup>.

Czytelnik może zauważyć też wpływy innych koncepcji: wskazywanie wypychających i przyciągających czynników migracji (*push, pull factors*) wyróżnionych przez Everetta Lee<sup>68</sup>; odwołania do rozwiniętej przez Odeda Starka nowej ekonomiki migracji zarobkowych, która zwraca uwagę na rolę relatywnej deprecjacji, ryzyka i strategii rodzin (gospodarstw domowych) jako podmiotów gospodarczych<sup>69</sup>; pojęcia dualnego rynku pracy (w krajach docelowych)<sup>70</sup>, systemu migracyjnego, przestrzeni transnarodowej łączącej miejsca (społeczności) pochodzenia i imigracji, kumulatywnej przyczynowości migracji itd.<sup>71</sup>

Na prezentowany tu sposób rozumienia roli państwa w migracjach największy wpływ wywarły prace Aristida Zolberga, który wielokrotnie zwracał uwagę na to, że migracje między państwami są z definicji zjawiskiem politycznym i ubolewał na niedostateczne uwzględnianie tego faktu w pracach ekonomistów i socjologów<sup>72</sup>. Jak zauważył Gary Freeman, także politolodzy poświęcali migracji niezbyt wiele uwagi. Badania polityki migracyjnej rozwinęły się w ostatnich latach, lecz z reguły dotyczą polityki imigracyjnej państw docelowych, a nie polityki emigracyjnej państw odpływu<sup>73</sup>. Zgoła sporadycznie spotkać można refleksję teoretyczną nad państwami hamującymi lub blokującymi migracje, jak to czyniły rządy komunistyczne. Ważnym wyjątkiem jest kilka prac Alberto Hirschmana i Johna Torpeya<sup>74</sup>.

W przedstawianej tu historii pierwszorzędna rola państwa jest oczywista. Jego wpływ na kształt migracji był proporcjonalny do stopnia restrykcyjności polityki paszportowej. Dlatego poświęcimy jej wiele uwagi, zwłaszcza przy omawianiu okresów nasilenia restrykcji i selektywnych akcji przesiedleńczych.

## Podziękowania

Pragnę wyrazić wdzięczność tym wszystkim, z których pomocy, porad, uwag i życzliwości korzystałem podczas pisania tej książki i wieloletnich badań. Badania te nie byłyby możliwe bez instytucjonalnego i finansowego wsparcia Instytutu Studiów Politycznych PAN. Wsparcia finansowego udzielił też Komitet Badań Naukowych i Open Society Institute oraz Ośrodek Badań nad Migracjami UW, który ponadto udostępnił cenne zbiory swych danych<sup>75</sup>.

Podziękowania kieruję po pierwsze do P.T. koleżanek i kolegów zajmujących się historią PRL lub migracjami współczesnymi, którzy zechcieli zapoznać się z wczesnymi wersjami niektórych rozdziałów i podzielić uwagami na ten temat – do Grzegorza Berendta, Włodzimierza Borodzieja, Andrzeja Friszkego, Stanisława Jankowiaka, Dariusza Jarosza, Wandy Jarząbek, Jerzego Kochanowskiego, Marka Okólskiego, Andrzeja Paczkowskiego i Barbary Sakson. Ich komentarze pozwoliły uzupełnić pewne ważne wątki i uniknąć wielu błędów (za te, które pozostały, odpowiedzialność spada wyłącznie na autora). Wiele życzliwych osób udostępniło mi łaskawie niepublikowane wyniki swoich badań lub zebrane materiały albo wskazało przydatne źródła i nieznaną szerzej publikacje. Oprócz wyżej wymienionych byli wśród nich: Natalia Aleksyńska, Wiktor Ben Dor, Antoni Dudek, Romuald Jończy, Paweł Kaczmarczyk, Łukasz Kamiński, Ewa Kępińska, Aleksander Kochoński, Tomasz Komornicki, Marcin Kula, Paweł Machcewicz, Grzegorz Majchrzak, Małgorzata Mazurek, Piotr Oseka, Krzysztof Persak, André Roosen, Krystyna Piotrowska, Joanna Pommersbach, Małgorzata Ruchniewicz, Szymon Rudnicki, Tadeusz Ruzikowski, Claudia Schneider, Leopold Sobel, Paweł Sowiński, Joanna Szymoniczek, Marcin Zaremba oraz nieodżałowanej pamięci Henryk Dasko i Joanna Wiszniewicz. Słowa wdzięczności kieruję też do Małgorzaty Strasz – wyśmienitej redaktorki tego tomu, do tych, którzy zechcieli podzielić się swoimi wspomnieniami o migracjach, a także do czynnych archiwistów, zwłaszcza z Archiwum Akt Nowych i Archiwum IPN. W kwerendzie archiwalnej, tłumaczeniach i opracowaniu danych statystycznych pomogli wydatnie Stefan Artymowski, Sarah Cramsey, Jacek Gilarski, Anna Kicingier, Marta Kindler i Joanna Napierała. Wszystkim uprzejmie dziękuję.

Najserdeczniejsze podziękowania kieruję do Beaty oraz Marcina, Tomka, Maćka i Jasia za wyrozumiałość i cierpliwość, z jaką znosili długie miesiące, które poświęciłem pisaniu tej książki.



## I. ZAMKNIĘCIE POLSKI

Początek historii, której poświęcona jest ta książka, przypada w 1949 albo w roku poprzednim. To nieprecyzyjne określenie nie jest przejawem niefrasobliwości autora, lecz natury badanych zjawisk. W historii społecznej ważne zmiany z reguły nie zachodzą z dnia na dzień, wymagają czasu, zwykle proporcjonalnego do skali i zasięgu danego zjawiska. Pewne możliwości dokładniejszego datowania daje nam jednak polityczny wymiar historii migracji z PRL. Historia społeczna tu przedstawiana była w znacznym stopniu kształtowana przez decyzje podejmowane przez władze monocentrycznego państwa-partii. Znane daty tych decyzji pozwalają uporządkować bieg wydarzeń z nieco większą precyzją, pamiętać jednak należy, że ich społeczne skutki nie były natychmiastowe. W tej perspektywie cezura początkowa politycznego wątku naszej historii przypada na pierwsze miesiące 1949 r. Od stycznia tego roku Wojska Ochrony Pogranicza podporządkowano MBP, a 12 marca najwyższe władze powstałej niedawno PZPR zajęły się kwestią wyjazdów zagranicznych, czego prawnym skutkiem była m.in. ustawa z 7 kwietnia 1949 r. zmieniająca przedwojenną ustawę o paszportach.

W wymiarze społecznym cezurę początkową wyznacza koniec „czarnej dekady” wielkich migracji przymusowych, rozpoczętej w Polsce we wrześniu 1939 r., a zakończonej wraz z powojennymi wysiedleniami Niemców w 1948–1949<sup>1</sup>. Deportacje ludności niemieckiej nie mają dokładnej daty końcowej, w zasadzie nie zostały zakończone, lecz zawieszono. W nowych granicach Polski pozostała jeszcze znaczna liczba Niemców, których władze polskie chciały się pozbyć. Wstrzymanie transportów, narzucone przez brytyjską i radziecką administrację stref okupacyjnych Niemiec, Warszawa uznawała za czasowe i zabiegała o ich wznowienie. Jakkolwiek władze brytyjskiej strefy okupacyjnej wstrzymały przyjmowanie transportów już na przełomie 1946 i 1947 r., a władze strefy sowieckiej uczyniły to stopniowo w roku następnym, to jeszcze w 1949 r. Warszawa korzystała z różnych okazji, by wyekspediować za Odrę pomniejsze grupy. Zmiana była stopniowa, lecz wyraźna. Odpływ wysiedleńców, który w 1946 r. sięgał 2 mln, a w roku następnym przewyższał pół miliona, w 1948 r. wyniósł niespełna 50 tys.

Stopniowo zaszła też zmiana w charakterze przesiedleń. Do pewnego momentu były to w olbrzymiej większości migracje przymusowe *sensu stricto* – ludzi zapędzano do transportów wysiedleńczych przemocą lub groźbą przemocy. Później z reguły sami decydowali się na wyjazd, a choć wielu z tych decyzji nie można nazwać dobrowolnymi, podejmowano je bowiem w uzasadnionym lęku przed prześladowaniami lub w skrajnie ciężkiej sytuacji bytowej, to jednak inne osoby znajdujące się w podobnym położeniu nie wyjeżdżały. Za Krystyną Kersten możemy powiedzieć, że wyjazdy takie nie były

przymusowe, lecz co najwyżej wymuszone, emigranci zaś byli raczej uchodźcami niż wysiedleńcami<sup>2</sup>.

Koniec lat czterdziestych to styk dwu okresów o skrajnie wysokiej i skrajnie niskiej liczbie wyjazdów. To niezwykle sąsiedztwo odpowiada obserwacji Eryka Hobsbawma, który swój tom o historii XX w. zatytułował *Wiek skrajności*<sup>3</sup>. Historyczne maksimum i minimum migracji z ziem polskich sąsiadują ze sobą nieprzypadkowo. Stały się one następstwem zastosowania wobec ludności Polski (i innych mieszkańców obszaru między Berlinem a Moskwą) przemocy na bezprecedensową skalę. Gigantyczne przemieszczenia „czarnej dekady” spowodowane były przez bezwzględna i niszczyielską wojnę oraz okupację przez dwa totalitarne reżimy, które miały szczególną skłonność, a także techniczną i moralną zdolność do inżynierii społecznej na wielką skalę i bez względu na koszty.

Wywózki na roboty do Niemiec i na zsyłkę w głąb ZSRR, deportacje więźniów i jeńców, pobór do obcych wojsk i uchodźstwo za granice objęły podczas wojny kilka milionów obywateli II RP. Wojna nie skończyła się jeszcze, gdy Sowieci i narzucony przez nich rząd lubelski przystąpili do zmiany granic i konsolidacji nowego państwa przez etniczne ujednoczenie ludności. Ewakuacja i ucieczka Niemców z dawnych wschodnich prowincji Niemiec i okupowanej Polski w latach 1944–1945, a następnie ich wysiedlenia z ziem przyznanych Polsce w Poczdamie objęły 10 mln ludzi, w tym 3,5 mln w ramach powojennych wysiedleń. Równocześnie ponad 1,5 mln osób napłynęło na nowe terytorium z ziem utraconych na rzecz ZSRR, a z Polski do ZSRR przesiedlono ponad pół miliona<sup>4</sup>.

Kilka następnych lat wyróżnia się w historii Polski jako okres bezprecedensowego spadku wielkości migracji i międzynarodowego ruchu ludności w ogóle. Pierwsza połowa lat pięćdziesiątych może być uznana za okres o najniższym poziomie mobilności zagranicznej, mierzonej w stosunku do liczby mieszkańców, na przestrzeni przynajmniej kilkuset lat. Emigrantów było wówczas nie więcej niż parę tysięcy rocznie, a niekiedy tylko kilkuset lub kilkudziesięciu. Był to czas zamknięcia Polski, w przenośni i dosłownie, czas odgrożenia jej mieszkańców od świata zewnętrznego w stopniu nieznanym wcześniej ani później.

Aby tego dokonać, nowe władze zbudowały system materialnych, instytucjonalnych i prawnych barier, które przedstawimy w tym rozdziale. Należały one do ogólnego systemu przemocy, na którym wspierał się nowy porządek, potrzebne były do jego funkcjonowania tak jak więzienia, cenzura czy sieć konfidentów. Oczywiście skala przemocy związana z przemieszczeniami „czarnej dekady” była nieporównanie większa niż przemocy stosowanej, by zatrzymać ludzi w miejscu. Niemniej poziom represji, które miały zapobiec niepożądanym wyjazdom, nakłady sił i środków poczynione przez państwo komunistyczne w tym celu były zupełnie wyjątkowe.

## Sowietyzacja

Szczególnych motywów uszczelnienia granic i ogólnej polityki izolacji Polaków od świata, przede wszystkim od Zachodu, możemy się tylko domyślać, bowiem ci, którzy podejmowali odnośne decyzje, najwyraźniej nie widzieli potrzeby tłumaczenia się przed kimkolwiek. Nie mamy nawet dowodów, by we własnym gronie dyskutowali

na ten temat. Z różnych śladów można wnioskować, że w grę wchodził splot motywów politycznych i gospodarczych, przede wszystkim jednak – naśladownictwo Wielkiego Brata. Pokrewieństwo z modelem sowieckim nietrudno dostrzec, gdyż był on wyjątkiem w skali światowej, przodował pod względem stopnia izolacji i represyjności. Granice ZSRR były silnie strzeżone, a możliwości wyjazdu stamtąd ograniczone do minimum. W drugiej połowie lat czterdziestych po raz kolejny rozbudowano tam system ochrony granic w związku z ich przesunięciem w głąb Europy Środkowej i przywracaniem stabilności reżimu po wojennych wstrząsach, w tym wielkich – największych w historii tego kraju – zagranicznych migracjach żołnierzy, jeńców i robotników przymusowych. Podobną politykę paszportową i systemy ochrony granic wprowadzono w tych latach także w innych państwach, które znalazły się w strefie wpływów ZSRR<sup>5</sup>.

Przyjęcie polityki izolacji nie wynikało bezpośrednio z ideologii marksistowskiej. Badania nad zamknięciem ZSRR pokazują, że w przededniu rewolucji bolszewicy wyobrażali sobie przyszłość komunizmu zgoła inaczej. Rozwiązań, które ostatecznie wprowadzili, daremnie by szukać we wcześniejszych pismach klasyków ruchu, w tym Lenina. Trafna wydaje się teza Andrei Chandlera, że budowa sowieckiego systemu „instytucji izolacji” była składnikiem ogólniejszego dzieła budowy państwa komunistycznego – „socjalizmu w jednym kraju”, i uznania, że państwo, w tym jego aparat represji, jest najlepszym narzędziem pożądanym, lecz budzącym opór ludności przeobrażeń społecznych<sup>6</sup>. Takie spojrzenie na genezę sowieckiego wzoru, kopiowanego potem w Polsce, pozwala umieścić naszą historię w szerszym kontekście, jakim jest powstanie systemów kontroli tożsamości, ruchu ludności i ochrony granic w nowoczesnych państwach. Kwestie te doczekały się w ostatnich latach pogłębionych badań, z których warto przytoczyć kilka ogólnych wniosków.

Różne formy ograniczania i kontroli ruchu ludności znane były od niepamiętnych czasów. Nowożytną tendencją było przejmowanie monopolu w tej dziedzinie przez państwo – proces będący pochodną coraz ściślejszego związku państwa z określonym terytorium i z „przynależnością państwową” ludzi, a także z powstaniem europejskiego, a potem światowego systemu państw rozdzielonych granicami i szczerlnie wypełniających mapy. Epoka nowoczesna, a zwłaszcza rozwój aparatów biurokratycznych i instrumentów identyfikacji dały państwu w tym względzie możliwości działania większe niż kiedykolwiek wcześniej. W połączeniu z rosnącymi ambicjami i potrzebami rządów, np. w zakresie poboru podatków i rekruta czy zwalczania organizacji wywrotowych, doprowadziło to w końcu XIX w. do upowszechnienia się dokumentów tożsamości, w tym paszportów do podróży zagranicznych, które wcześniej pełniły nieco inne role. Uzpełnieniem tych przemian była rozbudowa systemów ochrony granic. Powstanie i konsolidacja nowoczesnych państw z reguły łączy się z umacnianiem granic, m.in. za pomocą rozbudowy infrastruktury materialnej i służb, które czynią realnymi linie wytyczone na mapach. Procesy te nie przekładały się automatycznie na wzrost restrykcji migracyjnych. Przeciwnie, względy gospodarcze i idee liberalne sprawiły, że XIX w. był – przynajmniej w krajach Zachodu – okresem znacznej swobody migracji. Stworzył jednak podstawy do gwałtownego zaostrzenia kontroli ruchu międzynarodowego i ograniczenia migracji, które nastąpiły począwszy od pierwszej wojny światowej<sup>7</sup>.

W tej perspektywie zamknięcie ZSRR, a później komunistycznej Polski, jest przypadkiem skrajnym, lecz nie całkowicie wyjątkowym<sup>8</sup>. Rosja bolszewicka była nowym

państwem, ukształtowanym w dużej mierze przez wojnę domową, otoczonym przez kapitalistycznych przeciwników i kontestowanym przez sporą część poddanych, zwłaszcza na obszarach pogranicza, a zarazem – co być może najważniejsze – służącym wcieleniu idei całościowej przebudowy społeczeństwa, która wymagała od ludności wielkich wyrzeczeń. W reakcji na te wyzwania twórcy ZSRR zintensyfikowali pewne praktyki kontroli ruchu ludności znane w innych państwach i realizowali je z bezwzględnością, która cechowała ich politykę w wielu dziedzinach. Z twórczej adaptacji i połączenia tych praktyk powstała nowa jakość, która wyrazistych kształtów nabrała w latach trzydziestych. Do efektywnego uszczelnienia granic ZSRR i zniesienia prywatnych wyjazdów zagranicznych doszło bowiem dopiero za rządów Stalina. Było to częścią jego odgórną rewolucji – wraz z gwałtowną kolektywizacją, skokową industrializacją i krwawymi czystkami<sup>9</sup>.

Państwo totalitarne, które z tej rewolucji się wyłoniło, stworzyło nowe standardy niewoli. Niemożność ucieczki była zarówno skutkiem bezprecedensowego systemu nadzoru i represji, jak i warunkiem istnienia tego państwa. Gdyby poddani Stalina mieli możliwość ucieczki spod jego władzy, władza ta byłaby wysoce niepełna. Dla wyjeżdżających z ZSRR pozostawiono tylko wąziutką i pilnie strzeżoną furtkę, uchylaną przed tymi, którym władze wydały „rzecz bezcenna” – jak nazwał radziecki paszport Władimir Majakowski\*.

Sowiecka polityka izolacji miała też specyficzne korzenie rosyjskie. Rosja carska przez kilka stuleci utrzymywała surowe ograniczenia wyjazdów zagranicznych, które zliberalizowano nie tak dawno przed rewolucją. Stalin włączył się więc w długi szereg rosyjskich samodzierżców, którzy traktowali wyjazdy zagraniczne z najwyższą podejrzliwością. Do jego czasów można z powodzeniem odnieść uwagę Monteskiusza z XVIII w.: „Moskalem nie wolno opuszczać swego Państwa nawet dla podróży. Odcięci w ten sposób prawem ojczystym od innych narodów, trzymają się tym usilniej dawnych obyczajów, ile że nie wyobrażają sobie, aby można mieć inne”<sup>10</sup>.

Komuniści budujący Polskę Ludową oprócz posłuszeństwa wobec Moskwy i mniej lub bardziej szczerego pragnienia naśladowania towarzyszy radzieckich mieli też własne powody, aby uszczelnić granice. Po pierwsze – choć państwo, którym rządzą uznawane było za sukcesora II RP, to w gruncie rzeczy było państwem nowym. Miało zupełnie inny system polityczny i elity władzy, inną gospodarkę, a nawet inną ludność (o 10 mln mniejszą, nieomal bez mniejszości etnicznych, o innej strukturze społecznej) oraz – co dla nas najważniejsze – inne granice. Po II RP odziedziczyło tylko wschodnią część granicy z Czechosłowacją, krótki odcinek granicy z (sowiecką teraz) Litwą i część granicy morskiej. Reszta była nowa, niepewna i dziurawa, wymagała pilnego wzmocnienia. Po drugie – powstało w warunkach *quasi*-wojny domowej i było kontestowane przez znaczną część ludności, a za granicą (niebezpośrednio, ale też niezbyt daleko) miało liczną rzeszę potężnych przeciwników. Zimnowojenna psychoza zagrożenia, w tym obsesja wrogiej infiltracji, była z pewnością ważnym motywem zamknięcia granic<sup>11</sup>. Po trzecie – państwo to miało przeprowadzić i już prowadziło odgórną rewolucję podobną do stalinowskiej. Zniesienie swobody wyjazdu służyło realizacji tych ambitnych celów i maksymalizacji władzy, która stanowiła cel sam w sobie.

---

\* W ZSRR istniały dwa rodzaje paszportów: zwykły, czyli dowód osobisty, i zagraniczny.

Zamykanie Polski ma jeszcze to podobieństwo do historii zamknięcia ZSRR, że przeprowadzono je w dwu etapach. Granice ZSRR zamknięto szczerlnie za Stalina, lecz sowieckie „instytucje izolacji” – służby policyjne, przepisy i praktyki rządzenia, powstawały już w latach dwudziestych. Granice Polski uszczelniono na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych, lecz budowa restrykcyjnego systemu kontroli wyjazdów zaczęła się wcześniej. Dzięki temu przyspieszenie pod koniec dekady nie wymagało przecinania szerokiego strumienia emigracji zarobkowej, bo ten – przerwany w 1939 r. – nie został po wojnie odnowiony.

Wielkie liczby zorganizowanych przesiedleń jakby zasłaniały fakt, że po wojnie nie odnowiły się znane wcześniej formy mobilności zagranicznej, zwłaszcza migracje o motywach zarobkowych i rodzinnych, które na ziemiach polskich rozwinęły się od drugiej połowy XIX w. i trwały do 1939 r. Przyczyny tego były złożone, lecz z pewnością kluczowe znaczenie miała polityka nowych władz<sup>12</sup>. Chętnych bowiem nie brakowało. Biuletyny MBP mówią m.in. o pogłoskach, że „przyjechała misja z Ameryki i zabiera emigrantów”; jedna z nich, krążąca w 1947 r. w Poznańskim, spowodowała, że kilka tysięcy osób napisało jakoby podania do konsulatu Stanów Zjednoczonych<sup>13</sup>. Zachowane archiwalia MSZ, które do 1949 r. zajmowało się wydawaniem paszportów, wskazują, że podania o zezwolenie na wyjazd prywatny na Zachód, nawet przekonująco uzasadnione względami osobistymi, były odrzucane. Mimo że od końca wojny minęło już parę lat, władze nadal podtrzymywały ograniczenia migracji właściwe dla stanu wyjątkowego<sup>14</sup>.

## (Nie)mobilność zagraniczna

Nasza wiedza o wyjazdach zagranicznych w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych jest skromna, ale skromna była też ich skala. Źródła są fragmentaryczne, lecz wystarczające, by stwierdzić, że liczby wydawanych paszportów, zwłaszcza paszportów na wyjazdy prywatne, liczone wówczas nie w setkach tysięcy, jak w II RP i za późniejszych czasów PRL, ale co najwyżej w tysiącach. W niektórych latach liczba prywatnych wyjazdów na Zachód nie przekraczała nawet setki. Wedle danych MBP całkowita liczba wyjazdów obywateli polskich w ruchu paszportowym w 1951 r. wyniosła 9360, w tym do państw kapitalistycznych 1980. W następnych latach liczba wyjazdów stopniowo rosła – osiągnęła 12,5 tys. w 1952 r., 16,7 tys. w roku następnym i 22 tys. w 1954 r., w tym do krajów kapitalistycznych od 2,9 tys. do 4,1 tys. Wzrost względny był zatem niemały, ale w liczbach bezwzględnych skala ruchliwości zagranicznej pozostawała minimalna.

Zdecydowana większość tych wyjazdów to podróże służbowe do innych krajów komunistycznych. W 1954 r., o którym nasza wiedza jest nieco lepsza niż o poprzednim pięcioleciu, z ogólnej liczby 22 tys. wyjazdów 12 578 stanowiły wyjazdy służbowe do państw bloku radzieckiego, a 2064 do krajów kapitalistycznych. Liczba prywatnych wyjazdów czasowych wyniosła w tym roku ponoć 1809, w tym 779 do ZSRR<sup>15</sup>. Jeśli taka była skala wyjazdów prywatnych w 1954 r., gdy pojawiły się już pierwsze objawy postalinowskiej odwilży, to można przypuszczać, że w latach poprzednich ich liczby były jeszcze niższe. Wedle innego dokumentu w 1954 r. zezwolono na prywatny wyjazd czasowy 1681 osób, w tym 52 do krajów kapitalistycznych. Jeśli większość wyjazdów zagranicznych była wyjazdami służbowymi, to można powiedzieć, że przestrzeń

mobilności międzynarodowej została upaństwowiona, podobnie jak gospodarka i wiele innych dziedzin życia. Zgodę na indywidualną emigrację na Zachód na stałe uzyskiwały w 1954 r. 52 osoby. Podania o zgodę na emigrację złożyło 1325 osób, co oznacza, że zezwolenie na wyjazd dostało 4 proc. starających się, a 96 proc. odmowę<sup>16</sup>. Biuro Paszportów Zagranicznych okazało się więc instytucją, której zadaniem nie było wydawanie paszportów, lecz ich niewydawanie. Statystycznie rzecz ujmując, łatwiej było wówczas zostać ministrem niż emigrantem: Rada Ministrów liczyła ponad 40 członków, a każdy minister miał po kilku wiceministrów.

Obok tych minimalnych wyjazdów w ruchu paszportowym w okresie zamknięcia władze zezwoliły na dwie fale emigracji, które wyłączono ze statystyk ruchu paszportowego. Były to przesiedlenia do Niemiec i do Izraela, przeprowadzone w dużej mierze w latach 1949–1950. Omówimy je dokładniej w następnych rozdziałach, tu wyjaśnimy tylko, jak pogodzone je z zasadą zamknięcia. Obydwie grupy emigrantów uznano za wyjątki i stosownie do tego traktowano: wyjazdy odbywały się w specjalnym trybie, innym niż pozostałe migracje, wyraźnie oddzielono grupy kwalifikujące się do wyjazdu od reszty ludności. Uzasadnieniem wyjątków i sposobem oddzielenia emigrantów był zabieg ich prawnego i symbolicznego wykluczenia. Granicę PRL przekraczali jako cudzoziemcy, zwykle wyposażeni w tzw. dokument podróży, który w rubryce obywatelstwo miał wpis „nie ustalone”. Wielu emigrantów Niemców nie miało nigdy obywatelstwa polskiego, byli jakby spóźnionymi wysiedleńcami z lat powojennych. Pozostali musieli się go zrzec przed wyjazdem<sup>17</sup>.

Wyjątki te wiele mówią o charakterze ówczesnej Polski. Polska Ludowa była bowiem specyficzną formą państwa narodowego, w którym pojęcie narodu stosowano nierzadko w sensie etnicznym, zgodnym z potoczną polszczyzną XX w. W latach drugiej wojny światowej i pierwszych latach po niej wielkie migracje przymusowe i różne formy przesiedleń realizowano z reguły wedle kryteriów etnicznych. Była to poniekąd brutalna materializacja pojęć, wyobrażeń, a niekiedy fantazmatów z pogranicza etnografii, teorii rasistowskich i polityki, która sprawiła, że etnonarodowe podziały i tożsamości nabrały jeszcze większej siły i ostrości<sup>18</sup>. W tym kontekście pojęcie migracji międzynarodowych nabiera dwuznaczności. Termin ten, we francuskim czy angielskim jednoznaczny, oznacza migracje z terytorium jednego państwa na terytorium drugiego; międzynarodowe znaczy tu między państwami, naród jako ogół obywateli danego państwa jest jego synonimem. Ze względu na niejednoznaczność pojęcia narodu, jego obywatelski i etniczny aspekt, emigracja Niemców do Niemiec czy Żydów do Izraela była jakby mniej międzynarodowa niż emigracja Polaków, szczególnie że w świetle prawa kraju docelowego nabywali oni jego obywatelstwo automatycznie lub wręcz byli jego obywatelami od początku. Przejawem takiego rozumienia migracji etnicznych było stosowanie terminu repatriacja wobec przesiedleń ludzi, którzy wcale do ojczyzny nie wracali, lecz przeciwnie – ojczyznę opuszczali. Z wiosek i miast, w których urodzili się i wychowali, gdzie ich rodziny mieszkwały często od pokoleń, udawali się w strony dalekie i nieznanne, będące ich „ojczyzną ideologiczną”<sup>19</sup>.

W okresie przedwojennym kwestie narodu i narodowości były dla polskich komunistów drugorzędne wobec rewolucji socjalnej, a nierzadko kontrowersyjne. W latach wojny naród pojawia się w ich pismach coraz częściej, by wreszcie znaleźć się na naczelnym miejscu w publicystyce i propagandzie. Jak w 1943 r. pisał Alfred Lampe,

jeden z czołowych polskich komunistów w ZSRR: „Odnowione państwo polskie będzie państwem narodowym”. W ich późniejszych deklaracjach, wystąpieniach i zarządzeniach słowo naród (w rozumieniu etnonarodowym) odmieniano na wszystkie sposoby<sup>20</sup>. Prawodawstwo Polski powojennej od początku wiązało obywatelstwo z narodowością. Już umowa Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z Moskwą z sierpnia 1944 r. prawo do przesiedlenia z ziem anektowanych przez ZSRR w nowe granice nadawała tylko osobom narodowości polskiej i żydowskiej. Potem pojęcie narodowości wymieniono w tak ważnych regulacjach jak dekrety z 31 sierpnia i 4 listopada 1944 r. o „wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy” i „zdrajców Narodu Polskiego” czy dekret z lutego 1945 r., a następnie ustawa z maja 1945 r. o „wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów”<sup>21</sup>. Już w tytule odnosiła się do tej kwestii ustawa z kwietnia 1946 r. „o obywatelstwie Państwa Polskiego osób narodowości polskiej zamieszkałych na obszarze Ziemi Odzyskanych” i podobny dekret z października 1947 r. dotyczący Gdańska. Także ustawa o obywatelstwie z 1951 r., zasadniczo odchodząc od narodowościowych kryteriów stosowanych dotychczas, zachowywała ich ślady, gdyż powoływała się na wcześniejsze regulacje<sup>22</sup>. Celem rządów Polski Ludowej było wyłączenie ze społeczeństwa polskiego „obcych elementów” i dostosowanie ludności do terytorium państwowego, czyli realizacja podstawowej zasady nacjonalizmu, która wedle Ernesta Gellnera głosi, że „jednostki polityczne [tj. państwa] powinny pokrywać się z jednostkami narodowościowymi”. Ta pierwotna intencja pozostała zakodowana w polityce emigracyjnej<sup>23</sup>. Wszystko to pozwoliło na uprawomocnienie wyjątków poczynionych dla Niemców i Żydów w końcu lat czterdziestych i później. Jeszcze pod koniec lat sześćdziesiątych dyrektor Biura Paszportów twierdził, że przesiedlenia do Niemiec i Izraela nie są „w całym tego słowa znaczeniu emigracją, gdyż wyjeżdżający deklarują przed wyjazdem inną niż polska narodowość”<sup>24</sup>.

Dane Wojsk Ochrony Pogranicza o ruchu granicznym są zbieżne z tym, co można wywnioskować z danych MBP. Liczba przekroczeń granicy (wyjazdów) z Polski w ruchu paszportowym (obejmująca obywateli polskich i cudzoziemców, ale bez zorganizowanych przesiedleń, ruchu wojsk, małego ruchu granicznego do Czechosłowacji) w pierwszych latach powojennych rosła. W 1948 r. osiągnęła 69 tys., po czym zaczęła spadać po około 20 proc. rocznie, tak że w 1953 r. zeszła do 39 tys. Różnica do liczby 16 730 wyjazdów zagranicznych podanej za ten rok przez MBP to zapewne wyjazdy cudzoziemców; w późniejszych latach także odnotowywano więcej wyjazdów i wjazdów cudzoziemców niż Polaków. Od 1954 r. dane WOP pokazują wzrost ruchu przez granice. W 1955 r. wyjazdów było już ponad 120 tys. (zob. aneks, tabela nr 2). Zmiany te odzwierciedlają przykręcanie śruby w sferze wyjazdów w latach 1949–1953, a następnie stopniowe luzowanie ucisku.

W Polsce Bolesława Bieruta prywatne wyjazdy zagraniczne, zwłaszcza za żelazną kurtynę, stały się wielką rzadkością. Jeśli w 1954 r. w kraju liczącym 27 mln mieszkańców zgodę na prywatny wyjazd zagraniczny otrzymało mniej niż 2 tys. osób, to znaczy, że przywilej ten uzyskało 0,007 proc. ludności; zgodę na emigrację dostało 0,0002 proc. Dla porównania: w ostatnich latach II RP (która miała 35 mln mieszkańców) notowano rocznie ponad 100 tys. migrantów zarobkowych i przynajmniej drugie tyle innych osób wyjeżdżających za granicę w ruchu paszportowym, czyli ponad 0,5 proc. liczby ludności – ponad 80 razy więcej niż w 1954 r. Za rządów Władysława Gomułki, w „klasycznym

PRL” połowy lat sześćdziesiątych, roczna liczba tzw. wyjazdów prywatno-czasowych wynosiła ponad 500 tys. rocznie, a liczba emigrantów około 30 tys., co stanowiło odpowiednio 1,5 i 0,01 proc. liczby ludności – 250 i 50 razy więcej niż za rządów Bieruta (zob. tabela nr 10)<sup>25</sup>. Statystyki ruchu granicznego z III RP – z lat dziewięćdziesiątych (nierozróżniające już wyjazdów migracyjnych i innych) – mówią o przeszło 50 mln wyjazdów obywateli polskich rocznie, czyli 20 tys. razy więcej niż za Bieruta. W początku lat pięćdziesiątych na głównych przejściach granicznych odprawiano w ruchu paszportowym zaledwie kilkudziesięciu lub kilkuset Polaków miesięcznie. Na przykład Graniczne Punkty Kontrolne w Międzyzlesiu i Kudowie odnotowały w kwietniu 1952 r. łącznie 31 takich osób. W następnym miesiącu przez punkty w Cieszynie, Chałupkach i Zembrzydowicach wyjechało łącznie 238 posiadaczy paszportów, przez Kunowice 264, a przez Zgorzelec 46<sup>26</sup>. W 1994 r. w Zgorzelcu, Chałupkach i Cieszynie odnotowano ponad 4 mln wyjazdów obywateli polskich, średnio po 360 tys. wyjazdów miesięcznie<sup>27</sup>.

Obok ruchu paszportowego statystyki WOP wykazują kilka innych strumieni mobilności transgranicznej, liczebnie większych od tego pierwszego. Był to ruch przygraniczny, z reguły niemieszczący się w przyjętej tu definicji migracji, odbywający się na podstawie przepustek małego ruchu granicznego do Czechosłowacji, przepustek rybackich i żeglarskich zezwalających na wypływanie na określone, nieodległe akweny oraz przepustek dla osób obsługujących środki lokomocji (głównie pociągi)<sup>28</sup>. Oprócz tego przez granice płynął jeszcze strumień ludzi o zupełnie innym charakterze – związany z dalekimi podróżami i dłuższym pobytem za granicą, a mimo to określany w dokumentach WOP jako ruch „niepaszportowy”, „bezpaszportowy” lub „inny”. W okresie najniższego spadku mobilności liczył on blisko milion wyjazdów rocznie, był więc największym strumieniem ruchu osobowego przez polskie granice, znacznie większym niż ruch paszportowy obywateli polskich. Na przykład w październiku i listopadzie 1952 r. na granicy wschodniej odnotowano 82 tys. wjazdów i 106 tys. wyjazdów „obywateli radzieckich w ruchu bezpaszportowym”<sup>29</sup>. Nietrudno zgadnąć, że chodzi tu o sowieckie transporty wojskowe: przyjazdy i wyjazdy z garnizonów w Polsce oraz tranzyt do i z NRD – wymiany roczników poboru, przejazdy na urlopy, zmiany dyslokacji jednostek itd. W poprzednich latach skala tego ruchu była jeszcze większa. Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych notowano ponad milion wjazdów i tyleż wjazdów, z maksimum w 1950 r., czyli w najgorętszym okresie zimnej wojny (zob. tabela nr 2).

To zdaje się szczególny status ruchu sowieckiego sprawił, że dane BPZ pomijają niemalą emigrację do tego kraju, o której wiemy z innych źródeł. Chodzi o przymusową repatriację obywateli radzieckich czy raczej ludzi, których władze sowieckie uznały za swych poddanych. W wyniku wojennych i powojennych migracji w nowych granicach Polski pozostało przynajmniej kilkanaście tysięcy takich ludzi – dawnych robotników przymusowych i jeńców III Rzeszy, zdemobilizowanych żołnierzy itp. Niektórzy po pewnym czasie próbowali zalegalizować pobyt, uzyskać poświadczenie polskiego obywatelstwa jako repatrianci ze wschodu lub w następstwie małżeństwa z obywatelem polskim. Na żądanie władz sowieckich w listopadzie 1946 r. ministrowie administracji publicznej, bezpieczeństwa i Ziemi Odzyskanych wydali zarządzenie o ich wydaleniu – przymusowym odstawieniu do punktów zbornych prowadzonych przez władze sowieckie w Polsce. Akcja napotkała trudności zarówno ze strony zainteresowanych, próbujących na wszelkie sposoby uniknąć deportacji, jak i części lokalnych władz, które



uznawały ich za obywateli polskich albo nie chciały rozdzielać zawartych wcześniej małżeństw i rodziców od dzieci<sup>30</sup>.

W 1949 r., a potem znowu w latach 1950–1951 władze warszawskie powróciły do tematu, stanowczo nakazując dokończenie wysiedleń do sowieckiej bazy w Wołowie. Miały one objąć ponad 10 tys. osób zarejestrowanych jako „nielegalnie przebywający obywatele radzieccy”; były to głównie kobiety, żony Polaków. Opór trwał jednak nadal, szczególnie że władze sowieckie domagały się wydania ludzi, którzy w świetle prawa polskiego byli polskimi obywatelami: Polaków obywateli II RP zmuszonych do przyjęcia obywatelstwa sowieckiego lub do służby w armii sowieckiej w latach 1939–1941, mieszane małżeństwa przesiedleńców z ziem anektowanych przez ZSRR w czasie wojny i ich dzieci, kobiety, które zawarły małżeństwa z obywatelami polskimi (i zgodnie z przedwojenną, pozostającą w mocy ustawą, nabyły polskie obywatelstwo), a także najróżniejsze skomplikowane przypadki, np. etnicznych Polaków będących przed wojną obywatelami Litwy, Łotwy i Estonii. Dochodziło do dramatycznych scen, milicjanci i funkcjonariusze bezpieczeństwa rozdzielali siłą małżeństwa i dzieci. Gdy przyszli po żonę i dzieci pewnego Polaka, który nie podlegał deportacji, zdesperowany mężczyzna rzucił się na nich. Inny Polak w podobnym położeniu zagroził, że prędzej zginie niż odda dzieci (co czasowo wstrzymało ich deportację). Zakwalifikowany do wysiedlenia 34-letni Grzegorz Skołobadin popełnił samobójstwo, pozostawiając żonę i dwoje nieletnich dzieci. „Wymienione fakty wywołują [...] olbrzymie poruszenie w terenie” – notował nadzorujący akcję dyrektor Biura Społeczno-Administracyjnego Prezydium Rady Ministrów. Nie znamy końcowych wyników wysiedleń, wydaje się, że nie zostały w pełni zrealizowane, niemniej objęły co najmniej kilka tysięcy osób<sup>31</sup>.

## Kształtowanie systemu paszportowego

Pierwsze przepisy nowych władz regulujące indywidualne wyjazdy obywateli polskich za granicę wydano w 1945 r. Ich autorzy zmagali się z nieuniknionym w powojennym zamieszaniu bałaganem; władza przepuszczenia przez granicę była faktycznie w rękę kontrolującego ruch graniczny żołnierza. Jako że nie było wiadomo, jakie dokładnie dokumenty upoważniają do przekroczenia granicy i kogo, żołnierz taki mógł przedłożony dokument uznać za wystarczający lub go zakwestionować, w dużej mierze zależnie od swego widzimisię. Przynajmniej przez kilka pierwszych powojennych miesięcy osoba cywilna mogła legalnie opuścić Polskę na podstawie polecenia wyjazdu wystawionego przez jedno z ministerstw, w praktyce zaś honorowano delegacje wystawione przez różne urzędy państwowe i instytucje zgoła do tego nieuprawnione. W grudniu 1945 r. Polska Misja Repatriacyjna w Berlinie donosiła, że w Niemczech znajdują się osoby, które przekroczyły granicę z przepustką wystawioną przez PCK, Polski Związek Zachodni, a nawet „Kawiarnię Warszawską” w Wałbrzychu. Jeszcze w początkach 1946 r. administrację terenową upominano, by nie wystawiała paszportów i przepustek, do których nie jest upoważniona. „Władze administracyjne nadal tolerują nielegalny ruch graniczny” – ubolewało Ministerstwo Administracji Publicznej<sup>32</sup>.

Jeszcze łatwiej było przekroczyć granicę wojskowym. Oficjalnie potrzebowali przepustek MON, ale w praktyce nierzadko nie wymagano od nich żadnych dokumentów. Misja w Berlinie potwierdzała, że wykorzystują to cywile, przedostając się za granicę

w bezprawnie przywdzianych mundurach, także w radzieckich. Jeszcze jesienią 1948 r. dowódców brygad WOP skarcono za „brak jednolitości dokonywania kontroli i rejestracji żołnierzy Armii Radzieckiej” i polecono wymagać odpowiednich dokumentów<sup>33</sup>.

Takie warunki otwierały szerokie pole korupcji. Osób desperacko poszukujących drogi ucieczki na Zachód było wtedy niemało, a z okazji do wzbogacenia się korzystali nawet funkcjonariusze UB. Wedle notatki przedstawionej ministrowi Romanowi Romkowskiemu w 1946 r. grupa pracowników krakowskiego WUBP ułatwiała nielegalny wyjazd do zachodnich stref okupacyjnych Niemiec, pobierając pokązną jak na owe czasy sumę 250 dol. od głowy. O ułatwianiu wyjazdu za łapówki mówią też dokumenty dotyczące wysiedlania Niemców, między którymi przemycali się Polacy<sup>34</sup>. Istniały też tolerowane przez władze, półlegalne kanały przerzutowe organizacji syjonistycznych, dzięki którym wyjeżdżali zdaje się nie tylko Żydzi. Gdy przez słabo strzeżone granice przelewały się miliony przesiedleńców i repatriantów, mogły się wśród nich ukryć tysiące wychodźców nielegalnych. System ochrony granic miał więc liczne dziury, dzięki czemu nielegalna emigracja była w pierwszych latach powojennych względnie łatwa, przynajmniej w porównaniu z latami następnymi<sup>35</sup>.

W 1946 i 1947 r. stopniowo opracowywano nowe zasady przekraczania granic, będące mieszkanką przepisów przedwojennych i tworzonych *ad hoc* nowych regulacji. Za ustawą o paszportach z 1936 r. przyjęto, że legalny wyjazd obywatela polskiego możliwy jest za okazaniem paszportu zwyczajnego, służbowego, dyplomatycznego lub zbiorowego. Zachowano przedwojenne typy paszportów, ale musiały to być dokumenty wydane już przez nowe władze. W II RP paszporty zwykle były wydawane przez urzędy powiatowe, paszporty służbowe przez MSW, a dyplomatyczne przez MSZ. Teraz wystawianie paszportów scentralizowano w MSZ, gdzie powstał Wydział Paszportowo-Wizowy<sup>36</sup>. Źródła pokazują jednak, że MSZ było tylko fasadą, za którą kryła się faktyczna władza – Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. MSZ pełniło w gruncie rzeczy rolę usługową – przyjmowało wnioski, wystawiało paszporty i korespondowało z petentami, podczas gdy ocena wniosku i decyzja należała do MBP, a dokładnie do zajmującego się wywiadem Departamentu VII, w którym stworzono Wydział VII Paszportowo-Wizowy. W 1948 r. wydział ten zatrudniał ośmiu urzędników w referacie I (paszporty zwykłe i służbowe), pięciu w referacie II (transporty emigracyjne) i siedmiu w referacie III (paszporty konsularne). Jeśli osiem osób miało sprawdzać – w porozumieniu z odpowiednim wojewódzkim UB – wnioski paszportowe z całego kraju, to rozpatrywanych spraw nie mogło być wiele. Z dostępnych archiwaliów wynika, że zajmowano się przeważnie wnioskami o paszporty służbowe przedkładanymi przez instytucje rządowe. Wyjazdów prywatnych było bardzo mało, a dotyczące ich podania miały niewielkie szanse na przychylne załatwienie<sup>37</sup>.

Wystawiane przez MSZ zawiadomienia o decyzji odmownej powoływały się na art. 3 ustawy o paszportach z 1936 r. Przedwojenna ustawa okazała się bardzo poręczna dla nowych władz, nie wymagała nawet poprawek, a to dzięki nader pojemnemu stwierdzeniu: „władza odmówi wydania paszportu, jeżeli: [...] 2. wydanie paszportu może narazić na szkodę ważny interes państwowy lub zagrozić bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi publicznemu [...]. Ocena, czy zachodzą okoliczności, o których mowa [...] pozostawiona jest uznaniu władzy”<sup>38</sup>. Oczywiście petenci nie wiedzieli o roli MBP, skrytego za parawanem MSZ i nawet w korespondencji wewnętrznej tego ministerstwa

określanego tajemniczym kryptonimem „Z13”. Dlatego urzędy, które występując o paszport dla delegowanych za granicę pracowników, spotkały się z niezrozumiałą opieszałością i dodatkowymi wymaganiami, składały skargi na Wydział Paszportowo-Wizowy MSZ, podczas gdy przyczyna ich kłopotów leżała gdzie indziej. Podobnym nieporozumieniem były listy kierowane do ministra spraw zagranicznych z prośbą o re wizję decyzji odmownych, które zapadały w MBP. *Nota bene* opóźnienia w wydawaniu paszportów były powodem wymiernych strat, np. w styczniu 1948 r. z powodu braku dokumentów dla załogi nie odleciał rejsowy samolot PLL „Lot” do Paryża<sup>39</sup>.

Administracja niższego szczebla zachowała jedynie uprawnienia do wydawania przepustek małego ruchu granicznego do Czechosłowacji. Zgodnie z przedwojenną konwencją polsko-czechosłowacką umożliwiały one przekraczanie granicy i poruszanie się w określonych obszarach przygranicznych. Mały ruch graniczny utrzymano w zawężonym po wojnie pasie, przepustki wystawiano rolnikom mającym pola po drugiej stronie granicy (rozdzielała ona wiele gospodarstw na Spiszu i Orawie), pracownikom zatrudnionym w czeskich przedsiębiorstwach (ich liczbę znacznie zredukowano) i osobom odwiedzającym bliskich krewnych na terenach mieszanych narodowościowo (głównie na Śląsku Cieszyńskim). I to uprawnienie uzależniono od decyzji władz bezpieczeństwa – przed wydaniem przepustki starosta powiatu musiał porozumieć się z miejscowym UB i WOP<sup>40</sup>.

Wobec ogromu zadań związanych z tworzeniem nowego systemu władzy i zwalczaniem opozycji, odbudową ze zniszczeń wojennych i zmianami terytorialnymi, sprawy paszportowe nie były priorytetem. Czas na ich zasadnicze ustawienie w ramach przyspieszonego właśnie kursu stalinizacji Polski przyszedł na początku 1949 r. W marcu 1949 r. zajął się nimi faktyczny rząd Polski Ludowej, czyli kierownictwo PZPR, a dokładnie Sekretariat KC partii w osobach Bolesława Bieruta, Jakuba Bermana, Józefa Cyrankiewicza, Hilarego Minca, Romana Zambrowskiego i Aleksandra Zawadzkiego. Temat przedstawił zebrany Władysław Wolski, świeżo mianowany szef MAP. Na podstawie ustawy z 7 kwietnia 1949 r., zmieniającej ustawę z 1936 r., paszporty znalazły się w gestii MAP, gdzie już na początku lutego powołano Biuro (Wydział) Paszportów<sup>41</sup>. Propozycje przedłożone przez Wolskiego wskazują, że ustawa z 7 kwietnia była częścią ogólniejszego planu porządkowania spraw paszportowych, którego realizację na mocy bliżej nieznanych decyzji z początku roku powierzono właśnie jemu. Niewykluczone, że przekazanie spraw paszportowych do MAP świadczyło o braku zaufania do MSZ, dotkniętego wtedy plagą „dezercji” – odmów powrotu z placówek na Zachodzie. Kilka miesięcy później Jakub Berman przedstawił Sekretariatowi KC potrzebę oczyszczenia kadr MSZ, po czym resort ten poddano gruntownej czystce jako „zaśmiecony obcymi, a często wrogimi elementami”. Do kwietnia następnego roku z MSZ zwolniono 400 osób, a następnie przeprowadzono wymianę paszportów dyplomatycznych i służbowych jego pracowników<sup>42</sup>.

Prezentację dla Sekretariatu KC Wolski zaczął od stwierdzenia: „w dziedzinie wydawania paszportów zagranicznych panuje daleko posunięty liberalizm. [...] Względy bezpieczeństwa, jak również konieczność stosowania daleko idących oszczędności dewizowych nakazują stosowanie maksymalnych ograniczeń w wydawaniu paszportów zagranicznych. Jednocześnie potrzeby gospodarcze wymagają usprawnienia procedury wydawania [służbowych] paszportów zagranicznych”. W takim też duchu sformułowane

były wytyczne zaakceptowane przez Sekretariat. Uwaga przywódców partyjnych skupiła się na wyjazdach służbowych, stanowiących olbrzymią większość ówczesnego ruchu paszportowego, których zbyt duża liczba „obciąża skarb państwa i powoduje duże straty w dewizach obcych”. Ustalono nowe reguły wydawania paszportów: wnioski powinny być podpisane przez kierownika właściwego resortu (ministra) i odpowiednio uzasadnione; działy personalne resortów mają zaprowadzić dokładną ewidencję pracowników wyjeżdżających za granicę, natychmiast po ich powrocie zabierać im paszporty i здаwać do MAP; wstrzymane zostanie wydawanie paszportów z klauzulą upoważniającą do wielokrotnego przekraczania granicy. W wyniku tej ostatniej zmiany MAP i MBP (które zachowało swą kluczową rolę) kontrolowały nie tylko wydanie paszportu danej osobie, ale też jej każdorazowy wyjazd. *Novum* w procedurze było stworzenie w MBP i MAP wydzielonych kartotek osób sprawdzonych, często wyjeżdżających służbowo za granicę, co miało przyspieszyć wydawanie im paszportów. MBP zobowiązano do opiniowania wniosków w ciągu 10 dni, przy czym WUBP i departamenty operacyjne MBP miały udzielać Departamentowi VII odpowiedzi w ciągu 2–3 dni.

Wyjazdami prywatnymi Sekretariat zajął się pobieżnie. Poleciał m.in. podnieść opłatę za wydanie paszportu zwykłego do 5 tys. zł, a jeszcze wyżej opłatę za paszport emigracyjny. „Biorąc pod uwagę, że emigracja jest sprzeczna z założeniami polityki państwa, należy zastosować do paszportów emigracyjnych najwyższą stawkę i podnieść opłatę za paszport do 20 000 zł” – zdecydował. Nie wiadomo, o jakie założenia chodziło, ale jeśli się weźmie pod uwagę ówczesny poziom zarobków (przeciętna płaca w 1949 r. wynosiła 466 zł), to widać, że opłaty ustalono bardzo wysoko, a opłata emigracyjna odpowiadająca 43 przeciętnym pensjom miała charakter zaporowy.

Drastycznie wysokie koszty oczywiście nie były jedyną barierą postawioną przed potencjalnym emigrantem; spod władzy komunistów nie można było się po prostu wykupić. Każde podanie sprawdzano z rosnącą skrupulatnością. Jedną z decyzji Sekretariatu było zwiększenie nadzoru nad wyjazdami zagranicznymi przez obowiązek comiesięcznego przedstawiania w KC listy wystawionych paszportów. Niedługo potem na wniosek MSZ procedurę paszportową rozszerzono jeszcze o wymóg każdorazowego zasięgnięcia opinii tego ministerstwa. Tak zatem dwukrotne badanie wniosków – w MAP i MBP – uzupełniono sprawdzaniem w MSZ i superkontrolą tych trzech ogniw w KC<sup>43</sup>.

Rok później Sekretariat KC powrócił do spraw paszportowych, tworząc nowe ciało decyzyjne: „Komisję, która będzie rozpatrywać i decydować w sprawie wydawania paszportów zagranicznych, w składzie tow. [Mieczysław] Mietkowski, [Zenon] Nowak, [Franciszek] Mazur i [Eugeniusz] Szyr”<sup>44</sup>. Powołanie komisji jest godne uwagi jako odzwierciedlenie paru tendencji właściwych dla tego okresu. Po pierwsze było wyrazem przenoszenia faktycznej władzy w państwie z urzędów do zakulisowych i niemających prawnego umocowania organów partii. Komisja była ciałem całkowicie nieformalnym, powołanym w sposób niejawny i skrycie działającym za fasadą administracji państwowej. Było to po prostu czterech ludzi, działaczy partyjnych wysokiego szczebla (czego nie zmienia fakt, że jeden z nich piastował zarazem funkcję wiceministra w MBP), wyposażonych bezpodstawnie we władzę decydowania w kwestii jednego z podstawowych praw człowieka, bez możliwości odwołania od ich decyzji. Po drugie utworzenie komisji oznaczało nie tylko centralizację decyzji paszportowych, ale też umieszczenie ich na najwyższych szczeblach faktycznej struktury władzy. Komisja powstała przy Sekretariacie

KC, a dwu jej członków (Mazur i Nowak) należało do najwęższego i najważniejszego organu partii – pięcioosobowego Sekretariatu Biura Organizacyjnego (wraz z Bierutem, Ochabem i Zambrowskim)<sup>45</sup>. Po trzecie procedura wydawania paszportów zyskała konstrukcję skłaniającą do jak największej skrupulatności i surowości w ocenie wniosków. Do komisji nie trafiały przecież wszystkie złożone wnioski, a jedynie te, które przeszły przez potrójne sito oceny w MAP, MBP i MSZ. Urzędnicy tych ministerstw, wiedząc, że ich pozytywne decyzje poddane będą superkontroli w KC, byli zapewne skłonni raczej odrzucić dziesięć wniosków uzasadnionych niż przepuścić jeden wątpliwy.

Decyzje te podjęto tuż po przyjęciu przez Zgromadzenie Ogólne ONZ Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, która w artykule XIII głosi: „Każdy człowiek ma prawo opuścić jakikolwiek kraj, włączając w to swój własny”. Podczas prac nad Deklaracją delegat radziecki wniósł poprawkę uzupełniającą to stwierdzenie o zdanie, że wyjazd może się odbyć zgodnie z procedurą określoną w prawie danego kraju. Poparł go szybko przedstawiciel Polski, ale inne kraje skrytykowały poprawkę, trafnie wskazując, że pozbawia artykuł XIII realnej treści. Wniosek radziecki przepadł w głosowaniu. Przy przyjmowaniu całej Deklaracji kraje socjalistyczne wstrzymały się od głosu, co publicznie uzasadniały jej nie dość postępową treścią<sup>46</sup>.

W czerwcu 1950 r. w związku z likwidacją MAP sprawy paszportowe skupiono w MBP. Powstało w nim Biuro Paszportów Zagranicznych, które oficjalnie przejęło zadania i personel Wydziału Paszportów Zagranicznych MAP i Wydziału Paszportowo-Wizowego MBP. Przeniesienie całości spraw paszportowych do MBP było poniekąd naturalne, *de facto* środek ich ciężkości znajdował się tam od dawna. Można się raczej zastanawiać, dlaczego nastąpiło to tak późno.

Biuru przyznano 91 etatów, rozdzielonych na dwa wydziały i gabinet dyrektora. Wydział I, zajmujący się formalną i techniczną stroną wydawania paszportów, miał 34 stanowiska. Wydział II („Wywiadu i sprawdzeń”) dzielił się na cztery sekcje: 1) wyjazdów służbowych; 2) paszportów zwykłych, „opcji”<sup>\*\*</sup> i dowodów tożsamości dla cudzoziemców; 3) paszportów konsularnych i klauzul wjazdowych; 4) wizową. Dwie ostatnie sekcje zajmowały się przyjazdami do Polski, więc kwestie merytoryczne dotyczące wyjazdów przypadły sekcjom 1. i 2. (mającym odpowiednio 14 i 12 etatów) oraz kierownictwu Wydziału II (pięć etatów) i dyrekcji BPZ (cztery etaty). Niewątpliwie nie była to struktura przygotowana z myślą o napływie znacznej liczby wniosków. W ostatniej chwili decydenci w MBP uznali, że sekcja do spraw statystyki nie jest potrzebna. Pominięcie jednostki odpowiedzialnej za gromadzenie i przetwarzanie danych przyczyniło się do stwierdzonego już w 1956 r. braku odpowiednich statystyk, a nawet wielu podstawowych danych o wyjazdach z lat 1951–1953<sup>47</sup>. W kwietniu 1953 r. zreorganizowano Biuro i zredukowano jego etaty do 64. Uszczuplono m.in. sekcje zajmujące się oceną wniosków paszportowych. Sekcja do spraw wyjazdów służbowych zmniejszyła się do 7 etatów, a sekcja do spraw wyjazdów prywatnych do 6 etatów, tj. połowy stanu pierwotnego. Po rozwiązaniu MBP (czemu towarzyszyła redukcja kadr) i przeniesieniu Biura do powołanego w grudniu 1954 r. Ministerstwa Spraw Wewnętrznych liczba jego etatów spadła do 49, czyli do połowy stanu pierwotnego. Uzasadnieniem

<sup>\*\*</sup> Opcją nazywano w tym okresie wybór emigracji do Izraela jako nowej ojczyzny. Być może stosowano to określenie także do niektórych emigrantów niemieckich.

kolejnych redukcji była zapewne zbędność Biura – minimalna skala ruchu paszportowego nie wymagała licznego aparatu. Przypomnijmy, że w 1954 r. zgodę na emigrację dostały 52 osoby, czyli niewiele więcej niż liczba zatrudnionych w BPZ<sup>48</sup>.

Biuro mieściło się w Warszawie przy alei I Armii Wojska Polskiego (al. Szucha) nr 14. Aż do 1956 r. było to jedyne w kraju miejsce, gdzie wydawano paszporty i przyjmowano podania. W sąsiedniej Czechosłowacji, kraju mniejszym, prowadzącym równie restrykcyjną politykę paszportową, pracowały trzy takie punkty. Paszporty zwykle wydawano w BPZ tylko przez kilka godzin, dwa razy w tygodniu, wzywając petentów indywidualnie. Ubiegający się o paszport mieszkaniec Szczecina musiał więc jechać do Warszawy co najmniej dwa razy. Ponadto – jak wspominała Stanisława Lewandowska – pomieszczenia Biura były małe i niewygodne, „trudno było wygospodarować miejsce na poczekalnię dla interesantów przyjeżdżających z całego kraju. Dlatego też w okresie letnim podwórko przy tym budynku zastępowało poczekalnię”. Formularze wniosku o wydanie paszportu udostępniano tylko w BPZ. Wysyłano je zainteresowanym jedynie na uzasadnioną pisemną prośbę, i to zdaje się nie na każdą. Korespondencja z BPZ była nierychliwa. Wiadomo o przypadkach braku odpowiedzi przez pięć lat, mimo monitów i skarg zainteresowanych. Możliwe zatem, że zezwolenie na emigrację dostawało mniej niż wspomniane wyżej 4 proc. petentów, nie wiemy bowiem, jak wielu utknęło na wcześniejszym etapie starań<sup>49</sup>.

Pierwszym dyrektorem BPZ został czterdziestosześcioletni płk Władysław Sobczyński (Spychaj), przedwojenny komunista, podczas wojny agent NKWD w partyzantce radzieckiej, a potem w Armii Ludowej na Kielecczyźnie (skąd pochodził). Jego nazwisko znane jest szerzej dzięki niejasnej roli, jaką odegrał jako wojewódzki szef UB w Kielcach podczas pogromu w lipcu 1946 r. „Młodzież [zatrudniona w BPZ] widziała w nim nie tylko przełożonego, ale także wychowawcę i ojca” – wspominała po latach jedna z pracownic<sup>50</sup>. W 1952 r. Sobczyński został w nagłym trybie zwolniony, a jego stanowisko pozostawało przez rok nieobsadzone, co wskazuje, że nie było uznawane za ważny dział MBP. Obowiązki dyrektora pełniła wtedy Amelia Leśniewska, legitymująca się podobnie jak Sobczyński stażem partyjnym w KPP i PPR. Oboje nie mieli formalnego wykształcenia ponad szkołę podstawową. Nie odstawali w tym od pozostałej kadry MBP: wyższe wykształcenie miało zaledwie 2–3 proc. funkcjonariuszy, a średnie 4–7 proc. Wśród osób pełniących w BPZ funkcje kierownicze studia wyższe ukończyła jedna. Jak ogólnie wspominała potem wieloletnia pracownica Biura Stanisława Lewandowska, „pewna część składu osobowego nie była przygotowana do pracy biurowej; niektórzy pracownicy nie posiadali żadnego wykształcenia”, co zdaje się oznacza, że byli po prostu półanalfabetami – koło Związku Młodzieży Polskiej zorganizowało dla nich kurs poprawnego pisania. Pobieżna analiza akt wskazuje, że kryterium oceny kandydatów do pracy nie było wykształcenie, ale oddanie partii (najlepiej poświadczony czynem w przeszłości), pochodzenie robotnicze lub chłopskie (wraz z umiejętnością kierowania się tzw. instynktem klasowym) i posiadanie w najbliższej rodzinie funkcjonariusza MBP. Niskie wykształcenie urzędników BPZ warto wspomnieć także dlatego, że od ich zdolności formułowania myśli i wyrażania się na piśmie zależał los wniosków o paszport. Decyzje w tej sprawie podejmowano na podstawie uzasadnienia przygotowanego przez urzędnika (korzystającego m.in. z wniosku petenta), które oceniali jego przełożeni i supernadzorcy w KC.

Wątpliwą sprawność administracyjno-biurową BPZ kompensowano rewolucyjnym entuzjazmem, np. czynami społecznymi po godzinach pracy, które zainicjowali aktywiści z ZMP, oraz stachanowskim współzawodnictwem pracy. Protokoły zebrań organizacji partyjnej Biura pełne są gorących słów, wzajemnego zagrzewania się członków kolektywu do jeszcze lepszej służby. Wielokrotnie podejmowali oni zobowiązania produkcyjne – nie tylko dla uczczenia tow. Stalina (dla niego uporządkowano i wypisano karty kartoteczne do 12 tys. spraw) i rocznicy rewolucji październikowej, ale i pomniejszych świąt, np. Międzynarodowego Dnia Kobiet. Latem 1950 r. „wielu członków [partii] i bezpartyjnych wieczorami i w święta pracowało ofiarnie w myśl rozkazów kierownictwa [...]. Wysłano w teren do petentów 13 tys. listów odmów...”<sup>51</sup>.

Można powątpiewać w administracyjną sprawność zespołu BPZ, ale nie w to, że praca w resorcie dawała realne szanse awansu społecznego. Leśniewska, mając podstawowe wykształcenie uzupełnione wieczorowymi kursami marksizmu-leninizmu, w ciągu kilku lat awansowała w MBP od stanowiska sekretarki przez referenta, kierownika referatu, zastępcę naczelnika Wydziału VII, potem naczelnika Wydziału II w BPZ, p.o. dyrektora, aż do stanowiska dyrektora BPZ, które objęła w 1953 r. Jej zawrotna kariera nie była wyjątkowa. Leonard Szmajdziński, jej kolega w BPZ, zaczynał jako pomocnik szofera, a z czasem dorobił się stopnia pułkownika; podobnie jak płk Stanisława Lewandowska, która zaczęła pracę jako maszynistka. „Cóż to była ze mnie za maszynistka! – wspominała po latach. Nie tylko, że nie umiałam pisać na maszynie, ale nigdy z maszyną do pisania nie miałam do czynienia”<sup>52</sup>.

Wyjaśnijmy jeszcze, że pleonazm paszport zagraniczny, który pojawia się w nazwie BPZ i wielu dokumentach z tego okresu, to ewidentny ślad mechanicznego przenoszenia wzorów sowieckich. W ZSRR dokument tożsamości uprawniający do wyjazdu za granicę nazywano paszportem zagranicznym – dla odróżnienia od paszportu, czyli dowodu osobistego. Podobne pochodzenie ma termin paszportyzacja, oznaczający wprowadzenie dowodów osobistych, a instytucja zajmująca się dowodami osobistymi nazywała się początkowo Centralne Biuro Paszportowe MBP. *Nota bene* tworzenie Biura Paszportów Zagranicznych i Centralnego Biura Paszportowego (oraz wojewódzkich biur paszportowych) zbiegło się w czasie – obydwą powołano w czerwcu 1950 r., co wskazuje na jakiś ogólny plan uporządkowania i dokończenia budowy systemu kontroli ruchu ludności w ramach MBP<sup>53</sup>.

Dalsze losy czteroosobowej komisji do spraw paszportów powołanej przez Sekretariat KC nie są znane. Możliwe, że nie przetrwała zmian organizacyjnych na szczytach władzy przeprowadzonych na II Zjeździe PZPR wiosną 1954 r., kiedy m.in. pozostawiono tylko dwa najwyższe organy partii – Biuro Polityczne i Sekretariat KC. Wyjazdy zagraniczne znalazły się w domenie tego drugiego (jakkolwiek został on powołany do spraw wewnątrzorganizacyjnych), i tak pozostało już do końca PRL. Sprawy wyjazdowe trafiały na posiedzenie Biura Politycznego w przypadku ważniejszych decyzji, dotyczących emigracji większej liczby osób. Sekretariat zresztą także zajmował się kwestiami migracyjnymi dość rzadko, jeśli nie liczyć zatwierdzenia składu różnych delegacji (np. 27 września 1955 r. zezwolił na wyjazdy delegacji na kongres radiofonii w Paryżu i kongres medyczny w Rzymie, przekazał natomiast do uzgodnienia z właściwym wicepremierem wnioski w sprawie wyjazdu kilku innych delegacji)<sup>54</sup>.

Skomplikowane procedury paszportowe były zmartwieniem resortów wysyłających pracowników w podróże zagraniczne. Dlatego Sekretariat KC próbował je – na swój sposób – udoskonalić. W lipcu 1954 r. „celem usprawnienia trybu wnioskowania wyjazdów zagranicznych w ramach umów o wymianie kulturalnej oraz na międzynarodowe zjazdy i konferencje naukowe” wprowadzono następujące ułatwienia: „1. w wypadkach wyjazdów wynikających z umów o wymianie kulturalnej z ZSRR i krajami demokracji ludowej zainteresowane resorty przedstawiają wnioski właściwemu wicepremierowi, przesyłając odpis do odpowiedniego wydziału KC. Wydziały KC przesyłają swoją opinię o kandydatach na ręce sekretarza KC. 2. W wypadkach wyjazdów i przyjazdów wykraczających poza ramy [tych] umów [...] lub wyjazdów do krajów kapitalistycznych oraz udziału w kongresach międzynarodowych wnioski resortów przedstawiają wydziały KC w porozumieniu z Wydziałem Zagranicznym KC sekretarzowi KC. Decyzja następuje po uzgodnieniu sprawy przez sekretarza KC z właściwym wiceprezesem R[ady] M[inistrów]”<sup>55</sup>. Oczywiście pięciokrotna ocena danego wniosku przez odpowiedni resort, wydziały KC, sekretarza KC i wicepremiera nie znosiła obowiązku jego dokładnego sprawdzenia w MBP. Kilka instytucji – KC PZPR, MON, MBP, ministerstwa handlu zagranicznego, transportu i kolei – korzystało z procedury uproszczonej, składając wnioski wprost do BPZ. Natomiast jednostki niższego szczebla, np. przedsiębiorstwa czy instytuty badawcze, składały wnioski w nadzorującym je ministerstwie, skąd dopiero trafiały one do URM, KC itd.<sup>56</sup>

W wymiarze prawnym tworzenie systemu kontroli wyjazdów zagranicznych zakończyło wydanie dekretu Rady Państwa z 14 sierpnia 1954 r. o paszportach zagranicznych. Warto zauważyć szczególną kolejność działania: akt, który w państwie prawa jest podstawą działania urzędów i poprzedza niższe regulacje, powstał na koniec. Dekret tylko sankcjonował stan rzeczy – praktyki wprowadzone w życie w poprzednich latach, miał zatem charakter wtórny i służebny, porządkujący, a nie normotwórczy. Wyliczał cztery rodzaje paszportów: zwyczajne, służbowe, dyplomatyczne i konsularne, przy czym paszporty zwykłe i konsularne mogły być jednoosobowe lub zbiorowe. Do wydawania paszportów zwyczajnych i służbowych upoważniał ministra bezpieczeństwa. Minister spraw zagranicznych mógł wystawiać paszporty dyplomatyczne i służbowe dla pracowników MSZ, paszporty konsularne zaś – urzędy konsularne i dyplomatyczne. Ważność paszportu określono na trzy lata z możliwością przedłużenia, nie więcej jednak niż na łączny okres pięciu lat, przy czym wyjazd mógł nastąpić tylko w okresie wskazanym w tzw. klauzuli paszportowej (która była dodatkowym instrumentem kontroli wyjazdów, jako że bez niej nie można było wyjechać). W wyjątkowych przypadkach posiadacze paszportów zwykłych i służbowych mogli wielokrotnie przekraczać granicę w okresie wskazanym w klauzuli. Wyjazd na podstawie paszportu zwyczajnego lub służbowego wiązał się z obowiązkiem zgłoszenia przyjazdu w polskim urzędzie dyplomatycznym lub konsularnym w danym kraju. W ciągu trzech dni od powrotu do Polski paszport należało zwrócić. Urząd, który wystawił paszport, mógł w każdej chwili go unieważnić i zażądać zwrotu. Naruszenie przepisów dekretu groziło karą grzywny do 1 tys. zł, a niezgłoszenie zagubienia swojego lub znalezienia czyjś paszportu do 3 tys. zł<sup>57</sup>.

Dekret nie zawierał żadnej wzmianki o emigracji, co czyniła wcześniejsza ustawa o paszportach (z 1936 r.). Ów brak był nieprzypadkowy: polityka paszportowa zmierzała do wykluczenia wychodźstwa z pobudek materialnych, a tak chyba rozumiano termin



emigracja. Nie wspominała też o niej tzw. Mała Konstytucja z 1947 r. i Konstytucja PRL z 1952 r. Pomijały one zapis: „każdy obywatel ma wolność [...] przemieszczania się i wyjazdów” z konstytucji z 1921 r., na którą władze powoływały się w pierwszych latach powojennych<sup>58</sup>. Praktyka pokazuje, że wyjazdy na stałe dopuszczano jedynie w drodze wyjątku indywidualnego lub grupowego, kierując się przede wszystkim względami polityczno-etnicznymi. Dlatego najważniejsze dla przyszłej emigracji z Polski okazały się przepisy końcowe dekretu. Upoważniały one MBP do wydawania nienazwanego dokumentu, na podstawie którego mogli przekroczyć granicę cudzoziemcy nieposiadający ważnego paszportu obcego. Dokument ów, znany już w II RP i zwany dokumentem tożsamości lub dokumentem podróży, służył stwierdzeniu tożsamości osoby nieposiadającej obywatelstwa polskiego<sup>59</sup>. Po wojnie wystawiany był m.in. bezpaństwowcom oraz greckim i hiszpańskim komunistom, którym udzielono azylu, a z czasem stał się najczęściej używanym dokumentem emigracyjnym. Wydawano go emigrantom do Niemiec i Izraela, których przy wyjeździe *de facto* pozbawiano obywatelstwa.

Po BPZ pozostało niewiele dokumentów, w szczególności dokumentów ukazujących zasady jego działania. Nie wynika to wyłącznie z późniejszego brakowania lub zaginięcia akt. Już podczas reorganizacji w 1957 r. nowy dyrektor Biura stwierdził, że zasady organizacji wewnętrznej „nie były w ogóle uregulowane, a funkcjonowanie Biura opierało się przeważnie na ustalonym zwyczaju”<sup>60</sup>. Wiele wskazuje, że przez pierwszych siedem lat istnienia aparat paszportowy nie miał jasno określonych zasad i procedur działania, a jego ramy prawne były więcej niż wątpliwe: dawna ustawa o paszportach i dekret z 1954 r. były ogólnikowe i stosowane tak wybiórczo, że nie wiadomo, do czego ich potrzebowano. Biuro Paszportów było dziwnym tworem: nie rządziły nim fundamentalne dla biurokracji zasady formalizacji, stałości i powtarzalności działań. Jeśli miało jakieś stabilne procedury, to nie ustalał ich wydany w określonym trybie przepis, ale „obyczaj”; o awansie pracowników i selekcji na stanowiska kierownicze decydowały kryteria dalekie od merytorycznych. Jeśli w polityce paszportowej wczesnego PRL znajdujemy jakąś prawidłowość działania, to (jak wkrótce pokażemy) było nią zarządzanie przez wyjątki.

Jak zatem osiągnęto w BPZ zgodność praktyki z wolą władz wyższych? Wydaje się, że nie tyle w sposób właściwy biurokracji, tj. na podstawie szczegółowej instrukcji kierującej mechanistycznym, sformalizowanym aparatem, ile za pomocą groźby surowej kary za działania niepożądane oraz przez obsadzanie stanowisk ludźmi obdarzonymi swego rodzaju instynktem: zdolnością właściwego i szybkiego odczytywania płynących z góry sygnałów czy wręcz zdolnością odgadywania woli przywódców, wyrażonej niejasno lub niewyrażonej wcale. Wydaje się, że był to ten sam rodzaj posłuszeństwa, który badacze III Rzeszy nazwali posłuszeństwem wyprzedzającym (*anticipatory obedience*), polegający na gotowości i pragnieniu robienia tego, „czego Wódz chciałby ode mnie”<sup>61</sup>. Pracownicy BPZ mogli zresztą cały czas czuć na sobie spojrzenia przywódców: spis ruchomości Biura z 1951 r. oprócz 66 biur, 12 maszyn do pisania i 17 lamp biurowych wlicza aż 25 portretów<sup>62</sup>.

Paradoksalny charakter niebiurokratycznej biurokracji BPZ można chyba wyjaśnić dwoistością komunistycznego etatyzmu i stalinowskiej „odgórnej rewolucji”, w której aparat partyjno-państwowy w znacznej mierze zastępuje ruch rewolucyjny jako podmiot sprawczy. MBP tak jak jego sowieckie pierwowzory było formą instytucjonalizacji

rewolucji, tworem zrodzonym ze skrzyżowania rewolucji i państwa. BPZ i sposób jego działania możemy więc nazwać „biurokracją rewolucyjną”. Oksymoron ten oddaje faktyczną wewnętrzną sprzeczność w charakterze BPZ, a zapewne też całego MBP i wielu innych instytucji państwa komunistycznego. Brak ustalonych procedur i kompetencji oraz nieostre lub zgoła nieistniejące rozgraniczenie między aparatem partyjnym a państwowym nie były w Polsce Bieruta niczym wyjątkowym. Odpowiadało to naturze ówczesnego reżimu, wytwarzającego *quasi*-rewolucyjny stan ukierunkowanego chaosu. Pomimo zmian w pionie paszportowym po 1956 r. ta pierwotna dwoistość pozostała w nim do końca, podobnie jak w innych instytucjach PRL. Rewolucyjny duch, w którym zostały poczęte, odcisnął na nich głęboki ślad – trwalszy od samego ducha, który w latach sześćdziesiątych stopniowo obumarł<sup>63</sup>.

Dlatego nie powinno dziwić, że jedynymi systematycznie zachowanymi aktami dotyczącymi pracy BPZ w początku lat pięćdziesiątych są tzw. etaty – decyzje określające liczbę i rangę stanowisk, oraz protokoły (notatki) z zebrań organizacji partyjnej. Na te drugie warto zwrócić uwagę, by przybliżyć atmosferę instytucji i epoki. Dowiadujemy się z nich m.in., jak towarzysz Taboryski (zapewne Michał Taboryski, wicedyrektor Departamentu II MBP) przekonywał zebranych, że biorą udział w wielkim dziele: „nasza praca zawodowa to wkład w walkę o pokój. Powinniśmy zrozumieć, że wydając paszporty, dokładamy cegłę do budowy naszego wielkiego domu, podstaw socjalizmu. [...] Musimy pamiętać, że nasz odcinek pracy jest ważny. Wróg każdą szczeliną stara się przedostać do naszego kraju lub wydostać zeń, dlatego musimy być bardzo czujni”.

Wezwania do czujności były lejtmotywem wielu wystąpień. Na przykład towarzysz Prokopczyk nawoływał do czujności wobec dawnych pracowników Wydziału Paszportów MSZ, którzy przychodzili jako wysłannicy różnych instytucji, by załatwić sprawy paszportowe. Ktoś inny wytknął kolegom brak czujności, w którego następstwie z kraju wyjechało kilkunastu potrzebnych fachowców. Towarzyszka Łaś stanęła w ogniu krytyki za religianctwo; ujawniono, że chodzi do kościoła i nie przyjęto jej argumentu, że „na spowiedziach ksiądz nie pyta o pracę i ona [o tym] nie mówi”. Niejaka Tojber poruszyła problem innej słabości niektórych towarzyszy, znajdującej wyraz „w litowaniu się nad osobami, które otrzymały odmowę na wyjazd do Izraela”, zaznaczając, że od ponad pół roku nie koresponduje już z siostrą w Palestynie. Chyba podobny był kontekst wystąpienia towarzyszy Aronowicz, która wiosną 1953 r. w nawiązaniu do referatu Amelii Leśniewskiej „Syjonizm jako agentura imperializmu amerykańskiego” zdemaskowała imperialistyczne korzenie syjonizmu. „Trzeba być czujnym i nie ulegać wrogim podszeptom” – wzywała<sup>64</sup>.

## Uszczelnienie granic

Koniecznym uzupełnieniem restrykcyjnej polityki paszportowej było zablokowanie innych możliwości wydostania się z Polski niż przez ucho igielne systemu paszportowego. Od stycznia 1949 r. Wojska Ochrony Pogranicza podporządkowano MBP, a kilka tygodni później Sekretariat KC w specjalnej rezolucji w sprawie pracy organów bezpieczeństwa nakazał m.in. „uszczelnąć granice Rzeczypospolitej, szczególnie morską i zachodnią, utrudnić przenikanie przez nią agentów i łączników obcego wywiadu

i ośrodków reakcyjnych”<sup>65</sup>. Prace ruszyły pełną parą i w ciągu kilku lat Polska została dosłownie otoczona drutem kolczastym.

Do 1955 r. na granicy ustawiono blisko 1100 km płotu i zasieków z drutu kolczastego oraz 1314 wież strażniczych. Najszerszą barierę zbudowano na zachodzie – na granicy długości 460 km ustawiono 470 km płotu i 316 wież strażniczych, przeciętnie co 1450 m. Od 1948 r. na granicy montowano też rakiety sygnalizacyjne – proste w konstrukcji urządzenia wykrywające nieopatrzne wejście intruza do zakazanej strefy i alarmujące WOP rakieta światłą. W 1955 r. liczba takich czujników przekraczała 13,5 tys. Na niektórych odcinkach umieszczano elektryczne urządzenia sygnalizacyjne, technologicznie bardziej zaawansowane, chroniące w sumie ponad 250 km granicy<sup>66</sup>.

Opis infrastruktury granicznej Polski powinien uwzględniać także system zasieków, strażnic, wież i czujek, który wyrósł na linii wschodniej i północnej, po stronie ZSRR. Ciągnął się on praktycznie na całej liczącej ponad 1200 km granicy, w sumie więc płot odgradzający PRL miał z pewnością ponad 2 tys. km długości. Na „granicy przyjaźni” zrobiono tylko jedno przejście graniczne dostępne dla zwykłych podróżnych. *Nota bene* w ZSRR umacnianie nowej granicy zachodniej przyspieszono w 1948 r. – zbieżność z późniejszym o parę miesięcy podobnym przyspieszeniem w Polsce była chyba nieprzypadkowa. Już w 1949 r. stało tam 1410 km ogrodzenia z drutu kolczastego, 1337 wież strażniczych i 560 punktów obserwacyjnych, a ponadto 1217 bunkrów i 63 km okopów. Wszystkiego strzegło blisko 80 tys. żołnierzy wojsk pogranicznych<sup>67</sup>.

Obok zasieków biegł wzdłuż granicy tzw. pas kontrolny. Był to pas zaoranej ziemi szerokości około 10 m, regularnie bronowany, na którym po każdym przejściu człowieka czy zwierzęcia pozostawał wyraźny ślad. Jak czytamy w wydanej przez WOP oficjalnej historii tej formacji, „wzorem pograniczników radzieckich pas kontrolny tworzone systematycznie na wszystkich możliwych odcinkach, zmierzając do opasania nim całej granicy państwa”<sup>68</sup>. Do końca 1955 r. zadanie było niemal zakończone: wykonano 2900 km pasa – wzdłuż całej granicy zachodniej, 90 proc. granicy wschodniej i 60 proc. granicy południowej. Przy okazji oczyszczono z drzew i krzewów pas szerokości stu metrów od granicy (wycięto ponad 3 tys. hektarów lasów i zarośli) i wykonano drogi dojazdowe dla WOP<sup>69</sup>. Od 1952 r. szeroki na 10–12 metrów i systematycznie bronowany pas kontrolny biegł też wzdłuż całego wybrzeża, przeważnie plażą. Wczasowiczów dopuszczano tylko na wydzielone odcinki plaż, ujścia rzek i kanałów żeglownych były stale strzeżone i oświetlone nocą, niektóre zamknięto podwodnymi i nawodnymi zaparami z drutu kolczastego<sup>70</sup>.

Ponadto ustanowiono strefę nadgraniczną głębokości kilku kilometrów, w której zamieszkanie lub przebywanie wymagało zezwoleń. WOP i UB miały tam wyspecjalizowaną siatkę konfidentów, a w wielu miejscach wysiedliły „element podejrzany”. W strefie obowiązywały specjalne ograniczenia – jak zakaz posiadania aparatów fotograficznych, dużych psów i gołębi lub nakaz zaciemniania okien od strony granicy. W połączeniu z nasiloną inwigilacją, a nierzadko też samowolą lokalnych dowódców WOP i szefów UB zniechęcały one do osiedlania się w miejscowościach nadgranicznych<sup>71</sup>.

Najważniejszym środkiem uszczelniania granic była tzw. ochrona bezpośrednia, czyli patrole WOP, zwane też w ówczesnym żargonie „elementami służby”. Koncentrowano je tam, gdzie stwierdzono większe nasilenie przestępczości granicznej, a zwłaszcza prób ucieczki z kraju. Stan liczebny WOP wzrósł z 18 tys. w 1947 r. do 32 tys. w 1953 r.

(czyli o 70 proc.). Jesienią 1951 r. w wyniku przedłużenia służby żołnierzy wcielonych w 1949 r. stan WOP był przejściowo wyższy jeszcze o kilka tysięcy. Jeśli dodamy funkcjonariuszy bezpieczeństwa z powiatów przygranicznych i ich tajnych współpracowników, to liczba ludzi pilnujących, by Polacy nie uciekli za granicę, sięgnie zapewne 50 tys. (nie licząc straży krajów ościennych). Przypomnijmy, że wydawaniem zezwoleń na wyjazdy zajmowało się w tym czasie około 50 pracowników BPZ; pilnujących było tysiąc razy więcej niż (niechętnie) wypuszczających. Żołnierzy wspomagały psy, dla których utworzono specjalną szkołę<sup>72</sup>.

Z racji podległości MBP rekrutów do WOP poddawano specjalnej selekcji, a po wcielaniu szczególnej indoktrynacji. Wpajano im m.in. fundamentalną dla resortu zasadę czujności i zaszczepiano paranoiczną podejrzliwość: „Wroga należy widzieć wszędzie, przede wszystkim w osobnikach przybywających do strefy nadgranicznej bez uzasadnionego celu, nawet na pozór spokojnych obywatelach, którzy zdawałoby się najspokojniej pracują, a w rzeczywistości niektórzy z nich oczekują nadarżającej się okazji, by uciec za granicę...” – pouczał rozkaz z marca 1949 r. Żołnierzy szkolono, by nie wahali się używać broni, co czynili, niekiedy raniąc i zabijając „przestępców granicznych”. Warto zaznaczyć, że wcielone do MBP Wojska Ochrony Pogranicza zostały stworzone na wzór sowiecki i przez sowieckich oficerów, którzy przez parę lat obsadzali aż 40 proc. wyższych stanowisk. Kilkukrotne gruntowne czystki wyeliminowały z WOP praktycznie wszystkich oficerów przedwojennych służb granicznych, a nawet sporą część oficerów wojska „ludowego”<sup>73</sup>.

Kary za nielegalne przekraczanie granicy zostały zaostrzone. O ile przedwojenne prawo przewidywało za to areszt do roku lub grzywnę, o tyle nowy reżim uważał je za przestępstwo znacznie cięższe, zagrożone karą od 1 do 3 lat więzienia. Z dokumentów Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, która rozpatrywała sprawy o nielegalne przekroczenie granicy, wynika, że za próbę ucieczki skazywano zwykle na 2 lata obozu pracy<sup>74</sup>. Znacznie więcej ryzykowali wojskowi, gdyż traktowano ich jak dezertów. Okólnik naczelnego prokuratora wojskowego z 1950 r. dotyczący ucieczek żołnierzy nakazywał: „represja karna w omawianych sprawach powinna być surowa”. Wyrokiem dla schwytanych (np. grupy żołnierzy WOP, która w marcu 1951 r. próbowała dostać się do RFN przez Czechosłowację) lub sądzonych zaocznie (jak zbiegli piloci Franciszek Jarecki i Zdzisław Jaźwiński) była z reguły kara śmierci lub dożywocie; surowe kary spadały też na ich przełożonych i kolegów z jednostki<sup>75</sup>.

Jakkolwiek kodeks karny tego nie usankcjonował, w materiałach bezpieczeństwa widzimy tendencję do postrzegania w kategoriach zdrady również ucieczek cywilów. W skorowidzach ewidencji operacyjnej, w dziale „zdrada ojczyzny” znajdujemy: „1. przygotowania ucieczki za granicę, 2. ucieczka do krajów kapitalistycznych, 3. usiłowanie nielegalnego przekroczenia granicy, 4. odmowa powrotu do kraju”<sup>76</sup>. Sama chęć wyjazdu za granicę była nierzadko podejrzana. W kartotekach MBP rejestrowano m.in. osoby wyjeżdżające za granicę, ubiegające się o wyjazd za granicę, a także utrzymujące korespondencję z zagranicą, a pytanie: „czy posiada kogoś z rodziny za granicą względnie utrzymuje kontakty z zagranicą” znajdowało się w wielu różnych kwestionariuszach osobowych<sup>77</sup>.

Całościowa rozbudowa systemu ochrony granic przyniosła zamierzone efekty. Liczba zatrzymanych przy próbie nielegalnego przekroczenia spadła z kilkunastu tysięcy

w 1947 r. do niecałych 3 tys. w 1950 r. i mniej niż 800 w 1955 r., w tym za (niedoszłych) uciekinierów uznano niespełna 2 tys. w 1950 r. i około 600 w 1955 r. Tego rodzaju policyjne dane budzą zwykle wątpliwości interpretacyjne, gdyż mogą oddawać zarówno spadek przestępczości, jak i obniżającą się skuteczność władz. W tym przypadku jednak nie ma wątpliwości, że szczelność granic znacznie wzrosła, a spadek statystyk oznacza malejącą liczbę prób nielegalnego przekroczenia granicy. Zmniejszyła się bowiem nie tylko liczba zatrzymań, ale i liczba stwierdzonych przerwań bezkarnych (tzn. przypadków, kiedy zauważono przerwanie granicy, ale nie zatrzymano podejrzanego), a zdolność WOP do działania niewątpliwie rosła. Liczba przerwań bezkarnych spadła od ponad 1300 w 1951 r. do mniej niż 600 w 1953 r. i zaledwie około 150 w 1954 r. Równocześnie wzrosła skuteczność pościgów – z 50 proc. w 1951 r. do około 85 proc. w 1954 r. Na granicy zachodniej ujęto w 1954 r. aż 97 proc. sprawców stwierdzonych przekroczeń nielegalnych. Ponieważ spora część bezkarnych (czyli udanych) przerwań miała miejsce na granicy południowej i była najwyraźniej dziełem doświadczonych przemytników, to można twierdzić, że liczba udanych ucieczek z Polski spadła poniżej stu rocznie<sup>78</sup>.

Każdy uciekinier był ścigany bez względu na koszty. W czerwcu 1953 r. w pościg za zbiegiem przy granicy z NRD włączono 646 żołnierzy, pięć psów i 16 samochodów. Kilka miesięcy później dwie osoby, które na pontonie własnej roboty próbowały przepłynąć na Bornholm, ścigało 116 żołnierzy WOP, osiem samolotów (w tym pięć radzieckich), 16 kutrów, portowa łódź pilotowa, cztery samochody i dwa psy<sup>79</sup>. A przecież przekroczenie granicy polskiej nie oznaczało jeszcze sukcesu. Uciekający na Zachód przez NRD lub Czechosłowację wpadali w ręce tamtejszej policji i straży granicznej. Na ogrodzeniu na zachodniej granicy Czechosłowacji mogli zostać porażeni prądem o napięciu 6 tys. woltów – w latach 1952–1965 zginęło tam co najmniej 29 Polaków. Uciekający w stronę duńskiego Bornholmu – drogą najkrótszą i prowadzącą bezpośrednio na terytorium członka NATO – ryzykowali utonięcie w Bałtyku. Zbiegowie ginęli też w nurtach Odry, w schowkach na statkach i pod kołami pociągów, w których próbowali się ukryć; znamy nawet przypadek zamrożenia w chłodni do przewozu żywności. Ich determinacja, pomysłowość i upór sprawiały, że granice nigdy nie stały się stuprocentowo szczelne, ale szanse przedostania się na Zachód były w tym okresie bardzo małe<sup>80</sup>.

Alternatywą ucieczki z kraju była odmowa powrotu z czasowego wyjazdu legalnego. Gęstniejące sito systemu paszportowego znacznie ograniczyło szanse takiego wyjazdu, niemniej nawet w najtrudniejszym okresie notowano co najmniej kilkadziesiąt tego typu przypadków rocznie. Obejmowały one przeważnie marynarzy, urzędników i inne osoby wysyłane w podróż służbową, artystów i dyplomatów. W latach 1948–1950 odmówiło powrotu aż 205 pracowników MSZ, wśród nich ambasador Stanisław Kot, poseł Feliks Mantel, attaché wojskowy gen. Izydor Modelski. W 1951 r. ambasadę w Paryżu opuścił Czesław Miłosz. „A ty jesteś dezerters, a ty jesteś zdrajca” – takim refrenem *Poematu dla zdrajcy* pożegnał kolegę Konstanty Ildefons Gałczyński. Z wyjazdów zagranicznych nie wrócili też dwaj wybitni muzycy: Roman Palester i Andrzej Panufnik. Zniknięcie tego ostatniego upamiętnił dowcip: „Jaki jest najnowszy utwór Panufnika? Fuga na organach bezpieczeństwa”.

Najliczniejszą grupą zbiegów byli marynarze. Niekiedy opuszczali pokład zbiorowo, jak członkowie załogi statków „Praca”, „Prezydent Gottwald”, „Waryński” i „Sobieski”.

W porcie nowojorskim na pokład „Batorego” w lutym 1949 r. nie wróciło aż 66 członków załogi. W latach 1952–1954 tylko ze statków trzech przedsiębiorstw: Polskiej Marynarki Handlowej, Rybołówstwa Morskiego i Żeglugi Śródlądowej zbiegło około 220 pracowników. Wydarzeniem bez precedensu było uprowadzenie przez załogę okrętu hydrograficznego Marynarki Wojennej „Żuraw” w sierpniu 1951 r. Uciekały też załogi rybackie: tylko od stycznia 1948 do marca 1949 r. uprowadzono do obcych portów 22 kutry. Aby utrudnić takie ucieczki, wszystkie kutry przemaalowano potem na jaskrawy żółty kolor, zarządzono na wzór radziecki „połowy zespołowe w z góry zaplanowanych rejonach”, a jachty wypuszczano na wytyczone akweny (Zatokę Pucką) tylko w niedziele i święta<sup>81</sup>.

Łączna liczba udanych ucieczek stwierdzonych przez bezpiekę, obejmująca zarówno przypadki nielegalnego opuszczenia kraju, jak i odmowy powrotu z legalnego wyjazdu, zmalała z 488 w 1949 r. do 109 w 1955 r. Pewna liczba ucieczek mogła być tak umiejętnie zakonspirowana, że nie została odnotowana przez UB, lecz zapewne nie było ich wiele. System paszportowy, ochrony granic, wewnętrzny system rejestracji ludności (meldunkowy), nadzór MO i UB, konfidenci i informacje od lojalnych obywateli czyniły tak skuteczne zniknięcie mało prawdopodobnym. Biorąc dodatkową poprawkę na wysoce niedoskonałą pracę aparatów biurokratycznych PRL, czyli możliwość zgubienia zbiega w kartotekach i wyciągach, możemy przyjąć, że faktyczna liczba ucieczek była o 10–20 proc. wyższa od oficjalnych podliczeń. Ponieważ w latach 1949–1955 odnotowano 1604 zbiegów, całkowitą liczbę udanych ucieczek możemy szacować na około 1900<sup>82</sup>.

Zaznaczmy jeszcze, że odmiennie niż w ZSRR i paru innych krajach komunistycznych do kodeksu karnego w PRL nie wprowadzono przestępstwa nielegalnego pozostania za granicą przez osobę cywilną. Było kilka inicjatyw na rzecz kryminalizacji odmowy powrotu, ale żadna nie doszła do skutku. Artykuł 104 projektu kodeksu karnego z 1952 r. stwierdzał, że „obywatel polski, który w zamiarze wrogim Polsce Ludowej ucieka za granicę albo odmawia powrotu do kraju”, podlega karze więzienia na czas nie krótszy niż 5 lat lub nawet karze śmierci, a w projektach z lat sześćdziesiątych planowano rozszerzenie stosowania kary za nielegalne przekroczenie granicy na tego, kto „ze szkodą dla interesów politycznych PRL odmawia powrotu do kraju”. Poszukując paragrafu, z którego można by karać zbiegów, prawnicy zwracali jeszcze uwagę na „zdradę dyplomatyczną”, określoną w art. 130 kodeksu karnego odnoszącym się do osób pełniących funkcje publiczne związane ze szczególną odpowiedzialnością, oraz na przestępstwo zaniechania obowiązków służbowych przez urzędnika państwowego, co – od biedy – dałoby się przypisać osobie odmawiającej powrotu z delegacji zagranicznej. Jeśli pozostający był wojskowym lub poborowym, jego działanie można było zakwalifikować jako dezercję lub uchylanie się od służby. Ustawa o obywatelstwie z 1962 r. przewidywała możliwość pozbawienia obywatelstwa PRL w przypadku odmowy powrotu do kraju pomimo „wezwania właściwego organu”. Uznawała więc odmowę powrotu za postępowanie o znacznej szkodliwości, za naruszenie obowiązku wierności obywatela wobec państwa, ale orzekanie w tej sprawie pozostawiała Radzie Państwa, a nie sądom. Ponadto była w tym zakresie nader rzadko stosowana – jedynie kilka razy przez cały okres jej obowiązywania<sup>83</sup>.

Przedstawienie warunków emigracji z Polski od końca lat czterdziestych byłoby niepełne bez wzmianki o polityce imigracyjnej krajów, do których wychodźcy się kierowali. Oprócz specjalnej polityki imigracyjnej RFN i Izraela, o której wspomnimy w następnych rozdziałach, w tym właśnie okresie sformułowane zostały zasady postępowania krajów Zachodu wobec uchodźców z bloku sowieckiego i sama definicja uchodźcy, powstały także międzynarodowe instytucje te zasady realizujące.

Początki międzynarodowego systemu ochrony uchodźców sięgają lat dwudziestych, kiedy Liga Narodów powołała Fridtjofa Nansena na Wysokiego Komisarza do spraw Uchodźców. Już wtedy znaczną część jego podopiecznych stanowili uchodźcy z ogarniętej wojną domową, a potem opanowanej przez bolszewików Rosji. W latach trzydziestych kilka instytucji międzynarodowych próbowało radzić sobie z nową falą uchodźców, tym razem przeważnie z nazistowskich Niemiec.

W ostatnich latach drugiej wojny światowej i pierwszych latach powojennych ciężar pomocy dla wielomilionowej masy europejskich *displaced persons* (DP, stąd polskie określenie dipisi) spoczywał głównie na Administracji Narodów Zjednoczonych do spraw Pomocy i Odbudowy (United Nations Relief and Rehabilitation Administration – UNRRA). Narastające napięcie między USA a ZSRR, w tym dotyczące organizowanej przez UNRRA repatriacji dipisów do Europy Wschodniej i wykorzystywania pomocy UNRRA (w 70 proc. finansowanej przez Amerykanów) do wzmocnienia nowych rządów komunistycznych, skłoniły Waszyngton do zakończenia jej działalności i poparcia nowej agendy ONZ – Międzynarodowej Organizacji do spraw Uchodźców (International Refugee Organization – IRO), której zdecydowanie sprzeciwiali się Sowieci i ich satelity. IRO zaczęła działalność w 1947 r. z zadaniem rozwiązania problemu pozostałych jeszcze dipisów, lecz w następstwie fali uchodźców z Czechosłowacji po przewrocie komunistycznym w 1948 r. rozszerzyła opiekę praktycznie na wszystkich uciekinierów z krajów bloku sowieckiego. Zakładano zrazu, że zakończy pracę do 1950 r., lecz jej działalność trwała do 1952 r. i objęła ponad 1,6 mln ludzi, z czego tylko 54 tys. wróciło do Europy Wschodniej.

Państwa komunistyczne uznały IRO za instrument amerykańskiej polityki zimnowojennej – czyli placówkę imperialistycznych wywiadów, ośrodek opieki nad antykomunistami i zdrajcami oraz „biuro imigracyjne” dla szukających taniej siły roboczej kapitalistów. Pozostały więc wrogię wobec IRO i jej instytucjonalnych następców, nie przystąpiły do nich i nie finansowały. Pozbawiły się w ten sposób wpływu na ich działanie i rozwój systemu ochrony uchodźców, niejako oddając to pole Amerykanom. W takich warunkach, pod dominującym wpływem państw Zachodu i w szczytowym okresie zimnej wojny, w latach 1950–1951 powołano w ONZ urząd Wysokiego Komisarza do spraw Uchodźców (United Nations High Commissioner for Refugees – UNHCR) i przyjęto konwencję o statusie uchodźcy. Podstawą ustalonej wtedy definicji uchodźcy stała się uzasadniona obawa przed prześladowaniami na tle rasy, religii, narodowości i poglądów politycznych, a zakres stosowania konwencji ograniczono pierwotnie do dotychczasowych uchodźców w Europie, co w praktyce oznaczało tych, którzy uciekli lub nie chcieli wrócić pod rządy komunistów (ograniczenia czasowe i terytorialne zniósł odnośny protokół z 1967 r.).

Międzynarodowe uznanie uciekinierów spod rządów komunistycznych za uchodźców było oczywistym napiętnowaniem tych rządów i przydatnym narzędziem propagandy dla ich przeciwników. Amerykanie, którzy konwencję o uchodźcach przyjęli dopiero w 1968 r., wprowadzili szereg ustaw ułatwiających imigrację zbiegów (*defectors*) z bloku sowieckiego, w tym specjalne przydziały wiz dla zbiegów rekomendowanych przez CIA, a nawet programy zachęcania do ucieczek. Z 233 tys. uchodźców przyjętych w USA do 1968 r. tylko 925 nie pochodziło z krajów komunistycznych. Dla migracji z Polski ważne też było przychylnie uchodźcom prawo nowo powstałej Republiki Federalnej Niemiec. Oprócz zimnowojennych racji politycznych i względów humanitarnych do przyjęcia życzliwej postawy wobec uciekinierów z bloku komunistycznego przyczynił się też lobbing różnych grup etnicznych pochodzących z Europy Wschodniej, w tym Żydów i Polaków, oraz względnie niewielkie liczby nowych uchodźców, którzy nie stanowili poważnego obciążenia dla krajów przyjmujących. W ten sposób powstały warunki, w których niemal każdy przybysz z Polski mógł liczyć na uzyskanie na Zachodzie azylu, a każdy miał pewność, że nie zostanie wbrew woli odesłany do kraju<sup>84</sup>.

## Kraj bez wyjścia

Przedstawione powyżej fakty pokazują nie tylko historię migracji (czy też jej braku), ale też pewne istotne wymiary sowietyzacji Polski. Żywiotowe zjawisko społeczne, jakim jest mobilność międzynarodowa, zostało wtłoczone w sztywny i wąski gorset systemu paszportowego. System ten wespół z systemem ochrony granic utrzymywał mobilność zagraniczną na bezprecedensowo niskim poziomie i oznaczał faktyczne zniesienie swobody wyjazdu. Dla olbrzymiej większości swych mieszkańców Polska stała się krajem bez wyjścia. W międzynarodowym ruchu osobowym dominowały podróże wojskowych i cywilnych przedstawicieli państwa, i to przeważnie państwa radzieckiego – kilkadziesiąt razy większy niż ruch paszportowy obywateli polskich był bowiem sowiecki ruch wojskowy.

Podsumowując niniejszy rozdział, możemy stwierdzić po pierwsze, że przestrzeń mobilności międzynarodowej w Polsce została upaństwowiona. W tej mierze rządy komunistyczne zaszły najdalej na drodze, którą John Torpey nazwał „monopolizacją ruchu” za granicę. Państwo nie tylko najściślej nadzorowało ruch zagraniczny, decydowało, kto i na jakich warunkach może wyjechać, ale też uczyniło z tego ruchu przywilej swoich funkcjonariuszy, a zwykłych obywateli pozbawiło swobody przemieszczania się<sup>85</sup>. Potrzeby, prawa i pragnienia pojedynczego petenta, którego w takich warunkach trudno nawet zwać obywatelem, były w tym wszystkim najmniej ważne.

Po drugie przestrzeń mobilności międzynarodowej została zsowietyzowana w dwojakim sensie – naśladownictwa radzieckich wzorów w polityce paszportowej i ochronie granic oraz uczynienia z niej nieomal domeny sowieckiego transportu wojskowego. To zaś oznacza, że przestrzeń ta została – po trzecie – w znacznej mierze zmilitaryzowana. Po czwarte, ponieważ państwo stało się własnością partii, etatyzacja oznaczała, że mobilność – podstawowy wymiar wolności – została poddana nieograniczonej i skrytej władzy kierownictwa partyjnego. System paszportowy cechowały skrajny centralizm i nieufność (o czym świadczą wielostopniowe kontrole), a jego instytucjonalnym filarem było budzące grozę poddanych MBP. Po piąte ów instytucjonalny filar nie był zwykłym



urzędem, lecz formą „biurokracji rewolucyjnej”, której reguły, odmienne od weberowskiego wzorca, wymagają jeszcze badań.

Wydaje się, że w całej nowożytniej historii Polski liczby wyjazdów zagranicznych, a przynajmniej ich miary względne w stosunku do liczby ludności, nie były tak niskie jak w omawianym tu okresie. Przecież od wieków za granicę udawali się kupcy, terminujący rzemieślnicy, duchowni, pielgrzymi, tabory cygańskie, żołnierze, studenci, zbiegowie i włóczędzy, od połowy XIX w. dziesiątki, a potem setki tysięcy emigrantów z najszerzych warstw społecznych. Zduszenie mobilności zagranicznej w okresie stalinowskim nie było jednak prostym cofnięciem rozwoju społecznego o kilka stuleci<sup>86</sup>. Zamykanie Polski następowało przecież równocześnie z jej przyspieszoną modernizacją – forsowną industrializacją, podniesieniem poziomu wykształcenia mas, szybką urbanizacją i masowymi migracjami wewnętrznymi. Było czymś w swej istocie nowym, tak jak istotnie nowym typem rządów i porządku społecznego był ten, który wprowadzili w Polsce komuniści.

Arisitide Zolberg trafnie porównał zniesienie swobody wyjazdu w państwach totalitarnych do podobnych działań niektórych państw wczesnonowożytnych. Ich „rządy drapieżnicze” (*predatory rule*) mniej lub bardziej skutecznie blokowały poddanym drogi wyjścia, aby zatrzymać siły ludzkie potrzebne do realizacji ambitnych i wymagających wyrzeczeń celów gospodarczych lub wojennych<sup>87</sup>. W tej perspektywie zamknięcie PRL jawi się jako swego rodzaju nowe przywiązanie do ziemi. Nie w skali jednej wioski czy latyfundium, jak w czasach pańszczyzny chłopów, ale w skali kraju, który w wyniku etatyzacji gospodarki stał się jakby wielkim folwarkiem – przedsiębiorstwem należącym do państwa-partii. Służyło to ewidentnie zatrzymaniu siły roboczej, by nie odpłynęła do kapitalistycznej konkurencji (jak w NRD), a także rekruta – u szczytu zimnej wojny potencjalnie bardzo potrzebnego, który na dodatek jako zbieg mógłby zasilić siły wroga.

Ponadto zamknięcie miało nowe wymiary, nieznane dawnym władcom. Władza PZPR zależała od wpojenia poddanym przekonania, że nie ma od niej ucieczki. Komuniści od początku swych rządów zawzięcie przekonywali, że dla rządzonej przez nich Polski, związanej ze Związkiem Radzieckim i upodobnionej do niego, nie ma realnej alternatywy: Polska albo będzie socjalistyczna, albo nie będzie jej wcale. Przekonanie to, uzasadniane żelaznymi prawami historii lub logiką Jałty i przemożną siłą ZSRR, skłaniało do fatalistycznej akceptacji nowego porządku, a wszelkie próby oporu dyskredytowało jako bezcelowe, irracjonalne i szkodliwe. Zniesienie swobody wyjazdu, skuteczne pozbawienie Polaków możliwości ucieczki spod władzy ludowej było przeniesieniem tej logiki na poziom jednostki. Wyboru został pozbawiony nie tylko naród jako całość, ale też każdy z mieszkańców Polski. PRL miała być miejscem, gdzie nie ma wolności innej niż „uświadomiona konieczność” przystosowania<sup>88</sup>. Zawziętość, z jaką władze komunistyczne ścigały próby ucieczki i uszczelniały granice, stawiając setki kilometrów ogrodzeń i bronując plaże, a także blokując przepływ informacji i na wszelkie sposoby zniechęcając obywateli do wyjazdu, wskazuje, że celem zamknięcia było nie tylko uniemożliwienie niepożądanych wyjazdów, ale i usunięcie ich poza horyzont działań wyobraźalnych. Ucieczka z PRL miała być w tak oczywisty sposób niemożliwa, że aż trudna do pomyślenia.

Zachowanie swobody wyjazdu oznaczałoby ponadto ryzyko podważenia pozorów demokratycznej legitymizacji reżimu, której dawni, przednowocześni władcy nie

potrzebowali. W swej klasycznej już pracy *Exit, voice, and loyalty...* (w tłumaczeniu polskim: *Lojalność, krytyka, rozstanie...*) Alberto Hirschman wyróżnił *exit* (dosł. wyjście) i *voice* (artykulację niezadowolenia) jako dwa rodzaje reakcji na kryzys państw, organizacji i przedsiębiorstw<sup>89</sup>. Komuniści skutecznie znieśli zarówno możliwość publicznej krytyki swych rządów, jak i możliwość opuszczenia „ludowej ojczyzny”. Gdyby obywatele mogli swobodnie emigrować, mogliby „głosować nogami”. Tak właśnie przedstawiała ucieczki za granicę propaganda zachodnia. Emigracja, zwłaszcza w większej skali lub osób cieszących się autorytetem, podważałaby mit powszechnego poparcia dla władz; wyjazdy byłyby wywrotowymi aktami komunikacyjnymi wpływającymi na innych obywateli (poddanych)<sup>90</sup>.

Emigracja, a szczególnie ucieczka, jest niekiedy formą buntu lub bywa tak odczytywana<sup>91</sup>. Wydaje się, że częściej była ona próbą uniku – zachowania lokującego się pomiędzy oporem a przystosowaniem, niemniej wymiar oporu był w niej obecny, i to w większym stopniu niż w ucieczkach spod innych rządów. Rządy komunistyczne w swej fazie stalinowskiej dążyły do politycznej mobilizacji mas, powszechnego udziału we wskazanym przez partię wysiłku. Nie zadowalało ich milczące przyzwolenie, które satysfakcjonuje rządy autorytarne zwykłych dyktatorów<sup>92</sup>. Odmowa udziału w odgórnej rewolucji – także w postaci milczącego uniku – stawała się więc formą oporu i była jak on traktowana.

Jeśli otoczona drutem kolczastym i wieżyczkami strażniczymi Polska przekształcała się w „zonę zewnętrzną”, jak badacze Gułagu nazywali kraj na zewnątrz łągrów, który dla więźnia jawił się jako wolność, ale był szerszym, mniej represyjnym kręgiem w koncentrycznym systemie stopniowanej niewoli, to czy można powiedzieć, że PRL była więzieniem? Stała się przecież miejscem bardziej zamkniętym i opresyjnym niż Dania Hamleta. Pod tym względem nabierała pewnych cech opisanych przez Erwinga Goffmana „instytucji totalnych”, takich jak więzienia, szpitale psychiatryczne i koszary, które – zdaje się – były ideałem ojców założycieli radzieckiego pierwowzoru<sup>93</sup>. Jednak lepszą niż więzienie metaforą Polski zamkniętej przez komunistów wydaje się określenie z innej Księgi: „dom niewoli”<sup>94</sup>.

## 2. OPCJA IZRAEL

Zastosowanie do Polski Bieruta biblijnej metafory „domu niewoli” wydaje się trafne z jeszcze jednego powodu. Jak już wspomniano, nawet w okresie najgłębszej izolacji Polski władze czyniły pewne wyjątki od zasad zamknięcia, wypuszczając wybrane grupy ludności. Pierwszą taką grupą byli Żydzi udający się do Izraela. Na tym jednak podobieństwo do historii biblijnej się kończy. Exodus nie objął bynajmniej wszystkich ani nawet większości polskich Żydów, ich wyjścia nie poprzedziły plagi, lecz negocjacje, których kluczowym składnikiem był dogodny dla Warszawy układ handlowy, a rola Mojżesza została rozdzielona na większą grupę aktorów, przeważnie dość dalekich od religii.

### Wychodźstwo Żydów przed 1949 rokiem

Późniejsze wydarzenia, zwłaszcza te z 1968 r., przesłaniają przychylność, którą w pierwszych latach swego istnienia Polska Ludowa okazywała syjonistom. Władze komunistyczne wielokrotnie deklarowały sympatię dla celów ruchu syjonistycznego i zgodę na „nieskrępowaną emigrację żydowską”. Zezwoliły na wznowienie działalności kilku partii syjonistycznych i otwarcie instytucji pomagających żydowskim emigrantom: Biura Emigracyjnego Agencji Żydowskiej (tzw. Pal-Amtu, zajmującego się emigracją do Palestyny) i placówki Hebrew Immigrant Aid Society (HIAS) – niesyjonistycznej organizacji wspierającej emigrantów. Wydziały emigracyjne powstały też przy Centralnym Komitecie Żydów w Polsce, uznawanym przez władze za oficjalne przedstawicielstwo ludności żydowskiej, oraz w warszawskim biurze Jointu (American Jewish Joint Distribution Committee – organizacja pomocowa Żydów amerykańskich). Emisariusze syjonistyczni swobodnie poruszali się po kraju, agitując za wyjazdem. Wszystko to działo się pomimo zasadniczej niechęci, którą do emigracji żywili żydowscy komuniści. Pragnęli oni odbudowy życia żydowskiego w Polsce, co siłą rzeczy kłóciło się z ideą masowego odpływu do Palestyny, a syjonistów od dawna zwalczali jako nacjonalistów i konkurentów o wpływy w społeczeństwie żydowskim<sup>1</sup>.

Najważniejszym objawem przychylności władz było tolerowanie zorganizowanej przez partie syjonistyczne emigracji nielegalnej. Już w 1944 r. grupa działaczy syjonistycznych zorganizowała tajną siatkę przerzutową o kryptonimie „Bricha”, która pomagała w emigracji do Palestyny. Trasa przerzutu szła początkowo przez Krosno i Sanok na Węgry i do Rumunii, później uruchomiono kanały przerzutowe ze Szczecina i z Dolnego Śląska. Twórcy siatki nie mieli wątpliwości, że bez milczącego przyzwolenia władz ich nielegalna działalność zostałaby szybko rozbita (co potwierdzają obecnie

dokumenty MBP). Wydaje się, że takie rozwiązanie było na rękę obydwu stronom. Wolały one zachować ten strumień emigracji w tajemnicy, aby uniknąć otwartego starcia z Londynem; władze Wielkiej Brytanii w podległej sobie Palestynie utrzymywały nadal restrykcje imigracyjne wobec Żydów. Również Rumunia i inne kraje, które znalazły się w sowieckiej strefie wpływów, przychylnie traktowały emigrację do Palestyny; można przypuszczać, że miały na to przyzwolenie Moskwy<sup>2</sup>.

Wśród ocalałych z Zagłady niedobitków polskiego żydostwa pęd ku emigracji był masowy. Z 3,5 mln żydowskich mieszkańców II RP wojnę przeżyło mniej niż 10 proc. Historycy szacują, że w czerwcu 1946 r., kiedy liczba ludności żydowskiej była najwyższa w powojennej Polsce, wynosiła około 220 tys. Szacunki są jednak sporne i bezradne wobec trudnej do określenia grupy ludzi, którzy nie kontaktowali się z organizacjami żydowskimi lub w ogóle nie ujawniali żydowskiego pochodzenia, np. pozostając przy tożsamości (nazwisku) przyjętej podczas okupacji. Liczba 220 tys. oznacza najwyższy zasób odnotowanej („jawnej”) ludności żydowskiej obecnej równocześnie w nowych granicach Polski. Łączna liczba Żydów, którzy znaleźli się w kraju i przebywali tu przez jakiś czas po wojnie, była większa z powodu znacznej płynności tej populacji. Do Polski napływali żydowscy repatrianci i przesiedleńcy z ZSRR oraz część tych, którzy dożyli końca wojny w obozach w Niemczech i innych krajach; ujawniali się też stopniowo Żydzi ocalali w kraju – w ukryciu lub „na aryjskich papierach”. Jednocześnie trwał nieprzerwany odpływ za granicę, na południe i zachód. Aby oszacować łączną liczbę Żydów obecnych w Polsce w latach 1944–1948, do stanu z lata 1946 r. trzeba dodać tych, którzy wyjechali lub zmarli po zakończeniu okupacji niemieckiej, a także przybyli lub narodzili się później. Nie wchodząc w szczegółowe rozważanie, przyjmijmy, że liczba ta wynosi 250–300 tys.<sup>3</sup>

Fluktuacja liczby Żydów w kraju, a także nagłe spadki i wzrosty wielkości skupisk żydowskich w różnych miejscowościach pokazują wielką niestabilność tej grupy i bezprecedensowe wykorzenienie jej członków. Niemal wszyscy utracili znaczną część rodzin i mieli za sobą kilka lat tułaczki<sup>4</sup>. Wymordowanie żydowskich społeczności czyni nieadekwatnym nawet termin wykorzenienie: grunt społeczny, w którym ocaleni Żydzi byli zakorzenieni, przestał istnieć. Pozostała po nim dotkliwa pustka, gorzej nawet – groby masowe i zgłiszczca przypominające o okrutnej śmierci najbliższych, co dla wielu ocalonych czyniło dalsze życie w tych miejscach nie do zniesienia. W memorandum z początku 1946 r. Centralny Komitet Żydów w Polsce jako pierwszą przyczynę emigracji wskazywał właśnie niemożność życia „w miejscowościach, które są cmentarzami ich rodzin, krewnych i przyjaciół”. Wymieniał także pragnienie połączenia się z rodzinami za granicą (ponieważ wielu ocalonych straciło całą bliską rodzinę, ich najbliższymi krewnymi byli często emigranci przedwojenni lub rozproszeni przez wojnę w różnych krajach świata, w tym w Palestynie), ożywienie tendencji syjonistycznych i uzasadniony brak poczucia bezpieczeństwa<sup>5</sup>. Trudno jest ocenić względną wagę wymienionych czynników, lecz to właśnie ten ostatni – uzasadnione poczucie zagrożenia – uruchomił latem 1946 r. wysoką falę żydowskiej emigracji<sup>6</sup>.

Wezbrała ona gwałtownie po pogromie kieleckim: w następnych trzech miesiącach Polskę opuściło ponad 70 tys., czyli około 30 proc. Żydów. Tak liczne wyjazdy umożliwiła nieformalna umowa zawarta między dowództwem WOP (niewątpliwie za wiedzą kierownictwa partyjnego) a działaczami syjonistycznymi, która *de facto*

zawiesiła kontrolę graniczną wobec żydowskich emigrantów. Zgodnie z umową żołnierze WOP przepuszczali przez granicę zorganizowane grupy Żydów zaopatrzone w dokumenty organizacji syjonistycznych, a organizacje te gwarantowały, że nie dopuszczą do wyjazdu emigrantów niepowołanych, czyli nieżydowskich. Grupy przekraczały granicę w ustalonych punktach na Dolnym Śląsku (głównie w Kudowie) w obecności żołnierzy WOP i przez Czechosłowację, której władze także przychylnie traktowały żydowskich migrantów, kierowały się ku śródziemnomorskim portom, a stamtąd do Palestyny. Cała akcja trzymana była w tajemnicy, co nie było łatwe, bo ruch przybrał masowe rozmiary i w końcu został odnotowany w zagranicznej prasie<sup>7</sup>.

Ujawnienie akcji przyczyniło się do jej zakończenia w lutym 1947 r., na wniosek MSZ. Można przypuszczać, że ministerstwo reagowało na naciski z zewnątrz, zapewne z Wielkiej Brytanii, zresztą samo było niemile zaskoczone. Michał Rudawski, oficer nadzorujący przerzut ze strony WOP, wspomina, że na początku lutego dyrektor departamentu w MSZ Józef Olszewski zażądał wstrzymania akcji, jako prowadzonej z pogwałceniem wszelkich przepisów, kompromitującej państwo polskie i ukrywanej przed MSZ, które dowiedziało się o wszystkim z prasy zagranicznej. Nagły spadek liczby emigrantów potwierdzają badania Yehudy Bauera. Według niego, po lutym 1947 r. Polskę opuściła jeszcze pewna liczba nielegalnych emigrantów, jednak nieporównanie mniejsza niż w roku poprzednim. Łącznie w latach 1944–1947 półlegalna emigracja zorganizowana przez „Briche” objęła około 140 tys. polskich Żydów<sup>8</sup>.

Podtrzymanie ograniczonego strumienia emigracji syjonistycznej potwierdzają archiwalia polskie. Kilka lat później MSZ obliczało, że w 1947 r. wydano 7470 paszportów emigracyjnych, w 1948 r. – 6795, kilka tysięcy osób wyjechało w pierwszym półroczu 1949 r. Odnosna notatka stwierdza, że paszporty wystawiano na wyjazd do różnych krajów, „z których były większe możliwości przedostania się do Izraela”. Do paszportów osób dorosłych wpisywano dzieci do lat 13, które powiększyły liczbę emigrantów o co najmniej kilkanaście procent. Do wiosny 1948 r. MSZ wydawał też „emigracyjne paszporty zbiorowe” dla dzieci żydowskich, z którymi wyjechało zapewne kilkaset osób<sup>9</sup>.

Od 1947 r. społeczności żydowskie zaczęły się stabilizować. Poprawiło się ich bezpieczeństwo, stopniowo polepszały warunki życia. Ludność żydowska skupiła się w kilku dużych miastach i na Dolnym Śląsku. Odnotowano nawet powrót kilku tysięcy polskich Żydów z obozów dla dipisów w Austrii i Niemczech, a do polskich placówek konsularnych w Palestynie zgłaszało się coraz więcej osób deklarujących chęć powrotu i wyrabiających lub wznawiających polskie paszporty. Niemniej nadal wielu Żydów pragnęło wyjechać do Palestyny, Ameryki lub gdzie indziej (na Zachód) – zwykle tam, gdzie mieli krewnych<sup>10</sup>.

Jesienią 1947 r. władze deklarowały, że uznają „prawo Żydów do emigracji na zasadach dobrowolności i legalności, [ale] uważa[ją] za szkodliwe wszelkie próby wywołania sztucznego, masowego ruchu emigracyjnego”. W kontaktach z Agencją Żydowską zapowiedziały, że emigracja Żydów będzie nadal możliwa, lecz jedynie drogą legalną. Podania o paszporty emigracyjne do Palestyny miały być rozpatrywane zwykłym trybem, choć „ze szczególną przychylnością”, i w limitowanej liczbie – Biuro Polityczne zezwoliło wówczas na wyjazd do Palestyny tysiąca Żydów<sup>11</sup>. W okresie 1945–1948 można zatem stwierdzić trzy różne polityki migracyjne nowych władz Polski: a) przymusowe

wysiedlanie Niemców oraz mniejszości objętych umowami o wymianie ludności, b) tolerowanie niewielkiej legalnej i dużej nielegalnej emigracji Żydów, c) blokowanie emigracji etnicznych Polaków.

W maju 1948 r. nastąpiła zasadnicza zmiana kontekstu żydowskiej emigracji: powstało państwo Izrael. Jego władze już w deklaracji niepodległości ogłosiły, że Izrael będzie otwarty dla żydowskiej imigracji i wezwały diasporę do jej wsparcia. „Prawo powrotu” każdego Żyda do ziemi przodków (ujęte w odrębnej ustawie w 1950 r.) stało się z jednym z fundamentów nowego państwa, a przyciągnięcie jak największej liczby żydowskich imigrantów racją stanu i podstawowym celem jego rządu<sup>12</sup>. ZSRR, Polska i inne kraje komunistyczne były początkowo przychylnie nastawione do Izraela. Po części z sympatii dla budujących go socjalistów syjonistów, a po części w zamiarze podkopania na Bliskim Wschodzie władzy brytyjskich imperialistów, udzieliły mu znaczącej pomocy dyplomatycznej i wojskowej. Władze polskie m.in. zezwoliły na stworzenie w Bolkowie na Dolnym Śląsku obozu szkoleniowego dla żydowskich ochotników i wysłały do Izraela statek z kilkuset rekrutami. Jednak już od jesieni 1948 r. postawa ZSRR, a za nim postawa jego satelitów, zmieniła się. W Moskwie pod hasłem walki z kosmopolityzmem zaczęła się antyżydowska nagonka, ochłódł też stosunek do państwa Izrael. W ciągu paru lat zmienił się on w otwartą wrogość, czego wyrazem była zjadliwa propaganda, eksponowanie zarzutów o współpracę z syjonistami w kilku głośnych procesach politycznych (z procesem Rudolfa Ślánskiego w Czechosłowacji na czele), i zablokowanie emigracji do Izraela. Tendencja ta osiągnęła szczyt na początku 1953 r., gdy ZSRR zerwał stosunki dyplomatyczne z Izraelem<sup>13</sup>.

W przypadku Polski trudno jest rozdzielić skutki ogólnoblokowej tendencji antyizraelskiej od skutków równoczesnego przyspieszenia procesu sowietyzacji. Na przykład likwidacja organizacji syjonistycznych w 1949 r. mogła być zarówno przejawem ogólnego procesu gładzysztowania różnorodnych organizacji społecznych w jednolite, scentralizowane i monopolistyczne „pasy transmisyjne” PZPR, jak i szczególnej tendencji antysyjonistycznej. Ponadto trzeba zaznaczyć, że tendencja ta była w Polsce słabsza niż w innych krajach bloku. Zarówno w wymiarze polityki wobec Żydów, jak i polityki wobec Izraela rządzący Polską komuniści wykazali się mniejszym zapałem w walce z syjonizmem (rzeczywistym i wyimaginowanym) niż ich towarzysze w ZSRR, Czechosłowacji czy na Węgrzech. Świadczy o tym m.in. zachowanie stosunków dyplomatycznych z Izraelem i brak polskiego odpowiednika procesu Ślánskiego. Raporty dyplomatów izraelskich w tym okresie stwierdzają wielokrotnie objawy względnej przychylności polskich władz wobec Izraela<sup>14</sup>.

Sygnalem osłabienia poparcia Warszawy dla Izraela i zmiany polityki emigracyjnej stało się zamknięcie w końcu 1948 r. warszawskiego biura Agencji Żydowskiej i Wydziału Emigracyjnego Jointu, a parę tygodni później oświadczenie wysokiego urzędnika MSZ Edwarda Śluczańskiego, w którym stanowczo zabronił izraelskim dyplomatom „wtrącać się do spraw ob. polskich, nawet tych, którzy chcą emigrować do Izraela”. Już wcześniej naciskany przez posła Izraela Barzilaya Jakub Berman stwierdził: „w sprawie emigracji musi być porządek. Niestety kręgi zainteresowane aliją\* zaburzą ten porządek. Element

\* Termin alija – od hebr. *alija la-Arec*, wstępowanie do Ziemi (Izraela) – oznacza falę imigracji żydowskiej do Palestyny i Izraela (*Polski słownik judaistyczny*, t. 1, red. Z. Borzymińska, R. Żebrowski, Warszawa 2003, s. 68).

spekulacyjny przemyka się tą drogą ku wyjściu. [...] Wśród społeczeństwa różne kręgi syjonistyczne rozpowszechniają panikę i za każdym razem ogłaszają, że to ostatnia szansa na wyjazd z Polski”<sup>15</sup>.

Kilkakrotne rozmowy z Bermanem w tej sprawie raczej niewiele mogły pomóc. Miał on wielki wpływ na decyzje na najwyższym szczeblu, zwłaszcza w sprawach zagranicznych, ale w tej akurat kwestii musiał być bardzo ostrożny. W kontekście antyżydowskiej kampanii przeciw kosmopolityzmowi w ZSRR dodanie objawów przychylności dla Izraela do jego żydowskiego pochodzenia i brata syjonisty byłoby wielce nieroztropne. Próbuąc podkopać jego pozycję, przeciwnicy oskarżali go przed sowieckim ambasadorem w Warszawie, a ten z kolei przed samym Stalinem, o „jawne uleganie żydowskiemu nacjonalizmowi”. Gdyby oskarżenia znalazły posłuch, tow. Jakub mógłby podzielić los uwięzionych i zamordowanych działaczy żydowskich w ZSRR<sup>16</sup>.

## Tajna umowa i żywiołowy ruch

Mimo niezachęcających zapowiedzi rok 1949 przyniósł nowe otwarcie emigracji do Izraela. Okoliczności tak nieoczekiwanej zmiany nie są do końca jasne. Z pewnością przyczyniły się do niej nieustanne nalegania izraelskich dyplomatów. Nie mniej aktywni byli polscy syjoniści. Wedle ustaleń Bożeny Szaynok już w 1948 r. niektórzy z nich chcieli zaproponować żydowskiemu komunistom swoiste porozumienie: aktywiści syjonistyczni mieli wyjechać, a komuniści postarać się o szybkie wydanie im paszportów, dzięki czemu pozbyliby się konkurentów o wpływy w środowisku żydowskim<sup>17</sup>. Już na początku 1949 r. jeden z członków kierownictwa PZPR (najprawdopodobniej Franciszek Mazur) stwierdził, że „partia gotowa jest poprzeć wydawanie paszportów” działaczom syjonistycznym. Zalecił zrazu, by ich spisy kierować do KC, ale wkrótce zmienił zdanie i wskazał zwykły tryb, tzn. indywidualne składanie podań w Ministerstwie Administracji Publicznej. W kwietniu 1949 r. sprawę omawiał Sekretariat KC, który nakazał, by MAP wydawało im paszporty normalnym trybem, ale nie czyniąc przeszkód w wyjeździe. Do września 1949 r. MAP wydało 1485 paszportów emigracyjnych do Izraela, proporcjonalnie mniej niż w roku poprzednim, ale zapewne więcej niż do wszystkich innych krajów razem wziętych<sup>18</sup>.

Takie tempo wyjazdów najwyraźniej nie satysfakcjonowało obydwu zainteresowanych stron. W czerwcu Szymon Zachariasz, czołowa postać wśród żydowskich komunistów, skierował do władz partyjnych list, w którym zaproponował, aby „umożliwić wyjazd do Palestyny całemu centralnemu i średniemu aktywowi partyjnemu wszystkich partii syjonistycznych oraz [...] prywatnej inicjatywie, starcom, inwalidom, rabinom oraz religijnym Żydom”, co doprowadzi do „samolikwidacji ruchu syjonistycznego bez użycia środków administracyjnych i bez hałasu”<sup>19</sup>. Do zniesienia ograniczeń emigracji do Izraela wzywał też Olgierd Górka, konsul w Jerozolimie i były dyrektor Biura do Spraw Żydowskich MSZ. W grudniu 1948 r. donosił MSZ o wadze, jaką do imigracji z Europy Wschodniej przykładają rząd i społeczeństwo Izraela oraz żydowska diaspora na świecie, o ich zaniepokojeniu zmianą stanowiska większości krajów komunistycznych wobec żydowskiej emigracji oraz o kierowanych do niego propozycjach i naleganiach. Postulował, by w porozumieniu z Agencją Żydowską ustalić taki tryb wyjazdów, który zapobiegałby emigracji polskich Żydów do innych krajów<sup>20</sup>.

Jeszcze inne argumenty przedstawiał Marek Thee, attaché polskiego przedstawicielstwa w Tel Awiwie (a zarazem współpracownik MBP). Wiosną 1949 r. przekonywał w raportach do centrali, że zahamowanie imigracji do Izraela leży w interesie „imperializmu angielskiego, amerykańskiego, feudalnych rządów arabskich i burżuazji żydowskiej”, przeciwko tej imigracji występuje „zwały front międzynarodowej reakcji”. Apelowal, aby „postawić wolną drogę dla emigracji tej części żydostwa do Izraela, która w tym kierunku wyrazi pragnienie” i retorycznie pytał „czy mamy pomóc w tej kampanii i czy mamy pójść na rękę naszym wrogom [?]. Czy wreszcie mamy przyłożyć rękę do osłabienia szeregów lewicy w Izraelu?”. Izraelscy komuniści od dawna bowiem prosili o zasilenie odpowiednimi emigrantami z Polski, blokowanie emigracji przez kraje komunistyczne podkopywało ponadto ich popularność. Jak widać, argumenty wysuwane na rzecz otwarcia emigracji były urozmaicone, a niekiedy sprzeczne: Thee postulował przysyłanie do Izraela zgoła innych ludzi niż Zachariasz<sup>21</sup>.

Przygotowana w lipcu 1949 r. notatka Franciszka Mazura, sekretarza KC odpowiedzialnego za sprawy zagraniczne i jednego z najważniejszych członków kierownictwa PZPR, bliższa była opiniom Zachariasza. Mazur ustawiał emigrację w szerszym kontekście polityki wobec społeczności żydowskiej – obok planów upaństwowienia instytucji podległych CKŻP, odcięcia polskich Żydów od zagranicznych źródeł finansowania, likwidacji działalności syjonistycznej itd. Sprawę „emigracji do Palestyny” (jakby ignorując fakt powstania państwa Izrael) przedstawiał dopiero na stronie ósmej. Stwierdzał, że w MAP złożonych jest 6 tys. podań o paszport, ale chętnych jest 12–15 tys. osób, wśród których przeważają „elementy syjonistyczne, klerykalne, kupcy i część rzemieślników, którzy nie widzą dla siebie perspektywy w naszych warunkach”. Zalecał, aby „stymulować wyjazdy działaczy syjonistycznych, klerykalnych i elementy inicjatywy prywatnej” (przy jednoczesnym hamowaniu wyjazdów robotników i inteligencji), równocześnie zaś „likwidować organizacje syjonistyczne, a działalność organizacji klerykalnych sprowadzić wyłącznie do spraw religijnych”. Na końcu notatki umieścił argument, który zdaje się przesądził o zgodzie na emigrację. Wspomniał mianowicie o kwocie 2,5 mln dol., które Polska winna była Izraelowi w ramach rozliczeń handlowych: „dla realizacji tego zobowiązania proponuję wydawać wyjeżdżającym zezwolenie na otrzymanie 250 dolarów na paszport”<sup>22</sup>.

W polskich archiwaliach z tego okresu udało się odnaleźć tylko streszczenie polsko-izraelskiej umowy płatniczej z 20 maja 1949 r., niewspominające w ogóle o emigracji. Jednak dokumenty izraelskie świadczą o tym, że odnośny zapis znalazł się w tajnym (nadal nieodnalezionym) aneksie do tej umowy, a alija była kluczową częścią długotrwałych negocjacji (*gruelling and most complicated negotiations*) przed jej podpisaniem i głównym powodem zgody Izraelczyków na wyjątkowo korzystne dla strony polskiej ustalenia. Izraelski poseł w Warszawie pisał kilka miesięcy wcześniej do swego ministra, że choć nie należy mówić, iż „za umowę handlową kupujemy aliję, ale umowa ta jest nam bardzo potrzebna, jest pierwszym krokiem do aliji. [...] Wiem od ważnych osobistości, że traktują oni umowę nie tylko jako ważny sprawdzian stosunków między krajami, lecz także jako kryterium, które będzie miało bezpośredni wpływ na sprawy aliji”<sup>23</sup>.

Wyjaśnienie, na czym polegało tajne porozumienie, nie jest łatwe z braku dokumentów i z powodu przyjęcia nader skomplikowanego mechanizmu rozliczeń. Mechanizm ten przyjęto na wniosek strony polskiej, która najwyraźniej chciała uniknąć ewentual-



nych oskarżeń, że handluje ludźmi (okazała więcej subtelności niż władze Rumunii, które po prostu kazały sobie płacić pogłównie za każdego wypuszczonego emigranta). Umowa stanowiła, że Polska może wyeksportować do Izraela towary wartości 16 mln dol., importując w zamian towary za 3,2 mln (20 proc. kwoty eksportu). Dalsze 63 proc. kwoty (10,08 mln) Izrael miał opłacić w twardej walucie (dolarach i funtach), a 17 proc. (2,72 mln) w postaci tajemniczego transferu w złotówkach. Ta ostatnia część, jak się zdaje, miała powstać z pieniędzy emigrantów płacących za przydział 250 dol. wspomniany przez Mazura.

Nagrodą za wypuszczenie żydowskich emigrantów była znaczna nadwyżka handlowa Polski, oznaczająca tak potrzebne twarde waluty oraz uzyskanie w Izraelu nowego, pokaźnego rynku zbytu na polskie towary, w tym „1400 t drobiu (1,5 mln dol.), 2 500 000 metrów tkaniny bawełnianej (2 mln dol.) oraz gotową, tanią odzież [...] za sumę 250 tys. dol.”, na których zakup Izraelczycy zgodzili się tylko ze względu na aliję. Natomiast mechanizm spłacania 17 proc. wartości eksportu stanowił zabezpieczenie dla strony izraelskiej na wypadek niewywiązywania się Warszawy ze zobowiązania emigracyjnego, umowa stwierdzała bowiem, że gdyby fundusz ten nie osiągnął wymaganej wielkości, strona polska zrezygnuje z tej części należności, to jest jakby obniży o 17 proc. cenę na wszystkie wyeksportowane towary. Innymi słowy, to nie Izrael płacił władzom w Warszawie za emigrantów, ale Warszawa gotowa była przyznać Izraelowi „premię eksportową”, gdyby porozumienie o emigracji nie zostało zrealizowane<sup>24</sup>.

4 sierpnia Mazur przedstawił swe racje na posiedzeniu Sekretariatu KC, który zatwierdził jego wnioski, dodając istotne ograniczenie czasowe: zadecydował, że zniesienie „ograniczeń repatriacyjnych w stosunku do Żydów emigrujących do Izraela” potrwa 12 miesięcy, a MAP będzie wydawać po 1000–1200 paszportów miesięcznie, czyli łącznie około 12–14 tys. Postawił też warunek, że emigranci zrzekną się obywatelstwa polskiego i prawa powrotu do Polski. Możliwe, że ograniczenia te były wynikiem sporów w łonie kierownictwa. Jak notował izraelski poseł, decyzja „została przyjęta po trudnych rozmowach i ciężkiej walce na szczepku kierowniczym partii”. Połączono ją z decyzjami o przejęciu przez państwo wszystkich instytucji prowadzonych dotąd przez CKŻP i o zakończeniu działalności Jointu w Polsce. Zalecono przy tym popieranie emigracji „elementów klerykalnych i syjonistycznych”, a zatrzymywanie inteligencji pracującej i robotników. Minister skarbu dostał upoważnienie, by „wydawać po 250 dolarów na paszport z przewidzianej w umowie między Polską a Izraelem sumy dwóch i pół miliona dolarów, zależnie od salda bilansu handlowego”<sup>25</sup>.

Niemal dokładnie w tym samym czasie sprawa emigracji do Izraela stanęła na posiedzeniu Sekretariatu KC partii rumuńskiej. Zbieżność ta na pewno nie była przypadkowa, zresztą historia żydowskich emigracji z Polski i Rumunii w latach 1949–1950 (i później) wykazuje też inne podobieństwa. Ich wspólnym czynnikiem były nie tylko podobne zabiegi Izraelczyków, lecz bez wątpienia także podobne ogólne wytyczne Moskwy, a przynajmniej sygnał o jej przyzwoleniu. Jak twierdzi Robert Levy, Sowieci dali swym satelitom pewną swobodę działania w sprawie żydowskiej emigracji, stosownie do zróżnicowanych warunków w poszczególnych krajach bloku. Pozwoliło to rzecznikom emigracji w partii rumuńskiej, z Aną Pauker na czele, przeforsować większe niż w Polsce rozluźnienie restrykcji i utrzymanie względnej swobody wyjazdu aż do 1951 r. W rezultacie alija z Rumunii osiągnęła dużo większą skalę niż z Polski<sup>26</sup>.

2 września w wydawanej w jidysz gazecie CKŻP „Dos Naje Laben”, a trzy dni potem w „Rzeczpospolitej” ukazał się lakoniczny komunikat MAP, informujący „w związku z napływającymi do MAP podaniami o wydawanie dokumentów na wyjazd do państwa Izrael na stały pobyt”, że podania należy kierować do Wydziału Paszportów Zagranicznych tegoż ministerstwa. Tego samego dnia poseł izraelski Barzilay przekazał MSZ podziękowania swego rządu za zapowiedziane ułatwienia emigracyjne<sup>27</sup>. Wiśń o nowych możliwościach legalnej emigracji rozeszła się po żydowskich społecznościach lotem błyskawicy. Pogłoski na ten temat pojawiły się zresztą już przed komunikatem MAP, a władze lokalne donosiły o wcześniejszym nasileniu agitacji syjonistycznej. Liczba zgłoszeń do wyjazdu rosła lawinowo, do końca roku w całym kraju zarejestrowało się prawie 20 tys. osób. Największe rozmiary ruch emigracyjny przybrał na Dolnym Śląsku, gdzie mieszkało wówczas około połowy ludności żydowskiej, np. w Wałbrzychu do listopada zgłosiło się 30 proc. tamtejszych Żydów.

Wewnętrzna instrukcja MAP precyzowała, że do podania należy dołączyć życiorys oraz oświadczenie o zamiarze wyjazdu na stałe do Izraela i przyjęcia obywatelstwa tego państwa, które uznano za równoznaczne z prośbą o zwolnienie z obywatelstwa polskiego. W rezultacie emigranci mieli otrzymywać nie paszporty, lecz dowody tożsamości dla bezpieczeństwa, a przy odbiorze podpisywali oświadczenie: „Proszę o wydanie mi dokumentów na wyjazd do Państwa Izrael, gdzie pragnę osiedlić się na stałe, przyjąć obywatelstwo tego państwa i tym samym przestanę być obywatelem polskim”<sup>28</sup>. Pobierano od nich opłatę w wysokości 5 tys. zł, czyli znacznie niższą niż za paszport emigracyjny. Ministerstwo pośpiesznie i bez porozumienia z MBP wydrukowało te dowody we własnej drukarni, na zwykłym papierze bez zabezpieczeń. Wywołało to irytację gen. Wacława Komara z MBP, który wytknął MAP nieodpowiedzialność i tworzenie „szerokich możliwości nadużyć i fałszerstw. Wrogie elementy, podziemie i szpiegostwo uzyskują jeszcze jeden kanał dla swojej roboty”<sup>29</sup>. MAP rozpoczęło wydawanie dokumentów podróży już w połowie września, a pierwszy transport emigrantów, zorganizowany przez Państwowe Biuro Podróży „Orbis”, odjechał w listopadzie.

Odjazd pierwszych transportów wywołał wzrost liczby składanych podań, podobno dlatego, iż wcześniej wiele osób nie wierzyło jeszcze, „że faktycznie wyjadą do Izraela, a nie na Sybir”, co być może było echem doświadczeń z okresu sowieckiej okupacji ziem wschodnich II RP (wielu polskich Żydów deportowanych w głąb ZSRR zarejestrowało się wtedy jako chętni do powrotu do Polski zachodniej), a z pewnością pięknym świadectwem zaufania do władzy ludowej. Pociągi z przesiedleńcami jechały przez Czechosłowację do Włoch, skąd odpływały statki do Izraela. Na podstawie informacji od pracowników Orbisu i konduktorów MBP ustaliło, że niektórzy emigranci odłączali się od transportów w Austrii lub we Włoszech i udawali do innych krajów niż Izrael, ale przypadków takich było chyba niewiele. „Ucieczkom” przeciwdziałały zarówno załogi transportów, jak i obecni w pociągach przedstawiciele władz izraelskich. Latem 1950 r. Orbis uruchomił też bezpośrednie transporty morskie z Gdyni do Hajfy<sup>30</sup>.

Zwiększająca się szybko liczba podań emigracyjnych najwyraźniej zaskoczyła i zaniepokoiła władze, które próbowały ograniczyć emigrację do „obcych ideowo” grup określonych w notatce Mazura i zniechęcić do niej „elementy produktywne”. Takie wytyczne dał ponownie Sekretariat KC, który w listopadzie wysłuchał sprawozdania ministra administracji Władysława Wolskiego. Nakazał przy tym ograniczenie majątku

przesiedleńczego emigrantów do „jednej trzeciej rzeczy bezpośredniego użytku, zaś na wywóz mebli i srebra – nie pozwolić”. Ustalił też zasady postępowania wobec zgłaszających się do wyjazdu członków PZPR: ci, którzy zataili ten zamiar przed swą lokalną organizacją lub zdecydowali się wyjechać bez jej zezwolenia, mieli być wykluczeni, ci natomiast, którym organizacja wydała zgodę, mieli się przenieść do Komunistycznej Partii Izraela<sup>31</sup>.

Decyzje kierownictwa wdrażał aparat partyjny i państwowy. Ministrowie finansów i handlu zagranicznego określili szczegółową listę przedmiotów uznawanych za dozwolone mienie przesiedleńcze, obejmującą m.in. narzędzia i maszyny rzemieślnicze, których wartość nie przekraczała 20 tys. zł. Większe urządzenia, wartości do 40 tys. zł, można było wywieźć, płacąc za nie w dolarach jak za towar eksportowany<sup>32</sup>. MAP wydało komunikat, który przekonywał, że do wyjazdu zgłaszają się „przede wszystkim ludzie ideologicznie związani z ruchem syjonistycznym [...] znaczna większość obywateli polskich narodowości żydowskiej, doceniając pełne uprawnienia realizowane w Polsce, nie ma zamiaru wyjazdu...”. Wydział Organizacyjny KC skierował do lokalnych komitetów PZPR instrukcję, w której podkreślał „z naciskiem konieczność bezwzględnego przestrzegania i wykonania uchwały KC powstrzymywania od wyjazdu robotników i inteligencji pracującej”. Choć winę za niewłaściwy rozwój wypadków składał na nacjonalizm żydowski i syjonistów, to krytycznie oceniał też, iż wśród „wielu towarzyszy z komitetów partyjnych panuje błędne mniemanie, że jakoby Izrael jest ojczyzną wszystkich Żydów”. Odpowiedzią na tendencje emigracyjne miała być „czujność, ofensywa antysyjonistyczna, walka z nacjonalizmem żydowskim, agitacja, propaganda, wiece, zebrania ludowe”.

Na drodze przesiedleńców stały różne przeszkody. Jak notował izraelski dyplomata, „Ministerstwo [Administracji] nam sprzyja, ale gdzie indziej są przeciwko nam. Żyd, który przybywa do miejscowego lub wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego z prośbą o dokument potwierdzający żydowskie pochodzenie, ponieważ bez takiego zaświadczenia nie może złożyć podania o zwolnienie ze służby wojskowej, natyka się na wiele trudności. Żyd, który przychodzi prosić w Ministerstwie Skarbu [tj. Urzędzie Skarbowym] w swoim mieście o zaświadczenie o niezaleganiu z podatkiem, także napotyka na liczne trudności. Lokalny oddział Ministerstwa Skarbu nakłada na niego dodatkowy podatek (słynny domiar), który dochodzi do setek tysięcy złotych. I jeśli nie zapłaci tej sumy, nie otrzyma zaświadczenia. Komitety Żydowskie starają się ustalać własne zasady; lokalne komitety odmawiają wydawania zaświadczeń i odsyłają do komitetów wojewódzkich. Gdy Żyd przyjedzie do miasta wojewódzkiego, okazuje się, że nie dość, że on, głowa rodziny, sam przyjechał, ale trzeba przywieźć do komitetu wszystkich członków rodziny. A gdy ich już przywiezie, pobiera się od niego niemałą jak na polskie warunki opłatę za zaświadczenie”<sup>33</sup>. Trudno powiedzieć, które z tych szykan były zwykłym sposobem postępowania ówczesnej administracji, a które wynikiem wytycznych w sprawie hamowania emigracji.

W reakcjach partyjnego kierownictwa na niepożądany rozwój akcji przesiedleńczej zastanawia pewna dwoistość. Z jednej strony nie szczędzono jej krytyki, z drugiej jednak powstrzymano się od zahamowania jej zwykłymi, administracyjnymi środkami. Władze mogły przecież jednym ruchem zawiesić lub ograniczyć wyjazdy do minimum, czego zresztą domagali się ludzie tacy jak Zachariasz. Tymczasem w protokole

z listopadowego posiedzenia Sekretariatu KC czytamy, że „całkowicie nadal działa uchwała” z 4 sierpnia, a miesięczny limit wydawanych paszportów zostanie podniesiony z 1000–1200 do 1600–1900 (z zaznaczeniem, że „w następnych miesiącach zostanie [to] zrekompensowane przez odpowiednie zmniejszenie liczby wydawanych paszportów”)<sup>34</sup>. Wydaje się, że za tymi decyzjami kryła się chęć jak najszybszego pozbycia się syjonistów (limit podniesiono „w związku z likwidacją partii syjonistycznych”) oraz względy gospodarcze, tj. realizacja umowy handlowej. Brano też pod uwagę reakcje zagraniczne, na co wskazuje przyjęty na tymże posiedzeniu komunikat dla prasy izraelskiej i placówek zagranicznych, który podkreślał poczynione przez władze ułatwienia emigracyjne, przedstawiał likwidację partii syjonistycznych jako „proces normalnego zawieszania działalności tych organizacji i rozwiązywania się” w następstwie wyjazdu ich aktywu oraz tłumaczył (pokrętnie) powody zablokowania pomocy z Jointu<sup>35</sup>.

W styczniu 1950 r. Sekretariat zajął się sprawą ponownie, tym razem zawężając możliwości emigracji. Powołał komisję w składzie: Mazur, Wolski i Aleksander Zawadzki (wówczas sekretarz KC i członek Biura Politycznego), która miała przejrzeć „listy kandydatów na wyjazd i przeprowadzić odpowiednią selekcję w tym kierunku, aby elementy syjonistyczne i związane z inicjatywą prywatną mogły w jak najkrótszym czasie opuścić Polskę, natomiast wszystkie produktywne, cenne elementy pozostawić w kraju, odmawiając im prawa wyjazdu”<sup>36</sup>. Nie wiadomo, w jaki sposób trzech mężczyzn obciążonych licznymi obowiązkami sprawdziło i oceniło ponad 20 tys. podań, wiemy za to, że w następnych miesiącach odrzucono ponad 12 tys. Po raz czwarty emigracją zajęto się na posiedzeniu partyjnego kierownictwa w maju 1950 r., lecz bez widocznych rezultatów. Ustalono na nim jedynie, że Mazur i Zawadzki (Wolski popadł w międzyczasie w niełaskę) zbadają sprawę i przedstawią odpowiednie wnioski, ale o wynikach ich pracy nic nie wiadomo<sup>37</sup>.

Najbardziej aktywni w hamowaniu tendencji emigracyjnych byli żydowscy komuniści. Nie chodzi tu o polskich komunistów żydowskiego pochodzenia, takich jak Jakub Berman czy Roman Zambrowski, lecz o komunistów o żydowskiej tożsamości, działających zwykle w środowisku żydowskim. W wydawanych przez nich gazetach, takich jak „Folks Sztyme”, na różne sposoby zniechęcano do wyjazdu, drukowano artykuły o ciężkim losie osadników w Izraelu i listy zawiedzionych emigrantów, którzy żalowali swego błędu: „wyjechałem z wolnej Polski do piekła izraelskiego. W Izraelu panuje straszny kryzys, głód, nędza, wszystko na kartki...”<sup>38</sup>. Nie ma wątpliwości, że spora część takich głosów powstawała na zamówienie, ale niektóre ostrzeżenia przed wyjazdem były szczere. Wszak nie wszyscy emigranci mogli bezproblemowo zaaklimatyzować się do warunków w nowym kraju, pod wieloma względami tak odmiennych od tego, co znali. Izraelski dyplomata notował: „niestety z Izraela docierają też niepokojące listy. Zdarza się także, że piszą krewni z Izraela, radząc, by nie wyjeżdżać. Niektórzy wracają z Izraela. Niepewności i rozterkom nie ma końca”. Do jesieni 1950 r. emigranci złożyli ponad sto wniosków o zezwolenie na powrót do Polski. Poselstwo w Warszawie nalegało na rząd w Tel Awiwie, by stworzyć imigrantom z Polski jak najlepsze warunki, aby wiadomości o trudnościach w nowej ojczyźnie nie odstraszyły następnych<sup>39</sup>.

Można przypuszczać, że zaostrzenie selekcji emigrantów i antyemigracyjnej propagandy zmniejszyło liczbę wniosków składanych w 1950 r. Z powodu wyższego ryzyka odmowy ostrożność nakazywała, aby nie ujawniać swych syjonistycznych skłonności,

zwłaszcza że w lutym w „Trybunie Ludu” ukazał się artykuł jednoznacznie krytyczny wobec Izraela i emigracji do tego kraju, a Zachariasz jawnie straszył na zebraniach: „ludziom różnych zawodów i tak nie pozwolą wyjechać, wobec tego po co mają sami sobie szkodzić składaniem podań”. Krążyły nawet pogłoski, że ci, którzy nalegają, by wypuścić ich do Izraela, zostaną w przyszłości wywiezieni na Wschód<sup>40</sup>. W takim kontekście można lepiej zrozumieć, dlaczego w oświadczeniach o rezygnacji z wyjazdu spotykamy zwroty jakby skopiowane z „Trybuny Ludu”: „Zrozumiałem, że popełniłem wielki błąd, rejestrując się na wyjazd do Izraela, do kraju, który się zaprzedał amerykańskim podżegaczom do nowej wojny”; „Zdecydowałem się zostać w Polsce Ludowej, gdzie będę miał możliwość uczyć się i pracować, by stanąć w pierwszych szeregach budowniczych Polski Ludowej”; „Doszedłem do wniosku, że państwo Izrael stoczyło się całkowicie w bagno anglo-amerykańskiego imperializmu i że tam nie ma miejsca dla człowieka pracy”; „Nie chcemy do Ben Guriona, agenta imperializmu amerykańskiego. [...] Przyniekamy, że będziemy jeszcze bardziej pracowali dla sprawy Lenina – Stalina”. Oświadczenia takie miały zapewne zatrzeć wcześniejszy błąd złożenia podania. Były aktem tak zalecanej wówczas samokrytyki, koniecznej, jeśli niedoszły emigrant chciał uniknąć kłopotów<sup>41</sup>.

Do końca akcji deklaracje takie złożyło ponad 600 osób, a około 3 tys. nie zgłosiło się po odbiór dokumentów<sup>42</sup>. Część z nich wstrzymywała się z wyjazdem z powodu różnych wypadków losowych, ale wydaje się, że większość zrezygnowała z wyjazdu lub cały czas się wahała. Fakt ten świadczy o labilności nastrojów, obawach przed warunkami życia w Izraelu i pewnej skuteczności antyemigracyjnej propagandy. Nie bez znaczenia był też narzucony przez władze charakter wyjazdów: w określonym czasie, do określonego kraju, bez możliwości powrotu lub stopniowej migracji członków rodziny. Badacze migracji ustalili, że rodziny (gospodarstwa domowe) za pomocą migracji swych członków dywersyfikują i redukują ryzyko. Konieczność podjęcia decyzji „na zawsze” i całą rodziną albo w sposób powodujący jej trwałe rozdzielenie uniemożliwia taką dywersyfikację, musi powodować silne rozterki osobiste i rodzinne spory. Takie właśnie spory zapobiegły emigracji jednego z rozmówców Joanny Wiszniewicz, którego „dziadkowie zabronili ojcu wyjazdu za granicę. Absolutnie, żadnego wyjazdu! A już słowo »Izrael« to w ogóle nie wchodziło w rachubę [...], kiedy tylko mój tato zaczynał mówić z dziadkiem o emigracji z Polski, to dziadek mówił »Nie!«”<sup>43</sup>. Szczególny przykład rozdzielenia rodziny w następstwie emigracji dają bracia Jakub i Adolf Bermanowie. Pierwszy – jako polski komunista żydowskiego pochodzenia – pozostał, drugi – lewicowy syjonista – wyemigrował. Gdy w styczniu 1950 r. kierownictwo Poalej Syjon skierowało do KC PZPR swego rodzaju list pożegnalny w przededniu likwidacji i „całkowitej ideowej emigracji partii do Państwa Izrael”, jego adresatem był Jakub, a nadawcą Adolf<sup>44</sup>.

Komuniści żydowscy nie ustawiali w zwalczaniu masowej emigracji. Przywódcy Frakcji PZPR w CKŻP Szymon Zachariasz i Julian Łazebnik w 1950 r. skierowali do najwyższych władz partyjnych kilka listów domagających się rychłego zakończenia przesiedleń. Akcja emigracyjna – pisali – została w praktyce wypaczona, jest „na rękę żydowskiego i polskiego nacjonalizmu, dążeniem którego jest, by wszyscy Żydzi obywatele polscy opuścili swoją ojczyznę, Polskę”, dezorganizuje pracę żydowskich spółdzielni, które nie wykonują planu. Liczba wydanych zezwoleń jest znacznie większa niż zakładała decyzja z sierpnia 1949 r., przeciwny założeniom jest też duży udział robotników

i inteligencji. Ten ostatni zarzut potwierdzają dane MAP: wśród wyjeżdżających do maja 1950 r. robotnicy stanowili 28 proc., pracownicy umysłowi 14 proc., dzieci i młodzież 24 proc., a ludzie bez zawodu 26 proc. Faktyczny udział emigrantów z cennych grup zawodowych był wyższy, bowiem – jak odnotowała bezpieka – „specjaliści i fachowcy [...] orientując się, że MAP robi trudności w otrzymywaniu zezwoleń [...] w kwestionariuszach piszą w rubryce zawodów »kupiec« lub »bez określonego zawodu«”. Można się też domyślać, że wśród pragnących wyjechać robotników i inteligentów wzrosła w tym czasie liczba zadeklarowanych syjonistów i „elementów klerykalnych”<sup>45</sup>.

Nalegania żydowskich komunistów zapewne przyczyniły się do ostrzejszej selekcji podań, lecz nie zatrzymały akcji. Rejestracja chętnych odbywała się zgodnie z zapowiedzią do końca sierpnia 1950 r. Parę miesięcy trwało rozpatrywanie dużej liczby podań złożonych w ostatnich tygodniach akcji, a kilka następnych – wyjazdy osób, które jako ostatnie uzyskały zgodę<sup>46</sup>. Powstanie Biura Paszportów Zagranicznych i połączenie w nim dawnych wydziałów paszportowych MAP i MBP pozwoliło na szybsze rozpatrywanie podań w ostatniej fazie akcji, ale w MBP znacznie gorzej niż w MAP traktowano petentów, izraelskich dyplomatów, a nawet urzędników MSZ. MBP z pewnością nie było instytucją przyjazną dla interesantów, a jesienią przyjęło nowy, ostrzejszy kurs wobec Izraela i jego sympatyków w kraju. Na przykład Departament I MBP „celem skutecznego zwalczania szpiegowsko-dywersyjnej roboty wywiadu izraelskiego” polecił nasilić infiltrację środowisk żydowskich<sup>47</sup>.

W październiku 1950 r. na żądanie partyjnego kierownictwa powstała notatka podsumowująca dotychczasowy przebieg akcji, dzięki której dysponujemy interesującymi, choć nie całkiem spójnymi danymi o jej wynikach. Czytamy w niej, że od września 1949 r. do końca sierpnia 1950 r. wpłynęło 27 150 podań emigracyjnych. Dołączono do nich zalegające w MAP wnioski złożone wcześniej. Łącznie do 20 października 1950 r. rozpatrzono blisko 37 tys. podań, a na swą kolej czekało jeszcze ponad 2 tys. Wynikałoby z tego, że około 12 tys. podań złożono przed rozpoczęciem akcji, co jednak klóci się z innymi dokumentami, które liczbę wcześniejszych podań określają na 6 tys. W każdym razie do 20 października 12,5 tys. podań rozpatrzono odmownie, a 25,5 tys. pozytywnie, z czego 20,7 tys. emigrantów pobrało dowody tożsamości. Autorzy notatki podkreślali, że zezwoleń udzielano syjonistom, rabinom i innym elementom niepożądanym: „kupcom, spekulantom, przemysłowcom, właścicielom średnich przedsiębiorstw, w znacznej mierze adwokatom, [...] starcom, inwalidom wojennym itp.”, zatrzymywano zaś lekarzy, inżynierów, elektryków, metalowców, ślusarzy, blacharzy, naukowców. Jako błędy wytknęli wydanie zgody na wyjazd ponad stu (etnicznym) Polkom i Polakom – małżonkom Żydów oraz bezkrytyczne podchodzenie do deklaracji petentów w początkowym okresie akcji. Proponowali, aby ponowne wezwanie do odbioru dokumentów emigracyjnych wysłać nie do wszystkich spóźniających się z odbiorem, a tylko do około 700 osób z „elementu nieproduktywnego”. Szacowali też, że spośród 2 tys. podań oczekujących na rozpatrzenie tylko tysiąc zostanie załatwionych pozytywnie<sup>48</sup>.

Kierownictwo partyjne rozpatrzyło te wnioski dopiero 27 grudnia 1950 r., polecając, by z końcem roku zaprzestać wydawania dowodów tożsamości i anulować decyzje odnośnie do osób, które nie zgłosiły się pomimo powtórnego zawiadomienia. Jak donosił swym przełożonym izraelski dyplomata, informacja o zakończeniu wyjazdów „spadła jak grom z jasnego nieba na tych Żydów, którzy do tej pory nie otrzymali

żadnego zawiadomienia, a także na tych, którzy dostali odmowy i mimo wszystko mieli nadzieję, że ich odwołanie zostanie przyjęte. Setki ludzi zaczęły napływać do Warszawy i korytarze ministerstwa zapełniły się zrozpaczonymi Żydami”. Ostatni transport opuścił Polskę 12 lutego 1951 r. Od tego dnia strumień żydowskiej emigracji na kilka lat nieomal zaniknął<sup>49</sup>.

Nie wiemy dokładnie, ile osób zdążyło do tej chwili odebrać dokumenty i wyjechać z Polski. Jeśli – jak przewidywała cytowana notatka – po wystawione wcześniej dokumenty zgłosiło się około tysiąca osób, a następny tysiąc uzyskał zezwolenia i odebrał dokumenty po 20 października, to całkowita liczba dokumentów wydanych w ramach „opcji izraelskiej” wyniosła 22,5–23 tys. Faktyczna skala emigracji była jednak większa, bowiem w statystykach BPZ nie uwzględniano dzieci do lat 13, które wpisywano do dokumentów rodziców. Liczbę dzieci szacowano na około 25 proc. liczby dorosłych, a więc możemy przyjąć, że Polskę opuściło ponad 28 tys. osób. Potwierdzają to dane izraelskie, że od listopada 1949 r. do lipca 1951 r. przybyło do Izraela 28 tys. przesiedleńców z Polski<sup>50</sup>.

W 1950 i 1951 r. od negatywnych decyzji w sprawie emigracji do Izraela złożono ponad 6 tys. odwołań dotyczących ponad 16 tys. osób (odwołania dotyczyły całych rodzin)<sup>51</sup>. Także izraelscy dyplomaci korzystali z każdej okazji, by nalegać w tej sprawie na polskie władze, a rząd Izraela inspirował organizacje żydowskiej diaspory do wywierania presji na Warszawę. W Izraelu powołano Komitet Krewnych – zrzeszenie członków rozdzielonych rodzin polskich Żydów, którym odmówiono prawa wyjazdu. Z jego inicjatywy m.in. wysłano do Polski 12 tys. listów z prośbami o zgodę na emigrację. Skutki tych działań były niewielkie. Do rozpatrzenia odwołań została powołana komisja z udziałem przedstawicieli Wydziału Administracyjnego KC, Biura Paszportów i Zespołu II Prezydium Rady Ministrów (zajmującego się m.in. sprawami mniejszości narodowych). Jej praca, a nawet istnienie były utajnione; MSZ nagabywane przez Izraelczyków zaprzeczało jej istnieniu lub zasłaniało się niewiedzą<sup>52</sup>. Początkowo członkowie komisji byli dość wyrozumiali: z 4 tys. podań rozpatrzonych w 1951 r. zaakceptowali ponad połowę. Musiało to wywołać nieprzychylnie reakcje władz wyższych, bowiem kilka miesięcy później komisja ponownie rozpatrzyła zaakceptowane wcześniej podania i tym razem olbrzymią większość odrzuciła. Do wyjazdu kwalifikowała teraz tylko rozłączone bliskie rodziny, starców, nieuleczalnie chorych i kaleki oraz „elementy obce klasowo” – za takich uznawano dość zróżnicowaną grupę spekulantów, kupców, przestępców, syjonistów i pracowników kongregacji religijnych. Po tej selekcji zaaprobowano tylko 1162 osoby, czyli 7 proc. odwołujących się. Blisko połowę zakwalifikowanych dorosłych stanowili starcy i chorzy<sup>53</sup>.

Z dokumentów MBP wynika, że tak odsianą grupę poddano kolejnej, jeszcze ostrzejszej selekcji, bowiem ostatecznie do realizacji w BPZ trafiły tylko sprawy 273 osób, a liczba odrzuconych wzrosła do 16 094, czyli 98 proc. Kto to zrobił i jakie przy tym stosował kryteria – nie wiadomo. Można tylko przypuszczać, że jeszcze jedno przykrećcenie śrubby wynikało z pogorszenia stosunków między PRL (i innymi krajami bloku) a Izraelem, które w tym okresie weszły w fazę krytyczną. Nasilały się działania bezpieki przeciw „wrogim elementom w środowisku żydowskim”, MSZ surowo napominało izraelskich dyptomatów, by powstrzymali się od jakiegokolwiek propagandy emigracyjnej wśród polskich Żydów, osoby odwiedzające poselstwo Izraela i kontaktujące się

z obywatelami tego państwa na różne sposoby szykanowano, a poselstwo skarżyło się na jawnie nieprzyjazne i poniżające traktowanie przez pracowników BPZ petentów ubiegających się o wyjazd do Izraela.

Proces Ślánskiego w Pradze jesienią 1952 r. i tzw. sprawa lekarzy kremłowskiich na początku roku następnego zdawały się zapowiadać eskalację kampanii antyżydowskiej, w Polsce jeszcze tylko werbalnej, ale uderzającej w coraz ostrzejsze tony: „Izrael przekształcił się w kolonię amerykańską [...], a przywódcy Izraela w ohydnych lokajów i agentów najgorszych wrogów ludzkości”. Zachęcanie do emigracji było już „zbrodniczą robotą syjonistycznych agentów w Polsce”, wskazaną jako powód do wydalenia z Polski posła Izraela<sup>54</sup>. W atmosferze zastraszenia polscy Żydzi coraz bardziej unikali kontaktów z poselstwem. Jak zanotował jeden z pracujących tam dyplomatów, „ilość gości odwiedzających poselstwo stale spadała, a ci nieliczni, którzy jeszcze utrzymywali kontakty osobiste z naszymi pracownikami, oddalali się i unikali jakichkolwiek związków z nimi, jakby dotknął ich trąd. Mur strachu dzieli pracowników poselstwa Izraela od społeczności żydowskiej”<sup>55</sup>.

Przedstawiciele Izraela szukali możliwości wznowienia emigracji. Na polskich urzędników nie działały jednak żadne argumenty, nawet łączenie emigracji z wymianą gospodarczą ani niedwuznaczne oferty „przeznaczenia specjalnych środków w obcych walutach” i „wzmózonej sprzedaży diamentów w zamian za wzmózoną emigrację Żydów”. Także naciski międzynarodowych organizacji żydowskich, które po procesie Ślánskiego rozpoczęły kampanie w obronie Żydów w państwach komunistycznych i ich prawa do emigracji, nie przyniosły w Polsce żadnych widocznych rezultatów. Pozostała jeszcze emigracja nielegalna, która jednak – jak wspomniano wyżej – musiała być bardzo trudna i liczebnie niewielka. Wiemy, że w 1954 r. MBP rozpracowało kanał przerzutowy, w który zaangażowana była m.in. grupa żydowskich handlarzy walutą i przemycanymi z Wiednia zegarkami oraz izraelski attaché w Warszawie Shaul Shanny, wydany następnie za „kierowanie akcją przerzutu Żydów za granicę” na podstawie fałszywych paszportów. MSZ pryncypialnie odrzucało jakiegokolwiek próby dyskusji na temat emigracji polskich Żydów, które określało jako niedopuszczalną ingerencję w sprawy wewnętrzne. O emigracji nie można było nawet rozmawiać<sup>56</sup>.

Ostatecznie do czerwca 1953 r. na podstawie odwołań wydano nie więcej niż 157 dokumentów emigracyjnych dla nie więcej niż 200 osób, które wyjechały z Polski jesienią 1952 r. Pozostali zrezygnowali z wyjazdu lub z różnych powodów nie odebrali dokumentów. 16 tys. osób, których podania odrzucono, nie zostało nawet powiadomionych o odmownej decyzji. W Izraelu w latach 1952–1953 zarejestrowano ponad 600 imigrantów podających Polskę jako ostatni kraj zamieszkania, możliwe jednak, że część z nich opuściła Polskę wcześniej<sup>57</sup>. Łączna liczba emigrantów, którzy skorzystali z „opcji izraelskiej”, nie przekroczyła zatem 29 tys.

O wyjazd w ramach akcji ubiegało się co najmniej 45 tys., co oznacza, że wyemigrować z Polski chciało około 40 proc. ludności żydowskiej, której liczebność przed akcją szacowano na nieco ponad 100 tys.<sup>58</sup> Na Dolnym Śląsku, gdzie mieszkała większa część tej ludności, odsetek ubiegających się wynosił około 38 proc. – osoby, które zarejestrowały zamiar wyjazdu, stanowiły 37 proc. społeczności żydowskiej we Wrocławiu, 28 proc. w powiecie dzierżonioskim, 33 proc. w legnickim i 42 proc. w świdnickim. Wyższy odsetek uzyskany dla całego kraju może wynikać ze składania podań przez osoby



dalekie od zorganizowanego życia żydowskiego i niewliczane do szacunków ludności żydowskiej, które w takim przypadku należałoby podnieść o kilkanaście tysięcy. Nawet jeśli przyjmujemy, że ludność żydowska liczyła około 120 tys., to szacowany odsetek ubiegających się o wyjazd przekroczy 35 proc. Taki wielki pęd do emigracji możemy porównać tylko z tym, który odnotowano w drugiej połowie 1946 r., czyli po pogromie kieleckim<sup>59</sup>.

## Wybór narodu i ojczyzny?

„Większość pracującej ludności żydowskiej zdecydowała [się] zostać w kraju” – pisali żydowscy komuniści jesienią 1950 r. Jej „świadomość polityczna i obywatelska [...] i jej przywiązanie do polskiej klasy robotniczej, do idei socjalizmu, do tradycji wspólnych walk rewolucyjnych i wolnościowych wytrzymały próbę ognia. [...] ludność ta wybrała Polskę za swą ojczyznę”. „Żyd, który widzi w Izraelu swoją ojczyznę i chce tam zamieszkać, dostanie na to pozwolenie” – mówili polscy rozmówcy posła Barzilaya<sup>60</sup>. Przekonanie, że emigracja jest aktem narodowego samookreślenia, podzielali też oczywiście syjoniści. Taką wymowę ma sama nazwa akcji emigracyjnej z lat 1949–1950, określanej często jako „opcja izraelska” lub „opcja Izrael”. Określenie opcja pojawiło się w języku polskim w latach dwudziestych i dotyczyło emigracji Niemców z II RP: prawa wyboru obywatelstwa Polski lub Niemiec, które traktat wersalski – a za nim tzw. traktat mniejszościowy i konwencja dotycząca Górnego Śląska – dał mieszkańcom ziem przyznanych odrodzonej Polsce. Osoby, które wybrały obywatelstwo niemieckie, zwane optantami, musiały następnie przenieść się do Niemiec<sup>61</sup>. „Opcja izraelska” należy w pewnym sensie do historii wielkich przesiedleń z lat 1944–1948, których celem było dostosowanie struktury etnicznej ludności do terytorium państwowego.

Podobną treść niesie termin repatriacja, używany wobec tej fali emigracji, jakkolwiek emigranci żydowscy z reguły urodzili się i wychowali w Polsce, nigdy wcześniej w Palestynie nie byli. Erec Izrael, Ziemia Izraela była dla nich ojczyzną przodków (bardzo odległych), ojczyzną mityczną lub ideologiczną (wedle określenia Stanisława Ossowskiego). Ich prawdziwe strony rodzinne, ojcowizna (jeśli ją posiadali) i kraj lat dziecińczych znajdowały się tutaj raczej niż tam<sup>62</sup>. Skłonność do nadużywania terminu repatriacja widać też w stosowaniu go do przesiedleń Polaków z Kresów Wschodnich do Wrocławia czy Szczecina i przesiedlenia Niemców z tych miast za Odrę. Nazywanie repatriacją przesiedleń z ojczyzny prywatnej do ojczyzny ideologicznej służyło ich upromoczeniu, a ponadto wyrażało i umacniało przekonanie o pierwszeństwie ojczyzny ideologicznej.

Niezwykle wysoki odsetek gotowych do wyjazdu wynikał z łącznego oddziaływania czynników specyficznych dla ludności żydowskiej i tych, które budziły pragnienie wyjazdu u wielu innych mieszkańców Polski. Nie da się go wytłumaczyć samym tylko ożywieniem żydowskich uczuć narodowych po powstaniu Izraela. Pragnienia budowy własnego państwa i „powrotu do ziemi przodków” odgrywały niewątpliwie ważną rolę. Jednak – jak we wszystkich (niewymuszonych) migracjach masowych – motywy wyjazdów były złożone. W przeddzień otwarcia emigracji poseł Barzilay stwierdził, że żydostwo polskie dzieliło się na trzy grupy: „Pierwsza, najmniej liczna, która jest zdecydowana zostać w Polsce. Druga grupa to mniejszość, która jest zdecydowana wyjechać. Trzecia

to większość, bardziej czy mniej liczna, która nie należy do żadnej z tych dwóch grup i która ulega panującym nastrojom. Los aliji z Polski zależy od decyzji, którą podejmie ta ostatnia grupa”. To właśnie o tę grupę trwała zażarta walka propagandowa między syjonistami a żydowskimi komunistami. Wyborów, których dokonywali jej członkowie, z pewnością nie można zredukować do „opcji narodowej”. Tenże Barzilay na posiedzeniu rządu Izraela w styczniu 1950 r. wyjaśniał przyczyny powstrzymujące od emigracji: „Jeśli mnie zapytacie, dlaczego połowa nie chce wyjechać, to właśnie ci, których trzymają kwestie materialne [dość dobre warunki życia w Polsce]. Część mówi, że są zmęczeni trudami życia i nie chcą zaczynać od nowa. [...] Są zmęczeni życiem. Część, nieduża, nie chce wyjeżdżać z Polski z przyczyn polityczno-ideologicznych”<sup>63</sup>.

Uchylenie drzwi do emigracji dało szansę wyjazdu tym Żydom, którzy niekoniecznie (czy nie przede wszystkim) chcieli osiedlić się w Izraelu, ale przekonali się, że państwo komunistyczne nie jest dla nich dobrym miejscem. Przypomnijmy, że akcja przesiedleńcza zbiegła się w czasie z przyspieszeniem procesu sowietyzacji Polski we wszystkich jego wymiarach: opresji politycznej, nachalnej indoktrynacji (w tym ateizacji), niszczenia prywatnej przedsiębiorczości, społecznej uniformizacji (w tym likwidacji lub upaństwowienia żydowskich instytucji), powszechnej inwigilacji. Przyszłość w takiej Polsce musiała budzić obawy, zwłaszcza u tych, którzy – jak znaczna część polskich Żydów – poznali już realia życia w ZSRR.

Raporty izraelskiego poselstwa wspominają, że w następstwie upaństwowienia żydowskich szkół i likwidacji organizacji „ pewne kręgi, które wcześniej nie myślały o aliji, zaczynają się poważnie zastanawiać, z kim tu zostaną i w czyich będą rękach, jeśli stąd nie wyjadą”. Do emigracji skłaniały powszechne wówczas obawy przed wojną: po wybuchu wojny koreańskiej w czerwcu 1950 r. odnotowano wzrost liczby składanych podań. Podobno już wcześniej syjonistyczni agitatorzy przedstawiali najróżniejsze wydarzenia – mianowanie Konstantego Rokossowskiego ministrem obrony, procesy polityczne w krajach bloku – jako zapowiedź nadchodzącej burzy, aby „rozdmuchać psychozę wojenną” i skłonić do wyjazdu<sup>64</sup>. W takich warunkach pragnienie emigracji rosło zapewne nie tylko u Żydów, lecz polityka zamknięcia nie pozostawiała szans na jego realizację. Niedostępna dla nie-Żydów możliwość emigracji budziła nawet zawistne komentarze, że „prawdziwy Polak nie ma tyle szczęścia, aby mógł wyjechać za granicę i ze sobą zabrać tyle bagażu, lecz nie ma co się dziwić, bo to dzisiaj Żyd w Polsce rządzi i Żyd również sądzi”<sup>65</sup>.

Władze używały argumentu o emigracji jako żydowskim przywileju, aby uzasadnić zablokowanie wyjazdów po 1950 r. Na nalegania izraelskiego posła, by wypuścić Żydów pragnących osiąść w Izraelu, wiceminister Stanisław Skrzyszewski odpowiedział obłudnie: „Polacy niebędący Żydami, którzy chcą wyjechać z Polski do Ameryki albo do innego kraju, nie mają prawa do opuszczenia kraju. Dlaczego mamy Żydom pozwalać na wyjazd? Czy tylko dlatego, że Izrael jest gotów ich przyjąć? Nie możemy nikogo dyskryminować”<sup>66</sup>. A więc Żydzi nie mogli wyjechać ze względu na zasadę równości praw! Warto zwrócić uwagę na tę równość *à la sovietique*: równość praw oznacza, że wszyscy są ich na równi pozbawieni.

Nie można zapominać o specyficznym motywie, którym było poczucie zagrożenia czy wyobcowania. Pomimo zduszenia w okresie stalinowskim publicznych przejawów antysemityzmu niechętnie czy wręcz wrogie Żydom postawy z pewnością nie znikły

zupełnie, ich ślady znajdujemy w pamiętnikach, a także w sprawozdaniach milicyjnych<sup>67</sup>. Nawet jeśli były to zwykle drobne incydenty, to łatwo mogły budzić straszne wspomnienia z nieodległej przeszłości. Trwająca w ZSRR kampania przeciw „kosmopolitom” nie wróżyła niczego dobrego. Niemniej w 1949 czy 1950 r. w Polsce z pewnością nie doszło do nasilenia antyżydowskich incydentów. Masowy napływ podań o zgodę na wyjazd nie był następstwem pogarszającego się poczucia bezpieczeństwa, lecz lawinowego charakteru emigracji. Wyjazdy jednych skłaniały do decyzji następnych emigrantów. Tę wewnętrzną dynamikę emigracji omówimy w następnych rozdziałach na przykładach lepiej udokumentowanych fal odpływu.

Szczególnym czynnikiem nasilenia wyjazdów w „opcji izraelskiej” były jej sztywne ramy czasowe narzucone przez Sekretariat KC. Perspektywa utraty szansy wyjazdu po 1 września 1950 r. skłoniła do emigracji wielu wahających się, którzy w innych warunkach zdecydowaliby się na to znacznie później lub nie zdecydowali wcale. Dziś wiemy, że po kilku latach możliwość wyjazdu pojawiła się znowu, ale wtedy wszystko wskazywało na to, iż jest to jedyna, ostatnia szansa, już nigdy się nie powtórzy, a ci, którzy ją tracą, będą skazani na życie w komunistycznej Polsce. Psychologiczny mechanizm stojący za decyzjami „ostatniej szansy” znany jest dobrze speccom od marketingu i reklamy, którzy ogłaszają „specjalne wyprzedaże” i „wyjątkowe” promocje trwające przez określony, krótki czas. O jego skuteczności w 1950 r. świadczy nagły wzrost liczby podań o zezwolenie na wyjazd w ostatnich tygodniach przed zapowiedzianym terminem zakończenia akcji. Ponad jedną piątą podań złożono po 1 lipca 1950 r.; w ostatnich dniach akcji składano po 500, a nawet 800 podań dziennie<sup>68</sup>. Dodajmy, że nasilenie emigracji w ostatnich tygodniach akcji podważa tezę żydowskich komunistów, jakoby główną przyczyną masowych wyjazdów była agitacja syjonistyczna. W tym czasie partie syjonistyczne już dawno były zlikwidowane, a ich działacze wyjechali.

### 3. PRZESIEDLENIA DO NIEMIEC 1950–1954

Wyjątek, który (wedle ministra Skrzyszewskiego) władza ludowa uczyniła dla Żydów, zezwalając czasowo na ich selektywną emigrację, nie był jedyny<sup>1</sup>. Drugi wyjątek od zasady zamknięcia zrobiono dla Niemców. Powodów do takiego ich potraktowania było więcej nawet niż w przypadku Żydów. O wyjazd Niemców do ich „zewnątrznej ojczyzny” upominał się rząd NRD – komunistyczny, sojusznicy i przyjazny, przynajmniej oficjalnie, a mniejszość niemiecka była przez władze w Polsce niepożądana znacznie bardziej niż żydowska<sup>2</sup>. Spora jej część nie miała nawet polskiego obywatelstwa, a wielu tych, którzy obywatelstwo to nabyli, wcale go nie chciało i pozostawało w stanie faktycznego wykluczenia.

#### Niemcy w Polsce: uznani i nieuznani, potrzebni i niechciani

„Ani jeden Niemiec nie powinien zostać na polskiej ziemi...”; „wyrzucić ich musimy, bo wszystkie kraje buduje się na zasadach narodowych...”; „nie chcemy wśród Polaków ani jednego Niemca...”<sup>3</sup>. Po kilku latach niemieckiej okupacji hasła takie zyskiwały bez wątpienia przychylny odzew olbrzymiej większości Polaków. Zamiar wysiedlenia Niemców, tak z ziem nabytych po wojnie, jak i ziem dawnych, łączył praktycznie wszystkie siły polityczne, był priorytetem zdominowanego przez PPR nowego rządu i zyskał sankcję trzech mocarstw na konferencji w Poczdamie<sup>4</sup>. Polskie władze cywilne i wojskowe przeprowadzały wysiedlenia z wielką determinacją: przed ustaleniami poczdamskimi, potem wbrew zaleceniom, by „wstrzymały na razie dalsze wysiedlenia”, wreszcie w sposób w przewidziany w Poczdamie lub przynajmniej przedstawiany jako taki. Mimo to wysiedlenia okazały się niekompletne. Po 1948 r. w nowych granicach Polski pozostało ponad 100 tys. Niemców niewątpliwych oraz znacznie liczniejsza grupa tych, których narodowość i obywatelstwo było przedmiotem kontrowersji<sup>5</sup>.

Jako Niemców „uznanych”, tj. obywateli niemieckich niezaliczonych do etnicznych Polaków, zakwalifikowano przede wszystkim niemieckich pracowników – przeważnie górników i specjalistów niezbędnych do uruchomienia i podtrzymania pracy różnych zakładów oraz robotników rolnych – którzy w czasie powojennych wysiedleń otrzymali tzw. karty reklamacyjne. W myśl centralnych instrukcji zastępowano ich stopniowo – acz nie bez trudności – pracownikami polskimi. Wedle MAP na początku 1949 r. w użytku było jeszcze około 15 tys. zaświadczeń pracowniczych i 31 tys. zaświadczeń dla rodzin pracowników niemieckich. W Państwowych Gospodarstwach Rolnych pracowało co najmniej 23 tys. Niemców. Odrębną grupę stanowiło około 20 tys. Niemców

zatrudnionych w majątkach rolnych, warsztatach i innych obiektach będących we władaniu Armii Radzieckiej. Pewna liczba bezspornych Niemców uniknęła wysiedleń z bliżej nieznanymi powodami, a ich status prawny był nieokreślony. Do przesiedlenia kwalifikowali się też ostatni niemieccy jeńcy wojenni i zwalniani więźniowie<sup>6</sup>.

Łącznej liczby Niemców uznanych nie znał nikt. Archiwum MSZ zawiera interesujący dokument z wiosny 1949 r., w którym eksperci ministerstwa próbowali znaleźć formułę wyjaśniającą rozbieżności w oficjalnych danych na ten temat. Inny dokument MSZ, z początku 1950 r., stwierdzał wprost: „władze krajowe nie dysponują pełnymi danymi dotyczącymi liczby Niemców w Polsce [...] operowano cyfrą 130 000, jednak liczbę tę należy uznać tylko za prawdopodobną [...], można dopuścić powiększenie lub pomniejszenie wyjściowej liczby 130 000 Niemców o 10–20%”. Według MAP na przełomie 1949 i 1950 r. w całej Polsce znajdowało się ponad 121 tys. Niemców bez obywatelstwa polskiego, Ministerstwo Ziem Odzyskanych tymczasem szacowało ich liczbę na 90 tys.<sup>7</sup>

Jeszcze większe, liczone w setkach tysięcy, były różnice między danymi władz polskich i zachodnioniemieckich. Wynikało to głównie ze stosowania różnych definicji Niemca – w sensie narodowości i obywatelstwa („przynależności państwowej”). Niemiecka definicja Niemca była inkluzywna, a polska zawężająca. Dla rządu nowo powstałej RFN obywatelami niemieckimi pozostali wszyscy dawni obywatele Rzeszy oraz ich potomkowie, tj. ponad milion ludzi. Prawo do obywatelstwa RFN miały też osoby niemieckiej narodowości lub pochodzenia. W Polsce byli to głównie tzw. volksdeutsche – przedwojenni obywatele polscy, którzy podczas okupacji podpisali niemiecką listę narodowościową (*Deutsche Volksliste*, DVL). Większość volksdeutsche z I i II grupy DVL uciekła przed frontem lub została deportowana zaraz po wojnie, a znacznie liczniejsi zakwalifikowani do grupy III i IV zostali z reguły zrehabilitowani: złożyli „deklarację wierności Narodowi i demokratycznemu Państwu Polskiemu”, zachowali polskie obywatelstwo i nie podlegali wysiedleniom. Niemniej pod koniec lat czterdziestych w kraju mieszkało nadal około 80 tys. volksdeutsche niezrehabilitowanych. Ich specjalny status zniosła dopiero ustawa z lipca 1950 r.<sup>8</sup>

Przedstawiane tu migracje zaczęły się od Niemców uznanych, lecz po kilku latach o wyjazd do Niemiec zabiegała głównie ludność zakwalifikowana po wojnie jako polska ludność rodzima. Według niemieckiego spisu z 1925 r. mniejszość polska w Niemczech liczyła prawie 800 tys.; w II RP szacowano ją na co najmniej 1,2 mln. Po wojnie do 1949 r. polskie obywatelstwo uzyskało ponad milion autochtonów\*. Ich narodowość ustalono urzędowo jako polską w wyniku specjalnej procedury weryfikacyjnej, w której trzeba było wykazać polskie pochodzenie i złożyć „deklarację wierności Narodowi i Państwu Polskiemu”. W praktyce opóźnienia w wydawaniu przepisów, znaczna swoboda lokalnych urzędników oraz szczególne warunki, w których sami zainteresowani podejmowali decyzję o poddaniu się weryfikacji, sprawiły, że podział ludności rodzimej Ziem Zachodnich na polską i niemiecką rozmiął się w setkach tysięcy przypadków z jakkolwiek rozumianą narodowością: wielu (pro) polskich autochtonów wysiedlono, a wielu (pro)niemieckich uznano za Polaków, niekiedy wbrew ich woli<sup>9</sup>.

\* Termin autochton stosuję w rozumieniu dosłownym do ludności rodzimej na Ziemiach Zachodnich i Północnych – pochodzącej z danego obszaru, a nie napływowej. Obejmuje on zatem, wbrew uzusowi z okresu PRL, także (pro)niemiecką ludność rodzimą.

Trudności władz w tej kwestii wynikały nie tylko z ignorancji urzędników. Na polsko-niemieckim pograniczu etnicznym świadomość narodowa była często niejednoznaczna, w wielu przypadkach bliższa świadomości regionalnej Mazura czy Ślązaka, przez samych zainteresowanych myłona niekiedy z przynależnością państwową, a nierzadko zmienna – biwalentna lub poliwalentna (by użyć terminów wprowadzonych przez Antoninę Kłoskowską), tzn. mogąca skłaniać się ku różnym, bardziej jednoznacznym tożsamościom<sup>10</sup>. Gwałtowne zmiany warunków w latach czterdziestych oddziaływały na nią w przeciwstawnych kierunkach. Klęska Rzeszy i powojenne losy Niemców, a także przekonanie o obowiązku lojalności wobec władz państwowych – teraz polskich – skłaniały ku deklarowaniu polskości. Jak w odniesieniu do Mazurów i Warmiaków pisał Andrzej Sakson, w czasie wysiedleń „czuli się oni w znacznej mierze grupą uprzywilejowaną w stosunku do swych niemieckich sąsiadów, którzy nie mieli możliwości dalszego pobytu na Warmii i Mazurach [...]. [Docierały do nich] wiadomości o często tragicznych losach wysiedleńców, o poniewierce, braku mieszkań, nędzy, a często i głodzie, jaki panował w pierwszych latach powojennych w Niemczech. Warmiacy i Mazurzy pozostali w większości na swych własnych gospodarstwach, nie cierpieli głodu, żyło im się lepiej lub gorzej, ale byli u siebie, »na swoim«<sup>11</sup>. Niemców i Niemcy traktowano jak kraj i naród podbity i winny wielkich zbrodni, a ich przyszłość była niejasna.

Zarazem jednak doświadczenia z tego okresu wzmocniły „wspólnotę losu” Niemców i innych mieszkańców wschodnich prowincji Niemiec, którzy przez sowieckie wojsko i administrację oraz napływających za nimi Polaków traktowani byli podobnie. W pamięci pozostały zwłaszcza morderstwa, gwałty, rabunki i zniszczenia z 1945 r. Także okres wczesnypowojenny naznaczony był bolesnymi, upokarzającymi, a nieraz dramatycznymi doświadczeniami, w tym gwałtami i nadużyciami ze strony ludności napływowej. Odepchnęły one od Polski wielu, nawet spośród tych, którzy wcześniej się ku niej skłaniali<sup>12</sup>. Urzędnik obecny przy odjeździe transportu wysiedleńców z powiatu kluczborskiego w grudniu 1946 r. pisał: „Mogę niestety powiedzieć, że 70% [wyjeżdżających] mimo swego niewątpliwie polskiego pochodzenia czuje się Niemcami i żaden z nich zostać w Polsce nie chciał. [...] Zgadzam się z tym, że miejscowe czynniki administracyjne, jak milicja, wójtowie, sołtysi w dużej mierze przyczynili się do zaprzepaszczenia dla Polski wielu z tych ludzi przez okradanie ich, bicie, gwałcenie itp.”<sup>13</sup>.

Nieskuteczna – a nierzadko przeciwskuteczna – była prowadzona w następnych latach polityka forsownej polonizacji, obejmująca m.in. niszczenie symboli niemieckiej przeszłości i rugowanie języka niemieckiego, który obok lokalnej gwary był często jedynym językiem autochtonów. Podczas „ankietyzacji” i „paszportyzacji” (wprowadzania systemu ewidencji ludności i dowodów osobistych) wiele tysięcy autochtonów przymuszono do fałszywych deklaracji narodowościowych lub przyjęcia obywatelstwa polskiego. Takie metody musiały wywoływać skutki zgoła przeciwne do oficjalnie zamierzonych i wytwarzać fikcję „postępów repolonizacji”, obok której rosła niechęć do Polski i pragnienie wyjazdu do Niemiec<sup>14</sup>. To, co odpychało od Polski i polskości, skłaniało do decyzji o wyjeździe, ale relacja ta nie była jednokierunkowa: także to wszystko, co skłaniało do wyjazdu, popychało w stronę tożsamości niemieckiej. Deklarowanie niemieckiej narodowości, odmowa przyjęcia polskiego obywatelstwa i podobne działania podejmowano niekiedy z myślą o zwiększeniu szans na przesiedlenie.

Podobnie jak w przypadku emigracji do Izraela, na narastanie wśród ludności rodzimej pragnienia emigracji do Niemiec – oprócz czynników specyficznych dla tej grupy – wpływały też okoliczności oddziałujące na innych mieszkańców komunistycznej Polski. Na przykładzie Warmiaków i Mazurów Andrzej Sakson wskazał trzy nakładające się procesy, które stanowiły „zagrożenie dla podstawowych ludzkich dążeń do życia godnego pod względem materialnym, jak i duchowym”, a w naszej opowieści są tłem dążeń do emigracji: „Pierwszy z tych procesów można w największym skrócie określić jako gwałtowne niszczenie dorobku cywilizacyjnego [...]. Nie skończyło się ono wraz z przejściem frontu, lecz przybrało formę mniej lub bardziej zorganizowanej grabieży. Drugi z tych procesów dotyczył gospodarczych, kulturowych i psychologicznych konsekwencji zapoczątkowanej w 1945 r. i trwającej przez całe lata czterdzieste wędrowności ludów. Konsekwencje te w wielkim skrócie można określić jako zderzenie kultur. Trzeci proces związany był z budowaniem podstaw nowego ustroju na tych ziemiach i towarzyszącą mu rewolucją polityczną. Na Warmii i Mazurach rewolucja ta miała szczególnie niszczący charakter ze względu na słaby opór zdeintegrowanego społeczeństwa wobec poczynań władzy oraz jakość tamtejszych elit politycznych. Nakładanie się tych trzech procesów stworzyło syndrom społeczeństwa w stanie wielowymiarowej deprywacji”<sup>15</sup>.

Zainicjowana przez komunistów „odgórna rewolucja” godziła w fundamenty ładu społecznego, a tym samym w poczucie bezpieczeństwa i tożsamości społeczności autochtonicznych. W olbrzymiej większości były one religijne i konserwatywne, tymczasem od końca lat czterdziestych ruszyła agresywna kampania antyklerykalna i ateistyczna, a także przymusowa kolektywizacja rolnictwa, wymierzona w inną świętość chłopskich społeczności – ojcowiznę. W przemysłowo-miejskim środowisku Górnego Śląska podobnie alienujące skutki miały przemiany w etyce pracy, właściwe dla nowego systemu gospodarczego marnotrawstwo, obniżenie jakości zarządzania i napływ masy przybyszów ze wsi – niewykwalifikowanych i nieobznajomionych z lokalnym obyczajem (np. górniczym)<sup>16</sup>. „Odgórna rewolucja”, uderzając w dotychczasowy porządek i elity, nie ominęła krzewicieli polskości wśród ludności rodzimej, zwłaszcza że zwykle reprezentowali oni daleką od komunistycznej orientację polityczną lub światopoglądową. Uchwała Biura Politycznego z lipca 1950 r. określiła ich jako „zdemoralizowanych miejscowych wodzirejów typu endecko-sanacyjnego”. Należnego uznania nie zyskali nawet dawni działacze polscy w III Rzeszy i powstańcy śląscy. Wielu znalazło się w dramatycznych warunkach materialnych, innych objęta inwigilacją lub wprost prześladowania UB<sup>17</sup>.

Do 1948 r. znacznie łatwiej było Niemcowi opuścić Polskę niż w niej pozostać. Pewna część deportowanych wolała przesiedlenie, zwłaszcza do stref zachodnich, niż dalszy pobyt pod władzą Polaków lub Rosjan (do tego komunistów), naznaczony zawsze niepewnością i lękiem, dyskryminacją i szykanami, a czasem brutalnymi prześladowaniami. Władze polskie dbały zresztą o to, zalecając „stwarzanie warunków, na podstawie których wyjazd [...] stanie się dla nich [Niemców] dobrodziejstwem”, czyli przymus sytuacyjny, skłaniający do przekonania, że tułaczka wysiedlenia jest lepsza niż dalsze życie „pod polską administracją”<sup>18</sup>. Pozostali wysiedleńcy opuszczali swe domy pod przymusem bezpośrednim. W 1950 r. i później emigracja do państw niemieckich miała inny charakter. Wobec przesiedleńców z reguły nie stosowano już przymusu, władze nie prowadziły też celowej polityki „zachęcania do emigracji”, aczkolwiek warunki życia i nieprzyjazne postawy otoczenia na pewno do tego skłaniały. Zmieniły się też

międzynarodowe warunki przesiedleń. Formalną podstawą przesiedleń w 1950 r. nie była już decyzja mocarstw okupacyjnych, ale porozumienie z NRD (oczywiście za zgodą Sowietów). Fakt, że w 1950 r. istniały już państwa niemieckie, miał nie tylko formalne znaczenie. Wyjazd oznaczał przeniesienie się z Polski do Niemiec, a nie z terenu pod polskim zarządem na obszar zarządzany przez jedno z mocarstw. Co więcej, jedno z państw niemieckich było demokratycznym państwem prawa (choć nie to, które słowo „demokratyczny” miało w nazwie), z gospodarką rynkową, której odbudowę wspierała pomoc amerykańska.

Nie mniej ważne były zmiany, które zaszły w umysłach potencjalnych emigrantów. Wielu z tych, którzy wcześniej wzbraniali się przed opuszczeniem stron rodzinnych, teraz pragnęło wyjechać. Gdy bowiem mijały miesiące i lata, przekształcenia postępujące w ich najbliższym otoczeniu pokazywały, że kraj, w którym pragnęli żyć – niemiecki Śląsk czy Pomorze – już nie istnieje i nie powróci. „Nasza ojczyzna stała się dla nas obcym państwem” – napisała jedna z Niemek w 1948 r.<sup>19</sup> Ich ojczyzna stawała się obca coraz bardziej – bardziej komunistyczna i polska, systematycznie pozbawiana śladów niemieckiej przeszłości. Wskutek wcześniejszych wysiedleń lub ucieczki olbrzymiej większości Niemców wyjazd z Polski był wyjazdem ze środowiska obcego i nieprzyjaznego, drogą do „swoich”, często w najbardziej elementarnym sensie połączenia z najbliższą rodziną. Upływ czasu niszczył nadzieje na powrót najbliższych, przeważnie mężów i synów rzuconych przez wojnę z dala od domu, którzy nie mogli lub nie chcieli przyjechać zza Odry<sup>20</sup>.

Masowe rozdzielanie rodzin było jednym ze skutków wojny i powojennych wysiedleń. Dramat oddzielenia od najbliższych, dla którego naturalnym rozwiązaniem byłaby migracja (w jedną lub drugą stronę), dotyczył wedle oceny MAP z 1950 r. blisko 30 tys. rodzin, czyli co najmniej 90 tys. osób. Były to przeważnie kobiety i dzieci, których mężowie i ojcowie, powołani do niemieckiego wojska, znaleźli się w ostatniej fazie wojny z dala od domu. Wiele z nich pochodziło z małżeństw mieszanych, w których nieobecny mąż był etnicznym Niemcem, żona zaś Polką. „Rodziny rozdzielone domagają się natarczywie zezwoleń na wyjazd, zasypując swymi podaniami wszystkie instancje administracji państwowej i inne urzędy” – czytamy w notatce MAP<sup>21</sup>.

Archiwa przechowały wiele podań obrazujących rodzinne tragedie i bezsilne próśby ludzi wydanych na łaskę obojętnego lub nieprzyjaznego państwa. Jednym z nich jest list Anny S. z Siemianowic do prezydenta Bieruta, w którym zwraca się z prośbą „o udzielenie mi jednorazowej Przepustki, abym mogła z dzieckiem teren Polski opuścić i połączyć się z moim mężem. Nie posiadam żadnego majątku, do pracy jestem niezdolna, mieszkania swego nie mam. Jestem na utrzymaniu Siostry, która pracuje, aby nas wyżywić. I tak gorąco proszę wysokiego Prezydenta Bolesława Bieruta o wysłuchanie mej prośby i móc mi dopomóc z tego terenu się wydostać”<sup>22</sup>. Podkreślmy wagę takich osobistych motywów migracji. Migracje są zjawiskiem masowym, ale wyrastają z rozproszonych decyzji podejmowanych przez jednostki i rodziny<sup>23</sup>. Czynniki migracji wyrażane w ogólnych kategoriach historii politycznej czy gospodarczej wpływają na te decyzje przefiltrowane przez osobiste, zindywidualizowane doświadczenia. Za wielocyfrowymi liczbami emigrantów kryją się osobiste historie – ludzi, którzy byli nie tylko Niemcami, Żydami czy Polakami, ale ojcami, żonami, synami, matkami, młodzieżą lub starcami, rolnikami, robotnikami przemysłowymi, sklepikarzami lub inżynierami. Nazwa



„migracje międzynarodowe” nie powinna skłaniać nas do redukowania przesiedleń między państwami do ich politycznego (w tym zwłaszcza etnopolitycznego) wymiaru.

Ewa Morawska wezwała kilka lat temu do zwrócenia należytej uwagi na różnorakie skutki wielkich migracji przymusowych w Europie Wschodniej. Skupiła się na skutkach widocznych w sferze publicznej: etnicznej i kulturowej homogenizacji oraz utrwaleniu i wzmocnieniu etnonacjonalistycznych przekonań i postaw ludności, drastycznym ubytku kapitału intelektualnego i erozji społecznego zaufania, powstaniu lub wzmocnieniu diaspor różnych narodów wschodnioeuropejskich na Zachodzie oraz politycznej i kulturowej roli, którą diaspory te następnie odegrały<sup>24</sup>. Do tej listy warto dodać niezamierzone skutki w sferze prywatnej, leżące na pograniczu tego, co osobiste i społeczne. Bodaj najważniejszym z nich jest powstanie sieci transgranicznych związków między wysiedlonymi (uchodźcami) a ich pozostałymi na miejscu krewnymi i przyjaciółmi, a ściślej – nadanie tym związkom transgranicznego charakteru. Sieci te będą w naszej historii powracały wielokrotnie jako kluczowy czynnik dalszych migracji.

Potężne niszczycielskie siły uruchomione podczas wielkich wojen działają niczym głębokie ruchy tektoniczne. Jeszcze przez długi czas po wstrząsie ziemia obsuwa się, a ściany domów pękają, zanim ich podłoże nie znajdzie na powrót stanu równowagi. Po wstrząsach historii powrót do społecznej stabilności – w skali narodów, miast lub rodzin – zajmuje nieraz lata, a migracje są jednym ze sposobów odzyskiwania równowagi, reagowania na zmianę i dostosowania do nowych warunków. Gdy PZPR weszła pełną parą na kurs stalinizacji Polski, polityki dogmatycznej i maksymalistycznej, straciła możliwości elastycznego reagowania na przejawy społecznej tektoniki. Zablokowanie migracji międzynarodowych przyniosło niepotrzebne cierpienia wielu tysięcy ludzi, dodatkowe pokłady niechęci do nowego porządku i napięcia materii społecznej proporcjonalne do siły blokowanych pragnień. Odbijało się to z pewnością na działaniu nowego porządku. Koszty brutalnej i nieumiejętnej inżynierii społecznej ponosiły zarówno dotknięte nią jednostki, jak i państwo, które ją prowadziło.

## Aktion Link

W styczniu 1950 r. rząd polski i rząd powstałej kilka miesięcy wcześniej Niemieckiej Republiki Demokratycznej zawarły porozumienie, które można przyjąć za cezurę w historii powojennych migracji do Niemiec<sup>25</sup>. Fala przesiedleń zrealizowanych w ramach tej umowy, za prasą niemiecką nazywana czasem *Aktion Link*, trwała od lutego 1950 r. do marca następnego roku i objęła ponad 75 tys. osób. Umowa była też punktem wyjścia dalszych, już mniej licznych wyjazdów w latach 1952–1954<sup>26</sup>. Władze polskie potraktowały ją po prostu jaką nową podstawę do kontynuowania wysiedleń zahamowanych w poprzednich latach przez alianckie zarządy stref okupacyjnych Niemiec. Jednak charakter znacznej części wyjazdów z 1950 r. i ich formalna podstawa odróżniają je od wcześniejszych wysiedleń. Można powiedzieć, że *Aktion Link* była przypadkiem pośrednim, łączyła pewne cechy wysiedleń przymusowych realizowanych na podstawie decyzji poczdamskich i cechy migracji późniejszych, które odbywały się nie pod przymusem, lecz pod hasłem łączenia rodzin<sup>27</sup>.

Na użytek zewnętrzny przesiedlenia z 1950 r. przedstawiano jako wyraz humanitaryzmu władz polskich, pragnących połączenia rodzin niemieckich rozdzielonych przez

wojnę. Genezą tego humanitarnego uzasadnienia były starsze o wiele miesięcy polskie zabiegi o uzyskanie zgody brytyjskich władz okupacyjnych na wpuszczenie do ich strefy przynajmniej części Niemców, których nie zdołano wysiedlić w 1946 r. Ponieważ w Polsce pozostawało jeszcze wielu uznanych Niemców, których władze chciały pozbyć się jak najszybciej – starcy, chorzy i inne „jednostki nieproduktywne”, a władze okupacyjne odmawiały przyjmowania nowych transportów, polskie MSZ szukało sposobów, by zmienić ich stanowisko. W 1949 r. zaczęło podsycać głosy zachodniemieckiej prasy, która domagała się połączenia rozdzielonych rodzin, przesiedlenia dzieci niemieckich pozostających w sierocińcach w Polsce itp. Równocześnie zachęcało organizacje społeczne w zachodnich strefach, takie jak Caritas i Niemiecki Czerwony Krzyż, do wywierania presji na władze okupacyjne w celu wznowienia transportów<sup>28</sup>. Następny ruch zrobili, po dłuższej przerwie, Brytyjczycy, informując Warszawę pod koniec 1949 r., że na prośbę rządu RFN gotowi są przyjąć 25 tys. osób<sup>29</sup>. Krok, który pół roku wcześniej zostałyby przywitany z satysfakcją, miał już jednak inną wymowę. Możliwość politycznego zdyskontowania akcji łączenia rodzin, pomocy niemieckim sierotom itd. stała się bowiem przedmiotem swoistej konkurencji między nowo powstałymi NRD i RFN. Władze polskie chciały pomóc towarzyszom z Niemiec Wschodnich i podjęły z nimi pospieszne rozmowy w sprawie oficjalnego przyjęcia przesiedleńców przez NRD. Starły się zarazem osiągnąć własne cele, grając na czas z Anglikami, którzy nalegali na rychłą odpowiedź, i wykorzystując ich presję do przyspieszenia negocjacji z NRD. „Zależy nam na prestiżu rządu demokratycznego [NRD], ale nie możemy lekceważyć sprawy pozbycia się bezproduktywnej ludności niemieckiej z Polski” – pisał minister spraw zagranicznych Stefan Wierbłowski do polskiego przedstawiciela w Berlinie<sup>30</sup>.

2 stycznia 1950 r. rząd tymczasowy NRD wyraził zgodę na przyjęcie 130 tys. Niemców z Polski, wliczając w to także tych, którzy przez NRD mieli trafić do stref zachodnich. Plan transportów obejmował w pierwszej kolejności około 15 tys. osób mających rodziny w NRD, w następnej około 30 tys. mających krewnych w RFN, później zaś pozostałe 85 tys. osób bez krewnych w Niemczech (nie wskazano, w której części Niemiec miałyby się one osiedlić). Władze NRD prosiły, by przesiedlenie „przeprowadzono w sposób możliwie liberalny” i szybko ustaliły z polskim MSZ zasady i tryb działania<sup>31</sup>. Sukcesem strony polskiej było m.in. uniknięcie precyzyjnego określenia, kto może być objęty umową, co pozostawiało swobodę selekcji stronie polskiej i pozwalało ominąć trudności związane z wysiedlaniem osób pozbawionych obywatelstwa. Warszawskie MSZ cieszyło się też z pozbycia się wielu osób niepożądanych (np. kilku tysięcy niedołączonych), nieposiadających krewnych w Niemczech. Strona NRD dostosowała się też do polskiej terminologii, w której wysiedlenie nazywano repatriacją, i zgodziła się na pominięcie w protokole kwestii wyjazdu niektórych autochtonów, jakkolwiek podczas rozmów powracała do niej wielokrotnie.

Pierwsze transporty przesiedleńców ruszyły już w lutym 1950 r. Władze polskie uznały – wbrew pierwotnej propozycji NRD – że transportów do RFN nie należy odkładać do zakończenia akcji łączenia rodzin w Niemczech Wschodnich, „gdyż [stan taki] spowodowałby zaostrenie stosunków z władzami brytyjskimi [...] oraz wywołałby rozpętanie nowej kampanii antypolskiej w Niemczech Zachodnich, która dotychczas wyładowywała się [...] głównie przeciw władzom okupacyjnym”, i zaczęły równocześnie wysyłać przesiedleńców do obydwu państw niemieckich<sup>32</sup>. Wbrew intencjom

Warszawy pierwsza grupa, która przez NRD dotarła na początku marca do granicy RFN, pojawiła się tam dość nieoczekiwanie dla Brytyjczyków. Stwierdziwszy, że tylko 20 proc. przybyłych znajduje się na zaakceptowanych wcześniej listach 25 tys. osób z rozłączonych rodzin, władze brytyjskie zatrzymały transport i wraz z rządem amerykańskim skierowały do Warszawy mocne noty protestacyjne. W odpowiedzi Warszawa stwierdziła, że transporty odchodzą z Polski na podstawie umowy z NRD, a władze polskie od granicy nie mają na nie wpływu. Anglosasom wytknięto przy okazji brak humanitaryzmu i propagandowe li tylko traktowanie problemu rozdzielonych rodzin. Władze NRD poparły stanowisko polskie i podobnie skrytykowały Brytyjczyków<sup>33</sup>. Ostatecznie, zapewne wobec nacisków zachodniemieckich, władze alianckie zaczęły wpuszczać wysiedlanych.

Instrukcje dla administracji powiatowej przygotowującej przesiedlenia wskazywały, że akcja obejmuje wyłącznie osoby, „których przynależność państwowa niemiecka nie budzi żadnych zastrzeżeń”, osoby pozbawione obywatelstwa polskiego w trybie ustawy z września 1946 r. (tj. volksdeutsche) oraz osoby z oficjalnie unieważnionym tymczasowym dowodem polskiej przynależności narodowej (tj. negatywnie zweryfikowanych autochtonów). Fachowców zatrudnionych w przemyśle państwowym można było wypuścić za zgodą przełożonych<sup>34</sup>. Procedura kompletowania transportów przesiedleńczych była skomplikowana, znacznie bardziej niż w latach czterdziestych, co świadczy o bardziej złożonych motywach polskich władz. Osoby znajdujące się na listach przedłożonych przez NRD lub Niemiecki Czerwony Krzyż podlegały sprawdzeniu pod kątem zgodności z kryteriami obywatelstwa, łączenia rodzin i przydatności gospodarczej, a także ocenie przez UB. Inne osoby były dopuszczane przez starostwa powiatowe na podstawie wcześniejszych wniosków o zezwolenie na wyjazd, jeśli otrzymały zgodę pracodawcy i nie budziły zastrzeżeń bezpieczeństwa. W późniejszym okresie wprowadzono powiatowe limity wyjazdów, tzw. kontyngenty. Imienne listy transportowe przygotowane w urzędach wojewódzkich (prezydiach wojewódzkich rad narodowych) były następnie sprawdzane przez WUBP, po czym trafiały na powrót do powiatu, który w oznaczonym terminie kierował przesiedlanych do punktu zbornego, skąd transporty wyruszały ku granicy. Logistyczną stroną operacji zajmował się Państwowy Urząd Repatriacyjny.

Akcja przebiegała dość sprawnie, choć miesięczne plany transportów nie zawsze były realizowane, zwykle z powodu przetrzymywania kandydatów do przesiedlenia w miejscach zatrudnienia. W ciągu trzynastu miesięcy, kiedy realizowano umowę, w 94 transportach wyjechało z Polski 76 tys. osób, a ponadto około 1,5 tys. jeńców wojennych. Przez pierwsze miesiące, kiedy wysyłano oddzielne transporty do Niemiec Wschodnich i Zachodnich, liczba przesiedleńców do RFN wyniosła ponad 13 tys. Później rozdział transportów pozostawiono władzom NRD, nie wiemy więc, jak wiele osób skierowano do każdego z państw niemieckich<sup>35</sup>.

Wznowienie przesiedleń do Niemiec wywołało pogłoski, że akcja obejmie wszystkie rozdzielone rodziny, co ożywiło tendencje wyjazdowe także wśród polskiej ludności rodzimej. Wzbudziło to poważne zaniepokojenie władz. Ludność ta była jednym z ważniejszych argumentów uzasadniających „powrót do Macierzy”, czyli przyłączenie Ziemi Zachodnich do Polski. Równie istotne były względy natury wewnętrznej – ludnościowe i gospodarcze. W 1950 r. ludność rodzima stanowiła 20 proc. mieszkańców Ziemi

Zachodnich, w tym na Górnym Śląsku i Opolszczyźnie, gdzie były główne jej skupiska, odpowiednio 55 i 62 proc.<sup>36</sup> Masowe wyjazdy mogłyby doprowadzić do pogłębienia depopulacji terenów, na których gęstość zaludnienia była nadal o 30 proc. niższa niż przed wojną. Potrzeba rąk do pracy (zwłaszcza niedostatek wykwalifikowanych górników) powstrzymywała władze od przesiedlenia niektórych Niemców, a cóż dopiero ludzi będących oficjalnie Polakami, częściowo tylko zgermanizowanymi. Ich widoczny odływ nie służyłby także legitymizacji władzy. PZPR powoływała się nie tylko na hasła rewolucyjne, ale i nacjonalistyczne; była jakoby najlepszym rzecznikiem polskich interesów narodowych, czego dowodziło m.in. przyłączenie Ziemi Zachodnich i rozwój gospodarczy kraju<sup>37</sup>.

By ograniczyć niepożądane tendencje emigracyjne, strona polska zastrzegła w rozmowach z NRD, że żadna akcja werbunkowa nie będzie prowadzona, a zakwalifikowani do przesiedlenia zostaną o jego terminie zawiadomieni indywidualnie, tak by nie podsycać „atmosfery wyjazdowej” wśród pozostałych<sup>38</sup>. W instrukcjach dla administracji lokalnej pokreślano, że w transportach „nie mogą pod żadnym pozorem znaleźć się osoby posiadające tymczasowy dowód polskiej przynależności narodowej”. Jednak – jak już w marcu 1950 r. donosił starosta w Mrągowie – „w terenie wytworzyła się niezdrowa psychoza. Ludność, która chce wyjechać do Niemiec po większej części jest spakowana i celem zaopatrzenia się w żywność na drogę wybija drób, a nawet świnię. [...] Szerzona propaganda ujemnie wpływa na nastawienie ludności miejscowego pochodzenia do akcji siewnej. [...] Sprawa powyższa nie ma jeszcze charakteru masowego, niemniej jednak już w kilku gminach są wypadki, że autochtoni porzucają swe gospodarstwa, nie zgłaszając do władz administracyjnych formalnego zrzeczenia się, i przechodzą do pracy w PGR”. By zahamować pęd do wyjazdu, „w trosce o wykonanie planu zasiewów wiosennych” wojewoda olsztyński wstrzymał nawet odejście pierwszego transportu do NRD. Władze centralne upominały administrację lokalną, by nie przyjmować podań od autochtonów, ale dopuszczały od tej reguły wyjątki dla osób o „niewątpliwie niemieckiej narodowości, klasowo nam obc[ych], albo gdy wniosek dotyczy osoby samotnej, wymagającej opieki [...] pod warunkiem, że osoba taka posiada za granicą dzieci lub męża, którzy są skłonni i zabiegają o sprowadzenie takiej osoby...”<sup>39</sup>. Otwierało to drzwi do różnicowanych interpretacji pojęcia „niewątpliwie niemieckiej narodowości”, obcości klasowej itd., na które mogły wpływać zarówno poglądy poszczególnych urzędników (w tym ich stosunek do autochtonów, przez ludność napływową postrzeganych często po prostu jako Niemcy), jak i korzyści materialne osiągnięte przy okazji<sup>40</sup>. Do stopniowej erozji zasady niewypuszczania zweryfikowanych autochtonów przyczyniła się też wytrwała presja ze strony przedstawicieli NRD, dla których rozszerzenie akcji przesiedleńczej było ważną sprawą polityczną, a nieraz też osobistą.

Do drugiej grupy, której emigracyjne skłonności nie były pożądane, należeli niemieccy fachowcy i inni przydatni pracownicy. Stawiali oni przed władzami dylemat: czy pozbyć się ich wszystkich (zgodnie z zasadą „ani jednego Niemca”), czy też wbrew tej zasadzie (za to zgodnie z zasadą „kraju bez wyjścia”) zatrzymać pewną liczbę Niemców potrzebnych w gospodarce? Kierownicy zakładów niechętnie pozbywali się wykwalifikowanych i zdyscyplinowanych niemieckich pracowników, których często trudno było zastąpić. Szczególnie oporni byli kierownicy Państwowych Gospodarstw Rolnych na Pomorzu i Dolnym Śląsku, zwłaszcza że największe nasilenie wyjazdów w 1950 r.

przypadło na okres letnich prac rolnych. Tymczasem to właśnie w PGR znajdowało się szczególnie wiele osób oddzielonych od najbliższej rodziny. Ta grupa niemieckich pracowników miała też najtrudniejsze warunki życia i często była wydana na łaskę i niełaskę przełożonych. Kierowników gospodarstw wspierały lokalne władze i Centralny Zarząd PGR. Aby ograniczyć ubytek siły roboczej, zaniżano liczby niemieckich robotników w sprawozdaniach, a do wysiedlenia kierowano mieszkańców miast oraz „element słaby” (tzn. ludzi starych lub chorych)<sup>41</sup>. Choroba lub kalectwo okazywały się czasem błogosławioną przypadłością, pozwalającą uzyskać zgodę na połączenie z rodziną, jak w przypadku Miny Kebbe z powiatu elbląskiego, której zezwolono na wyjazd, gdyż „nie nadaje się do pracy, okazując zaświadczenie lekarskie, [więc] do transportu się nadaje”. Najwyraźniej fakt, że była samotną matką z dwójką dzieci, na którą w Niemczech czekał mąż, nie był wystarczającym argumentem<sup>42</sup>.

Niepożądane skutki wznowienia przesiedleń skłoniły najwyższe władze do poważnego zajęcia się kwestią autochtonów i uznanych Niemców. W lipcu 1950 r. Biuro Polityczne przyjęło uchwałę „O zadaniach pracy wśród ludności autochtonicznej i o walce z wypaczeniami linii partyjnej w tej dziedzinie” oraz uchwałę dotyczącą robotników niemieckich. Poleciło też uchwalić ustawę znoszącą sankcje dla volksdeutschów, co też sejm uczynił dwa tygodnie później. Pracownikom niemieckim nadano uprawnienia takie jak polskim, objęto ubezpieczeniem i opieką społeczną, dopuszczono do związków zawodowych. Zezwolono też na otwarcie szkół z wykładowym niemieckim, co wskazuje na zamiar długoterminowej stabilizacji mniejszości niemieckiej. Szkoły takie mogły powstać tylko na Dolnym Śląsku i w Szczecińskim, tzn. z dala od skupisk polskiej ludności rodzimej.

Uchwała Politbiura dotycząca autochtonów poruszała całościowo problemy tej ludności, stwierdzając, że polityka wobec niej „wymaga przełomu” i bardziej klasowego podejścia. Komitetom wojewódzkim PZPR, różnym ministerstwom i urzędom oraz organizacjom masowym polecono: zadbać, zabezpieczyć, roztoczyć opiekę, zwiększyć pomoc, wzmocnić więź, rozszerzyć akcję, zwrócić specjalną uwagę, wzmocnić i rozszerzyć działalność, a także oczywiście zaostrzyć czujność wobec agentur wroga. Wspomniano o łączeniu rodzin „w tym sensie, ażeby dopomóc w [...] powrocie do Polski żywicielom rodzin znajdującym się w Niemczech”, gdy natomiast żywiele nie zamierzają wrócić – „w wypadkach uzasadnionych” – ułatwić wyjazd z Polski. Z uchwały wynika jednoznacznie zamiar zatrzymania i integracji autochtonów. Podobny cel przyświecał zmianie polityki wobec niezrehabilitowanych jeszcze volksdeutschów, spośród których polecano wysiedlić jednostki zaangażowane w działalność antypolską podczas wojny, politycznie i klasowo obce lub optujące zdecydowanie za wyjazdem do Niemiec, do pozostałych zaś ustosunkować się pozytywnie. Ustawa o obywatelstwie ze stycznia 1951 r. umożliwiła uznanie za obywateli polskich pozostałych jeszcze Niemców – osoby, które „zamieszkują w Polsce co najmniej od dnia 9 maja 1945 r.” i nie były traktowane jako cudzoziemcy<sup>43</sup>.

## Ograniczone wyjazdy do NRD 1951–1954

Najpóźniej w marcu 1951 r. władze w Warszawie postanowiły wstrzymać przesiedlenia. Już na początku lutego zlikwidowano Państwowy Urząd Repatriacyjny. 7 kwietnia 1951 r. Prezydium Rządu podjęło dwie tajne uchwały dotyczące wyjazdów do NRD.

Uchwała nr 252 – jak wyrażono w notatce MSZ – „uchyliła milcząco stosowanie postanowień protokołu” polsko-enerdowskiego z 1950 r.<sup>44</sup> Prezydium Rządu zezwoliło na wyjazd Niemców z Polski tylko na podstawie indywidualnych zezwoleń wydawanych na prośbę osób zainteresowanych. Uczyniło to, „mając na uwadze, że repatriacja Niemców została w zasadzie przeprowadzona”<sup>45</sup>. To jednozdaniowe uzasadnienie było oczywiście fałszywe, o czym świadczyło zresztą już następne zdanie – jeśli zrealizowano cele przesiedlenia, to jacy Niemcy mieliby składać prośby o zgodę na wyjazd? Władze wiedziały, że jest jeszcze wielu chętnych, a dotychczasowe wyjazdy nie przekroczyły nawet 60 proc. liczby 130 tys. zaproponowanej pierwotnie przez NRD.

Wydawanie zezwoleń na wyjazd powierzono tym razem władzom centralnym – Zespołowi II Prezydium Rady Ministrów, który mógł (tzn. nie musiał) udzielić zezwolenia Niemcom pozbawionym stałego, samodzielnego źródła utrzymania lub pragnącym połączyć się z najbliższą rodziną oraz dzieciom niemieckim, jeśli o wyjazd ubiegają się ich rodzice bądź rodzeństwo. Innym Niemcom można było wydać zezwolenie „w uwzględnieniu szczególnych okoliczności sprawy”. Zainteresowani mieli składać podania w urzędach wojewódzkich (WRN), które przekazywały je do Zespołu II „wraz ze sporządzonym przez siebie, należycie umotywowanym wnioskiem”. Zespół II wydawał decyzje w trybie ustalonym z MBP<sup>46</sup>. Uchwała mówiła wyłącznie o wyjazdach do NRD, nie wspominając wcale o Niemczech Zachodnich.

W praktyce tryb wydawania zezwoleń okazał się jeszcze bardziej skomplikowany. Wpływające do prezydiów WRN podania rozpatrywały specjalne komisje złożone z przedstawicieli tychże prezydiów, WUBP i wydziałów społeczno-administracyjnych WRN. Podania ocenione pozytywnie zaopatrywały w umotywowany wniosek i przesyłały do Biura Paszportów Zagranicznych MBP. Stąd dopiero trafiały one do Biura Społeczno-Administracyjnego PRM (będącego częścią Zespołu II), które było władne wydać decyzję. Jeśli zapadła decyzja pozytywna, Biuro Paszportów przekazywało petentowi kwestionariusz wyjazdowy, który po wypełnieniu wracał przez Biuro Społeczno-Administracyjne (gdzie zapewne sprawdzano wniosek ponownie) do Biura Paszportów w celu wystawienia dokumentów wyjazdowych. Wyjazd następował na podstawie „dowodów tożsamości” upoważniającego do jednokrotnego przekroczenia granicy. Do tego dochodziła konieczność uzyskania wizy wjazdowej, która wymagała korespondencji między Zespołem II, MSZ polskim i wschodnioniemieckim oraz konsulatem radzieckim w Warszawie<sup>47</sup>.

Jak widać, podania przechodziły kilkakrotnie przez gęste sito. Kryteria i procedura wydawania zezwoleń zostały tak ustalone, aby liczba decyzji pozytywnych była jak najmniejsza. Uchwała nr 252 stwierdzała ponadto, że Niemcy pozostali w Polsce korzystają na równi z obywatelami polskimi z uprawnień socjalnych i pracowniczych, ci zaś, którzy zamierzają pozostać na stałe, mogą ubiegać się o nadanie obywatelstwa na podstawie przyjętej w styczniu tego roku ustawy o obywatelstwie. Połączenie w uchwale wątków wyjazdów (a właściwie wstrzymania wyjazdów) i uprawnień dla pozostałych Niemców pokazuje zasadniczą zmianę polityki wobec tej grupy: od eliminacji do integracji. Zakończony właśnie wyjazd na podstawie porozumienia z 1950 r. miały być definitywnie ostatnim etapem wysiedlenia Niemców z Polski.

W drugiej uchwale z 7 kwietnia 1951 r. (nr 253), stwierdzono, że „w wyjątkowych wypadkach” można zezwolić na wyjazd „tym obywatelom polskim spośród ludności

autochtonicznej lub b. volksdeutschów, którzy znajdują się w szczególnie trudnych warunkach życiowych (niemożność utrzymania rodziny), a których najbliższy członek rodziny (małżonek, rodzice, dorosłe dzieci) znajdują się w Niemieckiej Republice Demokratycznej i nie mogą przyjechać do Polski”. Dla takich kandydatów przedstawiona wyżej wielostopniowa procedura została jeszcze rozszerzona o obowiązek złożenia podania do Rady Państwa o zgodę na zmianę obywatelstwa. W rezultacie w chwili wyjazdu emigranci nie byli już obywatelami polskimi – otrzymywali (podobnie jak uznani Niemcy) nie paszporty, a „dowody tożsamości”. Uchwała zezwalała też na inny sposób łączenia rodzin znajdujących się w podobnym położeniu: przyjazd z NRD do Polski, ale tylko „w nielicznych wypadkach” i z wykluczeniem osób wrogo ustosunkowanych do Polaków, co miał zbadać Zespół II, MBP i władze wojewódzkie<sup>48</sup>.

Zanim nowe zasady wydawania zezwoleń wprowadzono w życie i pierwsze podania przeszły przez tę skomplikowaną procedurę, minęło kilka miesięcy. Od maja do września 1951 r. rozpatrzono 11,2 tys. podań, z czego pozytywnie tylko 15 proc. Z około 2 tys. podań złożonych od września do początku listopada zaakceptowano 186 (mniej niż 10 proc.). Jeszcze mniejsze szanse na połączenie z rodziną mieli Niemcy pragnący przesiedlić się do Polski: do listopada 1951 r. z 932 złożonych podań zatwierdzono... dwa<sup>49</sup>.

Tymczasem władze NRD, jakkolwiek oficjalnie przyjęły do wiadomości stanowisko polskie, nie ustawały w naciskach w sprawie łączenia rodzin. W czerwcu 1951 r. ambasador Wolf poruszył ją w rozmowie z premierem Cyrankiewiczem. Ten odpowiedział: „w rezultacie masowych i niekontrolowanych wyjazdów tylko część repatriantów osiedlała się w NRD, większość zaś, wśród której było niemało b. volksdeutschów, wyjechała na zachód, gdzie zasilila szeregi andersowców itp.” – i zbył kilkakrotnie sugestie ambasadora, by wszcząć rozmowy<sup>50</sup>. Kilka dni później wschodniemieckie MSZ tłumaczyło ambasadorowi Janowi Izydorczykowi, że wstrzymanie migracji „jest sprawą ropiejącą”, poruszaną na wielu wiecach i spotkaniach z ludnością, „poważnym problemem”, który tworzy „trudną sytuację psychologiczną”. Na argumenty o niekontrolowanych wyjazdach do RFN odpowiedziało, że władze NRD przedsięwzięły środki uniemożliwiające ucieczkę repatriowanych na Zachód. We wrześniu wystosowało notę dyplomatyczną, w październiku sprawa była trzykrotnie omawiana przez ambasadorów NRD i Polski. Stała się nawet na posiedzeniu Biura Politycznego wschodniemieckiej partii, po czym ponownie została poruszona w nocy do polskiego MSZ. Równocześnie różni enerdownscy urzędnicy i działacze komunistyczni napomylali o tym w prywatnych rozmowach z polskimi kolegami, przytaczając przykłady oddanych funkcjonariuszy Volkspolizei i przodowników pracy, którzy nie mogą zrozumieć, dlaczego nie pozwala się na przyjazd ich żon zatrzymanych w Polsce. W końcu sam premier Otto Grotewohl na przyjęciu w ambasadzie sowieckiej, w obecności prezydenta Wilhelma Piecka i ambasadora Władimira Semionowa, powiedział do Izydorczyka: „nasza przyjaźń się psuje, a z waszej strony nie widać chęci na poprawę. [...] nie dajecie żadnego repatrianta, mimo że jest masa uzasadnionych przypadków”<sup>51</sup>.

W połowie listopada NRD skierowała do polskiego rządu *aide-mémoire* z postulatem rozmów o wznowieniu stosowania protokołu ze stycznia 1950 r., w szczególności o rozpatrzeniu imiennych spisów kandydatów do przesiedlenia (załączono listę z blisko 3 tys. nazwisk), repatriacji dzieci niemieckich do najbliższych krewnych, w tym do rodziców

zamieszkałych w Niemczech Zachodnich, zezwolenia na wyjazdy osób niemających bliskiej rodziny w NRD oraz tych, które uprzednio optowały na rzecz narodowości polskiej<sup>52</sup>. Reakcje Warszawy były nadal chłodne. Polskie MSZ zapewniło NRD, że zezwolenia na wyjazd „w zasadzie” będą wydawane, lecz tylko osobom narodowości niemieckiej i tylko w przypadkach łączenia rodzin – z wyłączeniem specjalistów, osób zatrudnionych w przemyśle ciężkim i młodych mężczyzn bez względu na miejsce pracy. Mówiąc prościej, ministerstwo informowało, że zezwolenia nie będą wydawane z wyjątkiem przypadków spełniających bardzo wąskie kryteria.

Do postulowanych przez NRD rozmów doszło dopiero pod koniec stycznia 1952 r. Choć toczyły się, jak stwierdzał protokół, „w atmosferze szczerzej przyjaźni i w duchu zrozumienia interesów politycznych i gospodarczych obu stron”, to jednak na warunkach określonych raczej przez Warszawę niż przez Berlin. Delegacja niemiecka z góry przyjęła polskie stanowisko o zakończeniu masowych przesiedleń i zasadności polskich interesów gospodarczych jako motywie ograniczenia wyjazdów. W instrukcji negocjacyjnej dla delegacji polskiej zapisano, że migracje mogą się odbywać tylko w granicach, które nie naruszają ustabilizowanej sytuacji ludności rodzimej oraz procesów produkcyjnych w przemyśle i rolnictwie. Zalecano unikanie tematu wyjazdów do RFN, odrzucenie postulatów utworzenia komisji mieszanej, a także podpisanie co najwyżej protokołu z rozmów, a nie pisemnej umowy. Przypomniano też wątek przemieszczania się przesiedleńców do Niemiec Zachodnich, podkreślając z typową dla tego okresu obsesją, że nie można „dopuszczać do zaopatrywania organizującego się nowego Wehrmachtu w szczególnie cenny dla niego materiał ludzki w postaci osób znających język polski, topografię kraju, rozmieszczenie obiektów wojskowych”<sup>53</sup>.

Protokół podpisany 1 lutego 1952 r. na zakończenie rozmów tylko w niewielkim stopniu modyfikował zasady określone w uchwałach z 7 kwietnia 1951 r. Do wyjazdu kwalifikowali się tylko Niemcy mający w NRD małżonka lub dorosłe dzieci oraz dzieci niemieckie mające tam rodziców lub dorosłe rodzeństwo. Władze polskie mogły zezwolić na emigrację innych Niemców, jeśli „zachodzą szczególne okoliczności uzasadniające celowość [ich] wyjazdu”. W protokole zapisano wyraźnie, że akcja łączenia rodzin nie obejmuje obywateli polskich – ani autochtonów, ani zrehabilitowanych volksdeutscheów – nawet jeśli mają rodziny w NRD. Dodano jedynie jednostronne oświadczenie strony polskiej, że zezwoli na wyjazd takich osób „w wyjątkowych wypadkach [...], o ile znajdują się one w szczególnie trudnych warunkach życiowych”, ich najbliższa rodzina znajduje się w NRD i nie może przyjechać do Polski. Również „w wyjątkowych wypadkach” władze polskie zgodzą się na przyjazd takich osób z NRD. W praktyce Warszawa zachowała tryb wydawania zezwoleń na mocy uchwał nr 252 i 253, pozostawiając decyzje w rękach komisji przy Zespole II<sup>54</sup>.

W 1952 r. zgodę na wyjazd uzyskało jedynie 2,5 tys. osób; faktycznie wyjechało 2,3 tys., a być może tylko tysiąc. Przeciwno kontynuacji wyjazdów wypowiedział się sam Bolesław Bierut. Największe zastrzeżenia budziły w Warszawie enerdowskie starania o przesiedlenie osób uznawanych za obywateli polskich, a takie jakoby stanowiły większość na listach przekazanych z NRD. Do połowy 1953 r. spośród ponad 5 tys. osób tak zakwalifikowanych wyjechała co czwarta. Spośród Niemców uznanych wyjechało 75 proc. Odmownie załatwiono podania około 6 proc. Niemców – głównie górników i specjalistów w przemyśle oraz kilkudziesięciu osób ubiegających się o wyjazd



do RFN; kilkanaście procent Niemców wskazanych na listach zrezygnowało, zmarło lub nie zostało zlokalizowanych<sup>55</sup>. Chętnych do przesiedlenia było zresztą znacznie więcej niż wyliczały listy, a większość domagających się zgody na wyjazd chciała się udać do RFN. Tylko w drugim półroczu 1952 do prezydium WRN wpłynęło ponad 16 tys. podań, z tego prawie 9 tys. dotyczyło wyjazdu do RFN<sup>56</sup>.

W takich warunkach władze w Berlinie popadły w zrozumiałą frustrację. Jej wyrazem była niebywale ostra – jak na stosunki pomiędzy „bratnimi krajami” – nota z 5 czerwca 1953 r., uznająca protokół z 1952 r. za niewykonany i określająca wstrzymanie transportów jako akt jednostronny. Wtedy dopiero sprawą zajęły się najwyższe władze PZPR. W lipcu 1953 r. Sekretariat Biura Organizacyjnego KC powołał specjalną komisję do zbadania podań, kierowaną przez Romana Zambrowskiego<sup>57</sup>. Zambrowski był także szefem delegacji do polsko-enerdowskich rozmów „po linii partyjnej” w listopadzie 1953 r., na które Warszawa zgodziła się po ponad rocznych staraniach Berlina. Delegacja niemiecka, argumentując, że trudności w łączeniu rodzin są jedną z przyczyn utrzymywania się napiętej sytuacji w NRD (w czerwcu 1953 r. doszło tam do krwawo stłumionych zamieszek), prosiła o kontynuację akcji przesiedleńczej choćby w ograniczonym zakresie. W pierwszej kolejności postulowała rozpatrzenie listy 450 krewnych działaczy SED i funkcjonariuszy państwowych. Przedstawiciele PZPR obiecali, że w najbliższym czasie zgodę otrzyma około 1900 osób, później 2500 następnych, a rodziny aktywistów partyjnych uzyskają pierwszeństwo.

W wyniku kilku jeszcze spotkań polsko-enerdowskich przesiedlenia wznowione jesienią 1953 r. trwały do grudnia 1954 r. Do tego momentu od dnia podpisania protokołu z lutego 1952 r. wyjechało z Polski 10,5 tys. osób. Było to blisko 70 proc. przypadków wskazanych na listach interwencyjnych z NRD. Uznani Niemcy, o których przede wszystkim chodziło, stanowili 46 proc. wyjeżdżających, autochtonów było prawie tyle samo, a volksdeutschów niecałe 8 proc. Większość uczestników akcji przesiedleńczej należała zatem do grupy „nielicznych wyjątków”<sup>58</sup>.

## 4. ODWILŻ, OTWARCIE GRANIC, ODRODZENIE MIGRACJI 1955–1958

W dłuższym procesie ewolucji polityki paszportowej i omawianych tu zachowań społecznych – od przedstawionego wyżej stanu bezprecedensowej immobiloności na początku lat pięćdziesiątych do masowych migracji zagranicznych u schyłku PRL – zmiany w połowie lat pięćdziesiątych są pierwszym i bodaj najważniejszym punktem zwrotnym. Ówczesne odejście od (części) zasad zamknięcia jest tyleż fascynujące, co trudne do zrozumienia. Podobnie jak zamknięcie Polski od końca lat czterdziestych było składnikiem i warunkiem procesu sowietyzacji, tak stopniowe rozluźnienie restrykcji wyjazdowych w latach 1955–1957 należało do szerszego procesu destalinizacji – przekształceń reżimu totalitarnego w państwo „realnego socjalizmu”. Ta destalinizacja może wydawać się dziś nieunikniona, a przecież – w myśl najbardziej wówczas zaawansowanej teorii państwa komunistycznego, którą stworzyli Carl Friedrich i Zbigniew Brzeziński – zelżenie totalitarnego nadzoru i ucisku, powiększenie sfery wolności (i to w tak newralgicznym miejscu, jak swoboda wyjazdów) było niemożliwe<sup>1</sup>. W niniejszym rozdziale spróbujemy wyjaśnić, jak się to stało.

Uchylenie drzwi do emigracji z Polski wpisywało się w ogólniejsze zmiany mobilności międzynarodowej. Te z kolei należały do jeszcze bardziej ogólnych przemian w praktyce sprawowania władzy i kształcie instytucji PRL. Otwarcie nie nastąpiło w wyniku jednorazowej decyzji. Na rozluźnienie polityki paszportowej wpłynął splot kilku inicjatyw, których niemal równoczesne pojawienie się nie było dziełem przypadku – wspólną ich przyczyną była śmierć Józefa Stalina i zmiany wprowadzane przez jego następców, które w ZSRR trafnie nazwano odwilżą<sup>2</sup>. Gdy 5 marca 1953 r. umarł sowiecki dyktator, Polska była niemal szczelnie zamknięta, a migracje zagraniczne zduszone. Cztery lata później widzimy daleko idące rozluźnienie dotychczasowych ograniczeń mobilności i masowe ruchy migracyjne. Łącuch przyczyn i skutków łączący tak różne stany jest złożony. To, że został zapoczątkowany w ZSRR, nie powinno dziwić. Wydarzenia w centrum sowieckiego imperium były warunkiem koniecznym początku destalinizacji w Polsce i zmian polityki paszportowej. Rządzący z nadania Moskwy i całkowicie jej ulegli polscy komuniści nie zdobyliby się na tak ryzykowne innowacje bez przyzwolenia Kremla.

Wiele wskazuje na to, że w początkowych fazach destalinizacji do zmian w PRL (i innych demoludach) potrzebne było nie tylko radzieckie przyzwolenie, ale też inicjatywa lub nacisk z Moskwy<sup>3</sup>. Paradoks destalinizacji w Polsce polega na tym, że zaczęła się podobnie jak stalinizacja – od odczytywania intencji Wielkiego Brata i posłusznego dostosowania się do nich. Była kolejnym, choć jakże innym niż poprzednie, przejawem

polityki naśladowania towarzyszy radzieckich. Z czasem zmiany w Polsce nabrały własnej dynamiki, zaskakując, a nawet niepokojąc sowieckich przywódców. Dalsze etapy ewolucji polityki paszportowej – i ewolucji PRL w ogóle – choć wiązały się w jakiejś mierze z ogólnymi trendami w bloku sowieckim, np. z poprawą stosunków między Wschodem a Zachodem, to w coraz większym stopniu wynikały z działania szczególnego, polskiego spłotu czynników.

## Repatriacje, nowe myślenie i kryzys bezpieczeństwa

Najwcześniejszy dokument, który retrospektywnie można odczytać jako sygnał nadchodzących zmian w dziedzinie mobilności międzynarodowej w PRL, pochodzi z połowy 1953 r. Stalinizacja w Polsce była jeszcze daleka od wyhamowania, o czym świadczyło nasilenie bałwochwalczego kultu zmarłego tyrana. W ZSRR natomiast pojawiły się już pierwsze zwiastuny odwilży, z masową amnestią na czele. W marcu 1953 r., niespełna trzy tygodnie po śmierci Stalina, Prezydium KC KPZR zatwierdziło dekret o amnestii, która objęła m.in. Polaków osadzonych w radzieckich więzieniach i łagrach. Niedługo potem ambasada sowiecka zakomunikowała władzom w Warszawie, że wkrótce przekaże pierwszą grupę zwolnionych obywateli polskich<sup>4</sup>. Ich powrót z Syberii opóźnił się i dopiero w styczniu 1954 r. wzruszeni repatrianci wysiedli z pociągu na przejściu granicznym w Brześciu. Nie czekał na nich komitet powitalny, lecz uzbrojona eskorta MBP. Zwolniono ich dopiero dwa miesiące później, po dokładnym przesłuchaniu<sup>5</sup>.

Repatriacja amnestionowanych była początkiem wysokiej fali imigracji z ZSRR w latach następnych. Ośmieliła władze PRL do podniesienia w rozmowach z Sowietami kwestii innych obywateli polskich pozostających w ZSRR: od członków KPP skazanych jeszcze w latach trzydziestych i tych, którzy z różnych powodów nie skorzystali z umów o repatriacji w połowie lat czterdziestych, po osoby deportowane z Polski już po wojnie i takie, których obywatelstwo polskie było kwestionowane. Przywódcy PRL nie uczynili tego bynajmniej szybko. Z problemem Polaków zatrzymanych w ZSRR zapoznali się najpóźniej wiosną 1954 r., a ze stosownym wystąpieniem do władz sowieckich zwlekali jeszcze rok. Trwałoby to pewnie dłużej, a może w ogóle nie nastąpiło, gdyby nie skargi, listy i interwencje w innej formie podejmowane w Warszawie przez rodziny i przyjaciół ludzi zatrzymanych, a także nalegania samych zainteresowanych na ambasadę PRL w Moskwie<sup>6</sup>. Bierut zaczął mówić o wznowieniu repatriacji w kwietniu 1955 r., podczas pobytu w Warszawie sowieckiej delegacji z Chruszczowem na czele. Pod koniec roku pierwsze transporty repatriantów dotarły do Polski. Dalszy przebieg repatriacji nie był jednak bezproblemowy. Aby ją podtrzymać i rozszerzyć na te kategorie Polaków, których Sowietci nie chcieli zrazu uwzględnić, strona polska czyniła różnorakie zabiegi. Dopiero w wyniku rozmów Gomułki w Moskwie w listopadzie 1956 r. imigracja z ZSRR przybrała prawdziwie masowe rozmiary: do 1959 r. objęła blisko ćwierć miliona ludzi<sup>7</sup>.

Jak wznowienie repatriacji z ZSRR wpłynęło na migracje z Polski? Po pierwsze repatriacja z lat 1955–1959, zwana „drugą”, była swoistym przedłużeniem czy wznowieniem przesiedleń z połowy lat czterdziestych, przerwanych wbrew pragnieniom wielu Polaków pozostałych w ZSRR i ich bliskich w Polsce. Otwierała ona szerszą kwestię przerwanych przesiedleń z lat czterdziestych, w tym do Niemiec i Izraela.

Po drugie, starając się o wypuszczenie Polaków z ZSRR, władze PRL znalazły się w roli petenta zabiegającego o bardziej liberalne podejście do emigracji. Siegały przy tym po argumenty humanitarne i polityczne takie same lub bardzo podobne do tych, które przedkładali im zabiegający o możliwość emigracji dla Niemców przedstawiciele NRD i RFN oraz sami zainteresowani. Wydaje się, że trudniej im było potem takie argumenty odrzucać.

Po trzecie masowy napływ z ZSRR stwarzał problemy gospodarcze i społeczne, w tym zwłaszcza pilną potrzebę znalezienia tysięcy mieszkań. Na tym tle przybycie repatriantów budziło niejednokrotnie napięcia, a nawet otwarte konflikty z ludnością osiadłą. Równoczesny odpływ do Niemiec i Izraela problemy te częściowo łagodził. Już od wiosny 1956 r. mieszkania zwolnione przez emigrantów zaczęto przydzielać repatriantom; w 1957 r. rząd polecił, by repatrianci otrzymywali je w pierwszej kolejności. W sumie blisko połowa zasobów mieszkalnych przeznaczonych dla repatriantów pochodziła właśnie z tego źródła. Wydaje się, że wpłynęło to na utrzymywanie w tym czasie względnie liberalnych zasad wyjazdu z Polski<sup>8</sup>. Po czwarte znaczna część repatriantów Żydów w krótkim czasie wyemigrowała do Izraela: ponad jedna trzecia z 50 tys. emigrantów z Polski do Izraela z lat 1955–1960 to niedawni przybysze z ZSRR. Po piąte wznowienie repatriacji z ZSRR przyczyniło się do ożywienia innych form mobilności przez granicę polsko-sowiecką.

Zanim fala przyjazdów z ZSRR zaczęła wzbierać, słowo repatriacja pojawiło się w zgoła innym kontekście. Od końca 1953 r. ZSRR, a potem kolejne kraje bloku rozpoczynały kampanie na rzecz powrotu do kraju swych emigrantów z Zachodu. Akcje repatriacyjne w Bułgarii, Czechosłowacji, Rumunii, Polsce miały bardzo podobny schemat: powoływano komitety na rzecz powrotu z udziałem znanych osobistości, ogłaszano amnestię dla powracających, zmieniano treść propagandy skierowanej do diaspory i uruchamiano nowe jej kanały itd. Podobieństwa wynikały ze wspólnej inspiracji. Inicjatywa była sowiecka, a schemat działania rozwijał wypróbowaną przez Moskwę jeszcze w latach dwudziestych strategię osłabiania, politycznej neutralizacji, infiltracji i rozbijania środowisk „białej” emigracji rosyjskiej<sup>9</sup>.

Pierwszy znany ślad nowej polityki wobec polskiej diaspory pochodzi z sierpnia 1954 r. W piśmie do sekretarza KC Edwarda Ochaba Władysław Góralski, p.o. kierownik Wydziału Zagranicznego KC, poddał ostrej krytyce dotychczasową politykę w tej kwestii i zaproponował dość poważne zmiany, których celem było pozyskanie dla Polski Ludowej szerokich rzesz emigrantów. Góralski nie uczynił repatriacji kwestią centralną, nie mamy też dowodów na związek jego pisma z przygotowywaną już w kilku krajach bloku akcją repatriacyjną, ale zbieżność w czasie oraz podobieństwo celów i metod wydają się nieprzypadkowe. Zarazem jednak nowe podejście do diaspory w KC PZPR było czymś więcej niż prostą reakcją na jakiś sygnał z Moskwy. Wydaje się, że władze dostrzegały już, iż dotychczasowa polityka na tym polu okazała się zupełnie nieskuteczna, a nawet przeciwskuteczna. Postrzeganie i przedstawianie skupisk emigracyjnych jako wroga oraz nachalna i chybiona propaganda rzekomych dobrodziejstw nowego ustroju popychały masy emigrantów ku zdeklarowanym przeciwnikom reżimu komunistycznego. Dla interesów rządu w Warszawie było to szczególnie szkodliwe na terenie amerykańskim, gdzie kilkumilionowa społeczność „starej”, przedwojennej Polonii znalazła się pod wpływem antykomunistycznych uchodźców politycznych nowej daty.

Podejście proponowane przez Góralskiego pozwalało na bardziej subtelny i zróżnicowaną politykę, dającą szansę na pozyskanie czy przynajmniej zneutralizowanie znacznej części „starej” Polonii, a być może też części półmilionowej „nowej” emigracji wojennej i powojennej<sup>10</sup>.

W 1955 r. nowa polityka wobec diaspory zaczęła nabierać kształtów. W styczniu Sekretariat KC PZPR stwierdził, że „osiągnięcia gospodarcze i polityczne kraju oraz rozwój sytuacji międzynarodowej stwarza[ją] nowe możliwości wpływów na Polonię” i postanowił powołać Towarzystwo „Polonia”. Statut i skład Towarzystwa (nadzorowanego ściśle przez bezpiekę) zatwierdzono w maju<sup>11</sup>. MSZ skierowało do placówek dyplomatycznych i konsularnych nowe wytyczne, które miały na celu „pozyskanie dla Polski Ludowej całego wychodźstwa”, a w perspektywie „zlikwidowanie emigracji politycznej jako zjawiska oraz przejście tych, którzy mimo wszystko nie wrócą, na zwykłe pozycje emigracyjne”. Jak to wyraził podsekretarz stanu w MSZ Marian Naszkowski: „chcemy rozbić wrogie skupienia polityczne i zapobiec wykorzystywaniu emigracji powrześniowej przez dywersyjne i szpiegowskie ośrodki dyspozycyjne [...] opróżnić ten rezerwuariat, który imperialiści wykorzystują przeciw naszemu obozowi”<sup>12</sup>.

W marcu, po wysłuchaniu sprawozdania grupy wyższych oficerów bezpieczeństwa z pobytu w Moskwie, kierownictwo PZPR postanowiło powołać „komitet specjalny dla organizowania powrotu emigrantów do kraju”<sup>13</sup>. W maju tematem „pracy w sprawie Polonii zagranicznej” zajął się całłościowo Komitet do spraw Bezpieczeństwa Publicznego. Kierownictwo zreformowanej bezpieki (KdsBP zastąpił zlikwidowane z końcem 1954 r. MBP) dokonało zasadniczej rewizji polityki wobec diaspory. „Głównym zadaniem staje się polityczne dotarcie do Polonii amerykańskiej. Trzeba stwierdzić, że myślny zaniedbali sprawę tych 6 milionów ludzi” – przyznawali samokrytycznie szefowie bezpieki. „Wytworzyła się taka sytuacja, że my właściwie naszym ludziom nie dajemy utrzymywać korespondencji z ich krewnymi i znajomymi [za granicą]” – pisali. Referujący sprawę płk Józef Czaplicki jako godne naśladowania przykłady właściwej polityki wobec diaspory wskazywał Chiny i III Rzeszę (!). W celu zdobycia wpływów wśród Polonii zalecał: „a) Odnaleźć i opracować tych ludzi w kraju, przez których można uzyskać dotarcie do interesujących nas osób spośród Polonii amerykańskiej. b) Wykorzystać wszelkie możliwości i tworzyć możliwości dla wyjazdów do USA. Należy też skończyć z dotychczasową hiperostrożnością w tych sprawach. c) Zająć się zagadnieniem społecznej organizacji uchodźstwa i kontaktów tej organizacji z USA (wyjazdy, przyjazdy). d) Wzmocnić oficjalną pracę polonijną z USA”. Godnym uwagi motywem zmiany strategii były oczekiwane nowe możliwości penetracji wywiadowczej Stanów Zjednoczonych, jak to wyraził Czaplicki – „przejścia do następnego etapu – realizacji naszych zadań operacyjnych. [...] Duża część Polaków znajduje się w przemyśle amerykańskim i gra idzie tutaj o wielką rzecz”<sup>14</sup>.

W ten oto sposób, jakby mimochodem, w kierownictwie bezpieki powstał pomysł rozluźnienia polityki paszportowej i ogólniejszego „skończenia z hiperostrożnością” w kontaktach z zagranicą. Jest to pierwszy znany sygnał odchodzenia od polityki izolacji mieszkańców PRL od Zachodu. Ożywienie kontaktów z krewnymi i znajomymi za granicą, jedno ze zdobyczy okresu destalinizacji, należało do ważniejszych czynników dalszej historii migracji z Polski. Przejawy nowego myślenia w kierownictwie bezpieki są tym bardziej godne uwagi, że instytucja ta była najmniej predestynowana do jego

przyjęcia, znacznie bardziej nadawała się na hamulcowego wszelkiej liberalizacji, a w szczególności liberalizacji kontaktów z Zachodem.

Warto odnotować także zgłoszony podczas tego posiedzenia postulat, żeby „stworzyć możliwości, aby np. nasi przodownicy pracy mogli wysyłać paczki do swych krewnych lub znajomych w Ameryce, szczególnie bezrobotnych”. Potraktowano go z całą powagą i przedstawiono najwyższym władzom partyjnym. Kilka miesięcy później Sekretariat KC zatwierdził plan wysyłania paczek dla Polonii<sup>15</sup>. Jest to ciekawe świadectwo wyobrażeń o ciężkim losie amerykańskiego proletariatu, które być może ułatwiły odejście od polityki izolacji od Zachodu.

Zaplanowana przez bezpiekę kampania na rzecz repatriacji z Zachodu przyniosła efekty dalekie od oczekiwania<sup>16</sup>. W niezamierzony sposób przyczyniła się za to do zmian w myśleniu o diasporze i zjawisku wychodźstwa. Jakkolwiek „otwarcie na Polonię” było traktowane instrumentalnie, oznaczało dopuszczenie nowego sposobu patrzenia na polską diasporę na Zachodzie, a pośrednio też na zjawisko emigracji. Optyka ta pozwalała dostrzec, że emigracja nie musi być zła i niebezpieczna, że wychodźcy z Polski przedwojennej byli ofiarami kapitalistycznych stosunków społecznych i politycznej opresji rządów burżuazyjnych, a do tego są „klasą robotniczą, która jako klasa pokrzywdzona społecznie, nastrojona pokojowo i patriotycznie powinna być bazą naszej działalności”<sup>17</sup>. Przyjęcie założenia, że liczna grupa wychodźców pozostaje na obczyźnie nie z racji antykomunizmu, ale z przyczyn ekonomicznych lub osobistych, było ważnym krokiem w stronę uznania, że emigrowanie nie musi być aktem politycznie wrogim lub podejrzanym.

Przyglądając się tej reorientacji polityki wobec diaspor, można dojść do wniosku, że zmiana polityki poprzedzała zmiany percepcji, a nie odwrotnie – wymyślona w Moskwie nowa strategia walki z emigracją polityczną skłaniała do nowego myślenia o diasporze. Tym, którzy takie myśli mogli żywić już przedtem, pozwalała na wyrażanie ich bez obaw o karierę i bezpieczeństwo. Wszak niewiele wcześniej wypowiedanie takich opinii, zwłaszcza przez oficera MBP, świadczyłoby o karygodnym braku czujności. Zmiana optyki następowała wraz z rozluźnieniem kleszczy umysłowych, które w okresie stalinowskim sprawiały, że władze widziały nie tylko emigrację, ale też wiele innych zjawisk społecznych w uderzająco schematyczny sposób: przede wszystkim – jeśli nie wyłącznie – w wymiarze walki politycznej. Emigrant został spłaszczony do jednowymiarowego *homo politicus*, a do tego – zgodnie z zasadą: „kto nie z nami, ten przeciwko nam” – uznany za antykomunistę i agenta obcych wywiadów. Z nowej perspektywy można było dostrzec zróżnicowanie diaspor, a emigranci nabierali cech ludzkich.

Dość nieoczekiwana skłonność oficerów bezpieki do nowego myślenia o emigracji – i nowego myślenia w ogóle – wiązała się z postępującą dekompozycją tej instytucji. Także i ten proces miał swe początki w ZSRR. Wstrząs wywołany przez aresztowanie i rozstrzelanie w 1953 r. szefa NKWD Ławrientija Berii i grona jego współpracowników dotarł także do Polski. W 1954 r. zaczęły coraz częściej pojawiać się odwilżowe głosy krytyki „błędów i wypaczeń” w pracy MBP. Latem zlikwidowano jego osławiony Departament X i zdymisjonowano kilku wyższych oficerów. Spadła liczba aresztowań, poprawiły się nieco warunki w więzieniach, a pewna liczba uwięzionych odzyskała wolność. Proces ten nabrał przyspieszenia po kolejnym szoku, który wywołała ucieczka na Zachód płk. Józefa Światły, a właściwie jego pojawienie się we wrześniu 1954 r.

w studiu Radia Wolna Europa, gdzie zaczął obszernie opowiadać o „kulisach bezpieki i partii”. W grudniu 1954 r. MBP zlikwidowano, w jego miejsce powołano dwa odrębne resorty: Komitet do spraw Bezpieczeństwa Publicznego (przejął on pionierzy operacyjne MBP) i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (przejęło pozostałe jednostki, w tym BPZ)<sup>18</sup>.

Kryzys aparatu bezpieczeństwa narastał w sprzężeniu z ogólną destabilizacją reżimu. Proces „kontrolowanego luzowania”, w 1955 r. widoczny w sferze kultury i swobody wypowiedzi, wywoływał coraz częściej „dezorientację i zamęt ideologiczny” w społeczeństwie. Mimo to władze, idąc za przykładem Moskwy i pod rosnącą presją części partyjnej inteligencji, powstrzymywały się od przywracania dyscypliny siłą, co musiało z kolei pogłębiać „dezorientację i zamęt” wśród funkcjonariuszy. W 1956 r. wydarzenia następowały lawinowo: w lutym na XX zjeździe KPZR Nikita Chruszczow wygłosił „tajny referat”, który m.in. wymieniał i potępiał liczne (ale bynajmniej nie wszystkie) zbrodnie aparatu bezpieczeństwa. Śmierć Bieruta kilka dni później uruchomiła zmiany w kierownictwie PZPR i konflikt partyjnych frakcji. W kwietniu przyszła amnestia i początki rehabilitacji niektórych ofiar bezpieki, w czerwcu – bunt w Poznaniu, skierowany w szczególności przeciw UB. Niedługo potem rosnąca fala publicznej krytyki metod bezpieki, pochodząca też z najwyższych szczebli władzy, doprowadziła do aresztowania kilku wysokich funkcjonariuszy. Kulminacją tych wydarzeń był Październik – z powszechnymi i głośnymi żądaniem odrzucenia stalinowskich wzorów i instytucji<sup>19</sup>.

Pod koniec 1956 r., w szczytowej fazie tendencji reformatorskich, w aparacie bezpieczeństwa dokonano kolejnej przebudowy: KdsBP zlikwidowano, a mocno zredukowane pionierzy operacyjne włączono do MSW pod nazwą Służby Bezpieczeństwa. Stany osobowe, które w 1953 r. liczyły ponad 33 tys., spadły do 28 tys. w chwili rozwiązania MBP i do zaledwie 10 tys. w początkach 1957 r. W malejących szeregach rosła niepewność, słabła „czujność i bojowość” funkcjonariuszy. Zmniejszono też znacznie stany WOP i KBW, a liczebność sieci agenturalnej spadła z 85 tys. w 1953 r. do 20 tys. w chwili powstania SB<sup>20</sup>. Tak głęboki kryzys aparatu przemocy miał dla historii migracji kapitałne znaczenie. Wewnątrz aparatu przyczynił się do reformy polityki paszportowej, na zewnątrz zaś do osłabienia powszechnej atmosfery strachu, co było warunkiem zmiany zachowań społecznych, w tym coraz częstsze podejmowania zabiegów o paszport.

Wspomnieć też trzeba odwrót od polityki izolacji informacyjnej od Zachodu. Władze zaprzestały zagłuszania zachodnich radiostacji: Radia Paryż i BBC już w 1955 r., a Głosu Ameryki i RWE po Październiku. Zezwoliły na większy napływ informacji różnymi kanałami, w tym listów, publikacji i filmów, na częstsze i bardziej wyważone przedstawianie świata zachodniego w prasie i radio, występy przybywających z Zachodu artystów, wystawy. Wszystko to budziło wielkie zainteresowanie. Na amerykańskiej wystawie na Targach Poznańskich w 1957 r., prezentującej głównie dobra konsumpcyjne, odnotowano około 1,5 mln wizyt (!); w następnych latach liczby odwiedzających wynosiły po kilkaset tysięcy. Trudno przecenić znaczenie takich doświadczeń dla kształtowania wyobrażeń o życiu na Zachodzie, dla ożywienia zainteresowań i pragnień odwiedzenia świata za żelazną kurtyną<sup>21</sup>. Nie mniej ważne było ożywienie kontaktów z krewnymi i znajomymi za granicą, które w poprzednich latach hamowała cenzura pocztowa, trudności w przyjeździe do Polski i ogólne zastraszenie. Pojawienie się zagranicznych gości – krewnych, znajomych, a także obcych turystów, oraz wzmożony napływ listów i paczek ożywił dawne sieci społeczne i zainteresowanie wyjazdami<sup>22</sup>.

## Zmiany w polityce paszportowej

Najwcześniejsze sygnały zmian dotyczących bezpośrednio wyjazdów z Polski pochodzą z 1954 r. Rozluźnienie zasad polityki paszportowej, zrazu nieśmiałe, rozpoczęło się od zagranicznych wyjazdów służbowych. Na przykładzie tej grupy wyjazdów możemy zaobserwować charakterystyczne dla rozwoju mobilności w tym okresie sprzężenie pomiędzy rosnącym popytem na wyjazdy (coraz większą liczbą wniosków o wydanie paszportu), liberalizacją polityki paszportowej (malejącą surowością decydentów) i zmianami instytucjonalnymi (upraszczaniem procedur, decentralizacją decyzji, przekształcaniami aparatu), które w pewnej mierze były reakcją na niedostosowanie systemu paszportowego do coraz większej liczby składanych wniosków.

Zmiany te zachodziły m.in. wskutek ocieplenia w stosunkach międzynarodowych i ożywienia międzynarodowych kontaktów gospodarczych, kulturalnych i sportowych, wynikającego z odwilży w sowieckiej polityce zagranicznej. Ożywienie objęło zresztą nie tylko kontakty PRL z Zachodem i z wyklętą dotąd Jugosławią, ale także z krajami bloku. Pomimo hałaśliwej propagandy o przyjaźni i współpracy „bratnich krajów” kontakty gospodarcze i kulturalne między nimi, zwłaszcza „poziome”, były w okresie stalinowskim zaskakująco słabe. Dopiero połowa lat pięćdziesiątych przyniosła wyraźny wzrost liczby różnego rodzaju podróży służbowych (gospodarczych, kulturalnych i sportowych) z PRL do innych krajów bloku. Tendencja ta utrzyma się w latach sześćdziesiątych, zgodnie z ambitnymi planami i skromniejszymi, lecz wymiernymi dokonaniem specjalizacji gospodarczej w Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, realizowanymi pod hasłem „międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy”<sup>23</sup>.

Liczba wyjazdów służbowych zaczęła rosnąć w 1954 r.<sup>24</sup> W lipcu tego roku Sekretariat KC zmienił tryb postępowania przy wydawaniu paszportów na niektóre wyjazdy „celem usprawnienia [...] wyjazdów zagranicznych w ramach umów o wymianie kulturalnej oraz na międzynarodowe zjazdy i konferencje naukowe”<sup>25</sup>. Jak to usprawnienie wyglądało w praktyce, pokazują wytyczne Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego z 1955 r. dotyczące wyjazdów na konferencje i kongresy zagraniczne. Na dwa miesiące przed terminem konferencji urzędnicy ministerstwa powinni uzyskać opinię MSZ o celowości polskiego w niej udziału. Następnie po ewentualnej konsultacji z innymi resortami MSzW kierowało wnioskiem do właściwego wicepremiera i sekretarza KC. Jeśli oni wydali zgodę, MSzW występowało do MSZ z prośbą o oficjalne zgłoszenie udziału polskiej delegacji w konferencji i składało w BPZ wniosek o wydanie paszportów<sup>26</sup>.

Choć nowa procedura może się dziś jawić jako przykład skrajnej centralizacji – decyzję w każdej sprawie podejmował sekretarz KC po konsultacji z wicepremierem – to jednak był to krok w inną stronę niż dotychczas. Do tej pory do podjęcia decyzji o wyjeździe musiała się zebrać specjalna komisja najwyższego szczebla lub jeden z kolegialnych organów KC. Sekretariat KC nadal decydował o wyjazdach różnych delegacji zagranicznych, ale były to zapewne tylko niektóre przypadki, o większym znaczeniu politycznym, np. na posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego czy Kongres Nauk Politycznych<sup>27</sup>.

W 1955 r. liczba wydanych paszportów służbowych wzrosła do ponad 18 tys., czyli o blisko 50 proc., w tym liczba wyjazdów za żelazną kurtynę zwiększyła się aż o 100 proc., a ich udział w ogóle wyjazdów wzrósł do jednej czwartej (zob. tabela



nr 10)<sup>28</sup>. Tak duży wzrost spowodował przeciążenie systemu paszportowego, opóźnienia w wydawaniu dokumentów, a w konsekwencji skargi na BPZ i Urząd Rady Ministrów. Przewodniczący Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, ciesząc się ze wzrostu liczby zawodników wypuszczanych na międzynarodowe spotkania sportowe, skarżył się, że jego instytucja odczuwa „duże trudności w realizacji wyjazdów ekip sportowych za granicę” – m.in. opóźniono wyjazd ekipy zapasników do Jugosławii i odwołano pierwszy wyjazd lekkoatletów do Niemiec Zachodnich, co spowodowało widoczny „uszczerbek w naszej pracy propagandowej”<sup>29</sup>. Już w marcu 1955 r. w sprawozdaniu BPZ podkreślano skomplikowanie procedury, wielką liczbę wniosków i inne niezależne czynniki, najwyraźniej próbując się tłumaczyć z opóźnień<sup>30</sup>. Aby je zlikwidować, do Biura oddelegowano grupę pracowników z innych jednostek MSW. Mimo to w kolejnym sprawozdaniu BPZ przyznawano, że dochodzi do opóźnień nawet „w załatwianiu faktycznie pilnych i istotnych wyjazdów” i samokrytycznie oceniano „ociężyły i przestarzały tryb” wydawania dokumentów.

Dla ułatwienia wyjazdów służbowych powołano przy URM specjalną komisję międzyresortową. W efekcie jej pracy m.in. uproszczono procedurę i zaczęto wydawać paszporty upoważniające do wyjazdów wielokrotnych. Dokumenty takie otrzymało wkrótce około tysiąca często wyjeżdżających urzędników, głównie z resortów gospodarczych<sup>31</sup>. W nieustalonym momencie gorącego 1956 r. z aprobowania wniosków wyjazdowych wycofały się organy partyjne (zapewne wskutek połączenia odwilżowych tendencji, przeciążenia aparatu KC problemami znacznie większej wagi oraz poważnej redukcji kadr). Dzięki temu system paszportowy był w 1956 r. w stanie udźwignąć, choć nie bez trudności, ponad 28 tys. wyjazdów służbowych (o jedną trzecią więcej niż w 1955 r.). Wzrosła przede wszystkim liczba wyjazdów na Zachód – do blisko 12 tys. (o 180 proc.). Spośród ponad 60 instytucji centralnych delegujących pracowników za granicę najwięcej wysłało, co rozumiało, Ministerstwo Handlu Zagranicznego, ale zaraz za nim GKKF. To sportowcy sprawili, że liczba wyjazdów w sprawach „kulturalno-społecznych” była przez moment wyższa niż w sprawach gospodarczych. Liczba „wyjazdów sportowych” wzrosła tak bardzo, że w 1958 r. w statystykach MSW wydzielono je z wyjazdów służbowych jako oddzielną kategorię<sup>32</sup>.

W 1957 r. wyjeżdżano coraz częściej, zwłaszcza w pierwszym półroczu. BPZ odnotowało ponad 37 tys. wyjazdów służbowych, czyli o jedną trzecią więcej niż w roku poprzednim, w tym ponad 16 tys. do krajów kapitalistycznych. Tak wysoki udział (aż 44 proc.) wyjazdów na Zachód był czymś niezwykle nie tylko na tle dotychczasowej historii wyjazdów z PRL, ale także lat późniejszych; powróci on dopiero w latach siedemdziesiątych. Miał luźny związek ze stanem stosunków gospodarczych, politycznych czy kulturalnych – znaczna większość obrotów handlowych, nie mówiąc o kontaktach politycznych, dokonywała się przecież z krajami bloku. Świadczył więc raczej o częściowej utracie kontroli władz nad – było nie było – urzędowymi wyjazdami. Pozwalały one na zwiedzanie świata przy okazji lub nawet tylko pod pozorem załatwiania spraw służbowych. Były najtańszą formą turystyki, w przypadku wyjazdów do krajów zachodnich turystyki bardzo atrakcyjnej. Dyrektor BPZ zauważał z przekąsem, że szczególnie wiele wyjazdów służbowych przypadało na miesiące letnie, a przecież „lato jest okresem urlopowym”, i dawał przykłady wyjazdów ewidentnie nieuzasadnionych<sup>33</sup>. Mógł utyskiwać nad budzącymi wątpliwości przypadkami podróży służbowych, gdyż miał

na nie niewielki wpływ. Po zniesieniu centralnego zatwierdzania wyjazdów służbowych w URM i KC decyzje o nich zapadały w ministerstwach i upoważnionych instytucjach centralnych, a rola Biura sprowadzała się w praktyce do wydawania dokumentów<sup>34</sup>. Sprawdzało ono oczywiście osoby delegowane w kartotekach operacyjnych MSW, ale odmowy paszportu na tej podstawie stanowiły tylko ułamek procenta liczby wyjeżdżających.

Aby opanować sytuację, premier powołał specjalny zespół do zbadania sprawy, który zalecił m.in. stworzenie dodatkowego sita w postaci międzyresortowych komisji aprobujących wyjazdy zatwierdzone w ministerstwach i innych instytucjach centralnych. Wyjazdy w sprawach gospodarczych oceniała komisja przy MHZ, w sprawach naukowych przy Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego itd. „Ta procedura – pisał dyrektor BPZ – może nieco skomplikowana, wpłynęła [...] na bardziej gospodarskie podejście poszczególnych resortów do zagadnienia wyjazdów”. Ponadto w sierpniu 1957 r. obcięto o jedną czwartą pulę środków dewizowych na wyjazdy, co zmusiło resorty do większej oszczędności<sup>35</sup>. Wzrost liczby wyjazdów przyhamował. Ograniczenia w większym stopniu dotknęły wyjazdy na Zachód niż w ramach bloku, a wyjazdy „społeczno-kulturalne” bardziej niż gospodarcze, ale nie oszczędziły nawet podróży do ZSRR<sup>36</sup>. Ograniczenie ruchu służbowego można odczytać jako jeden z wielu sygnałów restabilizacji reżimu po wstrząsach 1956 r. i stopniowego opanowywania zjawisk społecznych, których żywiołowy rozwój wyrwał się wcześniej spod kontroli.

Szczególnym przypadkiem wyjazdów służbowych, który pojawił się w atmosferze liberalizacji i zamieszania w 1956 r. i chyba najdłużej unikał redukcji, była tzw. wymiana delegacji partyjnych. Ruch ten nie tylko odbywał się poza kontrolą odnośnych władz, ale zdaje się był im w ogóle słabo znany. Pod hasłem współpracy z bratnimi partiami w krajach ościennych komitety wojewódzkie PZPR wysyłały delegacje własne oraz lokalnych i zakładowych komitetów partyjnych, które przekraczały granice „bez żadnych dokumentów i sprawdzeń, tylko na podstawie zezwolenia sekretarza KW”. Według ostrożnych szacunków WOP tylko w 1958 r. przekroczyło granicę w ten wysoce niesformalizowany sposób około 9 tys. osób. Wiele wskazuje na to, że „delegacja partyjna” była nierzadko po prostu wycieczką turystyczną, i to niekoniecznie dla zasłużonych działaczy. „Delegacją partyjną” była np. wycieczka do NRD blisko stu pracowników Operetki Szczecińskiej<sup>37</sup>. Niewiele wcześniej zgodę na taki wyjazd musieliby wyrazić sekretarz KC z wicepremierem.

\* \* \*

Wkrótce po wyjazdach służbowych zaczęły rosnąć liczby czasowych wyjazdów prywatnych – najpierw do ZSRR, potem do innych krajów bloku, a na koniec na Zachód. Pomiędzy 1954 a 1955 r. skoczyły one z 1733 do 14,5 tys., czyli ponad ośmiokrotnie. Wyjazdów na Zachód przybyło o 1440 proc., ale w liczbach bezwzględnych było ich nadal tylko 801. Awangardą odrodzenia prywatnych podróży zagranicznych były wyjazdy do ZSRR. Stanowiły 75 proc. wyjazdów prywatnych ogółem, a ich liczba wzrosła 27-krotnie, z 409 do ponad 11 tys. Przyrost ten wynikał nie tyle z nowej polityki władz PRL, ile ze zmian w Związku Radzieckim. W 1955 r. władze sowieckie zliberalizowały zasady udzielania wiz, co zapewne odnotowała polska prasa. Chętnych do odwiedzenia

Kraju Rad zaczęło gwałtownie przybywać, a zaskoczone BPZ nie czyniło im przeszkód. W styczniu tego roku Biuro wydało 82 paszporty na wyjazd do ZSRR, a w grudniu już ponad 2,6 tys.<sup>38</sup>

Przyczyną ujawnionego nagle wielkiego zainteresowania wyjazdem na Wschód nie była bynajmniej chęć zobaczenia osiągnąć Ojczyzny Światowego Proletariatu, ale pragnienie odwiedzenia ojczystych stron i spotkania pozostałych tam bliskich. *Gros* paszportów na wyjazdy prywatne wydawano „w celach odwiedzinowych”, a najwięcej wniosków pochodziło z województw zamieszkałych przez przesiedleńców z dawnych ziem wschodnich II RP<sup>39</sup>. Powojenne przesiedlenia z ziem przyłączonych do ZSRR nie były jednak kompletne. Za szczytną dotąd „granicą przyjaźni” pozostali krewni i przyjaciele przesiedleńców, ich rodzinne domy, ojcowizna, kraj lat dziecińczych. Decyzje o wyjeździe ułatwiał dogodny kurs wymiany rubla oraz względnie niskie koszty podróży i pobytu, np. bilet z Warszawy do Wilna kosztował 112 zł – tyle co dwa kilogramy szynki lub 10 proc. przeciętnej płacy. Co ważniejsze, od 1952 r. dla ruchu osobowego między Polską a ZSRR obowiązywały specjalne ulgi celne, które w połączeniu z różnicami cen i zróżnicowanymi brakami towarów w obu krajach wręcz zachęcały do zagranicznych zakupów i zyskowej „turystyki handlowej”. Pionierami prywatnego importu z ZSRR byli repatrianci, którzy przed powrotem do Polski kupowali radia, lodówki, aparaty fotograficzne, motocykle<sup>40</sup>.

Ambasada radziecka w Warszawie była podobnie jak BPZ zaskoczona masowym napływem wniosków o wize i podobnie nieprzygotowana. W dziale wizowym panował tłok, kolejki przed budynkiem ustawiały się już w godzinach nocnych, wśród czekających dochodziło do głośnych awantur. Pod koniec 1955 r. radzieccy dyplomaci zwrócili się do władz polskich o pomoc. W toku dalszych uzgodnień ustalono, że BPZ będzie wydawać osobom ubiegającym się o paszport na wyjazd do ZSRR sowieckie formularze wizowe, przekazywać je wypełnione do ambasady i dostarczać zbiorczo paszporty do wstemplowania wize – tak, by petenci pobierali z BPZ gotowy paszport wraz z wizą. Po stworzeniu latem 1956 r. sekcji paszportowych w komendach wojewódzkich MO dokumenty do wizowania dostarczane były stamtąd do sowieckich konsulatów i wydziału konsularnego w Warszawie. Było to znaczne udogodnienie zarówno dla ambasady, jak i dla petentów, ale warto zauważyć, że czyniło MSW ekspozyturą urzędu radzieckiego<sup>41</sup>.

Wiosną 1956 r. okazało się, że ubiegłoroczny napływ podań o paszporty był tylko początkiem lawiny wniosków, która teraz dosłownie zasypała BPZ. Do połowy lipca złożyło je ponad 120 tys. osób, w tym aż 95 tys. udawało się do ZSRR. Do końca roku liczba wniosków przekroczyła 232 tys., w tym blisko 156 tys. do ZSRR i 30 tys. do innych krajów bloku. Pomimo wielu uproszczeń w procedurze oraz decentralizacji wydawania paszportów aż 93 tys. podań nie doczekało się w tym roku rozpatrzenia. W dużej mierze było to skutkiem niewydolności sowieckiego aparatu konsularnego – w końcu grudnia 34 proc. podań w sprawie wyjazdu do ZSRR nadal oczekiwało na decyzję. Niemniej liczba wyjazdów wzrosła o kilkaset procent, sięgając 94 tys. do ZSRR, 11 tys. do Czechosłowacji i 6 tys. do NRD. W sprawach, które zostały rozpatrzone, zgody na wyjazd do kraju socjalistycznego odmówiono 10 proc. osób, co oznaczało pewne zaostrożenie kryteriów w stosunku do lat poprzednich, wprowadzono też limit: jeden wyjazd na dwa lata. Miało to przyhamować rosnącą falę podróży i związany z nią

wzrost wydatków dewizowych państwa, w szczególności zaś przeciwdziałać „turystyce handlowej”<sup>42</sup>.

Eksplozja mobilności międzynarodowej w 1956 r. nie byłaby możliwa bez zmian w przepisach i procedurach paszportowych, a także reorganizacji i powiększenia aparatu paszportowego. Bodaj największym ułatwieniem było zastąpienie paszportu na wyjazdy prywatne w granicach bloku dowodem osobistym. Inicjatywa w tej sprawie wyszła z ambasady sowieckiej. W lutym 1956 r. jeden z radzieckich dyplomatów zasugerował, aby na wzór Związku Radzieckiego, gdzie właśnie zezwolono obywatelom na podróże do krajów „demokracji ludowej” na podstawie „paszportów wewnętrznych”, także indywidualne wyjazdy z PRL do ZSRR odbywały się na podstawie dowodu osobistego. Po początkowych wahaniach MSW zaakceptowało pomysł, uzupełniając go wymogiem uzyskania w dowodzie specjalnej pieczęci, zwanej klauzulą paszportową. Od czerwca 1956 r. osoby udające się do ZSRR, Czechosłowacji, Rumunii, Bułgarii, Albanii i na Węgry „w celach osobistych, leczniczych lub uzdrowiskowych” zamiast paszportu dostawały stempel w dowodzie osobistym<sup>43</sup>.

Zmiany organizacyjne w BPZ zaczęły się jesienią 1955 r. Kolegium MSW zobowiązało Biuro do zlikwidowania zaległości i usprawnienia pracy, tak by wnioski o wydanie paszportu załatwiano w terminie 4–6 tygodni. Zwiększono o połowę stan etatowy Biura, poszerzono kompetencje naczelników wydziałów, zaniechano sprawdzania operacyjnego wszystkich osób wyjeżdżających do krajów socjalistycznych („osoby znane, aktywiści społeczni, osoby w starszym wieku niewzbudzające żadnych wątpliwości nie są sprawdzane”), z dwóch do pięciu dni w tygodniu wydłużono czas otwarcia Biura dla petentów indywidualnych, wyeliminowano szereg czynności biurowych i uproszczono inne, np. wprowadzenie stempli zamiast zaświadczeń wydawanych przy deponowaniu dowodów osobistych skróciło czas wydania stu paszportów o cztery godziny. Biuro uzyskało też dodatkowe pomieszczenia i otworło ekspozyturę przy ul. Kruczej w Warszawie<sup>44</sup>.

Pomimo tych wysiłków polecenie realizowania wniosków w 4–6 tygodni okazało się niewykonalne. Aparat paszportowy nie był w stanie udźwignąć studwudziestotysięcznej masy podań, która załała BPZ w pierwszym półroczu 1956. Było to kilkanaście razy więcej niż w analogicznym okresie roku poprzedniego i znacznie powyżej mocy przerobowych Biura, które do końca lipca wydało tylko 36 tys. zezwoleń<sup>45</sup>. To zapewne było przyczyną najważniejszej ówczesnej reorganizacji – decentralizacji systemu paszportowego i utworzenia sekcji paszportowych w komendach wojewódzkich MO. Koncepcja decentralizacji narodziła się jesienią 1955 r., ale została przez BPZ przyjęta chłodno jako „niepraktyczna i zbyt kosztowna”. Szaleń na jej korzyść przechyliła, jak się zdaje, sugestia sowieckiego konsula Jurija Biernowa, który w rozmowie z polskimi urzędnikami na temat wyjazdów do ZSRR zachęcał do wprowadzenia nowego „systemu radzieckiego, gdzie paszporty zagraniczne załatwiane są w wojewódzkich komendach milicji”<sup>46</sup>.

Sekcje paszportowe utworzone w komendach wojewódzkich MO oraz miejskich w Warszawie i Łodzi uzyskały ograniczone uprawnienia. Zrazu tylko przyjmowały podania i wydawały paszporty wystawione w BPZ, ale wkrótce dostały też upoważnienie do decydowania o podróżach wewnątrz bloku i opiniowały podania w pozostałych sprawach. Faktyczna ich władza była nieco większa, bo BPZ z reguły przychyliło się do opinii sekcji, choćby z tego powodu, że jego szczupły personel nie dałby rady badać dokładnie podań. Sekcje działały według instrukcji i wytycznych Biura, lecz pierwsze instrukcje

zawierały sporo nieścisłości i niedomówień, co pozostawiało lokalnym urzędnikom pole do własnych interpretacji. Jesienią 1956 r. rozszerzono (na pewien czas) uprawnienia sekcji KWMO na decyzje dotyczące wyjazdów czasowych na Zachód, a pod koniec roku niektóre z nich zaczęły też decydować w sprawach emigracji do Izraela. Decyzje o pozostałych wyjazdach emigracyjnych (z wyjątkiem RFN i NRD, które odbywały się innym trybem) pozostały w gestii BPZ. Było ono też instancją odwoławczą od decyzji podejmowanych na szczeblu wojewódzkim<sup>47</sup>.

Zmiany te z pewnością uratowały system paszportowy przed paraliżem, lecz nie zlikwidowały plagi opóźnień. W liście do „Trybuny Ludu” jeden z dotkniętych nią petentów pisał: „Jeżeli nieszczęsny obywatel ośmielony zmianami nazwanymi październikowymi składa podanie o paszport zagraniczny, otrzymuje odpowiedź (nie paszport) po trzech miesiącach. Jeżeli odpowiedź ta zawiera odmowę, mało tego, że nie podaje się na zawiadomieniu powodu tej odmowy, ale też nikt w Komendzie MO na Kruczej nie zniża się do tego, by powiedzieć petentowi, dlaczego jego podanie zostało odrzucone. Może jedynie złożyć odwołanie i... znów czekać trzy miesiące. [...] Naczelnik czy dyrektor biura [BPZ] przyjmuje wyłącznie w poniedziałki [...], toteż od najwcześniejszych godzin rannych w poniedziałki czekają na przyjęcia ludzie, którzy zjechali się z całej Polski”. Na podania „o paszporty miesiącami nie mamy żadnej odpowiedzi – pisał inny petent. – Nie chcemy prosić o pozytywne załatwienie wszystkich naszych podań, [...] ale prosimy, abyśmy byli powiadamiani o decyzjach nie po pół roku albo i więcej od tego, jak była decyzja...”<sup>48</sup>.

Warto podkreślić rolę Sowietów w liberalizacji polityki paszportowej PRL (i innych krajów satelickich). W tym czasie władze radzieckie wprowadziły lub zaproponowały serię ułatwień dla ruchu między krajami bloku: uproszczenie kwestionariuszy wizowych na przyjazdy prywatne, bezwizowy wjazd i tranzyt dla podróży służbowych i zbiorowych wyjazdów turystycznych, otwarcie drugiego przejścia granicznego między ZSRR a PRL (w Medyce)<sup>49</sup>. Niemal równocześnie z podobnymi inicjatywami wyszły inne kraje komunistyczne, m.in. Bułgaria, Czechosłowacja i Węgry zastąpiły paszporty do podróży w ramach bloku dowodami osobistymi, a NRD i Czechosłowacja zniosły wzajemnie obowiązek wizowy przy podróżach służbowych. Władze polskie nie pozostawały w tyle, m.in. rozszerzyły na wszystkie kraje bloku z wyjątkiem NRD możliwość wyjazdu na podstawie dowodu osobistego i zniosły obowiązek wizowy dla przyjazdów służbowych. Wychodziły także naprzeciw wysuwanym w Polsce postulatом rozszerzenia możliwości turystyki zagranicznej między państwami socjalistycznymi<sup>50</sup>. Jeśli w innych krajach satelickich było podobnie, to proces rozluźniania restrykcji wyjazdowych jawi się jako ciekawy przypadek sprzężenia zwrotnego: zainicjowana z Moskwy tendencja do liberalizacji uzyskiwała własną dynamikę w stosunkach między krajami bloku<sup>51</sup>.

Ułatwienia w Polsce i innych krajach socjalistycznych (w archiwaliach MSW nazywanych krajami demokracji ludowej, albo skrótowo KDL) należy umieścić w kontekście wcześniejszych zmian w ZSRR. Można je postrzegać jako rozszerzenie na „imperium zewnętrzne” polityki rozluźniania ograniczeń ruchu ludności wewnątrz ZSRR. Polityka ta, zapoczątkowana wiosną 1953 r., objęła najpierw różne kategorie represjonowanych, a następnie także ogół „wolnych” obywateli radzieckich: poczynając od amnestii dla osadzonych w więzieniach i obozach, przez rozluźnienie rygorów nałożonych na różne grupy zesłańców (np. zniesienie obowiązku meldowania się co kilka dni, rozszerzenie

obszaru dozwolonego podróżowania i zamieszkania), zezwolenia na powrót w strony ojczyście, zmniejszenie restrykcji dotyczących migracji wewnętrznych osób wolnych, zmniejszenie liczby miast zamkniętych, rozluźnienie zasady przywiązania pracowników do zakładu pracy lub do ziemi (kołchozu) itd., a w sferze mobilności zagranicznej – ułatwienia dla podróży w granicach bloku. Zmiany wewnątrz ZSRR dotyczyły wielkich rzesz ludzi, samych tylko „specprzesiedleńców”, którym dotąd zabraniano opuszczać miejsce zesłania, było w początku lat pięćdziesiątych ponad 2,7 mln<sup>52</sup>.

Tendencja do liberalizacji zasad transgranicznego ruchu ludności dość szybko osłabła, po czym nastąpił pewien regres, ale warto wspomnieć, że do pewnego momentu zamiary radzieckich przywódców w tej dziedzinie szły, jak się zdaje, znacznie dalej. Podczas spotkania z polską delegacją w 1958 r. Chruszczow powiedział: „za 10 lat otworzymy przypuszczalnie granicę, pojedzie, kto zechce”<sup>53</sup>. Dotyczyło to migracji między Polską a ZSRR, ale zapewne odnosiło się do swobody migracji w ramach całego bloku, a może nawet poza jego granice. Dziesięcioletnia perspektywa Chruszczowa miała chyba związek z jego optymistyczną wizją dynamicznego rozwoju gospodarczego i podniesienia stopy życiowej, wedle której ZSRR miał w kilkanaście lat „dogonić i przegonić” wysoko uprzemysłowane kraje Zachodu.

Sowiecki entuzjazm dla podróży między „bratnimi krajami” ostygł szybko. Pod koniec 1956 r. Moskwa poinformowała Warszawę o wprowadzeniu ograniczeń na przyjazdy prywatne tak z krajów kapitalistycznych, jak i socjalistycznych. Od tej pory wize wjazdowe miały być wydawane tylko w celu odwiedzin najbliższej rodziny: małżonka, dzieci, rodziców lub rodzeństwa i na podstawie zaproszenia od takiej osoby poświadczonego przez sowiecką milicję. Jeśli wierzyć wyjaśnieniom radzieckich dyplomatów, przyczyną zmiany stanowiska był „wzrost nastrojów antyradzieckich”, a ograniczenia miały „przeciwdziałać przenikaniu tych nastrojów na teren ZSRR”. Co więcej, Sowietci zapowiedzieli, że nie będą już wydawać wiz w konsulatach, lecz jedynie w wydziale konsularnym ambasady w Warszawie, wydział zaś nie będzie rozpatrywać wniosków składanych bezpośrednio przez obywateli polskich, a jedynie te, które przedłoży polski MSZ. To ostatnie zarządzenie zaskoczyło nawet wiceministra spraw zagranicznych Józefa Winiewicza, który próbował wytłumaczyć, że polskie urzędy nie pośredniczą w kontaktach z urzędami obcymi, obywatele polscy sami załatwiają wize na wyjazdy prywatne, a praktyka zbiorowego wystawiania wiz w dokumentach dostarczanych przez organa paszportowe MSW była tylko tymczasowym wyjątkiem w celu rozładowania kolejek przed przedstawicielstwami radzieckimi<sup>54</sup>.

Można wątpić, czy sowieckie obostrzenia zmniejszyły „nastroje antyradzieckie”, z pewnością natomiast utrudniły życie zainteresowanym osobom po obu stronach granicy. Ustalono co prawda, że zachowany zostanie czasowo tryb dostarczania wniosków o wizę przez komendy wojewódzkie MO, ale nie wszystkie z nich były w stanie wysyłać swych pracowników do Warszawy. Sowieckie konsulaty odmawiały przyjmowania wniosków od komend, a ambasada w Warszawie odmawiała przyjmowania wniosków od osób prywatnych<sup>55</sup>.

Kilka miesięcy później Sowietci jeszcze poważniej ograniczyli politykę wizową. Od lipca 1957 r. całkowicie wstrzymali wydawanie wiz na zachodnią Ukrainę i do republik nadbałtyckich, a także do Baku, Tbilisi, Murmańska, Czelabińska, Swierdłowska i Karagandy. Zakaz wjazdu na dawne ziemie Polski – z wyjątkiem zachodniej Białorusi

– oznaczał blokadę podróży w celu odwiedzenia rodzin. Niemile zaskoczono było MSZ, które dowiedziało się o wszystkim po fakcie i z MSW (bo wbrew zwyczajom dyplomatycznym Sowietci przekazali tę informację bezpośrednio do KWMO), a nawet sama ambasada. Zapytany o to Biernow, teraz już chargé d'affaires w Warszawie, który tak niedawno zachęcał Polaków do liberalizacji polityki paszportowej, był „bardzo zażenowany” i oświadczył, że ambasada sama nie rozumie przyczyny blokady, nie zgadza się z nią i będzie interweniować w Moskwie. Jeśli taka interwencja nastąpiła, to była nieskuteczna. Blokada została utrzymana, objęła też zachodnią Białoruś<sup>56</sup>. Liczba wyjazdów do ZSRR w 1957 r. spadła do 64 tys. Natomiast liczby Polaków odwiedzających inne kraje socjalistyczne, zwłaszcza ościennie, rosły nadal, choć wolniej. Pomimo ograniczenia czasowego (wyjazd raz na dwa lata) i uznawania zaproszeń tylko od bliskich krewnych podróżowało tam blisko 30 tys. Polaków<sup>57</sup>.

\* \* \*

Lata 1955–1957 były przełomowe także dla zagranicznych wyjazdów zbiorowych. Do tej pory wycieczki zagraniczne, organizowane wyłącznie w granicach bloku, miały charakter oficjalnych delegacji instytucji państwowych lub upaństwowionych organizacji społecznych. W sierpniu 1955 r. radca ambasady sowieckiej poinformował ministra Naszkowskiego o nowej decyzji swego rządu służącej „organizacji dwustronnego szerokiego ruchu turystycznego” i zaproponował, by uczestnicy wycieczek do Kraju Rad mogli przekraczać granicę na podstawie „paszportów wewnętrznych” i zbiorczej wizy na liście uczestników. Po kilku dniach sprawę omówił Sekretariat KC i już tydzień później delegacja Orbisu, jedyne wówczas biura podróży zagranicznych w Polsce, pojechała do Moskwy, aby uzgodnić ze swym radzieckim odpowiednikiem zasady wymiany grup wycieczkowych. Pierwsze grupy, liczące łącznie kilkaset osób, wyjechały do ZSRR jeszcze w 1955 r.<sup>58</sup>

Na podobnych zasadach wprowadzono zbiorowe wyjazdy turystyczne na Węgry i do innych krajów bloku, a po pewnych modyfikacjach i w bardziej ograniczonym zakresie także do krajów kapitalistycznych. W ten sposób w pracach i statystykach BPZ pojawiła się nowa kategoria „wyjazdów turystycznych zbiorowych”, wobec których stosowano procedury nieco łatwiejsze niż wobec wyjazdów indywidualnych. W 1956 r. skorzystało z nich 17 tys. osób, a w 1957 r. blisko 30 tys., w 80 proc. udających się do krajów bloku. Najpopularniejszym celem takich wyjazdów stała się Czechosłowacja, za nią NRD i Bułgaria<sup>59</sup>.

Skokowy wzrost liczby wyjazdów zbiorowych był w głównej mierze następstwem dopuszczenia tzw. wyjazdów bezdewizowych (bez oficjalnego zakupu dewiz), organizowanych przez różne instytucje państwowe, organizacje społeczne i rzutkie kierownictwa zakładów pracy. Tylko w 1956 r. uczestniczyło w nich prawie 12 tys. osób, czyli pięć razy tyle co w wycieczkach Orbisu. Blisko 3 tys. osób skorzystało z wymiany młodzieżowej organizowanej przez Komitet do spraw Turystyki. Od 1958 r. uprawnienia do organizacji wycieczek zagranicznych zyskały biura turystyczne organizacji społecznych: Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, Zrzeszenia Studentów Polskich, Związku Młodzieży Socjalistycznej, Polskiego Związku Motorowego i Polskiego Komitetu Olimpijskiego<sup>60</sup>.

Inną nowość w ruchu zagranicznym wprowadziła umowa między PRL a Czechosłowacją o ruchu turystycznym w Tatrach i Pieninach, podpisana w 1955 r. (weszła w życie w kwietniu 1956 r.). Pozwalała obywatelom obu krajów przekraczać granicę i poruszać się w określonym pasie terytorium sąsiada na podstawie kart turystycznych wydawanych przez lokalne władze, a rozprawdzanych m.in. przez PTTK i związki zawodowe. Do końca roku Polacy przekroczyli na jej podstawie granicę ponad 90 tys. razy, a obywatele Czechosłowacji 42 tys.<sup>61</sup> Jak zauważył Jan Rychlík, umowa z 1955 r. była pierwszym aktem prawnym komunistycznej Czechosłowacji pozwalającym jej obywatelom na przekraczanie granicy bez konieczności uprzedniego wykazania ważnego powodu wyjazdu<sup>62</sup>. Uwaga ta stosuje się także do PRL: konwencja stanowiła już nie wyjątek, ale wyłom w zasadach zamknięcia, które dopuszczały podróże zagraniczne tylko w służbie państwowej lub w rzadkich i mocno uzasadnionych przypadkach.

Między Polską a Czechosłowacją ożywił się też stłumiony w poprzednich latach mały ruch graniczny. W 1956 r. komendy MO w Katowicach, Krakowie, Opolu i Wrocławiu wydały ponad 42 tys. przepustek, tj. dwa razy więcej niż w 1955 r. i blisko pięć razy więcej niż w 1954 r. Liczba przekroczeń granicy w ramach małego ruchu granicznego (z i do Polski) sięgnęła 1,1 mln, w tym przez Polaków 653 tys. – była prawie trzykrotnie wyższa niż w 1953 r. Wynikało to w głównej mierze z kilkunastokrotnego wzrostu liczby wydanych przepustek rodzinnych. Dotychczas otrzymywały je tylko osoby posiadające za granicą najbliższą rodzinę (rodziców lub dzieci), teraz – zgodnie z przedwojenną konwencją o małym ruchu granicznym – można je było dostać, mając tam dalszych krewnych<sup>63</sup>. W 1957 r. mały ruch graniczny (z i do Polski) przekroczył 1,7 mln. W następnych latach jego skala obniżyła się nieco i ustabilizowała na poziomie około 1,5 mln przekroczeń granicy rocznie (zob. tabela nr 2).

\* \* \*

Czasowy ruch zagraniczny na Zachód ożywił się z pewnym opóźnieniem w stosunku do ekspansji mobilności w ramach bloku wschodniego. Spośród 801 osób, które jako pierwsze skorzystały z rozluźnienia polityki wyjazdowej w 1955 r., najwięcej, bo po około 140, udało się do Anglii, Francji i Włoch, znacznie mniej do innych krajów. Tę koncentrację wyjaśnia wzmianka dyrektor BPZ: „przy rozpatrywaniu wniosków o zezwolenie na wyjazd do państw kapitalistycznych szczególną uwagę zwrócono na podania cudzoziemek żon Polaków, które przez szereg lat nie miały możliwości widzenia się ze swoimi rodzinami za granicą. Osobom tym udzielono łącznie 357 zezwoleń, z czego 120 przypada na Angielki, 111 na Włoszki i 59 na Francuzki”. Znaczy to, że blisko połowa osób, którym pozwolono na czasowy wyjazd na Zachód, a niemal wszystkie jadące do Anglii i Włoch były z pochodzenia cudzoziemkami (czy były nimi nadal, nie jest oczywiste, zależy od perspektywy prawnej)<sup>64</sup>. Nieśmiała zmiana polityki paszportowej była zatem przede wszystkim pochodną zmian w polityce zagranicznej, gestem dyplomatycznym wobec krajów pochodzenia tych osób, ewidentnie w związku z odwilżowymi zabiegami o poprawę stosunków Wschód–Zachód. Także w następnych latach rozluźnianie polityki paszportowej odgrywało rolę narzędzia w stosunkach dyplomatycznych. Na przykład w lutym 1957 r. dyrektor BPZ zaleciła, by sprawy



wyjazdów czasowych do Francji załatwiać w trybie przyspieszonym, gdyż w związku z porozumieniem z tym krajem rząd polski „uważa za bardzo ważne i pożądane polepszenie cyrkulacji osobowej”<sup>65</sup>.

Pierwsze oceny skutków zmniejszenia restrykcji wobec podróży na Zachód cechował ostrożny optymizm. W sprawozdaniach BPZ z 1955 r. podkreślano, że mimo znacznego wzrostu liczby wyjazdów przypadki odmowy powrotu są nieliczne (najwyraźniej wcześniej żywiono w tej sprawie spore obawy). Z kilkuset wyjazdów prywatnych odmówiło powrotu tylko kilka osób, a z kilkunastu tysięcy wyjazdów służbowych jedynie cztery<sup>66</sup>. Kilkadziesiąt osób przedłużyło pobyt za granicą, ale wystąpiło do BPZ o zgodę na to, podając usprawiedliwienia. Dyrektor Leśniewska odnotowała z satysfakcją, że osoby powracające z zagranicy są zadowolone i „często przy zdawaniu paszportu wyrażają wdzięczność za umożliwienie wyjazdu” (jak widać, także funkcjonariusze bezpieczeństwa chcieli być kochani). Niektórzy z powracających mówili nawet pracownikom Biura, że „swoim przyjazdem i rozmowami [za granicą] o Polsce Ludowej przekonują [do niej] niedowiarków” i „zadają kłam istnieniu żelaznej kurtyny”<sup>67</sup>.

Te dobre doświadczenia przyczyniły się do wzrostu liczby prywatnych wyjazdów na Zachód w drugim półroczu 1956. W tym roku zezwolenie na wyjazd uzyskało ponad 11 tys. osób (z czego ponad 9 tys. w drugim półroczu), czyli 14 razy więcej niż w roku poprzednim. Wyjeżdżano głównie do Niemiec, Francji i Anglii, sporo za nimi sytuowały się Izrael, Austria i Belgia. Odsetek decyzji odmownych wynosił 24 proc., był więc znacznie wyższy niż w przypadku podróży wewnątrz bloku, ale nieporównanie mniejszy niż kilka lat wcześniej. Także i tu główną przeszkodą dla wyjazdów okazała się niewydolność aparatu: spośród 48 tys. wniosków złożonych w 1956 r. aż 70 proc. nie zostało rozpatrzonych do końca roku<sup>68</sup>.

W 1957 r. na 70 tys. złożonych podań wydano 49 tys. paszportów, tj. odsetek odmów wzrósł do 30 proc.<sup>69</sup> Oprócz stosowania ogólnych zasad ograniczających wyjazdy prywatne (tylko do bliskiej rodziny, raz na dwa lata) w BPZ dokładniej badano takie wnioski, a wobec osób znających jakoby tajemnice państwowe – wojskowych, funkcjonariuszy MSW, pracowników strategicznych zakładów przemysłowych, naukowców i urzędników – a także takich, które wcześniej bezskutecznie starały się o zgodę na emigrację, stosowano ograniczenia dodatkowe. Ponadto w BPZ przyjęła się swoista praktyka zatrzymywania zakładników – odmawiania zezwoleń na wyjazdy czasowe całych rodzin<sup>70</sup>. Niemniej ruch za żelazną kurtynę rozwijał się i sięgnął poziomu 55 tys. wyjazdów, najwięcej do RFN (26 tys.), Anglii (10 tys.), Francji (9 tys.), znacznie mniej do następnych na liście Belgii, Austrii i Stanów Zjednoczonych. Liczby te mogą wydawać się dziś niewielkie, ale wówczas punktem odniesienia był stan sprzed 1955 r. Doceniali to także zachodni obserwatorzy, np. w opracowaniu Departamentu Stanu podkreślano, że ułatwienia w podróżach na Zachód wyróżniają Polskę wśród innych krajów komunistycznych, a po amerykańskie wize zgłosiło się tu ponad dwa razy więcej osób niż w jakimkolwiek innym kraju bloku. Dodajmy, że Amerykanie przyczynili się do zwiększenia międzynarodowej mobilności polskich naukowców, rozwijając skierowane do PRL programy stypendialne. W latach 1957–1960 ze stypendiów Fundacji Forda i Fundacji Rockefellerów skorzystało około 400 osób<sup>71</sup>. Parę lat wcześniej wyjazd na stypendium fundowane przez amerykańskich imperialistów był nie do pomyślenia.

Podróż na Zachód ułatwiały korzystne kursy (ograniczonej) wymiany walut i przeliczania cen biletów. Bilet kolejowy do Paryża kosztował 206 zł, bilet lotniczy do Brukseli 404 zł, a karta okrętowa do Londynu 252 zł. Ministerstwo Finansów szacowało, że tylko w pierwszym półroczu 1956 wydatki dewizowe na koszty podróży i z tytułu kieszonkowego wypłacanego wyjeżdżającym na niezbędne wydatki za granicą wyniosły około 8 mln rubli (w tym 6,4 mln na wyjazdy do państw socjalistycznych i 1,6 mln do kapitalistycznych)<sup>72</sup>. Według obliczeń sporządzonych dla Biura Politycznego wydatki dewizowe na wyjazdy zagraniczne w 1956 r. bez kosztów przejazdu wyniosły równowartość ponad 60 mln rubli, z czego najwięcej, bo około 18 mln, poszło na podróże służbowe wewnątrz bloku. W następnym roku przyrost wydatków udało się zahamować: wyniosły 57 mln rubli. Niemniej deficyt w obrotach związanych z podróżami pogłębiał się, ponieważ wpływy z tytułu przyjazdów do Polski były znacznie niższe – około 33 mln rubli rocznie<sup>73</sup>.

Ministerstwo Finansów skarżyło się, że nikt z nim nie konsultował znoszenia barier administracyjnych w podróżach zagranicznych, a państwo nie jest do nich przygotowane: w ciągu kilku lat zamknięcia „rozluźniono, rozwiązano lub zdemobilizowano wiele instytucji gospodarczego regulowania stosunków z zagranicą, jak np. komisja dewizowa, urzędy celne (wystarczał WOP) itp. Kurs walut także nie był przystosowany” do ruchu na większą skalę. Ponieważ MSW nie informowało MF o liczbach wydawanych paszportów, dopiero spływające po fakcie rachunki za przejazdy zagraniczne ujawniły tam skalę problemu. W lutym 1957 r. wprowadzono więc tzw. specjalny kurs dewiz (1 dol. – 24 zł), który sześciokrotnie podniósł ceny biletów zagranicznych, ale – jak się po paru miesiącach okazało – nie zahamował wzrostu wyjazdów. Jesienią tego roku weszło w życie zarządzenie MF o tym, że warunkiem uzyskania zgody na wyjazd prywatny jest m.in. opłacenie kosztów podróży w walucie otrzymanej z zagranicy (od osoby lub instytucji zapraszającej) albo uzyskanie zezwolenia NBP na zakup biletów za złotówki (co dało NBP możliwość ograniczania skali wyjazdów).

Problem nie został jednak rozwiązany do końca. Tymczasem oba ministerstwa próbowały pozbyć się go, twierdząc, że leży w kompetencjach drugiego. MF żądało, by ograniczyć wydatki, stosując bardziej restrykcyjną politykę paszportową (przed czym uchylało się MSW), MSW zaś chciało, by obciążyć kurs walut na cele turystyczne specjalną opłatą (czego nie chciał MF, bo skomplikowałoby to rozliczenia z USA)<sup>74</sup>. Wobec takich sporów w 1958 r. sprawą zajęło się Biuro Polityczne. Polecilo m.in. „zaostrzyć kryteria wyjazdów zagranicznych tak, by zlikwidować deficyt bilansu płatniczego dotyczący wydatków związanych z podróżami zagranicznymi”, powołać komisję rządową do badania celowości wyjazdów i opracować tryb postępowania wobec osób łamiących odnośne przepisy<sup>75</sup>. Wprowadzono nowe, znacznie podwyższone opłaty paszportowe, które uzupełniono skomplikowanym systemem ulg. Przy wyjazdach prywatnych Biuro Paszportów zaczęło ponadto żądać poświadczonej deklaracji osoby zapraszającej, że pokryje koszty utrzymania zapraszanego.

Już w pierwszym kwartale 1958 r. napłynęło o połowę mniej podań niż rok wcześniej, a do końca roku wydano o 45 proc. mniej zezwoleń na czasowe wyjazdy prywatne do państw zachodnich. Zauważmy, że ruch na Zachód został zmniejszony za pomocą bodźców finansowych, a nie obostrzeń administracyjnych: zmalała liczba składanych podań, a nie odsetek pozytywnych decyzji organów paszportowych. Ten ostatni nawet nieco wzrósł – tylko niewielka część wniosków została odrzucona<sup>76</sup>.

## Emigracja indywidualna

Wyjazdy emigracyjne w ścisłym sensie, tj. legalne wyjazdy na pobyt stały, były w latach 1955–1959 zdominowane przez zorganizowane przesiedlenia do RFN, NRD i Izraela. Emigracja do tych trzech krajów stanowiła w tym okresie 90 proc. całości, a w 1957 r. aż 96 proc., i odbywała się specjalnym trybem, innym niż wyjazdy do pozostałych krajów. Dlatego te strumienie odpływu omówione są odrębnie w rozdziale 5 i 6. Tu zaś przedstawione zostaną pozostałe, mniejsze strumyki do innych krajów kapitalistycznych i socjalistycznych.

Początki zmian w polityce wobec emigracji przypadają na koniec 1954 r., kiedy pod hasłem łączenia rodzin wypuszczono pierwszą, niewielką jeszcze grupę przesiedleńców do RFN. Nieznana bliżej „decyzja Kierownictwa”, która zapadła w tej sprawie, dotyczyła nie tylko przesiedleń do Niemiec, bowiem od początku 1955 r. BPZ zaczęło wydawać zezwolenia na emigrację także do innych krajów za żelazną kurtyną. W pierwszym półroczu wydano 320, a w całym 1955 r. 646 zezwoleń na emigrację do 24 krajów kapitalistycznych, najwięcej do Izraela (251), USA (97), Francji (68) i Anglii (67), a także Kanady i Brazylii. Po doliczeniu dzieci, które wpisywano do paszportów rodziców, liczba indywidualnych emigrantów do krajów kapitalistycznych wynosi około 740. Liczby były niewielkie, lecz zmiana uderzająca: liczba zezwoleń wzrosła dwunastokrotnie, a odsetek decyzji pozytywnych sześciokrotnie. Nastąpiło przejście od niemal całkowitej blokady wyjazdów (z wyjątkami, o których była mowa) do selektywnej polityki emigracyjnej, jeszcze bardzo ostrożnej, ale jednak zasadniczo odmiennej.

Kryterium selekcji była sytuacja rodzinna petentów: połowa zezwoleń dotyczyła wyjazdów rodziców do dorosłych dzieci lub dzieci do rodziców, jedna czwarta – rozdzielonych małżeństw, a pozostałe – przeważnie osób starszych i samotnych do dalszych krewnych. Wśród wypuszczonych znajdowali się też ludzie, którzy przybyli do Polski jako repatrianci z Zachodu w latach czterdziestych (w BPZ odnotowano ich jako jedną z grup natarczywych petentów)<sup>77</sup>. W grupie tej dostrzegamy ponadprzeciętne zainteresowanie emigracją, co wynikało zarówno z wcześniejszych doświadczeń migracyjnych (znajomości różnych krajów, posiadania tam znajomych lub krewnych), jak i szczególnej presji bezpieczeństwa, której repatrianci z Zachodu byli poddani w początku lat pięćdziesiątych. Z około 2 mln osób, które po wojnie wróciły z Zachodu, UB objęło swym zainteresowaniem (wciągnęło do kartotek) aż pół miliona, penetrując ich środowiska przy pomocy około 700 informatorów i 30 rezydentów<sup>78</sup>.

Dopuszczanie emigracji w celu łączenia rodzin przesądzało o liście państw docelowych, na której znalazły się kraje z większymi skupiskami wcześniejszych emigrantów z Polski. Wydano też ponad 700 zezwoleń na emigrację do krajów komunistycznych (nie licząc NRD)<sup>79</sup>. Po doliczeniu ponad tysiąca osób, które wyjechały w transportach zbiorowych do RFN i NRD, całkowita liczba emigrantów wynosi ponad 2700, choć możliwe, że było ich jeszcze więcej. Cień na precyzję obliczeń rzuca informacja o wydaniu w BPZ około tysiąca dokumentów emigracyjnych w trybie specjalnym dla osób nieposiadających polskiego obywatelstwa – na podstawie list nadsyłanych przez KC. Byli to przebywający w Polsce emigranci polityczni z Grecji i Hiszpanii, którzy udali się do krajów trzecich, oraz niektórzy przesiedleńcy do Niemiec<sup>80</sup>. Wydaje się, że część z nich została uwzględniona w późniejszych statystykach MSW, co wyjaśniałoby

rozbieżności danych w różnych dokumentach. Pozwala to przyjąć wyższe z tych danych i podnieść całkowitą liczbę emigrantów w 1955 r. do około 3 tys.

W 1956 r. selektywną politykę dopuszczającą łączenie rodzin kontynuowano, z tym że od lipca wyłączono z niej wyjazdy do Izraela i zniesiono wobec nich niemal wszystkie dotychczasowe restrykcje. W stosunku do indywidualnej emigracji do innych krajów niekomunistycznych znoszenie ograniczeń postępowało znacznie wolniej.

Zgodnie z wytycznymi BPZ oprócz podania i dwóch egzemplarzy kwestionariusza paszportowego należało żądać od petentów zaświadczenia lokalnych władz o niezaleganiu z podatkami i świadczeniami, zaświadczenia z wojska, promesy wizy kraju docelowego i zaświadczenia o rozwiązaniu umowy o pracę. Ponadto zapraszająca rodzina za granicą miała złożyć w polskiej placówce prośbę o zgodę na wyjazd danej osoby. Sekcje paszportowe KWMO powinny najpierw przekazać złożone dokumenty do zaopiniowania przez Wydział Społeczno-Administracyjny WRN, a następnie przesłać je wraz z własną opinią do BPZ, gdzie podejmowano ostateczne decyzje<sup>81</sup>. Mimo tej skomplikowanej procedury odsetek decyzji pozytywnych dla wyjazdów do państw zachodnich (bez RFN i Izraela) przekroczył 45 proc., a liczba emigrantów – wliczając dzieci – około 1700. Wzrost wynikał, jak się zdaje, nie tyle z rozluźniania kryteriów selekcji, ile ze stopniowego ożywienia transgranicznych związków rodzinnych, które owocowało składaniem większej liczby podań kryteria te spełniających. Mniej restrykcyjnie traktowano wnioski o emigrację do krajów socjalistycznych. Odsetek decyzji pozytywnych (bez wyjazdów do NRD) przekroczył tu 90 proc., a liczba emigrantów 1290<sup>82</sup>.

W 1957 r., jak można się domyślać, sprawy wyglądały podobnie. Musimy się tego domyślać, bo aparat paszportowy uległ w tym czasie poważnemu rozchwianiu, zmieniała się jego organizacja, kierownictwo i przepisy, w tym sposób przedstawiania danych. Zachowane z tego roku sprawozdania są ubogie, a do zawartych w nich danych trzeba podchodzić ostrożnie. Wiemy, że na emigrację do państw zachodnich (bez RFN i Izraela, które traktowano oddzielnie) wydano 2845 zezwoleń dla 3276 osób – najwięcej do Stanów Zjednoczonych (911) i Kanady (605) – a odsetek decyzji pozytywnych wzrósł do ponad 70 proc. Do krajów komunistycznych (bez NRD) wyjechało ponad 900 osób<sup>83</sup>.

W roku następnym strumień indywidualnej emigracji do państw zachodnich wzrósł do ponad 8 tys. Wynikało to z utrzymania wysokiego odsetka decyzji pozytywnych (76 proc.) i blisko dwukrotnego wzrostu liczby podań. W późniejszych latach notujemy nieco mniejszy wzrost, tak że w 1960 r. liczba emigrantów przekroczyła 11 tys. Jako trzeci kraj docelowy za USA i Kanadą pojawiła się Australia, dalej Francja i Anglia oraz Brazylia i Argentyna. We wszystkich ważniejszych krajach docelowych znajdowały się skupiska polskiej diaspory, zwłaszcza z niedawnych, wojennych i powojennych fal wychodźstwa. Stosunkowo duże odpływy do Francji i Belgii, a początkowo również Jugosławii, mogły też wynikać z emigracji powojennych repatriantów, którzy przybyli z tych krajów do Polski w drugiej połowie lat czterdziestych. Lista kapitalistycznych krajów docelowych stopniowo wydłużała się: w 1955 r. miała 24 pozycje, a po trzech latach już 42.

Tymczasem liczba emigrantów do krajów komunistycznych (bez NRD) przestała rosnąć i nigdy już nie przekroczyła tysiąca rocznie. Zakrawa na paradoks, że spadek emigracji do państw bloku w 1957 r. był skutkiem zaostżenia polityki wobec emigrantów do Kraju Rad: odsetek decyzji negatywnych (powyżej 70 proc.) był dla nich wyższy niż

dla wyjazdów do państw zachodnich! Znaczną część osób zabiegających o przesiedlenie do ZSRR stanowili niedawni repatrianci, którzy napotkali trudności ze znalezieniem sobie miejsca w Polsce<sup>84</sup>. Łącznie w latach 1955–1959 do krajów spoza dominującej trójki RFN, NRD, Izrael wyemigrowało około 28 tys. osób.

Obok zwiększania się emigracji legalnej połowa lat pięćdziesiątych przyniosła pokaźny wzrost liczby różnego rodzaju zbiegów. System ochrony granic, wzniesiony takim wysiłkiem kilka lat wcześniej, został znacząco osłabiony, przynajmniej na granicy zachodniej i południowej (wschodnia strzeżona była od zewnątrz). Zdemontowanie płotów z drutu kolczastego, które – jak przyznawano w oficjalnej historii WOP – „wywoływały niezwykle przykre wrażenie w społeczeństwie”, redukcja stanów osobowych WOP i rozluźnienie policyjnego reżimu w strefie przygranicznej ułatwiały nielegalne przekroczenia granicy, a ogólne osłabienie strachu i dyscypliny spowodowało nasilenie różnych nonkonformistycznych zachowań, w tym ucieczek. Szczególnie wzrosła liczba bezkarnych przerwań granicy na Odrze. Przejście z NRD do Berlina Zachodniego było jeszcze względnie łatwe (mur berliński powstał w 1961 r.), a sporządzona w 1957 r. kontrwywiadowcza charakterystyka granicy z NRD wyliczała dziesiątki odcinków niedostatecznie chronionych i dogodnych do nielegalnego przejścia<sup>85</sup>. Napływające z RFN informacje o udanych ucieczkach zachęcały następnych. Nadawca otwartego przez Służbę Bezpieczeństwa listu z RFN pisał do krewnego w Polsce: „Edi był dość sprytny i nie czekał [na zezwolenie na wyjazd] [...] ale jest tutaj już od wiosny 1957 r. To było wielkie ryzyko, ale wygrał na całej linii. Czy nie masz ochoty w ten sam sposób przedostać się do NRF? [...] Jak się znajdziesz w NRF, to żadna z tutejszych władz nie zmusi Cię do powrotu do Polski”<sup>86</sup>.

Zanotowano też kilka spektakularnych ucieczek samolotami. 25 września 1955 r. podczas lotu treningowego samolotem Lim-2 zbiegł na Bornholm pilot Zygmunt Gościński z 26. Pułku Lotnictwa Myśliwskiego. Rok później czterech podchorążych ze szkoły w Dęblinie uprowadziło do Austrii dwa samoloty Jak-18. W 1959 r. na Bornholmie wylądował Andrzej Krajewski, dawny pilot wojskowy, skazany w latach pięćdziesiątych za rzekome przygotowania do ucieczki. Tym razem rzeczywiście uprowadził należący do Aeroklubu kukuruźnik, którym wywiózł z kraju żonę i córkę<sup>87</sup>.

Po zliberalizowaniu polityki paszportowej szukający drogi wyjścia z PRL próbowali mniej ryzykownego sposobu: odmowy powrotu z legalnego wyjazdu czasowego. Ze zorganizowanych przez Orbis wycieczek do państw kapitalistycznych tylko w pierwszej połowie 1957 r. nie wróciło 191 osób, tj. 17 proc. uczestników. Jeszcze więcej nie wracało z odwiedzin u krewnych. Nadawca innego listu z RFN zachęcał adresatkę w Polsce: „Chciałem, żebyś przyjechała w odwiedziny »na niby« do cioci. Posłałbym Ci dewizy i tak tu urządził, że czułaś się jak Pan Bóg w raj”<sup>88</sup>. Nie wracano też z wyjazdów służbowych. Uczynił tak m.in. Marcel Reich-Ranicki, były oficer wywiadu MBP, dziś czołowy krytyk literacki w Niemczech, który uzyskał paszport na krótki wyjazd do RFN, podczas gdy jego żona i syn przebywali w Anglii. „W Słubicach, na granicy była kontrola bagażu – wspominał po latach. – Dość powierzchowna, szybko się skończyła, ale pociąg nie ruszał. Na peronie pusto. Strasznie się bałem, że się w jakiś sposób dowiedzieli, że ktoś mnie zadenuncjował, że wyjeżdżam i nie wrócę do Polski Ludowej. Tego się bałem. Bo jak oni mnie wyciągną z pociągu, to już na długi czas, i nie mam żadnych szans”<sup>89</sup>.

Wedle danych MSW łączna liczba uciekinierów (zbiegłych nielegalnie z kraju i odmawiających powrotu), która w 1955 r. zeszła do zaledwie 109 osób, w roku następnym skoczyła dziesięciokrotnie, a w 1957 r. jeszcze ponad pięciokrotnie i przekroczyła 5,5 tys. (zob. tabela nr 8). Zbiegami byli przeważnie młodzi mężczyźni (ponad 40 proc. z nich nie skończyło trzydziestu lat); najwięcej pochodziło z województwa katowickiego (23 proc.), opolskiego (12 proc.), warszawskiego (głównie z Warszawy) i wrocławskiego. Blisko połowa uciekinierów nie wróciła z RFN, na dalszych miejscach sytuowały się Francja i Anglia. Łącznie w latach 1955–1959 zanotowano ponad 14 tys. zbiegów. Prawdopodobnie było ich jeszcze więcej, bowiem dopiero w 1959 r. uporządkowano sposób ich rejestracji, a dane BPZ o osobach pozostających na Zachodzie w latach 1956–1957 są rażąco niepełne<sup>90</sup>.

Jeśli do powyższych liczb emigracji legalnej i nielegalnej dodamy przesiedleńców do Niemiec i Izraela, to uzyskamy dla lat 1955–1959 liczbę ponad 350 tys. wychodźców, którzy trwale osiedli za granicą.

## Sieci rodzinne, sieci informacyjne, sieć strachu

Obserwując wyjazdy z lat 1955–1959, widzimy proces zrazu powolny i niewielki, potem rosnący lawinowo i obejmujący w sumie wielką liczbę ludzi. Rosnąca skala wyjazdów czasowych i emigracyjnych świadczy nie tylko o nowym, coraz mniej restrykcyjnym nastawieniu władz, ale też o zmianie postaw społecznych, czyli gotowości do pewnych zachowań. W ciągu paru lat liczba osób składających podania o zgodę na emigrację wzrosła kilkadziesiąt razy, a w przypadku wyjazdów czasowych ponad stukrotnie. A przecież – w przeciwieństwie do urzędników w scentralizowanym aparacie – nie otrzymali oni „z góry” sygnału, że tak należy postąpić.

Siłą napędową tego procesu były żywione przez tysiące ludzi pragnienia wyjazdu. Potencjał migracyjny (populacja osób pragnących wyjazdu i doń gotowych) był w połowie lat pięćdziesiątych znaczny, o czym świadczy gwałtowny wzrost liczby wyjazdów. Wynikało to w pewnej mierze z wieloletniej kumulacji – zezwolenia na wyjazd domagały się dziesiątki tysięcy osób, które w poprzednich latach zabiegały o nie bezskutecznie. Widzimy wśród nich kilka grup pionierskich, szczególnie aktywnych w pierwszych fazach wznowienia emigracji: Niemców i Żydów, domagających się połączenia z rodzinami i możliwości życia „wśród swoich”; Angielki, Francuzki i Włoszki, starające się odwiedzić rodziny po latach rozłąki; reemigrantów, którzy wrócili z Zachodu po 1945 r., a teraz chcieli wrócić w drugą stronę, do pozostałych tam bliskich; przesiedleńców z przyłączonych do ZSRR ziem wschodnich dawnej RP (odnotowanych przez BPZ jako jedna z grup natarczywie domagających się zezwoleń), którzy zapoczątkowali masową mobilność do krajów bloku. Na grupy te oprócz ogólnych, niemal powszechnie odczuwanych czynników wypychających z opresyjnej, biednej i szarej Polski Ludowej działały szczególne czynniki dodatkowe.

Przede wszystkim grupy te zostały dotknięte skutkami wielkich przemieszczeń lat czterdziestych, zwłaszcza rozdzieleniem rodzin, którego dotkliwość pogłębiła jeszcze izolacja i ogólna opresyjność lat głębokiego stalinizmu. Rozdzielenie rodzin jako czynnik migracji oddziaływało na trzech poziomach: motywacji indywidualnej (pragnienie połączenia z bliskimi), kapitału społecznego (posiadanie za granicą krewnych, gotowych

pomóc w przesiedleniu) i polityki migracyjnej (uznanie przez władze PRL łączenia rodzin za uprawniony cel emigracji, a przez władze krajów docelowych za wystarczające uzasadnienie imigracji).

To, że łączenie rodzin, a przynajmniej bliższych krewnych, przyjęto w PRL za wystarczające uzasadnienie emigracji, warto odnotować jako sygnał głębszej zmiany. W procesie destalinizacji instytucja rodziny, a z nią rodzinnych zobowiązań i związków emocjonalnych, została niejako zrehabilitowana i zyskała oficjalne uznanie, wyrażone w haśle „rodzina to podstawowa komórka społeczna”. Oznaczało to zatrzymanie i odwrócenie totalitarnej tendencji do upolitycznienia i podporządkowania państwu wszystkiego. Odeszły do przeszłości czasy, kiedy to komunistyczne państwo i zobowiązania wobec niego ważniejsze były nade wszystko, a wzorem dla młodzieży czyniono Pawkę Morozowa – rosyjskiego chłopca, który (wedle oficjalnej legendy) doniósł na własnego ojca<sup>91</sup>. Uznanie przez władze prawomocności (względnie) niezależnej sfery osobistej było ważną częścią „nowej umowy społecznej”, na której opierał się postalinowski reżim komunistyczny. Wycofał się on z części totalitarnych ambicji i pozostawił obywatelom niewielkie, ale w zasadzie wolne pole prywatności<sup>92</sup>.

Zauważmy, że w 1953 czy jeszcze w 1955 r. pragnienie połączenia z rodziną tylko w stosunkowo nielicznych przypadkach przekładało się na zabiegi o paszport, ale rok czy dwa lata później wysiłki takie podjęły dziesiątki, a nawet setki tysięcy ludzi. Początkowa pasywność wynikała najpewniej ze strachu przed możliwymi represjami i z niewiary w skuteczność starań. Hamulce te osłabły dzięki ogólnemu zelzeniu atmosfery strachu oraz wiadomościom, że podobne zabiegi innych osób zaczęły przynosić pożądany rezultat. Wieści o liberalizacji polityki paszportowej – informacje, że ktoś (a zwłaszcza grupa ludzi) dostał zgodę na wyjazd – zachęcały do złożenia podań inne osoby, a potem następne, co przy rosnącym odsetku decyzji pozytywnych dawało w rezultacie lawinowy wzrost liczby wyjazdów. Pozytywne decyzje BPZ w sprawach jednostkowych były zatem – w sposób niezamierzony przez decydentów – motywującym komunikatem dla kolejnych, dotąd tylko potencjalnych wnioskodawców. Widzimy tu odwrócenie mechanizmu z okresu zamknięcia, kiedy to informacje o odrzuceniu niemal wszystkich podań skłaniały do powstrzymania się od kroku w takiej sytuacji bezcelowego, a przy tym przyciągającego uwagę groźnego UB.

Do uruchomienia tego procesu potrzebni byli pionierzy łańcucha migracyjnego – ludzie, którzy ośmielili się wystąpić o zgodę na wyjazd, nie wiedząc jeszcze o mniej surowym nastawieniu władz. Byli to przypuszczalnie zatwardziali petenci, składający wnioski od lat, bez względu na ich dotychczasową bezskuteczność i ryzyko (a może i faktyczne szykany). To oni stali się zaczątkiem migracyjnej kuli śnieżnej lat 1955–1959, a patrząc z dłuższej perspektywy – liderami odrodzenia migracji masowych po ich stłumieniu w czasach zamknięcia. Później, za pionierami i ich nieco ostrożniejszymi naśladowcami, na drodze do wyjazdu pojawili się ludzie nowi, którzy wcześniej nie zabiegali o zgodę na emigrację, a może nawet jej nie rozważali.

Migracje, podobnie jak wiele innych zachowań społecznych, bywają zaraźliwe. Już w XIX w. fale wychodźstwa z zaboru rosyjskiego do Brazylii nazywano „gorączką brazylijską”<sup>93</sup>. Rozprzestrzenianie się „gorączki emigracyjnej” jest lawinowym procesem społecznym, w którym rolę zarazków pełnią informacje, zwłaszcza o wcześniejszych migrantach<sup>94</sup>. W 1955 czy 1956 r. wiadomości o ujawnionych dzięki pionierom

możliwościach wyjazdu przekazywano z ust do ust. Władze nie reklamowały wszak specjalnie swej nowej polityki paszportowej. Ludzie dowiadawali się o niej z pogłosek, czyli z nieformalnych kanałów komunikacji społecznej. Istnienie niezależnego od władz obiegu informacji było niezbędnym warunkiem szybkiego umasowienia migracji. Bez niego wieści o wyjazdach pionierów pozostałyby znane tylko nielicznemu gronu ich przyjaciół i krewnych, a grupa beneficjentów rozluźnienia polityki paszportowej rozszerzałaby się znacznie wolniej<sup>95</sup>.

Pomimo masowej inwigilacji i wieloletnich rządów terroru, w tym surowego karania za rozpowszechnianie niepożądanych pogłosek, zwane „szeptaną propagandą”, w PRL zawsze istniały niezależne od władz kanały komunikacji<sup>96</sup>. Na znaczenie pogłosek w historii społecznej Polski komunistycznej zwracają uwagę m.in. cenne prace Dariusza Jarosza i Łukasza Kamińskiego<sup>97</sup>. Autorzy ci analizują przede wszystkim treści pogłosek, ale warto też zwrócić uwagę na sieci społeczne pozwalające na ich rozprzestrzenianie. Ich zasięg terytorialny, gęstość i siła oddziaływania pozwalają mówić o złożonym systemie komunikacji, niezależnym i w dużej mierze alternatywnym do oficjalnego obiegu informacji. Jak podkreśla Piotr Łukasiewicz, czynnikami powstawania i rozprzestrzeniania się pogłosek są w szczególności społecznie odczuwany niedobór informacji i napięcia emocjonalne dotyczące członków danej społeczności. Istnienie tych czynników w okresach przyboru fali migracyjnej było niewątpliwe<sup>98</sup>.

Alternatywny system obiegu informacji składał się z sieci niezliczonych kontaktów osobistych, charakteryzujących się pewnym poziomem zaufania. Choć niektóre informacje przekazywano w sposób anonimowy, np. pisząc na ścianie, to główną formą przekazu była rozmowa. Jeśli zaś pogłoska mogła sprowadzić na mówiącego kłopoty, to rozmówca musiał być darzony pewnym zaufaniem – stosownym do ryzyka<sup>99</sup>. System ten nie miał żadnego centrum i był niemal pozbawiony infrastruktury materialnej (choć wykorzystywał też takie środki jak poczta, telefon, ulotki i „listy łańcuskowe”), co czyniło go odpornym na represje władz. Pozbawiony możliwości, jakie dają nowoczesne technologie komunikacji, swoją siłę oddziaływania czerpał ze słabości obiegu oficjalnego. Wobec powszechnej nieufności do treści podawanych w obiegu oficjalnym lub wykluczenia z niego wielu informacji poświadczonych przez odbiorców, wiadomości przekazywane z ust do ust cieszyły się wielką popularnością i zaufaniem. Mogły rozchodzić się z zaskakującą szybkością; np. wieści o rzekomym cudzie w katedrze lubelskiej 3 lipca 1949 r. jeszcze w tym samym miesiącu odnotowały urzędy bezpieczeństwa w Gdańsku i Szczecinie<sup>100</sup>.

Historia migracji pokazuje, że wzrost i słabnięcie strachu to kluczowe składniki stalinizmu i destalinizacji. Słabnięcie strachu w czasie odwilży postępowało w sposób lawinowy. Notowano wtedy rosnącą częstotliwość różnorodnych zachowań nonkonformistycznych, źle widzianych przez władze, uznawanych dotychczas za podejrzane lub wręcz wrogie, np. występowanie ze spółdzielni rolniczych<sup>101</sup>, wykruszanie się tajnych współpracowników bezpieki, powrót do publicznych praktyk religijnych, pisanie odważniejszych tekstów przez dziennikarzy<sup>102</sup>, śmielsze kontakty z zachodnimi dyplomatami. Te ostatnie można porównać ze składaniem wniosków o zezwolenie na czasowy wyjazd za żelazną kurtynę, oznaczały bowiem ujawnienie zainteresowań lub związków z Zachodem, co w początku lat pięćdziesiątych czyniono rzadko i z uzasadnionym lękiem. W 1956 r. brytyjscy i francuscy dyplomaci w Warszawie odnotowali z satysfakcją



coraz częstsze spotkania z Polakami, rosnącą gotowość do rozmów i ich szczerść oraz większą swobodę w kontaktach z urzędnikami<sup>103</sup>. Wszystko to świadczyło o rozluźnieniu się więzów strachu. Oczywiście nikt nie zachęcał publicznie do podejmowania takich nonkonformistycznych zachowań. Tym, co wyjaśnia ich rosnącą częstotliwość, jest zmniejszona liczba i siła bodźców, które strach budziły i podtrzymywały: rzadsze i słabsze sygnały terroru, inwigilacji i agresji propagandowej. Nieukarane publiczne zachowania nonkonformistyczne stawały się zaraźliwym przykładem, znajdowały coraz liczniejszych naśladowców i od pewnego momentu przestawały być niezwykle, przesu- wając granice wyobraźalnych zachowań zwyczajnych.

Rozumowanie to prowadzi do dwu ogólnych wniosków dotyczących polityki terroru. Jeśli do tak wielu różnych zachowań doszło w następstwie osłabienia strachu, to należy uznać, że przed odwilżą strach odgrywał w życiu społecznym wielką rolę. Trudno jest ją zmierzyć, bo skutkiem lęku były nie tylko widoczne, konformistyczne działania, ale też niewidoczne zaniechania. Jednocześnie dynamika nonkonformistycznych zachowań w czasach odwilży pokazuje, że użyteczności polityki terroru nie należy przeceniać. Skutki osiągnięte za jej pomocą – posłuszne zachowania lub zaniechania – nie są dane raz na zawsze, ale wymagają kultywowania strachu, co na dłuższą metę wydaje się trudne i kosztowne<sup>104</sup>.

## 5. ŁĄCZENIE RODZIN: PRZESIEDLENIA DO RFN I NRD 1956–1958

Pomysł wznowienia przesiedleń do RFN i NRD rozważano w Warszawie już chyba jesienią 1953 r., o czym świadczy notatka przedstawiająca odnośne opinie władz wojewódzkich na Ziemiach Zachodnich „w związku z projektowanym udzieleniem zezwoleń na wyjazd”. Większość była temu przeciwna. Przyznawano co prawda, że jest niemała liczba „drażliwych przypadków”: samotnych starców, kobiet oddzielonych od mężów w Niemczech itd., ale tendencje wyjazdowe jakoby „zmałyły do minimum, bowiem ludność autochtoniczna przyzwyczała się do tego, że do Niemiec Zachodnich wyjazdów nie ma”. Wznowienie migracji spowodowałoby więc tylko niepożądane zmiany w nastrojach i zachwianie procesu stabilizacji<sup>1</sup>. W latach pięćdziesiątych na Ziemiach Zachodnich rzeczywiście doszło do pewnej stabilizacji i poprawy stosunków między różnymi grupami ludności, jednak urzędnicy WRN chyba nazbyt optymistycznie oceniali położenie i nastroje autochtonów.

### Potencjał emigracji do Niemiec u progu odwilży

Po wstrzymaniu transportów do RFN w połowie 1951 r. emigracja do tego kraju praktycznie ustała<sup>2</sup>. Najbardziej zdeterminowani petenci składali nadal podania, które zwykle pozostawały bez odpowiedzi. Do jesieni 1953 r. wpłynęło 20 tys. takich podań od autochtonów, a liczbę zabiegających o wyjazd Niemców uznanych szacowano na ponad 27 tys. Wiosną 1954 r. MSW obliczało, że o zgodę na wyjazd do Niemiec ubiega się 30 tys. rodzin, czyli około 90 tys. osób. Natomiast Niemiecki Czerwony Krzyż (RFN) na podstawie kartotek Służby Poszukiwawczej (Suchdienst) określał liczbę oczekujących na możliwość wyjazdu z Polski na ponad 170 tys.<sup>3</sup>

W najbardziej dramatycznej sytuacji znajdowały się osoby określone eufemistycznie jako „drażliwe przypadki”. Z urzędowych sprawozdań, zwykle nieskorych do rozczulania się nad losem Niemców, wyziera obraz ludzkiej nędzy i niedoli, przedłużanej w wyniku bezdusznej polityki blokowania emigracji. Od lat rozdzielała ona m.in. rodzinę Lange – samotną matkę z szóstką dzieci na Mazurach i ich ojca w Magdeburgu; rodzinę Kujatów – matkę z trójką dzieci we Włocławku i męża w Niemczech; wysiedloną do Niemiec wprost z obozu pracy Helgę Schener i jej pozostałe w Polsce sześciolatek dziecko; rodzeństwo Eryka, Elżbietę i Erykę Pfeifferów – oddzielonych od rodziców w RFN i od siebie nawzajem w trzech domach dziecka w Polsce<sup>4</sup>. Na szansę wyjazdu do bliskich czekało też 4 tys. innych dzieci, wedle NCK „bezsprzecznie zidentyfikowanych” i utrzymujących w większości kontakt listowny z rodzicami w Niemczech<sup>5</sup>.

Czekała także stara, samotna i niezdolna do pracy Agata Bethke spod Chojnic, która nadaremnie zabiegała o zgodę na wyjazd do swych dorosłych dzieci w NRD, Ida Braun z Grudziądza tęskniąca do męża i dzieci w RFN oraz wielu innych samotnych starych ludzi, pozbawionych rent i emerytur<sup>6</sup>.

Osoby te w największym stopniu odpowiadały kryteriom stosowanym podczas wcześniejszych przesiedleń do Niemiec – miały tam bliską rodzinę, w znacznej mierze należały do grupy uznanych Niemców i były nieprzydatne gospodarczo (nierzadko stanowiły obciążenie dla opieki społecznej). Znacznie liczniejsi byli ci, którzy spełniali te kryteria tylko częściowo, ale także bardzo pragnęli przenieść się do RFN. Najczęściej powoływali się na chęć połączenia z rodziną, rozdzieloną przez wojnę i powojenne wysiedlenia. W połowie lat pięćdziesiątych ten argument nabierał coraz większej siły; zyskiwał na prawomocności dzięki destalinizacji i poprawie stosunków między Wschodem a Zachodem, a także z powodu gospodarczych i politycznych problemów władz PRL, zwiększających skłonność do ustępstw. Stał się głównym uzasadnieniem wielkich przesiedleń do RFN i NRD, które nazwano akcją łączenia rodzin.

Przed wznowieniem masowych przesiedleń w 1956 r. skala zjawiska rozdzielonych rodzin znana była powierzchownie. Podane powyżej obliczenia polskie i niemieckie dotyczyły przypadków drastycznych lub znanych dzięki aktywności osób zainteresowanych. Dopiero przebieg emigracji w latach 1956–1958 ujawnił, jak wiele osób może powołać się na to, że ma w Niemczech bliską rodzinę. Jeśli odsetek wyjazdów do najbliższych – małżonka, rodziców, dzieci lub rodzeństwa – był wśród ogółu przesiedleńców podobny do odnotowanego na Opolszczyźnie (skąd mamy bliższe dane na ten temat), to tak rozumiane łączenie rodzin objęło w latach 1956–1958 ponad 180 tys. osób, czyli blisko jedną piątą ludności rodzimej, a i tak nie wszyscy chętni i spełniający to kryterium zdołali wyjechać.

Wymaga to jednak paru zastrzeżeń. Jan Korbel, który badał akta przesiedleńców z Opolszczyzny, zauważył: „z wielu wnioskodawcami udawali się na emigrację członkowie ich rodzin. Byli wśród nich dorośli synowie i córki, a także zięciowie czy synowe, a więc osoby decydujące się na wyjazd z przyczyn nieraz zgoła innych niż te, które podawała we wniosku głowa rodziny”. Ponadto niektórzy emigranci powoływali się na pokrewieństwo z osobami, które same wyemigrowały niewiele wcześniej. Wiemy też, że połączenie jednej rodziny oznaczało często rozdzielenie innej. O niejednoznaczności łączenia rodzin świadczy też ponad 25 proc. wyjazdów do rodzeństwa. W początkowej fazie akcji dopuszczano takie wyjazdy tylko wyjątkowo, w przypadku osób samotnych, starych i dzieci, uznając, że rozdzielenie dorosłego rodzeństwa jest zjawiskiem zwykłym, a nie problemem humanitarnym. Gdyby nie przeszkody w kontaktach przez żelazną kurtynę, argument ten trudno byłoby odrzucić<sup>7</sup>. Zjawisko rozdzielonych rodzin było więc na Ziemiach Zachodnich masowe, lecz w jak wielu przypadkach stanowiło główny motyw wyjazdu, trudno jest ustalić. Związki rodzinne były natomiast z pewnością kluczowym czynnikiem emigracji jako transgraniczne sieci społeczne: źródło informacji, zachęty i pomocy, na którą można było liczyć też w nowym kraju.

„Czynnik narodowościowy”, który wymienia się jako drugi co do ważności w tej fali emigracji, był w gruncie rzeczy splotem kilku motywów. Oznaczał po pierwsze pragnienie, aby „żyć jak Niemcy wśród Niemców” (*als Deutsche unter Deutschen*) – motyw wskazywany masowo przez przesiedleńców w RFN. Jeden z emigrantów

napisał, że chciał być w końcu między takimi samymi ludźmi jak on, „móc publicznie mówić po niemiecku, skończyć z narodową maskaradą”<sup>8</sup>. Z pewnością pragnienia takie żywiło wielu Niemców, zarówno uznanych, jak i nieuznawanych przez władze. Liczba tych pierwszych sięgała 70 tys. Oficjalnie nazywano ich „bezpieństwocami”, nie mieli bowiem polskiego obywatelstwa – byli cudzoziemcami w swojej ojczyźnie, w miejscowościach, w których urodzili się i spędzili całe życie. Aż do 1955 r., do kiedy formalnie trwał stan wojny z Niemcami, ich prawa były niejasne<sup>9</sup>. Jeszcze liczniejszej grupie Niemców władze odmawiały tego miana, uznając ich za polską ludność rodzimą i polskich obywateli. Podczas prowadzonej od 1952 r. akcji wydawania dowodów osobistych 160 tys. takich osób zadeklarowało niemiecką narodowość, 11 tys. niemieckie obywatelstwo, a 8 tys. odmówiło wypełnienia ankiet; wielu podawało chęć wyjazdu do Niemiec jako motyw odmowy przyjęcia polskiego dowodu. Nieuznawani, ale zdeklarowani Niemcy stanowili zatem ponad jedną piątą ludności rodzimej<sup>10</sup>. Jak pisze Andrzej Sakson, z upływem lat coraz większa część ludności niemieckiej dochodziła do wniosku, że wyjazd jest nakazem moralnym, bo „dalszy pobyt w rodzinnych stronach skazuje ją na postępującą degradację i nie pozwala na utrzymanie i pielęgnowanie niemieckiej tożsamości”<sup>11</sup>.

Bycie Niemcem oznaczało status ludności podbitej, doświadczanie różnych form dyskryminacji – „bezpieństwoccy” podlegali dyskryminacji prawnej, a wszyscy dyskryminacji społecznej, wynikającej z niemal powszechnych postaw antyniemieckich, nierzadko jawnej nienawiści, przed którą nie miał ich kto obronić. W pracy i urzędach traktowano ich gorzej niż innych, często pozbawiano posługi religijnej, dostępu do prasy, możliwości nauki szkolnej swoim języku. W szczególnie ciężkim położeniu znajdowali się niemieccy robotnicy w PGR. Zarabiali przeważnie mniej niż robotnicy polscy, byli przenoszani na gorsze stanowiska i posyłani do trudniejszych prac, zakwaterowani niekiedy „w warunkach poniżej wszelkiej krytyki, nie nadających się dla ludzi”<sup>12</sup>.

Oprócz nich mieszkała w Polsce niemożliwa do oszacowania grupa Niemców i Ślązaków, Mazurów czy Kaszubów niezaprzecających swemu oficjalnemu statusowi „polskiej ludności rodzimej” lub nawet akceptujących go ze względów pragmatycznych, którzy w sferze prywatnej pozostawali przywiązani do niemieckiego języka i kultury. Heinrich Olschowsky, który wyjechał z Opolszczyzny w 1958 r., wspomina: „wobec wszechobecnego antyniemieckiego ucisku, który łączył władze państwowe, ludność i Kościół, wielu Ślązaków postępowało pragmatycznie. Wybierali społeczne korzyści, karierę zawodową i partyjną, którą polskość ze sobą nosiła, nie chcąc kłopotów związanych ze wzgardzoną niemieckością. Środowisko tradycyjnie dwujęzyczne ułatwiało takie rozstrzygnięcia”<sup>13</sup>. Autochtoni byli obywatelami PRL, ale nawet ci skłaniający się ku polskości byli *de facto* obywatelami drugiej kategorii. „Daremne powoływanie się na prawo i sprawiedliwość, które w ludowym państwie miały rzekomo obowiązywać w jednakowym stopniu wszystkich obywateli – pisał o Mazurach Erwin Kruk – dopełniało jedynie miary ich wcześniejszych doświadczeń, że są społecznością podbitą i że jeżeli chcą tu żyć, to tylko jako poddani”<sup>14</sup>.

Gdy odwilż rozluźniła okowy strachu i mogli bardziej otwarcie wypowiedzieć swe żale, wyliczali m.in.: prześladowanie osób używających języka niemieckiego; faworyzowanie ludności napływowej i niedostateczną ochronę przed nadużyciami z jej strony; brak pomocy ze strony lokalnych urzędów, milicji i sądów, w tym w zadawnionych sprawach

powojennych krzywd, za które nie dostali żadnego odszkodowania; minimalny udział we władzach lokalnych; utrudnianie dostępu młodzieży do szkół średnich i wyższych oraz niewłaściwy do niej stosunek w szkołach; kierowanie poborowych autochtonów do kopalń lub złe traktowanie ich w wojsku itd., a także niemożność wyjazdu<sup>15</sup>. „Błędy, wypaczenia i zbrodnie dokonały dużych spustoszeń wśród ludności rodzimej polskiej, załamały wielu słabszych pod względem uświadomienia narodowego, nawarstwiły sporo gorczy w sercach, pogłębiły rozczarowania zapoczątkowane w 1945 r.” – pisała jesienią 1956 r. grupa śląskich działaczy<sup>16</sup>.

Pod wpływem złych doświadczeń z lat czterdziestych i pięćdziesiątych wielu (pro)polских ongiś autochtonów coraz bardziej oddalało się od polskości i coraz częściej skłaniało do myśli o wyjeździe. Jaskrawy przykład takiej ewolucji postaw podaje badająca Mazury Lili Schwengrub: mieszkańcy wioski Leszno, którzy w międzywojennym plebiscycie niemal w całości opowiedzieli się za Polską, w latach pięćdziesiątych niemal w całości deklarowali chęć wyjazdu do RFN<sup>17</sup>. Wszystkich autochtonów, (pro)niemieckich i (pro)polских, łączyły dramatyczne doświadczenia z 1945 r., kiedy traktowano ich jak Niemców. Wspomnienia rabunków, gwałtów, morderstw i wywózki do ZSRR były ciągle żywe i podsycaly pęd do wyjazdu jeszcze wiele lat później. „Tu nie ma dla nas przyszłości i wciąż obawiamy się, że Rosjanie wyślą nas na Sybir. To jest właściwy powód, dla którego wszyscy chcą wyjechać do Niemiec” – pisał w 1958 r. w liście do RFN mieszkaniec Zabrze. Podobne lęki wyrażaly inne listy: „mówią, że wszystkich Niemców przesiedlą na Syberię”, „mają nas rejestrować i to w tym celu, aby na wypadek jakichś zamieszek móc nas szybko zebrać i wywieźć na Syberię”<sup>18</sup>.

Niemieckość w sensie kompetencji kulturowych – znajomości języka i obyczaju, pewnej wiedzy o Niemcach itd. – była czynnikiem redukującym to, co nazywa się dystansem kulturowym. Stosownie do wyobrażeń, jakie o różnicach kulturowych między środowiskiem pochodzenia i kraju docelowego mają potencjalni migranci, dystans kulturowy bywa hamulcem decyzji o wyjeździe, źródłem obaw przed przeniesieniem się w obce otoczenie. W przypadku migracji niemieckich Mazurów czy Ślązaków do Niemiec mamy do czynienia ze względnie małym dystansem kulturowym, który zaledwie kilkanaście lat wcześniej był dystansem między różnymi regionami tego samego (choć zróżnicowanego) kraju. Obecność w kraju docelowym wielkiej liczby dawnych ziomków czyniła go jeszcze bliższym, wręcz swojskim<sup>19</sup>.

Niemieckość, o czym autochtoni wiedzieli, miała też kapitalny wpływ na status prawny w kraju docelowym i postawy tamtejszej ludności wobec imigrantów. Polityka imigracyjna RFN oferowała osobom niemieckiego pochodzenia istotne przywileje, których nie mieli inni imigranci do tego kraju. Przybysze z Polski i innych krajów Europy Wschodniej, którzy mogli się na takie pochodzenie powołać, zyskiwali automatycznie prawa obywatelskie, uprawnienia do ubezpieczeń społecznych i różnych form pomocy publicznej: zapomóg pieniężnych, kursów dokształcających, subsydiowanych mieszkań. W żadnym innym kraju przybysze z Polski nie mogli liczyć na tak hojne wsparcie.

Na podstawie artykułu 116 zachodniemieckiej ustawy zasadniczej z 1949 r., ustawy o wypędzonych i uciekinierach z 1953 r. (*Bundesvertrieben und Flüchtlingsgesetz*) i ustawy regulującej kwestie obywatelstwa (*Gesetz zur Regelung von Fragen der Staatsangehörigkeit*) z 1955 r. RFN uznawała za swych obywateli wszystkie przybywające ze Wschodu osoby niemieckiego pochodzenia: „przynależnych do państwa”

niemieckiego (*Staatsangehörigkeit*) obywateli Rzeszy i ich potomków oraz „należących do narodu” (*Volkszugehörigkeit*), czyli Niemców etnicznych bez względu na obywatelstwo. Zbiór takich osób na terenie PRL był bardzo szeroki, a jego granice niejasne i ruchome. Obok obywateli dawnej Rzeszy, w tym także narodowości polskiej, powyższe uregulowania obejmowały ich małżonków i potomków, a więc także osoby urodzone już w PRL, oraz „przynależnych do narodu” z obszarów II RP, zwłaszcza dawnych volksdeutschów i ich rodziny.

Taka formuła obywatelstwa RFN zakorzeniona była we wcześniejszej, pochodzącej jeszcze z Niemiec wilhelmińskich, koncepcji niemieckiego obywatelstwa, które nabywało się na zasadzie dziedziczenia (*ius sanguinis*) raczej niż urodzenia na danym terytorium (*ius solis*). Wynikała przede wszystkim z pilnych potrzeb powstałej w 1949 r. Republiki Federalnej: z konieczności uregulowania statusu i szybkiej integracji milionów uciekinierów i powojennych wygnańców (*Vertriebene*, „wypędzonych”) z Polski i innych krajów Europy Wschodniej. Zostali oni wszak wysiedleni, pozbawieni domów i prześladowani właśnie z powodów etnicznych (czego wymagającym wzmiarki precedensem była etniczna i rasowa polityka III Rzeszy w krajach okupowanych). Podobny charakter miały ustawy przyznające wygnańcom ze Wschodu prawo do pomocy publicznej, która łączyła cele socjalne i integracyjne z rekompensatą za poniesione krzywdy i straty – w myśl zasady wyrównania sytuacji majątkowej Niemców bardziej i mniej poszkodowanych w wyniku przegranej wojny. W latach pięćdziesiątych i później w RFN zakładano, że praktycznie wszyscy Niemcy napływający z Europy Wschodniej byli tam dyskryminowani lub prześladowani, przybywają bez środków do życia i wymagają pomocy. Nadawany im status *Aussiedlera* (dosłownie, lecz nieadekwatnie, „wysiedleńca”<sup>\*</sup>), tak jak status wcześniejszych „wypędzonych”, gwarantował uznanie ich praw obywatelskich i regulował skomplikowane kwestie prawne związane z przesiedleniem i integracją. Preferencyjną, choć nie tak hojną politykę wobec Niemców ze wschodu prowadziła też NRD<sup>20</sup>.

Powyższe wyjaśnienia „czynnika narodowościowego” nie powinny prowadzić do wniosku, że wszyscy Niemcy w Polsce chcieli wyjechać, dla wszystkich z nich motywy narodowościowe były równie ważne lub wszyscy wyjeżdżający uważali się za Niemców. Trudno przypuszczać, że za Niemców uważali się np. dawni działacze polscy prześladowani w III Rzeszy lub remigranci ze „starej” Polonii w Westfalii, którzy wrócili z Niemiec w latach czterdziestych<sup>21</sup>. Ślady zróżnicowania postaw widzimy w czytanych przez Służbę Bezpieczeństwa listach. „Lepiej pozostać w Polsce jako Niemiec, niż wyjechać do Niemiec i tam być wyzywany od Polaków. Pozostaniemy tak długo, dopóki nas nie wyrzucą” – pisał w liście z 1958 r. R.K. z Zabrze. „Nigdy nie bylibyśmy wyjechali, bo mój mąż naprawdę czuł się i czuje się Polakiem, ale za dużo typów [...] starało się potępić go i stworzyć dookoła niego atmosferę nieufności. Bolało go to bardzo i musiał się usunąć” – wspominała jedna z emigrantek. Mieszkanka Gogolina pisała do krewnych w RFN: „nie mamy zamiaru nigdzie wyjechać. Siedzimy na miejscu i pielęgnujemy górnośląską kulturę. Dopóki my tu jesteśmy, dopóty Górny Śląsk

<sup>\*</sup> Stosowanie do emigracji i emigrantów z PRL do RFN określeń wysiedlenie i wysiedleńca (co jest słownikowym tłumaczeniem terminu *Aussiedler*) jest w oczywisty sposób nieadekwatne (nie wspominając już o dziwnych w tym kontekście określeniach wypędzenie i wypędzony). Dlatego *Aussiedlerzy* są tu nazywani przesiedleńcami.

zachowa swój niemiecki charakter”<sup>22</sup>. Swoiste ułatwienia w emigracji Niemców przyjęte przez władze PRL i preferencje imigracyjne nadawane im przez rządy RFN i NRD skłaniały zainteresowanych wyjazdem do deklarowania we wnioskach emigracyjnych narodowości niemieckiej, więc oświadczenia czynione w takich okolicznościach niekoniecznie oddają adekwatnie motywy i tożsamość petentów<sup>23</sup>. Zwykle nie wiemy nawet, co deklaracja narodowości znaczyła dla samych deklarujących. Dla przedstawianej tu historii wystarczające jest stwierdzenie, że niemiecka lub ewoluująca ku niemieckiej tożsamość była ważnym i złożonym czynnikiem wyjazdu wielu, lecz nie wszystkich przesiedleńców i z reguły współgrała z innymi czynnikami.

W szczególności nie można pominąć czynników gospodarczych, które oddziałują na wszystkie masowe niewymuszone migracje<sup>24</sup>. Preferencje imigracyjne dawał im wszak kraj, który podniósł się już ze zniszczeń wojennych i dzięki trwającemu od paru lat „cudowi gospodarczemu” oferował zachęcające, z każdym rokiem lepsze warunki życia i pracy. Integracja gospodarcza dawnych wysiedleńców ze Wschodu, których położenie było punktem odniesienia dla Ślązaków i Mazurów w Polsce, przebiegała nadszpodziewanie sprawnie – po kilku latach wyrzeczeń mieli już czym się pochwalić. Na tle biednej, opresywnej i szarej Polski te nowe Niemcy jawiły się jako kraj dostatku i ładu, a co ważniejsze – bardzo dobrych perspektyw na przyszłość. O coraz lepszych warunkach w RFN tysiące ludzi w Polsce dowiadywało się z listów od krewnych i znajomych, nadsyłanych stamtąd czasopism oraz audycji zachodnich radiostacji. Chyba najbardziej przekonującym dowodem pogłębiających się różnic poziomu życia tych, którzy znaleźli się w RFN i tych, którzy pozostali w Polsce, była zawartość setek tysięcy paczek, które ci pierwsi przysłali tym drugim.

Dla starszego pokolenia ważna była kwestia niemieckich rent i emerytur. Przysługiwały one wielu mieszkańcom Ziemi Zachodnich, jednak w Polsce nie mogli z nich skorzystać. Z późniejszego badania na Opolszczyźnie wynika, że stanowili oni blisko 20 proc. emigrantów z lat 1956–1958<sup>25</sup>. Na inny skłaniający do wyjazdu rodzaj zrośnięcia gospodarki i państwa zwrócił uwagę jeden z opolskich respondentów: „Wyjeżdżają ludzie poszukujący uczciwej pracy i godziwego zarobku. Czerwoną płachtą dla tych ludzi jest chaos gospodarczy i organizacyjny w zakładach pracy i nieróbstwo współkolegów. [...] [Sądzą, że dla ludzi jak oni] nie ma w Polsce perspektyw, bo panujące złodziejstwo i nieróbstwo do niczego dobrego w kraju nie doprowadzi...”<sup>26</sup>. Najwyraźniej nie chodziło tu o sytuację w jakimś konkretnym zakładzie, który można by zmienić na inny, ale o przekonanie, że stan taki jest w PRL powszechny. W społecznościach po prusku szanujących porządek i solidną pracę był to zarzut niebłahy.

Złożone motywy emigracji pokazuje zdecydowanie większa liczba chętnych na wyjazd do RFN niż do NRD. Sporej części zainteresowanych emigracją chodziło nie o wyjazd do jakichkolwiek Niemiec, ale do Niemiec Zachodnich – niekomunistycznych i zamożnych. W miarę jak rozluźniano kryteria wydawania zezwoleń, tzn. gdy wyjazd do RFN stawał się niemal tak łatwy jak do NRD, zainteresowanie wyjazdem do RFN (mierzone liczbą podań) rosło, stając się ośmio-, a nawet dziesięciokrotnie większe niż do NRD. Tę dysproporcję częściowo można wytłumaczyć względami rodzinnymi, a szerzej – względami kapitału społecznego, tzn. posiadaniem krewnych i znajomych w zachodniej raczej niż we wschodniej części Niemiec. Po wojnie dwie trzecie niemieckich uciekinierów i wysiedleńców z Europy Wschodniej osiadło w zachodnich

strefach okupacyjnych. W 1951 r. w RFN żyło około 5,4 mln dawnych mieszkańców Śląska, Pomorza i Prus Wschodnich<sup>27</sup>. Trwający aż do wybudowania muru berlińskiego w 1961 r. masowy odpływ z NRD do RFN, w którym dawni wysiedleńcy ze Wschodu byli silnie nadreprezentowani, wzmocnił jeszcze ich koncentrację w RFN<sup>28</sup>. Zakładając, że w populacji wysiedleńców rozkład osób posiadających nadal rodziny za Odrą był równomierny, można przypuszczać, że liczba powiązań rodzinnych ludności rodzimej pozostającej na Ziemiach Zachodnich z krewnymi w RFN była kilkakrotnie wyższa niż z krewnymi w NRD. Potwierdzają to szacunki władz polskich z jesieni 1956 r., wedle których liczba rodzin mających bliskich w RFN była kilkakrotnie większa niż tych, które miały swych bliskich w NRD<sup>29</sup>.

Jednak nawet jeśli przyjmemy, że prawdopodobieństwo posiadania rodziny w RFN było 3–5 razy większe niż w NRD, to i tak wyjaśnia ono tylko częściowo dominację odpływu do RFN. Proporcja między odpływem do RFN i NRD w latach 1956–1959 była bowiem jak sześć do jednego, a gdy porównamy liczby podań, tj. uwzględnimy także tych, którym władze odmówiły zezwolenia, to będzie ona co najmniej jak osiem do jednego. A zatem Ślązacy i Mazurzy wyjeżdżali nie tylko do rodzin i nie tylko do Niemiec. W znacznej mierze kierowali się tym, co odróżniało RFN od NRD.

## Porozumienie PCK–NCK i początek lawiny

Inaczej niż w przypadku NRD, powstanie RFN nie ułatwiło otwarcia drzwi do emigracji. Rząd w Bonn otrzymał od władz okupacyjnych uprawnienia do zajmowania się przesiedleniami, ale PRL i RFN nie nawiązały stosunków dyplomatycznych, nie miały więc kanału komunikacji właściwego do prowadzenia negocjacji w takich sprawach. Aby obejść te ograniczenia, w kwietniu 1952 r. delegacja Niemieckiego Czerwonego Krzyża odwiedziła Polską Misję Wojskową w Berlinie. NCK ponowił zabiegi w 1954 r., powołując się na słowa rezolucji XVIII konferencji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w 1952 r.: „zważywszy, że w wyniku II wojny światowej oraz wydarzeń, które wojna za sobą pociągnęła, wiele osób – dorosłych i dzieci – nie ma jeszcze możliwości powrotu do swego ogniska domowego, zaleca się stowarzyszeniom narodowym [Czerwonego Krzyża], by stały się pośrednikami wobec swoich rządów w zakresie stworzenia jak najszerzych ułatwień zwolnienia tych osób”<sup>30</sup>.

Choć te inicjatywy NCK nie dały zrazu żadnych rezultatów, warto je odnotować jako otwarcie kanału komunikacji, który potem przez wiele lat służył rozmowom o przesiedleniach. Kontakty z PCK były pierwszymi z serii rozmów między NCK RFN a jego odpowiednikami w krajach komunistycznych – Czechosłowacji, Rumunii, Jugosławii, ZSRR i na Węgrzech. Dla migracji wschodnioeuropejskich Niemców rozmowy z PCK okazały się najważniejsze: liczba przesiedleńców, którzy w następstwie tych rozmów wyjechali z Polski, była kilka razy większa niż liczba emigrantów z innych krajów<sup>31</sup>.

Pierwsza odpowiedź udzielona NCK przez PCK, uzgodniona oczywiście z MSZ, była wymijająca. Niemcy jednak nie ustawali: NCK zaczął przysyłać do PCK wykazy osób pragnących połączyć się z rodziną w RFN, do władz PRL przychodziły listy różnych „postępowych osobistości” z RFN, w tym działacze KPD, podnoszące problem rozdzielonych rodzin<sup>32</sup>. Podejmowali go też członkowie zachodnioniemieckich misji handlowych. Brak stosunków dyplomatycznych nie oznaczał bowiem, że ustała wymiana



gospodarcza. Przedstawiciele PRL i RFN spotykali się podczas negocjacji handlowych, w tym zwłaszcza w Polsko-Niemieckiej Komisji Mieszanej. Niemcy sondowali tam temat emigracji co najmniej od czerwca 1953 r. Pomimo wybitnie niezachęcających reakcji próbowali wiązać kwestie handlowe z uregulowaniem problemu rodzin<sup>33</sup>.

W kwietniu 1954 r., jakoby z powodu zbyt wysokiego polskiego zadłużenia, rząd RFN wstrzymał wydawanie koncesji eksportowych do Polski, dając zarazem do zrozumienia, że zmieni decyzję, jeśli Polacy uczynią to samo w sprawie wyjazdów. Po kilku miesiącach impasu w rozmowach handlowych strona polska zaczęła wreszcie ustępować z dotychczasowego nieprzejednanego stanowiska. W listopadzie 1954 r. oświadczyła, że jest gotowa do podjęcia rozmów podczas wizyty niemieckiej delegacji w Warszawie. Wkrótce potem minister Marian Naskowski przedstawił sprawę kierownictwu partyjnemu, sugerując: „warto zastanowić się nad poczynieniem z naszej strony pewnych posunięć, które wykazałyby dobrą wolę [...]. Posunięcia te miałyby również dodatni wpływ na rozwój stosunków handlowych”. Napomknął przy tym, że w ostatnim czasie radziecki Czerwony Krzyż podjął korespondencję z NCK w sprawie powrotu do Niemiec byłych więźniów<sup>34</sup>. Najwyraźniej argumenty te były przekonujące, bowiem na mocy bliżej nieznanej „decyzji Kierownictwa o umożliwieniu pewnej liczbie osób narodowości niemieckiej połączenia się z rodzinami w Niemczech Zachodnich” 14 grudnia odjechał z Polski pierwszy transport, a w styczniu 1955 r. dwa następne, zabierając łącznie 341 osób<sup>35</sup>. Ponadto prezes PCK Irena Domańska przyjęła członków zachodnio-niemieckiej delegacji handlowej i stosownie do instrukcji MSZ obiecała rozpatrzenie list interwencyjnych NCK<sup>36</sup>.

Wznowienie migracji do RFN nieprzypadkowo zbiegło się z oświadczeniem rządu PRL ze stycznia 1955 r. o zakończeniu stanu wojny z Niemcami. Akt ten miał znaczące implikacje prawne dotyczące migracji. Jak zwracało uwagę MSZ, od tej chwili ludność niemiecka w PRL nie mogła być już traktowana inaczej niż pozostali cudzoziemcy. Około 70 tys. obywateli Rzeszy, którzy nie uzyskali obywatelstwa polskiego, mogło otrzymać paszporty niemieckie (NRD lub RFN), a władze polskie nie mogłyby odmówić im prawa wyjazdu bez naruszania norm międzynarodowych<sup>37</sup>.

Przedstawiciele NCK kontynuowali starania o połączenie rodzin, m.in. podczas konferencji Ligi Czerwonych Krzyży w Genewie usilnie zabiegali o rozmowę z delegacją polską i wręczyli jej noty dotyczące kontynuowania transportów do RFN, wyjaśnienia kryteriów, którymi władze polskie kierują się przy udzielaniu zgody na wyjazd, a także odpowiedzi, co dzieje się z listami osób przekazanymi wcześniej PCK<sup>38</sup>. Postulaty takie trafiały w Warszawie na coraz lepszy grunt, bowiem idąc w ślady Moskwy, polskie MSZ rozpoczęło przygotowania do nawiązania stosunków z Bonn. Opracowana latem w ministerstwie „Notatka w sprawie normalizacji stosunków” jako pierwszy z kroków w tym kierunku wskazywała uruchomienie systematycznej akcji łączenia rodzin, z comiesięcznymi transportami do Niemiec<sup>39</sup>.

Tymczasem dyplomatyczny gest wobec RFN uruchomił lawinowy proces społeczny. Wznowienie transportów ujawniło zduszone dotąd, masowe pragnienia wyjazdu. Choć tego bynajmniej w Polsce nie nagłaśniano, już kilka tygodni po odjeździe pierwszego transportu władze wojewódzkie w Olsztynie, Poznaniu, Katowicach i Opolu donosiły o wielkim wzroście zainteresowania emigracją. W samym tylko Olsztynie do końca lutego napłynęło ponad 1600 podań, a w skali kraju złożono ich w najbliższych

miesiącach więcej niż w całym poprzednim roku. Lotem błyskawicy rozchodziła się pogłoska, jakoby PCK rozpoczął akcję przesiedleńczą dla 100 tys. Niemców. Inna plotka mówiła, że Niemcy bez polskiego obywatelstwa zostaną wysiedleni 15 sierpnia. Skonsternowani urzędnicy WRN nie wiedzieli, jak reagować, a wytyczne, które otrzymali z Warszawy – by przedstawiać transporty do RFN jako sprawę wyjątkową i już zamkniętą – nie uspokoiły podniecenia.

Do urzędów zgłaszały się całe grupy żądających zgody na wyjazd. Inni wysyłali do NCK prośby o pomoc w jej uzyskaniu. Niektórzy zaczęli wyprzedawać mienie. W województwie szczecińskim wnioski wyjazdowe złożyło aż dwie trzecie tamtejszych Niemców. Władze w Koszalinie donosiły: „repatriacje ludności niemieckiej na przestrzeni roku 1954 do Niemieckiej Republiki Demokratycznej (443 osoby) nie powodowały tak wzmożonych nastrojów wyjazdowych, jakie spowodowała repatriacja czterdziestoposobowej grupy do Niemieckiej Republiki Federalnej”<sup>40</sup>. Atmosferę w środowiskach niemieckich podgrzewały ponoć zachodnie radiostacje i listy z RFN. Radio Wolna Europa miało m.in. podsuwać słuchaczom pytania: skoro państwo polskie nie traktuje nas na równi z Polakami, to dlaczego nie chce umożliwić nam jako Niemcom wyjazdu do ojczyzny? Skoro ZSRR zwalnia niemieckich zbrodniarzy wojennych, to dlaczego nas traktuje się gorzej, odmawiając prawa wyjazdu? Skoro rząd polski mieni się humanitarnym, to dlaczego nie pozwala nam połączyć się z naszymi rodzinami?<sup>41</sup>

Tłem tego ożywienia były ważne wydarzenia międzynarodowe: konferencja czterech mocarstw w Genewie w lipcu 1955 r., gdzie omawiano m.in. sprawę Niemiec, oraz wizyta kanclerza RFN Konrada Adenauera w Moskwie we wrześniu 1955 r., która przyniosła nawiązanie stosunków dyplomatycznych i sowiecką obietnicę zwolnienia niemieckich jeńców wojennych<sup>42</sup>. Władze w Warszawie, odczytując nowe intencje Moskwy, definiowały dopuszczalne granice zmian polityki w sprawach niemieckich<sup>43</sup>, a Niemcy w Polsce, którzy żywo reagowali na wiadomości o poprawie stosunków Wschód–Zachód, dostrzegali w nich to, czego najbardziej pragnęli. Na Dolnym Śląsku pojawiły się pogłoski, że w Genewie zostało postanowione przesiedlenie reszty Niemców; do urzędu powiatowego w Wałbrzychu zgłaszało się po 80 osób dziennie, aby nie zostać pominiętym. Za potwierdzenie pogłosek uznawano sam fakt przyjmowania w urzędach podań o zgodę na wyjazd – czego wcześniej urzędnicy odmawiali – i pobieranie za nie opłat<sup>44</sup>.

Mimo rosnącej lawinowo ilości wniosków liczba emigrantów do Niemiec utrzymywana była w 1955 r. na niskim poziomie. Zezwolenia na przesiedlenie do NRD wydawano tylko w trybie indywidualnym, na podstawie list przekazywanych z Berlina. Emigrację do RFN dawkowano w stuosobowych transportach, których wysłano sześć lub siedem. Łącznie do obu krajów wypuszczono niewiele ponad tysiąc osób<sup>45</sup>. Nastawienie władz do emigracji ulegało jednak stopniowej zmianie. Urzędy wojewódzkie zaczęły z większym zrozumieniem odnosić się do podań. Choć nie wydawały zezwoleń na wyjazd (tego nie mogły uczynić bez decyzji „na górze”), ale w przesyłanych do Warszawy sprawozdaniach potwierdzały, że problem rozdzielonych rodzin rzeczywiście istnieje. Przedstawiały też przykłady rodzinnych dramatów, wskazując na potrzebę znalezienia jakiegoś generalnego rozwiązania. Także we władzach centralnych pojawiały się głosy, że pożądane byłoby „rozluźnienie dotychczasowych kryteriów [wydawanie zezwoleń] i kontynuowanie akcji łączenia rodzin do całkowitego jej zakończenia”<sup>46</sup>.

Pod koniec roku na polecenie Biura Politycznego powstał projekt „Uchwały KC w sprawie ludności niemieckiej”. Miała ona służyć społecznej integracji Niemców – zalecała przeciwdziałanie dyskryminacji, pomoc materialną i aktywizację zawodową oraz ożywienie życia kulturalnego w języku niemieckim, ale dopuszczała też wyjazd pewnych kategorii Niemców. Politbiuro zaleciło jej przeredagowanie, aby „przyspieszyć rozpatrzenie zalegających podań o zezwolenie na wyjazd z Polski do obu części Niemiec” od Niemców ubiegających się o to z racji niezdolności do pracy lub rozdzielenia rodzin<sup>47</sup>. Po zastrzeżeniu MSZ, że nie należy w dokumencie dotyczącym Niemców poruszać kwestii autochtonów, w KC sformułowano „List Sekretariatu KC PZPR” do komitetów wojewódzkich dotyczący tej drugiej grupy. Wyliczono w nim wiele bolączek trapiących ludność rodzimą, w tym rozdzielenie rodzin. Jako pierwszy sposób załagodzenia tego problemu wskazano ułatwienie powrotów do Polski, dopuszczono jednak możliwość wyjazdu „w słusznych i wyraźnie uzasadnionych przypadkach”. Zezwolenia na to mieli dostać „starsi ludzie samotni wymagający utrzymania, opieki oraz rozdzielone i obciążone dziećmi kobiety”. Niemal identyczne sformułowanie znajdujemy w uchwale dotyczącej Niemców, z tym jednak, że spośród autochtonów otrzymać zgodę miały „w zasadzie tylko” wymienione kategorie osób, natomiast spośród Niemców „przede wszystkim” te kategorie, czyli dopuszczano emigrację także innych<sup>48</sup>.

Powolną ewolucję stanowiska władz przyspieszył w listopadzie impuls podobny do tego sprzed roku. Negocjowano właśnie umowę o zakupie przez Polskę kilkuset tysięcy ton zboża z RFN, którą w Warszawie oceniano jako bardzo korzystną. Dokument był bliski podpisania, gdy delegaci niemieccy oświadczyli, że ich władze nie zezwolą na transakcję, jeśli strona polska nie obieca uruchomienia systematycznej akcji łączenia rodzin. Zażądali wysyłania po 800–1000 osób miesięcznie i uwzględnienia przekazanych wcześniej list interwencyjnych. W MSZ ponowne zastosowanie nacisku gospodarczego wzbudziło niemałe zaniepokojenie. Uznano, że „ze względów politycznych, jak i handlowych” trzeba koniecznie oderwać stosunki gospodarcze od sprawy łączenia rodzin, a jedynym na to sposobem będzie skierowanie tej drugiej na tory rozmów między polskim i zachodnioniemieckim Czerwonym Krzyżem<sup>49</sup>.

Gdy tylko zachodni niemiecka delegacja handlowa podniosła znowu temat wyjazdów, została skierowana do PCK, gdzie usłyszała, że PCK rozpatrzy jej dezyderaty i zaprosi delegację NCK na rozmowy. Obecny na spotkaniu przedstawiciel MSZ potwierdził, że wyjaśnienia te należy traktować jako „oficjalne oświadczenie PCK co do gotowości strony polskiej do pozytywnego załatwienia w ciągu 1956 r. wyjazdu ok. 8000 osób”<sup>50</sup>. Depeszę z zaproszeniem wysłano z PCK jeszcze tego dnia, a decyzję w tej sprawie podjął sam premier Cyrankiewicz. Niemcy zdawali się usatysfakcjonowani, ale następnego dnia oświadczyli, że nie podpiszą umowy przed uzyskaniem porozumienia, a przynajmniej „wiążącego zapewnienia” w sprawie wyjazdów. Tym razem polscy negocjatorzy nie ulegli szantażowi. Stwierdzili, że w takim razie kontrakt może poczekać; zostanie sfinalizowany w przyszłości, jeśli „strona polska będzie jeszcze wtedy zainteresowana w [jego] zawarciu”<sup>51</sup>.

Delegacja NCK z prezesem Heinrichem Weitzem przyjechała do Warszawy dwa tygodnie później. Dość szybko ustalono skalę (800–1000 osób miesięcznie) i sposoby organizacji przesiedleń w 1956 r., negocjacje utknęły natomiast na kwestii dalszej przyszłości. Niemcom zależało na zaznaczeniu, że akcja będzie kontynuowana po 1956 r.

(mieli przecież listy ponad 170 tys. osób oczekujących na przesiedlenie), Polacy natomiast godzili się co najwyżej na stwierdzenie, że będą kontynuowane rozmowy. Sporna pozostała także kwestia, czy za dzieci oddzielone od rodzin uznaje się osoby niepełnoletnie w 1945, czy w 1955 r. Dlatego mimo nalegań Niemców nie podpisano protokołu końcowego, stwierdzono jedynie, że wynik rozmów jest ustnym porozumieniem, które będzie realizowane. Patrząc na zachowanie strony polskiej, można dojść do wniosku, że MSZ celowo doprowadziło do takiego zakończenia rozmów, zapewne w celu zachowania większej swobody w interpretacji i realizacji niepisanego porozumienia<sup>52</sup>. Jego publicznym potwierdzeniem był lakoniczny „Komunikat PCK” (zredagowany w MSZ), który ukazał się w polskiej prasie 8 grudnia. Pełniejsze informacje mogły dotrzeć do zainteresowanych przez zachodniemieckie radio i RWE, gdyż tego samego dnia prezes Weitz ogłosił je za pośrednictwem agencji DPA<sup>53</sup>.

„Komunikat PCK” dużo więcej miejsca niż rozmowom z NCK poświęcał dotychczasowej współpracy między PRL i NRD i właśnie NRD przypisywał inicjatywę akcji łączenia rodzin. Było to skutkiem nalegań władz tego kraju, zaskoczonych i zaniepokojonych rozmowami delegacji zachodniemieckiej w Warszawie. Ambasador Stephan Heyman parokrotnie odwiedzał w tej sprawie ministra Stanisława Skrzyszewskiego, a 17 grudnia kwestię wyjazdów omawiano podczas polsko-enerdowskich rozmów na najwyższym szczeblu. Strona polska rozumiała jej znaczenie dla towarzyszy niemieckich i wznowiła transporty zbiorowe do NRD<sup>54</sup>.

Szczegółowe zasady wyjazdów do NRD uzgodniono w Berlinie w styczniu 1956 r. Ustalono tam m.in., że łączenie rodzin obejmie w zasadzie krewnych pierwszego stopnia (dalsi krewni będą mogli wyjechać, jeśli są samotni, niezdolni do pracy lub żyją w ciężkich warunkach), ustalono częstotliwość i wielkość transportów, warunki wywozu mienia. Bodaj najważniejsze ustalenie – zgoda na wyjazd rodzin autochtonicznych – nie zostało zapisane: w kryteriach wydawania zezwoleń po prostu pominięto narodowość emigrantów. „Przy wyjazdach do NRF – podkreślili polscy delegaci – kryteria łączenia rodzin są znacznie węższe i nie będzie w zasadzie możliwe połączenie rodziny autochtonicznej w przypadkach, gdy dzieci są dorosłe i samodzielne”<sup>55</sup>.

Mimo tych preferencji władze NRD wyrażały wielokrotnie niezadowolone z realizacji umowy i podejrzewały Polaków o faworyzowanie wyjazdów do RFN. Wydaje się, że winne były nie władze w Warszawie, ale obiektywne okoliczności – znacznie większe zainteresowanie Niemców w Polsce wyjazdami do RFN niż do NRD oraz sprzeczne dążenia i zwykła nieudolność władz wschodniemieckich. Berlin zainteresowany był nie tylko ulżeniem doli rozdzielonych niemieckich rodzin, ale także, a może przede wszystkim, rozgrywkami dyplomatycznymi przeciw RFN, np. przeciągał rozmowy o tranzycie transportów do RFN i raczej małostkowo pobierał opłaty za wydawanie przesiedleńcom w tranzycie ciepłych posiłków. Jego przedstawiciele działali opieszale, dostarczali nieaktualne informacje. Kontrastowało to z szybkimi i sprawnymi działaniami władz RFN, które natychmiast reagowały na problemy, starały się zyskiwać przychylność Polaków i nie skąpiły grosza na transporty (strona polska opłacała ich koszt do granicy z NRD). Co ważniejsze, do RFN przyjmowano wszystkich, którym strona polska wydała zgodę na wyjazd, natomiast wyjazd do NRD wymagał długotrwałych uzgodnień (związanych zapewne ze sprawdzaniem imigranta przez tamtejszą bezpiekę).

Pewną rolę odgrywało ogólne pogorszenie stosunków między NRD a PRL w 1956 r. na tle przyspieszającej destalinizacji w Polsce i wyraźnie temu nieprzychylniej postawy stalinowskiego kierownictwa SED. Odbiło się ono także na ruchu osobowym: po Październiku władze NRD wprowadziły ponownie obowiązek wizowy dla Polaków, zarówno na przyjazdy prywatne, jak i służbowe, uzasadniając to „koniecznością wzmożenia czujności”<sup>56</sup>.

## Akcja łączenia rodzin

Przygotowaniem akcji przesiedleńczej zajęło się MSW w porozumieniu z MSZ. Już w listopadzie 1955 r. dla zbadania zaległych podań powołano przy władzach wojewódzkich komisje z udziałem przedstawiciela Komitetu Wojewódzkiego PZPR. W 1956 r. wykorzystano je przy tworzeniu podobnych komisji opiniujących wnioski wyjazdowe, zwanych komisjami do spraw łączenia rodzin. Wnioski te napływały do urzędów miejskich i powiatowych, a następnie były sprawdzane przez komisje przy prezydiach WRN. Komisje działały wedle wytycznych MSW, a jego Departament Społeczno-Administracyjny był centrum organizacyjnym akcji<sup>57</sup>. Przy MSW powołano też komisję międzyresortową z udziałem przedstawicieli MSZ i KdsBP, która zatwierdzała decyzje komisji wojewódzkich<sup>58</sup>. Po zatwierdzeniu przesiedleńcy otrzymywali dokumenty na podróż i byli przewożeni wraz z dobytkiem do punktów zbornych, skąd odchodziły transporty za granicę. Przesiedleńców do RFN gromadzono w Szczecinie, gdzie otwarto specjalny dom repatriacyjny. Regularnie, zwykle co tydzień, odjeżdżał stamtąd pociąg do Friedlandu koło Getyngi, gdzie znajdował się duży obóz przejściowy. Transporty do NRD strona polska miała dostarczyć do stacji Fürstenwalde koło Frankfurtu nad Odrą lub do przejścia Zgorzelec–Görlitz<sup>59</sup>.

Istotną częścią procedury stosowanej wobec autochtonów była utrata obywatelstwa polskiego. Dla jej uproszczenia i przyspieszenia w maju 1956 r. Rada Państwa przyjęła uchwałę nr 37/56, która zezwalała na zmianę obywatelstwa na niemieckie tym, którzy „opuścili lub opuszczają obszar Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i udali się lub udadzą jako repatrianci do Niemieckiej Republiki Demokratycznej lub Niemieckiej Republiki Federalnej”; tracili oni obywatelstwo polskie po przekroczeniu granicy<sup>60</sup>. W praktyce oznaczało to, że zaakceptowany przez komisje przesiedleńców składał wniosek o zgodę na zmianę obywatelstwa, a władze (Zespół II Prezydium Rady Ministrów) automatycznie, bez rozpatrywania sprawy przez Radę Państwa, wystawiały mu „dowód tożsamości”. Od lata 1956 r. wprowadzono nowy wzór tego dowodu, nazwany „dokumentem podróży”, stwierdzający jasno, że jego posiadacz „nie jest obywatelem PRL”<sup>61</sup>.

Procedury stosowane wobec przesiedleńców do NRD i RFN były w zasadzie takie same – składali podobne wnioski i kwestionariusze, które rozpatrywały te same komisje terenowe i ta sama komisja centralna<sup>62</sup>. Kryteria udzielania zezwoleń natomiast były zróżnicowane w zależności od kraju wyjazdu oraz obywatelstwa petenta, tzn. od tego, czy władze uznały go wcześniej za Niemca, czy za polskiego autochtona. W rezultacie osoby, które według oficjalnych założeń akcji nie różniły się położeniem (o tym samym stopniu pokrewieństwa z rodziną w Niemczech, żyjące w podobnie trudnych warunkach itd.), otrzymywały odmienne decyzje komisji kwalifikacyjnych. Wywoływało to zrozumiałe skargi odrzuconych i naciski na władze, aby mniej restrykcyjne kryteria stosowane wobec

Niemców i przesiedleńców do NRD rozszerzać na autochtonów wyjeżdżających do RFN. Połączenie oddolnych nacisków tysięcy ludzi pragnących wyjechać, odgórnych nacisków dyplomatycznych ze strony RFN oraz ogólnej destabilizacji reżimu i tendencji reformatorskich w 1956 r. sprawiło, że kryteria wydawania zezwoleń stopniowo rozluźniano.

Władze rozpoczęły przesiedlenia niemal natychmiast po zakończeniu rozmów z NCK. Pierwszy transport odjechał do RFN jeszcze w grudniu 1955 r., a w styczniu wyekspediowano cztery następne, choć porozumienie precyzujące zasady polsko-niemieckich rozliczeń kosztów przewozu podpisano dopiero w lutym. Wtedy też – na kilka dni przed zawarciem umowy z władzami wschodnioniemieckimi – odjechał pierwszy transport do NRD. Kolejne transporty odjeżdżały rytmicznie, 4–6 w miesiącu, zabierały po 200–300 osób. Były to w pierwszym rzędzie „drażliwe przypadki” rozdzielonych najbliższych rodzin, w olbrzymiej większości uznanych Niemców<sup>63</sup>. W sprawozdaniu Wydziału Administracyjnego KC z początkowych tygodni akcji przedstawiano ją w tonie nader optymistycznym, stwierdzając, że liczby ubiegających się o wyjazd nie przekraczają przewidywań, a nawet można oczekiwać ich zmniejszenia. Wśród Niemców pojawiły się jakoby wahania, niektórzy wręcz wycofywali złożone dawniej wnioski. Także MSZ oceniało akcję pozytywnie, zapewne nie bez związku z przychylnymi głosami prasy zachodnioniemieckiej, ewidentnie inspirowanymi przez tamtejsze władze<sup>64</sup>.

W czerwcu delegacja PCK udała się na zaproszenie NCK do Bonn. Rozmowy przebiegły w dobrej atmosferze, lecz przedstawiciele PCK uchylili się od wiążących odpowiedzi na niemieckie postulaty podwojenia miesięcznej liczby przesiedleńców (NCK zadeklarował gotowość pokrycia kosztów dodatkowych transportów) i pytania o przyszłość akcji w 1957 r.<sup>65</sup> Znając ściśle wykonawczą rolę PCK w kontaktach z RFN, nie można się temu dziwić. Decyzje podejmował premier Cyrankiewicz, który zaaprobował zarówno pomysł podwojenia liczby transportów (i obciążenia kosztami RFN), jak i przedłużenia akcji na 1957 r. Zgodził się także na dwa pomniejsze postulaty: wyjazdu osób, które znalazły się na terytorium (powojennym) Polski w czasie wojny, nawet jeśli były to całe rodziny, i wyjazdu niemieckich zakonnic w podeszłym wieku<sup>66</sup>.

Tymczasem cały program łączenia rodzin stanął pod znakiem zapytania z powodu tzw. akcji balonowej. Od 1955 r. Amerykanie wysyłali z terytorium RFN do Polski tysiące balonów przenoszących pojemniki z antykomunistycznymi publikacjami, przede wszystkim z rewelacjami zbiegłego płk. Światły. Wiosną 1956 r. zintensyfikowali akcję – w ciągu zaledwie trzech tygodni wysłali ponad półtora miliona różnych druków. Aby wyrzucić presję na RFN, skąd startowały balony, polskie MSZ poleciło we wrześniu spowolnić wyjazd transportów przesiedleńczych i zapowiedzieć dalsze ich ograniczenia, gdyby akcja balonowa była kontynuowana<sup>67</sup>. Niemcy tłumaczyli, że prowadzą ją Amerykanie (tzn. rząd RFN nie ma na nią wpływu), a przerwanie łączenia rodzin przyniesie stosunkom polsko-niemieckim poważne szkody, odbije się zwłaszcza na współpracy gospodarczej. Ten ledwie zawołowany szantaż nie był czczą pogroźką. RFN mogła bez większych strat zahamować wymianę gospodarczą z Polską, która stanowiła ułamek procenta jej obrotów handlowych, podczas gdy dla PRL straty z tego wynikłe byłyby znacznie bardziej dotkliwe. Obok kija Bonn pokazało też marchewkę – zasugerowało możliwość zwiększenia kredytów w zamian za zgodę na dalsze przesiedlenia<sup>68</sup>. Na szczęście w październiku Amerykanie przerwali akcję balonową, a rząd w Bonn, doceniając zmiany zachodzące w Polsce, wykonał wobec niej kilka przyjaznych gestów<sup>69</sup>.

Jesienne spowolnienie przesiedleń wywołało też sprzeciw władz wojewódzkich. Prezydium WRN i wojewódzkie komitety partii domagały się nie tylko ich kontynuowania, ale nawet przyspieszenia. Wyjazd około 5 tys. osób uważały za konieczny jeszcze w 1956 r.; następne 8 tys. spraw było już rozpatrzonych lub zaawansowanych. Tysiące ludzi, nieprzygotowane do nadchodzącej zimy, czekały w gotowości do rychłego wyjazdu, naciskały na władze lokalne i obarczały rząd PRL winą za spowolnienie akcji. Wielu z nich, zwłaszcza starych i niedołężnych, wymagało pilnej pomocy, którą władze terenowe musiałyby wydzielić ze swych nader ograniczonych rezerw<sup>70</sup>.

Władze wojewódzkie domagały się także usprawnienia i decentralizacji wydawania zezwoleń na wyjazd. Do tej pory komisje powiatowe i miejskie jedynie opiniowały podania, które były następnie rozpatrywane przez komisje wojewódzkie, a ostateczna decyzja zapadała w Warszawie. Trzystopniowa procedura powodowała liczne opóźnienia, rozdrażnieni petenci nachodzili urzędy. Dlatego KW PZPR w Katowicach już w sierpniu 1956 r. nalegał na władze centralne, aby prawo podejmowania ostatecznych decyzji przekazać komisjom wojewódzkim, co zlikwiduje niepotrzebne napięcia, skróci czas załatwiania spraw do miesiąca i „przyczyni się do usamodzielnienia Prezydium WRN [...] jako gospodarza terenu”. Ten sygnał rosnących ambicji władz prowincjonalnych pochodził od największej organizacji partyjnej w kraju, lecz podobne wnioski zgłosiły też władze w Olsztynie, Opolu i Wrocławiu<sup>71</sup>.

W reformatorskiej atmosferze 1956 r., wobec zaabsorbowania władz centralnych ogólnym kryzysem i rozgrywkami politycznymi na szczytach, władze wojewódzkie zyskały na znaczeniu i zaczęły postępować z większą samodzielnością. Administracja centralna, w tym aparat KC PZPR, była tymczasem zdezorientowana i osłabiona pospiesznymi zmianami organizacyjnymi i personalnymi<sup>72</sup>. Postulat decentralizacji decyzji o przesiedleniu poparło MSW, które zapowiedziało również zwiększenie liczby transportów. W takich okolicznościach Biuro Polityczne przychyliło się do opinii „terenu”; na jego polecenie MSW wprowadziło nową procedurę rozpatrywania wniosków. Petenci składali je teraz w urzędzie powiatowym (Prezydium Powiatowej Rady Narodowej), wraz z dokumentem potwierdzającym posiadanie w Niemczech rodziny. Po zaopiniowaniu przez władze powiatowe (komisję przy PRN) wniosek trafiał do komisji przy WRN, której zgoda była podstawą do wystawienia dokumentu podróży przez nowo utworzone sekcje paszportowe KWMO<sup>73</sup>.

Decentralizacja należy do najważniejszych decyzji w przedstawianej tu historii. Władze wojewódzkie otrzymały z centrali wytyczne dotyczące kryteriów dopuszczenia do emigracji, lecz miały znaczną swobodę w interpretacji tych wytycznych i ustalaniu trybu załatwiania podań. W powiatowych i miejskich komisjach kwalifikacyjnych zasiadali ludzie bliżsi sprawom regionu, bardziej czuli na argumenty petentów, w tym przedstawiciele ludności miejscowej. W rezultacie w niedługim czasie nastąpiła swoista regionalizacja polityki w tej dziedzinie, proces rozluźniania restrykcji migracyjnych nabrał tempa, osłabł nadzór i rozeznanie władz centralnych w przebiegu akcji przesiedleńczej.

W 1956 r. odjechało do RFN 60 pociągów z 15 tys. przesiedleńców, do NRD 24 transporty z 5,6 tys. – w sumie ponad 20 tys. osób, czyli znacznie więcej niż zakładało porozumienie sprzed roku<sup>74</sup>. Grudniowe decyzje Politbiura pozwoliły na dalsze przyspieszenie i rozszerzenie akcji przesiedleńczej. Nic dziwnego więc, że kolejna tura rozmów

PCK–NCK, która odbyła się parę tygodni później w Warszawie, przebiegła w dobrej atmosferze. Niemcy doceniali wywiązanie się władz polskich z umowy i chwalili sprawną organizację transportów. Prezes Domańskiej wręczyli odznaczenie za zasługi dla NCK. Strona polska bez większych zastrzeżeń przyjęła niemal wszystkie przedłożone jej postulaty, zwłaszcza kontynuowania i przyspieszenia akcji w 1957 r. oraz bardziej elastycznego stosowania kryteriów wydawania zezwoleń – także dla osób spoza list interwencyjnych NCK. Niemcy bez wahania zgodzili się wziąć na siebie koszty transportu przesiedleńców także na terenie Polski. Podobnym porozumieniem zakończyły się kilka tygodni później rozmowy o wyjazdach do NRD. W kwietniu 1957 r. Sekretariat KC PZPR potwierdził, że MSW „ułatwiać będzie nadal wyjazdy do obu państw niemieckich osobom odpowiadającym warunkom porozumienia w sprawie łączenia rodzin”<sup>75</sup>.

Wydaje się, że polscy negocjatorzy i stojący za nimi decydenci nie do końca zdawali sobie sprawę, że zgadzają się na istotne zmiany charakteru akcji przesiedleńczej. Pominięcie w nowych porozumieniach pierwotnych ograniczeń ilościowych i czasowych oraz zdjęcie z pewnych grup zakwalifikowanych do wyjazdu wymogu posiadania w Niemczech bliskiej rodziny oznaczało kolejną, poważną modyfikację pierwotnych założeń akcji. W połączeniu ze skutkami decentralizacji doprowadziło to w 1957 r. do przekształcenia wąsko rozumianego łączenia rodzin w obejmującą coraz szersze grupy falę przesiedleń.

Na decyzje władz centralnych i lokalnych wpłynęło polityczne ożywienie społeczności niemieckich w Polsce. Na zebraniach i w listach do władz Niemcy coraz odważniej domagali się prawa do kultuwowania swej kultury i języka, poprawy warunków bytowych i możliwości zakładania własnych stowarzyszeń, ale na pierwszym miejscu i najgłośniej żądali przyspieszenia akcji przesiedleńczej. Coraz natarczywiej domagali się wyjazdu do Niemiec także niektórzy autochtoni nieuznawani za Niemców<sup>76</sup>. Wobec poważnego kryzysu politycznego, rozchwiania nastrojów społecznych i destabilizacji reżimu kierownictwo PZPR skracало fronty, ustępując tam, gdzie dotychczasowa polityka rodziła największe napięcia (wycofało się np. z forsowania kolektywizacji i represji wobec Kościoła). Rozluźnienie restrykcji dotyczących wyjazdów do Niemiec było jeszcze jednym ustępstwem tego rodzaju, wiązało się z ogólnym rozluźnieniem polityki migracyjnej w tym okresie i ociepleniem stosunków między Wschodem i Zachodem.

Rozważając czynniki odwilżowej reorientacji polityki migracyjnej, nie należy pomijać odwrotu od bezdusznej twardości, charakterystycznej dla działania władz w tzw. minionym okresie. Trudno jest mierzyć wzrost wrażliwości na niedolę zwykłych ludzi, niemniej wydaje się, że i on odegrał pewną rolę w zelzeniu surowości, z którą urzędnicy różnego szczebla traktowali podania dotyczące wyjazdów. Opinie w różnych gremiach rozkładały się inaczej niż dotychczas, ponieważ zasiadali w nich po części inni ludzie, a ci, którzy pozostali na stanowiskach, inaczej patrzyli na wiele spraw. Może w 1956 r. stali się bardziej wrażliwi na nędzę Helgi Schener, Agaty Bethke i tysiący innych im podobnych, niż byli w latach 1951–1954? Może przemawiał do nich list Gerharda Szymańca, 72-letniego beznożnego inwalidy, utrzymującego siebie i ciężko chorą żonę z 86 zł renty, który nadaremno ubiegał się o wyjazd do krewnych? Albo list, który Zofia Fromelius z Bytomia skierowała do Gomułki: „Jestem samotna i stara, nie mogę już zarabiać na życie. Smutny los starej, samotnej kobiety niech wzruszy Wasze serce, tow. Sekretarzu i pomoże w uzyskaniu zezwolenia na wyjazd do męża...”<sup>77</sup>.



Nowe stanowisko wobec emigracji ułatwiały zmiany w sytuacji gospodarczej. Jednym z powodów ograniczenia wyjazdów w początku lat pięćdziesiątych były potrzeby gospodarcze – trudności z zastąpieniem niemieckich pracowników polskimi. W 1956 r., po załamaniu się planu sześcioletniego, wyhamowaniu inwestycji, przestawieniu produkcji zbrojeniowej na cywilną i innych zawirowaniach gospodarczych oraz głębokich redukcjach kadrowych w wojsku, aparacie bezpieczeństwa itd. nienasycony popyt na pracowników (czasowo) zniknął, pojawiały się za to trudności ze znalezieniem zatrudnienia. W 1957 r. pogłębiał je napływ dziesiątek tysięcy repatriantów z ZSRR, trafiających w znacznej większości na Ziemię Zachodnie. Wyjazdy do Niemiec (i do Izraela) nie stanowiły już zatem tak dużego problemu gospodarczego jak parę lat wcześniej. Niekiedy były wręcz pożądane – uwalniały bowiem mieszkania, miejsca pracy i środki na pomoc społeczną dla repatriantów. Emigracji swoich pracowników sprzeciwiali się jeszcze dyrektorzy PGR, którzy nie mogli znaleźć chętnych do ciężkiej roboty w trudnych warunkach za niskie wynagrodzenie, ale poza tym zakłady pracy zwykle nie oponowały. Dokumenty wspominają raczej o nazbyt pospiesznym zwalnianiu osób, które złożyły wniosek o wyjazd, bo – jak powiedział jednemu z nich przełożony: „jesteście Niemcem, a my dla Niemców pracy nie mamy”<sup>78</sup>.

Rok 1956 zaznaczył się ożywieniem w społeczeństwie polskim postaw ksenofobicznych – antyżydowskich i antyniemieckich, przy czym te ostatnie dotyczyły nie tylko Niemców uznanych, ale i innych autochtonów. Znacznie częściej zdarzały się obelżywe wypowiedzi, napisy na murach, a nawet pobicia, co niewątpliwie wzmacniało tendencje emigracyjne wśród członków mniejszości<sup>79</sup>. Trudno powiedzieć, w jakim stopniu poczucie fizycznego zagrożenia wpływało na decyzje o wyjazdach Niemców. Fakt, że woleli składać wnioski o wyjazd do RFN raczej niż do NRD, choć oznaczało to znacznie dłuższe oczekiwanie, wskazuje, że poczucie zagrożenia nie było kluczowym motywem tych decyzji<sup>80</sup>. Można przypuszczać, że wzrost nastrojów antyniemieckich skłaniał urzędników zasiadających w lokalnych komisjach do spraw łączenia rodzin do bardziej przychylnego traktowania podań o wyjazd – czy to w celu złagodzenia napięć na swym terenie, czy ze zrozumienia dla trudnej sytuacji mniejszości, czy też z ksenofobicznej chęci pozbycia się obcych.

W 1957 r. do kategorii osób dopuszczanych do wyjazdu władze dodały jeszcze jedną: „nosicieli rewizjonizmu”. Podczas omawiania przesiedleń w kwietniu 1957 r. Sekretariat KC poruszył temat „nosicieli rewizjonizmu, świadomie rozpalających tendencje wyjazdowe wśród polskiej ludności autochtonicznej”<sup>81</sup>. Według MSW spośród ponad 70 tys. autochtonów czyniących starania o wyjazd około 10 tys. to osoby „uznane za obywateli polskich z urzędu, które często protestowały przeciwko [temu] [...], podkreślają swoją niemiecką przynależność narodową itp. Wśród tej ludności wyróżnia się grupa osób ubiegających się o wyjazd do NRF, która składa się z nosicieli rewizjonizmu i osób świadomie podsycających nastroje wyjazdowe. [...] liczy ona ok. 230 osób, co wraz z rodzinami stanowi ok. 900 osób”<sup>82</sup>.

Głosy o potrzebie pozbycia się „elementów rewizjonistycznych i antypolskich”, czyli autochtonów demonstracyjnie przyznających się do niemieckiej tożsamości i kultury, pojawiały się już wcześniej<sup>83</sup>. W przekonaniu lokalnych władz bezpieczeństwa, aparatu partyjnego i „aktywu autochtonicznego” ich obecność była wysoce szkodliwa; emigracji nie tylko nie należało ograniczać, ale wręcz ją ułatwiać, a w razie potrzeby

nawet wymuszać, „by wyjechała ta kategoria ludzi, która robi nam wrogą robotę”<sup>84</sup>. Tymczasem w 1957 r. władze notowały, że zachowania niemieckich autochtonów „stają się coraz bardziej natarczywe i agresywne, o charakterze wrogim wobec Polski. Niektórzy demonstracyjnie nie posyłają swoich dzieci do szkół polskich. Domagają się szkół niemieckich, języka niemieckiego w kościele, zalegalizowania Towarzystwa Niemieckiego [...]. Wzmaga się prowokacyjne używanie języka niemieckiego [...]. Coraz częstsze są przypadki uchylania się od odbycia służby wojskowej. [...] Mnożą się wypadki usiłowań nielegalnego przekroczenia granicy. Tysiące osób wnosi podania o zmianę nazwisk (powrót do nazwisk o brzmieniu niemieckim)”<sup>85</sup>.

Akcja łączenia rodzin dawała świetną okazję, by pozbyć się „nosicieli rewizjonizmu”, zwłaszcza że wielu z nich właśnie tego się domagało. Zalecenie, by wydawać zgody „znanyim agitatorom rewizjonistycznym”, umieszczono w oficjalnych wytycznych dopiero jesienią 1957 r., lecz wiele wskazuje, że władze lokalne stosowały je już wcześniej<sup>86</sup>. Wysyłanie „autochtonów o agresywnej postawie antypolskiej” do RFN miało jednak tę wadę, że zachęcało innych do przybierania podobnej postawy. W rezultacie wyjazdy „nosicieli rewizjonizmu” niekoniecznie powodowały proporcjonalny spadek ich liczby na danym terenie.

Kluczowym kontekstem przesiedleń była kwestia granicy na Odrze i Nysie. Rząd RFN nie uznawał jej i twierdził stanowczo, że niemieckie ziemie za Odrą znajdują się jedynie czasowo pod polską administracją. Wspierały go w tym wpływowe organizacje ziomkowskie, reprezentujące miliony nie tak dawnych wysiedleńców. W 1951 r. kanclerz Adenauer głosił publicznie: „kraj po drugiej stronie linii Odry i Nysy należy do Niemiec [...] Do braci i siostr w sektorze wschodnim Berlina, w strefie radzieckiej oraz po drugiej stronie linii Odry i Nysy wołam: wytrwajcie! Nie pozostawimy was samych sobie”<sup>87</sup>. Władze polskie uważały więc istnienie na Ziemach Zachodnich niemieckiej mniejszości za wysoce niepożądane. Z tych samych powodów MSZ z najwyższą podejrzliwością zareagowało na pomysł umożliwienia powrotu niektórych wysiedleńców z RFN w strony rodzinne, który w 1957 r. podnosili niektórzy zachodnioniemieccy politycy. W Warszawie był on „oczywiście nie do przyjęcia”<sup>88</sup>.

Z podobnych względów masowa emigracja z Polski budziła mieszane uczucia także nad Renem. W RFN pojawiły się głosy, że akcja łączenia rodzin jest w istocie kolejnym etapem wysiedlania Niemców. Nie były one całkiem bez znaczenia, skoro NCK uznał za konieczne wydać uspokajające oświadczenie w tej sprawie<sup>89</sup>. W 1957 r., w szczytowej fazie przesiedleń, do polskich dyplomatów docierały informacje, że władze w Bonn są zaniepokojone tak szybkim odpływem ludności niemieckiej z Polski, gdyż osłabia to prawa Niemiec do terenów za Odrą<sup>90</sup>. Zauważmy, że zachodnioniemieckie zabiegi w sprawie wznowienia przesiedleń z lat 1954–1956 nie zmierzały do powszechnej migracji pozostałych w PRL Niemców, zwłaszcza w tym rozumieniu, które obejmowało całą ludność rodzimą Ziemi Zachodnich i dawnych volksdeutsche. Znaczące zmniejszenie niemieckich społeczności „pod polską administracją” nie było też celem organizacji ziomkowskich. Migracje postulowane przez Bonn miały objąć jedynie niewielką część tej ludności, przede wszystkim tych, którzy cierpieli z powodu rozłąki z rodziną i ciężkich warunków życia<sup>91</sup>. Wydaje się, że skala emigracji zaskoczyła zarówno władze w Warszawie, władze lokalne, jak i polityków RFN.

## Rok 1957: władze tracą panowanie nad żywiłowym ruchem

Rozszerzenie kryteriów kwalifikujących do wyjazdu, decentralizacja decyzji i usprawnienie procedur przesiedleńczych znacznie zwiększyły tempo przesiedleń w 1957 r. Przyczyniła się do tego także lepsza organizacja transportu, którego koszty, zgodnie z porozumieniem z grudnia 1956 r., ponosiła teraz w całości strona niemiecka. Częstotliwość odchodzących ze Szczecina pociągów do RFN wzrosła do trzech i więcej tygodniowo<sup>92</sup>. W pierwszym półroczu 1957 odjechały aż 134 transporty z blisko 57 tys. osób, w tym 46 tys. do RFN, to jest blisko trzy razy tyle, co w całym roku poprzednim<sup>93</sup>. Jednak pomimo wyjazdu wielu tysięcy osób liczba chętnych do emigracji nie malała, lecz rosła.

W maju 1957 r., gdy Polskę opuściło już ponad 70 tys. osób, MSW szacowało, że na przesiedlenie oczekuje jeszcze ponad 95 tys. Ponad 90 proc. zainteresowanych wybierało się do RFN, a 25 tys. z nich to Niemcy uznani<sup>94</sup>. Do października liczba oczekujących przekroczyła 100 tys., mimo że od maja opuściło Polskę kolejne 50 tys. emigrantów<sup>95</sup>. Powstało zjawisko, które może wydawać się paradoksalne, lecz w naszej historii spotkamy je niejednokrotnie: odpływ nie powoduje zmniejszenia potencjału emigracyjnego, a nawet może go zwiększać. Badacze migracji stwierdzali je w różnych krajach, wiemy więc, jakie mechanizmy ów pozorny paradoks wyjaśniają<sup>96</sup>.

Masowy ruch z PRL do Niemiec był czymś więcej niż odpływem skumulowanej przez kilka lat zamknięcia grupy oczekujących na szansę wyjazdu. Do strumienia emigrantów włączali się coraz to nowi ludzie, którzy rok czy dwa lata wcześniej, a może nawet miesiąc przed złożeniem podania nie planowali emigracji. Wiele społeczności autochtonicznych ogarnęła gorączka emigracyjna, z którą zetknęliśmy się już, badając „opcję izraelską”. Społeczny proces migrowania uzyskał własną, wewnętrzną dynamikę. Wydarzenia jesieni 1956 r. uwolniły sprzężenia wewnętrzne tego procesu z tłumiących je wcześniej pęt powszechnego lęku. W 1957 r. populacja emigrantów osiągnęła masę krytyczną, która nadała społecznym reakcjom łańcuchowym większe tempo i zasięg oddziaływania, przyciągając do decyzji o wyjeździe coraz to nowe tysiące ludzi: rodzeństwo, kuzynów, pociotków, sąsiadów i kolegów z pracy. Bez tej wewnętrznej dynamiki nie można wyjaśnić ani wielkości, ani przebiegu akcji emigracyjnej z lat 1956–1958.

Żywiłowy ruch wymykał się spod kontroli władz. Inspekcje w wojewódzkich wydziałach społeczno-administracyjnych, przy których działały komisje do spraw łączenia rodzin, przeprowadzone latem 1957 r. przez Departament Społeczno-Administracyjny MSW, ujawniły bałagan, nieprawidłowości i nadużycia. Procedury rozpatrywania wniosków i podejmowania decyzji były niejednolite i niestałe; akta spraw „niekompletne i opracowane niechlujnie, [w] wielu wypadkach brak podstawowych danych”; członkowie niektórych komisji nie znali podstawowych wytycznych; wbrew tym wytycznym wydawali zgody na wyjazd do dalszych krewnych, a nawet do narzeczonej (w tym ostatnim przypadku narzeczoney miał... 57 lat), i wypuszczali całe rodziny autochtonów; zamiast komisyjnie decyzje bywały podejmowane jednoosobowo. Tę ostatnią praktykę zresztą władze wojewódzkie świadomie tolerowały, bowiem wielkie liczby składanych wniosków przeciążały dostępny aparat urzędniczy. Na przykład w Koszalinie dwu urzędników miało rozpatrywać sprawy ponad 1200 osób miesięcznie. W Opolu aż 60 proc. sprawdzonych zezwoleń zostało wydanych wbrew ustalonym kryteriom.

Nie lepiej działało się w komisjach powiatowych, gdzie jakość pracy biurowej była niższa, możliwości korupcji większe, a rozeznanie w sytuacji w terenie niekoniecznie lepsze, o czym świadczą np. wyniki dochodzenia w Gliwicach, skąd wyjechało kilkudziesięciu pracowników fabryki zbrojeniowej w Łąbędach. Być może zachowane dokumenty dotyczą komisji szczególnie obciążonych nieprawidłowościami, ale wyłania się z nich przygnębiający obraz bałaganu i niekompetencji oraz – jak to określiła egzekutywa katowickiego Komitetu Wojewódzkiego – „bardzo niski poziom polityczny” realizującego akcję aparatu. Wszystko to dawało oczywiście wielkie pole do nadużyć, ślady korupcji były zresztą widoczne. Komisje w Szczecinie i Opolu zyskały opinię szczególnie wyrozumiałych – tak, że niektóre osoby, którym odmówiono w innych województwach, przenosiły się tam, składały wnioski powtórnie i uzyskiwały zgodę<sup>97</sup>.

Masowa emigracja przyniosła wiele okazji do łatwego wzbogacenia się, zwłaszcza zakupu – nieraz za bezcen – opuszczanych przez przesiedleńców nieruchomości i innego pozostawianego majątku. Korzystali z tego podobno nawet członkowie komisji, co musiało rzutować na ich decyzje<sup>98</sup>. Lokalni urzędnicy byli skłonni do wypuszczania za granicę nie tylko w wyniku korupcji. Jak powiedział sekretarz partii w Prudniku: „my nie możemy negocjować istnienia [wśród autochtonów] grup niemieckich [...], nie możemy dopuścić do tego, żeby roznieśli Komitet Powiatowy, Radę Narodową, za to, że my nie chcemy im dać zezwolenia na wyjazd do Niemiec. Mieliliśmy na naszym terenie taki wypadek, że kobieta powiesiła się, dlatego że jej nie pozwolono wyjechać”<sup>99</sup>. Wyrazem determinacji petentów i sposobem wywierania nacisku na władze lokalne była swoista taktyka palenia mostów. Na Mazurach wiele rodzin, złożonywszy podanie w sprawie wyjazdu, nie czekało na decyzję komisji, likwidowało gospodarstwa i wyprzedawało mienie, w tym najpotrzebniejsze sprzęty, po czym nachodziło urzędy, domagając się jak najszybszej pozytywnej decyzji, bo „w Polsce nie mają z czego i jak się utrzymać”<sup>100</sup>.

Kierownictwo partyjne zajęło się kwestią przesiedleń dopiero jesienią. Nakazało wtedy, aby „zabronić wjazdu ([po]za wyjątkowymi wypadkami) z Niemiec zachodnich do Polski obywatelom, którzy sięją niezdrowe nastroje wśród ludności ziem odzyskanych”, ściśle nadzorować wycieczki z RFN i izolować je od niepożądanych kontaktów z ludnością. Nie ograniczyło jednak przesiedleń, wprost przeciwnie – stwierdziło, że „należy szerzej udzielać zezwoleń na wyjazd, w pierwszej kolejności tym, którzy wyjeżdżają do rodzin, inwalidom, starcom oraz znanym agitatorom rewizjonistycznym”<sup>101</sup>.

Skupienie uwagi na skutkach agitacji przybyszów z RFN świadczy o niechęci lub niezdolności do dostarczenia ważniejszych, wewnętrznych przyczyn narastającej tendencji wyjazdowej. Faktem jest jednak, że przemiany popaździernikowe znacznie ułatwiły kontakty między krewnymi i znajomymi w Polsce i RFN, co z pewnością na tę tendencję wpływało. Z RFN nadchodziła znaczna liczba paczek (120 tys. w 1957 r.), listów (195 tys.), gazet i czasopism. „Listy te odczytywane są zbiorowo, a fotografie i przysyłane towary wywołują zachwyty i podziwy, rozpalają wyobraźnię” – czytamy w jednym z ówczesnych opracowań<sup>102</sup>. Zaniepokojony ambasador NRD informował, że ludność niemiecka w Polsce otrzymuje coraz więcej przesyłek zachęcających do przesiedlenia się do RFN, przysyłanych nie tylko przez rodziny. Zachodni Niemiec przedsiębiorcy, którzy do 1945 r. posiadali zakłady za Odrą, pisali do swych dawnych pracowników, obiecując wsparcie, rentę lub opiekę na starość. Ewangelicy i katolicy duchowni pisali do dawnych parafian, a zachodniemieckie firmy zachęcały podobno do przyjazdu

górników i kadre techniczną<sup>103</sup>. Skokowo wzrosła też liczba odwiedzających Polskę obywateli RFN: do września, gdy sprawą zajęło się Biuro Polityczne, sięgnęła 13 tys. Jak czytamy w raporcie KWMO w Opolu, „nieomal każdy przyjeżdżający z NRF na dany teren staje się punktem zainteresowania miejscowej ludności i jest bardzo licznie przez nią odwiedzany [...], rozpowszechniana przez nich propaganda trafia do wielu ludzi i jest traktowana jako wypowiedź prawdziwa”<sup>104</sup>.

W październiku 1957 r. temat wyjazdów podjęła Komisja KC do Spraw Narodowościowych. Przygotowane przez nią podsumowanie dotychczasowych przesiedleń zaskakuje uspokajającym tonem, można nawet odnieść wrażenie, że celowo pomniejsza odnośne problemy. Na przykład liczbę emigrantów do obu państw niemieckich od 1952 r. określiła na ponad 60 tys., podczas gdy tyłu było tylko przesiedleńców autochtonów; liczba emigrantów ogółem była dwa razy większa. Komisja stwierdziła też, że znaczna część zainteresowanych wyjazdem to osoby starsze, inwalidzi i „nosiciele rewizjonizmu”, wyjazdy nie spowodują braku rąk do pracy itd. Stosownie do tej oceny zaleciła, aby nadal udzielać zezwoleń na podstawie obszernych kryteriów, m.in. „osobom politycznie uciążliwym oraz karanim za poważniejsze przestępstwa kryminalne”, „uporczywie domagającym się o wyjazd [*sic!*]: inwalidom wojennym, inwalidom pracy, którym przysługują renty w Niemczech, samotnym osobom do bliższych i dalszych rodzin, rodzinom, które posiadają w Niemczech rodziców, dzieci, wzgl[ędnie] najbliższych krewnych oraz innym osobom wg uznania prezydiów WRN znajdującym się w trudnych warunkach życiowych”<sup>105</sup>. Można odnieść wrażenie, że autorzy tych zaleceń, nie wyrażając tego wprost, podzielali opinię, iż emigracja jest właściwym sposobem rozładowania nastrojów i osłabienia dążeń do „utworzenia niemieckiej mniejszości narodowej ze wszystkimi tego konsekwencjami”<sup>106</sup>.

Mieczysław Broniatowski, dyrektor Departamentu Społeczno-Administracyjnego MSW i człowiek chyba najlepiej zorientowany w sprawach przesiedleń, próbował ostrzec kierownictwo partyjne przed akceptowaniem wniosków Komisji. „Przyjęcie zaproponowanych kryteriów bez jakichkolwiek ograniczeń [...] może spowodować wzmożony wzrost fali chętnych do wyjazdu [...], stworzyć sytuację trudną do opanowania [...] [i przerwać] postępujący proces stabilizacji na tych ziemiach, wywołując na powrót nastroje tymczasowości”. Postulował, aby wypuścić jedynie tych, którzy spełniają ustalone kryteria i od dawna ubiegają się o zgodę, nie rozpatrywać natomiast podań składanych po 1 grudnia 1957 r., co pozwoli zamknąć akcję do maja 1958 r. i ograniczyć liczbę dalszych przesiedleńców do 50 tys.<sup>107</sup>

Pomimo tych ostrzeżeń Sekretariat KC przyjął wnioski Komisji, a MSW wykonało jego decyzje, rozsyłając w styczniu 1958 r. instrukcję dla władz wojewódzkich. Instrukcja ta, sformułowana zapewne przez Broniatowskiego, posłusznie powtórzyła wspomniane szerokie kryteria wydawania zezwoleń, ale uzupełniła je o punkty precyzujące procedurę ich udzielania, które miały choć w części zapobiec niepożądanym skutkom. Zastrzegła np., że tryb pracy komisji powinien być oficjalnie zatwierdzony uchwałą Prezydium WRN, podobnie jak osoby odpowiedzialne za realizację akcji, że decyzje o zezwoleniach muszą zapadać na szczeblu wojewódzkim i być odpowiednio udokumentowane. Polecała też, aby przed wydaniem zgody konsultować wykazy przyszłych emigrantów z prokuraturami i komendami MO, w przypadku osób o wyższych kwalifikacjach lub pracowników zakładów o większym znaczeniu zasięgać opinii kierownictwa zakładu,

a w razie jego sprzeciwu odroczyć termin wyjazdu. Nakazała ponadto, aby wyjeżdżający przedstawiali zaświadczenia o niezaleganiu z podatkami i opłatami, a przed wyjazdem rozporządzili swoimi nieruchomościami w drodze sprzedaży, darowizny albo przekazania lokalnym władzom. Dokumenty podróży mogły być wydawane tylko osobom, które spełniły wszystkie te wymagania<sup>108</sup>. Najciekawsze w tej instrukcji jest to, że ustalała lub precyzowała podstawowe zasady wyjazdów w chwili, gdy masowa akcja przesiedleńcza trwała już od ponad roku i objęła ponad 100 tys. ludzi.

## Rok 1958: stopniowe zakończenie akcji

W przebiegu przesiedleń w 1958 r. widać nakładanie się rozbieżnych tendencji. Potencjał emigracyjny był znaczny, liczba osób decydujących się na wyjazd daleka od wyczerpania, a do lokalnych komisji płynął nieprzerwany, szeroki strumień wniosków. Władze z jednej strony rozluźniły kryteria wydawania zezwoleń, z drugiej jednak czyniły wysiłki, by opanować żywiołowy ruch i ukrócić nagminne naciąganie tych kryteriów przez komisje lokalne i wojewódzkie. MSW i władze partyjne poprawiły nadzór nad pracą komisji, w czym pomogła ogólna restabilizacja reżimu. Ponadto zawężono akcję przesiedleńczą do wybranych województw Ziemi Zachodnich (bez szczecińskiego i zielonogórskiego). Wnioski z pozostałych województw rozpatrywane były zwykłym trybem, tzn. przez Biuro Paszportów w Warszawie, co dla petentów oznaczało większe trudności ze złożeniem wniosku i mniejsze szanse na uzyskanie zgody<sup>109</sup>. Wszystko to przyczyniło się do zwiększenia odsetka decyzji odmownych. W pierwszym półroczu komisje odrzuciły aż 37 tys. podań. Liczba domagających się wyjazdu pozostawała wysoka: w sierpniu wynosiła 85 tys., czyli tylko 6 tys. mniej niż na początku roku<sup>110</sup>.

W tym czasie władze kolejnych województw przestawały przyjmować wnioski emigracyjne. W katowickim już w maju ogłoszono, że podania nie będą przyjmowane, w sierpniu uczyniono to w koszalińskim, 30 września decyzję o wstrzymaniu przyjmowania podań podjęło Prezydium WRN w Olsztynie, a miesiąc później we Wrocławiu i Gdańsku<sup>111</sup>. W lipcu MSW informowało Komitet Centralny, że władze wojewódzkie postulują zakończenie wyjazdów najpóźniej do końca roku. Możliwe, że postulaty te sformułowano w reakcji na sygnały płynące z góry, ale i we władzach lokalnych żywiołowy i masowy ruch wychodzący wzbudzał już poważne zastrzeżenia. Zaczęły się niedobory pracowników w miastach, w tym poszukiwanych pracowników wykwalifikowanych i górników, a w niektórych regionach wiejskich, przede wszystkim w województwie olsztyńskim, spadek produkcji rolnej. Wyjazdy dzieci i młodzieży dezorganizowały pracę szkół. Nieprzerwany strumień emigrantów podsycił „nastroje tymczasowości i niepewności” wśród reszty ludności rodzimej, a nawet części ludności napływowej<sup>112</sup>.

Zakończenia masowej emigracji domagały się najbardziej środowiska skupione w Towarzystwie Rozwoju Ziemi Zachodnich, które – nie bez racji – widziały w niej katastrofę polityki integracji i polonizacji autochtonów oraz utratę „jednego z najważniejszych argumentów wobec opinii światowej w odniesieniu do naszych Ziemi Zachodnich, że o polskości tych ziem stanowi ludność na nich od wieków zamieszkała”. Rada Naczelna Towarzystwa kilkakrotnie wzywała władze do zahamowania wyjazdów i zastąpienia ich skuteczną polityką integracji. Podobne stanowisko zajęła jednogłośnie sejmowa podkomisja do spraw ludności rodzimej, a potem nadzwyczajna sejmowa

komisja Ziem Zachodnich<sup>113</sup>. Dramatycznie brzmiały głosy takie jak działacza mazurskiego Bogdana Wilamowskiego: „Chcemy ocalić swój lud, uchronić go przed utratą ojczy-  
stych stron. Wołamy: nie wyjeżdżajcie, łączcie swe rodziny na ziemi ojców naszych”<sup>114</sup>. Nie miały one jednak niemal żadnego wpływu na mazurskich adresatów. Pragnienie wyjazdu ogarniało nawet dawnych działaczy organizacji polskich w Niemczech i postaci symboliczne dla polskości tych ziem: powstańców śląskich, osoby więzione w III Rzeszy za propolską działalność, rodziny obrońców poczty gdańskiej.

Decyzję o zakończeniu akcji ułatwiało stanowisko RFN. Już w 1957 r. NCK zgodził się z PCK, że przy ówczesnym tempie wyjazdów akcja powinna zakończyć się w ciągu roku. W 1958 r. sygnalizował polskim rozmówcom, że charakter akcji przesiedleńczej odbiega coraz bardziej od łączenia rodzin. Nie przeciwstawiał się bynajmniej liberalnemu podejściu władz polskich, ale prosił o dawanie pierwszeństwa osobom z list interwencyjnych i odpowiadającym ustalonym wcześniej kryteriom<sup>115</sup>. Po stronie polskiej odczytywano to jako sygnał przyzwolenia na ograniczenie odpływu, co było chyba trafne, bo przedstawiciele RFN nie protestowali, gdy władze zaostrzyły praktykę udzielania zezwoleń i ogłaszały zakończenie akcji w kolejnych województwach. Potwierdza to również wstrzemięźliwa reakcja Bonn na zakończenie wysyłki transportów w 1959 r.

Wśród samych zainteresowanych wiadomości o rychłym zakończeniu akcji przesiedleńczej zwiększały pęd do wyjazdu. Podobnie jak przed końcem „opcji izraelskiej”, wskutek oficjalnych zapowiedzi lub pogłosek o zakończeniu akcji w różnych województwach odnotowano kilkakrotnie wzmożone składanie podań o wyjazd, „by zdążyć przed zamknięciem”<sup>116</sup>. „Nie możesz sobie wyobrazić – pisał K.G. z Gliwic do adresata w RFN – jaka panika ogarnęła ludzi; jak dzicy szturmują urząd i już od godziny 5 rano stoją w kolejce przed biurem paszportowym”. „Ludzie masowo wyjeżdżają – czytamy w innym liście ze Śląska. – Zostawiają wszystko i uciekają na Zachód. [...] Opowiadają, że kto nie wyjedzie, nie będzie już mógł się stąd wydostać”<sup>117</sup>.

Zaplanowane na koniec 1958 r. zakończenie akcji przeciągnęło się jeszcze o kilka tygodni. Ostatnie pociągi odjechały dopiero w lutym ze względu na znaczną liczbę zaległych wniosków, które komisje rozpatrywały przez całą jesień. W 1958 r. wyekspe-  
diowano łącznie 264 transporty ze 120 tys. przesiedleńców: 241 pociągów ze 111 tys. osób do RFN i 23 transporty z 8,5 tys. ludzi do NRD<sup>118</sup>. Ogółem, licząc od pierwszego transportu wysłanego na podstawie porozumień o łączeniu rodzin z końca 1955 r. do ostatniego transportu z lutego 1959 r., do obu państw niemieckich wyjechało ponad 275 tys. osób. Jeśli dodamy do tego wyjazdu w ramach *Aktion Link* i ograniczone przesiedlenia z lat 1952–1955, otrzymamy liczbę ponad 350 tys. przesiedleńców.

Zachodnioniemieckie dane o wysiedleńcach (*Aussiedler*) przybyłych do RFN są wyższe; dla lat 1956–1959 różnica ta wynosi aż 21 tys. (por. tabele nr 9 i 3). Część z nich opuściła PRL z paszportem na wyjazd czasowy i pozostała na Zachodzie albo wydostała się z Polski nielegalnie. Z ponad 14 tys. odnotowanych przez SB zbiegów z lat 1956–1959 aż 40 proc. pochodziło z województwa katowickiego, opolskiego i olsztyńskiego, w których dominowała emigracja do Niemiec. Uwzględniając inne województwa, możemy przyjąć, że co najmniej 10 tys. zbiegów udało się do RFN<sup>119</sup>. Reszta różnicy między danymi polskimi i niemieckimi może być skutkiem dwustopniowej emigracji tranzytowej: legalnego przesiedlenia z PRL do NRD, a następnie ucieczki

do RFN, wówczas jeszcze względnie łatwej. Ślady takiej dwustopniowej emigracji bezpieczeństwa znajdowała w listach: „Posłuchajcie mojej rady – pisał nadawca z Berlina Zachodniego do rodziny w Polsce w 1958 r. – pozwólcie się [...] przesiedlić do strefy wschodniej, bo wtedy szybciej przedostaniecie się do nas”. W dekadzie poprzedzającej budowę muru berlińskiego z NRD zbiegło ponad 2,5 mln ludzi; osoby pochodzące z dawnych niemieckich prowincji wschodnich były wśród nich silnie nadreprezentowane. Możliwe, że statystyki *Aussiedlerów* wykazywały takich przesiedleńców *via* NRD jako pochodzących ze Śląska, Prus Wschodnich itd.<sup>120</sup>

Z odejściem ostatnich transportów władze partyjne uznały sprawę łączenia rodzin za zamkniętą. Sekretariat KC w uchwale z lutego 1959 r. stwierdził, że w kraju pozostało jedynie 3 tys. Niemców, głównie obywatele NRD, a reszta ludności rodzimej to ludność polska. Poleciał MSW, aby zezwalać na emigrację do RFN „tylko w wypadkach wyjątkowych, uzasadnionych szczególnymi względami”, a wyjazdy czasowe do tego kraju ograniczyć „do wypadków uzasadnionych bliskimi więzami rodzinnymi”. MSZ miało ograniczyć przyjazdy z RFN, a prośby o zezwolenie na powrót akceptować „tylko w wyjątkowych wypadkach”. Orbis miał uniemożliwić turystom z RFN uprawianie szkodliwej działalności, a poczta i celnicy – przeciwdziałać „napływowi wrogiej literatury”, w tym nie przyjmować paczek żywnościowych i odzieżowych zawierających taką literaturę<sup>121</sup>.

NCK próbował jeszcze przekonywać stronę polską do kontynuowania łączenia rodzin, twierdząc, że wie o 36 tys. osób poszukujących nadal możliwości wyjazdu i odpowiadających ustalonym ongiś kryteriom. PCK trzymał się jednak linii ustalonej w KC. Po wyjeździe w ramach akcji łączenia rodzin z górą 220 tys. ludzi – stwierdził w wywiadzie dla niemieckiej prasy sekretarz generalny PCK – w Polsce mogły pozostać tylko nieliczne osoby odpowiadające jej kryteriom; ich podania będą załatwiane w trybie indywidualnym, na zasadach ogólnych. Na tym, jak się zdaje, nalegania ze strony RFN się zakończyły<sup>122</sup>.

Stosownie do decyzji kierownictwa partyjnego dyrektor BPZ zarządził, aby w sprawach wyjazdów na stałe do RFN skrupulatnie przestrzegać wszystkich wymagań i żądać dowodów posiadania środków na opłacenie kosztów podróży (które każdy musiał teraz pokryć w dewizach). W rezultacie w 1959 r. wyjazdy takie praktycznie ustały<sup>123</sup>. Jeszcze przez kilka miesięcy kontynuowano natomiast łączące rodziny wyjazdy do NRD: w 1959 r. wyemigrowało tam nieco ponad 2 tys. osób<sup>124</sup>. Trochę mniej surowo ograniczono wyjazdy czasowe: zgodę na odwiedziny w RFN wydano 10 tys. osób (odrzucono 33 proc. złożonych wniosków), podobna liczba osób odwiedziła NRD. Wyraźne zaostrożenie polityki paszportowej odnośnie do wyjazdów czasowych do RFN dało się zauważyć dopiero w roku następnym, kiedy liczba zezwoleń spadła poniżej 6 tys., a odsetek decyzji odmownych skoczył do 72 proc.<sup>125</sup>

Podsumowując akcję łączenia rodzin wiceminister spraw wewnętrznych Zygfryd Sznek stwierdził, że zakończyła się pomyślnie w województwie gdańskim, a także opolskim, gdzie co prawda odrzucono około 10 tys. podań, ale „politycznie problem [...] został korzystnie rozładowany”, gdyż odmowy były uzasadnione. Natomiast w olsztyńskim i katowickim „akcja nie dała w pełni zadowalających rezultatów”, bowiem pozostały tam liczne grupy niezadowolonych (odpowiednio 60 tys. i 30 tys.), którzy nie pogodzili się odmową<sup>126</sup>.



Warto zwrócić uwagę na Warmię i Mazury, gdzie wyniki akcji budziły największą troskę MSW. Emigracja z województwa olsztyńskiego objęła do 1959 r. ponad 32 tys. osób, znacznie mniej niż z katowickiego (63 tys.) i opolskiego (51 tys.), ale w stosunku do liczby zamieszkujących region autochtonów oznaczało to odływ znacznie bardziej intensywny. Odsetek emigrantów w ogóle ludności rodzimej był w olsztyńskim ponad dwa razy wyższy niż na Śląsku<sup>127</sup>. Byłby z pewnością jeszcze wyższy, gdyby nie „duży wysiłek polityczny zmierzający do przeciwstawienia się naporowi wyjazdowemu” KW PZPR w Olsztynie i administracyjne ograniczenia wyjazdów, które wprowadzono tam najpóźniej wiosną 1958 r.<sup>128</sup> Skutkiem tego była wspomniana przez Szneka liczba 60 tys. osób, które po zakończeniu akcji nadal czekały na możliwość wyjazdu.

Wysoki odsetek emigrantów zbliża Mazurów i Warmiaków do grupy uznanych Niemców, którzy też wyjeżdżali częściej niż inni autochtoni (zob. tabela nr 4). Wynikał on w głównej mierze z błędnego uznania znacznej części autochtonów zamieszkujących województwo olsztyńskie za ludność polską, nierzadko wbrew ich woli. Z różnych względów taka błędna klasyfikacja przybrała tu większe rozmiary niż na Śląsku. Pokazał to m.in. wysoki procent Mazurów deklarujących niemiecką narodowość lub obywatelstwo podczas tzw. paszportyzacji<sup>129</sup>. Na domiar złego w latach pięćdziesiątych władze próbowały skorygować błąd klasyfikacyjny jeszcze bardziej błędną polityką forsownej polonizacji<sup>130</sup>. Ważna była także szczególna dynamika emigracji w grupie rozproszonej w obcym otoczeniu i zanikającej. To do tej dynamiki odnosiły się określenia „psychoza wyjazdowa” i „gorączka wyjazdowa”, którymi obserwatorzy próbowali nazwać niezrozumiałą dla nich pęd do wyjazdu. W latach 1956–1958 notowano go w różnych częściach Ziemi Zachodnich, lecz bodaj najczęściej na Warmii i Mazurach<sup>131</sup>.

Nie ma wątpliwości, że integracja ludności rodzimej i napływowej na Ziemiach Zachodnich, zwłaszcza w dawnych Prusach Wschodnich, postępowała powoli i z trudem<sup>132</sup>. Stosunki wzajemne cechował dystans, a nierzadko niechęć. Grupą odniesienia dla autochtonów byli inni autochtoni – w tym ci, którzy znajdowali się już za granicą. Osadnicy – Polacy „zza Buga” i z „centrali” czy Ukraińcy przesiedleni w akcji „Wisła” – byli im obcy. Wyjazdy znacznej części rodzimych społeczności czy choćby grupy krewnych i znajomych, wywoływały u pozostających – jak to celnie określono – „kompleks osamotnienia”, obawy przed pozostaniem samemu pośród obcych, swego rodzaju poczucie końca świata. W skupiskach Niemców na Dolnym Śląsku i Pomorzu Zachodnim „kompleks osamotnienia” ujawnił się najwcześniej, a potem właśnie na Mazurach, gdzie – jak pisał ks. Edward Busse z Mrągowa – „wiele osób, które dawniej o wyjeździe nie myślały, zaczęło gorączkowo składać podania, bo »sami boimy się zostać«”<sup>133</sup>.

Władysław Kwaśniewicz, który prowadził badania socjologiczne w 1957 r., zanotował historię starej warmiaczki, która „stale waha się, co zrobić [...]. Jak widzi, jak ludzie stąd wyjeżdżają, jak płaczą, to jej się nie chce jechać. Ale jak sobie pomyśli, że niedługo zostanie sama, to chce jechać: »to i my pojedziewa«. Zwłaszcza powroty w niedzielę z kościoła są dla niej trudne. Bo nagada się z ludźmi, że ten i ten chce wyjechać [...]. A tu córka stale powtarza, jak to dobrze ludzie w Niemczech żyją, że i oni mogliby na starość tak żyć”<sup>134</sup>. Zwróćmy uwagę na wzmiankę o skutkach rozmów pod kościołem. Są one wyrazistym przejawem społecznego charakteru migracji i ważnym czynnikiem jej wewnętrznej dynamiki.

W skali mikroregionalnej zależność między wielkością i rozmieszczeniem grup autochtonicznych a skłonnością do emigracji zaobserwował badający Opolszczyznę Władysław Świrski. Zwrócił uwagę, że odsetek emigrantów był znacznie wyższy w powiatach, w których ludność rodzima stanowiła mniejszość rozproszoną wśród ludności napływowej, niż w tam, gdzie stanowiła większość zamieszkałą w zwartych społecznościach. W powiecie grodkowskim, gdzie na 34 tys. mieszkańców było niewiele ponad 600 autochtonów, podania złożyła więcej niż połowa, w powiecie nyskim (z 1,8 tys. autochtonów i prawie 60 tys. ludności napływowej) – 37 proc., podczas gdy w powiatach Olesno i Strzelce, gdzie ludność rodzima stanowiła ponad 90 proc. mieszkańców, podania złożyło tylko 2–3 proc. tej grupy<sup>135</sup>.

Tendencja ta wynikała nie tylko ze związków emocjonalnych. Odpływ ludzi, z którą daną osobę łączą osobiste związki – silne lub słabsze – oznacza erozję jej kapitału społecznego, a właściwie przeniesienie tego kapitału w inne miejsce, w tym przypadku do miasta czy regionu w Niemczech, gdzie skupiali się imigranci z danego regionu w Polsce<sup>136</sup>. Jedni emigranci podążali za innymi, by nie utracić czegoś bardzo cennego – w wymiarze emocjonalnym i praktycznym. Kapitał społeczny jest przydatny zawsze i wszędzie, lecz w państwach komunistycznych był doprawdy trudny do przecenienia. Pisali o tym przekonująco m.in. Anna Giza-Poleszczuk i Mirosława Marody, Alena Ledeneva, Winicjusz Narojek, Endre Sik, Vladimir Shlapentokh, Katherine Verdery, Janine Wedel, a ostatnio Małgorzata Mazurek<sup>137</sup>. Wskazują oni na rozpowszechnienie i niezbędność praktyk wzajemnej pomocy krewnych i znajomych w sferze prywatnej, a w sferze publicznej na nieformalne mechanizmy działania państwowych przedsiębiorstw, które częściowo kompensowały niedostatki gospodarki komunistycznej.

Do ich argumentów można dodać jeszcze jeden. Podstawowym zamierzeniem projektu komunistycznego była likwidacja prywatnego kapitału w wąskim rozumieniu – zasobów finansowych i materialnych służących jako środki produkcji<sup>138</sup>. W praktyce oznaczało to systematyczne likwidowanie, osłabianie i ograniczanie prywatnej własności tych zasobów. W takich warunkach wzrosła rola innych form kapitału, których komunistów za „kapitał prywatny” nie uznawali, zwłaszcza kapitału społecznego<sup>139</sup>. Mieszkańcy PRL kultywowali go tym bardziej, że był niezbędny do radzenia sobie z najróżniejszymi codziennymi problemami i „załatwiania” niezliczonych spraw<sup>140</sup>.

Utrata kapitału społecznego niosła dotkliwe konsekwencje, stan społecznego wykluczenia *sensu stricto* był w warunkach PRL godny pożałowania. Dlatego emigranci podążający za wcześniejszymi emigrantami szli zarówno za głosem serca, jak i głosem rozumu. Emigracja niewielkich, rozproszonych społeczności ukazywała w dramatyczny sposób, że „mała ojczyzna” nie zawiera się w znajomych miejscach, ale przede wszystkim w ludziach i w więziach między nimi. Po wyjeździe ludzi pozostaje tylko krajobraz pełen pustych miejsc.

## 6. ALIJA GOMUŁKI

Po zakończeniu emigracji w ramach „opcji izraelskiej” w 1951 r. szanse na wyjazd do Izraela zmalały niemal do zera, a dokładnie do 0,017 – takie bowiem było prawdopodobieństwo uzyskania zezwolenia na wyjazd w 1954 r. Stan ten utrzymywał się do początku 1955 r., kiedy optymiści dostrzegli pierwsze sygnały zmian: do izraelskich dyplomatów doszła niezwykła wieść, że „pewna kobieta otrzymała paszport emigracyjny”, co, jak donosił pracujący w poselstwie agent bezpieczeństwa, wprowadziło ich w „doskonały nastrój”<sup>1</sup>. Trudno się im dziwić: po 1954 r., kiedy zezwolenie na emigrację dostały tylko dwie osoby, każda zmiana mogła być tylko zmianą na lepsze. I rzeczywiście, nieznana bliżej emigrantka ze stycznia 1955 r. okazała się pionierką emigracji, która wezbrała kilkanaście miesięcy później, osiągnęła maksimum w 1957 r. i objęła ponad 50 tys. ludzi, zyskując w Izraelu nazwę alija Gomułki. Gomułkę związane z nią na wyrost, gdyż decyzje o otwarciu drogi wyjazdu dla Żydów podjęto, zanim wrócił do władzy, niemniej *gros* wyjazdów odbyło się już za jego rządów<sup>2</sup>.

### Przebieg fali emigracyjnej

Pogłoska, że „pewna kobieta otrzymała paszport emigracyjny”, musiała dotrzeć do wielu osób, bowiem Biuro Paszportów odnotowało z początkiem 1955 r. szybki wzrost liczby składanych wniosków. W kwietniu 1955 r. było ich ponad sto, a do końca roku blisko 2,5 tys., ponadto kilkaset osób złożyło w MSW skargi na wcześniejsze decyzje odmowne. W tym czasie pojawiły się też pogłoski, podsycane zresztą przez Izraelczyków, że zezwoleń na emigrację Żydów zaczęły udzielać inne kraje bloku, w tym ZSRR. Władze sowieckie wypuściły w 1954 r. kilkudziesięciu Żydów, podobna liczba miała przybyć do Izraela z Węgier, nieco mniej restrykcyjne stanowisko w kwestii emigracji żydowskiej zajęła też Bułgaria, ale tego strumyczka imigrantów nie można było nazwać aliją. Jednak nawet kilkadziesiąt pozytywnych decyzji, zwłaszcza tych podjętych w Moskwie, świadczyło o tym, że po kilku latach zupełnego bezruchu coś się zmienia<sup>3</sup>.

Okoliczności ostrożnego rozluźnienia restrykcji wobec żydowskiej emigracji z PRL w 1955 r. nie są jasne. W polityce paszportowej pojawiły się pierwsze, nieśmiałe znaki odwilży, do RFN wypuszczono pierwsze transporty w ramach akcji łączenia rodzin. Dyplomaci izraelscy przedstawiali polskim kwestię emigracji przede wszystkim właśnie jako problem rozdzielonych rodzin, np. w styczniu 1955 r. przedłożyli listę 800 takich przypadków. Dlatego bardzo zainteresowały ich wiadomości o porozumieniu między

PRL i RFN, a zwłaszcza o jego związku z umową handlową. Był to dogodny punkt zaczepienia dla podobnej propozycji dotyczącej emigracji Żydów<sup>4</sup>. Na zmianę stanowiska wobec żydowskiej emigracji miała też wpływ pewna poprawa w stosunkach polsko-izraelskich. Jesienią 1954 r., po długim oczekiwaniu, obsadzono stanowisko posła PRL w Tel Awiwie, choć jeszcze parę miesięcy wcześniej polskie MSZ twierdziło, że to niemożliwe<sup>5</sup>.

Wczesną wiosną 1955 r. w Warszawie „zapadła pozytywna decyzja w sprawie udzielania zezwoleń na wyjazd do Izraela osobom narodowości żydowskiej – samotnym, mającym bliższą rodzinę w Izraelu itp.”. Decyzja ta, nieodnotowana w protokołach posiedzeń organów KC PZPR, ale podjęta najpewniej przez kierownictwo partyjne, dotyczyła rozluźnienia, ale nie zniesienia ograniczeń emigracyjnych. Olbrzymią większość odnośnych podań odrzucano. Do końca 1955 r. z 2482 złożonych wniosków BPZ rozpatrzyło 1279, wydając 251 zezwoleń – niewiele w liczbach bezwzględnych i w stosunku do liczby podań, ale sto razy więcej niż w roku poprzednim. Niemal wszystkie zezwolenia dotyczyły rozdzielonych bliskich rodzin (małżeństw, rodziców i dzieci) lub osób samotnych udających się do krewnych. BPZ wydało też dwanaście paszportów na prywatne wyjazdy czasowe do Izraela, czego w poprzednich latach w ogóle nie praktykowano<sup>6</sup>.

Jesienią 1955 r. z inicjatywy żydowskich komunistów Sekretariat KC zajął się „prowokacyjną akcją, którą rozwijają nacjonalistyczne organizacje żydowskie przy współudziale niektórych urzędników ambasady Izraela”, polegającą na rozdawaniu zasiłków pieniężnych. Nakazując MSZ reakcję dyplomatyczną, a Towarzystwu Społeczno-Kulturalnemu Żydów stosowną akcję wyjaśniającą wśród ludności żydowskiej, Sekretariat wydał kilka poleceń niedotyczących zasiłków. Zalecił po pierwsze udzielanie „w uzasadnionych wypadkach obywatelom narodowości żydowskiej zezwoleń na wyjazd [czasowy] do Izraela celem odwiedzenia żyjących tam członków rodzin”, po drugie – „stopniowe, szersze niż dotąd udzielanie obywatelom polskim narodowości żydowskiej zezwoleń [emigracyjnych] na wyjazd do Izraela. Rozpatrzyć przede wszystkim podania już złożone, w pierwszej kolejności podania osób starszych, samotnych – niezdolnych do pracy [...]. Umożliwić również wyjazd do Izraela innym osobom, jeśli nie posiadają w Polsce bliższej rodziny, a ich najbliżsi (ojciec, matka, bracia, siostry) żyją w Izraelu”<sup>7</sup>. Powodów ożywienia w kierownictwie humanitarnych uczuć wobec Żydów nie znamy. Można się domyślać, że pozostawało ono w jakimś związku z podobnymi decyzjami dotyczącymi emigracji do Niemiec, które zapadły w tym samym miesiącu.

Zalecenia Sekretariatu przełożyły się wkrótce na wzrost odsetka pozytywnych decyzji BPZ – połowę zezwoleń z 1955 r. wydano w jego ostatnich dwu miesiącach<sup>8</sup>. Napływ wniosków także wzrósł: w pierwszej połowie 1956 r. wynosił ponad 400 miesięcznie, w lipcu przekroczył tysiąc, potem 2 tys. miesięcznie, a w grudniu aż 9 tys. W ciągu kilkunastu tygodni pragnienie emigracji objęło znaczną część żydowskich społeczności. „Latem 1956 Żydzi we Wrocławiu zaczęli biegać jak koty z pęcherzem, bo się dowiedzieli, że można składać papiery na wyjazd” – wspomina Leopold Sobel<sup>9</sup>. Opór ze strony dotychczasowych przeciwników emigracji były słaby i nieskuteczny; gorączka wyjazdowa opanowywała nawet zarządy oddziałów TSKŻ. Jak stwierdził jeden z działaczy Towarzystwa, „obecną sytuację można nazwać paniką. Ludzie, którzy dotychczas wahali się, złożyli [podania] na wyjazd”<sup>10</sup>. BPZ nie mogło nadażyć z rozpatrywaniem wniosków

i na koniec roku większość z nich – ponad 15 tys. – czekała nadal na decyzję. Natomiast spośród podań rozpatrzonych wszystkie lub niemal wszystkie zostały zaakceptowane. W 1956 r. wydano ponad 6 tys. dokumentów wyjazdowych, co po doliczeniu ponad 3 tys. dzieci wpisywanych do dokumentów rodziców daje ponad 9 tys. emigrantów. Ponadto blisko 900 osób otrzymało zgodę na wyjazd czasowy do Izraela<sup>11</sup>.

W 1957 r. liczby składanych podań i wyjazdów utrzymywały się na wysokim poziomie, osiągnęły maksimum w miesiącach letnich, po czym zaczęły opadać. Wedle danych BPZ zezwolenia na wyjazd otrzymało ponad 30 tys. osób; na koniec roku około 4 tys. podań oczekiwało na rozpatrzenie. Odsetek decyzji negatywnych był, jak się zdaje, niewielki. Dotyczyły one byłych funkcjonariuszy bezpieczeństwa, oficerów WP, pracowników przemysłu zbrojeniowego itp. Jakkolwiek w późniejszych dokumentach MSW widnieje dokładna liczba 30 331 osób, które uzyskały w 1957 r. zgodę na emigrację do Izraela, to nie jest ona pewna i może wymagać korekty w dół; dane BPZ z tego roku są ubogie i wątpliwe<sup>12</sup>. Pod koniec 1957 r. fala emigracyjna zaczęła wygasać. W następnym roku złożono jedynie 4,2 tys. wniosków (dotyczących 5,7 tys. osób), czyli kilka razy mniej niż w latach poprzednich. Zezwolenie na wyjazd dostało około 3 tys. osób<sup>13</sup>.

Znaczną część odrzuconych lub oczekujących na decyzję pod koniec 1957 r. stanowili żydowscy repatrianci. Wśród ćwierć miliona przesiedleńców z ZSRR przybyłych do Polski w latach 1955–1959 znajdowało się co najmniej kilkanaście tysięcy Żydów; dokładna ich liczba nie jest znana. Mikołaj Latuch, który jako pierwszy naukowiec dopuszczony został do odnośnych dokumentów MSW, w tym materiałów później zaginionych, oszacował ją na 18 tys. osób, z czego trzy czwarte miało niedługo wyemigrować.

Spora część żydowskich repatriantów już w chwili przyjazdu do Polski planowała dalszą emigrację – repatriacja była dla nich sposobem na wydostanie się z ZSRR, etapem w drodze do Izraela<sup>14</sup>. Według MSW niektórzy z nich „nie mieli żadnych prawnych podstaw do takiej repatriacji, ponieważ nigdy w Polsce nie przebywali ani też nie posiadają tu żadnej bliższej rodziny. [...] uzyskują tam [w ZSRR] jakimiś drogami fikcyjne dokumenty, na podstawie których są następnie repatriowani do Polski”<sup>15</sup>. Wielu zdecydowało się na emigrację wkrótce po przyjeździe, w obliczu wyjazdu tutejszych krewnych i znajomych. Inni chcieli osiedlić się w Polsce, lecz zniechęciły ich niełatwe warunki zaczynania życia od nowa w kraju przeżywającym kryzys gospodarczy i ożywienie nastrojów antyżydowskich<sup>16</sup>.

Początkowo „repatriacja tranzytowa” była łatwa. Spośród 3,5 tys. żydowskich repatriantów przybyłych do Polski w 1956 r. i na początku 1957 olbrzymia większość niemal natychmiast ubiegała się o wyjazd, nie napotykając większych przeszkód; oczekiwanie na dokumenty trwało 6–8 tygodni. W marcu 1957 r. nagle zaprzestano wydawać im zezwolenia<sup>17</sup>. Po kilku miesiącach problemem zajęło się Biuro Polityczne, które zleciło Jerzemu Albrechtowi, sekretarzowi KC odpowiadającemu za kwestie narodowościowe, powołanie specjalnej komisji do rozstrzygania podań emigracyjnych repatriantów. Wyjazdy wznowiono, ale ograniczono je do osób starych, chorych i rozłączonych z bliską rodziną<sup>18</sup>.

Nagła zmiana polityki w marcu 1957 r. była skutkiem niezadowolenia Sowietów, do których doszły słuchy o traktowaniu repatriacji do Polski jako etapu emigracji z ZSRR do Izraela. Władze w Warszawie, prowadzące wtedy trudne rozmowy z Moskwą, nie chciały, by kwestia ta naraziła na szwank całą akcję repatriacyjną i do czasu zakończenia

przesiedleń z ZSRR ograniczyły wydawanie zezwoleń na emigrację repatriantów do przypadków uzasadnionych stanem zdrowia (co wywołało nagły wzrost liczby żydowskich inwalidów...). Jak powiedział indagowany przez Izraelczyków wiceminister spraw zagranicznych Józef Winiewicz, „moja sympatia jest po waszej stronie, ale nie wolno nam przesadzać, bowiem przesada z naszej strony może zachwiać całym procesem repatriacji”<sup>19</sup>. Jego rozmówcy rozumieli delikatność sytuacji i nie naciskali, proponowali natomiast pieniądze na koszty związane z zakwaterowaniem i wyżywieniem żydowskich repatriantów planujących emigrację do Izraela. Być może była to zawołowana oferta płacenia za pomoc w przetrucie Żydów sowieckich do Izraela via PRL, w każdym razie Warszawa jej nie przyjęła<sup>20</sup>.

Izraelczycy czekali więc na zakończenie akcji przesiedleńczej, ale nie bezczynnie. Według MSW prowadzili w tym czasie ożywioną agitację wśród repatriantów i w społecznościach żydowskich w ogóle, a także tajną akcję wydostawiania Żydów z ZSRR, zwłaszcza syjonistów, wykorzystując trwającą nadal repatriację. W 1960 r. władze usunęły nawet z Polski jednego z izraelskich dyplomatów, który miał organizować „wyjazdy obywateli radzieckich narodowości żydowskiej do Polski, a stąd następnie do Izraela [...] przy pomocy różnych wybiegów, jak np. fikcyjne małżeństwa, zapraszanie rzekomych krewnych itp.”<sup>21</sup>.

Mimo takich incydentów władze PRL dotrzymały słowa i w latach 1959–1960, po zakończeniu przesiedleń z ZSRR, zezwoliły na wyjazd niemal wszystkich ubiegających się o to repatriantów. To oni dominowali w ponad ośmiotysięcznej grupie emigrantów w końcowej fazie wyjazdów i ze względu na nich alija Gomułki została wydłużona aż do 1960 r. W 1960 r. wydano o 2 tys. więcej zezwoleń (3279) niż przyjęto podań, tzn. załatwiono podania z lat poprzednich, pochodzące od repatriantów i osób, które z racji dostępu do państwowych tajemnic miały wyjazd zastrzeżony przez dwa lata od zakończenia służby w wojsku lub pracy w różnych instytucjach<sup>22</sup>. Ze sprawozdań BPZ wynika, że poza stosunkowo nielicznymi wyjątkami zezwolenia na wyjazd dostali wszyscy zainteresowani. Śrubę przykręcono dopiero w 1961 r., zwiększając odsetek decyzji odmownych, tak w sprawach wyjazdów emigracyjnych, jak i czasowych<sup>23</sup>.

Łącznie w latach 1955–1960 dokumenty uprawniające do emigracji do Izraela uzyskało około 51 tys. osób (zob. tabela nr 9). Według izraelskich statystyk imigracyjnych liczba przesiedleńców z Polski wyniosła w tym czasie niespełna 43 tys. Różnica obejmuje osoby, które udały się do innych krajów bądź zrezygnowały z wyjazdu pomimo uzyskania zezwolenia, ale wydaje się, że grupy te nie były tak liczne. Część różnicy może wynikać z błędów w danych MSW z 1957 r. lub z celowego zaniżenia danych opublikowanych przez Izrael<sup>24</sup>.

Odплыw ponad 50 tys. osób, w tym 13–14 tys. repatriantów, oznacza, że wyjechało około 40–50 proc. ludności żydowskiej mieszkającej w Polsce przed wznowieniem emigracji, tj. względnie więcej niż w „opcji izraelskiej” i po pogromie kieleckim. Zaznaczmy, że to odsetek przybliżony, bo liczba ludności żydowskiej w połowie lat pięćdziesiątych, szacowana na 70–80 tys., jest niepewna<sup>25</sup>. Ponadto szacunki uwzględniały jedynie Żydów w jakiś sposób zachowujących więź z żydowskimi instytucjami, tradycją i kulturą, podczas gdy wśród emigrantów byli też ludzie dalecy od życia żydowskiego, których lepiej nazwać Polakami żydowskiego pochodzenia. Lecz jeśli stanowili oni nawet jedną piątą odplywu w omawianym tu okresie, to i tak ludność żydowska w sensie ścisłym zmalała

o około 40 proc., a intensywność jej odpływu (tj. odsetek emigrantów w danej grupie ludności) była dwakroć większa niż autochtonów z Ziemi Zachodnich i 260 razy większa niż pozostałych mieszkańców PRL (zob. tabela nr 4). Alija Gomułki była dla żydowskich społeczności wielkim wstrząsem, kolejnym „końcem żydostwa polskiego”.

## Przyczyny exodusu

Szukając przyczyn tak masowych wyjazdów, odnajdujemy czynniki znane z lat 1949–1950 i podobne do tych, które stały za równoczesnym odpływem do Niemiec. Przede wszystkim stwierdzić trzeba istnienie znacznego potencjału emigracyjnego, skumulowanego w latach zamknięcia. Ponadto 1956 r. przyniósł nie tylko postępujące rozluźnienie restrykcji emigracyjnych i zelżenie strachu przed ujawnieniem pragnienia wyjazdu lub „syjonistycznych skłonności”, jeszcze niedawno tak podejrzanych. Przyniósł także ożywienie antysemitycznych nastrojów w społeczeństwie polskim, wyraźny wzrost liczby antyżydowskich incydentów: od wyzwisk i dokuczania żydowskim dzieciom po przypadki pobicia i antysemityczne ulotki. Na fali ogólnego poruszenia i krytyki dotychczasowych porządków pojawiały się głosy obarczające Żydów winą za „błędy i wypaczenia” stalinizmu oraz krytykujące ich faktyczną i wyimaginowaną nadreprezentację na kierowniczych stanowiskach. Wszystko to wzbudzało wśród Żydów obawy o przyszłość, a z nimi pragnienie wyjazdu.

Nie były to powody jedyne. Wrocławski matematyk Hugo Steinhaus notował w pamiętniku, że antysemityzm „skłania olbrzymią większość polskich Żydów do emigracji”, a przyczyniają się to niej także: „łatwość wyjazdu, katastrofa gospodarcza kraju, obawa przed zbrojną interwencją sowiecką [...] ponadto prosperity Palestyny, możliwość dostania się do Stanów Zjednoczonych, Kanady, Australii...”<sup>26</sup>. O roli względów ekonomicznych i bytowych wspominają też inne źródła.

Antyżydowskie głosy wzmogły się po ustąpieniu z najwyższych władz Jakuba Bermiana i Hilarego Minca oraz aresztowaniu wysokich oficerów bezpieczeństwa – Romana Romkowskiego, Józefa Różańskiego i Anatola Fejgina, co wielu odebrało jako zmierzch wpływów żydowskich komunistów. Jeszcze bardziej ożywiły je wystąpienia członków tzw. frakcji natolińskiej w PZPR, którzy wykorzystywali i podsycali niechęć Żydom nastroje, walcząc o władzę z konkurencyjną grupą puławian, skupiającą wielu komunistów żydowskiego pochodzenia. Największy rozgłos zyskały wystąpienia natolińców na VII Plenum KC w lipcu 1956 r., kiedy to m.in. rzucili hasło „regulacji narodowościowej”, czyli wprowadzenia swego rodzaju *numerus clausus* dla Żydów. Choć na zakończenie plenum szef partii potępił antysemityzm, to potwierdził też możliwość zmian personalnych tam, gdzie powstaje „niepożądana i wykorzystywana przez wroga dysproporcja w składzie narodowościowym”<sup>27</sup>.

Z kolei wpływom puławian należy, zdaje się, przypisać podjęcie tematu antysemityzmu przez prasę: od lata 1956 r. wzrosła liczba artykułów przedstawiających ten problem. Przyczyniło się to, mimowolnie, do wzmocnienia tendencji emigracyjnych. Potępiając przejawy antysemityzmu, prasa nagłaśniała je, a przez to podsyciała poczucie zagrożenia wśród Żydów. Podobny skutek mogły mieć dyskusje na temat antysemityzmu na zebraniach partyjnych, na których można było usłyszeć: „tow. Nowak [Zenon, czołowy natolińczyk] powiedział, że aparat jest zażydzony. Wy chcecie, żeby antysemityzmu

nie było w Świdnicy, kiedy on jest w KC<sup>28</sup>. Z ZSRR napływały informacje o losie tamtejszych Żydów, w szczególności o wymordowaniu w okresie stalinowskim wielu żydowskich działaczy kulturalnych, które także przyczyniły się do zachwiania wiary w komunizm, zwłaszcza w jego jakoby zasadniczą sprzeczność z antysemityzmem<sup>29</sup>. Pogłoski o tym wszystkim rozchodziły się lotem błyskawicy – w środowiskach żydowskich niesformalizowany obieg informacji był szczególnie szybki<sup>30</sup>.

Po trzecie do nasilenia żydowskiej emigracji przyczyniła się fala zmian personalnych w różnych instytucjach i znaczna redukcja kadr w wojsku, aparacie bezpieczeństwa, aparacie partyjnym i różnych sektorach gospodarki. Dotknęły one niemałą liczbę pracujących tam Żydów i Polaków żydowskiego pochodzenia, a pogłoski o dyskryminacji Żydów wzmogły poczucie niepewności także u tych, którzy stanowisk nie stracili. Żydowski komuniści alarmowali Biuro Polityczne: „z różnych miast [...] otrzymujemy wiadomości, że na fali zmian personalnych usuwani są z pracy Żydzi tylko z powodu swej narodowości [...]. Zwolnieni z pracy ani w Radach Narodowych, ani w komitetach partyjnych nie znajdują poparcia w kierunku ich ponownego zatrudnienia”<sup>31</sup>. Na podstawie rozmów z petentami BPZ informowało latem 1956 r., że główne przyczyny narastania fali emigracyjnej leżą właśnie „w różnorodnych i szeroko rozpowszechnianych wersjach o tzw. regulacji narodowościowej oraz we wzroście nastrojów i wystąpieniach antysemickich. Poważną rolę odgrywa także obawa utraty miejsca pracy w wyniku kompresji etatów i trudności w otrzymaniu innej pracy w związku z pochodzeniem żydowskim”<sup>32</sup>. Przypomnijmy, że tłem wydarzeń 1956 r. był dotyczący wszystkich kryzys gospodarczy i pogorszenie warunków życia.

O zezwolenie na emigrację występowało wielu członków partii, oficerów WP, funkcjonariuszy bezpieczeństwa i milicji, osób zajmujących kierownicze stanowiska w administracji i gospodarce. Występowali nawet starzy komuniści – byli członkowie KPP i Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, co – jak czytamy w sprawozdaniu MSW – „jest szeroko komentowane w środowisku żydowskim [...] i wpływa na wzrost nastrojów emigracyjnych”. Jak wiele zmieniło się od 1950 r., kiedy tacy właśnie ludzie agitowali przeciw emigracji! Wyjazdy żydowskich komunistów były wymownym świadectwem zawodu nadziei, które pokładali niegdyś w komunistycznej Polsce i w komunizmie w ogóle. W protokole posiedzenia Sekretariatu KC nazwano to „załamaniem ideowym”<sup>33</sup>. W tym względzie wymowny był przebieg narady żydowskiego aktywu partyjnego w Łodzi w 1957 r. Mówca poinformował zebranych, że „na naradzie w KC postanowiono drogą pracy politycznej i propagandowej zahamować pęd wyjazdów do Izraela”, i wezwał do włączenia się w tę pracę, ale to „nie znalazło zrozumienia i poparcia”: „niektórzy towarzysze żydowscy [...] po wyjeździe swoich bliskich i znajomych do Izraela czują się osamotnieni, skrzywdzeni i bezradni, niezdolni do pracy politycznej w swoim środowisku. [...] Mówiono, że antysemityzm w Polsce pochodzi »z góry«, jako źródło wskazywano Związek Radziecki, [...] sprawę lekarzy żydowskich”. Niektórzy dyskutanci mówili, że w ZSRR celowo wyniszcza się kulturę żydowską. [...] Podkreślano, że o ile po VII Plenum KC w środowisku żydowskim było

---

\* Tzw. sprawa lekarzy kremlofskich – aresztowanie w początku 1953 r. grupy żydowskich lekarzy, których oskarżono o zatrucie członków sowieckiego kierownictwa, co wiele osób uznało za zapowiedź nadchodzącej krwawej czystki.



tragicznie, to obecnie jest spokój i rezygnacja, a to jeszcze gorsze – bardzo dużo Żydów zapisuje się na wyjazd”<sup>34</sup>. Kierownictwo TSKŻ skarżyło się, że nastrojom emigracyjnym ulegał nawet aktyw tej organizacji, a „atmosfera szczucia i osamotnienia jest nie do zniesienia. Niektórzy twierdzili, że czuli się niepotrzebni [...] poczucie zbędności oraz niepewności pogłębia zjawisko anonimów, natarczywe wizyty w sprawie zajęcia mieszkania, ciągle pytania, kiedy wyjadą”<sup>35</sup>.

Nadmienić też trzeba o niezamierzonych skutkach przywrócenia w grudniu 1956 r. nauczania religii w szkołach, które dla żydowskich dzieci i młodzieży miało zgoła inną wymowę niż dla katolickiej większości. We wspomnieniach moment ten pojawia się jako dotkliwe doświadczenie wyobcowania. Dzieci pochodzenia żydowskiego, uczęszczające do zwykłych, powszechnych szkół, z reguły jako jedyne nie przychodziły na lekcje (katolickiej) religii – czy to jako żydzi, czy jako bezwyznaniowcy, co powodowało niechętnie wobec odmińców reakcje w grupie rówieśniczej<sup>36</sup>. Składający wnioski paszportowe podawali wśród przyczyn wyjazdu „wypadki prześladowania dzieci oraz obawy przed dalszymi prześladowaniami w wyniku nieuczęszczania na lekcje religii”<sup>37</sup>.

Jak wszystkie fale emigracji z komunistycznej Polski, alija Gomułki miała też swą wewnętrzną dynamikę, wzmacniającą tendencje wyjazdowe niezależnie od czynników zewnętrznych. Była swego rodzaju wznowieniem poprzedniej fali emigracji – przecież niewiele wcześniej władze odmówiły zgody na wyjazd ponad 16 tys. osób, trzymając je najpierw w kilkuletniej niepewności. Część z nich nie pogodziła się z odmową i nie wahała skorzystać z okazji, gdy tylko taka się nadarzyła. Tym możemy wyjaśnić błyskawiczny napływ podań od lipca 1956 r. Urzędnicy BPZ odnotowali, że zwiększenie liczby wydanych zezwoleń „poruszyło nastroje wyjazdowe” najpierw w tej grupie, co z kolei zaczęło oddziaływać na innych<sup>38</sup>.

Osoby zdecydowane na wyjazd wpływały na innych nie tylko przykładem. Jak zauważył jeden żydowski mieszkaniec Legnicy, „są ludzie, którzy już dawno podali na wyjazd i bezustannie na to nalegali, i ci ludzie tworzą tę panikę. [...] Ci, którzy zdecydowali się wyjechać, chcieliby, by wszyscy wyjechali. Taka jest psychika ludzka”. Zachęty do wyjazdu można też było usłyszeć od nieżydowskich sąsiadów lub innych osób zainteresowanych przejęciem mieszkania lub okazynym zakupem mienia wyjeżdżających. Skumulowane efekty wcześniejszej emigracji wpływały też na sytuację rodzinną polskich Żydów. Już na pierwsze fale emigracji powojennej nie miały wpływ miała spowodowana Zagładą niezwykła dysproporcja między liczbą krewnych, których mieli w Polsce i za granicą. Masowy odpływ z lat 1945–1946 i 1949–1950 jeszcze tę dysproporcję pogłębił. W 1956 r. niemal każdy miał za granicą stosunkowo bliskich krewnych i przyjaciół, a osłabienie izolacji od Zachodu przyczyniło się do ożywienia kontaktów z nimi.

Tu dochodzimy do „syndromu osamotnienia”, omówionego powyżej na przykładzie Mazurów. W źródłach z tego okresu spotkamy niejednokrotnie wyrazy przekonania, że znaczna większość, nawet 90 proc. Żydów chce wyjechać z Polski<sup>39</sup>. Opinie takie były oczywiście błędne: odsetek wyjeżdżających nie był aż tak wysoki. Do formułowania przesadnych ocen skłaniały liczne wiadomości o znajomych lub znanych Żydach szykujących się do wyjazdu, pojawienie się po kilku latach nieobecności tematu emigracji w wystąpieniach publicznych (na zebraniach, w prasie) i jego powracanie w rozmowach między Żydami. Mogło to robić wrażenie, że „wszyscy wyjeżdżają” – wrażenie mylne,

ale zachęcające do wyjazdu tych, którzy nie chcieli pozostać sami. W żydowskich relacjach czytamy: „w pięćdziesiątym szóstym nawet mama zaczęła mówić, że skoro aż tyle żydowskich rodzin wyjeżdża, to musi być coś nie w porządku...”; „wtedy mnóstwo Żydów Wałbrzych opuszczało, wszyscy przyjaciele rodziców wyjeżdżali...”; „wszyscy znajomi rodziców zaczęli wyjeżdżać jeden po drugim, mama uparła się, żebyśmy i my wyjechali. Bała się, że w końcu zostaniemy sami...”. Wiele wskazuje, że (dorośli) Żydzi, nawet zasymilowani, utrzymywali kontakty osobiste przeważnie z innymi Żydami. Dlatego postępujące za emigracją kurczenie się żydowskich społeczności, a bardziej jeszcze lęk przed osamotnieniem czekającym „ostatniego Żyda w mieście”, był silnym czynnikiem popychającym kolejne osoby do wyjazdu<sup>40</sup>.

## Wyjątkowa liberalizacja

Potencjał emigracyjny nie zamieniłby się w aliję, a dynamika społeczna nie zostałaby uruchomiona, gdyby nie głęboka liberalizacja polityki paszportowej, która na dodatek zbiegła się z przebudową systemu paszportowego i jego organizacyjnym rozchwianiem. Przeprowadzona w 1956 r. decentralizacja aparatu paszportowego – utworzenie sekcji paszportowych w komendach wojewódzkich MO – oznaczała spore udogodnienie dla petentów, którzy do tej pory np. z Wałbrzycha musieli jechać do Warszawy – najpierw, by złożyć wniosek, a potem po odbiór dokumentów<sup>41</sup>. O wydaniu zgody na wyjazd decydowało nadal BPZ, ale w centrali z reguły zatwierdzano wnioski zaopiniowane pozytywnie w KWMO. W styczniu 1957 r. KWMO we Wrocławiu, gdzie złożono ponad połowę dotychczasowych wniosków o wyjazd do Izraela, uzyskała prawo samodzielnego wydawania decyzji i wystawiania dokumentów<sup>42</sup>. Już wcześniej komendy wojewódzkie uzyskały prawo wydawania decyzji w sprawach prywatnych wyjazdów czasowych. Wizyty w Izraelu traktowane były nawet przychylnie, gdyż – jak sądziły władze – mogły zastąpić część wyjazdów na stałe, a opinie powracających wpływały na ostudzenie gorączki emigracyjnej. W 1957 r. odwiedziło Izrael prawie 900 osób<sup>43</sup>.

Najważniejsze jednak były wydane latem 1956 r. instrukcje BPZ, które uczyniły dla emigracji do Izraela kilka znaczących wyjątków od ogólnych ograniczeń emigracyjnych. Nakazały one, aby „uwzględniać wnioski o zezwolenie na emigrację, jeśli wyjazd uzasadniony jest chęcią połączenia z najbliższą rodziną”, ale zaraz dodawały, że „uwzględniać należy także prośby wyjazdu bez posiadania rodzin w Izraelu”. Wyjazdy w celu „połączenia z najbliższą rodziną” w Izraelu nie wymagały posiadania tam rodziny! BPZ uchyliło też obowiązek konsultacji z właściwym prezydium WRN, wymóg pokrycia kosztów podróży przez rodzinę za granicą i przedstawienia promesy wizy izraelskiej. Jako jedyny hamulec emigracji zaleciło „rozmowy indywidualne, wskazując na celowość pozostania w kraju”. Te niezwykle liberalne zapisy zostały zatwierdzone przez Kolegium MSW bez dyskusji. Minister spraw wewnętrznych Władysław Wicha poinformował tylko zebranych, że takie właśnie są decyzje Biura Politycznego<sup>44</sup>.

W protokołach posiedzeń Politbiura z wiosny i lata 1956 r. jest tylko jeden, nader ogólnikowy zapis, który może być śladem takiej decyzji: „Wydział Administracyjny [KC] wraz z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych przygotowują wnioski w sprawie uproszczenia trybu kwalifikowania kandydatów na wyjazd za granicę”<sup>45</sup>. Nie wiemy, czy Biuro

wnioski te zatwierdziło; wobec dramatycznych wydarzeń następnych tygodni (wypadki poznańskie, zaostrenie walki wewnątrz PZPR) brak jednostronnego zapisu w protokołach o tym nie przesądza. Nie ulega jednak wątpliwości, że tak daleko idąca liberalizacja polityki emigracyjnej nie była możliwa bez przyzwolenia najwyższych władz. Podjęcie na najwyższym szczeblu decyzji w sprawie emigracji Żydów potwierdza też wypowiedź premiera Cyrankiewicza na konferencji prasowej w połowie czerwca, że władze nie będą stawiać przeszkód Żydom dążącym do połączenia z rodziną za granicą. Informacja ta została początkowo zatajona w prasie krajowej, ujawniono ją dopiero we wrześniu i tylko w prasie żydowskiej. Niemniej – jak alarmował przewodniczący TSKŻ Grzegorz Smolar – zainteresowani mogli się o niej dowiedzieć z zachodnich radiostacji, gdyż „radio izraelskie, prasa francuska, angielska, amerykańska i inna [...] w zniekształcony sposób poda[ła] odpowiedź tow. Cyrankiewicza”. O stanowisku władz partyjnych świadczy zignorowanie postulatów Smolara, który domagał się zawężenia możliwości łączenia rodzin do najbliższych krewnych, ogłoszenia informacji o takim ograniczeniu oraz wprowadzenia miesięcznych limitów emigracji<sup>46</sup>. Niezwykłość zmiany polityki PRL wobec wyjazdów do Izraela widać wyraźnie na tle ówczesnej skromniejszej liberalizacji w stosunku do emigracji do Niemiec i nieporównanie ostrożniejszego uchylania drzwi do żydowskiej emigracji w innych krajach bloku.

Znając okoliczności otwarcia emigracji do Izraela w 1949 r., można podejrzewać, że za radykalną liberalizacją z lata 1956 r. także stała jakaś tajna umowa. Śladem takiego tajnego porozumienia łączącego handel i emigrację wydają się dokumenty MSZ o kuszących ofertach współpracy, składanych przez Izraelczyków wiosną 1956 r., w tym pytaniach o możliwości zakupu w Polsce samolotów myśliwskich. Zgoła sensacyjny jest zapis w szyfrogramie z poselstwa PRL w Tel Awiwie z 15 maja o rozmowie chargé d'affaires Jana Słowikowskiego z dyrektorem departamentu Europy Wschodniej w izraelskim MSZ. Zachęcając do poprawy wzajemnych stosunków, miał on oferować Polsce izraelskie pośrednictwo w zakupie m.in. „wynałazków amerykańskich, które zna Izrael, a które dla nas [Polaków] są niedostępne w drodze bezpośredniej” i „towarów, które figurują na liście jako towary »strategiczne«”, czyli obchodzenie zachodnich ograniczeń sprzedaży takich towarów za żelazną kurtynę. Informacje te, przesyłane do Warszawy jako ściśle tajne, były natychmiast doręczane członkom najwyższych władz PRL, w tym Franciszkowi Mazurowi, który odegrał kluczową rolę w historii „opeji izraelskiej” w 1949 r.<sup>47</sup>

Kilka tygodni później odwiedził Warszawę wysoki urzędnik izraelskiego MSZ Walter Eytan, który w rozmowach z ministrem spraw zagranicznych Marianem Naszkowskim na pierwszym miejscu poruszył kwestię emigracji. Podkreślał: „Rząd Izraela znajduje się pod nieprzerwaną presją tysięcy obywateli, pragnących połączyć się z krewnymi, którzy jeszcze mieszkają w Polsce. Nasza opinia społeczna jest bardzo wyczulona, szczególnie w tej sprawie. Rozszerzenie ram emigracyjnych [...] spotkałoby się w Izraelu z **wyrazami niezwyklej wdzięczności**” (podkr. D.S.)<sup>48</sup>. W świetle powyższych wypowiedzi zbieżność liberalizacji polityki emigracyjnej z wizytą Eytana wygląda na nieprzypadkową. Poszlakowym dowodem na rzecz hipotezy o zawarciu w czerwcu 1956 r. tajnej umowy z Izraelem jest zatajone w prasie krajowej, a więc skierowane na zewnątrz, oświadczenie premiera Cyrankiewicza. Było ono odpowiedzią na pytanie jednego z zagranicznych dziennikarzy, być może zainspirowane.

Jednak z drugiej strony ani w archiwach polskich, ani izraelskich nie znaleziono dotychczas żadnych dowodów, że porozumienie takie osiągnięto, a pytany o nie niedawno Jan Słowikowski stwierdził, że nic takiego nie pamięta<sup>49</sup>. Ponadto parę zapisów w ówczesnych dokumentach zdaje się przeczyć jego istnieniu. Odpowiadając Eytanowi, Naszkowski obiecał tylko ogólnie: „Polska poczyni wysiłki, aby rozwiązać problem sierot żydowskich oraz tzw. połączenia rodzin. [...] Jeśli natomiast chodzi o ogólną emigrację Żydów [...] rząd polski nie może pozwolić, aby wszyscy Żydzi wyjechali stąd”. Jesienią 1956 r. I sekretarz izraelskiego poselstwa w Warszawie stwierdził nawet z pewnym zdziwieniem: „rok po naszych bezskutecznych staraniach [o zgodę na aliję w zamian za korzyści gospodarcze] pozwolono na emigrację bez żadnego zaangażowania z naszej strony”<sup>50</sup>. Także poseł Katriel Katz, wyjaśniając w 1958 r. swym przełożonym w Tel Awiwie, dlaczego PRL w kwestii emigracji żydowskiej pozytywnie wyróżnia się na tle reszty bloku, wskazywał na spory margines swobody działania, który Moskwa dała swym satelitom, a także raczej polskiej polityki wewnętrznej, zwłaszcza kwestię Niemców i ich emigracji; żadnej umowy ani względów gospodarczych nie wymieniał<sup>51</sup>. Nie można więc wykluczyć, że otwarcie drzwi do aliji Gomułki nie wiązało się z żadną tajną umową; decyzja w tej sprawie była szczególnym przejawem postępującej odwilży, wynikającym ze zmian w sytuacji wewnętrznej, a być może też z walki między frakcjami w PZPR, w której wątek żydowski był znaczący<sup>52</sup>.

Niewiedza polskich i izraelskich dyplomatów o umowie oraz brak jakichkolwiek dokumentów potwierdzających jej zawarcie skłaniałyby do odłożenia hipotezy na bok, gdyby nie ujawnione niedawno dowody wieloletniego procederu wykupywania żydowskich emigrantów z Rumunii. W 1952 r. powstało w Izraelu Biuro Łącznikowe – ściśle tajna komórka do spraw emigracji z ZSRR i Europy Wschodniej, obsadzona przez oficerów wywiadu i podległa bezpośrednio premierowi. Rumunia była podobnie jak Polska głównym źródłem emigracji do Izraela u zarania tego państwa. Podobnie jak w polskim przypadku ówczesna zgoda władz rumuńskich na masowe wyjazdy wiązała się z dogodnym porozumieniem handlowym. Niedługo potem, też podobnie jak w Polsce, przyszło kilka lat blokady wyjazdów, aż nagle w maju 1958 r. rumuńskie Politbiuro zgodziło się na masową emigrację Żydów, z czego w ciągu kilku lat skorzystało ponad 100 tys. ludzi. Te i późniejsze migracje z Rumunii do Izraela były wynikiem tajnych porozumień o jednoznacznie handlowym charakterze. Izrael dosłownie płacił okup, liczony od głowy każdego wypuszczonego Żyda, który agencji wywiadu dostarczali gotówką w walizkach. Rozmowy były najściślej zakonspirowane, a porozumienia ustne i tak tajne, że nie wiedział o nich ponoć nawet rumuński premier; ich realizację złożono w ręce wydzielonych komórek agencji wywiadowczych<sup>53</sup>. Jeśli w rozmowach izraelsko-polskich przyjęto podobną formułę działania, to nic dziwnego, że nie ma dokumentów potwierdzających zawarcie umowy. Z rozstrzygnięciem kwestii, jak doszło do uwolnienia emigracji polskich Żydów, musimy więc poczekać na nowe odkrycia archiwalne.

Wobec rozwoju wydarzeń tak pożądanego przez rząd Izraela nie dziwi, że wielokrotnie wyrażał on uznanie dla nowej polityki władz polskich, unikał nacisków i czynił, co w jego mocy, aby tylko aliji nie zaszkodzić. W szczególności na sugestię Warszawy, że nagłaśnianie informacji na ten temat jest niepożądane ze względu na jej stosunki z państwami arabskimi, zadbał o wyciszenie komentarzy prasowych nie tylko w Izraelu, ale też w USA i innych krajach. Kraje arabskie ze zrozumiałych powodów niechętnie

reagowały na wiadomości o napływie do Izraela kolejnych żydowskich imigrantów, wywierały naciski na polskich dyplomatów – bezpośrednio i podobno także poprzez Moskwę. Wskazane było więc unikanie tematu, pomniejszanie skali emigracji i podkreślanie jej humanitarnego charakteru<sup>54</sup>.

Izraelczycy przykładali w tym okresie dużą wagę do zacieśnienia stosunków z Polską, widząc w niej przyczółek do poprawy stosunków z całym blokiem. Liczyli zwłaszcza, że „w rozmowach wewnętrznych bloku wyrazi [Polska] opinię przychylniejszą nam w sprawach aliji albo Bliskiego Wschodu”<sup>55</sup>. Unikali zdrażeń także w kwestii ograniczeń nakładanych na mienie przesiedleńcze; nie protestowali, a nawet szukali rozwiązań, które złagodziłyby napięcia na tle wykupywania przez emigrantów różnych atrakcyjnych towarów. Do stycznia 1957 r. do Izraela wywieziono 1660 ton tego mienia, czyli około 170 kg na osobę. Przed wyjazdem emigranci masowo kupowali dywany i aparaty fotograficzne, zastawę stołową i pościel, radioodborniki i lodówki, pianina i motocykle. W Izraelu mówiono, że przywożą „zestaw Ben Guriona”, w który wchodziły „lodówka, pralka, maszyna do szycia, aparat fotograficzny, radio, meble, odzież, naczynia kuchenne”. Ministerstwo Finansów i Zarząd Cef alarmowały ponadto, że czarnorynkowa cena złota i dolarów wzrosła w stopniu nienotowanym nawet w czasie dramatycznych wydarzeń poprzedniej jesieni. Jako przyczynę wskazywano nielegalny wywóz przez emigrantów do Izraela, wymykający się kontroli „z powodu wielkiej liczby wyjeżdżających i bagaży”<sup>56</sup>. Gdy jesienią 1957 r. strona polska zasugerowała, że ma problemy z płatnościami dewizowymi, co powoduje też opóźnienia w wyjazdach emigrantów, Izraelczycy natychmiast wyrazili gotowość pokrycia tych kosztów z własnych funduszy. W późniejszym okresie koszty transportu emigrantów opłacane były w całości przez Izrael<sup>57</sup>.

Jedyną grupą, wobec której władze zastosowały (czasowe) ograniczenia w wyjazdach, byli oficerowie oraz niektórzy urzędnicy i działacze partyjni. Początkowo, we wrześniu 1956 r., Biuro Polityczne postanowiło, „aby towarzyszy, którzy ubiegają się o wyjazd, zwolnić z wojska, zatrudnić na nowym odcinku, a po pewnym czasie zezwolić na wyjazd do Izraela”<sup>58</sup>. W listopadzie BPZ dostało w tej sprawie jakieś nowe, bliżej nieznane wytyczne i w następnych miesiącach opuściło Polskę kilkuset dawnych funkcjonariuszy bezpieczeństwa, oficerów WP, urzędników średniego i wyższego szczebla i pracowników aparatu partyjnego. Wtedy też zaczęto niektórym emigrantom wydawać paszporty zamiast „dokumentów podróży”, czyli nie wymagać od nich zrzeczenia się obywatelstwa polskiego. Do lutego 1957 r. wydano ponad 700 paszportów, przede wszystkim dla „działaczy partyjnych, funkcjonariuszy UBP i MO oraz zdemobilizowanych oficerów WP”<sup>59</sup>.

Najpóźniej wiosną informacje o emigracji do Izraela osób znających tajemnice państwowe dotarły do Sowietów, którym bardzo się to nie spodobało. Temat ten poruszył w rozmowie z Polakami sam Nikita Chruszczow. Już w kwietniu Biuro Polityczne surowo oceniło pracę MSW, zarzucając mu brak czujności, który „przejawia się również w bardzo szeroko udzielanych zezwoleniach na wyjazd do krajów kapitalistycznych ludzi, którzy wykonywali różne poufne prace w kraju”<sup>60</sup>. Kierownictwo resortu samokrytycznie przyznało, że „liberalizm nasz w wielu wypadkach przeszedł w zatrącenie czujności”, zdymisjonowało dyrektora BPZ, nakazało uszczelnić i uporządkować system paszportowy, w tym ponownie skupić w BPZ decyzje o wyjazdach byłych funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa i MO, pracowników prokuratury, sędziów, zdemobilizowanych oficerów, kierowników administracji państwowej i gospodarczej<sup>61</sup>.

Zezwolenia na ich wyjazd wydawano potem bardzo ostrożnie, za zgodą specjalnej komisji przy KC. Nowy dyrektor BPZ skarżył się nawet, że „z jednej skrajności popadliśmy w drugą”, bo blokowane są wyjazdy osób, które do żadnych tajemnic dostępu nie miały. W następnym roku wprowadzono dla osób mających dostęp do tajemnic ujednolicone, dwuletnie lub roczne okresy karencji (zastrzeżenia wyjazdów), aczkolwiek niektóre osoby musiały czekać na zezwolenie nawet cztery lata<sup>62</sup>.

Możliwość wyjazdu bez utraty polskiego obywatelstwa, dana tej nielicznej grupie, była wyjątkiem i przywilejem. Żydowscy emigranci podobnie jak przesiedleńcy do Niemiec w zasadzie nie mieli możliwości powrotu do Polski. Tymczasem spora, a przynajmniej większa niż dotychczas liczba emigrantów z aliji Gomułki miała w Izraelu poważne trudności adaptacyjne i po pewnym czasie próbowała wrócić. Prośby o zezwolenie na powrót zdarzały się już w trakcie „opcji izraelskiej” w latach 1949–1950. W 1951 r. władze partyjne postanowiły, że decyzje o tym mają zapadać na najwyższym szczeblu i zleciły ich rozpatrywanie Franciszkowi Mazurowi<sup>63</sup>. W 1956 r. podań było kilkaset, lecz tylko kilka osób dostało zezwolenie na powrót. Wiosną 1957 r. władze złagodziły nieco stanowisko, upoważniając poselstwo w Tel Awiwie do samodzielnego rozstrzygnięcia: „kierujcie się okolicznościami uzasadnionymi życiowo, powiązaniem danej osoby z Polską oraz jej wartością, ale bez zbytniego liberalizmu”. W źródłach z epoki można wyczuć rodzaj niechęci do osób niezdecydowanych, gdzie jest ich właściwa ojczyzna, a także obawę, że możliwość powrotu, pozbawiająca emigrację odium ostateczności, będzie ułatwiać decyzje o wyjeździe.

W drugim półroczu powrotu domagało się ponad 1200 osób, sporą ich część stanowiły mieszane małżeństwa polsko-żydowskie. Problem trafił na posiedzenie Sekretariatu KC, który nakazał powołać przy MSW komisję do rozpatrywania podań, zaznaczając, że powinna zwracać uwagę na wybitnych fachowców, naukowców oraz „niektóre małżeństwa mieszane”. Wszelkie koszty związane z powrotem do Polski mieli pokrywać powracający, nie dano im też prawa do pomocy, która przysługiwała innym repatriantom. Władze izraelskie podchodziły do takich osób jeszcze bardziej niechętnie niż polskie, m.in. domagały się zwrotu kosztów podróży, pożyczek i zapomóg udzielonych po przyjeździe<sup>64</sup>.

Na przełomie 1957 i 1958 r. władze uregulowały całościowo kwestię obywatelstwa żydowskich emigrantów. Wykluczono możliwość wyjazdu bez zrzeczenia się obywatelstwa i uproszczono odnośną procedurę. Rada Państwa przyjęła uchwałę zezwalającą na zmianę obywatelstwa wszystkim osobom, które „opuściły bądź opuszczą obszar Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, udając się na stały pobyt do państwa Izrael i złożyły lub złożą prośbę o zezwolenie na zmianę obywatelstwa”. Było to niemal dosłowne powtórzenie rozwiązania przyjętego w stosunku do emigrantów do Niemiec w uchwale z maja 1956 r. W myśl uchwały Rada Państwa nie musiała już rozpatrywać i akceptować każdego podania indywidualnie; emigranci wyjeżdżający po 23 stycznia 1957 r. tracili obywatelstwo polskie automatycznie. Uznano też, że stracili je wszyscy, którzy wyjechali wcześniej, a ich sprawy nie zostały dotąd rozpatrzone przez Radę Państwa z powodu nawału podań. Wszyscy emigranci do Izraela przekraczali teraz granicę z „dokumentem podróży”, który w trzech językach stwierdzał: „posiadacz niniejszego dokumentu podróży nie jest obywatelem polskim”<sup>65</sup>.

## 7. SYSTEM PASZPORTOWY PRL

Historycy Polski komunistycznej podkreślają głębokie, być może istotne różnice dzielące reżim PRL z czasów Bieruta od reżimu z czasów Gomułki i jego następców<sup>1</sup>. Historia migracji i systemu paszportowego – przepisów, aparatu paszportowego MSW i reguł jego działania – pokazuje te różnice wyraziście. Nie mniej wyraźnie widać w niej późniejszą ciągłość reżimu postalinowskiego, z braku lepszego imienia nazywanego „realnym socjalizmem”, przynajmniej do 1980 r. Wstrząs lat 1980–1982, porównywalny z tym z 1956 r., przyniósł wielkie zmiany zachowań społecznych i spore reformy w praktyce sprawowania władzy, lecz mniejsze zmiany instytucjonalne. Rozkład systemu kontroli wyjazdów zbudowanego w drugiej połowie lat pięćdziesiątych nastąpił dopiero w ostatnich latach PRL.

### Rekonstrukcja systemu paszportowego

Kształtując od 1956 r. nową politykę paszportową władze PRL napotykały trudności zgoła zasadnicze. Odeszły od modelu stalinowskiego państwa zamkniętego, lecz nie były gotowe na wprowadzenie „burżuazyjnych” praktyk liberalnych. Szukały swego rodzaju trzeciej drogi między swobodą wyjazdów a zasadą zamknięcia. Nie było to łatwe, ponieważ normatywne podstawy systemu były w tej kwestii wątpliwe lub niejasne. Źródłem norm były wszak zasadniczo dzieła klasyków marksizmu-leninizmu, a w praktyce – model sowiecki. Niestety, w kwestii mobilności międzynarodowej klasycy mówili niewiele, a postalinowski Związek Radziecki nie był wystarczającym punktem odniesienia, choćby z racji swej transkontynentalnej wielkości<sup>2</sup>.

Oczywiście, polityka paszportowa państw bloku miała pewne wspólne cechy, odróżniające ją od polityk państw „burżuazyjnych”, a jeszcze większe było podobieństwo instytucji tę politykę realizujących<sup>3</sup>. Niemniej zróżnicowanie polityki paszportowej w poszczególnych krajach „demokracji ludowej” po 1956 r. wskazuje na to, że Kreml pozostawił satelitom względną swobodę w jej kształtowaniu. Stopień restrykcyjności tej polityki w PRL nie był więc przesądzony. Oczekiwania ludności i tendencje liberalizacyjne w łonie establishmentu PRL wskazywały, że w sprawach swobody podróżowania i migracji „Polska droga do socjalizmu”, którą miał podążać kraj pod rządami Gomułki, znajdzie się na zachód od drogi radzieckiej. Główne polskie odmienności od sowieckiego wzoru, jak zachowanie prywatnego rolnictwa i niszy dla drobnej przedsiębiorczości prywatnej, tolerowanie względnej niezależności Kościoła katolickiego i szerszego zakresu swobody twórczej pisarzy, artystów i naukowców, polegały na pozostawianiu poddanym

trochę większej niż w ZSRR i innych krajach satelickich swobody. Można więc było oczekiwać, że i polityka paszportowa będzie bardziej liberalna.

Możliwym punktem orientacyjnym były inne kraje bloku. Już jesienią 1955 r. kierownictwo MSW zobowiązało Biuro Paszportów do „zebrania materiałów obrazujących częstotliwość wydawania zezwoleń na wyjazdy prywatne za granicę przez inne kraje demokracji ludowej i opracowanie odpowiednich wniosków”<sup>4</sup>. Zalecenie to pokazuje, że władze poszukiwały właściwej miary, którą mogłyby oceniać, a następnie regulować skalę ruchu zagranicznego i jego poszczególnych strumieni, przede wszystkim zaś trzymać je we „właściwych” granicach. W następnych latach dyrektorzy BP, przedstawiając swym zwierzchnikom sugestie dotyczące polityki paszportowej, chętnie powoływali się na przykład „bratnich krajów”, przede wszystkim Czechosłowacji, Węgier i NRD; zwykle podkreślali, że liczby wyjazdów w granicach bloku są tam większe niż w PRL.

Nietrudno się jednak domyśleć, że pozostałe państwa satelickie także cierpiały na ten sam brak zasad regulujących, a dyrektorzy tamtejszych urzędów paszportowych może tak samo szukali zewnętrznego punktu odniesienia w Polsce<sup>5</sup>. Dlatego ważniejsze okazało się nawiązanie do własnej przeszłości, czyli polityki z lat poprzednich i jej skutków. Sprawozdania BP dla kierownictwa MSW i władz partyjnych z reguły przedstawiały dane o ruchu zagranicznym na tle danych z roku poprzedniego lub kilku lat, wyjaśniając przyczyny wzrostów i spadków liczby wydawanych zezwoleń i zmieniające się odsetki decyzji pozytywne, oceniając wprost lub *implicite*, czy dany trend jest właściwy. Oczywiście i te miary były względne, a ponadto rodziły pytanie, w jakim stopniu dawne praktyki są adekwatne do zmieniających się okoliczności i „postępów socjalistycznego rozwoju” PRL.

Niejasna wizja państwa, jego celów i roli w kształtowaniu mobilności międzynarodowej oraz względny charakter obydwu wskazanych powyżej rodzajów odniesień sprawiły, że polityka paszportowa postalinowskiej PRL nie miała sztywnych ograniczeń i mogła ulegać sporym zmianom. W szczególności stopniowy rozwój międzynarodowych kontaktów gospodarczych i kulturalnych, coraz powszechniejsze i silne pragnienia wyjazdów wśród ludności PRL oraz różnorakie naciski, w tym rządów obcych, powodowały dryfowanie tej polityki coraz dalej od pierwotnego, wysoce restrykcyjnego wzoru. Taką długofalową tendencję widzimy w traktowaniu wyjazdów czasowych, najpierw w granicach bloku, potem też na Zachód. Jej dowodem są rosnące krzywe wykresów nr 6 i 8. Nawet surowe ograniczenia tej mobilności wprowadzone w stanie wojennym jawią się właśnie jako stan wyjątkowy i względnie krótkotrwały. Natomiast polityka emigracyjna PRL była bardziej zachowawcza, tj. restrykcyjna. Po okresach jej rozluźnienia widzimy lata wyraźnego regresu. Większe wzrosty legalnego odpływu wiązały się ze specjalnymi akcjami emigracyjnymi, o z góry ograniczonym czasie trwania i zasięgu społecznym, podobnymi do opisanych powyżej przesiedleń do Izraela i Niemiec.

Po głębokich zmianach polityki paszportowej w okresie postalinowskiej odwilży aparat paszportowy i reguły jego działania wymagały zasadniczej przebudowy. Dawny sposób działania jawił się jako anachroniczny i rażąco nieadekwatny do zadań, które mu stawiano, zwłaszcza wobec olbrzymiego wzrostu liczby wyjazdów. Utrata kontroli nad żywiołowym ruchem zagranicznym na przełomie 1956 i 1957 r. pokazała to aż nazbyt wyraźnie i skłoniła władze do zmian kadrowych i organizacyjnych. W kwietniu 1957 r. Kolegium MSW postanowiło, by dyrektor Amelię Leśniewską „przesunąć na inny odc-



nek”, uporządkować pracę BPZ i poprawić jego skład osobowy. W następnych miesiącach w Biurze wymieniono niemal wszystkie osoby zajmujące kierownicze stanowiska<sup>6</sup>.

Nowa ekipa przystąpiła do przebudowy systemu paszportowego – zasad polityki paszportowej i aparatu MSW, który miał ją realizować. Jak powiedział dyrektor Biura, mjr Jerzy Roszak, dotychczasowe „formy pracy [BPZ] były dostosowane do tendencji i zadań, które w 1956 uległy zasadniczym zmianom”, a funkcjonowanie Biura „opierało się przeważnie na ustalonym zwyczaju”<sup>7</sup>. Bodaj jedyne przepisy regulujące pracę pionu paszportów, które zastało nowe kierownictwo, to dalekie od precyzji i kompletności instrukcje BPZ z lata i jesieni 1956 r. Ich wydanie zostało zresztą BPZ narzucone przy okazji decentralizacji aparatu: utworzone w 1956 r. wojewódzkie sekcje paszportowe podlegały organizacyjnie KWMO i komendant główny MO zastrzegł, że jeśli wytyczne BPZ, mające obowiązywać jego podwładnych, nie otrzymają właściwej formy prawnej, to nie zgodzi się na ich wprowadzenie<sup>8</sup>.

Nowa rzutka dyrekcja BPZ zaczęła od opanowania żywiołowych procesów migracyjnych i bałaganu, który zastała w aparacie. Przede wszystkim ponownie scentralizowano w BPZ decyzje we wszystkich sprawach z wyjątkiem wyjazdów czasowych do europejskich państw komunistycznych, które pozostały w gestii komend wojewódzkich. Tocząca się odrębnym trybem akcja przesiedleńcza do Niemiec została zamknięta z końcem 1958 r., co pozwoliło na pełne ujednoczenie procedury emigracyjnej. Burzliwą ekspansję prywatnych wyjazdów czasowych i turystycznych opanowano już wcześniej, głównie instrumentami finansowymi – przez podniesienie kursów wymiany walut i opłat paszportowych oraz ograniczenie dopuszczalnej częstotliwości wyjazdów. Wzrost liczby wyjazdów służbowych wyhamowano (na jakiś czas) dzięki podwójnemu situ komisji międzyresortowych i cięciom w wydatkach dewizowych ministerstw i urzędów. Podsumowując rok 1960, dyrektor Biura miał podstawy do optymistycznego stwierdzenia, że zmiany w strumieniach wyjazdów „straciły żywiołowy charakter i mają miejsce w dziedzinach, w których wzrost ruchu zagranicznego jest planowany i pobudzany przez politykę państwa”<sup>9</sup>.

Warto zauważyć, że te restrykcyjne posunięcia nie oznaczały powrotu do stanu sprzed 1956 r., w szczególności zaś – że kierownictwo partyjne nie powróciło do ręcznego sterowania wyjazdami, zatwierdzania ich w KC. Oczywiście partia zachowała władzę nad warunkami mobilności zagranicznej, lecz wykonywała ją teraz w sposób pośredni, za pomocą podlegającego jej aparatu państwowego – organów MSW. Wydaje się, że tego rodzaju reformy sposobu rządzenia objęły więcej sfer działalności i były ważnym aspektem przebudowy stalinowskiego systemu władzy.

Historia systemu paszportowego potwierdza tezy Grzegorza Ekierta, który uwypuklił rolę okresów pokryzysowych w kształtowaniu reżimów „realnego socjalizmu”. Wskazał on, że tzw. normalizacja – restabilizacja i konsolidacja reżimu po głębokich wstrząsach, takich jak w Polsce i na Węgrzech w 1956 r., w Czechosłowacji w 1968 r. i w Polsce w latach 1980–1981, nie była prostym powrotem do *status quo ante*, ale wiązała się z poważnymi zmianami w instytucjach i praktykach, które kształtowały działanie reżimu przez wiele następnych lat. Ekiert wskazuje na trzy poziomy państwa komunistycznego: jego ideę, instytucje i praktyki. Warstwa najgłębsza – idea państwa, zmieniała się w niewielkim stopniu, pokryzysowa odbudowa-przebudowa reżimu oznaczała głównie zmianę jego instytucji i praktyk. Te ostatnie ulegały też stopniowym zmianom

w okresach względnej stabilności. Ewolucja praktyk wpływała z czasem na przekształcenia instytucji, bowiem wyróżnione trzy warstwy były wzajemnie (choć asymetrycznie) zależne<sup>10</sup>.

W latach 1958–1959 zbudowano w BPZ zręby formalne i ramy organizacyjne działania aparatu paszportowego, poczynając od spraw tak podstawowych jak instrukcje kancelaryjne dotyczące obiegu akt i pobierania opłat, regulaminy pracy kartoteki, składnicy akt i sekretariatów wydziałów. Powstały projekty aktów prawnych regulujących kwestie wyjazdów i pracę pionu paszportów: ustawy o paszportach, aktów Rady Ministrów o paszportach urzędowych (służbowych) i opłatach paszportowych, rozporządzeń MSW o organach paszportowych i o trybie ich postępowania oraz o warunkach otrzymania paszportu. Do nowych regulacji ministra dostosowano wcześniejsze wytyczne wewnętrzne BPZ<sup>11</sup>. Wszystkie nowe przepisy były teraz drukowane w starannej, jednolitej formie i dostarczane pracownikom pionu oraz zainteresowanym osobom w resorcie. W samym tylko 1958 r. wydano tak 19 zarządzeń wewnętrznych dyrektora BPZ, regulujących drobiazgowo kompetencje pracowników, zakresy działania komórek organizacyjnych, tryb wydawania decyzji i wystawiania dokumentów paszportowych, podpisywania korespondencji i wiele innych kwestii, zwykle typowo biurowych. Ponadto dyrektor wydawał pisma okólne skierowane do sekcji paszportowych KWMO (kilkanaście w 1958 r.) i komunikaty dla zajmujących się wyjazdami instytucji zewnętrznych (biur podróży, ministerstw często delegujących pracowników za granicę itd.). Rozpoczęto systematyczną publikację *Przepisów paszportowych* – zbioru ważniejszych dokumentów regulujących pracę pionu. Tak jak w innych biurokracjach, w pionie paszportowym rozwijała się sprawozdawczość. Zmieniono m.in. praktykę gromadzenia danych statystycznych, co przysporzyło pracy urzędnikom, ale budzi wdzięczność historyka, gdyż zaowocowało poprawą ilości i jakości danych o wyjazdach, którymi dziś dysponujemy<sup>12</sup>.

Najważniejszym nowym aktem prawnym była ustawa o paszportach. Dekret o paszportach z 1954 r., mimo że obowiązywał od zaledwie paru lat, nosił zbyt silne piętno „minionego okresu” i miał liczne braki i wady formalne. Przygotowana w BPZ i uchwalona przez sejm 17 czerwca 1959 r. ustawa o paszportach, wyraźnie się od niego różniła; bliższa była raczej dekretowi przedwojnemu (z 1936 r.). Okazała się jednym z najtrwalszych składników systemu paszportowego PRL, a nawet PRL przeżyła – zastąpiła ją dopiero ustawa z listopada 1990 r. Kilka nowelizacji wprowadziło do niej stosunkowo niewielkie zmiany, rozwijając lub precyzując pierwotne zapisy. Większe zmiany weszły w życie po noweli z 1983 r., ale i te były zgodne z duchem ustawy pierwotnej<sup>13</sup>.

## Dokumenty paszportowe

Paszport był w PRL czymś więcej niż dowodem tożsamości. Ta „mała książeczka w półtwardej oprawie z orłem na okładce otwiera bramy sezamu – pozwala wyjechać za granicę” – pisał Leopold Unger<sup>14</sup>. Nie bez przyczyny w filmie *Miś* Stanisława Barei – zasłużenie najpopularniejszej komedii o późnej PRL – jest jednym z kluczowych rekwizytów, nieomal fetyszem.

Ustawa z 1959 r. i wydane na jej podstawie akty wykonawcze uporządkowały kwestie paszportowe od podstaw, od określenia rodzajów dokumentów pozwalających na wyjazd za granicę. Były to paszporty zwykłe, dyplomatyczne, urzędowe (służbowe)

i konsularne, paszporty zbiorowe dla grup i tzw. wkładki paszportowe do dowodów osobistych oraz dokumenty podróży dla cudzoziemców. Pion paszportowy MSW wydawał ponadto przepustki małego ruchu granicznego do Czechosłowacji i przepustki upoważniające do przekraczania granicy w celach służbowych, z których korzystały m.in. osoby remontujące urządzenia graniczne. Udzielał też opinii w sprawach wydawanych przez urzędy morskie książeczek wystawianych marynarzom w żegludze międzynarodowej i kart rybackich oraz wpisów do książeczek żeglarskich upoważniających do pływania sportowego i turystycznego<sup>15</sup>. Wzory dokumentów paszportowych zmieniały się w okresie PRL kilkakrotnie, m.in. z powodu wprowadzania nowych form zabezpieczeń. W myśl ustawy paszport zwykły należało zwrócić do urzędu w ciągu tygodnia od powrotu z zagranicy. Obywatel musiał prosić MSW nie tylko o wystawienie paszportu, lecz i o każdorazowe jego wydanie. Ponadto miały one krótki okres ważności (1–2 lata) i ograniczoną ważność terytorialną – wystawiane były raczej na wybrane grupy krajów niż na wszystkie kraje świata.

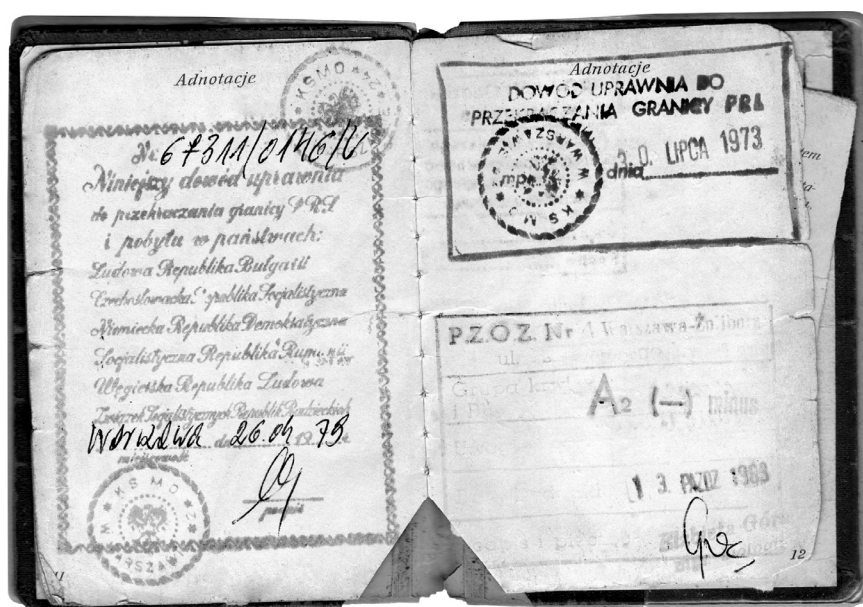
Paszporty konsularne przypominały paszporty dzisiejsze w większym stopniu. Wystawiały je placówki MSZ w dwu odmianach: tzw. książeczkowej i blankietowej. Paszporty blankietowe wydawano w celu umożliwienia powrotu do kraju osobom, które nie miały ważnego paszportu zwykłego z powodu jego utraty lub upływu terminu ważności. Pozwalały one jedynie na wjazd do Polski. Paszporty książeczkowe wydawano obywatelom polskim stale zamieszkałym za granicą – posiadającym tam prawo stałego pobytu i źródło utrzymania. Były przedmiotem rosnącego zainteresowania, gdyż miały długi (do 10 lat) termin ważności, uprawniały do podróży do wszystkich krajów oraz do wielokrotnego przyjazdu i ponownego wyjazdu z Polski. W 1961 r., kiedy liczba wniosków o wydanie paszportu konsularnego sięgnęła 1500, uporządkowano tryb załatwiania podań w tej sprawie, w tym ich opiniowania przez „zainteresowane jednostki MSW”, a w 1963 r. powołano w MSW komisję do ich rozpatrywania. Nowelizacje z 1967 i 1971 r. uregulowały wydawanie paszportów konsularnych na poziomie ustawy<sup>16</sup>.

Do 1972 r. najczęściej wyjeżdżano za granicę na podstawie wkładek paszportowych, które były jakby uproszczonym paszportem, wydawanym na podróże do europejskich krajów socjalistycznych, ważnym tylko z dowodem osobistym. Upowszechniły się dzięki serii dwustronnych umów zawartych między krajami bloku w latach 1960–1967<sup>17</sup>. Zrazu jednokrotne, w drugiej połowie dekady zaczęły być wydawane także na wyjazdy wielokrotne, a od 1973 r. (prawie) każdy obywatel mógł stosunkowo łatwo uzyskać taką wkładkę ważną pięć lat. W tym czasie zastępowały je stopniowo wpisy do dowodu osobistego, uzyskiwane w lokalnej komendzie MO.

Wprowadzenie wpisów umożliwiających przekraczanie granicy za okazaniem dowodu przyczyniło się do rozwoju mobilności zagranicznej z PRL więcej niż jakakolwiek inna zmiana. Możliwość wyjazdów z dowodem wprowadzono na pewien czas w latach 1956–1957, a powrócono do niej w 1972 r. dzięki umowie z NRD. Skok z 200 tys. wyjazdów do NRD w 1971 r. do 9,5 mln w roku następnym dokonał się m.in. dlatego, że granicę na Odrze można było przekroczyć z dowodem uzupełnionym o pieczętkę z napisem: „Dowód uprawnia do przekroczenia granicy PRL”<sup>18</sup>. W tym okresie wprowadzono też kilka innych ułatwień (dla petentów i aparatu paszportowego), m.in. skrócono formularze wniosków paszportowych, powiększono znacznie liczbę przejść granicznych, a podania o paszport na wyjazd czasowy na Zachód traktowano bardziej liberalnie<sup>19</sup>.

W styczniu 1977 r. weszły w życie wpisy do dowodów uprawniające do przekraczania granicy i pobytu w Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Rumunii, na Węgrzech i w ZSRR (zob. ilustracja nr 1). Były wstawiane przy minimum formalności, także przy okazji wydawania nowych dowodów osobistych i za pośrednictwem zakładów pracy dla całych grup wycieczkowych. Umożliwiały wielokrotne wyjazdy i rzecz jasna nie wymagały zwrotu. Zachęciły do podróży zagranicznych kilka milionów Polaków. Do grudnia 1981 r. organy paszportowe wbiły charakterystyczną czerwoną pieczętkę w blisko 6,5 mln dowodów. Odmawiały wpisu bardzo rzadko, np. w 1977 r. z 1,6 mln podań o taki wpis negatywnie rozpatrzono tylko 0,3 proc.<sup>20</sup> W stanie wojennym wpisy straciły ważność. W użyciu pozostała tylko niewielka ich część, należąca do osób zatrudnionych w przedsiębiorstwach w CSRS i NRD. Zastąpiły je trochę mniej wygodne dla użytkownika, lecz pozwalające MSW na ściślejszą kontrolę nowe paszporty z pięcioletnim terminem ważności, uprawniające do podróży w obrębie „zespołu europejskich państw socjalistycznych”. W 1984 r. wydano ich 400 tys., do końca 1987 r. ponad 3 mln, a w 1988 r. kolejne półtora miliona. Od 1984 r. nie trzeba już było ich zdawać po każdym powrocie z zagranicy<sup>21</sup>.

**Ilustracja nr 1. Wpisy w dowodzie osobistym: upoważniający do podróży do europejskich krajów socjalistycznych (strona lewa) i do NRD (strona prawa)**



Wyjazdy do krajów zachodnich przez cały ten czas możliwe były tylko na podstawie paszportów, które po powrocie należało zwrócić do biura paszportowego. Pod koniec lat siedemdziesiątych MSW zaczęło przygotowania do wprowadzenia nowych paszportów, ważnych przez kilka lat i przechowywanych w domu. Weszły one do użytku w kwietniu 1981 r., z tym jednak, że po powrocie z zagranicy paszport musiał być zwrócony MSW (do ponownego pobrania nie trzeba było składać obszernego kwestionariusza,

lecz tylko skrócony wniosek nowego wzoru). Przed ponownym wydaniem dokumentu sprawdzano, czy wyjazd danej osoby nie został w międzyczasie zastrzeżony, po czym wydawano ostemplowaną kartę przekroczenia granicy, za pomocą której rejestrowano w komputerowym Systemie Ewidencji Ruchu Paszportowego (SERP) moment wyjazdu i powrotu do kraju. Do 13 grudnia paszporty takie odebrało przynajmniej kilkaset tysięcy osób. Większość nie cieszyła się nimi długo, bo w stanie wojennym straciły ważność<sup>22</sup>. Zasadnicze zmiany w tym zakresie wprowadzono w grudniu 1988 r., kiedy niepozorne rozporządzenie o opłatach paszportowych wprowadziło paszporty wieloletnie, ważne na wszystkie kraje i niewymagające zdawania do MSW. Ten niezwykle akt i jego następstwa wywierały całą dotychczasową politykę paszportową PRL. Omówimy go dokładniej w rozdziale 12.

## Opłaty

Za wydanie dokumentów paszportowych należało zapłacić, niekiedy całkiem sporo. W 1963 r. wpływy z tytułu takich opłat wyniosły 117 mln zł, w 1967 r. ponad 352 mln, a w 1971 r. 485 mln<sup>23</sup>. Wysokość opłat za wydanie paszportu (wkładki, dokumentu podróży) ustaliło na wiele lat rozporządzenie Rady Ministrów z 1958 r. Do zawartej w nim wielopunktowej tabeli na polecenie Biura Politycznego dodano jeszcze bardziej złożone zasady udzielania zniżek, w wyniku czego powstał niezwykle skomplikowany system opłat<sup>24</sup>. Przewidywał on ponad 70 (!) różnych stawek, ustalanych zależnie od rodzaju dokumentu paszportowego (paszport czy wkładka), kraju podróży (kraje socjalistyczne czy kapitalistyczne, w Europie czy poza nią), celu i charakteru wyjazdu (służbowy czy prywatny, indywidualny czy zbiorowy, czasowy czy na stałe), sposobu opłacenia kosztów podróży i wieku petenta. Kwoty były bardzo zróżnicowane – wysokie przy prywatnych podróżach na Zachód, gdy wiązały się zakupem dewiz w NBP, znacznie niższe przy podróży wewnątrz bloku. Dokumenty do podróży służbowych wydawano bezpłatnie (co wzmacniało jeszcze motywy „turystyki służbowej”). Zwykła stawka za paszport na wyjazd prywatny do kraju europejskiego przy opłaceniu kosztów podróży w złotych wynosiła 5 tys. zł, na taki sam wyjazd poza Europę – 7 tys. zł (czyli czterokrotność przeciętnej pensji). Paszport na wyjazd prywatny do kraju europejskiego, ale na koszt osoby zapraszającej (taka była większość wyjazdów na Zachód), kosztował 1 tys. zł. Opłaty za paszporty wielokrotne były droższe o 2 tys. Wkładki paszportowe, ważne do krajów socjalistycznych, kosztowały 400 zł (za każdy wyjazd). Przy wyjazdach zbiorowych stosowano duże zniżki, korzystała z nich także młodzież<sup>25</sup>.

W tym gąszczu stawek i zniżek gubili się nie tylko petenci, ale i pracownicy pionu paszportów. Jak wykazywały wewnętrzne kontrole, w różnych KWMO stosowano różne stawki do takich samych typów wyjazdów. Mimo nalegań kolejnych szefów Biura Paszportów, by system ten uprościć, z niewiadomych powodów obowiązywał on długo<sup>26</sup>. Zmieniono go wreszcie w 1973 r., rozszerzając przy tym zakres stosowania ulg. Wyjazd emigracyjny kosztował teraz 5 tys. zł (3 tys. do krajów socjalistycznych), prywatny wyjazd czasowy do państw zachodnich 2 tys. zł, a do socjalistycznych – 300 zł (z wkładką lub wpisem w dowodzie osobistym) albo 600 zł (z paszportem). Opłaty ulgowe były niższe o 50 proc., a wyjazdy służbowe, w tym do pracy na podstawie kontraktów zagranicznych, zwolnione od opłat. W tej postaci taryfa opłat przetrwała

do 1988 r., co oznaczało – zwłaszcza od końca lat siedemdziesiątych, gdy wzrosła inflacja – znaczący realny spadek opłat<sup>27</sup>.

Pisząc o kosztach migracji, wspomnieć trzeba jeszcze o skutkach ustawy o zatrudnieniu absolwentów szkół wyższych z 1964 r. Nałożyła ona na absolwentów obowiązek trzyletniej pracy we wskazanym przez urząd zakładzie. Uchylający się od tego obowiązku – a wyjeżdżającego na pobyt stały tak kwalifikowano – musiał zwrócić do skarbu państwa połowę kosztów studiów (kwotę 30–45 tys. zł, czyli 15–20 średnich pensji) oraz otrzymane podczas studiów stypendia. Obowiązek pracy dotyczył absolwentów tylko wybranych kierunków, a liczne przepisy wykonawcze wprowadzały różne wyjątki od ogólnych reguł, tak że nakaz zwrotu kosztów nie był systematycznie egzekwowany<sup>28</sup>. Niemniej w wielu przypadkach młodzi emigranci musieli przed uzyskaniem dokumentów wyjazdowych przedstawić dowód wpłaty całości lub części podanej kwoty. Nakaz kłócił się z zasadą bezpłatnej edukacji i był na różne sposoby krytykowany. Ostatecznie został zniesiony w 1982 r., przy wprowadzaniu nowej ustawy o zatrudnieniu absolwentów, która przewidywała jedynie zwrot specjalnych stypendiów pobranych podczas studiów<sup>29</sup>.

## Prawo do paszportu

Podstawową kwestią *explicite* uregulowaną w ustawie z 1959 r. było „prawo do paszportu”. Artykuł 4 głosił: „każdy obywatel ma prawo otrzymać paszport, jeżeli przedłożył wymagane dokumenty i uiścił należną opłatę” (ustęp 1). W wewnątrzresortowej *Historii Biura Paszportów MSW* pisano z dumą: „jeszcze żaden dokument prawny [...] wydany w okresie międzywojennym jak i po wyzwoleniu tak wyraźnie nie precyzował tego prawa”<sup>30</sup>. Słowa te mogą zaskakiwać osoby przekonane, że PRL, także w jej postalinowskiej postaci, nie miała w tej sferze szczególnych powodów do dumy. Ustawa precyzowała to prawo za pomocą katalogu wyjątków w ustępie 2, który warto przytoczyć w całości:

„Właściwy organ może, odstępując od zasady określonej w ust. 1, odmówić wydania paszportu, gdy:

- 1) przeciwko osobie ubiegającej się o paszport toczy się postępowanie karne,
- 2) osoba ubiegająca się o paszport naruszyła przepisy obowiązujące w sprawach paszportowych,
- 3) osoba ubiegająca się o paszport w czasie pobytu za granicą działała na szkodę interesów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej albo zachowaniem swym naraziła na szkodę dobre imię Polski,
- 4) przeciwko wydaniu paszportu przemawiają inne ważne względy państwowe,
- 5) przeciwko wydaniu paszportu przemawia względ na osobę pozostającą pod opieką obywatela ubiegającego się o paszport albo inne ważne względy społeczne”<sup>31</sup>.

Jak widać, wyjątki w punktach 3 i 4, a także 5 („ważne względy społeczne”) określono dość ogólnikowo. Przy tym ocenę, czy zachodzą wymienione przeszkody, pozostawiono organom paszportowym, które nie musiały podawać faktycznego uzasadnienia swej decyzji. Organy te mogły ponadto „uzależnić wydanie paszportu od dopełnienia przez ubiegającego się o paszport ciężących na nim obowiązków wobec Państwa lub jednostki gospodarki uspołecznionej” (art. 5). Prawo do paszportu miało zatem spore, a co ważniejsze – nieprecyzyjnie określone ograniczenia. Późniejsza praktyka pokazuje,

że faktyczny zakres jego stosowania władze mogły ustalać swobodnie, nie zmieniając ustawy, a jedynie niepublikowane zarządzenia wewnętrzne MSW lub tylko nieformalne, tj. zasadniczo pozaprawne, wytyczne. Prawo nie stanowiło sztywnej ramy dla bieżącej polityki paszportowej. Pole dla tej polityki było wystarczająco duże, by np. w jednym roku odrzucić 90 proc. podań o zezwolenie na emigrację do Niemiec, a w innym znaczną większość takich podań zaakceptować, a wszystko to bez zmiany podstaw prawnych.

Od odmownej decyzji organów paszportowych służyło odwołanie do ministra spraw wewnętrznych. W praktyce instancją odwoławczą od decyzji podjętych w KWMO był dyrektor Biura Paszportów. Obywatel nie mógł zatem zakwestionować tych decyzji przed sądem, a jedynie przed urzędnikiem MSW wyższego szczebla, co nie było zresztą niczym wyjątkowym. Władze komunistyczne nie przywróciły po wojnie sądowej kontroli decyzji administracyjnych, znanej w II RP. Władza ludowa zerwała z burżuazyjną koncepcją praw podmiotowych jednostki, których strzegą sądy administracyjne. Oficjalna doktryna prawna głosiła, że organy państwa komunistycznego niejako ze swej istoty wypełniają wolę ludu pracującego, zaś między interesem obywatela a interesem państwa nie ma sprzeczności. Dopiero w 1980 r. powołano Naczelny Sąd Administracyjny, lecz jego kompetencje zostały ograniczone. Wyłączono z nich sprawy paszportowe i inne decyzje MSW, do końca PRL pozbawione kontroli sądu<sup>32</sup>.

Składając wniosek o wydanie paszportu (wkładki paszportowej, dokumentu podróży), petent nie wiedział, czy go otrzyma i nie znał wszystkich warunków, które powinien spełnić, by tak się stało. Znali je tylko pracownicy MSW, poinstruowani tajnymi wytycznymi. Noszące najwyższą klauzulę tajności zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 00212/59 surowo zabraniało podawania w piśmie z decyzją odmowną faktów, które były jej przyczyną. Pozwalało uprawnionym pracownikom tylko „ustnie wyjaśnić zainteresowanej osobie przyczynę odmowy, jeśli [pracownik] uzna, że wyjaśnienie takie jest słuszne i celowe, a na przeszkodzie nie stoją względy zachowania tajemnicy”. Przyczyny odmowy miały być za to opisane i poparte odpowiednią dokumentacją w aktach sprawy, tak by umożliwić „kontrolę legalności” wydanej decyzji. Ta „kontrola legalności” oznaczała w istocie badanie zgodności decyzji z wytycznymi zwierzchników i służyła ochronie nie tyle praw obywatela, ile władzy ministra spraw wewnętrznych (i dyrektora Biura) nad podległym sobie aparatem, a w dalszym łańcuchu zależności – władzy kierownictwa partyjnego<sup>33</sup>. Zasada nieujawniania faktycznych powodów odmowy została zachowana do końca PRL, z tym tylko, że wyłączono z niej odmowy spowodowane zwykłymi (a nie „politycznymi”) przeszkodami – postępowaniem karnym, zaległościami podatkowymi, obowiązkiem opieki itp.

Interesujące są wewnątrzresortowe wytyczne precyzujące zawarte w ustawie wyjątki. Ustawowy wyjątek nr 1 odnosił się do faktycznie rozpoczętych postępowań – dochodzenia, śledztwa lub postępowania przed sądem. Nr 2 dotyczył zagubienia i zniszczenia paszportu lub jego spóźnionego zwrotu, a także podania fałszywych danych w kwestionariuszu. Nowelizacja z 1967 r. dodała do ustawy zapis: „Paszport może być wykorzystany tylko zgodnie z celem, dla którego został wydany”, który sankcjonował stosowaną już wcześniej praktykę karania za wyjazd niezgodny z celem zadeklarowanym we wniosku, w szczególności za pracę lub handel podczas wyjazdu w odwiedziny lub podróży służbowej<sup>34</sup>. Karą za takie „naruszenie przepisów paszportowych” – nieprzewidzianą w żadnym kodeksie i tajną – była odmowa ponownego wydania paszportu, zwykle

dwuletnia. Tak więc podejmowanie bez wiedzy władz działalności zarobkowej (która wedle przyjętej przez nas we wstępie definicji czyni krótkoterminowe formy mobilności migracjami) znajdowało się w PRL w prawnej szarej strefie: działał jakby niezgodnych z prawem, ale nie całkiem nielegalnych i karanych tylko po cichu.

Wyjątek nr 5 stosowano, gdy wyjazd mógł zagrozić interesom innych osób, zwłaszcza dzieci lub starców pozostających pod opieką petenta; dodane w nim „ważne względy społeczne” dotyczyły kwestii innych niż rodzinne, np. „ochrony małoletnich lub młodych kobiet”, lecz w razie potrzeby bywały dość swobodnie naciągane. Wyjątek nr 3 – narażenie na szkodę interesów PRL lub „dobrego imienia Polski” – można było zastosować tylko wtedy, gdy zastrzeżenia te nie wymagały zachowania tajemnicy, czyli nie narażały na dekonspirację źródła informacji o inkryminowanych zachowaniach. Oznacza to, że w innych przypadkach w uzasadnieniu odmowy wskazywano fałszywie inny punkt ustawy. *Nota bene* większa część cytowanej instrukcji dotyczy „kategorii spraw, w których ze względu na bezpieczeństwo państwa lub na wymagania walki z przestępczością konieczna jest odmowa wydania paszportu przy jednoczesnym zachowaniu w tajemnicy przyczyn tej odmowy (wobec osoby ubiegającej się o paszport)”. Jeśli tajemnica tego wymagała, prowadzące kartoteki operacyjne Biuro „C” MSW i wydziały „C” KWMO przesyłały do pionu paszportów informacje o zastrzeżeniu wyjazdu danej osoby, nie ujawniając faktów uzasadniających to zastrzeżenie; proponowały tylko „prawną podstawę odmowy, odpowiadającą zarówno wymogom pracy operacyjnej, jak i zasadom ustawy o paszportach. Organy paszportowe wykorzystają te propozycje, o ile na podstawie posiadanych przez nie materiałów odmowa nie będzie mogła nastąpić z innej niż proponowana podstawy”, tzn. jeśli nie znajdą lepszego pretekstu do prawnego uzasadnienia odmowy. Jako przykłady „ważnych względów państwowych” uzasadniających stosowanie wyjątku nr 4 podano tajemnicę państwową, pracę w zakładach produkcji specjalnej (zbrojeniowej) oraz „stosowane obecnie ograniczenia wyjazdów do NRF”<sup>35</sup>.

Uzasadniający odmowę funkcjonariusze musieli wykazywać się inwencją w podawaniu fałszywych przyczyn, bowiem tajne instrukcje zakazywały wydawania paszportów z wielu powodów, które trudno jest powiązać z zapisami ustawy. „Wytyczne w sprawie opiniowania przez Służbę Bezpieczeństwa MSW podać osób ubiegających się o wyjazd za granicę” polecały, by nie wydawać paszportów m.in. osobom karanim sądownie za szpiegostwo, sabotaż, udział w nielegalnych organizacjach, przestępstwa dewizowe, nielegalne przekroczenie granicy itp. oraz takim, które co prawda nie zostały nigdy skazane, lecz „były w przeszłości rozpracowywane przez aparat bezpieczeństwa i znajdują się na nie poważne materiały operacyjne”. Nie mogli otrzymać paszportu ludzie, którym „została udowodniona działalność antydemokratyczna w okresie do 1939 r. i w czasie okupacji”, cokolwiek to miało znaczyć. Zakazem wyjazdu karano też tych, których krewni zbiegli za granicę lub odmówili powrotu do kraju. Niczym innym niż stosowaniem odpowiedzialności zbiorowej było odmawianie młodym ludziom zezwolenia na wyjazd na stypendium naukowe lub praktykę zagraniczną, gdy członkowie najbliższej rodziny (rodzice, rodzeństwo) „byli karani za antyludowe przestępstwo, brali czynny udział w faszycyzacji życia kraju (byli dwójkarze, pracownicy aparatu ucisku, byli obszarnicy, wielcy kapitaliści, współpracownicy okupanta) lub znani są obecnie z wrogiej postawy wobec PRL”<sup>36</sup>.



Oprócz zastrzeżeń wnoszonych przez pionów operacyjne MSW wyjazd mógł zablokować wniosek MO, sądu, prokuratury, wojska, urzędu skarbowego i celnego, a nawet donos osoby prywatnej. Ograniczenia paszportowe dotyczyły też ludzi zupełnie lojalnych, w tym byłych funkcjonariuszy reżimu (wyjazd w trakcie służby wymagał zgody przełożonych). Ci, którzy mieli lub mogli mieć dostęp do tajemnicy państwowej, objęci byli karencją, trwającą zwykle dwa lata od zwolnienia z danej instytucji. Stosowano ją automatycznie wobec byłych funkcjonariuszy bezpieczeństwa i Służby Więziennej, oficerów WP, sędziów i prokuratorów, pracowników politycznych aparatu partyjnego, dyrektorów w administracji państwowej i gospodarczej, pracowników przemysłu specjalnego (zbrojeniowego) itp. Karencja dla szeregowców i podoficerów po zasadniczej służbie wojskowej wynosiła rok<sup>37</sup>.

Zbiór indywidualnych zastrzeżeń był częścią olbrzymiego systemu kartotek osobowych MSW. Jego funkcjonowanie regulowały przepisy, które dzisiejszemu czytelnikowi jawią się niczym instrukcje obsługi jakichś archaicznych skomplikowanych machin. Początkowo BP prowadziło własną kartotekę osób zastrzeżonych, ale w 1963 r. przeniesiono ją do pionu ewidencji operacyjnej („C”). Od 1973 r. zaprzestano sprawdzania wszystkich petentów w pionie „C”, a kartoteki zastrzeżeń znalazły się na powrót w pionie paszportów. Pod koniec lat siedemdziesiątych w ramach komputeryzacji resortu stworzono „elektroniczny system ewidencjonowania zastrzeżeń obywateli polskich” EZOP. W latach osiemdziesiątych system wnoszenia, katalogowania i zmiany zastrzeżeń osiągnął najdojrzałą postać, ze szczegółowymi instrukcjami obiegu dokumentów, wypełniania kart Pz-35, nadawania liczb porządkowych itp.<sup>38</sup>

Podkreślimy, że na podstawie indywidualnych zastrzeżeń wydano tylko niewielką mniejszość decyzji odmownych. Liczba osób objętych takimi zastrzeżeniami wynosiła 25–40 tys., np. 38 tys. w 1962 r. i 28 tys. w 1978 r. Nie wszystkie z nich występowały w tym czasie o paszport. Ponadto tylko mniejszość zastrzeżeń pochodziła z pionów operacyjnych MSW. Większość wnosili oficerowie pionu paszportów, MO, służby celne, wojsko<sup>39</sup>. Olbrzymia większość decyzji odmownych wynikała z ograniczeń grupowych obejmujących różne kategorie petentów i wyjazdów. Największe znaczenie miały ograniczenia emigracji na Zachód, zwłaszcza do RFN, dopuszczające ją tylko w przypadku łączenia najbliższej rodziny, a także – będące pochodną tych restrykcji – ograniczenia wyjazdów czasowych, mające zapobiec pozostawaniu na Zachodzie. Z wyjątkiem kilku lat, w których uchylono drzwi do emigracji do RFN, około dwóch trzecich ogółu odmów dotyczyło wyjazdów do tego kraju.

Przeszkodą w wyjeździe na stałe, a niekiedy też czasowym, była przydatność gospodarcza petenta. Dokładniej badano i surowiej traktowano wnioski osób z wyższymi kwalifikacjami zawodowymi lub wykształceniem, od studentów i niedawnych absolwentów wyższych uczelni wymagano niekiedy poręczenia, że w razie pozostania za granicą zwrócą koszt studiów<sup>40</sup>. Szanse na wyjazd zmniejszało pochodzenie z rodziny któregoś z odnotowanych w kartotekach, faktycznych lub domniemych przez bezpiekę „wrogów władzy ludowej” oraz uciekinierów. Dlatego przed zezwoleniem na wyjazd na Zachód sprawdzano legalność pobytu za granicą członków rodziny petenta i osoby zapraszającej. Prewencyjnie blokowano wyjazdy do krajów kapitalistycznych członków najbliższej rodziny naukowców przebywających na stypendiach zagranicznych, specjalistów w delegacji itd., zatrzymując ich jako swego rodzaju zakładników<sup>41</sup>. Wiedza

i wysokie kwalifikacje mogły okazać się prawdziwym przekleństwem. Przekonał się o tym pan F.M., któremu odmówiono zgody na emigrację jako specjalście w zakresie projektów przemysłowych. Zwolnił się więc z biura projektów i podjął pracę niewymagającą kwalifikacji i niżej płatną, lecz i wówczas dostał odmowę, bo „zgodnie z odpowiednią uchwałą Sekretariatu KC PZPR nie powinien otrzymać zezwolenia jako fachowiec wysokiej klasy”<sup>42</sup>.

Pewne przymioty mogły ułatwić uzyskanie paszportu pomimo przynależności do którejsz z grup objętych restrykcjami. Szczęśliwymi przypadkościami okazywały się kalectwo, podeszły wiek i niedołożność – to wszystko, co czyniło petenta nieużytecznym, a jeszcze lepiej – uciążliwym dla państwa. Praktyka wydawania zezwoleń na emigrację i komentarze w sprawozdaniach BP MSW wskazują, że łatwiej było wyjechać kobiecie niż mężczyźnie, osobie starej niż młodej, pozostającej na utrzymaniu innych niż pracującej, niewykształconej niż wykształconej, pracującej w prywatnym gospodarstwie rolnym, warsztacie lub sklepie niż w „gospodarce społecznoniej”, mieszkańcowi wsi niż mieszkańcowi miasta, Żydowi i Niemcowi (ściśle: ludziom uznawanym za takich przez władze) niż etnicznemu Polakowi. Ta szczególna lista pozwala odczytać ludnościowe preferencje władzy ludowej i pewien ideał obywatela PRL: produktywnego pracownika najemnego przedsiębiorstwa państwowego, zdrowego, względnie młodego i wykształconego mężczyznę polskiego pochodzenia.

Praktyka wydawania lub niewydawania paszportów zależała od typu wyjazdu. W przypadku podań o paszport na wyjazd do państw zachodnich odsetek decyzji odmownych dla wyjazdów służbowych był wyraźnie (nawet kilka razy) niższy niż dla wyjazdów zbiorowych (wycieczek), a odsetek odmów w tej drugiej grupie był z kolei wyraźnie (nawet kilka razy) niższy niż dla prywatnych wyjazdów indywidualnych; najwyższy był dla podań o wyjazd na stałe. Takie różnice w podejściu do wyjazdów do tego samego kraju lub grupy krajów odpowiadały zróżnicowanemu nasileniu odmów powrotu – odsetek pozostających na Zachodzie był najniższy wśród wyjeżdżających służbowo, najwyższy wśród jadących tam prywatnie. Obniżała go wstępna selekcja wyjeżdżających służbowo, dokonywana w działach kadr instytucji i firm delegujących za granicę, a w przypadku wyjazdów grupowych – nadzór kierownika (pilota) wycieczki i „kolektywu wycieczkowego”. Względna łatwość czasowego wyjazdu prywatnego w porównaniu z emigracyjnym wynikała z kolei z uzasadnionego przekonania władz, że tylko w skrajnych przypadkach ludzie gotowi są do opuszczenia kraju na zawsze z jedną walizką, bez możliwości powrotu, a przez kilka lat także bez szans na spotkanie z rodziną<sup>43</sup>.

Zwróćmy uwagę na blokowanie wyjazdów członków rodziny zbiegów, które stało się swoistym instrumentem polityki emigracyjnej. Było ono formą kary za odmowę powrotu, nieujęta w kodeksie i stosowaną kolektywnie – wobec zbiega, jego małżonka, dzieci, rodziców, rodzeństwa. Kara ta miała działać odstrasżająco na innych, potencjalnych zbiegów. Ponadto była formą brania zakładników – obawa o los rodziny w kraju miała zniechęcać zbiegów do podejmowania za granicą „wrogiej działalności”, np. współpracy z ośrodkami antykomunistycznymi. Zastrzeżenie nie było bezwarunkowe: opiniując podanie o zgodę na wyjazd do dawnego uciekiniera, funkcjonariusz musiał wziąć pod uwagę, jak dawno temu nastąpiła ucieczka i z jakich powodów, jak uciekinier zachowywał się za granicą, jaka jest „postawa polityczna i moralna” ubiegającego się o wyjazd

członka rodziny. Przez wiele lat długość karnej rozłąki nie była sprecyzowana, zależała od widzimisię oficera SB. Na przykład żona i dzieci pewnego marynarza ze Szczecina, który w 1961 r. nie wrócił na pokład swego statku i osiadł w Kanadzie, jeszcze pięć lat później nadaremnie próbowały uzyskać zgodę na wyjazd. W tajnym uzasadnieniu odmowy dla nich stwierdzono, że zezwolenie stałoby się precedensem dla innych marynarzy i przyczyniło do zwiększenia liczby dezercji ze statków<sup>44</sup>. Według opracowania z 1974 r. w kraju pozostawało blisko 10 tys. współmałżonków i nieletnich dzieci po 26 tys. zbiegów z lat 1960–1973.

W połowie lat siedemdziesiątych władze skróciły i uściśliły okres blokady wyjazdów do trzech lat – jeśli ucieczka nie miała wymowy politycznej, a zbieg nie podjął „działalności szkodliwej dla PRL”. W ten sposób częściowo likwidowały napięcia powstałe na tle rozdzielenia rodzin uciekinierów i związane z tym problemy polityczne. Wielu zbiegów nie ustawało bowiem w staraniach, by sprowadzić rodzinę: pisali skargi do instytucji międzynarodowych, alarmowali prasę, powodowali interwencje dyplomatów i różnych osobistości z krajów osiedlenia. Nie było to na rękę władzom PRL, które w większym niż dawniej stopniu dbały o dobry wizerunek na Zachodzie<sup>45</sup>.

Zelżenie polityki wobec zbiegów i ich rodzin było skutkiem zobowiązań, które PRL przyjęła w ramach procesu helsińskiego. Wśród ustaleń Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie z 1975 r. znalazły się zapisy dotyczące poszanowania praw człowieka i łączenia rodzin. Ponadto w 1977 r. PRL ratyfikowała Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych, który w formie prawnie wiążącej powtarzał wyrażoną w Deklaracji Praw Człowieka zasadę: „Każdy człowiek ma prawo opuścić jakikolwiek kraj, włączając w to swój własny”, uściślając, że prawo to nie może podlegać „żadnym ograniczeniom, z wyjątkiem tych, które są przewidziane przez prawo, są konieczne dla ochrony bezpieczeństwa narodowego, porządku publicznego, zdrowia publicznego lub moralności czy też praw i wolności innych osób i które są zgodne z innymi prawami” określonymi w Pakcie<sup>46</sup>. Jak w 1976 r. pisał aparatczyk Wydziału Administracyjnego KC, nową polityką wobec rodzin zbiegów „dokumentujemy, że konsekwentnie realizujemy akt końcowy KBWE”<sup>47</sup>.

Różnorodność i nieostrość powodów, dla których można było znaleźć się w zbiorze osób zastrzeżonych, siłą rzeczy prowadziła do zastrzeżeń zbędnych nawet z punktu widzenia SB. Umożliwiała też nadużycia. Za przykład niech posłuży – jakby pochodząca z taniego romansu – sprawa Zbigniewa B., który w 1960 r. nie powrócił z wyjazdu czasowego do Ameryki. Po czterech latach jego żonie wydano wreszcie zezwolenie na wyjazd z dziećmi do męża, lecz w ostatniej chwili je cofnięto. Przyczyną odebrania jej paszportu był donos, że mąż zdradza Amerykanom tajemnice dotyczące wojskowych silników lotniczych, przy których pracował przed siedmiu laty, co potwierdziła przybyła z USA znajoma Zbigniewa B. Dochodzenie Biura Śledczego MSW ujawniło jednak, że donos o nielojalności Zbigniewa B. był tylko częściowo prawdziwy: owszem, B. zdradził, ale nie tajemnice wojskowe, lecz żonę, i nie z Amerykanami, lecz ze wspomnianą znajomą Polką. Okazało się, że to ona była autorką anonimu, a prócz tego kochanką pana B., najwyraźniej próbującą przeszkodzić jego ponownemu połączeniu się z żoną. MSW stało się narzędziem w całkiem prywatnej sprawie, a zimnowojenna obsesja i łatwość wnoszenia zastrzeżeń posłużyły do zablokowania wyjazdu Bogu ducha winnej kobiety i dzieci<sup>48</sup>.

W latach osiemdziesiątych MSW doprecyzowało zasady wnoszenia zastrzeżeń i ograniczyło ich stosowanie. Postanowienia o zastrzeżeniu mogli wydawać tylko dyrektorzy departamentów operacyjnych i biur MSW, szefowie wojewódzkich urzędów spraw wewnętrznych (jak po 1983 r. nazwano komendy wojewódzkie MO) i ich zastępcy oraz szefowie WSW i Zarządu II Sztabu Generalnego WP. Na równi z zastrzeżeniami traktowano zawiadomienia organów prokuratorskich i celnych o wszczęciu postępowania, a także wyroki sądów. Dalej idące możliwości zastrzeżeń pozostawiono w stosunku do funkcjonariuszy MSW i wojskowych. Zastrzeżenie wyjazdu osoby cywilnej nie mogło trwać dłużej niż dwa lata i wygasało „z chwilą ustania przyczyn” lub automatycznie po upływie swego terminu, jeśli nie zostało w odpowiednim trybie przedłużone. Mimo kroków hamujących dowolność zastrzeżeń kontrole nadal wykazywały wnoszenie ich na błażej podstawie, np. anonimowego donosu<sup>49</sup>.

Największa od 1959 r. nowelizacja ustawy o paszportach weszła w życie w marcu 1984 r. Artykuł 4 ustawy w nowym brzmieniu uściślał, że odmowa wydania paszportu jest możliwa, gdy przemawiają za tym: „względ na bezpieczeństwo Państwa, obronność, ochronę tajemnicy państwowej albo gdy mogłoby to narazić gospodarkę narodową na znaczne straty lub spowodować poważne zakłócenia w jej funkcjonowaniu” (ust. 2.2), „ważne względy społeczne, a w szczególności: a) konieczność zapewnienia osobie pozostającej pod opieką ubiegającego się o paszport osobistej opieki lub środków utrzymania, b) brak zapewnienia pokrycia kosztów pobytu za granicą osoby ubiegającej się o paszport, c) niemożliwość zapewnienia za granicą osobie ubiegającej się o paszport ochrony prawnej i opieki z powodu braku stosunków dyplomatycznych i konsularnych [...] albo z powodu szczególnej sytuacji w danym państwie, mogącej zagrozić jej życiu, zdrowiu lub wolności” (ust. 2.3). Odmowę mogła też otrzymać osoba, która „nie dopełniła wobec Państwa, jednostki gospodarki uspołecznionej lub osoby fizycznej obowiązku wynikającego z ustawy lub orzeczonego przez sąd albo inny właściwy organ państwowy” (ust. 2.4), „swoim zachowaniem za granicą naraziła na szkodę interesy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” (ust. 2.5) lub „dobre imię Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a od tego zdarzenia nie upłynęły dwa lata” (ust. 2.6). Można też było odmówić osobie, która więcej niż jeden raz wykorzystwała paszport niezgodnie z zadeklarowanym celem (co obejmowało m.in. przedłużenie pobytu o więcej niż sześć miesięcy), nie zwróciła go w ciągu czternastu dni od powrotu lub nie zawiadomiła niezwłocznie o jego zagubieniu<sup>50</sup>.

Nowela wprowadziła też obowiązek pisemnego uzasadniania odmowy wydania paszportu – przywołania zarówno podstawy prawnej, jak i uzasadnienia faktycznego. Byłby to wielki krok w kierunku przebudowy PRL w państwo prawa, gdyby zarazem nie wyłączono z tego obowiązku odmów na podstawie ustępu 2.2: ze względu na bezpieczeństwo, obronność i ryzyko niezbyt jasnych „znacznych strat” i „poważnych zakłóceń” w gospodarce, za które uznawano np. możliwe skutki emigracji inżyniera lub lekarza. Nic dziwnego zatem, że ustęp 2.2 stał się ulubioną podstawą decyzji odmownych. Indywidualistyczny argument: „jestem wolnym człowiekiem i mam prawo wybrać, gdzie chcę żyć”, na który w skardze do przewodniczącego PRON powołał się naiwnie Marek R. z Wrocławia, świadczył – zdaniem oficerów MSW – o niezrozumieniu, że „problem wyjazdów na stałe z Polski [...] musi być oceniany w makroskali, z uwzględnieniem interesów politycznych i gospodarczych naszego kraju”<sup>51</sup>.

Sporą samodzielność pozostawiał urzędnikom także zapis o „ważnych względach społecznych”, który w MSW interpretowano nader elastycznie, uznając za takie domniemany zamiar nielegalnego pozostania za granicą lub „uczynienie z wyjazdów zagranicznych źródła dochodów”. Jak czytamy w wewnątrzresortowym opracowaniu, „przepis [ten] daje w dość szerokim stopniu możliwość [praktykowania] dotychczasowych zasad polityki paszportowej”. Funkcjonariuszy poinstruowano jedynie, by w pisemnym uzasadnieniu odmowy nie powoływali się na „sytuacje, które nie znajdują uzasadnienia w obowiązującym stanie prawnym”<sup>52</sup>.

Nowelizacja z 1984 r. zwiększyła obciążenie biurowe funkcjonariuszy pionu, którzy musieli wpisywać do odmów jakieś uzasadnienie, być może zredukowała też liczbę odmów zbędnych z punktu widzenia SB, lecz nie zmieniła podstawowych zasad rządzących polityką paszportową. Zmiany takie wprowadzono dopiero w latach 1987–1988, lecz bez nowelizowania ustawy. Polityka paszportowa została zliberalizowana za pomocą kilku wewnętrznych instrukcji dyrektora BP i jednego rozporządzenia Rady Ministrów – dotyczącego... opłat paszportowych. Lekceważenie lub naciąganie prawa, które przez poprzednie trzydzieści lat czyniły prawo do paszportu iluzorycznym, teraz pomogły w faktycznym jego wprowadzeniu. Faktyczny demontaż polityki paszportowej dokonany w ostatnich latach PRL przedstawia rozdział 12.

\* \* \*

Spore ryzyko odmowy oraz ogólna niepewność i niejasność otaczająca wydawanie paszportów skłaniały niektórych ubiegających się do szukania tzw. dojsć – pośrednich znajomości wśród pracowników pionu paszportowego i (szerzej) SB, które dawały szansę załatwienia tak pożądanego dokumentu. Złożoność przepisów paszportowych, nie zawsze jasnych i precyzyjnych, w połączeniu z wielkimi liczbami rozpatrywanych spraw i nieskrywaną determinacją wielu petentów, tworzyła warunki sprzyjające korupcji. Wspominając lata pięćdziesiąte, funkcjonariuszka pionu pisała: „wśród interesantów [...] panowało przekonanie, że do załatwienia sprawy w urzędzie należy wręczyć jakąś sumę pieniężną, do czego byli przyzwyczajeni w gminach i powiatach”. Ślady tego obyczaju notowano jeszcze w latach osiemdziesiątych<sup>53</sup>.

Już jesienią 1955 r. kierownictwo MSW, najwyraźniej zatroskane jakimiś niepokojącymi informacjami o nadużyciach, nakazało zwrócić baczną uwagę „na postawę moralną i polityczną pracowników Biura”. Rok później minister specjalnym zarządzeniem zakazał funkcjonariuszom resortu interweniowania w BPZ w sprawach prywatnych wyjazdów, stwierdzając, że praktyki takie są tak częste, że dezorganizują jego pracę. Zarządzenie to było ważne i przywoływane jeszcze trzydzieści lat później, a praktyka „załatwiania” paszportów przy pomocy znajomych (i znajomych znajomych) z MSW bynajmniej nie zanikła.

Wiosną 1958 r. dyrektor BPZ wydał zarządzenie dotyczące korupcji – prób „wywierania nacisku na pracowników przy pomocy bardziej lub mniej dwuznacznych propozycji wzajemnej grzeczności lub wręcz łapówki”<sup>54</sup>. Jakąś aferę korupcyjną w aparacie paszportowym wykryto ponoć w 1957 r. w związku z wyjazdami do Izraela. Być może właśnie z niej pochodzi anegdota sądowa o wymianie zdań między sędzią – „Jak sobie oskarżony to wyobrażał [...] da parę dolarów i opuści kraj?” – a oskarżonym, który

odpowiedział w zaginionym już stylu polsko-żydowskich biznesmenów: „Co ja sobie miałem wyobrazić? Ja daję po prostu pięć tysięcy dolarów i budzę się następnego dnia *loco bett* Tel Awiw”<sup>55</sup>. W tym czasie ujawniono też nieprawidłowości i nadużycia w pracy komisji kwalifikujących przesiedleńców do Niemiec. W 1962 r. wyszły na jaw poważne nadużycia w Sekcji Paszportów KWMO w Opolu, gdzie m.in. aresztowano kierownika biura, a w śledztwie wykryto co najmniej trzydzieści przypadków wydania dokumentów za łapówki<sup>56</sup>. Dwa lata później dyrektor BP stwierdzał, że choć nie ujawniono nowych afer, to wielu interesantów podejmuje próby uzyskania paszportu „przy pomocy wszystkich dostępnych sposobów, do wykorzystywania znajomości i »bodźców materialnych« włącznie”. Wkrótce potwierdziło to wykrycie korupcji w sekcji paszportowej w Koszalinie, a potem w Białymstoku<sup>57</sup>. Dochodzenie w Białymstoku (rozpoczęte w następstwie donosu: „Jako członek PZPR i obywatel Polski Ludowej czuję się w obowiązku przekazać do waszej wiadomości...”) ujawniło, że za załatwienie paszportu płacono ponad 10 tys. zł, tj. równowartość ponad pięciu pensji. W początku lat siedemdziesiątych funkcjonariusz ukarany za nielegalne „obietnice pomocy w sprawach paszportowych” zarobił podobno łącznie 120 tys. zł<sup>58</sup>.

Pomimo niewątpliwej woli kierownictwa resortu, by przeciwdziałać korupcji (która uszczuplała wszak jego władzę), sygnały o łapownictwie i kumoterstwie w aparacie paszportowym pojawiały się do końca jego istnienia. Badanie zlecone przez ministra Czesława Kiszczaka w 1983 r. wykazało, że interwencje oficerów z różnych jednostek MSW zabiegających w pionie paszportowym o wydanie paszportu osobom trzecim w większości nie miały nic wspólnego z ich działaniami operacyjnymi. Na przykład Departament Techniki interweniował w sprawach 86 osób, ale aż 62 z nich „nie pozostawało w zainteresowaniu operacyjnym” tego departamentu<sup>59</sup>. Sprawozdania BP z tego okresu wspominają o nadużyciach m.in. w wydziałach paszportów w Olsztynie, Katowicach, Gdańsku, Szczecinie, Łodzi, Jeleniej Górze i Warszawie<sup>60</sup>. W 1983 r. aresztowano pod tym zarzutem funkcjonariusza Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych, który podrabiał podpisy przełożonego, i pracownicę WUSW w Krakowie, która za 600 dol. usunęła kompromitujące materiały z danych pewnej osoby, umożliwiając wydanie jej paszportu. W 1986 r. funkcjonariusz WUSW we Wrocławiu wydał nielegalnie paszport swojemu znajomemu za obietnicę „pożyczki” 200 tys. zł. W tym samym czasie pewien petent w Słupsku za obietnicę pomocy dał 350 marek RFN, trzy litry spirytusu, kilogram kawy i materiał na ubranie (co wyszło na jaw, bo nie doczekawszy się paszportu, doniósł o tym na milicję). Do MSW przychodziły też anonimy oskarżające różnych pracowników pionu o korupcję, których wiarygodność trudno jest ocenić<sup>61</sup>.

O załatwianiu paszportów po znajomości i za łapówki czytamy także we wspomnieniach emigrantów. Jednemu z nich pomógł oficer MO, znajomy znajomej: „wreźczył mi w niezaklejonej kopercie mój wyteścniony paszport. Pokwitowałem mu odbiór na oryginalnym blankiecie Biura Paszportowego, oddałem swój dowód osobisty i w innej kopercie wreźczyłem rekompensatę za starania [...] – równowartość rocznej pensji przeciętnego człowieka”<sup>62</sup>. Autorce pamiętnika nadesłanego na konkurs Instytutu Gospodarki Społecznej, która wraz z mężem nie wróciła ze stypendium zagranicznego, udało się wydobyć z kraju dzieci dzięki protekcji jakiegoś wysokiego urzędnika. Mniej szczęścia miał Krzysztof Olszewski, który pozostał na Zachodzie po wprowadzeniu stanu wojennego, oddzielony od żony i dzieci w kraju. Żona „dostała się do pośredniczki,

która miała kontakty w MSW i za 7 tys. marek załatwiła żonie paszport. [...] Nam się wydawało, że ta pani tą samą drogą zaraz załatwi paszporty dla dzieci. Tymczasem ona zorientowała się, że ma nad nami władzę i stale podnosiła stawkę. [...] Dostała 12 tys. marek, potem wysłaliśmy jej samochód, a dzieci cały czas mieszkaly z moją teściową w Warszawie. Myśmy powoli odchodzili od zmysłów”. Dzieci wypuszczono dopiero po roku dzięki interwencji niemieckich dyplomatów<sup>63</sup>.

## Aparat paszportowy

Nowa polityka i zasady działania aparatu paszportowego wprowadzane od 1957 r. wymagały nowych struktur organizacyjnych. W 1958 r. w miejsce dawnych dwu wydziałów BPZ powołano sześć, każdy podzielony na referaty i sekcje o szczegółowo określonych obowiązkach. Na przykład Wydział Emigracyjny składał się z czterech referatów: emigracji do Izraela, do państw niemieckich, do pozostałych państw i referatu spraw specjalnych oraz sekretariatu; liczył 8 etatów. Największy był Wydział Ogólny (72 etaty), który zajmował się techniczną stroną wystawiania paszportów, obejmował kancelarię ogólną, kartotekę i szybko pęczniejącą składnicę akt. Za nim plasował się Wydział Inspekcji (20 etatów), który nadzorował komórki paszportowe w KWMO, zajmował się zastrzeżeniami (wnioskami o zablokowanie wyjazdu wskazanej osoby) i sprawami specjalnymi. Łączna liczba etatów rosła z 55 w 1956 r. przez 89 w 1957 r. i 138 w roku następnym do 157 w 1959 r. Uzasadnieniem wzrostu było znaczne obciążenie pracą, wynikające ze zwiększonego obiegu dokumentów<sup>64</sup>.

Stopniowo uzgadniano zasady współpracy pionu paszportów z pionem ewidencji i pionami operacyjnymi, która nie zawsze układała się pomyślnie<sup>65</sup>. Wiele wysiłku wymagała poprawa funkcjonowania sekcji paszportowych KWMO, w których jakość pracy biurowej i obsługi petentów były niskie nawet jak na ówczesne standardy. Poprawiono też warunki lokalowe biur paszportowych, przydzielając dodatkowe pomieszczenia lub remontując stare, zakupiono do nich „nowoczesne, estetyczne, a przy tym praktyczne umeblowanie”<sup>66</sup>. Nową siedzibę zyskało także Biuro Paszportów: „Gdyby tak poszukać w Polsce obiektu, ku któremu kierują się najczulsze westchnienia, odnaleźlibyśmy skromny budynek u zbiegu alei o poetycznej nazwie aleja Róż z ulicą o wprost przeciwniej nazwie – Koszykowa. Tu dają paszporty” – pisał Leopold Unger. Symbolicznym momentem przebudowy aparatu paszportowego była dokonana pod koniec 1959 r. zmiana nazwy BPZ: usunięto z niej słowo Zagranicznych – ślad sowieckich korzeni tej instytucji<sup>67</sup>.

Wszystkie te kroki miały na celu stworzenie maszyny działającej według uniwersalnych reguł biurokracji – racjonalnych, bezosobowych, stałych i sformalizowanych procedur. Nietrudno dostrzec, jak odmienny był to twór od BPZ z początku lat pięćdziesiątych. Zwracając uwagę na odchodzenie od praktyk biurokracji rewolucyjnej ku modelowi weberowskiemu, wspomnieć należy o wprowadzeniu w 1961 r. kodeksu postępowania administracyjnego. W swych „Zasadach ogólnych” głosił on m.in.: „organy administracji państwowej działają na podstawie prawa” (aczkolwiek natychmiast dodawał, że czynią to, „kierując się interesem ludu pracującego i zadaniami budownictwa socjalistycznego”) i „stoją na straży praworządności” (aczkolwiek nie była to zwykła praworządność, lecz „praworządność ludowa”). Kodeks postępowania administracyjnego jest

w dokumentach Biura Paszportów wymieniany jako ważna regulacja i zalecany do stosowania, ale stosowano go ewidentnie wybiórczo. Pomijano np. podstawową zasadę, że strony mają możliwość wypowiedzenia się co do materiałów zebranych w ich sprawie. Niemniej jego język, zawarte w nim idee „socjalistycznej praworządności” i biurokratycznej racjonalności stopniowo wpływały na język dokumentów pionu MSW i na myślenie jego pracowników<sup>68</sup>. W nawiązaniu do kodeksu stworzono procedury rozpatrywania odwołań i skarg, które były uznawane przez władze sposobem wyrażania krytycznych opinii obywateli. W początku lat sześćdziesiątych Biuro Paszportów powołało specjalną sekcję badającą skargi i odwołania; ich liczba wynosiła kilkanaście tysięcy, a parę lat później już kilkadziesiąt tysięcy rocznie. Ich streszczenia i podsumowania prezentowano na resortowych naradach i w pewnym stopniu uwzględniano – tam gdzie nie kłóciły się z wytycznymi kierownictwa PZPR i MSW. Powtarzające się w sprawozdaniach dla władz zwierzchnich stwierdzenia o zwracaniu uwagi na „terminowość załatwiania spraw i kulturę załatwiania interesantów” były czymś więcej niż pustosłowiem, nawet jeśli praktyczne ich skutki pozostawały ograniczone<sup>69</sup>.

Odejście od rewolucyjnej biurokracji nie było jednak całkowite. Pewne ważne jej cechy zachowano w BP (i innych instytucjach PRL) do końca. „Ludowa praworządność” w pracy pionu paszportów polegała na rozgraniczeniu spraw zwykłych od tych, których dotyczą „ważne względy państwowe”, oraz przypisaniu im różnych reguł działania. Te pierwsze, do których stosowały się zwykle procedury administracyjne i jawne przepisy, znane są chyba wszystkim państwom. Te drugie – jakoby wyższej wagi sprawy „polityczne” czy „państwowe” – określane były przez partyjne kierownictwo i załatwiane w sposób właściwy bezpieczeństwu: tajny i nieregulowany przepisami procesu prawnego i administracyjnego, a patrząc z perspektywy petenta – arbitralny, niedający szansy obrony i nieuznający domniemania niewinności<sup>70</sup>.

Ta dwoistość, łącząca wymogi racjonalności biurokratycznej w sprawach zwykłych z nieznoszącą ograniczeń wolą komunistycznego dyktatora w sprawach „politycznych”, przypomina dwoistość, którą Ernst Fraenkel wskazał w pracy *Doppelstaat (Dwoiste państwo)*, klasycznej już analizie państwa nazistowskiego. Podkreślił w niej współistnienie w III Rzeszy dawnych norm prawnych i administracji („państwa normatywnego”), zapewniających codzienne, zwykłe funkcjonowanie, oraz nowego, dynamicznego „państwa prerogatywnego” – tworu nazistowskiego będącego instytucjonalizacją gardzącej prawem władzy rewolucyjnej<sup>71</sup>. Państwo prerogatywne, które w rozdziale 1 nazwaliśmy rewolucyjnym, dominuje, lecz na co dzień pozostawia rozległe dziedziny państwu normatywnemu, by uchronić złożone życie społeczne, a zwłaszcza gospodarkę, przed chaosem i zapewnić efektywność swych działań. Wydziela spod swego bezpośredniego panowania niektóre sfery życia i pozostawia je w zarządzie zwykłej administracji i regulacji prawnej.

W świetle historii aparatu paszportowego PRL postalinowski zwrot ku ludowej praworządności i biurokratycznej racjonalności jawi się jako wyznaczenie innych niż w fazie ekspansywnego totalitaryzmu relacji między tymi dwiema składowymi państwa komunistycznego. Do stabilizacji i wzmocnienia reżimu dochodzi w wyniku ograniczenia zasięgu państwa prerogatywnego i bardziej precyzyjnego wytyczenia granic między nim a państwem normatywnym, a także głębszego ukrycia tego pierwszego za tym drugim – tak jak SB ukryła się w komendach MO<sup>72</sup>.



Ograniczenie państwa prerogatywnego w PRL wprowadzał sam (kolektywny) dyktator. Czynił to w sposób pozwalający na dość łatwą zmianę (przesunięcie lub zawieszenie) ograniczeń, tj. na ponowną ekspansję państwa prerogatywnego kosztem normatywnego, gdyby uznał to za potrzebne. Kluczowym aspektem tak samoograniczającej się dyktatury jest złożenie władzy określania granic państwa prerogatywnego w ręce partyjnego kierownictwa, które decyduje, co w danym momencie jest zwykłą sprawą administracyjną, a co sprawą „polityczną”. Podległy kierownictwu aparat władzy – tu: aparat paszportowy MSW – jest narzędziem dyktatora, wypełniającym polecenia zgodnie z regułami ustalonymi dla danej kategorii spraw. Samowolne przesuwanie granicy między sferą „polityczną” a administracyjną przez funkcjonariuszy aparatu byłoby karygodnym „wysuwaniem się ponad partię”, nawiązaniem do niebezpiecznych tendencji z okresu stalinowskiego<sup>73</sup>.

W aparacie paszportowym zmieniały się nie tylko struktury i procedury, ale też ludzie. Nowi dyrektorzy Biura wyraźnie różnili się od płk. Władysława Sobczyńskiego i mjr. Amelii Leśniewskiej. Jerzy Roszak, młodszy o 12 lat od Leśniewskiej i o 20 od Sobczyńskiego, miał maturę i drobnomieszczańskie pochodzenie (jego ojciec był przed wojną zawodowym podoficerem). W 1957 r. przyszedł do BPZ spoza MSW – z aparatu partyjnego (był wcześniej m.in. sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR we Wrocławiu). Ukończył dwuletnią szkołę partyjną, a pracując w BPZ, podjął studia w Szkole Głównej Służby Zagranicznej. Ważną rolę w budowie nowego systemu paszportowego odegrał jego zastępca, a od jesieni 1960 r. następca, Adam Janowski – także pochodzący spoza resortu, którego całkowicie cywilny życiorys urzędnika, inteligentki pochodzenie, wyższe wykształcenie i znajomość języków obcych jeszcze bardziej kontrastowały z sylwetkami poprzedników<sup>74</sup>.

Podobne zmiany można dostrzec wśród ich podwładnych. Od kandydatów na stanowiska średniego i wyższego szczebla wymagano co najmniej średniego wykształcenia (które wcześniej w BPZ i całym resorcie było rzadkością), kilku lat pracy w administracji, umiejętności kierowniczych i pozytywnej charakterystyki służbowej. Naczelnicy wydziałów wyjazdów emigracyjnych, turystycznych i prywatno-czasowych musieli mieć ponadto co najmniej dwuletni staż pracy operacyjnej lub ukończoną szkołę oficerską MBP lub MO, a do tego „duże wyrobienie polityczne, a zwłaszcza znajomość bieżących zagadnień politycznych i umiejętność kierowania się nimi przy podejmowaniu decyzji paszportowej; umiejętność wykorzystywania rozpatrywanych spraw do celów operacyjnych”<sup>75</sup>.

Nowa formuła sprawowania władzy przez PZPR, mniej restrykcyjna polityka paszportowa i rozwój mobilności zagranicznej powiększały kompetencje dyrektora BP i jego kadry. Wcześniej były one ograniczone przez małą liczbę rozpatrywanych wniosków i zawężone do skrupulatnego odmawiania zezwoleń. Do 1956 r. pozytywne odpowiedzi BPZ były w gruncie rzeczy tylko opinią na użytek władz partyjnych, które podejmowały rzeczywistą i ostateczną decyzję. Rosnąca w setki tysięcy rocznie liczba petentów pokazywała, że pion paszportowy jest potrzebny i ważny, wymagała też jego rozbudowy organizacyjnej, co powodowało zwiększenie liczby i podnoszenie rangi stanowisk, czyli nowe możliwości awansu. Mimo to pion paszportowy nie należał do najbardziej atrakcyjnych miejsc dla osób zainteresowanych karierą w MSW. Był jednostką drugorzędną wobec kluczowych i faworyzowanych pionów operacyjnych – departamentów I, II, III

i IV (ten ostatni powołano w 1962 r.), do 1964 r. nie należał nawet formalnie do SB, lecz do MO<sup>76</sup>. Można się domyślać, że raczej nie do spraw paszportowych trafiali najlepsi, najbardziej ambitni funkcjonariusze.

Wskazują na to życiorysy zawodowe kilku jego dyrektorów, których w postalinowskiej historii Biura było sześciu: po Roszaku i Janowskim przyszedł Idzi Bryniarski (1965–1968), potem Mieczysław Glanc (1968–1975), Waclaw Szarszewski (1975–1983) i Rudolf Rusin (do 1990 r.). Dla płk. Bryniarskiego, do 1965 r. szefa Biura Śledczego MSW, przeniesienie do BP było ewidentnie degradacją. Płk Szarszewski trafił do BP ze stanowiska rezydenta wywiadu w Berlinie, gdy dekonspiracja pewnych działań Departamentu I w RFN uniemożliwiła mu na kilka lat dalszą pracę wywiadowczą. Gen. Rusin został przeniesiony do BP z Komendy Głównej MO ze względu na zły stan zdrowia, po dwu zawałach lekarze zalecali mu spokojniejszą pracę o bardziej uregulowanym charakterze.

Życiorysy dyrektorów BP mają kilka uderzających podobieństw. Roszak, Bryniarski, Glanc i Szarszewski należą do tego samego pokolenia – urodzili się w latach 1923–1924, trzej ostatni służbę w resorcie zaczęli tuż po wojnie, w 1945 r., ukończyli szkoły resortowe i spędzili w bezpieczeństwie całe życie. Młodszy o dekadę Rusin wstąpił do szkoły MBP w 1953 r., a podczas 36 lat służby pracował na zmianę w pionie milicyjnym i SB. Ściągnięci do MSW Roszak i Janowski nie pasują do tego zbioru; jawią się na jego tle jako postaci okresu przejściowego<sup>77</sup>.

## Rozbudowa i decentralizacja aparatu 1960–1980

Wraz ze wzrostem liczby wyjazdów czasowych, zwłaszcza do krajów socjalistycznych, które władze uznawały za pozytywne i popierały, w latach sześćdziesiątych powróciła tendencja do decentralizacji aparatu paszportowego. Zmiany wprowadzano stopniowo, powiększając uprawnienia sekcji paszportowych w KWMO (i w równorzędnych komendach miejskich w Warszawie i Łodzi). Zyskały one upoważnienie do załatwiania spraw wyjazdów czasowych do wszystkich państw bloku, w tym NRD i Jugosławii, następnie zaczęły wydawać dokumenty upoważniające do tzw. turystyki świątecznej do NRD i wyjazdów sportowych, a w latach 1964–1966 przekazano im decyzje dotyczące grupowych wyjazdów turystycznych. W 1967 r. jednostki wojewódzkie zyskały też prawo rozpatrywania podań emigracyjnych i podejmowania odnośnych decyzji, ale tylko negatywnych; wnioski zaopiniowane pozytywnie nadal przekazywały do centrali. Rok później otrzymały podobne upoważnienie do samodzielnych decyzji odmownych w stosunku do wyjazdów prywatno-czasowych do krajów kapitalistycznych<sup>78</sup>.

Ponieważ wyjazdy do państw socjalistycznych stanowiły olbrzymią większość rozpatrywanych spraw, środek ciężkości pracy pionu przesunął się na szczebel wojewódzki. Na przykład w 1965 r. do Wydziału Paszportów KWMO w Katowicach wpłynęło ponad 57 tys. spraw, do Wydziału w Warszawie ponad 38 tys., a do Sekcji Paszportów w Krakowie 30 tys. By sprostać rosnącemu obciążeniu, kolejne sekcje paszportowe KWMO podnoszono do rangi wydziałów, powiększano ich stany etatowe i lokale, tak że w 1966 r. BP miało 176 pracowników, a jednostki wojewódzkie 223. Podniesiono też rangę i pensje naczelników wydziałów.

W 1964 r. w wybranych, większych komendach powiatowych MO i równorzędnych komendach dzielnicowych dużych miast rozpoczęto tworzenie tzw. punktów paszportowych. Nie rozpatrywano tam wniosków ani nie wydawano decyzji, a jedynie przyjmowano podania i sprawdzano poprawność ich wypełnienia, a także wydawano paszporty (wkładki paszportowe) wystawione w KWMO i BP. Cztery lata później punkty paszportowe działały już niemal we wszystkich powiatach i dzielnicach niektórych miast.

Utworzenie powiatowego aparatu paszportowego wiązało się z przekazaniem do pionu paszportów spraw dowodów osobistych, podlegających dotychczas Wydziałowi Dowodów Osobistych KGMO. Połączenie uzasadniono zbieżną problematyką pracy obu pionów, możliwościami lepszego wykorzystania ich kartotek i rejestrów oraz personelu o podobnych kwalifikacjach, a także części lokali w KPMO. W wyniku połączenia w zakres działania aparatu paszportowego weszło też wydawanie przepustek granicznych do Czechosłowacji (w ramach konwencji turystycznej i małego ruchu granicznego). Stosownie do nowych zadań zmieniła się nazwa BP MSW, które do 1974 r. (kiedy sprawy dowodów przekazano poza MSW) nazywano Biurem Paszportów i Dowodów Osobistych<sup>79</sup>.

W 1967 r. wybrane KPMO – najpierw 50, a potem 189 większych z 352 takich komend ogółem – zostały upoważnione do samodzielnego podejmowania decyzji w sprawach wyjazdów czasowych do krajów socjalistycznych. Punkty paszportowe tworzone w mniejszych KPMO (i komendach równorzędnych) przyjmowały wnioski i opiniowały podania. W ten sposób aparat paszportowy przybrał spójną postać trójszczeblową, co wzmocniło znaczenie wydziałów wojewódzkich i „przybliżyło aparat paszportowy do obywatela”. Proces ten pogłębiły podobne kroki w 1970 r. Wynik przypominał trochę stan z II RP, gdzie paszporty były wydawane przez urzędy powiatowe, z tą jednak różnicą, że teraz w powiecie załatwiano tylko sprawy wyjazdów wewnątrz bloku. Wydziały paszportów w KWMO zajmowały się wyjazdami czasowymi do pozostałych krajów świata, wszystkimi wyjazdami na pobyt stały i podaniami spływającymi z mniejszych KPMO, w których punkty paszportowe nie miały uprawnień decyzyjnych. Ponadto nadzorowały pracę podległych jednostek powiatowych, prowadziły pracę operacyjną oraz ewidencję osób wyjeżdżających z danego województwa, a po przejęciu przez pion części zadań Zarządu Kontroli Ruchu Granicznego zajmowały się też sprawami pobytu cudzoziemców.

W kompetencjach Biura Paszportów pozostało rozpatrywanie odwołań od decyzji jednostek terenowych oraz – do 1976 r. – sprawy wyjazdów służbowych i opiniowanie wniosków o paszporty konsularne<sup>80</sup>. Biuro spełniało teraz głównie rolę ośrodka sztabowego i kontrolnego, przygotowywało przepisy i instrukcje, analizowało tendencje w ruchu zagranicznym i koordynowało współpracę z innymi pionami MSW. Stosownie do tych funkcji ukształtowała się jego struktura z sześcioma wydziałami: I – badań, analiz i prognoz ruchu migracyjnego (tu m.in. sporządzano informacje i opracowania dla władz zwierzchnich); II – wyjazdów prywatnych (nadzór nad terenowym aparatem paszportowym, rozpatrywanie skarg i odwołań od jego decyzji); III – cudzoziemców (nadzór nad czasowym i stałym pobytem cudzoziemców w Polsce); IV – wyjazdów służbowych (rozpatrywanie spraw, nadzór nad składnicami paszportowymi poza MSW); V – centralnej ewidencji osób ubiegających się o zezwolenie na wyjazd i cudzoziemców przyjeżdżających z krajów kapitalistycznych (zajmował się też analizami „ujemnych

zjawisk w międzynarodowym ruchu osobowym”); VI – ogólny (przygotowanie aktów normatywnych, sprawy kadrowe i gospodarcze pionu). Taką strukturę, z niewielkimi tylko zmianami, Biuro zachowało do końca swego istnienia<sup>81</sup>.

Aparat szczebla wojewódzkiego został przebudowany w trakcie reformy administracyjnej w 1975 r., która zlikwidowała powiaty i podniosła liczbę województw do 49. W miastach, które awansowały na stolice województw, podniesiono rangę punktów paszportowych do statusu wydziału (acz bez rozbudowy kadrowej). Do dotychczasowych uprawnień wydziałów dołączono scentralizowane dotąd decyzje w sprawach paszportów służbowych i konsularnych. Punkty (grupy) paszportowe w dawnych komendach powiatowych (nazwanych teraz rejonowymi), których liczba przekroczyła tymczasem 280, przekształcono w referaty paszportowe, działające jako ekspozytury wydziałów wojewódzkich. Referaty w większych miastach otrzymywały stopniowo uprawnienia do wydawania decyzji w sprawach prywatnych wyjazdów czasowych nie tylko do krajów socjalistycznych, ale i kapitalistycznych. Prowadziły też „wstępne rozpoznanie operacyjne” osób wyjeżdżających i cudzoziemców na swym terenie oraz kontrolowały terminowość powrotów<sup>82</sup>.

Ubocznym skutkiem znacznego zwiększenia liczby województw były trudności BP z egzekwowaniem jednolitej polityki paszportowej. Odmiennie traktowanie podobnych przypadków w różnych województwach widoczne było już wcześniej, Biuro przeciwdziałało temu za pomocą szczegółowych wytycznych, kontroli i szkoleń. Po 1975 r. efektywność kontroli zmalała proporcjonalnie do liczby podlegających jej KWMO. Wymiernym tego przejawem były różne odsetki decyzji negatywnych w sprawach wyjazdów stałych i czasowych rozpatrywanych w różnych województwach. Różnice te wzrastały w okresach zmian w polityce BP, które w poszczególnych województwach inaczej interpretowano i realizowano<sup>83</sup>.

Dekada Gierka to okres, gdy pion paszportowy najlepiej realizował zadanie „utrzymywania ścisłej więzi ze społeczeństwem i kształtowania jego opinii o sprawności resortu”. Zadanie to wymagało „kulturalnej i sprawnej obsługi interesantów, wydawania trafnych i szybkich decyzji, maksymalnie szybkiego załatwiania spraw [...], współpracy z instytucjami związanymi z ruchem osobowym”. Już w latach sześćdziesiątych zaczęto zwracać uwagę na „kulturalną obsługę interesantów” i estetykę pomieszczeń biur paszportowych. W początku lat siedemdziesiątych minister spraw wewnętrznych wydał specjalne zarządzenie nakazujące „poprawę warunków lokalowych w paszportowych punktach obsługi interesantów”, a następnie nakazał tak zmienić godziny urzędowania, „aby ludzie pracy nie odrywali się od pracy zawodowej dla załatwiania spraw w naszych placówkach” (od tego czasu dwa razy w tygodniu punkty obsługi czynne były do godziny 18)<sup>84</sup>. Dyrektor Glanc, a potem dyrektor Szarszewski powtarzali podkomendnym, że usprawnienia w pracy pionu mają przede wszystkim dać „zmiany pozytywne w odczuciu społecznym – by był to urząd możliwie najbliższy obywatela, maksymalnie pozbawiony ujemnych cech biurokratycznych [...] umiejący załatwić sprawy kulturalnie, na wysokim poziomie [...] działający sprawnie i praworządnie”. „Pion paszportów stanowi wizytówkę resortu spraw wewnętrznych i na to określenie musi sobie zasłużyć”.

Odpowiadając na oczekiwania społeczne, dyrektorzy BP musieli jednak uważać, aby nie przesadzić z liberalizmem, bo – jak podkreślił nadzorujący ich wiceminister Mirosław Milewski: „rola BP sprowadzać się musi do [...] niedopuszczania do przegięć. Za

liberalizacją są wszyscy, ale za tą rozsądną. Trzeba eliminować to, co z socjalizmem nie ma nic wspólnego”. Dlatego do wezwań do kulturalnej obsługi petenta dodawali przypomnienie, że ma to być „jednocześnie organ doceniający swoją funkcję administracyjną, pamiętający o celach, które przed nim postawiono [...] Pracownik naszych organów [...] winien umieć wykorzystać do celów operacyjnych wszystkie możliwości...”. Zarazem miała to być instytucja zapewniająca warunki, „które pozwolą na dobrą, kulturalną pracę bez nadmiernego przeciążenia fizycznego”. Przyznać trzeba, że przed kierownictwem pionu stało niełatwe zadanie: połączenia cech nowoczesnego, przyjaznego obywatelom urzędu, sprawnego narzędzia tajnej policji i prawdziwie socjalistycznego, niezbyt męczącego miejsca pracy<sup>85</sup>.

Decentralizacja i upraszczanie formalności pozwoliły na skrócenie czasu załatwiania spraw paszportowych. W połowie lat siedemdziesiątych paszport na czasowy wyjazd prywatny do krajów kapitalistycznych wydawano w ciągu 4–6 tygodni w sezonie wakacyjnym i 2–4 tygodni poza sezonem, a paszporty na wyjazdy służbowe w ciągu tygodnia; większe opóźnienia notowano wyjątkowo. Wpis w dowodzie osobistym otrzymywało się w niecały tydzień, a poza sezonem – od ręki<sup>86</sup>. Pochwały przełożonych i satysfakcja petentów sprawiły, że 25-lecie powstania organów paszportowych MBP (MSW) obchodzono uroczyście i radośnie<sup>87</sup>. Stan ten nie trwał jednak długo. W końcu dekady kolejki pod biurami paszportowymi rosły podobnie jak pod sklepami mięsnymi, a niedotrzymywanie ustawowych terminów załatwiania spraw stało się nagminne. Dyrektor Szarszewski był niepokieszony, lecz niewiele mógł na to poradzić. Główną przyczyną zatorów w pracy jego personelu było nadmierne i rosnące obciążenie aparatu paszportowego, którego rozbudowa nie nadszła już za rozwojem ruchu zagranicznego<sup>88</sup>.

W końcu lat sześćdziesiątych i na początku siedemdziesiątych, gdy powstawała trójstopniowa struktura pionu, jego wzrost kadrowy i postęp w upraszczaniu formalności paszportowych wyprzedzały i ułatwiały wzrost mobilności zagranicznej. W 1967 r. pion miał 1230 etatów (179 w BP, 409 w jednostkach wojewódzkich i 642 w powiatowych), a w 1972 r. – 1504 etaty. W następnych latach etatów przybyło niewiele: w 1975 r. było ich 1534, w 1979 r. – 1631, a na koniec 1981 r. – 1661 (w tym 186 w BP)<sup>89</sup>. Tymczasem liczba wyjazdów zagranicznych wzrosła kilkakrotnie. W szczególności w drugiej połowie dekady podwoiła się liczba wyjazdów na Zachód. W liczbach bezwzględnych wzrost ten był znacznie mniejszy niż wielomilionowy wzrost mobilności wewnątrz bloku, ale nakład pracy urzędniczej związany z pojedynczym wyjazdem do kraju kapitalistycznego był dużo większy niż przy wyjeździe do państwa socjalistycznego. Ruch do krajów socjalistycznych odbywał się przeważnie na podstawie wpisów w dowodach osobistych i nie miał czasochłonnej „ochrony operacyjnej” w postaci „rozmów paszportowych”.

Biuro Organizacyjne MSW zakładało, że liczba spraw do załatwienia przypadających na jedno stanowisko w wydziałach paszportów nie powinna przekraczać 2 tys. rocznie. Tymczasem w 1978 r. w wydziale paszportowym w Opolu załatwiono ich 2416, w Wałbrzychu 2840, w Poznaniu 3332, a rekordziści z Krakowa rozpatrzyli po 3395 spraw! W niektórych KWMO obciążenie było znacznie mniejsze (1387 w Elblągu, 1288 w Płocku, a we Włocławku, Skierniewicach i Ciechanowie zaledwie po 800), lecz względu organizacyjne uniemożliwiały proste przesunięcia etatów między województwami<sup>90</sup>. Co gorsza, znaczną większość wniosków o paszport składano od maja do sierpnia, co powodowało sezonowe spiętrzenie prac, wobec którego MSW pozostawało przez lata

bezsilne. Doroczne problemy z zalewem podań podobne były do przejściowych braków sznurka do snopowiązałek, wobec których równie bezsilny był resort rolnictwa.

Sezonowe przeciążenie aparatu powodowało nie tylko wydłużanie kolejek i niedotrzymywanie terminów, a w rezultacie „rozumiałe niezadowolenie obywateli”, ale też pogorszenie pracy operacyjnej: obniżenie liczby i jakości „rozmów paszportowych”, osłabienie pracy z agenturą. Okresowo przesuwano do biur paszportowych pracowników z innych pionów MSW i czasowo zatrudniano emerytowanych funkcjonariuszy SB i MO (a nawet ZOMO), ale ich przydatność była ograniczona. Od 1977 r. kolejki przed punktami przyjęć próbowano rozładować, wydłużając czas pracy do godziny 18–19, pracując w wolne soboty i niedziele, lecz i to tylko częściowo łagodziło problemy. Z troską o personel dyrektor Szarszewski przypominał przełożonym, że „ludzka fizyczna wytrzymałość ma swoje granice”, lecz wzmocnienie kadrowe, którego oczekiwał, nie nadchodziło<sup>91</sup>.

## System paszportowy po wstrząsach początku lat osiemdziesiątych

W latach 1980–1981 na tle ogólnego rozchwiania PRL resort spraw wewnętrznych pozostał ostoją socjalistycznego porządku i zachował dyspozycyjność wobec kierownictwa partyjnego. Mimo że – jak to nazwała kronikarka Biura Paszportów – nastąpił „frontalny atak ze strony niektórych środowisk i grup społecznych również na organy paszportowe”, w pionie tym utrzymano dyscyplinę, a przynajmniej odporność na wpływy „elementów antysocjalistycznych”. Dyrektor BP „potrafił w sposób zdecydowany przekonywać” o prawidłowości polityki paszportowej, która wraz z ustawą z 1959 r. znalazła się w ogniu krytyki. Zmiany, jakich się domagano, prowadziłyby do „rozwoju niekontrolowanych wyjazdów za granicę i przedłużania tam pobytów bez zgody władz”<sup>92</sup>. Pod naporem żądań władze partyjne wykonały pewne gesty mające świadczyć o liberalizacji czy demokratyzacji systemu paszportowego. Pozwoliły m.in., by po raz pierwszy w historii PRL działanie pionu zostało omówione w sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych, a jej podkomisje dokonały wizytacji w kilku wydziałach paszportowych. Nie miało to żadnego praktycznego wpływu na pracę pionu. Komisja uznała „stosowaną dotychczas politykę paszportową [...] za prawidłową”, a „działalność wydziałów paszportowych MSW za właściwą i zgodną z duchem i literą [...] ustawy”<sup>93</sup>.

Spowodowana społeczną presją liberalizacja polityki paszportowej umożliwiła w 1981 r. wielki, 80-procentowy wzrost liczby wyjeżdżających na Zachód. Obciążył on do granic możliwości aparat paszportowy, osłabiony w wyniku oddelegowania szeregu pracowników operacyjnych do innych pilnych zadań. Przed organizacyjną zapaścią uchroniły pion rządu „bratnich krajów”, które z lęku przed wolnością zarazą wprowadziły daleko idące ograniczenia wjazdu dla Polaków. Liczba podróży do krajów socjalistycznych spadła o blisko 6 mln. Z powodów już omówionych nie oznaczało to proporcjonalnego zmniejszenia obciążeń pracą, lecz ulgę z pewnością przyniosło. Przetrzeć zalew podań w 1981 r. pomogło też uproszczenie formalności paszportowych. Dodatkowe obciążenia spowodowało natomiast planowane już od dawna uruchomienie SERP, rejestrującego ruch do krajów zachodnich. Wdrażanie tego systemu wymagało wielu dodatkowych czynności, np. wypełnienie karty ewidencyjnej potrzebnej do wprowadzenia do SERP danych posiadacza paszportu zajmowało średnio 10 minut. Tylko

ta czynność, przemnożona przez setki tysięcy spraw, pochłonęła w 1981 r. przynajmniej kilkanaście tysięcy dniówek roboczych<sup>94</sup>. Uruchomienie SERP związane było ze wspomnianym już wprowadzeniem paszportów uprawniających do wielokrotnego przekraczania granicy, ważnych na wszystkie kraje przez trzy lata. Paszporty takie wycofano z użycia w stanie wojennym, lecz system rejestracji pozostał i działał do 1989 r.

Z chwilą wprowadzenia stanu wojennego straciły ważność wszystkie wydane wcześniej dokumenty paszportowe z wyjątkiem paszportów służbowych do europejskich krajów socjalistycznych, wpisów w dowodach osób zatrudnionych w przedsiębiorstwach w CSRS i NRD i „dokumentów podróży” wydanych na wyjazd na pobyt stały. Wznawianie paszportów lub wydawanie nowych dokumentów na wyjazdy do państw kapitalistycznych i Jugosławii zostało scentralizowane – wymagało zgody Biura Paszportów, a w przypadku wyjazdów służbowych również akceptacji kierownictwa danego resortu. Wniosków o wydanie paszportu na wyjazd prywatny nawet nie przyjmowano – poza wypadkami losowymi (śmierci lub ciężkiej choroby członka najbliższej rodziny, koniecznie „potwierdzonych urzędowo”) i naprawdę wyjątkowymi innymi. Zarządzeniem ministra spraw wewnętrznych zawieszono ruch graniczny w większości przejść na granicy zachodniej i południowej, a zarządzeniem ministra obrony zakazano lotów cywilnych statków powietrznych. Ponadto usztywniono wewnętrzne procedury MSW, m.in. zawężając krąg osób upoważnionych do podpisywania dokumentów.

Możliwość uzyskania paszportu zachowały dwie grupy wyjeżdżające niejako służbowo, których ulgowe potraktowanie jest ciekawym wyrazem polityki stanu wojennego. Byli to pracownicy delegowani przez tzw. firmy polonijne i przedstawicielstwa firm zagranicznych (po uzyskaniu poparcia Ministerstwa Handlu Zagranicznego) oraz księża i zakonnicy – jeśli ich podania były „poparte właściwymi zaświadczeniami Sekretariatu Episkopatu PRL [sic!]”<sup>95</sup>.

Od lutego 1982 r. restrykcje stopniowo rozluźniano. Ułatwiono wyjazdy służbowe niezbędne ze względów gospodarczych, wyjazdy studentów kontynuujących naukę i członków rodzin osób delegowanych do pracy za granicą. Zezwolono na wyjazdy prywatne do krajów socjalistycznych na podstawie zaproszenia (którego wymagały też tamtejsze władze) i na zorganizowane wyjazdy turystyczne. Na wyjazdy prywatne na Zachód zaczęto wypuszczać „emerytów, rencistów i inne osoby w wieku poprodukcyjnym”, jeśli przedstawili zaproszenie potwierdzone przez polską placówkę. Wyróżniono ponownie duchownych katolickich (o duchownych innych wyznań instrukcja MSW nie wspomina), którzy mogli dostać trzyletnie paszporty wielokrotne, niewymagające deponowania po każdym powrocie. Jednocześnie wprowadzono różne szczegółowe ograniczenia, np. w reakcji na amerykańskie restrykcje gospodarcze zmniejszono wymianę kulturalną i naukową ze Stanami Zjednoczonymi. Na pobyt stały zaczęto wypuszczać tych, których podania zostały zaakceptowane przed 13 grudnia, „osoby w wieku poprodukcyjnym”, małżonków Polaków legalnie przebywających za granicą oraz cudzoziemców. Od 22 lipca 1982 r. – wówczas święta państwowego – zezwolono na prywatne wyjazdy w odwiedziny do najbliższych krewnych na Zachodzie oraz zbiorowe wyjazdy turystyczne organizowane przez biura podróży, organizacje młodzieżowe i szkoły – za zgodą właściwego resortu lub wojewody<sup>96</sup>.

Wraz z zawieszeniem stanu wojennego z końcem 1982 r. i odwołaniem go 22 lipca 1983 r. władze znosiły kolejne ograniczenia mobilności zagranicznej. Nie oznaczało

to jednak prostego przywrócenia *statusu quo ante* – zgodnie z ogólną zasadą sformułowaną przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego, że nie ma powrotu ani do stanu sprzed Grudnia, ani sprzed Sierpnia. Jak zauważył Andrzej Friszke, obwarowane nadzwyczajnymi ustawami zniesienie stanu wojennego było raczej kolejną fazą jego łagodzenia<sup>97</sup>. W sprawach paszportowych władze tworzyły nowe reguły postępowania, modyfikując te, które zawieszono 13 grudnia. Działania te, po części reformujące, a po części porządkujące system paszportowy, można w pewnej mierze porównać do prac z końca lat pięćdziesiątych – w podobnym okresie po wstrząsie i restabilizacji reżimu. Najwyższą rangę miały wśród nich dwie zmiany ustawowe, dotyczące MSW i prawa o paszportach (o czym była już mowa), a podstawowe decyzje w sprawie polityki paszportowej zapadły na posiedzeniach Sekretariatu KC w kwietniu i wrześniu 1983 r.<sup>98</sup>

W lipcu 1983 r. sejm uchwalił ustawę o MSW, która – po blisko 40 latach działania aparatu bezpieczeństwa – nadała wreszcie istnieniu SB podstawy prawne. Pomimo nader ogólnikowego charakteru i różnych ułomności był to pierwszy dokument prawny tego rządu regulujący działalność bezpieki, m.in. definiujący zakres jej powinności i działania operacyjne. Rozróżniając służbę milicyjną i SB, ustawa nie wróciła jednak do instytucjonalnego rozdzielenia jednostek bezpieczeństwa i jednostek MO z lat 1955–1956. Komórki SB pozostały ukryte w zewnętrznie jednolitych placówkach terenowych, z tym tylko, że nazwy wojewódzkich i rejonowych (oraz równorzędnych im miejskich i dzielnicowych) komend MO zmieniły się na wojewódzkie i rejonowe (dzielnicowe) urzędy spraw wewnętrznych (WUSW, RUSW)<sup>99</sup>.

Wejście ustawy w życie wywołało zmiany organizacyjne i kadrowe w pionie paszportów, w tym stratę ponad 130 etatów, które wraz z zadaniami operacyjnymi przesunięto do innych pionów. Stan kadrowy jednostek wojewódzkich i rejonowych spadł do około 1,5 tys., co w połączeniu ze wzrostem ruchu zagranicznego po stanie wojennym wywołało silne przeciążenie pracą: w sezonie urlopowym 1983 r. trzeba się było się posiłkować aż 700 pracownikami innych wydziałów i emerytami<sup>100</sup>. W 1984 r. kierownictwo resortu przyznało komórkom paszportowym ponad 600 nowych etatów. Wzrost obciążeń był jednak szybszy i w 1985 r. na każdy etat nadal przypadało ponad 2 tys. spraw do załatwienia. Nadmiar zadań i względnie niskie płace powodowały odpływ bardziej ambitnych pracowników do innych pionów i coraz głębszą feminizację kadr. Długie kolejki do biur paszportowych, zwłaszcza na progu sezonu letniego, na trwałe weszły do krajobrazu<sup>101</sup>.

O tym, że „nie ma powrotu do stanu sprzed Grudnia i Sierpnia”, w najbardziej widoczny sposób świadczyło trwałe zniesienie możliwości wyjazdu na podstawie wpisu w dowodzie osobistym oraz podtrzymywanie wymogu posiadania zaproszenia na wyjazd prywatny. Od początku lat siedemdziesiątych do stanu wojennego można było uzyskać paszport, mając dostateczne środki na koncie dewizowym (tzw. koncie A). Możliwość taką przywrócono dopiero w 1989 r. Do tego czasu warunkiem wyjazdu prywatnego było zaproszenie od cudzoziemca lub Polaka legalnie zamieszkałego za granicą, potwierdzone przez właściwy konsulat PRL, miejscowe władze lub notariusza<sup>102</sup>. Zaproszeń takich wymagały od Polaków także władze większości państw bloku<sup>103</sup>. Poważne zmiany w systemie paszportowym nastąpiły dopiero w latach 1987–1988; omówimy je w rozdziale 12.



## Podwykonawcy

Przez cały opisywany tu okres politykę paszportową realizował nie tylko aparat MSW. W przesiedleniach do Niemiec ważną rolę odgrywały partyjne i państwowe władze wojewódzkie. Najważniejszym sitem dla tego nurtu emigracji były terenowe komisje opiniujące, powołane w 1960 r. na wzór komisji do spraw łączenia rodzin z lat 1956–1958. Działy one według wytycznych BP i pod kierunkiem KW PZPR w województwach o największym nasileniu emigracji: katowickim, olsztyńskim, opolskim i wrocławskim. To właśnie tu zapadała olbrzymia większość decyzji negatywnych, w praktyce niepodlegających odwołaniu. W 1966 r. na zlecenie KC powielono ten pomysł w kilku innych województwach, m.in. w gdańskim, krakowskim i rzeszowskim. Tamtejsze komisje miały oceniać podania emigracyjne do wszystkich krajów, a wojewódzkie instancje partyjne okresowo analizować zjawisko emigracji<sup>104</sup>.

Swego rodzaju wysuniętą placówką systemu paszportowego była dyrekcja i komórka kadrowa każdego zakładu pracy i wyższej uczelni. Do wniosku o paszport należało bowiem załączyć zgodę kierownika swego zakładu, a w przypadku studentów dziekana, bez której sprawa w ogóle nie była rozpatrywana. Uzyskanie tej zgody zwykle nie było trudne, ale nie było też pewne. MSW starało się wpływać na decyzje komórek kadrowych m.in. za pośrednictwem Komitetu do spraw Pracy i Płac, który w latach sześćdziesiątych instruował resorty gospodarcze, by urlopy na wyjazdy zagraniczne przydzielać ostrożnie i z umiarem, oraz biur współpracy zagranicznej różnych resortów. Na przykład Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego wydało pod wpływem MSW „Wytyczne w sprawie udzielania urlopów studentom szkół wyższych dla wyjazdu za granicę w celach prywatnych”. Zalecano w nich, aby w trakcie roku akademickiego udzielać tylko krótkich urlopów, jeżeli wyjazd uzasadniony jest przypadkiem losowym lub załatwianiem pilnych spraw osobistych. Dłuższych urlopów miano udzielać jedynie w przypadkach losowych i po zasięgnięciu opinii lokalnej komórki Zrzeszenia Studentów Polskich, a wobec studentów dwu ostatnich lat – także opinii uczelnianego pełnomocnika Komitetu do spraw Pracy i Płac. Nie można było udzielać urlopów na wyjazd w innych celach, w tym na samodzielnie przez studenta zorganizowane praktyki zawodowe lub do pracy. Zgodę na wyjazd w czasie wakacji można było wydać tylko po pisemnym zobowiązaniu się studenta do terminowego powrotu<sup>105</sup>.

Wyjazdy na zagraniczne stypendia, staże i praktyki zawodowe przechodziły znacznie dłuższą drogę. Pracownicy wyższych uczelni w latach sześćdziesiątych składali podanie do dziekana lub rektora, który po konsultacji z Komitetem Uczelnianym PZPR przekazywał je do ministerstwa. Tam oceniano je najpierw w zespołach rzeczoznawców, skąd trafiały do Biura Współpracy z Zagranicą, które sporządzało zbiorcze listy kandydatów i wysyłało je do MSW, Wydziału Nauki KC i wydziałów nauki odpowiednich KW. Komitety partyjne odpowiadały w porozumieniu z KWMO, a ostateczną listę kandydatów ministerstwo uzgadniało z Departamentem III MSW. Ta lista trafiała do Wydziału Nauki KC, a po zatwierdzeniu lub ewentualnych poprawkach do Komisji do spraw Wyjazdów przy MSZ. Taką drogę w latach 1957–1969 przebyło blisko 10 tys. osób udających się na Zachód (najwięcej do Francji) i co najmniej dwa razy większa liczba stypendystów w krajach socjalistycznych. Podania naukowców z Polskiej Akademii Nauk przechodziły krótszą drogę, lecz i one podlegały specjalnemu

nadzorowi, m.in. ze strony blisko związanego z SB Biura Współpracy Naukowej z Zagranicą PAN<sup>106</sup>.

Komisja przy MSZ była jedną z trzech centralnych komisji, które zatwierdzały wyjazdy służbowe. Zajmowała się wnioskami z resortów nauki, oświaty, kultury, zdrowia, sportu i turystyki, z czasem wydzielono z niej podkomisję do spraw wyjazdów dziennikarzy. Przy Komitecie Współpracy Gospodarczej z Zagranicą działała komisja badająca wnioski resortów i instytucji gospodarczych. Komisja przy Urzędzie Rady Ministrów oceniała wnioski pozostałych resortów oraz organizacji społecznych. Komisje miały sporą swobodę działania, ukierunkowaną jedynie przez ogólnikowe wytyczne partyjne. Komisja przy MSZ np. starała się wpływać na proporcje między wyjazdami do krajów socjalistycznych i kapitalistycznych, by zapewnić pożądaną przewagę tych pierwszych, dawała też preferencje wyjazdom na koszt instytucji zagranicznych, by zmniejszać obciążenie budżetu polskiego. Preferowała także wyjazdy przedstawicieli nauk ścisłych i technicznych kosztem nauk społecznych i humanistycznych, młodych pracowników naukowych kosztem starych itd. Odsetek negatywnych decyzji wydawanych przez te komisje był niewielki, kilkuprocentowy. Trudno zresztą było oczekiwać od nich wnikliwej analizy wniosków, jeśli w połowie lat sześćdziesiątych badały po kilkanaście tysięcy spraw, a komisja przy MSZ nawet blisko 30 tys. spraw rocznie<sup>107</sup>.

W latach siedemdziesiątych tryb wydawania paszportów służbowych uproszczono. Rosła liczba przedsiębiorstw i instytucji, które samodzielnie (tzn. bez pośrednictwa swego resortu) mogły występować do BP o paszporty służbowe. Do 1980 r. uprawnienia takie zyskało 760 podmiotów. Apetyt na zagraniczne podróże służbowe hamowały ograniczenia finansowe, określane na podstawie limitów dewizowych i złotych ustalanych przez Ministerstwo Finansów dla poszczególnych resortów<sup>108</sup>.

W działach kadr instytucji często delegujących pracowników za granicę istniały specjalne komórki w zajmujące się wyjazdami. Z czasem wiele z nich przekształcono w tzw. składnice paszportowe. Przechowywały one i wydawały paszporty służbowe ważne na wyjazdy wielokrotne; działały według instrukcji MSW i pod jego nadzorem. Zaczęto je tworzyć od 1961 r., poczynając od Ministerstwa Handlu Zagranicznego i Ministerstwa Komunikacji. Potem pojawiły się w instytucjach takich jak centrale handlu zagranicznego i PAN, a od lat siedemdziesiątych w pojedynczych przedsiębiorstwach, np. realizujących zagraniczne kontrakty budowlane. W 1980 r. w kraju działało 225 składnic, w których deponowano 250 tys. paszportów; w połowie lat osiemdziesiątych było ich już około 500, a liczba złożonych w nich paszportów przekraczała pół miliona<sup>109</sup>. MSW miało wpływ na dobór pracowników tych komórek i organizowało dla nich szkolenia. Wielu z nich było tajnymi współpracownikami SB, a pozostali niejako z urzędu pełnili rolę „kontaktów operacyjnych”, nawet jeśli nie byli formalnie rejestrowani jako współpracownicy SB.

Swój udział w realizacji polityki paszportowej miały też organizacje turystyczne. Przedstawiciele BP brali udział w pracach Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki, spotykali się z pracownikami biur turystyki zagranicznej i organizacji społecznych uprawnionych do organizowania zagranicznych wyjazdów grupowych. Informowali ich o wymogach i zaleceniach MSW, np. o ograniczeniu wolnej sprzedaży miejsc na wycieczki zagraniczne i preferowaniu naboru środowiskowego (przez związki zawodowe, stowarzyszenia). Także wśród nich SB miała wielu tajnych współpracowników o różnym statusie.

## Ukryte funkcje systemu paszportowego

Jak trafnie zauważył minister Mieczysław Moczar, „są u nas [w resorcie] dwa Ministerstwa: Spraw Wewnętrznych i Bezpieczeństwa”. To pierwsze było połączeniem ministerstwa administracji publicznej i policji kryminalnej, to drugie – dziedzicem MBP<sup>110</sup>. W 1985 r. dwoistość tę opisał celnie dyrektor BP. Pion paszportów, jak stwierdził, „realizuje dwie podstawowe funkcje: administracyjno-prawną obsługę międzynarodowej wymiany osobowej oraz rozpoznanie na rzecz pionów operacyjnych negatywnych zjawisk i osób, mogących wchodzić w zakres zainteresowań tych służb [...]. Pierwsza funkcja – usługowa na rzecz społeczeństwa, daje naturalny, szeroki styk z obywatelami PRL i cudzoziemcami, co z kolei umożliwia realizację [...] drugiej funkcji”<sup>111</sup>. Ta druga funkcja, właściwa policji politycznej, obejmowała „operacyjne zabezpieczenie wyjazdów zagranicznych”, pozyskiwanie i gromadzenie informacji służących pracy operacyjnej – wpisywanych do kwestionariuszy paszportowych lub uzyskiwanych podczas „rozmów paszportowych”, a przez kilkanaście lat także werbowanie i prowadzenie tysięcy tajnych współpracowników i innych „osobowych źródeł informacji”<sup>112</sup>.

Formalnie pion paszportowy został włączony do SB w 1964 r. Etaty wojewódzkich komórek paszportowych wyjęto wtedy z zasobów MO, a kierowanie nimi przekazano zastępcom komendantów wojewódzkich MO do spraw bezpieczeństwa. Wydaje się, że nie zmieniło to trybu pracy pionu ani polityki paszportowej, lecz wiązało się z ogólniejszymi działaniami na rzecz wzmocnienia SB i uporządkowania struktury resortu. Operacyjny aspekt pracy pionu nie pojawił się bynajmniej dopiero wtedy. W SB pion paszportów pełnił „rolę wspomagającą w stosunku do zadań realizowanych przez jednostki podstawowe”, tj. piony operacyjne, ale prowadził też samodzielną działalność operacyjną w zakresie swoich kompetencji, tzn. „ochrony operacyjnej międzynarodowej wymiany osobowej”<sup>113</sup>.

Bodaj największym wkładem aparatu paszportowego w pracę SB było gromadzenie i udostępnianie wielkich ilości danych, które petenci wpisywali do kwestionariuszy paszportowych. Informacje, które w ten sposób gromadzono, służyły nie tylko do podejmowania decyzji w sprawie wydania paszportu. Od lat sześćdziesiątych pion paszportowy udostępniał rocznie innym pionom SB i MO przynajmniej po kilkadziesiąt tysięcy informacji ze swych kartotek i archiwów. W pozostałych po MSW gigantycznych zasobach archiwalnych dominują materiały zgromadzone przez pion paszportowy – miliony teczek z wypełnionymi przez petentów formularzami<sup>114</sup>. Warto to podkreślić – większa część materiałów tajnej policji została wytworzona przez obywateli, dostarczających MSW informacje o sobie i swej rodzinie<sup>115</sup>.

Przez znaczną część historii PRL każdy, kto ubiegał się o paszport, musiał wypełnić 2–3 egzemplarze kwestionariusza z około trzydziestoma rubrykami. Oprócz danych podstawowych, jak nazwisko, data urodzenia, rysopis czy adres, żądano informacji o: poprzednio używanych nazwiskach, nazwisku matki, narodowości, miejscach zamieszkania w poprzednich trzech latach, obecnym i poprzednich miejscach pracy i zajmowanych stanowiskach, danych o służbie wojskowej, stanie majątkowym („dokładnie opisać”), karalności, wcześniejszych wyjazdach zagranicznych i złożonych podaniach o zezwolenie na wyjazd, o rodzinie w kraju i za granicą – w tym zwłaszcza o małżonku, dzieciach, rodzicach, rodzeństwie (także o ich miejscach pracy) i o członkach rodziny

ubiegających się o zezwolenie na wyjazd, a także o celu, charakterze i źródłach finansowania wyjazdu i pobytu za granicą – „kto zapewnia obywatelowi środki utrzymania i mieszkanie w czasie pobytu za granicą (nazwisko, imię, adres, od kiedy przebywa za granicą, czym się zajmuje)”. W późniejszych wersjach formularza przewidziano miejsce na potwierdzenie udzielenia urlopu przez zakład pracy lub uczelnię oraz pytano o przynależność do organizacji politycznych, pełnione w nich funkcje i najwyższe posiadane odznaczenie.

Każdy petent musiał potwierdzić, że czytał włączone do formularza pouczenie, które przestrzegało przed odpowiedzialnością karną za podanie nieprawdziwych danych i zachęcało, aby przedstawiać „inne okoliczności, mające istotne znaczenie dla rozpatrzenia sprawy, a nie mieszczące się w niniejszym dokumencie” (potem dodano specjalne „Miejsce na wpisanie dodatkowych informacji”). To proste, lecz psychologicznie subtelne narzędzie służyło pozyskiwaniu takich informacji, których zwykły kwestionariusz nie mógł przewidzieć – każda z wypełniających osób miała przy tym punkcie zadać sobie pytanie: co jeszcze powinnam napisać, czego lepiej nie ukrywać, jakie podejrzenia rozwiązać?

Do wypełnionych formularzy należało jeszcze wkleić zdjęcia, wnieść opłatę za podanie i dołączyć wymagane dokumenty: zezwolenie z Wojskowej Komendy Uzupełnień, zaświadczenie z miejsca pracy, jeśli był to wyjazd prywatno-czasowy – poświadczony zaproszenie z zagranicy i dokument potwierdzający sposób pokrycia kosztów przejazdu (przez zapraszającego, za dewizy lub za złotówki na podstawie specjalnego zezwolenia NBP), przy wyjazdach z dziećmi – poświadczoną notarialnie zgodę współmałżonka, przy wyjazdach emigracyjnych – zaświadczenie o złożeniu zobowiązania do przekazania mieszkania, a emigranci do Niemiec i Izraela – podanie do Rady Państwa o zwolnienie z obywatelstwa. Jeszcze tylko odstać swoje w kolejce do okienka – i gotowe<sup>116</sup>.

Reszta należała do MSW. Przyjmujący dokumenty pracownik – jak to szczegółowo opisywała instrukcja – sprawdzał, czy podanie wypełnione jest w sposób poprawny i należyty, sprawdzał i poświadczał zgodność danych z dokumentami petenta, autentyczność fotografii i własnoręczność podpisu, a na podstawie książeczki wojskowej ustalał stosunek petenta do służby wojskowej, wreszcie rejestrował podanie i zakładał akta sprawy. Następnie dokumenty trafiały do Wydziału „C” KWMO i Biura „C” MSW<sup>117</sup>. W przepastnych kartotekach tych jednostek sprawdzano petenta, jego rodzinę i osobę zapraszającą, po czym przekazywano dokumenty do jednostek operacyjnych „zgodnie z ich zainteresowaniami”.

Wobec kilku grup stosowano procedury specjalne. Wszystkie podania pochodzące od duchownych rozpatrywane były przez specjalną komórkę w Warszawie. Oznaczano je literą D, poddawano dodatkowym ocenom w Urzędzie do spraw Wyznań i jego agendach wojewódzkich oraz w zwalczających Kościół komórkach SB. Dokładniej sprawdzano, choć ze zgoła innych powodów, dawnych funkcjonariuszy bezpieczeństwa, oficerów WP, wyższych aparatczyków partyjnych itp. Natomiast obecni funkcjonariusze MSW, wojskowi i pracownicy polityczni aparatu PZPR nie byli sprawdzani w kartotekach, musieli za to przedstawić pisemną zgodę swoich przełożonych<sup>118</sup>.

„Operacyjnemu zabezpieczeniu” podlegały wyjazdy na Zachód, a główną jego metodą były „rozmowy paszportowe”, zwane też profilaktyczno-rozpoznawczymi. Profilaktyka polegała na ostrzeganiu przed przewrotnością zachodnich służb specjalnych

i innych wrogich sił tam działających oraz pouczeniu o obowiązkach ciążyących na obywatelu PRL za granicą. Można się też domyślać, że bezpośrednie spotkanie z oficerem SB, dla większości petentów pierwsze takie spotkanie, przypominało o istnieniu tej instytucji i skłaniało do unikania działań, które mogłyby wzbudzić jej nieprzychylnie zainteresowanie. Funkcje rozpoznawcze rozmów polegały nie tylko na identyfikowaniu osób zamierzających odmówić powrotu lub naruszyć inne przepisy, ale także takich, które mogły być wykorzystane przez departamenty operacyjne MSW, zwłaszcza wywiad, np. jeśli miały interesujące kontakty zagraniczne. Celom wywiadowczym i kontrwywiadowczym służyły też rozmowy z powracającymi. Przy tej okazji wypytywano np. o praktyki kontroli granicznej i egzekwowanie przepisów meldunkowych w różnych krajach oraz o próby nagabywania Polaków przez przedstawicieli obcych służb lub ośrodków polskiej emigracji politycznej. Przy każdej okazji zachęcano do informowania o dostrzeżonych przypadkach działań „wrogich wobec naszego kraju”<sup>119</sup>.

MSW nie od razu potrafiło zareagować na nowe potrzeby i możliwości pracy operacyjnej, rosnące wraz z liczbą Polaków wyjeżdżających na Zachód. Mimo że już w 1959 r. na pion paszportowy nałożono obowiązek „przeprowadzania rozmów pouczających z osobami wyjeżdżającymi na czasowy pobyt do państw kapitalistycznych”, to przez większość następnej dekady pion nie miał wystarczających kadr zdolnych we właściwy sposób prowadzić takie rozmowy, nie mówiąc już o działaniach bardziej wymagających lub pracochłonnych. Dyrektor Biura Paszportów wraz dyrektorem Departamentu II MSW (kontrwywiadu) skarżyli się, że pracownicy pionu z reguły nie mają doświadczenia ani przygotowania do pracy operacyjnej. „W olbrzymiej większości – pisali – to kobiety przywykłe jedynie do wykonywania pracy techniczno-biurowej, [...] nie są one zainteresowane zmianą zakresu swych obowiązków, a ponadto nie odpowiadają wymogom stawianym funkcjonariuszom [operacyjnym]”.

Pion paszportowy rzeczywiście był i pozostał silnie sfeminizowany: kobiety (często żony funkcjonariuszy MSW) stanowiły około dwóch trzecich jego pracowników. W latach sześćdziesiątych stopniowo powiększono stany etatowe terenowych wydziałów i sekcji paszportowych o stanowiska inspektorów zajmujących się rozmowami operacyjnymi. Rozbudowa kadr nie nadążała jednak za wzrostem ruchu zagranicznego. Inspektorzy, zwłaszcza w sezonie letnim, byli zawałeni pracą i obciążani czynnościami administracyjnymi, więc jakość ich pracy operacyjnej i informacji przekazywanych do innych jednostek pozostawiała wiele do życzenia<sup>120</sup>. Jeszcze w 1967 r. dyrektor BP stwierdzał, że jednostki paszportowe nie mają sprecyzowanego zakresu pracy operacyjnej, a dyrektor Departamentu II MSW zwracał uwagę na słabości kadrowe pionu paszportów i sądził, że jego głównym zadaniem operacyjnym musi pozostać profilaktyka – „uprzedzanie obywateli, z czym mogą spotkać się za granicą”, ofensywne wykorzystanie ruchu zagranicznego możliwe będzie tylko w ograniczonym stopniu i w sposób selektywny<sup>121</sup>.

Poprawę pracy operacyjnej można zaobserwować od 1968 r., kiedy zarządzeniem ministra uściślono zasady współpracy z pionami operacyjnymi, wzrosła ilość informacji przekazywanych tym pionom, kierownictwu resortu i KC<sup>122</sup>. Największe zmiany zaszły w 1972 r., gdy pion paszportów przejął zadania związane z rejestracją i inwigilacją przybywających do Polski cudzoziemców: opiniowanie podań o wize wjazdowe dla cudzoziemców z krajów kapitalistycznych, zezwolenia na osiedlenie się (pobyt stały), zapobieganie przyjazdom niepożądanym<sup>123</sup>. Wtedy też władze partyjne zatwierdziły plan

wzmoczenia działań na rzecz „kontrwywiadowczego zabezpieczenia kraju”. Postanowili rozbudować „system przygotowania (ostrzegania) obywateli wyjeżdżających do krajów kapitalistycznych o zagrożeniach ze strony wywiadów [...], szerzej informować opinię publiczną o formach i metodach wrogiego oddziaływania [...], instruować, jak w takich wypadkach należy postępować, aby zachować godną postawę polityczną i obywatelską”, do czego okazją miało być m.in. wydawanie paszportów<sup>124</sup>.

W następnych latach kierownictwo MSW kładło coraz większy nacisk na rozwój operacyjnych funkcji pionu i przypominało, że organa paszportowe mają „za zadanie w większym stopniu niż dotychczas uczestniczyć w ochronie porządku i bezpieczeństwa w państwie”<sup>125</sup>. Reforma administracji w 1975 r. i związane z nią podniesienie rangi trzydziestu powiatowych sekcji paszportowych do statusu wydziałów KWMO spowodowało przejście do pionu większej liczby funkcjonariuszy operacyjnych<sup>126</sup>. Dzięki wzrostowi kadrowemu w latach siedemdziesiątych zintensyfikowano „ochronę operacyjną” ruchu zagranicznego, a w szczególności rozbudowano znacznie sieć agenturalną na usługach pionu. Liczba jego „osobowych źródeł informacji” różnego typu wzrosła z 2 tys. w 1973 r. do ponad 6 tys. w 1974 r. Po przejściowym spadku – w wyniku eliminacji informatorów mało przydatnych i przekazania pewnej liczby „wypróbowanych i wartościowych jednostek” do wywiadu i kontrwywiadu – liczba „osobowych źródeł informacji” wzrosła do blisko 6,7 tys. w 1975 r., a w 1978 r. przekroczyła 8 tys. W następnych trzech latach, jak się zdaje, ustabilizowała się<sup>127</sup>.

Po reorganizacji MSW w 1983 r. większą część działań operacyjnych oraz zajmujących się nimi oficerów przesunięto z pionu paszportów do innych pionów, głównie kontrwywiadu. Działalność wydziałów paszportowych WUSW w zakresie „zabezpieczania międzynarodowej wymiany osobowej” ograniczono do analizy dokumentów i rozmów służących podejmowaniu decyzji paszportowych i wizowych, a na pozostałych polach do przeprowadzania rozmów „profilaktyczno-ostrzegawczych” i „rozpoznawczo-wyjaśniających”, „ustalania, ewidencjonowania i przekazywania jednostkom operacyjnym” interesujących informacji oraz podobnych działań wstępnych i pomocniczych. W rezultacie pion paszportowy musiał oddać też swoich informatorów. Pozostawiono mu „prowadzenie wstępnego rozpoznania osób uczestniczących w międzynarodowej wymianie osobowej” dla potrzeb innych jednostek. W następnych latach wykonywał jeszcze zadania operacyjne, ale bez stosowania metod operacyjnych – mógł rozmawiać z petentami, analizować swoje gigantyczne archiwalia i napływające na bieżąco akta paszportowe oraz wykorzystywać możliwości, które dawała postępująca informatyzacja. Biuro Organizacyjno-Prawne MSW chciało całkowicie pozbawić wydziały paszportowe uprawnień do samodzielnych działań operacyjnych, a nawet do wnoszenia zastrzeżeń na wyjazdy (co w myśl reorganizacji z 1983 r. miało należeć do jednostek operacyjnych). Dyrektor Rusin zdołał zapobiec tej degradacji, lecz status pionu w bezpieczniackiej hierarchii na pewno się w latach osiemdziesiątych obniżył<sup>128</sup>.

Stosownie do przyjętej w resorcie kategoryzacji sprawozdania BP dzieliły „osobowe źródła informacji” na trzy grupy: tajnych współpracowników, kontakty operacyjne i kontakty służbowe. W 1978 r. wśród 7699 „osobowych źródeł informacji” służących wojewódzkim i rejonowym placówkom paszportowym (dalszych 309 miało BP MSW) tajni współpracownicy stanowili grupę najmniejszą – 23 proc. Najwięcej (42 proc.) było kontaktów operacyjnych – osób nienależących do podejrzanych środowisk, pozyskanych

do współpracy dobrowolnie (tj. bez potrzeby nacisku), służących zwykle do „zwiadu operacyjnego”, czyli wstępnego rozpoznawania i powiadamiania o faktach mogących zainteresować SB. Pozostałych (35 proc.) zakwalifikowano jako kontakty służbowe – osoby współpracujące z SB, niekoniecznie tajnie, ze względu na zajmowane stanowisko, zwykle kierownicze. Wydaje się, że różnica między kontaktami operacyjnymi a służbowymi pionu paszportów nie była ostra. Jego informatorów rekrutowano zwykle spośród pracowników przedsiębiorstw i organizacji zajmujących się obsługą wyjazdowej i przyjazdowej turystyki zagranicznej (1461 osób), pilotów wycieczek i przewodników (509), pracowników hoteli i restauracji (755) oraz punktów meldunkowych, gdzie rejestrowano pobyt cudzoziemców (1117), a także właściciele kwater prywatnych (408). Przedsiębiorstwem z największą liczbą „osobowych źródeł informacji” nie był, o dziwo, Orbis, który z 318 informatorami zajmował drugie miejsce, ale skromne Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Usług Turystycznych (prowadzące wiele hoteli) – miało 389 informatorów. Być może liczba agentów w Orbisie wzrosła po 1982 r., bowiem SB wykorzystwała stan wojenny do zainicjowania reorganizacji orbisowskiego Centrum Pilotażu, tak by zatrudniono w nim osoby przydatne w pracy operacyjnej, lecz już w następnym roku przejął je pion II. Połowa informatorów (3343) rozproszona była po bliżej nieokreślonych instytucjach i środowiskach. Było wśród nich 90 obcokrajowców – najwięcej w Łodzi, zapewne z powodu inwigilacji skupionych tam zagranicznych studentów<sup>129</sup>.

W latach siedemdziesiątych oprócz liczby informatorów imponująco wzrosła liczba rozmów operacyjnych. W 1974 r. funkcjonariusze pionu paszportów przeprowadzili ich ponad 30 tys., w 1976 r. już trzy razy więcej (93 tys.), w 1978 r. – 104 tys., w 1980 r. – 125 tys. i w 1981 r. – 139 tys. W 1982 r. z powodu drastycznego zmniejszenia skali mobilności i czasowego przesunięcia części oficerów do innych zadań rozmów było tylko 68 tys.; w następnym roku ich liczba wzrosła do 76 tys. Olbrzymia większość to rozmowy z wyjeżdżającymi Polakami. Rozmowy z cudzoziemcami, np. starającymi się o przedłużenie wizy, stanowiły około 10 proc. ogółu<sup>130</sup>.

Wymiernym efektem pracy operacyjnej pionu były pisemne informacje sporządzane na użytek własny, innych pionów MSW i innych resortów oraz kierownictwa PZPR. Informacje te skrupulatnie rejestrowano i wykazywano w sprawozdaniach, dzięki czemu wiemy, że np. w 1974 r. sporządzono ich 38 tys., z czego 14 tys. przekazano poza pion paszportów. W szczytowym 1980 r. przygotowano ponad 85 tys. informacji (z tego 40 tys. na użytek wewnętrzny pionu), a ponadto 265 meldunków i biuletynów informacyjnych oraz 60 większych „informacji problemowych” dla kierownictwa partyjnego i rządu. Po spadku do 39 tys. w 1982 r. i zubożeniu zasobu źródeł w roku następnym strumień informacji z pionu zmalał do 34 tys. w 1984 r., po czym zaczął na powrót rosnać, przekraczając 57 tys. w roku następnym. Liczby tych informacji są imponujące, ale ich jakość i przydatność już wtedy budziły wątpliwości.

Dodajmy jeszcze, że pion paszportów przekazywał co roku do innych pionów również po kilkadziesiąt swych „osobowych źródeł informacji” (31 w 1979 r., 82 w 1980 r., 93 w 1981 r.). Udostępniał także swoją agenturę do wykonania zadań zleconych przez inne piony. W 1979 r. jego tajni współpracownicy wykonali dla departamentów operacyjnych 2800 zadań, w 1980 r. ponad 3700 (w tym 136 za granicą), w 1981 r. ponad 3200, a w 1983 r. – z powodu oddawania agentury innym pionom – już tylko 2 tys., po czym ten rodzaj działań ustał<sup>131</sup>.

Znacznie ważniejsze było wykorzystywanie przez pionierów operacyjnych dogodnej do werbunku sytuacji, gdy będąca w polu ich zainteresowania osoba występowała o paszport lub wizę. Tylko w 1978 r. i tylko w Komendzie Stołecznej MO Wydział Paszportowy zorganizował dla innych pionierów prawie 1300 rozmów operacyjnych (1209 z Polakami i 88 z cudzoziemcami). Zastrzeżona w przepisach konieczność osobistego złożenia podania o paszport i celowo niejasna dla petentów procedura paszportowa dawały oficerom SB dogodny pretekst do „rozmowy pozyskaniowej” i sprzyjające werbunkowi okoliczności<sup>132</sup>. „W biurach paszportowych siedzieli tylko nasi ludzie – wspomina jeden z nich. – Spławiali petenta byle czym. Jak taki postąpił w kolejce kilka razy, wyklócił się i nie dostał do środka albo wszedł, ale brakowało mu jakiegoś dokumentu (zawsze przecież czegoś brakowało), to następnym razem przychodził skruszony. Wtedy można było powiedzieć takiemu: proszę za mną. A na zapleczu siedział oficer operacyjny”<sup>133</sup>.

Werbunek ułatwiała przede wszystkim sytuacja, w której to nie funkcjonariusz bezpieczeństwa przychodzi do wybranego kandydata na tajnego współpracownika, ale sam kandydat przychodzi do MSW prosić o paszport. Materiały szkoleniowe dla werbujących zachęcały do rozpoznawania i wykorzystywania niezaspokojonych aspiracji kandydata, na które SB mogła odpowiedzieć, oferując w zamian za współpracę coś, czego pragnął: awans, przyspieszenie przydziału mieszkania, podwyżkę pensji czy właśnie paszport. Pragnienie wyjazdu, wyjazdu na Zachód – na wymarzone stypendium, zarobek w twardej walucie, spotkanie z rodziną lub w pasjonującą podróż – świetnie się do tego nadawało. Zwłaszcza połączone ze świadomością, że zdobycie paszportu zależy od arbitralnej decyzji nieprzeniknionego, karkowskiego urzędu, a także z lękiem przed utratą szansy wyjazdu, szansy być może jedynej. Antoni Libera ze znajomością rzeczy przedstawił w powieści *Madame* rozterki młodego naukowca, który z takich właśnie powodów staje przed moralnym dylematem, i to nie wobec SB nawet, lecz uczelnianego Biura Współpracy z Zagranicą i uniwersyteckiej sieci układów personalnych. „Myślał przez całą noc. Co robić [...] Przecież cała ta akcja to koszmar i obrzydliwość. Poniżające, szkurze. No tak, ale z drugiej strony, jeżeli nic nie zrobi, to nie pojedzie [na konferencję] do Tours. Czy nie jest to, mimo wszystko, nazbyt wysoka cena? [...] A co straci w ten sposób? Bezcenne doświadczenie i możliwości rozwoju: inspirujące kontakty, dostęp do książek i źródeł, szanse szybszej kariery”<sup>134</sup>.

Doświadczeni w setkach spotkań oficerowie potrafili umiejętnie prowadzić rozmowę z szarpanym sprzecznymi uczuciami petentem. Zgodnie z opracowaną w resorcie metodologią werbunku nie stawiali na początek trudnych ani odstręczających zadań, lecz – jeśli kandydat okazywał opory przed współpracą – mogli „zastosować pozyskanie pozorne do innego [niż zamierzony] celu”, dać zadanie „pojedyncze, mało znaczące” i uzyskać pisemne zobowiązanie do zachowania sprawy w tajemnicy. Powoli wciągali swą ofiarę w sieć. Stawianie pozornych, prostych zadań było też sposobem sprawdzania kandydata („badanie metodą poleceń operacyjnych”). Podstawowy problem – „wewnętrzne opory i wahania, które istnieją niemal u każdego werbowanego kandydata” przed informowaniem „o bliskich sobie osobach trzecich” – można było ominąć, okazując zainteresowanie obcymi, także bliżej nieokreślonymi, nieprzyjaznymi Polsce ludźmi i instytucjami za granicą. Bodaj najlepiej nadawały się do tego celu instytucje zachodniemieckie<sup>135</sup>.



Na rozmowy werbunkowe wzywano tylko niewielką mniejszość wyjeżdżających. Jeśli przyjmiemy, że „rozmowy operacyjne” obejmowały tylko osoby udające się na Zachód w podróż prywatno-czasową i służbową, to nawet w tych latach, gdy liczba rozmów przekraczała 100 tys., nie objęły one więcej niż 15 proc. wyjeżdżających. Co więcej, rozmowy te miały przeważnie charakter profilaktyczny, a nie werbunkowy. Z próbą werbunku stykało się zatem najwyżej parę procent wyjeżdżających rocznie, częstsze były z pewnością przypadki sondowania ich gotowości do współpracy. Ponieważ rozmowy takie SB praktykowała przez wiele lat, łączna liczba osób, które się z nimi zetknęły, mogła iść w setki tysięcy. Podkładane przy tej okazji do podpisu oświadczenia o zachowaniu tajemnicy, podjęciu się jakiegoś zadania lub dochowaniu „wierności wobec państwa polskiego” mogły być skutecznym narzędziem tzw. lojalizowania obywateli i haczykiem zachowanym na przyszłość w archiwach SB<sup>136</sup>.

Działania werbunkowe SB skupiała na osobach, które mogły stać się źródłem wartościowych informacji wywiadowczych lub dobrze uplasowanym informatorem wewnętrznym po powrocie, co siłą rzeczy oznaczało po pierwsze osoby wykształcone. Nie bez przyczyny wszystkie sprawy paszportowe duchownych i świeckich działaczy katolickich były załatwiane w porozumieniu z Departamentem IV MSW. W ujawnionych w ostatnich latach historiach udanych i nieudanych prób rekrutacji znajdujemy wiele przykładów wykorzystywania przez SB starań o paszport. Tak było w przypadku przyszłych premierów RP Marka Belki i Włodzimierza Cimoszewicza, ks. Stanisława Wielgusa (późniejszego biskupa), ks. Janusza Jaguckiego (późniejszego zwierzchnika polskich luteranów) i ks. Michała Czajkowskiego, wybitnego astronoma Aleksandra Wolszczana i historyka Andrzeja F. Grabskiego, poetki Agnieszki Osieckiej i twórcy BRE Banku Sławomira Lachowskiego (podkreślmy, że tylko niektóre z tych osób podpisały zobowiązanie)<sup>137</sup>. Pisarza Henryka Grynberga SB pozyskała, wykorzystując emigracyjne zamiary jego bliskich, stosując charakterystyczne połączenie szantażu i oferty pomocy: „A chcielibyście, żeby bez kłopotu wyjechali?”<sup>138</sup>.

Wydanie lub odmowa paszportu służyły jako kij lub marchewka nie tylko do pozyskiwania współpracowników. Wieloletnią grą w dawanie-niedawanie paszportu prowadzili esbecy z pisarzem Wiktorem Woroszylskim, starając się skłonić go do zaniechania związków z opozycją. W 1977 r. odmówili paszportu, aby odwieść go od dalszej „antypaństwowej działalności”, a w latach osiemdziesiątych – ponieważ „dotychczasowa działalność i postępowanie Obywatela nie dają gwarancji, że będzie Obywatel za granicą godnym reprezentantem PRL”<sup>139</sup>. O bardziej przebiegłej grze z użyciem paszportów donosił z dumą oficer SB prowadzący walkę z Kościołem w Łodzi: „Umiejętna polityka wydawania paszportów, polegająca na utrudnianiu lub szybszym załatwianiu tych spraw, a nawet pomocy tym, którzy z obawą oczekują na zezwolenie wyjazdu [...], doprowadziła do konfliktów w środowisku [duchowieństwa] i wzajemnych podejrzeń o kontakty z SB”<sup>140</sup>. Podobne metody stosowano także wobec emigrantów, okazując – w sposób widoczny – zyczliwość niektórym „nosiicielom niemieckiego rewizjonizmu” (szybkie rozpatrzenie wniosku, przyjmowanie bez kolejki i okazywanie poufałości na oczach innych petentów). Miało to wzbudzić pogłoski o ich współpracy z SB, które przeniesione do RFN sprzyjały dezinformacji tamtejszego kontrwywiadu. W latach siedemdziesiątych SB przeprowadziła szeroko zakrojoną operację tego rodzaju<sup>141</sup>.

Laskawa zgoda na wyjazd zagraniczny bywała subtelnym narzędziem uzależnienia. Kapitalny opis tego mechanizmu zanotował Mieczysław F. Rakowski, relacjonując wypowiedź ponoć samego Chruszczowa na temat radzieckich metod panowania nad intelektualistami: „trzymasz ptaszka w dłoni i wyrwasz mu piórka. Po pewnym czasie otwierasz dłoń, a ptaszek już nie pofrunie. Tak trzeba postępować z intelektualistami i artystami. Jest hardy, krytykuje cię? Nagrodzisz go mieszkaniem, wyjazdem za granicę, i już wyrwałeś mu kilka piórek [...], już nie pofrunie. Nie trzeba go prześladować”<sup>142</sup>. Im trudniej było uzyskać paszport, tym cenniejszą był on nagrodą. „Niedawno pewien starsuszek uronił łzę nad nekrologiem jakiegoś generała – notował znany dziennikarz w 2000 r. – Co cię tak wzrusza? – spytałem ze zdziwieniem. – Porządny był chłop, w 1965 pomógł mi w zdobyciu paszportu...”<sup>143</sup>.

Inną płaszczyznę korupcji za pomocą wyjazdów zagranicznych opisał Jerzy Pałowski, wybitny szermierz (i agent wywiadów): „system uzależniania sportowców [...] polega w końcu na tym, że się wybiórczo przymyka oczy na określony poziom przewożenia przez granicę [przemytu] [...]. Wszystko jest półlegalne albo i nielegalne. Formalnie biorąc, jest to łamanie prawa PRL-u. Jednak dopóki delikwent sprawuje się grzecznie, pozwala mu się przy okazji wyjazdu coś wywieźć i zarobić. Ale jeśli tylko władza będzie z niego niezadowolona, to mu może wyciągnąć całą sprawę i zrobić takie dochodzenie, że długo to popamięta. Ten sam mechanizm – czasem ze skutkiem – stosowano też wobec artystów, naukowców, wszystkich wyjeżdżających. Zasada była wszędzie ta sama – skorumpowany, a więc już nasz”<sup>144</sup>.

Na zakończenie tego rozdziału zauważmy, że kontakt z organem paszportowym był zjawiskiem masowym, doświadczeniem milionów Polaków. Miliony Polaków przeszły przez urzędy paszportowe, przynosząc podania, załączniki i wyjaśnienia, rozmawiając z urzędniczkami w okienku i z funkcjonariuszami w pokoju na zapleczu, cierpliwie i z drżeniem serca czekając na ich decyzje, odbierając z radością paszport lub ze smutkiem decyzję odmowną. Stopniowo wykształciły się praktyki społeczne, wzory postępowania w takich sytuacjach. Petenci szybko się ich uczyli, a potem reprodukowali, czyniąc pomieszczenia urzędów jeszcze jedną sceną socjalistycznego teatru życia codziennego<sup>145</sup>. Wydawanie (lub niewydawanie) paszportów było, jak rzekłby Foucault, praktyką dyscyplinującą, dzięki której stosunki władzy były nie tylko wykonywane, ale wytwarzane<sup>146</sup>. Podobny charakter miała interakcja z przedstawicielem państwa przy przekraczaniu granicy: kontrola paszportowa i celna. Zdarzenia te pozostawiły mnogie i żywe wspomnienia stresu, lęku, zażenowania, czucia się jak przestępca i nie mniej znaczącej ulgi po fakcie. Marek Bieńczyk przywołuje „tę poniżającą chwilę, którą dobrze pamiętają gardło i żołądek, gdy urzędnik wkładał palce w przegródkę, by wyjąć z niej paszport lub odmowę; [...] bezwiedne drżenie rąk na granicy, gdy paszport przejmował wopista”<sup>147</sup>.

Wydaje się, że doświadczenia takie miało bardzo wielu ludzi, w tym zapewne prawie wszyscy angażujący się w migracje zarobkowe, zwykle nielegalne lub nie całkiem legalne. Mimo to trudno nazwać je doświadczeniami zbiorowymi. Dla każdego z czekających w kolejce w urzędzie lub na granicy było to doświadczenie osobiste, poniekąd intymne – z reguły niewypowiedziane, a więc niekolektywne<sup>148</sup>. Doświadczenia takie były jedną z wielu tych szczególnych tajemnic życia w PRL, które znał prawie każdy. Nie mamy jeszcze badań nad psychologią społeczną powszechnie znanych tajemnic, więc jest zbyt wcześnie, by oceniać ich znaczenie, lecz doświadczenie takie warto odnotować.

## 8. EMIGRACJA OSIEDLEŃCZA 1960–1980

Lata 1960–1980 są okresem znacznej ciągłości instytucji realizujących politykę migracyjną i reguł ich działania. Dla tego dwudziestolecia dysponujemy też najlepszymi danymi na temat emigracji. Choć można odczuwać niedosyt informacji lub niepewność co do ich jakości, to w porównaniu z tym, co zachowało się z lat wcześniejszych i późniejszych, dane są względnie obfite i wiarygodne. W okresie tym, zwłaszcza od końca lat sześćdziesiątych, władze dysponowały już systemem gromadzenia i przetwarzania danych statystycznych o wyjazdach zagranicznych różnego typu, a zarazem różne formy mobilności rozsadzające reżim migracyjny i wymykające się rejestracji nie przybrały jeszcze tak wielkich rozmiarów jak w latach późniejszych. W szczególności dotyczy to emigracji w tradycyjnym znaczeniu tego słowa, czyli migracji przesiedleńczych. Do 1980 r. większość wyjazdów emigracyjnych odbywała się przewidzianym do tego kanałem legalnych „wyjazdów na pobyt stały”. Ucieczki *sensu stricto*, tzn. połączone z nielegalnym przekroczeniem granicy, były zjawiskiem marginalnym na tle wielotysięcznej emigracji legalnej. Liczniejszą grupę stanowili emigranci, którzy opuścili kraj legalnie, z paszportem na wyjazd czasowy, a następnie przedłużyli pobyt, nierzadko na zawsze. Te formy nielegalnej – dla MSW – emigracji omówimy oddzielnie pod koniec rozdziału.

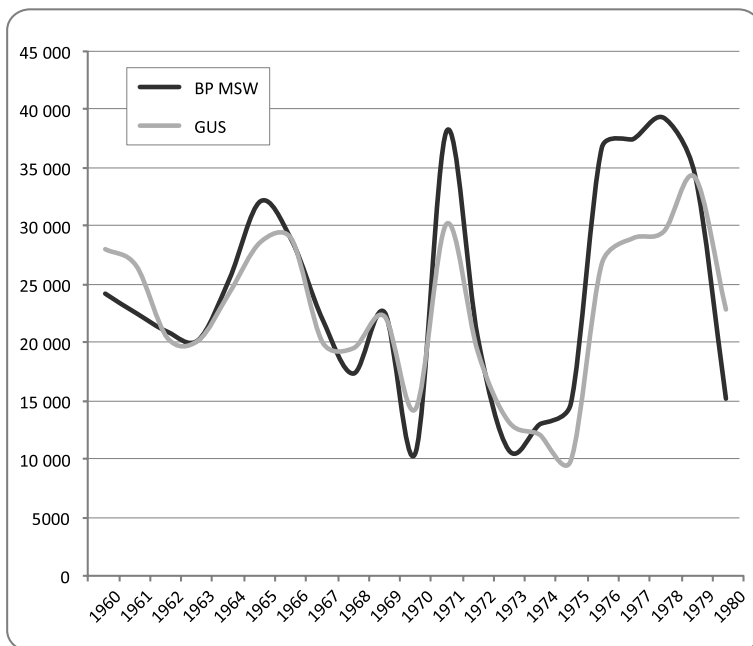
### Legalne wyjazdy „na pobyt stały”

Na lata 1960–1980 przypada według statystyk MSW 504 tys. legalnych wyjazdów emigracyjnych, czyli blisko połowa tego rodzaju wyjazdów w całym okresie 1949–1989 (zob. tabela nr 9). Według GUS liczba wyjazdów na pobyt stały była w latach 1960–1980 mniejsza (477 tys.). Dane MSW wyznaczają – z definicji – górną granicę szacunków emigracji legalnej: to właśnie decyzje pionu paszportów określały, ile będzie legalnych wyjazdów, a skrupulatność sprawozdań i spójność danych na ten temat w różnych dokumentach przekonuje o ich wiarygodności. Dopuszczalna jest niewielka korekta w dół ze względu na możliwą rozbieżność między liczbą wydanych dokumentów emigracyjnych a faktycznych wyjazdów. Możliwe bowiem, że w urzędach paszportowych nie odnotowano części osób, które dostały zgodę na wyjazd, lecz w ostatniej chwili z różnych powodów z niego zrezygnowały. Były to przypadki sporadyczne, obejmujące zapewne nie więcej niż 1 proc. wydanych zezwoleń. Uwzględniwszy jednoprocentową korektę, otrzymujemy liczbę blisko 500 tys. legalnych emigrantów.

Dane GUS możemy natomiast uznać za dolną granicę szacunku emigrantów, gdyż jest raczej niemożliwe, by wymeldowań „na pobyt stały w związku z wyjazdem za granicę” dokonywano bezpodstawnie, tzn. gdy dana osoba nie wyjechała. Prawdopodobne jest natomiast niedopełnienie obowiązku wymeldowania przez niektórych emigrantów lub nieprzekazanie informacji o niektórych wymeldowaniach przez lokalną administrację do centralnych rejestrów GUS; kilka tego rodzaju przypadków na sto wyjazdów nie powinno dziwić. Różnica między danymi GUS i MSW mniejsza niż 5 proc. – dwadzieścia parę tysięcy wyjazdów w ciągu dwudziestu jeden lat – nie jest duża, zwłaszcza w porównaniu z rozbieżnościami danych w latach wcześniejszych i późniejszych. Bez ryzyka dużego błędu możemy zatem mówić o blisko pół miliona legalnych wyjazdów przesiedleńczych, a w opisie cech społecznych całej populacji wychodźców wykorzystywać zarówno dane pochodzące z MSW, jak i GUS.

Do wyjazdów dochodziło z pewnym opóźnieniem w stosunku do momentu decyzji MSW, nie większym jednak niż kilka miesięcy, gdyż w dokumentach podróży i paszportach emigracyjnych określano najpóźniejszy termin wyjazdu, zwykle trzymiesięczny. Oczywiście jest też opóźnienie aktu wymeldowania względem momentu zarejestrowania migracji w MSW, niekiedy na następny rok lub nawet później. To przesunięcie w czasie momentu odnotowania emigracji w statystykach BP i GUS ukazuje wykres nr 1. Najwyraźniejsze jest w okresach nasilenia wyjazdów (według danych MSW), po których system meldunkowy jakby z opóźnieniem uzupełniał rejestry wyjazdów. Przesunięcie to ogranicza możliwość komplementarnego wykorzystania danych z obu źródeł dla krótszych okresów.

**Wykres nr 1. Wyjazdy na pobyt stały według BP i GUS w latach 1960–1980**



Źródło: zob. tabele nr 9 i 1 w aneksie.

Możemy przyjąć, że z blisko pół miliona emigrantów tego okresu około 480 tys. osób faktycznie wyemigrowało na stałe. Świadczą o tym nie tylko ich deklaracje w podaniach o zezwolenie na wyjazd. Historycy znają wszak liczne przykłady powrotów z emigracji, która w intencjach była wyjazdem na zawsze. O tym, czy dana migracja była wyjazdem „na stałe”, można mówić w zasadzie dopiero, gdy emigrant umrze na obczyźnie. O definitywnym charakterze wyjazdów w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych możemy mówić z dużą dozą pewności, bowiem wiemy, że tylko bardzo nieliczni emigranci zdecydowali się na powrót osiąść w PRL. Dowodzi tego niewielka skala imigracji do PRL (zob. tabela nr 1).

Po zakończeniu „drugiej repatriacji” w końcu lat pięćdziesiątych liczba imigrantów w rozumieniu rocznika GUS, czyli osób meldujących się „na pobyt stały” po przyjeździe z zagranicy, wynosiła niewiele: po 1,5–3 tys. rocznie (średnio 2,2 tys.), z tendencją spadkową. Ogółem w latach 1960–1980 zameldowano w Polsce 46 tys. imigrantów, czyli prawie jedenaście razy mniej niż legalnych emigrantów. Ponadto tylko mniejsza część z nich to powracający emigranci, uprzednio wymeldowani. Z różnych cząstkowych danych wynika, że większość imigrantów stanowili przybywający do PRL cudzoziemcy. Na przykład w latach 1963–1965, kiedy skala imigracji była jeszcze względnie wysoka, powrotów z wyjazdów „na pobyt stały” odnotowano 2805, czyli 40 proc. liczby zarejestrowanych wówczas imigrantów. Za lata 1972–1979 MSW naliczyło 7164 cudzoziemców, którzy przybyli do Polski na pobyt stały, GUS zaś 13 067 imigrantów, z czego wynika, że powracający obywatele PRL stanowili 45 proc. napływu<sup>1</sup>. Przynajmniej do początku lat siedemdziesiątych sporą część powracających stanowili członkowie „starej emigracji” wojennej i przedwojennej, których w niniejszych obliczeniach nie należałoby uwzględniać. Jeśli w pozostałych latach proporcje te były podobne, tzn. powracający stanowili najwyżej 40–45 proc. imigrantów, to w całym omawianym tu dwudziestolecu powróciło nie więcej niż 18–20 tys. wcześniej wymeldowanych emigrantów. Dlatego możemy przyjąć, że reszta, co najmniej 480 tys. osób, rzeczywiście osiedliła się trwale za granicą. W strumieniach emigracji do różnych krajów proporcje te bardzo się różniły, o czym niżej<sup>2</sup>.

Według danych MSW większość (58 proc.) półmilionowego legalnego odpływu z lat 1960–1980 to emigracja do RFN. Drugim głównym krajem docelowym były Stany Zjednoczone (14 proc.), trzecim NRD (8 proc.), czwartym Izrael (5 proc.), piątym Kanada (4 proc.), szóstym Australia. Wszystkie pozostałe kraje razem wzięte przyciągnęły tylko 8 proc. emigrantów, w tym jedynie Francja i Wielka Brytania przyjęły 1 proc. lub więcej. Gdyby rozpatrywać oba państwa niemieckie łącznie, to uzyskamy nader prosty rozkład geograficzny emigracji o wysokiej koncentracji: na Niemcy przypadło 66 proc., a na cztery zamorskie kraje imigracji (USA, Izrael, Kanada, Australia) 25 proc.; reszta odpływu była nieznaczna i rozproszona.

W latach sześćdziesiątych rozkład geograficzny wyglądał nieco inaczej niż w siedemdziesiątych. Wyjazdy do Niemiec cały czas przeważały, lecz ich dominacja była znacznie mniejsza niż za rządów Gierka (odpowiednio 53 i 79 proc.). Natomiast udział wyjazdów do USA, Kanady i Australii był najpierw znacznie większy (30 proc.), a potem się obniżył (do 11 proc.). Jeszcze większy, choć inaczej rozłożony w czasie, był spadek udziału wyjazdów do Izraela: w latach sześćdziesiątych stanowiły one ponad 8 proc. całości, a po 1973 r. praktycznie przestały się liczyć. Liczby emigrantów do Francji

i Wielkiej Brytanii oscylowały około 1,5 i 1 proc. W podstawowym podziale tej epoki – na Wschód i Zachód, strumienie emigracji łączyły Polskę zdecydowanie z Zachodem. Wyjazdy do krajów komunistycznych stanowiły 11 proc. ogółu, z czego olbrzymia większość (8 proc.) przypadała na NRD. Wszystkie pozostałe kraje bloku przyjęły łącznie mniej niż 3 proc. emigrantów (zob. tabela nr 9).

Prawie dwie trzecie emigrantów w omawianym okresie było mieszkańcami miast. Przypomnijmy, że ludność miejska stanowiła większość populacji kraju dopiero od 1968 r.; w 1960 r. w miastach mieszkało 48 proc. ludności, w 1980 r. – 58 proc. Znaczy to, że mieszkańcy miast udawali się na wychodźstwo częściej niż mieszkańcy wsi. To wyraźna zmiana w stosunku do stanu przed drugą wojną światową, kiedy to w migracjach dominowała ludność wiejska – w latach 1926–1938 stanowiła ona ponad 90 proc. odpływu, czyli więcej niż jej udział w populacji kraju (72 proc.)<sup>3</sup>. Na nadreprezentację ludności miejskiej wśród emigrantów z PRL największy wpływ miała koncentracja odpływu w najsilniej zurbanizowanym województwie kraju – katowickim. W latach 1962–1973 niemal wszyscy emigranci z tego województwa pochodzili z miast, stanowiąc ponad 40 proc. ogółu miejskich emigrantów z PRL. Wychodźcy z miast byli w tym okresie olbrzymią większością odpływu (ponad 80 proc.) także w dwu innych przodujących województwach – warszawskim i wrocławskim<sup>4</sup>.

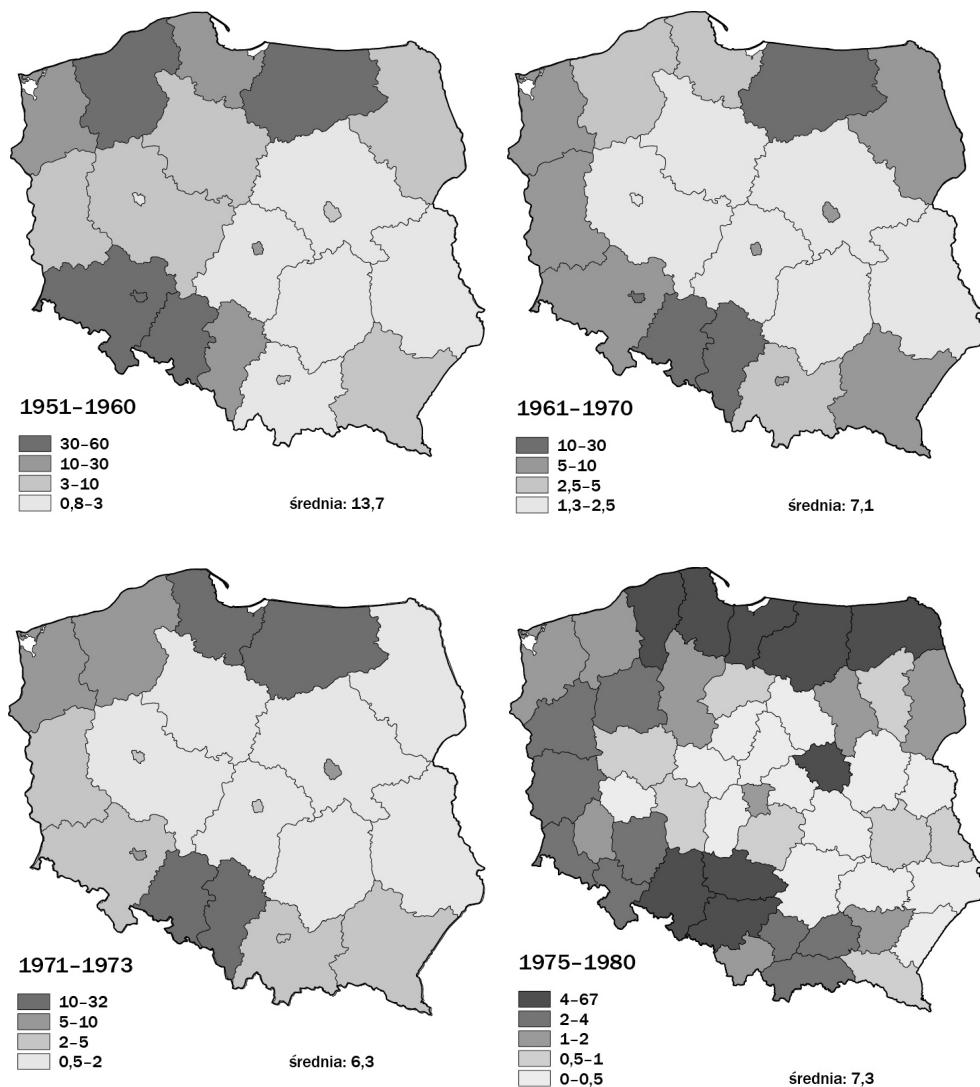
Różne regiony Polski uczestniczyły w ruchu emigracyjnym w różnym stopniu i nasileniu, np. w latach sześćdziesiątych z województwa opolskiego pochodziło dwanaście razy więcej emigrantów niż z lubelskiego, a liczba emigrantów na stu mieszkańców była 23 razy większa. Reforma administracyjna w 1975 r. utrudnia jednolitą prezentację danych o odpływie w całym omawianym tu okresie, lecz jego główne cechy były dość stałe. W latach 1962–1973 województwami o największej skali emigracji były: katowickie (28 proc. odpływu), opolskie (14 proc.) i olsztyńskie (12 proc.), które dały łącznie ponad połowę wszystkich emigrantów. Na dalszych miejscach znajdowały się: wrocławskie (8,5 proc.) i warszawskie (głównie Warszawa), następnie rzeszowskie i krakowskie oraz gdańskie (po około 4,5 proc.). Z pozostałych dziewięciu województw razem pochodziło niespełna 20 proc. emigrantów, najmniej (po 1 proc.) z lubelskiego i kieleckiego<sup>5</sup>. Intensywność odpływu z poszczególnych województw pokazuje ilustracja nr 2.

Strumienie odpływu do poszczególnych krajów miały wyraźnie regionalny charakter. Dane z lat 1966–1970 pokazują, że 60 proc. emigrantów do Stanów Zjednoczonych pochodziło z czterech województw obejmujących tylko 29 proc. ludności kraju, w tym rzeszowskie, gdzie mieszkało 5,3 proc. ludności Polski, dawało aż 19 proc. emigrantów. Tyle samo dawało województwo krakowskie – z 8,4 proc. ludności. Połowa emigrantów do Anglii pochodziła z czterech województw, a połowa emigrantów do Francji zaledwie z dwu – wrocławskiego i katowickiego, przy czym to pierwsze, obejmujące 7,6 proc. ludności kraju, dawało aż 37 proc. emigrantów. 70 proc. emigrantów do Izraela pochodziło z Warszawy i województwa wrocławskiego. Czołowe pozycje katowickiego, opolskiego i olsztyńskiego w emigracyjnym rankingu województw wynikały z silnej koncentracji najszerzego strumienia odpływu – emigracji do RFN i NRD, który niemal w całości pochodził z tych województw.

Geograficznie skupione były także mniejsze strumienie emigracji do krajów komunistycznych. Dwie trzecie emigrantów do Czechosłowacji pochodziło z katowickiego

i krakowskiego, a jedna czwarta emigracji do ZSRR z wrocławskiego. Koncentracja geograficzna okazałaby się jeszcze większa, gdybyśmy dysponowali danymi z poziomu powiatów lub gmin<sup>6</sup>. Wychodźcy nie opuszczali całego województwa równomiernie, lecz tylko lub przede wszystkim niektóre miejscowości.

**Ilustracja nr 2. Intensywność odpływu: liczby legalnych emigrantów na 10 tys. mieszkańców (przeciętne roczne) w latach 1951–1960, 1961–1970, 1971–1973 i 1975–1980**



Za: A. Gawryszewski, *Ludność Polski w XX wieku*, Warszawa 2005, s. 472–473.

Dochodzimy tu do fundamentalnego dla studiów migracyjnych pytania: dlaczego tak wielu emigrantów pochodzi z tak niewielu miejsc i tak niewielu z tak wielu innych miejsc?<sup>7</sup> Koncentracja źródeł odpływu do danego kraju w pewnych regionach i społecznościach jest wyrazistym przejawem działania sieci migracyjnych. Choć mówimy zwykle o emigracji z kraju A do kraju B, to jest to pewne uogólnienie, hołd składany państwu jako podstawowej jednostce analizy w skali makro. W gruncie rzeczy strumienie migracji łączą poszczególne regiony, a nawet miejscowości w obydwu krajach, gdzie żyją i pracują migranci, ich krewni i znajomi. W PRL ten społeczny mechanizm wzmocniła polityka paszportowa, która ograniczała emigrację w zasadzie do łączenia rodzin. Także przepisy imigracyjne wielu krajów preferowały imigrację w celu łączenia rodzin.

Koncentracja odpływu do Niemiec w trzech województwach wynikała ze skupienia się tam rodzimej ludności Ziemi Zachodnich. Z kolei Dolny Śląsk i Warszawa były głównymi skupiskami ludności żydowskiej. Emigranci do Ameryki pochodzili przede wszystkim z Małopolski, gdzie silne migracje zaoczniczne notowano od końca XIX w., a transatlantyczne związki rodzinne pozostały trwałe. Dominację dwu województw w wyjazdach do Czechosłowacji tłumaczą liczne transgraniczne związki rodzinne, starsze od dzielącej je granicy. W województwie zielonogórskim i wrocławskim, gdzie mieszkała ludność napływowa, takich transgranicznych związków z mieszkańcami Czechosłowacji – i migracji do tego kraju – było znacznie mniej. Dominujący udział wrocławskiego i katowickiego w emigracji do Francji miał związek z migracjami powrotnymi powojennych repatriantów z tego kraju, w znacznej mierze górników, którzy w latach czterdziestych osiedli w śląskich zagłębiach węglowych. Wielu z nich utrzymywało ożywione kontakty z krewnymi i znajomymi we Francji, zabiegało o wyjazd w nadziei na lepszą pracę w tamtejszym górnictwie lub należne francuskie emerytury<sup>8</sup>.

Wysoka pozycja wrocławskiego w emigracyjnym rankingu województw (dało o jedną trzecią więcej emigrantów niż znacznie ludniejsze warszawskie) wynikała z obecności na Dolnym Śląsku kilku grup o silnych skłonnościach migracyjnych. Oprócz wspomnianych już Żydów i repatriantów z Francji mieszkało tam nadal sporo Niemców – wrocławskie było czwartym co do wielkości źródłem odpływu do RFN. Podwyższoną skłonnością do emigracji cechowali się też przesiedleńcy z ziem utraconych na rzecz ZSRR. Olbrzymia ich większość – 1,6 mln osób – zamieszkała na Ziemiach Zachodnich, najwięcej właśnie w województwie wrocławskim<sup>9</sup>. Mieli oni stosunkowo silne związki rodzinne z Zachodem, więcej krewnych z niedawnej wojennej fali emigracji niż mieszkańcy Polski centralnej<sup>10</sup>. Skutkiem powojennych przesiedleń był też duży udział wrocławskiego w emigracji do ZSRR, która w latach sześćdziesiątych w znacznej mierze składała się nadal z dawnych przesiedleńców ze Wschodu<sup>11</sup>. Ponadto dawni mieszkańcy Galicji Wschodniej, którzy osiedli przede wszystkim na Dolnym Śląsku, mieli podobnie jak mieszkańcy Galicji Zachodniej (tj. Małopolski) wielu krewnych w skupiskach emigracji przedwojennej w Ameryce. *Nota bene* odnosi się to także do Ukraińców przesiedlonych w akcji „Wisła”, którzy emigrowali z Ziemi Zachodnich do Kanady<sup>12</sup>.

Ponieważ migranci powrotni wracają z reguły w strony rodzinne, to porównanie danych o emigracji i imigracji w województwach da nam pewne wyobrażenie o zróżnicowaniu skali powrotów z „wyjazdów na pobyt stały” w różnych regionach. Będzie to ogólny obraz, a nie ścisłe dane o powrotach, gdyż nie wiemy, jaką część imigrantów



stanowili w poszczególnych województwach powracający, a jaką cudzoziemcy. Możemy przypuszczać, że podobnie jak we wszystkich niemal migracjach XX w., także w PRL imigranci cudzoziemcy kierowali się raczej do dużych miast niż na wieś, więc w województwach rolniczych znaczna większość imigrantów to powracający obywatele polscy<sup>13</sup>. I tak np. w województwie rzeszowskim w latach 1962–1973 odnotowano 11,3 tys. emigrantów i 3 tys. imigrantów, tzn. na 100 emigrantów przypadało 26 imigrantów, podczas gdy dla całego kraju proporcja ta wyniosła 9 do 100. Stosunkowo wysoką proporcję imigrantów do emigrantów spotykamy też w białostockim (21 do 100) i krakowskim (19 do 100), a najwyższą w kieleckim (46 do 100). Tymczasem w województwie opolskim było 37 tys. emigrantów i tylko 745 imigrantów (2 do 100), w olsztyńskim odpowiednio 32 tys. i 802 (2,5 do 100), w katowickim 75 tys. i 2 tys. (2,8 do 100)<sup>14</sup>. Widzimy, że emigranci z trzech ostatnich województw, kierujący się głównie do Niemiec, nie wracali prawie nigdy. Możemy natomiast przyjąć, że spośród mieszkańców Małopolski i Podlasia, emigrujących głównie do USA i Kanady, wracało 15–25 proc. osób.

Paradoksalnie powroty z odległych krajów emigracji zaoceanicznej zdarzały się znacznie częściej niż z pobliskich Niemiec. Potwierdzają to przywołane już cząstkowe dane o powrotach z wyjazdów „na pobyt stały” z lat 1963–1965: 32 proc. z USA, 16 proc. z Wielkiej Brytanii, a tylko 0,4 proc. z RFN. Nieliczne były też powroty emigrantów do Izraela, którzy podobnie jak przesiedleńcy do RFN byli zmuszani do zrzeczenia się obywatelstwa polskiego i niechętnie widziani na powrót przez władze PRL (podobnie też uważali często nowy kraj za swą właściwą ojczyznę)<sup>15</sup>.

Legalna emigracja to w znacznej mierze domena kobiet. W latach 1962–1973 na stu emigrantów przypadało 127 emigrantek, podczas gdy w populacji ogółem proporcja ta, zwana wskaźnikiem feminizacji, wynosiła 106. W emigracji z miast wskaźnik ten był nawet wyższy (129). Dane z różnych lat pokazują spore zmiany stopnia feminizacji w czasie – od 116 do 148. Jeszcze większe, wręcz uderzające są różnice między strumieniami odpływu do poszczególnych krajów: wskaźnik feminizacji wynosił od 96 wśród emigrantów do Izraela w 1968 r. do 897 wśród emigrantów (a w zasadzie emigrantek) do Wielkiej Brytanii w 1963 r. Od 1959 r., kiedy autorzy sprawozdań MSW zaczęli zauważać, że emigranci mają płeć (!), te dwa kraje dość systematycznie wyznaczały skrajne poziomy feminizacji. Hanna Wasilewska-Trenkner, która jako pierwsza próbowała wyjaśnić zagadkę podwyższonego wskaźnika feminizacji, jego zróżnicowania i nagłych zmian (w masowych zjawiskach społecznych nie są one rzeczą zwykłą), zwróciła uwagę na strukturę wieku wychodźstwa: legalni emigranci z PRL byli starsi niż ogół ludności. W coraz starszych grupach wiekowych przewaga kobiet się nasila, a to rzeczywiście częściowo wyjaśnia silną asymetrię płci emigrantów<sup>16</sup>. Jednak główna jej przyczyna leżała gdzie indziej.

Asymetria płci w zagranicznych i wewnętrznych migracjach do współmałżonków nie jest niczym niezwykłym: w społeczeństwach paternalistycznych zwykle żona przechodzi do gospodarstwa domowego męża. W naszym przypadku wzmacniała ją dłuższa tradycja sprowadzania żon ze „starego kraju” przez polskich emigrantów oraz znaczna maskulinizacja ostatniej wielkiej fali emigracji Polaków – tej z lat wojny. Ten drugi czynnik zdaje się odpowiadać za skrajną asymetrię płci w emigracji do Anglii, gdzie osiadła liczna grupa byłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Od 1956 r.,

kiedy otwarła się taka możliwość, przynajmniej przez kilka lat sprowadzali oni sobie żony z Polski<sup>17</sup>.

Według raportów Biura Paszportów kobiety wyjeżdżające w celu zawarcia związku małżeńskiego lub poślubione *per procura* stanowiły w początku lat sześćdziesiątych około 15 proc. emigrantów i wychodziły przeważnie za Polaków lub osoby polskiego pochodzenia. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych liczba zawieranych w Polsce małżeństw z cudzoziemcami wyraźnie wzrosła (do 1360 w 1969 r.), podobnie jak liczba małżeństw zawartych przez obywateli polskich za granicą, przekraczając łącznie poziom 2500 rocznie. Jak wspomina Janusz Głowacki, „szczytem kariery dla pańienek z dobrych domów mieszkających na Saskiej Kępie i Żoliborzu było [wtedy] wyjście za mąż za cudzoziemca. O tych, którym się udało, koleżanki mówiły z podziwem i zazdrością: »Wyszła za Francuza«. Nieważne było, co ten Francuz, Włoch, Anglik albo Niemiec robił, kim był i jak wyglądał. Wszystko co się odbywało za granicą, było wspaniałe, bo mało dostępne – albo z powodu braku pieniędzy na wyjazd, albo problemów z dostaniem paszportu”. Z analizy sporządzonej w 1970 r. wynika, że w 75 proc. takich małżeństw z Polski pochodziła kobieta, małżonek był cudzoziemcem. Proporcje te różniły się bardzo, zależnie od strumienia. Niemal wszystkie (94 proc.) małżeństwa z obywatelami Szwecji zawarły Polki, podczas gdy małżeństwa z obywatelami ZSRR z reguły (w 76 proc.) zawierali Polacy. Cudzoziemscy małżonkowie w 60 proc. byli obywatelami krajów kapitalistycznych, jedna trzecia pochodziła z krajów Zachodniej Europy; pomimo znacznie częstszych kontaktów Polaków i Polek z mieszkańcami państw bloku to mieszkańcy Zachodu cieszyli się większym powodzeniem. Także w latach siedemdziesiątych wyjazdy do współmałżonka stanowiły przynajmniej kilkanaście procent odpływu<sup>18</sup>.

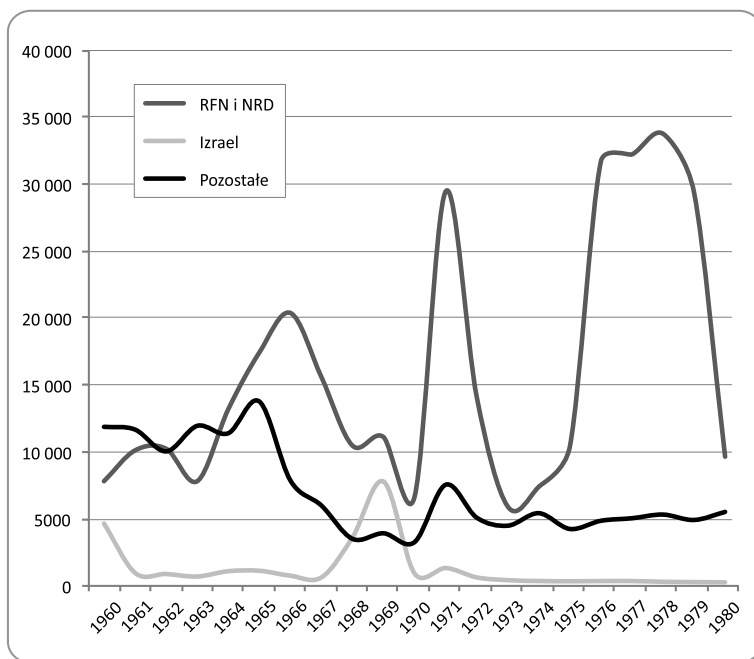
O wysokim stopniu feminizacji odpływu z PRL przesądzała polityka blokująca emigrację całych rodzin i wyjazdy zarobkowe mężczyzn. Kluczową rolę restrykcji migracyjnych potwierdza niższy udział kobiet w emigracji do Izraela, który – jako jedyny z krajów niekomunistycznych – nie był objęty ograniczeniami redukującymi wychodźstwo do łączenia rodzin oraz pozbywania się osób starych i niedołączonych. Mniejszą asymetrię płci miały też nieobjęte restrykcjami strumienie emigracji do krajów socjalistycznych, np. Czechosłowacji. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych, gdy względnie łatwo emigrowano do RFN, proporcje płci przesiedleńców do tego kraju były bardziej zrównoważone niż w latach ostrych ograniczeń. Jeśli np. w trudnym dla wyjazdów 1974 r. na 100 emigrantów do RFN przypadało 140 emigrantek, to w latach 1976–1979, gdy wyjazdy były łatwe, tylko 110. W tychże latach 1976–1979 na 100 emigrantów do pozostałych krajów kapitalistycznych przypadało ponad 200 emigrantek<sup>19</sup>.

Tu właśnie ujawnia się szczególna rola emigracji małżeńskiej i znaczenie płci w historii wyjazdów z PRL. Znaczny udział przesiedleń regulowanych specjalnymi zasadami (do RFN, NRD i Izraela) w całości odpływu sprawia, że cechy społeczne emigrantów do tych krajów kształtują w wielkim stopniu obraz całej emigracji. Do specyficznych cech tych przesiedleń należała względna równowaga (czy też mniejsza nierównowaga) płci oraz niższy (jednocyfrowy) odsetek wyjazdów do małżonka, będące następstwem stosowania szczególnej polityki paszportowej. Gdy spojrzymy na pozostałe strumienie emigracji, składające się głównie z wyjazdów etnicznych Polaków do krajów Ameryki Północnej i Europy Zachodniej, to okaże się, że stopień feminizacji i udział wyjazdów

do małżonka były tu znacznie wyższe. W latach siedemdziesiątych, dla których mamy systematyczne dane, współczynnik feminizacji w strumieniach „zwykłej” emigracji do państw zachodnich rósł od około 150 do ponad 200, a udział migracji małżeńskiej od około 20 do blisko 50 proc.

Także nadreprezentacja osób starszych wynikała przede wszystkim z polityki paszportowej, mniej restrykcyjnej dla osób nieproduktywnych i wymagających opieki. W strumieniach migracji międzynarodowych, które nie napotykały na takie przeszkody, jakie stawiła PRL, znaczny udział starych migrantów jest zjawiskiem rzadkim. Na migrację decydują się zwykle ludzie młodzi i zdrowi. Osoby w wieku ponad 45 lat uważane są za mało- czy wręcz niemobilne.

**Wykres nr 2. Emigracja legalna do RFN i NRD, Izraela i pozostałych krajów w latach 1960–1980**



Źródło: zob. tabela nr 9 w aneksie.

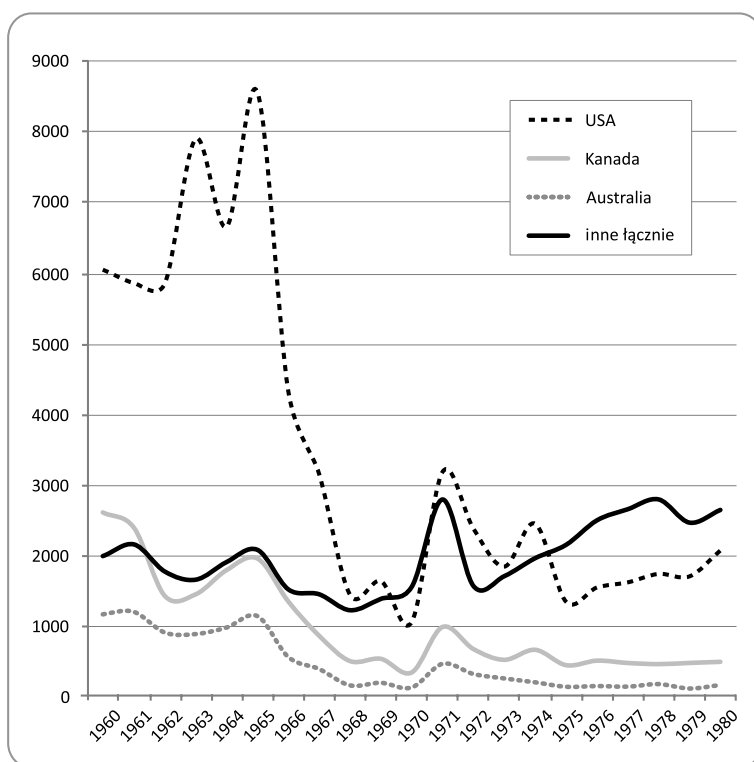
Wykres nr 2 pokazuje, że emigracja do Niemiec wyróżniła się na tle pozostałych strumieni nie tylko skalą. Przebieg obrazującej ją krzywej w dużej mierze odbiega od przebiegu krzywej emigracji do pozostałych krajów: zmiany są bardziej gwałtowne, różnice między poszczególnymi latami dużo większe, nie tylko w liczbach bezwzględnych, ale i względnych. Na przykład najwyższy odpływ, w 1978 r., był dziewięć razy większy od najniższego, a wysoka fala z końca lat siedemdziesiątych nie ma odpowiednika w pozostałych strumieniach. Odmienności te wynikały ze specjalnej polityki paszportowej: wobec osób zabiegających o wyjazd do RFN (a do pewnego momentu też do NRD) władze stosowały zwykle surowsze kryteria selekcji niż wobec zabiegających o wyjazd

do pozostałych krajów. Od tej wyjątkowej polityki robiono następnie pewne wyjątki – czasowo i częściowo zawieszano restrykcje, wypuszczając fale emigrantów w 1971 r. i 1976–1979. Okoliczności i przebieg tych fal omówimy bliżej w rozdziale 10.

Emigracja do Izraela – drugiego kierunku wysokiej emigracji i specjalnej polityki – spadła po 1960 r. do rozmiaru kilkuset osób rocznie. Zapewne pozostałaby na tym niskim poziomie i dołączyła do trzeciorzędnych nurtów odpływu, gdyby nie kampania „anty-syjonistyczna”, która w latach 1968–1969 niejako wypchnęła z kraju falę polsko-żydowskiej emigracji, widoczną wyraźnie na wykresie. Omówimy ją bliżej w rozdziale 9.

Wykres nr 3 obrazuje przebieg emigracji do krajów, które poprzedni wykres ujął jako „pozostałe”, z wyszczególnieniem największych strumieni: do Stanów Zjednoczonych, Kanady i Australii. Możemy na nim dostrzec uderzające podobieństwo migracji do Kanady i Australii. Krzywe je obrazujące biegną niemal równoległe, co wskazuje na znaczne podobieństwo czynników je kształtujących. Do 1968 r. podobny przebieg ma też krzywa emigracji do innych, tj. pomniejszych krajów, która wtedy wyłamuje się jednak z ogólnego opadającego trendu, a w latach siedemdziesiątych wykazuje odmienną, zwyżkową tendencję. Ten wzrost sygnalizuje proces geograficznej dywersyfikacji pozostałej części wychodźstwa: rośnie liczba krajów docelowych i znaczenie

**Wykres nr 3. Emigracja legalna do USA, Kanady, Australii i pozostałych krajów (bez RFN, NRD, Izraela) w latach 1960–1980**



Źródło: zob. tabela nr 9 w aneksie.

państw dotychczas trzeciorzędnych. Odpływ do USA, oprócz większej skali, wyróżnia na tym tle duży, choć nierównomierny wzrost w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych i znacznie głębszy spadek w drugiej połowie dekady<sup>20</sup>. Częstsze wahania i duże różnice bezwzględne i względne między poszczególnymi latami – w 1965 r. odpływ do USA był 7,5 razy wyższy niż w 1970 r. – upodabniają emigrację do tego kraju do emigracji do RFN.

## Lata 1960–1964: przejściowa stabilizacja

Lata sześćdziesiąte rozpoczęły się od kilkuletniego spadku emigracji. W przeciwieństwie do połowy lat pięćdziesiątych, gdy wszystkie strumienie odpływu przez kilka lat rosły, w początku lat sześćdziesiątych doszło do ich zróżnicowania. Był to też jedyny okres w historii PRL, kiedy odpływ do Niemiec nie dominował. Przyczyna względnie niskiego poziomu odpływu do Niemiec była prosta. W czerwcu 1960 r. Sekretariat KC podjął uchwałę „w sprawie wzmoczenia walki z dywersyjną antypolską działalnością zachodnioniemieckich rewizjonistów”. Po obszernym omówieniu przejawów i celów tej wrogiej działalności polecał w niej, aby na emigrację do RFN zezwalać „tylko w indywidualnych uzasadnionych przypadkach, np. niezdolnym do pracy inwalidom, osobom samotnym i wymagającym opieki oraz innym osobom będącym ciężarem dla państwa. Wnioski na wyjazd powinny być rozpatrywane przez właściwe komisje prezydium Wojewódzkich Rad Narodowych przy udziale egzekutywy KW”. Nakazał też ograniczyć czasowe wyjazdy do RFN i przyjazdy z tego kraju „do wypadków szczególnych, uzasadnionych ważnymi okolicznościami rodzinnymi”, ograniczyć możliwości przyjazdów zorganizowanych grup wycieczkowych, podnieść cło na paczki z żywnością i ubraniami z RFN oraz wstrzymać doręczanie przesyłek zawierających „zachodnioniemiecką prasę i literaturę lub inne materiały o treści wrogiej Polsce Ludowej bądź przedmioty, których przewóz, obrót i rozpowszechnianie w kraju jest zabronione [...] lub posiadających zewnętrzne antypolskie symbole i znaki”. Z dbałości o zdrowie poddanych Sekretariat polecił też konfiskować paczki zawierające niezdezynfekowaną odzież<sup>21</sup>.

Podwyżka opłat celnych dała się odczuć zwłaszcza biedniejszym adresatom. Jeden z nich, J.J. z powiatu Gryfice, skarżył się nadawcom w RFN: „Jestem zmuszony tę paczkę odesłać z powrotem, gdyż z trzema osobami musimy żyć za 200 zł, które otrzymaliśmy z rady gminnej. Nie otrzymuję żadnej renty ani zezwolenia na wyjazd... Nie mogę korzystać z Waszej pomocy, gdyż cło jest za wysokie”. Mieszkaniec śląskiej wsi Pielgrzymowice pisał: „U nas od 15 listopada okropne cło. Obojętnie czy towar stary, czy nowy – trzeba 3 razy więcej zapłacić. Spekulanta ubili, a cierpi biedny. Musisz się, Alojz, trochę wstrzymać z wysyłką, aż wyjdzie inny dekret...”<sup>22</sup>.

Stosownie do poleceń z centrali wojewódzkie komisje opiniujące odrzucały dwie trzecie, a w 1960 r. nawet trzy czwarte podań o zgodę na wyjazd – po kilkanaście tysięcy rocznie. W gorliwości, mierzonej odsetkiem decyzji negatywnych, przodowała komisja olsztyńska, która odrzucała nawet podania kalek i starców<sup>23</sup>. „Z naszymi papierami są marne widoki – czytamy w liście do RFN z mazurskiej wsi Popielewo. – Gerhard był w Olsztynie i stał w kolejce od rana do południa; niektórzy spędzają tam całe noce. Gdy był już przy drzwiach, zamknęli mu je przed nosem i więcej nikogo nie wpuszczali. Wtedy poszedł do kierownika, ale ten go jeszcze bardzo złażał. Tak traktują tu człowieka.

Niejednen zapoznał się z pałkami gumowymi dwóch policjantów, co pilnują porządku...”<sup>24</sup>.

Wyjazdy czasowe do RFN ograniczono tak surowo, że w 1961 r. odwiedziło ten kraj prywatnie zaledwie 861 osób, czyli o 95 proc. mniej niż dwa lata wcześniej. W następnych latach liczba wizyt w RFN stopniowo rosła, choć narzucone przez partię ograniczenia pozostawały w mocy. Stosowano je zwłaszcza wobec ludności rodzimej Ziemi Zachodnich; łatwiej było dostać paszport na wyjazd czasowy do RFN komuś, kto pochodził z Warszawy czy Lublina niż z Bytomia czy Szczytna. Także ograniczenia wyjazdów do RFN na stałe były mniej surowe dla osób nienależących do ludności rodzimej, np. krewnych zamieszkałej w RFN „starej Polonii”, której skupiska zachowały się m.in. w Westfalii. Świadczyłyby to o tym, że władzom PRL bardziej zależało na zatrzymaniu w Polsce autochtonów niż na minimalizacji emigracji do RFN. Jednak polityka wobec emigracji do NRD takiej tezy nie potwierdza<sup>25</sup>. Organy paszportowe zaliczały NRD do grupy „bratnich krajów” i odrzucały tylko kilka-kilkanaście podań rocznie: osób obciążonych zaległymi podatkami, niektórych pracowników wykwalifikowanych itp. Autochtoni mogli więc względnie łatwo wyjeżdżać do Niemiec Wschodnich, jeśli mieli tam krewnych.

Stagnacja odpływu do NRD, który oscylował w granicach 1–1,5 tys. rocznie, wynikała nie z restrykcji, lecz z względnie słabego zainteresowania. Zainteresowanie to zmalało jeszcze po wzniesieniu latem 1961 r. muru berlińskiego. Odpływ do NRD spadł wtedy o jedną trzecią, co wskazuje na to, że część wcześniejszych wyjazdów była w zamyśle migracją tranzytową do RFN<sup>26</sup>. Również wyjazdy do pozostałych krajów bloku nie były ograniczane. Odsetki decyzji odmownych nie przekraczały tu kilku procent, tj. kilkunastu osób rocznie. Wynikało to z zasadniczej przychylności wobec migracji wewnątrz bloku, ale też z niewielkiej skali zjawiska, niebudzącej obaw o skutki gospodarcze. Gdy bowiem w połowie dekady zainteresowanie wyjazdami do NRD wzrosło, władze szybko zareagowały ograniczeniem emigracji pracowników wykwalifikowanych. Zaznaczmy też, że emigracja do państw komunistycznych nie była swobodna. Każde podanie musiało zawierać stosowne uzasadnienie – związki rodzinne, stałe zatrudnienie w kraju docelowym itp., a także promesę wizy pobytowej tego kraju.

Polityka wobec wyjazdów do krajów kapitalistycznych innych niż RFN znajdowała się w pół drogi między surowymi restrykcjami nałożonymi na odpływ do Niemiec Zachodnich a względnie liberalizmem w podejściu do migracji do krajów „demokracji ludowej”. Odsetek decyzji negatywnych zmniejszył się w porównaniu z końcem lat pięćdziesiątych i był kilkakrotnie niższy niż wobec wniosków o wyjazd do RFN. Odrzucono 11–16 proc. podań o wyjazd do Stanów Zjednoczonych, Kanady i Australii, 4–16 proc. do Wielkiej Brytanii, 13–40 proc. do Francji, ale z tendencją spadkową. Z podań o emigrację do Izraela odrzucono około 30 proc., lecz ta podwyższona restrykcyjność niemal w całości brała się z blokowania wyjazdów małżeństw mieszanych. Żydów, którzy nie popełnili błędu małżeństwa z osobą nieżydowskiego pochodzenia, wypuszczano do Izraela w zasadzie bez ograniczeń (jeśli nie liczyć zastrzeżeń indywidualnych). Ta dyskryminacja małżeństw mieszanych tylko przypadkiem wpisywała się w starotestamentową tradycję zniechęcania do związków z gojami. Służyła, jak się zdaje, zapobieganiu emigracji nie-Żydów, którzy wiążąc się z Żydem, próbowaliby skorzystać ze względnie liberalnych zasad wyjazdu do Izraela<sup>27</sup>.

„Polska Rzeczpospolita Ludowa – jak stwierdzał późniejszy dokument – zarówno ze względów politycznych, jak i ekonomicznych nie jest zainteresowana w emigracji obywateli polskich [do krajów kapitalistycznych]. Niemniej jednak istnieje społeczna potrzeba rozpatrywania tych spraw i udzielania zezwoleń w określonych przypadkach”<sup>28</sup>. Przypadki te obejmowały głównie łączenie rodzin, w tym wyjazdy związane z zawarciem związku małżeńskiego z cudzoziemcem, lub praktyki, które można by nazwać dumpingiem<sup>\*</sup> humanitarnym. Oczywiście władze nie używały takiej nazwy, lecz to właśnie robiły: na ich pozytywną decyzję mogli liczyć ludzie starzy, niedołąźni, samotni i wymagający opieki. Skoro Kierownictwo pozwoliło (w uchwale z 1960 r.) na emigrację takich ludzi do RFN, kraju objętego najsurowszymi restrykcjami, więc można było wypuszczać ich także do innych państw. Największe szanse na zezwolenie miały osoby mogące powołać się jednocześnie na zasadę łączenia rodzin i swą nieprzydatność gospodarczą. Dlatego – wedle szacunków MSW z połowy lat sześćdziesiątych – ponad połowę emigrantów stanowiły „osoby pozostające na utrzymaniu rodziny lub społeczeństwa”<sup>29</sup>.

Kryteria oceny podań emigracyjnych były dość stabilne, stosowano je od 1956 r. do połowy lat sześćdziesiątych. Z tego względu oraz dzięki informacjom o wcześniejszych kandydatach do wyjazdu potencjalni emigranci mieli lepsze rozeznanie w swoich szansach, co zapewne przyczyniło się do rzadszego składania podań przez osoby niespełniające wymogów, a w rezultacie – do względnie niskiego odsetka decyzji negatywnych.

Oprócz łączenia rodzin i humanitarnego dumpingu MSW dopuszczało w drodze wyjątku emigrację osób, które przedstawiły jakieś przekonujące, specjalne uzasadnienie. Bodaj najczęstszym takim szczególnym przypadkiem był wyjazd do dalszego krewnego, od dawna zamieszkałego za granicą, który obiecał petentowi spadek pod warunkiem przyjazdu (i, jak się można domyślać, opieki)<sup>30</sup>. Według MSW władze amerykańskie źle widziały zapisywanie spadków mieszkańcom krajów komunistycznych, zachęcały takich spadkobierców do imigracji, stosując wobec nich specjalne ułatwienia wizowe.

W praktyce wydawania paszportów zdarzały się też wyjątki restrykcyjne, odmowy zezwolenia na emigrację pomimo spełniania przez petenta kryteriów dopuszczających. Oprócz indywidualnych zastrzeżeń i dyskryminacji „wrogich i obcych elementów”, które omówiono w rozdziale 7, organa paszportowe stosowały wybiórcze restrykcje wobec pewnych grup społeczno-zawodowych, najpewniej zgodnie z bieżącymi wytycznymi z KC. Tak właśnie w początku lat sześćdziesiątych podwyższono barierę dla lekarzy, inżynierów, techników i innych specjalistów. Przypadków takich nie było wiele, np. w 1963 r. około stu. Względy gospodarcze i traktowanie obywateli jak własności państwa stały też za odrzucaniem podań niektórych rolników „w wieku produkcyjnym posiadających większe gospodarstwa rolne”<sup>31</sup>. Zezwolenia lub odmowy w drodze wyjątku, choć względnie nieliczne, zwiększały niejasność polityki paszportowej. Potencjalnym petentom trudniej było ocenić swoje szanse, a funkcjonariuszom pionu paszportów ocenić podania, gdyż mogły one podpadać pod któryś z wyjątków.

---

\* Termin dumping stosujemy tu w znaczeniu „pozbywanie się śmieci”. Tak jak *environmental dumping* oznacza wywożenie za granicę odpadów (zwłaszcza szkodliwych), tak dumping humanitarny oznacza pozbywanie się problemów społecznych – kosztów opieki nad osobami niedołąźnymi, a przynajmniej nieproduktywnymi – przez wyekspediowanie takich osób za granicę.

Polityka emigracyjna PRL wyróżniała zatem cztery nurty wychodźstwa – zależnie od deklarowanego kraju docelowego i statusu petenta:

1. w zasadzie nieograniczone wjazdy do krajów bloku (dopóki nie drenowały zasobów wykwalifikowanej siły roboczej);

2. wjazdy do Izraela – nieograniczone, jeśli petent był żydowskiego pochodzenia i nie został wciągnięty do kartoteki indywidualnych zastrzeżeń;

3. wjazdy do pozostałych krajów kapitalistycznych z wyjątkiem RFN – ograniczone do łączenia rodzin, dumpingu humanitarnego i „szczególnych przypadków”, z wyłączeniem osób o wyższej przydatności gospodarczej i odnotowanych w kartotece zastrzeżeń;

4. wjazdy do RFN ludności rodzimej Ziemi Zachodnich – ograniczone w zasadzie do dumpingu humanitarnego i łączenia niektórych najbliższych krewnych.

Jeśli wyhamowanie wzrostu lub spadek odpływu na początku lat sześćdziesiątych nie wynikały z obostrzeń, to czy oznacza to, że potencjał emigracyjny Polski (z wyjątkiem wyjazdów do RFN) się wyczerpywał? Do takiego wniosku doszedł dyrektor Biura Paszportów, który w 1961 r. stwierdzał z satysfakcją, iż ruch migracyjny utracił żywiołowość i został opanowany, a w 1962 r. – że spadkowy trend emigracji do innych niż Niemcy krajów Zachodu jest trwały, gdyż rozłączone rodziny emigrantów z dawniejszych fal wychodźstwa „zostały już w zasadzie połączone w latach poprzednich”<sup>32</sup>. Potwierdzała to malejąca liczba podań i coraz rzadsze wnioski o połączenie najbliższych krewnych. Sprawozdania BP poświęcały emigracji do tych krajów coraz mniej uwagi, skupiając się na jątrzącym problemie wyjazdów do RFN. Jednak opinie o zmierzchu emigracji z PRL okazały się przedwczesne.

## Lata 1964–1966: ożywienie tendencji wychodźczych

W połowie dekady liczba składanych podań zaczęła rosnąć. W 1964 r. była o 20 proc. wyższa niż w roku poprzednim, w 1965 r. o 38 proc., a w następnym roku skoczyła o ponad 50 proc. W ciągu trzech lat wzrosła z 40 tys. do 102 tys. W 1967 r. wskutek zdecydowanego przeciwdziałania władz tempo wzrostu spadło do 4 proc.<sup>33</sup> Zanim władze centralne zorientowały się w zmianie nastrojów i zaostryżyły kryteria udzielania zezwoleń, liczba emigrantów wzrosła z 20 tys. do 32 tys. Nie ma wątpliwości, że gdyby nie antyemigracyjne posunięcia wprowadzone latem 1966 r., fala wychodźcza wznosiłaby się nadal. Przykręcenie śruby ograniczyło skalę legalnej emigracji, ale nie zlikwidowało potencjału migracyjnego. Ten wysoki potencjał i napięcia pomiędzy migracyjnymi dążeniami tysięcy ludzi a hamującym je państwem pozostały trwałą cechą PRL do końca jej istnienia.

Przyczyny pojawienia się trendu wzrostowego nie są zupełnie jasne. Zwiększała się, choć w nierównym tempie, liczba chętnych do emigracji we wszystkich głównych kierunkach: do RFN, USA, Kanady i Australii, do niektórych drugorzędnych krajów kapitalistycznych, a nawet – i to w największym stopniu – do NRD. Ożywienie odnotowano w głównych regionach odpływu – w Katowicach i Opolu, Rzeszowie i Krakowie, we Wrocławiu i w Warszawie, ale też w Kielcach i Lublinie, które zajmowały dotychczas końcowe pozycje na liście źródeł odpływu. Przybywało emigrantów z różnych grup społeczno-zawodowych: rolników, robotników, inteligentów i młodzieży uczącej się<sup>34</sup>.



Nie można więc wyjaśnić wzrostu zmianą jakiegoś jednego czynnika – dotyczącego jednego z krajów docelowych, regionu czy grupy społecznej.

Najwcześniejsze sygnały o wzroście liczby podań pochodzą już z 1963 r. i dotyczą Ślązaków, którzy dosłownie oblegli Wydział Paszportów w Katowicach: „Nie da się opisać, co się tam działo – czytamy w liście otwartym przez SB. – Było chyba 2000 ludzi i niektórzy ustawili się w kolejce już w sobotę wieczorem. Tonia przyjechała w poniedziałek o godz. 4.30 i była 785 z kolei. Była to tylko rejestracja, a papiery można złożyć dopiero 15 X 1963”. Być może impulsem dla tłumu stały się informacje o rozmowach między polską i zachodnioniemiecką organizacją Czerwonego Krzyża.

Po kilku latach jałowych starań NCK o wznowienie przerwanej w 1958 r. akcji łączenia rodzin, podczas wizyty zachodnioniemieckiej misji gospodarczej w Warszawie w lutym 1963 r. władze polskie nieco złagodziły swe dotychczasowe nieprzejednane stanowisko. Zmiana nie była wielka: niemieckiego delegata poinformowano, że PCK będzie mógł interweniować u władz paszportowych w sprawach zasługujących na poparcie ze względów humanitarnych (osób starych i samotnych, uprawnionych do świadczeń socjalnych w RFN, rozdzielonych bliskich krewnych), a NCK przekazywać PCK listy takich osób. W latach 1963–1964 PCK przyjął cztery listy zawierające po kilkaset nazwisk. Prasa polska przemilczała te fakty, możliwe jednak, że informacje dotarły do zainteresowanych za pośrednictwem zachodnioniemieckiego radia lub rodzin z RFN. Początek zwiększonego napływu podań odnotowano w województwie katowickim wiosną 1963 r., wkrótce po tych rozmowach<sup>35</sup>.

W 1963 r. odnotowano też nagły, lecz nietrwały wzrost liczby podań o emigrację do Stanów Zjednoczonych; wyraźny trend wzrostowy emigracji do tego kraju i innych państw zamorskich widoczny jest od 1965 r. Powodem ożywienia była zapewne przeprowadzona wtedy wielka reforma polityki imigracyjnej USA. Zniosła ona system narodowych kwot imigracyjnych wprowadzony w latach dwudziestych i zastąpiła go ogólnymi limitami dla półkuli wschodniej i zachodniej. Wbrew zapewnieniom swych promotorów reforma okazała się punktem zwrotnym w historii imigracji do Stanów Zjednoczonych, w szczególności zaś otworzyła wrota do masowego legalnego napływu z Ameryki Łacińskiej i Azji. Dla naszej historii ważne jest wprowadzenie nowych preferencji dla imigracji rodzinnej. Osoby mające bliskich krewnych (rodziców, dzieci, małżonka) z amerykańskim obywatelstwem uzyskały najwyższe preferencje i prawo do wiz imigracyjnych poza limitami. Niższe preferencje przyznano dalszym krewnym, uprawnienia do sprowadzenia członków rodziny uzyskali też cudzoziemcy z prawem stałego pobytu. Przychylnie potraktowano także naukowców, artystów i wykwalifikowanych pracowników potrzebnych amerykańskiej gospodarce<sup>36</sup>. Echa dyskusji nad reformą w Ameryce mogły docierać za pośrednictwem tamtejszej Polonii do krewnych i znajomych w „starym kraju”.

Nie trzeba przypominać, że amerykańska Polonia utrzymywała ze „starym krajem” żywe kontakty. Między Ameryką a Polską, a zwłaszcza między Chicago, Milwaukee i Nowym Jorkiem a wioskami i miastami Małopolski, Podlasia i północnego Mazowsza płynęła rzeka listów, paczek, przekazów i ludzi, która po 1956 r. odrodziła się po stalinowskiej hibernacji. Trudno przecenić jej wpływ na obraz Ameryki i pragnienia wyjazdu. Jak z ubolewaniem notował oficer SB, „owi zagraniczni rodacy zapraszający swych krewnych, którzy niewciągnięci w rytm skomercjalizowanego życia amerykańskiego,

olśnieni blichtryem wielkiego świata na pokaz i rzeczywistą przewagą amerykańską w niektórych dziedzinach, nie wglębiając się w podłoże i podstawy ekonomiczno-społeczne tego dobrobytu, przenoszą w swoje krajowe środowiska mit o amerykańskim rajem, a czasem na poparcie tego pewną sumę dolarów, zebranych ciężką pracą lub spekulacjami swych zagranicznych krewnych”<sup>37</sup>.

W Kanadzie rządzący od 1966 r. liberałowie wprowadzili podobne zmiany, m.in. zainicjowali aktywną politykę pozyskiwania wykwalifikowanych imigrantów, przyznając dotacje na osiedlenie, kursy językowe itp. W 1966 r. kanadyjskie MSZ wystąpiło do władz polskich o zgodę na zwiększenie personelu ambasady w Warszawie o dodatkowych urzędników do spraw imigracyjnych, czemu odmówiono. Wobec trudności z prowadzeniem akcji rekrutacyjnej na miejscu Kanada otworzyła podobno w Szwajcarii specjalne biuro do spraw imigracji z krajów komunistycznych. Echem tych działań wydaje się odnotowany w latach 1967–1968 zwiększony napływ podań o wyjazd do Kanady, w tym od zamieszkałych na Ziemiach Zachodnich Ukraińców<sup>38</sup>.

Także rząd USA zwracał się do władz polskich w sprawie zwiększenia emigracji. Poświęcone temu wystąpienie ambasadora Johna Gronouskiego w początku 1967 r. spotkało się z taką samą reakcją jak wcześniejsze prośby Kanadyjczyków. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych MSW zwracało uwagę na ułatwienia i zachęty ambasady amerykańskiej dla potencjalnych emigrantów posiadających pożądane kwalifikacje, w szczególności zaś „drenaż mózgow” naukowców i specjalistów różnych dziedzin. Specjalne ułatwienia Amerykanie stosowali jakoby wobec personelu medycznego. Władze Stanów Zjednoczonych i Kanady miały też zachęcać swych obywateli polskiego pochodzenia do ściągania krewnych z Polski<sup>39</sup>.

Rosnąca liczba podań o zezwolenie na wyjazd ujawniała potencjał emigracyjny, który nie powstał z dnia na dzień, lecz narastał stopniowo w poprzednich latach. Masowe (niewymuszone) migracje mają zawsze tło gospodarcze. Nie inaczej było z ich wzrostem w połowie lat sześćdziesiątych.

Przełom 1956 r. przyniósł kilka lat wyraźnego wzrostu płac realnych i poprawy zaopatrzenia w towary konsumpcyjne, a także poprawę warunków pracy. W latach sześćdziesiątych wzrost płac wyhamował i przez większość dekady pozostawał na niskim poziomie; prokonsumpcyjna polityka skończyła się jeszcze szybciej. Rozbudzone w Październiku nadzieje – dotyczące większych swobód oraz szybkiej poprawy warunków życia – wygasły lub wygasły. Zastępowały je narastające powoli frustracje i obawy o przyszłość. Kończył się kilkuletni okres, w którym ekipa Gomułki mogła swobodnie korzystać z kapitału społecznego zaufania i sympatii, zyskanego dzięki destalinizacji. Postalinowskie reformy gospodarcze nie wystarczyły, aby uwolnić PRL z charakterystycznego dla gospodarek nakazowych cyklu inwestycyjnego przyspieszenia i spowolnienia. Przed połową dekady polska gospodarka weszła w jego fazę recesji. Jak zauważa Andrzej Jezierski, poważne kryzysy społeczno-polityczne (1956, 1970, 1980, 1989) przypadały zawsze na tę właśnie fazę cyklu.

Faza recesyjna z połowy lat sześćdziesiątych była jedyną w historii PRL, w której kryzys polityczny nie nastąpił. Dzięki korektom planu pięcioletniego udało się wtedy opanować sytuację, lecz mieszkańcy PRL mogli po raz pierwszy od 1956 r. odczuć w kieszeniach zmienność socjalistycznej koniunktury<sup>40</sup>. W niektórych regionach, jak Rzeszowskie czy Kieleckie, władze wojewódzkie zgłaszały nawet nadwyżki siły

robotniczej, które trudno było zagospodarować na miejscu. Wbrew doktrynie pełnego zatrudnienia w PRL istniało lokalne bezrobocie, dotyczące zwłaszcza kobiety. O ból głowy przyprawiało planistów gospodarczych bardzo liczne pokolenie powojennego wyżu demograficznego, które w drugiej połowie dekadę zaczęło wchodzić na rynek pracy. W 1966 r. młodzieży w wieku 15–19 lat było o milion więcej niż pięć lat wcześniej, a w następnych latach liczba szukających pierwszej pracy miała jeszcze wzrosnąć. Perspektywami zatrudnienia martwili się nie tylko planiści. Osoby składające wnioski emigracyjne jako jeden z motywów podawały kłopoty ze znalezieniem pracy i mieszkania lub obawy przed trudnościami z uzyskaniem zatrudnienia w przyszłości<sup>41</sup>.

Tymczasem wskutek ograniczanej, lecz coraz większego przepływu informacji o życiu na Zachodzie do Polski docierały wieści o tamtejszym niebywałym wzroście dobrobytu. „Złote lata Zachodu” sięgały właśnie zenitu. Wzrost gospodarczy umożliwił rozbudowę opieki społecznej i usług publicznych „państwa opatrnościowego”. Jeszcze szybciej rósł poziom i wyrafinowanie indywidualnej konsumpcji, rozpowszechniały się nowe wzorce kultury masowej, zwłaszcza młodzieżowej. Słowa Ameryka i Kanada od dawna już służyły w Polsce za synonim bogactwa i dobrobytu. Teraz takiej wymowy nabierały nazwy krajów Europy Zachodniej. W latach sześćdziesiątych można też chyba umieścić początki długofalowego procesu, w którym świat kapitalistyczny odzyskał rolę awangardy lepszej przyszłości. W zestawieniu z dynamicznymi zmianami na Zachodzie „mała stabilizacja” w PRL i ogólne spowolnienie przemian społecznych w krajach bloku zaczęły z czasem jawić się jako stagnacja. Przyczyniała się do tego również stopniowa erozja ideologii komunistycznej oraz zachowawcza i podejrzliwa wobec nowinek ze „zgniłego Zachodu” polityka kulturalna.

Rozwój gospodarczy w Europie Zachodniej i Ameryce Północnej tworzył miliony nowych miejsc pracy. Wielki popyt na pracowników praktycznie zlikwidował bezrobocie, a następnie – po wyczerpaniu się krajowych rezerw pracy – skłonił rządy do wprowadzenia milionów robotników cudzoziemskich. W przypadku RFN pozyskiwanie pracowników z zewnątrz miało dodatkową przyczynę: mur berliński zamknął strumień uciekinierów z NRD, który w latach 1950–1961 przyniósł do RFN 2,5 mln ludzi. Imigranci, zwłaszcza powołujący się na niemieckie pochodzenie, byli więc w RFN tym goręcej witani. Do solidarności z Niemcami na Wschodzie – pierwotnego motywu specjalnej polityki imigracyjnej RFN wobec *Aussiedlerów* – doszły motywy ekonomiczne. Również w innych krajach Zachodu cudzoziemskich pracowników witano z otwartymi rękami, a ich integracja ekonomiczna przebiegała bezproblemowo<sup>42</sup>.

Wydaje się, że kłopoty z niepożądanym wzrostem emigracji MSW zawdzięczało także sobie. Szybki przyrost liczby składanych podań w latach 1964–1967 był w pewnej mierze skutkiem tego, czym resort się szczycił: „zbliżenia urzędu do obywatela”, utworzenia sieci punktów paszportowych w komendach powiatowych i dzielnicowych MO<sup>43</sup>. Wzrost emigracyjny odbywał się w cieniu nieporównanie większego wzrostu krótkoterminowej mobilności zagranicznej. Liczba wyjazdów czasowych wzrosła ze 100 tys. w 1963 r. do 460 tys. w 1967 r.

Migracyjne ożywienie połowy lat sześćdziesiątych zbiegło się w czasie z pewną długofalową zmianą w historii PRL i innych krajów komunistycznych, której historycy nie odnotowali dotąd z należną uwagą. Otóż w tym właśnie okresie w bloku radzieckim wygasła wieloletnia tendencja do wydłużania się przeciętnego trwania życia

i poprawy wskaźników zdrowotności. Do tego czasu kraje komunistyczne notowały na tym polu znaczne postępy i szybko doganiały Europę Zachodnią. W połowie dekady wielkość podstawowego miernika demograficznego, jakim jest przeciętne oczekiwane trwanie życia, wynosiła w Czechosłowacji 70,1 lat, Polsce 69,9, a na Węgrzech 69,6 – niemal zrównała się z notowanym w RFN (70,3), Wielkiej Brytanii (71,4) i Francji (71,5). Od tego momentu aż do upadku rządów komunistycznych tendencje w Europie Wschodniej i Zachodniej rozeszły się: przeciętne trwanie życia na Wschodzie praktycznie przestało rosnąć, a dystans wobec utrzymującej wzrost Europy Zachodniej coraz bardziej się powiększał. Ćwierć wieku później noworodek miał przed sobą 71,5 roku życia w Czechosłowacji, 71,1 w Polsce, 69,7 na Węgrzech, a w RFN 75,9, w Wielkiej Brytanii 75,4, we Francji 77,1. Jak dowodzi Marek Okólski, przyczyną tej nieoczekiwanej zmiany był wzrost umieralności mężczyzn, związany głównie z ekspansją chorób układu krążenia. Przeciętne dalsze trwanie życia mężczyzny w wieku 20 lat we Francji, RFN i Hiszpanii wzrosło w tym czasie o trzy lata, a w Polsce zmalało o ponad dwa<sup>44</sup>.

Sama stagnacja wzrostu długości życia czy pogorszenie zdrowotności nie mają bezpośredniego związku z migracjami, są natomiast godne uwagi jako sygnał głębszych zmian społecznych. Zmiany demograficzne – masowe zmiany w sferze dzietności, umieralności czy migracji – zachodzą pod wpływem złożonych czynników, niekiedy subtelnych czy wręcz niedostrzeganych, lecz bardzo szeroko oddziałujących. Charakter tych oddziaływań nie jest jeszcze wyjaśniony, niejasny jest też ich możliwy związek z historią polskiej gotowości do migracji, lecz zbieżność początku długotrwałych tendencji w zakresie zdrowotności i migracji z PRL, a później ich nasilenia w latach osiemdziesiątych godna jest odnotowania.

Największy wzrost liczby zabiegających o wyjazd odnotowano wśród składających wnioski o wyjazd do RFN, które stanowiły też znaczną większość podań ogółem. W sprawozdaniach BP stwierdzano już wcześniej, że surowe ograniczenia wyjazdów do RFN bynajmniej nie likwidują tendencji emigracyjnych do tego kraju, a ich skala jest znacznie większa niż wskazywałaby liczba składanych podań. Jak już wspomniano, oprócz ogólnych czynników skłaniających do opuszczenia PRL dążenia do emigracji do RFN były podsycane przez czynniki szczególne: sieć osobistych związków, niemiecką lub skłaniającą się ku niemieckiej tożsamość, doświadczenia dyskryminacji czy wręcz prześladowań oraz alienacji w Polsce komunistycznej, możliwość skorzystania z praw obywatelskich oraz hojnej polityki imigracyjnej RFN wobec *Aussiedlerów*, a także z rent i emerytur należnych niemieckim obywatelom. Ponowne omawianie tych czynników nie jest potrzebne, należy jednak wspomnieć o zmianach, jakim niektóre z nich ulegały z upływem lat.

Emigracja w latach sześćdziesiątych w bardzo niewielkim już stopniu obejmowała Niemców uznanych lub bezpieczeństwa. Tych pierwszych pozostało w PRL zaledwie kilka tysięcy. Problem bezpieczeństwa w zasadzie zlikwidowano – najpierw zezwoleniami na emigrację w latach 1956–1958, a potem ustawami o obywatelstwie z 1962 r. i o cudzoziemcach z 1963 r., nadającymi im polskie obywatelstwo lub obywatelstwo NRD<sup>45</sup>. Zmiany te nie wpłynęły na stanowisko władz RFN, dla których ludność rodzima Ziemi Zachodnich pozostawała obywatelami niemieckimi. Aż do lat dziewięćdziesiątych wytyczne dla zachodnioniemieckich urzędników rozpatrujących sprawy *Aussiedlerów* zakładały, że istotną przyczyną emigracji osób niemieckiego pochodzenia jest

dyskryminacja, której doznawali ze względu na to pochodzenie. Nie wymagano dowodów takiej dyskryminacji ani potwierdzenia kompetencji kulturowych, takich jak znajomość języka niemieckiego<sup>46</sup>.

Takiemu stanowisku nie należy się dziwić – Niemcy i proniemieccy autochtoni byli w Polsce bez wątpienia nadal dyskryminowani, a nierzadko prześladowani. „Szykanowanie Niemców jest w pełnym toku – pisał W.G. z Bytomia w liście do RFN. – Na ulicy nie wolno rozmawiać po niemiecku. W szkole zabroniono dzieciom rozmawiać po niemiecku”. Wtórował mu G.W. z Zabrze: „grożą zwolnieniami z pracy, jeśli przyłapią kogoś mówiącego po niemiecku. [...] nawet motorniczy w tramwaju ma prawo oddać nas w ręce policji, jeśli usłyszy niemiecki”. Szczególne szykany spadały na tych, którzy złożyli wniosek o wyjazd. Jak skarżył się jeden z nich: „odmawiają nam [Ślązakom] pracy, pozbawiają środków do życia, a jednocześnie nie dają zezwolenia na wyjazd [...] wyrzucają robotników na bruk z oświadczeniem: »Chcecie zmienić obywatelstwo, więc nie zależy wam na pracy«”. W latach sześćdziesiątych każdy ubiegający się o przesiedlenie mógł się spodziewać szykan. Najczęściej przenoszono na gorsze stanowisko, obniżano płacę, pomijano przy premiach, zwalniano z pracy, a nawet usuwano z mieszkań. Dodajmy jeszcze cytat z listu innego mieszkańca Bytomia, który w 1963 r. pisał: „Ojczyzna śląska jest dla nas stracona i my pozostali tutaj czujemy się obco, jak intruzi. Polacy wygrali, bo jest ich tu coraz więcej, a nas tylko garstka”<sup>47</sup>.

Polityczna drażliwość tendencji emigracyjnych do RFN polegała przede wszystkim na tym, że obejmowały one niemal wyłącznie autochtonów uznanych za Polaków, i to przeważnie takich, którzy w latach pięćdziesiątych nie zabiegali o wyjazd ani nie deklarowali narodowości niemieckiej. Teraz tysiące z nich składały podania emigracyjne, w 95 proc. przypadków podając narodowość niemiecką. W interpretowaniu takich deklaracji należy zachować ostrożność: wiemy, że pomagały w uzyskaniu zezwolenia na wyjazd, przez wielu uważane były za warunek uzyskania tego zezwolenia oraz statusu *Aussiedlera* w RFN i nierzadko były traktowane instrumentalnie. Niemniej niewątpliwie świadczyły o zmianie postaw tych autochtonów, którzy do tej pory próbowali raczej dostosować się do narzuconych warunków. Wielotysięczna masa wniosków emigracyjnych pokazywała, że mimo upływu dwudziestu lat od przyłączenia Ziem Zachodnich do Polski integracja ludności rodzimej idzie opornie, a w niektórych grupach wcale lub wręcz ustępuje pola wyobcowaniu. W wewnętrznych dokumentach KC – wbrew publicznym oświadczeniom – przyznawano: „nie zdołano całkowicie zintegrować tych środowisk i zahamować tendencji emigracyjnych”<sup>48</sup>.

Problemy integracji autochtonów pozostawały w ścisłym związku z ewolucją najważniejszego z czynników emigracji – sieci osobistych, silnych związków łączących regiony odpływu z RFN<sup>49</sup>. Siła sieci społecznych między PRL a RFN w latach sześćdziesiątych opierała się już nie tylko na związkach z powojennymi wysiedleńcami, które z upływem ponad 20 lat musiały osłabnąć, lecz także na znacznie świeższych i bliższych (także w sensie pokrewieństwa) związkach z liczącą ponad ćwierć miliona rzeszą emigrantów z lat niedawnych. Pokazują to m.in. dane o przyjazdach czasowych do Polski. W latach 1962–1965 pomimo niemałych przeszkód przyjechało do Polski ponad 50 tys. obywateli RFN, w większości w ramach wizyt prywatnych w celu odwiedzenia rodziny. Aż trzy czwarte z nich to emigranci niedawni, z okresu po 1955 r. Tak silna ich nadreprezentacja – stanowili wszak nie więcej niż 5 proc. w ponad 6 mln

mieszkańców RFN pochodzących z Ziem Zachodnich i ułamek procenta ludności RFN ogółem – pokazuje siłę ich związków z osobami pozostałymi w Polsce. Obrazuje też bliskość pokrewieństwa w sensie ścisłym, bowiem pokrewieństwo pozwalało uzyskać polską wizę w warunkach ograniczenia prywatnych przyjazdów z RFN „do wypadków szczególnych, uzasadnionych ważnymi okolicznościami rodzinnymi”. Pokazuje też wyraźnie, że łączenie rozdzielonych rodzin nie jest jednorazową akcją, lecz procesem, który w sprzyjających warunkach może postępować nieomal bez końca.

Akcja łączenia rodzin w latach 1956–1958 nie zlikwidowała ponadgranicznych związków rodzinnych między PRL a RFN; likwidując transgraniczny charakter jednych związków, przedzieliła granicą inne. Odpływ ponad jednej piątej ludności rodzimej spowodował jakby przesunięcie strefy częstego występowania takich związków w głąb społeczności autochtonicznych. Była to społeczna strefa przygraniczna wirtualnej, bo nieistniejącej wszak na mapach, granicy PRL–RFN (która była, co ważne, zarazem granicą między Zachodem a blokiem sowieckim)<sup>50</sup>. Granica PRL–RFN istniała w wyobraźni i przestrzeni społecznej, i to bardzo namacalnie, np. dotkliwie dzieliła rodziny. Obszar społecznej strefy przygranicznej, z której rekrutowali się emigranci, wytyczały zachodniemieckie prawo o obywatelstwie, więzi rodzinne i symboliczne więzi łączące osoby o podobnej tożsamości oraz polityka paszportowa PRL ograniczająca łączenie rodzin do bliskich krewnych. W strefie tej trwał codzienny plebiscyt, w którym kartą do głosowania był wniosek o emigrację, a każdy wyjazd skutkowało przesunięciem wirtualnej granicy w przestrzeni społecznej o jedną osobę lub rodzinę dalej.

Ruch wirtualnej granicy zmieniał kolejne więzi rodzinne w więzi transgraniczne. Działy one dwojako. Po pierwsze tworzyły lub zagęszczały w kolejnych rodzinach i środowiskach sieć migracyjną – kluczowy czynnik wewnętrznej dynamiki procesów migracyjnych, czyli zwiększały gotowość do wyjazdu. Po drugie w przypadku bliższych związków pokrewieństwa dawały podstawę do ubiegania się o zezwolenie na wyjazd. Ci, którzy kilka lat wcześniej wyjechali do krewnych w RFN, sami stawali się teraz czyimiś krewnymi w RFN. W połączeniu ze stopniowym pogłębianiem się różnic między poziomem życia w RFN i PRL proces ten wyjaśnia zarówno fakt narastania (a nie wyczerpywania się) emigracji pomimo wyjazdów w kolejnych latach kolejnych tysięcy osób, jak i stopniowy charakter odpływu, który przez następne 30 lat objął milion osób<sup>51</sup>.

Przestrzeń społeczna, w której żyli Ślązacy czy Kaszubi, miała szczególny charakter i w PRL, i w RFN, przed wyjazdem, jak i po wyjeździe. W RFN także trzymali się oni razem, zachowywali silne więzi z rodziną i znajomymi za granicą (tj. w Polsce), nierzadko czuli się wśród Niemców nieswojo, kontakty towarzyskie utrzymywali głównie z innymi przesiedleńcami. Taką przekraczającą granice państw przestrzeń społeczną badacze migracji nazwali przestrzenią transnarodową<sup>52</sup>. Granice państw i globalnych bloków polityczno-wojskowych rozdzielały śląskie społeczności w Polsce i RFN, lecz silniejsze od tych podziałów były spajające je sieci osobistych powiązań, intensywny przepływ informacji (listy i rozmowy telefoniczne), paczek, pieniędzy i wzajemnych wizyt. Procesy reprodukcji i przemieszczania się społecznej przestrzeni transnarodowej są kluczowe dla przedstawianej tu historii, bo migracje z PRL do RFN odbywały się wewnątrz tej przestrzeni.

Tak jak ich poprzednicy, niedawni emigranci w latach sześćdziesiątych słowem i przykładem zachęcali do wyjazdu następnych. „Wypadki otwartej, wrogiej

i antypolskiej działalności przez przyjeżdżających prywatnie są nieliczne. [...] Zdecydowana większość prowadzi jednak otwartą propagandę na rzecz dobrobytu i stosunków w NRF. Czyni to w formie rozmów, wartościowych podarków itp. Działalność ta [...] przyczynia się do narastania wśród ludności rodzimej tendencji wyjazdowych do NRF” – stwierdzano z ubolewaniem w notatce Wydziału Administracyjnego KC<sup>53</sup>. Między PRL a RFN krążyły miliony listów – w połowie dekady przychodziło około 4,7 mln listów rocznie, a wychodziło około 5 mln (z czego SB czytała odpowiednio 900 tys. i 1,7 mln)<sup>54</sup>. Silnym argumentem w „propagandzie zachodniemieckiego dobrobytu” były paczki. W 1960 r. nadesłano ich z RFN ponad 673 tys., a w 1961 r. – 564 tys. Pięć lat później nadeszło prawie 730 tys., a w 1969 r. ponad milion paczek<sup>55</sup>.

Ponadto dziesiątki, a może nawet setki tysięcy osób otrzymywały z RFN przekazy walutowe na zakup trudno dostępnych towarów w ramach „eksportu wewnętrznego” prowadzonego przez bank Pekao SA (zob. rozdział 11). Od 1958 r. wpłaty na ten cel przyjmowały w RFN dwie firmy dealerskie; w 1963 r. nadeszły stamtąd przekazy wartości blisko 1,9 mln dol., a w 1968 r. – 3,1 mln. Przekaz na zakup w Pekao pozwalał ominąć przeszkody wprowadzone zgodnie z cytowaną powyżej uchwałą Sekretariatu KC, a asortyment dostępnych tam towarów obejmował nie tylko żywność i ubrania, lecz także leki, sprzęt gospodarstwa domowego, samochody, rowery, węgiel<sup>56</sup>. Wspomnieć też trzeba o 60 tys. byłych żołnierzy Wehrmachtu oraz wdów i sierot po nich, którzy otrzymywali z RFN renty inwalidzkie, średnio po 280 zł miesięcznie. Dodatek ten sprawiał, że ich renty były o ponad 50 proc. wyższe niż otrzymywane przez polskich inwalidów wojennych<sup>57</sup>.

Emigracja do Niemiec z trzech głównych województw odpyływu: katowickiego, opolskiego i olsztyńskiego miała zróżnicowany przebieg z powodu różnych postaw ludności rodzimej i postaw władz wojewódzkich. Można mówić o regionalizacji polityki emigracyjnej, bowiem wojewódzkie komisje opiniujące kierowały się uchwałami swych komitetów wojewódzkich PZPR, nieco inaczej patrzyły na kwestię emigracji i na różne sposoby interpretowały wytyczne z centrali.

Najgorzej przedstawiały się sprawy w województwie olsztyńskim. Jak pamiętamy, podczas akcji łączenia rodzin władze zablokowały wyjazd wielu Mazurów, w następnych latach liczby składanych podań pozostały więc wysokie, a problem rozjątrzony. W 1963 r. ponad 80 proc. poborowych z tamtejszych rodzin autochtonicznych zadeklarowało przed komisją wojskową narodowość niemiecką<sup>58</sup>. Także stosunki między ludnością rodzimą a napływową były tu bardziej napięte niż gdzie indziej. Jak w 1963 r. notowała badaczka regionu Lili Szwegrub: „Może mniej [niż dawniej] jest rękoczynów, ale starcia słowne są na porządku dziennym”<sup>59</sup>. Na dodatek olsztyńskie władze wojewódzkie prowadziły najbardziej restrykcyjną i bezduszną politykę wobec osób domagających się prawa wyjazdu. Odsetek negatywnych decyzji komisji wojewódzkiej był tam wyższy niż w Katowicach i Opolu. Nawet w MSW, instytucji niesłynącej z liberalizmu, krytycznie patrzono na blokowanie wyjazdu starców i kalek, odrzucanie zaakceptowanych przez BP odwołań od decyzji negatywnych i nagłe zmiany zasad rozpatrywania podań. W 1962 r., po kilku latach bardzo ostrych restrykcji, w olsztyńskim KW PZPR postanowiono zezwolić na wyjazd tym, którzy najbardziej natarczywie żądają wyjazdu i są „rozsadnikiem idei rewizjonistycznej”. Gdy w następnym roku liczba podań wzrosła, ich przyjmowanie zawieszono na wiele miesięcy zupełnie („ze względu na zaległości

w pracy i remont pomieszczeń”), co spowodowało, że po przerwie władze zostały dosłownie zasypane przez 15 tys. podań. W styczniu 1964 r. ponownie wstrzymały przyjmowanie wniosków aż do końca roku<sup>60</sup>.

Wszystko to świadczy o bezradności wobec nabrzmiałego problemu społecznego. Wspomniane 15 tys. podań dotyczyło ponad 20 tys. osób (wraz z dziećmi), czyli około 30 proc. autochtonów w województwie, a według samych władz „prawie połowa ludności rodzimej, gdyby jej zezwolono, wyjechałaby do Niemiec”. W niektórych okolicach skłonność ta zamieniała się w czyny, np. ze 180 rodzin autochtonicznych w gromadzie Lipowiec, powiat Szczytno, 174 złożyło wnioski emigracyjne<sup>61</sup>. Odmowa przyjmowania podań likwidowała na pewien czas objawy problemu, ale z pewnością nie przyczyniała się do jego rozwiązania. Zrozumiałe rozgoryczenie i irytacja tysięcy niedoszłych petentów i huśtawka nastrojów na tle zawieszania i odwieszania przyjmowania podań raczej go zaogniały.

W województwie katowickim i opolskim skala napływu podań w stosunku do liczby autochtonów tam zamieszkałych była znacznie mniejsza, ale dynamika wzrostu w 1963 r. i możliwość ogarnięcia gorączką emigracyjną większej populacji zaniepokoiły władze. Problemem zajęły się egzekutywy komitetów wojewódzkich, które wiosną 1964 r. zwróciły się do władz centralnych z postulatem rozluźnienia restrykcji w celu rozładowania nastrojów. Proponowały, by oprócz kategorii emigrantów wypuszczanych dotychczas zezwolić na wyjazdy rencistów i wdów z dziećmi w wieku produkcyjnym, petentów uporczywie domagających się wyjazdu od kilku lat, „elementu uciążliwego” i osób bez kwalifikacji zawodowych.

W tym samym czasie wschodnioniemiecki konsul wrocławski poinformował, że zgłaszają się doń coraz liczniej osoby zainteresowane przesiedleniem do NRD. Okazało się, że konsulat rozprawdzał wśród nich ankiety na ten temat, które rozchodziły się w środowiskach autochtonów, ożywiając dyskusje o emigracji. Władze polskie były niezadowolone z powodu podjęcia akcji bez uzgodnienia z nimi, a także treści ankiet sugerujących deklarowanie narodowości niemieckiej. Ambasador NRD złożył w tej sprawie wyjaśnienia w MSZ i stronom udało się dojść do porozumienia: Warszawa obiecała zezwalać na emigrację do NRD nie tylko na podstawie zaproszeń od krewnych, ale też od wschodnioniemieckich władz lokalnych, lecz zastrzegła, że zakłada wyjazd tylko około 3 tys. osób, a wyjazdy pracowników wykwalifikowanych uzależnia od stanowiska władz wojewódzkich.

W kwietniu 1964 r. Wydział Administracyjny KC przygotował dla kierownictwa partyjnego notatkę z wnioskami o zatwierdzenie powyższych uzgodnień i rozszerzenie grupy wypuszczanych do RFN o „osoby społecznie uciążliwe ze względu na stan zdrowia nieposiadające dzieci w wieku produkcyjnym, rencistów posiadających rodzinę w NRF”, jeśli przekażą swe nieruchomości na rzecz państwa lub krewnych; „nosiciele rewizjonistycznej propagandy, którzy swoim postępowaniem stwarzają od lat [...] szkodliwą społecznie i politycznie atmosferę, po uprzednim zastosowaniu wobec nich sankcji; recydywistów karanych za przestępstwa kryminalne i gospodarcze oraz osoby karane za działalność antypaństwową” oraz bezpaństwowców uporczywie odmawiających przyjęcia obywatelstwa polskiego<sup>62</sup>.

Zatwierdzone przez kierownictwo wnioski przyniosły większe zmiany w emigracji do NRD i raczej niewielkie do RFN. Emigracja do NRD wzrosła w następnych



dwu latach z 1,7 tys. do 5,8 tys. osób. Wiele z nich wcześniej nadaremno zabiegało o wyjazd do RFN<sup>63</sup>.

## Lata 1966–1970: przykręcenie śruby

Władze liczyły zrazu, że wzrost emigracji można zahamować przez „zorganizowanie odpowiedniego na gruncie politycznym i gospodarczym przeciwdziałania wyjazdom nieuzasadnionym społecznie”, czyli intensyfikację antyemigracyjnej propagandy, np. publikowanie listów emigrantów zawiedzionych (znane nam z kampanii przeciw wyjazdom do Izraela), rozmowy z osobami składającymi podania oraz pozytywne oddziaływanie na autochtonów – ułatwianie im awansu społecznego, pomoc gospodarczą i przeciwdziałanie dyskryminacji. Pęd ku emigracji do krajów zamorskich miały hamować wyższe, opłacane w dewizach koszty podróży<sup>64</sup>.

W czerwcu 1966 r., najwyraźniej na żądanie z góry, dyrektor BP przygotował dla nadzorującego MSW Wydziału Administracyjnego KC obszerną notatkę o rozwoju emigracji w ostatnich latach. W kończących ją wnioskach stwierdził otwarcie, że wyjazdy „stanowią problem, którego organa paszportowe nie są w stanie samodzielnie rozwiązać. Potrzebne jest tu działanie różnych innych czynników. Administracyjne ograniczenia [...] hamują ten proces tylko w minimalnym stopniu. [...] Konieczne [jest] działanie innego charakteru i bardziej wielokierunkowe”. Zaproponował m.in. opracowanie dokumentu określającego politykę wobec wyjazdów do poszczególnych krajów kapitalistycznych; powołanie wojewódzkich komisji opiniujących podania emigracyjne (na wzór dotychczasowych komisji do spraw wyjazdów do RFN) z udziałem przedstawicieli Komitetu Pracy i Płac; okresowe oceny zjawiska przez wojewódzkie władze partyjne; podniesienie opłat paszportowych<sup>65</sup>. Dokument ten świadczy o bezradności, ale i o pewnej politycznej zręczności. Z pozoru ogólnikowe apele o działania „innych czynników” i całościowe rozwiązania były pokorną formą domagania się rozwiązań politycznych, decyzji kierownictwa partyjnego. Z kolei propozycje szczegółowe miały na celu przetrzucenie gorącego kartofla – niełatwych i niepopularnych decyzji w sprawach tysięcy podań i odpowiedzialności za nie – w ręce władz wojewódzkich.

Taktyka ta okazała się tylko częściowo skuteczna. Emigracji nie poruszono na posiedzeniu Biura Politycznego ani Sekretariatu, a polityka emigracyjna PRL nie została jasno określona. Sekretarz KC Władysław Wicha, nie wglębiając się w problem, zatwierdził wnioski dotyczące powołania komisji wojewódzkich, okresowej oceny zjawiska przez KW PZPR oraz utrzymania wcześniejszych restrykcji na wyjazdy do RFN i zlecił ich realizację MSW<sup>66</sup>. Zgodnie z tymi zaleceniami wojewódzkie komisje opiniujące powstały w Gdańsku, Koszalinie, Krakowie, Rzeszowie, Zielonej Górze i Kielcach, a wydziały paszportowe KWMO dostały polecenie, by „problem emigracji systematycznie konsultować z KW PZPR, przynajmniej raz w roku spowodować jego omówienie przez wojewódzkie instancje partyjne”. Wydziały zwiększyły ponadto liczbę rozmów z osobami składającymi podania, zachęcając je „do głębokiego namysłu” przed ostateczną decyzją wyjazdu z kraju. Ponieważ sprawozdania pionu paszportów nie wspominają później ani o wynikach konsultacji z KW, ani o efektach rozmów z petentami, można przypuszczać, że ich skuteczność była ograniczona. Wymierne skutki przyniosły za to inne działania – sprawdzone metody przykręcania śruby.

Wkrótce po otrzymaniu wytycznych z KC dyrektor Biura Paszportów przekazał swym podwładnym nową instrukcję dotyczącą wydawania zezwoleń na emigrację. Przypomniął, że do wniosków wyjazdowych do RFN należy stosować wytyczne KC z 1960 i 1964 r., co oznaczało zapewne nakaz zwiększenia czujności przy ich stosowaniu. Nakazywał odrzucać wnioski emigracyjne do pozostałych krajów kapitalistycznych, jeśli złożyły je osoby: „z wyższym wykształceniem, posiadające konkretny zawód, młode wiekiem, nieposiadające zaproszenia od najbliższych krewnych (rodzice, dzieci), usiłujące wyjechać samodzielnie, pozostawiając najbliższą rodzinę w kraju [...], których członkowie najbliższej rodziny wyjechali za granicę na pobyt czasowy [i pozostają tam nielegalnie]”<sup>67</sup>.

Nowe wytyczne połączono z decentralizacją władzy odmawiania: wojewódzkie wydziały paszportów dostały upoważnienie do podejmowania decyzji negatywnych w sprawach wyjazdów na Zachód. Podanie, które uznały za uzasadnione, przekazywały, jak dotąd, do centrali. Aby dostać upragnione zezwolenie, kandydaci do emigracji musieli zatem przejść potrójne sito: wojewódzkiej komisji opiniującej, wydziału paszportów i BP MSW. W BP przykręcał śrubę nowy dyrektor, bardziej odpowiadający temu zadaniu niż poprzedni – płk Idzi Bryniarski, stary bezpiecziak, który przejął kierownictwo pionu z zamiarem przywrócenia w nim dyscypliny, rozluźnionej jakoby za czasów nazbyt łagodnego poprzednika. Choć szybko przekonał się o nieskuteczności polityki restrykcji, realizował ją posłusznie, wyłapując przejawy liberalizmu w decyzjach wojewódzkich komisji opiniujących<sup>68</sup>. W 1968 r. zastąpił go płk Mieczysław Glanc, który tę politykę kontynuował<sup>69</sup>.

Zmiana zasad wydawania paszportów latem 1966 r. była natychmiastowa, lecz jej wymierne skutki znamy ze sprawozdań rocznych. Między 1965 a 1967 r. odsetek odrzuconych podań o zgodę na wyjazd do Stanów Zjednoczonych skoczył z 9 do 85 proc., do Kanady z 9 do 57 proc., a do Francji z 19 do 61 proc. Restrykcje wobec wyjazdów do RFN był już wcześniej tak wysokie, że zmiana na gorsze okazała się względnie niewielka. W 1965 r. odrzucono 71 proc. podań, w 1966 r. 80 proc., a w 1967 r. 83 proc., co przyniosło spadek emigracji o kilka tysięcy osób. Zauważmy, że tak poważna zmiana polityki paszportowej nastąpiła bez nowelizacji ustawy lub innych publikowanych przepisów, w gruncie rzeczy w sposób nieprawny. Uzasadnienie wyższymi racjami państwowymi, które całej operacji miało dać pozór legalności, sformułowano dopiero *post factum*. Polityka ta – czytamy w dokumencie BP – „wychodzi z przesłanek racjonalnych, wpływających z przemian strukturalnych o charakterze społeczno-ustrojowym naszego kraju, a mianowicie:

- kieruje się względami ochrony gospodarki narodowej przed nieuzasadnionym odpływem zdrowych i kwalifikowanych sił ludzkich, a także
- przeciwdziała wzmocnieniu potencjału gospodarczego i militarnego Stanów Zjednoczonych AP, Kanady i Australii”<sup>70</sup>.

Ponieważ zmiana polityki emigracyjnej była tajna, sami zainteresowani mogli się o niej przekonać się dopiero wtedy, gdy dostali odmowę lub gdy dowiedzieli się o odrzuceniu podań innych petentów. Dlatego liczba podań o wyjazd do trzech krajów zamorskich rosła pomimo drastycznego pogorszenia szans na wyjazd, osiągając maksimum (ponad 27 tys., głównie do USA) w 1967 r.; jej spadek odnotowano dopiero w następnym roku. Regionalne zróżnicowanie kierunków odpływu i decentralizacja władzy

odrzućcia podań spowodowały pewne zróżnicowanie spadków między województwami, np. w rzeszowskim, białostockim i kieleckim liczba wyjazdów zmalała o dwie trzecie, w lubelskim, poznańskim, bydgoskim o połowę, w olsztyńskim i katowickim o jedną trzecią<sup>71</sup>.

O ile silny spadek liczby wyjazdów do krajów zamorskich najwyraźniej usatysfakcjonował władz partyjne, o tyle poziom emigracji do RFN był dla nich nadal zbyt wysoki. Na posiedzeniu Kolegium MSW jesienią 1967 r. kierownik Wydziału Administracyjnego KC Kazimierz Witaszewski stwierdził z godną odnotowania szczerością: „Trzeba zdać sobie sprawę, że po 22 latach władzy ludowej przyznawanie prawa na wyjazd z Polski oznacza przyznawanie, że ludzie wolą kapitalistyczne NRF – to jest problem polityczny. Dlatego nie możemy się godzić na wyjazdy do NRF. Natomiast w stosunku do niedużej grupy osób niepoprawnych prowadzących wredną proniemiecką robotę trzeba postępować stanowczo, dowozić do granicy i wyrzucać z kraju. [...] Aparat bezpieczeństwa wspólnie z KW PZPR powinny wykonywać uchwały KC PZPR i skończyć z wyjazdami do NRF; wypuszczać z kraju tylko starców lub osoby będące ciężarem dla społeczeństwa; wyrzucać z kraju, ale za pośrednictwem więzienia, osoby, które aktywnie działają na rzecz NRF”<sup>72</sup>. To ostatnie zalecenie nie zostało zrealizowane (choć w NRD praktykowano je od 1963 r. – sprzedawano więźniów do RFN<sup>73</sup>), natomiast pozostałe wcielono w życie kilka tygodni później. Tyle czasu potrzeba było, by opinia Witaszewskiego zamieniła się w polecenie ministra, a następnie w instrukcję Biura Paszportów.

Instrukcja BP z listopada 1967 r. nakazywała ograniczyć wydawanie zezwoleń na emigrację do RFN do osób niezdolnych do pracy zarobkowej, innych osób „będących ciężarem dla państwa” nieposiadających dzieci w wieku produkcyjnym (by zapobiec żądaniu ich łączenia w przyszłości), „nosicieli rewizjonistycznej propagandy”, kryminalistów recydywistów oraz bezpaństwowców uparczywie odmawiających przyjęcia obywatelstwa polskiego. Wyjazd innych osób był dopuszczalny, gdy wymagał tego „interes operacyjny lub państwowy”, np. przejęcie ich nieruchomości dla celów obronnych. Ograniczono też wyjazdy czasowe do RFN – zezwolono na nie tylko w ważnych przypadkach losowych (jak pogrzeb, ciężka choroba członka najbliższej rodziny), leczenia zatwierdzonego przez Ministerstwo Zdrowia oraz wyjazdów popieranych przez instytucje państwowe<sup>74</sup>.

W następnym roku odsetek decyzji negatywnych dotyczących wyjazdów do RFN przekroczył 90 proc.; z 72 tys. podań pozytywnie rozpatrzono tylko 7 tys. Mniej niż 10 proc. szans miały też podania o wyjazd do Stanów Zjednoczonych, Kanady i Australii. Ogólna liczba emigrantów spadła do 17 tys., a byłaby jeszcze niższa, gdyby nie wznosząca się od Marca '68 fala wychodźców żydowskich. Fali tej zawdzięczamy też przejściowy wzrost odpływu w 1969 r. Jej zamknięcie w końcu 1969 r. i zaostrenie ograniczeń wyjazdów do pozostałych krajów uczyniło 1970 najbardziej niesprzyjającym emigracji rokiem od czasów Bieruta. Odsetek decyzji negatywnych wyniósł aż 93 proc., w tym do RFN 95 proc. Skala wychodźstwa w głównych kierunkach spadła do jednej czwartej wielkości sprzed czterech lat, a liczba emigrantów ogółem do 10 tys., czyli do poziomu nienotowanego od 1955 r. W polityce emigracyjnej ekipa Gomułki zatoczyła wielkie koło i wróciła bardzo blisko swych stalinowskich korzeni.

Wkrótce po zaostreniu polityki paszportowej władze wytoczyły szeroko nagłośniony proces kilku świeckim działaczom Kościoła ewangelickiego z Pomorza. Za udział w akcji

charytatywnej niemieckiej Kirschendienst Ost (Kościelna Służba Wschód), polegająca na rozdawaniu przesyłanych z RFN paczek i przekazów pieniężnych będącym w potrzebie ewangelikom, Alfred Kipper dostał wyrok 10 lat więzienia, Eugen Scharbatke – 6 lat, a do tego olbrzymie grzywny. Wyrok miał niewątpliwie przypomnieć, że utrzymywanie kontaktów z jakąkolwiek zachodniemiecką organizacją jest zabronione i grozi poważnymi konsekwencjami. Tak też był odbierany. „Boimy się pisać w sprawie paczek do Czerwonego Krzyża, bo ostatnio w telewizji pokazali proces przeciw takim osobom” – wynotował funkcjonariusz MSW z listu nadanego z Bytomia do RFN<sup>75</sup>.

Z masy osób, których podania emigracyjne odrzucono, wyłoniła się grupa upartych petentów. Wielokrotnie ponawiali wnioski, a po ich ponownym odrzuceniu słali skargi i zażalenia do wszelkich możliwych władz: MSW, KC PZPR, Urzędu Rady Ministrów, Rady Państwa, MSZ, Ministerstwa Sprawiedliwości, do gazet i radia. Listy do władz słali też krewni z zagranicy, głównie z RFN, USA i Kanady<sup>76</sup>. Wśród pragnących wyjazdu do RFN, którzy z surowymi restrykcjami ścierali się od początku dekady, grupa taka utworzyła się najwcześniej, była najliczniejsza i wykazywała największą determinację. Jej członkowie nachodzili biura paszportowe, niekiedy gromadnie, głośno żądali „wypuszczenia do ojczyzny” i deklarowali swą niemieckość. Z 55 tys. osób ubiegających się o wyjazd do RFN jesienią 1970 r. aż 30 tys. złożyło podania od dwu do pięciu razy, a ponad 13 tys. ponad pięć razy. Rekordzista z województwa olsztyńskiego złożył 34 pisma<sup>77</sup>!

Spośród niedoszłych emigrantów do innych krajów władzom paszportowym uprzykrzała się szczególnie grupa około 3 tys. osób „uporczywie i permanentnie ubiegających się o wyjazd emigracyjny”, przeważnie do Ameryki; około 500 z nich składało podania sześć razy lub więcej. Nie tylko zasypywali oni skargami władze partyjne i państwowe (co zapewne psuło MSW statystyki), lecz także próbowali przekupstwa i kumoterstwa, prośby i groźby. Niektórzy obiecywali okup: przepisanie na państwo swego majątku w zamian za zezwolenie na wyjazd. Biuro Paszportów zalecało objęcie ich „zainteresowaniem operacyjnym”. Z racji nieskrywanego rozgoryczenia wobec władz polskich i utrzymywania kontaktów z obcymi ambasadami stanowili „potencjalną bazę dla wrogiej działalności” i rozsądnik niezadowolony w swych środowiskach<sup>78</sup>.

Zachowane skargi i odwołania są dowodami ludzkich dramatów, znaczenia emigracyjnych planów w życiu petentów i ich zróżnicowanych strategii postępowania wobec urzędów – od pokornych próśb i apelowania do ludzkich uczuć urzędników przez tłumaczenia, że odmowna decyzja jest pomyłką, po żądanie respektowania praw obywatelskich i ludzkich. „Spotkała nas krzywda i nie ma istotnych przyczyn odmowy – pisali małżonkowie Krajewscy ze Starachowic, niedoszli emigranci do Ameryki. – Życie ludzkie, choć ograniczone ustawami i względami gospodarki społecznej, nie może ograniczać człowieka [...] do życia w klatce, której drzwi są stale zamknięte”<sup>79</sup>.

Władze uwzględniały tylko nieznaczny odsetek odwołań w sprawach wyjazdów na pobyt stały. Bezsilni wobec głuchego na ich prośby kafkowskiego urzędu niektórzy petenci szukali pomocy Opatrzności. Listy z prośbami o modlitwę w takich sprawach zachowały się w archiwum klasztoru w Kalwarii Zebrzydowskiej. „Przewielebni ojcowie. Przesyłam 500 złotych na nowennę złożoną z mszy świętych 9, aby Miłosierdzie Boże uprosić przez przyczynę Matuchny Bożej Kalwaryjskiej i św. Judy Tadeusza o wyjazd za granicę dla pewnej rodziny do Chicago – pisała kobieta z okolic Płońska.

– Nasi robią ogromne trudności, czyż u Matuchny Najśw. Kalwaryjskiej może coś być nie do załatwienia? Więc w jej Miłosierne dłonie i serce polecam z głębi tę ważną doczesną sprawę”<sup>80</sup>. Takich próśb z pewnością zanoszono wiele, tylko nieliczne pozostawiły ślad w archiwach. Są dowodem religijności Polaków i ich bezsilności w obliczu urzędu (św. Juda Tadeusz jest patronem od spraw beznadziejnych), a przede wszystkim braku doczesnej instancji, do której mogliby się odwołać w jednolitym, monocentrycznym systemie „władzy ludowej”.

Szczególną reakcją na odmowę zgody na wyjazd było zaniebdywanie, a nawet dewastowanie swych gospodarstw rolnych, porzucanie pracy i utrzymywanie się jedynie z paczek i przekazów z zagranicy<sup>81</sup>. W mniej drastycznej postaci była to forma strajku rolnego. Mazur z powiatu Mrągowo pisał w liście do RFN: „Wniosłem ponownie podanie na wyjazd. Jeśli znowu dostanę odmowę, to zmniejszę gospodarstwo tak, że nie dostanę ode mnie ani podatków, ani kontyngentu”<sup>82</sup>. Takie wycofywanie się z podstawowej aktywności gospodarczej możemy uznać za rodzaj „wewnętrznej emigracji” – bardziej radykalny niż postawy niektórych pisarzy, naukowców i artystów, wobec których zwykle to określenie się stosuje. Niektórzy nieopatrznie (lub, jak podejrzewało MSW, celowo) wyprzedawali majątek bądź zwalniali się z pracy, szykując do wyjazdu, a zaskoczeni negatywną decyzją Wydziału Paszportowego tym głośniejsz domagali się jej zmiany. Niekiedy dyrektorzy zwalniali z pracy osoby ubiegające się o wyjazd do RFN, gdy tylko się o tym dowiedzieli.

Szukając szczeliny w systemie, osoby pragnące wyjechać wykazywały imponującą pomysłowość. MSW odnotowało m.in.: podejrzany wzrost liczby osób uznanych za inwalidów lub przewlekle chorych przez Wojewódzką Komisję Zdrowia w Katowicach – status taki zwiększał szanse wyjazdu<sup>83</sup>; również podejrzany wzrost liczby ubiegających się o paszport na krótki wyjazd „z ważnych względów rodzinnych” na podstawie telegramów i zaświadczeń o nagłej i poważnej chorobie krewnych za granicą – przynajmniej część z nich wykorzystywano do wydostania się z PRL i pozostania za granicą; temu samemu służyły pilne wezwania na pogrzeby osób, które zmarły dużo wcześniej<sup>84</sup>; małżeństwa z nieznanymi obcokrajowcami i działanie nieformalnych agencji matrymonialnych. Jeden z Polonusów zaprosił w celu zawarcia ślubu ponoć aż trzy narzeczone, co wyszło na jaw dopiero po stworzeniu centralnej kartoteki osób zapraszających<sup>85</sup>. Jeszcze wymyślniejszym zabiegiem było zawieranie małżeństw przez osoby, które złożyły podanie lub właśnie dostały zezwolenie na wyjazd, co po pewnym czasie dawało pozostałemu w kraju małżonkowi podstawę do ubiegania się o paszport w celu połączenia z najbliższą rodziną<sup>86</sup>.

Biuro Paszportów posłusznie realizowało wytyczne kierownictwa PZPR, ale też wielokrotnie krytykowało nadmiernie restrykcyjną politykę emigracyjną ustaloną w KC. Ostrożne, lecz jednoznaczne uwagi znajdujemy w sprawozdaniach Biura już na początku dekady, a częstsze i mniej zawoalowane w jej ostatnich latach. W 1968 r. dyrektor BP przekonywał swych zwierzchników wprost: „przywiązuje się zbyt wielką wagę do administracyjnego ograniczania wyjazdów do NRF jako środka przeciwdziałania omawianym tendencjom emigracyjnym [...] stosowanie tego środka ma granice – w 1967 r. odrzucono 83 proc. wniosków o wyjazd do Niemiec Zachodnich; nawet całkowite wstrzymanie wyjazdów nie rozwiąże problemu”<sup>87</sup>. Pomylił się niewiele: w 1970 r., zgodnie z zaleceniami z KC, odrzucono ponad 95 proc. wniosków, a problem pozostał.

Pragnienie wyjazdu, opanowujące coraz szersze kręgi ludności rodzimej, stawiało władze PRL przed problemem trapiącym od lat NRD – przed koniecznością konkurowania z wrogiem o względy swych obywateli<sup>88</sup>. Mazurzy i Ślązacy, podobnie jak poddani Waltera Ulbrichta, mieli w RFN alternatywną ojczyznę (ideologiczną) – kraj wolny i zamożny, uznający ich za swoich obywateli, w którym mieszkali i dobrze radzili sobie ich krewni i znajomi, a jego język, historia, kultura i obyczaje nie były obce, a nierzadko bliższe niż historia i obyczaje napływowych polskich sąsiadów. Stawiali przed wyborem, jakiego nie mieli Polacy z ziem dawnych, i w coraz większej liczbie skłaniali się ku drugiej, zachodniej ojczyźnie. Problem ten nie miał dla Polski tak kapitalnego znaczenia jak dla NRD, niemniej dotyczył dwu czułych punktów PRL. Tendencje emigracyjne ujawniały, że „ludzie wolą kapitalistyczne NRF”, czyli podważały pozory demokratycznej legitymizacji reżimu. Osłabiały ponadto pozycję Polski w sporze o Ziemię Zachodnie, bynajmniej niezakończonym, co zresztą także miało swoje skutki dla legitymizacji. Z powodu uwiadu rewolucyjnej ideologii legitymizacja nacjonalistyczna zyskiwała na znaczeniu, a z nią kwestia trwałości powojennych nabytków terytorialnych i w ogóle zasług dla ochrony interesu narodowego, na które powoływali się komuniści<sup>89</sup>.

Niezdolne przekonać tysiący autochtonów do pozostania, władze postanowiły ich do pozostania zmusić, zawężając do minimum możliwości wyjazdu. Postąpiły więc podobnie jak kilka lat wcześniej władze NRD, gdy zaczęły wznosić mur berliński. Różnica była taka, że solidność muru przekonywała wschodnich Niemców o jego trwałości, a więc – dosłownie z braku wyjścia – do konieczności przystosowania się do NRD. Natomiast doświadczenie mieszkańców PRL, gdzie po okresie izolacji w początku lat pięćdziesiątych otwarto na pewien czas granice, zwłaszcza dla „nosi-cieli zachodnioniemieckiego rewizjonizmu”, uczyło, że cierpliwość i upór przynoszą owoce, wcześniej czy później szanse na wyjazd się pojawiają. Zachęcały do tego też władze RFN. W ulotce NCK załączonej do listu pewnego emigranta do krewnego w Chorzowie czytamy: „radzimy ciągle wnosić podania, aby nie dopuścić do tego, żeby polskie urzędy miały wymówkę, że Niemcy sami zrezygnowali z wyjazdu. Nic nie szkodzi, że Wam odmawiają, nie zrażajcie się. Na pewno przyjdzie taki moment, kiedy dostaniecie zezwolenie...”<sup>90</sup>.

Jeśli celem przykręcenia śruby w sprawach paszportowych było nie tylko zmniejszenie liczby wyjazdów, czyli objawów masowego pędu ku emigracji, ale też samego potencjału emigracyjnego, to skuteczność takiej polityki okazała się ograniczona. W drugiej połowie dekady liczba wyjazdów spadła o dwie trzecie, ale liczba składanych podań ustabilizowała się na poziomie ponad 100 tys. rocznie<sup>91</sup>. Dane z województwa katowickiego pokazują, że wraz z dokręcaniem śruby w drugiej połowie dekady odsetek podań ponownych rósł z 37 proc. w 1964 r. do ponad 80 proc. w latach 1967–1968. Rewersem tego zjawiska był w 1970 r. spadek liczby podań składanych po raz pierwszy do 20 proc.<sup>92</sup> Z pewnością nie wynikał on z nagłego zmniejszenia się zainteresowania wyjazdem. Żaden ze społecznych, gospodarczych i politycznych czynników emigracji nie uległ wszak osłabieniu, wprost przeciwnie. Powstrzymanie się od złożenia lub ponowienia wniosku o wyjazd nie oznaczało zatem porzucenia zamiaru wyjazdu – świadczyło raczej o przyjęciu postawy wyczekującej.

Naprzykrzająca się władzom grupa petentów upartych była więc wierzchołkiem góry lodowej: masy ludzi gotowych do wyjazdu lub poważnie rozważających taką

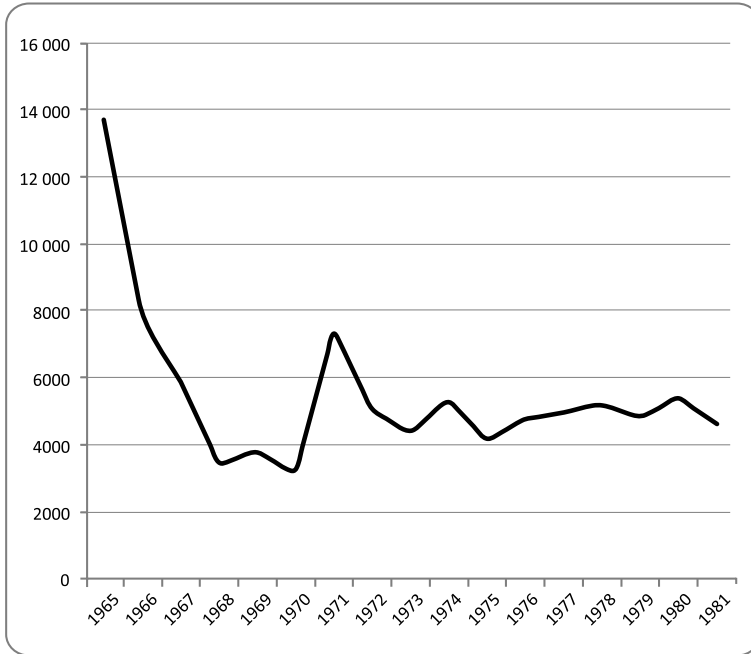
możliwość, którzy jednak nie składali podań. Płynące z terenu sygnały na temat jej wielkości mogły niepokoić. „Z rozeznania przeprowadzonego przez poszczególne KW PZPR i organa paszportowe wynika, że przy pewnych ułatwieniach w uzyskaniu zgody liczba chętnych na wyjazd do NRF może osiągnąć około 100 tysięcy osób, gdyż wiele z nich, od dawna ubiegających się o dokumenty emigracyjne, chwilowo przerwało swoje usiłowania nieuwieńczony powodzeniem” – czytamy w sprawozdaniu BP za 1969 r. Inne dokumenty szacowały liczbę potencjalnych emigrantów do Niemiec nawet na 150 tys<sup>93</sup>. Oznaczało to, że liczba oczekujących na pierwszą szansę emigracji do RFN była co najmniej dwakroć większa niż liczba składających podania i cały czas rosła, mimo że w ciągu poprzednich czterech lat wyemigrowało tam 77 tys. osób. Jeśli proporcje widomego i ukrytego potencjału emigracji do innych krajów były podobne, to ówczesną liczbę osób gotowych do opuszczenia PRL przy najbliższej okazji możemy szacować ostrożnie na 150–200 tys.

## Dekada Gierka

Jeśli ze strumienia legalnej emigracji wyłączymy wyjazdy do państw niemieckich, to lata siedemdziesiąte okazały się okresem dość niskiego i stabilnego odpływu, w którym wyróżnia się tylko 1971 r. z nagłym, acz krótkotrwałym wzrostem (zob. wykres nr 4)<sup>94</sup>. W następnych latach, aż do stanu wojennego, zezwolenia na emigrację uzyskiwało po około 4,8 tys. osób rocznie, tj. tylko minimalnie (o 2 proc.) więcej niż w dusznych latach „późnego Gomułki” (1966–1970) i znacznie (o 59 proc.) mniej niż w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych. Dane te skłaniają do znuansowania dobrej opinii, jaką cieszy się polityka emigracyjna ekipy Gierka. Owszem, nastąpiła wtedy liberalizacja polityki paszportowej wobec wyjazdów czasowych i dwukrotnie ułatwiono przesiedlenia do RFN, natomiast polityka wobec emigracji do innych krajów pozostała restrykcyjna, a wielkość tej emigracji utrzymywano na względnie niskim poziomie<sup>95</sup>.

Skokowy wzrost liczby wyjazdów w 1971 r. – w porównaniu do roku poprzedniego liczby emigrantów do USA, Kanady, Francji i Australii wzrosły trzykrotnie – był przede wszystkim skutkiem swego rodzaju amnestii emigracyjnej. Polegała ona na przeglądzie zastrzeżeń (zakazów wyjazdu) złożonych w Biurze „C” i anulowaniu tych, które uznano za już nieuzasadnione. Zlecona przez kierownictwo MSW na początku roku aktualizacja zastrzeżeń wiązała się zapewne ze zmianami w kierownictwie partyjnym i z nowym stylem rządzenia, który starał się zaprezentować Edward Gierek, sygnalizując wolę wysłuchiwania głosów poddanych i pewnego otwarcia na Zachód. Podobnie MSW zezwoliło na wznowienie paszportów 4,4 tys. osób, które przedłużyły pobyt na Zachodzie – o 100 proc. więcej niż w roku poprzednim, podwoiła się też liczba wydanych paszportów konsularnych. Ta forma legalizacji przedłużeń była swego rodzaju zgodą na emigrację wydawaną *post factum*. Pewien wpływ na wzrost emigracji miała też przeprowadzona w 1970 r. kolejna decentralizacja aparatu paszportowego – przekazanie decyzji o wyjazdach do krajów kapitalistycznych z centrali do wojewódzkich wydziałów paszportowych. Przyczyniło się to do wzrostu odsetka decyzji pozytywnych, choć niejednolicie – stosownie do postaw oficerów w różnych województwach, i nie od razu – początkowo kierownictwo BP notowało asekuranckie skłonności niektórych wydziałów do surowej oceny podań i musiało zachęcić je do odważniejszego wydawania paszportów<sup>96</sup>.

Wykres nr 4. Emigracja legalna bez wyjazdów do RFN, NRD i Izraela w latach 1965–1981



Źródło: zob. tabela nr 9 w aneksie.

Dyrektor BP płk Glanc już w styczniu 1971 r. polecił swym podwładnym, aby „liberalniej, z poczuciem pełnej odpowiedzialności i praworządności opiniować i podejmować decyzje paszportowe” (zaznaczając, że wyjazdy do RFN podlegają wytycznym specjalnym). Wskazał w szczególności: „zbyt ostro traktowano wyjazdy do osób pozostałych za granicą, uniemożliwiając połączenie rodzin, pomimo iż fakt odmowy powrotu zaistniał przed 3–10 latami. [...] Często pozostanie osoby za granicą w związku z zawarciem związku małżeńskiego było przyczyną decyzji odmownych w stosunku do ich członków rodzin. [...] nie zawsze czynniki przesądzające o podjęciu decyzji negatywnej były odpowiednio konfrontowane z życiowymi sytuacjami osób ubiegających się o wyjazd za granicę, co w efekcie mogło być przedmiotem niezadowolenia”<sup>97</sup>. Wytyczne te nie oznaczały zmiany przepisów, a jedynie zalecenie bardziej liberalnego ich stosowania. Są w tym podobne do ogólniejszych zmian w ówczesnej PRL: grudzień 1970 r. nie przyniósł zasadniczych nowości systemowych czy instytucjonalnych, lecz właśnie nowy styl sprawowania władzy<sup>98</sup>.

Nie wiemy, czy nowe wytyczne wzięły się z inicjatywy kierownictwa pionu paszportów, czy też pochodziły z góry, w każdym razie płk Glanc był ich zwolennikiem i proponował dalsze kroki. W marcu 1971 r. w notatce przedłożonej Kolegium MSW stwierdził, że dotychczasowa polityka paszportowa wymaga krytycznej oceny, a „praktyka ograniczeń wyłącznie typu administracyjnego, stosowanych przez organa MSW, jest mało skuteczna i w odczuciu społecznym niesprawiedliwa”, nie likwiduje presji emigracyjnej, prowadzi do nielegalnego pozostawania za granicą lub przedłużania tam



pobytu. Oprócz zmiany podejścia do migracji zarobkowej proponował, by „rozszerzyć kryteria i zezwalać na wyjazd [emigracyjny]” osobom starszym oraz rozdzielonym od współmałżonków – bez względu na okoliczności wcześniejszego wyjazdu tych współmałżonków – „jeśli ich postawa nie przynosi ujmy ani szkody krajowi”.

W dyskusji nad notatką, świadczącej o różnicowaniu opinii w kierownictwie MSW, przeważały głosy krytyczne lub ostrożne. Podsumowujący ją minister Franciszek Szlachcic stwierdził, że problem jest złożony, polityczny i ekonomiczny i jako taki nie może być rozstrzygany w MSW, lecz wymaga decyzji kierownictwa partii i rządu<sup>99</sup>. Nie ma śladów, by władze partyjne zajęły się nim w 1971 r., wydaje się więc, że inicjatywa płk. Głanca utknęła gdzieś w gąszczu partyjno-państwowej biurokracji, być może ze względu na jego zbyt odważne pomysły w kwestii migracji zarobkowych. Zapobieganie emigracji ze względów ekonomicznych pozostało podstawową zasadą polityki paszportowej<sup>100</sup>.

Potwierdza ten wniosek dalsza praktyka wydawania paszportów emigracyjnych, w której nie widać śladów większej zmiany. Po amnestii emigracyjnej z 1971 r., odnotowanej jeszcze w statystykach z roku następnego, odsetki decyzji negatywnych wróciły do dawnego poziomu. Najczęściej, w 65–75 proc., odrzucano podania o wyjazd do głównych krajów emigracji zamorskiej – Stanów Zjednoczonych i Kanady. Emigracja do Australii była równie trudna do 1977 r., potem odsetek decyzji odmownych zmalał do 40–50 proc. Rządziej odmawiano zabiegającym o paszport do krajów europejskich: do Wielkiej Brytanii w 15–27 proc., Francji i Austrii w 35–45 proc., Szwecji w około 25 proc. Pod koniec dekady Gierka odsetki decyzji odmownych w sprawach emigracji w Europie spadły do kilkunastu procent<sup>101</sup>.

Spore różnicowanie widać w wymiarze regionalnym: odsetek odrzuconych podań o wyjazd do Ameryki w województwie białostockim i rzeszowskim był o połowę wyższy niż w Warszawie, a w województwach takich jak gorzowskie czy pilskie zaledwie kilkuprocentowy. Tylko niektóre z tych różnic można wyjaśnić wprowadzaniem „okresowych ograniczeń wyjazdów do krajów kapitalistycznych, z poszczególnych województw do poszczególnych państw, na wniosek kierowników wydziałów [...], w oparciu o analizy dokonywane na danym terenie”<sup>102</sup>. Znacznych i uporczywie utrzymujących się różnic między województwami nie potrafił wytłumaczyć nawet dyrektor BP.

Wydaje się, że wyższe odsetki odmów dotyczących podań o wyjazd do krajów zamorskich nie wynikały ze szczególnie nieprzychylniej polityki władz PRL. Wprost przeciwnie, w latach siedemdziesiątych władze różnymi gestami starały się zdobyć przychyłność tamtejszej Polonii. Podtrzymując zasady wypracowane w latach sześćdziesiątych, do podań o zgodę na emigrację do krajów kapitalistycznych (prócz RFN) stosowano w miarę jednolite kryteria oceny: dopuszczano wyjazdy do bliskiej rodziny, a w przypadku osób ekonomicznie zbędnych także do dalszych krewnych, oraz stosunkowo nieliczne, uzasadnione wyjątki (w tym wsparte interwencją dyplomatyczną). Dyrekcja BP chlubiła się „konsekwentnym przestrzeganiem ustalonych zasad”, które na dłuższą metę przyczyniało się do ograniczenia napływu podań (od osób świadomych, że nie mogą liczyć na przychylną decyzję)<sup>103</sup>.

Wyższe odsetki odmów dla ubiegających się o emigrację do różnych krajów brały się ze różnicowania podań: petenci zabiegający o wyjazd do Wielkiej Brytanii lub Szwecji częściej przedstawiali podania spełniające ustalone kryteria niż osoby pragnące wyemigrować do USA czy Kanady. Wśród tych ostatnich było na dodatek więcej

petentów uporczywych, wielokrotnie składających wnioski pomimo wcześniejszej odmowy, co (ku ubolewaniu kierownictwa BP) zawiązało statystyki decyzji negatywnych. Odsetek odmów pokazuje stopień rozbieżności między polityką paszportową a społecznymi dążeniami do wyjazdu. Wyższy odsetek niekoniecznie wynikał z węższych czy sztywniejszych kryteriów udzielania zezwoleń. Jego nagłe zmiany były z reguły następstwem zmian w polityce, lecz jego wysoki poziom w dłuższych okresach wynikał w większym stopniu z postaw społecznych – uporu petentów, którzy nie godzili się z ograniczeniami i składali podania, nawet jeśli szanse mieli niewielkie. Najwięcej takich osób widać wśród zabiegających o wyjazd do RFN, USA i Kanady – być może dlatego, że (nie bez racji) liczyli na uzyskanie zezwolenia w drodze wyjątku lub na rozluźnienie restrykcji pod wpływem nacisku władz kraju docelowego.

Do Stanów Zjednoczonych i Kanady (a także Australii) częściej niż do innych krajów kapitalistycznych wyjeżdżano do dalszej rodziny lub z „innych względów”. Natomiast najwięcej – ponad 50 proc. – emigrantów do Belgii, Szwecji, Wielkiej Brytanii czy Włoch udawało się do małżonka, względnie wysoki był też odsetek wyjazdów do bliższej rodziny<sup>104</sup>. Wzrost znaczenia emigracji małżeńskiej jest charakterystyczny dla dekady Gierka. Po pewnych zawirowaniach spowodowanych amnestią emigracyjną z 1971 r. udział ten rósł systematycznie, a pod koniec dekady ustabilizował się na poziomie 47 proc.: dla prawie połowy legalnych emigrantów do krajów kapitalistycznych (poza RFN) drogą do uzyskania paszportu było małżeństwo. Migracje do małżonka wynikały przeważnie z wcześniejszych kontaktów z cudzoziemcami (w tym osobami polskiego pochodzenia), które prowadziły do związków małżeńskich, a następnie przesiedlenia do ojczyzny cudzoziemca. W mniejszym stopniu, aczkolwiek rosnącym, bywały też następstwem nielegalnej emigracji Polaków, którzy pozostawili w PRL współmałżonka, a później starali się sprowadzić go do kraju osiedlenia. Dla obydwu tych zjawisk lata siedemdziesiąte są okresem bezprecedensowego rozwoju. Stał za tym proces odprężenia w stosunkach Wschód–Zachód (*détente*) i zwińczająca go helsińska Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie w 1975 r., który umożliwił wielki wzrost skali osobistych kontaktów ponad żelazną kurtyną, w tym wyjazdów Polaków i przyjazdów cudzoziemców do PRL.

Wraz ze skalą mobilności rosła też liczba odmów powrotu oraz legalnych (zalegalizowanych) przedłużeń pobytu na Zachodzie. Nielegalne pozostanie za granicą powodowało zablokowanie wyjazdów członków rodziny zbiega, lecz jeśli to nie skłoniło go do powrotu, MSW zwykle wypuszczało ich po kilku latach. W tej kwestii w latach siedemdziesiątych władze parokrotnie łagodziły restrykcje. Trzy lata po amnestii emigracyjnej z 1971 r. ponownie zezwoliły na wyjazd większej grupy oczekujących od dawna rodzin uciekinierów, głównie do USA, a następnie skróciły okres karnej rozłąki do trzech lat („jeśli względy bezpieczeństwa lub inne względy nie stoją na przeszkodzie”). Trzyletnia karencja była praktyką bezprawną i okrutną, lecz bardziej humanitarną niż dłuższe – i co gorsza nieokreślone – okresy karencji stosowane wcześniej. W rezultacie rosła liczba odmów powrotu powodowała przesuniętą w czasie o kilka lat emigrację rodzin zbiegów, a przewaga mężczyzn w nurcie emigracji nielegalnej przyczyniała się do przewagi kobiet i wzrostu udziału dzieci w emigracji legalnej<sup>105</sup>.

Wyjazdy do jednego z małżonków były przeważnie wyjazdami do męża. Strumienie odpływu o wysokim odsetku migracji małżeńskiej miały też bardzo wysoki udział

kobiet. Na przykład w odpływie do Szwecji w połowie lat siedemdziesiątych emigracja do małżonków stanowiła 60 proc., a udział kobiet 80 proc., podczas gdy w odpływie do Stanów Zjednoczonych było to odpowiednio 31 i 56 proc. Choć język polski skłania do przedstawiania nieznanego emigranta jako mężczyzny, w przypadku legalnej emigracji z PRL bardziej uzasadnione byłoby nazywanie takiego osobnika emigrantką. W odpływie lat siedemdziesiątych współczynnik feminizacji wynosił 120–150, a w strumieniach do krajów innych niż RFN był jeszcze wyższy – w ciągu dekady rósł systematycznie od 141 do 208.

Wysoki udział kobiet i migracji małżeńskiej wyjaśnia w dużej mierze przyczyny rozrostu emigracji do krajów, które dotąd przyciągały tylko niewielu przesiedleńców. Te strumyczki raczej niż strumienie, wcześniej liczebnie nieistotne, za rządów Gierka stopniowo wzrastały: roczne odpływy do Belgii wzrosły o ponad 100 proc., do Holandii o ponad 200 proc., a do Włoch o 300 proc. Najciekawszy był przypadek Szwecji – kraju niemal pozbawionego dotąd polskiej diaspory, który w latach siedemdziesiątych wyprzedził na liście państw docelowych Kanadę. Stał się celem 400–600 emigrantów (czy raczej emigrantek) rocznie, pochodzących w olbrzymiej większości z trzech województw: szczecińskiego, gdańskiego i warszawskiego. Było to skutkiem dość prostych ułatwień w kontaktach międzyludzkich – uruchomienia stałego połączenia promowego, a potem wzajemnego zniesienia wymogu wizowego. Dzięki temu Szwecja stała się wraz z Austrią najłatwiejszym do odwiedzenia krajem Zachodu. Nie tylko Polacy jeździli masowo do Szwecji (ponad 100 tys. wizyt w drugiej połowie dekady), ale i Szwedzi – częściej nawet – przyjeżdżali do Polski. W latach 1975–1980 zarejestrowano blisko 350 tys. przyjazdów ze Szwecji – dwakroć tyle co z Austrii. W rezultacie skala emigracji do tego pierwszego kraju stała się kilkakrotnie większa niż do drugiego.

Spektakularne, choć niewielkie w liczbach bezwzględnych były też wzrosty odpływu do Finlandii, Grecji, Norwegii i Szwajcarii. W 1970 r. nie wyjechał tam żaden emigrant, w drugiej połowie dekady natomiast przesiedlało się po kilkadziesiąt osób rocznie. Na liście państw docelowych pojawiły się też nowe kraje w Ameryce Południowej, Afryce i Azji – wcześniej niemal w ogóle nienotowane, teraz przyciągające po kilka lub kilkanaście osób rocznie. Rozwój kontaktów międzyludzkich w ramach bloku sowieckiego sprzyjał zawieraniu małżeństw z Czechami, Węgrami czy mieszkańcami NRD. I tak np. w pozbawionym tradycji migracyjnych województwie siedleckim dynamiczny wzrost wyjazdów na pobyt stały w drugiej połowie dekady był następstwem wcześniejszych wyjazdów grup młodzieży do pracy w CSRS i NRD. Młodzi pracownicy z Polski zdobywali tam „zawód, a część z nich współmałżonka i mieszkanie” – notował badający sprawę oficer SB. W rezultacie obok trwałej dominacji strumienia do Niemiec możemy w latach siedemdziesiątych zaobserwować rosnącą dywersyfikację reszty odpływu z PRL<sup>106</sup>.

Dominacja odpływu do Niemiec pozostaje jednak najważniejszą cechą tej dekady. Łącznie w latach 1971–1980 wyjechało z PRL „na pobyt stały” prawie 260 tys. ludzi, z tego aż 74 proc. udało się do RFN, a 5 proc. do NRD – to znaczy, że na każdych pięciu emigrantów czterech udało się do Niemiec. 8 proc. przeniosło się do USA, 2 proc. do Kanady, a po 1,5–2 proc. do Szwecji i Francji. Pozostałe kraje wybrało po mniej niż 1 proc. wychodźców. Podsumowując, można z pewnym uproszczeniem stwierdzić, że emigrant lat siedemdziesiątych był *Aussiedlerem* lub kobietą – albo jednym i drugim.

## Emigracja inną drogą

Oprócz wychodźców „na pobyt stały” za granicę odpłynęło wiele tysięcy ludzi, którzy znaleźli inne wyjście z PRL niż wąska furtka pozostawiona emigracji legalnej.

Ze względu na legalność wyjazdu i pobytu za granicą można owych emigrantów podzielić na uciekinierów w sensie ścisłym i tych, którzy wyjechali legalnie, lecz przedłużyli pobyt ponad termin zadeklarowany w podaniu o paszport. Grupa przedłużających pobyt dzieliła się z kolei na tych, którzy uciekły spod władzy PRL, nie chcieli mieć z tym państwem nic wspólnego i nie dbali o swój status prawny w kraju pochodzenia, oraz osoby starające się swój przedłużony pobyt poza krajem zalegalizować. Dwie pierwsze grupy to zasadniczo emigranci „na zawsze”, zakładający, że do Polski nie wrócą. Przypadki zmiany decyzji i powrotu do kraju były wśród nich bardzo rzadkie. Trzecia grupa emigrantów zakładała powrót do Polski, a przynajmniej starała się zachować taką możliwość, jednak w praktyce spora jej część odkładała ten moment, stopniowo wrastała w kraj imigracji i osiadała tam na stałe, zachowując ważny polski paszport lub nie.

Ucieczki z kraju w wąskim znaczeniu, tj. połączone z nielegalnym przekroczeniem granicy – w miejscu niedozwolonym (przez zieloną granicę) lub przez przejście graniczne, ale bez wymaganych dokumentów lub z dokumentami fałszywymi – nadal się zdarzały, choć były względnie nieliczne. Nieudanych, udaremnionych przez władze prób ucieczki z kraju było w omawianych dekadach około 200–400 rocznie. Skazanych za nielegalne przekroczenie granicy – na podstawie art. 30 dekretu o ochronie granic z 1956 r., a od 1970 r. na podstawie art. 288 kodeksu karnego – było 300–500 rocznie, z tym że nie wszyscy z nich usiłowali zbiec z Polski. Blisko 30 proc. skazań dotyczyło tzw. przestępstw mniejszej wagi (art. 288 par. 2), zwykle związanych z przemytem, a skazania z par. 1, przewidującego wyższą karę, obejmowały też przypadki nielegalnego wjazdu (wejścia) do Polski i niektórych przemytników<sup>107</sup>. Liczba udanych ucieczek na Zachód nie przekraczała zapewne stu rocznie. W 1960 r. MSW odnotowało 90 takich przypadków, w roku następnym 61, w latach 1964–1965 – 52, a w 1975 r. tylko 18<sup>108</sup>.

Liczba stwierdzonych prób ucieczki z kraju zmalała w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych, lecz w drugiej ponownie wzrosła, co z pewnością nieprzypadkowo zbiegło się z zaostrzeniem polityki paszportowej. Warto wspomnieć o skokowym wzroście tej liczby w 1970 r. – roku najostrzejszych restrykcji migracyjnych. Wtedy też doszło do serii spektakularnych ucieczek, m.in. na ośmiu kutrach rybackich zbiegło 25 osób, uprowadzono dwa samoloty, a 17 innych przypadków usiłowania lub przygotowań do uprowadzenia samolotu zakończyło się niepowodzeniem<sup>109</sup>. Pokłosiem tego roku była rekordowa, o połowę wyższa niż w następnych latach liczba skazanych za nielegalne przekroczenie granicy.

W dekadzie Gierka, gdy uzyskanie paszportu na wyjazd czasowy na Zachód stało się łatwiejsze, liczby skazanych za nielegalne przekroczenie granicy zmalały: w latach 1972–1979 było to po 261 osób rocznie, podczas gdy w latach 1966–1971 po 465 osób. Zapewne podobnie zmalała liczba ucieczek udanych, choć oczywiście nie możemy tego stwierdzić z pewnością. Policyjne dane na temat zjawisk skrywanych, nielegalnych są siłą rzeczy ułomne – zmiana danych może oddawać zmianę raczej stopnia wykrywalności niż skali zjawiska, a dobrze zakonspirowane ucieczki mogą pozostać nieodnotowane. Jednak nie wydaje się, by w warunkach rozbudowanego systemu ochrony granic,

powszechnego obowiązku meldunkowego i ogólnego nadzoru policyjnego większa liczba ucieczek mogła przejść niezauważona i nieodnotowana<sup>110</sup>.

Jeśli struktura społeczna i motywy uciekinierów schwytanych i nieschwytanych były podobne, to na podstawie danych o tych pierwszych możemy stwierdzić, że nielegalną drogę na Zachód wybierali niemal wyłącznie (w około 90 proc.) mężczyźni, zwykle młodzi – ponad połowa miała 17–24 lat, a tylko kilka procent powyżej czterdziestu. Dwie trzecie z nich pochodziło z miast, w większości byli robotnikami; rolnicy stanowili niespełna 10 proc., mniej nawet niż pracownicy umysłowi. Ponad połowa miała wykształcenie co najwyżej podstawowe, a tylko ułamek procenta wyższe. Według badań resortowych specjalistów MSW dominującym motywem uciekinierów były względy ekonomiczne (około 40 proc.), w znacznie mniejszym stopniu (po około 10 proc.) turystyczne i rodzinne. Kilka procent osób uciekało przed odpowiedzialnością karną, a względy polityczne wskazało niespełna 2 proc.<sup>111</sup> W sprawozdaniach WOP wyszczególniono jeszcze uchylających się od służby wojskowej oraz przypadki przekroczenia granicy w celu „nielegalnych kontaktów rodzinnych” (wyliczane odrębnie od „nielegalnej emigracji w celach rodzinnych”, a więc podjęte z zamiarem powrotu do Polski) i „awanturnictwo”<sup>112</sup>.

Formułą pośrednią pomiędzy nielegalną ucieczką z kraju a odmową powrotu z wyjazdu na Zachód były ucieczki z wyjazdów do innych krajów socjalistycznych. Najczęściej wykorzystywano do tego Jugosławię, którą władze PRL uznawały za kraj socjalistyczny i zaprzyjaźniony, co pozwalało wyjechać tam na podstawie wkładki paszportowej, a zgodę na wyjazd uzyskać łatwiej niż do krajów kapitalistycznych. Zarazem władze jugosłowiańskie tolerowały od lat sześćdziesiątych dość swobodny ruch graniczny z Włochami i Austrią, zwłaszcza w okolicach Triestu<sup>113</sup>. W Jugosławii działali też przemytnicy, którzy pomagali w ucieczce przez zieloną granicę lądową lub morską do Włoch. Wiedza o tych sprzyjających ucieczce okolicznościach szybko rozeszła się po Polsce. W listach z zagranicy SB znajdowała praktyczne informacje, jak to robić, czego unikać, ile zapłacić przemytnikom. Nie znaczy to, że droga przez Jugosławię była wolna od ryzyka. Wiadomo o zatrzymywaniu Polaków przez jugosłowiańską straż graniczną, a nawet o śmiertelnym postrzale. Nielegalne przekroczenie granicy kraju trzeciego nie było przestępstwem w świetle prawa PRL, a zatem nawet złapani i odesłani do Polski pechowi uciekinier nie trafiał do więzienia<sup>114</sup>.

Zdarzały się też ucieczki z Bułgarii lub Węgier, a do połowy 1961 r. z NRD. W latach siedemdziesiątych władze tych krajów powiadamiały co roku o 60–80 nieudanych próbach nielegalnego przekroczenia ich granicy przez obywateli PRL. SB podejrzewała nie bez podstaw, że w niektórych „tranzytowych ucieczkach” *via* inne kraje socjalistyczne pomagały tamtejsze placówki dyplomatyczne RFN, które na dalszą drogę zaopatrywały uciekinierów w niemieckie paszporty. Wiemy, że praktykę taką stosowały zachodnio-niemieckie placówki w Jugosławii<sup>115</sup>.

Dla osób, które nie mogły liczyć na paszport do krajów kapitalistycznych, optymalnym, a poza tym tańszym rozwiązaniem był zakup wycieczki do Jugosławii. Dlatego najczęściej przypadków „odłączenia się od grupy” notowano właśnie w tym kraju. W 1965 r. ze 194 ucieczek z grup turystycznych aż 109 miało miejsce w Jugosławii, a w 1966 r. 64 z 200. W 1967 r. nie wróciło stamtąd 88 osób, w tym 43 z wycieczek zbiorowych. Większość osób, które nie wracały z Jugosławii, pochodziła ze Śląska

i najpewniej udała się potem do RFN. Reszta ucieczek z wycieczek odbywała się w państwach Europy Zachodniej, od Skandynawii po Italię, przy czym kraj pozostania niekoniecznie był krajem docelowym emigracji.

Fluktuacje statystyki pozostań, podobnie jak ucieczek z PRL, skorelowane były ze zmianami polityki paszportowej. Liczba pozostań w latach sześćdziesiątych najpierw malała (z 322 w 1960 r. do 138 w 1964 r.), a w drugiej połowie dekady znów wzrosła. W statystykach „odłączeń od grupy” przodowały wycieczki Orbisu, np. w 1962 r. aż dwie trzecie zbiegów skorzystało z usług tego biura podróży. Wynikało to z bogatszej oferty Orbisu, który organizował więcej wycieczek na Zachód niż pozostałe siedem biur do tego uprawnionych, oraz – co podkreślano w MSW – z braku właściwego doboru uczestników. Zarzut ten odnosił się do swobodnej, a nie środowiskowej rekrutacji; zwłaszcza w droższych wycieczkach brało udział wiele osób, które zgłaszały się do kas Orbisu bez pośrednictwa zakładu pracy lub organizacji społecznej<sup>116</sup>. Ze sprawozdań, które po powrocie do kraju składali piloci wycieczek, wynika, że „odłączenia od grupy” były przeważnie z góry przygotowane, niektórym zbiegom pomagali mieszkający za granicą krewni lub znajomi. Niemniej zdarzały się też ucieczki czynione pod wpływem chwili<sup>117</sup>.

Podobną skalę jak ucieczki z wycieczek miały odmowy powrotu z wyjazdów służbowych i sportowych oraz zaliczane do tej samej kategorii zbiegostwo marynarzy i rybaków w obcych portach. Notowano po 100–250 takich przypadków rocznie, a grupą bodaj najbardziej skłoną do pozostania na Zachodzie byli artyści estradowi wysyłani na występy przez agencję Pagart. Spośród 1139 osób, które nie powróciły z wyjazdów służbowych w latach 1970–1975, aż 216 pracowało dla Pagartu; za nimi (91 odmów) plasowali się specjaliści różnych dziedzin pracujący w ramach kontraktów przedsiębiorstwa Polservice. Zbiegli marynarze oraz ludzie odmawiający powrotu z wyjazdów służbowych z reguły nie legalizowali przedłużenia pobytu i pozostawali za granicą na stałe. Główna różnica między odmowami powrotu z wycieczek i delegacji służbowych leżała w niższej częstotliwości tych drugich. Odmawiający powrotu stanowili tylko ułamek procenta osób wysyłanych na Zachód służbowo; wyjazdów służbowych do krajów kapitalistycznych było znacznie więcej niż wyjazdów w grupach turystycznych<sup>118</sup>.

Znacznie większe liczby nielegalnych migrantów, po kilka tysięcy rocznie, napotykały, badając odmowy powrotu z czasowych wyjazdów prywatnych. Ten rodzaj migrantów cechowało też najbardziej zróżnicowane zachowanie po wyjeździe, obejmował on bowiem wiele osób, które nie planowały, że pozostaną za granicą na zawsze i starały się nie zamykać sobie drogi powrotu. Wymagało to legalizacji – w oczach władz PRL – przedłużonego pobytu za granicą, co przede wszystkim oznaczało posiadanie ważnego paszportu. Do 1981 r. paszporty na wyjazdy prywatno-czasowe ważne były zwykle nie dłużej niż rok. Gdy termin ten się zbliżał, należało wystąpić o wznowienie ważności paszportu lub o wydanie paszportu konsularnego. Podań takich składano po kilka tysięcy, a w latach siedemdziesiątych nawet po kilkanaście tysięcy rocznie. Władze wolały wznowiać paszporty zwykle niż wydawać konsularne. Posiadacze tych pierwszych pozostawali bowiem w większym stopniu uzależnieni, np. nie mogli zmienić kraju pobytu, a wróciwszy do Polski, musieli paszport zdać, podczas gdy z paszportem konsularnym można było podróżować po wielu krajach i wyjeżdżać z PRL bez każdorazowego występowania do MSW o zezwolenie.

Nowela ustawy o paszportach z 1967 r. ustaliła, że paszporty konsularne wydaje się wedle tych samych kryteriów co paszporty wydawane w kraju, tzn. z możliwością odmowy w przypadkach określonych w ustawie<sup>119</sup>. Tajne wytyczne MSW polecały, by odmawiać jego wydania osobom, które: „a) zachowywały się niewłaściwie za granicą, szkalowały państwo polskie, działały na szkodę interesów PRL, b) były karane za przestępstwa polityczne lub poważniejsze przestępstwa kryminalne, c) odmówiły powrotu do kraju” z wyjazdu służbowego lub turystycznego. Inaczej należało traktować osoby, które nie wróciły z wyjazdu prywatnego, jeśli nie zostały uprzednio odnotowane w aktach MSW, gdyż „w większości wypadków [...] wpłynęły [na ich decyzje] okoliczności takie jak złączenie z rodziną, zamałżeństwo, ożenek lub inne uzasadnione względy”<sup>120</sup>.

Zasadnicza różnica między wydawaniem paszportu w kraju i za granicą polegała na ograniczonej zależności petenta od urzędu: będąc na Zachodzie, mógł tam pozostać pomimo odmowy wydania czy wznowienia paszportu. Praktyka wydawania paszportów konsularnych musiała więc być bardziej elastyczna niż wydawania paszportów w kraju. Jak z ubolewaniem notował dyrektor BP, „osoby przedłużające swój pobyt [...] tylko w wyjątkowych wypadkach po otrzymaniu pierwszej decyzji negatywnej wracają do kraju”. W zbadanych w 1975 r. stu przypadkach decyzji odmownych podjętych przez Wydział Paszportów w Warszawie tylko osiem osób uległo naciskowi i wróciło do kraju. Presja była zazwyczaj nieskuteczna, a nawet szkodliwa. Sprawiała, że osoby, które chciały zalegalizować swój pobyt, czyli zachować formalny związek z Polską, decydowały się na zerwanie, często połączone z nieskrywaną urazą do PRL, występowaniem do władz miejscowych o azyl polityczny, „oczernianiem Polski Ludowej” itp.<sup>121</sup> Szczególne zaniepokojenie SB budziła podatność osób pozostających na Zachodzie na współpracę z tamtejszymi służbami wywiadowczymi. Ci, którzy starali się tam o zalegalizowanie pobytu, byli przesłuchiwani przez policję i tajne służby. Często starali się dowieść swego antykomunizmu, zwłaszcza jeśli występowali o status uchodźcy lub azyl polityczny. Ci, którzy przedłużali pobyt nielegalnie, tzn. bez ważnej wizy lub pracowali bez odpowiedniego zezwolenia, mogli z tego powodu łatwo ulec policyjnemu szantażowi<sup>122</sup>.

W kartotekach bezpieki rejestrowano uciekinierów już od lat czterdziestych. W 1959 r. ustalono szczegółowe zasady postępowania wobec zbiegów (w tym odmawiających powrotu), zalecające m.in. rejestrowanie wszystkich oraz operacyjne rozpracowanie osób podejrzewanych o to, że są wykorzystywane przez obce wywiady<sup>123</sup>. W znowelizowanej wersji wytycznych z 1966 r. za uciekinierów uznano osoby, które opuściły kraj bez zezwolenia lub odmówiły powrotu z wyjazdu legalnego, przez co rozumiano pozostanie za granicą pomimo upływu ważności paszportu, a przy wyjazdach służbowych i turystycznych zbiorowych – przekroczenie zadeklarowanego terminu powrotu. Po stwierdzeniu tak rozumianej ucieczki SB wszczyniała postępowanie wyjaśniające, badając „motywy i okoliczności ucieczki, kontakty w kraju i za granicą, przeszłość i postawę polityczną” oraz możliwy dostęp do tajnych dokumentów i informacji. Jeśli znaleziono polityczne motywy ucieczki, dostęp do tajnych informacji, kontakty z „wrogimi ośrodkami” po wyjeździe itp., sprawa wchodziła w fazę postępowania przygotowawczego. Wszczynano rozpracowanie operacyjne, które mogło obejmować obserwację rodziny i znajomych w kraju lub wysyłanie tajnych współpracowników za granicę w celu nawiązania kontaktu ze zbiegiem bądź zebrania o nim informacji. W innych przypadkach sprawę zamykano, zawsze jednak uciekiniera rejestrowano w Biurze „C”<sup>124</sup>.

W 1976 r. definicję nielegalnej emigracji zawężono, zalecając rejestrację zbiega dopiero wtedy, gdy minął rok od upływu terminu ważności jego dokumentów przy wyjazdach prywatno-czasowych, trzy miesiące od zakończenia kontraktu przy legalnych wyjazdach do pracy i siedem dni od planowego terminu powrotu z delegacji lub gdy pozyskano informacje o wystąpieniu o azyl albo o innej deklaracji odmowy powrotu, i oczywiście wtedy, gdy zbieg opuścił kraj nielegalnie. Rodziny tak zarejestrowanych uciekinierów miały zabronione wyjazdy na Zachód („w zasadzie” do trzech lat), mogły jednak wyjeżdżać do krajów socjalistycznych<sup>125</sup>.

## Strumienie emigracji nielegalnej

Po fali ucieczek w końcu lat pięćdziesiątych początek następnej dekady przyniósł spadek ich liczby poniżej 2 tys. rocznie. Łącznie w latach 1960–1965 zarejestrowano około 10,5 tys. zbiegów. Wyjazdy prywatne przedłużyło i do wiosny 1966 r. nie powróciło 9,5 tys. osób, dwie trzecie z nich pozostawało za granicą nielegalnie (tzn. bez ważnego paszportu). Najwięcej, bo 3,4 tys. osób, pozostało we Francji, a po 1,6–1,7 tys. w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i RFN. Pod względem częstotliwości odmów powrotu przodowała Ameryka: z USA i Kanady nie wracało w tym okresie 15 proc. osób, które wyjechały tam na pobyt czasowy. Dla wyjazdów do Francji współczynnik ten wynosił około 9 proc., do Anglii 5 proc., do Austrii, Włoch i krajów skandynawskich około 3 proc. Stosunkowo niski odsetek odmawiających powrotu z RFN (5 proc.) wynikał z wysoce selektywnego wydawania paszportów na wyjazdy czasowe do tego kraju. Dlatego szukający sposobu, by dostać się do RFN, próbowali uzyskać paszport do innego kraju, w czym pomagali krewni i znajomi na Zachodzie. „Jeśli otrzymacie pocztę z Holandii – pisz do krewnych w Polsce G.H. z RFN – to nie dziwcie się, ale zróbcie tak, jak napiszę. [...] W międzyczasie dowiedzcie się, czy możecie jednocześnie razem [z żoną?] wyjechać w odwiedziny do Holandii [...] mamy nadzieję, że w ten sposób uda się Wam wydostać”. „Tak jak się umówiliśmy, jedź do Finlandii, zamelduj się w konsulacie [RFN], a oni pomogą ci dalej jechać. Powiedz, że chcesz odwiedzić chorą matkę, która prześle ci pieniądze przez Czerwony Krzyż do Szwecji” – czytał w innym liście z RFN pracownik Biura „W” MSW<sup>126</sup>.

Spore różnice widać w zachowaniach migrantów po przedłużeniu pobytu: w RFN tylko 4 proc. z nich starało się o legalizację pobytu przez władze PRL, we Francji 33 proc., w USA 62 proc. Pokazuje to ich odmienne plany na przyszłość i zróżnicowane możliwości uzyskania obywatelstwa kraju imigracji<sup>127</sup>. W następnych latach populacja przedłużających pobyt rosła szybciej, po kilka tysięcy rocznie, w tym około połowy pozostawało za granicą nielegalnie. W czołówce krajów pozostawania plasowały się nadal Francja, RFN i USA, dalej Wielka Brytania, Kanada, Austria, Szwecja i Belgia. Lista tych krajów stopniowo się wydłużała, w 1968 r. liczyła ponad 30 państw<sup>128</sup>.

Liczne przypadki pozostania w RFN i USA w oczywisty sposób były skutkiem wysokiego potencjału blokowanej przez władze emigracji do tych krajów, tysięcy odrzuconych podań o zgodę na wyjazd na pobyt stały. Natomiast wysoką pozycję Francji w rankingu preferowanych krajów pozostania trudniej jest wytłumaczyć. Liczba podań emigracyjnych do tego kraju była znacznie niższa, a odsetek podań zaaprobowanych wyższy. Magnetyczną siłą Francji, w której pozostawali nierzadko ludzie



nieplanujący wcześniej odmowy powrotu, odnotował w jednej z powieści Henryk Grynberg: „Z Paryża się nie wracało. Nie tylko pisarze, filmowcy, malarze. Opowiadali o dziewczynie z komunistycznej rodziny, która też przyjechała tylko w odwiedziny, ale jak zobaczyła Paryż, to powiedziała: Ja się stąd nigdzie nie ruszam! Zostawiła w Warszawie narzeczonego u progu uniwersyteckiej kariery i wyszła za szefa kuchni z północnych Włoch. Z Paryża nie wracali nawet komuniści, bo dużo lepiej być komunistą w Paryżu niż w Warszawie”<sup>129</sup>.

Do Francji wyjechała m.in. spora grupa polskich architektów, którą znamy bliżej dzięki badaniom Anny Napiontkówny. Lata sześćdziesiąte to we Francji okres bezprecedensowego boomu budowlanego i olbrzymiego popytu na pracę architektów. Pierwotne motywy wyjazdów były zresztą zróżnicowane, nie tylko zarobkowe: od pragnienia odwiedzenia zamieszkałej tam rodziny przez względy konsumpcyjne (chęć zakup motoru czy samochodu, wycieczka) po naukowe (wymiana studentów, staż), towarzyskie (przyłączenie się do przyjaciół ze studiów) i polityczne. Pobyt we Francji dawał możliwość zarówno obcowania z najlepszą architekturą świata, jak i udziału w jej tworzeniu.

Imigracja polskich architektów miała typowy, łańcuchowy charakter: kilku przybyłych w latach pięćdziesiątych architektów z Gdańska zachęciło i pomogło następnym, tak że w 1965 r. w samym Paryżu mieszkało ich około dwudziestu. Grupa powiększała się stopniowo, niczym kula śnieżna: w latach osiemdziesiątych Stowarzyszenie Architektów Polskich we Francji zrzeszało już blisko 400 członków. Imigrantów łączyła gęsta sieć znajomości, np. około 40 osób pochodziło z dwu roczników na Politechnice Warszawskiej. Decyzja o pozostaniu na stałe zapadała zwykle dopiero po paru latach. Przesądzała o tym odmowa przedłużenia paszportu przez konsulat, związek z Francuzką czy Francuzem, narodziny dzieci, propozycja pracy przy ciekawym dużym przedsięwzięciu, wreszcie świadomość, że powrót do kraju może oznaczać więcej problemów niż pozostanie za granicą<sup>130</sup>.

Według podliczenia sporządzonego w Biurze „C” w dekadzie 1959–1968 zanotowano ponad 17 tys. osób, które uciekły z kraju lub odmówiły powrotu z zagranicy. Byli to ludzie młodzi: najwięcej wśród nich dwudziestolatków – stanowili aż 35 proc. ogółu, 70 proc. zbiegów nie skończyło 40 lat, aczkolwiek nie brakło i uciekinierów po 50 roku życia. Blisko 25 proc. zbiegów pochodziło z województwa katowickiego, znacznie mniej z wrocławskiego (około 12 proc.), Warszawy (około 8 proc.) oraz gdańskiego, krakowskiego i opolskiego. Początkowo najczęściej pozostawano w RFN, później na czoło wysunęła się Francja; w tych dwu krajach pozostało po około jednej czwartej „odmawiających powrotu”. Na dalszych miejscach były Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, potem Austria i Kanada<sup>131</sup>.

Według opracowania omawiającego ponad 26 tys. uciekinierów z lat 1960–1973 zbiegowie byli znacznie lepiej wykształceni niż ogół ludności: 23 proc. miało wykształcenie średnie, a 14 proc. wyższe, podczas gdy w populacji PRL ogółem osoby z wyższym wykształceniem stanowiły wtedy zaledwie 2,5 proc., a ze średnim 13 proc. Nielegalni emigranci o wysokich kwalifikacjach zawodowych byli dla władz PRL przyczyną największych zmartwień. Likwidacja przyczyn tej emigracji, zwłaszcza drastycznej różnicy zarobków w kraju i za granicą, była niemożliwa, a zapobieganie pozostaniom za pomocą obostrzeń polityki paszportowej, takich jakie stosowano wobec podań emigracyjnych osób wykształconych – niewskazane. Pozostawały półśrodki: dokładniejsze badanie

petentów przed wydaniem paszportu, zatrzymywanie w kraju rodziny jako swego rodzaju zakładników, bardziej elastyczna polityka wydawania paszportów konsularnych, gdy przedłużenie wyjazdu stawało się faktem<sup>132</sup>.

Ubocznym skutkiem stosowania takich metod, czyli pewnej dyskryminacji osób wykształconych w dostępie do paszportu, było wzmocnienie ich motywacji do pozostania za granicą, gdy paszport wreszcie zdobyły. Motywy te wyłożył klarownie jeden z najślawniejszych zbiegów – Leopold Tyrmand: „Gdybym dostał paszport w 1958, 1960, 1961, 1962, 1963, 1964 – to są pełne daty mego kalwaryjskiego pisania podań, listów, pism, wniosków, formularzy, czekania, telefonowania, antyszambrowania i szukania tzw. dojsć – wyjechał i załatwił swoje sprawy, nie zostałem nigdy na tymże (*excuse le mot*) Zachodzie, bo wiem dobrze, gdzie jest moje miejsce i dokąd serce moje jest przynależne – jak mawiają żołnierze w starych piosenkach. W 1963 jednak, po tak długim niedostawaniu, doszedłem do wniosku, że znajduję się w więzieniu. Logicznie więc ktoś, kto ma dowody na to, że siedzi w pudle, jak mu rozewrą bramę, stara się odbić jak najdalej i nigdy już nie wrócić”<sup>133</sup>.

W początku lat siedemdziesiątych liczby zbiegów spadły poniżej 3 tys. rocznie (zalegalizowano też większą grupę przedłużających pobyt, wznawiając im paszporty), lecz już od 1973 r. zaczęły znów rosnąć. Pod koniec dekady notowano po około 7 tys. „odmawiających powrotu” rocznie. W całej dekadzie Gierka zarejestrowano 47,5 tys. osób, które pozostały za granicą bez ważnego paszportu, lecz faktyczna ich liczba może być bliższa 50 tys., gdyż dane z 1980 r. wydają się niepełne. Łącznie w latach 1960–1980 pozostało za granicą bez ważnego paszportu około 60–70 tys. ludzi. Dokładniejsze określenie ich liczby nie jest możliwe z racji niespójności danych<sup>134</sup>. Zaznaczmy, że liczba ta nie obejmuje tysięcy przedłużonych wyjazdów prywatnych, które zakończyły się przed upływem terminu ważności paszportu. Omówimy je w rozdziale 11.

Pomimo rozbudowanego systemu rejestracji zbiegów dane dotyczące emigracji nielegalnej są niespójne i powinny być traktowane z ostrożnością. Różnice pojawiają się między statystykami sporządzanymi w Biurze Paszportów i w Biurze „C”, co mogło wynikać m.in. z różnego momentu odnotowania ucieczki i nieuwzględniania pewnych kategorii zbiegów, a także pomiędzy dokumentami sporządzonymi przez ten sam pion MSW, m.in. z powodu wykreślenia osób, które wróciły lub zalegalizowały pobyt i spóźnionego dopisywania innych<sup>135</sup>. Wątpliwa bywa też jakość danych dotyczących cech uciekinierów. Choć już w 1966 r. w SB stwierdzono niedostatek danych o zbiegach i potrzebę skupienia rozproszonych informacji, to także później opracowania na ten temat wykazywały zaskakujące braki, np. wielokrotnie nie dostrzegały płci zbiegów i nie były w stanie określić ich wykształcenia, a przy omawianiu zawodów posługiwały się niejasnymi i zmiennymi kategoriami<sup>136</sup>. Powierzchnowość takich opracowań jest tym dziwniejsza, że danych było aż nadto – każdy wyjeżdżający wypełnił przecież szczegółowy kwestionariusz, który pozostał w archiwach SB.

Pewna nieporadność w operowaniu materiałem statystycznym to ogólniejszy problem SB, jej ślady widać także w opracowaniach o wyjazdach legalnych. Wynikała, jak się zdaje, z charakterystycznej dla tajnej policji optyki, swoistej odmiany personalizmu, kształtującej obraz świata w oczach oficerów SB. Zbierali oni dane o osobach i związkach między nimi, interesowali ich konkretni ludzie, a nie społeczeństwo – zjawiska czy grupy społeczne. Widzieli raczej drzewa niż las. Bolesnym tego dowodem było

zaskoczenie erupcjami buntów społecznych. Z racji skłonności do wyjaśniania zjawisk społecznych przez działanie spisków, jakże odległej od oficjalnie głoszonego marksistowskiego materializmu dialektycznego, nazywano tę optykę ironicznie „materializmem detektywistycznym”. Pisma Emmanuela Mounier – w przeciwieństwie do prac Karola Marksa – zapewne nie należały do obowiązkowej lektury oficerów SB, lecz „personalizm policyjny” widać w ich raportach nie mniej wyraźnie niż „materializm detektywistyczny”<sup>137</sup>.

Jeśli w początku lat sześćdziesiątych większość odmawiających powrotu pozostawała na Zachodzie nielegalnie (z perspektywy władz PRL), to z czasem coraz większa ich część starała się zalegalizować przedłużony pobyt, występując o wznowienie paszportu lub wydanie paszportu konsularnego. W latach sześćdziesiątych MSW wznawiało po 1–2 tys. paszportów rocznie, w latach siedemdziesiątych po 3–5 tys., pod koniec dekady nawet 6–8 tys. Trudniej było uzyskać paszport konsularny. Za zgodą MSW konsulowie wydawali pozostającym po 500–1500 takich paszportów rocznie, dopiero w 1980 r. ich liczba skoczyła do 2,2 tys. Łącznie w latach 1960–1980 osobom przedłużającym pobyt wydano około 19 tys. paszportów konsularnych i wznowiono ważność około 60 tys. paszportów<sup>138</sup>.

Wśród tysięcy emigrantów, którzy przedłużyli czasowy wyjazd na Zachód i ostatecznie tam pozostali, choć nie planowali tego z góry, najślawniejszy jest przypadek 58-letniego mieszkańca Krakowa, który w 1978 r. udał się do Rzymu na kilkudniową konferencję. Gdy jednak zaoferowano mu ciekawą pracę w szanowanej instytucji, nie odmówił i osiadł za granicą na stałe, a potem przyczynił się wydatnie do dalszych, łańcuchowych migracji wielu innych osób pracujących w tej samej dziedzinie. Mowa o Karolu Wojtyśle, arcybiskupie krakowskim, od 1978 r. papieżu Janie Pawle II. Jego emigracja zapoczątkowała nie tylko łańcuch migracyjny niemałej liczby osób duchownych, które wyjechały potem do Watykanu i do pracy misyjnej w różnych krajach. Pośrednio wpłynęła na powstanie nowego strumienia nielegalnej emigracji, który nabrał intensywności w latach osiemdziesiątych. Ubocznym skutkiem nasilenia ruchu pielgrzymkowego i turystycznego do Włoch po 1978 r. była bowiem rosnąca liczba osób, które z tych wyjazdów nie wracały – zostawały we Włoszech lub, częściej, po kilkumiesięcznym pobycie w obozach przejściowych migrowały dalej, zwykle do USA, Kanady i Australii<sup>139</sup>.

Odsetek odmawiających powrotu z wyjazdów prywatnych, który w latach sześćdziesiątych wynosił kilkanaście procent, w następnej dekadzie zmalał do niespełna 4 proc. Zmiany tego odsetka ewidentnie miały związek ze zmianami stopnia restrykcyjności polityki paszportowej. Osoby starające się o wyjazd czasowy do RFN odsiewano staranniej niż do innych krajów, gdyż władze wiedziały, że wobec niemożności uzyskania zezwolenia na emigrację „spora część osób poprzez tego rodzaju [czasowy] wyjazd pragnie zrealizować swój zamiar emigracyjny”<sup>140</sup>. Duży udział zbiegów do RFN w ogólnej liczbie zbiegów potwierdzają jej nagłe spadki w latach 1971 i 1976–1977, tj. w okresach rozluźnienia ograniczeń emigracyjnych do RFN, kiedy rosły szanse na uzyskanie zezwolenia na emigrację. W 1975 r. powrotu z RFN odmówiły 1792 osoby, w następnym roku tylko 730, choć liczba wyjazdów czasowych do tego kraju wzrosła<sup>141</sup>. Podobną zależność między odsetkiem pozostających a restrykcyjnością polityki emigracyjnej odnotowano w wyjazdach do Ameryki. Gdy np. w 1971 r. zezwolenie na emigrację

do Stanów Zjednoczonych dostało 40 proc. ubiegających się, odsetek odmów powrotu z tego kraju był ponad trzy razy niższy niż w roku poprzednim, gdy na emigrację wypuszczono tylko 12 proc. petentów<sup>142</sup>.

W jakim stopniu omawiane tu ucieczki, odmowy powrotu i zalegalizowane przedłużenia pobytu były emigracją osiedleńczą, a jak wielu migrantów po jakimś czasie powróciło do kraju? Możemy założyć, że niemal wszyscy, którzy uciekli z PRL w ścisłym rozumieniu tego słowa, pozostali za granicą na stałe – choćby dlatego, że w Polsce groziło im więzienie. Odpowiedzialność karna groziła też mężczyznom uchylającym się w wyniku wyjazdu od służby wojskowej, a także tym, którzy odmówili powrotu z wyjazdu służbowego<sup>143</sup>. Nie należało się też spodziewać powrotu uciekinierów z wycieczek i zbiegów „tranzytowych”, których czyny świadczyły o znacznej determinacji, by wyrwać się z PRL, i choć nieujęte w kodeksie karnym, były przez SB uznawane za dowód wrogiej postawy. Za wrogów uznawano rzecz jasna również tych, którzy wystąpili na Zachodzie o azyl polityczny, kontaktowali się z tamtejszymi służbami specjalnymi (co przy staraniach o azyl było raczej nieuniknione) lub z ośrodkami emigracji antykomunistycznej. Za emigrantów „na zawsze” można uznać także większość osób, które przez dłuższy czas nie zalegalizowały przedłużonego pobytu. Według MSZ większość z nich nie planowała pozostania za granicą na stałe. Powodowały nimi zwykle względy gospodarcze – chęć dorobienia, studiowania, podniesienia kwalifikacji, nauki języka. Inni zatrzymywali się dłużej u krewnych lub wchodzili w związki małżeńskie. Zdeklarowani przeciwnicy rządów komunistycznych byli wśród nich niewielką mniejszością<sup>144</sup>.

Osoby wznawiające paszporty planowały powrót, a przynajmniej starały się zachować sobie taką możliwość. Wydaje się, że większość z nich po jakimś czasie wróciła, niemniej znamy też przykłady migracji intencjonalnie czasowych, z których powrót był wielokrotnie przekładany i nie nadszedł nigdy. Mniej prawdopodobne były powroty posiadaczy paszportów konsularnych. Wydawano je zwykle osobom, które miały za granicą rodzinę, ustabilizowaną sytuację ekonomiczną i prawną. Po wielu latach zamieszkania za granicą zapewne tylko mała ich część zdecydowała się na powrót do PRL. Wielu z nich odwiedzało Polskę, zwłaszcza w latach siedemdziesiątych, gdy zliberalizowano przepisy dotyczące tzw. klauzul wjazdowych. W 1975 r. odnotowano ponad 40 tys., a w 1980 r. już ponad 60 tys. wizyt na podstawie paszportu konsularnego. Niektórzy przyjeżdżali do kraju kilka, a nawet kilkanaście razy w roku<sup>145</sup>.

Szacując ostrożnie, założmy więc, że trwałe osiedlenie za granicą wybrało ostatecznie 20–50 proc. osób, którym przedłużono paszporty zwykle, 70–90 proc. osób, którym wydano paszporty konsularne i co najmniej 70–90 proc. osób zarejestrowanych przez MSW jako emigranci nielegalni. Daje to 12–30 tys. emigrantów z pierwszej grupy, 13–17 tys. z drugiej i 42–65 tys. z trzeciej, łącznie 67–112 tys. osób. Liczbę około 480 tys. emigrantów definitywnych należy zatem zwiększyć o co najmniej kilkanaście procent, a całkowitą wielkość trwałego odpływu w okresie 1960–1980 umieścić w przedziale 550–590 tys.

## 9. EMIGRACJA POMARCOWA

Gdyby wiosną 1967 r. zapytać kogokolwiek obeznanego z tendencjami emigracyjnymi lub życiem społeczności żydowskiej w Polsce o przyszłość, niemal na pewno nie przewidziałyby, że znaczna część tej społeczności opuści wkrótce Polskę. Po wyjeździe ostatnich emigrantów z fali postalinowskiej wychodźstwo do Izraela zmalało do zaledwie kilkuset osób rocznie. Wynikało to nie tyle z restrykcji paszportowych, ile z małej liczby chętnych. Po opisanych powyżej trzech alijach ludność żydowska w Polsce liczyła około 30 tys. osób, przeważnie zasymilowanych, żyjących w rozproszeniu i w niewielkim tylko stopniu trzymających się dawnych obyczajów, religii czy języka jidysz<sup>1</sup>. Nawet wśród osób kultywujących żydowską kulturę i obyczaje niewielu marzyło o osiedleniu w Izraelu. Nagłe wezbranie emigracji do tego kraju w latach 1968–1969 (zob. wykres nr 2) nie było skutkiem stopniowego narastania tendencji emigracyjnych i czasowego otwarcia bram, jak w przypadku innych fal wychodźstwa z PRL, lecz zmasowanej kampanii antysemitycznej, polegającej m.in. na „zachęcaniu” do wyjazdu.

W marcu 1968 r. w reakcji na bunt młodzieży i ferment wśród intelektualistów władze uruchomiły zakrojoną na wielką skalę kampanię nienawiści, stanowiącą ważne uzupełnienie brutalnych działań policji i różnorodnych represji wobec kontestatorów – faktycznych i potencjalnych, domniemyanych i wydumanych. Celem nagonki byli w szczególności „syjoniści”, jak w orwellowskim języku ówczesnej propagandy nazywano Żydów i Polaków żydowskiego pochodzenia, a niekiedy też osoby w żaden sposób niezwiązane z żydostwem, z reguły bez względu na ich stosunek do syjonizmu<sup>2</sup>.

Kampania rozegrała się w dwu aktach. U jej początków leżała izraelsko-arabska wojna w czerwcu 1967 r., zwana sześciodniową. Zimna wojna i zależność od Moskwy sprawiły, że władze komunistycznej Polski uznały się za stronę odległego konfliktu na Bliskim Wschodzie: potępiły Izrael, zerwały z nim stosunki dyplomatyczne i udzieliły pomocy krajom arabskim. Rozpoczęły też antyizraelską kampanię propagandową, mobilizując masy do wyrażania wskazanych opinii i uczuć. Służba Bezpieczeństwa czujnie śledziła postawy odmienne, notując, a w raportach dla władz partyjnych często wyolbrzymiając proizraelskie postawy polskich Żydów. Władysław Gomułka publicznie ich za to napiętnował, nazywając „piątą kolumną”, na obwinionych zaczęły spadać pierwsze kary. Ci, którzy już wcześniej chcieli zrobić porządek z Żydami, poczuli, że właściwy moment się zbliżył. Szczególnie wielu takich było wśród podwładnych, sympatyków i klientów gen. Mieczysława Moczara, wówczas ministra spraw wewnętrznych. Podległe mu tajne służby rozpoczęły wkrótce skryte, lecz zakrojone na dużą skalę przygotowania do usunięcia z różnych instytucji państwowych osób podejrzanych i niewygodnych.

Z wojska przy okazji ogólniejszej czystki kadr zwolniono niemal wszystkich oficerów żydowskiego pochodzenia.

Wydarzenia wiosny 1968 r., zwane marcowymi, miały większą skalę i dramatyzm niż akt pierwszy. Propaganda „antysyjonistyczna” zapełniła prasę, radio i telewizję już kilka dni po wybuchu protestów studenckich. W całym kraju organizowano wiece i zebrania, na których lud pracujący potępiał młodych rozrabiaczy, „syjonistów” i niepokornych intelektualistów, a z całego serca popierał kierownictwo z towarzyszem Gomułką na czele. W partii, urzędach, przedsiębiorstwach i instytucjach ruszyła czystka, która objęła przede wszystkim Żydów lub ludzi za Żydów uważanych. Kampania „antysyjonistyczna” została zakończona z początkiem lata, gdy spełniła swe główne cele, a rozbudziwszy w społeczeństwie nazbyt żywą krytykę władz, zaczęła zagrażać PZPR<sup>3</sup>.

Najbardziej powszechną reakcją polskich Żydów na te wydarzenia i najbardziej widocznym skutkiem antysemickiej kampanii była emigracja. „Miałem zwyczajnie dość. Miałem dość, a jednocześnie otworzyła się przede mną możliwość wyjścia z tego zaułka. Skorzystałem z niej. Postąpiłem zatem dokładnie tak, jak życzyli sobie tego ci, którzy kierowali akcją antysyjonistyczną i jednocześnie stwarzali możliwość emigracji” – napisał jeden z emigrantów<sup>4</sup>. Władze zachęcały „syjonistów” do wyjazdu w sposób bezprecedensowy: przypominał im o tym I sekretarz KC, premier, działacze partyjni różnego szczebla, prasa itd., o esbekach nie wspominając.

Pomysł pojawił się najwcześniej i najwyraźniej w wypowiedziach samego Gomułki, któremu emigracja wydawała się najlepszym rozwiązaniem kwestii żydowskiej w Polsce. Pierwszy sekretarz zwierzał się: „Mnie jest trudno. Nie wiem, jak przeprowadzić, jak zrealizować zagadnienie samookreślenia [narodowego]. Najlepiej by było, gdyby się zgłosili ci, [co] chcą wyjechać, ich zarejestrują i proszę bardzo [...] wysyłamy ich w określonym czasie, niech jadą. Reszta pozostaje i zdjęty problem, i przestać mówić. I [będą] pracować po prostu jako Polacy i jako nasi towarzysze, i w ogóle zdjąć ten problem”. Przy innej okazji Gomułka przedstawiał rozpoczęcie emigracji jako swego rodzaju gest humanitarny wobec tych, którzy jako Żydzi nie mogą sobie w Polsce znaleźć miejsca<sup>5</sup>.

Wiara w potrzebę „samookreślenia” wyrastała z przekonania, które Gomułka wyraził już wiele lat wcześniej: „część towarzyszy żydowskich nie czuje się związana z narodem polskim”<sup>6</sup>. Przekonanie, że polscy Żydzi nie stanowią organicznej części narodu polskiego, żywiono zresztą dość powszechnie, a idea „opcji narodowościowej” była już dwukrotnie, jak pamiętamy, wprowadzona w życie.

Hasło emigracji Żydów jako odpowiedź na „kwestię syjonistyczną” pojawiło się w pierwszym publicznym tekście kampanii – przemówieniu Gomułki z 19 czerwca 1967 r. „Nie czyniliśmy przeszkód obywatelom polskim narodowości żydowskiej w przeniesieniu się do Izraela, jeśli tego pragnęli – mówił I sekretarz – [...] każdy obywatel Polski powinien mieć tylko jedną ojczyznę – Polskę Ludową”<sup>7</sup>. Pomimo zachęt Gomułki i wyraźnych ułatwień paszportowych, w 1967 r. spadła liczba składanych podań i wyjazdów do Izraela. Zagorzałych syjonistów ewidentnie nie było w PRL zbyt wielu, a zaognienie bliskowschodniego konfliktu nie skłaniało do wyjazdów w tamten rejon. Wzrost rozpoczął się w marcu. 19 marca w przemówieniu transmitowanym przez radio i telewizję Gomułka ponownie wezwał Żydów do wyjazdu: „tym, którzy uważają Izrael za swoją ojczyznę, gotowi jesteśmy wydać emigracyjne paszporty”. Zebrany na sali aktywni partyjni przyjął te słowa z najwyższym entuzjazmem, krzyczał: „Teraz!

Już!<sup>8</sup>. 8 kwietnia Biuro Polityczne „polecilo, aby MSW i MSZ opracowały instrukcję w sprawie wyjazdu z Polski obywateli pochodzenia żydowskiego, którzy zgłoszą chęć emigrowania”<sup>9</sup>. Trzy dni później z trybuny sejmu premier Cyrankiewicz w imieniu rządu PRL zachęcał Żydów do wyjazdu: „Wśród obywateli polskich narodowości żydowskiej znajduje się pewna liczba osób o przekonaniach nacjonalistycznych, syjonistycznych, a zatem proizraelskich. Ci ludzie w obecnych warunkach politycznych, stworzonych przez państwo Izrael, znaleźli się w rozterce. [...] Nie jest bowiem możliwa lojalność wobec socjalistycznej Polski i imperialistycznego Izraela jednocześnie. Tu trzeba dokonać wyboru i wyciągnąć zeń właściwe konsekwencje. Kto te konsekwencje w postaci emigracji wyciągnąć pragnie, ten nie natrafi na żadne przeszkody”<sup>10</sup>.

Zgodnie z poleceniem KC Biuro Paszportów wydało nowe wytyczne: nie należy czynić trudności osobom, które podadzą Izrael jako cel wyjazdu i określą swą narodowość jako żydowską. Zaznaczymy, że termin „emigracja do Izraela” oznaczał tylko deklarowany kierunek wyjazdu i miał niewielki związek z krajem rzeczywistego osiedlenia. Natomiast „narodowość żydowska” nie była ustalana jedynie na podstawie deklaracji, lecz definiowana przez obiektywne jakoby kryterium pochodzenia od żydowskich przodków. Nieprawdziwe były zatem słowa Gomułki o gotowości wydania zgody na wyjazd „tym, którzy uważają Izrael za swoją ojczyznę” – Polak nieżydowskiego pochodzenia takiej zgody nie mógł uzyskać. W wiadomy tylko sobie sposób SB wyławiła z masy wniosków podania osób bezpodstawnie deklarujących narodowość żydowską; podobno posuwała się nawet do nakłaniania nieżydowskich małżonków do rozstania z chcącymi wyjechać do Izraela<sup>11</sup>.

Innym koniecznym warunkiem wyjazdu było złożenie wniosku o zezwolenie na zmianę obywatelstwa, czyli *de facto* zrzeczenie się obywatelstwa PRL. Wobec wyjeżdżających stosowano procedurę wypracowaną podczas poprzedniej fali wychodźstwa, uznając, że na podstawie uchwały Rady Państwa ze stycznia 1957 r. przestają być obywatelami PRL. Opuszczali więc Polskę z dokumentem podróży, „psim paszportem”, jak nazwał go jeden z marcowych emigrantów. Wprowadzony w 1964 r. nowy wzór przypominał: „posiadacz niniejszego dokumentu podróży nie jest obywatelem polskim” i nie zostawiał wątpliwości, że służy jedynie do wyjazdu (zob. s. 232)<sup>12</sup>.

Uruchomioną przez kampanię antysemitką falę emigracji należy dla ścisłości nazywać pomarcową raczej niż marcową. Liczba wniosków o wyjazd do Izraela zaczęła rosnąć od wystąpienia Gomułki 19 marca, lecz oczywiście nie nastąpiło to z dnia na dzień. Wedle danych Biura Paszportów w marcu 1968 r. wpłynęło tylko 66 wniosków, w kwietniu dwa razy tyle, a w lipcu 577. Potem liczby składanych podań ustabilizowały się, wzrosły zaś gwałtownie latem następnego roku – przed oficjalnym zakończeniem akcji wyjazdowej. W 1968 r. wyjechało niespełna 3,5 tys. osób, a w 1969 r. – 7,7 tys.

W następnym roku liczba emigrujących spadła poniżej 700, lecz w 1971 r. ponownie wzrosła, gdyż oprócz ogólnego zelżenia restrykcji migracyjnych po upadku Gomułki upłynął wtedy okres karencji dla tych, którym wcześniej odmówiono zgody z powodu służby wojskowej, dostępu do tajemnicy państwowej itp. Wyjazdy części dawnych wyższych urzędników i oficerów blokowano nawet dłuższy czas. W późniejszych latach liczba wyjazdów do Izraela spadła do stukilkudziesięciu, a potem już tylko kilkadziesięciu rocznie. Emigrację pomarcową możemy zatem zamknąć w okresie 1968–1971. Deklarując wyjazd do Izraela, opuściło wtedy Polskę 12 927 osób. Ponadto pewne ofiary

marcowej nagonki niemające żydowskiego pochodzenia lub żyjące w małżeństwach mieszanych mogły wyemigrować do innych krajów, lecz były to jak się zdaje tylko pojedyncze przypadki. Możemy więc przyjąć, że emigracja pomarcowa objęła około 13 tys. osób<sup>13</sup>.

W porównaniu do innych fal wychodźstwa z PRL była nieliczna. Nie spowodowała widocznego wzrostu odpływu – w latach 1968–1970 z powodu nasilających się restrykcji wobec innych kierunków migracji całkowita liczba emigrantów była nawet niższa niż w latach poprzednich. Jest jednak nieproporcjonalnie lepiej znana i znacznie dokładniej opisana. W dzisiejszej pamięci społecznej przesłania kilka razy większą falę emigracji żydowskiej z lat 1956–1960. Wiemy o niej wiele, ponieważ była falą wyjątkową. Wychodźcy pomarcowi byli lepiej wykształceni niż inni emigranci z PRL i ogół jej ludności – dzięki czemu dysponujemy sporym zbiorem ich relacji i pamiętników. Wzbudzali też i wzbudzają nadal szczególne zainteresowanie innych osób i instytucji (wtedy SB, a dziś mediów) – czy to z racji niezwykłych, dramatycznych okoliczności emigracji, czy jej związku z żywo dyskutowaną ogólniejszą kwestią stosunków polsko-żydowskich, czy też z powodu udziału w niej wielu znanych i nietuzinkowych postaci.

Właśnie dzięki zainteresowaniu SB znamy poziom wykształcenia emigrantów: odsetek osób z wyższym wykształceniem i studentów był wśród nich osiem razy większy (!) niż w ogóle mieszkańców Polski. Utrata kapitału ludzkiego, jak powiedziała by ekonomista, była więc zupełnie nieproporcjonalna do skali odpływu. Najliczniejsi byli inżynierowie, lekarze oraz osoby z wykształceniem ekonomicznym i humanistycznym. Do września 1969 r. podania o zgodę na wyjazd złożyło blisko 500 wykładowców i naukowców – w tym wybitne i znane postaci nauki, 200 dziennikarzy i redaktorów – w tym 15 redaktorów naczelnych lub ich zastępców, ponad 60 pracowników radia i telewizji, blisko 100 muzyków, aktorów i artystów – w tym 23 aktorów i reżyserów Teatru Żydowskiego z jego dyrektorką Idą Kamińską na czele, 26 filmowców. Tak wysoki udział inteligencji wynikał nie tylko z wysokiego jej odsetka wśród polskich Żydów, ale i wybitnie antyinteligentckiego tonu kampanii marcowej. Dla polskiej inteligencji była to kolejna Wielka Emigracja.

Liczną i godną uwagi grupę emigrantów stanowiło ponad 520 byłych urzędników centralnej administracji państwowej. Wśród nich znalazło się 176 byłych pracowników MSW i MBP (w tym 12 pracowało w przeszłości na stanowiskach dyrektorów departamentów lub kierowników wojewódzkich urzędów bezpieczeństwa), a 28 zajmowało wcześniej odpowiedzialne stanowiska w MSZ. Spośród 998 emigrantów rencistów aż 204 otrzymywało przed wyjazdem renty specjalne za szczególne zasługi dla PRL. W żadnej fali emigracji z PRL nie było tak wielkiego udziału byłych członków aparatu władzy i establishmentu.

Rozkład terytorialny miejsc zamieszkania emigrantów odpowiadał z grubsza geograficznej lokalizacji ważniejszych skupisk żydowskich w ówczesnej Polsce i regionalnej intensywności nagonki. Przodowała Warszawa (36 proc.) i Dolny Śląsk (30 proc.), za nimi Łódź (10 proc.), w dalszej kolejności plasowały się województwa katowickie, szczecińskie i krakowskie. Z wszystkich pozostałych województw pochodziło tylko 724 emigrantów. Uderzająca jest koncentracja emigrantów z wyższym wykształceniem: aż 65 proc. pochodziło z Warszawy. Podobnie spośród 944 ubiegających się o wyjazd studentów aż 47 proc. studiowało w Warszawie<sup>14</sup>.



Jeśli chodzi o kraje docelowe, czy raczej kraje osiedlenia, to tylko mniejszość (28 proc.) pomarcowych emigrantów udała się faktycznie do Izraela. W 1968 r. przybyło tam 1349 osób, które jako ostatni kraj zamieszkania podały Polskę, w 1969 r. – 1735<sup>15</sup>. Pozostali rozproszyli się po Europie Zachodniej i Ameryce Północnej – zwykle tam, gdzie mieli krewnych lub znajomych. Wbrew tej tendencji w 1969 r. większa grupa osiadła w krajach skandynawskich. Było stamtąd blisko do Polski, do pozostawionych tu krewnych i przyjaciół, stosunkowo niewielki wydawał się też dystans kulturowy (w każdym razie mniejszy niż w przypadku Izraela), a tamtejsze władze zaczęły przyjmować uchodźców z Polski i zadbały o stworzenie im dobrych warunków nowego startu. Poza tym, jak radził znajomy jednej z emigrantek, „z Danii do Izraela zawsze zdążycie, ale nie odwrotnie”. „Szwecja to taka przyjemna perspektywa – myślał pewien osiemnastolatek: blisko, wygodnie, może to jeszcze nie całkowity krok do rozvodu?”<sup>16</sup>.

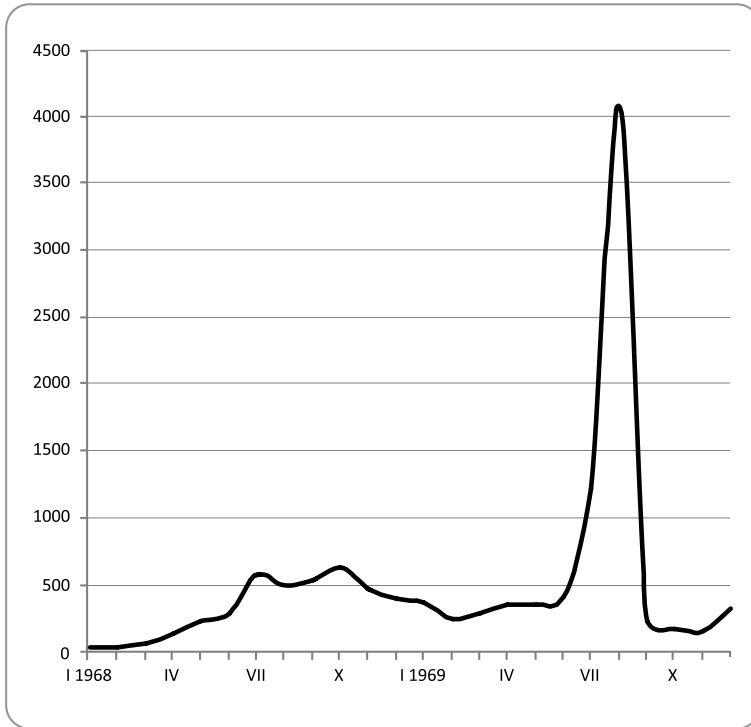
Wiele osób w ogóle nie brało pod uwagę Izraela jako kraju osiedlenia i to nie dlatego, że od początku wiedzieli, dokąd chcą jechać. We wspomnieniach emigrantów pomarcowych uderza powtarzający się motyw rozterki nie tylko co do samej decyzji wyjazdu, ale i jego celu, niemal nieznanego w innych falach odpływu. Jak opowiadał jeden z emigrantów, w jego rodzinie „powstał problem, dokąd jechać. Mama nie chciała do Izraela, tata wahał się. [...] Rodzice nie mieli siły podjąć decyzji. Grali więc w orła i reszkę. Siedzieliśmy w hotelu i rzucaliśmy monetą. [...] Wyszło na Izrael”. Inny wspominał: „siedzieliśmy z paroma przyjaciółmi i oglądaliśmy atlas świata. Niewiele wiedząc o różnych krajach, decydowaliśmy: o, tu pojadę, tu będę żył”. Na temat takich dramatycznych wyborów powstał nawet dowcip, pomnik charakterystycznego, ironicznego humoru: „Przychodzi Żyd do HIAS-u\* i pytają go, dokąd chce emigrować. Prosi o globus. Dają mu. On nim obraca, ogląda różne miejsca, w końcu pyta: Nie macie państwo innego globusa?”<sup>17</sup>.

Znając metody kampanii marcowej, można pytanie o motywy wyjazdów uznać za naiwne lub niestosowne. Zwolnienia z pracy i inne szykany, poczucie osaczenia oraz spotęgowana widzialnym wzrostem antysemityzmu obawa o przyszłość swoją i rodziny bez wątpienia odegrały kluczową rolę. Marzec rozbudził zadawnione żydowskie lęki, straszne cienie nie tak odległej przeszłości. „Moja mama była przerażona – opowiada dawny mieszkaniec Łodzi. – Dla nas – i nie tylko dla nas – ta nagonka antysemitcka kojarzyła się z okupacją. [...] To był powrót okupacyjnych koszmarów. Jakieś makabryczne sny. Lęk, że coś złego się stanie, i przeświadczenie, że stać się może. Nawrót wspomnień, od których – wydawało się – człowiek już się uwolnił”. Podobnie zareagowali rodzice innej osoby, którzy swój lęk przywieźli ze Wschodu: „zareagowali absolutną histerią. Całą rzecz wyobrażali sobie po radziecku (że jeśli sytuacja się rozwinie, możemy zostać wysłani do łagrów), umawiali się z »aryjskimi« znajomymi, że u nich przechowują pieniądze, kazali mi wyrzucić wszystkie pocztówki z Izraela. Myśmy mieli już prawie przygotowane paczki z ciepłą odzieżą!”. „I co z tego, że urodziłem się cztery lata po wojnie – pytał ówczesny student. – Strach przekazali mi rodzice. [...] Fizycznie się bałem. Nie wiem czego. Nie umiem tego nazwać”<sup>18</sup>.

---

\* Hebrew Immigrant Aid Society – amerykańska organizacja pomocy imigrantom żydowskim, jej biuro w Wiedniu było ważnym punktem na drodze wielu emigrantów.

Wykres nr 5. Napływ podań o zezwolenie na emigrację do Izraela w latach 1968–1969



Źródło: MZIS 1968, 1969.

Dla wielu presja okoliczności była tak wielka, że nie widzieli innego wyjścia niż emigracja, bo – jak to ujął jeden z nich – „o jedynym wyjściu nie można mówić, że jest lub nie jest celowe”. Wzgląd na dobro najbliższych odgrywał nieraz większą rolę niż własne odczucia. „Powiedziałam sobie: Nie zrobię tego moim dzieciom i nie będę żyła w tym kraju” – zdecydowała jedna z emigrantek. Inna wspomina: „wielu przyjaciół wyjeżdżało pod naciskiem rodziców, że tu już nie można żyć, że nie wiadomo, co będzie, że jak się jest Żydem, to nie ma żadnych perspektyw”. Ojciec kogoś innego powtarzał: „Jedź! Popatrz, czego myśmy się tu dorobili! Więc może chociaż ty coś zdobędziesz? [...]. Nie chcesz do Izraela, no to jedź gdzie indziej, ale nie zostawaj w Polsce! Wyjedź z tego kraju!”. Decyzje były zresztą często podejmowane grupowo, przez rodziny<sup>19</sup>.

Znamy przypadki jeszcze bardziej dramatycznej ucieczki od nieznośnych warunków stworzonych przez nagonkę. Jak podano w notatce MSW z 25 maja 1968 r., popełnił samobójstwo Gustaw Wajnstock, „lat 56, narodowości żydowskiej, ojciec trojga dzieci w wieku 14–16 lat”. W Kluczborku, gdzie mieszkał, cieszył się dobrą opinią, lecz w kwietniu został ukarany w pracy naganą. „Jak wynika z przesłuchania żony (Aryjka), Wajnstock obawiał się zwolnienia z pracy [...], interesował się wydarzeniami aktualnymi, w szczególności faktami zwolnień z pracy obywateli narodowości żydowskiej. Mówił o tym wiele [z żoną] i komentował poszczególne przypadki”<sup>20</sup>.

Władze PRL prześladowały wielu pomarcowych emigrantów nawet po ich wyjeździe: wojskowych zdegradowały i pozbawiły praw emerytalnych, innym odmawiały prawa wjazdu do Polski. Przez całe lata siedemdziesiąte żydowscy emigranci stanowili najliczniejszą grupę na indeksie osób niepożądanych w PRL. Jeden z nich, zasłużony w pomocy dla „Solidarności” w latach osiemdziesiątych, znajdował się na indeksie jeszcze w marcu 1990 r. Rozdzielone rodziny i przyjaciele, którym dla odmiany nie dawano paszportu na wyjazd do krajów kapitalistycznych, aby się spotkać, umawiali się w Czechosłowacji lub Bułgarii. W bezmyślnym okrucieństwie władze utrudniały nawet przyjazdy na pogrzeby najbliższych krewnych. Emigranci do dziś mówią o tym z goryczą i gniewem: „Jak można przez 20 lat zabraniać ludziom wjazdu do Polski? Umierali nasi rodzice, dziadkowie naszych dzieci i ani one, ani my nie mogliśmy nie tylko być przy nich, ale nawet przyjechać na pogrzeb”<sup>21</sup>.

Nie można jednak motywów stojących za tysiącami indywidualnych decyzji wyjazdu zredukować do poczucia zagrożenia. „Jakie powody nami kierowały, gdy podejmowaliśmy decyzje emigracji?” – pytał jeden z emigrantów. „Myślę, że tyle było powodów, ilu wyjeżdżających. A nawet więcej, każdy miał ich po kilka. [...] Zresztą decyzja nie była aktem jednorazowym. Była raczej sumą reakcji na bodźce, głównie z ostatniego roku”<sup>22</sup>. Przypomnijmy, że 1968 r. to nie tylko rok Marca, ale też zgniecenia praskiej wiosny przez wojska Układu Warszawskiego. Złożony i kumulatywny charakter motywacji pokazuje rozłożenie wyjazdów w czasie: apogeum nastąpiło w wiele miesięcy po oficjalnym zakończeniu kampanii „antysyjonistycznej”. Pomarcowi emigranci nie zostali wszak deportowani, lecz sami – w stworzonych przez nagonkę warunkach wielostronnej presji – podejmowali decyzje o wyjeździe. A decyzja o opuszczeniu swego domu, stron rodzinnych, znajomych i przyjaciół, a nieraz także bliskich członków rodziny i wyjeździe do nieznanego kraju, którego kultury i języka często wcale nie znali, nie była sprawą łatwą<sup>23</sup>.

Rozpoznanie ich motywów ułatwia względnie duży zbiór wspomnień i relacji emigrantów i obserwatorów oraz wyników późniejszych badań. Już w 1969 r. redakcja paryskiej „Kultury” zgromadziła 130 relacji – odpowiedzi na kwestionariusz o motywach i okolicznościach emigracji<sup>24</sup>. Systematycznym badaniem socjologicznym pomarcowej emigracji jest sondaż przeprowadzony przez Juliana Ilickiego na próbie osób osiadłych w Szwecji. Mimo że badanie to zrealizowano wiele lat po wyjeździe, a wybrana grupa ma swoją specyfikę niepozwalającą na proste uogólnianie wniosków na całą populację emigrantów, to wyniki sondażu godne są uwagi. Wśród głównych powodów wyjazdu respondenci wskazywali najczęściej: ataki przeciw sobie lub komuś w rodzinie, zwolnienie z pracy lub wydalenie ze studiów, obawę o przyszłość zawodową, komunikat o ostatnim terminie składania podań na wyjazd, obawę przed fizycznym niebezpieczeństwem, „wszyscy inni jadą”<sup>25</sup>.

Jan Józef Lipski, wnikliwy obserwator Marca, tak widział czynniki popychające do wyjazdu: „Były półurzędowe zachęty, również w prasie, publicznie, również w kontaktach z aparatem władzy, jak i terror psychiczny. [...] Były pogrożki telefoniczne, kartki w drzwiach z pogrożkami itd. Ludzie ci żyli w stanie dużego napięcia [...]. Motywacją wyjazdu było przeważnie poczucie zagrożenia, obawy przed wzrostem antysemityzmu, obawy o los własnych dzieci – w takich wypadkach jest to motyw najmocniejszy [...] Niejednokrotnie była to emigracja z nadzieją na poprawienie sobie warunków bytu,

emigracja, która przypominała emigrację zarobkową. Takie wypadki też niewątpliwie były, ale nie one, myślę, stanowią charakterystykę tego, co się wówczas działo. Myślę, że byli wówczas i tacy, którzy woleli stąd wyjechać, by w wypadku jakichś dużych przemian nie ponosić odpowiedzialności za rzeczy, które robili będąc w aparacie władzy<sup>26</sup>.

Lipski wymienia trzy rodzaje czynników: szczególne motywy emigrantów – ofiar państwowej nagonki, motywy tych, którzy kiedyś zanadto zaangażowali się w budowę tegoż państwa oraz motywy bytowe, ekonomiczne, które podzielała większość emigrantów z PRL – żydowskich i nieżydowskich. Te ostatnie warto podkreślić. Nie umniejszając roli czynników szczególnych, na emigrantów pomarcowych oddziaływały przecież te wszystkie okoliczności, które wpływały na ogół emigrantów z PRL, opisane w innych rozdziałach. Była to nie tylko chęć poprawy warunków materialnych, ale i głód wolności, chęć życia w społeczeństwie rządzonym według zrozumiałych i akceptowanych reguł, szukanie możliwości realizacji najróżniejszych osobistych pragnień, które w PRL były nie do spełnienia, ciekawość świata. Jak wspominał jeden z wychodźców, „niektórzy z moich rówieśników nieżydowskich nie mogli zrozumieć, dlaczego my się przejmujemy, ponieważ oni o niczym innym nie marzyli, tylko żeby prysnąć do Szwecji albo do Niemiec, albo do Włoch – byle tylko na Zachód”. „Polscy koledzy zazdrościli mi: »Będziesz na Zachodzie, kupisz sobie elegancki samochód!«” – zapamiętał inny<sup>27</sup>.

Rzeczywiście, niektórzy widzieli pomarcową emigrację jako swoisty przywilej Żydów. W kwietniu 1968 r. partyjne raporty z Górnego Śląska donosiły, że tamtejsi autochtoni domagają się prawa wyjazdu do Niemiec takiego jak Żydzi do Izraela. W odwołaniach od negatywnych decyzji w sprawach wyjazdów do RFN – informowało Biuro Paszportów – petenci „często powołują się na wypowiedź tow. Gomułki w dniu 19 marca br. odnośnie wyjazdów za granicę obywateli polskich innych narodowości. Uważają oni, że są Niemcami i [też] powinni mieć prawo do przeniesienia się do swojej ojczyzny”. Przypomnijmy, że tylko w 1968 r. władze odmówiły zgody 65 tys. osób starających się o wyjazd do Niemiec i blisko 14 tys. osób pragnących wyjechać do Stanów Zjednoczonych. Wielu z tych ludzi od dawna znosiło dyskryminację i szykany, cierpiało z powodu rozłączenia z rodziną i od lat zabiegało bezskutecznie o zgodę na wyjazd. Oto kolejny paradoks kampanii „antysyjonistycznej”: to co dla jednych było karą, inni mogli uważać za szczyt marzeń<sup>28</sup>.

Stare powiedzenie głoszące, że Żydzi to tacy sami ludzie jak inni, tylko bardziej, dobrze oddaje awersję i poczucie wyobcowania z socjalistycznej rzeczywistości, które pomarcowi emigranci dzielili z wieloma innymi mieszkańcami PRL, ale od 1968 r. bardziej. W ich relacjach znajdujemy wiele wyrazów głębokiego rozczarowania realnym socjalizmem, wyostrzonej świadomości powszechnego zakłamania, poczucia beznadziei. Natan Tenenbaum wspominał: „W kraju było ciemno i ponuro, żadnej szansy na dostrzeżenie »swiatełka w mroku« – Gomułka tak trwał i trwał, było coraz gorzej, studnia się pogłębiała... Każdą próbę działania z mojej strony można było ustawić w podejrzanym świetle tylko dlatego, że jestem z pochodzenia Żydem [...] Nie widziałem środowiska, w którym mógłbym znaleźć wsparcie [...] I wtedy zwątpiłem w sens życia tam<sup>29</sup>”.

Ogromna większość respondentów „Kultury” miała za sobą dłuższy proces pogłębiania się zniechęcenia, zwłaszcza zawodu nadziei zrodzonych w 1956 r. Jego zwieńczeniem był rok 1968: Marzec i inwazja na Czechosłowację. Podkreślmy tu przygnębiający wpływ, jaki zgniecenie praskiej wiosny, przy pomocy także polskich czołgów, miało

na wielu (przyszłych) emigrantów. „Ostateczna decyzja [wyjazdu] – wspomina ówczesny student – zapadła w sierpniu '68, po najeździe na Czechosłowację. Nawet mojemu ojcu, w którym tkwiły jeszcze resztki wiary, że ten ustrój nie jest całkiem zły, świat się wtedy zawalił”<sup>30</sup>.

Analiza wspomnień skłania do rozróżnienia między bezpośrednio doświadczonymi prześladowaniami lub dyskryminacją a nieznośną atmosferą: „Wszyscy wyjeżdżali. I raczej nie od bezpośrednio doznawanych szykan [...] ale z powodu całej tej nagonki, atmosfery”. Nie stosowano siły, nie ładowano do wagonów. Wytwarzano tylko atmosferę, której ludzie o poszarpanych nerwach i ciężkich doświadczeniach nie mogli wytrzymać”. „Poculiśmy się jak obcy wśród obcych [...] nie bito nas, nie lżono, ale czuliśmy się jak trędowaci wśród zdrowych, jak garbaci wśród prostych”<sup>31</sup>. Nieznośna atmosfera była przez polskich Żydów, a chyba bardziej jeszcze przez Polaków żydowskiego pochodzenia, odczuwana powszechnie, przez wielu bardzo dotkliwie. Pisał o niej Stefan Kisielewski: „Żydzi-Polacy zmuszani do wyjazdu, to naprawdę haniebne. Bo kto jest bardziej znany, to się jakoś obroni, natomiast ludzie »bez nazwisk« nie dają rady, nieuchwytna atmosfera antysemitki podgryza im nerwy i nie wytrzymują”<sup>32</sup>.

Ze składników tej atmosfery wymienić trzeba trzy. Po pierwsze – falę słownej agresji wobec Żydów płynącą ze środków masowego przekazu („Przestraszyłem się... Te występy w radiu, w telewizji, demonstracje »klasy robotniczej«. I od razu masz takie uczucie zaszczucia, różne skojarzenia, żydowskie strachy przychodzą ci do głowy”<sup>33</sup>). Po drugie – wiadomości o szykanach wobec znajomych lub znanych Żydów („Sama zagrożenia nie czułam, natomiast czułam napięcie moich rodziców i brata. Bo oni znali ludzi szykanowanych, wyrzucanych z pracy czy ze studiów. I te wszystkie rozmowy, opowieści, wizyty, atmosfera goryczy i krzywdy, która wtedy narastała, wywoływała w nas uczucie kompletnego rozczarowania. Bycia zdradzonym”<sup>34</sup>). Po trzecie – bolesne doświadczenia w zwykłych, codziennych kontaktach z Polakami, nawet drobne incydenty, na które od Marca Żydzi byli bardzo wyczuleni. Zacytujmy ponownie relację młodego Żyda z Dolnego Śląska: „[Do naszego domu] przychodzili Żydzi wyrzuceni z pracy, a także ci, którzy utrzymali swoje stanowiska, ale nie mogli znieść dłużej tego marcowego napięcia. Bo atmosfera była nie do wytrzymania. Nie tylko ze względu na nagonkę w telewizji i w prasie, ale i na presję środowiska. W takim grajdole, jakim był Dzierżoniów, niekoniecznie trzeba było stracić pracę, żeby poczuć się źle. [...] Ojciec czuł, że są tacy, co się cieszą, że Żyda się wyrzuca. I inni Żydzi też to czuli. I to właśnie było nie do zniesienia”<sup>35</sup>.

Nie można pominąć wewnętrznej dynamiki migracji – znanych nam z innych fal wyjazdów mechanizmów sprzężenia zwrotnego, którą respondenci badania w Szwecji streszczali w słowach „wszyscy inni jadą”. Od Marca emigracja stała się dla polskich Żydów głównym tematem rozmów: „W tym okresie, jeśli spotykało się jakiegoś żydowskiego znajomego, to właściwie nie można było o niczym innym rozmawiać. Wyjeżdżasz – nie wyjeżdżasz, da się przeżyć w tym kraju – nie da się przeżyć, to były stałe wątki w rozmowach. I coraz więcej ludzi decydowało się na emigrację”. „Wszyscy wokół mówili już tylko o wyjeździe”.

Decyzję o wyjeździe łatwiej podejmowali ci, którzy już wcześniej rozważali ewentualność emigracji, zwłaszcza jeśli w poprzednich latach odmówiono im zgody na wyjazd. Osoby w jakiejś mierze oswojone z myślą o emigracji nie stanowiły bynajmniej

marginesu; aż 40 proc. respondentów badania w Szwecji stwierdziło, że w ich domu poważnie zastanawiano się nad wyjazdem z Polski już przed 1967 r. Ci, którzy zdecydowali się wcześniej, przekonywali następnych: „Ludzie wyjeżdżali i ciągnęli jeden drugiego. Bo rozmawiali, decydowali razem, wielu z nich związanych było ze sobą jeszcze od czasów przedwojennych, tworzyli jakby rodzinę. Było oczywiste, że będą się nawzajem namawiać”. „Mojemu ojcu ci emigrujący Żydzi wciąż mówili: »Co tu robisz?! Pakuj się! Masz młodego syna!«”<sup>36</sup>. Namawiali też ci, którzy wyjechali w pierwszych miesiącach pomarcowej emigracji i kontaktowali się z pozostałą w Polsce rodziną i znajomymi już zza granicy. Rozmowy te związły oddaje ówczesny gorzki dowcip: Jak rozmawia mądry Żyd z głupim Żydem? Przez telefon z Wiednia.

Przykład był zaraźliwy, zwłaszcza od chwili, gdy liczba wyjeżdżających przekroczyła pewną masę krytyczną. Syndrom osamotnienia, przywoływany już w opisach wcześniejszych wyjazdów do Izraela i Niemiec, znajdujemy też we wspomnieniach z 1968–1969 r.: „Jakiś owczy pęd ogarnął wszystkich. Człowiek myślał, że jak natychmiast nie wyjedzie, to za pół roku go nie puszcza. I zostanie sam. W towarzyskiej pustce”. „[Rodzice powiedzieli mi:] Wszyscy jada, trzeba będzie z Polski wyjechać”; „ciągle słyszałem o znajomych opuszczających Polskę”. Syndrom dawał o sobie znać zwłaszcza w małych ośrodkach: „Ciągłe ktoś wyjeżdżał, z dnia na dzień robiło się coraz puściej [...]. W końcu prawie wszystkie moje koleżanki i koledzy wyjechali. Zostało tylko kilku samotnych Żydów w Dzierżoniowie. A z pełnych rodzin tylko moja i jeszcze jedna”. Gdy zniknęło żydowskie otoczenie, rosło znaczenie i więź z dalszymi i bliższymi (nieraz jedynymi) krewnymi mieszkającymi za granicą. Lęk przed osamotnieniem sprzęgał się z owymi niejasnymi „żydowskimi strachami” obudzonymi w Marcu. Echo tego znajdujemy w świetnym opowiadaniu Marka Nowakowskiego *Przeniesienie*, w którym żona bohatera mówi: „Wszyscy już powyjeżdżali. Sami jak na pustyni zostaniemy. I potem gwiazdy nam przyczepią, zamkną gdzie...”<sup>37</sup>.

Jednym z czołowych mechanizmów wewnętrznego sprzężenia, dzięki któremu jedne wyjazdy prowadziły do następnych, były pożegnania odjeżdżających. „Przyszło tam [na dworzec] kilkadziesiąt osób – wspomina jeden z emigrantów – wiele z nich wkrótce też miało wyjechać, czuło się atmosferę zwielowrotnionego pożegnania, bo żegnali się wszyscy ze wszystkimi – i wtedy nagle doznałem jakby olśnienia. Że teraz oto wyjeżdża cały mój żydowski świat! Że jakaś część mojego życia się zamyka, że kończy się moja Polska”<sup>38</sup>.

Przy słowach o kończącym się „żydowskim świecie” należy wspomnieć o zanikaniu i upadku żydowskich instytucji społecznych i kulturalnych, rozbijanych różnorakimi szykanami władz. Zamierała działalność Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów, które pozbawiono możliwości korzystania z pomocy zagranicznej. Jego członków steryoryzowano nagonką, władze zaś zmuszono do upokarzających deklaracji i zrzeczenia się znacznej części trwałego majątku na rzecz państwa. Z ośmiu członków Prezydium TSKŻ tylko dwóch zachowało swe stanowiska, pozostałych sześciu wyrzucono z PZPR i szykanowano. Zlikwidowano szkoły żydowskie, ograniczono działalność żydowskich spółdzielni pracy albo zachowano tylko ich fasady, usuwając żydowskich pracowników. Po zwolnieniu żydowskich cenzorów cenzura domagała się, by wszystkie przygotowywane do publikacji teksty w języku jidysz przedstawiać jej wcześniej w tłumaczeniu na polski, co praktycznie uniemożliwiało wydawanie książek. Zresztą niemal wszyscy

pisarze tego języka wyemigrowali. Jako atrapy żydowskiego życia kulturalnego pozostawiono Teatr Żydowski (bez dotychczasowej dyrektorki i większości aktorów) i pismo „Fołks Sztyme”. Dyrektorem biura Związku Religijnego Wyznania Mojżeszowego uczyniono człowieka, który był ateistą i nie-Żydem<sup>39</sup>. Wybitnych pisarzy i naukowców o „złym” pochodzeniu spychano w niebyt<sup>40</sup>.

Niszczenie żydowskich instytucji przyczyniało się do emigracji, emigracja zaś przyczyniała się do zaniku żydowskich instytucji. Do września 1969 r. wyjechało 70 członków zarządów i pracowników stowarzyszeń żydowskich. Dokumenty oddziału TSKŻ w Szczecinie pokazują, jak z powodu emigracji gwałtownie kurczyła się liczba członków (tylko w 1968 r. wyjechało 30 proc., w tym połowa członków zarządu), prenumeratorów „Fołks Sztyme”, uczestników imprez. W ciągu zaledwie kilku miesięcy przestał działać tamtejszy zespół teatralny, chór i Uniwersytet Ludowy. Liczba spotkań i imprez zorganizowanych przez oddział spadała o połowę. Odwołano m.in. wykład pracownika Żydowskiego Instytutu Historycznego (byłego naczelnika w MSW, obecnie pod obserwacją tegoż resortu) pod tytułem „Źródła patriotyzmu i przywiązania do Ludowej Ojczyzny”<sup>41</sup>.

Nawet gdy kampania „antysyjonistyczna” została dawno zakończona, wahający się Żydzi nadal słyszeli zachęty do emigracji z ust niektórych przedstawicieli władz i sąsiadów. Idąc za wcześniejszym przykładem I sekretarza partii i premiera, urzędnicy niższego szczebla przypominali „swoim Żydom” o wyjeździe. Robili to w sposób bardzo oględny („Macie obywatelu taki piękny kraj, po co wam tu w Polsce siedzieć”), stosując ukryte groźby („porucznik [SB] przypomniał mi, że po tym, jak siedziałem jako syjonista, to mogę też jako syjonista wyjechać, że siostra jest przed maturą i pewnie będzie jej się baaardzo trudno dostać na studia”), lub w szczery i bezpośredni sposób, jak to uczynił inny porucznik SB: „Jak wy tu, kurwa, Lawit nie wyjedziecie do 1 września, to wam obiecuję, że życia tu nie będziecie mieli, będziecie woleli się powiesić”. To chyba o takich rozmowach informował przełożonych gorliwy esbek z Dolnego Śląska kpt. Aleksander Czajkowski, gdy stwierdzał z satysfakcją, że na emigrację z jego terenu nie mały wpływ miała „profilaktyka stosowana przez nas odnośnie osób, które wrogo wypowiadają się [...], popierają agresję Izraela, wydarzenia marcowe [itp.] [...]. Z pow. dzierzoniowskiego wyjadą wszyscy Żydzi z wyjątkiem tych, którzy są w podeszłym wieku”. Niektórzy z wahających się Żydów otrzymywali anonimowe listy albo telefony z radą: „Czas najwyższy, żebyście do Palestyny wyjechali!”. Czasem polscy znajomi lub sąsiedzi pytali bez złych intencji, z ciekawości: „to kiedy wyjeżdżacie?”<sup>42</sup>.

Najbardziej skuteczną zachętą do emigracji okazała się decyzja Biura Politycznego z 2 czerwca 1969 r.: „Z dniem 1 IX br. zakończyć akcję wyjazdów emigracyjnych do Izraela. Opublikować komunikat MSW, że wyjazdy do Izraela po tym terminie będą załatwiane zgodnie z ogólnie obowiązującymi zasadami stosowanymi przy wyjazdach do krajów kapitalistycznych”<sup>43</sup>. Komunikat taki, sygnowany przez Polską Agencję Prasową, ukazał się 11 czerwca 1969 r. Podano w nim, że „przejściowe warunki wydawania dokumentów dla osób wyrażających chęć wyjazdu na stałe do Izraela będą stosowane jeszcze do 1 września br. Po tym terminie władze paszportowe rozpatrywać będą takie podania zgodnie z obowiązującym trybem postępowania”<sup>44</sup>.

Jak brzemienna w skutki była decyzja Biura, pokazuje wykres nr 5. W lipcu i sierpniu 1969 r. – pomiędzy ogłoszeniem decyzji a wyznaczoną przez nie datą zakończenia „akcji wyjazdów” – wnioski złożyło więcej osób niż przez cały 1968 r. „Nastąpiło gorące lato '69,

kiedy ruszyły na emigrację miasteczka Dolnego i Górnego Śląska, Zagłębia i Krakowa” – czytamy we wspomnieniach. Obawy, że brama zostanie zamknięta i szansa wyjazdu do Izraela, Szwecji, Ameryki czy gdziekolwiek na Zachód będzie może na zawsze stracona, miały decydujący wpływ na tysiące osób, które odwlekały trudne rozstrzygnięcie. „Do tego czasu mogłem się wahać, zastanawiać, może nie teraz, może później. A to był moment, że musiałem podjąć decyzję” – opowiadał jeden z emigrantów<sup>45</sup>.

„Wyjechałem z Polski, bo był to jedyny kraj, w którym nie mogłem być Polakiem” – to paradoksalne i bolesne stwierdzenie odsyła nas do ważnego czynnika, który wpłynął na wielkość, charakter i kierunki emigracji. Było to zjawisko, które można nazwać wymuszoną depolonizacją. Podczas kampanii marcowej nie tylko radykalnie zaostrzono kryteria, które powinien spełnić „lojalny obywatel narodowości żydowskiej”, wprowadzając zasadę domniemania winy syjonizmu i wymagając takich dowodów lojalności jak publiczna aprobata dla kampanii antysemitycznej. Jednym z kluczowych składników Marca – obecnym nie tylko w partyjnej propagandzie i wypowiedziach esbeków, ale i w zachowaniach szeregowych uczestników nagonki – było odmawianie polskości osobom, które wedle wszelkich cywilizowanych standardów były Polakami. We wspomnieniach emigrantów czytamy: „Najpierw nastąpiło wygnanie z definicji. Z Polaków pochodzenia żydowskiego staliśmy się z dnia na dzień syjonistami”; „odmówiono mi prawa do polskości”; „To nic, że mówiłam po polsku lepiej niż 90 proc. Polaków. To nic, że znałam historię Polski lepiej niż 90 proc. Polaków! – otoczenie wiedziało, że jest we mnie coś innego, i to oni podjęli decyzję, że już nie mogę być polską Małgošką. I to odebrałam jako najgorszą [...] formę odrzucenia. Że cię wykopali. Że po prostu cię z tej Polski wyrzucają”. „Kim naprawdę jestem? Jaki kraj jest moją ojczyzną?” – pytał żydowski działacz komunistyczny w liście do przyjaciela i odpowiadał: „jestem emigrantem politycznym i ojczyzną moją jest Polska”. Poeta Arnold Ślucki pytał przyjaciela: „Co będę robił w Izraelu, skoro czuję się polskim poetą, a Żyda, o którym zapomniałem, odkryli we mnie ci dranie?!”. Dla wielu było to traumatyczne doświadczenie, popychające do faktycznej zmiany tożsamości i rzutujące głęboko na stosunek do Polaków i do Polski. Jak to wyraził jeden emigrantów: „wtedy wyjeżdżało się przeciwko Polsce”<sup>46</sup>.

Pełne goryczy poczucie odrzucenia i wyrzucenia było także udziałem tych, którzy uważali się za polskich Żydów: „Czułem się Żydem związanym z Polską poprzez kulturę i wychowanie. Nie byłem »piątą kolumną«. [...] Mój ojciec też nie był »piątą kolumną«”; „Miałem 27 lat. Nigdy wcześniej nie myślałem o wyjeździe. Urodziłem się w Polsce, moi rodzice urodzili się w Polsce. To był nasz kraj. [...] [Potem] nie chciałem już tu więcej przyjeżdżać. Przyjechałem dopiero po 37 latach”<sup>47</sup>.

Ciekawe dane o zmianach tożsamości emigrantów przyniosło badanie w Szwecji. Blisko 60 proc. respondentów stwierdziło, że przed kampanią „antysyjonistyczną” uważało się za Polaków (dokładnie: 27 proc. uważało się za Polaków, a 32 proc. za „Polaków pochodzenia żydowskiego”). W odniesieniu do okresu po kampanii odsetek wskazań na tożsamość ściśle polską spadł do 42 proc., natomiast na tożsamość żydowską wzrósł do 55 proc. W trakcie emigracji z Polski proces ten się pogłębiał i odsetek wskazań na tożsamość polską spadł do 8 proc., a na tożsamość żydowską wzrósł do 64 proc. Jedynie mniejszość respondentów podała, że w ich rodzinach wypełniano podstawowe żydowskie przepisy religijne, przed wyjazdem z Polski chodziła kiedykolwiek do żydowskiej szkoły lub uczestniczyła w działalności organizacji żydowskich<sup>48</sup>. Bez



wątpienia inny rozkład odpowiedzi dałoby badanie w grupie emigrantów starszych wiekiem lub tych, którzy wybrali Izrael. Niemniej dane ze Szwecji świadczą, że depolonizacja w wyniku kampanii „antysyjonistycznej” miała znaczny zasięg.

Wśród Polaków żydowskiego pochodzenia zdarzały się też reakcje całkowicie przeciwstawne narzucanej depolonizacji. Pisał o nich w 1968 r. Stefan Kisielewski: „nie wszyscy Żydzi wyjeżdżają – są tacy, którzy pozostanie w Polsce traktują jak misję. Znam takiego, który zostaje, choć wyjeżdża żona i czterech synów. Ciężko mu będzie, ale ciekawy to symbol. Tylko kto z naszych obecnych prostaków zrozumie wymowę takiego heroicznego akcesu do polskości ze strony ludzi obrażanych dziś i poniżanych na każdym kroku...”<sup>49</sup>.

Gdy decyzja o emigracji została podjęta, trzeba było poddać się czasochłonnej i nieraz poniżającej urzędowej procedurze wyjazdu<sup>50</sup>. Wymagała ona wypełnienia parostronicowego kwestionariusza paszportowego z trzema zdjęciami, złożenia podania do Rady Państwa z prośbą o zgodę na zmianę obywatelstwa, wniesienia niemałej opłaty paszportowej, latem 1967 r. podwyższonej (chyba nieprzypadkowo) do 5 tys. zł, uzyskania w ambasadzie holenderskiej, od 1967 r. reprezentującej interesy Izraela, promesy wizy izraelskiej i obietnicy pokrycia kosztów podróży, zaświadczenia o niezaleganiu z podatkami, w odpowiednich przypadkach także zgody władz wojskowych i potwierdzenia zrzeczenia się mieszkania. To o opuszczanych przez emigrantów mieszkaniach krążył wtedy dowcip: „Jak społeczność żydowska uczci zbliżający się zjazd partii? Oddając dziesięć tysięcy mieszkań”<sup>51</sup>. Oczekiwanie na zgodę trwało względnie krótko, od kilku do kilkunastu tygodni. Sprawy pewnej liczby osób z racji pełnionych przez nie poprzednio funkcji lub dostępu do tajemnic były rozpatrywane przez specjalną komisję w KC i ciągnęły się znacznie dłużej. Niektórzy dostali odpowiedź odmowną. W lutym 1970 r., kiedy to osobami tymi zajął się Sekretariat KC, było ich jeszcze 443. Znaczną część zatrzymanych (180 osób) stanowiły małżeństwa mieszane<sup>52</sup>.

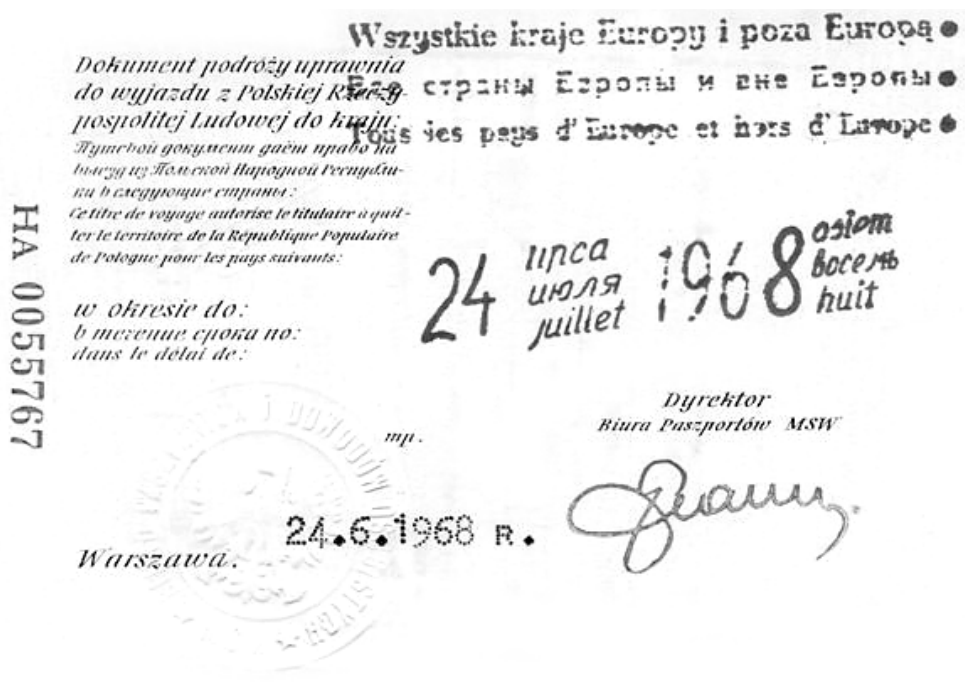
Po uzyskaniu zgody następował okres gorączkowych przygotowań do wyjazdu, bowiem dokument podróży wymagał opuszczenia Polski w ciągu miesiąca, a nierzadko w chwili odbioru okazywało się, że część tego czasu już upłynęła. Emigranci wyprzedawali (zwykle za ułamek wartości) lub rozdawali znajomym meble, wyposażenie mieszkań i to wszystko, czego nie mogli zabrać. Kupowali z kolei to, co jakoby można było korzystnie sprzedać za granicą, lecz wywóz był dużo trudniejszy niż podczas aliji Gomułki. Michał Sobelman wspomina, że jego rodzina kupiła dywany, ale „był przepis, że nowych rzeczy z Polski nie można wywozić, w związku z tym trzeba było tak zrobić, żeby te dywany się postarzały. Chodziłem w ciężkich butach narciarskich po tych dywanach. Mieszkaliśmy na Śląsku, więc kurzu na podwórku było bardzo dużo...”.

Zabierany dobytek pakowano w skrzynie i pudła (w wielu miejscowościach rozkwitł wtedy drobny przemysł produkcji takich pudeł) i wpisywano na szczegółowe listy, których wymagały urzędy celne. „Na osobę można było wywieźć 20 książek – wspomina Sobelman – w naszym przypadku było to 40. Trzeba było wpisać wszystkie tytuły tych książek; w ogóle wszystkie przedmioty, począwszy od par spodni, butów, skarpet, bielizny pościelowej”. Odprawy celne były szczególnie upokarzające i bogate w szykany. Pod wpływem odgórnych instrukcji czy z własnej inicjatywy celnicy wynajdywali przeróżne ograniczenia. Konfiskowali zaświadczenia o pracy i dokumenty urzędowe. Na wywóz

książek i przedmiotów artystycznych wymagali specjalnych zezwoleń z Ministerstwa Kultury i Biblioteki Narodowej. By ominąć przeszkody stawiane przez celników, często dawano łapówki.

Ostatnim akordem emigracji były pożegnania na dworcach. Miejscem symbolicznym (gdzie w trzydziestą rocznicę Marca wmurowano tablicę pamiątkową) stał się Dworzec Gdański w Warszawie, skąd odjeżdżał pociąg do Wiednia. Przychodzili tam przyjaciele i krewni wyjeżdżających, nieraz liczne grupy kolegów ze szkoły lub studiów. To był dla emigrantów ostatni obraz Polski, moment, który odcisnął się w ich pamięci: „odprowadzili mnie na dworzec – wspomina jeden z emigrantów. – I wszyscy mieliśmy wrażenie, że dzieje się coś ostatecznego”. Inny pasażer pociągu do Wiednia napisał: „Żegnało nas na Dworcu Gdańskim mnóstwo przyjaciół i znajomych, »rdzennych« i »nierdzennych« Polaków i Żydów. Pamiętam jedynie zszarzałe twarze wykrzywione uśmiechem. Mieliśmy w Warszawie piękny pogrzeb...”. A stojący na peronie Antoni Słonimski, patrząc za odjeżdżającym pociągiem, powiedział: „Oni zostali. To my odjeżdżamy do Azji”<sup>53</sup>.

**Ilustracja nr 3. Strona z dokumentu podróży emigranta do Izraela z 1968 r. Dokument uprawniał do wyjazdu z PRL, lecz nie uprawniał do powrotu**



## 10. LUDZIE ZA ZIEMIĘ, LUDZIE ZA PIENIĄDZE

Chłodne i nader ograniczone stosunki między PRL a RFN w latach sześćdziesiątych nie pozwalały na rozwiązanie kwestii przesiedleń. Postulat emigracji na większą skalę był kilka razy sygnalizowany przez stronę niemiecką, lecz spotykał się z otwartą lub milczącą niechęcią Warszawy. Szczególnie nieprzychylnie reagowano, nie tylko w kołach rządowych, na wszelkie wzmianki o istnieniu w Polsce niemieckiej mniejszości, trudno więc było rozmawiać o prawie do emigracji tych nieistniejących jakoby Niemców. Restrykcje emigracyjne zastrzone w drugiej połowie dekady nie pozostawiały złudzeń co do dobrej woli Warszawy w tej sprawie.

### „Informacja rządu PRL”

Ograniczenie wyjazdów do RFN w 1970 r. do najniższego poziomu od czasów Bieruta nie tylko kolejny raz potwierdzało niechęć Warszawy do przesiedleń, ale także, paradoksalnie, sygnalizowało, że mogą one stać się przedmiotem przetargu. Ostre przykręcenie śruby było niewątpliwie przemyślanym sposobem presji na stronę zachodniemiecką w trakcie rozpoczętych w lutym tego roku międzyrządowych negocjacji na temat normalizacji wzajemnych stosunków. W wyniku tych rozmów w grudniu 1970 r. podpisano „układ o podstawach normalizacji stosunków”, jeden z ważniejszych układów międzynarodowych w historii PRL. Obejmował fundamentalne kwestie w relacjach między państwami: granicy na Odrze i Nysie, wyrzeczenia się przemocy w stosunkach wzajemnych i dalszego procesu ich normalizacji. Równocześnie z nim negocjowano kilka umów gospodarczych. Możliwość emigracji, choć niewspomniana w układzie, stała się jednym z ważniejszych składników porozumienia.

Przez trzy rundy rokowań przygotowawczych sprawy przesiedleń w ogóle nie podnoszono, gdyż w niemieckiej ekipie dyplomatycznej uznano ją za zbyt trudną, „dla Polaków nie do przyjęcia”. Przedmiotem negocjacji stała się dopiero od czerwca. Jej włączenie w rozmowy było dla rządu RFN niezbędne, choćby z tego powodu, by osłabić sprzeciw chadeckiej opozycji i umożliwić ratyfikację traktatu w Bundestagu. Zgoda Warszawy na emigrację byłaby polskim wkładem w kompromis, w którym RFN uznawała linię Odry i Nysy Łużyckiej za zachodnią granicę Polski. Nie oznaczało to jeszcze uznania jej za granicę polsko-niemiecką (to stało się dopiero 20 lat później), niemniej był to znaczący krok na drodze do uznania utraty jednej czwartej przedwojennego terytorium Niemiec. Trawestując hasło: „ziemia za pokój”, przyświecające negocjacom izraelsko-arabskim, można by ten składnik porozumienia z 1970 r. ująć w słowa: „ziemia za

ludzi”. „Rokowania muszą [...] doprowadzić do rzeczywistego kompromisu. Należy zatem znaleźć rozwiązanie, które spełni nadzieje i życzenia wielu ludzi żyjących w Polsce i pozostawi im swobodę wyboru stałego miejsca zamieszkania” – pisał kanclerz Willy Brandt do premiera Józefa Cyrankiewicza, a niemieccy negocjatorzy natarczywie powracali do kwestii łączenia rodzin.

Kanclerz dyplomatycznie pominął sporną kwestię obywatelstwa i narodowościowych „ludzi żyjących w Polsce”. Sporna była też ich liczba. Strona polska mogła rozmawiać o emigracji kilkudziesięciu tysięcy, strona niemiecka mówiła o 270 tys. osób, które Niemiecki Czerwony Krzyż zarejestrował jako pragnących przesiedlenia do RFN. Widząc tak znaczne rozbieżności, Niemcy odstąpili od ustalania tej liczby w rokowaniach. Domagali się jedynie zapewnienia, że przesiedlenia nie będą ograniczone w czasie<sup>1</sup>.

Ustalenia w sprawie emigracji nie zostały włączone do układu, lecz przybrały postać „Informacji rządu PRL” – jednostronnego oświadczenia przekazanego stronie niemieckiej w końcowej fazie rokowań. Ustępstwa Warszawy polegały na stwierdzeniu – wbrew dotychczasowym gorącym zaprzeczeniom – że w PRL „pozostała do dziś pewna liczba osób o bezspornej niemieckiej przynależności narodowej i osób spośród rodzin mieszanych, u których przeważało w ciągu lat minionych uczucie tej przynależności”, a także oświadczeniu, iż osoby, które ze względu na tę przynależność chcą wyjechać do jednego z państw niemieckich, mogą to uczynić. Strona polska obiecała też wziąć „pod uwagę sytuację rodzin mieszanych i podzielonych oraz przypadki obywateli polskich”, którzy „wyrażą życzenie połączenia ze swymi bliskimi krewnymi” w RFN lub NRD. Jako przypuszczalną liczbę kwalifikujących się do wyjazdu wskazała kilkadziesiąt tysięcy, zastrzegła jednak, że liczba złożonych podań o wyjazd nie jest nawet zbliżona do liczb podawanych w RFN. Zapowiedziała, że ułatwi współpracę NCK i PCK w tym zakresie, włączając w to zbadanie przedłożonych przez NCK list z nazwiskami, a po wejściu układu w życie będzie do wizyt członków rodzin z RFN stosowała te same zasady polityki wizowej co do ruchu z innych państw Europy Zachodniej. Zaznaczyła, że nie zgodzi się, by łączenie rodzin wykorzystywano do emigracji zarobkowej osób narodowości polskiej. W poufnym komentarzu załączonym do „Informacji” stwierdzono ponadto, że łączenie rodzin obejmie wstępnych, zstępnych i małżonków, w uzasadnionych przypadkach rodzeństwo, a w „szczególnie ciężkich przypadkach losowych” też inne osoby; akcja powinna być przeprowadzona w ciągu 1–2 lat, ale wyjazdy osób zainteresowanych i spełniających kryteria nie będą ograniczane czasowo.

Choć „Informacja” może wydawać się jednoznaczna w obietnicy wypuszczenia zarówno „bezsportnych Niemców”, jak i rozdzielonych rodzin, to strony nie osiągnęły pełnego porozumienia. Dyplomaci niemieccy zdawali sobie z tego sprawę, zaakceptowali niejednoznaczności „Informacji” w nadziei, że proces normalizacji skłoni Warszawę do realizacji umów w duchu porozumienia. Bieg wydarzeń pokazał, że nie docenili stopnia rozbieżności stanowisk<sup>2</sup>.

Równocześnie z negocjacjami z RFN w Warszawie przygotowywano założenia przyszłej akcji przesiedleńczej. Wydział Administracyjny KC po konsultacjach z zainteresowanymi komitetami wojewódzkimi PZPR zaproponował „jednorazową zgodę na wyjazd” 25–35 tys. ludzi, tych zwłaszcza, „którzy tworzą wśród ludności rodzimej nastrój tymczasowości”. Po tej akcji władze planowały zaprzestać wydawania zezwoleń na przesiedlenie, „gdyż ciągłość tych wyjazdów stwarza stały napływ wniosków,

podważa stabilizację gospodarczą i polityczną” tej ludności. Biuro Polityczne poleciło zweryfikować dane (wiele wskazuje, że władze miały bardzo niejasne wyobrażenia o liczebności mniejszości niemieckiej i potencjale emigracji do RFN), dopracować kryteria i tryb wydawania zezwoleń, a także powołać zespół kierujący akcją przesiedleńczą „w celu definitywnego rozwiązania tego problemu”<sup>3</sup>. Jak widać, decyzje Kierownictwa ożywiały nadzieję na jakieś „ostateczne rozwiązanie” kwestii emigracji do RFN, a zarazem kwestii mniejszości niemieckiej. Widocznie zapomniano już o fiasku podobnych zamiarów sprzed kilkunastu lat.

Zespół kierowany przez Stanisława Kanię, szefa Wydziału Administracyjnego KC, ustalił, że zgodę na wyjazd mogą otrzymać osoby, które:

„– uporczywie, od wielu lat starają się o wyjazd do NRF i demonstrują niemiecką przynależność narodową;

– są nosicielami rewizjonistycznej propagandy, odnoszą się wrogo do naszej polityki i w miejscach zamieszkania i pracy tworzą szkodliwą atmosferę [...];

– są uciążliwe dla państwa z uwagi na: zły stosunek do pracy, degenerację (przestępcy recydywiści, prostytutki, nałogowi alkoholicy), dewastację własnych gospodarstw rolnych oraz ze względu na wiek (renciści) i stan zdrowia (chronicznie chorzy) itp.;

– posiadają bliskie rodziny w NRF, a nie mają ich w naszym kraju.

Zgodę na wyjazd stały można wyrazić wtedy, gdy ubiegający się odpowiada co najmniej jednemu z powyższych kryteriów”.

Widzimy tu znaną z przeszłości triadę celów: pozbycie się „nosicieli rewizjonizmu”, dumping humanitarny i ograniczone łączenie rodzin. Wszyscy emigranci mieli ponadto spełnić językowe kryterium niemieckości – znać niemiecki przynajmniej w mowie, wykluczono natomiast wyjazd małżeństw mieszanych, trudnych do zastąpienia specjalistów i osób mających dostęp do tajemnicy państwowej. Polecono też „nie rozdzielać rodzin i wykluczyć możliwość wyjazdu tych osób, których część rodziny pozostaje w kraju” (co świadczy o nieporozumieniu lub znacznej niezajomości realiów emigracji). Nakazano przeanalizowanie pod tym kątem wszystkich podań składanych po raz pierwszy lub ponownie. Po zakończeniu akcji dalszych zezwoleń na emigrację udzielano by tylko wyjątkowo.

Instrukcja podkreślała, że odnośne decyzje mają być podejmowane kolegalnie przez komisje wojewódzkie, a w województwie katowickim, opolskim i olsztyńskim komisje powiatowe z udziałem przedstawicieli właściwego KW (KP) PZPR, Prezydium WRN (PRN) i komendy MO. Przyjmowaniem dokumentów i kontaktami z petentami obarczono pion paszportowy MSW. Całość akcji miał nadzorować zespół w składzie: kierownik Wydziału Administracyjnego KC i jego zastępca, szef Urzędu Rady Ministrów, wice-ministrowie spraw wewnętrznych i zagranicznych, dyrektor Biura Paszportów MSW i prezes PCK<sup>4</sup>.

Nietrudno zauważyć, że kilka wytycznych – ograniczenie czasowe wyjazdów, zakaz wyjazdów małżeństw mieszanych i zakaz rozdzielania rodzin – odbiegało od obietnic z „Informacji rządu”. W zawężający sposób zinterpretowano też dwa podstawowe kryteria uzgodnione z RFN: bezspornie niemiecką narodowość przypisano jedynie tym, którzy okazywali ją „demonstracyjnie”, a łączenie rodzin zawężono do osób pozbawionych bliskiej rodziny w PRL i znających niemiecki (później wyłączono też rodziny zbiegów). Przy takich założeniach i zaniżonych szacunkach liczby Niemców w Polsce władze mogły liczyć

na to, że przesiedlenia obejmą około 35 tys. ludzi. Jesienią 1970 r. tylko 16 tys. petentów – na prawie 55 tys. wniosków o wyjazd do RFN – ubiegało się o wyjazd do najbliższej rodziny (wstępnych, zstępnych i małżonków), pozostali deklarowali chęć wyjazdu do dalszych krewnych lub znajomych albo narodowość niemiecką. Eksperti zaznaczali jednak, że w trakcie akcji wyjazdowej liczba kwalifikujących się chętnych może wzrosnąć<sup>5</sup>.

Na wniosek MSZ Biuro Polityczne zaleciło jak najszybsze rozpoczęcie przesiedleń, by jeszcze w styczniu 1971 r. wysłać do RFN pewną liczbę „bezsportnych Niemców” i wesprzeć w ten sposób zabiegi socjaldemokratycznego rządu o poparcie dla układu i jego ratyfikację w Bundestagu. Zainteresowanie niemieckiej opinii publicznej i rozgrywka między socjaldemokratami a chadecją uczyniły sprawę emigracji centralnym punktem dyskusji o układzie. Opozycja twierdziła, że RFN poczyniła zbyt wielkie ustępstwa, a PRL nie wywiąże się ze zobowiązań (jak widać z instrukcji KC – nie całkiem bez racji). Sprawa przesiedleń połączyła się ze skomplikowaną grą o ratyfikację układów wschodnich (RFN–PRL i RFN–ZSRR), w której uczestniczyły nie tylko władze PRL, socjaldemokratyczny rząd i opozycja w RFN, zachodniemieckie organizacje wysiedleńców i prasa, ale także dyplomacja sowiecka, amerykańska, francuska, a nawet watykańska. Także we władzach PRL istniały różnice opinii w sprawie akcji przesiedleńczej, które nasiliły się, w miarę jak jej rozwój zaczął przerastać najbardziej pesymistyczne oczekiwania<sup>6</sup>.

W styczniu 1971 r. wydano prawie 6 tys. zezwoleń na emigrację do RFN – o połowę więcej niż w całym roku poprzednim, a w następnych miesiącach po około 3 tys. Lokalne władze dbały, by w pierwszej kolejności pozbyć się „nosicieli rewizjonizmu” i „elementu małowartościowego”. O petentach zbierano informacje bardziej szczegółowe niż dotąd, wydziały paszportowe słały do centrali comiesięczne drobniagowe sprawozdania pokazujące cechy społeczne emigrantów i ich związki rodzinne w kraju i w RFN. Wynika z nich, że prawie połowa wychodźców z 1971 r. miała mniej niż 17 lub ponad 60 lat, znaczna część była nieaktywna zawodowo. Oficerowie SB z satysfakcją zaznaczali „niski poziom społeczno-zawodowy” wypuszczanych, przeważnie robotników fizycznych i ich rodzin. Jak wiele zmieniło się od czasu, gdy władza ludowa uznawała robotników za sól ziemi i wzbraniała się przed ich wypuszczaniem (jak podczas „opcji izraelskiej”).

Za łączenie rodzin uznano w MSW 30 proc. przypadków emigracji, nie wliczając wyjazdów do rodzeństwa. Tymczasem najczęściej, bo ponad 30 proc. zabiegających o wyjazd, przedstawiło zaproszenia właśnie od rodzeństwa, około 20 proc. od rodziców, 6 proc. od dzieci i poniżej 2 proc. od małżonków (ponadto od dalszych krewnych około 30 proc., a od osób niespokrewnionych około 10 proc.). Z perspektywy MSW aż 19 tys. osób wypuszczono zatem na innej podstawie niż wąsko rozumiane łączenie rodzin, tzn. jako „bezsportnych Niemców” lub w ramach dumpingu humanitarnego. Petenci z reguły podawali obydwie uzasadnienia – niemiecką narodowość i chęć połączenia z rodziną<sup>7</sup>.

Styczeń 1971 r. był jedynym miesiącem, w którym liczba zezwoleń na wyjazd przewyższyła liczbę złożonych wniosków. Choć „Informacja rządu” nie została w PRL opublikowana, to wiadomości o niej szybko dotarły do zainteresowanych: za pośrednictwem słuchanego w wielu domach zachodniemieckiego radia, które – jak donosiła SB – poświęcało „sporo uwagi tematyce emigracji [...], komentując w sposób sugestywny, inspirujący, nastroje i tendencje w tym kierunku”<sup>8</sup>, w setkach tysięcy listów z RFN (rocznie przychodziło ich parę milionów) i z nadsyłanych stamtąd wydawnictw

(około 900 tys. rocznie), podczas ożywionej akcji informacyjno-rejestracyjnej NCK oraz „poczta pantoflową”, której szybkość i zasięg pokazały już poprzednie fale wyjazdów. Czynnikiem migracji był też sam układ PRL–RFN, który przekreślał żywione jeszcze przez niektórych nadzieje, że „Śląsk wróci jeszcze do Niemiec”.

Do uruchomienia lawiny podań przyczyniły się niechęć także władze polskie. Aby przyspieszyć rozpoczęcie wyjazdów, zawiadomienia o zezwoleniach dostarczali umundurowani milicjanci, co wywołało plotkę o szykujących się wysiedleniach. Powróciły też stare pogłoski o planowanej kolektywizacji i przymusowych przesiedleniach tych, którzy pozostaną w Polsce. Temat emigracji zdominował autochtoniczne społeczności. Niektórzy zaczęli od razu przygotowania do wyjazdu, np. na Opolszczyźnie ruszył ubój zwierząt gospodarskich, likwidowanie warsztatów rzemieślniczych, sprzedaż mienia. Ludzie zainteresowani przejęciem majątku autochtonów nachodzili ich gospodarstwa i mieszkania, licząc na okazję dobrych zakupów – pamiętano zapewne udane interesy z lat pięćdziesiątych. W środowiskach ludności rodzimej „zapanowała atmosfera dezorientacji i niepewności”, a ich krucha stabilność została ponownie naruszona. Niczym epidemia rozszerzała się „psychoza wyjazdowa”, którą z takim wysiłkiem i bezwzględnością władze zwalczały przez poprzednią dekadę<sup>9</sup>.

Pod drzwiami biur paszportowych ustawiły się kolejki. Podania napływały lawinowo – ich liczba rosła niemal równomiernie od 1,7 tys. w styczniu do 4,6 tys. w kwietniu, 7,6 tys. w lipcu i 11 tys. w październiku. Obok tych, którzy składali już podania w przeszłości i zostali odrzuceni, pojawiała się coraz więcej nowych petentów. Do końca roku podania złożyło ponad 60 tys. osób. Tymczasem władze ograniczyły odpływ, wydając po około 2,5 tys., a od września po mniej niż tysiąc zezwoleń miesięcznie. W rezultacie liczba domagających się wyjazdu nie malała, lecz rosła: z 59 tys. na początku roku do 65 tys. w lipcu i 105 tys. w grudniu. Liczby składanych podań wzrosłyby jeszcze bardziej, gdyby nie wprowadzone w kilku regionach ograniczenia w ich przyjmowaniu, szykany wobec ubiegających się o wyjazd i nasilenie propagandy antyemigracyjnej<sup>10</sup>.

Z analiz MSW wynikało, że na każdą setkę składających wnioski o wyjazd przypadało 115 ich bliskich krewnych pozostających w Polsce, którzy mogli w przyszłości powoływać się na zapis z „Informacji rządu”. Jedynie w województwie olsztyńskim potencjał łańcuchowej emigracji rodzinnej zdawał się wyczerpywać: tu na stu ubiegających się przypadało tylko 31 pozostających krewnych<sup>11</sup>. „Koncepcja, iż rozwiązanie problemu emigracji do NRF może nastąpić w drodze jednorazowej akcji [...] – stwierdził w sierpniu dyrektor Biura Paszportów płk Glanc – wydaje się zbyt optymistyczna”. Glanc musiał wypowiadać się oględnie, bo przecież realizował koncepcję zatwierdzoną w KC, lecz wymowa faktów była miążdżąca. Zamiast „definitywnego rozwiązania problemu” 1971 r. przyniósł podwojenie liczby domagających się emigracji, i to pomimo wyjazdu ponad 26 tys. osób. Na Opolszczyźnie z 16 tys. petentów na początku roku po wyjeździe 7 tys. zrobiło się 46 tys. Do tej niezwyklej arytmetyki jeszcze wrócimy<sup>12</sup>.

## Od przykręcenia śruby do porozumienia z Helsinek

Zaniepokojone władze województw dotkniętych exodusem, działacze polityczni tacy jak zaangażowany w sprawy Śląska Edmund Osmańczyk, aparat partyjny i kierownictwo pionu paszportów domagali się znacznego ograniczenia wyjazdów<sup>13</sup>. Pod ich wpływem

kierownictwo PZPR zaleciło we wrześniu, by nie dawać dalszych zezwoleń, a jedynie „stopniowo realizować wyjazdy na podstawie zezwoleń wydanych uprzednio” oraz nasilić działania zmierzające do ograniczania pędu do emigracji, m.in. prowadzić indywidualne rozmowy z ubiegającymi się o wyjazd i wciągnąć do propagandy anty-emigracyjnej śląskie duchowieństwo. Polecilo też zwiększyć wysiłki na rzecz rozwoju regionu, budownictwa mieszkaniowego i poprawy warunków życia, śmielej powoływać autochtonów na kierownicze stanowiska itp.

Pomysły te były dobre, lecz oczywiście mocno spóźnione. Nie mogły z dnia na dzień zmienić postaw Ślązaków, którzy „głosowali nogami” (czy raczej podaniami o zgodę na wyjazd). Jak samokrytycznie stwierdzono w KC, „sytuacja niekorzystna w tej dziedzinie narastała zbyt długo, aby ją w krótkim czasie opanować”<sup>14</sup>. Co więcej, powrót do praktyki przykręcania śruby był teraz trudniejszy. Strona niemiecka zaczęła okazywać niezadowolenie z dotychczasowego przebiegu i skali przesiedleń. Zarzuciła m.in., że liczne podania są odrzucane, rola NCK sprowadzona do przekazywania PCK list interwencyjnych, a tylko niewielka liczba osób z tych list wyjeżdża. Rząd RFN chciał „uzyskać widoczne i odczuwalne postępy” w akcji przesiedleńczej, aby uniknąć „drażliwych interpelacji ze strony deputowanych opozycji”. Niezadowolenie w RFN miało tym większe znaczenie, że ratyfikacja układów wschodnich przez Bundestag opóźniała się, a wobec osłabienia parlamentarnych szeregów koalicji rządowej i ostrej krytyki ze strony chadeków zawisła wręcz na włosku. Dlatego MSZ nalegało na kierownictwo PZPR, by kontynuować akcję zgodnie z „Informacją rządu”, a w okresie bezpośrednio poprzedzającym ratyfikację spowodować „znaczne nasilenie wydawania zezwoleń i wyjazdów”<sup>15</sup>.

Biuro Polityczne próbowało lawirować między Scyllą wewnętrznych problemów związanych z emigracją i Charybdą towarzyszących jej problemów międzynarodowych. Polecilo traktować kwestię emigracji elastycznie, „aby nie dawać argumentów opozycji w NRF”, oraz rozluźnić przepisy ograniczające wyjazdy czasowe do RFN (co miało zmniejszyć parcie do wyjazdów na pobyt stały), lecz podtrzymało decyzję o wstrzymaniu dalszych zezwoleń na przesiedlenie i nakazało kontrofensywę propagandową „demaskującą bezpodstawne żądania” zachodnioniemieckie<sup>16</sup>.

Względy polityki zagranicznej krępowały politykę wewnętrzną, np. powstrzymywały władze od oficjalnego ogłoszenia o końcu przesiedleń, jak to uczyniono w 1950, 1958, i 1969 r. Gdy urzędnicy na Opolszczyźnie próbowali przekonywać zainteresowanych, że dalsze składanie podań nie ma sensu, bo akcja przesiedleńcza została zakończona, słyszeli: „wy nic nie wiecie, wyjazdy będą, gdyż jest [to] już uzgodnione [...], gdyby nie było wyjazdów, to władze polskie w oficjalny sposób zakomunikowałyby o tym”. Niemieccy Ślązacy i Mazurzy czuli się teraz pewniej i mniej obawiali się prześladowań za ujawnianie związków z kulturą niemiecką i z RFN, np. liczba stwierdzonych przez SB listów do zachodnioniemieckich rozgłośni radiowych wzrosła z 1430 w 1968 r. do prawie 23 tys. w 1972 r., a liczba poborowych deklarujących przynależność do narodu niemieckiego wzrosła ponad dwukrotnie<sup>17</sup>.

W Warszawie szala przechylała się coraz mocniej na stronę przeciwników przesiedleń. Przeważały względy polityki wewnętrznej, instytucjonalna przewaga połączonych sił Wydziału Administracyjnego KC, MSW i komitetów wojewódzkich PZPR oraz rozdwojenie opinii w MSZ, gdzie niektórzy uznali, że „sprawa łączenia rodzin nie ma



wpływu na ratyfikację”. W styczniu 1972 r. na naradzie z udziałem premiera polecono MSZ, by uwzględnić „skutki wewnętrzne akcji wyjazdowej, a w rozmowach z NRF nie schodzić na pozycje defensywne”. We wnioskach z narady stwierdzono, że obietnice z „Informacji rządu” szły za daleko i należy wycofać się z niektórych z nich. Postanowiono zezwolić na wyjazdy jeszcze kilku tysięcy osób w czasie procedury ratyfikacyjnej, lecz spoza głównych skupisk ludności rodzimej<sup>18</sup>. Stosownie do tych ustaleń powstał szczegółowy harmonogram, zakładający do połowy 1972 r. około 1500 wyjazdów miesięcznie<sup>19</sup>.

Biuro Polityczne przychyliło się do tego stanowiska i poleciło, by zakończyć akcję w połowie roku, po wypuszczeniu około 35 tys. osób. W marcu omawiało sprawę po raz kolejny, tym razem skłaniając się nieco ku postulatom MSZ. Zaleciło, by „nie dawać stronie przeciwnej jakichkolwiek argumentów, które by mogły utrudnić proces ratyfikacji [...]; utrzymać akcję łączenia rodzin, a decyzję o ewentualnym wstrzymaniu podjąć w momencie nieratyfikowania układu przez NRF”<sup>20</sup>. Ta ostatnia uwaga wskazuje, że brano pod uwagę odwrócenie niemieckiego argumentu, tzn. skłonienie Bonn do zatwierdzenia układu za pomocą nie wypełnienia obietnic z „Informacji”, lecz groźby zupełnego zablokowania wyjazdów. W maju 1972 r., po dłuższych targach między rządem a opozycją, Bundestag ratyfikował układy wschodnie. Osłabiono jednak poważnie ich wymowę wymuszoną przez opozycję rezolucją. Zachodniemiecka interpretacja zakładała m.in., że realizacja układu nie może naruszać interesów Niemców za Odrą, w tym wynikających z prawa o niemieckiej przynależności państwowej. Orzeczenie Federalnego Trybunału Konstytucyjnego potwierdziło, że Niemcy w Polsce tę przynależność zachowują<sup>21</sup>.

W lipcu Biuro Polityczne nakazało „w zasadzie zakończyć wydawanie zezwoleń na wyjazdy [...] bez ogłaszania tej decyzji”. Po tym, jak we wrześniu nawiązano stosunki dyplomatyczne, a liczba emigrantów przekroczyła założone na początku akcji 35 tys. osób, odpływ został zredukowany do minimum – niezbędnego do zachowania pozorów wobec Bonn<sup>22</sup>. W całym 1972 r. zezwolenie na wyjazd dostało 12,5 tys. osób – około 20 proc. ubiegających się, przy czym najtrudniej było je uzyskać w województwie katowickim, olsztyńskim i opolskim, gdzie złożono 80 proc. podań. Z olsztyńskiego wyjechało tylko 246 osób – 3 proc. ubiegających się, a z katowickiego 10 proc. Łącznie w latach 1971–1972 emigrowało do RFN 39 tys. osób, to jest więcej niż zakładały władze, lecz podania emigracyjne złożyło w tym czasie 94 tys. osób. Na koniec 1972 r. wyjazdu domagało się 114 tys. ludzi, czyli dwa razy tyle co w grudniu 1970 r. (zob. tabela nr 5). Z takiego wyniku przesiedleń nie były więc zadowolone ani władze polskie, ani niemieckie.

Liczba wyjazdów spadła do poziomu bliskiego minimum z niesławnej końcówki rządów Gomułki: 4,6 tys. w 1973 r. i 6,3 tys. w 1974 r. Przy tak znacznych ograniczeniach na wyjazd mogły liczyć „elementy uciążliwe” społecznie lub politycznie. W województwie katowickim pozbywano się ich tak sprawnie, że – jak w 1974 r. mówił Mieczysławowi Rakowskiemu dobrze poinformowany kolega – kwalifikujących się do emigracji rencistów i emerytów „już prawie nie ma. Cyganów też nie (wysłaliśmy im już 2 tysiące). Całe katowickie jest ogołocone z prostytutek, bo jak złapią tam prostytutkę, to pierwsze pytanie brzmi: a czy złożyłaś już podanie o wyjazd do RFN?”<sup>23</sup>. Rozmówca Rakowskiego przesadzał, ale emigrację do RFN wykorzystywano

niewątpliwie do humanitarnego dumpingu. Co ciekawe, władze RFN nie protestowały, przyjmując wszystkich wypuszczanych.

Służba Bezpieczeństwa z kolei wykorzystywała falę wyjazdów do lokowania w RFN tajnych współpracowników, pozyskanych już wcześniej lub zwerbowanych spośród ubiegających się o wyjazd. Zlecano im wykonywanie zadań wywiadowczych m.in. w obozie dla przesiedleńców we Friedlandzie, w środowiskach przesiedleńców, ziomkostwach. W ramach operacji „Ren” po analizie akt kilkunastu tysięcy osób z Górnego Śląska wybrano i pozyskano ponad setkę tajnych współpracowników, których skierowano do RFN jako tzw. dezinformatorów. Były to osoby często nieprzychylnie nastawione do PRL, zdecydowanie proniemieckie, na których szczerą współpracę MSW nie liczyło. Z góry zakładano, że po wyjeździe z Polski (pozyskiwano ich zwykle obietnicą zgody na wyjazd) odmówią wykonania instrukcji i ujawnią fakt werbunku tamtejszym władzom. Zlecono im fikcyjne zadania, podawano fałszywe skrzynki kontaktowe. Miało to spowodować zamęt i utrudnienia w pracy zachodnioniemieckich służb wywiadowczych, ściągnąć kłopoty na rzekomego agenta i wzbudzić nieufność do przesiedleńców z Polski<sup>24</sup>.

Po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych i mianowaniu ambasadorów władze PRL połączyły emigrację z jeszcze jedną niezwykle trudną kwestią w polsko-niemieckich stosunkach – odszkodowań dla obywateli polskich poszkodowanych przez III Rzeszę. Pomysł powiązania tych zagadnień pod wspólną nazwą „spraw humanitarnych” pojawił się w polskim MSZ latem 1972 r. Ustępstwa w dziedzinie emigracji mogły ułatwić uzyskanie odszkodowań dla byłych więźniów obozów, robotników przymusowych i innych poszkodowanych, a sama kwestia odszkodowań miała być swego rodzaju przeciwwagą dla zachodnioniemieckich nacisków dotyczących emigracji. Odszkodowania są akceptowaną formą płacenia za ból i poniżenie, przed którym nasza kultura skądinąd zasadniczo się wzbrania, podobnie jak przed handlem ludźmi. Połączenie emigracji i odszkodowań otworzyło drogę do pośredniego żądania pieniędzy za wyjazdy i zdjęło z tego żądania odium podobieństwa do żądania okupu.

Dodatkową komplikację stanowił fakt, iż rząd RFN, choć przyznawał, że problem odszkodowań za krzywdy doznane od III Rzeszy istnieje, to z różnych względów nie chciał się zgodzić na ich oficjalne ustalenie i jawną wypłatę. Szukając sposobu na obejście tego stanowiska, strona polska już w 1970 r. zasugerowała, że niejako w zamian mogłaby przyjąć duży, nisko oprocentowany kredyt<sup>25</sup>. Tak powstał związek wyjazdy – odszkodowania – kredyty. W 1973 r. do tego zestawu strona polska dodała jeszcze skompensovane przez RFN świadczeń wypłacanych w Polsce osobom posiadającym uprawnienia rentowe w Niemczech<sup>26</sup>. Rokowania dotyczyły teraz kompleksu tych czterech spraw, co skomplikowało negocjacje, ale powiększyło też pole manewru stron: „porozumienie kompleksowe” pozwalało na wyjście z impasu w poszczególnych kwestiach.

Zamiar połączenia rozmów w dwu „sprawach humanitarnych” zasygnalizowano Niemcom jesienią 1972 r. Jednocześnie ograniczono i tak już niewielką liczbę wyjazdów. Gdy kilka miesięcy później rząd zachodnioniemiecki skarżył się na to, zarzucając stronie polskiej niewywiązywanie się z obietnic i szykanowanie osób ubiegających się o wyjazd, MSZ odpowiedziało, że Polska „zrealizowała w zasadzie” obietnice z 1970 r., a „po zrealizowaniu wyjazdów uzasadnionych podstawowymi względami humanitarnymi dla Polski priorytetowego znaczenia nabiera aspekt gospodarczy emigracji i w związku z tym sprawa wyjazdów na stałe do NRF nie może być rozpatrywana [...] w oderwaniu

od problematyki współpracy gospodarczej, a także z pominięciem polskich postulatów humanitarnych<sup>27</sup>.

W ten sposób połączono kwestię wyjazdów z oczekiwaniami finansowymi nie tylko *via* odszkodowania, lecz też na podstawie argumentu zgoła przeciwnego. Jeśli bowiem kwestie emigracji i odszkodowań łączono ze względu na wspólny wymiar humanitarny, to „aspekt gospodarczy emigracji” wskazany został w sąsiedztwie argumentu, że emigracja przestała być kwestią humanitarną, gdyż łączenie rodzin (rozdzielonych przez wojnę i powojenne wysiedlenia) zostało już zrealizowane. Jeśli pęd do wyjazdów do RFN ma głównie ekonomiczne, a nie rodzinne motywy, jak od dawna twierdziło MSW i władze lokalne, a masowa emigracja oznacza znaczące koszty społeczno-ekonomiczne, to RFN powinna te koszty jakoś zrekompensować. Komunikat wysłany z Warszawy można zatem streścić tak: bez względu na to, czy wyjazdy są kwestią humanitarną, czy nie, chcemy za nie coś dostać.

W kwietniu 1973 r. Biuro Polityczne zaakceptowało zaproponowaną przez MSZ strategię wykorzystania sprawy przesiedleń do negocjacji na temat odszkodowań, kredytów i rent. Widząc, jak wielką wagę przypisuje się w RFN do tej kwestii, MSZ postulowało zmniejszenie liczby wyjazdów do minimum, skłonienie w ten sposób strony niemieckiej do rokowań, a następnie uzyskanie jak najkorzystniejszego wyniku w zamian za wypuszczenie większej liczby (do 70 tys.) emigrantów. Liczba ta, tajna w trakcie rokowań, miała być na koniec podana stronie niemieckiej, tak by uzyskać od niej oświadczenie, że po emigracji owych 70 tys. sprawa wyjazdów „osób o przynależności niemieckiej” i łączenia rodzin zostanie uznana za definitywnie zamkniętą, a rząd RFN zaprzestanie stosowania swych przepisów o obywatelstwie wobec obywateli polskich. Emigrację tych 70 tys. widziano też jako sposób na pozbycie się osób demonstrujących niemiecką narodowość, czyli hamujących polonizację reszty autochtonów.

Biuro Polityczne podniosło zaproponowany limit z 70 tys. do 100 tys. i podkreśliło, by „rozwiązując sprawy łączenia rodzin, nie dopuścić do ukształtowania się mniejszości niemieckiej w Polsce<sup>28</sup>”. Jak widać, nadzieje na „ostateczne rozwiązanie” kwestii niemieckiej i masowej emigracji do RFN nie znikły. Przekonanie, że można i należy zezwolić na „wyjazdy po to, by w następnych latach zamknąć ten problem”, napotykamy w dokumentach wysokiego szczebla jeszcze w 1976 r.<sup>29</sup>

Łącznik emigracja – odszkodowania i oczekiwanie rekompensaty za „koszty emigracji” były sygnalizowane Niemcom wielokrotnie: w rozmowach PCK–NCK, przez ambasadora Wacława Piątkowskiego, ministrów Franciszka Szlachcica i Stefana Olszowskiego oraz samego Edwarda Gierka, który na zachętę obiecał zwiększenie liczby wyjazdów do tysiąca miesięcznie. Latem 1973 r. strona niemiecka zaczęła okazywać gotowość do negocjacji i sondować oczekiwania strony polskiej. „Sprawy wyjazdów i współpracę gospodarczą trzeba »formalnie rozdzielić«, ale realizować [łącznie], przy czym nie można tego traktować jako formę odszkodowań [...] rząd RFN nie może zgodzić się na publiczne podanie globalnych sum, gdyż byłoby to zrozumiane jako ukryte odszkodowanie. Możliwy jest natomiast dynamiczny rozwój współpracy gospodarczej” – stwierdził przedstawiciel bońskiego MSZ. Minister spraw zagranicznych Walter Scheel zastrzegł, że nie ma związku między przesiedleniami a współpracą gospodarczą, „tym niemniej oba te problemy powinny być rozwiązane równolegle”, i zaoferował miliard

marek nisko oprocentowanego kredytu do swobodnego wydatkowania przez Warszawę oraz gwarancje rządowe dla 7 mld marek kredytów komercyjnych<sup>30</sup>.

Tak oto obie strony zajęły pozycje wzdłuż linii emigracja – odszkodowania – kredyty. Pozostawało wynegocjować, ile tysięcy emigrantów wypuści PRL oraz ile miliardów marek i na jaki procent pożyczcy (lub zwróci za renty) RFN. Podczas rozmów w październiku Olszowski zaproponował wyjazd 50–100 tys. osób w ciągu 3–5 lat. Scheel trzymał się podawanej przez NCK liczby 280 tys. pragnących wyjechać, lecz po paru tygodniach Bonn uznało, że 100–200 tys. stanowi „wystarczającą bazę do rozmów”. Większy był rozdziew między zaproponowanym przez RFN miliardem kredytu a oczekiwanymi w Warszawie trzema miliardami<sup>31</sup>.

Podczas kolejnej tury rozmów ministrów, w grudniu 1973 r., Scheel postulował, by umożliwić 150 tys. wyjazdów, po 50 tys. rocznie w latach 1974–1976, i podtrzymał ofertę miliardowego kredytu, dając nań nieco lepsze niż wcześniej warunki. Olszowski odniósł się przychylnie do postulatu emigracyjnego, lecz ponownie zażądał kredytu wysokości 3 mld, płatnego w trzech rocznych ratach. W rozmowie w cztery osoby Olszowski zgodził się za 1 mld wypuścić w 1974 r. 30 tys. osób lub 50 tys. osób za 1,5 mld. Scheel to podchwycił, nie udało mu się jednak (jak twierdził) skontaktować z ministrem finansów, którego zgoda była konieczna do zatwierdzenia umowy. Oferta złożona wkrótce potem przez RFN mówiła o 1,5 mld, ale w postaci: 1 mld kredytu plus 0,5 mld jako ryczałt za roszczenia rentowe, co nie zadowoliło Warszawy. Według polskich dokumentów sprawa pozostała nierozstrzygnięta, lecz Scheel był przekonany, a przynajmniej tak głosił, że Olszowski zgodził się na wyjazd 50 tys. osób w 1974 r.

Co więcej, nie jest jasne, czy (niedoszłe) porozumienie dotyczyło tylko 50 tys. osób, czy także emigracji następnych 100 tys. w latach 1975–1976. Olszowski zaakceptował liczbę 150 tys. emigrantów, lecz chciał wciągnąć Niemców w rozwiązania etapowe, wiążące liczbę wyjazdów z wysokością kredytu w danym roku, tak by uzyskać kwotę bliską 3 mld. Jak to dokładniej widział (i przedstawił Niemcom), nie sposób dociec ze znanych dokumentów. Dyplomaci niemieccy natomiast przekazali prasie, że rozmowy zakończyły się sukcesem (na którym ponoć bardzo im zależało) i przez wiele miesięcy domagali się realizacji porozumienia, którego istnienia Warszawa najpierw nie potwierdzała, a potem wielokrotnie mu przeczyła. W RFN media ostro krytykowały postępowanie władz polskich, a opozycja wykorzystywała problem wyjazdów jako główne narzędzie ataków na politykę wschodnią rządu. Między Bonn a Warszawą narastał chłód<sup>32</sup>.

Tymczasem emigracja do RFN niemal wygasła: od stycznia do maja 1974 r. w województwie katowickim wydano zezwolenia dla 32 osób, w opolskim dla 400, a w olsztyńskim dla 10. Wyjazdu do RFN domagało się w tym okresie około 115 tys. osób<sup>33</sup>. Za tymi liczbami kryją się niezliczone osobiste dramaty. Felicjta Jochemczyk ze Starego Koźła skarżyła się redakcji „Polityki”, że nie tylko odmówiono jej rodzinie prawa wyjazdu, ale jej męża, jedyne go żywiciela rodziny, zwolniono z pracy: „żyjemy dzięki paczkom z NRF [...], jesteśmy zakładnikami”. „Ja i moja rodzina jesteśmy Niemcami z krwi i kości i pozostaniemy do końca życia Niemcami. Dlatego staramy się już od szeregu lat o wyjazd, ale jak dotychczas otrzymujemy same odmowy. Dlaczego?” – pytał Hans Maenel z Gliwic. „Mam w NRF całą swoją rodzinę, czterech braci i dwie siostry, żona – trzy siostry i brata. [...] Kogo więc bardziej [niż nas] dotyczy łączenie rodzin?” – pytał Roch Siegfanz z Gościęcina, zaś autor anonimu z Wrocławia gorzko stwierdzał: „Nie

tylko nieudolność gospodarcza, ale i cała struktura obecnego życia w Polsce, którego podstawową cechą jest obłuda, uczyniła życie w tym kraju piekłem lub szarym, beznadziejnym koszmarem. W takiej sytuacji w wielu dojrzeła poczucie obcości wobec Polski i rośnie potrzeba ostatecznego zerwania z nią wszelkich kontaktów. [...] Setki tysięcy ludzi w poczuciu wstrętu do [...] życia w obecnej Polsce dojrzeła do nowej narodowości, często mając do tego biologiczne podstawy”<sup>34</sup>.

Sprawa porozumienia emigracyjno-kredytowego między PRL i RFN była nadzwyczaj delikatna. Obydwie strony wzbraniały się przed stwierdzeniem, że stawiają *iunctim* między uzgodnieniami dotyczącymi emigracji i kwestii finansowych. W momentach napięcia twierdziły, że czyni tak druga strona, w momentach zbliżenia zaś oświadczały zgodnie, że spraw tych nie należy wiązać, choć jednocześnie to właśnie robiły w praktyce. Polscy i niemieccy dyplomaci z niesmakiem dystansowali się od przykładu Rumunii, która za wypuszczenie niemieckich emigrantów pobierała pogłówne (*Kopfgeld*), lecz czynili tak zdaje się dlatego, że wyczuwali, iż rozwiązanie, które sami negocjowali, było podobne do praktyk Ceaușescu. Pomimo moralno-finansowego alibi, który stanowiła kwestia odszkodowań, wynikiem umowy miała być wymiana ludzi na pieniądze.

Głosy, że porozumienie oznacza handel ludźmi, pojawiły się w prasie RFN i innych krajów Zachodu po ujawnieniu jego treści, lecz określenie to było nieadekwatne – RFN nie handlowała ludźmi, a raczej wykupywała ich z niewoli<sup>35</sup>. Władz PRL trudniej byłoby bronić, nawet gdybyśmy uznali, że miały na celu wyłącznie wsparcie negocjacji o uzyskanie dla swych obywateli jakichś odszkodowań za wojenne cierpienia i szkody. Uczyniły wszak Bogu ducha winnych Ślązaków swego rodzaju zakładnikami tych negocjacji. Ich drugi argument, domaganie się rekompensaty za społeczno-ekonomiczne koszty emigracji, był zwykłym żądaniem okupu, którego nie sposób pogodzić z zasadą: „Każdy człowiek ma prawo opuścić jakikolwiek kraj, włączając w to swój własny”.

Widząc, że rozmowy znów znalazły się w impasie, a upływ czasu i narastające objawy kryzysu gospodarczego na Zachodzie mogą zmniejszyć szanse na pożądaną wynik negocjacji finansowych, MSZ opracowało w marcu 1974 r. pakiet kompromisowy. Łączył on ze strony polskiej deklarację wypuszczenia do 100 tys. emigrantów w ciągu trzech lat na zasadach określonych w „Informacji rządu”, a ze strony RFN kredyt w wysokości miliarda marek, lecz z lepszymi warunkami spłaty, i podwyższenie ryczałtu rentowego do 700 mln marek. Biuro Polityczne zaakceptowało tę propozycję, obniżając jednak pułap emigracji do 80 tys. i zaznaczając, że wraz z 50 tys. osób, które po 1970 r. wyemigrowały już do RFN i NRD, da to 130 tys.<sup>36</sup> Dlaczego wycofało się z liczby 100 tys., którą samo kilka miesięcy wcześniej ustaliło – nie wiadomo.

Odpowiedź Bonn na nową propozycję była raczej chłodna. Wyrażono w niej ponownie niezadowolenie z realizacji „Informacji rządu”, skrytykowano skalę przesiedleń, zawężanie ich do łączenia rodzin kosztem wyjazdów osób narodowości niemieckiej, ignorowanie list NCK oraz niedotrzymanie obietnic z 1973 r. (o 50 tys. wyjazdów w 1974 r.), które wskazano jako właściwą podstawę do dalszych działań. Nie ponowiono za to żądania wyjazdu 150 tys. osób, a w rozmowach niemieccy dyplomaci wspomnieli, że emigrantów powinno być „powyżej 100 tys.”. Strona polska odczytała to jako szukanie kompromisu, lecz w dalszych kontaktach Niemcy wracali do liczb uzgodnionych jakoby w końcu 1973 r.<sup>37</sup>

Po objęciu rządów w RFN w 1974 r. przez Helmuta Schmidta kontynuowano rozmowy o emigracji, kredytach i rentach, lecz ich tempo stało się tak wolne, że można mówić o przedłużającym się impasie. Dystans między Bonn a Warszawą był na tyle znaczny, że zbliżanie stanowisk zajęło wiele miesięcy. Ułatwił je postępujący proces helsiński – uzgodnienia w ramach Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Krajom komunistycznym, w tym zwłaszcza ZSRR i PRL, zależało na sukcesie konferencji, która miała przypieczętować terytorialno-polityczne *status quo* w Europie; Akt Końcowy KBWE miał być substytutem układu pokojowego sankcjonującego porządek jałtańsko-poczdamski. Kraje Zachodu forsowały natomiast należące do tzw. trzeciego koszyka kwestie humanitarne i prawa człowieka, w tym łączenie rodzin. Obu stronom zależało na osłabieniu napięć między Wschodem a Zachodem i na rozwoju współpracy gospodarczej. Dzięki temu – po wprowadzeniu na żądanie państw komunistycznych pewnych osłabiających zastrzeżeń – w Akcie Końcowym jako siódmy punkt w „Deklaracji zasad” znalazł się zapis o poszanowaniu praw człowieka i podstawowych wolności, zaś w rozdziale „Współpraca w dziedzinie humanitarnej” punkty dotyczące: „kontaktów na podstawie więzów rodzinnych” (ułatwienia podróży zagranicznych w tym celu), łączenia rodzin, małżeństw między obywatelami różnych państw, ułatwienia podróży w celach osobistych lub zawodowych, polepszenia warunków turystyki międzynarodowej i rozwijania spotkań młodzieży<sup>38</sup>.

Właśnie na wieńczącej ten proces konferencji w Helsinkach latem 1975 r., podczas spotkania Gierka i Schmidta, udało się usunąć ostatnie przeszkody w porozumieniu emigracyjno-kredytowym. W wielogodzinnych rozmowach nocą z 1 na 2 sierpnia osiągnięto porozumienie w kwestii wyjazdów (120–125 tys. osób w ciągu czterech lat), kredytu (nazwanego z racji wielkości „Jumbo”: 1 mld marek na 2,5 proc., płatne w trzech rocznych ratach) i rent (ryczałt 1,3 mld marek)<sup>39</sup>. Umowy oficjalnie podpisano 9 października w Warszawie. Częścią tego pakietu był „Zapis protokolarny”, w którym minister Olszowski oświadczył, że w ciągu następnych czterech lat zezwolenie na wyjazd – zgodnie z kryteriami i procedurami określonymi w „Informacji rządu” z 1970 r. – otrzyma 120–125 tys. osób, w tym takie, których najbliżsi (małżonkowie, wstępni i zstępni) „z różnych względów nie powrócili” z RFN. Zaznaczył też, że wyjazdy osób spełniających te kryteria nie będą ograniczane czasowo<sup>40</sup>. Po trzyletnich negocjacjach każda ze stron osiągnęła wiele w sprawie dla siebie ważniejszej – RFN w sprawie wyjazdów, PRL w sprawach finansowych – ustąpiła zaś w sprawie mniejszej wagi: strona polska w sprawie wyjazdów, RFN zaś w sprawach finansowych.

*Nota bene* wkrótce po przyjęciu „Zapisu protokolarnego” NCK zaczął wycofywać się z tezy, że w Polsce oczekuje na wyjazd do RFN 280 tys. osób, którą to liczbę wielokrotnie podawali dotąd niemieccy politycy i prasa. W rozmowach z PCK pod koniec 1975 r. prezes NCK przyznał, że listy oczekujących, przekazywane wcześniej przez jego organizację, nie odpowiadają rzeczywistości i obiecał, że NCK nie da się już „wciągnąć w dalszą grę liczb”. W lutym 1976 r. na zamkniętym posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Bundestagu przedstawiciel NCK dał do zrozumienia, że liczba oczekujących wynosi 150–180 tys. (co wydaje się bliskie rzeczywistości). Pytanie, czy pomyłka o niebagatelne 100 tys. osób była li tylko wynikiem niedoskonałości rejestru lub błędnej metody kalkulacji w NCK, czy też częścią niemieckich zabiegów negocjacyjnych, wymaga badań w archiwach niemieckich<sup>41</sup>.

Mimo że w kwestii emigracji RFN uzyskała wiele, ratyfikacja umów nie była pewna. W Bundestagu miały zapewnioną większość dzięki poparciu grupy posłów CDU, lecz w izbie wyższej los umów był niepewny niemal do ostatniej chwili z powodu sprzeciwu reprezentantów CSU. Atakująca umowy opozycja nie chciała ich odrzucenia, lecz osłabienia socjalliberalnego rządu i wymuszenia dalszych ustępstw ze strony polskiej. „Fakt, że Polska została postawiona pod ścianą, powinien być przez nas politycznie wykorzystany” – pisał szef CSU Franz-Josef Strauss<sup>42</sup>. Wyczucie, że Warszawa jest podatna na naciski, było chyba trafne. Świadczy o tym zachowanie władz PRL, które zwiększyły skalę emigracji niemal natychmiast po powrocie delegacji z Helsinek, opublikowały w prasie „Zapis protokolarny” (inaczej niż w przypadku „Informacji rządu”), a minister Olszowski publicznie odpowiedział na zarzuty CSU i zgodził się na doprecyzowanie wymowy „Zapisu” w kwestiach uznanych w RFN za niejasne. Ostatecznie Bundesrat ratyfikował umowy 12 marca 1976 r. Trzy dni później Rada Państwa PRL ratyfikowała „Zapis”<sup>43</sup>.

Od tego czasu przesiedlenia zeszyły w rozmowach polsko-zachodniemieckich na dalszy plan, co kontrastowało ze stanem z poprzedniego pięcioletnia. Niemiecy politycy, w tym kanclerz Helmut Schmidt i minister spraw zagranicznych Hans-Dietrich Genscher, zaznaczali przy różnych okazjach, że zależy im na „pełnej realizacji” umowy, lecz nie zgłaszali do niej większych zastrzeżeń. Wykonanie obietnic „Zapisu” przez Warszawę uznano najwyraźniej za satysfakcjonujące, co kanclerz Schmidt potwierdził w 1979 r.<sup>44</sup> Niemiecy dyplomaci i przedstawiciele życia politycznego i gospodarczego RFN wnosili liczne interwencje w sprawach konkretnych osób, lecz – jak podkreślało MSZ – miały one charakter informacji lub prośby o przyspieszenie wydania zgody na wyjazd, a nie nacisku<sup>45</sup>.

Olszowski musiał bronić umowy o wyjazdach nie tylko przed krytyką opozycji chadeckiej w RFN. Podczas wizyty w Moskwie wiosną 1976 r. był wypytywany przez ministra spraw zagranicznych Andrieja Gromykę, któremu „wyjaśnił, że nie chodzi w niej o »repatriację«, lecz łączenie rodzin”. Było to, mówiąc oględnie, niezupełnie zgodne z prawdą, bo umowa obejmowała zarówno łączenie rodzin, jak i wyjazdy „bezsportnych Niemców”, czyli repatriację w sowieckim rozumieniu tego słowa. Wyjaśnienie Olszowskiego zρέcznie łagodziło obawy Moskwy, że RFN stworzyła umową z PRL niepożądany precedens. Związek Radziecki miał bowiem własnych Niemców domagających się wyjazdu do RFN, lecz – jak zaznaczył Gromyko – „nie przewiduje [się] [...], by sprawa ta [ich wyjazdów] nabrała szerszego charakteru”<sup>46</sup>.

## Druga wielka fala wyjazdów do Niemiec

Więści o porozumieniu zawartym przez Gierka i Schmidta rozeszły się błyskawicznie, ożywiając zainteresowanie emigracją, korespondencję między rodzinami w RFN i Polsce, a także – jak notowała opolska SB – „złośliwe i ironiczne komentarze”, ile marek zapłaci RFN za każdego emigranta. Natychmiast wzrosła liczba osób pobierających w urzędach formularze emigracyjne i wypytyjących o szczegóły porozumienia, a po paru tygodniach liczba składanych wniosków (przybywało ich 200–300 dziennie)<sup>47</sup>.

Już w przededniu podpisania porozumienia o wyjazd do RFN ubiegało się około 120 tys. ludzi: tyle osób złożyło od 1970 r. podania, które zostały odrzucone lub czekały na rozpatrzenie. Liczba ubiegających się była systematycznie monitorowana przez

Biuro Paszportów, lecz jej faktyczna wielkość pozostawała nieznana<sup>48</sup>. Choć niektórzy z ubiegających się kilka lat wcześniej mogli zmienić zdanie, to z pewnością więcej osób chciało wyjechać, lecz nie złożyło podań. W niektórych powiatach urzędy odmawiały zresztą ich przyjmowania lub to utrudniały, a po 1972 r. wielu zainteresowanych, widząc nikłe szanse na uzyskanie zgody, powstrzymywało się od ujawniania swych zamiarów. Oficjalne potwierdzenie wieści o porozumieniu, a potem opublikowanie „Zapisu” w prasie dało oczekującym nowe nadzieje. W tysiącach domów rozpoczęły się przygotowania do wyjazdu.

Do realizacji porozumienia zaczęły też szykować się władze. Biuro Paszportów w porozumieniu z Wydziałem Administracyjnym KC przygotowało szczegółowe instrukcje i harmonogram akcji przesiedleńczej, które przedstawiono na specjalnej naradzie pierwszych sekretarzy komitetów wojewódzkich PZPR i komendantów wojewódzkich MO. Zakładano, że najpierw wyjadą osoby „politycznie uciążliwe”, potem ekonomicznie zbędne i te, o które upominała się ambasada RFN. W drugim etapie, w latach 1977–1979, akcja miał objąć chłopów i robotników rolnych oraz „zatrudnionych w działach gospodarki narodowej o marginesowym znaczeniu”, a na sam koniec „pracujących w priorytetowych gałęziach gospodarki narodowej, przy czym grupa ta wyjedzie w ostatniej fazie udzielania zezwoleń i w minimalnym stopniu dotyczyć będzie województw katowickiego i opolskiego. Jeżeli jednak napływ nowych wniosków będzie tak duży, że limit 125 tys. zezwoleń zostanie wyczerpany, ta ostatnia kategoria osób nie otrzyma dokumentów wyjazdowych”.

Harmonogram ustalał szczegółowo limity wyjazdów na kolejne lata i miesiące, z podziałem na trzy główne województwa i województwa pozostałe. I tak np. w 1977 r. miało wyjechać 30 tys. osób, w tym z województwa katowickiego 40 proc., opolskiego 30 proc., olsztyńskiego 26 proc. i 4 proc. z innych województw. Zalecono, aby wypuszczać najpierw osoby spoza głównych skupisk autochtonów i nie powodować większej liczby równoczesnych wyjazdów z jednej okolicy (co szczególnie destabilizowało lokalne społeczności). Nie było to łatwe do wykonania, gdyż ubiegający się o wyjazd nie tylko skupiali się w trzech województwach (z 49 utworzonych w 1975 r.), lecz także byli silnie skoncentrowani wewnątrz tych województw. W katowickim ponad 75 proc. z 55 tys. ubiegających się mieszkało w trzech miastach: Zabrze, Bytomiu i Gliwicach, w olsztyńskim większość zamieszkiwała miasto i dawny powiat Olsztyn<sup>49</sup>.

Aparat paszportowy i wojewódzki aparat partyjny przygotowały akcję starannie i wydawały zezwolenia w zasadzie zgodnie z harmonogramem. Z przebiegu przesiedleń sporządzały dla przełożonych w MSW i KC szczegółowe raporty miesięczne, kwartalne i roczne<sup>50</sup>. Same wyjazdy odbywały się z pewnym opóźnieniem w stosunku do wydanych decyzji, nierzadko kilkumiesięcznym. Tyle czasu zajmowało załatwienie spraw majątkowych (sprzedaż lub zdanie mieszkań i gruntów) oraz formalności celnych, oczekiwanie na przydział transportu kolejowego lub samochodowego na mienie przesiedleńcze itp. Ponadto wielu emigrantów czekało do zakończenia roku szkolnego czy zbioru plodów rolnych, co zresztą pokazuje, że atmosfera w ich środowiskach była spokojniejsza niż podczas wielkiej fali wyjazdów w latach 1956–1958<sup>51</sup>.

Władze centralne oceniały akcję jako sprawnie zorganizowaną, prowadzoną spokojnie i rytmicznie. Na podsumowującej konferencji w lipcu 1979 r. zaangażowani w jej realizację pracownicy aparatu MSW i partyjnego dostali pochwały od samego



Stanisława Kani – członka Biura Politycznego i sekretarza KC PZPR, który nadzorował ją z ramienia Kierownictwa. Już wcześniej grupa funkcjonariuszy pionu paszportów otrzymała za sprawne zorganizowanie akcji wysokie odznaczenia państwowe, w tym kilka krzyży Orderu Odrodzenia Polski – zwanego chlebowym, gdyż dawał nie tylko zaszczyt, ale i korzyści finansowe (uprawnienia do podwyższonej emerytury)<sup>52</sup>.

Już w 1977 r. lepiej zorientowani w przebiegu i charakterze akcji funkcjonariusze i aparatczycy zaczęli pytać, jak będzie można ją zakończyć. Rok później poświęcono temu specjalną naradę wyższych urzędników MSZ i MSW, lecz jej ogólnikowe konkluzje („należałoby [...] podjąć odpowiednie decyzje odnośnie zaostrzenia praktyki załatwiania dalszych wniosków”) świadczyły, że nie mieli na to pomysłu. Z jednej strony zdawali sobie sprawę z negatywnych społecznych i gospodarczych skutków przesiedleń i z tego, że nie wygasną one same, a krąg osób domagających się wyjazdu będzie się rozszerzać. Z drugiej strony wiedzieli, że „wszystkie siły polityczne i resorty w RFN są nadal zainteresowane maksymalnym napływem”, rząd PRL obiecał nie blokować przesiedleń po wyjeździe 125 tys. osób, a złamanie tej obietnicy „wywoła niewątpliwie bardzo negatywne reakcje” i odbije się na stosunkach PRL–RFN, w tym na stosunkach gospodarczych. Tym niemniej postulowali zakończenie akcji po osiągnięciu pułapu 125 tys. wyjazdów. Kontynuowanie przesiedleń w większym rozmiarze dopuszczali po spełnieniu przez RFN dodatkowych polskich żądań ekonomicznych i politycznych<sup>53</sup>.

Do czerwca 1979 r., kiedy liczba wydanych zezwoleń zbliżyła się do 125 tys., nowe pomysły się nie pojawiły, za to pogorszyło się położenie władz PRL. Niekorzystnie zmieniała się struktura społeczna przesiedleńców. W regionach nasilonej emigracji, zwłaszcza na Opolszczyźnie, pojawiły się pogłoski o nieodległym zakończeniu przesiedleń; od krewnych i znajomych w RFN zaczęły nadchodzić listy ponagląjące do wyjazdu. Liczba nowych podań wzrosła o 26 proc.<sup>54</sup> Rząd RFN nasilił naciski, by kontynuować akcję, m.in. wiosną 1979 r. poprosił, by Warszawa potwierdziła, że dotychczasowy odsetek decyzji pozytywnych w sprawach przesiedleń zostanie zachowany. Propozycja padła bezpośrednio przed rozmowami gospodarczymi, co w MSZ nie bez racji odczytano jako sygnał *iunctim*, nietrudne zresztą do przewidzenia. Polskie problemy gospodarcze, w tym pułapka kredytowa, w której znalazła się PRL, były w Bonn dobrze znane. Mimo to niemiecka propozycja została odrzucona<sup>55</sup>.

Po konsultacji z MSZ i MSW Wydział Administracyjny i Zagraniczny KC przedłożyły do decyzji Biura Politycznego niezbyt jasną propozycję zakończenia akcji przesiedleńczej, ale... bez przerywania przesiedleń. Zalecała ona, by uznać „Zapis protokołarny” za wykonany i poinformować o tym oficjalnie rząd w Bonn oraz podjąć rozmowy na temat „strat ekonomicznych wynikających z wyjazdów” i nieuregulowanych dotąd kwestii politycznych, czyli ceny za wypuszczanie dalszych przesiedleńców. Zarazem MSZ miało poinformować, że „strona polska podtrzymać będzie swoje stanowisko [zawarte w „Zapisie”], uwzględniając wnioski na wyjazd do RFN motywowane względami humanitarnymi”, a kryteria wydawania zezwoleń w najbliższych latach pozostaną niezmiennione. Ponadto zalecano, aby unikać nagłego ograniczania wyjazdów przed zaplanowanymi na jesień 1980 r. wyborami do Bundestagu, co było odpowiedzią na prośby niemieckich socjaldemokratów<sup>56</sup>.

W lipcu, wysłuchawszy sprawozdania Kani o przesiedleniach, Biuro Polityczne zatwierdziło powyższe wnioski. Zaleciło kontynuować wydawanie zezwoleń, zwłaszcza

dla osób podgrzewających nastroje wyjazdowe, i „podjąć działania [dyplomatyczne] zmierzające do anulowania długu 1 mld marek wypożyczonych [sic!] przez RFN”. Jest to pierwszy ślad zamiaru przekształcenia miliardowego kredytu w darowiznę (czy też okup za emigrantów)<sup>57</sup>. Podczas wizyty kanclerza Schmidta w Warszawie w sierpniu strona polska unikała rozmowy o przesiedleniach, wskazując na „pełną realizację przez PRL uzgodnień osiągniętych w Helsinkach” i niepełną ich realizację przez stronę niemiecką, m.in. w zakresie umowy rentowej. Schmidt pozytywnie ocenił realizację „Zapisu protokolarnego” i wyraził nadzieję, że przesiedlenia nie zostaną przerwane w trudnym dla SPD roku wyborczym. Sugerował, by rząd PRL wyraził swe intencje w tej sprawie w formie pisemnej. Strona polska nie zaprzeczyła, lecz uchyliła się od podjęcia jakichkolwiek zobowiązań<sup>58</sup>.

Jesienią 1979 r. akcja przesiedleńcza została zakończona w sposób połowiczny. Zaostrzono kryteria oceny podań, co spowodowało wzrost odsetka decyzji negatywnych, lecz nadal był on niższy niż w latach 1972–1974, a strumień wyjazdów nie został bynajmniej przerwany. Dla zewnętrznych obserwatorów jeszcze dłuższy czas zmiana pozostawała niedostrzegalna. Gdy bowiem Biuro Polityczne omawiało zakończenie akcji, a liczba wydanych zezwoleń zbliżała się do obiecanych 125 tys., to liczba osób, które faktycznie przekroczyły granicę, była znacznie niższa: w Polsce przebywało ponad 30 tys. tych, którzy mieli już zgodę, lecz nie byli jeszcze gotowi do wyjazdu lub zwlekali z różnych względów. Dlatego, choć jesienią udzielono o połowę mniej zezwoleń niż wiosną, to w 1979 r. wyjechało tylko 2,5 tys. emigrantów mniej niż w roku poprzednim<sup>59</sup>. A ponieważ jednocześnie dzięki względnej łatwości uzyskania paszportu na wyjazd czasowy silnie wzrosła emigracja nielegalna (tzn. liczba „odmów powrotu” z Zachodu), liczba nowo przybyłych *Aussiedlerów* z Polski wcale nie zmalała. Także w roku następnym spadek liczby wydanych zezwoleń został w dużej mierze skompensowany dalszym wzrostem emigracji nielegalnej. Choć liczba zezwoleń zmalała do niespełna 9 tys. – wydawano je głównie w „sprawach humanitarnych”, to liczba zarejestrowanych w RFN *Aussiedlerów* wyniosła 27 tys. (zob. tabela nr 3). Liczby przyjmowanych w RFN przesiedleńców z PRL nie spadły już nigdy do poziomu sprzed 1975 r.<sup>60</sup>

Decyzja z lipca 1979 r. o ograniczeniu wydawania zezwoleń i spadek liczby wyjazdów kilka miesięcy później pozwalają na zamknięcie niniejszego rozdziału z końcem 1979 r. Do tego czasu, licząc od września 1975 r., zezwolenie na przesiedlenie do RFN uzyskało ponad 130 tys. osób, z których 106 tys. opuściło Polskę, a 452 zrezygnowało z wyjazdu. Dalsze 11 tys. wyjechało w następnym półroczu<sup>61</sup>.

Do NRD przesiedliło się w tym czasie niespełna 5 tys. – emigracja do tego kraju przestała już mieć znaczenie. Podczas gdy jeszcze w 1973 r. odpływ do NRD przekraczał 20 proc. wyjazdów do obu państw niemieckich, teraz stanowił tylko 3,5 proc.; na każdego emigranta do NRD przypadało 27 emigrantów do RFN. Kiedy uzyskanie zgody na wyjazd do RFN przestało być znacznie trudniejsze niż do NRD (choć nadal było trudniejsze), ujawniły się w całej pełni preferencje emigrantów, wynikające z siły przyciągania zachodniemieckiej wolności, dobrobytu i hojnego programu integracji *Aussiedlerów*. Ważna była także siła przyciągania masy wcześniejszych przesiedleńców – skumulowany efekt dotychczasowych migracji. To w RFN znaczna większość Ślązaków i Mazurów myślących o emigracji miała więcej krewnych i znajomych, zwłaszcza takich, którzy wyjechali stosunkowo niedawno. Z ponad 460 tys. emigrantów

do Niemiec w poprzednim dwudziestoleciu w NRD osiadło nie więcej niż 15 proc. Po 1978 r. liczba przesiedleńców do NRD trwale spadła do zaledwie kilkuset rocznie i przestała się liczyć w statystykach emigracji z Polski<sup>62</sup>.

Ze 130 tys. zezwoleń na wyjazd aż 109 tys. wydano w trzech województwach: katowickim, opolskim i olsztyńskim (zob. tabela nr 6). Poza tym większe liczby emigrantów pochodziły z gdańskiego, częstochowskiego, suwalskiego, elbląskiego i słupskiego. Na Opolszczyźnie emigracja ponad 40 tys. osób (37 tys. wyjechało legalnie i co najmniej kilka tysięcy nielegalnie) pochłonęła około 80 proc. przyrostu naturalnego ogółem i była prawie trzykrotnie większa od przyrostu naturalnego grupy autochtonicznej. W gminach o szczególnym nasileniu wyjazdów depopulacja była widoczna. Miała też długofalowe skutki, bowiem wyjeżdżało wielu ludzi młodych, których dzieci miały urodzić się już w Niemczech<sup>63</sup>.

Choć województwo olsztyńskie zajęło trzecie miejsce na liście, względna skala emigracji – intensywność odpływu ludności rodzimej – była tu najwyższa. Latem 1975 r. władze w Olsztynie szacowały, że na ich terenie mieszka około 48 tys. autochtonów<sup>64</sup>. W ciągu następnych czterech lat wyjechało z tego terenu do RFN ponad 20 tys. osób, czyli ponad 40 proc. Mazurów i Warmiaków; dalsze 4 tys. opuściło województwa sąsiednie. Jak trafnie skomentował to jakiś niemiecki obserwator: „wy [Polacy] macie Mazury i Warmię, my mamy Mazurów i Warmiaków”. Wsie takie jak Łąjs, Łysa Góra czy Natać, do niedawna enklawy mazurskości, opustoszały i przekształciły się w miejsca letniego wypoczynku. Niektóre miejscowości, jak warmińskie Orzechowo, całkiem przestały istnieć. Z mazurskiego exodusu skorzystało wielu mieszkańców Warszawy i Olsztyna, którzy po niewygórowanych cenach kupowali co ładniejsze opuszczone gospodarstwa. Członkowie lokalnego establishmentu nie stawiali przeszkód emigracji właścicieli atrakcyjnych nieruchomości<sup>65</sup>. Zdarzało się nawet, że wywierano na nich w tym celu presję. Poruszając historię Franza Pudelko, który przez lata odrzucał sugestie rodziny, by wyemigrować i na starość zostać w Polsce sam, przytacza jego siostrzeniec: „wujek miał bardzo ładne mieszkanie w spokojnej dzielnicy Bytomia [...], [które po pewnym czasie] przydzielono jakiemś milicjantowi. Gdy nie wyraził zgody na mieszkanie zastępcze, przypomnieli mu, że jest Niemcem i po prostu wystawili na klatkę schodową”. Dopiero wtedy pozwolił rodzinie zabrać się do RFN<sup>66</sup>.

Zgodnie z planem powiatowe i wojewódzkie komisje wypuszczały najwcześniej za granicę osoby uciążliwe politycznie i ludzi z marginesu społecznego. Nie było ich jednak wielu, np. w województwie katowickim analiza 20 tys. podań wykazała tylko 835 osób, które zakwalifikowano jako uciążliwe. W pierwszym półroczu akcji z ponad 4 tys. wydanych tu zezwoleń tylko 3 proc. dotyczyło osób „karanych wcześniej za przestępstwa polityczne lub kryminalne albo notowanych” przez MO. Po kilku latach ochoczego wysyłania do RFN złodziei i prostytutek kandydatów spełniających odnośne warunki było coraz mniej<sup>67</sup>. Nie ma żadnych śladów wskazujących na to, że władze niemieckie odmówiły komukolwiek wizy lub protestowały przeciw takim praktykom MSW. Wydaje się, że stosowały swoistą odmianę zasady niewydalania uchodźców (*non refoulement*) – nie odmawiały wizy nikomu, kto miał choćby wątpliwe podstawy, by podawać się za Niemca<sup>68</sup>.

Względnie łatwo było dobierać spośród petentów osoby nieaktywne zawodowo. Znaczną część emigrantów stanowiły dzieci i młodzież lub osoby powyżej sześćdzie-

siątego roku życia oraz niezatrudnione kobiety. W połączeniu z nakazaną w wytycznych do akcji dyskryminacją petentów aktywnych zawodowo dało to względnie niski odsetek tych ostatnich wśród emigrantów – około 40 proc. (w ludności kraju ogółem – 50 proc.). Znacznie niższy niż w ogóle ludności był też poziom wykształcenia emigrantów. Przesiedleńcy z wykształceniem wyższym stanowili zaledwie 0,5 proc., a z wykształceniem średnim około 6 proc. Znaczna przewaga osób z wykształceniem co najwyżej podstawowym wynikała nie tylko z hamowania wyjazdów osób lepiej wyedukowanych, ale przede wszystkim z niskiego poziomu wykształcenia ludności rodzimej – przeważnie robotników, chłoporobotników lub chłopów. Udział „elementu uciążliwego” i „małowartościowego” siłą rzeczy z czasem malał, rósł zaś udział grup, które wypuszczano niechętnie – osób aktywnych zawodowo, w tym pracowników przemysłu, i (nieznacznie) osób ze średnim wykształceniem<sup>69</sup>.

Z upływem czasu obniżył się odsetek wyjeżdżających do rodziny bliskiej – z 71 proc. w 1976 r. do 60 proc. w 1979 r., a rosły liczby deklarujących wyjazd do dalszych krewnych, w tym do bliżej nieokreślonych „kuzynów”. Łączenie rodzin deklarowali jako powód wyjazdu niemal wszyscy emigranci, taki też powód prezentowały sprawozdania BP, pomijając drugi równocześnie podawany – niemiecką narodowość. Narodowość polską podało kilkanaście procent petentów. Pomijanie danych o deklaracji narodowościowej w sprawozdaniach MSW nie oznacza, że nie brano jej pod uwagę przy podejmowaniu decyzji. 30–40 proc. przesiedleńców, którzy wyemigrowali „do dalszej rodziny”, nie mieściło się przecież w kryteriach łączenia rodzin ustalonych w 1970 r., czyli dostało zezwolenie na wyjazd (i wizę RFN) z innych względów<sup>70</sup>.

Liczną kategorią wypuszczanych byli „uporczywi petenci” – ci, którzy o wyjazd ubiegali się w poprzednich latach wielokrotnie. W latach 1975–1976 stanowili około 85 proc. zaakceptowanych, w 1978 r. 77 proc., w 1979 r. 71 proc. Wydaje się, że przynajmniej w pierwszej fazie przesiedleń ich upór zwykle korelował z silną motywacją narodowościową lub rodzinną, a ponieważ był łatwy do ustalenia, ułatwiał pracę członkom komisji kwalifikacyjnych. Wytrwałość i nękanie różnych władz odwołaniami i skargami, metoda stosowana masowo od lat sześćdziesiątych, znowu przynosiła efekty. Zachęcali do niej krewni z Niemiec, niemieckie radio i (ogłędnie) ambasada RFN. Początkowo decyzji negatywnych wydawano zresztą względnie mało: w 1976 r. tylko 20 proc. (podczas gdy w latach 1973–1974 – 60 proc.). W następnych latach ich odsetek wzrósł do blisko 40 proc., co jednak wynikało nie tyle z zaostrzenia kryteriów, ile ze składania podań coraz częściej przez osoby tych kryteriów niespełniające, w tym składania podań wielokrotnie<sup>71</sup>.

Władze najbardziej niepokoiło rozszerzanie się kręgu pragnących emigrować. Liczba podań składanych po raz pierwszy skoczyła z 5 tys. w 1975 r. do 19 tys. w 1976 r., 30 tys. w 1978 r. i 38 tys. w 1979 r. W tym ostatnim roku pomimo masowego odpływu zaczęło znowu przybywać ubiegających się o wyjazd – liczba nowych podań przekraczała liczbę wyjazdów. Pragnienie emigracji ogarniało coraz to nowe środowiska, w tym takie, w których wyjazdy do Niemiec były dotąd nieliczne.

Mimo że niemal wszyscy emigranci wyjeżdżali „w celu połączenia się z rodziną”, rozdzielonych rodzin nie ubywało. W 1976 r. 30 tys. emigrantów pozostawiło w Polsce 29 tys. członków rodzin – swych rodziców, dorosłe dzieci lub rodzeństwo. W następnym roku liczba pozostających w kraju krewnych (32 tys.) przewyższyła liczbę wyjeżdżają-

cych. Do lipca 1979 r. na ponad 120 tys. osób, które uzyskały zezwolenia na wyjazd, przypadało 113 tys. pozostałych w Polsce członków ich rodzin. Spośród nich 27 tys. ubiegało się o wyjazd już wtedy, a wielu następnych wkrótce potem. Na Opolszczyźnie na stu emigrujących przypadało aż 120–130 bliskich krewnych pozostających (na razie) w kraju. Na początku 1980 r. większość osób składających podania uzasadniała je zaproszeniami od członków rodziny, którzy wyjechali w latach siedemdziesiątych<sup>72</sup>.

Obok rodzinnych migracji łańcuchowych, zapoczątkowanych w latach pięćdziesiątych lub jeszcze podczas wysiedleń lat czterdziestych, pojawiały się coraz częściej nowe łańcuchy, zapoczątkowane małżeństwem z obywatelem niemieckim lub odmową powrotu z wyjazdu czasowego do RFN. Wzrost liczby nowych małżeństw polsko-niemieckich wiązał się z rozwojem kontaktów osobistych podczas wizyt w RFN (ich liczba wzrosła z 46 tys. do 98 tys. rocznie) i przyjazdów z RFN (ponad 125 tys. rocznie), był też zapewne sposobem na zdobycie zgody na emigrację. Mniejsze trudności z uzyskaniem paszportu na wyjazd czasowy ułatwiały też emigrację nielegalną.

Uciekinierów oraz ich rodziny karano trzyletnim zakazem wydawania paszportu, co często oznaczało rozdzielenie małżonków i rodziców od dzieci. Taka metoda odstraszenia od nielegalnej emigracji miała jednak swe granice. Pod koniec dekady skala emigracji rodzin zbiegów sprzed kilku lat zaczęła rosnać; nałożone na nich okresy karencji upłynęły, a nacisk z zagranicy (dramaty rozłączonych rodzin przyciągały uwagę zachodnich mediów i powodowały interwencje niemieckich władz i osobistości) skłaniał władze PRL do coraz częstszego ich skracania „ze względów humanitarnych”. Wszystko to zachęcało następne zdesperowane osoby do odmów powrotu. Ucieczki uruchamiały łańcuchy emigracji wtórnej, tyle że z paroletnim opóźnieniem. Dwa czy trzy lata rozłąki były dotkliwe, ale krótsze niż wieloletnie oczekiwanie na zezwolenie, życie w stanie zawieszenia od jednej odmowy do drugiej. Jak notował dyrektor BP, wśród ubiegających się o wyjazd stały do RFN „po 1979 r. zaczyna dominować przekonanie, że poprzez odmowę powrotu jednego z członków rodziny można będzie wydatnie skrócić okres starań o wyjazd”<sup>73</sup>. Tak więc zamiar zakończenia problemu łączenia rodzin okazał się nie mniej iluzoryczny niż nadzieje na „ostateczne rozwiązanie” kwestii mniejszości niemieckiej. Jeszcze niedawno niektórym przywódcom PRL osiągnięcie obydwu tych celów mogło wydawać się bliskie. W pewnym sensie znajdowały się one blisko – tuż za linią horyzontu, który odsuwał się z każdym krokiem naprzód.

## **Przyczyny wyjazdów, fiasko nadziei na powroty**

Obok tych czynników emigracji do RFN, które omówiliśmy już wcześniej, fala zapoczątkowana w 1975 r. miała pewne czynniki szczególne. Historię tworzą koincydencje, a tym, co zbiegło się w czasie z realizacją „Zapisu protokolarnego”, był kryzys gospodarczy PRL. W początkowej fazie przesiedleń w raporcie KW PZPR w Opolu zaznaczono z nutą optymizmu, że nastroje wyjazdowe wśród autochtonów osłabia „poprawa warunków życia w Polsce, szczególnie w zestawieniu z niepewną sytuacją w krajach zachodnich” (te ostatnie od 1973 r. odczuwały skutki kryzysu gospodarczego). Wątpliwości, czy emigrować, budziły się najczęściej „w tych rodzinach, które wybudowały lub budują własne domy, otrzymały nowe mieszkania, zakupiły samochód, których członkowie mają dobrze płatną pracę”<sup>74</sup>. Jeszcze w lipcu 1976 r. aparatczycy

KC twierdzili: „realizacja wytycznych partii w latach 1971–1975 poważnie ograniczyła jeden z podstawowych motywów ubiegania się o wyjazd na stałe do krajów kapitalistycznych, jakim była chęć poprawy warunków materialnych”. Trzeba przyznać im rację. Opinia, że siła tendencji emigracyjnych zależy od zmian warunków życia w kraju, była trafna, dalszy rozwój wydarzeń rychło ją potwierdził. Kilka miesięcy później KW PZPR w Opolu donosił: „pogłębiającym się [od lata 1976 r.] [...] brakiem na rynku towarzyszyło pogarszanie się nastrojów i narastanie tendencji wyjazdowych”<sup>75</sup>.

Gdyby akcję przesiedleńczą zrealizowano w pierwszej połowie dekady, jak tego domagała się RFN, pęd do wyjazdów byłby przypuszczalnie słabszy. Blokując emigrację w latach 1972–1974, kiedy w PRL warunki życia się poprawiały, a szybki rozwój gospodarczy budził nadzieje na ich dalszą poprawę w przyszłości, władze PRL straciły najlepszy z ich punktu widzenia okres dla otwarcia emigracji. Fali przesiedleń ostatecznie nie zapobiegły, lecz tylko przesunęły na okres, kiedy warunki w Polsce znacznie silniej skłaniały do wyjazdów. Fiasko gierkowskiego „cudu gospodarczego” uczyniło uzależnione od zachodnich kredytów władze PRL podatnymi na żądania zachodnioniemieckie, co trafnie ocenił cytowany powyżej Franz-Josef Strauss, a jednocześnie skłoniło do emigracji wiele osób, które w latach 1972–1974 może nie spieszyłyby się z wyjazdem. Pogorszenie warunków życia w końcu dekady było wystarczająco odczuwalne, by np. pozostali w kraju krewni zniechęcali do powrotu emigrantów tęskniących do ojczyzny<sup>76</sup>.

W raportach SB i aparatu PZPR jako jeden z głównych czynników emigracyjnej gorączki przedstawiano zachęcające do wyjazdów działania władz RFN. Była to oczywiście przesada, zasłanianie ważniejszych, społeczno-gospodarczych i politycznych przyczyn odpływu przebiegłymi knowaniami potężnego przeciwnika. Niemniej faktem jest, że władze i organizacje zachodnioniemieckie starały się umacniać w środowiskach autochtonicznych tendencje proniemieckie i emigracyjne, zwłaszcza w początkowym okresie przesiedleń. Ambasada RFN w Warszawie m.in. rozsyłała listy z informacjami o obietnicach władz PRL zawartych w „Zapisie protokolarnym” i Akcie Końcowym KBWE, porady, jak załatwiać formalności emigracyjne, różne ankiety i promesy wizowe (dostawały je także osoby, które nie ubiegały się o zezwolenie na wyjazd). Przyznawała też zapomogi na pokrycie kosztów wyjazdu<sup>77</sup>.

Największe wrażenie na adresatach robiły chyba informacje o pomocy finansowej czekającej na *Aussiedlerów*. Kompleksowy program tej pomocy obejmował m.in.: zwrot opłat paszportowych pobranych przez władze polskie; zwrot kosztów przejazdów z miejsca zamieszkania do Warszawy w celu uzyskania wizy lub w innych sprawach związanych z przesiedleniem; bilet kolejowy do RFN oraz zwrot kosztów przewozu mienia przesiedleńczego; „pieniądze powitalne” (*Begrüßungsgeld*); odszkodowania za nieruchomości i sprzęty domowe pozostawione w Polsce; należne renty i zapomogi wojenne; bezpłatne zakwaterowanie w tzw. domach przejściowych lub socjalnych po krótkim pobycie w obozie we Friedlandzie, a potem wynajem mieszkań o obniżonym czynszu; zasiłek w wysokości 700–1500 marek miesięcznie wypłacany przez kilkumiesięczny okres przejściowy (zanim przesiedleńca znalazł pracę); bezpłatne kursy niemieckiego i nauki zawodu; dotowane pożyczki na urządzenie mieszkania, kupno samochodu itp. (do 10 tys. marek); pomoc w znalezieniu pracy i dotacje dla przedsiębiorstw zatrudniających przesiedleńców o niskich kwalifikacjach; dotowane kredyty i bezpłatne porady

dla rozpoczynających własną działalność gospodarczą; specjalną opiekę nad młodzieżą, matkami, osobami starymi i samotnymi oraz zwykle, przysługujące wszystkim obywatelom RFN ubezpieczenia i zasiłki. Dla mieszkańców kraju, w którym przeciętna płaca wynosiła równowartość 70–90 marek, musiało to brzmieć jak bajka<sup>78</sup>.

Najsilniejszym argumentem przyciągającym do RFN była udana integracja przesiedleńców wcześniejszych. Olbrzymia większość dotychczasowych *Aussiedlerów* znalazła swoje miejsce w niemieckiej gospodarce i społeczeństwie, zwykle blisko krewnych i znajomych przybyłych wcześniej – połowa nowych przesiedleńców trafiała do Nadrenii Północnej-Westfalii. Badająca przesiedleńców z Kaszub Karolina Litercka zanotowała: „sytuacja materialna wszystkich badanych, których odwiedzałam [...] była diametralnie korzystniejsza od tej, jaką mieli w Polsce. Widać to było najbardziej w rodzinach żyjących wcześniej na wsi [...]. We wszystkich badanych rodzinach, z wyjątkiem jednej [...] było widać dostatek, wygodę w życiu codziennym i zadowolenie. Po roku bądź dwóch latach pobytu w RFN dysponowali w ich odczuciu wszystkim, co potrzebne im było do wygodnego życia [...]. [Mieli] samochód osobowy, a także pracę i [...] dostateczną ilość czasu wolnego do wypoczynku. [...] Pytani o poczucie różnicy między poprzednimi a obecnymi warunkami bytu, niemal zawsze odpowiadali, że rzeczywistość przeszła ich oczekiwania”. Nic dziwnego, że jak miliony innych emigrantów na całym świecie chwalili się swymi sukcesami przed krewnymi i znajomymi w starym kraju, nieraz wprost wzywając ich do naśladownictwa: „Po otrzymaniu naszego listu nie marudźcie, tylko składajcie do milicji podanie o wyjazd, przyjeżdżajcie szybko, tutaj dopiero przekonacie się, że naprawdę życie”; „Przyjeżdżajcie od razu na stałe. Tutaj dostaniecie prawie wszystko, co wam do życia potrzeba. Możecie nam wierzyć...”<sup>79</sup>.

Służba Bezpieczeństwa skarżyła się w raportach na „destrukcyjne oddziaływanie” wcześniejszych emigrantów, „którzy po urzędzeniu się w RFN przyjeżdżają »własnymi samochodami« w odwiedziny do rodzin w Polsce, przywożąc ze sobą kosztowne prezenty”<sup>80</sup>. Aby ograniczyć to oddziaływanie, władze poleciły konsulatom w RFN, by odmawiały przesiedleńcom wiz do Polski przez 5 lat od wyjazdu. Zakaz ten jednak dość łatwo obchodzono, wpisując w podaniach o wizę fałszywą datę emigracji, co wobec wielkiej liczby podań było trudne do sprawdzenia. Władze zachodniemieckie także zdawały sobie sprawę z tego oddziaływania i stymulowały je. Program pomocy dla *Aussiedlerów* uwzględniał m.in. dofinansowanie ich podróży w strony rodzinne, subsydiowanie wysyłki paczek i czasowych przyjazdów do RFN krewnych pozostających w Polsce<sup>81</sup>.

Na tym tle wyrażane w latach 1975–1976 nadzieje centralnych i lokalnych władz partyjnych, że część ubiegających się zrezygnuje z wyjazdu lub wróci do Polski, wyglądają na niepoprawne *wishful thinking*. Z pewnością były znacznie przesadzone, lecz nie całkiem bezpodstawne. W szerokim strumieniu wyjazdów siłą rzeczy znajdują się migracje nieudane, ludzie niemogący znaleźć sobie miejsca w nowym kraju. Nie wszyscy przesiedleńcy z lat wcześniejszych czuli się szczęśliwi z dala od stron rodzinnych, niektórzy swą niedolą dzielili się z rodziną w Polsce. „Emigranci nie cieszą się tutaj zbyt dużą sympatią – pisał Ch.S. w sprawdzonym przez SB liście z Hamburga. – Na każdym kroku wyzywa się ich od przeklętych Polaków, psów ze Wschodu itd. Ludzie tutejsi to straszni egoiści, na bliźniego w ogóle nie zwracają uwagi. Ta ciągła gonitwa za pieniądzem jest mi wstrętą. Przy bliższym zetknięciu się z Zachodem dopiero widzi się, jak tu jest naprawdę”. „Tu som takie ludzie, co by w nocy jechali nazat, yno nie

majom kaj – pisał z obozu dla przesiedleńców przygnębiony Ślązak. – [...] Jak ja widzom, to nie mam inne wyjścia, yno se życie odebrać, bo nom Śląszakom nie ma nikaj rechtu, yno wszyndzie nami poniewierajom, a jak co powiesz, to gadajom – jak wom sie nie podoba, to jecie tam, skonżeście prziszli”. „Chciałabym wrócić do Raciborza – czytamy w innym liście – bo nie tylko bardzo tęsknię za ojczyzną, ale tutaj jest taka drożyzna, że trudno związać koniec z końcem. Poza tym Bawarczyzy nas szykanują. Nie podoba im się moje nazwisko; mnie nazwali pruską świnią, a dzieci Polakami”<sup>82</sup>.

Sprawozdania z pierwszych miesięcy akcji podkreślały, że reakcje na „Zapis protokolarny” wśród ludności rodzimej nie były jednolite. Odnotowywały „rozterkę, wątpliwości i niezdecydowanie”, które rodziły się na tle „dającej się zauważyć recesji w RFN” i obaw, że w nowym kraju „wyjeżdżający zastąpią gastarbeiterów i będą zatrudnieni przy pracach niżej płatnych”<sup>83</sup>. Dekoniunktura gospodarcza w RFN faktycznie przekładała się nie tylko na ponadmilionową liczbę bezrobotnych i trudności ze znalezieniem pracy, ale i na wzrost niechęci do imigrantów, w tym do traktowanych preferencyjnie przesiedleńców z Polski. Ich niemieckość i motywy imigracji budziły coraz więcej wątpliwości (to wtedy pojawiło się ironiczne określenie *Volkswagendeutsche*).

Faktem jest też, że od lat siedemdziesiątych przesiedleńcy z Polski mieli w RFN coraz większe trudności z akulturacją. Znaczna część znała niemiecki słabo lub zgoła wcale (według jednego z badań słabo – 22 proc., wcale – 38 proc.), przed wyjazdem posługiwała się językiem polskim lub lokalną mową śląską czy kaszubską zarówno w szkole i zakładzie pracy, jak i w domu. Większość z nich była młoda, a ich życie – czyli proces socjalizacji – różniło się od życia rodziców: traumatyczne i formacyjne doświadczenia wojny i lat powojennych znali tylko z drugiej ręki, chodzili do polskich szkół, oglądali polską telewizję, a ich grupy rówieśnicze obejmowały nie tylko młodzież ze środowisk autochtonicznych. Według badań w RFN około 10 proc. młodych przesiedleńców nie mogło się odnaleźć w nowym otoczeniu i myślało o powrocie. Także przesiedleńców znających dobrze niemiecki odróżniał od nowego otoczenia wyraźny wschodni akcent i specyficzne słownictwo, odmienne obyczaje, wartości i przyzwyczajenia. Kulturowa odrębność i niechętnie reakcje na nią rdzennych mieszkańców RFN utrudniały integrację i wzmacniały skłonność do trzymania z imigrantami podobnymi sobie, określanymi nierzadko mianem *Polen* czy *Pollacken*. W wielu wypadkach przyjazd do RFN był – jak nazwał to dziennikarz „Die Zeit” – „powrotem do obczyzny”. „Jak tam, w Strzelcach Opolskich, tak i tutaj jesteśmy mniejszością. A myśleliśmy, że trafimy do swoich” – stwierdził z goryczą jeden z jego rozmówców<sup>84</sup>.

Nieliczne przypadki ubiegania się o powrót z RFN, głównie z powodu tęsknoty za ojczyzną i trudności z akulturacją, notowano już od końca lat pięćdziesiątych<sup>85</sup>. Z blisko 50 tys. przesiedleńców z lat 1971–1974 o zezwolenie takie wystąpiło 2,5 proc. – latem 1975 r. władze PRL rozpatrywały podania 1200 osób, a prasa niemiecka donosiła, że do Polski chce wrócić około 3 tys. Szykując się do akcji przesiedleńczej dla 125 tys. osób, których związki z Niemcami były jeszcze słabsze niż emigrantów z poprzedniej fali, władze mogły liczyć na przynajmniej kilka tysięcy powrotów. Miały nadzieję, że problemy z akulturacją w nowym środowisku i osobiste poznanie złych stron dotkniętego kryzysem kapitalizmu skłonią do powrotu większą grupę emigrantów, a to z kolei wpłynie otrzeźwiająco na tych, którzy zastanawiają się nad wyjazdem lub ubiegają o zezwolenie.



Powroty lub rezygnacje z wyjazdu miały być częścią większej akcji studzenia gorączki emigracyjnej – zespołu „środków i metod służących przeciwdziałaniu wrogiej propagandzie zachodniemieckiej”. Główną rolę w tej akcji miały odegrać wojewódzkie i lokalne instancje partyjne, które – jak donosił katowicki KW PZPR – „inspirują środki masowego przekazu w kierunku ukazywania obiektywnych trudności adaptacyjnych emigrantów, a także przykładów powrotu do kraju”. W ciągu pierwszych pięciu miesięcy akcji w prasie katowickiej ukazało się dwanaście stosownych artykułów, podobnie było w gazetach lokalnych – „Głosie Zabrze”, „Głosie Bytomia” i „Nowinach Gliwickich”, a katowicka rozgłośnia Polskiego Radia poświęciła emigracji dziesięć audycji. W niektórych zakładach pracy i przy komitetach partyjnych powołano specjalne zespoły do prowadzenia rozmów z ubiegającymi się o wyjazd. Władze lokalne miały zadbać o „zabezpieczenie warunków mieszkalnych i socjalnych” dobrych pracowników, szkoły – oddziaływać na młodzież. W tak ważnej sprawie władze nie wahały się szukać pomocy Kościoła. Katowicki KW nie szczędził pochwał duchownym, którzy „w kazaniach i na lekcjach religii [...] nawołują do rezygnacji z wyjazdów”. Podkreślał, że „bp Herbert Bednorz wielokrotnie publicznie apelował do wiernych, aby wykazali rozwagę i nie rezygnowali z Ojczyzny”, a diecezjalny „Gość Niedzielny” w artykule *Ojczyzny tam nie znajdują* przedstawił trudne losy przesiedleńców w RFN. Także na Opolszczyźnie niektórzy księża nawoływali z ambon do „nieopuszczania ojcowizny w imię zachowania wiary”, aczkolwiek ich aktywność była zdaje się mniejsza niż w diecezji bp. Bednorza<sup>86</sup>.

Niemają udział w akcji zniechęcania do emigracji miała SB. Pracownikom pionu paszportów zalecono życzliwe traktowanie wahających się i śmiało wydawanie zezwoleń na wyjazdy czasowe do RFN, które miały pomóc w rozwianiu mitu „złotego Zachodu”. Aby „inspirować drogą operacyjną różnorodne działania propagandowe celem niedopuszczenia do powstania psychozy wyjazdowej”, od sierpnia 1975 r. funkcjonariusze SB nasilili dotychczasowe i rozpoczęli nowe działania wobec środowisk autochtonicznych. W szczególności w ramach akcji pod kryptonimem „Tama” hamowali tendencje emigracyjne, pod kryptonimem „Ośrodek” zwalczali wpływy niemieckich ziomkostw, w sprawie „Baza” śledzili kontakty z ambasadą RFN, w sprawie „Trutnie” – z NCK, a w sprawie „Antena” – z korespondentami rozgłośni zachodniemieckich<sup>87</sup>.

Do akcji antyemigracyjnej włączono wszystkie pionki operacyjne MSW, przy przodującej roli pionu II. W sierpniu 1975 r. oficerowie kontrwywiadu dostali m.in. polecenie, aby spowodować do końca roku złożenie stu rezygnacji z wyjazdu. „Gros rezygnacji musimy przygotować operacyjnie – instruował podwładnych wicedyrektor Departamentu II płk Stanisław Groniecki. – Wykorzystywać do tego należy agenturę sprawdzoną i godną zaufania [...], aby nie było wpadek prowadzących do ujawnienia naszej pracy”. Drugim zadaniem było „wysyłanie tajnych współpracowników z zadaniem powrotu do kraju”, czym miała kierować specjalna grupa oficerów z Departamentów I i II. Funkcjonariusze pionu antykościelnego wciągali do kampanii antyemigracyjnej swoich tajnych współpracowników oraz zachęcali innych duchownych. Oficer Wydziału IV donosił z Rybnika, że jego rozmówcy „w tej sprawie całkowicie solidaryzują się z władzami” i będą przekonywać swoich parafian podczas kazań i lekcji religii, uzasadniając swą krytykę wyjazdów „zanikiem życia religijnego na Zachodzie, szerzącą się [tam] demoralizacją, pornografią, narkomanią”. Ponadto SB miała typować do wczesnego wyjazdu „elementy

proniemieckie, osoby uciążliwe, członków b[yłego] aparatu hitlerowskiego” i „enklawy proniemieckie we wsiach”. Falę wyjazdów zamierzano wykorzystać do „samolikwidacji” Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców, a ujmując ją szerzej – do „likwidacji problemu istnienia ludności niemieckiej w PRL”<sup>88</sup>.

Skuteczność SB trudno jest ocenić, gdyż nie wiemy, jak wiele osób nie wyjechało pod bezpośrednim i pośrednim wpływem tych działań. Jeśli jednak miały one zahamować lub ograniczyć akcję przesiedleńczą, to celu tego z pewnością nie osiągnięto. Przedstawiana tu historia może służyć za przykład bezsilności tajnej policji wobec masowych i złożonych zjawisk społecznych. Jeśli funkcjonariusze pionu II wykonali plan, tzn. wśród osób, które zrezygnowały w 1975 r., znajdowała się setka ich tajnych współpracowników, to efekt mnożnikowy tego działania był niewielki. Według danych Wydziału Administracyjnego KC do stycznia 1976 r. odnotowano 357 przypadków rezygnacji z wyjazdu, lecz z tego tylko 142 w kluczowych województwach, a z nich zaledwie 29 decyzji o rezygnacji zgłoszono po uzyskaniu zezwolenia na wyjazd. Katowicki KW PZPR chwalił się, że skutkiem jego działań były rezygnacje z wyjazdu 664 rodzin liczących 1600 osób, lecz inne dokumenty tego nie potwierdzają. Co więcej, po względnie wysokiej fali rezygnacji w 1975 r. liczby kolejnych rezygnujących zaczęły szybko spadać: w styczniu 1976 r. zarejestrowano 32 takie przypadki, w kwietniu i maju już tylko kilka<sup>89</sup>. Ofiarny wysiłek funkcjonariuszy SB przyniósł efekty ograniczone i na krótką metę. Powodów do satysfakcji nie mieli też duchowni, którzy próbowali odwieść wiernych od wyjazdów na zdemoralizowany i zeświecczony Zachód.

Podobnie nie ziściły się nadzieje na liczne powroty emigrantów. Wytyczne dla aparatu realizującego akcję przesiedleńczą zalecały, aby petentów, którzy zadeklarowali polską narodowość lub mieli wyższe kwalifikacje zawodowe, zachęcać do zachowania obywatelstwa polskiego, aby „w przypadku napotkania na trudności asymilacyjne w RFN mieli możliwość i łatwość w powrocie do PRL”. Już w 1971 r. Biuro Polityczne zezwoliło na wydawanie tym przesiedleńcom do RFN, „którzy mają polskie poczucie narodowe [i] udokumentowali je swoją postawą” paszportów emigracyjnych (tzn. paszportów z klauzulą upoważniającą do wymiany na paszport konsularny) – zamiast wydawanych do tej pory „dokumentów podróży”. Do 1975 r. wyjazdy z paszportem były nieliczne. Władze niemal automatycznie, na podstawie uchwały Rady Państwa nr 37/56, zwalniały przesiedleńców z obywatelstwa polskiego i odrzucały większość podań o zgodę na powrót osób, które wyjechały, deklarując się jako Niemcy<sup>90</sup>. Podczas fali emigracyjnej z lat 1975–1979 paszporty wydawano chętniej, większe zainteresowanie możliwością zachowania polskiego obywatelstwa okazywali też emigranci, może asekurując się na wypadek problemów z adaptacją w nowym kraju. Na 130 tys. osób, które dostały zezwolenia na wyjazd w latach 1975–1979, paszporty wydano ponad 17 tys., w znacznej mierze pochodzącym spoza skupisk ludności rodzimej. Z tej liczby do końca 1979 r. wyjechało z paszportami 11 tys., lecz tylko 2 tys. wymieniło je na paszporty konsularne. Pozostali oddali polskie dokumenty, oświadczając, że przyjmują obywatelstwo niemieckie, lub wcale nie pojawili się w polskich placówkach. Nikłą popularność pozostawiania przy obywatelstwie PRL tłumaczono m.in. trudnościami, a nawet szykanami, które spotykały w RFN przesiedleńców odmawiających przyjęcia obywatelstwa niemieckiego, oraz utratą przywilejów przysługujących *Aussiedlerom*. Do końca 1980 r. powróciło do kraju zaledwie 66 posiadaczy paszportów konsularnych. Ponadto o zgodę na powrót

ubiegało się 470 przesiedleńców z „dokumentem podróży”, przeważnie osób starszych i kobiet; 253 z nich uzyskało tę zgodę, a 116 faktycznie wróciło. Łącznie zarejestrowano zatem 182 migrantów powrotnych, zaledwie 0,15 proc. osób, które z Polski w tym czasie wyjechały. 99 proc. przesiedleńców wybrało życie w RFN<sup>91</sup>.

Ten wybór przypomina wprowadzoną w rozdziale 8 metaforę codziennego plebiscytu, który przesuwał wirtualną granicę RFN–PRL w głąb społecznej przestrzeni skupisk autochtonicznych. Pochodzi ona ze słynnego wykładu *Co to jest naród*, w którym francuski filozof Ernest Renan jako fundament narodu wskazał wspólną przeszłość, tj. pamięć społeczną, i współczesne pragnienie życia razem dalej, wyrażane każdego dnia, czyli w „codziennym plebiscycie”<sup>92</sup>. Plebiscyt, w którym głosowali Ślązacy, nie dotyczył pytania: „jesteś Polakiem czy Niemcem”, lecz: „czy wolisz żyć w PRL, czy w RFN”, niemniej wyjazd wymagał zadeklarowania narodowości i wiązał się z jej ewolucją. Przemiany tożsamości – coraz częstsze i silniejsze skłanianie się ku tożsamości niemieckiej – pozostawały w sprzężeniu zwrotnym z narastającymi pragnieniami wyjazdu, a następnie z wyjazdem i udanym osiedleniem się w RFN.

Zdzisław Łempiński pisał w tym kontekście o „zjawisku narastania, pod wpływem podjętej decyzji o wyjeździe, identyfikacji narodowościowej z niemieczyzną, tam gdzie do tej pory związki te były luźne”, o „opcji na rzecz nowej niemieczyzny, zachodnioniemieckiej, rozumianej nie poprzez treści kulturowo-etniczne [jak w starszym pokoleniu], lecz polityczno-ekonomiczne tworzone przez państwo i społeczeństwo zachodnioniemieckie w ciągu lat powojennych”. Henryk Woźniakowski zaś, pisząc o podróżach po Kaszubach w latach siedemdziesiątych, wspominał „gorycz i wściekłość, jakie ogarniały nas w tamtych stronach, kiedy spotykaliśmy polskich lekarzy czy rzemieślników, których przodkowie wytrzymali wszelkie germanizacyjne uciski Hakaty i nawet hitleryzmu, ale oni sami już nie mieli siły do walki ze zbrodniczą głupotą PRL-u i gotowali się na wyjazd do Niemiec”<sup>93</sup>.

Połączenie procesu migracyjnego z procesem ewolucji tożsamości i opisane powyżej przesuwanie się wirtualnej granicy w dużej mierze wyjaśniają to, że pomimo odpływu kolejnych fal emigracji do Niemiec liczba osób deklarujących się jako Niemcy w PRL nie spadała<sup>94</sup>. W latach 1956–1959 liczba przesiedleńców była większa niż liczba deklarujących się wcześniej jako Niemcy, a mimo to w początkach lat sześćdziesiątych za Niemców podawało się nadal – w kwestionariuszach emigracyjnych, przed komisją wojskową itd. – przynajmniej kilkadziesiąt tysięcy ludzi. W latach 1960–1968 do RFN i NRD wyemigrowało ponad 110 tys. osób, lecz z próbnego spisu ludności w 1968 r., w którym 19 proc. respondentów autochtonów podało narodowość niemiecką, wynika, że nawet 200 tys. osób chciało zadeklarować się jako Niemcy. Także odpływ z lat 1975–1979 nie uszczuplił grona chętnych do wyjazdu i deklarujących niemiecką narodowość. Proces ten trwał aż do końca PRL, kiedy to po przyjęciu w RFN następnych 600 tys. *Aussiedlerów* z Polski okazało się, że mniejszość niemiecka w III RP liczy nadal ponad 300 tys. osób<sup>95</sup>.

Faktów tych nie można wytłumaczyć jedynie procesem stopniowego ujawniania przez coraz większą liczbę osób skrywanej dotąd tożsamości niemieckiej. Rogers Brubaker, który odnotował podobne zjawisko w związku z wyjazdami Niemców i Żydów ze schyłkowego ZSRR, pisał o „nieeuklidesowej demografii” migracji etnicznych, które zamiast zmniejszać, zwiększają grupy korzystające z preferencji imigracyjnych w atrakcyjnych państwach docelowych<sup>96</sup>.

## 11. MIGRACJE CZASOWE 1960–1980

Legalne i nielegalne wyjazdy osiedleńcze nie były jedynymi strumieniami migracji zagranicznych z PRL. Odwilż stworzyła warunki do rozwoju różnych form mobilności międzynarodowej, w tym migracji czasowych oraz krótkotrwałych wyjazdów turystycznych, służbowych lub w celu odwiedzenia rodziny i przyjaciół. W pierwszych latach postalinowskiego otwarcia granic wyjazdy czasowe znajdowały się jakby w cieniu wielkiej fali przesiedleńczej. Przesiedlenia stanowiły 40 proc. wszystkich wyjazdów w 1957 r. i prawie połowę w 1958 r. Takie proporcje wyjazdów na stałe i wyjazdów czasowych nie powtórzyły się już nigdy. W latach sześćdziesiątych udział wyjazdów na stałe w wyjazdach zagranicznych ogółem spadł z 12 proc. do niespełna 2 proc., a w latach siedemdziesiątych nie przekraczał nawet pół procenta<sup>1</sup>.

Do czasowych migracji legalnych możemy zaliczyć po pierwsze niektóre wyjazdy na pobyt stały – te, które wbrew pierwotnym intencjom czy deklaracjom emigrantów zakończyły się powrotem do Polski. W rozdziale 8 oszacowaliśmy, że w latach 1960–1980 objęły one nie więcej niż 18–20 tys. osób. Wiemy o nich niewiele, m.in. że częstsze były na obszarach wiejskich i w regionach emigracji zamorskiej: na Kielecczyźnie, Podlasiu i w Małopolsce, a stosunkowo rzadkie w regionach specjalizujących się w emigracji do Niemiec. Zaznaczmy, że zakończone powrotem kilkuletnie wyjazdy na pobyt stały niekoniecznie były nieudaną emigracją. Raporty MSW wspominają, że niektórzy emigranci nie sprzedawali przed wyjazdem swoich gospodarstw rolnych, czyli z góry zakładali powrót, a przynajmniej możliwość powrotu do Polski. Z krajów o licznych skupiskach polskiej diaspory wracały czasem osoby starsze, aby dożyć w Polsce swoich dni. Na przykład z 1373 osób powracających w 1970 r. 44 proc. przyjechało ze Stanów Zjednoczonych, 14 proc. z Francji, 11 proc. z Anglii. Do lat siedemdziesiątych wśród powracających znajdowało się niemało członków „starej” emigracji wojennej i przedwojennej, których w obliczeniach migracji czasowych z PRL należy pominąć – wyjechali bowiem z zupełnie innej Polski<sup>2</sup>.

Długoterminowymi migracjami były po drugie te przedłużenia pobytu czasowego omówione w rozdziale 8, które zakończyły się powrotem do Polski. Pobyty zalegalizowane w wyniku wznowienia paszportu lub uzyskania paszportu konsularnego trwały co najmniej rok, gdyż paszporty na wyjazdy czasowe miały zwykle roczny termin ważności<sup>3</sup>. Także odnotowane przez SB nielegalne przedłużenia wyjazdów prywatnych trwały co najmniej rok – po takim czasie rejestrowano je jako ucieczkę. Omawiając te formy migracji, przyjęliśmy, że z przedłużonego pobytu powróciło do kraju: 50–80 proc. osób, którym wznowiono paszporty zwykłe, 10–30 proc. osób, którym

wydano paszporty konsularne, 10–30 proc. tych, które MSW zarejestrowało jako emigrantów nielegalnych. Po dodaniu migracji powrotnych z wyjazdów na stałe można przyjąć, że łącznie w latach 1960–1980 od 50 tys. do 100 tys. osób brało udział w migracjach czasowych trwających ponad rok, a nierzadko lat kilka lub więcej. Większość migracji związanych z przedłużeniem pobytu datuje się na lata siedemdziesiąte<sup>4</sup>.

Trzecią grupą legalnych migracji czasowych były migracje do oficjalnie rejestrowanej pracy. Omówimy je w dalszej części rozdziału.

Powyższe formy migracji były na różne sposoby odnotowywane w sprawozdaniach MSW. Oprócz nich istniały i rozwijały się migracje unikające rejestracji, których poznanie jest siłą rzeczy trudniejsze. Trudności badawcze wynikają przede wszystkim z postępowania samych migrantów, którzy starali się ukryć prawdziwy, z reguły zarobkowy charakter swych wyjazdów. Znaczna część osób czerpiących dochody z wyjazdów zagranicznych czyniła to wbrew przepisom, a ich inwencja w maskowaniu faktycznego celu podróży godna jest odrębnej rozprawy. Do lat osiemdziesiątych w prasie pisano o tym rzadko, zwykle z zażenowaniem i oględnie (zapewne nie bez wpływu cenzury). Z tych samych powodów nader ograniczone były badania na ten temat<sup>5</sup>.

Nie mniejszą przeszkodą w wyodrębnieniu mobilności zarobkowej z ogółu wyjazdów zagranicznych są jej nieostre granice, zwłaszcza między zwykłym wyjazdem turystycznym a „turystyką handlową”. Dla przykładu wyobraźmy sobie trzech uczestników wycieczki na Węgry: pierwszy kupuje tam dwie duże torebki przypraw, drugi cztery, a trzeci dwadzieścia torebek. Pierwszy, jeśli robi zakupy na własny użytek, nie należy do zarobkowego nurtu mobilności. Wyjazd za granicę pozwala mu pokonać niedostatki w zaopatrzeniu polskich sklepów lub nieco zaoszczędzić dzięki różnicom cen danego towaru, ale nie przynosi zysku ani nie jest podjęty z zarobkową intencją. Trzeci uczestnik zamierza po powrocie do Polski sprzedać trudno dostępny towar właścicielowi małego sklepiku spożywczego z zyskiem przekraczającym koszt wycieczki, a zatem bez wątpienia para się drobnym handlem międzynarodowym. Jak jednak zakwalifikować drugiego uczestnika wycieczki, który kupił przyprawy dla siebie, sąsiada i kolegi z pracy, przy czym tylko od kolegi weźmie pieniądze, bo paczką dla sąsiada odwzajemnia pewną przysługę z jego strony? Czy sprzedaż jednej torebki pieprzu i wymiana drugiej za niematerialną przysługę zmienia charakter jego wyjazdu z turystycznego na zarobkowy?

Kryterium uznania wyjazdu za formę mobilności zarobkowej jest planowany lub faktycznie osiągnięty dochód. Za zarobkowe uznawać będziemy zatem te wyjazdy zagraniczne, które umożliwiły (bądź miały umożliwić) osiągnięcie dochodów z wykonanej za granicą pracy lub transakcji handlowych. Z powodu powszechności niepieniężnych form wymiany w PRL termin dochód należy rozumieć szeroko, włączając niepieniężne i niematerialne pożytki (jak przysługa sąsiada). Pominiemy więc wyjazdy podjęte i zrealizowane bez zysku lub intencji osiągnięcia zysku, w tym takie, w których zarobkowanie służyło jedynie dofinansowaniu samego wyjazdu. Brak zysku wbrew planom oznacza, że wyjazd był zarobkowy, ale nieudany; niezaplanowane osiągnięcie zysku oznacza natomiast, że wyjazd stał się zarobkowy. Te subtelne rozróżnienia czynimy raczej *pro forma* i dla ukazania złożoności ekonomicznego wymiaru wyjazdów, gdyż w olbrzymiej większości przypadków brakuje danych pozwalających przesądzić o intencjach i finansowych rezultatach wyjazdu.

Aby przedstawić nielegalne migracje zarobkowe z PRL, trzeba wpiern naszkicować historię szeroko rozumianej mobilności zagranicznej. Niektóre formy takich migracji wyrosły bowiem z niezarobkowych odmian mobilności i wśród nich się skrywały. Dla innych szeroko rozumiany ruch zagraniczny był tłem i ważnym kontekstem.

## Mobilność zagraniczna

Ruch zagraniczny, czyli ogół wyjazdów zagranicznych obywateli PRL, dzielono na paszportowy – na podstawie paszportów, wkładek paszportowych i „dokumentów podróży”, oraz niepaszportowy – na podstawie wpisów w dowodach osobistych, przepustek zezwalających na poruszanie się w strefie przygranicznej oraz książeczek rybaków i żeglarzy uprawniających do wyjścia w morze (z reguły bez zawijania do obcych portów). Skupimy się na ruchu paszportowym oraz ruchu na podstawie wpisów w dowodach osobistych, które w latach siedemdziesiątych stały się popularnym substytutem paszportu w podróżach do krajów socjalistycznych. Natomiast przygraniczny ruch niepaszportowy (mały ruch graniczny i ruch na podstawie konwencji turystycznej z Czechosłowacją) wspomniane będą tylko na marginesie, w związku z transgraniczną pracą i handlem<sup>6</sup>.

W ruchu paszportowym, oprócz omówionych już wyjazdów na pobyt stały, administracyjno-policyjna kategoryzacja wyróżniała: wyjazdy prywatno-czasowe, czyli indywidualne podróże na okres od kilku dni do kilku miesięcy, których deklarowanym celem była turystyka, wypoczynek lub odwiedzenie krewnych i znajomych; zbiorowo-turystyczne wyjazdy w grupach wycieczkowych, organizowane przez biura podróży lub uprawnione organizacje społeczne; wyjazdy służbowe i wyjazdy sportowe. Wszystkie wymienione typy wyjazdów – prywatne, zbiorowe, służbowe i sportowe – służyły z różnym nasileniem za przykrywką dla drobnego handlu międzynarodowego, a pierwszy z nich także do podejmowania za granicą nierejestrowanej pracy.

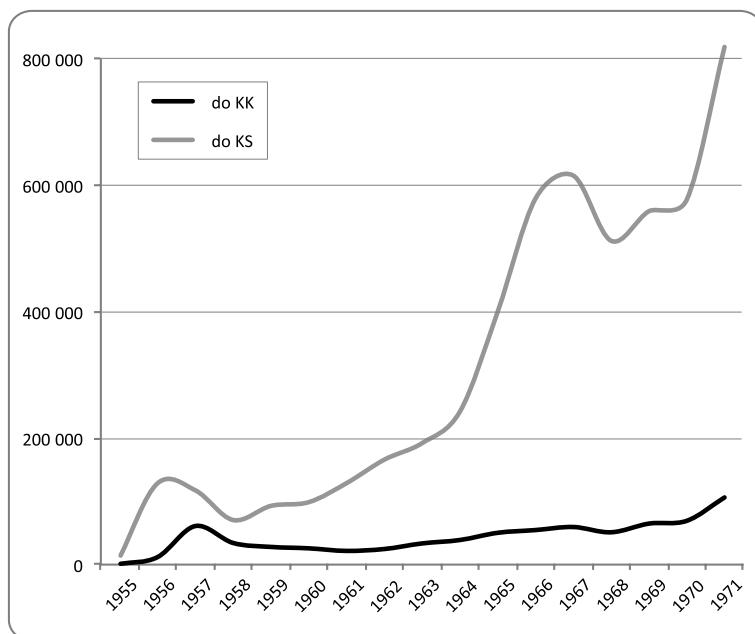
Lata sześćdziesiąte to okres dynamicznego rozwoju mobilności zagranicznej. Przez większą część dekady liczba wyjazdów rosła o ponad 20 proc. rocznie, w 1965 r. aż o 50 proc. W ostatnich latach tempo spowolniło, a w 1968 r. odnotowano nawet spadek – władze ograniczyły wtedy wyjazdy do Czechosłowacji, ogarniętej niebezpiecznym fermentem politycznym, a następnie okupowanej przez wojska Układu Warszawskiego<sup>7</sup>. Liczba wyjazdów czasowych w 1970 r. (780 tys.) była blisko 4,5 razy większa niż w 1960 r. Gdy przyjrzymy się bliżej danym, zauważymy, że historia mobilności w latach sześćdziesiątych toczyła się dwoma odrębnymi nurtami. Niemal cały wspomniany przyrost nastąpił w grupie wyjazdów do krajów socjalistycznych. Liczba wyjazdów za granice bloku rosła znacznie wolniej: w 1970 r. była 2,5 raza większa niż w 1960 r., podczas gdy liczba wyjazdów do państw socjalistycznych była blisko pięć razy większa (zob. tabela nr 10).

Wyjazdy do krajów socjalistycznych stanowiły olbrzymią większość ruchu paszportowego: 75 proc. na początku dekady i 85 proc. pod koniec. Ich liczba wzrosła ze 134 tys. do 666 tys. Byłaby jeszcze większa, gdybyśmy dodali przekroczenia granicy na podstawie konwencji turystycznej z Czechosłowacją: przed kryzysem 1968 r. Polacy korzystali z niej 120–320 tys. razy w roku, w następnych paru latach po około 70 tys. razy. Najliczniej odwiedzano kraje ościennie – ZSRR, NRD i Czechosłowację, w dalszej kolejności Węgry i Jugosławię, potem Bułgarię – pożądane miejsce letniego wypoczynku, najrzadziej Rumunię. Czechosłowację traktowano także jako kraj tranzytowy w drodze na południe.

Władze przychylnie patrzyły na rozwój turystyki do „bratnich krajów”. Widziały w niej sposób zawiązywania i zacieśniania więzi między ich mieszkańcami, a poniekąd także naśladowania imponującego rozwoju turystyki zagranicznej w konsumującej owoce prosperity Europie Zachodniej. Jak pompatycznie pisano w jednym z ówczesnych opracowań: „Turystyce zagranicznej nadano w krajach socjalistycznych, obok aspektów ekonomicznych, dużą rangę społeczno-ideową, widząc jej znaczenie w szerokiej płaszczyźnie humanistycznej. Dotyczy to szczególnie wzajemnej wymiany turystycznej pomiędzy poszczególnymi krajami socjalistycznymi. Powstanie obozu krajów socjalistycznych stworzyło nowy, nieznan w historii rodzaj stosunków międzynarodowych, w których obok sojuszu: politycznego, militarnego i integracji gospodarczej, istnieje szeroka płaszczyzna współdziałania [...] wynikająca z tożsamości celów ideologicznych i politycznych poszczególnych partii komunistycznych”<sup>8</sup>.

Wobec tak szczytnych celów odsetek odmownych decyzji paszportowych dotyczących wyjazdów do krajów bloku nie przekraczał paru procent, zwykle nawet procenta. Podróżowanie ułatwiała seria dwustronnych umów o zniesieniu obowiązku wizowego<sup>9</sup>. W sprawozdaniach dla władz zwierzchnich Biuro Paszportów zachęcało do utrzymania i rozszerzania ułatwień dla ruchu Polaków wewnątrz bloku, podkreślając, że na tle innych krajów socjalistycznych Polska ma niski poziom ruchliwości zagranicznej. W 1967 r., czyli najlepszym dla ruchliwości zagranicznej roku dekady, liczba wyjazdów zagranicznych na 100 tys. mieszkańców nie przekraczała w Polsce 2,5 tys., podczas gdy w Czechosłowacji wskaźnik ten wynosił ponad 13 tys., na Węgrzech 14,7 tys., w NRD 8,5 tys.<sup>10</sup>

#### Wykres nr 6. Wyjazdy prywatne (indywidualne i zbiorowe) do krajów socjalistycznych i kapitalistycznych w latach 1955–1971



Źródło: zob. tabela nr 10 w aneksie.

Barierą rozwoju tzw. wymiany osobowej z krajami komunistycznymi były nie ograniczenia paszportowe, lecz finansowe. Szybki wzrost mobilności w połowie dekady wywołał poważne napięcia w bilansie płatniczym z tytułu turystyki z krajami strefy rublowej. W rekordowym pod tym względem 1966 r. deficyt w ruchu turystycznym z socjalistycznymi sąsiadami Polski wyniósł ponad 120 mln zł. Z tych względów Ministerstwo Finansów stało się ponownie (podobnie jak w 1957 r.) głównym hamulcowym wymiany osobowej, oponującym przeciw dalszym ułatwieniom w wyjazdach i forsującym walutowo-administracyjne ograniczenia turystyki zagranicznej, wbrew bardziej liberalnemu podejściu Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki oraz MSW<sup>11</sup>. Najpierw zmniejszono limit zakupu dewiz na cele turystyczne, a w 1967 r. wprowadzono wiele innych ograniczeń, m.in. zezwolono na zakup dewiz tylko na jeden wyjazd w roku, zmniejszono o 80 proc. limity na wyjazdy do Czechosłowacji, NRD, ZSRR i Rumunii, zwiększono tzw. opłatę turystyczną pobieraną przy zakupie dewiz (co oznaczało podniesienie oficjalnego kursu wymiany)<sup>12</sup>. Ironiczny duch dziejów sprawił, że właśnie wówczas obchodzono uroczyste Międzynarodowy Rok Turystyki pod hasłem „Turystyka – paszportem pokoju”.

Olbrzymia większość Polaków nie myślała zresztą jeszcze o wyjazdach zagranicznych, i to nie tylko z racji zbyt wysokich jak na przeciętną kieszeń kosztów. W ówczesnym społeczeństwie polskim, w znacznej mierze chłopskim, a w miastach robotniczym, turystyka zagraniczna była zjawiskiem nowym, jeszcze nieoswojonym, postrzeganym często jako coś wielkopańskiego. Ten oraz inne nowe sposoby spędzania wolnego czasu (i sama idea czasu wolnego) przyjmowały się stopniowo. Dopiero w latach siedemdziesiątych zaczęły się szybciej upowszechniać<sup>13</sup>.

Do 1964 r. najpopularniejszą formą podróży zagranicznych były zorganizowane wycieczki zbiorowe – zgodnie z kolektywistycznymi preferencjami władz, których wyrazem były niższe opłaty paszportowe i prostsze formalności. Od tego roku natomiast aż do końca PRL przeważały indywidualne wyjazdy prywatne. Zmiana ta sygnalizuje, że proces odchodzenia od konsumpcji zbiorowej do indywidualnej, kojarzony głównie z dekadą Gierka, w ruchu zagranicznym zaczął się już wcześniej. *Nota bene* jest to kolejna długofalowa zmiana społeczna połowy lat sześćdziesiątych, które być może niezauważalnie uznaje się za nieciekawą okoliczność „małej stabilizacji”.

\* \* \*

Jeśli chodzi o wyjazdy na Zachód, to po silnym spadku w końcu lat pięćdziesiątych ich liczba zaczęła rosnąć od 1962 r., czyli kilka lat później niż wyjazdów do krajów socjalistycznych. Wzrost był powolny – poziom z 1957 r. osiągnięto ponownie dopiero w 1965 r., a w grupie wyjazdów prywatnych dopiero pod koniec dekady. W mniejszym stopniu natomiast dotknęły je perturbacje 1968 r. Podróże na Zachód w olbrzymiej większości miały charakter indywidualny, wycieczek zbiorowych organizowano niewiele: korzystało z nich 5–8 tys. osób rocznie, podczas gdy z wycieczek do krajów „demokracji ludowej” po 100–200 tys.

W latach sześćdziesiątych olbrzymia większość wyjeżdżających indywidualnie udawała się w odwiedziny do krewnych, kilkanaście procent – do znajomych; tylko niespełna 5 proc. deklarowało cel turystyczny. Głównymi krajami docelowymi była

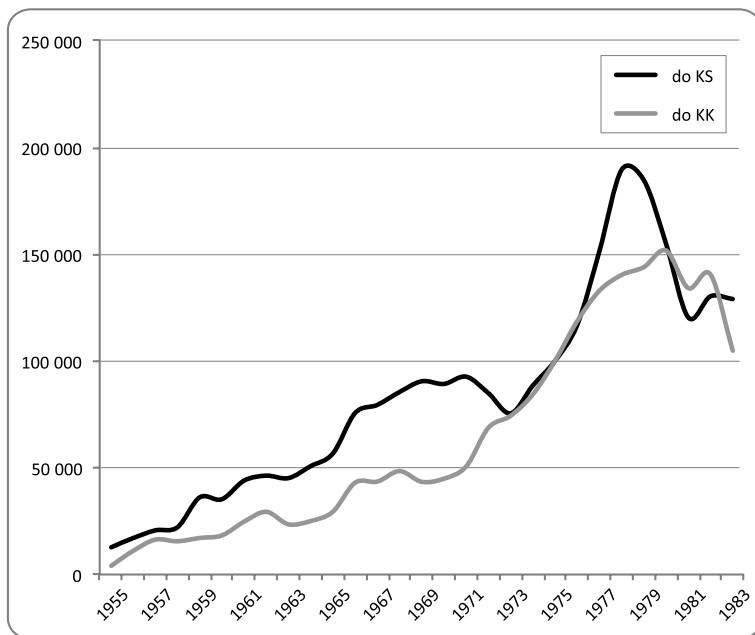


Francja, Wielka Brytania i RFN (z wyjątkiem lat, kiedy kontaktom z RFN dokręcano śrubę – zob. tabela nr 11). Po uruchomieniu w 1967 r. połączenia promowego do Ystad zaczął rosnąć ruch do Skandynawii. Indywidualne wyjazdy na Zachód nie stanowiły problemu finansowego dla państwa, gdyż limity przydziału dewiz, które wyjeżdżający mogli kupić po oficjalnym kursie, były tu śmiesznie niskie (5 dol.), a koszty podróży pokrywane przeważnie przez wyjeżdżających w dewizach przesyłanych przez zapraszających<sup>14</sup>.

Wyjazdy na Zachód były wówczas domeną mieszkańców dużych miast, w szczególności Warszawy. Ponad 60 proc. wyjeżdżających stanowiły kobiety. Grupy wycieczkowe – także w granicach bloku – odznaczały się bardzo selektywnym składem społecznym; nadreprezentowani byli w nich urzędnicy, pewne kręgi inteligencji (inżynierowie i lekarze), rzemieślnicy („prywatna inicjatywa”). W sprawozdaniach MSW ubolewano nad niskim udziałem robotników i chłopów w turystyce zagranicznej<sup>15</sup>.

W latach sześćdziesiątych rosła stopniowo liczba zagranicznych wyjazdów służbowych. W 1970 r. odbyło się ich 107 tys., czyli ponad dwa razy tyle co w 1960 r. Porównanie wykresów nr 6 i 7 pokazuje, że między służbowymi wyjazdami do krajów bloku i na Zachód nie było takiej dysproporcji jak w przypadku wyjazdów prywatnych. W ramach bloku podróżowano zwykle dwa razy częściej niż do krajów kapitalistycznych, lecz – jak krytycznie zauważali funkcjonariusze Biura Paszportów – nie odpowiadało to proporcjom współpracy gospodarczej i związków politycznych. Z państwami socjalistycznymi łączyło PRL wszak dużo więcej niż z kapitalistycznymi.

**Wykres nr 7. Wyjazdy służbowe i sportowe do krajów socjalistycznych i kapitalistycznych w latach 1955–1983**



Źródło: zob. tabela nr 10 w aneksie.

Służbowych wyjazdów na Zachód byłoby więcej, gdyby nie hamulce w postaci limitów dewizowych, komisji oceniających wnioski i działań aparatu paszportowego. Najwyraźniej istniały jakieś inne niż oficjalne powody, dla których urzędy i przedsiębiorstwa, a przynajmniej ich pracownicy, preferowali wyjazdy na Zachód. Bez wątpienia służyły one nie tylko oficjalnym celom instytucji delegujących, lecz też prywatnym potrzebom osób delegowanych; przede wszystkim umożliwiały zobaczenie świata, „turystykę służbową” na koszt państwa. Najwięcej takich wyjazdów odbywało się w sezonie letnim, co oczywiście nie miało żadnego związku z cyklami gospodarczymi czy rytmem współpracy kulturalnej. Wyjazdy służbowe dawały też okazję do zaoszczędzenia diet (zwłaszcza w twardych walutach wymiernych), atrakcyjnych zakupów niedostępnych w Polsce towarów (dla siebie lub na sprzedaż), niekiedy sprzedaży rzeczy wywiezionych z Polski. Dlatego traktowano je jako swego rodzaju premię, nierzadko przydzielaną po znajomości<sup>16</sup>.

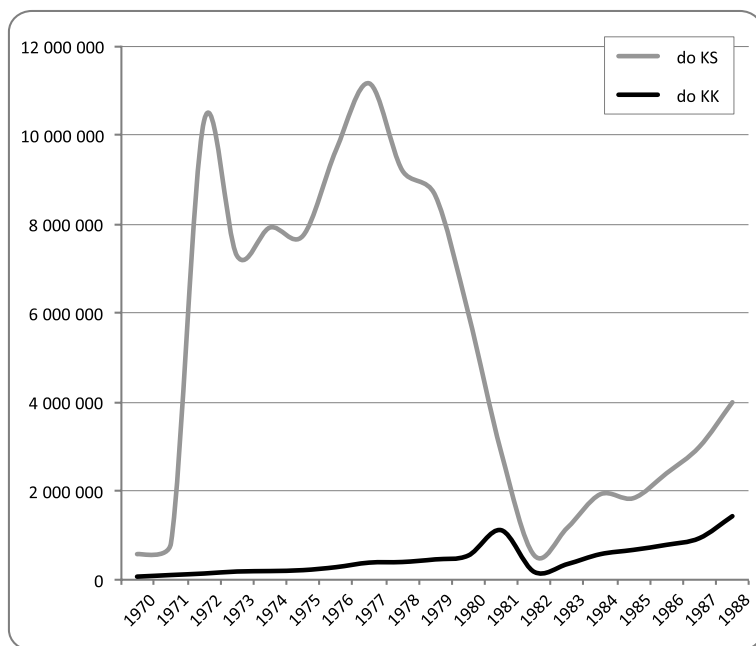
Dekada Gierka przyniosła gigantyczny wręcz wzrost skali ruchliwości międzynarodowej. Jej pierwszą połowę cechowała ekspansja mobilności w obrębie bloku, drugą zaś ekspansja mobilności na Zachód. Wiosną 1971 r. Biuro Polityczne zaakceptowało ambitny program rozwoju turystyki międzynarodowej, zakładający podwojenie do 1975 r. liczby wyjazdów turystycznych Polaków i podniesienie stosunku liczby wyjazdów do liczby ludności do 5 proc. Już w 1971 r. liczba ogólna wyjazdów wzrosła o połowę<sup>17</sup>. Prawdziwie przełomowy okazał się jednak rok następny, kiedy wprowadzono znaczące ułatwienia w wyjazdach do NRD. Od 1 stycznia 1972 r. granicę z tym państwem można było przekroczyć na podstawie wpisu w dowodzie osobistym (zob. ilustracja nr 1), zniesiono też ograniczenia w wymianie obu walut. Zainteresowanie podróżą do NRD przerosło najśmielsze oczekiwania: gdy w 1971 r. odnotowano 200 tys. wyjazdów do tego kraju, to w 1972 r. aż 9,5 mln! W następnych latach w wyniku ograniczeń walutowych i celnych mających zahamować ogałacanie wschodniemieckich sklepów przez Polaków liczba odwiedzin w NRD nieco spadła, niemniej aż do 1980 r. stanowiły one olbrzymią większość wszystkich wyjazdów z PRL.

Skok z 1972 r. wprowadził zjawisko ruchliwości zagranicznej na nowy poziom. Łączna liczba wyjazdów zagranicznych (w ruchu paszportowym) wyniosła w tym roku 10,6 mln i była większa niż suma wszystkich dotychczasowych wyjazdów zagranicznych z PRL. Skala mobilności od 1972 r. wzrosła tak bardzo, że trudno ją przedstawić na jednym wykresie z wyjazdami z okresu wcześniejszego. Pęd do odwiedzin NRD objął nie tylko województwa zachodnie. Do przejść na „granicy przyjaźni” przybywały z całego kraju zorganizowane grupy i turyści indywidualni. Porozumienie z NRD było poniekąd wtórnym skutkiem normalizacji stosunków między PRL i RFN. Pokazywało, że z komunistycznym państwem niemieckim łączy Polskę lepsze stosunki niż z Niemcami Zachodnimi, a odgradzonym od Zachodu mieszkańcom NRD dawało namiastkę swobody podróżowania. Władze PRL liczyły też, że zbliżenie z NRD przyniesie korzyści gospodarcze<sup>18</sup>.

Początkowy entuzjazm przywódców obu krajów (o otwarciu granicy z emfazą mówili i Edward Gierek, i Erich Honecker) został w niedługim czasie ostudzony informacjami o problemach powodowanych przez polskich turystów. Ciekawości świata i innych turystycznych motywów masowych wizyt w NRD nie należy niedoceniać, lecz pęd do zakupów był bez wątpienia ważnym czynnikiem gigantycznego wzrostu

liczby wyjazdów. Widok wielu atrakcyjnych, trudno dostępnych lub znacznie droższych w Polsce towarów oraz możliwość swobodnej wymiany złotych na marki NRD zachęcały do wykupywania takich przedmiotów do cna, ku zgorszeniu i rosnącej niechęci tubylców. Według raportu Stasi z października 1972 r. sprzedaż detaliczna w miastach takich jak Frankfurt nad Odrą, Görlitz czy Guben wzrosła w tym roku o około 30 proc. Ogałanie sklepów w Görlitz (np. domu towarowego „Centrum”, którego obroty wzrosły o 200 proc.) wywołało wśród mieszkańców miasta zrozumiały resentyment. Zakupy czynione przez przybyszów – inaczej niż w warunkach gospodarki rynkowej – postrzegano jako stratę tubylców, a nie jako korzyść. Władze NRD, zaniepokojone „wykupem towarów przez cudzoziemców” i nieprzychylnymi reakcjami swej ludności, próbowały stosować ograniczenia celne i różne szykany, a potem wymogły na władzach PRL wprowadzenie limitu wymiany walut. Służyć do tego miały tzw. książeczki walutowe, wprowadzone w roku następnym<sup>19</sup>.

**Wykres nr 8. Wyjazdy prywatne (indywidualne i zbiorowe) do krajów socjalistycznych i kapitalistycznych w latach 1970–1988**



Źródło: zob. tabela nr 10 w aneksie.

Władze w Warszawie chciały wprowadzenia podobnych zasad ruchu osobowego także w stosunkach z Czechosłowacją i Węgrami, lecz reakcje Pragi i Budapesztu były powściągliwe. Tamtejsze władze wyczekiwały, obserwując skutki porozumienia PRL–NRD<sup>20</sup>. Formalności wjazdowe do Czechosłowacji uproszczono tylko częściowo i dopiero po dwu latach obserwacji, a upodobniono je do tych z układu PRL–NRD dopiero w 1977 r. Dzięki temu liczba wyjazdów prywatnych do Czechosłowacji wzrosła ze 185 tys. w 1971 r. do 560 tys. w 1974 r., a w 1977 r. przekroczyła 1,1 mln.

Stosunkowo najmniejszy wzrost mobilności notowano na granicy wschodniej. Liczba wyjazdów do ZSRR na początku dekady oscylowała wokół 200 tys. rocznie, po czym nawet się obniżyła. Zaczęła silniej wzrastać od połowy dekady, przekraczając wkrótce 700 tys. Większą dynamikę wzrostu miały wyjazdy do Bułgarii, Rumunii i na Węgry, lecz startowały z niższego poziomu niż w przypadku krajów ościennych.

Historyczne maksimum wyjazdów zagranicznych z PRL – 11,8 mln, w tym 11,3 mln w granicach bloku – przypało na rok 1977. Pod koniec dekady odnotowano kilkunastoprocentowy spadek, a od jesieni 1980 r. prawdziwe załamanie, gdyż po Sierpniu kraje komunistyczne z lęku przed zarzą „Solidarności” ograniczyły możliwości wjazdu Polaków.

Porównując rok 1970 z 1979, widzimy, że liczba wyjazdów do krajów bloku wzrosła za rządów Gierka ponad 11 razy, w tym do NRD 36 razy, do Czechosłowacji ponad siedem razy, na Węgry ponad pięć razy, a do ZSRR ponad dwa razy. Łącznie w latach 1971–1980 Polacy wyjeżdżali za granicę ponad 84 mln razy, co w kraju liczącym w połowie dekady 35 mln mieszkańców daje średnio 24 tys. wyjazdów na 100 tys. osób rocznie, czyli 10 razy więcej niż w najlepszym z lat sześćdziesiątych.

„Wielki skok” mobilności wewnątrz bloku zmienił proporcje między liczbą wyjazdów do krajów socjalistycznych i kapitalistycznych. Te drugie stanowiły w 1971 r. prawie 15 proc., a rok później już tylko 2 proc. ogółu wyjazdów. Względny spadek skali mobilności na Zachód nie oznaczał bynajmniej spadku w liczbach bezwzględnych. Więcej nawet – można przypuszczać, że był warunkiem politycznego przyzwolenia na wzrost liczby wyjazdów na Zachód, który mógł się odbywać w cieniu wielomilionowej mobilności do „bratnich krajów”, nie budząc niepokoju lokalnych i moskiewskich zwolenników utrzymania izolacji od „zgniętego Zachodu”. „Wzrost ruchu osobowego jest w sumie zjawiskiem pozytywnym – czytamy w opracowaniu MSZ z 1976 r. – W stosunkach z krajami socjalistycznymi staje się istotną formą przyspieszania procesu zbliżania społeczeństw; jest też nie bez znaczenia dla rozwoju wszechstronnej współpracy gospodarczej. W stosunkach z krajami kapitalistycznymi wzrost ruchu osobowego przyczynia się do likwidacji istniejących jeszcze uprzedzeń wobec naszego kraju i obywateli oraz lepszego wzajemnego poznania. Jest także pomocny w kształtowaniu przyjaznej atmosfery i klimatu politycznego dla współpracy międzypaństwowej. Należy również dodać, że rozszerzanie możliwości wyjazdowych wychodzi naprzeciw życzeniom społeczeństwa polskiego”<sup>21</sup>.

Za ogólną wzmianką o „przyjaznym klimacie” kryło się forsowane przez kraje Zachodu *iunctim* między poprawą stosunków Wschód–Zachód, zwłaszcza gospodarczych, a respektowaniem praw człowieka na Wschodzie. Jego wyrazem były zapisy Aktu Końcowego KBWE odnoszące się do ułatwień w podróżach międzynarodowych, rozwoju turystyki, współpracy naukowej i kulturalnej oraz specjalny rozdział na temat „kontaktów między ludźmi”<sup>22</sup>.

W 1980 r. liczba wyjazdów do krajów kapitalistycznych zbliżyła się do 700 tys. – była sześć razy większa niż pod koniec rządów Gomułki, stanowiąc zarazem niespełna 10 proc. ogółu wyjazdów, czyli względnie mniej niż w 1970 r. Sześciokrotny wzrost i wielusettyśnaczna skala mobilności poza blok pozwalają na stwierdzenie, że zmiany w zakresie wyjazdów na Zachód w latach siedemdziesiątych były porównywalne z rewolucyjnymi zmianami w okresie postalinowskiej odwilży, z tym tylko, że rozciągnęły

się w czasie i skryły w cieniu masowych wyjazdów do państw socjalistycznych. Pod rządami Edwarda Gierka Polska ewidentnie przesunęła się na Zachód<sup>23</sup>. Otwarcie i zbliżenie do Zachodu, obejmujące obok podróży – czyli możliwości naocznego poznania i kontaktów osobistych – także zwiększony napływ informacji w prasie, radio, telewizji czy w kinie, miało wielorakie skutki, które trudno jest przecenić. Coraz dalsze (choć bynajmniej niekompletne) odchodzenie od pierwotnej polityki izolacji od Zachodu było specyficzną drogą włączania się Polski w procesy globalizacji, które nabrały przyspieszenia w latach siedemdziesiątych. Wystawiało to PRL – jak pisał Pierre Hasner – na „nieustanne wzajemne oddziaływanie społeczeństw w ramach współzawodnictwa, którego cele są coraz mniej jasne, metody coraz bardziej złożone, a skutki coraz słabiej przewidywalne”<sup>24</sup>.

Wzrost liczby czasowych wyjazdów prywatnych na Zachód wynikał z połączenia dwu zjawisk: liberalizacji polityki paszportowej oraz zwiększenia się społecznego zainteresowania wyjazdami. Objawy liberalizacji widzimy wkrótce po zmianie ekipy rządzącej – odsetek decyzji odmownych w sprawach wyjazdów prywatnych poza granice bloku spadł z 39 proc. w 1970 r. do 19 proc. w 1971 r. i 13 proc. w 1973. W dużej mierze wynikało to z rozluźnienia restrykcji wobec podróży do RFN, co miało zmniejszyć emigrację do tego kraju i ułatwić normalizację stosunków politycznych. Ponieważ podania o paszport na wyjazd do RFN były dotąd najliczniejszą grupą odrzuczanych, ich lepsze traktowanie znacząco obniżyło odsetek decyzji negatywnych ogółem. W następnych latach czynnikiem liberalizacji polityki wobec wyjazdów czasowych stał się trwający kilka lat proces przygotowań do KBWE i sama konferencja w Helsinkach w 1975 r. Najłatwiej było wyjechać na Zachód zaraz po niej – w 1976 r. odmówiono paszportu tylko 8 proc. petentów. W następnych latach odsetek odmów nieco wzrósł i do końca dekady utrzymywał się na poziomie 11 proc.<sup>25</sup>

Nie można zapomnieć o ułatwieniu, jakim było wzajemne zniesienie obowiązku wizowego dla ruchu do Austrii w 1972 r., a w 1974 r. do Finlandii i Szwecji. Odnośne umowy podpisano z inicjatywy drugiej strony (Szwedzi upominali się o nią aż dwa lata), po konsultacjach z towarzyszami radzieckimi. Po zniesieniu wiz te trzy niezbyt duże kraje stały się popularnymi celami podróży Polaków, w tym wyjazdów handlowych i do nielegalnej pracy (umowy wyraźnie wykluczały z ruchu bezwizowego migracje zarobkowe)<sup>26</sup>.

Im niższe były przeszkody stawiane przez władze PRL, tym większego znaczenia nabierały przeszkody stawiane przez kraje docelowe. Problemy z uzyskaniem zachodniej wizy, w latach sześćdziesiątych niemal nieodnotowywane w źródłach, od połowy lat siedemdziesiątych pojawiają się coraz częściej. Wiz odmawiano przede wszystkim Polakom udającym się do Stanów Zjednoczonych: tylko w latach 1974–1976 MSW zostało poinformowane o ponad 2,5 tys. takich przypadków (a przecież nie każdy, kogo spotkała odmowa wizy, informował o tym MSW); w 1979 r. na ponad 3 tys. odnotowanych odmów wizy ponad 90 proc. dotyczyło wiz amerykańskich. Znacznie rzadziej zdarzały się odmowy wizy brytyjskiej, francuskiej i kanadyjskiej<sup>27</sup>.

Swoje znaczenie miał też rozwój transportu międzynarodowego. W 1973 r. Polskie Linie Lotnicze LOT otwarły bezpośrednie połączenie między Warszawą a Nowym Jorkiem. Pod koniec dekady obsługiwały trasy do blisko 50 miast za granicą. Pekaes uruchomił w początku dekady linie autobusowe do Anglii, Francji, Szwecji i Włoch. Wzbogaciła się też liczba zagranicznych połączeń kolejowych: w latach sześćdziesią-

tych PKP utrzymywały tylko pięć połączeń z Europą Zachodnią, w następnej dekadzie ich liczba wzrosła kilkakrotnie. Jednak najczęściej wyjazdów indywidualnych odbywało się transportem własnym. W tej dziedzinie zaszły olbrzymie zmiany. Liczba prywatnych samochodów osobowych w PRL wzrosła w ciągu dekady do 2,5 mln, czyli pięciokrotnie. Mały fiat 126p – symbol wzrostu zamożności i indywidualnej konsumpcji w epoce Gierka – był środkiem indywidualnego i rodzinnego transportu, umożliwiającym korzystanie z rosnącej swobody podróży. Choć w uszach osób nie pamiętających tych czasów może to brzmieć nieprawdopodobnie, popularny „maluch” służył z powodzeniem do dalekich zagranicznych podróży<sup>28</sup>.

Trudno przecenić skutki, jakie dla migracji zarobkowych na Zachód miała liberalizacja przepisów dewizowych. W 1970 r. minister finansów wprowadził dwa rodzaje kont walutowych dla ludności. Na rachunki „A” przyjmowano środki o udokumentowanym pochodzeniu, a pieniądze z tych kont można było legalnie wywozić za granicę. Dzięki temu możliwe stały się wyjazdy na Zachód nie tylko na podstawie zaproszenia, lecz także na koszt własny; występując o paszport, trzeba było złożyć dowód posiadania na koncie „A” odpowiedniej ilości waluty. Na konta „B” przyjmowano waluty pochodzenia nieudokumentowanego, które można było wypłacać tylko na użytek krajowy (np. zakupów w sklepach Pewex). Po roku trzecia ich część przechodziła na konto „A”, tzn. trzyletni depozyt pozwalał na pełną legalizację (a potem wywóz) walut pochodzących z nieokreślonego źródła. Wartość kwot zdeponowanych na rachunkach dewizowych, zwłaszcza na kontach „A”, szybko rosła: z 5 mln dol. złożonych na 7 tys. rachunków w 1970 r. do 24 mln na 37 tys. kont w 1972 r. i 125 mln dol. na 245 tys. kont w 1975 r.

Widząc, że pierwotne obawy o odpływ środków za granicę nie potwierdziły się, rozpaczliwie poszukujące twardych walut do finansowania importu władze zniosły w 1976 r. konta „B” i zaczęły przyjmować na konta „A” wszystkie wpłaty bez pytania o pochodzenie<sup>29</sup>. W rezultacie wartość wkładów na rachunkach walutowych wzrosła w ciągu trzech lat ze 141 mln do 438 mln dol., a wyjazdy „na podstawie własnych środków dewizowych” stały się najpopularniejszą formą prywatnych wyjazdów do krajów Zachodu. W 1979 r. z własnych środków sfinansowano ponad połowę z 400 tys. takich wyjazdów, 40 proc. odbyło się na zaproszenie z zagranicy (tzn. na koszt zapraszającego), a niespełna 5 proc. na podstawie przydziału dewiz (tj. ich zakupu w NBP). W latach 1980–1981 samodzielnie finansowano już 80 proc. wyjazdów.

Ekspansja wyjazdów „na podstawie własnych środków” z kraju, gdzie przeciętna płaca stanowiła równowartość 40 dol., jest jeszcze jednym dowodem na wzrost migracji zarobkowych. Do podobnych wniosków doszli obserwatorzy z SB: „Z operacyjnego rozpoznania i obserwacji [...] wynika, że wyjazdy na podstawie środków dewizowych w większości nie mają celu i charakteru turystycznego, a służą do przeprowadzania [...] różnego rodzaju transakcji handlowych oraz przemytu” – czytamy w piśmie KWMO w Przemyśle z 1978 r.<sup>30</sup>

Společne zainteresowanie wyjazdem na Zachód, mierzone liczbą składanych podań, przyszło z pewnym opóźnieniem w stosunku do zmian w polityce paszportowej. W pierwszych latach dekady wzrost liczby wyjazdów w większym stopniu wynikał z liberalizacji polityki niż wzrostu liczby podań (ten wynosił tylko około 10 proc. rocznie). Wyraźnie większy napływ podań odnotowano dopiero w 1973 r. W 1975 r. złożono o 110 tys. więcej podań na wyjazdy prywatne niż w 1970 r. W drugiej połowie dekady, gdy odsetek decyzji

odmownych w zasadzie już nie spadał, cały kilkusetletni wzrost liczby wyjazdów wynikał z szybko rosnącej liczby podań: w 1980 r. złożono o 336 tys. więcej podań niż w 1975 r., a największy, 39-procentowy skok ich liczby zanotowano w 1977 r. (zapewne w związku z liberalizacją przepisów walutowych). Gdybyśmy w ocenie społecznego zainteresowania wyjazdem na Zachód uwzględnili także podania o wyjazd na pobyt stały, to różnica między pierwszą a drugą połową dekady byłaby jeszcze większa<sup>31</sup>.

Przesunięcie na Zachód uwidocznili się także w statystykach wyjazdów służbowych. Gdy w 1970 r. ze 106 tys. zagranicznych podróży służbowych na kraje kapitalistyczne przypadła jedna trzecia, to od 1973 r. już prawie połowa. Odzwierciedlało to w pewnej mierze zmiany w strukturze polskiego handlu zagranicznego: pomiędzy 1970 a 1974 r. udział krajów socjalistycznych w całości obrotów handlowych PRL spadł z 66 proc. do 49 proc.<sup>32</sup> Rosła też liczba wyjazdów służbowych związanych ze współpracą kulturalną i naukową<sup>33</sup>. Pod koniec dekady udział podróży na Zachód w całości wyjazdów służbowych nieco zmalał (do 45 proc.), ale nie było to następstwem ich ograniczania, lecz wzrostu liczby wyjazdów służbowych do krajów socjalistycznych. Tych zaś przybywało z powodu coraz liczniejszych wyjazdów do pracy, głównie na budowach w ZSRR, CSRS i NRD.

Połączenie względnie liberalnej polityki paszportowej, znacznego wzrostu społecznego zainteresowania wyjazdami oraz gospodarczego, kulturalnego i w pewnej mierze politycznego otwarcia na Zachód spowodowało, że w latach 1971–1980 Polacy wyjechali (prywatnie i służbowo) poza granice bloku blisko 4 mln razy; dwie trzecie tych wyjazdów odbyło się w drugiej połowie dekady. W porównaniu z dotychczasową historią PRL była to liczba zawrotna: prawie pięć razy większa niż liczba wyjazdów na Zachód w latach 1961–1970 i ponad piętnaście razy większa niż w latach pięćdziesiątych. Jeśli porównamy drugą połowę lat siedemdziesiątych z pierwszą połową lat pięćdziesiątych, różnica będzie ponad 170-krotna. Liczby te pokazują ogrom zmian politycznych i społecznych, jakie rozdzielają Polskę Bieruta od Polski Gierka. Można spytać: czy była to ta sama PRL?

Nie umniejszając w niczym roli ciekawości świata, chęci spotkania z rodziną mieszkającą za granicą, udziału w wyrafinowanej konsumpcji wolnego czasu, zaznaczenia wyższego statusu społecznego i innych turystycznych motywów podróży, nie da się ekspansji mobilności zagranicznej w PRL wytłumaczyć wyłącznie takimi czynnikami. Najróżniejsze źródła – dokumenty MSW i służb celnych PRL i innych krajów, wspomnienia, prasa i literatura piękna – wskazują, że ważnym, a nierzadko głównym motywem zagranicznych wyjazdów obywateli PRL była chęć zysku. Pomimo irytacji władz, wysiłków urzędników i coraz bardziej rozbudowanych przepisów skala mobilności zarobkowej rosła wraz ze skalą mobilności ogółem, a niekiedy nawet szybciej.

Rosnący strumień mobilności zarobkowej z PRL możemy podzielić na dwa główne nurty: „turystykę handlową” i wyjazdy do pracy. Na ten pierwszy składały się wyjazdy krótkotrwałe, zwykle na kilka–kilkanaście dni. Wyjazdy do pracy trwały przynajmniej kilka tygodni, zwykle kilka miesięcy, a niekiedy nawet kilka lat.

## Praca legalna

Wśród migracji odrodzonych w następstwie destalinizacji były też czasowe wyjazdy do pracy za granicą. Migracje do pracy miały zarówno nurt nielegalny, jak i najzupełniej

legalny, organizowany lub popierany przez władze. Pod tym względem PRL nie była wyjątkowa, legalne wyjazdy do pracy praktykowano też na Węgrzech i w Bułgarii, skąd migrowano głównie do Czechosłowacji, NRD i ZSRR. W latach osiemdziesiątych w krajach bloku, głównie w NRD i Czechosłowacji, pojawiły się grupy robotników z socjalistycznego Wietnamu<sup>34</sup>.

Wielką skalę przybrały migracje zarobkowe z socjalistycznej Jugosławii. W 1960 r. w Europie Zachodniej pracowało (legalnie) 18 tys. Jugosłowian, dekadę później 600 tys., a w szczytowym 1973 r. – 860 tys. Jeśli doliczymy Jugosłowian pracujących w innych krajach, to liczba ta zbliży się do miliona. Obok szczególnej pozycji geopolitycznej Jugosławii – między Wschodem a Zachodem – i liberalizacyjnych tendencji w łonie tamtejszej partii głównym powodem, dla którego jugosłowiańscy komuniści w początku lat sześćdziesiątych zezwolili, a potem organizowali migracje do pracy w Europie Zachodniej, było bezrobocie. Wedle oficjalnych danych w 1966 r. bezrobocie sięgało 250 tys. osób, a w 1969 r. – 330 tys. (przy 3,7 mln pracujących).

W PRL tymczasem bezrobocie bywało zjawiskiem lokalnym lub przejściowym, dotyczyło przede wszystkim kobiet. Dyrektorzy przedsiębiorstw i planiści zmagali się raczej z niedoborem siły roboczej, zwłaszcza wykwalifikowanej. Chyba dlatego władze PRL nie próbowały iść w ślady Jugosławii. Oczywiście nie był to powód jedyny; gdyby próbowały, musiałyby na tak poważną decyzję uzyskać przyzwolenie Moskwy, rozważyć ryzyko wzrostu liczby odmów powrotu itp.<sup>35</sup>

Pierwsze migracje do pracy z PRL musiały pojawić się wkrótce po rozluźnieniu polityki paszportowej w 1956 r., bowiem już wiosną 1957 r. dyrektor Biura Paszportów zadał przełożonym pytanie, jak należy ustosunkowywać się do podań o zgodę na wyjazd w celu zarobkowym. Pytanie nie należało bynajmniej do retorycznych. Skoro władze zezwoliły na masową emigrację i wyjazdy turystyczne na Zachód, a także na religię w szkołach, zahamowanie kolektywizacji rolnictwa i inne rzeczy, które jeszcze niedawno były nie do pomyślenia, to i zakaz migracji do pracy mógł już stracić aktualność. Polityka migracyjna, podobnie jak inne kwestie zredukowane za rządów Bieruta do zakazu, wymagała zdefiniowania na nowo. Kolegium MSW zdecydowało wtedy, że sprawę powinno się omówić na wyższym szczeblu, a do czasu uzyskania stosownych wytycznych paszportów na takie wyjazdy wydawać nie należy. Nie wiemy, czy rząd lub kierownictwo partyjne wydało owe wytyczne, w każdym razie zezwolenia na indywidualne migracje zarobkowe wydawano w następnych latach tylko w drodze wyjątku. W 1958 r. minister spraw wewnętrznych Władysław Wicha uznał co prawda, że można „śmiało zezwalać na wyjazdy w ramach emigracji zarobkowej”, ale nadal chodziło o nie więcej niż sto osób rocznie<sup>36</sup>.

Ślad ówczesnych dyskusji na ten temat znajdujemy w prasie. W „Życiu Gospodarczym” Janusz Obodowski zachęcał do stworzenia właściwych ram dla migracji zarobkowej pomiędzy krajami socjalistycznymi, podkreślając m.in. potrzebę zagospodarowania pokolenia wyżu demograficznego, które miało wejść na rynek pracy w latach sześćdziesiątych. Jego głos spotkał się jednak z krytyką, a także oporem administracji gospodarczej<sup>37</sup>. Kraje RWPG nie stworzyły odpowiednika wspólnego rynku pracy, a migracje zarobkowe między nimi były znacznie słabsze niż w Europie Zachodniej. Z powodów, które przedstawimy niżej, preferowaną formą migracji pracowniczych w RWPG był eksport usług. Migranci pozostawali formalnie zatrudnieni w przedsiębiorstwie kraju



pochodzenia, a pracę za granicą wykonywali w ramach kontraktów realizowanych przez swoją firmę.

Peerelowska gospodarka niedoboru notowała lokalne problemy z bezrobociem, ale zasadniczo przez niemal całą swą historię borykała się z nienasyconym popytem na pracowników. Rejestrowana przez GUS nadwyżka wolnych miejsc pracy nad liczbą osób poszukujących pracy wynosiła kilkadziesiąt, a niekiedy nawet sto tysięcy<sup>38</sup>. Z perspektywy centralnych planistów i władz emigracja zarobkowa była niewskazana – odpływ za granicę siły roboczej, zwłaszcza wykwalifikowanej, przyczyniał się do pogłębienia jej niedoboru. Takie nastawienie spowolniło rozwój międzynarodowych migracji pracowniczych, lecz go nie zatrzymało. W latach sześćdziesiątych migracje te rozwinęły się, wykorzystując dwie formy pracy za granicą akceptowane przez władze: eksport usług (głównie budownictwa) przez polskie przedsiębiorstwa oraz lokalne (w założeniu) zatrudnienie mieszkańców rejonów przygranicznych w przedsiębiorstwach czzechosłowackich i wschodniemieckich.

Było też kilka mniejszych lub istniejących przejściowo kanałów legalnych migracji do pracy, np. w latach sześćdziesiątych kilkudziesięciu lekarzy pracowało w NRD na podstawie porozumienia między ministrami zdrowia dwu krajów, a pewna liczba pracowników naukowych trafiła na zagraniczne uczelnie i do instytutów badawczych w ramach „wyjazdów prywatnych popieranym” przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego. Sprawozdania MSW z lat tego okresu, które wykazywały takie wyjazdy w kategorii czasowych wyjazdów prywatnych, podają niewielkie liczby, nieprzekraczające 150–200 osób rocznie<sup>39</sup>.

## Praca w Czechosłowacji i NRD

Ożywienie migracji pracowniczych po latach zamknięcia zaczęło się od pracy w Czechosłowacji. W południowo-wschodniej części Śląska od kilkudziesięciu lat znano zjawisko pracy transgranicznej – można przypuszczać, że powstało ono z chwilą, gdy pojawiła się granica polsko-czechosłowacka. Jeszcze w końcu lat czterdziestych około 5 tys. polskich robotników pracowało u południowego sąsiada, przekraczając granicę w rytmie dziennym lub tygodniowym. W początku lat pięćdziesiątych ich liczba spadła o 90 proc.

Od 1957 r. władze czechosłowackie zaczęły zabiegać o zgodę Warszawy na zatrudnienie większej liczby polskich pracowników, w tym górników i robotników przemysłowych. Początkowo, zgodnie z dawną tradycją, chodziło o werbunek mieszkańców pogranicza. Z powodu oporów śląskich władz wojewódzkich pojawił się pomysł pozyskania pracowników z innych terenów, gdzie występowały nadwyżki siły roboczej, np. z Kieleckiego i Rzeszowskiego. Jednak polskie Ministerstwo Pracy uznało, że „pewne trudności, jakie występują u nas w dziedzinie zatrudnienia (wzrost liczby osób poszukujących pracy)”, mają w dużej mierze charakter sezonowy, a kilka gałęzi gospodarki, w tym górnictwo, odczuwa stały niedobór rąk do pracy, więc wysyłanie pracowników do Czechosłowacji jest niecelowe<sup>40</sup>.

W 1959 r. PRL i Czechosłowacja podpisały konwencję o małym ruchu granicznym, która zastąpiła pierwotną konwencję z 1925 r. – formalnie obowiązującą, lecz od początku lat pięćdziesiątych stosowaną z wielkimi ograniczeniami. Konwencja rozszerzyła

ułatwienia dla małego ruchu na całą długość granicy (tzn. także na Ziemię Zachodnie, dawną granicę czechosłowacko-niemiecką). Pozwalała mieszkańcom pasa przygranicznego o szerokości około 15 km na przekraczanie granicy i ruch w obrębie takiegoż pasa po drugiej stronie na podstawie przepustek wystawianych za niewielką opłatą przez lokalne władze. Osoby zatrudnione w kraju sąsiednim mogły otrzymać przepustki stałe, uprawniające do pobytu za granicą przez siedem dni, czyli do ruchu w rytmie tygodniowym, a w uzasadnionych przypadkach do nieprzerwanego pobytu przez dwa miesiące. W wyjątkowych przypadkach i za porozumieniem właściwych władz w obu krajach można było wydać przepustki osobom zamieszkałym poza pasem granicznym i zezwalające na dojazd do miejscowości poza pasem po drugiej stronie<sup>41</sup>.

Władze centralne obawiały się początkowo, że mały ruch graniczny spowoduje nadmierny odpływ siły roboczej na stronę czeską (na słowackim odcinku granicy ryzyko takie było niewielkie). Ministerstwo Pracy starało się o wyłączenie z tego ruchu większych miejscowości, aby uniemożliwić tam werbunek do pracy u sąsiada. Władze lokalne miały w tej sprawie inne zdanie: nie obawiały się masowego odpływu, a w pracy po czeskiej stronie widziały szanse ożywienia podupadłych rejonów przygranicznych, zwłaszcza na Dolnym Śląsku. Ostatecznie polityka w tej kwestii została zdecentralizowana, co pozwalało na elastyczne reagowanie na zmiany na lokalnych rynkach pracy. Na podstawie zapotrzebowania zgłaszanego przez przedsiębiorstwa z Czechosłowacji władze województw przygranicznych wydawały zezwolenia na zatrudnienie za granicą, w razie potrzeby mogły ograniczyć ruch transgraniczny i zapobiec odpływowi potrzebnych pracowników<sup>42</sup>. W 1962 r. władze województwa wrocławskiego podpisały porozumienie ze swymi czeskimi odpowiednikami z Hradec Králové i Uścia nad Łabą.

Zatrudnienie Polaków w Czechosłowacji w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych nie przekraczało 4 tys. osób<sup>43</sup>. W 1963 r. Biuro Paszportów odnotowało po raz pierwszy indywidualne wyjazdy do pracy w Czechosłowacji poza obszarem przygranicznym. W roku następnym Komitet Pracy i Płac podpisał ze swym czechosłowackim odpowiednikiem porozumienie o zatrudnieniu polskich pracowników, a MSW zezwoliło takim osobom na przekraczanie granicy za okazaniem wielokrotnych wkładek paszportowych. Strony porozumienia założyły, że w 1964 r. liczba pracowników wzrośnie do 6 tys., a następnie będzie zwiększana o kilkaset osób rocznie, do poziomu 8–10 tys. W rzeczywistości poziom ten został wkrótce przekroczony. W 1968 r. w CSRS pracowało 8,5 tys. Polaków, a w 1970 r. ponad 15 tys.

Co skłoniło władze polskie do zgody na migracje zarobkowe? Oprócz ponawianych próśb towarzyszy czechosłowackich, którzy mieli w swym kraju rosnący deficyt rąk do pracy, główną przyczyną były „okresowe trudności ze zbilansowaniem siły roboczej” w PRL. Pomimo zasadniczego niedoboru pracowników w niektórych, peryferyjnych gospodarczo rejonach istniała niewykorzystywana nadwyżka siły roboczej, złożona głównie z kobiet – robotnic niewykwalifikowanych. Problem lokalnego bezrobocia kobiet (słowa bezrobocie nie używano, bo w socjalizmie coś takiego nie istnieje) w połączeniu z hamującym migracje wewnętrzne problemem mieszkaniowym był w PRL trwały; np. w 1963 r. kobiety stanowiły 75 proc. z ponad 60 tys. zarejestrowanych osób poszukujących pracy, a w 1970 r. aż 84 proc. z ponad 80 tys. W niektórych województwach i powiatach, np. w granicznym z CSRS województwie wrocławskim, na dziesięć kobiet szukających pracy przypadała mniej niż jedna oferta. Zatrudnienie

w Czechosłowacji, nadzorowane przez władze lokalne, miało rozładować ten problem. Praktyka odpowiadała założeniom: kobiety stanowiły około 75 proc. zatrudnionych na podstawie porozumienia, a w województwie wrocławskim, skąd w 1970 r. pochodziło *gros* zatrudnionych – 98 proc.<sup>44</sup>

Przykład Czechosłowacji zachęcił NRD, której rząd w 1965 r. zwrócił się do władz warszawskich z prośbą o umożliwienie zatrudnienia kilkuset robotnic w zakładach włókienniczych w pogranicznym mieście Guben. Fakt, że wniosek dotyczył kobiet, ułatwił uzyskanie zgody. Władze zachodnich województw sygnalizowały, że na ponad 2 tys. kobiet poszukujących pracy w rejonach przygranicznych mają niespełna 200 ofert zatrudnienia, a w następnych latach nadwyżka żeńskiej siły roboczej jeszcze wzrośnie<sup>45</sup>.

Porozumienie międzyrządowe podpisane w 1966 r. ustaliło m.in., że polscy pracownicy będą przekraczali granicę w ruchu bezwizowym za okazaniem wkładek paszportowych, otworzy się dla nich nowe przejścia graniczne, w NRD zostaną zatrudnieni w przedsiębiorstwach państwowych („uspołecznionych”), w zwartych grupach, na takich samych warunkach jak pracownicy niemieccy. 30 proc. wynagrodzenia mieli otrzymywać w markach, za które mogli nabywać towary w NRD i wywozić bez opłat celnych, pozostałe 70 proc. otrzymywali w złotówkach. Pozostawali objęci ubezpieczeniami społecznymi w Polsce, w NRD przysługiwała im tylko bezpłatna pierwsza pomoc medyczna i krótkotrwała opieka szpitalna; podatki od ich wynagrodzeń i składki ubezpieczeniowe miały być przekazywane właściwym instytucjom w PRL. Ruch do NRD miał mniejszą skalę niż do CSRS; w 1970 r. szacowano, że na podstawie porozumienia pracuje tam niespełna 2,5 tys. osób, głównie kobiet<sup>46</sup>.

W początku lat siedemdziesiątych władze NRD i Czechosłowacji nalegały na zwiększenie skali migracji. Czechosłowacja chciała przyjąć aż 50 tys. polskich pracowników, a NRD zwiększyć zatrudnienie o przynajmniej kilkanaście tysięcy. Warszawa przystała na to i podpisała w 1971 i 1972 r. nowe umowy o czasowym – jak zaznaczono – zatrudnieniu Polaków<sup>47</sup>. Przesłanki do ich zawarcia były podobne jak wcześniej: w 1971 r. według wewnętrznych dokumentów rządowych szukało pracy ponad 100 tys. osób, a obawiano się, że bezrobocie może jeszcze wzrosnąć po spodziewanym wejściu na rynek pracy niemal dwumilionowej kohorty ze szczytu wyżu demograficznego. Antycypując jej nadejście, zakładano m.in. zniechęcanie kobiet do rozpoczynania pracy zarobkowej, wielkie roboty publiczne i wzrost eksportu usług do NRD i CSRS. Panowało też przekonanie, że praca w czeskim i niemieckim przemyśle wpłynie na podniesienie kwalifikacji kierowanych tam młodych robotników<sup>48</sup>.

Umowy z 1971 i 1972 r. były rozwinięciem porozumień z lat sześćdziesiątych, w szczególności rozszerzały możliwość rekrutacji na cały kraj i do przedsiębiorstw położonych także w głębi NRD i CSRS. Zagraniczni pracodawcy mieli zapewnić Polakom odpowiednie zakwaterowanie, możliwość nauki języka niemieckiego lub czeskiego, dodatkowe dni wolne na odwiedzanie rodzin w kraju oraz pokryć koszty dojazdów. Wykonanie umów miały regulować coroczne protokoły między pełnomocnikami stron, określające m.in. liczbę pracowników z podziałem według płci i zawodów oraz przedsiębiorstwa, w których będą zatrudnieni. Cały czas warunkiem zatrudnienia było uzyskanie skierowania z wydziału zatrudnienia właściwego dla miejsca zamieszkania pracownika, co pozostawiało lokalnym władzom polskim możliwość regulowania odpływu<sup>49</sup>.

W połowie 1972 r. w przedsiębiorstwach NRD zatrudniano już około 8,6 tys. polskich pracowników – 3,4 tys. w rejonach przygranicznych i 5,2 tys. w głębi kraju. W olbrzymiej większości były to kobiety, zwykle młode. Prawie 80 proc. pracowników skierowanych w głąb NRD miało nie więcej niż 25 lat, a 40 proc. zaledwie 18–20 lat. W firmach czechosłowackich pracowało ponad 20 tys. osób, w 80 proc. kobiet, w olbrzymiej większości młodych i pochodzących z województw przygranicznych.

Władze w Warszawie nie były jednak z tego wzrostu zadowolone. Przyjęte właśnie ambitne plany rozbudowy przemysłu zakładały pełne wykorzystanie siły roboczej w kraju, niektóre warunki umów z sąsiadami wzbudziły uzasadnioną krytykę, a ponadto strony niemiecka i czechosłowacka nie wywiązywały się podobno z niektórych ustaleń, np. z obietnic zwiększenia dostaw do Polski poszukiwanych tu wyrobów. Dlatego już rok po podpisaniu umów strona polska zapowiedziała, że nie będzie w stanie wywiązać się z obiecanych wcześniej kwot zatrudnienia. Renegocjowała też warunki umowy z CSRS, uzyskując m.in. dodatkową wpłatę 1700 koron rocznie od zatrudnionego, oficjalnie na pokrycie kosztów rekrutacji i opieki. Łącznie z tytułu podatku od wynagrodzeń, składek ubezpieczeniowych i dodatkowych opłat PRL miała dostawać za każdego zatrudnionego około 4900 koron (7740 zł) rocznie z Czechosłowacji i 1450 marek (6900 zł) z NRD. Plany wzrostu zatrudnienia zmniejszono do 30 tys. w CSRS i 15 tys. w NRD, przy czym wielkości te miały być osiągnięte dopiero w połowie dekady. Poufnie Biuro Polityczne PZPR zaleciło, by „nie dokładać wysiłku, aby te limity były w pełni wykonane”, co też się stało. Maksimum zatrudnienia w CSRS, odnotowane w 1973 r., wyniosło 22 tys. osób, po 1976 r. liczby zatrudnionych zeszły poniżej 10 tys., do zaledwie 5 tys. w 1980 r.<sup>50</sup>

Głównym powodem niechęci władz PRL do wzrostu zatrudnienia Polaków w firmach krajów ościennych była, jak się zdaje, specyficzna dla gospodarki socjalistycznej (i zasadnicza dla ekonomii marksistowskiej) kwestia przejmowania przez inne państwo dochodu wytworzonego przez polskich pracowników, tzn. ich udziału w dochodzie narodowym kraju zatrudnienia. Produkcja czysta wytworzona w przemyśle NRD wyniosła w 1970 r. 25 tys. marek na zatrudnionego, a dochód narodowy wytworzony przez jednego zatrudnionego w enerdowskiej gospodarce uspołecznionej – 14 tys. marek. Tymczasem polscy pracownicy zarabiali średnio niespełna 7 tys. marek rocznie (brutto), reszta wytworzonego przez nich dochodu, w tym zwłaszcza niewykorzystana przez Polaków część przeznaczana na konsumpcję zbiorową, pozostawała w NRD. Władze PRL nie dostawały należnej im (jak sądzili niektórzy w Polsce) części tej reszty, więc niechętnie patrzyły na eksploatację „swoich” robotników. Ze zrozumiałych powodów wolały, żeby to państwo polskie przejmowało wytworzoną przez robotnika wartość dodaną, preferowały więc pracę za granicą w polskich przedsiębiorstwach, we wspólnych przedsięwzięciach firm polskich i zagranicznych, a przynajmniej w tych zagranicznych zakładach, które kooperowały z zakładami polskimi<sup>51</sup>.

Polaków zatrudniano w NRD zwykle na najniższych stanowiskach, bez względu na staż pracy, często przy zadaniach trudnych i uciążliwych. Ich płace były niższe niż przeciętne płace robotników niemieckich (według obliczeń badającego ten temat polskiego ekonomisty o 20 proc.), nie wypłacano im pewnych dodatków socjalnych. Dochodziło do konfliktów z niemieckimi kierownikami na tle złych warunków pracy i zamieszkania – w jednym z niemieckich zakładów 50 Polaków demonstracyjnie, grupowo zrezygnowało z tego powodu z pracy. Zarobki w NRD były w początku lat

siedemdziesiątych niewysokie w porównaniu z polską średnią (około 2 tys. zł), większe jednak niż młodzi robotnicy mogliby otrzymać w kraju. W przedsiębiorstwach czechosłowackich Polacy zarabiali wtedy nieco więcej, średnio 1620 koron, czyli 2250 zł. W kraju – w swoich peryferyjnych regionach, ze swym krótkim stażem pracy i niskim wykształceniem – uzyskaliby (czy też uzyskałyby, bo były to głównie dziewczęta) nie więcej niż 1500–1800 zł<sup>52</sup>. Ponad połowa zatrudnionych w CSRS w 1980 r. miała wykształcenie podstawowe, jedna czwarta zawodowe, a tylko pół procenta wyższe<sup>53</sup>.

Młody wiek i pochodzenie ze wsi lub małego miasta wpływały też na inne motywy migracji: pragnienie swobody (w tym wyrwania się spod władzy rodziców), poznania świata, uzyskania samodzielności lub znalezienia męża (w latach siedemdziesiątych znalazło go ponad 5 tys. polskich migrantek w CSRS). Względy te wraz z różnicą płac rządu 20–50 proc. były wystarczająco silne, by przyciągnąć chętnych z dalszych regionów Polski i podnieść liczbę zatrudnionych w CSRS między 1970 a 1973 r. o połowę. W następnych latach liczba ta stopniowo malała, głównie w wyniku obniżania limitów zatrudnienia przez stronę polską, która doprowadziła też do usztywnienia ram prawnych pracy w CSRS w kolejnym porozumieniu z 1978 r. Dotyczyło ono przede wszystkim regionów przygranicznych, a zatrudnienie robotników z głębi Polski w głębi Czechosłowacji określało jako „wypadki wyjątkowe”.

Kontraktowy okres zatrudnienia w czeskich zakładach wynosił zwykle ponad dwa lata, ale był nagminnie niedotrzymywany przez pracowników. Fluktuacja polskich kadr, która w początku lat siedemdziesiątych sięgała 30 proc., w latach najwyższego zatrudnienia (1972–1974) przybrała niezwykle nawet jak na owe czasy rozmiary: z osób zatrudnionych w tym okresie do końca kontraktu dotrwała niespełna jedna trzecia. Reszta zakończyła pracę w CSRS przed terminem, w tym jedna piąta porzuciła ją bez uzasadnienia. Skargi czeskich kierowników na niestabilne polskie załogi dotyczyły młodych robotnic i robotników z głębi Polski, pracownicy z regionów przygranicznych byli starsi i bardziej stateczni. W wyniku wysokiej rotacji kadr przez zakłady w CSRS przewinęło się w latach siedemdziesiątych ponad 60 tys. Polek i Polaków<sup>54</sup>. W zakładach NRD w szczytowym momencie pracowało ponad 11 tys. osób, a przez całą dekadę mogło się przez nie przewinąć 30–40 tys. Jeśli dodamy do tego niewielkie liczby pracowników zatrudnionych w innych państwach bloku, uzyskamy w sumie około 100 tys. osób, głównie kobiet, które za rządów Gierka pracowały w przedsiębiorstwach „bratnich krajów”<sup>55</sup>.

W latach siedemdziesiątych pojawiła się jeszcze jedna forma zatrudnienia za granicą, dotycząca młodzieży. Do pracy, zwykle w sezonie letnim, jechali junacy z Ochotniczych Hufców Pracy, grupy rekrutowane przez organizacje młodzieżowe (ZSMP, ZMW, ZSP), zespoły praktykantów ze szkół zawodowych. Na letnie praktyki zawodowe wysyłano po 6–7 tys. osób rocznie, a po kilka tysięcy uczestniczyło w tzw. Międzynarodowych Obozach Pracy<sup>56</sup>. Prowadzone systematycznie praktyki zawodowe w NRD i CSRS były w gruncie rzeczy ukrytą formą czasowego zatrudnienia młodzieży, aczkolwiek ich wymiar szkoleniowy nie był dla władz polskich bez znaczenia<sup>57</sup>. Według danych MSW w końcu lat siedemdziesiątych na praktyki, staże i stypendia wyjeżdżało co roku 13–15 tys. osób, mniej więcej po połowie do krajów socjalistycznych i kapitalistycznych, najwięcej do ZSRR, NRD i CSRS, a poza blokiem – do RFN i Wielkiej Brytanii<sup>58</sup>.

## Eksport usług

Drugą formą legalnej pracy za granicą, najchętniej widzianą przez władze PRL, był eksport usług. Przeważnie dotyczył usług budowlanych i montażowych – realizacji kompletnych inwestycji lub prac związanych z eksportem polskich maszyn i urządzeń. W przeciwieństwie do strumienia pracy transgranicznej migranci pozostawali zatrudnieni w polskich przedsiębiorstwach, lecz wynagradzano ich (w całości lub w części) w walutach obcych. Wyjazdy takie odbywały się na podstawie paszportów służbowych, o które występowały przedsiębiorstwa realizujące kontrakty zagraniczne. Aby sprawnie obsłużyć wyjeżdżające w tym celu grupy fachowców, w pionie paszportowym już w 1962 r. stworzono specjalną przyspieszoną procedurę.

Liczby wyjeżdżających nie były zrazu wysokie. W 1960 r. do pracy i na praktyki zawodowe za granicą (dłuższe niż dwa miesiące) wydelegowano łącznie 1311 osób. W 1963 r. było ich 2255, z czego około 10 proc. stanowili stypendyści w krajach kapitalistycznych, a 30–40 proc. specjaliści skierowani do krajów rozwijających się. Większą część stanowili pracownicy przedsiębiorstw handlu zagranicznego, takich jak Polimex, Elektrim, Centrozap czy Cekop. Polacy budowali m.in. cukrownie w Czechosłowacji, Maroku i Iranie, port na Cyprze, chłodnie, kominy, rurociągi i linie kolejowe w NRD, linie energetyczne i kanały melioracyjne w Libii, wykonywali prace projektowe i urbanistyczne, badania geologiczne. Liczba i skala kontraktów rosła, w 1968 r. na zagranicznych budowach pracowało blisko 4 tys. osób<sup>59</sup>.

W początku lat siedemdziesiątych na zagranicznych budowach pracowało już około 10 tys. osób, w tym 4,4 tys. w NRD i 3,5 tys. w CSRS. Szykując się na wejście na rynek pracy szczytu wyżu demograficznego, władze planowały zwiększenie zatrudnienia w eksporcie usług nawet do 50–100 tys. osób. Polskie firmy budowały obiekty przemysłowe i infrastrukturę transportową także w ZSRR, Iraku, Indiach, RFN, Hiszpanii. Niektóre ekipy liczyły po kilkaset osób, np. przy budowie elektrowni Tsumice w Czechosłowacji pracowało jednocześnie 620 Polaków, a hutę szkła w Szawie stawiało 340<sup>60</sup>. W drugiej połowie dekady na mapie eksportu polskich usług ważne miejsce zajął ZSRR. W zamian za dostawy radzieckiej ropy i gazu Polska miała wybudować tam kilka odcinków gazociągów i ropociągów o łącznej długości ponad 1400 km. W 1976 r. polskie załogi pracujące przy ich budowie liczyły już ponad 7 tys. osób<sup>61</sup>. Łącznie na 209 zagranicznych placach budowy pracowało w tym roku 34 tys. Polaków: 28 tys. na 141 budowach w krajach socjalistycznych i 7 tys. na 68 budowach poza blokiem<sup>62</sup>.

Ze zrealizowanego w 1972 r. badania ekip pracujących w CSRS wynika, że jak w całej branży budowlanej liczebnie dominowali tu mężczyźni, stanowiący 90 proc. załóg – wykwalifikowani robotnicy, przeważnie z wykształceniem podstawowym lub zawodowym, pochodzący w dużej mierze ze wsi i małych miast (40 proc. mieszkało w Polsce na wsi). Za granicą wiodli żywot podobny do życia gasterbeiterów na całym świecie: mieszkali w hotelach robotniczych, niekiedy tuż przy budowie, dużo pracowali – aż 70 proc. w tzw. wydłużonym dniu pracy, nierzadko ponad 10 godzin dziennie. Oszczędzali pieniądze na potrzeby krajowe i mieli niewiele kontaktów z niepolskim otoczeniem, zwłaszcza że często nie znali lokalnego języka<sup>63</sup>.

Wobec szybkiego wzrostu eksportu budownictwa, w początku lat siedemdziesiątych władze wydały nowe przepisy regulujące pracę na zagranicznych budowach, m.in.

dopuszczające przedłużony, 10-godzinny dzień pracy (czas pracy rozliczano w okresie półrocznym) i przesunięcie urlopu wypoczynkowego na okres po powrocie do kraju, przyznające dodatkowe dwa dni wolne za każdy miesiąc pracy za granicą. Do pracy zachęcał specjalny system wynagradzania: część wynagrodzenia (z reguły 50 proc.) można było transferować do kraju, na konta dewizowe w banku Pekao. Transferowane kwoty, przeliczane na dolary po oficjalnym, dogodnym dla pracownika kursie, wypłacano w postaci bonów Pekao, umożliwiających zakupy w sklepach dewizowych i wycenianych przez czarny rynek niemal na równi z dolarem. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych wzrost czarnorynkowego kursu dolara czynił takie wynagrodzenia coraz bardziej atrakcyjnymi, podobnie jak możliwość legalnego przywozu towarów zakupionych za zarobione za granicą pieniądze<sup>64</sup>.

W 1976 r. najwyższe władze partyjne zajęły się polityczno-moralną stroną pracy polskich załóg za granicą. Sekretariat KC podjął uchwałę, która mogłaby służyć za wzorcowy przykład ówczesnego oficjalnego pustosłowia. Załogi pracujące w państwach bloku wzywano w niej do „zacieśniania więzi braterstwa z narodami i krajami socjalistycznymi, a zwłaszcza z narodem radzieckim”, natomiast pracujący w krajach kapitalistycznych mieli być odpowiednio przygotowywani do odparcia pokus Zachodu. Kierownictwa przedsiębiorstw i organizacje partyjne powinny ukazywać im „w sposób pogłębiony i krytyczny istotę ustroju kapitalistycznego oraz jego aspektów społeczno-ekonomicznych i moralnych, wyjaśniać prawa i mechanizmy rządzące światem kapitalistycznym, [...] położyć duży nacisk na przeciwdziałanie burżuazyjnej propagandzie i ideologicznej dywersji, zapewnianie pryncypialnej ideologicznie informacji i oceny sytuacji panującej w kraju miejsca pobytu”.

Z zaleceń bardziej praktycznych warto wspomnieć „zapewnienie odpowiedniego udziału członków partii w składzie poszczególnych załóg i zespołów” i podkreślenie, że prawidłowa selekcja kandydatów na wyjazd ma obejmować nie tylko kryteria zawodowe, ale też moralno-polityczne. Nieprzypadkowo upartyjnienie załóg za granicą, tj. odsetek członków PZPR, wynosiło w końcu lat siedemdziesiątych aż 18 proc., a na budowach w ZSRR nawet 50 proc., czyli było wyraźnie wyższe niż w kraju. Liczne były tam także koła ZSMP. Członkowie partii i jej młodzieżowej przybudówki mieli preferencje w uzyskaniu tego atrakcyjnego zatrudnienia, opłacanego lepiej niż podobna praca w kraju<sup>65</sup>. Nad pracującymi za granicą załogami roztoczyły opiekę nie tylko władze partyjne, ale też Służba Bezpieczeństwa. Od 1970 r. MSW prowadziło ich systematyczne „operacyjne zabezpieczenie”, wysyłając na większe budowle swych funkcjonariuszy, a na mniejsze – tajnych współpracowników<sup>66</sup>.

## Legalne migracje indywidualne. Polservice

Na początku lat sześćdziesiątych na pograniczu eksportu usług i indywidualnych migracji wyrosło nowe zjawisko: zatrudnienie u pracodawców zagranicznych za pośrednictwem polskich instytucji, przede wszystkim przedsiębiorstwa Polservice. Pierwsze indywidualne wyjazdy do pracy za granicą odnotowano już w latach pięćdziesiątych. Obejmowały one ekspertów pracujących w krajach rozwijających się w ramach programów rozwojowych ONZ lub umów dwustronnych. W 1957 r. w centrali Cekop stworzono Dział Eksportu Usług Technicznych, który oprócz eksportu dokumentacji technicznej

zajmował się delegowaniem za granicę specjalistów zatrudnianych przez instytucje obce – konsultantów różnych dziedzin, lekarzy, inżynierów, wykładowców. W 1961 r. kontraktowanie pracy specjalistów zatrudnianych przez zagranicznych zleceniodawców przejęło Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego „Polservice”, które powołano w celu „eksportu usług i realizacji współpracy naukowo-technicznej”. Początkowo Polservice zawierał kontrakty i z kontrahentami zagranicznymi, i z polskimi specjalistami, którzy byli jakby delegowani do pracy u zagranicznego kontrahenta. Od 1965 r. polscy pracownicy podpisywali umowy bezpośrednio z zagranicznym pracodawcą, a Polservice jedynie oficjalnie pośredniczył i wyrażał zgodę na zawarcie takiej umowy<sup>67</sup>.

Liczba zatrudnionych za pośrednictwem Polservisu rosła niezbyt szybko, od 120 osób w 1962 r. do 620 w 1971 r., w czym nie pomagały różne reorganizacje i zmieniane decyzje. Na kontrakty, zwykle do trzech lat, wyjeżdżało 100–300 osób rocznie. Kilka razy więcej specjalistów zatrudniano w tym okresie za granicą na innych zasadach – na podstawie umów międzyrządowych lub w instytucjach międzynarodowych, przede wszystkim w programach Funduszu Rozwoju ONZ. W 1967 r. Fundusz zatrudniał ponad 470 polskich specjalistów, a ponad 400 wysłały za granicę centrale handlu zagranicznego. Największą grupą wśród wyjeżdżających *via* Polservice byli inżynierowie i technicy, stanowiący około połowy migrantów, a za nimi personel medyczny (25 proc. ogółu). Około dwóch trzecich migrantów pracowało w Afryce, najwięcej w Gwinei, Libii i Maroku, a jedna czwarta w Azji – głównie w Iraku.

Pod koniec lat sześćdziesiątych płace wynosiły od około 550 dol. miesięcznie dla personelu medycznego do około 800 dol. dla wykładowców, z czego 15 proc. pobierał Polservice<sup>68</sup>. Po odjęciu kosztów utrzymania, w krajach rozwijających się niezbyt wysokich, zarobki te pozwalały na zaoszczędzenie kilkuset, a niekiedy nawet kilku tysięcy dolarów rocznie<sup>69</sup>. Ponieważ ówczesny (czarnorynkowy) kurs dolara wynosił około 100 zł, a przeciętna pensja w kraju 2300 zł, zaoszczędziwszy np. 2 tys. dol., migrant uzyskiwał równowartość 80 takich pensji (zob. tabela nr 7). Jak zapisał naukowiec pracujący wtedy na kontrakcie w Zambii: „możliwość oderwania się od przykłej atmosfery [w PRL], a także odłożenia trochę waluty wymiennej, stanowiły niemałą atrakcję”<sup>70</sup>.

Władze paszportowe starały się skanalizować wymykające się państwowej kontroli (i nieprzynoszące państwu zysków) indywidualne wyjazdy specjalistów, którzy sami znaleźli dla siebie pracę za granicą. Jeśli chcieli wyjechać legalnie, musieli skorzystać z pośrednictwa Polservisu. Dla pewności od inżynierów, architektów, lekarzy i innych specjalistów składających wnioski o paszport na dłuższy wyjazd prywatny żądano dodatkowych zaświadczeń z miejsc zatrudnienia, oświadczeń, że nie podejmą za granicą pracy itp. Ujęcie migracji pracowników wysokokwalifikowanych w ramy Polservisu miało „ograniczyć samowolność umów o pracę” za granicą i „zapewnić odpowiednie korzyści zarówno państwu, jak i wyjeżdżającemu”. Korzyści dla wyjeżdżających były raczej niewielkie (ponadto tylko niektóre prace można było zarejestrować w Polservisie), lecz zainteresowani nie mieli dużego wyboru. Mogli starać się o paszport, ukrywając prawdziwy cel wyjazdu, co wielu czyniło, lecz wtedy ryzykowali, że paszportu nie dostaną. Jeśli go dostali, nie mogli odwiedzać rodziny w czasie pobytu za granicą, a za samowolne przedłużenie pobytu prywatnego groziła im odmowa paszportu w przyszłości. Pośrednim rozwiązaniem było przedłużenie wyjazdu zorganizowanego pod szyldem Polservisu lub innej instytucji już bez jej kurateli. Niekiedy przeradzało się w trwałe osiedlenie za granicą<sup>71</sup>.



W latach siedemdziesiątych, zwłaszcza w drugiej połowie, migracje specjalistów wzrosły kilkukrotnie: w 1976 r. na podstawie umów z Polservice pracowało około 2,5 tys., a w 1980 r. – 10 tys. osób<sup>72</sup>. Według danych MSW tylko w 1979 r. dla osób delegowanych przez tę firmę wydano ponad 10 tys. zezwoleń na wyjazd, z czego 3,6 tys. do krajów socjalistycznych, a 7 tys. do kapitalistycznych – od Mongolii po Kubę i od Finlandii po Senegal. Najwięcej, ponad 2 tys. wyjazdów, było do Libii, 1,7 tys. na Węgry, blisko 800 do RFN, po ponad 600 do Algierii i Nigerii.

Na podobnych zasadach jak Polservice działały także Agencje Morskie w Gdańsku i Szczecinie, które pośredniczyły w rekrutacji marynarzy dla zagranicznych armatorów. Wspomnieć tu też trzeba krótsze wyjazdy artystów na występy zagraniczne za pośrednictwem Pagartu. W początku lat siedemdziesiątych Pagart organizował po 5,5 tys. wyjazdów rocznie, a pod koniec dekady 10 tys. Już w 1970 r. pobierana przez Pagart 10-procentowa prowizja dała sumę 257 tys. dol. i 111 tys. rubli, co oznacza, że w kieszeniach artystów pozostało 2,3 mln dol. i milion rubli. Wynika z tego, że pracujący na Zachodzie artysta mógł wtedy zarobić około 600 dol. – równowartość blisko dwudziestu przeciętnych pensji krajowych<sup>73</sup>.

Łączna skala legalnych migracji zarobkowych osiągnęła pokaźne rozmiary. Według danych GUS w 1980 r. pracowało na obczyźnie prawie 76 tys. Polaków. Z 63 tys. pracujących z dała od granicy (niemieszkających w Polsce) ponad 44 tys. pracowało w państwach socjalistycznych, 14 tys. w krajach rozwijających się i ponad 4 tys. w rozwiniętych krajach kapitalistycznych. Prawie połowa z nich pracowała w firmach budowlano-montażowych, z czego ponad 23 tys. na budowach w krajach bloku. Jeśli doliczymy do tego wyjazdy na paromiesięczne praktyki i sezonowe prace młodzieży oraz rotację migrantów kończących i zaczynających pracę w ciągu roku, to osiągniemy liczbę blisko 100 tys. legalnych migrantów zarobkowych. Możliwe, że była ona jeszcze większa, bowiem niektóre źródła przytaczają wyższe dane.

Główne kierunki migracji pracowniczych możemy określić na podstawie danych MSW o paszportach na wyjazdy służbowe osób delegowanych do pracy (81 tys.) oraz praktykantów i stażystów (13 tys.), pamiętając, że informują one o przepływie w ciągu całego roku, a nie o liczbie migrantów w danym momencie, nie obejmują pracowników transgranicznych. Głównymi krajami docelowymi tak zarejestrowanych wyjazdów były ZSRR, NRD i Czechosłowacja, a poza blokiem RFN, Libia i Irak<sup>74</sup>. Dodajmy, że przed 1980 r. wyjazdów do krajów socjalistycznych było o kilka tysięcy więcej, zaś do kapitalistycznych o kilkanaście tysięcy mniej<sup>75</sup>.

## Praca nielegalna

W 1959 r. w sprawozdaniu Biura Paszportów po raz pierwszy wspomniano o osobach przedłużających pobyt na Zachodzie ze względów zarobkowych, możemy jednak przypuszczać, że migracje do pracy zdarzały się już wcześniej. Dyrektor Roszak chciał zapewne podkreślić fakt, że w przeciwieństwie do lat wcześniejszych, gdy niedotrzymanie terminu oznaczało zwykle odmowę powrotu i pozostanie na Zachodzie na zawsze, obecnie coraz więcej osób przedłuża pobyt, lecz chce wrócić do kraju.

W 1965 r. organy paszportowe po raz pierwszy odnotowały podania o zgodę na wyjazd do krajów kapitalistycznych, głównie do Anglii, w celu pracy *au pair*, uzasadniane

zamiarem pogłębienia znajomości języków obcych. Początkowo urzędnicy traktowali je pobłażliwie, w 1966 r. wydali nawet 123 decyzje pozytywne, lecz już w następnym roku wzmogli czujność i odrzucili 40 proc. wniosków tego rodzaju, wypuszczając tylko kilkadziesiąt osób, głównie studentki neofilologii<sup>76</sup>. Praca *au pair* traktowana jako forma praktyk zawodowych była chyba jedyną formą zarobkowania podczas wyjazdów prywatnych, którą władze tolerowały. Odrzucanie podań innych osób udających się do pracy (lub – w przypadku specjalistów – narzucanie pośrednictwa Polservis) sprawiło, że petenci udający się na Zachód z zamiarem pracy skrzętnie ukrywali swe zarobkowe cele. W rezultacie urzędnicy pionu paszportów wiedzieli, że zjawisko utrzymuje się i obejmuje sporą część wyjeżdżających, niemal co roku sygnalizowali przełożonym jego istnienie, lecz niewiele więcej ponadto potrafili powiedzieć.

Zjawisko wyjazdów zarobkowych – pisał w połowie lat sześćdziesiątych dyrektor BP – „tworzy nową jakość, którą można by nazwać »czasową emigracją«, trwającą [nawet] kilka lat [...], która nie mieści się w zasadzie w ramach dotychczasowej polityki i praktyki paszportowej”. Stwierdzenia takie miały zdaje się skłonić zwierzchnie władze resortowe lub partyjne do zmiany wspomnianych ram. Kolejni dyrektorzy pionu paszportowego wiele razy prosili kierownictwo MSW i PZPR, aby stworzyć jakieś legalne kanały migracji zarobkowych do państw zachodnich: „Nieuznawanie oficjalne istnienia emigracji zarobkowej powoduje szereg ujemnych następstw (fałszywe motywacje wyjazdów, fikcyjne zaproszenia z zagranicy itp.), zmierzających do wprowadzenia w błąd organów państwowych. [...] Ograniczenie wyjazdów komentowane jest jako sprzeczne z ustawą paszportową, tym bardziej że nie były nigdy publikowane zasady polityki paszportowej”. Brak ram prawnych oznaczał m.in., że osoba przywożąca z zagranicy waluty nieokreślonego pochodzenia nie płaciła od nich żadnego podatku!

Wkrótce po dojściu do władzy ekipy Gierka dyrektor Glanc proponował, by biorąc pod uwagę względy ekonomiczne, „rozszerzyć kryteria i zezwalać na wyjazd” osobom bez kwalifikacji i tym, które „okresowo albo na danym terenie” nie mogą być produktywnie wykorzystane w gospodarce, małorolnym chłopom oraz właścicielom gospodarstw podupadłych i pozbawionych perspektyw. Jego postulaty wywołały zastrzeżenia kierownictwa MSW, które najcelniej wyraził płk Jedynek: „Jest to problem polityczny, kłócący się z zasadami naszego ustroju. [...] nie można pogodzić się z zalegalizowaniem instytucji wyjazdów zarobkowych. Zrobiono by za odważny krok. Nie stać nas bowiem na to, żeby kształcić specjalistów dla krajów kapitalistycznych. [...] MSW nie powinno się wypowiadać w tych sprawach, bowiem [wchodząc w kompetencje kierownictwa partii i rządu] stworzono by precedens oraz naruszono podstawy naszego ustroju”<sup>77</sup>.

Migracje zarobkowe, zwłaszcza wyjazdy specjalistów i absolwentów wyższych uczelni, były kilka razy przedmiotem dyskusji władz partyjnych, lecz bez konkretnych wniosków. Postulowanych przez Biuro Paszportów ram prawnych i polityki adekwatnej do zjawiska nie stworzono aż do końca PRL, wybierając – nie wiadomo, w jakim stopniu świadomie – politykę tolerowania migracyjnej szarej strefy<sup>78</sup>. W rezultacie omówione powyżej strumienie legalnych migracji indywidualnych – specjalistów, marynarzy i artystów – stawały się coraz mniejszą częścią wzbierającego nurtu wyjazdów zarobkowych na Zachód.

Czy tylko na Zachód? W pamięci Polaków i literaturze przedmiotu pozostały liczne ślady nielegalnych migracji do pracy w krajach kapitalistycznych. Natomiast skrywana

przed władzami praca w krajach socjalistycznych została niemal zupełnie zapomniana. Tymczasem są dowody, że w szczytowym okresie swego rozwoju zjawisko to mogło obejmować kilkadziesiąt tysięcy osób rocznie. W strumieniach mobilności do krajów socjalistycznych w latach sześćdziesiątych wyjazdów do nierejestrowanej pracy jeszcze nie było, a przynajmniej nie zostały dostrzeżone. Za to z lat siedemdziesiątych, a w jeszcze większym stopniu z lat osiemdziesiątych mamy informacje o nielegalnej – z punktu widzenia władz polskich – pracy w NRD i Czechosłowacji.

Pierwsze sygnały o zatrudnianiu Polaków w NRD poza ramami umów międzyrządowych pochodzą z 1972 r. Byli to pracownicy transgraniczni i sezonowi robotnicy rolni. Pięć lat później już kilka tysięcy osób pracowało tam za zgodą władz niemieckich, lecz bez wiedzy polskich. Nie byli to już wyłącznie mieszkańcy miejscowości przygranicznych, ale także przybysze z Polski centralnej i południowo-wschodniej. W końcu lat osiemdziesiątych polscy dyplomaci w Berlinie szacowali, że liczba Polaków pracujących w ten sposób sięga 30 tys. rocznie. Migranci byli zwykle młodzi, podejmowali się przeważnie prac sezonowych w rolnictwie lub przemyśle, pochodzili zwykle z województw zachodnich. Zatrudniały ich państwowe przedsiębiorstwa wschodniemieckie, które wystawiały indywidualne i zbiorowe zaproszenia i poszukiwały chętnych, korzystając z pomocy „naganiaczy” – Polaków zatrudnionych w NRD na stałe, a także polskich organizacji młodzieżowych (ZSMP, ZMW i ZSP)<sup>79</sup>.

Dla władz wschodniemieckich takie formy pracy były bardziej korzystne niż te określone w umowach: tańsze, bardziej elastyczne i omijające limity zatrudnienia narzucane przez stronę polską. Dlatego nie przeciwdziałały im pomimo upomnień Warszawy, czynionych nawet na najwyższym szczeblu. O ile wobec osób podejmujących nielegalną pracę na Zachodzie władze PRL stosowały sankcje, np. dwuletnią odmowę paszportu, o tyle wobec podobnych praktyk w krajach socjalistycznych były dość bezradne. Indywidualne wyjazdy do tych krajów były znacznie liczniejsze niż na Zachód, nieobjęte „ochroną operacyjną” i znacznie słabiej nadzorowane. Kilka milionów Polaków miało wpis w dowodzie pozwalający na taki wyjazd w każdej chwili, zresztą karanie za pracę w socjalistycznym przedsiębiorstwie „bratniego kraju” byłoby niezręczne<sup>80</sup>.

\* \* \*

Wyjazdy do nielegalnej pracy na Zachód były z pewnością liczniejsze niż do państw socjalistycznych. Inaczej niż wyjazdy handlowe, które notowano w różnych strumieniach mobilności, migracje do pracy spotykamy niemal wyłącznie w strumieniu wyjazdów prywatno-czasowych. Aż do lat siedemdziesiątych wyjazd taki był możliwy praktycznie tylko na zaproszenie od rodziny lub znajomych, zawierające deklarację pokrycia kosztów pobytu zapraszanego. Już w połowie lat sześćdziesiątych urzędnicy paszportowi sygnalizowali jednak, że coraz więcej zaproszeń pochodzi od osób obcych, co odczytywali jako symptom narastania migracji do pracy. Zaproszenia od osób obcych były często „zaproszeniami grzecznościowymi, za którymi kryje się właściwy cel wyjazdu: zarobkowy. Do rzadkości bowiem mogą należeć przypadki, aby osoba w gruncie rzeczy obca utrzymywała w ciągu dłuższego czasu zaproszonego”. Z tego m.in. powodu w 1967 r. MSW zaczęło rejestrować osoby zapraszające<sup>81</sup>.

Wyjątki od tej reguły czynili stypendyści i stażyści, którzy dorabiali pracami dorywczymi. Na przykład autor pamiętnika nadesłanego na konkurs Instytutu Gospodarstwa Społecznego podczas pobytu na stypendium w Stanach Zjednoczonych pracował wieczorami, co pozwoliło mu zamienić dwupokojowe mieszkanie w Polsce na trzypokojowe. O powodach przedłużenia wyjazdu pisał: „wydawało mi się, że była to jedyna i niepowtarzalna okazja pobytu na kontynencie amerykańskim”<sup>82</sup>.

W latach siedemdziesiątych dzięki dopuszczeniu wyjazdów na podstawie własnych środków walutowych z kont „A” uzyskanie paszportu na wyjazd zarobkowy zakamuflowany jako turystyczny stało się znacznie łatwiejsze. Od tego czasu więcej trudności nastroczało uzyskanie wizy kraju docelowego. Fikcyjne zaproszenia były więc nadal potrzebne, lecz do oszukiwania innych urzędników.

Uchwytym aspektem nielegalnych migracji do pracy było przedłużanie pobytu ponad zadeklarowany termin. Wedle przypuszczeń urzędników, najpewniej trafnych, olbrzymia większość przedłużających pobyt czyniła to ze względów zarobkowych. Omawiając różne formy emigracji osiedleńczej w latach 1960–1980, przyjęliśmy, że z pobytu przedłużonego ponad okres ważności paszportu powróciło do kraju około 39–85 tys. osób. Migrantów, którzy dłuższy czas (a wszyscy ujęci w tych danych znajdowali się na Zachodzie co najmniej rok) pozostawali na utrzymaniu innych osób lub jakiejś instytucji, nie było wśród nich raczej wielu, zapewne nie więcej niż 5–10 proc. Możemy zatem przyjąć, że w omawianym okresie miało miejsce około 35–80 tys. nielegalnych, długotrwałych migracji zarobkowych<sup>83</sup>. Daje to około 1,5–4 tys. takich migracji rocznie – początkowo mniej, z czasem coraz więcej.

Długotrwałe migracje do pracy występowały najczęściej wśród wyjazdów do Stanów Zjednoczonych. Jak notował urzędnik BP: „Większość starająca się o wyjazd z góry planuje termin pobytu do roku, a nawet dłużej, co wskazuje, że faktycznym celem wyjazdu wielu z tych ludzi nie są odwiedziny bliskich lub znajomych, nie turystyka, lecz chęć podjęcia pracy zarobkowej. W wyniku takiego nastawienia i późniejszej realizacji planu spośród osób wyjeżdżających prywatnie do USA w 1969 roku powróciło do kraju w deklarowanym terminie tylko około 32%”<sup>84</sup>. Wiele z tych wyjazdów trwało po kilka lat. Na przykład pan T. z gminy Perlejewo wyjechał w 1977 r., korzystając z zaproszenia, które załatwił mu przebywający w Stanach znajomy. Pobyt miał trwać rok, lecz wydłużył się do pięciu lat, ale przyniósł 70 tys. dol., co w PRL było sumą niebotyczną<sup>85</sup>. Także krótsze, kilkumiesięczne pobyty za oceanem – zakończone w deklarowanym terminie lub przedłużone, ale bez przekroczenia terminu ważności paszportu – bardzo często wiązały się z podjęciem pracy. W przekonaniu funkcjonariuszy BP pracę w Stanach podejmowało aż 90 proc. wyjeżdżających<sup>86</sup>.

W czołówce krajów długotrwałego przedłużania pobytu w latach sześćdziesiątych znajdowały się także Francja, Wielka Brytania, Kanada, Austria, Szwecja. Jak wspomniano w rozdziale 8, magnetyzm Francji polegał m.in. na łatwości znalezienia pracy, zwłaszcza przez kadrę techniczną, co było skutkiem nie tylko wysokiego popytu we francuskiej gospodarce, lecz i istnienia tam polskich sieci migracyjnych. Sieci te umożliwiały działanie swego rodzaju giełd pracy, z których wieści docierały też do Polski. Architekt Elżbieta Brzęczkowska, która w 1965 r. przyjechała do Paryża na wakacje, wspomina, że już na drugi dzień po przyjeździe zadzwonił do niej znajomy z pytaniem, czy nie chciałaby popracować. Funkcjonariusze pionu paszportowego pisali

w sprawozdaniach (zapewne na podstawie rozmów z powracającymi), że Polakom łatwo znaleźć pracę także w Szwecji, Szwajcarii czy Wielkiej Brytanii<sup>87</sup>.

Nadreprezentacja osób wykształconych wśród przedłużających pobyt za granicą martwiła władze już w latach sześćdziesiątych. W raportach MSW wspomniano najczęściej o inżynierach i lekarzach oraz naukowcach różnych dziedzin, zaznaczając z troską, że nierzadko podejmują oni pracę znacznie poniżej swych kwalifikacji. W 1972 r. płk Glanc stwierdzał zjawisko „żywołowego podejmowania pracy za granicą przez obywateli polskich wyjeżdżających do krajów kapitalistycznych na zasadach podróży turystycznych, szczególnie zaś osób posiadających wyższe wykształcenie i kwalifikacje zawodowe”.

Grupą bodaj najsilniej nadreprezentowaną w strumieniu nierejestrowanych migracji pracowniczych byli studenci. W latach siedemdziesiątych ich wyjazdy zarobkowe stały się nagminne – jak czytamy w jednym ze sprawozdań BP, co potwierdzają statystyki osób przedłużających pobyt. Popularnym kierunkiem studenckich wyjazdów była Wielka Brytania, gdzie prywatne firmy organizowały „międzynarodowe obozy pracy”, prowadziły rekrutację, wysyłały zaproszenia i oczywiście czerpały zyski z sezonowego zatrudnienia młodzieży, głównie w rolnictwie. Łatwo znajdowano też pracę w Szwecji, gdzie można było wjechać bez wizy, a zatrudnienie studentów w okresie letnim nie wymagało zezwolenia<sup>88</sup>.

Jeśli chodzi o przedłużenia pobytu na krótszy okres – zakończone powrotem do kraju przed upływem terminu ważności paszportu, to sprawozdanie BP z 1968 r. mówi o około 7 tys. takich przypadków rocznie, czyli około 14 proc. prywatno-czasowych wyjazdów na Zachód. Długość wyjazdów do pracy limitował też termin ważności wizy kraju przyjazdu, jednak jego przedłużenie nie było wtedy trudne, z pewnością łatwiejsze niż przedłużenie ważności paszportu PRL<sup>89</sup>. W początku lat siedemdziesiątych liczba takich przedłużeń pobytu utrzymywała się na poziomie 11–12 tys. rocznie, co przy znacznym wzroście liczby wyjazdów na Zachód oznaczało spadek odsetka wyjazdów przedłużonych. W połowie dekady odsetek ten ustabilizował się, a po 1977 r. zaczął szybko rosnąć, osiągając w 1980 r. poziom zbliżony do tego z lat sześćdziesiątych.

Zbiegło się to z nasileniem kryzysu gospodarczego oraz wzrostem czarnorynkowego kursu dolara w PRL i bez wątpienia sygnalizowało zwiększające się zaangażowanie Polaków w pracę za granicą. Przypomnijmy, że był to okres daleko idącej liberalizacji polityki paszportowej i bezprecedensowego wzrostu skali wyjazdów na Zachód. W rezultacie przybywało też opóźnionych powrotów: w 1977 r. było ich 20 tys., w roku następnym 35 tys., w 1979 r. 46 tys., a w 1980 r. co najmniej 68 tys.<sup>90</sup> Dawny dylemat „zostać czy wyjechać na stałe” został zastąpiony zestawem trzech możliwości: zostać – wyjechać na stałe – wyjechać na jakiś czas.

Z końca dekady mamy nieco więcej danych o przedłużeniach pobytu. W 1977 r. zarejestrowano ich ponad 20 tys., w tym ponad 14 tys. trwających dłużej niż trzy miesiące (z czego połowa trwała 3–6 miesięcy ponad okres zadeklarowany przed wyjazdem, 33 proc. 7–12 miesięcy, a 18 proc. ponad rok). Grupa przedłużających pobyt o ponad trzy miesiące składała się niemal po równo z kobiet i mężczyzn, w 90 proc. w wieku produkcyjnym, i była dobrze wykształcona: 36 proc. osób miało wykształcenie średnie, ponad 8 proc. wyższe – odsetki te były o połowę większe niż w ogóle populacji<sup>91</sup>. W następnym roku liczba przedłużających pobyt skoczyła do 35 tys., w tym 24 tys.

przedłużyło wyjazd o ponad trzy miesiące. Wzrósł także poziom wykształcenia migrantów – aż 14 proc., czyli trzy razy więcej niż w ogóle ludności, miało ukończone studia, a 43 proc. szkoły średnie. W 1980 r. odnotowano już prawie 68 tys. przedłużeń, w tym ponad 38 tys. o ponad trzy miesiące. Jako przyczyny przedłużeń w sprawozdaniu BP za ten rok wskazano (zapewne na podstawie wyjaśnień powracających) w 77 proc. pracę, w 10 proc. względy rodzinne i w 2 proc. naukę. Ponieważ migranci raczej niechętnie przyznawali się do podejmowania nielegalnej pracy, można przypuszczać, że odsetek pracujących był faktycznie jeszcze wyższy. Liczbę nielegalnych migracji zarobkowych w tym roku możemy zatem szacować na ponad 50 tys.

Warto wspomnieć uderzające różnicowanie regionalne częstotliwości przedłużania wyjazdów: w skali kraju ponadtrzymiesięczne opóźnienie powrotu zdarzyło się niespełna 8 proc. osób wyjeżdżających na Zachód, z tym że w województwie toruńskim tylko 2 proc., za to w łódzkiej prawie 80 proc. Najwyższy odsetek opóźnień miały województwa znane z nasilonych wyjazdów do Ameryki – za ocean jechało się do pracy na dłużej, proporcjonalnie do kosztów podróży oraz trudności w uzyskaniu paszportu i wizy<sup>92</sup>.

Jak wiele osób podejmowało pracę podczas wyjazdów zakończonych w zadeklarowanym terminie, a więc przeważnie jedno- lub dwumiesięcznych, można dziś tylko z grubsza szacować. Gdyby przyjąć, że kilkutygodniową pracę za granicą podejmowano podczas 10–20 proc. takich wyjazdów, to liczba krótkich migracji związanych z pracą wyniosłaby: 2–4 tys. w 1960 r., 7–13 tys. w 1970 r., 20–40 tys. w 1975 r., 50–100 tys. w 1980. Oszacowanie na 10–20 proc. wydaje się ostrożne, raczej zaniżające niż zawyżające skalę zjawiska. Zwłaszcza dla końca lat siedemdziesiątych wiele źródeł świadczy o rosnącej intensywności wyjazdów zarobkowych; wydaje się całkiem prawdopodobne, że odsetek ten był wówczas wyższy, być może sięgał 20–30 proc. lub więcej. Można więc przyjąć, że w 1980 r. krótkotrwałe migracje do pracy na Zachodzie podjęło 100–150 tys. osób.

Jeśli zsumujemy wyniki powyższych zestawień i szacunków, to okaże się, że pod koniec „klasycznego PRL” – w 1980 r., różnej długości migracje do pracy objęły łącznie ponad 250 tys., a prawdopodobnie nawet ponad 300 tys. Polaków. Około 100 tys. z nich pracowało legalnie, głównie w krajach socjalistycznych, a przeważająca część pracowała za granicą dłużej czas (co najmniej większość roku). Ponad 50 tys. osób podjęło pracę w krajach kapitalistycznych, przedłużając wyjazd ponad zadeklarowany termin, w tym ponad 30 tys. pracowało dłużej niż 3–4 miesiące, a kilka tysięcy osób ponad rok. Największą, ale i najtrudniejszą do oszacowania grupę stanowi około 100–150 tys. osób, które pracowały na Zachodzie nie naruszając zadeklarowanego terminu powrotu. Ponadto kilka tysięcy osób podjęło krótkoterminowe zwykle migracje do nielegalnej (dla władz PRL) pracy w krajach socjalistycznych.

Warto podkreślić zbieżność powyższych ustaleń z wynikami przywoływanych już badań Ośrodka Badań nad Migracjami na Opolszczyźnie, Podlasiu, Podhalu i w Warszawie. Migracje zarobkowe z gmin wiejskich zaczęły przyjmować większą skalę w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, nieco wcześniej w Warszawie<sup>93</sup>. Wtedy też zaczęła w szybszym tempie rosnąć grupa gospodarstw domowych włączających się w migracje. Pierwoplanowym celem tych wyjazdów był z reguły zarobek osiągniany dzięki pracy lub handlowi, motywem drugim lub dodatkowym – chęć odwiedzenia rodziny, a w odpowiedziach respondentów z miast także ciekawość świata. Gdyby propor-

cje wyjazdów zarobkowych w ogóle mobilności zagranicznej z PRL były tak wysokie jak w miejscowościach zbadanych przez OBM, to poczynione powyżej szacunki skali nielegalnej mobilności zarobkowej należałoby jeszcze zwiększyć. Pionierami migracji w poszczególnych gospodarstwach byli zwykle młodzi mężczyźni z niskim wykształceniem, przeważnie będący wówczas głową rodziny (w Łubnianach także synowie głów rodzin). Z czasem proporcje płci stawały się bardziej wyważone (znów z wyjątkiem Łubnian), w Nowym Targu natomiast były wyrównane od początku.

Wnioski z badania potwierdzają, że pierwszorzędnymi czynnikami kształtującymi migracje były związki z krewnymi zamieszkałymi za granicą. W największym stopniu wpływały one na wybór kraju docelowego. W Łubnianach wyraźna większość pierwszych migrantów z gospodarstwa udawała się do RFN, a w Mońkach i Nowym Targu – do USA. Mieszkańcy Namysłowa i Perlejewy wybierali kierunki bardziej zróżnicowane, a największą różnorodność kierunków zanotowano w Warszawie. Wynikało to z wielości zagranicznych kontaktów, które mieli jej mieszkańcy, a także lepszego wykształcenia i częstszych związków z instytucjami delegującymi za granicę.

Na rolę rodziny (lub znajomych) za granicą wskazuje też znaczny odsetek wyjazdów na podstawie zaproszeń: niemal wszyscy migranci z Łubnian, Moniek i Nowego Targu wyjeżdżali na zaproszenie, natomiast z Warszawy znacznie częściej wyjeżdżano z paszportem służbowym, na podstawie konta dewizowego lub w ruchu (jakoby) turystycznym. W gminie Namysłów, której mieszkańcy mieli najmniej krewnych i znajomych za granicą, pierwsze migracje zarobkowe przed 1981 r., zwykle podejmowane na podstawie wpisu w dowodzie, kierowały się głównie do krajów socjalistycznych i trwały krótko – do siedmiu dni w prawie w połowie przypadków (co oznacza wyjazd handlowy) i w ponad 90 proc. do trzech miesięcy. Z pozostałych gmin wyjeżdżano zwykle na dłużej, zazwyczaj na ponad rok. Najczęściej długie pobyty za granicą wybierali mieszkańcy Moniek i Nowego Targu, co wiązało się z odległym krajem wyjazdu. Sieci społeczne (lub ich brak) wpływały też na sposoby zarabkowania za granicą (handel, praca legalna lub nie). W wielu gospodarstwach pamiętano o dawniejszych migracjach krewnych lub znajomych, nawet migracjach przymusowych sprzed 1948 r.<sup>94</sup>

## Handel

„Handel turystyczny” był bodaj najbardziej masową formą zagranicznej mobilności zarobkowej Polaków, zjawiskiem charakterystycznym dla okresu komunistycznego, które – w wykonaniu Polaków – zanikło niemal równocześnie z PRL. Okazją do handlu były wycieczki grupowe i prywatne wyjazdy indywidualne, a nierzadko też podróże służbowe i sportowe, zarówno do krajów bloku, jak i do państw kapitalistycznych. Prowadzone w ostatnich latach badania nad szarą strefą gospodarki PRL i turystyką zagraniczną pokazują znaczną skalę i złożoność tego zjawiska<sup>95</sup>.

„Handel turystyczny” pojawił się niemal natychmiast po częściowym rozluźnieniu restrykcji wyjazdowych podczas odwilży. Już latem 1956 r. dyrektor Biura Paszportów informował kierownictwo MSW, że jeśli początkowo wyjazdy do ZSRR – od których zaczęło się ożywienie mobilności zagranicznej – miały „faktycznie charakter rodzinny [przesiedleńcy z ziem utraconych odwiedzali pozostałe tam rodziny], to wkrótce powstał drugi motyw – legalnego przemytu, który obecnie jest dominujący. [...] Zachowanie się

obywateli polskich na terenie ZSRR, którzy przywożą ze sobą różne towary, jest wysoce kompromitujące”. Plaga dotknęła też zorganizowane wycieczki: „Często zasadniczy cel wycieczki [...] nie jest osiągany w pełni, ponieważ wielu uczestników wycieczki zajętych jest przede wszystkim handlem i spekulacją, a nie zwiedzaniem kraju”<sup>96</sup>.

Pionierami korzystnego importu z ZSRR byli wspomniani w rozdziale 4 repatrianci, którzy przed powrotem do Polski kupowali radia, lodówki, aparaty fotograficzne, motocykle<sup>97</sup>. Jeśli cytowane powyżej stwierdzenie, iż handel stał się dominującym motywem wyjazdów, dotyczyło np. połowy wyjeżdżających (a wedle jednego z obserwatorów nawet 80 proc.<sup>98</sup>), to znaczy, że już w 1956 r. w mobilność zarobkową włączyło się ponad 60 tys. osób. Także w następnych latach w raportach BP podkreślano wielokrotnie „utrzymywanie się, a nawet pogłębianie się zjawiska handlu spekulacyjnego, co nie przynosi dobrego imienia polskiej turystyce”<sup>99</sup>. Szmugiel – jak ze zgorzeniem odnotował tygodnik „Polityka” – „uwolniony od moralnej dwuznaczności stał się miernikiem sprytu, inteligencji, pomysłowości. Nie można już dziś, bez obaw o towarzyski skandal, zestawiać przemytu ze zwykłą kradzieżą”<sup>100</sup>.

Przyczyny takich przedsięwzięć nie były dla władz tajne. W opracowaniu MSW z 1966 r. czytamy: „systematyczny rozwój turystyki zagranicznej [...] stworzył warunki sprzyjające wzrostowi przestępstw przemytniczych i dewizowych. Przestępstwom tym sprzyja chłonność rynku krajowego na atrakcyjne towary zagraniczne, nieprodukowane przez przemysł [krajowy] bądź produkowane w niedostatecznych ilościach i niższej jakości. Rozwinięta turystyka ułatwia uprawianie przemytu towarów przez poszczególne osoby, tym bardziej że proceder ten przynosi sprawcom duże korzyści materialne przy minimalnym ryzyku odpowiedzialności karnej [...] Zakup towarów za granicą z przeznaczeniem na przemyt do Polski powoduje wywóz z kraju obcych środków płatniczych, dóbr o wartości zabytkowej oraz złotych obiegowych, w tym i do niektórych krajów socjalistycznych”<sup>101</sup>.

Według wiceministra spraw wewnętrznych Antoniego Alstera przemyt złotych monet, zegarków, dolarów i innych walut uprawiano „na masową skalę” już na początku lat sześćdziesiątych. Waga problemu i możliwość wykorzystania przemytników przez obce wywiady skłoniły MSW do przesunięcia kompetencji do zwalczania tego rodzaju przestępczości z Milicji Obywatelskiej do Służby Bezpieczeństwa. W 1971 r. w następstwie sprawy „Zalew” (afery przemytniczej z udziałem oficerów SB) ściganie przestępstw przemytniczo-dewizowych przeniesiono na powrót do Komendy Głównej MO<sup>102</sup>.

Handel transgraniczny wciągał zarówno zawodowych przemytników, jak i spokojnych obywateli. Nierzadko umożliwiały zdobycie środków na pokrycie niezbędnych zagranicznych wydatków, na które nie starczały niewielkie kwoty z oficjalnego zakupu dewiz, lub na (częściowe) sfinansowanie wycieczki – w myśl powiedzenia: „jesteśmy za biedni, aby urlop spędzać w kraju”. Do osiągnięcia przez ten handel wielkiej skali przyczynił się w znacznej mierze masowy udział nieprofesjonalistów. Największy wzrost skali „handlu turystycznego” towarzyszył niewątpliwie skokowemu wzrostowi mobilności zagranicznej w 1972 r. Jak kilka miesięcy po otwarciu granicy PRL–NRD donosiła Stasi, „część obywateli PRL wykorzystuje możliwości bezwizowych podróży w celu zrobienia zakupów przekraczających znacznie potrzeby osobiste i odznaczających się wyraźnie spekulacyjnym charakterem. [...] stale wzrasta nielegalna wymiana pieniędzy [...], na wymianę oferowane są sumy przekraczające znacznie osobiste możliwości”<sup>103</sup>.



Niemiecka straż graniczna niemal co tydzień donosiła o Polakach wywożących z NRD znaczne ładunki towarów: jeden z zatrzymanych miał 103 kg rodzynek, inny 45 kg margaryny czy 95 metrów materiału na garnitury, a pewna trzyosobowa grupa usiłowała przenieść 145 kg wiórek kokosowych<sup>104</sup>.

Polscy turyści bez trudu spostrzegali różnice cen i jakości towarów, zaopatrzenia sklepów i kursów wymiany walut. Szukali informacji o okazjach do zarobku i wykorzystywali je na różne przemysłne sposoby, naśladowali dobre pomysły zaobserwowane u innych, unikali zaś zaobserwowanych błędów. Zakup czajnika z gwizdkiem i młynka do kawy w NRD, piwa albo części samochodowych w Czechosłowacji, salami czy płyt gramofonowych na Węgrzech, a na Zachodzie najróżniejszych towarów przemysłowych – tego wszystkiego, co w Polsce zdobywano z trudem lub za znacznie wyższą cenę – zawsze przynosił satysfakcję i oszczędności w wydatkach domowych, a nierzadko – po sprzedaży w kraju – pokaźny zysk<sup>105</sup>.

„Import turystyczny” był rozproszony i zróżnicowany, jego asortyment zmieniał się w czasie, niemniej pewne towary zajmowały w nim poczesne miejsce przez czas dłuższy. Badający to zjawisko Jerzy Kochanowski jako hity wielu sezonów wymienia m.in. sztuczną biżuterię i kosmetyki w latach pięćdziesiątych, ręczne zegarki, płaszcze ortalionowe i pończochy w latach sześćdziesiątych, zegarki elektroniczne i minikalkulatory w następnej dekadzie<sup>106</sup>. Według szacunków służb celnych w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych w tzw. obrocie pozaplanowym (obejmującym też paczki z zagranicy) dominowały tkaniny, okrycia i ubiory (około 30 proc. wartości ogółem), samochody osobowe (14 proc.), artykuły spożywcze, w tym używki (10 proc.), złoto (9 proc.), aparaty radiowe, telewizyjne i fotograficzne (8 proc.). Notowano też przywóz znacznych ilości półwyrobów z tworzyw sztucznych, parasolek, peruk, pończoch, kosmetyków, pisaków i części do długopisów. Ponadto SB skrupulatnie odnotowywała ujawnione przypadki wwożenia nielegalnych publikacji – o treści religijnej, „dywersyjno-ideologicznej” i obyczajowej, tj. pornograficznej<sup>107</sup>.

Z Polski wywożono towary mające zapewniony zbytni w kraju docelowym, najczęściej: wódkę, kryształy, wyroby z bursztynu, ręczniki, żelazka, a także aparaty fotograficzne, grzyby suszone, puch gęsi. Janusz Głowacki woził „kryształowe wazony, które dobrze szły w Czechach, oraz bieliznę pościelową i trójrzędowe plastikowe grzebyki, na które był popyt w Budapeszcie”. W razie wątpliwości, co zabrać, zasięgano rady osób bardziej doświadczonych. Trafny wybór zapewniał znaczne zyski, przynajmniej kilkudziesięcio-, a często nawet kilkusetprocentowe. Uczestnicy 92-osobowej wycieczki do Egiptu w 1974 r. wywozili m.in. 68 kryształów, 38 żelazek, 21 zegarków Ruhla i 17 wentylatorów, o łącznej wartości 53 tys. zł, natomiast wracając, przywieźli inne, nowo zakupione towary wartości około 500 tys. zł. Urzędy celne wielokrotnie notowały, że powracający turyści wwożą towary, których wartość znacznie przekracza kwoty wywiezione legalnie z Polski, czyli musieli je zakupić za wywiezione nielegalnie dewizy lub z przychodów ze sprzedaży rzeczy wywiezionych z kraju. Indywidualne operacje handlowe z reguły osiągały niewielką skalę, co chroniło od większej straty lub poważniejszych represji w razie wpadki; mniejsze ilości towaru łatwiej też udawało się przemycić. Często wywożono to, co mieściło się w normach celnych: dwieście sztuk papierosów, parę kilo jedzenia, pojedyncze „upominki” z bursztynu. Jeśli trafił się chętny, za granicą sprzedawano nawet rzeczy osobiste, zabrane w podróż bez handlowych intencji, np. spodnie dżinsowe, będące obiektem pożądanego wielu młodych ludzi w ZSRR<sup>108</sup>.

W obydwu kierunkach, z i do Polski, przewożono waluty, zarówno twarde, tzn. wymienne waluty krajów kapitalistycznych, jak i niewymienne pieniądze krajów socjalistycznych. Dość szybko okazało się bowiem, że nie ma walut niewymienialnych: w Budapeszcie można korzystnie sprzedać radzieckie ruble, w NRD forinty, a w Wiedniu każdą walutę wschodnioeuropejską. Przepisy ograniczające możliwość nabywania, wywozu i wwozu dewiz oraz handlu nimi powszechnie łamano. Podstawowym instrumentem mającym zapewnić państwu kontrolę nad obrotem dewizami były od 1973 r. książeczki walutowe, w których notowano zakup dewiz w NBP lub kasach walutowych uprawnionych biur turystycznych oraz wywóz dewiz za granicę (zob. ilustracja nr 4). Limit zakupu dewiz krajów socjalistycznych w latach siedemdziesiątych wynosił około 7 tys. zł na osobę na dwa lata (przy przeciętnej płacy wysokości 5–6 tys. zł). Zakup walut poszczególnych krajów miał limity dodatkowe, np. 1500 węgierskich forintów na dwa lata, 350 marek NRD na rok, równowartość 4500 zł na dwa lata przy zakupie walut Bułgarii i CSRS. W granicach limitu można było kupić dewizy po kursie oficjalnym, niższym od czarnorynkowego, choć obciążonym 15-procentową „opłatą turystyczną”. Niektóre kraje wymagały jeszcze posiadania w chwili wjazdu minimalnych kwot na każdy dzień pobytu (np. 80 koron, 150 forintów) lub tzw. voucherów – dowodów wykupienia usług hotelarskich za pośrednictwem biura podróży. Limit sprzedaży walut wymienialnych był dużo niższy: przy wyjazdach do krajów kapitalistycznych i Jugosławii pozwalano w 1973 r. zakupić równowartość 100 dol., potem 130, a od 1979 r. 150 dol. na trzy lata, lecz jeśli wyjazd odbywał się na zaproszenie – tylko 10 dol.<sup>109</sup>

Ilustracja nr 4. Książeczka walutowa

Adnotacje o przydziale i wywozie socjalistycznych —				dewiz przy wyjazdach do krajów z wyjątkiem Jugosławii		
Data	Rodzaj i kwota środków płatniczych	Równowartość w złotych	Odprzedaż środków płatniczych	Saldo normy	Stempel dzienny kasy walutowej	Potwierdzenie (stempel) urzędu celnego o wywozie środków płatniczych
1	2	3	4	5		7
13/03/80	Nr wyc. 353	ZSRR		X		
80	Kraj	15.03 do 18.03.80				
13. MAR 1980	Rubel. 32, pol.	854		6166	13 MAR 1980	
13. MAR 1980	Impreza nr 0311				Kasa Wal. Nr 074/S	
13. MAR 1980	Przez Rumunię 20.07 do 30.08					
13. MAR 1980	Wyjazd: Leje 400 got 300 ciek 150	8150	/	30,000		
13. MAR 1980	Ter 150, Shuang 1150	1150	/	21850		

Handel w krajach „demokracji ludowej” był upaństwowiony, ale polscy turyści znali sposoby znajdowania osób zainteresowanych kupnem – na campingu, w hotelu, na bazarze lub wprost na ulicy. Kraje te, pomimo bezprecedensowego upaństwowienia gospodarki i ideologicznej wrogości do rynku, miały swe rynki czarne i szare, skrywające się przed urzędnikiem i policjantem, ale łatwiejsze do znalezienia, niż się dziś może zdawać. Jak podkreślał jeden z turystów po powrocie z Czechosłowacji: „opinia o tym, że Polacy nauczyli Czechosłowaków przemytu i spekulacji, jest mocno przesadzona. To nie ja np. zaczętałem gospodarzy, proponując im sprzedaż, lecz rzecz się miała odwrotnie. Na każdym kroku nagabywano mnie o papierosy, spirytus i niemieckie zegarki. Robiła to także obsługa w schroniskach”<sup>110</sup>. Inny wspominał: „Chodzono [...] z wystającą półlitrowką wódki z kieszeni po ulicach i czekano na oferty. Znana była również metoda przynoszenia różnych rzeczy do kawiarni i rozkładania ich na stoliku. Zawsze wtedy robiło się zbiegowisko koło kogoś takiego i przeważnie wszystko sprzedawał”<sup>111</sup>. W niektórych krajach, zwłaszcza na Węgrzech, sprzedawano towar na bazarach. W Bułgarii za sygnał starczało ponoć rozłożenie rzeczy na hotelowym łóżku.

Jeśli ruch pomiędzy dwoma krajami był łatwy w obydwie strony, jak na granicy PRL–NRD, skupiano się na imporcie. Po otwarciu granicy z NRD tamtejsze sklepy przeżyły najazd Polaków, których na ulicy można było rozpoznać m.in. po wielkich torbach wypchanych zakupami. W sprawozdaniach nie wspomniano, by oferowali oni coś na sprzedaż – mieszkańcy NRD sami udawali się masowo do Polski na zakupy<sup>112</sup>.

W Polsce wwieziona rzecz sprzedawano na bazarze lub wstawiano do sklepu komisowego. Zapomniane dziś komisyy i „punkty skupu towarów pochodzenia zagranicznego” były kanałem legalizacji i dystrybucji towarów pochodzących z importu (nie tylko „importu turystycznego” – towary pochodziły też z paczek od rodziny i znajomych za granicą). Dla wielu Polaków sklepy takie stanowiły okno do niemal bajkowego świata zachodniej konsumpcji. „Społeczeństwo nasze uważa komisyy za »Kanadę«, raj na ziemi, okazję do niebywałych zarobków” – pisała w 1960 r. „Polityka” – świat, w którym mamia „te ciuchy dziwaczego kroju, te świecidełka, ten Zachód”<sup>113</sup>. Po różnorodnych próbach okiełznania handlu komisowego Ministerstwo Handlu Wewnętrznego uznało, że „ograniczanie sieci sklepów komisowych lub przemieszczanie jej na peryferia miast skierowałoby obrót artykułami zagranicznymi na niekontrolowany rynek prywatny – pokątnych handlarzy”<sup>114</sup>. Komisyy pozostały.

Dane o obrotach komisów pokazują, że przepływały przez nie pokaźne ilości towarów wwiezionych do Polski w niezbyt legalny sposób. Na przykład w 1960 r. sprzedano za pośrednictwem komisów 12 tys. zegarków wartości prawie 16 mln zł i 19 tys. par nylonowych pończoch wartości 1,6 mln zł, natomiast oclono w tym czasie... 5 zegarków wartości 7,5 tys. zł i 1089 par pończoch wartości 109 tys. zł. Te niezwykle zjawiska umożliwiały bardzo liberalne przepisy wprowadzone po 1956 r. Jak ironicznie komentowała „Trybuna Ludu”: „Specjalna instrukcja mówi, że towarów nie wolno skupywać jedynie od nietrzeźwych, wykazujących wyraźne oznaki choroby umysłowej i wreszcie warunek trzeci, że dostarczony towar nie może nosić wyraźnych cech świadczących o pochodzeniu z kradzieży”. Transakcje do 6 tys. zł były anonimowe, w razie cenniejszych należało się wylegitymować, ale to nie nastroczało większego problemu, gdyż zawsze można było znaleźć „niebieskiego ptaka” gotowego za drobną opłatą stawić się z dowodem.

Komisji i „punkty skupu” stanowiły coś więcej niż „drobnokapitalistyczną niszę” w gospodarce socjalistycznej, jaką były sklepiki warzywne. Służyły m.in. zaopatrzeniu przedsiębiorstw państwowych w niedostępne inaczej zagraniczne materiały i komponenty do produkcji. Były więc łącznikiem między gospodarką oficjalną i „szarą strefą”<sup>115</sup>.

Chyba najczęściej jednak towar rozprowadzano za pośrednictwem znajomych, krewnych i sąsiadów; także i tu rola sieciowego kapitału społecznego była pierwszorzędna. W PRL działały nawet wyspecjalizowane, liczące setki osób siatki handlowo-przemysłowe zdolne rozprowadzić większe ilości towaru, handlujące np. przywożonym nielegalnie złotem. Jedną z nich, działającą na początku lat sześćdziesiątych grupa Leonarda Smolińskiego, wwozła i rozprowadziła ponad 10 tys. złotych monet o łącznej wadze 300 kg<sup>116</sup>. W innych przypadkach wiele osób angażowało się w przewóz, zaś finalni odbiorcy byli nieliczni. Towar od wielu turystów importerów trafiał do jednego odbiorcy, np. ortalion i końcówki do wkładów długopisowych, które w kraju skupowali rzemieślnicy niemogący liczyć na oficjalne zaopatrzenie.

Osiągnięcie sukcesu w „handlu turystycznym” wymagało wiedzy o tym, co, gdzie i za ile można dobrze sprzedać i kupić, a także tzw. głowy do interesów, czyli zdolności szybkiej kalkulacji i chwytania okazji w lot. Dziennikarz obserwujący dwójkę polskich turystów w sklepie z taną konfekcją w Wiedniu notował: „Ich mózgi przypominają maszynki do mnożenia. Kupują za 100 szylingów, czyli 4 dolary, sprzedają za minimum 1000 złotych. Twarze skupione. [...] Patrzą, przebierają nerwowo w bogactwie sklepowym, próbują. [...] Dwa płaszcze czy trzy koszule – pada rozdzierające serce pytanie”<sup>117</sup>. Wraz z rozwojem ruchu osobowego rósł zasób cennej wiedzy i zagranicznych doświadczeń. Odkrywano nowe rynki zbytu, źródła dostaw i szlaki handlowe, tworzone coraz bardziej złożone i przemyślane strategie działania. Już w latach sześćdziesiątych uczestnicy rejsów wycieczkowych z Odessy na Morze Śródziemne sprzedawali w Istambule polskie kryształki i radzieckie aparaty fotograficzne, a kupowali odzież skórzaną i ortalionową, w portach włoskich sprzedawali papierosy, w Hiszpanii kupowali wyroby skórzane itd. Podczas jednego wyjazdu obracali kapitałem kilkakrotnie, osiągając wielosetprocentowe zyski<sup>118</sup>. Inną okrężną trasę wspominał weteran „handlu turystycznego” z lat siedemdziesiątych. „Najpierw z ciuchami i bawełną jechało się do Lwowa i tam za pieniądze z ich sprzedaży kupowało się »złom«, czyli tasaki, siekiery, różny itp. »Złom« sprzedawało się w Budapeszcie. Za pieniądze z tej sprzedaży kupowało się [papierosy] Kenty i [lek] Biseptol. Ten towar opychaliśmy w Konstancji – tam rumuńskie leje zamieniało się na marki niemieckie i z kasą wracało do domu [...]: w Budapeszcie przesiadało się na pociąg do Pragi, a stamtąd do Drezna. Chodziło o to, że ruch pomiędzy Polską a NRD odbywał się na podstawie dowodu osobistego, wracało się do kraju bez informacji celno-granicznej”<sup>119</sup>.

Przedsiębiorczy handlarze wykorzystywali nawet organizowane przez Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej tzw. pociągi przyjaźni – sztandarową formę turystyki do ZSRR. Jak wspominał pisarz Marek Nowakowski, „na początku podróży z pociągów przyjaźni stosowali metodę handlu wymiennego, przywożąc z Polski towary trudno dostępne w Kraju Rad. Szczególnie dobrą cenę miały dzinsy i amerykańskie papierosy. Później handel się udoskonalił i pociągami przyjaźni podróżowali już nie tylko detaliści, ale i hurtownicy działający na dużą skalę. Odprawy celne nie były zbyt dokuczliwe. Naszym i tamtym celnikom nie wypadało poddawać rewizji osobistej i wybebeszać

bagazy pasażerów pociągu ozdobionego czerwonymi chorągiewkami z sierpem i młotem oraz transparentami z hasłem o wieczystej przyjaźni<sup>120</sup>. Pociągi przyjaźni były szczególnie przypadkiem wycieczek grupowych – preferowanej przez państwo, kolektywnej formy turystyki zagranicznej, dominującej w ruchu zagranicznym do połowy lat sześćdziesiątych. Wydaje się, że w tym nurcie mobilności odsetek wyjazdów handlowych był najwyższy, a przynajmniej najczęściej odnotowywany przez obserwatorów.

Upodobanie handlarzy do wycieczek grupowych jest paradoksem, bo preferencje władz dla tej formy turystyki brały się m.in. z przekonania, że nadzór kolektywu – czujne oko współuczestników i kierownika wycieczki – zminimalizuje niepożądane zachowania (z podobnych względów obywatele radzieccy nie podróżowali na Zachód pojedynczo). Jednak polskie wycieczki zamiast ułatwiać nadzór okazały się formą turystyki ułatwiającą handel; niekiedy były wręcz ruchomymi inkubatorami biznesu. Grupowe podróże nie tylko obniżały koszty wyjazdu, upraszczały formalności paszportowe i wizowe, ale też ułatwiały wymianę informacji („kawior cieszył się wzięciem i jeden drugiemu przekazywał informacje, gdzie tenże kawior można zdobyć po najniższej cenie<sup>121</sup>), naśladowanie osób bardziej doświadczonych, obchodzenie przepisów. Na przykład podróżni wiozący większą niż dopuszczana ilość jakiegoś towaru rozdzielali go na czas przekraczania granicy między innych uczestników wycieczki lub wpisywali do ich deklaracji celnych, dzięki czemu przypadająca na osobę ilość tego towaru mieściła się w limitach<sup>122</sup>.

MSW ubolewało, że wbrew jego zaleceniom „pogoń za zyskiem przesłaniała kierownictwu biur podróży problem doboru uczestników”, wśród turystów pojawiało się bowiem za dużo „elementu spekulacyjnego”<sup>123</sup>. Z czasem biura podróży zaczęły oferować wycieczki, których handlowy charakter był niemal jawny, z lekka tylko maskowany „skróconym programem turystycznym”. Słynęły z tego zwłaszcza wycieczki do Austrii (Wiednia) i Turcji, trwające niewiele dłużej niż czas potrzebny na dokonanie zamierzonych transakcji. Nie bez przyczyny w drugiej połowie lat siedemdziesiątych w statystykach grupowych wyjazdów turystycznych te dwa kraje wysunęły się na czoło<sup>124</sup>. Bazary Turcji i innych krajów bliskowschodnich, idealnie pasujące do charakteru „handlu walizkowego”, stały się Mekką przedsiębiorczych turystów. „Prawie każda odprawa celna wycieczki orbisowskiej do tych krajów – czytamy w „Wiadomościach Celnych” z 1974 r. – przybiera kształt bazaru łącznie wschodniego. W krótkim czasie kontroli celnej lady wypełniają się maszynami do szycia, magnetofonami, kryształami, wyrobami ze szkła, żelazkami, grzałkami, wentylatorami, setkami wiertel, pędzlami do malowania mieszkań, artykułami kosmetycznymi i wieloma innymi towarami”<sup>125</sup>.

Skalę mobilności handlowo-turystycznej możemy szacować jedynie z grubsza. Już pierwsze badanie na ten temat, zrealizowane w 1963 r., wskazuje, że była masowa. Aż dwie trzecie objętych tym badaniem uczestników wycieczek zagranicznych zetknęło się z handlem podczas swej ostatniej podróży, a 71 proc. uczestników wycieczek, podczas których odnotowano handel, twierdziło, że zajmowała się nim co najmniej połowa osób w ich grupie. W 1978 r. w sprawozdaniu BP wyjazdy do krajów socjalistycznych w celach handlowych określono jako zjawisko powszechne. W szczytowych dla „handlu turystycznego” latach osiemdziesiątych obliczano, że trudniło się nim aż 70–80 proc. uczestników wycieczek.

W innych strumieniach mobilności zagranicznej odsetek ten był zapewne niższy. Najniższy był wśród wyjeżdżających służbowo – wedle obliczeń celników z końca lat sześćdziesiątych wynosił około 5 proc., co wydaje się niedoszacowaniem<sup>126</sup>. W latach siedemdziesiątych, kiedy najliczniejszą grupą wyjeżdżających służbowo stali się jadący do pracy w krajach ościennych, którzy mogli legalnie nabywać i wwozić więcej towarów niż turyści, odsetek ten z pewnością znacząco wzrósł. Wiemy też, że pracownicy transgraniczni i mieszkańcy nadgranicznych miejscowości, z reguły lepiej traktowani przez celników, byli wykorzystywani przez handlarzy nakładców z innych regionów do przenoszenia przez granicę ich towarów (obecnie osoby wnoszące wielokrotnie małe ilości towaru nazywa się mrówkami)<sup>127</sup>.

Handlem nie gardzili też sportowcy. W opinii prokuratora generalnego z 1965 r. „nadużycia tego typu posiadają [wśród sportowców] charakter niemalże powszechny i pociągnięcie do odpowiedzialności wszystkich winnych [...] mogłoby doprowadzić do zdekompletowania prawie całej kadry narodowej”. Dochodzenia prowadzone przeciw sportowcom w latach późniejszych i wspomnienia sportowców pokazują, że zainteresowanie handlem było w tym środowisku trwałe<sup>128</sup>. Na temat mobilności handlowej w strumieniu wyjazdów indywidualnych nie było żadnych badań. Wydaje się, że odsetek wyjazdów handlowych był tu niższy niż w wycieczkach grupowych, lecz wyższy niż wśród wyjazdów służbowych, a w drugiej połowie lat siedemdziesiątych wyraźnie wzrósł<sup>129</sup>.

Przyjmijmy ostrożnie, że w handel włączało się minimum 30 proc., a maksimum 50 proc. uczestników wycieczek grupowych, 10–20 proc. podróżujących indywidualnie oraz 5–10 proc. wyjeżdżających służbowo i sportowo. Przy takich założeniach szacowane liczby wyjazdów handlowych wynoszą od 30 tys. do 60 tys. rocznie w początku lat sześćdziesiątych, a w szczytowym dla ruchliwości zagranicznej w tej dekadzie 1967 r. mieszczą się w przedziale 115–210 tys. W następnej dekadzie, gdy skala mobilności zagranicznej kilkakrotnie wzrasta, liczby wyjazdów handlowych skaczą do przedziału 1–2,3 mln w szczytowych dla mobilności latach 1976–1978, a w latach nieco gorszych, jak 1973 i 1980, mieszczą się między 800 tys. a 1,5 mln rocznie. Gdybyśmy wzięli poprawkę na wielce prawdopodobny wzrost odsetka wyjazdów handlowych w końcu lat siedemdziesiątych, to liczby takich wyjazdów przekroczyłyby wtedy nawet 3 mln rocznie. Podkreślmy, że są to liczby wyjazdów, a nie osób zajmujących się handlem. Te drugie były niższe, gdyż część handlarzy kursowała za granicę więcej niż raz do roku.

Większość handlujących czyniła to sporadycznie i na małą skalę. Grupa handlarzy zawodowych czy półzawodowych, którzy wyjeżdżali za granicę wiele razy w ciągu roku, mieli względnie duże obroty i uzyskiwali z handlu znaczną większość swych dochodów, była stosunkowo nieliczna. W latach sześćdziesiątych władze szacowały ją na kilka tysięcy osób, lecz w 1975 r. oceniały, że handlem na znaczną skalę trudni się już kilkadziesiąt tysięcy, a „przemysłowa elita” obracająca wielkimi jak na owe czasy sumami liczy kilkanaście tysięcy<sup>130</sup>. W latach siedemdziesiątych, gdy miliony osób przekraczały granicę na podstawie wpisów w dowodach, wielokrotne wyjazdy handlowe stały się łatwiejsze dla handlarzy i trudniejsze do uchwycenia przez władze. Handlarze praktykowali m.in. powroty z Węgier przez NRD (tu wjazd do Polski nie był rejestrowany), handel podczas przejazdów tranzytowych, zwłaszcza przez ZSRR, celowe

zagubienia dowodów. Aczkolwiek za różne przewinienia władze anulowały wpisy nawet kilku tysiącom osób rocznie, to liczba handlujących z pewnością nie malała. Możemy przypuszczać, że za rządów Gierka wzrosła pokaźnie zarówno liczebność grupy handlarzy wyjeżdżających wielokrotnie, jak i częstotliwość ich wyjazdów<sup>131</sup>. Jeśli przyjmiemy, że przeciętny handlujący wyjeżdżał za granicę dwa razy w roku w latach sześćdziesiątych, a w latach siedemdziesiątych cztery razy, to liczbę osób uczestniczących w wyjazdach handlowych oszacujemy na kilkadziesiąt (20–100) tysięcy rocznie w latach sześćdziesiątych, 200–500 tys. rocznie po 1971 r. i nawet 700 tys. pod koniec dekady Gierka. Handlarze zawodowi mogli stanowić około 10 proc. ogółu, czyli od kilku tysięcy w latach sześćdziesiątych do 50–70 tys. osób w latach siedemdziesiątych.

Funkcjonariusze MSW odnotowali, że handlem zajmowały się często osoby niezatrudnione nigdzie na stałe – kobiety na utrzymaniu męża, renciści, studenci itp. W statystykach uczestników wycieczek rzeczywiście uderza wysoki odsetek takich osób, budząc pytania, jak na te dość kosztowne wyjazdy, nierzadko wielokrotne, stać tak wiele osób niepracujących. Wysoki odsetek osób niepracujących notowano też w grupie czasowych wyjazdów indywidualnych, np. w 1967 r. stanowiły one ponad trzecią część wyjeżdżających na Zachód<sup>132</sup>. Przewaga kobiet, zwłaszcza wśród wyjeżdżających do krajów kapitalistycznych, oraz silna nadreprezentacja osób niezatrudnionych pozwalają przypuszczać, że część z nich została wyznaczona do wyjazdów zarobkowych w ramach podziału zadań gospodarczych w rodzinie. Tego rodzaju delegowanie odnotowywano wielokrotnie w badaniach nad migracjami w różnych krajach. Jest to prosty i praktyczny sposób dywersyfikacji źródeł dochodu gospodarstwa domowego<sup>133</sup>.

„Handel turystyczny” nie był bynajmniej zajęciem ludzi z marginesu. Gdy nagle wzrosła liczba podróży do Turcji z województwa siedleckiego, w którym dotychczas nie notowano wielu wyjazdów zagranicznych, tamtejsi oficerowie SB postanowili dokładniej zbadać sprawę. Przed 1975 r. wyjazdy do Turcji były w tym regionie niemal nieznanne, ale już w 1977 r. wybrało się stamtąd nad Bosfor ponad 500 osób, czyli 35 proc. wszystkich wyjeżdżających do krajów kapitalistycznych (więcej niż do Szwecji, Francji, USA i RFN razem wziętych). Znaczną część siedleckich turystów w Turcji można uznać za lokalną elitę: jedna czwarta miała wykształcenie wyższe, 170 osób należało od PZPR, ZSL lub SD, 53 zajmowały stanowiska kierownicze, a 60 stanowiska średniego szczebla; było wśród nich 34 inżynierów, 26 lekarzy i 227 innych pracowników umysłowych, a tylko 66 pracowników fizycznych i dziewięciu rolników. Na podstawie rozmów operacyjnych oraz informacji od polskich i bułgarskich służb celnych SB ustaliła, że większość tych wyjazdów miała charakter handlowy. Podczas wybiórczych kontroli celnych stwierdzono, że powracający przywieźli m.in. 465 kozuchów, 227 kurtek i płaszczy skórzanych oraz 1316 różnych wyrobów ze złota. W raporcie podkreślono, że jest to z pewnością tylko część przywiezionego towaru. Jego wartość znacznie przekraczała wartość legalnie wywiezionych dewiz, więc oprócz odnotowanych przez celników kilkudziesięciu magnetofonów, żelazek, odbiorników radiowych, aparatów fotograficznych, sporych ilości kremu Nivea itp. zaradni siedlecki turyści musieli wywieźć z Polski jeszcze jakieś inne towary lub waluty. Handlowe ilości towarów znaleziono przy osobach piastujących eksponowane stanowiska, działaczach partyjnych; np. członek wojewódzkich władz ZSL przywiózł m.in. pięć kozuchów i 20 wyrobów ze złota<sup>134</sup>.

## Ekonomiczne uwarunkowania mobilności zagranicznej w PRL

Aby zrozumieć ekonomikę zagranicznej mobilności zarobkowej w PRL, należy wziąć pod uwagę pewne szczególne warunki, w których się odbywała, nierozzerwalnie związane z gospodarką „realnego socjalizmu”.

Na pierwszym miejscu wskazać trzeba powszechną proletaryzację – w państwach komunistycznych rzecz tak oczywistą, że aż niewidoczną. Niemal wszyscy pracujący poza rolnictwem byli w PRL pracownikami najemnymi, proletariuszami w tym sensie, że oprócz wynagrodzenia za pracę i rozdzielanych przez państwo świadczeń nie mieli dodatkowych źródeł dochodu ani zasobów, które mogliby spieniężyć. Tu, jak się zdaje, praktyka „realnego socjalizmu” zgadzała się z zamysłem twórców komunistycznego porządku. Prywatne gospodarstwa rolne z kolei były z tych samych powodów niewielkie i przynoszące niewielkie dochody. Rolnicy i ich rodziny także utrzymywali się z pracy rąk własnych. Widziana z tej perspektywy sytuacja gospodarstw domowych w PRL – i wiejskich, i miejskich – przypomina położenie ubożego w środki pieniężne tradycyjnego gospodarstwa chłopskiego, w którym jedynym dającym się spieniężyć zasobem jest praca członków rodziny.

Jak zauważają badacze migracji z krajów słabo rozwiniętych, taka chłopska gospodarka, penetrowana przez siły rynku, wytwarza szczególnie motywy do migracji zarobkowych<sup>135</sup>. Migracje pozwalają bowiem spieniężyć ów jedyny zasób w sposób znacznie bardziej korzystny niż w ramach swego gospodarstwa czy na lokalnym rynku pracy. Pozwalają uzyskać pożądaną gotówkę, a za nią zakupić potrzebne dobra konsumpcyjne lub inwestycyjne, podnieść status społeczny lub uchronić przed degradacją, a także zdywersyfikować źródła dochodu, czyli zmniejszyć ryzyko. Porównanie migracji z PRL do migracji z wiosek Ameryki Łacińskiej może dziwić, jednak do nierynkowej, lecz niezolowanej już od Zachodu gospodarki PRL dobrze pasuje teza Douglasa Massey'a: „migracje mają swoje źródła w przekształceniach społecznych, ekonomicznych, kulturowych lub politycznych, które towarzyszą penetracji społeczeństw nierynkowych lub prerynkowych przez rynki kapitalistyczne”<sup>136</sup>.

Drugim uwarunkowaniem wymagającym przypomnienia jest powszechne zaniżenie płac. W PRL, jak w każdej gospodarce socjalistycznej, znaczna część dochodu narodowego była redystrybuowana (i marnotrawiona) przez państwo. Socjalistyczne państwo utrzymywało na niskim poziomie ceny podstawowych produktów konsumpcyjnych, dotowało różne formy konsumpcji zbiorowej – od czynszów, energii i publicznego transportu po książki, kina i zorganizowane formy wypoczynku – szczyliło się nieodpłatną opieką zdrowotną, nieodpłatnym szkolnictwem wszystkich szczebli, rozbudowanymi świadczeniami socjalnymi itd. Pracownicy korzystali z redystrybucji, lecz ich wynagrodzenia pieniężne przeważnie wystarczały na niewiele więcej niż pokrycie bieżących potrzeb. Wydatki na samą żywność stanowiły około 40 proc. budżetów domowych<sup>137</sup>. Poziom konsumpcji owszem rósł, ale oczekiwania konsumpcyjne wzrastały szybciej niż możliwości ich zaspokojenia. Stąd powszechne poszukiwanie dodatkowych zarobków, owych fuch, chaftur, prac prywatnych, lewizny i boków – samo bogactwo języka w tej dziedzinie świadczy o wadze zjawiska. Krótkoterminowe migracje zarobkowe można uznać za rodzaj „fuchy na obczyźnie”. Jak już w 1956 r. zauważył obserwator przedsiębiorczych polskich turystów: „W Polsce każdy musi myśleć nad tym, jakby dorobić



trochę na boku, ponieważ płace rzadko kiedy wykraczają poza minimum egzystencji. Tak więc i w tym przypadku poszli ludzie po rozum do głowy i wymyślili”<sup>138</sup>.

Przy tak niskim poziomie wynagrodzeń nawet niewielki (z dzisiejszej perspektywy) dodatkowy dochód pieniężny był znaczącym wkładem w budżet domowy. Liczącym się źródłem dochodu mogły być dewizy zaoszczędzone z diet podczas zagranicznej podróży służbowej, wynagrodzenie za dzień pracy u szwedzkiego farmera, a nawet suma uzyskana ze sprzedaży kilku par rajstop w Bułgarii. Waga takich niewielkich dochodów jest zrozumiała, gdy porównamy je z ówczesnymi niskimi płacami, zwłaszcza w przeliczeniu na dolary po czarnorynkowym kursie. Opisaną powyżej operacją zakupu w Wiedniu ortalionowego płaszcza za równowartość 4 dol. do sprzedania w kraju za 1000 zł (tj. około 10 dol.) dawała 150 proc. zysku, a zysk ze sprzedaży w Polsce pięciu płaszczy stanowił równowartość ówczesnej przeciętnej pensji<sup>139</sup>.

Tu dochodzimy do wysokiego czarnorynkowego kursu twardych walut, dzięki któremu praca na Zachodzie była tak dochodowa, a wydatki tam ponoszone tak bolesne, że – jak pisał Marcin Kula – „kupiona za franki mała kawa, przeliczana na bieżąco na złotówki, niekiedy stawała nam w gardle”. Bogusław Kaczyński wspomina: „w Mediolanie dziennie jadałem pół bagietki, pomidora i pół litra mleka [...], ale w La Scali oglądałem wielkie przedstawienia. Po spektaklu z kolegą spaliśmy na dworcu”<sup>140</sup>. Takich wspomnień jest wiele, lecz dla historii migracji ważniejsze jest, w jaki sposób niebotyczny kurs walut skłaniał do wyjazdów. Tę kwestię omówimy szerzej w dalszej części rozdziału.

Zarobek na Zachodzie pozwalał też wrócić do domu z pożądanymi w kraju przedmiotami na sprzedaż lub użytek własny. Na przykład pewien górnik ze Śląska, który uzyskał paszport na wyjazd czasowy do RFN, wymarzył sobie motorower. W otwartym przez SB liście do kraju pisał: „Pracuję w kopalni węgla już cały miesiąc. Nie wiem, kiedy wrócę. Termin ważności wizy upływa 22 października, ale chcę na miesiąc przedłużyć. Nie wiem, co tutejsza władza powie. Mam zamiar kupić sobie moped za 827 marek. Jak popracuję ten cały miesiąc, to mi starczy pieniędzy”<sup>141</sup>. Takie podejście do zagranicznych zarobków znane jest badaczom migracji na całym świecie (w literaturze fachowej nazywane *target earning*) – długość migracji zależy od czasu potrzebnego na zarobienie określonej kwoty, potrzebnej do zakupu pożądanego dobra: samochodu, domu czy studiów. Celnie wyraził je Polak, który przed 1981 r. pracował w Holandii: „Kiedy tam jechałem, ktoś zapytał mnie, na jak długo. »Na 1500 dolarów« – powiedziałem, bo tyle potrzeba było na przeżycie okresu [mojej dalszej] nauki. Zarobiłem je w trzy miesiące. Przy tulipanach oczywiście”<sup>142</sup>.

Ewidenty jest związek „handlu turystycznego” z podstawową według Janosa Kornaia cechą definicyjną komunistycznej gospodarki – niedoborem, oraz z różnorakimi tej gospodarki niespójnościami, zwłaszcza między kursami wymiany walut<sup>143</sup>. Uczestnicy międzynarodowego ruchu osobowego nieśli w walizkach poszukiwane towary, odpowiadając na popyt, którego legalne przedsiębiorstwa handlu zagranicznego nie mogły lub nie chciały zaspokoić. W warunkach wolnorynkowych handel walizkowy nie miałby żadnych szans w konkurencji z działającymi na większą skalę przedsiębiorstwami, ale w bloku radzieckim konkurencji takiej nie było. „Handel turystyczny” rozwija się tam, gdzie państwo uniemożliwia lub poważnie ogranicza handel zwykły, a rządy komunistyczne stworzyły ku temu szczególne warunki.

Praktykowana przez „fałszywych turystów” działalność była nawet czymś więcej niż przemytem, czyli nielegalnym przewozem towarów przez granice celne. Była w pewnym sensie utowarowianiem (*commoditization*) – zamianą przedmiotów użytkowych w towary. Bohaterowie naszej opowieści nabywali te przedmioty w państwowej sieci dystrybucji, która „handlem wewnętrznym” była w rozumieniu specyficznym dla gospodarki socjalistycznej – ceny w niej obowiązujące miały luźny związek z relacjami popytu i podaży. Sprzedawali je natomiast na wolnym rynku – czarnym, szarym lub białym. W ich rękach przedmiot o pewnej wartości użytkowej i cenie ustalonej przez urzędnika stawał się przedmiotem o wartości wymiennej, sprzedawanym po cenie wyznaczonej przez dany rynek. Operowali oni zatem nie tylko między różnymi państwami, ale i między różnymi systemami gospodarczymi, wykorzystywali warunki wytwarzane przez gospodarkę nakazową, lecz działali wedle logiki rynku. Można powiedzieć, że byli agentami rynku działającymi na tyłach jego komunistycznego przeciwnika. Niewidzialna ręka rynku wynagradzała ich za to sowicie<sup>144</sup>.

Wyjaśniając czynniki rozwoju mobilności na Zachód i „handlu turystycznego”, wspomnieć trzeba o szczególnej roli, którą w krajach komunistycznych odgrywały towary konsumpcyjne sprowadzane z Zachodu. Było one nie tylko bardziej kolorowe, bardziej użyteczne czy staranniej wykonane niż wyroby przemysłu socjalistycznego. Stawały się także znakiem wyższego statusu społecznego, zamożności, gustu i obycia ich posiadacza oraz pewnej osobistej niezależności – swobody wyboru, z której posiadacz ten korzystał w akcie konsumpcji (kupna). Służyły do zaznaczania odrębności, przynależności, wyższości i indywidualności. Dzięki temu zaś miały większą niż się dziś może zdawać społeczną użyteczność, wzbudzały też większe pożądanie. Towary te spełniały wspomniane funkcje w warunkach daleko posuniętego i narzuconego egalitaryzmu (zwanego trafnie *urawniówką*) i szarości (tj. ujednoczenia, redukcji cech indywidualnych i wyróżniających). Tymczasem od lat sześćdziesiątych w szarym tłumie mieszkańców PRL zachodziły procesy różnicowania, wykluwania się nowych, właściwych dla „realnego socjalizmu” hierarchii społecznych, co zwiększało popyt na takie właśnie materialne znaczniki wyższego statusu<sup>145</sup>.

Polityczne i społeczno-gospodarcze przekształcenia, którym uległa PRL pomiędzy latami pięćdziesiątymi a siedemdziesiątymi, sprawiły, że władze były dość bezradne wobec masowych migracji zarobkowych<sup>146</sup>. Nie mogły zlikwidować ich przyczyn, bo te były zasadniczymi cechami socjalistycznej gospodarki. Powrotu do polityki izolacji, minimalizowania ruchu osobowego (zwłaszcza między „bratnimi krajami”) lub do drakońskich kar nie brano już pod uwagę. Z kolei zwalczanie objawów surowszymi ograniczeniami celnymi, nasiloną kontrolą i „ochroną operacyjną” miało swoje granice. Dopuszczone normy celne były i tak niewielkie, kontrole uciążliwe i nienawidzone przez ludność, a „ochrona operacyjna” mocno rozbudowana i kosztowna, a mimo to w tym względzie nieskuteczna<sup>147</sup>. Zaostrzenie różnych form kontroli uczyniłoby ruch osobowy znacznie trudniejszym, a koszt tego byłby niewspółmierny do wartości rekwirowanej kontrabandy czy walut. Nielegalny handel i praca, które władze uznawały za patologie zasadniczo aprobowanego i popieranego międzynarodowego ruchu osobowego, przybierały taką postać, że ich zwalczanie szkodziło samemu ruchowi i osłabiało legitymizację reżimu.

Fenomen drobnego, nielegalnego lub półlegalnego handlu polega m.in. na tym, że minimalizuje straty, jakie pojedynczy handlarz może ponieść w wyniku niepożądanego

zetknięcia się z przedstawicielem państwa (albo z bandytą ściągającym haracz, w tej mierze do państwa podobnym), podczas gdy spora marża zysku pozwala ewentualne straty skompensować zarobkiem z innych transakcji<sup>148</sup>. Co jakiś czas MSW pozbawiało mniej ostrożnych handlarzy możliwości wyjazdu – np. w 1977 r. w wyniku większej akcji przeciw „patologiom w turystyce zagranicznej” ponad 10 tys. osób utraciło na dwa lata wpisy w dowodach lub wielokrotne wkładki paszportowe – lecz ich miejsce szybko zajmowali inni, nierzadko zapewne przyuczeni przez tych wyeliminowanych z ruchu<sup>149</sup>. Władzom pozostawały więc cząstkowe ograniczenia celne i walutowe, „doskonalenie polityki w zakresie wyjazdów za granicę, zwłaszcza z punktu widzenia godnego zachowania się obywateli PRL”<sup>150</sup>, oraz niekończący się wyścig inwencji handlarzy i urzędników.

W wyścigu tym przewaga handlarzy wynikała z dynamiki żywiłowego procesu doskonalenia handlowo-przemysłowych strategii. Pomysłowość w wynajdywaniu nowych sposobów zarobkowania, obchodzenia przeszkód i zmniejszania ryzyka była nieograniczona. Skuteczną innowacją jednej osoby w niedługim czasie powielały setki i tysiące innych (chyba że wynalazca celowo utrzymywał ją w tajemnicy), pomysły chybione szybko zaś zarzucano. Był to zatem mechanizm ewolucyjny, który dzięki obiegowi informacji w społecznych sieciach „handlowych turystów” eliminował zachowania nieskuteczne, a skuteczne szybko rozmnażał. Biurokracja, która miała ten żywioł ograniczać i zwalczać, działała według zupełnie innych reguł. Aparaty policyjne i celne były nieporównanie potężniejsze niż każdy z drobnych handlarzy, przeciętny urzędnik nawet lepiej wykształcony i bystrzejszy od przeciętnego handlarza (aczkolwiek udział osób wykształconych w szarej strefie mobilności zarobkowej był w tych czasach spory), a regulacje i instrukcje opracowano w centrali na podstawie bogatej informacji spływającej z wielu placówek. Machiny biurokratyczne były jednak wolniejsze, a ich zdolności innowacyjne słabsze. Sieć wygrywała z urzędem.

Równie nieskuteczna okazała się walka z nielegalną pracą za granicą. Funkcjonariusze pionu paszportów mieli do niej nawet mniej przekonania niż do zwalczania handlu i niejednokrotnie postulowali jej częściową legalizację. W gruncie rzeczy praca podczas wyjazdów prywatnych była tylko wykroczeniem (i to w dość sztywnej interpretacji odnośnych przepisów), przynosiła krajowi potrzebne dewizy, a obywatelom poprawę warunków życia i przydatne doświadczenia zawodowe. Służba Bezpieczeństwa główny problem widziała w jej przynależności do szarej strefy, co skłaniało obywateli do łamania przepisów i oszukiwania władz, a za granicą wystawiało ich na naciski obcych wywiadów. Kierownictwo pionu paszportów, wyczulone na zagrożenia operacyjne, tu widziało swe właściwe zadania, natomiast nie paliło się do roli inspektora skarbowego czy inspektora pracy.

Bezradność MSW pokazują propozycje działań, które dyrektor BP skierował do władz partyjnych jako komentarz do informacji o nasileniu migracji zarobkowych w połowie lat siedemdziesiątych. Zalecał ograniczenie urlopów bezpłatnych wydawanych przez zakłady pracy na wyjazdy zagraniczne, częstsze „wyciąganie konsekwencji w stosunku do osób, które niegodnie zachowały się za granicą”, „omawianie negatywnych postaw obywateli PRL w krajach socjalistycznych i kapitalistycznych na forum zakładów pracy lub organizacji społecznych”, staranniejsze opiniowanie wyjazdów studentów i ściślejszą ich kontrolę na zagranicznych praktykach, ostrzejszą selekcję pilotów wycieczek, zobligowanie konsulatów do „szerszego informowania o zjawiskach negatywnych

towarzyszących pobytom naszych obywateli” w krajach kapitalistycznych i włączenie środków masowego przekazu w akcję wychowawczo-informacyjną.

Zauważmy, że oprócz postulatu „wyciągania konsekwencji”, który mógł częściowo odnosić się do MSW, pozostałe zalecenia przerzucają walkę z patologiami ruchu osobowego na inne resorty i instytucje, co wydaje się główną intencją tego dokumentu. Z pewnością nie były to propozycje umożliwiające zahamowanie masowego, żywiołowego zjawiska. Nie ma dowodów na to, że zostały zastosowane, a nawet jeśli tak, to bezskutecznie – w następnych latach skala tego zjawiska wzrosła kilkakrotnie<sup>151</sup>. Pod koniec dekady kierownictwo BP akceptowało już wydawanie paszportów na dłuższe wyjazdy prywatne – wiedząc, że z reguły mają cel zarobkowy – i coraz częściej tolerowało przedłużenia pobytu, jeśli tylko nie naruszały terminu ważności paszportu. Domagało się natomiast, by Ministerstwo Finansów wreszcie opodatkowało dochody z pracy podejmowanej podczas takich wyjazdów<sup>152</sup>.

## Dolar w PRL: od tezauryzacji do dwuwalutowości

Atrakcyjność zarobków na Zachodzie wynikała w dużej mierze ze szczególnej wartości twardych (wymienialnych) walut w PRL i roli, jaką odgrywały. Podjęta w latach pięćdziesiątych próba całkowitego wyeliminowania walut i złota z obiegu wewnętrznego mimo zastosowania w niej drastycznych środków z karą śmierci włącznie nie przyniosła zamierzonych efektów. Znaczne ilości walut i złota pozostały w rękach prywatnych, głębiej tylko zakopane w „bankach ziemskich”. Pomimo wielkiego ryzyka przetrwał też czarny rynek, na którym dobrami tymi obracano. Po kilku latach na fali odwilży władze wycofały się z najsurowszych ograniczeń: w listopadzie 1956 r. zniosły zakaz posiadania walut, złota i platyny. Obrót nimi pozostał monopolem państwa, lecz represje za jego naruszanie i skuteczność ścigania „waluciarzy” osłabły<sup>153</sup>. Ogólne rozchwianie reżimu oraz osłabienie i dezorientacja służb policyjnych pozwoliły w tym czasie na szybki rozwój czarnego rynku, którego później nie dało się już cofnąć pomimo ponownego podniesienia sankcji karnej za przestępstwa walutowe (z 3 do 5 lat więzienia).

W ramach postalinowskich reform zmieniono też oficjalne kursy walut. Arbitralnie ustalony na podstawie ceny rubla i oderwany od rzeczywistości kurs 4 zł za dolara zastąpił zróżnicowany zestaw, w którym obok kursu podstawowego 4 zł istniały kursy: turystyczny (24 zł) i dla tzw. krajowców dewizowych (72 zł, do wymiany środków pochodzących z określonych, legalnych źródeł). Innym Polakom i cudzoziemcom wymieniającym dolary (lub inne waluty) na złotówki płacono według kursu turystycznego, nic dziwnego więc, że preferowali czarny rynek, na którym dostawali 3–5 razy więcej (zob. tabela nr 7)<sup>154</sup>. Do odrodzenia rynku walut przyczyniło się też stworzenie mniej opresywnych warunków prywatnego rzemiosła i drobnego handlu, za czym przyszedł ograniczony, lecz widoczny rozwój drobnej przedsiębiorczości prywatnej. Dla „prywaciarzy”, którzy dorobili się mniejszych lub większych fortun, waluty i złoto były głównymi środkami tezauryzacji, ta zaś miała w PRL skalę nieproporcjonalnie wielką w stosunku do skali prywatnego biznesu<sup>155</sup>. Od strony podaży wzrost obiegu walut wiązał się z coraz liczniejszymi przyjazdami z krajów kapitalistycznych – turystów, Polonusów, handlowców, powracających z zarobkiem migrantów – oraz z rosnącym strumieniem przekazów walutowych.

Według szacunku Biura do Walki z Przestępstwami Gospodarczymi KG MO z początku lat siedemdziesiątych w okresie 1945–1971 do niekontrolowanego przez państwo obiegu wprowadzono co najmniej 273 mln dol., w tym ponad 220 mln przywieźli zagraniczni turyści i marynarze, 40 mln obywatele polscy, a 17 mln wpłynęło w postaci zagranicznych darowizn. Z tej kwoty instytucje państwowe skupiły 124 mln, a więc w rękach prywatnych pozostało prawie 150 mln dol. Autorzy szacunku podkreślali, że są to liczby minimalne<sup>156</sup>.

Na tym rosnącym rynku transakcje walutowe, stanowiące część ekonomiki zagranicznej mobilności zarobkowej, stawały się coraz łatwiejsze i mniej ryzykowne. Na przykład zorganizowana w Krakowie w latach 1969–1970 milicyjna akcja przeciw „konikom” (jak nazywano wtedy handlarzy walutą, później zwanych cinkciarzami) pozwoliła ustalić, że w tym tylko mieście działało ich około 115. Pomimo przeprowadzenia kilkuset rozmów ostrzegawczych, zatrzymania w aresztach 119 osób, powołania kilkunastu „koników” do wojska itp. jedynie 12 osób „zaniechało uprawiania przestępczego procederu”. „Przyczyną utrzymywania się wysokiego poziomu przestępczości dewizowej – czytamy w sprawozdaniu z akcji – jest dużych rozmiarów i stale wzrastający międzynarodowy ruch osobowy, utrzymywanie kilku równoległych kursów wymiennych dolara w stosunku do złotego oraz wysokie ceny i szerokie możliwości zbycia różnego rodzaju towarów zagranicznego pochodzenia”<sup>157</sup>.

Potężnym czynnikiem utrzymującym wysoki kurs dolara był tzw. eksport wewnętrzny. Pod tą wewnątrznie sprzeczną nazwą (eksport to wszak „odpłatny wywóz towarów lub kapitałów za granicę”<sup>158</sup>) krył się system sprzedaży pewnych towarów w kraju za waluty obce, obejmujący specjalne przepisy regulujące rozliczenia, sklepy i instytucje przyjmujące zapłatę w tych walutach oraz denominowane w dolarach bony towarowe, którymi oprócz walut można było w tych sklepach płacić.

Początki eksportu wewnętrznego sięgają 1948 r., kiedy na podstawie zarządzenia ministra Hilarego Minca bank Pekao zaczął przyjmować za granicą (początkowo w USA, głównym skupisku Polonii) zlecenia na dostawę towarów konsumpcyjnych wskazanym osobom w kraju. Dla władz było to źródło potrzebnych dewiz, a dla nabywców alternatywa wysyłania do kraju paczek – szybsza i wolna od opłat celnych. Eksport wewnętrzny polegał zrazu na sprzedaży certyfikatów, za które wyspecyfikowane towary docierały do konkretnej osoby lub instytucji w kraju. Potem pojawiły się tzw. paczki Pekao – gotowe zestawy produktów, a następnie „zlecenia do wyboru” – wpłaty bez wskazania towarów, które z oferty banku mógł sobie wybrać sam odbiorca<sup>159</sup>. Początkowo oferta obejmowała artykuły żywnościowe i ubrania, za nimi opał, a potem coraz bardziej różnorodny asortyment towarów: żywności, tekstylia, leki, sprzęt gospodarstwa domowego, samochody, motocykle i rowery, a nawet materiały budowlane, mieszkania i zwierzęta gospodarskie. Według cennika z 1961 r. szynka konserwowa Krakus (1,3 kg) kosztowała 4 dol., tabliczka czekolady 25 centów, radio Karioka 57 dol., tapczan 38 dol., rower Merkury 22 dol., tona cementu 9 dol., tona węgla 13 dol., prosię 16 dol., krowa czarno-biała rasy nizinnej 155 dol.<sup>160</sup>

Już w latach pięćdziesiątych oprócz dostarczania towarów opłaconych za granicą bank zaczął bezpośrednią działalność handlową, oferując towary za waluty we własnych placówkach i tzw. eksport dyplomatyczny (sprzedaż dla personelu polskich placówek dyplomatycznych i konsularnych za granicą). Później rozszerzono krąg osób uprawnionych

do korzystania z eksportu wewnętrznego (np. na repatriantów) i katalog środków, którymi można było w tym eksporcie płacić. Objął on m.in. dewizy uzyskane z zagranicy jako zapłata za wykłady, tłumaczenia i występy artystyczne, zagraniczne spadki i darowizny oraz dochody z (legalnej) pracy za granicą.

Kamieniem milowym stało się wprowadzenie w 1960 r. za przykładem czechosłowackiego przedsiębiorstwa Tuzex opiewających na dolary bonów towarowych, którymi można było płacić w sklepach Pekao (zob. ilustracja nr 5). Bonów nie traktowano jako wartości dewizowej, a jedynie jako „pomocniczy środek rozliczeniowy”, co umożliwiło osobom prywatnym ich legalne sprzedawanie i kupowanie. W początku lat siedemdziesiątych w obiegu znajdowały się bony o wartości 20 mln dol., a ich cena na szarym rynku stała się niewiele niższa od ceny prawdziwego dolara. W 1973 r. sprzedaż detaliczną i dostarczanie „paczek Pekao” przeniesiono do nowo utworzonego Przedsiębiorstwa Eksportu Wewnętrznego „Pewex”. Jego nazwa stała się szybko synonimem obfitości i konsumpcji w zachodnim stylu. Oprócz Peweksu sklepy dolarowe prowadziło przedsiębiorstwo Baltona, które pierwotnie (od lat czterdziestych) obsługiwało marynarzy i dyplomatów zagranicznych.

Wartość wpływów z eksportu wewnętrznego szybko rosła: od 4 mln dol. w 1955 r. do 19 mln w 1960 r. i 44 mln w 1970 r., z czego jedna piąta pochodziła z wpłat w kraju. Zwiększenie asortymentu atrakcyjnych towarów i pomyślnie reorganizacje w latach siedemdziesiątych przyniosły jeszcze szybszy wzrost: wpłaty przekroczyły 200 mln dol. w 1976 r. i 420 mln w 1979 r., a udział w nich wpłat krajowych wzrósł do 70 proc.<sup>161</sup>

#### Ilustracja nr 5. Bon Pekao



Rozwój eksportu wewnętrznego oraz szarego rynku walut i bonów Pekao w latach siedemdziesiątych łączył się z rozwojem mobilności zagranicznej i ze wzrostem konsumpcji indywidualnej, w tym konsumpcji dóbr uznawanych w PRL za luksusowe, które nierzadko były dostępne tylko za dewizy. Od 1975 r. głównym czynnikiem tego rozwoju było fiasko polityki gospodarczej ekipy Gierka i rozpaczliwe poszukiwania przez rząd wpływów w twardej walucie. Po kilku latach gierkowskiego „cudu gospodarczego”, finansowanego łatwym kredytem zagranicznym, okazało się, że jedno z jego

podstawowych założeń – mówiące o „samospłacającym się” imporcie inwestycyjnym z krajów kapitalistycznych – nie sprawdziło się i kraj znalazł się w pułapce zadłużenia. W latach 1971–1976 wartość importu z państw zachodnich wzrosła 4,5 raza, podczas gdy wartość eksportu tylko 2,5 raza. Zadłużenie w tych krajach wzrosło dziesięciokrotnie, w tym krótkoterminowe 24 razy; w 1976 r. stanowiło 223 proc. wartości eksportu. Spłaty pochłaniały jedną trzecią wpływów z eksportu i rosły. Oznaczało to przekroczenie limitów uznawanych przez międzynarodowe instytucje finansowe za granice bezpieczeństwa gospodarczego. Zahamowanie importu groziło paraliżem niedawno zmodernizowanych lub stworzonych od podstaw dziedzin wytwórczości, zależnych od dostaw importowanych części i komponentów. Zaciąganie dalszych kredytów było nie mniej niebezpieczne i coraz bardziej kosztowne<sup>162</sup>.

W rozpaczliwych poszukiwaniach twardej waluty, tak potrzebnej dla finansowania niezbędnego importu i spłaty zobowiązań, sięgnięto m.in. do zasobów walutowych ludności. Najważniejsze okazały się dwa posunięcia: dopuszczenie wpłat na rachunki walutowe bez dokumentowania źródła pochodzenia pieniędzy oraz reforma eksportu wewnętrznego. W ramach tej reformy wzbogacono asortyment „eksportowanych” towarów, przesuując do sprzedaży za waluty wiele poszukiwanych i trudno dostępnych produktów: samochody osobowe (dające jedną trzecią wartości sprzedaży), maszyny rolnicze, sprzęt radiowo-telewizyjny i gospodarstwa domowego. Ważne miejsce na półkach Peweksu zajmowała wódka: sprzedaż alkoholu przynosiła aż jedną szóstą wpływów. Ponadto kierownikom przedsiębiorstw eksportu wewnętrznego dano nowe reguły działania premiujące wzrost sprzedaży. Powstała sytuacja, w której te same towary można było kupić za złotówki i za dewizy, przy czym przeliczając kursy walut za pośrednictwem cen tych towarów, uzyskiwało się wyniki zupełnie inne niż oficjalny kurs wymiany. I tak np. pół litra wódki kosztowało wówczas 142 zł, a w sklepie walutowym 80 centów, co po przeliczeniu dawało 177,50 zł za dolara – kilka razy więcej niż kurs oficjalny. Samochód Fiat 125p kosztował 1950 dol., a na giełdzie około 265 tys. zł – 1 dol. równy był w tym przypadku 136 zł. Podobne wyniki dawały bardziej złożone operacje, np. kupno za dolary w banku Pekao węgierskich forintów (po kursie 42,25 za dolara), które na czarnym rynku sprzedawano (zapewne jadącym na handel do Budapesztu) po 3,50 zł, co dawało 158 zł za dolara.

Na skutki nie trzeba było długo czekać. Od 1975 do 1979 r. wartość wkładów na kontach walutowych wzrosła z 52 mln do 438 mln dol. Od 1975 r. zaczął też rosnać czarnorynkowy kurs dolara (co oznaczało m.in., że wyrażona w złotych wartość wkładów dolarowych rosła jeszcze szybciej). W pierwszych latach dekady odnotowano spadek tego kursu – ze 108 zł w 1971 r. do 85 zł w 1973 r. W 1975 r. za dolara płacono ponad 105 zł, rok później już 127, a w 1977 r. około 140 zł (zob. tabela nr 7). Oprócz trendu wzrostowego występowały krótkotrwałe skoki wywołane różnymi pogłoskami, np. latem 1976 r. kurs dolara skoczył do ponad 200 zł<sup>163</sup>. „Coraz liczniejsza grupa ludzi kupuje waluty kapitalistyczne na czarnym rynku, aby uzyskać przywilej zaopatrywania się w »lepszych sklepach«. Prawo dewizowe jest powszechnie łamane przez ludność [...] przestępczość dewizowa nabrała rozmachu – obroty niektórych grup przestępczych liczyć trzeba w dziesiątkach milionów złotych” – alarmowali rządowi eksperci<sup>164</sup>. Rozwój „drugiej gospodarki” w PRL sprawił, że powstały nowe, obszerne i łatwo dostępne pola styku gospodarki socjalistycznej i rynkowej, dające niezwykle atrakcyjne możliwości

zarobkowania wedle wyłożonej powyżej logiki handlu między różnymi systemami gospodarczymi.

Ekspansja czarnego i szarego rynku walut stała się wkrótce na tyle znaczącym problemem, że zajęły się nim najwyższe władze partyjne. W opracowaniu sporządzonym na ich użytek w 1978 r. czytamy: „Forsowanie eksportu wewnętrznego i rachunków walutowych doprowadziło do powstania dwuwalutowej cyrkulacji pieniężnej w kraju i dwóch segmentów rynku artykułów konsumpcyjnych. W związku z [równocześnie] pogłębiającymi się trudnościami w zrównoważeniu tego segmentu rynku, na którym środkiem nabywczym jest złoty, i stałym rozszerzaniem sprzedaży towarów za waluty obce powstaje w społeczeństwie niewłaściwy stosunek do złotego i w konsekwencji niewłaściwy stosunek do pracy w kraju. Wysoki kurs walut kapitalistycznych powoduje przy tym, że obywatele polscy posiadający dochody w tych walutach uzyskują swoistą rentę, która nadmiernie zwiększa ich dochody. [...] [Powstaje] fetysz walut kapitalistycznych i miraż wysokich zarobków oraz poziomu życia na zachodzie [...], przekonanie, że dobrze pracować warto wyłącznie na zachodzie. Stąd obserwowany w wielu środowiskach pęd do wyjazdów do pracy w krajach kapitalistycznych”<sup>165</sup>.

Takie stwierdzenia dobrze świadczą o ówczesnym rozeznaniu przynajmniej niektórych ekspertów. Na podstawie ich raportów władze wiedziały, co dzieje się na rynku walut i jakie są tego skutki, w tym jak wysoki kurs walut wpływa na skłonność do migracji, ale podejmowały tylko niezdecydowane próby przeciwdziałania, które przynosiły dość ograniczone skutki. W 1979 r. kurs dolara spadł przejściowo poniżej 120 zł, ale jesienią następnego roku ruszył ostro w górę. W tym czasie władze PZPR miały jednak znacznie poważniejsze kłopoty niż czarny rynek walut.



## 12. OSTATNIA DEKADA

PRL lat osiemdziesiątych różniła się znacznie i w wielu aspektach od Polski Gierka i Gomułki. Burzliwe lata 1980–1982, rozłamane datą 13 grudnia, oddzielają dojrzałą PRL od jej postaci schyłkowej. Przemiany polityczne i społeczno-gospodarcze, szczególnie nasilone w początku dekady, ale postępujące także wtedy, gdy z pozoru nic się nie działo, zmieniały wewnętrzne i zewnętrzne uwarunkowania migracji.

Dekada tu omawiana niedokładnie pokrywa się z dziesięcioleciem chronologicznych. W Polsce zaczęła się bowiem latem 1980 r., a skończyła w 1989 r., a najpóźniej wtedy, gdy nazwa PRL odeszła do lamusa dziejów. Z perspektywy historii polityki paszportowej PRL skończyła się nawet rok wcześniej, wraz z faktycznym tej polityki demontażem. Można nawet powiedzieć, że w tym wymiarze Polska A.D. 1989 jeszcze się PRL nazywała, ale już nią nie była – podobnie jak przed 22 lipca 1952 r. była już PRL, choć tak się jeszcze nie nazywała.

Do nazwania migracji osiedleńczych tego okresu stosuje się określenia „emigracja lat osiemdziesiątych”, „emigracja solidarnościowa” czy „emigracja stanu wojennego”. Nie są to bynajmniej pojęcia tożsame. Pierwsze z nich, najpojemniejsze, dotyczy po prostu wychodźstwa w tej dekadzie. Emigracja stanu wojennego w ścisłym tego słowa znaczeniu obejmuje tych (niewielu), którzy wyemigrowali w trakcie stanu wojennego oraz tych, którzy po 13 grudnia zdecydowali się nie wracać z zagranicy i tam osiedli. Pojęcie emigracji solidarnościowej jest najmniej jednoznaczne, a niekiedy zgoła mylące. Sensownie można je stosować do stosunkowo wąskiej grupy emigrantów politycznych.

### Rewolucja „Solidarności”, kryzys PRL i migracje

Trudno przecenić zmiany, które przyniosła Polsce zapoczątkowana latem 1980 r. rewolucja „Solidarności”. Dotyczyły one także mobilności zagranicznej. Niektóre można było zaobserwować już jesienią 1980 r., inne przychodziły stopniowo i stawały się widoczne w roku następnym. Wśród historycznych zmian i spektakularnych zjawisk społecznych 1980 i 1981 r. migracje nie były sprawą pierwszoplanową, a raczej cieniem tych zjawisk – ich skutkiem ubocznym i sposobem dostosowywania się do nich. Wśród wolnościowych haseł ruchu „Solidarności” nie znajdziemy żądania swobody wyjazdów zagranicznych, niemniej prawo do paszportu było przynajmniej *implicite* składnikiem wolnościowego, emancypacyjnego etosu tego ruchu. Od jesieni 1980 r. postulowano publicznie, by oddać paszporty do dyspozycji obywateli, zliberalizować ustawę z 1959 r., wprowadzić możliwość zaskarżenia odmownych decyzji paszportowych

do sądu administracyjnego, znieść obowiązek uzyskiwania zgody pracodawcy na wyjazd i skrócić czas oczekiwania na paszport<sup>1</sup>.

Wśród 21 sierpniowych postulatów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Gdańsku do przedstawianej tu historii odnosił się bezpośrednio tylko jeden. Nie dotyczył swobody wyjazdów, lecz zniesienia „sprzedaży za dewizy w tzw. eksporcie wewnętrznym”. Niechęć do „eksportu wewnętrznego” była zrozumiałą reakcją robotników na nowe nierówności społeczne, które wyrażała i wzmacniała dwuwalutowość peerelowskiej gospodarki, i jednym z wielu przejawów ducha egalitaryzmu przenikającego polskie społeczeństwo. Władze zaakceptowały ten postulat w nader ograniczonym zakresie. W porozumieniu gdańskim zapisano tylko, że w sklepach Peweksu nie będą sprzedawane deficytowe towary powszechnego użytku produkcji krajowej. „Eksport wewnętrzny” nie tylko się utrzymał, ale w latach osiemdziesiątych rozwinął się bardziej niż kiedykolwiek<sup>2</sup>.

Największe zmiany w mobilności międzynarodowej Polaków okazały się niezamierzonym i wtórnym skutkiem powstania „Solidarności”. Wydarzenia w PRL wywołały w pozostałych krajach komunistycznych obawy przed rozprzestrzenieniem się wolnościowej zarazy, którą mogli roznosić ruchliwi Polacy. Pogłębiający się równocześnie kryzys polskiej gospodarki, a zwłaszcza drastyczne braki w zaopatrzeniu, popychające ludzi do jeszcze większych zakupów za granicą, były dodatkowym motywem i dogodnym uzasadnieniem wprowadzanych w tych krajach ograniczeń ruchu osobowego z Polską.

Najpoważniejsze skutki miały restrykcje ogłaszane w krajach będących dotąd celem olbrzymiej większości wyjazdów Polaków – NRD i CSRS. Władze wschodnioniemieckie już w październiku 1980 r. jednostronnie zawiesiły porozumienie z 1971 r. Warunkiem prywatnego wjazdu do NRD stało się posiadanie indywidualnego zaproszenia od wschodnioniemieckiego obywatela lub instytucji, potwierdzonego przez tamtejszą policję (która robiła to niechętnie). Władze czeskosłowackie wprowadzały ograniczenia stopniowo. W listopadzie ustaliły podwyższone wymogi dewizowe, umożliwiające nie więcej niż jeden wjazd na kwartał. W grudniu, gdy okazało się, że zmiany nie powodują oczekiwanych skutków, Praga niemal zamknęła granicę dla ruchu prywatnego, ograniczyła tranzyt i utrudniła mały ruch graniczny. Restrykcje podjęto pomimo usilnych próśb polskich towarzyszy o powstrzymanie się od kroków, które społeczeństwo polskie uzna za nieprzyjemne, a siły antysocjalistyczne wykorzystują w swej propagandzie.

W rezultacie obostrzeń liczba wyjazdów prywatnych do NRD spadła natychmiast – już w 1980 r. była o 2,5 mln (40 proc.) niższa niż w roku poprzednim, a w następnym roku nie sięgnęła nawet 1,5 mln. Decyzje Pragi w 1980 r. jedynie przyhamowały silny dotychczas trend wzrostowy; spadek o 630 tys. odnotowano w ruchu do CSRS dopiero w roku następnym. W 1981 r. statystyki wyjazdów do NRD nie osiągnęły nawet 20 proc., a do CSRS 40 proc. dawnego poziomu<sup>3</sup>. Podobnie (o 68 proc.) zmalała w 1981 r. liczba wyjazdów do ZSRR, drastycznie zmniejszył się też strumień wyjazdów do Rumunii i Bułgarii. Łącznie liczba wyjazdów do krajów bloku zmalała między 1979 a 1981 r. o blisko 6 mln, czyli o dwie trzecie. Z blokowej tendencji do izolacji polskiej zarazy wyłączały się tylko Węgry, gdzie spadek liczby polskich turystów był względnie niewielki (15 proc.), spowodowany głównie przeszkodami w tranzyście przez CSRS.

Na zmiany w Polsce szybko zareagowali też migranci. W 1980 r. liczba przedłużeń pobytu za granicą ponad zadeklarowany termin wzrosła do 67 tys., w tym ponad 38 tys.

razy wydłużono pobyt o więcej niż trzy miesiące<sup>4</sup>. Pobyt przedłużały zarówno osoby, które wyjechały z kraju po Sierpniu, jak i wcześniej. Jedni odkładali powrót niepewni dalszego rozwoju wydarzeń w kraju (przypomnijmy o powszechnych obawach przed interwencją sowiecką), inni reagowali na załamanie gospodarcze PRL i wzrost czarnorynkowego kursu dolara. Jesienią 1980 r. kurs poszybował w górę, atrakcyjność zarobków w twardej walucie rosła więc z miesiąca na miesiąc. Do coraz częstszego przedłużania wyjazdów przyczyniało się też obniżenie lęku Polaków przed władzą na fali pokojowej rewolucji. Jeśli bezkarnie uchodziły takie zbrodnie jak publiczne krytykowanie PZPR czy wydawanie nieprawomyślnych druków, to słabły i obawy przed konsekwencjami nieporównanie mniejszego wykroczenia, jakim był opóźniony powrót z zagranicy.

Oprócz liczby przedłużeń wzrosła również liczba nielegalnych emigrantów definitywnych. Po raz pierwszy w historii PRL przekroczyła ona liczbę emigrantów legalnych. Sama tylko RFN przyjęła w 1980 r. o blisko 18 tys. więcej przesiedleńców z Polski niż ich legalnie wypuszczono. Ponadto co najmniej kilka tysięcy osób odmówiło powrotu z innych krajów<sup>5</sup>. Od 1980 r. stosunkowo niewielkie dotychczas różnice między liczbą emigrantów legalnych i emigracją faktyczną, obejmującą też ucieczki z Polski i odmowy powrotu, stały się tak duże, że omawianie statystyk legalnych wyjazdów na pobyt stały w znacznej mierze traci sens. Sumiennie podliczane w sprawozdaniach pionu paszportów są już tylko informacją o polityce władz, a nie o emigracji z PRL. Dane te zaczęły też rozjeżdżać się z danymi GUS (za 1980 r. o prawie 8 tys.), które – choć korygowane *post factum* – także stały się rażąco nieadekwatne.

W 1981 r. (przed 13 grudnia) przedłużanie pobytu na Zachodzie osiągnęło z pewnością jeszcze większą skalę niż w 1980 r. W MSW szacowano ją na około 100 tys., lecz nie sposób ustalić tego dokładnie z powodu rozregulowania systemu rejestracji wyjazdów do krajów kapitalistycznych połączonego z wielkim wzrostem ich liczby. Gdy bowiem gwałtownie kurczyły się możliwości wyjazdu do NRD czy Czechosłowacji, rosły możliwości i zainteresowanie wyjazdem na Zachód. „W kraju działa się coraz gorzej, lecz wyjechać z niego było coraz łatwiej” – zapisała jedna z emigrantek<sup>6</sup>. Przed biurami paszportowymi ustawiały się kolejki nie mniejsze niż przed sklepami mięsnymi.

Ograniczenia podróży do krajów socjalistycznych popchnęły Polaków ku innym krajom, do czego skłaniały też pilne potrzeby bytowe, pragnienie poznania „złotego Zachodu” i zarobku w twardej walucie oraz rosnące szanse dostania paszportu na wyjazd. Polityka paszportowa rozluźniła się w sposób widoczny. „Było to spowodowane – jak pisano potem szczerze w jednym z dokumentów Biura Paszportów – ogromnym naciskiem na nasze organy przez społeczeństwo, pogrążone w stanie pewnej anarchii, którym to naciskom nie można było przeciwstawić wiarygodnych racji”<sup>7</sup>. Odsetek decyzji negatywnych w sprawach czasowych wyjazdów prywatnych do krajów kapitalistycznych obniżył się o ponad połowę, do bezprecedensowego poziomu 4,6 proc. Przypomnijmy, że przez większą część okresu postalinowskiego był kilka razy większy i jeszcze w 1980 r. wynosił 11,5 proc. Liczba różnego typu wyjazdów czasowych na Zachód skoczyła aż o 80 proc. w porównaniu do roku poprzedniego, a wyjazdów prywatnych o ponad 100 proc. i przekroczyła (niewykluczone, że znacznie) 1,2 mln<sup>8</sup>. Znaczenie tej liczby będzie jaśniejsze, jeśli uświadomimy sobie, że była większa od łącznej liczby takich wyjazdów zarejestrowanych w ciągu całego dwudziestolecia 1949–1969.

Połączenie drastycznego spadku liczby wyjazdów do krajów socjalistycznych i wielkiego wzrostu do kapitalistycznych spowodowało zmianę proporcji między tymi strumieniami. Do tej pory wyjazdy poza blok stanowiły mniej niż 10 proc. całości, teraz 30 proc., a liczba wyjazdów służbowych na Zachód nawet wyprzedziła liczbę takich podróży do państw bloku. Można powiedzieć, że proces „przesuwania się” Polski na Zachód znacznie przyspieszył. Zmieniły się też proporcje między liczbami wyjazdów Polaków i przyjazdów cudzoziemców do PRL. Do tej pory były one zbliżone, teraz wyjazdów było prawie dwa razy więcej niż przyjazdów. Zmalała nie tylko liczba gości z „bratnich krajów” (o 70 proc. w stosunku do 1980 r.), których władze izolowały od niebezpiecznych kontaktów z Polakami, lecz i przyjazdów z Zachodu (o 34 proc.)<sup>9</sup>. Pokazywane przez zachodnie stacje telewizyjne sceny z PRL: kolejki po podstawowe towary, marsze głodowe i strajki, a także obawy przed nagłą interwencją sowiecką zniechęcały do odwiedzin.

Najważniejszą decyzją ułatwiającą podróże na Zachód było wprowadzenie w kwietniu 1981 r. paszportów ważnych trzy lata i upoważniających do wielokrotnych wyjazdów do wszystkich krajów świata. Do 13 grudnia pobrało je kilkaset tysięcy, może nawet milion osób. Równocześnie w pionie paszportów uruchomiono skomputeryzowany System Ewidencji Ruchu Paszportowego (SERP), ale nowoczesność wchodziła do resortu nie bez przeszkód. „Zwiększone ponad wszelkie oczekiwania zainteresowanie wyjazdami do KK i nałożenie się nowego systemu statystyki na dotychczasowy spowodowały, że wydziały paszportów nie nadsyłały terminowo kwestionariuszy kodowych. Rezultatem tego jest zaniżenie wszelkich danych statystycznych, co powoduje nieprawdziwe oceny zjawisk związanych z wyjazdami do KK” – alarmował już w lipcu naczelnik Wydziału V BP. Materiały z kontroli wewnętrznych i rozbieżności między różnymi dokumentami potwierdzają, że system rejestracji ruchu zagranicznego w 1981 r. poważnie szwankował. Wszelkie dane z tego roku należy traktować ostrożnie<sup>10</sup>.

Trudno jest oszacować skalę mobilności zarobkowej w tym roku. Głęboki spadek liczby wyjazdów do krajów bloku z pewnością silnie uderzył w polski „handel turystyczny”. Jednak skala przestępczości celno-dewizowej odnotowanej przez GUC zmniejszyła się tylko o około 20 proc., czyli znacznie mniej niż liczba wyjazdów zagranicznych. Wiele wskazuje na to, że zmniejszenie się handlu na trasach do państw socjalistycznych kompensowane było w pewnym stopniu na trasach do krajów kapitalistycznych. Na przykład obok 32-procentowego spadku ujawnionego nielegalnego wywozu walut krajów socjalistycznych odnotowano 48-procentowy wzrost wywozu dolarów. Trudno też wyjaśnić czymś innym niż rozwój handlu trzykrotny wzrostu liczby wyjazdów do Turcji<sup>11</sup>.

Nielegalna praca za granicą stała się masowa i widoczna, została wielokrotnie odnotowana w prasie zagranicznej i krajowej. Gdyby odsetek nielegalnych migracji do pracy w krajach kapitalistycznych był taki jak w roku poprzednim, to ich liczba wyniosłaby 300–400 tys.: blisko 100 tys. wyjazdów przedłużonych i 200–300 tys. zakończonych w deklarowanym terminie. Jeśli zjawisko nasiliło się, tzn. odsetek migracji zarobkowych był w 1981 r. wyższy, to skalę tych migracji można szacować nawet na pół miliona.

Do szukania zarobku za granicą skłaniał kryzys czy wręcz rozkład systemu gospodarczego PRL. Jak lakonicznie stwierdzono w lipcowym komunikacie Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”: „kryzys gospodarki przybiera formę coraz bardziej drastyczną.

Z dnia na dzień kurczy się zaopatrzenie w żywność i artykuły przemysłowe pierwszej potrzeby [...] Życie codzienne polskich rodzin staje się udręką”<sup>12</sup>. Czarnorynkowy kurs dolara wzrósł do blisko 220 zł, czyli o ponad 70 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym. W 1980 r. przeciętna płaca w PRL pozwalała na zakup 48 dol., a rok później już tylko 35, dzień pracy za granicą dawał więc równowartość wielotygodniowej pracy w kraju. Pracując u niemieckiego bauera, w austriackiej restauracji, na budowie w Szwecji czy przy winobranii we Francji i ograniczając do minimum wydatki, polski migrant mógł zaoszczędzić kilkaset dolarów miesięcznie, tj. równowartość 10–20 pensji (aczkolwiek nierzadkie były przypadki pracy za równowartość kilku–kilkunastu dolarów dziennie)<sup>13</sup>. Na wzrost migracji zarobkowych wskazuje sam fakt tak wielkiego nasilenia turystyki zagranicznej w państwie, które przecież pogrążyło się w kryzysie, w którym miesięczna płaca pozwalała ledwie na zakup kilku obiadów w kraju docelowym. Znamienne, że aż 80 proc. osób udających się prywatnie do państw kapitalistycznych deklarowało wyjazd na podstawie własnych środków dewizowych. Funkcjonariusze MSW nie bez przyczyny uznawali znaczną część takich deklaracji za przykrywkę dla migracji zarobkowych<sup>14</sup>.

W 1981 r. po raz pierwszy w PRL migracje zarobkowe na Zachód stały się przedmiotem publicznej dyskusji. Inicjatywa wyszła od działaczy autonomicznych związków zawodowych, które przedstawiły rządowi postulaty legalizacji migracji sezonowych (czyli uznanie, że to masowe zjawisko istnieje) oraz uruchomienia programu zorganizowanych grupowych migracji do pracy na Zachodzie. Wraz z delegatami „Solidarności” podjęli ten temat w Międzynarodowej Organizacji Pracy, uzyskując względnie przychylną reakcję zachodnioeuropejskich związkowców na pomysł programu obejmującego 50–60 tys. pracowników rocznie. Pojawiły się też pomysły reformy Polservisu, ostro wtedy krytykowanego, i stworzenia w Ministerstwie Pracy specjalnej komórki zajmującej się migracjami<sup>15</sup>. Zapewne ich echem była inicjatywa ministra pracy prof. Antoniego Rajkiewicza, który w następnym roku publicznie poruszył kwestię uregulowania migracji zarobkowych, ale nie zyskał poparcia. Nad projektem odnośnej ustawy zaczęto ponoć prace w 1987 r., miała być przedłożona sejmowi w 1989 r., lecz w końcu nic z tego nie wyszło<sup>16</sup>.

Skala legalnej pracy za granicą nieco zmalała z powodu ograniczenia działalności polskich firm realizujących kontrakty w krajach bloku (głównie w ZSRR i CSRS). Wzrosła za to – do ponad 40 tys. – liczba Polaków pracujących na budowach eksportowych w innych krajach: najwięcej w Libii (15 tys.), RFN (13 tys.) i Iraku (12 tys.). Łącznie MSW zarejestrowało w 1981 r. 75 tys. wyjazdów służbowych do pracy i prawie 9 tys. na praktyki, staże i stypendia. Według GUS w tym roku za granicą zatrudnionych było 70 tys. osób<sup>17</sup>.

Liczba Polaków (czy raczej Polek) zatrudnionych w przedsiębiorstwach NRD zmieniła się niewiele, a w CSRS wzrosła do 7,5 tys. Mimo obostrzeń dla turystów z PRL tamtejsze władze utrzymały dotychczasowe zasady wjazdu polskich pracowników, Polacy zaś uważali pracę transgraniczną za coraz bardziej atrakcyjną. Jednym z głównych motywów jej podejmowania stała się możliwość legalnego przywozu do Polski zakupionych tam towarów. Reglamentacja i drastyczne niedobory, rozkwit czarnego rynku oraz restrykcje nałożone przez sąsiadów na ruch turystyczny z Polski dały osobom pracującym w krajach ościennych dogodne warunki do łączenia dochodów z pracy z zyskami z prywatnego importu. Zakupy za granicą ułatwiały życie, nawet gdy

nie wiązały się z dalszą odsprzedażą. Jedna z migrantek stwierdziła, że podjęła pracę w Czechosłowacji dlatego, żeby nie stać w kolejkach w Polsce. PRL z pracy swych obywateli w przedsiębiorstwach CSRS miała w 1981 r. 35 mln koron tytułem podatku od wynagrodzeń i opłat za „koszty werbunku i opieki”<sup>18</sup>.

Liczba legalnych emigrantów wzrosła w 1981 r. prawie dwukrotnie. MSW wydało im ponad 27 tys. zezwoleń, w 82 proc. na przesiedlenie do RFN. Władze PRL podjęły ponownie rozmowy z Bonn w sprawie zwiększenia przesiedleń, lecz ich przebiegu ani wyniku nie znamy. Nie ulega wątpliwości, że wydając o 150 proc. więcej zezwoleń na emigrację do RFN niż w roku poprzednim, brały pod uwagę pogłębiającą się zależność gospodarczą od tego państwa. RFN była głównym zachodnim wierzycielem Polski, a w 1980 r. stała się drugim po ZSRR partnerem handlowym, wyprzedziwszy NRD i Czechosłowację. Większa liczba zezwoleń nie mogła jednak rozładować rosnącej lawinowo masy podań emigracyjnych. Do wiosny 1981 r. przekroczyły one 120 tys. Odsetek decyzji negatywnych wzrósł do 71 proc., aliiści nie z powodu zaostrzenia kryteriów, lecz z powodu większej liczby petentów, którzy kryteriów nie spełniali, lecz mylnie sądzili, że na posierpniowej fali przemian zostały one rozluźnione. „Obowiązujące aktualnie kryteria [...] nie pozwalają na rozwiązanie przedstawionego problemu” – pisał do przełożonych dyrektor BP Wacław Szarszewski. Zwłaszcza problem emigracji do RFN, jak podkreślał, „wymaga podjęcia pilnej decyzji przez kierownictwo partii i rządu, gdyż należy liczyć się z pozostaniem za granicą znacznej liczby naszych obywateli”. Jego apele były jednak bezskuteczne<sup>19</sup>.

Domagający się prawa do emigracji byli nie tylko coraz liczniejsi, ale także coraz bardziej natrancywi. Po sierpniu 1980 r. wzrosła liczba odwołań, skarg i próśb kierowanych do wydziałów paszportowych, ministra spraw wewnętrznych, KC PZPR, Rady Państwa itd., a także do prasy i organizacji międzynarodowych. Funkcjonariusze pionu paszportów coraz częściej stykali się z „negatywnym i aroganckim zachowaniem” petentów, którzy organizowali protesty i petycje zbiorowe, demonstracje przed wydziałami paszportowymi i ambasadami. W grudniu 1980 r. członkowie śląskich rodzin Alfonsa Grycmana i Józefa Świtawy po złożeniu petycji w MSW poszli pod ambasadę RFN, gdzie „zbiorowo demonstrowali swoją przynależność niemiecką, grożąc nawet okupacją ambasady”, domagali się wypuszczenia ich do RFN albo uznania mniejszości niemieckiej w Polsce, a ich protest filmowała zachodnioniemiecka telewizja<sup>20</sup>.

Widoczna niespójność między polityką wobec wyjazdów czasowych i emigracyjnych sprawiała, że coraz więcej osób spełniało obawy płk. Szarszewskiego. Rodziny dążące do emigracji – alarmował zwierzchników dyrektor BP – „decydują się na pozostawienie nielegalnie jednego z małżonków za granicą w celu wymuszenia [później] na organach paszportowych zgody na wyjazd stały dla całej rodziny”. Zapowiadało to wysoką wtórną falę wyjazdów małżonków i dzieci lub rodziców takich nielegalnych pionierów łańcucha emigracyjnego. Ich pozostałe w kraju rodziny, nierzadko matki z małymi dziećmi, zasypywały urzędy skargami i odwołaniami, a ich mężowie urządzali demonstracje przed polskimi ambasadami w różnych krajach, ślali skargi i petycje do tamtejszych władz, prasy i osobistości<sup>21</sup>.

Ci, którzy mieli za granicą krewnych lub znajomych, udawali się do nich. Inni jechali niemal w ciemno, często mając bardzo skromną wiedzę o możliwościach osiedlenia czy szansach uzyskania azylu, za to wielkie pragnienie wyrwania się z szarzyzny i biedy

PRL na „złoty Zachód”, znany głównie z filmów i czasopism ilustrowanych. „Moim marzeniem był świat po tamtej stronie – wspominał jeden z uciekinierów. – Świat, o jakim mówili w Radiu Wolna Europa, jaki oglądałem, kartkując kolorowe prospekty zachodnich firm albo ten, o którym opowiadała mi ciocia. [...] Ciocia pracowała tam w kuchni, a [jej mąż] Edek w magazynie, byli zwykłymi robotnikami. Dla nas jednak byli to bogacze. Jak [przyjeżdżali i] parkowali swój opel berlinetta, to często gromadził się mały tłumek dzieciaków i słycać było uchy i ochy. Dorośli tylko nieznacznie zerkali z daleka, niezręcznie tamując bulgoczącą zazdrość, a może bali się podejść do tamtych z zagranicy. Ja dumnie stałem obok i udawałem właściciela. [...] Wtedy nie wiedziałem, że oszczędzali, żeby tu pokazać [się] rodzinie, a większość tych rzeczy, jakie dostawaliśmy od nich, to były podarunki innych Niemców [...] albo zakupy w sklepach z odzieżą z drugiej ręki. My o tym nie wiedzieliśmy i nie miało to wielkiego znaczenia, tym bardziej że wszystko miało zachodnie metki i było kolorowe w porównaniu z naszą odzieżą”. Z takimi wyobrażeniami o Zachodzie, szukając sposobu uniknięcia służby wojskowej, autor cytowanych wspomnień wyjechał w 1981 r. z wycieczką do Wiednia, gdzie odłączył się od grupy<sup>22</sup>.

Decyzje takie jak jego mogą wydawać się nierozważne, lecz należy pamiętać o ich okolicznościach – zapaści gospodarczej PRL i szczególnej atmosferze 1981 r.: przygniatającym poczuciu niepewności i zagrożenia, słabnięciu obudzonych w Sierpniu nadziei, rosnących obawach przed zbrojną sowiecką interwencją<sup>23</sup>. Zwłaszcza w drugim półroczu 1981 stan niepewności, napięcia i zmęczenia przedłużającym się kryzysem prowadził nierzadko na granice emigracyjnej psychozy. Ówczesny emigrant wspomina: „Latem 1981 poczuliśmy, iż na pewno mieszkamy w nienormalnym kraju: kolejki monstrualne po wszystko [...], w sklepach jedynie paczuszki z herbatą i butelki z octem, szykany w pracy u żony [...] gdyż strajkowała dla »Solidarności«. Skończyły się premie, szanse na awans. Beznadzieja [...], żona ukuła hasło »Na pewno wśród obcych ludzi nie będzie nam gorzej niż w PRL«”. Jeszcze bardziej ponury obraz Polski A.D. 1981 zachowała jedna z emigrantek: „Żyliśmy w atmosferze strachu i oczekiwania na to, co się wydarzy. Wszyscy wiedzieli, że dalej długo już tak być nie może, ale co będzie, nie wiedział nikt. [...] sytuacja w Polsce była wtedy tak absurdalna, że nawet wyobrażenie o życiu na ulicy gdzieś za granicą mnie nie przerażało. [...] Brakowało w Polsce tego, co ceniłam najbardziej: poczucia bezpieczeństwa. Życie toczyło się bez jakiegokolwiek logiki. Nikt nie wiedział, co przyniesie jutro. Wszystko mogło się zdarzyć... Do tego jeszcze dochodził lęk, że jeśli teraz nie zdecydujemy się na emigrację, to w takich absurdalnych warunkach, w takim stanie niepewności bezsensownie się zestarzejemy i zmarnujemy swoje życie”<sup>24</sup>.

Główną bramą dla emigracji desperackiej była nieodległa i niewymagająca wiz Austria. Uciekinierzy przybywali do Wiednia w zatłoczonych wagonach ekspresu „Chopin” i w autobusach wycieczkowych, niektórzy samochodami; jak wspomina jeden z nich, „na granicy czesko-austriackiej pili z radości, że udało się wyrwać z PRL”. Fala zaczęła wzbierać szczególnie szybko latem 1981 r. W czerwcu do obozu dla uchodźców w Traiskirchen koło Wiednia przybyło o 2 tys. Polaków więcej niż przed rokiem, później napływało już po 100–200 osób dziennie. Liczba wniosków o azyl złożonych w Austrii przez Polaków, która w 1978 r. wyniosła 538, a w 1980 r. tysiąc, w 1981 r. skoczyła do 29 tys. Gmach dawnych koszar w Traiskirchen, zwany ironicznie Hiltonem,

trudne warunki bytowania i przygnębiająca atmosfera tego miejsca wbiły się w pamięć tysiocy polskich emigrantów. Tu składali wnioski o azyl, nierzadko wyolbrzymiając lub zgoła wymyślając swe opozycyjne doświadczenia i doznane prześladowania polityczne. Po zarejestrowaniu i przesłuchaniu rozdzielano ich do innych obozów (a rodziny do wynajętych przez władze austriackie pensjonatów), gdzie czekali na rozpatrzenie podań imigracyjnych do innych krajów<sup>25</sup>.

Dla olbrzymiej większości Austria była tylko przystankiem, krajem tranzytu. Zmierzali przeważnie do krajów zamorskich: Kanady, Australii, Stanów Zjednoczonych, Nowej Zelandii, RPA albo gdziekolwiek, gdzie pojawiła się możliwość osiedlenia. Bodaj największe nadzieje wzbudzała wtedy Australia. W ramach prowadzonego przez tamtejszy rząd programu imigracyjnego osoby o poszukiwanych, dość szeroko zdefiniowanych kwalifikacjach zawodowych mogły dostać bilet lotniczy na antypody, a na miejscu mieszkanie i skierowanie do pracy. Dogodne warunki dla polskich imigrantów powstały też w Kanadzie, która wprowadziła właśnie nową kategorię uciekinierów z bloku radzieckiego (*Eastern European Self-Exiled Persons*), ułatwiającą uzyskanie azylu przez osoby niespełniające kryteriów międzynarodowej konwencji o uchodźcach, oraz specjalne ułatwienia dla Polaków. Z kolei wyjazd do RPA ułatwiała prowadzona w Austrii rekrutacja do pracy w południowoafrykańskich przedsiębiorstwach<sup>26</sup>.

W 1981 r. mimo znacznego rozluźnienia polityki paszportowej wzrosła – i to ponad dwukrotnie – liczba stwierdzonych prób nielegalnej ucieczki z Polski. Żołnierze WOP zatrzymali blisko 800 osób uznanych za „uciekierów do państw zachodnich”, a straż NRD i CSRS schwytała na swych zachodnich granicach następnych 84 Polaków. Częściej też podejmowano próby uprowadzenia samolotu – w 1981 r. było ich aż 14, w tym trzy udane<sup>27</sup>. Najślawniejszym uciekinierem z Polski w 1981 r. był płk Ryszard Kukliński, wysoki oficer Sztabu Generalnego WP i jeden z najcenniejszych agentów CIA w Układzie Warszawskim. Gdy w listopadzie zaczął się wokół niego zawęzać krąg podejrzeń, Amerykanie przesznułowali go wraz z rodziną w furgonetce z pocztą dyplomatyczną do Berlina Zachodniego, a potem do Stanów. Kukliński przekazał CIA m.in. obszerne informacje o przygotowaniach do stanu wojennego<sup>28</sup>.

## Stan wojenny i emigracja stanu wojennego

13 grudnia 1981 r. Polska była innym krajem. Przez pierwsze dni stanu wojennego niemal wszystkie wyjazdy zagraniczne zostały zablokowane, wypuszczano jedynie cudzoziemców. Później szlabany graniczne nieco uchylono, ale tylko dla wybranych rodzajów wyjazdów służbowych; na prywatne zezwalano w nielicznych wyjątkowych wypadkach<sup>29</sup>. Przez kilka tygodni ruch graniczny był minimalny, lecz niedługo potem – wraz z dalszym rozluźnianiem restrykcji i stopniowym kształtowaniem się społecznych praktyk życia w stanie wyjątkowym (w tym sposobów „załatwiania” paszportu) – zaczął rosnać. Składały się nań głównie wyjazdy służbowe oraz ruch pracowników transgranicznych do CSRS i NRD. Później dołączyli członkowie rodzin osób pracujących za granicą, „emeryci, renciści i inne osoby w wieku poprodukcyjnym”, a po kilku miesiącach uczestnicy nielicznych jeszcze, zatwierdzanych przez władze centralne wycieczek turystycznych.



Pod względem mobilności zagranicznej stan wojenny cofnął Polskę w rozwoju o kilkadziesiąt lat, do poziomu z czasów stalinowskich, lecz tak głęboki regres trwał tylko kilka tygodni. Już w pierwszym kwartale 1982 r. wydano paszporty na ponad 40 tys. wyjazdów, w olbrzymiej większości służbowych, a do końca roku ich liczba sięgnęła miliona, tj. poziomu z 1971 r.

Regres w różnym stopniu dotknął poszczególne strumienie ruchu zagranicznego. Wyjazdów prywatnych było o 80 proc. mniej niż w roku poprzednim, czyli tyle, ile w połowie lat sześćdziesiątych lub 6 proc. liczby z rekordowego 1977 r. Największy spadek dotyczył wyjazdów prywatnych do NRD i CSRS: ich liczby wyniosły odpowiednio 0,8 proc. i 5 proc. ruchu z lat „późnego Gierka”. Liczba wyjazdów prywatnych do krajów kapitalistycznych obniżyła się o 85 proc. w stosunku do roku poprzedniego, czyli do poziomu z 1973 r. Znacznie zmalał też mały ruch graniczny. W połowie lat siedemdziesiątych WOP rejestrował około 5 mln przekroczeń granicy w ramach małego ruchu (z i do Polski), w 1981 r. 2 mln, lecz w roku następnym już tylko 1,3 mln. Ten rodzaj mobilności nigdy już nie osiągnął dawnego poziomu; pod koniec lat osiemdziesiątych zanotowano niewiele ponad 1,6 mln przekroczeń granicy – tyle ile w 1962 r. Natomiast liczba wyjazdów służbowych do krajów kapitalistycznych nawet wzrosła i wyprzedziła liczbę takich wyjazdów do państw bloku. Wynikało to z licznych wyjazdów do pracy na zagranicznych budowach prowadzonych przez polskie firmy w ramach kontraktów z lat ubiegłych. MSW tego strumienia nie ograniczało, wzmocniło jedynie jego „ochronę operacyjną”.

Oczywiście przy tak zmniejszonym ruchu zagranicznym, na dodatek dokładnie sprawdzanym przez SB, WOP i celników, musiała ucierpieć mobilność zarobkowa, a zwłaszcza „handel turystyczny”. Na wycieczki do krajów kapitalistycznych, z których w poprzednim roku skorzystało blisko 100 tys. Polaków, w 1982 r. wypuszczono tylko 7 tys. (w tym 3 tys. na uroczystości kanonizacji o. Maksymiliana Kolbe). Kurs dolara poszybował do 375 zł, momentami nawet wyżej, ale nasilenie policyjnej kontroli różnych sfer życia oraz policyjna i propagandowa ofensywa przeciw spekulantom z pewnością podniosły ryzyko zawodowe handlujących walutą. Na pewien czas zawieszono, a potem ograniczono wypłaty gotówkowe i przelewy z prywatnych rachunków walutowych<sup>30</sup>. W nisze opuszczone przez polskich „turystów handlowych” wchodził konkurenci zagraniczni. Widać to było na szlakach handlowych między krajami bloku, a nawet na własnym gruncie – w handlu przez granice PRL. Dyrektor BP w sprawozdaniu rocznym podkreślał znaczną asymetrię, jaka powstała w ruchu osobowym z krajami ościennymi, zwłaszcza z ZSRR (przyjazdów stamtąd było dziesięć razy więcej niż wyjazdów tam). Fakt ten, jak stwierdzał ogólnie, „rodzi określone, negatywne skutki społeczne, a także finansowe” i mimo że goście z krajów socjalistycznych „zachowują większą dyscyplinę od Polaków przebywających w krajach obozu socjalistycznego”, wymaga uwagi władz.

Jednak nawet w tak trudnych warunkach nie ginął w narodzie duch przedsiębiorczości, o czym świadczą wyrazy ubolewania „nad nagannym zachowaniem się naszych obywateli za granicą”, tj. przemytem i handlem walutami, których i w tym roku nie brakło w sprawozdaniach MSW. A jesienią w ofercie biur turystycznych pojawiły się specjalne wycieczki do Austrii i Turcji dla... emerytów i rencistów, którym gen. Czesław Kiszczak udzielił łaskawie przywileju podróży zagranicznych<sup>31</sup>.

Stan wojenny przyniósł ogromny spadek mobilności międzynarodowej, ale też największą od 1958 r. falę emigracji, a dokładniej: falę decyzji o pozostaniu na obczyźnie. Nawet jeśli ludzie podejmujący te decyzje przebywali za granicą od wielu miesięcy, to do tej pory przeważnie nie mieli zamiaru pozostania tam na zawsze. Grudzień 1981 r. zmienił w ich życiu nierzadko więcej niż w życiu tych, którzy mieszkali wtedy w kraju. „Ranek 13 grudnia pozostanie w mojej pamięci na zawsze – czytamy w jednym z pamiętników. – Zaraz po przebudzeniu usłyszałam w radiu wiadomości o wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce. Myślałam, że to pomyłka, łudziłam się, że źle zrozumiałam [...] natychmiast chwyciłam za telefon. Oczywiście brak było połączenia z Polską. Wpadłam w panikę. Pobiegłam do hotelu [miejsca pracy], gdzie na schodach siedziały już moje koleżanki z gazetami w rękach. Na pierwszych stronach były zdjęcia ukazujące radzieckie czołgi na granicy Polski. [...] Nikt niczego dokładnie nie wiedział. Najpierw wszyscy płakaliśmy, gdyż wiedzieliśmy, że tam są nasi bliscy, nie wiedzieliśmy, co mogło się z nimi stać. [...] [Jedna z koleżanek postanowiła natychmiast wracać, lecz większość] postanowiła jednak zostać. Była to trudna decyzja, ale teraz myślę, że słuszna, choć przez wiele lat wyrzucałam sobie, że nie było mnie z moją rodziną w tak trudnych chwilach. Wiedziałam jednak, że pomóc im mogę tylko będąc za granicą”<sup>32</sup>.

Co najmniej 150 tys. osób przebywających wówczas na Zachodzie postanowiło nie wracać, przynajmniej na razie. Większość z nich w krótkim czasie zdecydowała się pozostać na stałe, czego wyrazem było masowe składanie wniosków o azyl polityczny lub status *Aussiedlera* w RFN. Takie decyzje oznaczały spalanie za sobą mostów, bo władze PRL uznawały je za akt odszczepieństwa, po którym nie ma powrotu do ludowej ojczyzny. Podobną wymowę miało porzucanie stanowisk w polskich placówkach za granicą – do września 1983 r. uczyniło tak ponad 500 osób, w tym ambasadorzy w Waszyngtonie i Tokio; tych ostatnich sądy PRL skazały zaocznie na karę śmierci. Polskie statki porzuciło w obcych portach ponad 500 marynarzy (do końca 1982 r. – 1038), powrotu odmawiali członkowie załóg samolotów i zespołów artystycznych (np. jedenastu członków Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”). Na pokład nie wracali też pasażerowie, np. z promu „Rogalin” na wieść o stanie wojennym uciekło 66 osób<sup>33</sup>.

Dramatyczne wydarzenia w Polsce skłaniały do wyboru życia na obczyźnie, a pośrednio je także ułatwiały. Kilka krajów samodzielnie, a inne pod wpływem apeli Wysokiego Komisarza ONZ do spraw Uchodźców, wprowadziło dla Polaków specjalne zasady legalizacji pobytu, dzięki którym łatwiej niż inni cudzoziemcy mogli uzyskać azyl lub zgodę na osiedlenie, a przynajmniej legalnie przedłużyć pobyt czasowy. Niektóre rządy, w tym RFN i Francji, przyznawały Polakom zasiłki pieniężne, a zainteresowanie i sympatia dla Polski dawały większe szanse uzyskania wsparcia ze źródeł prywatnych. Wielu emigrantów skorzystało z pomocy organizacji takich jak Polish American Immigration Relief Committee (Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Imigrantom), Fundacja Tołstoja, International Rescue Committee, Caritas różnych krajów. Według danych Wysokiego Komisarza ONZ i amerykańskiego Komitetu do spraw Uchodźców o azyl w różnych krajach wystąpiło po 13 grudnia blisko 50 tys. Polaków – najwięcej w Austrii, RFN i USA. Większość azylantów zarejestrowanych w Austrii i Włoszech osiadła potem za oceanem; w samej tylko Kanadzie przyjęto w 1982 r. ponad 8 tys.

polskich imigrantów, czyli siedem razy tyle co w 1980 r. Liczba polskich *Aussiedlerów* zarejestrowanych w latach 1981–1982 przekroczyła 80 tys., z czego aż 30 tys. wyjechało z PRL z paszportem turystycznym – możemy przyjąć, że przynajmniej połowa z nich zarejestrowała się, zobaczywszy w niemieckiej telewizji czołgi na polskich ulicach.

Najliczniejsza, lecz i najtrudniejsza do oszacowania jest grupa tych, którzy wystąpili do lokalnych władz o przedłużenie zwykłej wizy, zezwolenie na osiedlenie lub skorzystali z tzw. pobytu tolerowanego (niem. *Duldung*). Pobyt tolerowany – instytucja prawna stosowana jako rozwiązanie przejściowe dla osób, których władze danego kraju nie chciały ani deportować, ani przyznać im azylu – stawał się nierzadko (jak wiele tymczasowych rozwiązań) stanem długotrwałym. Do jego upowszechnienia przyczynił się tzw. kryzys uchodźczy. W latach osiemdziesiątych globalna liczba uchodźców wzrosła z 8 do 18 mln, masy migrantów z Trzeciego Świata przeciążyły systemy opieki nad uchodźcami w krajach Zachodu, powodując zaostrzenie procedur przyznawania azylu lub znaczne opóźnienia w rozpatrywaniu wniosków. Uzyskanie statusu stawało się coraz trudniejsze także dla uciekinierów z PRL. Już wcześniej zresztą w wielu krajach (w tym w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Austrii i we Włoszech) władze uznawały tylko niewielką część tysięcy wniosków azylowych składanych przez Polaków. Odrzuceni dołączali do rzeszy emigrantów w stanie prawnego, nieraz wieloletniego, zawieszenia – w PRL „czasowo nieobecnych”, a w nowym kraju równie czasowo „tolerowanych”<sup>34</sup>.

Wielkość fali „emigracji stanu wojennego” trudno jest ustalić z zadowalającą dokładnością. Wprowadzony w 1981 r. SERP szwankował i Biuro Paszportów nie było w stanie podać dokładnej liczby wyjazdów w tym roku, a zatem także liczby osób pozostałych za granicą. W początku 1982 r. SERP wykazywał 95 tys. osób, które wyjechały po 1 kwietnia 1981 r. i nie wróciły pomimo upływu zadeklarowanego terminu. Po doliczeniu osób, które wyjechały w pierwszym kwartale 1981 r., dawałyby to około 110 tys.<sup>35</sup>

Kierownictwo BP wiedziało jednak, że dane SERP są niepełne; powroty z zagranicy i stopniowe porządkowanie akt prowadziły do ich stopniowego korygowania w górę. Pół roku później dyrektor Szarszewski mówił o ponad 100 tys. przebywających nadal na Zachodzie i około 50 tys. osób, które po 13 grudnia przedłużyły pobyt, lecz potem wróciły<sup>36</sup>. W końcu 1982 r. BP szacowało liczbę pozostających nadal poza krajem na ponad 140 tys., a kilka miesięcy później na około 160 tys. Opracowania z połowy lat osiemdziesiątych mówiły już o ponad 200 tys. osób, które będąc na Zachodzie 13 grudnia, przedłużyły pobyt, z czego 120 tys. osób nadal pozostawało poza krajem. Jednak i ta liczba nie była pewna. W 1987 r. dyrektor BP w piśmie do MSZ przyznał szczerze, że nie może doliczyć się osób, które pozostały za granicą, wyjechawszy przed stanem wojennym. Od 1983 r., by uwolnić się od błędów powstałych w przeszłości, BP rozpoczęło od nowa zliczanie Polaków przedłużających pobyt za granicą<sup>37</sup>.

Ogólna liczba przedłużających pobyt zmieniała się zresztą bez przerwy. Część nieobecnych w kraju w końcu 1981 r. po pewnym czasie wróciła, gdy tymczasem grupę emigrantów stanu wojennego powiększali nowi wychodźcy, którym w jakiś sposób udało się wydostać z PRL po 13 grudnia. W 1982 r. MSW zarejestrowało 16 tys. osób, które odmówiły powrotu (definicja zbiega nie obejmowała wszystkich przedłużających pobyt, więc ich liczba była większa). Było to znacznie mniej niż w dwu latach poprzednich, lecz wiele, jeśli weźmie się pod uwagę niewielką liczbę wyjazdów i zaostrzone kryteria wydawania paszportów. Uciekinierzy stanowili prawie 6 proc. wyjeżdżających do państw

zachodnich (czyli sześć razy więcej niż w 1980 r.), pochodzili głównie z województw katowickiego i opolskiego, dużych miast portowych i Warszawy<sup>38</sup>.

W 1982 r. odnotowano też najwięcej (nieudanych) prób nielegalnego przekroczenia granicy w celu ucieczki na Zachód: żołnierze WOP zatrzymali około 900 uciekinierów, a straż graniczna CSRS i NRD dalszych 114<sup>39</sup>. Śmiałkowie imali się najróżniejszych sposobów, np. Jacek Telus, długowłosa muzyk punkrockowy, zdobył zezwolenie na wyjazd na wczasy w Bułgarii, skąd w przebraniu kobiety, z przerobionym niemieckim paszportem narzeczonej (pieczętkę odbił – jak wspomina – dziesięciofenigową moneta), wydostał się do RFN<sup>40</sup>. Pomimo nadzwyczajnych środków ochrony lotów pasażerskich (w każdym samolocie byli uzbrojeni milicjanci) dokonano aż czterech udanych uprowadzeń. Najbardziej znanym porywaczem był Czesław Kudełek – kapitan samolotu pasażerskiego, który porwał samego siebie. 12 lutego 1982 r. pilotując na trasie Warszawa–Wrocław samolot, do którego wsiadła jego rodzina i kilku wciągniętych do spisku przyjaciół, zgłosił przełożonym uprowadzenie przez uzbrojonych porywaczy i doleciał na lotnisko Tempelhof w Berlinie Zachodnim.

Tempelhof był ulubionym celem polskich porywaczy, jako że rządził nim Amerykanie, okazujący sporo zrozumienia dla uciekinierów ze Wschodu. „Amerykanie ofiarowali azyl polityczny każdemu – wspominał ówczesny dyrektor biura Lotu w Berlinie (wzywany w swej karierze aż do sześciu przypadków porwań). – Zawsze od kilku do kilkunastu osób cieszyło się z porwania, spontanicznie decydowali się nie wracać do Polski”. Trzy miesiące po Kudełku inny samolot uprowadziła z rejsu Wrocław–Warszawa tzw. grupa z Bielawy: siedmiu porywaczy z rodzinami. Obezwładnili milicyjną ochronę i zażądali lotu do Berlina. Z 57 pasażerów wróciło do kraju tylko 21. W listopadzie trafił na Tempelhof kolejny samolot Lotu. Kapitan maszyny nie był zdziwiony – został porwany już po raz trzeci, choć pewną nowością było to, że tym razem został uprowadzony przez milicjanta z ochrony samolotu. Oprócz porywacza pozostało wtedy w Berlinie pięciu pasażerów. Na lotnisku w Wiedniu wylądował wojskowy samolot An-2, którym uciekło dwóch chorążych z eskadry lotnictwa transportowego z rodzinami, do Szwecji zaś zbiegło w dramatycznych okolicznościach dwu pilotów śmigłowca Mi-2<sup>41</sup>.

Zezwolenia na legalną emigrację dostało w 1982 r. 24 tys. osób, nieco mniej niż w 1981 r. Większe zmiany zaszyły w proporcjach odpływu do różnych krajów, głównie z tego powodu, że liczba zezwoleń na przesiedlenie do RFN zmniejszyła się o blisko jedną trzecią. Natomiast liczba ubiegających się o wyjazd do Niemiec bynajmniej nie zmalała, pod koniec roku przekraczała 80 tys. Biuro Paszportów apelowało do kierownictwa PZPR o „podjęcie w tej sprawie jednoznacznych decyzji, co pozwoli na rozładowanie napięć i nastrojów frustracji określonych środowisk”. Zapewne właśnie w celu „rozładowania napięć” na politycznie ważnym obszarze Górnego Śląska ponad 10 tys. zezwoleń na emigrację (tj. prawie 40 proc. ogółu) wydano w województwie katowickim<sup>42</sup>.

Ubocznym skutkiem emigracji stanu wojennego stały się sprawy mieszkań opuszczonych przez emigrantów, zwłaszcza tzw. pustostanów w budynkach komunalnych. Do wiosny 1984 r. administracja rozpoczęła postępowanie w ponad 11 tys. takich spraw, odzyskując do tego czasu ponad 3 tys. lokali, które przekazano innym osobom. Budziły one żywe zainteresowanie pracowników pionu paszportów (informacje o pozostaniu za granicą sływały do administracji lokalowej z MSW), którzy domagali się,

by uwzględniano ich w rozdziale odzyskanych mieszkań, „co przy obecnym głodzie mieszkaniowym znacznie pomogłoby pracownikom resortu”<sup>43</sup>.

## Przymuszeni do wyjazdu

Najbardziej charakterystyczną dla stanu wojennego grupą wychodźców byli internowani oraz inni działacze związkowi i opozycyjni przymuszeni do opuszczenia kraju przez Służbę Bezpieczeństwa. Wydawano im paszporty w ramach specjalnej akcji MSW, zainicjowanej z polecenia gen. Jaruzelskiego i gen. Kiszczaka w marcu 1982 r. Pomysł pozbycia się części przeciwników przez mniej lub bardziej wymuszoną emigrację zrodził się przynajmniej rok wcześniej. W marcu 1981 r. ambasador PRL w Waszyngtonie sondował reakcje Zbigniewa Brzezińskiego, doradcy prezydenta Jimmy’ego Cartera do spraw bezpieczeństwa, na koncepcję pochodzącą jakoby od szefa MSW Jerzego Milewskiego, wedle której „50–70 czołowych dysydentów otrzymałoby »stypendia« na Zachodzie, co złagodziłoby sytuację i napięcia w Polsce”. Plan taki dobrze pasował do strategii władz usiłujących oddzielić „zdrowy robotniczy trzon” NSZZ „Solidarność” od kierującej nim „ekstremy”. Brzeziński odrzucił go natychmiast, inicjatywa upadła i pozostawała aż do niedawna nieznana<sup>44</sup>.

Ślady dojrzwania w SB myśli, że emigracja jest dobrym sposobem na pozbycie się politycznych mącicieli, znajdujemy już w latach wcześniejszych, np. w preferencjach emigracyjnych dawanych „nosicielom niemieckiego rewizjonizmu”. Esbecy z Katowic byli też chyba pierwszymi, którzy szykanami i groźbami przymuszali do wyjazdu opozycjonistów. Władysław Sulecki z Gliwic, współpracownik Komitetu Obrony Robotników i współzałożyciel Wolnych Związków Zawodowych, był wielokrotnie zatrzymywany, bity, szykanowany w pracy; prześladowano nawet jego dzieci, a jednocześnie obiecywano, że bez problemu dostanie paszport. „Starszą córkę wyrzucono ze szkoły [...], młodszą dwóch dziewczynek też nie oszczędzano, przychodziły nieraz z płaczem ze szkoły do domu. [...] Kiedyś umęczona szykanami średnia córka, Dorota, przyszła do mnie i poprosiła: – Tata, podpisz te papiery na wyjazd, bo już mam dość. Dom obstawiony dzień i noc. To nie jest życie. [...] Osaczeni ze wszystkich stron wyjeżdżaliśmy czwartego marca 1979 roku”<sup>45</sup> – relacjonował Sulecki. W tymże roku warszawska SB uzasadniła zamiarem pozbycia się opozycjonistów wydanie zgody na wyjazd do USA Tadeusza i Anny Walendowskich, twórców znanego salonu kultury niezależnej. Także Adam Michnik sądził, chyba nie bez racji, że SB dała mu zgodę na wyjazd do Francji w 1976 r. w nadziei, że tam pozostanie. Do podróży po Europie Zachodniej SB zachęcała wtedy również Seweryna Blumsztajna, jednego z redaktorów „Biuletynu Informacyjnego” KOR. Być może do Warszawy dochodziły też słuchy o prowadzonej od 1977 r. przez czechosłowacką bezpiekę akcji zmuszania do emigracji tamtejszych dysydentów (której nadano wymowny kryptonim „Czyszczenie szamba”<sup>46</sup>.

Jaruzelskiego zachęcił do tego pomysłu przykład towarzyszy kubańskich. Wiosną 1980 r. Fidel Castro ogłosił, że usuwa strażę strzegącą ambasady Peru w Hawanie. W ciągu kilku dni na teren ambasady weszło 10 tys. Kubańczyków proszących o azyl, na co rząd Kuby zadeklarował, że każdy, kto chce opuścić kraj, może odpłynąć z portu Mariel na północy wyspy. W ciągu pięciu następnych miesięcy na statkach i łodziach dostarczanych przez kubańską diasporę w Stanach Zjednoczonych dotarło na Florydę

125 tys. uciekinierów, nazwanych *marielitos*. Wśród nich znalazło się kilka tysięcy kryminalistów, których Castro celowo zwolnił z więzień. Otwarcie portu Mariel było najbardziej spektakularnym – i socjalistycznym – przykładem praktyki stosowanej już wcześniej w Ameryce Łacińskiej przez dyktatury prawicowe, które na różne sposoby zachęcały działaczy opozycji do emigracji<sup>47</sup>.

Spodobało się to gen. Jaruzelskiemu, który w rozmowie z sowieckim marszałkiem Wiktołem Kulikowem zauważył: „byłoby dobrze, gdyby część »bandziorów« uciekła na Zachód. Szkoda, że nie mamy wspólnej granicy z państwami kapitalistycznymi. Niechby uciekło kilka tysięcy, tak jak zezwolił na to Fidel, wtedy byłoby nam znacznie łatwiej”<sup>48</sup>. Stan wojenny stworzył dla tego rozwiązania sprzyjające warunki. W przemówieniu sejmowym w styczniu 1982 r. gen. Jaruzelski stwierdził otwarcie: „Osoby, które nie zechcą zaniechać nielegalnych poczynań, pozostaną w izolacji [...] Nie jest zamiarem władz, aby deportować kogokolwiek wbrew jego woli. Nie będziemy jednak stawiać przeszkód, gdy osoby te zechcą osiedlić się w innych, wybranych przez siebie krajach”<sup>49</sup>. Chyba mimowolnie użył zwrotu, który jego poprzednicy, Gomułka i Cyrankiewicz (Jaruzelski łączył stanowiska obydwu), kierowali przed laty do „syjonistów”, gdy równie wielkodusznie oświadczały, że „nie będą stawiać przeszkód” ich emigracji. Zastrzeżona przez generała dobrowolność emigracji była jeszcze mniejsza niż ta, której doświadczyli „syjoniści” w 1968 r.: Jaruzelski składał wszak ofertę wyjazdu ludziom zamkniętym w obozach i więzieniach. „W więzieniu zaczęły się wtedy wielkie dyskusje – wspominał potem jeden z nich. – Niektórym było tam bardzo ciężko. Dla nich możliwość zmiany sytuacji, że teraz są w celi, lecz wystarczy ich prosta decyzja, żeby znaleźli się w miejscu takim jak Kalifornia, leżeli na plaży i pili amerykańskie piwo, była kusząca”<sup>50</sup>.

Później, gdy internowanych zwolniono, byli przekonywani do wyjazdu wypróbowanymi metodami: szantażem, szykanami i groźbami. Jeden z nich tak wspominał okres po powrocie z obozu: „Wezwania na przesłuchania, rewizje w domu, kontrolowanie na ulicy w mieście itd. Z dniem 1 września [1982 r.] zostałem zwolniony z pracy bez podania jakichkolwiek przyczyn, po prostu wyrzucony na bruk [...] i nie mogłem otrzymać pracy w innym zakładzie”. Wtórzuje mu inny: „Byłem wzywany na policję i przesłuchiwany pod byle jakim pretekstem. Straszono mnie w różny sposób. Konfidenti SB mnie śledzili [...]. Ja i rodzina od wprowadzenia stanu wojennego nie mieliśmy chwili spokoju. Dlatego, choć z bólem serca, wyemigrowaliśmy z kraju. [...] Z historii wiem, że komuniści potrafią prześladować swych wrogów, nawet tych urojonych, aż do trzeciego pokolenia [...] [więc czy] moje dzieci mają cierpieć tylko dlatego, że ich ojciec niesłusznie miał założoną kartotekę na milicji...”. Jeszcze innemu, gdy zwlekał z wyjazdem, oficer SB zagroził, że jego „dzieci może łatwo spotkać wypadek drogowy”.

Obawę o los rodzin, wzgląd na ich niedolę i rysującą się ponuro przyszłość wspominają jako motyw wyjazdu też inne relacje emigrantów; esbecy podsycali te obawy bez zahamowań. „Żona, nachodzona przez władze, miała już dość, nie wytrzymywała tych ciągłych inwigilacji – wspominał internowany działacz ze Śląska. – Zacząłem odczuwać, że ja w więzieniu mam większy spokój niż ona na wolności. [...] nie chciałem przedłużyć jej udręki”. Niektórzy zdecydowali się na emigrację, straciwszy wszelką nadzieję na zmiany w Polsce, w poczuciu, że „zmarnują tu życie”, albo rozgoryczeni konformizmem i apatią, które po wyjściu z obozu znaleźli w swym środowisku. „Zacząłem myśleć o wyjeździe, bo uznałem, że wszystko stracone, że to koniec »Solidarności«”

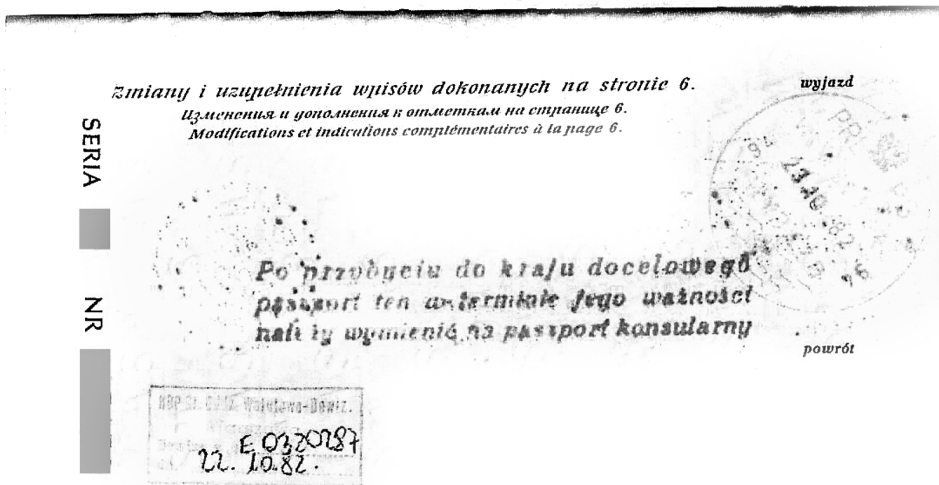
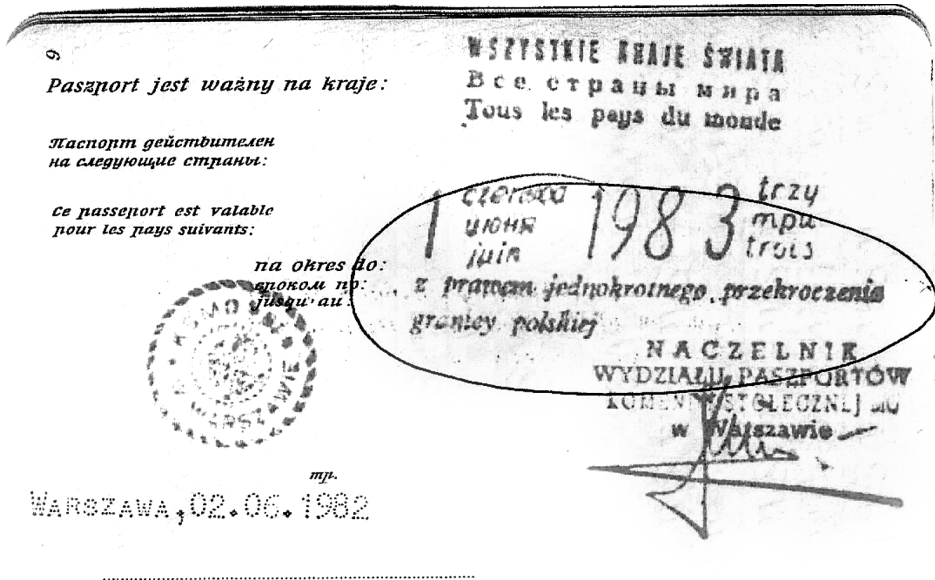
– wspominał jeden z nich. Inny, gdy wrócił z więzienia, spotkał „tylko małą grupkę ludzi gotowych do [dalszej] walki. Większość ludzi nie wierzyła już w nic, nie wierzyli ani komunistom, ani »Solidarności«”. Nawet jeśli niektórzy działacze opozycyjni przyjęli ofertę wyjazdu z PRL z ulgą, to ich emigrację z pewnością można nazwać wymuszoną, a ich samych uchodźcami<sup>51</sup>.

W początku marca 1982 r. w prasie ukazał się komunikat rządu przypominający, że internowani mogą opuścić Polskę. Wtedy też ustalono w MSW bliższe wytyczne akcji „umożliwiania emigracji”. „Tow. Kiszczak postawił przed organami paszportowymi zadanie – instruował swoich ludzi płk Szarszewski – załatwienia wniosków tej kategorii osób w trybie pilnym. [...] Trzeba szybko podejmować decyzje, doprowadzić do odebrania paszportu [przez osobę wyjeżdżającą] i prowadzić kontrolę operacyjną do chwili przekroczenia granicy”. Także gen. Jaruzelski przypominał później swym podwładnym, aby „jak najwięcej osób odbywających obecnie kary wyekspediować za granicę”<sup>52</sup>. Na wzór kubański do grupy objętych akcją włączono też kryminalistów. Ich hałaśliwą obecność w ośrodkach dla azylantów odnotowały potem zachodnia prasa, policja i wspomnienia emigrantów. Były milicjant z Wrocławia wspominał to jako „eksport przestępców”: „Wystarczyło zadeklarować chęć wyjazdu na stałe i oświadczyć, że się jest przestępcą. Wtedy Wydział Paszportowy sprawdzał w Kryminalnym, czy taki delikwent rzeczywiście figuruje w kartotece i jeśli się potwierdziło, otrzymywał [on] paszport”<sup>53</sup>.

Wyjeżdżającym wydawano paszporty z klauzulą wymienialności na paszport konsularny, czyli takie, jakie otrzymywali zwykli emigranci, jednak wyraźnie zaznaczano w nim „prawo jednokrotnego przekroczenia granicy polskiej” (zob. ilustracja nr 6). Był to więc rodzaj biletu w jedną stronę, przynajmniej na jakiś czas – przed uzyskaniem paszportu konsularnego (którego wystawienie zależało od urzędnika, czyli mogło się opóźnić) emigrant nie mógł wrócić do kraju. Władze wydawały najpierw paszporty ważne rok, a potem dwa lata, czyli co najmniej przez taki okres mogły potem blokować przyjazd emigranta do Polski. „Wymiana [takiego] paszportu krajowego na konsularny będzie dokonywana po upływie ważności paszportu w celu uniemożliwienia tym osobom przyjazdów do kraju wkrótce po jego opuszczeniu” – stwierdzała bez ogródek instrukcja Biura Paszportów<sup>54</sup>.

„Umożliwianie emigracji” oznaczało więc uniemożliwienie powrotu. Było specyficzną formą (czasowej) banicji, kary zasadniczo odrzuconej przez prawo międzynarodowe, sprzecznej z art. 13 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka („Każdy człowiek ma prawo [...] powrócić do swego kraju”) i art. 12 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych, który zakazuje arbitralnego pozbawienia możliwości wjazdu do ojczyzny. Podobno niektórzy z banitów wrócili do Polski, lecz w drugiej połowie dekady przynajmniej 280 osób znajdowało się na „Indeksie obywateli polskich, którym nie udziela się zgody na wjazd do PRL” (samo istnienie takiego indeksu było oczywistym bezprawiem), a przynajmniej w dwu przypadkach powracający działacze opozycyjni zostali zwrócenii siłą. Gdy Seweryn Blumsztajn, który wyjechał przed 13 grudnia, próbował w 1985 r. wrócić z Francji, na lotnisku w Warszawie jego paszport anulowano, a jego samego wsadzono na powrót do samolotu. W 1988 r. SB podobnie zatrzymała na lotnisku i wydalila najbliższym samolotem Kornela Morawieckiego<sup>55</sup>.

Ilustracja nr 6. Paszport z okresu stanu wojennego



Źródło: [www.internowani.pl](http://www.internowani.pl), za zgodą Marka Koński.

Zarazem niektórym działaczom związkowym odmawiano paszportu nawet na wyjazd czasowy, jakoby dlatego, że wyjazd na Zachód mogą wykorzystać „do prowadzenia wrogiej działalności”. Taką złośliwą szykaną była np. odmowa paszportu dla udającej się na specjalistyczne badania okulistyczne opozycyjnej pisarki Anki Kowalskiej lub wielokrotne odmowy dla Marka Edelmana<sup>56</sup>.



Do końca 1982 r. wnioski o zezwolenie na wyjazd na podstawie obietnicy rządu złożyło ponad 5 tys. osób – 1387 internowanych, 392 inne osoby „prowadzące wrogą działalność polityczną” i 90 „osób o przeszłości kryminalnej”, resztę stanowili członkowie ich rodzin. Władze nie omieszczały pochwalić się publicznie, że aż tylu działaczy opozycji z rodzinami poprosiło o zgodę na emigrację (udział kryminalistów dyskretnie pominięto). Zezwolenia na wyjazd wydano 4385 osobom: 90 proc. ubiegających się internowanych, 68 proc. innych opozycjonistów i 89 proc. kryminalistów. Znajdowało się wśród nich 36 członków Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” i 229 członków jej władz regionalnych, 39 osób określonych jako członkowie Konfederacji Polski Niepodległej i 28 KOR. Dominowali działacze niższego szczebla i szeregowi członkowie „Solidarności”. Faktyczna skala emigracji była znacznie mniejsza. Tylko 3217 osób odebrało paszporty, a granicę przekroczyło jedynie 1070 (w tym 300 byłych internowanych), czyli zaledwie jedna czwarta tych, którzy dostali zezwolenie<sup>57</sup>. Możliwe jednak, że emigrantów było więcej. Powyższe dane pochodzą z SERP, który nadal działał źle i nie wykazywał wielu faktycznych wyjazdów, ale nawet jeśli ich liczbę podwoimy, to sukces SB można uznać i tak za co najwyżej połowiczny.

Sprawozdania SB tłumaczą niewielką liczbę wyjazdów trudnościami w uzyskaniu wiz – wybrane przez petentów kraje docelowe jakoby „nie były zainteresowane przyjazdami b. działaczy NSZZ »Solidarność«”, domagały się przedstawiania dokumentów świadczących o ich działalności politycznej i złożenia deklaracji o niepodejmowaniu takiej działalności w kraju osiedlenia, zwlekały z wydaniem lub odmawiały wiz (co potwierdzają inne źródła). Nie mniej ważny był nacisk otoczenia – przyjaciół i kolegów, którzy zarzucali wyjeżdżającym dezercję<sup>58</sup>. Wyjazdy wzbudzały w środowiskach opozycyjnych silne kontrowersje, a wyjeżdżający spotykali się niejednokrotnie z gorzkimi wyrzutami. Jeśli zdecydowałeś się wyjechać – wspominał jeden z internowanych – „nawet jeśli zostawałeś zwolniony, uwolniony od tej opresji, ale dla nas to była kwestia godności, żeby nie ulec”. „Miałam poczucie, że dezercuję, korzystając z możliwości wyjazdu na papierach uchodźcy” – pisała była internowana. „Opór przeciw wyjazdom – wspominał ktoś inny – [w obozie] w Strzebielinku i na zewnątrz, w środowisku »Solidarności«, stał się sprawą honoru dla wielu uwięzionych”, ale też „stanowiskiem pełnym rozterki, kryjącym chęć wyrwania się za »żelazną kurtynę«”. Być może za niekonsekwentnymi zachowaniami osób składających podania stał jeszcze jeden powód: gra na zwłokę. Złożenie wniosku o paszport nie zobowiązywało przecież do niczego i nie było oceniane tak źle jak podpisanie tzw. lojalki (deklaracji lojalności), a pozwalało uwolnić się, przynajmniej na jakiś czas, od szykan SB<sup>59</sup>.

W danych z przebiegu akcji w 1982 r. uderza nadreprezentacja emigrantów z województwa katowickiego: z obszaru obejmującego jedną dziesiątą ludności Polski pochodziła aż jedna trzecia polskich *marielitos*, a odsetek internowanych, którzy pobrali paszporty, był tu o jedną czwartą wyższy niż w pozostałych województwach. Wynikało to z połączenia wielkiej skali i brutalności represji z siłą tendencji emigracyjnych. W województwie katowickim zatrzymano aż 19 proc. wszystkich internowanych, którzy stanowili główną grupę osób przymuszanych do emigracji, tu padło najwięcej ofiar śmiertelnych, a bicie, fizyczne i psychiczne znęcanie się nad zatrzymanymi i ich rodzinami było na porządku dziennym. W takich okolicznościach prześladowanym związkowcom trudniej było odrzucić ofertę esbeka: „masz ostatnią szansę. Teraz nie

pójdiesz do domu, tylko prosto do Komendy Wojewódzkiej w Katowicach po paszport”. „Musiało być źle – wspominał wielokrotnie bity górnik z Jastrzębia – jak już takie proste milicjanty powiedzieli mi: – Ty, Czerwonka, spierdz..., bo nie masz wyjścia. Bo cię tu zatłuką [...] zatłuką jak psa!”<sup>60</sup>.

Z popychającą do wyjazdu siłą represji zbiegły się w tym regionie siły przyciągające. Na Górnym Śląsku emigracja była znaną i oswojoną strategią życiową, wiele osób miało za granicą rodziny i znajomych, mogło liczyć na status *Aussiedlera*, czyli na warunki życia na obczyźnie znacznie lepsze niż czekające innych uchodźców stanu wojennego. Możliwe, że w tym regionie grupa gotowych do emigracji działaczy związkowych osiągnęła masę krytyczną, przyciągającą następnych i osłabiającą emocjonalnie i moralnie rozterki przed wyjazdem.

Katowicka bezpieka, oprócz brutalności, wykazała się też szczególnym upodobaniem do stosowania „dobrowolnej banicji”, być może z racji wcześniejszych sukcesów na tym polu. Tamtejsza KWMO rozpatrzyła pozytywnie wszystkie wnioski paszportowe złożone w ramach akcji w 1982 r., podczas gdy inne komendy wojewódzkie 80 proc. Ponadto wszyscy, którzy uzyskali tam zgody na wyjazd, odebrali paszporty, podczas gdy w pozostałych województwach uczyniło tak tylko 60 proc. uprawnionych, a w warszawskim zaledwie 40 proc.

Na drugim miejscu rankingu najskuteczniej nakłaniających do emigracji należy umieścić esbeków z Wrocławia, którzy pozyskali 472 podania, w tym 159 od internowanych (wśród nich było siedmiu członków Komisji Krajowej i aż 30 zarządu regionu „Solidarności”), na trzecim – ze Szczecina (235 podań, w tym 58 od internowanych). Trzecie miejsce w haniebnym rankingu zajmowały *ex aequo* komendy z Gdańska i Warszawy (z wynikami 207 i 206 podań), lecz w stosunku do skali aktywności opozycyjnej w tych województwach ich wyniki były znacznie słabsze niż następnej w kolejności komendy z Bielska-Białej (166). Nie powinna być zapomniana gorliwość esbeków z Kielc, którzy w 1982 r. przymusili do wyjazdu ponad 30 proc. internowanych ze swego województwa<sup>61</sup>.

„Paszport był wtedy jednym z głównych narzędzi łamania ludzi – wspominał lata osiemdziesiąte Seweryn Blumsztajn, wieloletni opozycjonista. – Władze, chcąc się pozbyć niepokornych, oferowały im możliwość emigracji. [...] I w ten sposób, paradoksalnie, wyjazd za granicę, który był marzeniem milionów Polaków, nagle stał się łatwo dostępny dla »buntowników«”. Blumsztajn trafnie uchwycił ambiwalencję programu „dobrowolnej banicji”. Podobnie jak ułatwienia w emigracji przyznawane wcześniej „nosicielom niemieckiego rewizjonizmu” i rzekomym syjonistom, akcja „umożliwiania emigracji” opozycjonistom oznaczała dawanie im czegoś, o co wielu ludzi od lat bezskutecznie zabiegało, a jeszcze więcej marzyło. Zwykli petenci, którym odmówiono paszportu, składając odwołania i skargi, krytykowali więc niejednokrotnie „niesłuszne i niesprawiedliwe [...] stanowisko władz polskich, które umożliwiają wyjazdy [...] osobom działającym przeciwko interesom PRL, przy pozbawieniu tej możliwości osób, które uczciwie i rzetelnie spełniały swe obowiązki obywatelskie”. Dyrektor BP, który najwyraźniej nie był entuzjastą tej akcji, przywoływał w sprawozdaniach argument: „ludzie uczciwi starający się od lat wyjechać legalnie, mają mniejsze możliwości wyjazdu od ekstremistów »Solidarności« i wrogów naszego ustroju”<sup>62</sup>.

Pomimo dwuznaczności akcji, a także krytyki, którą ściągała ona na PRL na forum międzynarodowym, motywy władz nietrudno zrozumieć<sup>63</sup>. Dobrowolny jakoby wyjazd

działacza opozycji, zwłaszcza znanego, nie tylko eliminował go z kraju, ale też kompromitował jako „dezertera” w oczach szeregowych członków i sympatyków „Solidarności”, a szerzej – osłabiał spójność i moralną przewagę ruchu.

Taki zamysł stał niewątpliwie za planem zwolnienia za granicę grupy więzionych przywódców opozycji, który władze próbowały zrealizować jesienią 1983 r. Czesław Kiszczał przedstawił wtedy przedstawicielom Episkopatu propozycję wyjazdu na pięć lat jedenastu osób – liderów KOR oraz „Solidarności” – przetrzymywanych wówczas w areszcie w oczekiwaniu na proces (oskarżano ich o przygotowania do obalenia siłą ustroju PRL), a także innych, skazanych już z różnych paragrafów działaczy opozycyjnych. Plan nie był pozbawiony szans, lecz na drodze jego realizacji stanął Adam Michnik. Nie tylko zniweczył zamysły ministra spraw wewnętrznych, lecz i obrócił je przeciwko niemu, a przy okazji postawił w nowym świetle interesującą nas kwestię swobody emigracji.

W grudniu 1983 r. z celi aresztu przy ul. Rakowieckiej w Warszawie Michnik wysłał do ministra drogą urzędową list, który wkrótce ogłosiło Radio Wolna Europa i podziemna prasa. Nawiązał w nim do propozycji, którą Kiszczał złożył mu niedawno przez pośrednika. „Brzmiała ona: albo najbliższe święta spędzę na Lazurkowym Wybrzeżu, albo też czeka mnie proces i wiele lat więzienia. Zapewnił Pan zarazem, że po procesie, gdy »władza przełknie tę żabę«, o wyjeździe nie będzie mogło być już mowy. [...] Doszedłem do przekonania, że składając mi propozycję opuszczenia Polski: 1) przyznaje Pan, że nie uczyniłem nic takiego, co by upoważniało praworządny urząd prokuratorski do formułowania zarzutów o »przygotowaniu do obalenia ustroju siłą« lub »osłabiania mocy obronnej państwa« [...]; 4) przyznaje Pan, że celem toczącego się postępowania karnego nie jest zadośćuczynienie prawu, lecz pozbycie się przez elitę władzy kłopotliwych oponentów. Podzielał ten pogląd. Na tym wszakże kończy się zgodność naszych opinii. Uważam bowiem, że: 1) aby tak jawnie przyznać się do deptania prawa, trzeba być durkiem; 2) aby będąc więziennym nadzorcą, proponować człowiekowi więzionemu od dwóch lat Lazurkowe Wybrzeże w zamian za moralne samobójstwo, trzeba być świnią; 3) aby wierzyć, że ja mógłbym taką propozycję przyjąć, trzeba wyobrazić sobie każdego człowieka na podobieństwo policyjnego szpicla. Wiem dobrze, Panie Generale, do czego wam nasz wyjazd jest potrzebny. Do tego, by nas ze zdwojoną siłą opluskwiać w swoich gazetach jako ludzi, którzy ujawnili wreszcie swe prawdziwe oblicze; którzy przedtem wykonywali cudze dyrektywy, a teraz połasili się na kapitalistyczne luksusy. Do tego, by zademonstrować światu, że wy jesteście szlachetnymi liberałami, a my szmatami bez charakteru. Do tego, by móc Polakom powiedzieć: »Patrzcie, nawet oni skapitulowali, nawet oni stracili wiarę w demokratyczną i wolną Polskę«<sup>64</sup>.

Demonstracyjna odmowa Michnika była czytelnym sygnałem – nie tyle dla Kiszczała, ile dla innych uwięzionych, dla kościelnych negocjatorów i działaczy opozycji pozostających na wolności – że z oferty wyjazdu korzystać nie należy. Plan upadł. Kilka miesięcy później, gdy za pośrednictwem Kościoła władze złożyły zmodyfikowaną propozycję zwolnienia jedenastu przywódców w zamian za obietnice zaprzestania przez nich działalności publicznej na trzy lata, Michnik dał inny wyrazisty znak: odmówił wyjścia z celi na rozmowy. W nowym świetle postawił określenie „wybrać wolność”, którym wcześniej nazywano ucieczkę z kraju komunistycznego. Wolność, trudniejszą, lecz większą, wybierali jego zdaniem ci, którzy wybrali więzienie<sup>65</sup>.

Znaczna większość podań osób powołujących się na obietnice gen. Jaruzelskiego i Kiszczaka wpłynęła do MSW w latach 1982–1983, lecz akcja „umożliwiania emigracji” trwała niemal do schyłku PRL. Jeszcze wiosną 1988 r. SB wyekspediowała na Zachód („na dłuższe leczenie”) dwu uwięzionych liderów „Solidarności Walczącej”: Kornela Morawieckiego i Andrzeja Kołodzieja<sup>66</sup>. Do końca 1988 r. o zezwolenie na wyjazd wystąpiło w sumie blisko 9,5 tys. osób, w tym 2218 (byłych) internowanych, 815 innych działaczy opozycji oraz 410 kryminalistów; resztę, tj. dwie trzecie grupy, stanowili członkowie ich rodzin. Miarą skuteczności akcji jest fakt, że podania złożyło ponad 20 proc. wszystkich internowanych w stanie wojennym. Najwyższy odsetek – blisko 60 proc. internowanych – nakłonili esbecy w województwie kieleckim, natomiast w liczbach bezwzględnych największą grupę stanowili internowani z Górnego Śląska. Po 1982 r. wśród nakłonionych do złożenia podań nie przybyło działaczy szczebla krajowego „Solidarności”, natomiast liczba członków władz regionalnych wzrosła do 307. Z 8333 osób, które dostały zgodę na wyjazd, opuściło Polskę niespełna 4,4 tys. (w tym 2119 internowanych, 613 innych opozycjonistów i 319 kryminalistów), czyli połowa uprawnionych<sup>67</sup>.

### Nasilenie czynników migracji po stanie wojennym

Restrykcje stanu wojennego zredukowały niemal wszystkie nurty migracji, ale bynajmniej nie zlikwidowały ich przyczyn. Historia migracji nie została w tym czasie zamrożona. Nawet wtedy, gdy liczba wyjazdów spadła do minimum, działo się bardzo wiele: trwały, a nawet nasiliły się procesy zwiększające potencjał migracyjny. Samo zamknięcie granic wywołało u różnych osób klaustrofobiczne doznanie, wpływające na przyszłe decyzje o emigracji. W następstwie stanu wojennego wzrosła zarówno liczba pragnących wyjechać z Polski na stałe, jak i tych, którzy najlepszą czy jedyną szansę podreperowania domowych budżetów widzieli w czasowej migracji zarobkowej.

Okres stanu wojennego miał wpływ na wszystkich chyba późniejszych emigrantów z PRL. To, co kryje się w słowach „doświadczenie stanu wojennego” – lęk, poczucie bezsilności i poniżenia, gniew i żal, dotkliwe problemy bytowe i drastyczne pogorszenie warunków życia (w krótkim czasie dochody realne spadły o około 20 proc.)<sup>68</sup>, załamanie wiary w możliwość pokojowego rozwiązania problemów politycznych i gospodarczych oraz przygnębiające przekonanie: „tu się nigdy nic nie zmienia” – wpływało na upowszechnienie gotowości do emigracji, na tysiące decyzji o wyjeździe, podjętych wtedy lub później. Wielu z tych, którzy nie mogli wydostać się z Polski w 1982 r., przekroczyło w sercu pewną granicę na drodze do wyjazdu. Potem czekali tylko na sprzyjające okoliczności. „Gdyby nie grudzień 1981, nie wyjechałbym z Polski” – wspominał emigrant z 1984 r. „Myśl emigrowania kołatała w mojej głowie od wprowadzenia stanu wojennego i zdławienia »Solidarności«. Od tego momentu istniało już tylko pytanie »kiedy i jak«” – stwierdzał inny. Młody mężczyzna, który wyjechał w 1987 r., wspominał, że zdecydował o tym już w grudniu 1981 r., jako szesnastolatek, gdy dowiedział się o masakrze górników w kopalni „Wujek”. „Pamiętam, że płakałem [...]. I powiedziałem swoim rodzicom: »nie wiem, kiedy wyjadę, ale wiem na pewno, że wyjadę z tego kraju«”<sup>69</sup>.

Także i po zakończeniu stanu wojennego władze PRL nie ustawały w mimowolnym wzmocnianiu czynników migracji. Przyczyniały się do tego postępy „socjalistycznej

normalizacji”, czyli systematyczne duszenie nadziei na zmiany polityczne, oraz połowiczne i nieudane reformy gospodarcze. Wszystko to uczyniło z PRL łódź dryfującą z prądem rzeki. Realistyczni – tj. pesymistyczni – obserwatorzy mogli się spierać, czy łódź rozbije się, gdy nurt przyspieszy i rzuci ją na skały, czy też będzie jeszcze długo dryfować, aż przegnie do dna i zapadnie się po własnym ciężarem<sup>70</sup>. W każdym przypadku nic nie zachęcało do pozostania.

Przywoływany już Alberto Hirschman wskazał rozstanie (*exit*) i krytykę (*voice*) jako dwa rodzaje reakcji na kryzys czy też upadek (*decline*) państw, organizacji i przedsiębiorstw, a lata osiemdziesiąte były bez wątpienia okresem coraz głębszego kryzysu i upadku PRL. Stan wojenny przekonywał, że krytyka reżimu jest niemożliwa lub bezcelowa. Natomiast liberalizacja polityki paszportowej parę lat później uczyniła wyjście (*exit*) z Polski łatwiejszym i mniej ryzykownym. Tenże autor badając, w jaki sposób małe kraje zatrzymują swych obywateli, by ochronić się przed ucieczką mózgow lub siły roboczej, wskazał na dobra publiczne, których nie można ze sobą zabrać, takie jak bezpieczeństwo i sprawiedliwe rządy<sup>71</sup>. Stan wojenny pokazał brutalnie, jak bardzo takich dóbr w PRL brakowało.

Stan wojenny przyczynił się do późniejszych migracji jeszcze na dwa sposoby. Po pierwsze – paradoksalnie i wbrew intencjom generałów – spowodował ożywienie lub nawiązanie kontaktów korespondencyjnych i związków emocjonalnych z rodziną i znajomymi, a czasem też nieznajomymi z Zachodu, którzy w geście „solidarności z »Solidarnością«” słali do Polski paczki, listy i transporty z darami. W 1982 r. nadeszło z zagranicy aż 9,6 mln paczek, tj. prawie trzy razy tyle, ile w 1981 r. i pięć razy więcej niż w latach wcześniejszych. Blisko 90 proc. nadeszło z RFN. Tamtejszy rząd zachęcał obywateli do tej formy pomocy, na kilka miesięcy nawet zwolnił paczki od opłat pocztowych. Do Polski wysyłano wtedy po 30 tys. paczek dziennie! Z RFN przyjechały też tysiące ton darów. Tylko w pierwszym półroczu 1982 niemiecka Caritas wysłała ponad 12 tys. ton darów o wartości 41 mln marek. Transporty wysyłały też mniejsze organizacje, np. francuskie stowarzyszenie Solidarité France-Pologne zorganizowało transporty o łącznej masie 800 ton<sup>72</sup>.

Tak właśnie zaczęła się droga do emigracji Tadeusza P., inżyniera z Chorzowa. W stanie wojennym jego rodzina dostawała paczki od nieznaney rodziny z RFN, która chorzowski adres otrzymała w swej parafii. „Byliśmy wzruszeni i niesamowicie zaskoczeni – wspomina jego żona. – Nadesłane rzeczy były jak dar niebios”. Po paru latach korespondencji dostali od swych dobroczyńców zaproszenie na urlop. Pojechali z dziećmi na trzy tygodnie, lecz na miejscu zdecydowali wystąpić o status *Aussiedlera* i pozostali za granicą już na zawsze<sup>73</sup>.

Po drugie – wyjazd ponad 100 tys. wychodźców, których nazwaliśmy emigracją stanu wojennego, wywołał fale wtórne w postaci późniejszych wyjazdów ich rodzin. Już jesienią 1982 r. Biuro Paszportów szacowało, że liczba planujących wyjazd małżonków i dzieci tych emigrantów sięga 25 tys.<sup>74</sup> Na dłuższą metę w łańcuchy migracji osiedleńczych zapoczątkowane w stanie wojennym włączyło się zapewne kilkakrotnie więcej osób. Połączenie tych dwu zjawisk – fali emigrantów stanu wojennego oraz sympatii do Polski i Polaków, przyczyniło się do umocnienia i rozprzestrzenienia w różnych krajach polskich sieci migracyjnych, obejmujących emigrantów i życzliwych cudzoziemców. To ułatwiało potem dalsze wyjazdy, zarówno na stałe, jak i czasowe, które

jeszcze bardziej rozszerzały i umacniały polskie sieci. Ten sam mechanizm przyczynił się do powstania lub ożywienia instytucji służących migrantom: parafii i kościołów z mszą w języku polskim, które bywały też miejscem spotkań towarzyskich, punktem wymiany informacji i ośrodkiem pomocy społecznej, „polskich” sklepów i restauracji (również pełniących funkcje dodatkowe), gazet, wydawnictw i tablic ogłoszeń, firm usługowych zajmujących się wysyłką paczek, poradą prawną lub pośrednictwem pracy, przychodni lekarskich, namiastek życia kulturalnego itd.

Najważniejszym czynnikiem masowych migracji lat osiemdziesiątych była gospodarcza niewydolność PRL<sup>75</sup>. Przez całą dekadę kraj tkwił w pułapce, którą ekonomiści nazywają błędnym kołem zacofania. Jego efektem jest utrwalanie i pogłębianie ubóstwa konsumentów, zużycie majątku produkcyjnego i technologiczne zapóźnienie. PRL nie mogła się z tej pułapki wydobyć o własnych siłach ani uzyskać wystarczającej pomocy od podobnie schyłkowego ZSRR. Była niezdolna do spłaty długów, a od stanu wojennego niemal pozbawiona zachodniego finansowania<sup>76</sup>. Fatalny stan gospodarki wpływał zarówno na postawy potencjalnych migrantów, jak i decydentów kształtujących politykę paszportową.

W wymiarze zewnętrznym jego skutkiem była rosnąca, przynajmniej od połowy dekady, wrażliwość rządzących na oczekiwania Zachodu. Oczekiwania te obejmowały m.in. respektowanie praw człowieka i wypełnianie międzynarodowych zobowiązań dotyczących łączenia rodzin, ułatwień w podróżach i w osobistych kontaktach ponad granicami. Główne kraje Zachodu prowadziły wobec PRL politykę w dużym stopniu uzgodnioną, uzależniając rozwój współpracy gospodarczej od reform wewnętrznych, z czego w Warszawie zdawano sobie sprawę. Takie stanowisko zajmowała w szczególności RFN – kraj kluczowy dla Polski ze względów gospodarczych i największy jej wierzyciel<sup>77</sup>.

W wymiarze wewnętrznym względy gospodarcze skłaniały rządzących do odważniejszego poszukiwania i wprowadzania nowych rozwiązań instytucjonalnych. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych, wraz z nowymi tendencjami w polityce Kremla, względy gospodarcze walnie przyczyniły się do ożywienia skłonności do reform, obniżenia barier prywatnej przedsiębiorczości i liberalizacji polityki paszportowej wobec wyjazdów czasowych. Utrzymywanie „nisz drobnokapitalistycznych” traktowano już od dawna jako sposób zwiększania elastyczności systemu gospodarczego i jego efektywności. Ostatnie rządy PRL pozwoliły na ich rozrost i pewne rozluźnienie gorsetu krępującego wszystkie podmioty gospodarcze. Rosła też tolerancja dla coraz większej szarej strefy gospodarki, co można uznać za swoistą, socjalistyczną deregulację. Taki był kontekst rosnącego przyzwolenia dla nieformalnych migracji zarobkowych. Była to odmiana deregulacji i powiększania „nisz drobnokapitalistycznych” – nie w zwykły sposób, tj. przez dopuszczanie zasad rynkowych na ograniczonych polach wewnątrz PRL, ale przez wypuszczanie obywateli na rynki pracy w krajach kapitalistycznych<sup>78</sup>.

Obniżenie barier stawianych wyjazdom pod koniec lat osiemdziesiątych zbiegło się ze wzmocnieniem czynników popychających do migracji. W tym samym czasie, po pewnej stabilizacji w połowie dekady, sytuacja gospodarcza zaczęła się wyraźnie pogarszać, a za nią nastroje społeczne. „Rok 1987 był najgorszym rokiem w naszej gospodarce od pięciu lat” – stwierdzano z troską w opracowaniu Zespołu Analiz MSW. Cechowały go: „najniższy przyrost dochodu narodowego i produkcji, największa nierównowaga

gospodarcza i inflacja, największy przyrost zadłużenia zagranicznego; najwyższy deficyt budżetowy [...] największy spadek płacy realnej w gospodarce uspołecznionej. Nie udało się [...] zahamować postępującej dekapitalizacji majątku przedsiębiorstw, degradacji środowiska naturalnego, dewastacji infrastruktury społecznej i technicznej oraz pogarszającej się sytuacji mieszkaniowej. [...] dramatyczna sytuacja gospodarcza kraju pogłębia apatię i frustrację ogromnej większości społeczeństwa<sup>79</sup>. Tendencje te nasiliły się w 1988 r. Po znaczącej podwyżce cen w lutym, zwanej oficjalnie „operacją cenowo-dochodową” (na wiele podstawowych towarów i usług aż o 50 proc.), zrozumienie dla działań rządu deklarowało 8 proc. Polaków, ponad 40 proc. reagowało rezygnacją, a 40 proc. oburzeniem<sup>80</sup>. Podkreślić trzeba wspomnianą w dokumencie degradację środowiska naturalnego. Zanieczyszczenie powietrza i wody na wielu obszarach znacznie przekraczało wszelkie dopuszczalne normy, było dosłownie odczuwalne i przyczyniało się do decyzji o emigracji. Przywoływane jest zwłaszcza w relacjach przesiedleńców z Górnego Śląska<sup>81</sup>.

Fatalna sytuacja gospodarcza miała poważny wpływ na codzienne życie Polaków. Była źródłem silnych i długotrwałych stresów. Spadek dochodów realnych, braki towarów i kolejki w sklepach, czyli niemożność zaspokojenia potrzeb konsumpcyjnych, były najczęściej wskazywanymi przyczynami niezadowolenia; zaraz za nimi wskazywano niezadowolenie z warunków mieszkaniowych i ogólnej sytuacji materialno-bytowej. W 1986 r. tylko 10 proc. Polaków stwierdzało, że dotychczasowe dochody pozwalają im na zaspokojenie podstawowych potrzeb. Co gorsza, długoletnie niezaspokajanie potrzeb nie zablokowało ich aspiracji konsumpcyjnych, nie przekształciło wyobrażeń i opinii o tym, jak wygląda „normalne życie” – takie, jakie pragnęli wieść<sup>82</sup>. Kontrast między tymi wyobrażeniami a realiami życia w PRL podtrzymywał i zaostrzał poczucie deprywacji. Na rosnący rozdźwięk między pragnieniami a rzeczywistością wpływał też zwiększony przepływ informacji o życiu w krajach Zachodu, w tym osobiste doświadczenia z wyjazdów i listy od emigrantów. „Wujek Ziutek wyemigrował z Łodzi do USA w połowie lat osiemdziesiątych. Często pisał listy – czytamy w relacji późniejszego emigranta. – Że tam pracy w bród, że czysto, że nie ma kolejek, kartek na jedzenie [...]. I że w Stanach każdy ma swój dom. Jak ojciec poszedł kiedyś zapytać się w spółdzielni o mieszkanie dla starszego brata, to mu powiedzieli, żeby przyszedł za 15 lat. A w Ameryce dom dla każdego!”<sup>83</sup>.

Brak własnego mieszkania jest jednym z częściej pojawiających się motywów wyjazdu, ale powodów, dla których porównania PRL z Zachodem wypadały coraz gorzej, przybywało. Poczucie rosnącego dystansu wobec świata, który pozostawał punktem odniesienia Polaków, wyraził celnie Lech Wałęsa w pamiętnej debacie telewizyjnej z Alfredem Miodowiczem w listopadzie 1988 r.: „Idziemy piechotą, a świat samochodami jedzie”<sup>84</sup>.

Stresujący był nie tylko stan rzeczy, ale też kierunek, w jakim sprawy się toczyły, wyobrażenia prawdopodobnej przyszłości czy też, jak mówiono, braku przyszłości. W zapisach ówczesnych i późniejszych relacjach znajdujemy wiele śladów dotkliwej beznadziei, bez której trudno zrozumieć decyzje emigrantów: „Tu nie ma przyszłości dla młodych. Tu wszystko upada”; „Nie widzę przyszłości w Polsce ani w żadnym kraju socjalistycznym”; „nie mieliśmy złudzeń, że jest zdecydowanie coraz gorzej i nieprędko będzie lepiej”; „[Było] smutno, wszawo i beznadziejnie. Wydawało się, że w Polsce

nigdy się już nic nie zmieni”; „Nie było już intensywnych i pełnych przekonania emocji z roku 1980. Tylko znużenie. Brak nadziei i wiary na przyszłość. Brak perspektywy. Wszeghogniająca Niemoc. [...] Miałam dosyć walki przeciwko wszystkiemu i upokarzającego stania w kolejce po byle co”; „Miałam dosyć życia na Śląsku, nie wyobrażałam sobie spędzenia reszty życia w Chorzowie, bodajże najbardziej zagrożonym ekologicznie mieście w Polsce”; „każdy rok pracy napawał coraz większym pesymizmem. O jakichkolwiek zmianach nie było mowy – wszędzie panował skostniały socjalistyczny schemat”<sup>85</sup>. Brak przyszłości (*keine Zukunft*) dla siebie i swoich dzieci wskazało w 1988 r. jako motyw emigracji z PRL aż 70 proc. *Aussiedlerów* osiadłych w Nadrenii Północnej-Westfalii. Nawet górnośląskie władze PZPR przyznały poniewczasie: „głównym źródłem kolejnej fali emigracyjnej [z regionu] jest narastające pod wpływem kryzysu społeczno-ekonomicznego przekonanie, że w socjalistycznym państwie polskim brak jest nie tylko możliwości, ale i perspektyw”<sup>86</sup>.

Do nasilenia powyższych odczuć przyczyniał się brak wpływu na sprawy publiczne, wyraźniej dostrzegany od 1981 r. W badaniach z lat 1986–1988 poczucie braku wpływu nie tylko na losy kraju, ale i na to, co dzieje się w najbliższym otoczeniu, deklarowało 55–85 proc. respondentów<sup>87</sup>. Stan ten zwiększał trwale stresy (fundamentem stresu jest właśnie poczucie braku kontroli nad wydarzeniami<sup>88</sup>) i przekładał się nieuchronnie na masową alienację. Dla coraz większej liczby swych obywateli PRL stawała się coraz bardziej obca. W tym samym numerze podziemnego „Tygodnika Mazowsze”, w którym Adam Michnik odrzucał ofertę gen. Kiszczaka, w artykule wstępnym pisano: „Społeczeństwo polskie, nie opuszczając Polski, wyemigrowało z PRL”<sup>89</sup>. Paradoxs ten trafnie, choć nie bez przesady, oddawał narastający na różnych płaszczyznach dystans między mieszkańcami Polski a systemem władzy i związanym z nim porządkiem społecznym. Przyszli emigranci odbierali to jako „życie nie u siebie”: „czułam się, jakbym żyła nie w swoim kraju”, „czułam się, jakbym żył w więzieniu”<sup>90</sup>. Jednak wbrew nadziejom opozycjonistów stan ten rzadziej wywoływał bunt, a częściej brak zainteresowania sprawami publicznymi i skupienie się na problemach prywatnych, których rozwiązanie widziano w wyjeździe.

Życie w PRL było w oczach wielu emigrantów nie tylko trudne, ale też odpychające ze względów moralnych i estetycznych czy wręcz absurdalne. W relacjach czytamy: „Było mi wstyd, że tak żyjemy, a napięcie nerwowe i zniecierpliwienie sięgały granic wytrzymałości. Nie można było się pogodzić z takim absurdalnym życiem”; „Nie mogłam znieść absurdu naszej egzystencji [...] Jaskrawa świadomość, że moje życie toczy się i mija absurdalnie, była nie do zniesienia”. Respondenci paryskiej „Kultury” pisali o „bezsensie tego wszystkiego, co widzi[eli] naokoło” i pragnieniu, by „wreszcie normalnie żyć”. Wyjechałam – tłumaczyła dziennikarce pewna emigrantka – bo „przerażała mnie szarość Peerelu. Zabrzmi to trochę arogancko, ale można powiedzieć, że zostałam za granicą z powodów estetycznych. [W Danii] przeżyłam szok kolorystyczny, zachłysnęłam się barwami tamtych miast, sklepów, urodą domów i prostych przedmiotów: zwykle kuchenne sitko wydawało mi się piękne”. Przeciwnie doznania znajdujemy w opisach powrotu do Polski z pierwszego wyjazdu na Zachód: „Po powrocie i wylądowaniu na ponurym lotnisku w Warszawie przeżyłam koszmar porównania. [...] było smętnie i pusto, kurzyło się na ulicach, po których ludzie snuli się ponuro i niechętnie”; „Polska w owych dniach robiła przygnębiające wrażenie – smutek jesiennego krajobrazu



dopełniały wszechobecne kolejki przed stacjami benzynowymi, zdewastowane drogi, szare i brudne mijane wsie i miasteczka”; „Gdy zobaczyłam mój Ozorków [...] coś mną trząsnęło. Jakie brudy, jak tu szaro!”<sup>91</sup>.

Emigranci, podobnie jak inni Polacy, pragnęli przyszłości, która w PRL wydawała się niemożliwa. Tymczasem „świat” dawał nadzieje, obietnice lepszej przyszłości, które emigranci przyjmowali za dobrą monetę: „Za pięć lat będę w lepszej sytuacji niż mój ojciec po 30 latach pracy w Polsce”; „Można tam w ciągu kilku lat mieć wszystko”; „Tam można śmiało patrzeć w przyszłość, nie trzeba się jej bać”; „w Kanadzie – inaczej niż w Polsce – marzenia spełniają się częściej niż obawy”; „Mając na uwadze poprawę materialnego bytowania, zabezpieczenia na starość i zagwarantowania dzieciom dobrego bytu z dala od Sybiru, podjąłem starania o wyjazd do Stanów Zjednoczonych”<sup>92</sup>.

Autorzy rozpisanej przez paryską „Kulturę” ankiety „Dlaczego jestem na Zachodzie?” zauważyli, że dla siebie i, co może ważniejsze, dla swych dzieci emigranci chcieli „godziwego życia”, które oznaczało nie tylko dobre warunki materialne. Te były oczywiście ważne, obejmowały też sprawy tak podstawowe jak niezatrute środowisko naturalne, niedostępne w Polsce możliwości leczenia, niezagrzybione mieszkanie z łazienką. Oprócz tego emigranci szukali czegoś więcej, a ich uogólnione lub szczególne wypowiedzi odsyłają do kwestii zgoła fundamentalnej: niezgody na porządek społeczny (instytucjonalny) PRL, niechęci do socjalizmu jako systemu regulującego życie, któremu przeciwstawiają porządek „normalnych krajów”. Tam, jak sądzili: „dzieci będą wychowywały się i rosły w społeczeństwie sensownie zorganizowanym”; „istnieje świat, w którym respektuje się prawo i siebie nawzajem, którym rządzi logika myślenia i działania, kultura bycia”<sup>93</sup>.

Zachód, do którego dążyli, oznaczał więc nie tylko dobrobyt, ale i pewien ład instytucjonalny, zdolny – przede wszystkim, ale nie wyłącznie – do efektywnej (re)produkcji dobrobytu i bardziej sprawiedliwego podziału dóbr. Podstawowymi cechami tego ładu były „normalne” – czyli zrozumiałe i akceptowane – reguły oraz wolność. Słowa takie jak: „tylko na Zachodzie mogę być wolny”, „chcę żyć jak człowiek wolny”, nie były w ich ustach komunałami, lecz wyrazem szczyrych pragnień. Nieprawomocne i zbędne ograniczenia, uniemożliwiające lub przeszkadzające w realizacji najróżniejszych zamierzeń, odczuwano w Polsce w zbyt wielu dziedzinach, nie tylko w sferze *stricte* politycznej. „Młodzi, dynamiczni ludzie nie znajdują swego miejsca i pola działania w ramach istniejącego systemu” – stwierdza opracowanie Prymasowskiej Rady Społecznej z 1988 r. Wspomina też o tych, którzy „emigrują w nadziei na godniejsze – w ich przekonaniu – życie gdzie indziej” lub tylko za granicą widzą możliwość realizacji swych talentów zawodowych, naukowych, artystycznych czy sportowych. Także z wypowiedzi *Aussiedlerów* badanych w RFN przebija wyniesione z PRL doświadczenie niedostatku, braku czy pozbawienia – nie tylko towarów i mieszkań, ale też możliwości rozwoju osobistego i awansu bez „układów”, braku gospodarności i racjonalności w działaniu instytucji, braku wolności odczuwanego w praktyce, np. niepewności czy dadzą paszport, czy nie. Przeciwstawiał się temu obraz RFN: kraju dobrobytu i wolności, ładu, jasnych i respektowanych reguł, przyjaznego i sprawnego państwa<sup>94</sup>.

Uogólniając przytoczone wypowiedzi, można powiedzieć, że znaczna część Polaków cierpiała z powodu społecznego nieprzystosowania. Nie chcieli lub nie potrafili przystosować się do materialnych, politycznych i społecznych warunków życia w PRL

i do porządku (czy raczej jego braku), który warunki te reprodukował. Wyjazd za granicę był sposobem uwolnienia się z tego przykrego, a nierzadko niezdolnego stanu, wynikał z przekonania czy nadziei, że gdzie indziej można „normalnie żyć”.

Migracje nie były jedyną ani nawet najbardziej powszechną reakcją na wspomniane frustracje. Śladem masowego nieprzystosowania i wynikających z niego stresów są dane o pogarszającej się zdrowotności Polaków. Spowolnienie wzrostu, a potem stagnacja długości życia (wspomniane w rozdziale 8) przeszły w tym czasie w wyraźny regres: oczekiwana długość życia w Polsce zmalała. Jak pisze Marek Okólski, stres stał się kluczową przyczyną utraty zdrowia i wzrostu umieralności osób dorosłych, zwłaszcza mężczyzn. Ówczesne badania wskazują, że w czołówce czynników ryzyka chorób układu krążenia (główniej przyczyny przedwczesnych zgonów mężczyzn) obok otyłości, cukrzycy i nadciśnienia znalazły się związane z trwałym stresem: niska płaca, złe warunki pracy, nadmierne spożycie alkoholu, problemy małżeńskie, silne wyczerpanie i codzienne zmartwienia<sup>95</sup>.

\* \* \*

Wymienione tu przyczyny fali emigracyjnej w ostatnich latach PRL nie były oczywiście jedynymi. Miały w niej swój udział niemal wszystkie czynniki opisane w poprzednich rozdziałach, których nie ma potrzeby powtarzać. Dodajmy jedynie, że dwa czynniki podstawowe: służący migrantom kapitał społeczny oraz przydatna wiedza kumulowały się, więc u schyłku PRL ich siła była większa niż kiedykolwiek wcześniej. Według badania z 1991 r. odsetek Polaków mających osobiste kontakty na Zachodzie był znacznie wyższy niż wśród mieszkańców innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Ponad 80 proc. emigrantów respondentów ankiety „Kultury” miało przed opuszczeniem kraju krewnych i znajomych za granicą, a ponad 40 proc. wcześniejsze doświadczenia z prywatnych lub służbowych wyjazdów na Zachód. 64 proc. *Aussiedlerów* ankietowanych wiosną 1989 r. podało, że w RFN żyją ich krewni lub znajomi. Wśród zbadanych przez OBM migrantów z Podlasia, Śląska i Podhala znaczna większość korzystała z pomocy zagranicznych krewnych i znajomych, a około połowy miało przed wyjazdem rozeznanie w sprawach takich jak płace, możliwość zatrudnienia i koszty utrzymania w kraju docelowym<sup>96</sup>.

Podkreślmy jeszcze, że bynajmniej nie wszyscy emigranci powodowani byli pragnieniem, by „uciec jak najdalej”. Wiele osób pozostawało za granicą bez intencji osiedlenia się, zwykle dlatego, że znaleźli dobrze płatną pracę<sup>97</sup>. Niektórzy wyjechali z mocnym zamiarem powrotu za rok czy parę miesięcy, lecz miesiące nie wiadomo kiedy zamieniły się w lata: „Nie myślałam o emigracji. Zaczęłam jednak przedłużać pobyt raz, drugi i tak zostało...”; „władze [...] [zaczęły] wypuszczać ludzi za granicę, [więc] postanowiłem wyjechać na chwilę i zarobić na mieszkanie. I tak się przeciągnęło” – wspomina znany emigrant, który wrócił do Polski po... dwudziestu latach; „przyjechałam do Niemiec właściwie tylko na wakacje, w odwiedziny do koleżanki. Zrobiło się tego kupa lat” – opowiada kobieta, która osiadła za granicą na stałe<sup>98</sup>. Inni podejmowali decyzję o pozostaniu zachęceni przez mieszkających za granicą krewnych i znajomych lub pod wpływem nieokreślonego impulsu. Byli też tacy, co zakładali, że do Polski nie wrócą, ale tęsknota i trudy życia na obczyźnie skłoniły ich do zmiany postanowienia. W tym okresie rozmyły się wyraźne niegdyś granice między wyjazdami na stałe i czasowymi.

Część czynników migracji mogła skłaniać zarówno do wyjazdu na stałe, jak i do migracji czasowych. Te drugie – jak wykazywały badania opinii społecznej – cieszyły się znacznie większym zainteresowaniem niż wychodźstwo definitywne i to one były głównym strumieniem migracji z późnej PRL.

W reakcji na stan gospodarczej niewydolności, który odbierano jako chroniczną nie-normalność, w życiu jednostek i funkcjonowaniu gospodarstw domowych dokonały się w latach osiemdziesiątych głębokie zmiany. Oprócz zmniejszenia konsumpcji znaczna część gospodarstw pracowniczych szukała dodatkowych źródeł dochodu, tj. przestała ograniczać się do świadczenia pracy najemnej państwowemu pracodawcy. W 1986 r. dodatkową pracę podejmowano w blisko 30 proc. gospodarstw, to jest prawie dwa razy częściej niż w 1982 r. Miliony Polaków zajęły się mniej lub bardziej legalnym handlem, usługami i wytwórczością. „Mimo że każdy z nas ma jakiś zawód, nie jesteśmy się po prostu w stanie z tego utrzymać” – wyjaśniał powody wyjazdu do pracy za granicą 36-letni inteligent z Rzeszowa. Kilkanaście procent dochodów ludności pochodziło z szarej strefy. Jeszcze większy zasięg miała niemal powszechna niepieniężna wymiana przysług w kręgu krewnych i znajomych, tworząca złożony „obieg świadczeń”<sup>99</sup>. Rozwijała się kultura zaradności, w tym specyficzne dla schyłkowego socjalizmu formy prywatnej przedsiębiorczości. Wzrost migracji zarobkowych był częścią tych procesów<sup>100</sup>.

Do migracji zarobkowych zachęcała szczególnie faktyczna dwuwalutowość gospodarki PRL i wysoki czarnorynkowy kurs twardych walut. Opisane w rozdziale 11 okoliczności skłaniające do zarabiania w twardej walucie nasiliły się, zwłaszcza pod wpływem inflacji rosnącej w drugiej połowie dekady. Kurs dolara rósł od 375 zł w 1982 r., przez 630 zł w 1985 r. do 7500 pod koniec 1989 r. (zob. tabela nr 7). Przeliczona po tym kursie przeciętna płaca wynosiła zaledwie 20–30 dol. lub 40–80 marek RFN miesięcznie. Dlatego fundamentem ekonomiki migracji było hasło: „Tam zarabiać – tu wydawać”.

Porównanie zarobków czy oszczędności możliwych do uzyskania za granicą i w PRL pokazywało, że te pierwsze były kilka, kilkadziesiąt, a niekiedy ponad sto razy większe niż drugie. „Jedzie się [za granicę] zarabiać dolary, które coś znaczą, wystarczy przeliczyć je na złotówki: zarobię tam przez miesiąc tyle, co w kraju przez pół roku” – wyjaśniał jeden z zatrudnionych na budowie eksportowej. „Przyjechałem [do Chicago] w niedzielę, [...] a w poniedziałek do południa zarobiłem [krajową] miesięczną pensję” – stwierdzał z satysfakcją mężczyzna pracujący nielegalnie w USA. Dwoje młodych ludzi po niespełna pół roku pracy w Ameryce w roli kelnera i opiekunki dzieci mogło w 1988 r. kupić ładne 50-metrowe mieszkanie w Warszawie. Jego uzyskanie zwykłą drogą wymagałoby dekad ciężkiej pracy i kilkunastoletniego czekania w kolejce<sup>101</sup>. Ryszard Kantor, prowadzący w latach osiemdziesiątych pogłębione badania w małopolskiej parafii Zaborów, zaobserwował tam „utrwalenie się poczucia, iż dorobić się można jedynie w Chicago, że wszelkie próby działania w kraju skazane są na niepowodzenie, że w Polsce co najwyżej można wydawać pieniądze zarobione w Stanach”<sup>102</sup>.

Przejawem dwuwalutowości PRL było zastępowanie złotówki w niektórych funkcjach pieniądza przez dolara. Między 1982 a 1988 r. wartość oszczędności trzymanyh przez Polaków w walutach wzrosła sześciokrotnie: z 618 mln do 3,6 mld dol. Na początku tego okresu stanowiły one 30 proc. wartości lokat w złotówkach, w 1985 r. połowę, w 1987 r. wartość tę przekroczyły, a w 1988 r. były już trzykrotnie większe. Nie powinno

to dziwić. Oprocentowanie złotych lokat bankowych było niższe od stopy inflacji, tzn. oszczędności na nich zgromadzone systematycznie traciły wartość. Natomiast kurs dolara rósł szybciej niż ceny (w latach 1980–1988 wzrósł 12 razy, ceny zaś „tylko” 9 razy), a lokaty walutowe były wysoko oprocentowane, co razem przynosiło godziwy zysk. Na dodatek przywożone do Polski zarobki z nieformalnych migracji były wolne od podatku i nie wymagały dokumentowania źródła przychodu, a jedynie zadeklarowania ich wwozu na granicy. Potem wystarczyło ulokować je w banku Pekao – dla trzyletnich depozytów stopa procentowa przekraczała 10 proc., a podatek od zysków kapitałowych był nieznany – aby żyć (jak na warunki PRL) spokojnie i dostatnio. Lokata 3 tys. dol. dawała co miesiąc zysk wartości przeciętnej pensji<sup>103</sup>.

Dolary i bony Pekao wypierały złotówki także z obrotów handlowych. Skala eksportu wewnętrznego wzrosła z 374 mln dol. w 1982 r. do 394 mln w 1985 r. i blisko 700 mln w 1988 r.; pod koniec dekady wartość sprzedaży za waluty (przeliczona po kursie rynkowym) stanowiła aż jedną czwartą sprzedaży detalicznej za złotówki<sup>104</sup>. Również w obrocie między osobami fizycznymi ceny niektórych towarów, jak mieszkania i samochody, podawano z reguły w dolarach lub bonach i za ich pomocą najchętniej dokonywano transakcji. W ogłoszeniach zamiar takiej operacji sygnalizowano pamiętnym stwierdzeniem: „Powracającemu z zagranicy sprzedam...” lub „Powracający kupi...”

Fakt, że pewnych pożądaných towarów nie można było kupić za złotówki, podważał ich wartość jako pieniądza i dodatkowo wzmacniał atrakcyjność zarobków zagranicznych. „Pojechałem zarobić pieniądze, a nie złotówki, za które nawet w Polsce nic porządnego kupić nie można”; „złotówka nie ma żadnej wartości, więc dla takiej nagrody nie warto się wysilać, chciałem wyjechać [tam], gdzie dobrze płacą”; „jak się chce coś porządnego kupić, to wołają dolarów, bo za złotówki to [tylko] dla wybranych, [a że] do nich nie należę, no to mam pojechać na eksport [tj. na budowę eksportową], żeby przywieźć trochę zielonych” – wyjaśniali motywy swych wyjazdów migranci. Degradacja złotówki jako pieniądza oznaczała degradację pracy za złotówki. „Praca robotnika w kraju nie ma żadnej wartości – stwierdzali migranci. – Jest nisko ceniona, a przez to źle wynagradzana. Za granicą to szanują człowieka, bo płacą uczciwie za jego wysiłek”; „w kraju nie opłaca się uczciwie pracować, bo nie wiadomo, jakby się człowiek narobił, to i tak z tego nic nie ma”; „tutaj pracowałem tyle lat i niczego się nie dorobiłem, a po dwóch latach eksportu mogę żyć jak człowiek”; „30 lat pracując w Polsce, nie dorobiłem się nawet na syrenkę nową, a tam byłem 10 miesięcy, to kupiłem sobie samochód i córce, ubrałem całą rodzinę i zobaczyłem, jakie są warunki życia tam, a jakie u nas”<sup>105</sup>.

Władze znały ujemne skutki przewartościowania kursów walut. „Czarnorynkowy kurs dolara demoralizuje wszystkich – mówił na wyjazdowym posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR działacz partyjny z Gdańska. – Każdy chce wyjechać za granicę, tam zarobić i opowiadać po powrocie, że wzbogacił się na Zachodzie. Tymczasem wiadomo, że kurs dolara ustalają ci, którzy już je mają, albo mają nadzieję je mieć w najbliższej przyszłości. Wystarczy cenę wódki w złotówkach podzielić przez cenę wódki w Peweksie, aby otrzymać czarnorynkowy kurs dolara. A kto ustala cenę wódki w Peweksie?”

W raporcie NBP przedstawionym w 1987 r. członkom kierownictwa PZPR stwierdzano: „Sytuacja taka ma swoje poważne implikacje w sferze życia społecznego i go-

spodarczego: stępione zostają motywacje do pracy za złotówki [...], powstaje nadmierna i społecznie niekorzystna (niesprawiedliwa) redystrybucja dochodów ludności: wszyscy ci, którzy otrzymują waluty obce [...] uzyskują faktycznie specjalną rentę walutową, dokonuje się transfer dochodu narodowego za granicę przez wywóz towarów za granicę [...] wysoki i rosnący kurs czarnorynkowy jest czynnikiem stymulującym inflację”. Z pozytywów wskazano w raporcie tylko jeden, ale dla rządów schyłkowej PRL bardzo ważny: większy napływ walut do kraju. „Wpływy netto dla bilansu płatniczego z tytułu stymulowania rozwoju wkładów walutowych i eksportu wewnętrznego [...] stanowiły równowartość około 40 proc. salda obrotów towarowych i były znacznie wyższe niż suma kredytów długo- i średnioterminowych uzyskanych przez Polskę na światowym rynku”. Biuro Polityczne przynajmniej dwukrotnie zajmowało się tymi kwestiami, lecz nie podjęło żadnych konkretnych decyzji lub decyzje te nie przyniosły żadnych rezultatów<sup>106</sup>.

Podkreślmy: kluczowy dla rozwoju migracji zarobkowych wyśrubowany kurs dolara wynikał w dużej mierze z działań państwa, a mechanizmy kształtujące ten kurs były znane przywódcom PRL, którzy mogli próbować je zmienić, lecz nie uczynili tego, najwyraźniej z uwagi na potrzeby walutowe spragnionej kapitału gospodarki. Jest to jeszcze jeden argument potwierdzający przekonanie, że otwarcie ku Zachodowi, postępująca zwłaszcza od lat siedemdziesiątych reintegracja Polski z kapitalistyczną gospodarką światową, a potem gospodarcze (zwłaszcza technologiczne i finansowe) uzależnienie od Zachodu są głębszym tłem przedstawianej tu historii. Podobnie pod wpływem przemawianych przez społeczeństwo polskie zachodnich wzorów konsumpcji nasilały się motywacje podejmowania migracji – osiedleńczych i czasowych<sup>107</sup>.

Ważnym, choć dziś zacierającym się już w pamięci motywem wyjazdów zarobkowych była chęć zakupu za granicą dóbr w Polsce niedostępnych lub trudno osiągalnych. „Nie tylko wyjechałem, żeby zarobić, ale jak się ma małe dzieci, to trzeba dla nich coś kupić, chociażby ubrania, zabawki, bo w Polsce to trudno”; „Widziałem, jak koledzy, którzy byli w NRD, przywozili takie rzeczy, których nie kupiliby w kraju. Jeden z nich już po roku przywoził emzetkę [motocykl]. Każdy z nich zresztą po przyjeździe coś ciekawego przywoził”<sup>108</sup>.

Poprawa sytuacji materialnej osób powracających z zagranicy była aż nazbyt widoczna. „Zjawisko to – pisał o migracjach zarobkowych dyrektor Biura Paszportów – wywołuje negatywne skutki w środowisku, z którego dana osoba wyjechała. Rozpowszechniane są opinie o możliwości łatwego i szybkiego wzbogacenia się na Zachodzie. Gloryfikuje się poziom życia w krajach kapitalistycznych, w ten sposób powiększając krąg osób zainteresowanych wyjazdem w celu podjęcia najczęściej nielegalnej pracy lub pozostania na stałe”<sup>109</sup>. Jego opinie potwierdzają relacje migrantów: „Ci, którzy byli na zagranicznych kontraktach, mają swój styl. Jeżdżą zagranicznymi samochodami, bo polskimi nie wypada. Mieszkania mają komfortowo urządzone i wyposażone w zagraniczny sprzęt, wielu z nich buduje wille. Ubierają się w Peweksie. Ludzie im zazdroszczą i podziwiają. Nic dziwnego, że każdy chciałby tak żyć”.

Efekt demonstracji dawały nawet powroty z pracy w krajach bloku: „Kolega – wspominał późniejszy migrant – jak wrócił [z Węgier], to od razu wziął się do stawiania domu, a co naprzywoził, to u nas trzeba by 5 lat pracy i też by nie starczyło. Zapytałem się go, czy nie mógłby mi też [takiej pracy] załatwić”. Przekonanie, że migracje

przynoszą wymierne korzyści i umożliwiają „lepsze życie”, stawało się niemal powszechne. W ogólnopolskim sondażu z 1987 r. 65 proc. respondentów jako jedno z głównych znanych sobie źródeł bogacenia się wskazało pracę za granicą<sup>110</sup>.

Powrót z migracji oznaczał wejście na wyższy poziom konsumpcji, a często też podwyższenie statusu społecznego. Migrant w późnej PRL cieszył się dodatkowym prestiżem, opinią zaradnego, bywałego w świecie i ekonomicznie niezależnego. „Nie dość, że zarobi – pisał o handlującym koledze pewien pamiętnikarz – to jeszcze będzie uchodził w oczach rodziny za zaradnego. Zyska laur bohatera, a sąsiadki będą podawać go jako przykład swoim mężom”<sup>111</sup>. Posiadane przezeń dobra (nowy samochód, zagraniczne ubrania, wspomniany motocykl) były tego materialnymi znacznikami. Mógł ponadto zamieniać kapitał materialny uzyskany dzięki migracji na inne kapitały, np. za pieniądze „załatwić” dla syna, siostry lub szwagra lepszą pracę w urzędzie czy sklepie, zyskując bliską (i zobowiązaną) osobę w ważnym punkcie lokalnej sieci powiązań. Barbara Cieślińska zaobserwowała, że prestiż migranta rozciągał się na jego rodzinę. W podlaskich Mońkach zbiorowość takich rodzin tworzyła swoistą elitę ekonomiczną, zaznaczającą dystans do swych nieruchawych i biedniejszych sąsiadów, niekiedy za pomocą ostentacyjnej (jak na owe czasy) konsumpcji. Podobnie na Śląsku – rodziny otrzymujące paczki i przekazy z Niemiec uznawano za grupę uprzywilejowaną, a różnice między tymi, którzy mają bądź nie mają krewnych w RFN, dawały się odczuć już w szkole podstawowej<sup>112</sup>.

Połączenie tak wielu czynników skłaniających do wyjazdów zarobkowych lub na stałe prowadziło do wyjątkowego, być może największego w historii Polski upowszechnienia gotowości do migracji. W serii badań CBOS z lat 1987–1988 gotowość do wyjazdu (na stałe, na kilka lat lub kilka miesięcy) wyrażała olbrzymia większość osób zatrudnionych w tzw. gospodarce uspołecznionej (ponad 80 proc.), inteligentów (75 proc.), młodzieży kończącej szkoły średnie (70 proc.), a nawet kadry kierowniczej (68 proc. w gospodarce, 60 proc. w administracji). Migracje czasowe cieszyły się znacznie większą popularnością niż wyjazdy na stałe; ku tym drugim skłaniało się 6–8 proc. ankietowanych, podczas gdy na kilka lat gotowych było wyjechać 20–30 proc., a na kilka miesięcy – ponad 40 proc.<sup>113</sup> W trakcie dekady gotowość do wyjazdów rosła, na co mamy dowody przynajmniej w odniesieniu do młodzieży. Badanie osiemnastolatków z pytaniem: „Czy wyjechałbyś z Polski, gdybyś miał możliwość”, powtórzono w latach 1983–1989 czterokrotnie. W tym czasie odsetek odpowiedzi „tak, nawet na stałe” rósł z 8 do 15 proc., a „tak, ale na krótko – zarobić i wrócić” z 48 do 62 proc.<sup>114</sup>

Od deklaracji gotowości do faktycznej migracji droga bywa daleka, co wielokrotnie sprawdzano w badaniach potencjału migracyjnego, niemniej powyższe dane są znaczące. W schyłkowej PRL wyjazd za granicę stał się rozwiązaniem powszechnie znanym, akceptowanym, a często pożądanym. Gdy lutym 1988 r. CBOS spytał reprezentatywną grupę Polaków, co myślą o wyjeżdżających na Zachód (nie uściślając, czy chodzi o wyjazdy czasowe, czy na stałe), 18 proc. wyraziło wyraźną aprobatę, 46 proc. przyzwolenie i zrozumienie, a tylko 20 proc. dezaprobatę. Aprobata i przyzwolenie wynikały przeważnie ze zrozumienia dla ekonomicznych i bytowych – jak sądzą respondenci – przyczyn wyjazdów, natomiast dezaprobatę uzasadniano stratami ponoszonymi przez kraj i względami moralnymi. Szczególnie skłonni do aprobaty byli ci, którzy sytuację gospodarczą i polityczną kraju oceniali jako złą<sup>115</sup>.

Wyższy poziom akceptacji wyjazdów wykazały badania młodzieży oraz badanie Barbary Cieślińskiej w miastach Polski północno-wschodniej. Ponad połowa tamtejszych respondentów akceptowała migracje i uważała, iż zasługują na poparcie, 28 proc. zajmowało postawę neutralną, a tylko 14 proc. sądziło, że zasługują na potępienie. 60 proc. respondentów uznało, że nie tylko migranci, ale też kraj zyskuje na tych wyjazdach, a w miejscowościach, gdzie migracje były nasilone, odsetek ten przekraczał 70 proc. i tylko co piąty badany sądził, że Polska na tym traci<sup>116</sup>.

Warto odnotować rozbieżność opinii na temat emigracji między większością społeczeństwa a sporą częścią elit opiniotwórczych, która powstała lub ujawniła się w tej dekadzie. Emigracja i emigranci budzili mieszane uczucia w polskich elitach politycznych i kulturalnych już od XIX w. Podobnie było w II RP, której rządy traktowały migrację jako zło konieczne. W PRL emigrantów przez wiele lat przedstawiano wręcz jako zdrajców<sup>117</sup>. W latach osiemdziesiątych nie brakło głosów krytycznych lub wyrażających zaniepokojenie emigracją. Temat ten dość często poruszano w mediach i różnych wypowiedziach publicznych, zwłaszcza od 1987 r., wywołując żywe dyskusje, w których przeważały, jak się zdaje, głosy zaniepokojonych. Głosy takie pochodziły nie tylko z kół oficjalnych, ale też od osobistości kościelnych, działaczy opozycyjnych i publicystów. Mówiły o stratach, które kraj ponosi w wyniku masowego wychodźstwa, zwłaszcza ludzi wykształconych, o moralnym obowiązku pozostania i pracy w ojczyźnie oraz o tułaczce i niebezpieczeństwach czekających emigrantów na obczyźnie. W początku 1988 r. stanowisko w sprawie emigracji zajęą w specjalnym wystąpieniu Kościół (w postaci wyważonego i rzeczowego opracowania Prymasowskiej Rady Społecznej) i rząd (ustami swego rzecznika Jerzego Urbana)<sup>118</sup>. Badania opinii społecznej wskazują, że choć wspomniane niepokoje i przekonanie o dylematach moralnych związanych z migracjami podzielała spora część respondentów, to stosunek do wyjazdów był w szerokich kręgach społecznych znacznie bardziej przychylny niż w kręgach opiniotwórczych.

## **Polityka paszportowa i wyjazdy czasowe po 1983 roku: niespójna liberalizacja**

W 1983 r. wraz z zawieszeniem, a potem odwołaniem stanu wojennego władze znosiły kolejne ograniczenia mobilności zagranicznej (zob. rozdział 7). Niektóre restrykcje jednak pozostały, z czego największe znaczenie miał brak możliwości wyjazdów z dowodem osobistym. Dotyczył on ponad 6 mln osób, które miały w dowodach wpisy pozwalające kiedyś na w miarę swobodne podróże w granicach bloku. Wpisy zastępowano nowymi paszportami ważnymi na „zespół europejskich państw socjalistycznych”, lecz odbudowę mobilności w dawnej skali uniemożliwiały ograniczenia utrzymywane przez kraje bloku, przede wszystkim wymóg posiadania zaproszenia. Zaproszenie było niezbędne do prywatnego wyjazdu do krajów kapitalistycznych – z powodu niemożności uzyskania paszportu na podstawie konta walutowego (co przywrócono dopiero w 1989 r.), a także z powodu obowiązku wizowego utrzymywanego przez większość krajów Zachodu<sup>119</sup>. Niemniej czasowy wyjazd na Zachód (jeśli ktoś nie znalazł się na liście osób zastrzeżonych) stawał się coraz łatwiejszy. Odsetek decyzji negatywnych w sprawach takich wyjazdów zmalał z 29 proc. w 1982 r. do 20 proc. w roku następnym, a potem do 7–10 proc., czyli poniżej poziomu notowanego w najlepszych latach

„późnego Gierka”. Kolejne etapy liberalizacji przepisów, wprowadzone w latach 1987–1988, sprowadziły odsetek odmów poniżej 3 proc.<sup>120</sup>

Władzom PRL bardzo zależało na odbudowie ruchu turystycznego z „bratnimi krajami” jako symbolu postępującej normalizacji, a także dlatego, że – jak pisał dyrektor BP – „z pewnością ograniczyłyby to liczbę mniej pożądaných wyjazdów do krajów kapitalistycznych”. Towarzysze w Pradze, Berlinie i Moskwie pozostawali jednak niewzruszeni: obawiali się, i chyba nie bez racji, że masowe przyjazdy z Polski mogą mieć zły wpływ na zaopatrzenie ich sklepów i morale poddanych<sup>121</sup>. Bardziej przychylną politykę prowadziły tylko Węgry, które ustaliły względnie wysokie limity przydziału dewiz i zniosły ograniczenia dotyczące liczby odwiedzin, a potem wymóg zaproszeń. W rezultacie stały się najpopularniejszym celem wyjazdów prywatnych, wyprzedzając NRD i Czechosłowację. Dopiero w 1987 r. w reakcji na wysoką falę nazbyt aktywnych polskich „turystów handlowych” wprowadziły obostrzenia celne dla Polaków, po czym zmieniły przepisy finansowe, co spowodowało spory spadek ruchu w roku następnym. W tym czasie łatwiejsze były już wyjazdy do innych krajów socjalistycznych. Największe ułatwienia wprowadziła pod koniec dekady ekipa Michaiła Gorbaczowa – liczba wyjazdów do ZSRR wzrosła w ciągu czterech lat dziesięciokrotnie i w 1988 r. przekroczyła milion. Pod wpływem reformatorskich sygnałów z Moskwy ułatwienia wprowadzały też inne kraje bloku<sup>122</sup>.

Jeśli wychodzenie ze stanu wojennego było w polityce paszportowej tylko ograniczonym i ostrożnym powrotem do praktyk sprzed grudnia 1981 lub sierpnia 1980 r., to jej zmiany z lat 1987–1988 szły znacznie dalej i były czymś istotnie nowym. Były też zaskakująco szybkie: w ciągu półtora roku zdemontowano niemal wszystkie bariery mobilności zagranicznej utrzymywane przez poprzednie czterdzieści lat.

4 lipca 1987 r. dyrektor Biura Paszportów skierował do wojewódzkich urzędów spraw wewnętrznych pismo informujące o nowych zasadach wydawania paszportów. Nakazywał w szczególności: „1. Odstąpić od karencji wobec osób ubiegających się o wyjazd emigracyjny lub odwiedzinowy do członków najbliższej rodziny odmawiających powrotu lub przedłużających pobyt [...]. 4. Honorować zaproszenia od osób czasowo przebywających za granicą kierowane do współmałżonka, dzieci i rodziców, bez względu na okres pobytu za granicą [...], a do dalszych krewnych i znajomych [...] po upływie 2 lat od daty wyjazdu zapraszającego z kraju. 5. Znieść ograniczenia wyjazdów prywatnych i służbowych stosowane wobec dalszych członków rodziny osób odmawiających powrotu lub przedłużających pobyt [...]. 6. Odstąpić od ograniczeń stosowanych wobec rodzin ubiegających się o wspólny wyjazd czasowy za granicę. 7. Odstąpić od karencji stosowanej przy wyjazdach czasowych wobec osób uprzednio ubiegających się o wyjazd stały. [...] 9. Odstąpić od stosowania sankcji w postaci odmowy wydania paszportu osobom, które: a) przedłużyły pobyt [...]; b) zmieniły kierunek wyjazdu. [...] 11. Przyspieszyć decyzje (opinie) w sprawie: a) wydania paszportu konsularnego [...], b) wznowienia ważności paszportu, c) zezwolenia na zmianę obywatelstwa. Wydanie paszportu konsularnego może nastąpić w każdym okresie pobytu za granicą pod warunkiem, że osoba ubiegająca się ma zapewniony stały pobyt, warunki mieszkaniowe i materialne i rozliczyła się ze wszystkich zobowiązań w kraju. [...] 13. Poddać szczegółowej analizie wewnętrzne zastrzeżenia [w wymienionych sprawach] [...]”<sup>123</sup>.



We wstępie do instrukcji dodano jeszcze bezprecedensowe ostrzeżenie przed zawężającą, nie dość liberalną jej interpretacją: „niedopuszczalna jest obserwowana w praktyce dowolność interpretacji zasad polityki paszportowej, gdyż niesie ze sobą poważne konsekwencje polityczne i opóźnia procesy sprzyjające poczuciu stabilności i wiarygodności władzy. [...] Każda decyzja odmowna musi być poprzedzona wnikliwą analizą”. Jedyne wyjątki od nowych zasad dotyczyły utrzymania dwuletniej (tj. skróconej w porównaniu z dotychczasową) karencji na wyjazdy członków rodzin „uciekierów” z niektórych wyjazdów służbowych. Jednocześnie znacznie uproszczono tryb wydawania paszportów konsularnych, a ich posiadaczy zwolniono z obowiązku uzyskiwania tzw. klauzul wjazdowych (tj. zezwoleń na wjazd do Polski); ułatwiono też wznawianie w konsulatach paszportów zwykłych<sup>124</sup>. Budowany przez lata, złożony system paszportowy został z dnia na dzień podziurawiony i zdeorganizowany przez radykalne, a zarazem niespójne zmiany. Były one niespójne, bo niekompletne – obok zapisów dających znaczną swobodę wyjazdów, zwłaszcza czasowych, pozostały jeszcze różne dawne restrykcje.

W czerwcu 1988 r. dyrektor BP skierował do WUSW następną instrukcję wydaną „w celu uproszczenia procedury przy wydawaniu paszportów, skrócenia czasu oczekiwania na paszport i usprawnienia pracy organów”. Polecono w niej m.in.: odstąpić od każdorazowych, czasochłonnych sprawdzeń, jeśli petent nie znajdował się w kartotece zastrzeżeń; wyrobione wcześniej paszporty na wyjazdy prywatne do krajów kapitalistycznych wydawać od ręki po złożeniu skróconego kwestionariusza i bez konieczności deponowania w zamian dowodu osobistego; nie wymagać więcej poświadczania podań paszportowych w zakładach pracy i uczelniach. Poświadczenia i zgody przełożonych wymagano nadal tylko od funkcjonariuszy SB i MO, zawodowych wojskowych i cywilnych pracowników MSW i MON oraz ich rodzin, co oczywiście nie ucieszyło zainteresowanych i powodowało „wiele niesnasek rodzinnych”<sup>125</sup>.

W grudniu 1988 r. Rada Ministrów, kierowana od paru miesięcy przez premiera Mieczysława Rakowskiego, wydała rozporządzenie w sprawie opłat paszportowych. Podwyższenie opłat, których wartość inflacja zredukowała do symbolicznych rozmiarów, było od dawna postulowane przez MSW, ale rozporządzenie zmieniło nie tylko opłaty. Można powiedzieć, że obaliło całą dotychczasową politykę paszportową PRL i w gruncie rzeczy zakończyło jej historię.

Dokonano tego za pomocą trzech zdań, a dokładnie – dwunastu słów: „Obywatele dokonują wyboru okresu ważności paszportu, przy czym nie może on być dłuższy niż 10 lat. [...] Za wydanie paszportu ważnego na okres 2 lat, **uprawnającego do wielokrotnych wyjazdów na pobyt czasowy z prawem przechowywania go przez posiadacza**, pobiera się opłatę w wysokości 20 000 zł [...] [zaś] na okres dłuższy niż 2 lata [...] powiększoną o 10 000 zł za każdy dalszy rok ważności” (podkr. D.S.). W rozporządzeniu nie wspomniano o zróżnicowaniu ważności terytorialnej paszportów, co miało oznaczać, że ustala się jeden typ, ważny na wszystkie kraje świata. W stosunku do paszportów wydanych wcześniej dopuszczono analogiczne rozszerzenie ich terytorialnej i czasowej ważności za tę samą opłatę<sup>126</sup>. W ten oto sposób obywatele dostali – po raz pierwszy od pół wieku – prawo do posiadania paszportów wieloletnich, ważnych na wszystkie kraje świata i upoważniających do wielokrotnego przekraczania granicy, których nie musieli już zwracać po każdym powrocie do urzędu, lecz trzymali je w domu.

Tylko w ciągu następných sześciu miesięcy wydano ponad 2,7 mln takich paszportów, a do października 1989 r. – 3,7 mln<sup>127</sup>.

Rozporządzenie było aktem zgoła rewolucyjnym, a także prawnym horrendum, sprzecznym z literą i duchem ustawy o paszportach; do wydania aktu tak dalece zmieniającego ustawę rząd z pewnością nie miał uprawnień. Ale na to jakoś nikt wówczas publicznie nie zwrócił uwagi – oficerowie SB zapewne z nawyku wykonywania wszelkich decyzji „góry”, a pozostali dlatego, że rozporządzenie spotkało się z powszechną aprobatą. Do dziś zresztą przywoływane jest jako jedna z najważniejszych i chwalebnych decyzji tego rządu. Sam Rakowski jeszcze wiele lat później chętnie się do niego przyznawał: „to była moja osobista decyzja, która przybrała kształt rozporządzenia”<sup>128</sup>.

Samo rozporządzenie nie oznaczało jeszcze wprowadzenia swobody wyjazdów. Nie zmieniało zasad wydawania paszportów ani wymogów stawianych przy przekraczaniu granicy. Dlatego nie mniej ważne były instrukcje, które Biuro Paszportów wydało parę tygodni później, dostosowując te zasady i wymogi do rozporządzenia. Instrukcja dla WUSW, powołując się na „deklaracje najwyższych władz państwowych w przedmiocie swobody wyjazdów [...] na pobyt czasowy”, zniosła procedury sprawdzania petentów w pionie „C” i poleciła anulować zastrzeżenia poczynione z powodu wykroczeń i przestępstw celnych i skarbowych. Wprowadziła też pełną decentralizację wydawania paszportów: uprawnienia do ich wystawiania dostali zastępcy szefów urzędów rejonowych i dzielnicowych (RUSW, DUSW), czyli kierownicy punktów (ekspozytur) paszportowych na poziomie dzielnicy i dawnego powiatu. W ten sposób historia zatoczyła wielkie koło: wydawanie paszportów stało się na powrót, jak w II RP, czynnością administracyjną, a nie „polityczną”, domeną urzędów szczebla powiatowego.

Druga instrukcja, a w zasadzie pismo do dowództwa WOP wyjaśniało zasady przekraczania granic z nowymi paszportami i znosiło wymóg posiadania kart przekroczenia granicy podczas wyjazdów do europejskich państw socjalistycznych. Podczas wyjazdów do pozostałych państw obywatele nadal mieli obowiązek posiadania kart, ale nie musieli już otrzymywać ich w jednostkach paszportowych; teraz pobierali je i wypełniali samodzielnie na przejściach granicznych. W ten sposób karty przestały być instrumentem skrytej kontroli, pozwalającym na sprawdzenie petenta przed każdym wyjazdem, a w razie potrzeby pozbawienie go paszportu, a stały się zwykłym środkiem zbierania danych statystycznych<sup>129</sup>.

Co spowodowało tak radykalne zmiany w polityce paszportowej? Przy bliższym spojrzeniu na instrukcję z lipca 1987 r. widzimy, że dotyczy ona przede wszystkim osób, które opuściły PRL w latach osiemdziesiątych bez emigracyjnego zezwolenia, oraz ich rodzin w kraju. Zmiany były „wyrazem swoistej »amnestii« dla wszystkich tych, którzy wyjechali z Polski po 1980 r.”<sup>130</sup>. Ta „nowa emigracja”, jak ją wówczas nazywano, już od paru lat budziła zatroskanie władz, a zwłaszcza MSZ<sup>131</sup>. W 1984 r. skończyła się ważność trzyletnich paszportów, z którymi wyjechała większość emigrantów stanu wojennego. Paszporty osób niewracających z późniejszych wyjazdów traciły ważność zwykle po roku. Tysiące Polaków, którzy z nieważnymi paszportami przebywali za granicą i nie zabiegali dotychczas o azyl lub nowe obywatelstwo, stawało przed dylematem: czy o nie wystąpić, czy też prosić władze PRL o wznowienie paszportu? Wielu migrantów nie miało sprecyzowanych planów na przyszłość i nie chciało palić za sobą mostów, a spora ich część zamierzała wrócić do kraju.

Tymczasem od połowy dekady uzyskanie azylu stawało się coraz trudniejsze. Politykę w tej dziedzinie zaostrzyły m.in. Austria i RFN. Władze RFN oświadczyły wprost, że większość polskich azylantów kieruje się wyłącznie względami materialnymi i nie jest uchodźcami; odsetek zaaprobowanych przez nie wniosków azylowych Polaków spadł z 23 proc. w 1985 r. do 3 proc. w 1988 r. Austria wprowadziła specjalną, przyspieszoną procedurę rozpatrywania wniosków, mającą zapobiec nadużyciom ze strony „fałszywych uchodźców” z Polski. Światowy kryzys uchodźczy i ograniczanie prześladowań politycznych w PRL sprawiły, że na tle dramatycznych losów setek tysięcy uchodźców z Afganistanu, Iranu czy krajów afrykańskich uzasadnienia wniosków azylowych wielu Polaków nie brzmiały przekonująco, a nawet budziły zarzuty, że – jak powiedział wiceprezes włoskiej Caritas – „Polacy korzystają z pomocy, która o wiele bardziej należy się przybyszom z Trzeciego Świata”. O osobach wykorzystujących zachodnie instytucje pomocy uchodźcom wypowiadali się też krytycznie przedstawiciele polskiego Kościoła, np. bp Szczepan Wesoły, delegat prymasa Polski do spraw emigracji, stwierdził w 1987 r.: „nie zawsze starają się o azyl ci akurat, którym w Polsce dzieje się najgorzej”<sup>132</sup>.

Niemalą część polskich wniosków o status uchodźcy była rzeczywiście naciągana, a ich autorzy wybierali starania o azyl nie z lęku przed prześladowaniami, ale jako najlepszy sposób uzyskania prawa stałego pobytu na Zachodzie. Dawał on nie tylko uprawnienia do pomocy socjalnej, ale też znacząco zwiększał szanse na otrzymanie wizy imigracyjnej do atrakcyjnych krajów osiedlenia, zwłaszcza do Stanów Zjednoczonych<sup>133</sup>. Niektórzy występowali o azyl, nie licząc nawet, że go dostaną, z zamiarem wykorzystania prawa pobytu i pomocy socjalnej przyznawanych na czas rozpatrywania wniosków (które mogło trwać wiele miesięcy, a niekiedy lata) jako ułatwienia migracji zarobkowej. Tych ostatnich trudno było zresztą odróżnić od osób, które oczekując miesiącami na decyzję azylową, podejmowały nielegalnie pracę, aby zasilić skromny budżet własny lub rodziny w kraju. Niektórzy azylanci po prostu pasożytowali na humanitarnych instytucjach publicznych i prywatnych. Dzięki wyniesionym spod rządów komunistycznych umiejętnościom „gry z systemem” wypracowali złożone strategie wyzyskiwania sprzyjających możliwości, które zaskakiwały urzędników i gorszyły obserwatorów<sup>134</sup>.

Gdy liczba osób składających w polskich placówkach podania o wznowienie ważności paszportów zaczęła rosnąć, MSZ było skłonne załatwiać je pozytywnie. Jego urzędnicy wychodzili z założenia, że emigranci w większości przedłużają pobyt nie ze względów politycznych, lecz zarobkowych lub rodzinnych, „w zasadzie przyjmują postawę neutralną w stosunku do wydarzeń zachodzących w kraju. [...] utrzymują stałe kontakty korespondencyjne z rodzinami pozostawionymi w kraju i udzielają im określonej pomocy materialnej”. W Warszawie liczono na to, że spora część emigrantów po pewnym czasie wróci do Polski. Zresztą odmowy z reguły nie skłaniały ich do szybkiego powrotu, lecz tylko wywoływały wrogość wobec PRL i popychały do wystąpienia o azyl. Rosnąca liczba migrantów bez ważnego paszportu byłaby ponadto źródłem problemów w stosunkach z władzami kraju pobytu. Dlatego w MSZ coraz częściej mówiono, że należy uznać istnienie licznej „nowej emigracji” i ułatwić jej legalizację, liberalizując przepisy<sup>135</sup>.

Przedłużenie ważności paszportu PRL nie było wtedy bynajmniej łatwe, w zasadzie tylko trochę łatwiejsze niż uzyskanie zgody na emigrację w kraju. Konsulowie mogli to uczynić, jeśli emigrant podjął za granicą studia, sprawował opiekę nad niedołączonym krewnym lub zalegalizował zagraniczne zatrudnienie, zawierając kontrakt z uprawnioną

polską instytucją, np. Polservisem lub Pagartem, albo „prowadził pracę duszpasterską”. Bez przeszkód wznawiano paszporty osobom, które dostałyby je w kraju: tym, które zawarły związek małżeński z cudzoziemcem, „osobom w wieku poprodukcyjnym” lub „o niskim poziomie wykształcenia i kwalifikacji zawodowych”. Konsul mógł wznović ważność paszportu na rok. Po przynajmniej pięcioletnim pobycie za granicą można było na podobnych zasadach uzyskać paszport konsularny, ważny lat dziesięć<sup>136</sup>.

W latach 1986–1987 w dokumentach na temat polityki wobec „nowej emigracji” zaczęły się pojawiać argumenty gospodarcze – uwagi, że „dalsze losy tej wielkiej grupy obywateli polskich [...] będą nie bez znaczenia dla interesów kraju i jego społeczno-gospodarczego rozwoju”. Ich kontekst tworzyły podejmowane od pewnego czasu wysiłki MSZ, MHZ, Ministerstwa Finansów i specjalnego pełnomocnika rządu do spraw zagranicznych przedsiębiorstw drobnej wytwórczości, zmierzające do przyciągnięcia środowisk polonijnych do współpracy gospodarczej z PRL, a zwłaszcza do inwestycji w tzw. przedsiębiorstwa polonijno-zagraniczne i *joint ventures*. Była to część ogólniejszej zmiany polityki wobec prywatnej przedsiębiorczości, część tym ważniejsza, że pokładano w niej nadzieje na pozyskanie kapitału zagranicznego, którego polska gospodarka dramatycznie wręcz potrzebowała. Eksperti szacowali nawet, jak wiele oszczędności zdążyła zgromadzić „nowa emigracja”. Obliczyli np., że sami tylko Polacy przebywający w RFN odłożyli około miliarda marek<sup>137</sup>.

Pierwsze ułatwienia w wyjazdach czasowych były więc w pewnej mierze skutkiem wyjścia naprzeciw „nowej emigracji”. Najpierw dotyczyły pozostających w kraju rodzin emigrantów oraz przyjazdów i wyjazdów ich samych, później rozciągnięto je na innych obywateli. Powiedziawszy A, trzeba było powiedzieć B: osoby, które kiedyś odmówiły powrotu i złamały przepisy paszportowe, nie powinny korzystać z udogodnień niedostępnych dla lojalnych obywateli. Zwolennicy tego stanowiska twierdzili też, że normalizacja powrotów do kraju wymaga normalizacji wyjazdów, zwłaszcza zarobkowych, tak by nie popychać osób szukających za granicą zarobku do trwałej odmowy powrotu.

Argumenty te wysuwał m.in. Józef Klasa, sekretarz generalny Towarzystwa Polonia, szczególnie aktywny w przekonywaniu do „szerszego otwarcia kraju na nową emigrację”. Wzywał do liberalizacji zasad wydawania paszportów konsularnych, ułatwienia łączenia rodzin (w tym rodzin zbiegów) i legalizacji pracy za granicą, wprowadzenia zachęt do lokowania zagranicznych oszczędności w kraju, rozszerzenia ulg celnych dla powracających, a nawet do uznawania podwójnego obywatelstwa. Postulował też gruntowną zmianę polityki paszportowej w ogóle – odejście od traktowania migracji zagranicznych „jako zła i nieszczęścia [...], przed którym należy bronić interesy państwa bez wykazywania większej troski o poszanowanie praw i interesów obywatela”, i wprowadzenie swobody podróżowania z precyzyjnym określeniem wyjątków. Oprócz argumentów wspomnianych powyżej podnosił ważne racje polityczne: możliwość zjednania lub choćby politycznej neutralizacji rzeszy nowych i starych emigrantów oraz ich rodzin w kraju (szacował, że 4,5 mln Polaków utrzymuje kontakty z krewnymi lub przyjaciółmi za granicą); wypełnienie zobowiązań międzynarodowych, zwłaszcza ustaleń KBWE, i poprawę wizerunku PRL w świecie (pod hasłem „Polska – pierwszym krajem socjalistycznym, który w pełni realizuje tzw. trzeci koszyk KBWE”); zahamowanie nielegalnej emigracji na stałe, która rośnie m.in. z powodu braku możliwości legalnych wyjazdów zarobkowych<sup>138</sup>.

Wprowadzenie sporej części tych rozwiązań w latach 1987–1988 wskazuje, że argumenty Klasy trafiły na podatny grunt. Najważniejszym ich odbiorcą był Mieczysław Rakowski – wicepremier, a od września 1988 r. premier. Klasę łączył z nim podobny wiek, poglądy i wieloletnia znajomość. Rakowski wspominał o nim w swym dzienniku nieodmiennie w najlepszych słowach. Bez poparcia ze strony Rakowskiego zmiany w polityce paszportowej w tym okresie nie byłyby tak szybkie i tak głębokie. W szczególności to on forsował pomysł wydania paszportów w ręce obywateli. „Przygotowywałem grunt do tej decyzji od kilku tygodni – notował 22 grudnia 1988 r. – Trzeba było łamać opór, wprawdzie niezbyt silny, ale jednak. Usłyszałem np., że owszem możemy na to pójść, ale dopiero po przystosowaniu zaplecza technicznego (?). Inny z moich rozmówców powiedział, że będzie to możliwe dopiero wtedy, gdy »skomputeryzujemy ewidencję ludności«. Odpowiedziałem, że Amerykanie mają paszporty w szufladzie od czasów, gdy komputerów w ogóle nie było”<sup>139</sup>.

Śmiałe pomysły Klasy i Rakowskiego, które jeszcze kilka lat wcześniej uznano by za niebezpieczną herezję, trafiały na słaby opór. Do dezorientacji aparatu przyczyniło się w wielkim stopniu „nowe myślenie”, związane z zapoczątkowaną w ZSRR polityką pierestrojki i głośności. Towarzysze radzieccy zachęcali rządy satelickie m.in. do ułatwienia podróży w ramach bloku. Na naradzie sekretarzy KC do spraw międzynarodowych w styczniu 1987 r. Sowieci przekonywali, że „należy poszerzyć istniejące [w tej dziedzinie] wąskie gardła, pozbawić [obywateli] »nadmiernej opieki«, dać możliwość dla samodzielnych działań zespołom pracowniczym, partyjnym i społecznym organizacjom. [...] KC KPZR podjął szereg decyzji upraszczających w sposób istotny tryb załatwiania wyjazdów i przyjmowania partnerów z bratnich krajów”.

Wśród przywódców PRL odważne pomysły Gorbaczowa spotkały się z sympatią i zrozumieniem większym niż w innych państwach satelickich. Wielu z nich podzielało przekonanie, że socjalizmu nie da się uratować bez poważnych reform. Chętnie przyjęli więc dla PRL rolę, jak to określił Jaruzelski, „laboratorium pierestrojki” – swego rodzaju projektu pilotażowego dla ZSRR i reszty bloku, co oznaczało zasadnicze powiększenie dopuszczalnego zakresu eksperymentów politycznych i gospodarczych<sup>140</sup>. Różnorakie innowacje instytucjonalne i prawne wprowadzane od tego czasu w PRL mnożyły pola systemowych niespójności, co przydawało przemianom dynamiki.

Jedną z nowych instytucji, które wpływały na ewolucję polityki paszportowej, stał się urząd Rzecznika Praw Obywatelskich. Na podstawie uchwalonej w lipcu 1987 r. ustawy rzecznik mógł „żądać złożenia wyjaśnień, przedstawienia akt każdej sprawy prowadzonej przez organy administracji państwowej”, a organy państwowe zostały zobowiązane do udostępniania mu akt i udzielania wyjaśnień<sup>141</sup>. Tym samym powstał wyłom w dotychczasowej zasadzie braku zewnętrznej kontroli decyzji paszportowych. W MSW zareagowano na to ze zrozumiałą niechęcią. Dyrektor Biura Paszportów gen. Rudolf Rusin (zapewne to on próbował odwieść Rakowskiego od reformy paszportowej do czasu zakończenia komputeryzacji pionu) ostrzegał zwierzchników: „słuszna w zasadzie polityka usuwania ograniczeń wyjazdowych naraża państwo, jego gospodarkę i inne dziedziny życia na wymierne straty. [...] Bardzo korzystne przepisy paszportowe [...], szczególnie od lipca 1987 r., bardzo ograniczają możliwości sterowania wyjazdami zagranicznymi z uwzględnieniem racji państwowych. [...] Decyzje paszportowe nie powinny, choćby z uwagi na potrzeby bezpieczeństwa państwowego, na straży którego

stoi resort spraw wewnętrznych, być kwestionowane przez rzecznika praw obywatelskich”<sup>142</sup>. Funkcjonariuszy MSW jeszcze bardziej irytowały pomysły forsowane przez tradycyjnych konkurentów z MSZ, które prowadziły do „pełnego zerwania kontaktów między organami [paszportowymi] a obywatelami [...] Nie można dopuścić do niekontrolowanych przyjazdów i wyjazdów z kraju obywateli, którzy obawiają się kontaktów z organami paszportowymi [...], liberalizacja polityki paszportowej nie powinna prowadzić do zachwiania ustawowych funkcji resortu spraw wewnętrznych w dziedzinie ochrony bezpieczeństwa państwa”<sup>143</sup>.

Niemniej trzeba stwierdzić, że i w MSW niektóre z nowatorskich pomysłów odbierano przychylnie. Dyrekcja BP sama postulowała bardziej elastyczną politykę wobec „nowej emigracji” i stworzenie dogodnych ram wyjazdów zarobkowych<sup>144</sup>. Ponadto, nawet niezadowolone, MSW nie posunęło się do obstrukcji. Zatwierdzone na górze reformatorskie pomysły były przez BP realizowane, a stawiający im opór oficerowie niższych szczebli kontrolowani i upominani. „Bacząc na wszelkie zagrożenia – pouczał oficerów pionu nadzorujący go gen. Stanisław Groniecki – polityka paszportowa powinna być elastyczna i otwarta wobec społeczeństwa [...], nie może stawać w poprzek potrzebom wynikającym z liberalizacji i być hamulcem demokracji socjalistycznej”<sup>145</sup>.

Oprócz wpajanego od lat posłuszeństwa decyzjom podejmowanym „na górze” do zgody na reformy przyczyniło się w MSW przekonanie, że bez radykalnych zmian narastające napięcia społeczne doprowadzą do fatalnego w skutkach wybuchu<sup>146</sup>. Kolejne kroki zmieniające politykę paszportową były ustępstwami wobec społecznych oczekiwań: miały pozyskać poparcie dla władz, a przynajmniej złagodzić niezadowolone oraz skierować uwagę i energię obywateli ku sprawom odległym od politycznej kontestacji. Jerzy Urban, Stanisław Ciosek i Władysław Pożoga – najbliżsi doradcy Jaruzelskiego – zachęcali od początku 1987 r. do „popychania ludzi stanowiących klientelę i bazę przywódców opozycji ku inicjatywie prywatnej [...]. Ułatwienie im zakładania interesów zorientuje od polityki ku bogaceniu się, da ujście aktywności tych ludzi, zatomizuje ich i bardzo silnie uzależni od różnych państwowych kontroli czy władz skarbowych”. Wtórował im funkcjonariusz Zespołu Analiz MSW: ułatwienie prywatnego zarobkowania spowoduje „skupienie uwagi wielu obywateli na sprawach dorobienia [się] i wpłynie na dalszą atomizację społeczeństwa” (dodawał: „mnie jako komuniście pisać o tym jako zjawisku pozytywnym jest bardzo ciężko”)<sup>147</sup>. Odejście od sankcji za przedłużenie pobytu za granicą i inne ułatwienia migracji zarobkowych szły właśnie w tym kierunku.

W materiałach archiwalnych dotyczących liberalizacji polityki paszportowej pod koniec dekady uderza nieobecność odniesień do kierownictwa partyjnego. Za czasów Gomułki i Gierka nie do pomyślenia byłoby, żeby tak ważne zmiany wprowadzać bez zatwierdzenia w gmachu KC. Tymczasem w latach 1987–1988 na ten temat nic nie wspomniano w protokołach posiedzeń Sekretariatu i Biura Politycznego, tak jakby cała sprawa rozegrała się poza nimi, w łonie rządu i jego resortów. Taki bieg wydarzeń byłby zgodny z wnioskami z innych badań, wskazującymi na zmiany zachodzące w systemie sprawowania władzy w PRL, w tym na przesunięcie środka ciężkości władzy poza formalne organy KC i osłabienie znaczenia PZPR w ogóle. PRL w późnej fazie działała inaczej niż w poprzednich dekadach. Zresztą w tym okresie najwyższe władze miały na głowie większe problemy niż migracje i decyzje jeszcze bardziej fundamentalne niż liberalizacja polityki paszportowej<sup>148</sup>.

W okresie stopniowego uwalniania wyjazdów czasowych uciążliwym ograniczeniem wyjazdów prywatnych był wymóg posiadania zaproszeń. Wspomniany powyżej rozwój mobilności zagranicznej nie nastąpiłby, gdy Polacy nie zdobywali każdego roku setek tysięcy, jeśli nie milionów zaproszeń od mieszkających za granicą krewnych i znajomych. Wątek zaproszeń raz jeszcze pokazuje, jak ważny w migracjach był kapitał społeczny, aliiści z raportów MSW wynika, że także osoby ubogie w ten kapitał miały pewne możliwości wyjazdu. Część z nich korzystała z wycieczek lub wczasów organizowanych przez biura podróży, organizacje społeczne i zakłady pracy. Liczba wyjazdów w grupach wycieczkowych wzrosła w tych latach do poziomu nieznanego wcześniej w PRL. Uczestników wycieczek za granice bloku już w 1983 r. było ponad 50 tys., tj. więcej niż w 1980 r., w 1986 r. 190 tys., a w 1988 r. blisko 400 tys. Nie mamy danych dotyczących takich wyjazdów do krajów socjalistycznych (w sprawozdaniach MSW wykazywano je wtedy łącznie z prywatnymi wyjazdami indywidualnymi), lecz jeśli proporcje między skalą zorganizowanej turystyki do krajów socjalistycznych i kapitalistycznych były takie jak w przeszłości, to już w połowie dekady mogło ich być nawet milion rocznie.

Ponadto w Polsce Jaruzelskiego rozwinęły się masowe praktyki „załatwiania” zaproszeń: od całkowicie legalnych i wystawianych przez prawdziwych krewnych, lecz bez najmniejszej intencji utrzymania osoby zapraszanej (co zgodnie z przepisami trzeba było zadeklarować w zaproszeniu); przez legalne, lecz wystawiane dla zupełnie nieznanymi ludzi – z dobrej woli lub za pieniądze; po całkowicie fałszywe – z fałszywymi danymi zapraszających, podpisami i pieczęciami. W 1985 r. w Hajnówce SB zatrzymała handlującego zaproszeniami rencistę, przy którym znaleziono 113 zaproszeń na Węgry *in blanco*, poświadczonych pieczęciami polskich firm prowadzących w tym kraju budowy. Pechowy rencista kupił od znajomego ponad 160 takich zaproszeń po 1200 zł za sztukę, a sprzedawał po 6500 zł, czyli zarobił ponad 250 tys. zł, tj. przeciętną roczną płacę. Wrocławską SB ustaliła w 1984 r., że Peter W., emigrant z Wałbrzycha posiadający obywatelstwo RFN, podczas pobytu w rodzinnym mieście wystawiał zaproszenia w zamian za „pieniądze, alkohol i usługi motoryzacyjne”. W Ostrołęce odnotowano wystawiane nieznanymi zaproszenia do Turcji, Węgier i RFN. SB wykryła też handel zaproszeniami nadsyłanymi z Grecji, fałszowanie pieczęci konsulatu PRL w Chicago i duże ilości fikcyjnych zaproszeń nadsyłanych z RFN. Te ostatnie potrzebujący nabywali też w kraju od przygodnie spotkanych niemieckich turystów, po przeciętnej cenie 300 marek (około 6300 zł). Zaproszenia do USA kupowano za 200–400 dol.

Przez wiele lat trwał proceder handlu zaproszeniami do Jugosławii, które były „produkowane masowo i sprzedawane [...] na terenie Jugosławii lub przywożone do Polski przez obywateli obu państw”. W 1986 r. w Zielonej Górze zatrzymano obywatelkę tego kraju Nedelkę K., sprzedającą zaproszenia w cenie 10 tys. zł od osoby (dla dwu osób – z rabatem). Natomiast obywatelka polska Iwona T. została zatrzymana za sprzedaż sfalszowanych zaproszeń do Grecji, które sprzedawała po 30 dol.<sup>149</sup> Niekiedy „załatwienie” zaproszenia było więcej niż łatwe: w RFN można było je przez jakiś czas wyrobić, wysyłając do polskiej ambasady wypełniony formularz i przekaz z należną opłatą, aby urzędowo potwierdzone zaproszenie otrzymać zwrotną pocztą (tzw. metoda na Hansa Klossa, od bohatera popularnego serialu, którego można było jakoby podać jako zapraszającego)<sup>150</sup>.

Rozwój sposobów obchodzenia wymogu posiadania zaproszenia, a od początku 1989 r. faktyczne uwolnienie wyjazdów czasowych, sprawiły że główną barierą nieformalnych migracji zarobkowych stały się przepisy krajów docelowych. Sztuka pozyskiwania fikcyjnych zaproszeń nie szła więc w zapomnienie, a umiejętność „załatwienia” potrzebnych papierów nadal była ceniona. Czarny rynek oferował cały czas różne fałszywe dokumenty przydatne migrantom – od solidnych dowodów niemieckiego pochodzenia po amerykańskie karty ubezpieczenia społecznego.

Polских migrantów – nielegalnie pracujących, handlujących lub bezpodstawnie domagających się azylu i nadużywających pomocy społecznej w różnych krajach – witano coraz bardziej niechętnie. Władze RFN zaostrzyły przepisy wizowe, a w 1989 r. wprowadziły wymóg posiadania co najmniej 50 marek na dzień pobytu, na granicach kilku innych krajów europejskich sprawdzano, czy bagaże polskich podróżnych nie świadczą o przyjeździe do pracy, ale największe trudności czyniły Polakom władze amerykańskie<sup>151</sup>. Liczby odrzuconych przez nie wniosków o wizę szacowano w dziesiątkach tysięcy rocznie, a o pozbawionej finezji dociekliwości amerykańskich urzędników przesłuchujących osoby ubiegające się o wizę opowiadano anegdoty. Także piszący te słowa miał okazję ją poznać po wielogodzinnym czekaniu w kolejce przed bramą ambasady Stanów Zjednoczonych w zimową noc 1986 r. Ponieważ urzędnicy amerykańscy mieli w pierwszym rzędzie zapobiegać nielegalnej imigracji na stałe, łatwiej było uzyskać wizę osobom pozostawiającym w kraju rodzinę, majątek lub ciekawe perspektywy zawodowe, a najtrudniej samotnym młodym mężczyznom bez wyższego wykształcenia i majątku. Jak zauważył badający migracje z Podhala Bronisław Górz, młode osoby stanu wolnego powracały zza oceanu nieporównanie rzadziej niż ci, którzy mieli w Polsce małżonka, dzieci czy majątek<sup>152</sup>.

Dodajmy, że ewolucja polityki wizowej różnych krajów Zachodu wobec Polaków w latach osiemdziesiątych – od przyjaznej i szczodrej w stanie wojennym po podejrzliwą i restrykcyjną pod koniec dekady – była podręcznikowym wręcz przykładem przenoszenia kosztów kontroli nad migracjami z kraju wysyłającego na przyjmujący. Im mniejsze ograniczenia i nadzór nad wyjazdami stosowano w PRL, tym większą potrzebę regulowania napływu Polaków odczuwały władze krajów docelowych<sup>153</sup>.

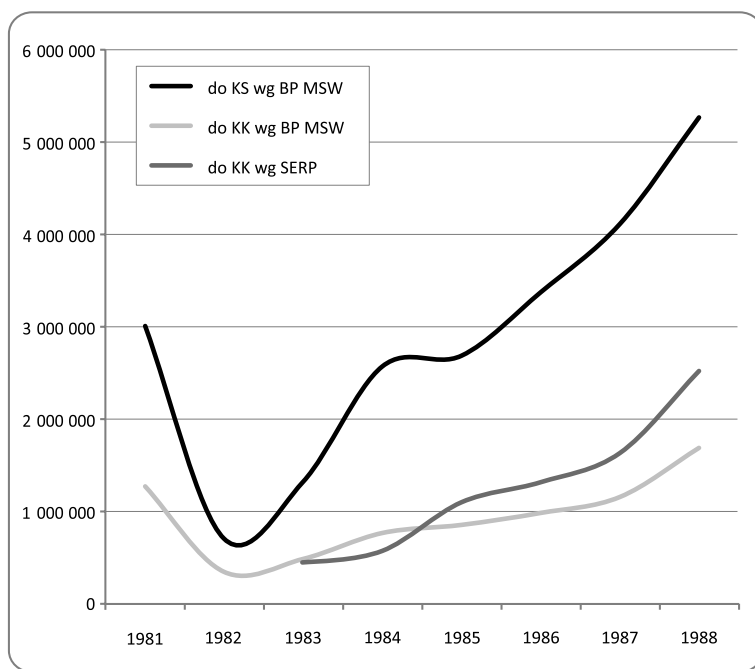
Przy zanikających stopniowo restrykcjach paszportowych i masowym zainteresowaniu wyjazdami mobilność zagraniczna rosła w ostatnich latach PRL szybko, odrabiając spadek z 1982 r. Według sprawozdań wydziałów paszportowych liczba wyjazdów czasowych w 1985 r. sięgała 3,3 mln, a w 1988 r. – 7 mln (zob. tabela nr 10). W rzeczywistości było ich jeszcze więcej. Dane BP były coraz częściej niepełne; dyrektor Biura sam przyznawał, że nie może ustalić np. liczby wyjeżdżających służbowo. W okresie tym rosła bowiem grupa osób korzystających z wielokrotnych paszportów służbowych deponowanych w składnicach paszportowych. W 1984 r. w 415 składnicach znajdowało się 470 tys. takich paszportów. Trzy lata później składnic było około 500, paszportów zapewne grubo ponad pół miliona, a prawo występowania o nowe miało aż 1245 instytucji. Wielu posiadaczy paszportów służbowych, zwłaszcza wielotysięczna rzesza pracujących na budowach eksportowych, przyjeżdżało do kraju bardzo często, nawet co tydzień. Dlatego bliższe prawdy, choć też niepełne, są dane SERP<sup>154</sup>. Według SERP liczba wyjazdów do krajów kapitalistycznych (wyjazdów do socjalistycznych system nie rejestrował) przekroczyła rekordowy dotąd poziom z 1981 r. w 1986 r., a dwa lata



potem pułap dwakroć wyższy – ponad 2,5 mln. Korygując dane na tej podstawie, możemy przyjąć, że liczba wyjazdów zagranicznych ogółem wyniosła co najmniej 3,6 mln w połowie dekady i 8 mln w 1988 r.<sup>155</sup>

W grupie wyjazdów na Zachód regres spowodowany przez stan wojenny został zatem odrobiony względnie szybko. Trudniejsze okazało się wyrównanie spadku mobilności wewnątrz bloku, spowodowanego działaniami „bratnich krajów”. W połowie dekady mobilność ta zbliżała się do wielkości z 1981 r., ale do tej z lat siedemdziesiątych było jeszcze daleko; w 1988 r. osiągnęła tylko połowę rekordowego poziomu z czasów Gierka. W rezultacie w latach osiemdziesiątych pogłębiło się i utrzymało „przesunięcie PRL na Zachód”: wyjazdy do krajów kapitalistycznych stanowiły co roku ponad 20 proc. wyjazdów ogółem, podczas gdy przed Sierpniem niespełna 5 proc.<sup>156</sup>

### Wykres nr 9. Wyjazdy czasowe w latach 1981–1988



Źródło: zob. tabele nr 10 i 12 w aneksie.

Największe nasilenie mobilności zagranicznej przypadło w ostatnim roku historii PRL. Rozkład systemu kontroli i ewidencji ruchu zagranicznego sprawił, że znamy jedynie podstawowe liczby zarejestrowane przez WOP, a bliższych cech tego ruchu możemy się tylko domyślać. Według WOP liczba wyjazdów obywateli polskich (tj. dokonanych przez nich przekroczeń granicy z Polski) w ruchu paszportowym wyniosła 19,3 mln. Z tego około 4–6 mln stanowiły, jak można szacować, wyjazdy do krajów kapitalistycznych, a 13–15 mln do socjalistycznych. Była to prawdziwa eksplozja mobilności. 19 mln w 1989 r. to wszak prawie trzy razy tyle, co w roku poprzednim i o ponad 7 mln więcej niż w rekordowym dotąd 1977 r. Większą dynamikę wzrostu zanotowano tylko w 1956

i 1972 r., ale wtedy poziom wyjściowy i bezwzględna wielkość wzrostu były znacznie niższe. Choć skala mobilności w latach późniejszych, tj. w III RP, była większa – pod koniec stulecia liczba wyjazdów przekraczała 55 mln rocznie – to dynamika wzrostu z 1989 r. już się nie powtórzyła. Wydaje się, że ten rekord z ostatniego roku PRL nie zostanie już przekroczony<sup>157</sup>.

## Polityka emigracyjna – powrót do źródeł?

Polityka wobec wyjazdów emigracyjnych rządziła się innymi zasadami niż polityka wobec wyjazdów czasowych. O ile ograniczenia wyjazdów czasowych wynikały ze stanu wojennego i do połowy dekady zostały w dużej mierze zniesione, o tyle w sprawach wyjazdów na pobyt stały 13 grudnia przyniósł w aparacie władzy trwalszy nawrót dawnych skłonności.

Instrukcja dla wydziałów paszportowych z sierpnia 1983 r., wydana w związku ze zniesieniem stanu wojennego, jako jedyną grupę, wobec której nie trzeba stosować ograniczeń emigracyjnych, wskazywała osoby będące w związku małżeńskim z cudzoziemcem lub obywatelem polskim legalnie mieszkającym za granicą. Zezwalała ponadto – ale tylko „w szczególnie uzasadnionych przypadkach” – na emigrację ze względów humanitarnych (podeszły wiek, stan zdrowia, złe warunki materialne) do rodziny zapewniającej opiekę oraz na wyjazdy osób „posiadających znikomą przydatność dla gospodarki narodowej”. Oddzielną kategorię stanowiły osoby objęte znaną akcją „umożliwiania emigracji”. Stan taki obowiązywał aż do 1988 r. Jak to elegancko wyrażono w pewnym dokumencie Biura Paszportów: „Podstawą realizowanej w ostatnich latach polityki paszportowej w zakresie wyjazdów emigracyjnych była zasada, że realizacja przez obywateli prawa do opuszczenia kraju nie może odbywać się w oderwaniu od sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej kraju”<sup>158</sup>.

Uwagę władz zaprzętały najbardziej trzy grupy potencjalnych emigrantów: rodziny osób pozostających za granicą po 13 grudnia, osoby ubiegające się o przesiedlenie do RFN i osoby wykształcone.

Ci spośród emigrantów stanu wojennego, którzy ustabilizowali swą pozycję w nowym kraju, zabiegali często o przyjazd rodziny, zwłaszcza żon i dzieci. Dotychczasowa praktyka trzyletniego blokowania (stałych i czasowych) wyjazdów rodzin zbiegów nie skłaniała ich do powrotu, lecz tylko zaostrzała niechęć do władz PRL, a niektórych popychała do publicznych protestów przed polskimi ambasadami. Psuły one i tak kiepską reputację PRL i rządów Jaruzelskiego na Zachodzie, a szczególnie niepożądane były w kontekście tzw. konferencji przeglądowej KBWE – spotkań w Madrycie, poświęconych ocenie realizacji postanowień z Helsinek. Ponadto wielu przebywających na Zachodzie Polaków miało nadal ważne paszporty (wydane w 1981 r. paszporty trzyletnie) lub wystąpiło o wznowienie ich ważności. Z formalnego punktu widzenia ich przedłużony pobyt za granicą nie był nielegalny i nie należało ich rejestrować (oraz karać) jako zbiegów w rozumieniu Służby Bezpieczeństwa. Dlatego na początku 1983 r., występując do KC o rozstrzygnięcie różnych pilnych kwestii z zakresu polityki paszportowej, MSW przedstawiło propozycje rozluźnienia restrykcji wyjazdowych stosowanych wobec ich rodzin, w tym skrócenia zakazu wyjazdów do dwóch lat, z możliwością dalszego skrócenia w uzasadnionych przypadkach. Niestety, w ferworze

ożywionej dyskusji członkowie Sekretariatu KC skupili się na innych kwestiach, a o tej zapomnieli i odnośnej decyzji nie wydali<sup>159</sup>.

Tymczasem problem rozdzielonych rodzin emigrantów stanu wojennego stał się palący. Od maja do lipca 1983 r. emigranci przeprowadzili akcje protestacyjne przed placówkami PRL w Londynie, Sztokholmie, Kopenhadze, Montrealu, Kolonii, Hadze i Lille. Ich pikiety, oświadczenia i strajki głodowe przyciągały uwagę zachodnich mediów i budziły sympatię tamtejszej opinii publicznej. „Dla rozładowania sytuacji”, w porozumieniu z MSZ, kierownictwo BP zaczęło stosować skrócone okresy karencji i upoważniło wydziały paszportowe do wydawania zezwoleń na łączenie rodzin nawet przed upływem dwu lat – w „przypadkach uzasadnionych ważnym interesem państwa”, w tym osobom, „których małżonkowie przebywający za granicą dopuszczają się prowokacji wobec polskich konsulów”. Na tej zasadzie siedmiu marynarzy, którzy urządzili pikietę ambasady PRL w Kopenhadze, a potem prowadzili w parku w centrum miasta strajk głodowy, uzyskało po dwu tygodniach strajku zgodę na wyjazd swych rodzin, mimo że w świetle prawa PRL popełnili oni poważne przestępstwo, porzucając pracę w jednostce zmilitaryzowanej w czasie stanu wojennego<sup>160</sup>.

Po częściowym rozładowaniu problemu liczba protestów zmalała, lecz wiosną 1984 r. zaczęła rosnąć na nowo. Tym razem na naradzie z udziałem przedstawicieli KC, MSZ, MSW i MON uzgodniono, że nie wolno ulegać już naciskom (które „są inspirowane i sterowane przez ekstremę spod znaku »Solidarności«”), nawet jeśli spowoduje to „przejściowe straty polityczne”, bo ustępstwa uruchomią lawinę dalszych żądań. Utrzymano dotychczasowe zasady postępowania (zalecano jedynie ich elastyczne stosowanie) i przyznano priorytet wnioskom składanym normalną drogą, bez nacisków<sup>161</sup>. Biuro Paszportów rozluźniło natomiast zasady karencji nakładanej na członków rodzin zbiegów: teraz mogli już wyjeżdżać za granicę przed upływem dwu lat, aczkolwiek selektywnie i nie na zaproszenie uciekiniera. Zmiana ta miała zawęzić stosowanie kary do winowajcy-uciekiniery i ulżyć członkom rodzin, nierzadko Bogu ducha winnym i zaskoczonym decyzją o pozostaniu na Zachodzie. Do tej pory odmawiano im niekiedy nawet paszportu na wyjazd do krajów socjalistycznych lub pozbawiano możliwości wykonywania zawodu wymagającego podróży zagranicznych<sup>162</sup>.

Emigracja osób z wyższym wykształceniem lub niezbędnymi w gospodarce kwalifikacjami budziła u władz PRL wątpliwości większe niż kiedykolwiek wcześniej. W masie emigrantów stanu wojennego osoby lepiej wykształcone były wyraźnie nad-reprezentowane. Aż 23 proc. ze 120 tys. osób wykazywanych przez SERP w początku 1983 r. jako przedłużające pobyt za granicą miało wykształcenie wyższe, a 35 proc. średnie. Było to odpowiednio cztery razy więcej i o połowę więcej niż w ogóle ludności. Wśród emigrantów znalazło się co najmniej 8,5 tys. inżynierów, 2,8 tys. pracowników naukowych i 2 tys. lekarzy<sup>163</sup>. Dalsza utrata kapitału ludzkiego była więc ze wszech miar niepożądana.

Na domiar złego, i ku zaskoczeniu MSW, w końcu 1982 r. sejm uchwalił nową ustawę o zatrudnieniu absolwentów, która zniosła krytykowane od lat przepisy będące dotychczas podstawą do żądania od emigrantów zwrotu kosztów studiów<sup>164</sup>. MSW wystąpiło wtedy z propozycją nowej ustawy „o obowiązku zwrotu kosztów wykształcenia przez obywateli wyjeżdżających za granicę”, która pozwalałaby pobierać nie tylko opłatę za studia od wyjeżdżających na pobyt stały, lecz także kaucję od osób deklarują-

cych wyjazd czasowy. Jej projekt, przedstawiony rządowi i kierownictwu partyjnemu, wzbudził kontrowersje. W wyniku sporu między popierającymi pomysł kierownikiem Wydziału Administracyjnego KC PZPR Michałem Atląsem i szefem Głównego Zarządu Politycznego WP gen. Józefem Baryłą a przeciwnym mu ministrem pracy Stanisławem Cioskiem projekt został odesłany „do wszechstronnej analizy”. MSW nadal nalegało, by „spowodować w trybie pilnym rozstrzygnięcie sprawy zwrotu kosztów wykształcenia”, ale cała koncepcja upadła w sejmie, zapewne z powodu niezgodności z międzynarodowymi zobowiązaniami PRL<sup>165</sup>. Nie można też wykluczyć, że odrzucając pomysł MSW, posłowie kierowali się po prostu zdrowym rozsądkiem: wysokie opłaty nałożone na emigrantów i obowiązek składania kaucji przed wyjazdem czasowym oznaczałyby dla wielu osób (może nawet dla posłów lub ich dzieci) zakaz wyjazdów na Zachód. Wprowadzenie opłat, czyli jakby kary za wykształcenie, byłoby też silnym szkodliwym dla kraju bodźcem zniechęcającym do nauki.

Nie uzyskawszy podstaw prawnych do żądania opłat za wykształcenie, MSW po prostu ograniczyło do minimum możliwości (legalnej) emigracji absolwentów szkół wyższych. W instrukcjach BP z lata 1983 r. stwierdzono jasno: „nie należy zezwalać na wyjazd stały osobom posiadającym wyższe wykształcenie albo kwalifikacje szczególnie przydatne dla gospodarki narodowej”<sup>166</sup>.

Największym problemem migracyjnym trapiącym władze pozostawała wielotysięczna rzesza ludzi ubiegających się o przesiedlenie do RFN. Ministerstwa spraw wewnętrznych i zagranicznych od dawna sygnalizowały kierownictwu PZPR, że dotychczasowa polityka w tej kwestii nie przynosi oczekiwanych efektów, prosiły też o nowe wytyczne. Przekonywały, że w wyniku masowej emigracji wyczerpał się całkowicie krąg osób o „bezsposornie niemieckiej przynależności narodowej”, a zobowiązania ujęte w „Zapisie protokołarnym” z 1975 r. zostały wykonane z nadatkiem. Tymczasem liczba ubiegających się o zgodę na wyjazd z powołaniem na niemiecką narodowość nie malała, co – jak z irytacją zauważano w Warszawie – przysparzało RFN argumentów na rzecz tezy o istnieniu w Polsce mniejszości niemieckiej i umożliwiało drenaż wykwalifikowanej siły roboczej. Blokada wyjazdów przyczyniała się też paradoksalnie do wzmocnienia tendencji depolonizacji. „Nie chcecie nas puścić, to dajcie nam żyć, tak jak chcemy” – mówili Ślązacy domagający się prawa do założenia organizacji mniejszościowych.

Dwa resorty różniły się w proponowanych rozwiązaniach tego problemu. MSZ nalegało, aby odejść od wzmacniającej argumenty RFN praktyki wydawania przesiedleńcom dokumentów podróży na podstawie uchwały Rady Państwa nr 37/56, a odpływ do RFN regulować na tych samych zasadach, co emigrację do innych krajów kapitalistycznych. MSW twierdziło, że wydawanie im polskich paszportów byłoby fikcją prawną, gdyż emigranci sami chcą zmiany obywatelstwa i zabiegają o dokument podróży, licząc na przywileje związane ze statusem *Aussiedlera*, więc w RFN i tak o ten status wystąpią. Ponadto wyjazdy z polskimi paszportami utrudniłyby „uregulowanie spraw majątkowych” (tj. zmuszanie przesiedleńców do wyzbycia się majątku w Polsce) i spowodowałyby powstanie w RFN licznej grupy osób o podwójnym obywatelstwie, mogących przyjeżdżać do Polski i podsycać tendencje emigracyjne. MSW proponowało, aby „rozładować problem” według wzoru z lat siedemdziesiątych – zezwolić na wyjazd nawet 150 tys. osób po wynegocjowaniu od RFN słusznej rekompensaty za koszty ich wykształcenia i „z tytułu spodziewanych pożytków, gdyby były one nadal zatrudnione w PRL”<sup>167</sup>.

Na przełomie 1982 i 1983 r. – być może w związku z objęciem rządów w RFN przez chadeków, którzy problem mniejszości niemieckiej w Polsce podnosili z większym naciskiem niż socjaldemokraci – przeważało stanowisko MSZ. Materiał przygotowany dla partyjnego kierownictwa przez Wydziały Zagraniczny i Administracyjny KC postulował uchylene uchwały nr 37/56, opublikowanie oświadczenia stwierdzającego wykonanie przez PRL deklaracji z „Zapisu protokolarnego” i wyczerpanie się grupy „bezsponie niemieckiej” oraz zapowiadającego rozpatrywanie podań o zezwolenie na emigrację do RFN na takich samych zasadach jak do innych krajów. Łączenie rodzin miało zostać ograniczone do współmałżonków, bliskich wstępnych i zstępnych oraz osób starych, chorych itp. Jednocześnie, aby zapobiec „nadmiernej i nieuzasadnionej emigracji”, wymogi stawiane przesiedleńcom miały być uzupełnione o obowiązek uregulowania przed wyjazdem spraw majątkowych „z odpowiednim zabezpieczeniem interesów Skarbu Państwa” i zwrotu kosztów wykształcenia ponadpodstawowego<sup>168</sup>.

Jak już wspomniano, podczas dyskusji na posiedzeniu Sekretariatu KC kontrowersje wzbudził tylko ten ostatni postulat. Pozostałe poparli niemal wszyscy uczestnicy spotkania. Zgodne stanowisko władz wyraził zwięźle sekretarz KC Józef Czyrek, stwierdzając, że rozwiązania te „mają na celu ochronę zasobów substancji narodowej i ochronę siły roboczej w formie, jaka jest w świecie stosowana i nie koliduje z przesłankami humanitarnymi”. Sekretariat zdecydował, aby postulowane oświadczenie wydać „w dogodnym terminie” – czyli takim, który weźmie pod uwagę sytuację polityczną w RFN i stosunki z tym krajem<sup>169</sup>.

Rada Państwa uchyliła uchwałę nr 37/56 dopiero rok później, a „dogodny termin” dla oświadczenia nie naszedł nigdy, ale MSW zaczęło wdrażać powyższe decyzje już po kilku tygodniach<sup>170</sup>. Wydziały paszportowe zostały poinstruowane, aby wyjeżdżającym na pobyt stały wydawać jedynie paszporty, bez względu na deklarowaną narodowość i kraj docelowy. Emigrację do RFN traktowano teraz tak jak wyjazdy do innych państw kapitalistycznych, czyli ograniczając zezwolenia do „rzeczywistych przypadków humanitarnych”<sup>171</sup>. Jesienią 1983 r. w związku z zaognieniem w stosunkach wzajemnych na tle niefortunnych wypowiedzi przedstawicieli rządu RFN, że w Polsce mieszka jeszcze ponad milion Niemców, restrykcje emigracyjne zaostrzono jeszcze bardziej. Z polecenia wiceministra spraw wewnętrznych gen. Pożogi BP nakazało wydziałom paszportowym wstrzymanie praktycznie wszelkich zezwoleń na emigrację do tego kraju. Nowa instrukcja dopuszczała jedynie trzy wyjątki: wyjazd byłych internowanych, wyjazd w wyniku zawarcia małżeństwa z obywatelem RFN oraz w wypadkach losowych, ale tylko „szczególnie drastycznych”. Każdą zgodę trzeba było zatwierdzić w centrali MSW<sup>172</sup>.

Zduszenie emigracji do RFN zostało oczywiście zauważone w Bonn. Politycy zachodnioniemieccy domagali się rozluźnienia ograniczeń, lecz ich głosy nie przynosiły rezultatu nawet w powiązaniu z naciskami gospodarczymi<sup>173</sup>. Główną przyczyną usztywnienia stanowiska Warszawy było połączenie przesiedleń z kwestią mniejszości niemieckiej w Polsce i granicy na Odrze. Podejrzenia polskich władz, że RFN prowadzi w tych sprawach przebiegłą i niebezpieczną dla Polski politykę, zostały dobrze wyartykułowane w opracowaniach Instytutu Śląskiego: „dla [zachodnioniemieckiej] chadecji emigracja nigdy nie była sprawą najważniejszą wśród problemów ludnościowych wysuwanych wobec Polski i innych państw socjalistycznych. Służyć miała głównie stwarzaniu problemu mniejszościowego w tych państwach i uzasadnianiu zachodnio-

niemieckich też mniejszościowych”; „Rząd polski traktował i przedstawiał poczynania RFN w sprawie Niemców w Polsce jako działania zmierzające do rewizji powojennego polityczno-terytorialnego *status quo* w Europie”<sup>174</sup>.

Wobec takiego podejścia do emigracji, przy ogólnym ochłodzeniu w stosunkach między PRL i RFN, osiągnięcie porozumienia w sprawie przesiedleń stało się mało prawdopodobne, aczkolwiek jakieś rozmowy na ten temat prowadzono. Władze polskie liczyły na to, że podczas zaplanowanych na wiosnę 1986 r. wizyt w RFN wicepremiera Zbigniewa Szałajdy i ministra spraw zagranicznych Mariana Orzechowskiego utargują coś w zamian za zezwolenie na emigrację około 20 tys. osób. W związku z tym w pionie paszportów rozpoczęto przygotowania do akcji „Kolonія”, polegającej na wydaniu „jednorazowej zgody na wyjazd” dla 15–20 tys. przesiedleńców do RFN. Przygotowania do akcji były bardzo podobne do tych z 1975 r., podobne były też motywy władz. Szałajda odpowiadał za sprawy gospodarcze i miał uczestniczyć w Bonn w posiedzeniu Międzyrządowej Komisji Gospodarczej, a tematem jego rozmów było m.in. spłacanie (a raczej niespłacanie) przez Polskę kredytu „Jumbo” z 1975 r. (uzyskanego w zamian za zgodę na przesiedlenia) i pozyskanie nowych, pilnie potrzebnych kredytów. Do porozumienia w sprawach finansowych nie doszło i zapewne dlatego akcja „Kolonія” nie została zrealizowana. Władze wydały w 1986 r. o 2 tys. więcej zezwoleń na przesiedlenie do RFN niż w latach poprzednich, ale wobec ponad 100 tys. ubiegających się była to kropla w morzu<sup>175</sup>.

W następnym roku dyrektorzy BP nalegali wielokrotnie na władze zwierzchnie, by wypuścić choć kilkanaście tysięcy „propagatorów niemieckich tradycji i inicjatorów tworzenia związków »mniejszości narodowej«”, „inicjatorów i uczestników akcji protestacyjnych”, osób, o które zabiegają władze RFN, i innych uporczywych petentów, a przy okazji też kryminalistów. Zachęcali, by starym zwyczajem powiązać ten gest z korzyściami gospodarczymi od RFN. W MSW policzono nawet, że Polska Ludowa wydała 20 mld zł na wykształcenie średnie lub wyższe przesiedleńców z lat 1975–1987 i 5 mld na 35 tys. obecnych uporczywych petentów. Wnioski te popierało, przynajmniej częściowo, MSZ, prosząc kierownictwo partyjne o ustalenie bliższych wytycznych w tej sprawie do rozmów z dyplomatami niemieckimi. Z dalszego przebiegu emigracji i ponawianych próśb BP wynika, że do porozumienia nie doszło<sup>176</sup>.

Drastyczne zawężenie możliwości legalnych przesiedleń do RFN razem z ogólnym przykręceniem śruby dla emigracji do krajów kapitalistycznych i dodatkowymi ograniczeniami wyjazdów osób wykształconych oznaczało powrót do polityki z niesławnego końca lat sześćdziesiątych, a w pewnym stopniu nawet z pierwszej połowy lat pięćdziesiątych. Miarą regresu był odsetek negatywnie rozpatrzonych podań o zgodę na emigrację. Odsetek ten rósł systematycznie już od 1977 r. Dzięki temu, że w stanie wojennym obywatele zyskali bardziej realistyczne wyobrażenie o MSW, mniej liczyli na zrozumienie z jego strony i złożyli o 35 tys. podań mniej niż w roku poprzednim, zapewne lepiej uzasadnionych, w 1982 r. odsetek odmów obniżył się o kilka procent (do 66 proc.). Żłudne nadzieje ożywiły się ponownie w 1983 r.: złożono wtedy 90 tys. podań (o 20 tys. więcej niż w roku ubiegłym), z czego wydziały paszportów odrzuciły 80 proc. W 1984 r. odsetek odmów wzrósł do blisko 90 proc., a w województwie katowickim i opolskim – 97 proc., tzn. zezwolenie na emigrację dostało tam trzech petentów na stu. W roku następnym było podobnie. W połowie lat osiemdziesiątych legalna emigracja

z PRL spadła do poziomu nienotowanego od śmierci Bolesława Bieruta, a organy paszportowe (ściśle: ich wydziały emigracyjne) jak przed 30 laty zajmowały się głównie odmawianiem, a nie wydawaniem paszportów<sup>177</sup>.

Nie przeszkadzała temu bynajmniej niedawna nowelizacja ustawy o paszportach – „wychodząca naprzeciw” i „pogłębiająca prawa obywateli”. Po jej wprowadzeniu dyrektor BP poinstruował tylko podwładnych, by w uzasadnieniu decyzji odmownych w sprawach emigracji do RFN i wyjazdów osób wykształconych wskazywać artykuł 4 ustęp 2.2 (względ na bezpieczeństwo państwa, obronność, ryzyko znacznych strat gospodarczych), co wyraziście pokazuje charakter socjalistycznej praworządności w PRL Jaruzelskiego<sup>178</sup>.

Na niewiele się zdały się niezliczone skargi, odwołania i prośby ślone do MSW, Rady Państwa, sejmu, KC PZPR, Urzędu Rady Ministrów czy Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Z dziesiątków tysięcy takich pism przytoczymy tylko kilka wyimków. „Na podstawie art. 4 ust. 2 p. 2 ustawy dostałam odmowną decyzję wydania paszportu na wyjazd z synem do męża. [...] Nie pracuję zawodowo, zajmuję się wychowaniem syna. Przepisy tego art. nie mają do mnie zastosowania” – pisała do sejmu Irena L. z Gdańska. „Nie wiem, w jaki sposób ja, 72-letnia schorowana staruszka mogę zagrozić bezpieczeństwu państwa względnie narazić kraj na znaczne straty. Dlaczego nie mogę połączyć się z moim mężem?” – pytała Adelajda M. z Katowic. „Czy są takie prawa, które zabraniają córce zobaczenia umierającego ojca? W imię elementarnych zasad humanitarnych błagam Pana Premiera o interwencję w mojej sprawie” – prosiła Jadwiga T. z Chorzowa. „Żona moja wraz z córką i synem nie powróciła z wizyty u swojej matki i braci w RFN. [...] powinienem być przy dzieciach jako ojciec, [a] otrzymałem 3-krotną decyzję odmowną” – pisał Tomasz G. z Bytomia. „Otrzymałam pięciokrotną odmowę wydania paszportu na wyjazd stały wraz z dwojgiem dzieci do męża zamieszkałego w RFN. [...] jako jedyna żywicielka rodziny nie jestem w stanie zabezpieczyć materialnego bytu dzieciom” – skarżyła się Barbara M. z Żor. „Jestem pracownikiem fizycznym i zarabiam 12 tys. zł [przeciętna płaca wynosiła 20 tys.], łącznie mamy ok. 25 tys. [dla sześciuosobowej rodziny]. Mieszkanie mamy bardzo małe – 58 m kw., [...] jest nam bardzo ciężko i pomoc siostry [która ma dom w USA i zaprasza] jest nam bardzo potrzebna. [...] Jesteśmy prostymi ludźmi [...], kierujemy się tylko względami ekonomicznymi, dążenia nasze nie mają nic wspólnego z polityką” – przekonywał Władysław O. z Wadowic, który dostał dziewiątą odmowę. Aż 14 razy MSW odrzucało podania Urszuli B. z Jastrowia – chorej, samotnej i bez zawodu, proszącej tylko o zgodę na wyjazd do męża, który pozostał za granicą w 1981 r.<sup>179</sup>

Po kilku latach znoszenia takich upartych petentów nawet doświadczeni oficerowie SB byli znużeni ich natręctwem i jednostajnymi historiami niedoli. Szef wydziału paszportów w Opolu pisał w 1985 r. do dyrektora Rusina: „Jedyny problem, jaki widzimy do rozwiązania przez kierownictwo Biura Paszportów, to sprawa wyjazdów emigracyjnych, a głównie rozbitych małżeństw. Sprawa ta w dużym stopniu rzutuje na pracę Wydziału Paszportów. Szczególnie uciążliwe są pozostawione tu żony uciekinierów z lat 1980–1981. Najwięcej z ich strony jest interwencji w ramach skarg i zażeń składanych w kierownictwie WUSW, w Wydziale Paszportów, instancjach partyjnych różnych szczebli, najwyższych organach władzy i administracji, u posłów i [w] instytucjach kościelnych. Każda sprawa rozpatrzona pozytywnie z różnych humanitarnych czy innych

względów wywołuje natychmiastowy rezonans w tym środowisku i powoduje następną, bardziej natężoną lawinę interwencji, wytrącając nam argument, że tego typu wyjazdy są wstrzymywane”.

Pod wpływem takich głosów dyrektor BP nalegał na swych przełożonych w MSW i KC, by pozbyć się najbardziej męczących petentów, zaznaczając, że w sporej części „nie są to ludzie niezbędni dla naszej gospodarki, a często uciążliwi z polityczno-społecznego punktu widzenia”. Prośby o uelastycznienie polityki emigracyjnej ponawiał wielokrotnie, ale Kierownictwo pozostawało jakby głuche<sup>180</sup>.

## Exodus ze schyłkowej PRL

Restrykcyjna polityka emigracyjna lat 1982–1987 nie tylko była okrutna dla tysięcy ludzi pragnących połączyć się z rodzinami za granicą, dyskryminowała osoby wykształcone i szkodziła stosunkom z RFN. Była też jaskrawo niespójna z polityką wobec wyjazdów czasowych, a w rezultacie nieskuteczna. A to – jak powiedziałby Talleyrand – jest więcej niż grzech, to jest błąd. Rozbieżność między polityką wobec wyjazdów czasowych i wobec wyjazdów na stałe nie mogła ująć uwagi najbardziej zainteresowanych. W poprzednich dekadach odsetek decyzji negatywnych dotyczących wyjazdów emigracyjnych na Zachód był 2–4 razy wyższy niż w sprawach wyjazdów czasowych. Od 1984 r. był 9–13 razy wyższy, a dla grup obłożonych najsurowszymi restrykcjami jeszcze większy. Nic dziwnego zatem, że gdy w następstwie opisanego powyżej poluzowania ograniczeń zaczęła rosnąć liczba wyjazdów czasowych, wkrótce potem zaczęła też rosnąć liczba osób odmawiających powrotu. Stało się to tak masowe i trudne do oddzielenia od jeszcze liczniejszych, jawnie tolerowanych przedłużeń pobytu, że od 1987 r. z dokumentów resortu znika stopniowo nawet termin odmowa powrotu. Dlatego zamiast określenia nielegalna lepiej będzie określać tę emigrację jako nieformalną, tj. niezgodną z przepisami.

W latach osiemdziesiątych w porównaniu z poprzednimi dekadami zbiegów było wielu nawet w okresie największych ograniczeń mobilności wprowadzonych w stanie wojennym. Najwięcej nie wracało z indywidualnych wyjazdów prywatnych, tj. odwiedzin u rodziny, lecz najbardziej spektakularne były ucieczki z wycieczek, zwłaszcza grupowe. W 1984 r. odnotowano ich blisko 2 tys., w 1986 r. 3,4 tys., a w 1987 r. ponad 7 tys. Ulubionym środkiem lokomocji uciekinierów był prom „Rogalin”, pływający m.in. na trasie Świnoujście–Kopenhaga–Travemünde. Tylko jesienią 1983 r. nie wróciło z nich 436 osób, tj. ponad 10 proc. uczestników, w 1985 r. 926 osób, a w styczniu 1988 r. 618 osób, czyli ponad połowa uczestników rejsów. Część uciekinierów działała ewidentnie wedle zawczasu przygotowanego planu i w zмовie, np. 25 uczestników pewnej 47-osobowej wycieczki z Częstochowy, którzy odmówili powrotu grupowo. Głośne stały się odmowy powrotu sportowców, m.in.: Władysława Kozakiewicza – wielokrotnego mistrza Polski i mistrza olimpijskiego w skoku o tyczce, Roberta Felisiaka – mistrza Polski i świata w szermierce, Dariusza Michalczewskiego – mistrza Polski w boksie, kilku członków reprezentacji Polski w piłce nożnej i większej liczby graczy I ligi piłkarskiej<sup>181</sup>.

Do historii przeszło też dwóch nieletnich uciekinierów – piętnastoletni Adam i trzynastoletni Krzysztof Zielińscy. W październiku 1985 r., nie wtajemniczając rodziców,



przejechali z Dębicy do Świnoujścia, gdzie ukryli się pod naczepą ciężarówki wjeżdżającej na prom do Ystad. Dopiero po kilku dniach rodzice i milicja dowiedzieli się, że chłopcy są w Szwecji. Władze polskie nalegały, by odesłać ich do domu, lecz rodzice odmówili podpisania stosownego żądania, za co sąd w Dębicy pozbawił ich praw rodzicielskich. W takiej sytuacji rząd Szwecji odmówił wydania chłopców wbrew ich woli. Historia braci Zielińskich przez wiele dni nie schodziła z pierwszych stron szwedzkich gazet, a w 1989 r. stała się kanwą głośnego filmu Macieja Dejczerza *300 mil do nieba*. Ich przykład zachęcił wielu innych młodych ludzi: WOP odnotował potem większą liczbę nieletnich uciekinierów, niektórzy próbowali wydostać się tą samą drogą przez Świnoujście<sup>182</sup>.

Obok krajów pozostań popularnych od lat, takich jak Austria, Niemcy i Stany Zjednoczone, pojawiły się Włochy i Grecja. Z około 2 tys. Polaków, którzy nie wrócili z Włoch po 13 grudnia, olbrzymia większość wyemigrowała dalej. W następnych latach mimo intensywnego ruchu pielgrzymkowego pozostań było względnie niewiele; z tego okresu zapamiętano tylko grupową odmowę powrotu kilkudziesięciu kibiców przybyłych jesienią 1983 r. na mecz Juventus Turyn – Lechia Gdańsk. Zmieniło się to nagle latem 1987 r., kiedy liczba polskich azylantów zaczęła rosnać lawinowo, w krótkim czasie sięgając kilkunastu tysięcy. Przepelnili oni obozy dla uchodźców w Latinie i Capui, zaczęli koczować w rzymskich parkach i na skwerach, przyciągając uwagę włoskich mediów i polityków; polskie obozowisko powstało m.in. w słynnych ogrodach Villa Borghese.

Fala z lata 1987 r. miała ewidentnie związek z ówczesnym rozluźnieniem polityki paszportowej, dlaczego jednak skierowała się właśnie do Italii, nie jest do końca jasne. Być może wpłynęła na to wiadomość o zaostrzeniu polityki azylowej w innych krajach – rozeszła się wtedy pogłoska, że Włochy są ostatnim krajem, w którym Polacy mają szanse na status uchodźcy. Rzeczywiście, do tego czasu uzyskanie wizej imigracyjnej do któregoś z krajów zamorskich było w Italii względnie łatwe, a pobyt w obozie trwał tylko 3–4 miesiące, ale od 1987 r. wydłużył się do kilkunastu miesięcy.

Grecja stała się krajem masowych odmów powrotu od 1984 r., kiedy tamtejsze władze otwały specjalny obóz dla uciekinierów z państw komunistycznych. Czerwony Krzyż gwarantował azylantom nocleg, wyżywienie i zasiłek 200 drachm dziennie, inne organizacje charytatywne udzielały też skutecznej pomocy w uzyskaniu wiz imigracyjnych w krajach zamorskich. Według SB na lotnisku w Atenach polskich turystów witały podawane w kilku językach komunikaty dla potencjalnych uciekinierów o sposobach załatwiania odnośnych formalności, a naganiacze – Polacy, Czesi i Rosjanie – zachęcali do pozostania. Po kilku miesiącach oczekiwania w obozie względnie łatwo uzyskiwano wizę do Australii, Kanady lub USA. Obozy dla rosnącej liczby uciekinierów z PRL utworzono też w krajach skandynawskich, Turcji i Jugosławii, a w RFN i Austrii, oprócz istniejących od lat dużych obozów dla *Aussiedlerów* i azylantów we Friedlandzie, Zirndorf, Unna-Massen, Traiskirchen czy Marienfelde w Berlinie Zachodnim, władze uruchomiły dodatkowe ośrodki lub wynajmowały dla przybyszów pensjonaty prywatne<sup>183</sup>.

Z 926 tys. prywatnych wyjazdów do krajów kapitalistycznych odnotowanych w SERP w latach 1983–1984 aż jedna czwarta została przedłużona o co najmniej trzy miesiące. Większość przedłużających pobyt po pewnym czasie wróciła, ale około 100 tys. pozostawało za granicą jeszcze pięć lat później, możemy więc przyjąć, że

osiedli tam na stałe. W latach 1985–1986 liczba osób, które nie wróciły z Zachodu, wzrosła o 130 tys. Od lata 1987 r. liczby przedłużających pobyt poszybowały w górę w tempie prawdziwie zawrotnym. Łącznie z 5,7 mln wyjazdów czasowych do krajów kapitalistycznych odnotowanych w BP w latach 1983–1988 nie wróciło ponad 530 tys. osób, a setki tysięcy, jeśli nie miliony innych powróciły znacznie później niż zadeklarowały we wniosku o paszport<sup>184</sup>.

W czasie gdy wyemigrowało w ten sposób ponad pół miliona ludzi, zezwolenie na emigrację legalną dostało tylko 83 tys. Emigracja nielegalna stała się głównym nurtem odpływu. Kiedyś stanowiła kilka lub kilkanaście procent całej emigracji, teraz to wyjazdy zgodne z przepisami obejmowały tylko kilkanaście procent, a nieformalne dominowały. Odsetek legalnych emigrantów wśród *Aussiedlerów* z Polski, który w końcu lat siedemdziesiątych wynosił ponad 90 proc., a w 1982 r. 50 proc., od połowy dekady spadł do kilkunastu, a w 1989 r. do zaledwie kilku procent. Podobnie, przeważnie obchodząc przepisy, emigrowały osoby z wyższym wykształceniem<sup>185</sup>.

W wyniku ekspansji emigracji nieformalnej składano coraz mniej podań o zezwolenie na wyjazd na pobyt stały, zwłaszcza do RFN. W 1984 r. złożono 55 tys. podań o zgodę na przesiedlenie do tego kraju, w 1986 r. 35 tys., a w 1988 r. tylko 25 tys. Petenci zaczęli nawet wycofywać wnioski złożone wcześniej. Jak trzeźwo zauważył oficer SB: „Świadomość, że ubieganie się o wyjazd emigracyjny [...] uniemożliwi uzyskanie paszportu na wyjazd czasowy, skłania osoby zamierzające emigrować do powstrzymania się od składania wniosków emigracyjnych”. Ponieważ do lata 1987 r. w MSW obowiązywała zasada, że osobom, którym odmówiono zgody na emigrację, zastrzega się na kilka lat paszport na wszelkie wyjazdy (żeby nie uciekły), wniosek był oczywisty: chcesz emigrować – nie ryzykuj, nie składaj wniosku emigracyjnego. Nawet gdy zasadę tę zniesiono, obawa przed niepożądanymi skutkami składania podań emigracyjnych nie znikła. MSW nie mogło nawet ogłosić, że ją zniesiono, bo jej istnienie było tajne.

Liczba podań emigracyjnych malała, mimo że aprobowano coraz większy ich odsetek. W 1984 r. odrzucono ponad 95 proc. wniosków o zezwolenie na emigrację do RFN, w 1987 r. 63 proc., a w 1988 r. tylko 17 proc. Malejący odsetek odmów wynikał po części z rozluźniania kryteriów ich oceny w MSW, po części zaś z autoselekcji petentów. Podania emigracyjne składali teraz przeważnie ci, którzy wiedzieli, że spełniają kryteria. Inni poszli po rozum do głowy i wystąpili o paszport na wyjazd czasowy. Malejący odsetek odmów i malejące zainteresowanie emigracją legalną przekładało się też na spadek liczby skarg i odwołań spływających do MSW, która od 1985 do 1987 r. zmniejszyła się o jedną trzecią; liczba petentów interweniujących w Biusze Paszportów osobiście zmalała aż o trzy czwarte<sup>186</sup>.

Restrykcyjna polityka emigracyjna niczego już nie kształtowała i w gruncie rzeczy traciła sens. Nawet jej rozluźnienie niewiele już dawało. Podjęte przez ministra spraw zagranicznych Czyrka próby uzyskania korzyści gospodarczych w zamian za „zademonstrowanie dobrej woli i gotowości rozwiązywania niektórych spektakularnych w warunkach RFN spraw, np. istotne zwiększenie zezwoleń na przesiedlenia”, były spóźnione. Rządowi w Bonn nie zależało już na ustępstwach w sprawie przesiedleń, lecz na uznaniu praw mniejszości niemieckiej w Polsce. Kwestia *Aussiedlerów* nabrała w tym czasie w RFN innego niż w poprzednich dekadach znaczenia: coraz silniejsze były obawy, że napływa ich zbyt wielu. Nie dość, że z Polski przybywało tam po 10 tys. przesiedleńców

miesięcznie, to od 1987 r. ruszyła fala emigracji Niemców z ZSRR. W 1988 r. w RFN przyjęto ponad 200 tys., a w roku następnym prawie 380 tys. *Aussiedlerów*. Dyrektor BP, który odblokowanie przesiedleń postulował od dawna, mógł zgryźliwie i nie bez racji zauważyć: „wyrażając zgodę na emigrację kilka lat temu, można było osiągnąć jakieś korzyści wymierne”<sup>187</sup>.

Jak obawiali się oficerowie BP, po zmianach z grudnia 1988 r. w migracjach zagranicznych zapanowało całkowite rozprężenie. Miliony Polaków ustawiły się w kolejkach do biur paszportowych, aby wyrobić dokumenty nowego wzoru i skorzystać ze swobody wyjazdu na Zachód. Kilka milionów miało już w kieszeniach paszporty ważne na kraje socjalistyczne, których rządy za przykładem Moskwy znosiły ograniczenia dla podróżujących w ramach bloku. Niemal każdy mógł więc wyjeżdżać z Polski, kiedy chciał i ile razy chciał, a pragnienie podróży było w narodzie wielkie. W 1989 r. WOP odnotował 19,3 mln wyjazdów w ruchu paszportowym, co znaczy, że na tysiąc mieszkańców PRL, wliczając niemowlęta i starców, przypadło ponad 500 wyjazdów – tak jakby za granicę udała się co druga osoba. Przypomnijmy, że w latach sześćdziesiątych współczynnik ten wynosił około 25, w latach siedemdziesiątych około 300, a w połowie lat osiemdziesiątych – 100.

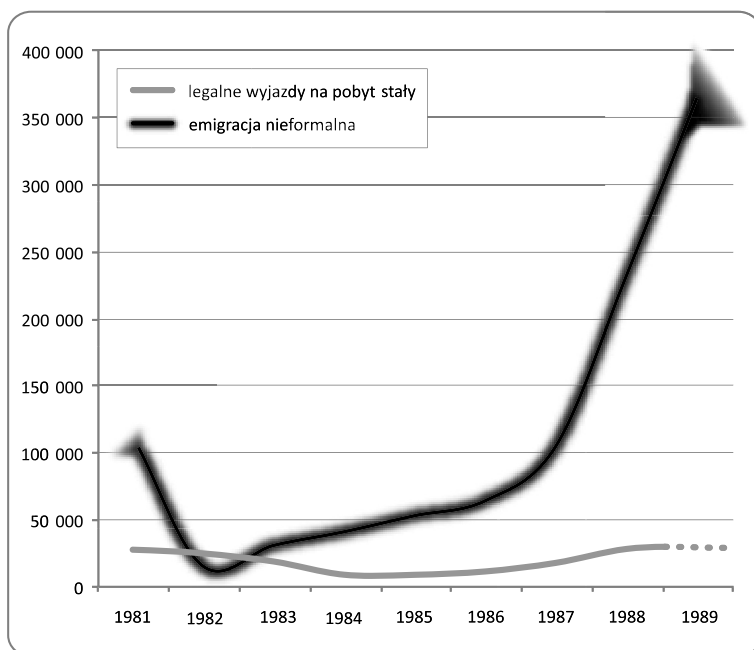
Jak wiele z tych wyjazdów było wyjazdami emigracyjnymi? Tego nie wiemy i nie będziemy wiedzieć z zadowalającą pewnością. W 1989 r. dotychczasowy system ewidencji wyjazdów do krajów kapitalistycznych, wykorzystujący karty przekroczenia granicy, załamał się. Wprowadzanie danych z milionów kart do zbyt małej liczby terminali SERP, nierzadko przy tym niesprawnych, przerastało fizyczne możliwości systemu i jego operatorów. Co gorsza, karty były coraz częściej niewyraźnie lub błędnie wypełnione (bo nie wymagano już ich stemplowania w punktach paszportowych). Rządowe Centrum Informatyczne odsyłało nieczytelne karty do MSW, lecz pion paszportowy nie był w stanie ich zweryfikować. Powstały gigantyczne zaległości: w listopadzie 1989 r. na wprowadzenie do SERP czekało co najmniej 1,3 mln kart. Gdzieś w systemie utknęło ich jeszcze więcej: do listopada wydano 9,5 mln sztuk, ale w SERP zarejestrowano tylko 2 mln wyjazdów. W takich warunkach sensowność prowadzenia pracochłonnej ewidencji była więcej niż problematyczna. 6 grudnia szef Służby Wywiadu MSW, komendant WOP i dyrektor BP podjęli decyzję o odstąpieniu od żądania kart od wyjeżdżających. SERP przestał działać<sup>188</sup>.

Wszystko wskazuje na to, że w 1989 r. bardzo wiele wyjazdów na Zachód nie zostało odnotowanych. Wobec danych WOP o 19,3 mln wyjazdów (przekroczeń granicy) ogółem wykazywana przez SERP liczba 2,3 mln wyjazdów do krajów kapitalistycznych jest w oczywisty sposób zaniżona, i to drastycznie: była o 450 tys. niższa niż w roku poprzednim, podczas gdy liczba wyjazdów ogółem wzrosła o ponad 10 mln. Oznacza to, że SERP odnotował tylko mniejszość wyjazdów, a jego fragmentaryczne dane za ten rok nie dają podstaw do szacowania wielkości migracji<sup>189</sup>. Równie nieprzydatne są dane GUS o wyjazdach na pobyt stały, które już od kilku lat miały się zarówno z rzeczywistością, jak i z danymi BP i SERP<sup>190</sup>.

Pewne szanse na zgrubne choć oszacowanie skali trwałego odpływu w ostatnim roku PRL daje obserwowana od lat systematyczna dominacja odpływu do RFN i Stanów Zjednoczonych w całości emigracji osiedleńczej z Polski, zarówno legalnej, jak i nieformalnej. W okresie 1971–1988 udział tych dwu krajów w emigracji legalnej wyniósł

blisko 80 proc. W emigracji nieformalnej był zapewne podobnie wysoki, przynajmniej pod koniec lat osiemdziesiątych. W obydwu krajach zanotowano wtedy silny wzrost legalnej imigracji z Polski, zwłaszcza wielki skok liczby polskich *Aussiedlerów* – z 48 tys. w 1987 r. do 250 tys. w 1989 (zob. tabela nr 3). RFN była jedynym krajem, w którym przybysze z PRL mogli tak łatwo i w tak wielkiej liczbie uzyskać prawo pobytu, wydaje się więc, że udział przesiedleń do RFN w odpływie z Polski w 1989 r. był wyjątkowo wysoki. W 1988 r. liczba legalnych emigrantów z PRL w RFN i Stanach Zjednoczonych stanowiła blisko 80 proc. odnotowanego w SERP długoterminowego odpływu, przyjmijmy więc, że w 1989 r. odsetek ten mieścił się w granicach 75–85 proc.<sup>191</sup> Legalna emigracja z Polski do RFN i Stanów wyniosła w 1989 r. około 315 tys. Jeśli liczba ta stanowi 75–85 proc. całej emigracji osiedleńczej z PRL, to jej wielkość ogółem w tym roku mieści się w przedziale 370–420 tys. osób<sup>192</sup>.

**Wykres nr 10. Emigracja osiedleńcza (trwała) w latach 1981–1989**



Źródło: zob. tabele nr 9 i 12, korekty własne.

Liczbę osób, które opuściły PRL i osiedliły się za granicą w całym okresie 1981–1989, możemy określić w przybliżeniu na podstawie wniosków Barbary Sakson z analizy danych SERP, które w paru punktach skorygujemy. Po pierwsze korekty wymagają dane z 1981 r.: jak już wspomniano, zapisy SERP z tego roku są niewiarygodne, z pewnością zaniżają liczbę wyjazdów wszystkich typów<sup>193</sup>. Ponadto uruchomiony w kwietniu 1981 r. SERP nie uwzględniał wyjazdów w pierwszym kwartale tego roku. Dlatego liczbę niespełna 80 tys. nieformalnych emigrantów zarejestrowanych w SERP w 1981 r., którzy nie wrócili do 1989 r., należy podwyższyć do 100–120 tys.<sup>194</sup>

Po drugie większa niż wynika z danych SERP była skala legalnych wyjazdów na pobyt stały. Dane te ewidentnie nie ujmują ponad 30 tys. wyjazdów z lat 1981–1982, wykazanych w sprawozdaniach BP (por. tabele nr 9 i 12). Jest zupełnie nieprawdopodobne, by aż tylu ludzi, którym udało się uzyskać ceną zgodę na wyjazd, nie skorzystało z niej. Jako bliższe prawdy przyjmujemy więc dane BP, mówiące, że w latach 1981–1988 wydano łącznie 140 tys. zezwoleń na emigrację. W 1989 r., za który zachowały się tylko szczerbkie informacje, wydano ich przypuszczalnie około 30 tys.<sup>195</sup> Po trzecie zgodnie z szacunkiem powyżej całkowitą wielkość emigracji osiedleńczej w 1989 r. umieścimy w przedziale 370–420 tys.

Po tych korektach otrzymamy dla lat 1981–1989 liczbę około 1,2 miliona emigrantów, którzy osiedli za granicą<sup>196</sup>. Taka skala emigracji czyni lata osiemdziesiąte okresem o największej intensywności odpływu w historii PRL.

Aż dwie trzecie wyjazdów skupionych było w ostatnich trzech, a ponad połowa w ostatnich dwóch latach PRL. Skłania to do pytania, jak wielu emigrantów osiadło za granicą trwale, a ilu powróciło do kraju po 1989 r. – po zwycięstwie pokojowej rewolucji, po upływie założonego czasu pobytu (pracy) za granicą lub po zarobieniu zadowalającej kwoty marek czy dolarów.

Jakkolwiek po 1989 r. odnotowano większą niż dotychczas liczbę migracji powrotnych do Polski, to w stosunku do skali niedawnego exodusu były one nieliczne. W pięcioleciu 1990–1994 GUS zarejestrował 27 tys. imigrantów, którzy zameldowali się na pobyt stały, z czego powracający emigranci z lat osiemdziesiątych stanowili nie więcej niż połowę. Załóżmy, że w późniejszych latach wróciło dalsze kilka tysięcy i łączna liczba meldujących się po powrocie wychodźców z PRL wyniosła nawet 20 tys., czyli około 8 proc. z 248 tys. emigrantów wymeldowanych w latach 1981–1989. Jeśli wrócił podobny odsetek pozostałych emigrantów, tj. niewymeldowanych, to łączna liczba powracających wychodźców z lat osiemdziesiątych nie przekroczyła 100 tys. osób<sup>197</sup>.

O masowych powrotach do Polski po 1989 r. nie świadczą też statystyki głównych krajów docelowych (liczba rezydujących tam obywateli polskich jeszcze rosła) ani badania prowadzone w latach dziewięćdziesiątych w kilku regionach Polski. Pokazały one raczej ludzi krążących w transnarodowej przestrzeni łączącej dwa kraje niż powroty na stałe<sup>198</sup>. Względnie niewielka liczba powrotów nie powinna nas dziwić. Sytuacja gospodarcza i warunki życia w Polsce w początku lat dziewięćdziesiątych były więcej niż trudne, a przyszłość III RP nie wydawała się jasna. Transformacja pociągała za sobą wysokie koszty społeczne, do końca 1991 r. istniał Związek Radziecki, a do 1993 r. stacjonowały w Polsce obce wojska. Czas płynął, a z każdym rokiem pobytu emigrantów na obczyźnie prawdopodobieństwo ich powrotu malało. Wiele badań pokazuje, że migranci z upływem lat wrastają w nowe otoczenie, a ich więzi z krajem pochodzenia słabną. Po więcej niż pięciu latach z reguły pozostają w nowej ojczyźnie na stałe, co najwyżej odwiedzają czasem rodzinne strony<sup>199</sup>.

Biorąc to wszystko pod uwagę, możemy z dużą dozą pewności przyjąć, że w latach 1981–1989 wyemigrowało z PRL około 1,1 mln osób. Po dodaniu legalnych i nielegalnych emigrantów z okresów wcześniejszych otrzymamy w sumie około 2,1–2,3 mln osób, które od 1949 do 1989 r. definitywnie opuściły Polskę.

## Kim byli emigranci lat osiemdziesiątych

Słabość danych z 1989 r. nie pozwala na bliższe przedstawienie populacji emigrantów z tego roku, natomiast o strukturze odpływu z lat wcześniejszych wiemy dość dużo. Pomimo różnic między danymi BP i SERP o emigrantach legalnych w początku dekady ich podział ze względu na płeć jest niemal identyczny, a ze względu na wiek bardzo podobny<sup>200</sup>. Możemy więc uznać, że dane SERP o emigracji lat 1981–1988 oddają w przybliżeniu strukturę całej populacji wychodźców w tym okresie<sup>201</sup>.

Przy bliższym spojrzeniu na dane dotyczące płci emigrantów widzimy uderzające różnice między nurtami emigracji legalnej i nieformalnej. W tej pierwszej przeważały kobiety, i to w jeszcze wyższym stopniu niż w latach wcześniejszych: na stu mężczyzn przypadło 160 kobiet, a w młodszych grupach wiekowych nawet więcej. W nurcie nieformalnym asymetria była odmienna: współczynnik feminizacji wynosił około 90. Względnie nieduży i silnie sfeminizowany odpływ legalny oraz znacznie liczniejszy i raczej zmaskulinizowany nurt nieformalny były kontrastujące, ale i komplementarne. Proporcje płci całej populacji emigrantów były bowiem niemal równe<sup>202</sup>.

Tak zróżnicowane proporcje płci wynikały z restrykcyjnej i selektywnej polityki paszportowej oraz szczególnej strategii stosowanej przez rodziny migrantów w reakcji na tę politykę. Jak pamiętamy, w sprawozdaniach BP już w początku dekady notowano, że za „ucieczkami” mężczyzn szły podania pozostałych w kraju żon i dzieci o zezwolenie na wyjazd na zasadach łączenia rodzin. W latach 1983–1984 zdominowana przez mężczyzn fala emigrantów stanu wojennego głośnymi protestami wymusiła na władzach PRL zgodę na wtórną falę emigracji ich żon i dzieci. Przewaga mężczyzn w nurcie nieformalnym i względna równowaga płci w całości odpływu lat osiemdziesiątych wskazują, że pierwotna emigracja mężczyzn i wtórna kobiet przybrała potem masowe rozmiary. Tezę taką potwierdzają dane GUS o wymeldowaniach na pobyt stały, w których widzimy względnie niski odsetek żonatych mężczyzn i wysoki odsetek zamężnych kobiet. Emigracja następowała więc stadiami, poczynając od nieformalnego wyjazdu stosunkowo młodego dorosłego mężczyzny, do którego po pewnym czasie dołączała partnerka, zwykle żona, a z nią lub w jakiś czas po niej ewentualnie dzieci (które mogły jeszcze przez jakiś czas pozostawać w Polsce pod opieką dziadków lub innych krewnych, np. kończąc szkoły)<sup>203</sup>. Wcześniejszy wyjazd głowy rodziny mógł z zamierzenia służyć rozpoznaniu i przygotowaniu warunków dla reszty rodziny lub przerodzić się w emigrację osiedleńczą bez takiego uprzedniego zamiaru.

Struktura wieku emigrantów wyraźniej odbiegała od struktury ludności Polski. Nadreprezentowani byli ludzie w wieku produkcyjnym (18–64 lat), zwłaszcza w wieku 25–34 lat. Ci ostatni stanowili aż połowę emigrantów, podczas gdy w ludności kraju tylko 31 proc. Według obliczeń Rządowej Komisji Ludnościowej odpływ osób w wieku produkcyjnym przekroczył w omawianym okresie 60 proc. przyrostu naturalnego tej grupy, a w latach 1986–1988 (i z pewnością też w 1989 r.) nawet go przewyższał. Miało to niebagatelne skutki dla reprodukcji zasobów siły roboczej, które najpierw nieomal przestały rosnąć, a od 1986 r. coraz szybciej malały. Zjawisko to, spotęgowane w regionach o nasilonych wyjazdach, w województwie opolskim osiągnęło wręcz niepokojące rozmiary<sup>204</sup>.

Emigranci mieli lepsze wykształcenie niż ogół Polaków. Odsetek osób z wykształceniem wyższym był prawie 2,5 razy większy niż w ogóle ludności. W okresie tym

opuściło Polskę co najmniej 20 tys. inżynierów, 5,5 tys. lekarzy oraz 8,8 tys. nauczycieli, wykładowców i badaczy. Co charakterystyczne, ponad połowa emigrantów z wyższym wykształceniem nie ukończyła 35 lat, co oznacza, że wyjeżdżali niedługo po studiach, mając przed sobą jeszcze wiele lat pracy zawodowej. Relatywnie duży był też udział osób z wykształceniem średnim – 28 proc. wobec 18 proc. w całej populacji. Spośród nich jeszcze większa część miała mniej niż 35 lat. Natomiast dorosłe osoby z wykształceniem podstawowym były z reguły dużo starsze – ponad połowa liczyła więcej niż 45 lat. Wykształcenie emigrantów różniło się między strumieniami legalnym i nielegalnym. W następstwie opisanych powyżej restrykcji udział osób z wykształceniem wyższym był znacznie niższy w pierwszym niż w drugim<sup>205</sup>.

Dzięki badaniu zrealizowanemu na początku lat dziewięćdziesiątych wiemy sporo o „ucieczce mózgów” z nauki i szkolnictwa wyższego. Z siedemnastu największych wyższych uczelni i ogółu instytutów Polskiej Akademii Nauk wyemigrowało w latach 1981–1991 ponad 2700 profesorów, doktorów i asystentów (w tym ponad 2300 do 1989 r.). Odpływ objął blisko 10 proc. zatrudnionych w badanych instytucjach. Najczęściej wyjeżdżali specjaliści nauk medycznych, matematyki i informatyki (14 proc. zatrudnionych w tych dziedzinach) oraz fizyki i chemii (12 proc.), najrzadziej nauk rolniczych, społecznych i humanistycznych (5–7 proc.). Widoczne było też zróżnicowanie regionalne. Najwięcej uczonych utraciły Wrocław i Górny Śląsk (13–14 proc.) oraz Warszawa (10 proc.), najmniej – Lublin, Poznań i Kraków (5–7 proc.). 32 proc. emigrantów udało się do Stanów Zjednoczonych, 23 proc. do RFN, 14 proc. do Kanady. Po kilka procent wyjechało do Francji i Wielkiej Brytanii, pozostali rozproszyli się po innych krajach.

Autorzy badania trafnie nazwali to zjawisko „ucieczką mózgów”, bo czynniki wypychające z polskiej nauki miały na nie większy wpływ niż czynniki przyciągające za granicę. Emigracja była tylko mniejszą częścią procesu odchodzenia z polskiej nauki i szkolnictwa wyższego. Ze zbadanych instytucji odeszło w tym czasie ponad 7 tys. pracowników, ponad 60 proc. z nich zwróciło się na własną prośbę w celu przejścia do innych prac w kraju<sup>206</sup>.

Kierunków emigracji lat osiemdziesiątych nie można przedstawić dokładnie, ponieważ deklarowane przez emigrantów nieformalnych kraje ich rzekomo czasowego wyjazdu niekoniecznie były krajami osiedlenia. Dotyczy to zwłaszcza znanych państw tranzytowych: Austrii, Włoch i Grecji. Niemniej statystyki imigracyjne różnych krajów, kierunki wyjazdu deklarowane przez emigrantów legalnych i krytycznie odczytane dane o deklaracjach migrantów nieformalnych nie zostawiają wątpliwości, że najważniejszym krajem docelowym była RFN, gdzie trafiła większość odpływu (wewnątrz RFN z kolei ponad połowa *Aussiedlerów* wybierała Nadrenię Północną-Westfalię). Na drugim miejscu co do siły przyciągania sytuowały się Stany Zjednoczone, dokąd udało się kilkanaście procent emigrantów, na trzecim – Kanada. Dalej, już w niepewnej kolejności, wymienić trzeba: Australię, Francję, Szwecję, Wielką Brytanię, Holandię i Danię oraz wspomniane wyżej trzy kraje tranzytowe, w których coraz więcej Polaków zostawało na stałe.

Według rejestrów krajów docelowych legalna imigracja z Polski w latach 1981–1989 wyniosła: w RFN 766 tys., w USA 77 tys., w Kanadzie 65 tys., w Australii 22 tys., w Szwecji 17 tys., kilkanaście tys. w Austrii i po 4–9 tys. w Belgii, Danii, Finlandii, Francji, Holandii, Norwegii i Szwajcarii. Poza tym napływ Polaków notowano w wielu innych (niekomunistycznych) państwach świata, od RPA po Islandię. Trzeba też

wspomnieć o 8 tys. Polaków, którzy wyjechali na pobyt stały do krajów bloku, w większości do NRD i CSRS<sup>207</sup>.

„Zdecydowałam, że do Polski nie wrócę – wspomina „uciekiniierka” z wyjazdu czasowego. – W zasadzie to nie miałam ochoty wracać do Polski od samego początku, ale nie wiedziałam, gdzie moje życie się skończy, gdzie osiadę”<sup>208</sup>. Jej postawa nie była wyjątkowa, wielu emigrantów nie miało sprecyzowanych planów na przyszłość, chciało po prostu wyjechać z PRL. Wskazuje to na siłę czynników wypychających, lecz przy bliższym oglądzie okazuje się, że emigranci nie zmierzali dokądkolwiek, ale poza blok sowiecki, a z reguły do rozwiniętych krajów Zachodu.

Postawa cytowanej kobiety niekoniecznie świadczy o desperacji, ma pewne racjonalne uzasadnienie: nie ogranicza spektrum możliwości, w tym możliwości na razie nieznanych lub jeszcze nieistniejących, a tym samym zwiększa szanse osiągnięcia dość ogólnie zarysowanego celu, jakim jest osiedlenie się na Zachodzie. Michał Garapich nazwał podobne zachowania strategią intencjonalnej nieprzewidywalności<sup>209</sup>. Widzimy ją i u innych emigrantów z epoki, np. u autora wspomnień, który wyjechawszy na parę miesięcy do Szwecji, złożył tam podania o wize migracyjne do Australii, Kanady, RFN, RPA i Stanów Zjednoczonych: „Niemcy odmówiły, Stany też, Południowa Afryka dała wizę, ale powiadomiła, że sytuacja [tam] jest niebezpieczna [...], Australia – cisza”, ale przynajmniej z jednego kraju dostał odpowiedź pozytywną i po kilku miesiącach trafił do Kanady<sup>210</sup>.

Skala długotrwałej imigracji nielegalnej (w świetle prawa krajów osiedlenia) jest siłą rzeczy nieznaną. W obydwu głównych krajach docelowych szacunki liczby Polaków przebywających nielegalnie przekraczały 100 tys., lecz nie wiadomo, jak dużą część tej liczby stanowili imigranci faktycznie osiadli, a jaką przyjeżdżający na kilka–kilkanaście miesięcy. Osoby dobrze rozeznane w życiu Polonii amerykańskiej twierdziły, że co trzeci przybysz z Polski przedłuża dozwołony wizą okres pobytu w USA, co dla lat osiemdziesiątych daje około 150 tys. *overstayers*. Z danych MSW wynika, że odsetek ten mógł być jeszcze wyższy – według badania Biura Paszportów w województwach o dużym nasileniu migracji do Ameryki pobyt w tym kraju przedłużyło 90 proc. wyjeżdżających.

Bez dużego ryzyka błędu możemy więc przyjąć, że łączna liczba nielegalnych imigrantów z Polski w różnych krajach mieściła się pod koniec dekady w przedziale 100–200 tys. Wielu z nich zalegalizowało stały pobyt po kilku latach, podobnie jak ich poprzednicy. Ponad połowa respondentów Mary Erdmans, badającej polskich imigrantów lat osiemdziesiątych, przybyła do USA z wizami czasowymi, lecz w 1990 r. tylko 16 proc. nie miało jeszcze prawa stałego pobytu. Pozostali uzyskali je dzięki azyłowi, małżeństwu z obywatelem amerykańskim, poparciu pracodawcy, u którego znaleźli stałe zatrudnienie, lub wprowadzonej po 1986 r. amnestii dla nielegalnych imigrantów. Statystyki Polaków uzyskujących prawo stałego pobytu w Stanach Zjednoczonych rosły szczególnie szybko w początku lat dziewięćdziesiątych: w latach 1990–1993 było ich aż 93 tys. Polacy skorzystali wtedy z reform prawa migracyjnego, w tym tzw. loterii wizowej<sup>211</sup>.

Podobnie jak w poprzednich dekadach emigracja lat osiemdziesiątych była wysoce selektywna pod względem regionów pochodzenia. W miarę dokładne dane z lat 1981–1988 pokazują, że najwięcej ludzi wyjechało z Górnego Śląska: z województwa



katowickiego pochodziło aż 24 proc. wychodźców, a z opolskiego ponad 10 proc. Za nimi znalazły się województwa warszawskie (8 proc. odpływu), gdańskie (6 proc.) i wrocławskie (5 proc.). Z tych pięciu województw, zamieszkałych przez 26 proc. ludności Polski, pochodziła ponad połowa wszystkich emigrantów. Natomiast z dwudziestu województw o najsłabszym odpływie pochodziło tylko 8 proc. wychodźców, jakkolwiek obejmowały one 25 proc. ludności. Zróżnicowanie intensywności odpływu było więc znaczne. Najwyższą intensywność odnotowano w województwie opolskim, katowickim oraz wrocławskim i gdańskim. Powyżej średniej krajowej były jeszcze szczecińskie, warszawskie, krakowskie, olsztyńskie, wałbrzyskie i łomżyńskie. Najrzadziej emigrowali mieszkańcy rolniczych obszarów Polski centralnej i wschodniej<sup>212</sup>.

Mieszkańcy miast mieli wyższą skłonność do emigracji niż mieszkańcy wsi: ponad 80 proc. odpływu w omawianym okresie pochodziło z miast. Z województw o największym odpływie tylko w opolskim przeważali nieznacznie emigranci ze wsi, w każdym z pozostałych ponad 90 proc. wychodźców pochodziło z miast. Podobnie było w województwach o odpływie najintensywniejszym: wszędzie oprócz opolskiego dominował odpływ z miast, z tym tylko, że w rolniczych województwach olsztyńskim i łomżyńskim ich przewaga była mniejsza<sup>213</sup>. Duże różnice intensywności notowano wewnątrz województw, pomiędzy gminami i miastami, zwłaszcza w regionach przodujących pod tym względem. Na Opolszczyźnie niedaleko od obszarów o najwyższym odpływie w kraju znajdowały się gminy o odpływie niskim. Podobnie na Podhalu – nieopodal siebie leżą wioski, skąd wyemigrowało ponad 8 proc. mieszkańców i takie, gdzie odpływ nie sięgał 1 proc. Także bliskie średniej krajowej województwa łomżyńskie i białostockie miały miejscowości o bardzo wysokim i niskim nasileniu wyjazdów<sup>214</sup>.

Na szczególną uwagę zasługuje zróżnicowanie intensywności odpływu zaobserwowane w przodującym w statystykach województwie katowickim. Nie była to już, jak w poprzednich dekadach, różnica między miejscowościami należącymi przed 1939 r. do Polski i do Niemiec. W porównaniu do lat siedemdziesiątych środek ciężkości odpływu przesunął się z południowo-zachodniej części województwa ku miastom centralnego obszaru aglomeracji katowickiej. Dostrzegalna granica natężenia emigracji pokrywała się teraz z granicą między... Rosją carską a Niemcami wilhelmińskimi. W latach osiemdziesiątych coraz większa część *Aussiedlerów* przybywających z PRL do RFN – w sumie ponad 290 tys., czyli prawie połowa napływu z lat 1981–1989 – nie pochodziła, jak dawniej, z Ziem Zachodnich, czyli obszaru przedwojennych Niemiec, lecz z terenów II RP<sup>215</sup>. Dlatego wśród ważniejszych województw odpływu znalazły się województwa gdańskie, poznańskie i bydgoskie, należące do dawnego zaboru pruskiego.

Historycznym łącznikiem między zaborem pruskim a migracjami polskich *Aussiedlerów* była hitlerowska polityka germanizacji. To w jej wyniku z preferencji imigracyjnych w RFN mogłoby (przynajmniej teoretycznie) skorzystać kilka milionów obywateli PRL – potomków *volksdeutschów* z czasów drugiej wojny światowej. Za czasów okupacji na niemieckiej liście narodowościowej (DVL) znalazło się około 3 mln obywateli II RP. Olbrzymią większość stanowili mieszkańcy wcielonych do Rzeszy ziem Śląska i Pomorza, w mniejszym stopniu Wielkopolski, których władze okupacyjne wpisywały do tzw. III i IV grupy DVL masowo, często pod przymusem, jako „spolonizowanych Niemców”. W powojennej Polsce równie szybko zostali oni na powrót uznani za Polaków na podstawie procedury rehabilitacyjnej. W latach

osiemdziesiątych liczba obywateli PRL mogących wykazać się przodkiem volksdeutschem mogła wynosić cztery miliony<sup>216</sup>. Była znacznie większa od liczącej około miliona ludności rodzimej Ziemi Zachodnich i bardzo trudna do określenia: z powodu migracji wewnętrznych i małżeństw między osobami z różnych środowisk zawartych w powojennym czterdziestolecu, w których następstwie przodek z DVL mógł być odnaleziony w bardzo wielu rodzinach.

Korzyści wynikające z niemieckiej polityki wobec *Aussiedlerów* znajdowały się więc w zasięgu bardzo wielu osób, w tym takich, które swe „niemieckie pochodzenie” odkryły dopiero wtedy. We wspomnieniach jednej z emigrantek czytamy: „W 1988 roku mieliśmy dość [życia w PRL]. [...] Kłamka zapadła z chwilą, gdy **odkryliśmy** [podkr. D.S.] możliwość przesiedlenia na zasadach, które opierały się na ustaleniu niemieckiego pochodzenia. Dzięki temu zaczynaliśmy naszą egzystencję – przynajmniej formalnie – na równych, a czasem nawet uprzywilejowanych prawach w nowym społeczeństwie. Niemiecka polityka dotycząca przesiedleńców jest fenomenem [...]. Dla nas i wielu innych, którzy z niej skorzystali, otworzyła nowe perspektywy, była szansą na inne życie dla naszych dzieci”. Autorka przyznaje, że nie uważała się za Niemkę, a nawet żywiła wobec Niemców i Niemiec uprzedzenia: „Nie akceptowałam Niemców ani ich obecności w moim Gdańsku. Nie lubiłam ich wyróżniającego się wyglądu, ich pewności siebie w sposobie bycia, drażnił mnie ich język. [...] Gdyby ktoś mi wcześniej przepowiedział, że moje życie będzie się toczyć w Niemczech, uznałabym to za absurdalny wymysł, nieudany żart”<sup>217</sup>.

Choć wykorzystywanie dokumentów stworzonej przez nazistów i rasistowskiej w swych założeniach DVL budziło w RFN zrozumiałą krytykę, to praktyka przyznawania statusu *Aussiedlera* na tej podstawie była dość liberalna. Instrukcje dla urzędników obozu dla przesiedleńców we Friedlandzie z jednej strony zastrzegały, że ustalanie narodowości (*Volkszugehörigkeit*) „nie ma nic wspólnego z narodowosocjalistyczną teorią *Volkstum*”, z drugiej jednak uznawały decyzje podjęte kilkadziesiąt lat wcześniej przez nazistów w okupowanej Polsce i zalecały sprawdzać, czy ubiegający się o status *Aussiedlera*, jego współmałżonek, ojciec lub inny bliski krewny należał do Wehrmachtu, Waffen-SS, niemieckiej policji lub Organizacji Todta<sup>218</sup>. *Ausweis* (legitymacja, zaświadczenie) takiego przodka, jego legitymacja wojskowa lub zdjęcie w mundurze formacji III Rzeszy i podobne pamiątki, przez dziesięciolecia wstydliwie skrywane na strychach, nabrały wielkiej wartości praktycznej<sup>219</sup>. Od 1987 r. w większej liczbie pojawiły się fałszywe dokumenty niemieckich przodków, kupowane ponoć po 10 tys. marek i więcej, których zasypani lawiną podań niemieccy urzędnicy często nie byli w stanie zweryfikować. Podobno skorzystało z nich z powodzeniem kilkadziesiąt tysięcy osób. Jak skomentował to Timothy Garton Ash: „Fakt, że na polskim czarnym rynku można było podobno kupić kompletną »niemiecką przeszłość« za 8 tysięcy dolarów (cena z roku 1988), nie wydaje się w tej sytuacji pogwałceniem niemieckiego prawa o narodowości, ale ironicznym doń komentarzem”<sup>220</sup>.

Przymiotnik „polski” można wobec późnych *Aussiedlerów* z PRL stosować bez większych obaw. Jeśli nawet nie w sensie tożsamości, to przynajmniej w sensie społecznym i kulturowym byli przeważnie Polakami. Wyraźnie różnili się pod tym względem od *Aussiedlerów* z innych krajów i z wczesnych fal przesiedleń z PRL. Z badań przeprowadzonych w RFN wynika, że olbrzymia większość polskich *Aussiedlerów* (według badania z 1989 r. aż 90 proc.) znała niemiecki bardzo słabo lub wcale, za to niemal

wszyscy znali dobrze język polski. Z wyjątkiem przesiedleńców z Opolszczyzny, gdzie zachowały się w miarę zwarte społeczności autochtoniczne, ich socjalizacja dokonała się w społeczeństwie polskim, biografie przypominały biografie polskich rówieśników, a małżonkowie byli często Polakami bez żadnych niemieckich korzeni. Wszystko to odróżniało ich od niemieckich przesiedleńców z Rumunii czy ZSRR, którzy z reguły mówili w domu po niemiecku, socjalizowali się w środowisku swej mniejszości, zawierali małżeństwa z innymi Niemcami i po niemiecku rozmawiali z dziećmi<sup>221</sup>.

Słaba znajomość niemieckiego nie wyklucza oczywiście niemieckiej tożsamości lub pragnienia, aby żyć „jak Niemcy wśród Niemców”. Choć w latach osiemdziesiątych wskazywano je jako motyw wyjazdu rzadziej niż kiedyś, to zachowało ono swe znaczenie, zwłaszcza jeśli nacisk położymy na słowa „jak Niemcy” (oczywiście jak Niemcy w RFN, a nie w NRD). Aby zaś żyć „jak Niemcy”, trzeba było żyć „wśród Niemców”, czyli wtopić się w społeczeństwo RFN. Pragnienie integracji przejawiało się m.in. w skrywaniu swej kulturowej odmienności i pospiesznym dążeniu do asymilacji. Wpływ na to miały niechętnie, jak zauważali badacze tamtejszej Polonii, postawy niemieckiego otoczenia wobec nowych imigrantów. Ci zaś „starali się nie narazić otoczeniu i władzom, ukrywa[li] często swe polskie pochodzenie, unikając mówienia po polsku”. Także ci przesiedleńcy, którzy słabo znali niemiecki, wystrzegali się publicznego używania języka polskiego i zabraniali tego dzieciom<sup>222</sup>.

W każdym razie dwadzieścia lat później możemy stwierdzić, że integracja ostatniej fali *Aussiedlerów* z PRL w społeczeństwie niemieckim się powiodła, a ich dzieci są Niemcami. Jeśli zaś przedstawiona wcześniej teza o wzajemnym sprzężeniu procesów migracji i ewolucji tożsamości jest trafna, to wysoka fala wychodźstwa lat osiemdziesiątych miała znaczący wpływ także na tożsamość Ślązaków pozostałych w Polsce – potwierdzone w badaniach pogłębienie ich dystansu do polskości i zbliżenie do tożsamości niemieckiej<sup>223</sup>.

Można zgodzić się z Barbarą Dietz, że w migracji *Aussiedlerów* z PRL ujawniła się prawidłowość znana z innych strumieni migracyjnych: początkowo bardzo selektywne, obejmujące osoby o szczególnych cechach lub zasobach, w miarę jak stają się masowe, tracą na selektywności i obejmują coraz więcej osób typowych (by tak rzec) dla społeczeństwa, z którego wypływają. W przypadku *Aussiedlerów* malejąca selektywność dotyczyła ich malejących niemieckich kompetencji kulturowych i dystansu do nieniemieckiego otoczenia<sup>224</sup>. Zmiany te sprawiały, że „późni wysiedleńcy” z Polski coraz rzadziej odpowiadali wizerunkowi „Niemca ze Wschodu”, a coraz częściej postrzegani byli jako „obcy Niemcy” (*die fremden Deutschen*, jak głosił tytuł artykułu w „Die Zeit”) lub po prostu obcy. Jeszcze bardziej wątpliwa była druga cecha, która wedle prawa RFN miała wyróżniać ich spośród tysięcy innych imigrantów: wymuszony charakter przesiedleń (*Vertreibungsdruck*), czyli presja władz lub niechętnego Niemcom otoczenia jako motyw wyjazdu ze stron rodzinnych (*Heimat*). Nic dziwnego, że zachodnio-niemieccy podatnicy coraz częściej widzieli w nich polskich „uchodźców ekonomicznych” wykorzystujących preferencje imigracyjne i hojność państwa opiekuńczego (w 1988 r. przesiedleńcom przysługiwało 40 różnych typów świadczeń!).

Fakty te oraz wielki wzrost liczby przesiedleńców i kosztów ich utrzymania spowodowały, że ponoszące te koszty władze krajów związkowych RFN zaczęły domagać się ograniczenia ich napływu. Wiadomości, że w polityce wobec *Aussiedlerów* szykuje

się zmiana, powtórzone też w prasie polskiej, wywołały wśród potencjalnych przesiedleńców paniczne obawy, że brama do RFN zaraz się zamknie (*Torschlusspanik*). Znamy z przeszłości zjawisko lawinowego narastania emigracji w następstwie obaw, że za chwilę będzie za późno, tym razem uruchomione zostało nie przez lęk przed utratą szansy opuszczenia PRL, lecz przed utratą szansy uprzywilejowanej imigracji w RFN. Wydaje się, że właśnie owa panika przyczyniła się w dużym stopniu do rekordowej wielkości napływu polskich *Aussiedlerów* w 1989 r., a tym samym do rekordowej skali ówczesnego odpływu z Polski w ogóle<sup>225</sup>.

Jedna z emigrantek tak wspominała widok obozu dla przesiedleńców w sierpniu 1989 r.: „W Unna-Massen [...] dostałam szoku. Setki, tysiące ludzi okupowało trawniki, chodniki, skwerki i każdy wolny metr kwadratowy. Doznałam wrażenia, że wszyscy uciekli z Polski. Za żelazną bramą, która zatrzasnęła się za nami z hukiem, ujrzałam wojskowe namioty, rozstawione na polach. Całe rodziny, ludzie starzy i młodzi, dzieci – wszyscy prażyli się w piekielnym sierpniowym słońcu”<sup>226</sup>. Nerwowe zabiegi o niemieckie obywatelstwo stały, jak się zdaje, także za niespodziewanym wzrostem zainteresowania emigracją do NRD. Po upadku muru berlińskiego do ambasady i konsulatów NRD w Polsce zaczęły masowo napływać podania o zgodę na przesiedlenie. Według polskiej ambasady w Berlinie pod koniec roku we wschodniemieckich urzędach czekało na rozpatrzenie 20 tys. takich wniosków. By zatrzymać lawinę podań, ambasada NRD w Warszawie wydała specjalne oświadczenie, opublikowane w polskiej prasie<sup>227</sup>.

Zmiana niemieckiej polityki wobec *Aussiedlerów* odegrała ważną rolę w przekształcaniach odpływu z Polski po 1989 r. Z końcem PRL i nastaniem III RP emigracja osiedleńcza wyraźnie osłabła. Oczywiście, transformacja systemu politycznego i gospodarczego grała w tym rolę niebagatelną, lecz tempo, z jakim malała skala odpływu, zawdzięczamy w dużej mierze decyzjom podjętym w Bonn. Skutki tych decyzji, w tym zaostrożenia kryteriów przyznawania statusu *Aussiedlera*, widoczne były od lata 1990 r. W tym roku status uzyskało 130 tys. przybyszów z Polski, czyli prawie o połowę mniej niż w roku poprzednim, w 1991 r. 40 tys., w 1993 r. 5 tys., a później już tylko po kilkuset rocznie. Ze zrozumiałych względów Polacy nie mogli też dłużej liczyć na przyznanie azylu. Z większych kanałów legalnej imigracji do krajów zamożnych pozostało łączenie rodzin i programy służące zatrudnianiu cudzoziemców ze specjalnymi kwalifikacjami zawodowymi, a także amerykańska loteria wizowa, w której Polacy przez pewien czas wiedli prym<sup>228</sup>.

Oprócz zmiany skali emigracja z Polski pokomunistycznej zmieniła dość wyraźnie swą strukturę pod względem miejsca pochodzenia i kierunku migracji, płci i wykształcenia emigrantów itd. Zmienił się też bilans migracji, na co prócz spadku odpływu złożył się wzrost imigracji do Polski. Można więc stwierdzić, że przełom polityczny 1989 r. zbiegł się z przełomem w historii migracji, z tym tylko, że jego skutki ujawniały się stopniowo w ciągu kilku lat, co jest rzeczą naturalną. Zmiany masowych zjawisk społecznych nie zachodzą (z reguły) z dnia na dzień, lecz wymagają czasu.

## Legalne migracje zarobkowe

Druga połowa lat osiemdziesiątych przejdzie do historii nie tylko jako okres największego odpływu osiedleńczego, ale też jako szczytowy punkt rozwoju migracji zarobkowych z PRL. Rozmiary większe niż kiedykolwiek wcześniej przybrały wtedy

migracje do pracy nieformalnej, legalne zatrudnienie za granicą i wyjazdy handlowe. Czynniki zachęcające do ich podejmowania, przedstawione powyżej, były coraz silniejsze, a możliwości wyjazdów coraz większe – w wyniku postępującej liberalizacji polityki paszportowej, kumulacji potrzebnej wiedzy oraz rozbudowy społecznych sieci i nieformalnych instytucji służących migrantom.

W latach 1981–1983 legalne zatrudnienie za granicą zmniejszyło się o co najmniej 10 tys. osób. Z powodu zakończenia dużych inwestycji realizowanych przez polskie firmy zmalała liczba ich pracowników w krajach bloku, wzrosła natomiast liczba pracowników transgranicznych<sup>229</sup>. W 1983 r. – wedle sprawozdania dla kierownictwa partyjnego – pracowało za granicą około 95 tys. Polaków (w tym 62 tys. w ramach eksportu budownictwa i po 12 tys. na podstawie umów z CSRS i NRD), w 1984 r. zaś 88 tys. Migrantów indywidualnych było ponad 10 tys., w tym około 5 tys. zatrudnionych za pośrednictwem Polservisu; artyści wyjeżdżali 3,5 tys. razy, marynarzy i sportowców na zagranicznych kontraktach pracowało po ponad tysiąc<sup>230</sup>. W następnych latach skala legalnych migracji do pracy systematycznie rosła, od 105 tys. w 1985 r. do około 150 tys. w 1989 r., z tym że teraz cały przyrost, silny zwłaszcza w ostatnich dwu latach PRL, dotyczył polskich firm realizujących kontrakty zagraniczne. Zatrudnienie w zakładach wschodnioniemieckich i czeskich spadło tymczasem o połowę (do 6 tys. w NRD i 5 tys. w CSRS).

Ponieważ statystyki zatrudnienia w firmach polskich podają stan na koniec grudnia, a nie latem, kiedy był najwyższy (zwłaszcza w budownictwie), i nie uwzględniają rotacji pracowników w ciągu roku, liczba osób wyjeżdżających do pracy była przynajmniej o kilkanaście procent wyższa. Zakładając, że przeciętny okres zatrudnienia za granicą wynosił niespełna dwa lata, dochodzimy do wniosku, że w latach 1981–1989 w legalnych migracjach do pracy wzięło udział około pół miliona Polaków<sup>231</sup>. Ponieważ wielu z nich wielokrotnie odwiedzało kraj w okresie kontraktu – przyjazd z Czechosłowacji, NRD, a nawet RFN był względnie tani, a oprócz spotkania z bliskimi dawał okazję do przywozu kupionych za granicą towarów – liczba wyjazdów w związku z legalną pracą za granicą była dużo większa. Według niepełnych danych Biura Paszportów w drugiej połowie dekady notowano rocznie od 680 tys. do 1,1 mln wyjazdów służbowych „osób delegowanych do pracy” (w 90 proc. do krajów socjalistycznych), 18–24 tys. wyjazdów na praktyki i staże oraz 12–19 tys. na studia<sup>232</sup>.

Pod koniec dekady Polacy pracowali legalnie w ponad stu krajach świata – najwięcej w Czechosłowacji (44 tys. w 1989 r.), NRD (38 tys.) i ZSRR (26 tys.), a poza blokiem w RFN (10 tys.), Libii (4 tys.) i Iraku (2 tys.). Pracujący w krajach RWPG stanowili wśród nich 70–80 proc. Powiększył się stosunkowo niewielki (7–8 proc.) strumień do krajów EWG. Zmalało natomiast, i to o połowę (do niespełna 10 proc.) zatrudnienie w krajach Bliskiego Wschodu i Afryki. W Iraku, gdzie jeszcze w połowie dekady polskie firmy realizowały ponad sto dużych kontraktów – budowały drogi, fabryki, infrastrukturę wodną i energetyczną – zatrudnienie spadło aż o dwie trzecie. Do dotkliwego zmniejszenia importu polskich usług przyczyniły się wojna i spadek cen ropy. Z podobnych powodów osłabła aktywność polskich firm w innych krajach Bliskiego Wschodu. Był to chyba jedyny region świata, gdzie w tym okresie liczba Polaków zmalała<sup>233</sup>.

Tak jak w przeszłości, strumienie legalnych migrantów zarobkowych różniły się pod względem płci i wykształcenia. Znaczną większość stanowili cały czas robotnicy

budowlani – mężczyźni, przeważnie z wykształceniem zawodowym i podstawowym. Grupa zatrudnionych na podstawie umów z NRD i CSRS była silnie sfeminizowana (zwłaszcza ta część, która przekraczała granicę w rytmie dziennym) i nisko wykształcona, a grupa zatrudnionych w polskich firmach albo u zachodnich pracodawców – silnie zmaskulinizowana i zróżnicowana pod względem wykształcenia. Najlepiej wykształceni pracowali poza Europą (blisko 40 proc. miało wykształcenie wyższe) i w krajach EWG (gdzie dyplomem mogło pochwalić się prawie 20 proc.); podobnie wysokie były tam odsetki osób z wykształceniem średnim. Natomiast w firmach realizujących kontrakty w krajach RWPG wyższe wykształcenie miało 6 proc., a średnie 21 proc. Zatrudnieni na podstawie umów z CSRS i NRD różnili się od pozostałych wiekiem i stanem cywilnym: byli zwykle młodszy, stanu wolnego lub wkrótce po ślubie i bezdzietni, często bez własnego mieszkania. Wśród pozostałych przeważali żonaci (zameżne), mający 1–2 dzieci i własne mieszkanie<sup>234</sup>.

Chroniczny kryzys gospodarczy PRL uczynił pracę za granicą jeszcze bardziej atrakcyjną niż wcześniej. Firmy budowlane, które w PRL zawsze miały kłopoty z fluktuacją kadr i pozyskaniem pracowników, przyciągały chętnych ogłoszeniami z adnotacją, że prowadzą budowy eksportowe. Pracownicy niekiedy ostro konkurowali o skierowania do pracy za granicę. W badaniu Bronisława Kozłowskiego na temat legalnych migracji lat osiemdziesiątych, co piąty z ponad tysiąca respondentów miał spore trudności z dostaniem się na listy zakwalifikowanych do wyjazdu, a co dziesiąty przyznał, że posłużył się w tym celu znajomościami lub łapówką. Korupcję i „układy” w firmach delegujących do pracy za granicą potwierdza raport z kontroli przeprowadzonej przez Centralną Komisję Rewizyjną PZPR. Stwierdzono w nim m.in.: „sporą część pracowników na kontraktach stanowią ludzie, którzy drogą nieuczciwą zatrudniają się do pracy”.

Aby zapobiec destabilizacji załóg i drenowaniu rynku krajowego ze specjalistów, wprowadzano nawet przepisy mające ograniczyć możliwość wyjazdów na kontrakty zagraniczne. W myśl zarządzeń z 1984 r. na pierwszy wyjazd na kontrakt zagraniczny zezwalano w zasadzie po pięciu latach pracy w danym przedsiębiorstwie, a na ponowny po dalszych trzech latach. W 1988 r. dopuszczono wyjazdy po pięciu latach stażu pracy (tj. zatrudnienia w dowolnej instytucji). Wyjeżdżający do pracodawcy zagranicznego musiał przejść – jak nazwał to jeden z migrantów – „biurokratyczny tor przeszkód”, m.in. uzyskać zgodę dotychczasowego zakładu pracy i wydziału zatrudnienia oraz wykazać się nie tylko kwalifikacjami zawodowymi, ale też właściwą „postawą etyczno-moralną”<sup>235</sup>.

Wysokość wynagrodzeń pracowników za granicą i sposoby ich ustalania były zróżnicowane. Najlepiej zarabiali migranci zatrudniani przez kapitalistycznych wyżywkaczy, tj. pracodawców spoza RWPG. Ich dochody pomniejszała tzw. opłata dla instytucji pośredniczącej (najczęściej Polservis) – swego rodzaju podatek progresywny o stopie rosnącej od 22 proc. przy dochodach do 1100 dol. miesięcznie do 50 proc. od dochodów powyżej 4300 dol. Na przykład lekarz zarabiający w Libii 550–600 dinarów (2 tys. dol.) brutto opłacał 20-procentowy podatek libijski, a połowę pozostałego dochodu transferował do kraju (mniej więcej połowę wydawał na utrzymanie), z czego po potrąceniu „opłaty dla instytucji pośredniczącej”, czyli podatku dla PRL, zostawało 414 dol. Polska pielęgniarka zatrudniona w tym samym szpitalu z pensji wysokości

1050 dol. transferowała do kraju netto 235 dol. Oficer marynarki handlowej pływający na statku niemieckiego armatora z 1800 dol. pensji oddawał w podatkach połowę – 450 dol. na podatek niemiecki i niemal tyle samo na „opłatę dla instytucji pośredniczącej”. Mimo sporych obciążeń fiskalnych wszyscy oni byli zadowoleni z zarobków. Przeciętna płaca w Polsce stanowiła wtedy równowartość 30 dol.; wspomniany kapitan odkładał więc co miesiąc prawie 15 takich pensji, lekarz 14, a pielęgniarka osiem.

Także pracownicy polskich firm delegowani do realizacji kontraktów zagranicznych mogli połowę zarobków transferować do kraju w postaci bonów Pekao. Tym, którzy pracowali w krajach RWPG, wymieniano tę część wynagrodzenia na bony według korzystnego, oficjalnego kursu lokalnej waluty. Resztę oszczędności mogli zamienić na złotówki, ale zwykle przywozili ją w towarach<sup>236</sup>. Atrakcyjność ich zarobków podwyższały dodatki za rozłąkę i dodatki za pracę w nadgodzinach. Ta zaś była regułą, a nie wyjątkiem, i źródłem sporej części ich dochodów. „Praca od 7.00 do 19.30 – czytamy w dzienniku pracownika polskiej firmy prowadzącej budowę w RFN – dłużej *ist verboten*: Niemcy chcą ciszy, a tu środek miasta. [...] Ludzie mówią, że tydzień był spokojny i wyszło mało godzin (10,6 dziennie) – mało marek. Zapamiętać: jak na grzybach o grzyby, a na rybach o ryby, tak tu o nadgodziny najczęściej chodzi”<sup>237</sup>.

Osoby zatrudnione w przedsiębiorstwach NRD i CSR należały wśród legalnych migrantów do grupy najniżej opłacanej. W pierwszej połowie lat osiemdziesiątych zarabiały 2–2,5 tys. koron albo 700–900 marek, pod koniec dekady średnie wynagrodzenie wzrosło do blisko tysiąca marek, a lepiej zarabiający w Czechosłowacji dostawali ponad 5 tys. koron. Były to płace nie tak wiele wyższe niż w kraju, a gdy porównać je z zarobkami zatrudnionych obok Niemców lub Czechów, wręcz niskie. Także warunki pracy były często niezadowolające, nierzadko trudne lub szkodliwe<sup>238</sup>. Mimo to chętnych nie brakowało, bowiem dodatkowym czy nawet głównym źródłem dochodu był handel. Migranci nie zamieniali oszczędności na złotówki, lecz na niedostępne w Polsce towary, które mogli legalnie wywozić. Część z nich nabywali na własny użytek – co czwarty poďał możliwość zakupu takich towarów jako jeden z motywów podjęcia pracy – a resztę sprzedawali ze znacznym zyskiem. „W NRD pracuję do 2 lat jako tokarz [...] dostaję 750 marek. [...] Gdyby nie to, że można raz na miesiąc przyjechać do kraju i przywieźć trochę tego, co się nakupowało w Niemczech, to wyjazd wcale by się nie opłacił. [...] z handlu zarobię czasem dwa albo trzy razy więcej. Każdy tak robi” – relacjonował jeden z nich<sup>239</sup>.

Jak ustalił Jerzy Kochanowski, zainwestowanie zarobionych marek lub koron w towary pozwalało zwiększyć wartość zagranicznych zarobków nawet kilkanaście razy: „jeżeli w 1983 r. oficjalny kurs marki NRD wynosił 17 zł, a czarnorynkowy 60–80 zł, to w przecielniku »czekoladowym« [tj. przy zakupie w NRD i sprzedaży w PRL czekolady] – 200 [zł], »obuwicznym« do 250, »pieprzowym« – 250, przy zakupie proszku do pieczenia – ponad 300 zł”. Powszechnie więc łączono pracę z handlem, a pociągi przywożące migrantów na odwiedziny do Polski przypominały ruchome domy towarowe. „Co piątek o 2.10 w nocy wjeżdża na wrocławski dworzec pociąg pospieszny z Lipska – notował dziennikarz w 1984 r. – Właśnie w tym pociągu można kupić dosłownie wszystko. Kawę, czekoladę, motorower, pralkę automatyczną, roboty kuchenne, odkurzacze, rajstopy, przyprawy i wiele innych artykułów, których nie ma na naszym rynku”. Inny obserwator zapamiętał: „te pociągi miały swój koloryt, zaraz po przekroczeniu granicy wsiadali

handlarze, chodzili od przedziału do przedziału, mieli wąską specjalizację, jeden skupował używki, pieprz, zioła, drugi salami, a trzeci jakieś inne rzeczy...”<sup>240</sup>.

## Nieformalne migracje do pracy

O nasileniu nieformalnych wyjazdów do pracy mówią relacje samych migrantów, prasa, dokumenty urzędowe, badania prowadzone w drugiej połowie dekady i retrospektywne badania z lat dziewięćdziesiątych. Dane SERP pozwalają na oszacowania ich skali, aliści będą to szacunki przybliżone i nie do końca pewne.

Według SERP liczby wyjazdów do krajów kapitalistycznych trwających powyżej dwóch miesięcy rosły od 76 tys. w 1983 r. do ponad 200 tys. w 1986 r. i około 330 tys. w 1988 r. Kilkanaście procent tych wyjazdów trwało ponad rok, a 30–45 tys. było wyjazdami do pracy legalnej, omówionymi już powyżej<sup>241</sup>. Za nieformalne migracje zarobkowe możemy uznać olbrzymią większość pozostałych wyjazdów. Już w latach siedemdziesiątych około 80 proc. dłuższych wyjazdów prywatnych było *de facto* migracjami do pracy, a cząstkowe badania dotyczące lat osiemdziesiątych wskazują, że odsetek ten raczej wzrósł niż zmalał<sup>242</sup>. Możemy więc przyjąć, że liczba dłuższych (ponaddwumiesięcznych) nieformalnych migracji zarobkowych na Zachód rosła od niepełna 50 tys. po zniesieniu stanu wojennego do około 140 tys. w 1986 r. i 240 tys. w 1988 r., co w latach 1983–1988 łącznie daje około 740 tys. wyjazdów. Zauważmy wysoką dynamikę zjawiska – blisko pięciokrotny wzrost w kilka lat. Potwierdza to podobna dynamika wzrostu wyjazdów zarobkowych do Norwegii, których liczby można ustalić dość dokładnie, bo niemal wszyscy Polacy tam się udający pracowali<sup>243</sup>.

Ustalenie skali krótszych wyjazdów do pracy, trwających do dwóch miesięcy, jest trudniejsze. Z danych SERP wiemy, że np. w 1986 r. odnotowano ponad milion krótkookresowych wyjazdów do krajów kapitalistycznych, lecz nie wiemy, ile z nich to wyjazdy prywatne i jak wiele z nich trwało wystarczająco długo, by mogło się wiązać z pracą za granicą<sup>244</sup>. Z kolei dane Biura Paszportów uwzględniają różnicowanie wyjazdów, ale za lata 1985–1988 są niepełne – pomijają setki tysięcy wyjazdów odnotowanych w SERP.

Aby ominąć te przeszkody i uzyskać choćby orientacyjne liczby krótkich wyjazdów do pracy, przyjmijmy, że udział wyjazdów prywatno-czasowych w ogóle krótkich wyjazdów na Zachód odnotowanych i w SERP, i przez BP był podobny. Ten drugi jest znany i względnie stabilny: w latach osiemdziesiątych wynosił około 60 proc.<sup>245</sup> Załóżmy ponadto, że odsetek osób podejmujących pracę podczas krótkich wyjazdów prywatnych był bliski temu, który przyjęliśmy dla podobnego pod względem mobilności 1981 r. (tj. 20–40 proc.). Przy takich założeniach liczby krótkotrwałych migracji zarobkowych do krajów kapitalistycznych mieszczą się w przedziałach: 35–70 tys. w 1983 r., 125–250 tys. w 1986 r. i 260–520 tys. w 1988 r. W latach 1983–1988 było ich łącznie od 700 tys. do 1,4 mln.

Po dodaniu migracji trwających ponad dwa miesiące otrzymujemy dla tego okresu sumę nieformalnych wyjazdów do pracy na Zachodzie w przedziale 1,4–2,2 mln<sup>246</sup>. Na tle nieformalnych migracji w okresach wcześniejszych jest to liczba ogromna. Uzmysławia ona wielkie zmiany społeczne i polityczne, które zaszły w Polsce w latach osiemdziesiątych.



Jeśli migracje lat 1983–1988 są symptomem głębokich zmian, którym ulegała w tym czasie PRL, to cóż powiedzieć o 1989 r.? Dane z tego roku są ubogie, niemniej przyjmując taki jak wyżej odsetek wyjazdów do pracy w ogóle wyjazdów do krajów kapitalistycznych możemy ich liczbę szacować na 0,6–2 mln<sup>247</sup>. Wielkości bliskie granicy górnej wydają się jednak znacznie mniej prawdopodobne niż bliskie dolnej. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że pomimo liberalizacji polityki paszportowej w PRL na drodze mobilności zagranicznej Polaków stały bariery wizowe krajów docelowych. Oprócz Austrii, Berlina Zachodniego, Szwecji, Turcji i Grecji, dokąd w 1989 r. można było wjechać bez wizey lub uzyskać ją w trybie uproszczonym na granicy, pozostałe kraje docelowe wymagały uzyskania wizey w swych placówkach w Polsce. Wielki (ponaddwukrotny) i szybki wzrost liczby wyjazdów do większości popularnych krajów docelowych nie był więc możliwy, choćby ze względu na ograniczone możliwości kadrowe i techniczne służb wizowych. Zachodnie ambasady i konsulaty w Polsce już wcześniej miały trudności ze sprostaniem wielkiemu popytowi na wizey (przed sezonem wyjazdowym np. na wizey włoską trzeba było czekać w kolejce dwa tygodnie), a latem 1989 r. ustawiły się przed nimi gigantyczne kolejki, w których podpisywano listy obecności, nocowano w śpiworach itd.<sup>248</sup> Z kolei nieformalne rynki pracy krajów względnie łatwego wjazdu nie mogłyby zaabsorbować wyliczonej tu masy polskich pracowników. Kraje te przeżyły wówczas najazd Polaków, ale zajmujących się głównie handlem. Dlatego fala migracji do pracy przekraczająca znacznie milion wydaje się mało prawdopodobna.

W latach osiemdziesiątych nasiliły się też nieformalne migracje do pracy w krajach komunistycznych. Wbrew wielokrotnym obietnicom władze NRD cały czas obchodziły odnośnie umowy międzyrządowe i tolerowały, a nawet popierały zatrudnianie Polaków w swoich przedsiębiorstwach bez wiedzy i zgody władz polskich. Dzięki temu zaoszczędzały na każdym zatrudnionym po kilka tysięcy marek należnych PRL, nierzadko oszczędzały też na ubezpieczeniach polskich pracowników, a ponadto zyskiwały elastyczną siłę roboczą do prac sezonowych. Zatrudniano takie osoby na ogół do prac ciężkich, brudnych i niskopłatnych (za 600–700 marek miesięcznie), zwykle połączonych z zakwaterowaniem w prymitywnych warunkach. Chętnych jednak nie brakowało, bo w porównaniu z podobnymi sezonowymi pracami w Polsce stawki wydawały się atrakcyjne, a przy okazji można było zarobić na imporcie do Polski lub kupić coś dla siebie, no i wyjechać gdzieś „w świat” ze swojej wioski lub miasteczka.

Wschodniemieckie przedsiębiorstwa wystawiały zaproszenia dla całych grup Polaków, jakoby w celu praktyk zawodowych. W półlegalny werbunek na „praktyki zawodowe” w NRD włączały się Ochotnicze Hufce Pracy i organizacje młodzieżowe, które dostarczały do niemieckich zakładów rolnych i przemysłowych grupy do prostych prac fizycznych w sezonie letnim – w drugiej połowie dekady wyjeżdżało 10–20 tys. młodych ludzi rocznie. W wyjazdach do pracy w NRD pośredniczyły też państwowe przedsiębiorstwa, a nawet kluby sportowe: wrocławskie kluby Gwardia i Ślęza wysyłały tak podobno ponad tysiąc osób rocznie. Bardziej dyskretnie działali werbownicy indywidualni – polscy i niemieccy. Na przykład w okolicach Wyszkowa cichym werbunkiem zajmowało się według SB kilku nauczycieli, którzy rekrutowali do pracy „pod pozorem wymiany wakacyjnej, praktyk rolniczych itp.”. Władze polskie oceniały, że polskich migrantów nierejestrowanych pracuje w NRD tyłu ilu rejestrowanych, czyli ponad 30 tys.,

według Zbigniewa Kurcza było ich około 50 tys., a według niektórych ocen niemieckich nawet ponad dwa razy tyle<sup>249</sup>.

Podobne zjawiska notowano w ruchu do CSRS. Były to przeważnie migracje sezonowe, organizowane oficjalnie – jako „łączenie wypoczynku z pracą zawodową” – przez komendy OHP i zarządy wojewódzkich organizacji młodzieżowych. Nie wiemy, w jakich proporcjach łączono wypoczynek z pracą, wiemy natomiast, że była to przeważnie praca fizyczna w rolnictwie, ogrodnictwie, leśnictwie i zakładach przetwórstwa rolno-spożywczego. Pod koniec dekady uczestniczyło w takich wyjazdach ponad 40 tys. osób rocznie. Niektórzy zostawali za granicą dłużej lub wyjeżdżali potem ponownie, zachęceni przez działających nielegalnie werbowników. W 1987 r. służby WOP ustaliły, że opiekunowie wyjazdów oficjalnych – instruktorzy z Komendy Wojewódzkiej OHP w Bielsku-Białej i nauczyciele ze szkoły zawodowej w Kętach – organizowali na własną rękę, choć nadal pod szyldem OHP i szkoły, grupy migrantów do pracy w Czechosłowacji poza sezonem letnim<sup>250</sup>.

## Praca migrantów i jej owoce

Suche liczby nie oddadzą wielości osobistych historii, intensywności uczuć związanych z wyjazdami i bogactwa doświadczeń migrantów. Jednak wydaje się, że np. w porównaniu z migracjami dzisiejszymi różnorodność doświadczeń migrantów lat osiemdziesiątych była ograniczona z powodu ograniczonych możliwości legalnego zatrudnienia i w ogóle dostępu do zagranicznych rynków pracy, a także niewielkich kompetencji, które polscy pracownicy mogli zaoferować pracodawcom, od słabej znajomości języków obcych poczynając<sup>251</sup>. Bardziej jednorodne, bo zdominowane przez niezwykle silne motywy zarobkowe, były też motywy i strategie wyjeżdżających. Olbrzymia większość migrantów zbadanych przez OBM wskazała jednoznacznie, że ich motywem był zarobek, chęć podjęcia za granicą pracy lub handlu. Podobne odpowiedzi uzyskano w badaniu nad migrantami z Podhala, a pytani o powody wyjazdu mieszkańcy Polski północno-wschodniej aż w 94 proc. wskazywali na motywy ekonomiczne. W gminach o licznej diasporze pewne znaczenie miała też chęć odwiedzenia rodziny, a respondenci lepiej wykształceni i młodzi wymieniali czasami ciekawość świata<sup>252</sup>.

Doświadczenia migrantów zdominowała więc praca, która wypełniała im znaczną większość czasu i często absorbowała całe siły. W obrębie migracji legalnych przeważała praca w budownictwie, podobna do wykonywanej w kraju przed wyjazdem i po nim przez wykwalifikowanych robotników i kadrę inżynierską Budimeksu, Elektrimu, Elektromontażu, Energopolu, Exbudu, Naftobudowy czy Polimeksu-Cekopu. Pracownicy transgraniczni w CSRS i NRD wykonywali zwykle proste prace w zakładach włókienniczych, chemicznych, przetwórstwa spożywczego. Polacy wyjeżdżający na indywidualne kontrakty robili rzeczy nieporównanie bardziej zróżnicowane: byli inżynierami na budowach i w zakładach przemysłowych, lekarzami i pielęgniarkami, wykładowcami na uczelniach, doradcami rządów i organizacji międzynarodowych, pracowali w laboratoriach i biurach projektów, obsługiwali skomplikowane maszyny i ciężki sprzęt, grali w filharmoniach i w drużynach piłkarskich. W tej grupie różnorodność doświadczeń – wykonywanych czynności, zajmowanych stanowisk, uzyskiwanych wynagrodzeń i odwiedzonych krajów – była największa.

Migranci nieformalni byli znacznie liczniejsi niż legalni i mieli bogatszy katalog zajęć. Przemienne pragnienie zarobku, które nimi powodowało, zwiększało różnorodność ich doświadczeń migracyjnych o tyle, o ile gotowi byli podejmować bardzo różne prace, a niekiedy wręcz każdą. We wszystkich krajach docelowych znajdowali zatrudnienie w budownictwie – jako malarze, tynkarze, murarze, instalatorzy, układacze parkietów, kafelków, kabli, rur, poszycia dachów („robiłem rufing i sajdingi”), a nade wszystko pomocnicy od wszystkiego (zwykle: od łopaty). Bardzo często pracowali w rolnictwie i ogrodnictwie: przy zbiorze ziemniaków i szparagów w Niemczech, kapusty i nowalijek w Holandii, jabłek w Anglii, truskawek i jagód w Skandynawii, oliwek we Włoszech, przy winobraniu we Francji, przy żniwach i wykopkach – wszędzie tam, gdzie sezonowe spiętrzenie pracochłonnych robót wymaga elastycznej siły roboczej, gotowej do wysiłku przez wiele godzin dziennie, a także przy zajęciach całorocznych – w oborach, tuczarniach, kurnikach, stajniach i w szklarniach, przy karmieniu, sprzątanii, dojeniu, sadzeniu, pieleniu, pikowaniu i cięciu, zbieraniu, sortowaniu, przenoszeniu. Działali w najróżniejszych usługach – od nauki śpiewu przez naprawę samochodów, fryzjerstwo, ochronę mienia i mycie szyb po prostytutkę i kradzież na zlecenie. Pracowali w restauracjach, barach, kawiarniach i budkach z kebabem i hotdogami – często na zapleczu: w kuchni, przy myciu garów (nieśmiertelna praca „na zmywaku”), ale też jako kelnerzy, kucharze i pomocnicy. Zatrudniali się w hotelach, pensjonatach i domach opieki, w warsztatach i małych zakładach produkcyjnych, na estradach, scenach i scenkach, jako marynarze pod wieloma banderami i u najróżniejszych armatorów. Najczęściej pracowali w prywatnych domach i mieszkaniach – gotowali, prali i prasowali, dbali o cudze dzieci, chorych, starców, psy i koty. Sprzątali domy, hotele, szpitale, magazyny, bary, samoloty, wagony kolejowe i dworce; ze śmieci, które zebrali, usypaliby górę większą niż Kopiec Kościuszki<sup>253</sup>.

Można dodać pięć ogólnych uwag o tych pracach. Po pierwsze – choć różnorodne, zajęcia te w znacznej większości należały do tzw. podrzędnego segmentu rynku pracy – niskopłatnych prac fizycznych, często trudnych i brudnych, jednostajnych, krótkotrwałych lub sezonowych, niekiedy niebezpiecznych – takich, które miejscowi uważają za gorsze i biorą niechętnie. Po drugie – było to przeważnie zatrudnienie nielegalne, co wpływało na warunki pracy i płacę, brak ubezpieczenia, łatwiejszy wyzysk i względną bezbronność w razie konfliktu z pracodawcą. Status prawny migranta i jego pracy bynajmniej nie był abstrakcją. To, że Polacy względnie łatwo znajdowali nielegalne zatrudnienie w niższych segmentach zachodnioeuropejskich i amerykańskich rynków pracy, nie było przypadkowe. Już od lat siedemdziesiątych, a szczególnie w latach osiemdziesiątych, rynki te przechodziły poważne przemiany, których częścią była segmentacja i rozrost niższego segmentu, zwłaszcza w usługach, oraz ekspansja szarej strefy zatrudnienia. Polacy, podobnie jak znacznie liczniej tam napływający migranci z globalnego Południa (z którymi niekiedy wprost konkurowali), odpowiadali na powstający w wyniku tych procesów popyt na tanią i elastyczną, łatwą do zwolnienia siłę roboczą<sup>254</sup>. Na to globalne zjawisko nakładały się dodatkowe czynniki lokalne, np. aktywizacja zawodowa włoskich kobiet powodowała wzrost popytu na pracę gospośi, sprzątaczek, opiekunek do dzieci i starców.

Po trzecie – poszczególni migranci nie mieli zwykle dużego wyboru także w obrębie niższego segmentu i nie przebierali w ofertach, zwłaszcza gdy nie znali języka (a wielu

nie znało). Podjęcie takiej a nie innej pracy zależało w dużej mierze od sieci społecznych, do których mieli dostęp. Była to praca u znajomych krewnego lub krewnych znajomego, w firmie budowlanej wcześniejszego imigranta z Polski, w domu, w którym jedna polska gosposia zastępowała drugą itp. Po czwarte – choć język polski nadaje wykonawcom wyliczonych tu prac rodzaj męski, to wiele z nich (np. w domu czy w opiece nad ludźmi) było zdominowanych przez kobiety, inne zaś (np. w budownictwie) przez mężczyzn. Po piąte – migranci z reguły pracowali długo, często 10–12 godzin dziennie, a nawet więcej, także w soboty i niedziele. Popularne kilkutygodniowe wyjazdy sprowadzały się nierzadko do całodziennych prac i prostej regeneracji sił. Dość częste zatrudnienie połączone z mieszkaniem w domu, na farmie lub na zapleczu firmy pracodawcy rozmyślało zresztą podział na czas pracy i czas wolny.

Wielu migrantów w dążeniu do maksymalizacji zarobków i minimalizacji wydatków zbliżyło się do typu idealnego *homo economicus*. Niebotyczne kursy wymiany walut w PRL sprawiały, że każdy posiłek, każdy przejazd autobusem czy bezproduktywny dzień pobytu na Zachodzie przeliczali na tygodnie pracy w kraju lub ułamki ceny pożądanego dóbr („za tyle to ja w Polsce mogę kupić...”). Piszący te słowa mógł w 1984 r. obserwować rodaka szukającego pracy w Anglii, który – z oszczędności, a nie z konieczności – żywił się przez tydzień tylko chlebem z dżemem. Było to zachowanie skrajne, ale nie wyjątkowe, a co ważniejsze – racjonalne. Stosowana konsekwentnie zasada „tam zarabiać – tu wydawać” przynosiła niezwykle efekty. Oszczędzając na wszystkim i nie szcędząc siebie, migranci potrafili w krótkim czasie odłożyć tyle, „co w Polsce i w pięć lat by nie zarobił”. Nie byli pod tym względem wyjątkowi. Badacze migracji w różnych krajach zauważyli, że migranci zarobkowi potrafili osiągać zadziwiająco wysokie stopy oszczędności.

Uniwersalnym doświadczeniem migrantów jest też obniżenie statusu zawodowego i społecznego. W przypadku względnie dobrze wykształconych migrantów z PRL różnice statusu w kraju i za granicą bywały szczególnie jaskrawe, do czego odnosiły się niezliczone historie o inżynierach pracujących jako robotnicy budowlani, lekarzach w rolach pielęgniarzy, naukowcach zbierających truskawki i nauczycielach zmywających naczynia. W hotelu, gdzie pracował jeden z emigrantów pamiętnikarzy, „było 32 pracowników fizycznych, sami Polacy, w tym 21 z wykształceniem wyższym, wśród nich ludzie z tytułami doktorów”<sup>255</sup>. Było to psychologicznie możliwe dzięki zdolności zdystansowania się od niskiego statusu pracy za granicą (tj. wykonywanej w niezwyklej okolicznościach i nie pod okiem znajomych) i tymczasowo (nawet jeśli tymczasowość ta była długotrwała). Jak zauważył Michael Piore, klasyk badań nad migracyjnymi rynkami pracy, zdolność ta jest jedną z charakterystycznych cech pracownika-migranta, psychologiczną podstawą jego niezwyklej elastyczności<sup>256</sup>.

Czasową degradację społeczno-zawodową kompensował znaczący wzrost dochodów, lecz nowe zarobki zadowalały tylko w porównaniu z zarobkami w Polsce. Na tle płac Niemców, Szwedów czy Amerykanów były zwykle niskie lub bardzo niskie: stawki godzinowe wynosiły zwykle równowartość 3–6 dolarów, rzadko przekraczały 10. Odczucia związane z pracą za granicą bywały więc ambiwalentne, jednak jak długo w planach życiowych migranta nie nastąpiła reorientacja na osiedlenie się w nowym kraju, nie miało to wielkiego znaczenia. Jego punktem odniesienia pozostawały płace w Polsce, a najważniejszą osłoda trudów na obczyźnie – perspektywa zamożności oraz

odzyskania zawodowego i społecznego statusu w „prawdziwym życiu”, po powrocie. Każdy zarobiony i zaoszczędzony dolar, marka czy frank zapowiadał „lepsze życie”, spełnienie pragnień, które były motywem wyjazdu. „Przyjechałam do Ameryki po dolary – mówiła jednemu z pamiętnikarzy znajoma Polka. – Świadomie zdecydowałam się na wykreślenie kilku lat z mojego życia w zamian za te następne, które już w Tarnowie przeżyję po ludzku. Ładny dom, samochód, wnuki, dywany, kryształ, kolorowy telewizor, to są moje marzenia”<sup>257</sup>.

Jak już wspomniano, powrót z zagranicy oznaczał zwykle wejście na wyższy poziom konsumpcji, a często też podwyższenie statusu społecznego. Migracje zarobkowe oznaczały zatem nie tylko ruch w przestrzeni geograficznej, ale i społecznej. Niosły ze sobą doświadczenie złożonej, kilkukrotnej zmiany statusu społecznego: za granicą obniżenia, nierzadko drastycznego, a po powrocie do Polski podniesienia, nierzadko powyżej poziomu sprzed wyjazdu, i systematycznego (jeśli tylko migracja była udana) wzrostu zamożności, mierzonej miarą kraju pochodzenia. Joanna Pommersbach nazwała to „wahaniem statusu społecznego”, badająca filipińskie migrantki Rhacel Parreñas pisze zaś o „wewnętrznie sprzecznej mobilności klasowej” (*contradictory class mobility*), w której degradacja statusu zawodowego idzie w parze ze wzrostem dochodów<sup>258</sup>.

Poprawa warunków życia w następstwie migracji nie ulega wątpliwości. 90 proc. migrantów objętych badaniem OBM stwierdziło, że wyjazdy przyniosły im korzyści ekonomiczne, a tylko 6 proc. uznało, że nie dały im żadnych korzyści. W gospodarstwach domowych, z których migrowała choć jedna osoba, wyraźnie częściej niż w gospodarstwach pozbawionych zagranicznych dochodów posiadano samochód, telewizor kolorowy, magnetowid czy pralkę automatyczną. Inwestycje, czyli powiększanie majątku, obejmowały najczęściej budowę, kupno lub rozbudowę domu (mieszkania), rzadziej kupno maszyn i ziemi rolnej na wsi. W gospodarstwach tych poprawiała się też, a nawet przede wszystkim, konsumpcja bieżąca – zarobki z migracji przeznaczano bowiem w pierwszej kolejności na wydatki bieżące<sup>259</sup>.

Zagraniczne zarobki pozwalały uwolnić się (częściowo) z pułapki socjalistycznej gospodarki: żyć nadal w Polsce, lecz dzięki twardej walucie – zakupom w Peweksie, na bazarze lub z ogłoszenia „Powracającemu sprzedam...” i nagminnej korupcji – uzyskać możliwość wyrównania części niedoborów i obchodzenia wielu ograniczeń. „Ja potrzebowałem tych pieniędzy po prostu na życie – tłumaczył inteligent pracujący sezonowo w Norwegii. – [...] Taki dwu-, trzymiesięczny wyjazd pozwala na to, że mogę spokojnie chodzić do sklepu, nie muszę liczyć pieniędzy. Mielśmy kaprys, żeby sobie kupić lodówkę, poszliśmy do stacza [osoby zarabiającej staniem w kolejkach], daliśmy mu górką 100 tysięcy złotych i jest. Ja po prostu staram się żyć normalnie i po to są mi potrzebne te pieniądze”. Pozwalały realizować bardzo różne cele życiowe: pozostanie w ulubionym i cieszącym się prestiżem, ale niskopłatnym zawodzie naukowca, pomoc rodzinie lub wsparcie awansu społecznego dzieci (wykształcenie, uzyskana po znajomości lepsza praca, zakup mieszkania umożliwiający migrację do dużego miasta itd.), kosztowne hobby czy egzotyczne podróże. Trafne wydaje się spostrzeżenie Joanny Pommersbach, która analizując strategie migrantów takich, jak wyżej cytowany, nazwała je „wewnętrzną emigracją ekonomiczną”. Zarabkujący za granicą wycofywali się bowiem (częściowo) z socjalistycznej gospodarki, podobnie jak wybierający „wewnętrzną emigrację” pisarze wycofywali się z oficjalnego życia publicznego PRL<sup>260</sup>.

Wysoki poziom zadowolenia z migracji odnotowano też w badaniu osób migrujących do pracy legalnie: 60–90 proc. z nich oceniało swą sytuację materialną po powrocie jako lepszą lub dużo lepszą, a tylko 2–5 proc. (zwykle z grupy pracowników transgranicznych) jako gorszą; odsetek zadowolonych był tym wyższy, im dłużej przebywali za granicą. W tej grupie migrantów zarobki wydawano najczęściej na bieżącą konsumpcję, z reguły lepszą niż przed wyjazdem („lepsze życie”), i na remont mieszkania (30–40 proc. przypadków), nieco rzadziej (20 proc.) na zakup samochodu, sprzętów gospodarstwa domowego i mebli. Na inwestycje w zakład rzemieślniczy lub inną dopuszczalną wówczas formę małego biznesu zdecydowało się 6 proc. respondentów. Dom zbudowało tylko kilka procent respondentów pracujących w firmach krajów ościennych, ale spośród zatrudnionych na budowach eksportowych 16 proc., a z zatrudnionych za pośrednictwem Polservisu aż 28 proc.<sup>261</sup> Podobnie do tych ostatnich postępowali migranci zarobkowi z Podhala: 32 proc. inwestowało zagraniczne oszczędności w budowę domu, 27 proc. kupiło samochód, 26 proc. maszyny lub inne wyposażenie gospodarstwa rolnego, a 7 proc. założyło warsztat rzemieślniczy. Budowa domu i kupno samochodu były wśród górali często inwestycją *sensu stricte*: w okolicach uczęszczanych przez turystów budowano duże domy z przeznaczeniem na kwatery prywatne, a samochód służył jako taksówka<sup>262</sup>.

Na podobne cele przeznaczali zagraniczne dochody migranci w Norwegii. Choć od respondentów z Podlasia i Podhala różnili się wyraźnie poziomem wykształcenia i pochodzeniem z wielkich miast, to i oni oprócz wydatków bieżących wydawali przywiezione do kraju waluty przede wszystkim na poprawę warunków mieszkaniowych: zakup lub remont mieszkania, budowę domu, zakup mebli i wyposażenia gospodarstwa domowego. W dalszej kolejności kupowali samochód oraz inne dobra wówczas w Polsce luksusowe: kolorowy telewizor, radiomagnetofon, aparat fotograficzny<sup>263</sup>.

Z relacji migrantów przebija satysfakcja z wyników pracy i z własnej zaradności: „Dzięki temu, że byłem na kontrakcie, moja rodzina nie odczuwała tak bardzo kryzysu. Z Czechosłowacji zawsze coś się przywiozło: ubrania, żywność, trochę potrzebnych rzeczy w domu. Dewizy przeznaczone zostały na kupno działki i budowę domu”; „Pracując w NRD, mogłam kupić meble, przywieźć parę rzeczy [...]. Kupiłam pralkę-automat i zamrażarkę, ubrałam też dzieci. Teraz [...] nie muszę oszczędzać już na jedzeniu i ubraniu. Mogę sobie pozwolić na urlop z rodziną, na wycieczki dla dzieci. Lepiej się żyje, bo jesteśmy już urzędzeni”; „Piotrek był już na saksach w RFN 9 razy. Za pieniądze z wyjazdów ubrał żonę i dzieci, kupił kolorowy telewizor i parę innych rzeczy”; „Włodek jeździ łądą i pomimo asystenckiej pensji stać go na takie luksusy jak zamrażarka i komplet mebli do dziecinnego pokoju. Przez cały rok pracuje sobie naukowo dla satysfakcji, a przez dwa miesiące dla pieniędzy na budowach w Belgii”; „Starczyło [nam] na nowy samochód, nowe meble, kolorowy telewizor. To, co zostało, pozwala w pewnym stopniu uwolnić się od kłopotów z codziennym zaopatrzeniem”; „w kraju, żebym mogła kupić to, co przywiozłam [...] to z całą rodziną musielibyśmy chyba przez rok nie jeść. A tak mam wyremontowane i umeblowane mieszkanie. Jesteśmy ubrani [my] i dzieci”; „żona nie musiała iść do pracy, mogła spokojnie prowadzić dom i zająć się dziećmi. To, co zarobiłem i przywiozłem, starczyło na utrzymanie [...] rodziny na przyzwoitym poziomie”<sup>264</sup>.

Przy bliższym spojrzeniu widać, że niewątpliwie pierwszorzędny i najważniejszy w motywacjach wyjazdu czynnik ekonomiczny oznaczał wiele różnych względów.

Zagraniczne zarobki pozwalały na zaspokojenie różnych potrzeb; różnice widać nawet w tym, co migranci uważali za potrzeby podstawowe. Mieli niejednakowe warunki życia przed wyjazdem, od ciężkich po dobre i bardzo dobre, tzn. lepsze niż większość mieszkańców PRL, lecz i ci względnie dobrze sytuowani uważali je za niezadowalające. W wielu wypadkach skłaniające do wyjazdu pragnienia nie dotyczyły niezbędnych potrzeb bytowych, lecz podniesienia materialnych warunków życia lub zahamowania ich degradacji. Wyobrażenia na temat właściwych warunków życia i poziom bieżących wydatków zmieniały się zresztą z czasem, nierzadko właśnie pod wpływem migracji, tzn. w następstwie wzrostu dochodów i przyjmowania nowych wzorów konsumpcji. „Za pierwszym razem [wyjechałem, bo] chodziło o spłacenie mieszkania – wspominał jeden z migrantów. – Za drugim razem – kupiłem samochód. W 85 [r.] pojechaliśmy już razem [z żoną, bo] ta kupka [pieniędzy odłożonych] w kredensie zmalowała prawie do zera”<sup>265</sup>.

Podobnie jak w dekadach wcześniejszych motywy zarobkowe były dominujące, ale nie jedyne. Migranci, zwłaszcza młodzi, chcieli zobaczyć inne kraje, przeżyć coś nowego, nauczyć się obcego języka lub zawodu. Dochodziły do tego niezliczone w swej różnorodności motywy osobiste: „byłam ciekawa, jak tam w ogóle jest, chciałam poznać, jak sobie dam radę wśród innych dalekich ludzi, w pracy, której nie znałam”; „nudziło mnie życie w mieście, ciągle to samo, bez żadnych wrażeń, nudna była też i praca. Chciałem wyrwać się z tego wszystkiego. Możliwość wyjazdu do CSRS potraktowałem nie [tylko] jako okazję do kupna motoru, ale także jako urozmaicenie życia”; „w mojej wsi czy sąsiednim mieście nic ciekawego się nie dzieje, chciałem wyjechać gdzieś, zobaczyć innych ludzi, inne miasta”; „praca za granicą dawała zadowolenie, bo oprócz tego, że się trochę zarobiło, mogłem nauczyć się spawalnictwa. Znajomość nowej aparatury i podejścia innego do tych rzeczy doceniła [też] dyrekcja, bo już jestem majstrem”.

Ciekawość świata, pragnienie realizacji ambicji zawodowych czy sprawdzenia siebie pobudzały najczęściej osoby wyjeżdżające na kontrakty indywidualne, rzadziej te zatrudnione w firmach CSRS i NRD, a najrzadziej – pracowników polskich firm budowlanych. Ci ostatni, pracujący po 10–12 godzin na dobę, a w czasie wolnym zwykle dosypiający, nie mieli zresztą po temu wielu okazji<sup>266</sup>. Pozamaterialne motywy migracji do pracy celnie wyraził wychodźca, który już w latach siedemdziesiątych rozpoczął pracę za granicą *via* Polservice, a w 1981 r. został tam samodzielnym przedsiębiorcą: „gdym miał wybrać jeden, podstawowy czynnik, który mnie pchnął w szeroki świat, to uznałbym, że jest nim moja chęć spróbowania czegoś, co wydawało mi się możliwe, a czego nie mogłem w kraju ani wykonać, ani osiągnąć. Czulem jak przez skórę, że w innych warunkach moje uzdolnienia i przygotowanie fachowe mogą zostać lepiej spożytkowane. Chciałem zrobić coś więcej. Chciałem też się sprawdzić”<sup>267</sup>. Rozkład niezarobkowych motywów wśród migrantów nieformalnych zależał głównie od ich cech osobistych, niemniej badanie OBM wskazuje, że większe znaczenie miały one dla osób lepiej wykształconych i mieszkańców miast. Najbardziej zróżnicowane motywy notowano w Warszawie<sup>268</sup>.

Badacze OBM wyróżnili kilka specyficznych typów migracji, które z różnym natężeniem występowały w badanych gminach. W autochtonicznych społecznościach gminy Lubniany dominowało wychodźstwo osiedleńcze do RFN. Zaznaczmy, że tego rodzaju migracja służyła nie tylko zmianie warunków życia i pracy przesiedleńców, ale też ich pozostałych w Polsce rodzin, które mogły potem liczyć na pomoc materialną

z zagranicy (nierazko jeden z członków rodziny był w tym celu „delegowany”). 60 proc. gospodarstw domowych w tej gminie korzystało z pomocy materialnej przysyłanej przez emigrantów. W Nowym Targu i w podlaskiej gminie Mońki, gdzie też istniały silne tradycje emigracji osiedleńczej i długoterminowej, pomoc nadsyłana przez emigrantów wspierała 40 proc. gospodarstw. W położonej nieopodal Łubnian, ale pozbawionej diaspory i praktykującej krótkookresowe formy mobilności gminie Namysłów pomoc z zagranicy dostawało tylko 12 proc. gospodarstw<sup>269</sup>.

W Nowym Targu i Mońkach, podobnie jak w nieodległej gminie Perlejewo, najliczniejszą grupę migrantów (blisko połowę) stanowili ci, którzy podejmowali długookresowe (trwające ponad rok) wyjazdy do pracy. Bardziej zróżnicowane niż w Łubnianach były tam formy migracji i ich kierunki, aczkolwiek na Podhalu i w Mońkach dominowały wyjazdy do Stanów Zjednoczonych. Mieszkańcy Podlasia mieli znacznie mniejsze szanse legalnego osiedlenia się na Zachodzie niż Ślązacy. Połączony z pracą, zwykle pojedynczy, paroletni wyjazd był najpopularniejszym źródłem zagranicznych dochodów tamtejszych gospodarstw. W Perlejewie spore znaczenie odgrywały też wyjazdy krótkookresowe (od 3 do 12 miesięcy), a na główny kierunek wyrastała Belgia. Warszawa miała najbardziej zróżnicowane zarówno kierunki, jak i okresy trwania wyjazdów; migracje długotrwałe były tu względnie radsze.

Ekonomika migracji wiązała kierunek oraz czas trwania i charakter migracji; dystans dzielący dom migranta od kraju docelowego, bariery wizowe i podobne przeszkody zwiększały koszt przemieszczenia się, co wymagało wydłużenia czasu pracy (i pobytu) za granicą. Migracje z Podlasia do pracy w Stanach Zjednoczonych były więc zwykle długie, do Belgii i innych krajów europejskich krótsze. Długo trwały również wyjazdy zarobkowe do Stanów z Podhala: 58 proc. migrantów przebywało tam od roku do trzech lat, 37 proc. powyżej 3 lat, a tylko 4 proc. poniżej roku. Krótsze wyjazdy do pracy wymagały wcześniejszego przygotowania, tak by w kraju docelowym nie tracić cennego czasu i waluty na szukanie pracy i mieszkania. „Najważniejsze to mieć układ – wyjaśniał jeden z migrantów w Anglii. – Jak nie masz nagranej roboty, to nie masz po co jechać”<sup>270</sup>. Według szefa Wydziału Paszportów w Ostrołęce większość osób jadących z jego województwa na zarobek do RFN miała z góry umówioną pracę. Dzięki temu unikali straty czasu i już po kilku tygodniach wracali z zadowalającymi oszczędnościami<sup>271</sup>.

W gminie Namysłów dominowały migracje, które badacze OBM nazwali wahadłowymi – krótkie i bardzo krótkie (do siedmiu dni) wyjazdy zarobkowe, często podejmowane wielokrotnie. Wiele z nich było handlowymi wypadami do krajów socjalistycznych, głównie do NRD, ZSRR i na Węgry, inne wiązały się z pracą sezonową. Migranci wahadłowi stanowili w tej gminie prawie trzy czwarte ogółu migrantów, jedna trzecia z nich wyjeżdżała za granicę co najmniej cztery razy, a kilka procent nawet dziesięć razy i więcej. Wybór tej formy mobilności wynikał z ubóstwa migracyjnego kapitału społecznego mieszkańców Namysłowa. Inaczej niż mieszkańcy Łubnian i Moniek nie mieli oni rozbudowanych sieci na Zachodzie: gdy tamci przy wyjeździe korzystali z pomocy rodziny i przyjaciół za granicą w 66 proc. i 46 proc. przypadków, oni tylko w 12 proc. Dlatego zamiast sieci wykorzystywali częściej instytucje formalne – biura podróży i przedsiębiorstwa delegujące do pracy za granicą, i wyspecjalizowali się w wyjazdach do państw socjalistycznych. Ekspansję mobilności krótkookresowej widać niemal we wszystkich miejscowościach. W drugiej połowie dekady w Namysłowie,



Łubnianach i Warszawie włączyło się w nią ponad trzy razy tyle osób ile w pierwszej połowie i nieporównanie więcej niż w okresie wcześniejszym. Na Podlasiu wzrost był mniejszy, lecz też wyraźny.

W PRL, podobnie jak w innych krajach emigracyjnych, rodziny nierzadko „delegowały” kogoś spośród siebie na migrację czasową lub stałą. „Moja rodzina nie miała nikogo na Zachodzie – stwierdziła respondentka ankiety „Kultury” – więc mnie wydelegowano jako najmłodszą i jako wykształconą”<sup>272</sup>. W gminach zbadanych przez OBM pierwszym migrantem w gospodarstwie domowym był zwykle żonaty mężczyzna – głowa tego gospodarstwa. Następne migracje, jeśli do nich dochodziło, podejmowały jego dzieci – przeważnie młodzi mężczyźni. Wśród wyjeżdżających widzimy przewagę mężczyzn, nadreprezentację osób żonatyh (zameżnych) i względnie młodych; starsze kobiety były najrzadziej migrującymi członkami gospodarstw. Bardziej zrównoważone proporcje płci migrantów na Podhalu wynikały z czynników zewnętrznych: z amerykańskiej polityki wizowej, szczególnie (nie bez racji) podejrzliwej wobec młodych mężczyzn.

Badając skłonność do migracji, naukowcy z OBM zauważyli ponadto, że była ona wyższa wśród osób zdrowych i lepiej wykształconych (w badanych gminach oznaczało to osoby z wykształceniem średnim), a gdy spojrzeć na poziom gospodarstw domowych – w tych gospodarstwach, w których ktoś już wcześniej migrował oraz w rodzinach dużych, z większą liczbą dzieci. Nie stwierdzili natomiast zależności między tą skłonnością a zamożnością gospodarstwa przed migracją. To nie najbiedniejsi szukali pracy na obczyźnie. Z badania Barbary Cieślińskiej wynika, że wyjeżdżający z Podlasia mieli raczej dobrą lub bardzo dobrą niż złą sytuację materialną. Niektóre rodzaje migracji, jak wyjazdy do USA, wymagały zresztą niemałej inwestycji początkowej – wydatków na podróż, wizyty w Warszawie w sprawie wizey itp. Wśród młodych ludzi badanych przez Ryszarda Borowicza gotowość do migracji rosła wraz z poziomem zamożności<sup>273</sup>.

Szczególnie selektywne były migracje wahadłowe. Mężczyźni, najczęściej młodzi (do 24 lat) podejmowali je dwa razy częściej niż kobiety, a mieszkańcy miast kilka razy częściej niż wsi. Ludność miejska odznaczała się w ogóle większą ruchliwością (w sensie liczby wyjazdów poszczególnych osób), miała bardziej zróżnicowane formy migracji i katalog krajów docelowych. Ludność wiejska wyjeżdżała rzadziej, lecz na dłużej; w większym stopniu polegała na sieciach rodzinnych, co ułatwiało wyjazdy i redukowało ryzyko, ale też ograniczało różnorodność form i kierunków migracji. Nie oznacza to, że działania migrantów były zdeterminowane przez ich historycznie wytworzone, niekiedy dosłownie odziedziczone kapitały społeczne. W razie potrzeby, gdy pojawiały się alternatywy, potrafili oni porzucić dotychczasowe schematy działania. Przesuwanie się głównego kierunku podlaskich migracji z USA do Belgii świadczy o racjonalnej kalkulacji: o porównywaniu szeroko rozumianych kosztów (transport, trudności z uzyskaniem wizey, psychologiczne koszty długich pobytów na obczyźnie) i korzyści oraz o celowym pozyskiwaniu nowych zasobów – wiedzy o kraju i sieci kontaktów w Belgii.

Ujawnione w badaniach OBM zróżnicowanie między zaledwie sześcioma gminami pokazuje, że przedstawiany tu szeroki strumień migracji z PRL składał się w istocie z wielu poszczególnych strumyków. Mieszkańcy różnych regionów i mikroregionów skłaniali się do różnych form migracji i wybierali różne jej kierunki, bowiem realizowali podobne, ekonomiczne cele, wykorzystując zróżnicowane zasoby – kapitał w postaci

sieci społecznych, praw do osiedlenia za granicą, znajomości języka obcego czy znajomości w wydziale paszportów. Ponadto lokalne historie migracji potwierdzają, że dekada lat osiemdziesiątych wyróżnia się w historii PRL jako okres o najwyższej intensywności migracji, zarówno czasowych, jak i osiedleńczych, a sama składa się z trzech różnych podokresów: burzliwego początku, regresu w stanie wojennym, a następnie, po paru latach przejściowych, finałowego *crescendo* w latach 1987–1989, kiedy to nastąpiła większość odnotowanych migracji tej dekady.

## Handel

Polski „handel turystyczny” kontynuował w latach osiemdziesiątych praktyki wypracowane wcześniej, dostosowując się do zmiennych warunków mobilności zagranicznej i sytuacji gospodarczej w kraju. Handel bardziej niż praca za granicą ucierpiał z powodu restrykcji narzuconych mobilności w początku lat osiemdziesiątych. Z drugiej jednak strony restrykcje te przyczyniły się do ekspansji handlu w latach późniejszych – spowodowały bowiem, jak się zdaje, wzrost marż handlowych, czyli zysków. Wzrost odsetka handlujących wśród podróżujących za granicę był wyraźnie widoczny w strumieniu wyjazdów do legalnej pracy – tu prywatny import, nierzadko na dużą skalę, stał się powszechny, wzrósł też przynajmniej na niektórych trasach wycieczek zbiorowych, być może też w strumieniu wyjazdów prywatnych. Handel, a zwłaszcza import, połączył się z upowszechnionymi w latach osiemdziesiątych praktykami pomocy wzajemnej („obiegu świadczeń”), co rozmywało granicę między handlem a niepieniężnymi formami wymiany. Wielu powracających z towarami zaprzeczyłoby, że zajmuje się handlem, bo przecież wiozą je tylko dla siebie, ciotki i kolegi z pracy<sup>274</sup>.

Gdy liberalizacja polityki paszportowej w latach 1987–1988 zbiegła się z rozkładem systemu gospodarczego PRL i rosnącymi trudnościami w innych krajach bloku, polski „handel turystyczny” przybrał niebywałe rozmiary. To właśnie wtedy w niektórych krajach regionu, m.in. na Węgrzech i w ZSRR, targowiska, na których obcokrajowcy sprzedawali swe towary, zaczęto nazywać polskimi. Na przykład międzynarodowe targowisko (zwane też „małym RWPG”) w Kecskemet na Węgrzech powstało z inicjatywy polskich handlarzy, którzy od lokalnych władz uzyskali prawo do sprzedaży w wydzielonej części lokalnego targu rolnego. Nazwę *Polenmarkt* zyskały też miejsca okupowane przez naszych rodaków w Wiedniu i Zachodnim Berlinie<sup>275</sup>. W Bułgarii i Rumunii, na Słowacji i na Ukrainie, polski turysta był wręcz synonimem handlarza. „Gdziekolwiek [nasz fiat 126p] się zatrzyma, otacza go wianuszek ludzi – czytamy we wspomnieniach z tego okresu. – Polacy? Co sprzedajecie? – pytają, bo że sprzedajemy, to oczywiste”<sup>276</sup>.

Polskie biura turystyczne zaczęły oferować krótkie wycieczki służące ewidentnie handlowi, a nie zwiedzaniu, w 1989 r. przestały nawet maskować ich prawdziwy charakter. Wiele pociągów kursujących za granicę – do Budapesztu i Berlina, do ZSRR i NRD – było przepełnionych handlarzami, czego piszący te słowa doświadczył osobiście, próbując dostać się przez okno do pociągu Warszawa–Berlin (słynnego „pociągu szmuglerów” – *Schmugglerzug*). „Wtedy wszyscy wiedzieli, gdzie co trzeba zawieźć, żeby dało się sprzedać. Ta wiedza, wiesz, wisiała w powietrzu” – wspomina lata osiemdziesiąte bohater *Taksim* Andrzej Stasiuka. Więc ruszali w drogę coraz częściej, mimo że trzeba było przejść „cały korowód z limitami walut, staniem w bankach, żeby dostać

jakieś forinty, kombinowaniem, żeby zdobyć międzynarodowe bilety, które niby były, ale nigdy nie starczało dla tych, którzy potrzebowali, paszport, miesiące przygotowań, wyprawa jak do Australii [...] i cały czas strach, że nie wyjdzie, że w ostatniej chwili powiedzą ci, że nie, bo wszystko było jakieś szemrane, ledwie dozwolone i z łaski<sup>277</sup>.

W tych latach określenie „drobny” można do polskiego „handlu turystycznego” stosować tylko z zastrzeżeniem, że dotyczy poszczególnych transakcji, a nie zjawiska. Łącznie bowiem, przemnożone przez setki tysięcy i miliony wyjazdów, eskapady handlowe tworzyły fenomen o wielkiej skali społecznej i niemałej roli gospodarczej<sup>278</sup>. Wraz ze słabnącą kontrolą państwa i rosnącą korupcją jego przedstawicieli („ściskałem dziesięć doliców i czekałem, aż ten [celnik], który wyglądał na najważniejszego, chociaż na chwilę stanie z boku, bez świadków. To była taka gra i oni tam ją dobrze znali”), rosła zresztą także wielkość transakcji. Pogłębiająca się nierównowaga na rynku wewnętrznym PRL i innych krajów bloku, coraz większe zaangażowane kapitały i coraz bardziej przemyślane strategie czyniły „handel turystyczny” zajęciem wysoce dochodowym i atrakcyjnym, przynajmniej dla tych, którzy nie bali się ryzyka. Jak wspominał jeden z jego uczestników: „Byłem młody, a ten »handel międzynarodowy« to była szansa na szybszy zarobek niż sezonowa praca [za granicą] na budowie czy przy zbiorze truskawek”. „Trzeba być frajerem, żeby nie wziąć pieniędzy, które same pchają się w ręce” – wyjaśniał swe motywy inny. „Zarabiałem w pogotowiu po przeliczeniu jakieś 40–50 dolarów – wspomina ktoś, kto handlował tylko w drodze na urlop w Rumunii, niejako przy okazji. – A przywoziliśmy [z urlopu] po 400–500 [dolarów]. I jeszcze wakacje mieliśmy za darmo!”. Pokusa handlu była tak wielka, że ku zgorszeniu Komisji Kontroli Partyjnej nie mogli się jej oprzeć nawet działacze PZPR wysyłani na szkolenia do Kraju Rad<sup>279</sup>.

Ustalenie liczbowych rozmiarów „turystyki handlowej” w latach osiemdziesiątych jest jeszcze trudniejsze niż migracji do pracy. Dla poprzednich dekad szacowaliśmy je, przyjmując, że z handlem wiązało się 5–10 proc. wyjazdów służbowych, 10–20 proc. indywidualnych wyjazdów prywatnych i 30–50 proc. zbiorowych wyjazdów turystycznych. Gdyby trzymać się takich założeń, to liczby handlowych eskapad wyniosłyby 170–340 tys. w 1983 r., 460–890 tys. w 1986 r. i 0,8–1,6 mln w 1988 r. Możliwe jednak, że obok wzrostu skali ruchu zagranicznego rosły też odsetki handlujących. W takim wypadku, dla końca dekady wielce prawdopodobnym, liczba wyjazdów handlowych w 1988 r. mogła sięgnąć nawet 2,5 mln<sup>280</sup>.

Obliczenia dla 1989 r. są jeszcze bardziej karkołomne, nie ulega jednak wątpliwości, że polska mobilność handlowa osiągnęła wtedy swoje historyczne maksimum. Jej strumienie wezbrały na wszystkich granicach. WOP i celnicy informowali, że wybitnie komercyjny charakter ma nasilenie ruchu osobowego do Berlina Zachodniego, Szwecji, Finlandii, Austrii, ZSRR, Rumunii, Czechosłowacji i na Węgry<sup>281</sup>. Przy ostrożnych założeniach co do odsetka handlujących dochodzimy do wniosku, że komercyjny charakter miało 2–4 mln wyjazdów, zaś przy wyższych założeniach, że było ich około 6 mln. Jakkolwiek olbrzymia, ta druga liczba wydaje się bardziej prawdopodobna. 6 mln to przecież niespełna jedna trzecia 19 mln zagranicznych wyjazdów Polaków w czasie, który skłaniał do szukania zarobku, a nie do turystyki i wypoczynku. Był to rok najgłębszej zapaści gospodarczej, najwyższej inflacji, najszybszego wzrostu kursu dolara i powszechnego niedostatku<sup>282</sup>.

Polski „handel turystyczny” penetrował w latach osiemdziesiątych chyba wszystkie rynki Europy i wiele krajów pozaeuropejskich, lecz jego intensywność i stopień rozwoju w różnych kierunkach były zróżnicowane – zależne od relacji cen, lokalnych przepisów i obyczajów, dystansu geograficznego, kosztów transportu itp. Wydaje się, że najbardziej dogodne warunki polscy kupcy spotykali w podróżach na południe i wschód. Zasłużoną palmę pierwszeństwa dzierżyła Turcja, ich ulubiony kraj już w czasach Gierka. Stan wojenny uderzył w ten kierunek mobilności szczególnie dotkliwie i dopiero w drugiej połowie dekady ruch do Turcji powrócił do poziomu sprzed 13 grudnia. Koncentrował się w nurcie turystyki zorganizowanej, której handlowy charakter nie był dla nikogo tajemnicą: „są to najczęściej imprezy 3–4 dniowe, w trakcie których nie starcza czasu na zwiedzanie – stwierdzał oficer BP – [...] uczestnicy grup interesują się głównie sprawami handlowymi. Imprezy o dłuższym pobycie w Turcji nie cieszą się większym powodzeniem”<sup>283</sup>.

Wycieczki do Turcji były swego rodzaju karawanami turystów-handlarzy. Skala obrotów „handlu turystycznego” z Turcją niekoniecznie była największa – pod tym względem przodowały zapewne kraje ościenne, dokąd ruch osobowy z Polski był dużo większy – natomiast z pewnością do najwyższych należał odsetek handlarzy. Wynikało to w dużym stopniu z tamtejszej kultury biznesu, przyjaznej dla handlu walizkowego, i godnej podziwu przedsiębiorczości tureckich kupców. W Stambule pojawiły się w tym czasie dziesiątki sklepów specjalizujących się w obsłudze polskich klientów: z odpowiednio dobraną ofertą i korzystnymi rabatami przy zakupach większej partii towaru, widocznymi z daleka szyldami po polsku i rozumiejącym polski personelem<sup>284</sup>.

„Większość osób wyjeżdżających czasowo do Turcji – czytamy w raporcie BP z 1987 r. – za główny cel podróży stawia sobie zakup poszukiwanych w Polsce wyrobów bawełnianych, skórzanych i futrzarskich [...]. Turcy, znając gust polskich turystów, stworzyli cały system produkcji, dystrybucji i reklamy tych wyrobów”<sup>285</sup>. Inny oficer SB na podstawie „kilkuletnich obserwacji turystyki” wysnuł wniosek: „jedynie nieznaczna liczba udających się do tych państw [Turcji i Grecji] to faktycznie turyści. [...] sama organizacja niektórych imprez organizowanych przez biura turystyki sprawia, że udział w nich biorą jedynie osoby, które wyjazdy traktują jako źródło dochodów. [...] Za towar zakupiony w Turcji i sprzedany w kraju czysty zysk wynosi 100%” – notował ze skrywaną z trudem zazdrością<sup>286</sup>.

Podobne perturbacje jak w przypadku Turcji dotknęły w stanie wojennym wyjazdy do Jugosławii. Ponowny rozkwit mobilności i handlu do tego kraju przyszedł dopiero w 1985 r. Polacy wywozili nad Adriatyk m.in. odzież, obuwie, tkaniny, sprzęt oświetleniowy i wyroby ze srebra; wracali z dolarami. Sprzedawali tam także towary nabywane w Turcji i Grecji, niekiedy powtarzając kurs z Jugosławii na południe, by na koniec wrócić do Polski z wielokrotnie pomnożonym kapitałem.

*Nota bene* Jugosłowianie, cieszący się swobodą wyjazdów i możliwością względnie łatwego wjazdu do krajów bloku, jako jedyni mogli konkurować z Polakami w „handlu turystycznym” w krajach „demokracji ludowej”. W latach 1984–1988 odwiedzili Polskę ponad 720 tys. razy, czyli częściej niż Polacy Jugosławię. Jak zauważył oficer SB, biorąc pod uwagę, że ludność Jugosławii była o 10 mln mniejsza niż Polski, a atrakcyjność turystyczna Polski mniejsza niż Jugosławii, trzeba dojść do wniosku, że „obywateli SFRJ przyciągały do PRL inne atrakcje”. Oprócz staropolskiej gościnności były to atrakcyjne

okazje handlowe: Jugosłowianie kupowali w Polsce to, co Polacy tak korzystnie sprzedawali u nich<sup>287</sup>. Ta handlowa wzajemność, w mniejszym stopniu widoczna w relacjach polsko-węgierskich czy polsko-bułgarskich, a niemal niewystępująca w ruchu z PRL do NRD czy do ZSRR (przed 1987 r.), wskazuje, że za rozwojem „handlu turystycznego” stał splot czynników gospodarczych, polityczno-policyjnych i kulturowych.

Odrodzenie „handlu turystycznego” z tak niegdyś popularną Austrią było trudniejsze niż w przypadku Jugosławii, a to z powodu większej niechęci i skuteczności tamtejszych władz. Ożywienie ruchu w tym kierunku nastąpiło w połowie dekady, przybierając postać „fali handlarzy wiozących buty, sprzęt fotograficzny i optyczny, wódkę, papierosy, siodła, a nawet konie. Działalność zaczynali tuż za granicą, w Drasenhofen [...]. W Wiedniu na Mexico Platz, Praterze, parkingach nad Dunajem stało po kilka tysięcy szmuglerów; 80–90 proc. z nich było Polakami”<sup>288</sup>. Władze Austrii zareagowały, wprowadzając utrudnienia wizowe i celowo spowalniając rozpatrywanie zbiorowych wniosków wizowych dla polskich wycieczek. Zmusiło to polskie biura turystyczne do anulowania wielu imprez i spowodowało niemal zupełny zanik wyjazdów zbiorowych do tego kraju oraz 40-procentowy spadek liczby wyjazdów ogółem<sup>289</sup>.

Także władze Szwecji podjęły walkę z polskimi handlarzami, przybywającymi na jedno- lub kilkudniowe wycieczki, podczas których zajmowali się często sprzedażą wwiezionego alkoholu, oferowali go nawet na ulicach i w parkach przygodnie napotkanym przechodniom. W początku 1987 r. szwedzka policja zatrzymała i wydalila pod tym zarzutem kilkaset osób. Rzecznik rządu Jerzy Urban publicznie skrytykował działania Szwedów, ale po cichu władze w Warszawie przyznawały im rację. Wkrótce potem w polskiej prasie ukazała się seria inspirowanych artykułów ostrzegawczych, zaostrzono kontrolę celną wyjeżdżających do Szwecji, a biura podróży zmuszono, aby ograniczyły praktykę jednodniowych „wycieczek handlowych” przez Bałtyk<sup>290</sup>.

Mniej skuteczne były próby odwrócenia ogólnej tendencji do przekształcania się biur turystycznych w firmy przewozowe „handlowych turystów”. Na początku 1988 r. wydano ministerialne zarządzenie nakazujące, aby programy wycieczek zagranicznych obejmowały co najmniej pięć dni, w tym cztery noclegi w kraju docelowym; wycieczek jednodniowych zakazano. Ale było już za późno. Biura turystyczne, a bardziej jeszcze ich pracownicy, czerpiący ukryte korzyści z handlu swych klientów, w większym stopniu niż ministrom ulegali już potężnym siłom popytu i podaży<sup>291</sup>.

Wielkim rynkiem, ale strzeżonym przed Polakami pilniej niż inne kraje, był ZSRR. Przez poprzednie dekady Polacy ze znanstwem i z zyskiem pełnili tam funkcję pośredników między Wschodem i Zachodem. Wwozili m.in. dżinsy, bluzki, bieliznę, buty, płaszcze, a nawet plastikowe torby (koniecznie z angielskim napisami). Wracali ze złotem, dewizami, sprzętem gospodarstwa domowego, futrami i kawiozem. W latach osiemdziesiątych wjechać do Kraju Rad było znacznie trudniej. Na początku dekady wyjazdów prywatnych do ZSRR było zaledwie po kilkanaście tysięcy rocznie (mniej niż do USA!), a służbowych poniżej 30 tys. (mniej niż do RFN). Sposobem na ominięcie przeszkód czynionych Polakom przez władze sowieckie okazał się tranzyt w drodze do Rumunii i Bułgarii, zwany lwowskim. Już w połowie 1983 r. Lwów stał się na powrót miejscem „koncentracji przemytu towarów i handlu obcą walutą”, w czym Polacy mieli walny udział<sup>292</sup>.

W drugiej połowie dekady, a zwłaszcza od 1987 r., ruch do ZSRR zaczął szybko rosnać. W ciągu czterech lat liczba wyjazdów wzrosła dziesięciokrotnie i przekroczyła

w 1988 r. milion. W Wilnie, Brześciu, Grodnie, Zaslawiu pod Mińskiem powstały specjalne bazy, gdzie człowiek radziecki mógł nabyć od polskich handlarzy pożądane dobra lub sprzedać im coś z grzesznym zyskiem. Renoma bazaru w Grodnie – donosił konsul PRL – „roszła się po całym Związku Radzieckim [...], nawet z Syberii czy republik azjatyckich przyjeżdżali obywatele radzieccy robić zakupy i sprzedawać swoje towary”<sup>293</sup>.

Polscy kupcy wyprawiali się też w głąb ZSRR: do Moskwy, Leningradu, Kijowa, a nawet do Azji Środkowej. Jak wspominał jeden z nich, „towar na Odessę był inny, na Moskwę inny i na Lwów też inny. Do Odessy i Moskwy musiał być towar bardziej światowy. W Smoleńsku nie szły dresy bawełniane, »tolko elastycznyje«, a w Moskwie nikt by nie kupił dresu ze stylonu”. Gdy oferta była właściwa, „tamci brali wszystko, za każde pieniądze. Niektórzy z naszych zostawali w samych szortach. Ja sam wróciłem z handlu w Moskwie w japonkach i koszulce trykotowej, a na lotnisku Szeremietiewo było minus 5 stopni. [...] Największe przebicie [stopa zysku] było na złocie albo na dewizach: 6-, 8-krotne. [...] Ktoś, kto na miejscu nie szastał tymi pieniędzmi, mógł 4–6 razy zwiększyć stan posiadania [...], w ciągu roku, po kilku większych wyjazdach, stawiał sobie dom”<sup>294</sup>. Polscy handlarze w ZSRR bywali podziwiani i naśladowani. Swietłana, wówczas mieszkanka małego miasta na zachodniej Ukrainie (a potem migrantka w Polsce), wspominała po latach, że widok podróżujących Polaków zrobił na niej wrażenie: „ta swoboda, swoboda wyjazdu, to było dla nas wielkie doświadczenie, że Polacy tak łatwo mogą podróżować. [...] widzieliśmy, że jeżdżą i dzięki temu zarabiają, że są wolni i stać ich na ładne rzeczy, ładne stroje”<sup>295</sup>.

Pod koniec lat osiemdziesiątych polscy turyści wyprawiali się coraz dalej na wschód i południe. Złotodajnymi kierunkami ich handlowych eskapad okazały się Indie, Tajlandia, Chiny i Korea Południowa. Szybko przenieśli tam strategie wypracowane wcześniej na krótszych trasach, m.in. oprócz zyskowego importu z Polski lub eksportu do niej praktykowali handel pomiędzy krajami trzecimi, np. między Singapurem a Indiami czy w trójkącie Mongolia–Chiny–ZSRR. Takie „złote wielokąty” – okrężne podróże między kilkoma krajami połączone z wielokrotnym obracaniem zainwestowanym kapitałem – były ulubioną strategią doświadczonych handlarzy, umożliwiały bowiem uzyskanie kilkunasto- lub nawet kilkudziesięciokrotnej „przebitki”.

Liczba takich handlarzy w latach osiemdziesiątych znacznie wzrosła, a wraz z nią rozszerzyła się paleta zaawansowanych operacji handlowych. Zależnie od zidentyfikowanych okazji, zmiennych kursów walut i luk w przepisach podróżowali z różnym towarem po różnych wielokątach, przeważnie w Europie Środkowej. Opis jednego z takich wielokątów znajdujemy we wspomnieniach ówczesnego studenta, który w kilka miesięcy 1989 r. dorobił się na handlu mieszkaniem. „Złoty trójkąt wygląda tak. Najpierw z Polski na Węgry. Najlepiej zabrać tam brandy. Dobre są też buty, najlepsze – sufiksy. Niezłe są bazarowe koszulki z nadrukami AC/DC, Iron Maiden, ewentualnie Bee Gees. Ostatecznie mogą być rajstopy lub kołnierze z lisa. Na bazarze przy budapeszteńskim dworcu Keleti wszystko to idzie [...] od razu. Drugi ruch z Węgier do Enerdowa. Trzeba przewieźć świecące kompleciki czapka-szalik-rękawiczki. Do tego jakieś sweterki czy bluzeczki. [...] Ostatni bok trójkąta to przerzut z Berlina Wschodniego do Zachodniego, a potem powrót do Polski. [...] [W drodze powrotnej w NRD] bierzemy, co popadnie: żelki-gumisie, kakao na licencji Nesquika, piwo, piankę kosmetyczną Baduvit, wafle”<sup>296</sup>. Polski rynek wchłaniał te towary błyskawicznie.

Berlin stał się kluczowym punktem na mapie handlu walizkowego w 1989 r. Szczególny status Berlina Zachodniego sprawiał, że Polacy mogli tam wjeżdżać bez wizy i bez obowiązku okazywania 50 marek, czego zaczęły żądać władze RFN. Od początku 1989 r., zaraz po wejściu w życie rozporządzenia Rakowskiego, ruszyli do Berlina tysiącami. „*Achtung! Polen kommen!*” – alarmowała zachodniobерlińska telewizja już w styczniu. Nieopodal tureckiego pchłego targu w dzielnicy Tiergarten wyrósł wielki *Polenmarkt*: na pustym od wojny placu sprzedawcy rozkładali towary wprost na ziemi, na gazetach i pudłach, z torby lub z bagażnika oferowali go też na okolicznych ulicach, skwerach i w parkach. Po kilku miesiącach tłoczyło się tam w każdy weekend po kilkadziesiąt tysięcy ludzi.

„Masowy szturm Polaków, policja naliczyła w weekend 25 000 nielegalnych handlarzy w Tiergarten” – głosiły nagłówki berlińskich gazet. Potwierdzają je polskie dokumenty urzędowe i relacje samych handlarzy. „Od kilku tygodni urzędy celne meldują o wzmożonych wyjazdach do Berlina Zachodniego w celach wyłącznie handlowych – czytamy w notatce dla władz partyjnych z połowy marca. – Świadczy o tym zarówno czas pobytu za granicą, jak i rodzaj i ilość wywożonych towarów: żywność (sery, jaja, masło, wędliny); papierosy i alkohole; bielizna pościelowa, stołowa, ręczniki, poduszki, kołdry; wyroby kryształowe, serwisy obiadowe i do kawy; sprzęt turystyczny, rowery i wiele innych”. „Wiozę cztery sztangi [kartony papierosów] marlboro, trochę carmenów, osiem flaszek spirytusu z zieloną nalepką – wspominał taki wyjazd student z Poznania. – Za jedną sztangę dałem 5 dolarów, powinienem dostać 30 marek, czyli jakieś 15 dolarów. Na autobus przychodzimy godzinę wcześniej, ale okazuje się, że już czeka. Wiara w środku szaleje ze śrubokrętami. Podłogi z tyłu już poodkręcane, okładziny schodów, podsufitka, we wszystkie szpary idą sztangi fajek i butelki. Na półki rowerki dziecięce, leżaki składane, worki piłek, pompki, trąbki. W lukach bagażowych miejsca już nie ma – tam jadą kaszanki, sery, twarogi”. „Wyjazdy koncentrują się w okresie od piątku do niedzieli. Przez przejścia drogowe w Świecku i Kołbaskowie wyjeżdża w tych dniach kilkadziesiąt autokarów z wycieczkami [...] oraz po kilkaset samochodów prywatnych. [...] W pociągach kursujących do Berlina Zachodniego panuje tłok, średnio na 1 miejsce przypada 3 podróżnych”<sup>297</sup> (właśnie ten pociąg zyskał miano *Schmugglerzug*).

Wśród berlińczyków polski handel budził mieszane uczucia. Dla wielu, zwłaszcza tych z warstw uboższych (często imigrantów), był okazją do korzystnych zakupów. Inni spoglądali na niego z rosnącym niesmakiem, zgorzeniem i obawą. Hałaśliwy, zostawiający po sobie tony śmieci, ignorujący przepisy sanitarne i jawnie oferujący szmuglowany alkohol i papierosy tłum przyciągał uwagę mediów, donoszących też o nasileniu kradzieży, wandalizmu i prostytucji. Prawdziwą plagą były dwudziestozłotówki wrzucane zamiast monet jednomarkowych do różnych automatów – podobno tylko z automatów biletowych przedsiębiorstwa komunikacji miejskiej wyjęto w tym roku pół miliona sztuk! Władze miasta interweniowały, ale bez przekonania, a policja nie kwapiła się do ganiaania za polskimi handlarzami. Polski handel uliczny w Berlinie wygasł stopniowo po 1989 r., pod wpływem sił wolnego rynku<sup>298</sup>.

Tak jak *Polenmarkt* w Berlinie, niedługo po PRL zakończył żywot niemal cały polski „handel turystyczny”. Jego zanik spowodowała wymienialna, mocna złotówka oraz bezlitosna konkurencja. Rynek przejęły prężne legalnie działające firmy handlowe i wielkie targowiska obsługujące cudzoziemców przyjeżdżających do Polski na zakupy

(w obydwu pracowali nierzadko dawni „handlowi turyści”), a w ruchu przez wschodnią granicę – handlarze z byłego ZSRR, którzy zajęli się zarówno przewozem towarów, jak i ich dystrybucją w Polsce<sup>299</sup>. Jako relikw polskiego „handlu turystycznego” i smętny cień jego dawnej wielkości pozostały tzw. mrówki – mieszkańcy nadgranicznych miejscowości przenoszący przez granicę, tam gdzie granica celna jeszcze pozostała, alkohol i papierosy.

\* \* \*

Kończąc opis międzynarodowej mobilności zarobkowej w latach osiemdziesiątych, zwróćmy uwagę na jej niezauważenie pośledni status w literaturze. Ponadmilionowa masa emigrantów definitywnych przyciągała uwagę ówczesnych obserwatorów i późniejszych badaczy. Migracje zarobkowe pozostawały w jej cieniu. Nie pomniejszając w niczym skutków masowej emigracji osiedleńczej, podkreślmy więc, że rozmiary migracji czasowych były znacznie większe. Omówione powyżej formy mobilności zarobkowej objęły kilka razy więcej osób; także wtedy, gdy pominiemy krótkie wyjazdy handlowe, same migracje do pracy okazały się liczniejsze od przesiedleń. Gdy spojrzymy dalej wstecz, to okaże się, że migracje czasowych rozumianych szeroko, z włączeniem „turystyki handlowej”, było więcej już od końca lat pięćdziesiątych. Natomiast same migracje do pracy zaczęły przeważać nad przesiedleniami w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych.

Nie chodzi o to, by porównywać skutki czy jakkolwiek rozumianą wagę migracji czasowych i na stałe, ale by uwypuklić skalę czasowych form mobilności, którym w historiografii polskich migracji poświęcano często znacznie mniej uwagi. Nie jest to tylko przypadłość polskich studiów migracyjnych. Wiele wskazuje na to, że zarówno naukowcy, jak i urzędnicy zajmujący się mobilnością mają specyficzne zainteresowania, dotyczące np. liczby podatników, poborowych czy wyborców, i przyjmują perspektywę, w której na plan pierwszy wysuwają się ruchy przesiedleńcze (i para pojęciowa osiedlełość – emigracja), a migracje czasowe (i zjawisko cyrkulacji) wydają się jakby mniejsze i mniej ważne. Rzecznicy rewizji wyobrażeń migracji powstałych na podstawie tak ukierunkowanych obserwacji przedstawiają jednak mocne argumenty. Dowodzą m.in., że w wielu krajach i różnych okresach historycznych przewaga migracji czasowych nad osiedleńczymi była regułą, a nie wyjątkiem<sup>300</sup>.

Skutki niezwykłego rozwoju, wręcz eksplozji migracji zarobkowych z PRL końca lat osiemdziesiątych trudno jest przecenić. Miliony polskich rodzin zyskały dzięki nim zastrzyk gotówki na pilne wydatki bieżące lub pożądane dobra materialne, na przetrwanie ciężkich lat, zahamowanie degradacji albo poprawę warunków życia i statusu społecznego. Dla wielu handel był pierwszą szkołą wolnego rynku lub ważnym etapem w akumulacji kapitału, dla niektórych, np. Zygmunta Solorza, przyszłego potentata medialnego, początkiem wielkiej kariery<sup>301</sup>. Niemala liczba Polaków dorobiła się dzięki migracjom sporego jak na owe czasy majątku: pobudowała domy, kupiła nieruchomości, zebrała kapitał na założenie legalnych firm. To tylko niektóre gospodarcze skutki wyjazdów, oprócz nich były inne, bezpośrednie i pośrednie. Któż dziś dojdzie, co w życiu cytowanych tu migrantów zmienił dom wybudowany za pieniądze zarobione w Norwegii lub motocykl kupiony w NRD, dwa lata pobytu w Ameryce albo dwa lata nieobecności wśród bliskich czy też stan „trwałej tymczasowości” – ani tu, ani tam, a co dopiero



mówić o skumulowanych skutkach tych następstw w społecznościach i środowiskach, z których migranci wyjeżdżali. Zwróćmy więc tylko uwagę na pewne skutki, które migracje lat osiemdziesiątych miały dla dalszej historii polskich migracji.

W ostatniej dekadzie PRL migracje stały się powszechnie znaną i sprawdzoną formą indywidualnej i rodzinnej zaradności, po którą sięgano w przeróżnych życiowych potrzebach. Stały się strategią społecznie akceptowaną, a nawet atrakcyjną. Praktykowali ją przedstawiciele wszystkich warstw społecznych, w tym wyższych i wpływowych kulturowo. Migracyjny kapitał społeczny i *know-how* zyskała większa niż kiedykolwiek wcześniej liczba Polaków. W szczególności migranci – pionierzy łańcuchów migracyjnych pojawili się w większej liczbie w miejscowościach i środowiskach, które nie miały wcześniej żywej tradycji wyjazdów zagranicznych<sup>302</sup>. Wszystko to sprawiło, że w latach następnych, w trudnym dla wielu okresie gospodarczej transformacji i aż do dziś, ku migracjom zwracały się setki tysięcy i miliony Polaków. W przeciwieństwie do migracji przesiedleńczych, które po 1989 r. w ciągu kilku lat znacznie zmalały, czasowe migracje do pracy nie tylko przetrwały wielkie przemiany polityczne i gospodarcze, ale w latach dziewięćdziesiątych przybrały na sile i stały się dominującą formą mobilności Polaków. W wielu regionach peryferyjnych gospodarczo, które dotkliwie odczuły społeczno-ekonomiczne koszty transformacji i w ograniczonym stopniu korzystały z późniejszego wzrostu gospodarczego, migracje były (i pozostają) jednym z podstawowych „sposobów radzenia sobie z polską rzeczywistością”. W gminach badanych w połowie lat dziewięćdziesiątych przez OBM, które miały taki właśnie peryferyjny charakter, aż jedna trzecia gospodarstw domowych pozyskiwała znaczącą część dochodów za granicą.

Widziane w dłuższej perspektywie, migracje zarobkowe lat osiemdziesiątych jawią się jako ważne ogniwo w ewolucji mobilności przestrzennej w Polsce w XX w. Przypomnijmy, że rozwinęły się na dużą skalę od drugiej połowy lat siedemdziesiątych, z końcem gierkowskiego „cudu gospodarczego”. Wraz z nim skończył się jeden z ważniejszych procesów przemian w PRL: socjalistyczna industrializacja, która w poprzednich dekadach była głównym motorem urbanizacji i migracji ze wsi do miast. Były to migracje prawdziwie masowe: tylko w latach 1951–1970 odnotowano ponad 6 mln przesiedleń, saldo migracji ze wsi do miasta przekroczyło 2 mln, a odsetek ludności wiejskiej obniżył się z 65 do 48 proc. Jednak już w latach sześćdziesiątych można było zaobserwować niezwykle zjawisko rozdzielenia urbanizacji i industrializacji: ta pierwsza pozostawała w tyle za drugą. Zjawisko to, znane też w innych krajach komunistycznych, przez węgierskich badaczy nazwane zostało niedourbanizacją (*underurbanization*)<sup>303</sup>.

Niedourbanizacja wynikała z tendencji socjalistycznych planistów do oszczędzania na urbanizacji. Mówiąc krótko, władze komunistyczne inwestowały w rozbudowę przemysłu nieproporcjonalnie więcej niż w rozwój miast, oszczędzając na szeroko rozumianej infrastrukturze miejskiej, w tym na budownictwie mieszkaniowym. Migracje ze wsi i małych miast do dużych ośrodków miejsko-przemysłowych słabły, a rozwijały się różne formy cyrkulacji: codzienne dojazdy do pracy w innej miejscowości, wahadłowy ruch mieszkańców hoteli robotniczych w rytmie tygodniowym lub miesięcznym, migracje do prac sezonowych. Miało to olbrzymią skalę. W latach 1964–1973 liczba Polaków dojeżdżających do pracy w innej miejscowości (zwykle ze wsi do miasta) wzrosła z 1,5 mln do 2,9 mln. Udział pracowników dojeżdżających wśród ogółu zatrudnionych poza rolnictwem sięgał 27 proc., a w niektórych województwach nawet 40 proc. Z kolei

na wsi w 40 proc. prywatnych gospodarstw rolnych przynajmniej jedna osoba dojeżdżała do pracy. W ten sposób aż do zmięczenia socjalistycznej industrializacji (i do dziś) znaczna część ludności Polski – ponad 40 proc. – pozostała na wsi.

Międzynarodowa mobilność zarobkowa lat osiemdziesiątych była nadal domeną mieszkańców miast, ale rozszerzał się jej społeczny zasięg. Skład migrującej populacji stawał się coraz mniej selektywny także pod względem miejsca pochodzenia i wykształcenia, a wyjazdów zarobkowych ze wsi i małych miast było znacznie więcej niż w dekadach wcześniejszych. To właśnie wtedy doszło do połączenia rozpowszechnionej i ugruntowanej w PRL tradycji cyrkulacji z obszarów peryferyjnych z nowymi wzorami mobilności zagranicznej czy też zaszczerpienia tych wzorów na gruncie społeczności, które w następstwie paru dekad cyrkulacji wewnętrznych były gotowe do takich migracji i związanego z nimi trybu życia. Tak powstało zjawisko nazwane przez Marka Okólskiego migracją niepełną: międzynarodowej cyrkulacji z terenów, gdzie nie spełnił się, znany z innych krajów, schemat trwałej relokacji zasobów pracy do ośrodków miejsko-przemysłowych.

Wkrótce potem nałożyły się na to skutki transformacji: nowe czynniki wypychające z tych obszarów (zwłaszcza wzrost bezrobocia i rozwarstwienie dochodów), ułatwienia w ruchu zagranicznym (swoboda wyjazdów, zniesienie wiz w ruchu turystycznym) i legalnym zatrudnieniu za granicą, zwłaszcza do prac sezonowych w RFN, które wkrótce podejmowało po 200–300 tys. osób rocznie. Do tego doszedł rozwój biznesu obsługującego migrantów, takiego jak tanie przewozy międzynarodowe, przekazy pieniężne, legalne i nielegalne pośrednictwo pracy.

Międzynarodowa mobilność zarobkowa lat osiemdziesiątych jawi się jako łącznik między fenomenami niedourbanizacji, masowej cyrkulacji i konserwacji ludności wiejskiej w PRL a masowymi migracjami z III RP<sup>304</sup>. Migracji współczesnych nie można zrozumieć bez znajomości ich korzeni w PRL.

## PRZYPISY

### PRZYPISY DO WSTĘPU

<sup>1</sup> A. Stankiewicz, *Obojętni wobec „S” i Młodzi wdzięczniejsi „Solidarności”*, „Rzeczpospolita” (dalej: RzP), 16 VIII 2005. Badanie zrealizowano w sierpniu 2005 r. na reprezentatywnej próbie 1000 Polaków. Wolność słowa wskazało 52%, wejście do NATO i UE 40–47%, niepodległość 37%, budowę gospodarki rynkowej 14% (można było wskazać więcej niż jedno osiągnięcie).

<sup>2</sup> *Jestem okiem i uchem* – wywiad z Olgą Tokarczuk, „Gazeta Wyborcza” (dalej: GW), 16 IX 2008; J. Głowacki, *Z głowy*, Warszawa 2008, s. 191. Sen Joanny Chmielewskiej i jej znajomych psycholog skomentował: „Oni byli wystawieni za granicą na próbę – sen jest o tym, czy nie zostać. To był prawdziwy dylemat. Sen go rozstrzygnął, pokazał, że pozostanie jest możliwe, gdyby zgubili dokumenty i nie mogli wrócić. W takiej sytuacji pozbyli się poczucia winy, że tak wybrali, że zostawili kogoś, uciekli z kraju” (*Sennik elitarny*, GW, 2 VII 2001). O snach dotyczących niemożności wyjazdu lub powrotu słyszałem od kilku osób i sam taki pamiętam.

<sup>3</sup> Stwierdza to art. 13 Deklaracji. Na ten temat zob. np. L. Wiśniewski, *Wolność przemieszczania się i wyboru kraju zamieszkania*, Warszawa 1997. Ponieważ stosowanie terminów komunizm i komunistyczny wobec PRL budzi niekiedy kontrowersje, warto zaznaczyć, że w przekonaniu autora Polska była państwem komunistycznym od 1949 r., a w latach 1944–1948 była rządzona przez komunistów. Określenie komunistyczny można stosować, nawet jeśli budowa nowego porządku społecznego nie była zakończona, a jego budowniczy twierdzili, że Polska jest tylko państwem socjalistycznym czy budującym socjalizm (podobnie jak przywódcy innych państw komunistycznych). Nazwę PRL nadano mu dopiero w 1952 r., lecz w gruncie rzeczy PRL istniała wtedy już od paru lat. Komunistyczna była z pewnością rządzoną Polską partia, jakkolwiek oficjalnie tak się nie nazywała. Jej przywódcy, jeśli nie wszyscy członkowie, mogą być nazywani komunistami także wtedy, gdy stracili już wiarę w prorocтва ideologów.

<sup>4</sup> Zob. np. *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych (XVIII–XX w.)*, red. A. Pilch, Warszawa 1984; H. Janowska, *Emigracja zarobkowa z Polski 1918–1939*, Warszawa 1981.

<sup>5</sup> Publikacje najbliższe zakresem to: S. Jankowiak, *Wysiedlenie i emigracja ludności niemieckiej w polityce władz polskich w latach 1945–1970*, Warszawa 2005 (dalej: WiE) – obejmująca tylko jeden ze strumieni odpływu w pierwszej połowie historii PRL; K. Iglicka, *Poland’s post-war dynamic of migration*, London 2001 – przeglądowa praca demograficzna niekorzystająca ze źródeł archiwalnych. Z publikacji o innych krajach wspomnieć trzeba: J. Rychlík, *Cestování do ciziny v habsburské monarchii a v Československu: pasová, vízová a vystěhovalecká politika*, Praha 2007 – pracę o szerszym zakresie chronologicznym, lecz węższym zakresie tematycznym. Warto wspomnieć też przeglądowy rozdz. 3 w: K. Slany, *Orientacje emigracyjne Polaków*, Kraków 1997. Polskiej polityki migracyjnej (w II RP, PRL i III RP) dotyczy powstająca obecnie na UW politologiczna rozprawa Anny Kicinger.

<sup>6</sup> Reżimy komunistyczne w sposób negatywny, tj. blokując migracje zagraniczne swych poddanych, w znacznej mierze kształtowały światową historię migracji w XX w. Zob. A. Zolberg, *Matters of state: theorizing immigration policy* [w:] *The handbook of international migration. The American experience*, red. C. Hirschmann et al., New York 1999; A.R. Zolberg, *International migration in political perspective* [w:] *Global trends in migration: theory and research on international population movements*, red. M.M. Kritz et al., Staten Island 1981.

<sup>7</sup> Można np. uznać, że migracje, zwłaszcza na stałe, były swego rodzaju substytutem sondażu opinii publicznej na temat warunków życia i wyobrażeń przyszłości PRL – może trudniejszym do interpretacji niż odpowiedzi w ankietach, ale też bardziej znaczącym, bo wyrażającym się w czynach kształtujących życie respondentów.

<sup>8</sup> W. Wysoczański, *Siatka pojęciowa migracji w ujęciu językowym* [w:] *Migracje. Dzieje, typologia, definicje*, red. A. Furdal, W. Wysoczański, Wrocław 2006; E. Rzetelska-Feleszko, *Językoznawstwo wobec problematyki migracji* [w:] *ibidem*. Szczegółowe omówienie definicji i typów migracji zob. A. Górny, P. Kaczmarczyk, *Uwarunkowania i mechanizmy migracji zarobkowych w świetle wybranych koncepcji teoretycznych*, Warszawa 2003 („CEFM Working Paper”). Przyrodnicy stosują termin migracje także do przemieszczania się zwierząt i gatunków roślin.

<sup>9</sup> Skupienie na akcie migrowania i czynnikach prowadzących do niego sprawia, że stosunkowo niewiele uwagi poświęcam tej części historii migracji, która toczyła się poza Polską. Może to wywołać zarzut niedostatecznego ukazania transnarodowego charakteru migracji, jednak omówienie życia emigrantów w nowych krajach wymagałoby czasochłonnnych badań i powiększyło objętość tego i tak grubego tomu.

<sup>10</sup> W. Wysoczański, *Siatka...* Nazwy Polonia nie stosuje się do mniejszości polskich powstałych w wyniku zmian granic.

<sup>11</sup> M. Okólski, *Demografia zmiany społecznej*, Warszawa 2004, s. 204–205.

<sup>12</sup> K. Iglicka-Okólska, *Analiza zachowań migracyjnych na podstawie wyników badania etnosondażowego migracji zagranicznych w wybranych regionach Polski w latach 1975–1994*, Warszawa 1998, s. 61 n.; *Causes and consequences of migration in Central and Eastern Europe. Podlasie and Śląsk Opolski: basic trends in 1975–1994*, red. E. Jaźwińska, M. Okólski, Warszawa 1996; *Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, red. E. Jaźwińska-Motylska, M. Okólski, Warszawa 2001. Podczas badań OBM nad migracjami lat dziewięćdziesiątych wypracowano koncepcję „migracji niepełnych”, obejmujących m.in. krótkotrwałe formy mobilności zarobkowej, zwykle ponawianych. Spełniają one funkcje społeczno-ekonomiczne podobne do funkcji „zwykłych” (dłuższych) migracji zarobkowych, wykazują podobne mechanizmy rozwoju i posiadają specyficzne uwarunkowania i skutki.

<sup>13</sup> K. Libera, *Międzynarodowy ruch osobowy*, Warszawa 1969, s. 128–129.

<sup>14</sup> W. Wysoczański, *Siatka...*

<sup>15</sup> M. Kula, *Emigracja z realnego socjalizmu: ekonomiczna i polityczna zarazem*, „Sprawy Narodowościowe. Seria Nowa” 1995, t. 4, nr 2 (7); D. Stola, *Emigracja jako forma buntu [w:] Widziane i słyszane*, red. T. Lępkowski, Warszawa 1990. Jak pisała przenikliwa obserwatorka „w państwie totalitarnym nie ma zjawisk »pozapolitycznych«” (H. Świda-Ziemba, *Człowiek wewnętrznie zniewolony. Problemy psychosocjologiczne minionej formacji*, Warszawa 1997, s. 41–42). Jeden z emigrantów zdecydował się na (nielegalny) wyjazd na stałe właśnie dlatego, że odmówiono mu paszportu na wyjazd czasowy, zob. *Zachodnie losy Polaków*, t. 3, red. S. Zagórski et al., Łomża 1999, s. 229.

<sup>16</sup> Kwestie legalności przedstawia ówczesna literatura, nierzadko powstająca na użytek MSW, i parę prac późniejszych: Z. Ciopiński, *Odmowa powrotu do kraju. Oceny prawne*, Warszawa 1988; Z. Ciopiński, *Sytuacja prawna obywateli polskich odmawiających powrotu do kraju w czasowego pobytu za granicą*, Warszawa 1982; W. Modrakowski, *Ucieczki z PRL. Kto, jak, dlaczego? Aspekty prawno-kryminologiczne*, Warszawa 1992.

<sup>17</sup> Na ten temat zob. np. J. Leoński, *Zagadnienie migracji w polskiej myśli socjologicznej (do 1939 roku)*, Poznań 1979; D. Prasałowicz, *Polskie studia nad procesami migracji. Tematy główne i tematy zaniedbane [w:] Diaspora polska w procesach globalizacji. Stan i perspektywy badań*, red. G. Babiński, H. Chałupczak, Kraków 2006; T. Paleczny, *Badania nad emigracją i Polonią w Instytucie Polonijnym Uniwersytetu Jagiellońskiego (do 2000 roku) [w:] W służbie Polsce i emigracji. Księga dedykowana Profesorowi Edwardowi Szczepanikowi*, red. L. Nowak, M. Szczerbiński, Gorzów Wielkopolski 2002; *Emigracja z ziem polskich...*; W. Thomas, F. Znanięcki, *Chłop polski w Europie i Ameryce*, Warszawa 1976 (pierwotne wyd. angielskie: Chicago 1918).

<sup>18</sup> O badaniach po drugiej wojnie światowej zob. w: *Diaspora polska w procesach globalizacji...*; *Ślady polskości. Polonia i emigracja w świetle badań i źródeł historycznych*, red. D. Nałęcz, Warszawa 1999; *Stan i potrzeby badań nad zbiorowościami polonijnymi*, red. H. Kubiak, A. Pilch, Wrocław 1976.

<sup>19</sup> A. Pilch, M. Zgórniak, *Emigracja po drugiej wojnie światowej [w:] Emigracja z ziem polskich...*; *Liczba i rozmieszczenie Polaków w świecie*, t. 1–2, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1981, 1986; podobnie w: *Polska emigracja. Praca zbiorowa*, t. 1–2, red. A. Paczkowski, B. Puszczewicz, Warszawa 1990, 1992; *Polacy w świecie. Polonia jako zjawisko społeczno-polityczne*, t. 1–3, red. A. Koprucki, W. Kucharski, Lublin 1986. O zjeździe socjologicznym zob. Z. Kurcz, W. Podkański, *Emigracja z Polski po 1980 roku [w:] Nowa emigracja i wyjazdy zarobkowe za granicę*, red. W. Misiak, Wrocław 1991, s. 87. Wybitny demograf Edward Rosset w swej fundamentalnej *Demografii Polski (1975)* uzasadniał zdawkowe potraktowanie emigracji współczesnych odsyłaczem do publikacji demografów radzieckich, którzy twierdzili, że w przeciwieństwie do krajów kapitalistycznych kraje socjalistyczne nie mają i nie potrzebują migracji międzynarodowych.

<sup>20</sup> M. Łatuch, *Repatriacja ludności polskiej w latach 1955–1960 na tle zewnętrznych ruchów wędrowniczych*, Warszawa 1994 (1962) – zob. też jego późniejsze prace w spisie opracowań; H. Wasilewska-Trenkner, *Ekonomiczno-społeczne aspekty emigracji z Polski w latach 1960–1970*, Warszawa 1973 (mps, rozprawa doktorska w SGPiS); S. Grzywnowicz, *Czasowe zatrudnienie polskich pracowników za granicą*, Warszawa 1974 (wydane następnie w: S. Grzywnowicz, H. Wasilewska-Trenkner, *Społeczno-ekonomiczne problemy migracji zagranicznych w Polsce*, Warszawa 1974); A. Ochocki, *Emigracja ludności z Polski do RFN w latach 1952–1972*, Warszawa 1974 (mps, rozprawa doktorska w SGPiS); J. Badowski, M. Łatuch, *Czasowe przebywanie Polaków za granicą jako element migracji międzynarodowych*, „Wiadomości Statystyczne” 1986, nr 9; *Współczesne migracje i metodyka ich badania*, red. J. Holzer, Warszawa 1989.

<sup>21</sup> Przegląd badań nad migracjami z Opolszczyzny w: R. Jończy, I. Świąch-Olender, *Badania nad migracjami zewnętrznymi z województwa opolskiego*, „Przegląd Polonijny” 2007, nr 2. Z publikacji opracowanych do 1989 r.

zob.: R. Rauziński, *Spoleczeństwo Śląska Opolskiego 1945–1985 (ludność, zatrudnienie, migracja)*, Opole 1986; R. Rauziński, *Ludność na Śląsku 1945–1990*, Opole 1991; *Polska ludność rodzima na ziemiach zachodnich i północnych po II wojnie światowej*, red. R. Rauziński, S. Senft, Opole 1990; R. Rauziński, K. Szczygielski, *Współczesna sytuacja demograficzna w województwie opolskim*, Opole 1992 (z danymi z lat 1979–1988); J. Korbel, *Akcja łączenia rodzin (1957–1958)*, „*Studia Śląskie*” 1973, nr 24; J. Korbel, *Wyjazdy i powroty. Migracje ludności w procesie normalizacji stosunków między Polską a RFN*, Opole 1977; J. Korbel, *Emigracja z Polski do RFN. Wybrane problemy*, Opole 1983; J. Korbel, *Polska ludność rodzima. Migracje w przeszłości i perspektywy – analiza uwarunkowań*, Opole 1986; *Polska ludność rodzima na Śląsku w okresie Polski Ludowej. (Materiały z badań w 1989 r.)*, t. 1–3, red. M. Lis, Opole 1990; Z. Lempiniński, *RFN wobec problemów ludnościowych w stosunkach z Polską (1970–1985)*, Katowice 1987; Z. Lempiniński, *W kwestii migracji z Polski do RFN w latach osiemdziesiątych*, „*Przegląd Stosunków Międzynarodowych*” 1987, nr 1 (125); J. Bielski, *Emigranci ze Śląska Opolskiego do Republiki Federalnej Niemiec. Realizacja zapisu protokolarnego z Helsinek w województwie opolskim (1975–1979)*, Opole 1986 (ta ostatnia praca leży na pograniczu badań regionalnych i resortowych).

<sup>22</sup> Badaniom resortowym zawdzięczamy m.in.: Z. Ciopiński, *Sytuacja...*; M. Lisiecki, *Graniczny ruch osobowy w PRL*, Warszawa 1984; E. Oleksiewicz, *Uprawdzenia cywilnych statków powietrznych w Polsce w latach 1977–1987*, „*Zeszyty Naukowe ASW*” 1990, nr 58; S. Sawicki, *Stanowisko państwa w dziedzinie międzynarodowego ruchu osobowego*, Warszawa 1978; T. Słaby, *Nielegalne przekraczanie granicy PRL*, Warszawa 1984; H. Dominiczak, *Zarys historii Wojsk Ochrony Pogranicza 1945–1985*, Warszawa 1985. Bardzo przydatne są roczne zestawienia Biura Paszportów „Migracje Zewnętrzne. Informacja Statystyczna” (dalej: MZIS) w AIPN, udostępniane zaufanym czytelnikom w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Z opracowań niepublikowanych wspomnieć można: *Historia Biura Paszportów* (dalej: HBP) opracowana w 1985 r. przez płk. Stanisławę Lewandowską, jego wieloletnią funkcjonariuszkę (mps, AIPN, 0397/610); *Emigracja z Polski do Izraela i NRF z 1971* (CAMSW, MSW II 104/60); *Niektóre problemy emigracji z Polski w ostatnim ćwierćwieczu – informacja M. Głanca dla lektorów KC z 1971 r.* (AAN, KC 3048). Inne wyliczono w przypisach.

<sup>23</sup> K. Latuch, *Bilans migracji zagranicznych ludności Polski*, „*Wiadomości Statystyczne*” 1974, nr 9; K. Latuch, *Struktura demograficzna ludności uczestniczącej w migracjach zagranicznych w Polsce w latach 1949–1973* [w:] *Aktualne problemy demograficzne kraju*, red. W. Kondrat, Warszawa 1974; *Zatrudnienie obywateli polskich za granicą w 1986 r.*, Warszawa 1987 (GUS); *Zatrudnienie obywateli polskich za granicą w 1987 r.*, Warszawa 1988 (GUS); E. Krzyżanowska, M. Klimczyk, *Zatrudnienie obywateli polskich za granicą w 1985 r.*, Warszawa 1986; K. Libera, *Międzynarodowy...*; K. Libera, *Turystyka zagraniczna w europejskich krajach socjalistycznych*, Warszawa 1967.

<sup>24</sup> W. Miodunka, *O potrzebie badań nad najnowszą emigracją z Polski*, „*Przegląd Polonijny*” 1989, nr 4; M. Kędel-ski, *Fikcja demograficzna w Polsce i RFN. (Ze studiów nad migracjami zagranicznymi)*, „*Studia Demograficzne*” 1990, nr 1.

<sup>25</sup> W. Misiak, *Nowe formy zaradności młodzieży. Emigracja a przemieszczenia społeczne*, Toruń 1988; *Nowa emigracja i wyjazdy zarobkowe za granicę*, red. W. Misiak, Wrocław 1991 – tu zwłaszcza Z. Kurcz, W. Podkański, *Emigracja...*; R. Kantor, *Współczesne migracje zarobkowe z Podhala do USA. Raport z badań terenowych w latach 1987–1988*, „*Przegląd Polonijny*” 1991, nr 1; R. Kantor, *Między Zaborowem a Chicago. Kulturowe konsekwencje istnienia zbiorowości imigrantów z parafii zaborowskiej w Chicago i jej kontaktów z rodzinnymi wsiami*, Wrocław 1990; B. Kozłowski, *Pracownicy polscy czasowo zatrudnieni za granicą. Studium socjologiczne*, Warszawa 1990 (mps, rozprawa doktorska w Instytucie Socjologii UW); B. Górz, *Emigracja zarobkowa ludności wsi podhalańskich do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej* [w:] *Studia nad przemianami Podhala*, red. B. Górz, Kraków 1994; A. Krakowska, *Emigracja zagraniczna na Podhalu w latach 1975–1988* [w:] *ibidem*; R. Borowicz, *Zjawisko emigracji wśród młodzieży*, „*Studia Socjologiczne*” 1992, nr 1–2; E. Marek, *Zatrudnienie pracowników polskich za granicą*, „*Studia i Materiały IPISS*” 1991, nr 6 (346); E. Marek, *Emigracja z Polski z uwzględnieniem pracowników polskich za granicą*, Warszawa 1992; E. Marek, *Zatrudnienie pracowników polskich w Czechosłowacji*, „*Polityka Społeczna*” 1992, nr 2 (zob. też jego nowszą książkę: *Praca Polaków w Niemczech. Półtora wieku emigracji zarobkowej*, Warszawa 2008); J. Misala, *Nieoficjalna wymiana handlowa obywateli polskich z zagranicą*, Warszawa 1989. Artykuły o najnowszych migracjach zaczęły pojawiać się w periodykach naukowych: J. Rokicki, „*Wakacje*” na Jackowie i inni. *Szkic o sytuacji współczesnych polskich emigrantów zarobkowych w Chicago*, „*Przegląd Polonijny*” 1989, nr 3; Z. Ruta, *Emigranci polscy w Grecji. Szkic problemu*, „*Przegląd Polonijny*” 1989, nr 1; W. Michalski, *Migracje ludności między Polską a Francją w latach 1980–1986*, „*Przegląd Polonijny*” 1990, nr 1; K. Romaniszyn, *Regionalne zróżnicowanie procesów migracyjnych*, „*Studia Polonijne*” 1990, nr 20; M. Lewandowska, *Imigranci polscy w Republice Federalnej Niemiec w latach 1970–1985. Wyniki badań ankietowych*, „*Przegląd Polonijny*” 1991, nr 3; K. Słany, *Emigracja z Polski w latach osiemdziesiątych do głównych krajów emigracji zamorskiej i kontynentalnej. Aspekty demograficzno-społeczne*, „*Przegląd Polonijny*” 1991, nr 4; Z. Strzelecki, *Małżeństwa Polaków z cudzoziemcami*, „*Sprawy Międzynarodowe*” 1988, nr 12; R. Dyjoniziak, *Sytuacja psychospołeczna rodzin, których główni żywiciiele przebywają okresowo za granicą*, „*Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie*” 1988,

nr 272; A. Kujawska-Misiąg, M. Latuch, *Motywacje zagranicznych migracji ludności*, „Sprawy Międzynarodowe” 1988, nr 1; J. Runge, *Emigracja zagraniczna ludności województwa katowickiego w latach 1976–1988*, „Czasopismo Geograficzne” 1991, t. 62, nr 1/2. Nie zostały niestety opublikowane wyniki powstałego wtedy ciekawego badania J. Pommersbach, *Migracje sezonowe do Norwegii w latach 80.*, Warszawa 1995 (mps rozprawy, w zbiorach autora). W latach osiemdziesiątych powstało też wiele cennych prac socjologów o społeczeństwie polskim, przydatnych dla zrozumienia uwarunkowań migracji.

<sup>26</sup> G. Pomian, M. Tabin, *Emigracja z socjalizmu*. (Ankieta „Kultury”: dlaczego jestem na Zachodzie), „Kultura” 1989, nr 4 (499); *Emigracja zagraniczna ludności Polski do krajów kapitalistycznych w latach 1981–1988*, Warszawa 1989 (aneks do raportu RKL „Sytuacja demograficzna Polski”); K. Dzieńko, *Emigracja z Polski w latach 1981–1988. Fakty i liczby*, „Gospodarka Narodowa” 1990, nr 4/5.

<sup>27</sup> WiE, poprzedzona paroma artykułami; zob. też artykuł S. Jankowiaka i M. Sory [w:] *Transfer, obywatelstwo, małątek. Trudne problemy stosunków polsko-niemieckich*, red. W. Góralski, Warszawa 2005 (tamże dotyczące emigracji analizy prawne); *Die Migration von Polen nach Deutschland: zu Geschichte und Gegenwart eines europäischen Migrationssystems*, red. C. Pallaske, Baden-Baden 2001; C. Pallaske, *Migrationsprozesse in der Bundesrepublik Deutschland in den 1980er und 1990er Jahren. Migrationsverläufe und Eingliederungsprozesse in sozialgeschichtlicher Perspektive*, Münster – New York – München 2002; F. Miera, *Polski Berlin. Migration aus Polen nach Berlin*, Münster 2007; J. Schmidt, „Wysiedleńcy” między Polską a Niemcami [w:] *Być Polakiem w Niemczech*, red. A. Wolff-Powęska, E. Schulz, Poznań 2000; J. Schmidt, *W poszukiwaniu tożsamości*. „Późni wysiedleńcy” z Polski lat 80. i 90. XX wieku w Niemczech [w:] *Migracje – Europa – Polska*, red. W.J. Burszta, J. Serwański, Poznań 2001; J. Schmidt, *Tożsamość etniczna – obywatelstwo – tożsamość europejska*. (Emigranci z Polski do Niemiec w czasach wielkiej zmiany) [w:] *Obywatelstwo i tożsamość w społeczeństwach zróżnicowanych kulturowo i na pograniczach*, red. M. Bieńkowska-Ptasznik et al., Białystok 2006; A. Trzcielińska-Polus, „Wysiedleńcy” z Polski w Republice Federalnej Niemiec w latach 1980–1990, Opole 1997; A. Trzcielińska-Polus, *Imigracja z Polski do Niemiec w okresie stanu wojennego i po zmianie ustroju w Polsce* [w:] *Polacy w Niemczech*, red. M. Lis, Opole 1996; D. Stola, *Exodus do Niemiec. Fala emigracji z Polski do RFN i NRD w latach 1956–1958* [w:] *Od Piłsudskiego do Wałęsy. Studia z dziejów Polski w XX wieku*, red. K. Persak et al., Warszawa 2008; D. Stola, *Oparadoksie masowej emigracji z państwa zamkniętego. Wyjazdy do Niemiec w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych* [w:] *Władza a społeczeństwo w PRL. Studia historyczne*, red. A. Friszke, Warszawa 2003. O okresie PRL wspominają też prace na temat współczesnych migracji ze Śląska, np. M. Rostropowicz-Miśko, *Migracje ludności ze Śląska Opolskiego do Niemiec w latach 1989–2005. Aspekty demograficzne, społeczne i ekonomiczne*, Opole 2007; R. Jończy, *Migracje zarobkowe ludności autochtonicznej z województwa opolskiego. Studium ekonomicznych determinant i konsekwencji*, Opole 2003. Już po złożeniu niniejszej pracy do druku ukazał się tom *Wyjazdy Niemców z Polski w latach 1950–1959. Wybór dokumentów*, red. S. Jankowiak, Poznań 2010.

<sup>28</sup> Ich lista jest zbyt długa, by tu ją przytaczać. Ważniejsze tytuły podają przyp. do rozdz. 3, 5, 8.

<sup>29</sup> Np.: A. Baaden, *Aussiedler-Migration: historische und aktuelle Entwicklungen*, Berlin 1997; K.J. Bade, V. Ackermann, *Neue Heimat im Westen: Vertriebene, Flüchtlinge, Aussiedler*, Münster 1990; K.J. Bade, *Deutsche im Ausland – Fremde in Deutschland*, München 1992; K.J. Bade, J. Oltmer, *Aussiedler: deutsche Einwanderer aus Osteuropa*, Osnabrück 1999; liczne prace Barbary Dietz, D. Meister, *Zwischenwelten der Migration: biographische Übergänge jugendlicher Aussiedler aus Polen*, Weinheim 1997; R. Münz, R. Ohliger, *Deutsche Minderheiten in Ostmittel- und Osteuropa, Aussiedler in Deutschland: eine Analyse ethnisch privilegierter Migration*, Berlin 1997; D. Rock, S. Wolff, *Coming home to Germany? The integration of ethnic Germans from Central and Eastern Europe in the Federal Republic*, New York 2002; zob. też bibliografię w: A. Trzcielińska-Polus, „Wysiedleńcy”...; R. Jończy, I. Święch-Olender, *Badania...*

<sup>30</sup> A. Stankowski, *Nowe spojrzenie na statystyki dotyczące emigracji Żydów z Polski po 1944 r.* [w:] *Studia z historii Żydów w Polsce po 1945 r.*, red. G. Berendt et al., Warszawa 2000; A. Stankowski, *Emigracja Żydów z Pomorza zachodniego w latach 1945–1960* [w:] *Studia z dziejów i kultury Żydów w Polsce po 1945 roku*, red. J. Tomaszewski, Warszawa 1997; G. Berendt, *Emigracja ludności żydowskiej z Polski w latach 1945–1967*, „Polska 1944/45–1989” 2006, t. 7; dwa starsze artykuły: M. Pisarski, *Emigracja Żydów z Polski w latach 1945–1951* [w:] *Studia z dziejów i kultury Żydów w Polsce po 1945 roku*, red. J. Tomaszewski, Warszawa 1997 i K. Lesiakowski, *Emigracja osób pochodzenia żydowskiego z Polski w latach 1968–1969*, „Dzieje Najnowsze” 1993, t. 25, nr 2 oraz J. Ilicki, *Den foranderliga identiteten. (The changeable identity. On changing identity among the younger generation of Polish Jews immigrating to Sweden in 1968–1972)*, Uppsala 1988 (mps, rozprawa doktorska na uniwersytecie w Uppsali).

<sup>31</sup> P. Madajczyk, *Mniejszości narodowe w Polsce. Państwo i społeczeństwo polskie a mniejszości narodowe w okresach przełomów politycznych (1944–1989)*, Warszawa 1998; E. Mironowicz, *Polityka narodowościowa PRL*, Białystok 2000; L. Olejnik, *Polityka narodowościowa Polski w latach 1944–1960*, Łódź 2003; *Migracje – mniejszości – nacjonalizm*, red. J. Polakowska-Kujawa, Warszawa 1994; *Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1939–1959. Atlas ziem Polski*, red. W. Sienkiewicz, G. Hryciuk, Warszawa 2008.

- <sup>32</sup> M.P. Erdmans, *Opposite Poles: immigrants and ethnics in Polish Chicago, 1976–1990*, University Park 1998; *Polska diaspora*, red. A. Walaszek, Kraków 2001; *Diaspora...; Mniejszość niemiecka w Polsce i Polacy w Niemczech*, red. Z. Kurcz, W. Misiak, Wrocław 1994; *Polonia w Niemczech. Historia i współczesność*, red. T. Radzik, Warszawa 1995; T. Stpiczyński, *Polacy w świecie*, Warszawa 1992; *Polonia w Europie*, red. B. Szydłowska-Ceęgłowa, Poznań 1992; C. Żołędowski, *Ludność polska za granicą [w:] Społeczeństwo polskie w latach 1989–1993. Wybrane zagadnienia i dane z zakresu polityki społecznej*, red. A. Rajkiewicz, Warszawa 1994; J. Knopek, *Polacy w Grecji. Historia i współczesność*, Bydgoszcz 1997; J. Knopek, *Migracje Polaków do Afryki Północnej w XX wieku*, Bydgoszcz 2001; L. Dyczewski, *Polacy w Bawarii. Tożsamość etniczno-kulturowa, wchodzenie w społeczeństwo niemieckie*, Lublin 1993; E. Olszewski, *Emigracja polska w Danii 1893–1993*, Lublin 1993; K. Romaniszyn, *Polacy w Grecji*, „Studia Polonijne” 1994, nr 16; Z. Klimaszewski, *Emigracja polska w Niemczech*, Białystok 2007.
- <sup>33</sup> K. Slany, *Między przymusem a wyborem. Kontynentalne i zamorskie emigracje z krajów Europy Środkowo-Wschodniej (1939–1989)*, Kraków 1995, poprzedzona artykułami: K. Slany, *Emigracja z Polski...*; K. Slany, *Imigranci z krajów Europy Środkowo-Wschodniej w USA i Kanadzie. Aspekty socjologiczno-demograficzne*, „Studia Demograficzne” 1992, nr 3; K. Slany, *Ruchy migracyjne w krajach Europy Środkowo-Wschodniej od początku lat 1950-tych do drugiej połowy lat 1980-tych*, „Studia Demograficzne” 1992, nr 4; K. Slany, *Współczesne emigracje z krajów Europy Środkowo-Wschodniej do głównych krajów imigracji kontynentalnej i zamorskiej*, „Przegląd Polonijny” 1993, nr 3/4; K. Slany, *Imigranci z krajów Europy Środkowo-Wschodniej w USA i Kanadzie*, „Studia Demograficzne” 1994, nr 1/2; zob. też H. Fassman, R. Münz, *European East-West migration, 1945–1992*, „International Migration Review” 1994, t. 18, nr 3.
- <sup>34</sup> J. Błażejowska, *Polscy uczeni i intelektualści za granicą – Francja 1956–1970*, „Zeszyty Historyczne” 2008, nr 163; J. Hryniewicz *et al.*, *Ucieczka mózgow z szkolnictwa wyższego i nauki. Raport z badań*, Warszawa 1992; A. Napiontkówna, *Emigracja polskich architektów do Francji w latach sześćdziesiątych XX w. [w:] Między konfrontacją a współpracą. Historia, polityka, migracje*, red. E. Kowalska, Warszawa 2009; P. Pleskot, *Intelektualni sąsiedzi. Kontakty historyków polskich ze środowiskiem „Annales” 1945–1989*, Warszawa 2010.
- <sup>35</sup> Zob. np. *Migracje 1945–1995*, red. J.E. Zamojski, Warszawa 1999; *Migracje – historia, kultura*, red. J.E. Zamojski, Warszawa 2002.
- <sup>36</sup> M. Bortlik-Dźwierżyńska, M. Niedurny, *Uciekinierzy z PRL*, Katowice – Warszawa 2009; A. Kochański, *O wyrokach śmierci w stanie prawie wojennym. (O żołnierzach Wojska Polskiego skazanych na śmierć za próbę ucieczki na Zachód)*, „Polska 1944/45–1989” 1999, nr 4; W. Krzywicki, *Ucieczki z Peerelu*, „Karta” 1995, nr 16; W. Modrakowski, *Ucieczki...*; L. Pawlikowicz, *Tajny front zimnej wojny. Uciekinierzy z polskich służb specjalnych 1956–1964*, Warszawa 2004; T. Pióro, *Ucieczki oficerów Ludowego Wojska Polskiego w latach 1948–1990*, „Więź” 1999, nr 12.
- <sup>37</sup> M. Okólski, *Migracje zagraniczne w Polsce w latach 1980–1989. Zarys problematyki badawczej*, „Studia Demograficzne” 1994, nr 3; M. Okólski, *Migratory movements from countries of Central and Eastern Europe [w:] People on the move. New migration flows in Europe*, red. J.-C. Chesnais *et al.*, Strasbourg 1992; M. Okólski, *Migracja zagraniczna w Polsce. Przyszłość i teraźniejszość*, „Biuletyn Centrum Europejskiego Uniwersytetu Warszawskiego” 1993, nr 1/2; *Causes...*; M. Okólski, *Demografia zmiany...*; M. Okólski, *Mobilność przestrzenna z perspektywy koncepcji migracji niepełnej [w:] Ludzie na huśtawce...*
- <sup>38</sup> K. Iglicka, *Poland's...*; B. Sakson, *Wpływ „niewidzialnych” migracji zagranicznych lat osiemdziesiątych na struktury demograficzne Polski*, Warszawa 2002.
- <sup>39</sup> A. Gawryszewski, *Ludność Polski w XX wieku*, Warszawa 2005.
- <sup>40</sup> Przegląd badań nad migracjami współczesnymi w Polsce w: A. Kicinger, A. Weinar, *State of the art of the migration research in Poland*, Warszawa 2007 („CEFMR Working Paper”).
- <sup>41</sup> Omówienie badań etnosondażowych OBM zob. E. Jaźwińska *et al.*, *Etnosondaż lokalny i regionalny, czyli o metodzie Ośrodka Badań nad Migracjami UW [w:] Współczesne migracje. Dylematy Europy i Polski*, red. M. Duszczczyk, M. Lesińska, Warszawa 2009 i K. Iglicka *et al.*, *Współczesne migracje zagraniczne ludności Polski. Badania etnosondażowe*, „Studia Demograficzne” 1996, nr 4; ich wyniki m.in. w: *Causes...*; K. Iglicka-Okólska, *Analiza...*; *In-depth studies on migration in Central and Eastern Europe: the case of Poland*, red. T. Frejka *et al.*, New York – Geneva 1998; *Ludzie...* Wykorzystano też niepublikowane wyniki badań – dane ze zbiorów OBM.
- <sup>42</sup> B. Cieślińska, *Przyczyny i skutki wyjazdów zagranicznych Polaków (w świetle badania ankietowego mieszkańców północno-wschodniej Polski)*, „Pogranicze – Studia Społeczne” 1992, nr 2; B. Cieślińska, *Małe miasto w procesie przemian w latach 1988–1994*, Białystok 1997; B. Cieślińska, *Migracje zarobkowe a struktura społeczna małych miast [w:] Miasta na uboczu. Przyczynek do socjologii peryferii*, red. T. Popławski, Białystok 1994; R. Jończy, *Migracje zarobkowe ludności autochtonicznej...* (tamże przegląd badań nad migracjami z Opolszczyzny); B. Solga, *Migracje polsko-niemieckie i ich konsekwencje społeczno-ekonomiczne na obszarach wiejskich Śląska Opolskiego*, Opole 2002.
- <sup>43</sup> *Bocznymi drogami. Nieoficjalne kontakty społeczeństw socjalistycznych 1956–1989*, red. W. Borodziej, J. Kochanowski, Warszawa 2010; J. Kochanowski, *Tylnymi drzwiami. „Czarny rynek” w Polsce 1944–1989* (w przygotowaniu).

waniu); J. Kochanowski, „Jesteśmy za biedni, aby urlop spędzać w kraju”. *Masowa turystyka i nielegalny handel w latach sześćdziesiątych XX w. Perspektywa polska*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2008, t. 68; J. Kochanowski, *Zysk i strach. Zarys dziejów peerełowskiej „gorączki złota”* [w:] *Od Piłsudskiego do Wałęsy...*; P. Sowiński, *Merchant adventurers komunizmu. Handlowe podróże Polaków na Zachód w latach 1956–1970* [w:] *ibidem*; P. Sowiński, *Wakacje w Polsce Ludowej. Polityka władz i ruch turystyczny (1945–1989)*, Warszawa 2005; K. Madej, *Wszyscy byli przemytnikami. Obraz przestępczości przemytniczej i dewizowej w latach 1956–1970*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2008, nr 2 (13). Z badań geografów zob. T. Komornicki, *Granice Polski. Analiza zmian przenikalności w latach 1990–1996*, Warszawa 1999.

<sup>44</sup> D. Stola, *Das Kommunistische Polen als Auswanderungsland*, „Zeithistorische Forschungen/Studies in Contemporary History” 2005, t. 2, nr 3; D. Stola, *Emigracja lat osiemdziesiątych*, „Więź” 2002, nr 4 (522); D. Stola, *Emigracja pomarcowa*, Warszawa 2000 („ISS Working Papers”); D. Stola, *Exodus...*; D. Stola, *Międzynarodowa mobilność zarobkowa w PRL* [w:] *Ludzie na huśtawce...*; D. Stola, *Milion straconych Polaków*, „Biuletyn IPN” 2002, nr 3 (14); D. Stola, *O paradoksie...*; D. Stola, *PRL: kraj przymusowych migracji czy nowego „przywiązania do ziemi”?*, „Przegląd Polonijny” 2007, t. 33, nr 4; D. Stola, *Zamknięcie Polski. Zniesienie swobody wyjazdu i uszczelnienie granic w latach 40. i 50.* [w:] *PRL – trwanie i zmiana*, red. D. Stola, M. Zaremba, Warszawa 2003.

<sup>45</sup> Przydatne były zwłaszcza: trzytomowe opracowanie pod redakcją K. Szważyka i P. Piotrowskiego *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, Warszawa 2005–2008; F. Musiał, *Podręcznik bezpieki. Teoria pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa w świetle wydawnictw resortowych MSW PRL (1970–1989)*, Kraków 2007; *A handbook of the communist security apparatus in East Central Europe 1944–1989*, red. K. Persak et al., Warsaw 2005; *Aparat bezpieczeństwa wobec emigracji politycznej i Polonii*, red. R. Terlecki, Warszawa 2005; tomy dokumentów MBP/MSW. Przegląd odnośnych badań zob. W. Frazik et al., *Dzieje aparatu represji w Polsce Ludowej (1944–1989). Stan badań* [w:] *Wokół tezek bezpieki. Zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2006.

<sup>46</sup> W. Borodziej, *Wydział Zagraniczny KC PZPR* [w:] *Centrum władzy w Polsce 1948–1970*, red. A. Paczkowski, Warszawa 2003; K. Dąbek, *PZPR. Retrospektywny portret własny*, Warszawa 2006; *Centrum władzy. Protokoły posiedzeń kierownictwa PZPR. Wybór z lat 1949–1970*, red. A. Dudek et al., Warszawa 2000; W. Janowski, *Ustrój władz, zadania i struktury aparatu wykonawczego KC PZPR w latach 1948–1990 (zarys problematyki)*, „Teki Archiwalne” 1996, t. 23/24; W. Janowski et al., *Informator o strukturze i obsadzie personalnej centralnego aparatu PZPR 1948–1990*, Warszawa 2000; *Centrum władzy w Polsce 1948–1970...*

<sup>47</sup> J. Rychlik, *Cestování...* Nb. podobną rozprawę o polityce migracyjnej w II RP, PRL i III RP przygotowuje na WDiNP UW Anna Kicinger, fragmenty w: A. Kicinger, *Polityka emigracyjna II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2005 („CEFMR Working Paper”).

<sup>48</sup> R. Ioanid, *The ransom of the Jews: the story of the extraordinary secret bargain between Romania and Israel*, Chicago 2005; B. Morozow, *Jewriejskaja emigracija w swiecie nowych dokumentow*, Tel Aviv 1998; Y. Ro'i, *The struggle for Soviet Jewish emigration, 1948–1967*, Cambridge – New York 1991; W. Zimmerman, *Open borders, nonalignment, and the political evolution of Yugoslavia*, Princeton 1987; B. Luthar, *Remembering socialism: on desire, consumption and surveillance*, „Journal of Consumer Culture” 2006, t. 6, nr 2; P. Major, *Going west: the open border and the problem of the Republikflucht* [w:] *The workers' and peasants' state*, red. P. Major, J. Osmond, Manchester 2002; M. Horster, *The trade in political prisoners between the two German states, 1962–1989*, „Journal of Contemporary History” 2004, t. 39; T. Bauer, K. Zimmermann, *Network migration of ethnic Germans*, „International Migration Review” 1997, t. 31, nr 1.

<sup>49</sup> J. Felsztinskij, *K istorii naszej zakrytosti. Zakonodatielnyje osnovy sowietsoj imigracyjonnoj i emigracyjonnoj politiki*, Moskwa 1990; Y. Felshtinsky, *The legal foundations of the immigration and emigration policy of the USSR, 1917–27*, „Soviet Studies” 1982, t. 34, nr 3; A.M. Chandler, *Institutions of isolation: border controls in the Soviet Union and its successor states, 1917–1993*, Montreal – Buffalo 1998; *Frontières du communisme: Mythologies et réalités de la division de l'Europe de la révolution d'octobre au mur de Berlin*, red. S. Cœuré, S. Dullin, Paris 2007; G. Kessler, *The passport system and state control over population flows in the Soviet Union, 1932–1940*, „Cahiers du monde russe” 2001, t. 42, nr 2/4; M. Matthews, *The passport society: controlling movement in Russia and the USSR*, Boulder 1993; J.C. Torpey, *The invention of the passport: surveillance, citizenship and the state*, Cambridge 2000; *Documenting individual identity: the development of state practices in the modern world*, red. J. Caplan, J.C. Torpey, Princeton – Oxford 2001; zob. też A. Dowty, *Closed borders. The contemporary assault on freedom of movement*, New Haven – London 1987.

<sup>50</sup> Kwestie metodologiczne badań w archiwach MBP i MSW omawiane są m.in. w wydawnictwach IPN (*Wokół tezek bezpieki. Zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2006; periodyki „Pamięć i sprawiedliwość”, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989”). Ciekawe rozważania zob. Ł. Kamiński et al., *Opór społeczny w Europie Środkowej w latach 1948–1953 na przykładzie Polski, NRD i Czechosłowacji*, Wrocław 2004, s. 23 n. Badań w archiwum IPN nie ułatwia jego wysoce nieporęczny katalog komputerowy.

<sup>51</sup> Kapitalne analizy peerełowskiej nowomowy dają prace Michała Głowińskiego.



<sup>52</sup> W poszukiwaniach aktów prawnych bardzo przydatne są informatory: A. Kochański, *Polska 1944–1991. Informator historyczny*, t. 1–3, Warszawa 1996–2005. Pomocą w poszukiwaniach archiwalnych może być E. Kołodziej, *Emigracja z ziem polskich i Polonia 1939–1965. Informator o źródłach przechowywanych w centralnych archiwach państwowych w Polsce*, Warszawa 1996.

<sup>53</sup> Zob. [www.ipn.gov.pl](http://www.ipn.gov.pl), dział publikacje, zwłaszcza serie wydawnicze: „Dokumenty”, „Materiały pomocnicze”, „Albumy”.

<sup>54</sup> Część bogatej kolekcji pamiętników emigrantów nadesłanych z różnych krajów IGS zdażył wydać przed wojną; kilka tomów ukazało się w latach siedemdziesiątych pod redakcją A. Andrzejewskiego. Opublikowano też korespondencję emigrantów: *Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890–1891*, red. W. Kula *et al.*, Warszawa 1973; *Listy emigrantów do „Przyjaciela ludu”*, „Wieńca i Pszczółki”, „Zarania”, „Piasta”, „Wyzwolenia” w latach 1899–1938, red. A. Pasternak, Rzeszów 1994.

<sup>55</sup> Z nowych zbiorów IGS najciekawszy okazał się tom *Kariery zawodowe. Fragmenty pamiętników emigrantów nadesłanych na konkurs IGS SGH*, red. I. Kostrowicka, A. Rodzewicz, Warszawa 1995 (kwerenda objęła też nadesłane do IGS pamiętniki nieopublikowane). Podobny charakter mają tomy ze zbioru *Zachodnie losy... oraz „Ale i słaby nie zginie” – różne oblicza Kanady. Pamiętniki imigrantów polskich 1981–1989*, red. B. Heydenkorn, Toronto 1990; *Pamiętniki imigrantów polskich w Kanadzie*, red. B. Heydenkorn, Toronto 1978. Doświadczenia emigrantów z czasów nam bliższych przedstawia książka *My, emigranci. Wspomnienia współczesnych Polaków z życia na obczyźnie*, red. W. Piątkowska-Stepaniak, Opole 2007 – zbiór 29 wspomnień z kilkuset nadesłanych na apel „Polityki” i nowojorskiego „Nowego Dziennika”. W PRL ukazały się tomy: *Pamiętniki emigrantów 1878–1958*, red. K. Koźniewski, Warszawa 1960; *Pamiętniki emigrantów*, red. K. Koźniewski, J. Miklaszewski, Warszawa 1965 – dotyczące głównie dawniejszych emigrantów, a do tego mniej wiarygodne, bo starannie dobrane i pozbawione akcentów politycznie niebezpiecznych.

<sup>56</sup> J. Wiszniewicz, *Z Polski do Izraela. Rozmowy z pokoleniem '68*, Warszawa 1992; J. Wiszniewicz, *Życie przekreślone. Opowieści pokolenia Marca*, Wołowiec 2008; T. Torańska, *Jesteśmy. Rozstania '68*, Warszawa 2008; *Wygańczę szlaki. Relacje uchodźców i emigrantów z Polski do Niemiec*, red. A. Dyrko, Warszawa 2007. Pojedyncze wykorzystane wspomnienia, relacje i wywiady podają przypisy. Z przydatnych pamiętników niemigrantów wspomnieć można wielotomowy dziennik Mieczysława F. Rakowskiego.

<sup>57</sup> Gruntowną krytykę statystyk migracji zagranicznych GUS przeprowadzili: M. Kędelski, *Fikcja...; M. Okólski, Migracje...; M. Okólski, Statystyka imigracji w Polsce*, Warszawa 1997 („ISS Working Papers”). Zob. też M. Latuch, *Dylematy i problemy współczesnych migracji zagranicznych w Polsce* [w:] *Współczesne migracje i metodologia... Jak zauważył ten ostatni, skutkiem retrospektywnych poprawek były pewne niespójności, np. roczniki 1971 i 1973 podają inne liczby emigrantów z lat wcześniejszych.*

<sup>58</sup> Wielokrotnie liczony był zapewne np. Wiesław Piechocki, który do Austrii dotarł poprzez Norwegię, a pracował w Liechtensteinie (relacja w zbiorach autora).

<sup>59</sup> Pomijam tutaj tzw. ruch niepaszportowy, głównie mały ruch graniczny do Czechosłowacji, w obrębie pasa wytyczonego dwustronnymi konwencjami.

<sup>60</sup> Więcej o SERP w rozdz. 7. Do 1984 r. BP podawało w sprawozdaniach statystycznych dane obliczone na podstawie wydanych paszportów, a później na podstawie przekroczeń granicy odnotowanych w SERP, zob. MZIS 1984, s. 7, AIPN, MSW II 50/579.

<sup>61</sup> Powodem, przez który opracowania MSW ignorowały tak wiele podstawowych danych, może być swoisty „polityczny personalizm”.

<sup>62</sup> Nierzadko nawet z pozornie bogatych zbiorów liczb trudno jest wyciągnąć sensowne wnioski. Np. zawody emigrantów: rolnik, robotnik, technik, rzemieślnik – nie były precyzyjnie zdefiniowane (czy technik nie mógł być rzemieślnikiem?). W tabelach ujmowano tylko kilka zawodów czy grup zawodowych, tak że blisko połowę migrantów upychano w rubryce „inne”. Część z nich być może nie pracowała, część mogła zadeklarować zawód, który urzędniczka w MSW (kadry pionu paszportów były silnie sfeminizowane) nie potrafiła przypisać do żadnej z rubryk.

<sup>63</sup> Wspomnieć też trzeba wyniki spisu powszechnego z grudnia 1988 (zob. np. M. Latuch, *Współczesna emigracja Polaków*, Warszawa 1996). Ujawnione później dane SERP i BP okazały się jednak bardziej użyteczne i wiarygodne, więc dane spisowe wykorzystuję w niewielkim stopniu.

<sup>64</sup> Nie sugeruje to ostrego podziału władza – społeczeństwo, a jedynie podział ról społecznych, który może nawet przebiegać między rolami tej samej osoby: niektórzy ludzie w pewnych swoich rolach uczestniczyli w większym stopniu niż inni w działaniach instytucji reżimu – stając się w nich „władzą”, zob. J. Karpiński, „*Krótkie spięcie*” i *obrazy marca 1968 roku* [w:] *Marzec 1968. Trzydzieści lat później*, t. 1, red. M. Kula *et al.*, Warszawa 1998, s. 315.

<sup>65</sup> A. Górny, P. Kaczmarczyk, *Uwarunkowania...; D. Praszalowicz, Dawne i nowe migracje, dawne i nowe konceptualizacje w badaniach migracyjnych*, „Przegląd Polonijny” 2007, nr 2; D. Praszalowicz, *Teoretyczne koncepcje procesów migracji*, „Przegląd Polonijny” 2002, nr 4; P. Kaczmarczyk, *Migracje zarobkowe Polaków w dobie przemian*, Warszawa 2005 (rozdz. 1); wstęp do A. Walaszek, *Migracje Europejczyków 1650–1914*, Kraków 2007, tamże bogate bibliografie. W literaturze anglojęzycznej zob. bliskie autorowi prace D. Massey: D.S. Massey,

*Theories of international migration: a review and appraisal*, „Population and Development Review” 1993, t. 19, nr 3; D.S. Massey, *Worlds in motion: understanding international migration at the end of the millenium*, Oxford 1998; a o badaniu historii migracji J. Lucassen, L. Lucassen, *Migration, migration history, history: old paradigms and new perspectives*, Bern 1999; E. Morawska, *The sociology and historiography of immigration* [w:] *Immigration reconsidered: history, sociology and politics*, red. V. Yans-McLaughlin, New York – Oxford 1990; E. Morawska, *The sociology and history of immigration. Reflections of a practitioner* [w:] *International migration research: constructions, omissions, and the promises of interdisciplinarity*, red. M. Bommies, E.T. Morawska, Aldershot – Burlington 2005. Za początek teorii migracji przyjmuje się publikację E.G. Ravenstein, *The laws of migration*, „Journal of the Statistical Society of London” 1885, t. 48, nr 2. O niedawnym rozwoju i potrzebie interdyscyplinarności studiów migracyjnych zob. *International migration research...*, s. 1–4, 303 n.; A. Portes, J. DeWind, *Rethinking migration: new theoretical and empirical perspectives*, New York 2007.

<sup>66</sup> Zob. np. T. Faist, *The volume and dynamics of international migration and transnational social spaces*, Oxford – New York 2000 i D.S. Massey, *Return to Aztlan: the social process of international migration from western Mexico*, Berkeley 1987, a w literaturze krajowej D. Prasałowicz, *Wokół mechanizmów migracji łańcuchowych*, „Przełąd Polonijny” 1999, nr 1; D. Osipowicz, *Rola sieci i kapitału społecznego w migracjach zarobkowych. Przykład Moniek*, Warszawa 2002 („ISS Working Papers”, nr 46).

<sup>67</sup> Koncepcja kapitału społecznego ma za ojca Pierra Bourdieu, lecz wpływ na jej rozumienie wywarli m.in. J.S. Coleman i R.D. Putnam. Tu pojęcie to stosowane będzie w odniesieniu do jednostek, jak to czynili np. A. Portes, J. Sensenbrenner, *Embeddedness and immigration: Notes on the social determinants of economic action*, „American Journal of Sociology” 1993, t. 98, nr 6. Więcej na ten temat w: A. Górny, D. Stola, *Akumulacja i wykorzystanie migracyjnego kapitału społecznego* [w:] *Ludzie na huśtawce...*

<sup>68</sup> E.S. Lee, *A theory of migration*, „Demography” 1966, t. 3, nr 1. Inaczej wszakże patrzę na to, co Lee nazywa „czynnikami zakłócającymi”.

<sup>69</sup> Mowa o *new economics of labor migration*, zob. O. Stark, *The migration of labor*, Oxford 1991.

<sup>70</sup> P.B. Doeringer, M.J. Piore, *Internal labor markets and manpower analysis*, Lexington 1971; M.J. Piore, *Birds of passage: migrant labor and industrial societies*, Cambridge – New York 1979.

<sup>71</sup> J.T. Fawcett, *Networks, linkages, and migration systems*, „International Migration Review” 1989, t. 23, nr 3; M.M. Kritz *et al.*, *International migration systems: a global approach*, New York – Oxford 1992; T. Faist, *The volume...*; N.G. Schiller *et al.*, *From immigrant to transmigrant: theorizing transnational migration*, „Anthropological Quarterly” 1995, t. 68, nr 1.

<sup>72</sup> Zob. np. A.R. Zolberg, *Matters...*; A.R. Zolberg, *A nation by design: immigration policy in the fashioning of America*, New York – Cambridge 2006; A.R. Zolberg *et al.*, *Escape from violence: conflict and the refugee crisis in the developing world*, New York 1989. W tle jego koncepcji, i paru innych koncepcji tu wspomnianych, jest teoria systemu światowego (czy „systemów-światów”) Immanuela Wallersteina (zob. np. I.M. Wallerstein, *The modern world-system*, New York 1974). Niniejsza praca nie odnosi się do niej z powodu niedostatku badań nad międzynarodowymi aspektami historii gospodarce PRL i ograniczonych kompetencji autora w tym zakresie. Wiele wskazuje jednak, że odchodzenie od pierwotnych tendencji autarkicznych i stopniowa (re)integracja gospodarki Polski ze światową gospodarką (kapitalistyczną), zwłaszcza w latach siedemdziesiątych, stanowiła fundamentalny czynnik rozwoju polskich migracji.

<sup>73</sup> G.P. Freeman, *Political science and comparative immigration politics* [w:] *International migration research...* We współczesnym świecie rola państw pochodzenia jest mniejsza niż państw docelowych, aczkolwiek nie wszędzie, czego wyrazistym przykładem jest Korea Północna.

<sup>74</sup> A. Hirschman, *Lojalność, krytyka, rozstanie. Reakcje na kryzys państwa, organizacji i przedsiębiorstwa*, Kraków 1995; A.O. Hirschman, *Exit, voice, and the fate of the German Democratic Republic: an essay in conceptual history*, „World Politics” 1993, t. 45, nr 2; A.O. Hirschman, *Exit, voice, and the state*, „World Politics” 1978, t. 31, nr 1; J.C. Torpey, *The invention...*

<sup>75</sup> Projekt KBN nr 1 H01G 035 1 „Emigracja z Polski 1949–1989”; grant RSS nr 1737/1999.

## PRZYPISY DO ROZDZIAŁU 1

<sup>1</sup> O „czarnej dekadzie” zob. D. Stola, *Migracje przymusowe w historii Europy Środkowej* [w:] *Migracje i społeczeństwo. Zbiór studiów*, red. J.E. Zamojski, Warszawa 1995. Z innych powodów dekadzie tej nadał taką samą nazwę J.T. Gross, *Upiorna dekada. Trzy eseje o stereotypach na temat Żydów, Polaków, Niemców i komunistów 1939–1948*, Kraków 1998.

<sup>2</sup> K. Kersten, *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej (studium historyczne)*, Wrocław 1974 nazywa wymuszonymi te przemieszczenia, w których migranci wyruszają w drogę w sytuacji zagrożenia i lęku – uciekają przed wojną, prześladowaniami, katastrofami naturalnymi itp., niemniej mają pewien wybór (nie wszyscy zagrożeni

decydują się na ucieczkę), zaś przymusowymi te, w których migranci są przymuszeni (przeważnie przez władze państwowe) do opuszczenia swych siedzib przemocą i w zasadzie nie mają wyboru. Podobne rozróżnienie można poczynić, korzystając z pojęcia „reaktywności” migracji A. Richmonda (A.H. Richmond, *Reactive migration: sociological perspectives on refugee movements*, „Journal of Refugee Studies” 1993, t. 6, nr 1). Przegląd definicji migracji przymusowych w: E. Morawska, *Intended and unintended consequences of forced migrations: a neglected aspect of East Europe's twentieth century history*, „International Migration Review” 2000, t. 34, nr 4.

<sup>3</sup> E.J. Hobsbawm, *Wiek skrajności. Spojrzenie na krótkie dwudzieste stulecie*, Warszawa 1999.

<sup>4</sup> O migracjach tego okresu ukazało się ostatnimi laty wiele publikacji, zob. np. *Wysiedlenia, wypędzenia...*; A. Gawryszewski, *Ludność...*, a w odniesieniu do wysiedlenia Niemców – B. Nitschke, *Wysiedlenie czy wypędzenie? Ludność niemiecka w Polsce w latach 1945–1949*, Toruń 2000; WiE. Podane liczby dotyczą migracji, a nie migrantów, z których część mogła być przemieszczona więcej niż raz.

<sup>5</sup> A.M. Chandler, *Institutions...*, s. 80 n.; Ł. Kamiński *et al.*, *Opór...*, s. 117 n.; J. Rychlik, *Cestování...*, s. 35 n.; A. Dowty, *Closed...*; M. Pittaway, *From World War to Cold War in the Austrian-Hungarian borderlands*, referat na konferencji „European cultures of the Cold War”, Villa Vigoni, Deutsches-Italienisches Zentrum für Europäische Exzellenz, 7 IV 2009.

<sup>6</sup> A.M. Chandler, *Institutions...*, s. 16 n.

<sup>7</sup> Zob. *The wall around the West: state borders and immigration controls in North America and Europe*, red. P. Andreas, T. Snyder, Lanham 2000; *Regulation of migration: international experiences*, red. A. Boecker, Amsterdam 1998; *Documenting...*; A.M. Chandler, *Institutions...*; A. Dowty, *Closed...*; J. Lucassen, L. Lucassen, *Migration...*; M. Matthews, *The passport...*; J.C. Torpey, *The invention...*; A.R. Zolberg, *Matters...*; A.R. Zolberg, *A nation...*

<sup>8</sup> Na ten temat zob. A.M. Chandler, *Institutions...*; Y. Felshtinsky, *The legal...*; M. Garcelon, *Colonizing the subject: the genealogy and legacy of the Soviet internal passport* [w:] *Documenting...*; M. Matthews, *The passport...*; S. Dullin, *Les protecteurs. La role des gardes-frontières dans la surveillance des frontières occidentales de l'URSS (1917–1939)* [w:] *Frontières du communisme...* i inne artykuły *ibidem*.

<sup>9</sup> R.V. Daniels, *The Stalin revolution: foundations of the totalitarian era*, Boston 1997; M. Matthews, *The passport...*, s. 22–24; Y. Felshtinsky, *The legal...*, s. 343–348. Ten ostatni sądzi, że ZSRR był praktycznie zamknięty od 1928 r.

<sup>10</sup> C.L. Montesquieu, *Listy perskie*, Warszawa 1979, s. 88. Zob. też A. Dowty, *Closed...*, s. 64.

<sup>11</sup> Wyrazy przekonania, że emigranci są masowo werbowani przez obce wywiady, a część z nich jako szpiegzy wraca do Polski, zob. m.in. w: *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1953–1954. Taktyka, strategia, metody*, red. A. Paczkowski, G. Majchrzak, Warszawa 2004, s. 379–380, 387. Oprócz szpiegów wymagowanych byli też oczywiście prawdziwi.

<sup>12</sup> W drugiej połowie lat czterdziestych nie odnotowano odpływu podobnego do tego z wczesnych lat po pierwszej wojnie światowej, kiedy w ciągu 3–4 lat z II RP wyemigrowało ponad 200 tys. osób (H. Janowska, *Emigracja z Polski w latach 1918–1939* [w:] *Emigracja z ziem polskich...*). Przyczyny tego były złożone: Europa była pełna dipisów, dla których szukano jakiegoś miejsca, dawne kraje docelowe polskiego wychodźstwa były niechętnie imigracji (jak stosujące restrykcyjne kwoty imigracyjne Stany Zjednoczone) lub zniszczone wojną (jak Niemcy), szlaki komunikacyjne nie zostały jeszcze odtworzone lub były zajęte przez wojsko, a znaczną część dawnego potencjału emigracyjnego Polski wchłonęły migracje wewnętrzne – na Ziemię Zachodnią i do miast, ale wszystko to nie tłumaczy zupełnego niemal zaniku emigracji.

<sup>13</sup> *Biuletyn Informacyjny Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1947*, red. B. Gronek *et al.*, Warszawa 1993, s. 81, 91.

<sup>14</sup> Np. MSZ na podanie J. Waliszewskiej 12 VI 1946 odpowiedziało: „obecnie zezwoleń na wyjazd za granicę nie udziela się” (AMSZ, 15.169-18, s. 18–20). Podobno w latach 1947–1948 do USA przyjechała pewna liczba osób z Polski, ale byli to dawni emigranci (lub ich dzieci) posiadający obywatelstwo amerykańskie (R. Kantor, *Między...*, s. 140). W pierwszych latach powojennych utrzymywanie restrykcji mobilności zagranicznej można było jakoś uzasadnić. Także w innych krajach Europy prawne i techniczne warunki mobilności międzynarodowej były dalekie od dawnej normalności, choćby z powodu problemów transportowych. Ponadto gdy przez słabo strzeżone granice przelewały się miliony przesiedleńców i repatriantów, wyjazd nielegalny był względnie łatwy (zob. np. M. Stefaniak, *Działalność aparatu represji na zachodnim pograniczu Polski w latach 1945–1950*, Szczecin 2008, s. 105 n.).

<sup>15</sup> HBP, s. 12; M. Latuch, *Repatriacja...*, s. 80 (Latuch korzystał z danych, które później zaginęły). Zob. też T. Kormicki, *Granice...*, s. 43, 98.

<sup>16</sup> Informacja o wyjazdach służbowych i prywatnych za granicę w 1955 r., CAMSW, MSW I 192 (92/145); MZIS 1980, s. 14, CAMSW, 50/576. Podania o zgodę na wyjazd czasowy złożyło w 1954 r. około 4 tys. osób, z czego tylko mniejszość (40%) dostała zgodę.

<sup>17</sup> Kopia dokumentu podróży na wyjazd do Izraela Kazimierza Rutenberga (któremu dziękuję za jej przesłanie) i list do autora z 20 VI 2006. Pozbawienie obywatelstwa polegało formalnie na wystąpieniu do władz o zgodę na jego

zmianę. O długofalowych skutkach praktyki wykluczania z narodu emigrantów i ubiegających się o przesiedlenie autochtonów zob. Z. Łempiński, *RFN...*, s. 65–66.

<sup>18</sup> Zob. kapitalne uwagi na ten temat w: K. Kersten, *Polska – państwo narodowe. Dylematy i rzeczywistość* [w:] *Narody. Jak powstawały i jak wybijały się na niepodległość*, red. M. Kula, Warszawa 1989; E. Morawska, *Intended...*

<sup>19</sup> Pojęcie repatriacji stosowane jest podobnie w III RP, np. w stosunku do imigrantów polskiego pochodzenia z Azji Środkowej.

<sup>20</sup> M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001, s. 131, cyt. z artykułu A. Lampego z pisma „Wolna Polska”, 16 IV 1943.

<sup>21</sup> DzU 44.4.6., 44.11.54, 45.21.128–130 i 46.41.237. Na ten temat zob. np. klasyczną pracę K. Kersten, *Kształtowanie się stosunków ludnościowych* [w:] *Polska Ludowa 1944–50*, red. F. Ryszka, Wrocław 1974. Żydzi byli w tym okresie jedyną mniejszością narodową uprawnioną do repatriacji (przesiedleń) do Polski.

<sup>22</sup> DzU 46.15.106, 47.65.378 i 51.4.25.

<sup>23</sup> E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, Warszawa 1991, s. 9. Równocześnie komuniści stawiali sobie za cel „skupienie w państwie polskim całości narodu przez ściągnięcie ludności spoza granic kraju”.

<sup>24</sup> Sprawozdanie BPiDO za 1969 r., AIPN, MSW II 8394, s. 5.

<sup>25</sup> MZIS 1980, s. 14, CAMSW, 50/576; *Rocznik statystyczny 1975*, Warszawa 1975.

<sup>26</sup> Sprawozdania miesięczne Brygad WOP o ruchu granicznym w 1952 r., ASG, Dow. WOP 240/165.

<sup>27</sup> *Ruch graniczny i wydatki cudzoziemców w Polsce oraz Polaków za granicą w 1994 r.*, Warszawa 1995 (GUS), s. 11.

<sup>28</sup> Zob. K. Libera, *Międzynarodowy...*, s. 164–173.

<sup>29</sup> Sprawozdanie 23 Brygady WOP za X i XI 1952, ASG, Dow. WOP 240/168, s. 98, 210.

<sup>30</sup> Notatka w sprawie dotychczasowego trybu postępowania odnośnie repatriacji obywateli radzieckich, [1949] i zarządzenie ministrów administracji publicznej, bezpieczeństwa i Ziem Odzyskanych, 23 XI 1946, AAN, KC 237/V-310, s. 1–10.

<sup>31</sup> Odnośne dokumenty w AAN, KC 237/V-310: Notatka w sprawie obywateli radzieckich, 19 IV 1951; Notatka dotycząca obywatelstwa, 27 IV 1951; Podliczenia osób podlegających repatriacji do ZSRR na początku 1951 r.; Pisma BSA PRM, 19 II 1951 i 4 X 1951; Telefonogram WRN w Poznaniu w sprawie samobójstwa G. Skołobadina, 19 V 1951; Notatki służbowe, 21 i 23 V 1951. Kwestię rzekomych obywateli radzieckich w PRL unormowano dzięki konwencji o obywatelstwie z 21 I 1958 (A. Skrzypek, *Mechanizmy uzależnienia. Stosunki polsko-radzieckie 1944–1957*, Pułtusk 2002, s. 255, 435).

<sup>32</sup> H. Dominiczak, *Wojska Ochrony Pogranicza w latach 1945–1948*, Warszawa 1971, s. 309–310; *Polska – Niemcy Wschodnie 1945–1990. Wybór dokumentów*, t. 1, red. J. Kochanowski, K. Ziemer, Warszawa 2006, s. 115, 145; Okólnik MAP, 17 I 1946, CAMSW, MAP 41/1010, s. 5.

<sup>33</sup> Pismo Głównego Inspektoratu Ochrony Pogranicza do dowódców brygad ochrony pogranicza, 13 IX 1948, ASG, Dow. WOP 219/85, s. 238.

<sup>34</sup> Notatka z 10 VIII 1946, CAMSW, MBP 497, s. 5; *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, t. 1, red. W. Borodziej, H. Lemberg, Warszawa 2000 (dalej: NwP), s. 96.

<sup>35</sup> M. Stefaniak, *Działalność...*, s. 105 n. O emigracji Żydów zob. rozdz. 2.

<sup>36</sup> A. Wasilewski, *Paszporty (akty prawne o dokumentach podróży w polskiej praktyce konsularnej) 1918–1998*, Warszawa 2003, s. 26; Instrukcja Przejściowych Punktów Kontrolnych Morskich WOP, przesłana do MSZ 27 VI 1946, AMSZ, 14/44-2, s. 4; Okólnik MAP, 17 I 1946, CAMSW, MAP 41/1010, s. 5.

<sup>37</sup> *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza 1944–1956*, t. 1, red. K. Szwagrzyk, Warszawa 2005, s. 42; Etat Departamentu VII MBP, 1 I 1949, CAMSW, 42/16. Etat poprzednika Departamentu VII – Wydziału II MBP (8 III 1946, *ibidem*) wspomina referat paszportowy z 4 stanowiskami; jakaś komórka do spraw paszportów istniała w MBP zapewne też w latach 1947–1948; według HBP (s. 9) Wydział VII Departamentu VII powstał 1 I 1949.

<sup>38</sup> Druk zawiadomienia o odmownym rozpatrzeniu podania o paszport, 19 III 1948, AMSZ, 15.169-18, s. 55; Ustawa o paszportach, 14 VII 1936, DzU 36.56.404.

<sup>39</sup> Korespondencja w związku z opóźnionym wydaniem paszportów, AMSZ, 15.169-18, s. 7, 14–15, 53–54; także prośby o zmianę lub przyspieszenie decyzji. Z dokumentu zachowanego w CAMSW – projektu (?) zarządzenia ministra bezpieczeństwa Radkiewicza – wynika, że przekazanie kompetencji w sprawach wyjazdowych do resortu bezpieczeństwa planowano jeszcze za czasów PKWN (CAMSW, PKWN RBP 1, 39/32, s. 1).

<sup>40</sup> Okólnik MAP, 17 I 1946, CAMSW, MAP 41/1010, s. 5; Pismo GIOP w sprawie nowego wzoru dokumentów, 4 XI 1948, ASG, Dow. WOP 219/90, s. 4; Pismo MSZ do GIOP, 1 XII 1948, ASG, Dow. WOP 219/85, s. 308. Przedwojenna polsko-czechosłowacka konwencja turystyczna została przez władze polskie uznana za wypowiedzianą w 1938 r. i przepustek turystycznych nie wydawano.

<sup>41</sup> Protokół posiedzenia SKC, 12 III 1949 [w:] A. Kochański, *Sprawy zagraniczne w protokołach Biura Politycznego i Sekretariatu KC z roku 1949*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2001, t. 1, nr 3, s. 248 n.; Ustawa o zmianie ustawy o paszportach, 7 IV 1949, DzU 49.23.153. Zarządzenie wewnętrzne MAP nr 4 z 1 II 1949 w sprawie powo-

łania Biura Paszportów wspomina A. Kochański, *Polska 1944–1991. Informator historyczny*, t. 1, Warszawa 1996, zaś w dokumentach zteczki dyrektora BPZ (AIPN, MBP 3406, s. 6–7) mowa o Wydziale. Akta Wydziału zostały w 1950 r. przejęte przez MBP, gdzie zaginęły.

<sup>42</sup> Notatka o stanie kadr i pracy z kadrami MSZ, [październik 1951], AAN, KC 237/XXII-41; Zarządzenie ministra spraw zagranicznych o wprowadzeniu nowych wzorów paszportów, 1 VII 1950, MP 50.79.919. Nie wiadomo, dlaczego spraw paszportowych nie przekazano od razu do MBP.

<sup>43</sup> Protokoły posiedzeń SKC, 12 III 1949 (z załącznikiem 1) i 28 VI 1949 (z załącznikiem 2) [w:] A. Kochański, *Sprawy...*, s. 248 n., 259 n. Dane o placach za: *Rocznik statystyczny 1959*, Warszawa 1959, s. 330. Sekretariat upoważnił MAP do stosowania, w uzasadnionych przypadkach, ulg w opłatach paszportowych.

<sup>44</sup> Protokół posiedzenia SKC, 13 IV 1950, AAN, KC 1640, s. 372.

<sup>45</sup> *Centrum władzy. Protokoły...*, s. 8.

<sup>46</sup> A. Dowty, *Closed...*, s. 111–112. Deklaracja NZ z 10 XII 1948 m.in. w E.J. Osmańczyk, *Encyklopedia spraw międzynarodowych i ONZ*, Warszawa 1974, który podaje, że kraje socjalistyczne wstrzymały się od głosu, gdyż deklaracja nie uwzględniała postulowanego przez nie stwierdzenia równości wszystkich narodów, zakazu propagandy faszystowskiej, militarystycznej i rasistowskiej i zniesienia kary śmierci w czasach pokoju. Nie wspomina natomiast, że ZSRR i Polska domagały się ograniczenia treści art. XIII. W następnych latach kraje socjalistyczne trzymały się stanowiska, że Deklaracja była tylko uchwałą, nie zaś wiążącą umową międzynarodową, zob. S. Sawicki, *Prawo państwowe do regulowania międzynarodowego ruchu osobowego*, Warszawa 1986.

<sup>47</sup> Rozkaz organizacyjny MBP nr 044/org. z 13 VI 1950, CAMSW 42/4, s. 137; Etat 19/9 z 30 VI 1950, CAMSW, 42/48, s. 2–3a; *Służba Bezpieczeństwa w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1944–1978 – Centrala*, opracowanie Biura „C” MSW z 1978 r. opublikowane w: *Ludzie безпеki w walce z narodem i Kościołem*, oprac. M. Piotrowski, Lublin 2000, s. 138, 384. Warto dodać, że dokumenty dotyczące spraw organizacyjnych i kadrowych MBP sygnowało dwu oficerów sowieckich: dyrektor Departamentu Kadr płk Mikołaj Orechwa i naczelnik Wydziału Organizacyjno-Etadowego ppłk Tigran Chaczaturian.

<sup>48</sup> Etat nr 039/1 z 1 IV 1953, CAMSW, 42/48, s. 5–6a; Decyzja MSW – Etaty BPZ, 8 IV 1955, CAMSW, MSW 10/154.

<sup>49</sup> HBP, s. 13; Sprawozdanie o pracy BPZ dla Kolegium MSW 29 XI 1955, CAMSW, MSW I 5, s. 288, 296, 298, 300; Sprawozdanie Wydziału Skarg i Zażaleń MSW, listopad 1955, CAMSW, MSW I 5, s. 311.

<sup>50</sup> Teczka osobowa Władysława Sobczyńskiego, AIPN, 0193/7009; *Ludzie безпеki...*, s. 138, 384; HBP, s. 10.

<sup>51</sup> HBP, s. 11, 62; Protokoły z zebrań OOP PZPR przy BPZ, m.in. z 3 III 1951, AIPN, 1572/3913, podobnie w 1572/3914.

<sup>52</sup> *Ludzie bezpieczeństwa...*, s. 138, 363 n.; *Aparat bezpieczeństwa...*, t. 1, s. 87; Teczka osobowa Władysława Sobczyńskiego, AIPN, 0193/7009, t. 2; Teczka osobowa Amelii Leśniewskiej, AIPN, 706/45; HBP, s. 67 n.; K. Rokicki, *Aparatu obraz własny. Analiza wykresów porównawczych dotyczących kadry aparatu bezpieczeństwa publicznego w latach 1944–1955* [w:] „Zwyczajny” resort. *Studia o aparacie bezpieczeństwa 1944–1956*, red. K. Krajewski, T. Łabuszewski, Warszawa 2005, s. 19; Katalog funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa IPN <http://katalog.bip.ipn.gov.pl> (20 X 2009). Leśniewska oprócz przedwojennej szkoły podstawowej ukończyła wieczorowy kurs zawodowy, a w PRL sławetny Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu. Kariery oficerów-kobiet są szczególnie godne uwagi; wspomnienia Lewandowskiej pokazują zarówno nowoczesność aparatu bezpieczeństwa w tym względzie, jak i dyskryminację ze względu na płeć. Stanowiska średniego szczebla w BPZ obsadzali: Józef Stepiński, Perla (Poła) Działoszyńska, Dora (Dorota) Przybył, Kazimierz Pobikrowski, Dora Szmidt, Leonard Szmajdziński i Krystyna Nowakowska (właśnie ona miała wyższe wykształcenie).

<sup>53</sup> Rozkaz organizacyjny MBP 052/Org. o zorganizowaniu Centralnego Biura Paszportowego i Wojewódzkich Biur Paszportowych, 23 VI 1950, CAMSW, 42/4. Po kilku miesiącach zmieniono nazwy na Centralne Biuro Dokumentów Osobistych itd. O systemie kontroli ruchu ludności w ZSRR zob. M. Matthews, *The passport...*; M. Garcelon, *Colonizing...*; G. Kessler, *The passport system...*

<sup>54</sup> Protokół posiedzenia SKC, 27 IX 1955, AAN, KC 1659, s. 165.

<sup>55</sup> Protokół posiedzenia SKC, 13 VII 1954, AAN, KC 1659, s. 142.

<sup>56</sup> Informacja o przebiegu pracy BPZ w okresie 1 XII 1954 – 30 III 1955, CAMSW, MSW I 280, s. 1 (powołuje się na zarządzenie prezesa Rady Ministrów z 28 XII 1953).

<sup>57</sup> Dekret o paszportach, 14 VIII 1954, DzU 54.39.170.

<sup>58</sup> Art. 101 Konstytucji RP z 17 III 1921 (w pierwszych latach powojennych funkcjonariusze UB ślubowali stać na straży konstytucji z 1921 r., zob. protokół ślubowania A. Leśniewskiej, 31 IV 1946, AIPN, 706/45, s. 16). Pomięcia zapisu o swobodzie emigracji w konstytucjach Polski komunistycznej nie należy przeceniać, jako że gwarancje innych podstawowych wolności i praw, takich jak wolność słowa i zgromadzeń czy prawa wyborcze, były w nich wyliczone, co nie wpłynęło na ich przestrzeganie przez władze.

<sup>59</sup> A. Wasilewski, *Paszporty...*, s. 26. Zdanie „posiadacz niniejszego dowodu tożsamości nie jest obywatelem polskim” pojawia się już w „dokumentach tożsamości” z II RP, zob. rozporządzenie MSW, 14 IV 1932, DzU 32.57.548.

- <sup>60</sup> Notatka dyrektora J. Roszaka „Sprawy organizacyjne”, załącznik do sprawozdania BPZ za 1957 r., CAMSW, MSW 268/11, s. 58.
- <sup>61</sup> Uporzędkujące posłuszeństwo (*vorauselender Gehorsam, anticipatory obedience*) oznacza oddolną inicjatywę w celu wykonania tego, co nie zostało jeszcze nakazane przez przywódców lub przełożonych (zob. np. I. Kershaw, *Hitler. 1889–1936: hybris*, Poznań 2010, rozdz. 12).
- <sup>62</sup> Zestawienie wyposażenia BPZ na 1 XII 1951, CAMSW, MBP 3406, s. 30.
- <sup>63</sup> Paradoksalne połączenie biurokratycznych struktur władzy PRL i ich funkcjonowania niezgodnego z regułami weberowskiego modelu biurokracji odnotowała jako pierwsza Jadwiga Staniszkis w badaniach nad organizacjami PRL w latach siedemdziesiątych (J. Staniszkis, *Typologia technik kierowania w organizacji* [w:] *Kierowanie w społeczeństwie. Analiza socjologiczna*, red. W. Morawski, Warszawa 1979).
- <sup>64</sup> Materiały OOP PZPR przy BPZ, AIPN, 1572/3913 i 1572/3914. Na dokumenty życia partyjnego BPZ warto zwrócić uwagę także dlatego, że pokazują, jak ważną rolę odgrywała w nim ideologia. Dziś te zideologizowane dyskusje mogą wydawać się dziwaczne, ale błędne byłoby przekonanie, że stanowiły tylko zbędny rytuał. Obok innych ważnych ról w państwie komunistycznym (a w MBP w szczególności) ideologia pełniła funkcję systemu immunologicznego. Pozwalał on na identyfikację i wyłączenie tego, co państwu temu było obce. Tak właśnie dyskusje w organizacji partyjnej BPZ pozwoliły na ujawnienie podejrzanej postawy Łaś i na samokrytyczną poprawę Aro-nowicz. Późniejszy urząd ideologii spowodował zanik tego rodzaju pryncypialnych dyskusji: protokoły posiedzeń tej samej organizacji partyjnej w latach siedemdziesiątych (AIPN, 01790/7) kwestie ideologiczne poruszają rzadko i schematycznie, widać w nich skłonność do skupiania się na organizacyjnych lub technicznych problemach pracy pionu paszportów. Obumieranie ideologii pozbawiło państwo komunistyczne odporności na infekcje, uczyniło je podatnym na zmiany niezgodne z jego naturą, co oznaczało mnożenie wewnętrznych sprzeczności i napięć.
- <sup>65</sup> Rezolucja SKC z 24 II 1949 [w:] *Aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956. Taktyka, strategia, metody. Lata 1948–1949*, t. 2, red. A. Paczkowski, Warszawa 1996, s. 20 (zob. też s. 132); Rozkaz ministra bezpieczeństwa publicznego nr 14, 31 III 1949, reprodukowany w: M. Bortlik-Dźwierzynska, M. Niedurny, *Uciekinierzy...*
- <sup>66</sup> Notatka służbowa o inspekcji stanu zabezpieczenia granic, 3 XI 1953, ASG, Dow. WOP 1285/183, s. 303–304; Pismo Biura Finansowo-Budżetowego MBP, 28 III 1950, ASG, Dow. WOP 224/3. Zdjęcia infrastruktury granicznej w: M. Bortlik-Dźwierzynska, M. Niedurny, *Uciekinierzy...*
- <sup>67</sup> S. Dullin, *L'invention d'une frontière de guerre froide a l'ouest de l'URSS (1945–1949)*, „Vingtième Siècle. Revue d'histoire” 2009, nr 102, s. 51. Podobne zapory powstały też na granicy NRD, Czechosłowacji, Węgier, Bułgarii, częściowo na innych odcinkach granicy sowieckiej. Mur chiński liczy w swej głównej linii około 2400 km.
- <sup>68</sup> H. Dominiczak, *Zarys...*, s. 104.
- <sup>69</sup> Pisma MAP do GIOP w sprawie zakładania pasa kontrolnego w woj. białostockim i krakowskim, 30 VI 1949 i 22 IX 1949, ASG, Dow. WOP 222/42.
- <sup>70</sup> H. Dominiczak, *Zarys...*, s. 106–110.
- <sup>71</sup> Zob. zbiór odnośnych zarządzeń i ich projektów w ASG, Dow. WOP 222/42; M. Stefaniak, *Działalność...*, s. 154 n. Barwny przykład samowoli daje rozkaz dowódcy WOP z lipca 1951 (ASG, Dow. WOP 226/1, s. 195) w sprawie ukarania dowództwa batalionu WOP w Dusznikach Zdroju, które urządziło oblawę na letników: żołnierze przeszukiwali domy i zatrzymywali na ulicach wszystkie osoby nieposiadające przy sobie dowodu i nowej karty meldunkowej. Pod bronią, w grupach po 20–30 prowadzili je do stancy, gdzie łącznie zatrzymano do wyjaśnienia około 250 osób. Nikogo podejrzanego nie znaleziono.
- <sup>72</sup> H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1999, s. 27; H. Dominiczak, *Zarys...*, s. 73; Z. Jackiewicz, *Wojska Ochrony Pogranicza 1945–1991. Krótki informator historyczny*, Kętrzyn 1998.
- <sup>73</sup> Cyt. za: H. Kula, *Granica morska PRL 1945–1950*, Warszawa 1979, s. 284; H. Dominiczak, *Zarys...*, s. 52, 73; A. Błażej, *Zarys dziejów Lubuskiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza, Krosno Odrzańskie 1985*, s. 50 n.; Rozkaz wiceministra bezpieczeństwa publicznego Mietkowskiego o organizacji poboru do KBW i WOP, 10 XII 1949, ASG, Dow. WOP 219/4; Sprawozdanie z akcji oczyszczania szeregów WOP, 24 XI 1949, ASG, Dow. WOP 232/1. Informacje o użyciu broni w wielu raportach o przetrwaniach granicy zob. m.in. ASG, Dow. WOP 1284/158, 1284/159, 1285/181.
- <sup>74</sup> Ustawa o granicach z 9 VII 1936 i dekret o granicach z 15 IX 1948 omówione w: W. Modrakowski, *Ucieczki...*, s. 23 n. (podobne kary za nielegalne przekroczenie granicy – od 1 do 3 lat obozu pracy – groziły w ZSRR, zob. M. Matthews, *The passport...*, s. 24); M. Stefaniak, *Działalność...*, s. 104. Przykłady wyroków Komisji Specjalnej za nielegalne przekroczenie granicy zob. AAN, Komisja Specjalna 2704, 2705.
- <sup>75</sup> M. Bortlik-Dźwierzynska, M. Niedurny, *Uciekinierzy...*; A. Kochański, *O wyrokach...*; P. Semków, *Informacja Marynarki Wojennej w latach 1945–1957*, Warszawa 2006. Okólnik naczelnego prokuratora wojskowego z 5 VII 1950 i informacje o rozkazach rozstrzelania za próbę ucieczki w: A. Kochański, *Polska 1944–1991*, t. 1, m.in. z 3 XII 1951, 14 XII 1951, 29 I 1952, 9 VII 1952.
- <sup>76</sup> W. Frazik *et al.*, *Dzieje aparatu...*, s. 244, 248 n. Postrzeżenie ucieczki, także ucieczki cywilów, jako zdrady było oczywiste w ZSRR.

<sup>77</sup> Zob. np. pismo w sprawie kwestionariuszy dla poborowych z 4 VIII 1952 [w:] P. Majer, *Milicja Obywatelska w systemie organów władzy PRL (zarys problematyki i źródła)*, Toruń 2003, s. 199; Instrukcja MBP, 21 I 1949 [w:] W. Fraziek *et al.*, *Dzieje aparatu...*, s. 244, 248 n. Na rozkaz ministra Rokossowskiego z 1 II 1951 do służby w wojskowych batalionach górniczych, będących faktycznie zmilitaryzowanymi obozami pracy przemysłowej w kopalniach węgla, rudy uranowej itp., obok poborowych, którzy „są wrogo ustosunkowani do obecnej rzeczywistości” oraz synów dawnych bogaczy i obszarników, kierowano także „poborowych, którzy utrzymują kontakty z członkami najbliższej rodziny, pozostającymi w krajach kapitalistycznych i zajmującymi wroga postawę wobec Polski Ludowej” (cyt. za: E.J. Nalepa, *Wojskowe bataliony górnicze w Polsce w latach 1949–1959*, „Przegląd Historyczny” 1994, t. 85, nr 1/2).

<sup>78</sup> Notatka służbowa z 1 XII 1952, ASG, Dow. WOP 1285/183, s. 258; Sprawozdanie z działalności MSW za okres grudzień 1954 – maj 1955 dla BPKC PZPR, CAMSW, MSW I 94, s. 48, 65; Notatka dotycząca ucieczek za granicę i spraw ewidencyjnych..., 12 XI 1955, AIPN, 0326/106; Notatka dla gen. J. Hibnera – podsumowanie inspekcji zabezpieczenia granicy zachodniej, 5 XI 1953, ASG, Dow. WOP 1285/183.

<sup>79</sup> Opis działania w związku z likwidacją bezkarnego przekroczenia 12 X 1953, ASG, Dow. WOP 1285/181, s. 199; Opis działania grupy operacyjnej w związku z przerwaniem 13 VI 1953, *ibidem*, s. 219.

<sup>80</sup> Opisy ucieczek zob. m.in. W. Krzywicki, *Ucieczki z Peerelu...*; Ł. Kamiński *et al.*, *Opór...*, s. 112–114; P. Madajczyk, *Niemcy polscy 1944–1989*, Warszawa 2001, s. 172; T. Pióro, *Ucieczki...*; J. Kobylarz, *Z Podlasia za ocean*, Warszawa 2001, s. 277–280; *Biuletyny dzienne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1949–1950*, oprac. Ł. Kamiński, Warszawa 2004, s. 45, 199, 362. Lista obywateli polskich zabitych na zachodniej granicy Czechosłowacji oraz historie uciekinierów w: M. Bortlik-Dźwierzyńska, M. Niedurny, *Uciekinierzy... W latach 1948–1989 na granicy tej zginęło kilkaset osób*.

<sup>81</sup> Notatka o pracy z kadrami w MSZ, 30 VII 1951, AAN, KC 237/XXII-42, s. 7 n.; Notatka konsula Galewicza o dezercji z „Batorego”, 1 III 1949, AMSZ, 9.29-2, s. 3; Notatka dotycząca dezercji ze statków PMH, Rybołówstwa i Żeglugi Śródlądowej, 20 XII 1954, i Notatka – tłumaczenie informacji o dezercji ze statku „Praca” i „Prezydent Gottwald”, z 23 X 1954, CAMSW, MBP 497; Przegląd spraw polonijnych w Stanach Zjednoczonych za okres 15 V – 25 VI 1949, AMSZ, 15.158-17, s. 123; Notatka Oddziału Operacyjnego Dowództwa WOP, 16 XII 1953, ASG, Dow. WOP 1285/181, s. 341–342; Uwagi dotyczące kontroli jesiennej, [1950], AAN, KC 237/V-1a/37, s. 30; M. Bortlik-Dźwierzyńska, M. Niedurny, *Uciekinierzy...*; L. Pawlikowicz, *Tajny...*; H. Kula, *Granica morska...*, s. 286; *Raporty roczne Ambasady Brytyjskiej w Warszawie 1945–1970*, oprac. M. Nurek, D. Malcolm, Warszawa 2003, s. 174, 178–179.

<sup>82</sup> Biuro „C” MSW, Zestawienie statystyczne zbiegów zarejestrowanych w latach 1944–1968 z 15 V 1969 [w:] M. Bortlik-Dźwierzyńska, M. Niedurny, *Uciekinierzy...*

<sup>83</sup> Z. Ciopiński, *Odmowa...*, s. 91 n.; Z. Ciopiński, *Sytuacja...*; W. Modrakowski, *Ucieczki...*, s. 61; Notatka informacyjna dotycząca uciekinierów, 18 VI 1966, CAMSW, MSW II 890, s. 34.

<sup>84</sup> O powstaniu i rozwoju międzynarodowego systemu ochrony uchodźców zob. G. Loescher, *Beyond charity: international cooperation and the global refugee crisis*, New York – Oxford 1993; G. Loescher, J.A. Scanlan, *Calculated kindness: refugees and America's half-open door, 1945 to the present*, New York – London 1986. O stanowisku ZSRR tamże i w G. Ginsburgs, *The Soviet Union and the problem of refugees and displaced persons 1917–1956*, „American Journal of International Law” 1957, t. 51, nr 2. Podstawą przychylniej uchodźcom polityki RFN był art. 16a ustawy zasadniczej, stwierdzający zwięźle: *Politisch Verfolgte genießen Asylrecht* (Prześladowani ze względów politycznych korzystają z prawa azylu) (K.J. Bade, *Ausländer, Aussiedler, Asyl: eine Bestandsaufnahme*, München 1994). O zmianie warunków kształtujących politykę azylową państw Zachodu w latach osiemdziesiątych zob. w rozdz. 12.

<sup>85</sup> Torpey, wychodząc od obserwacji Marksa i Webera, że centralnym aspektem nowoczesności jest wyłączenie państwa do stosowania przemocy (monopol środków przemocy), postawił tezę, że podobnie państwo pozbawiło jednostki i podmioty prywatne dawnej możliwości przemieszczania się i regulowania ruchu innych osób – szczególnie, acz nie wyłącznie, przez granice państwowe – i określił to jako „state monopolization of the legitimate »means of movement«” (J.C. Torpey, *The invention...*).

<sup>86</sup> Nie znaczy to bynajmniej, że mobilność jest cechą społeczeństw nowoczesnych, a wcześniejsze „tradycyjne” społeczeństwa były osiadłe i nieruchawe, a jedynie – że przemiany, które Europie przyniósł XIX i XX w., znacznie podwyższyły ruchliwość przestrzenną, w tym międzynarodową.

<sup>87</sup> A.R. Zolberg, *Matters...*, s. 82.

<sup>88</sup> Można tu zacytować uważnego obserwatora, a potem uchodźcę z PRL Leopolda Tyrmanda: „Komunizm nie zna pojęcia kompromisu z nikim ani z niczym [...] ludziom w komunizmie dana jest tylko i wyłącznie możliwość kapitulacji” (L. Tyrmand, *Cywilizacja komunizmu*, Londyn 1992, s. 117). O bezalternatywności zob. też J. Staniszkis, *Typologia...*

<sup>89</sup> A.O. Hirschman, *Exit, voice, and loyalty: responses to decline in firms, organizations, and states*, Cambridge, Mass. 1970 (wyd. polskie A. Hirschman, *Lojalność...*); bliżej o migracjach jako *exit* zob. A.O. Hirschman, *Exit, voice, and the fate of the German Democratic Republic...*; A.O. Hirschman, *Exit, voice, and the state...*

<sup>90</sup> D. Stola, *Migracje lat 80. a delegitymizacja systemu PRL* [w:] *Rozpad i nowy porządek w perspektywie procesów legitymizacji*, red. I. Pańków, Warszawa (w przygotowaniu). Przypomnijmy, że komuniści nie tylko sfalszowali wyniki referendum w 1946 r. i wyborów w 1947 r., ale systematycznie powtarzali rytuał „wyborów” do sejmu, rad narodowych i władz organizacji masowych, w których uczestniczyli niemal wszyscy uprawnieni, a 98% głosujących wyrażało poparcie dla rządzącej partii i rządu.

<sup>91</sup> D. Stola, *Emigracja jako...;* T. Paleczny, *Emigracja jako forma kontestacji*, „Przegląd Polonijny” 1999, nr 1. Niektórzy przedstawiają ucieczki z PRL jako formę oporu społecznego (zob. Ł. Kamiński *et al.*, *Opór...*, s. 14).

<sup>92</sup> O masowej mobilizacji jako cesze odróżniającej reżimy totalitarne od autorytarnych zob. J.J. Linz, *Totalitarian and authoritarian regimes*, Boulder 2000 (1975).

<sup>93</sup> E. Goffman, *Charakterystyka instytucji totalnych* [w:] *Lektury studenckie SKN. Socjologia*, Warszawa 1987 (1961).

<sup>94</sup> Cyt za: *Biblia Tysiąclecia. Pismo święte Starego i Nowego Testamentu*, Poznań 1998, Księga Wyjścia, wersety 20.2, 13.3, 13.14.

## PRZYPISY DO ROZDZIAŁU 2

<sup>1</sup> Na ten temat wydano w ostatnich latach kilka ważnych prac: B. Szaynok, *Z historią i Moskwą w tle. Polska a Izrael 1944–1968*, Warszawa 2007, s. 49–56; *Stosunki polsko-izraelskie (1945–1967). Wybór dokumentów*, red. S. Rudnicki, M. Silber, Warszawa 2009 (dalej: SPI); G. Berendt, *Emigracja...*; B. Szaynok, *Ludność żydowska na Dolnym Śląsku 1945–1950*, Wrocław 2000, rozdz. 5; B. Szaynok, *Nielegalna emigracja Żydów z Polski 1945–1947*, „Przegląd Polonijny” 1995, nr 2; N. Aleksion, *Dokąd dalej? Ruch syjonistyczny w Polsce (1944–1950)*, Warszawa 1998; N. Aleksion-Mędrzak, *Stosunek żydowskich partii politycznych w Polsce do emigracji*, „Polska 1944/45–1989” 1996, nr 2; A. Grabski, G. Berendt, *Między emigracją a trwaniem. Syjoniści i komuniści żydowscy w Polsce po Holocauście*, Warszawa 2003, s. 55 n. Cyt. z deklaracji z 1945 r. za: B. Szaynok, *Komuniści w Polsce (PPR/PZPR) wobec ludności żydowskiej (1949–1953)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2004, nr 2 (6). Wyjątkowy był w ogóle status Żydów jako mniejszości narodowej. Oprócz Polaków tylko Żydzi zostali dopuszczeni do repatriacji i przesiedlenia z ZSRR, mieli własne partie, instytucje kulturalne, szkoły itp.

<sup>2</sup> Y. Bauer, *Flight and rescue: Brichah*, New York 1970; B. Szaynok, *Nielegalna...*; B. Szaynok, *Z historią...*; M. Pisarski, *Emigracja... Wiedzę MBP o siatce „Bricha”* pokazuje Raport w sprawie emigracji Żydów, 23 VIII 1946 [w:] SPI, dok. 29. O emigracji z Rumunii zob. R. Levy, *Ana Pauker: the rise and fall of a Jewish Communist*, Berkeley 2001, s. 163–177; R. Ioanid, *The ransom...*, s. 30 n.

<sup>3</sup> Por. G. Berendt, *Emigracja...*, s. 88–89; J. Adelson, *W Polsce zwanej ludową* [w:] *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie (do 1950 roku)*, red. J. Tomaszewski, Warszawa 1993, s. 398–400; A. Stankowski, *Nowe spojrzenie...*, s. 108–111; B. Szaynok, *Nielegalna...* Niemożność precyzyjnego określenia granic danej grupy siłą rzeczy uniemożliwia dokładniejsze oszacowanie jej liczebności.

<sup>4</sup> Badania nad migracjami pokazują, że wcześniejsze doświadczenia migracyjne zwiększają prawdopodobieństwo podjęcia dalszych migracji. O nasilonych migracjach wewnętrznych, zwłaszcza do żydowskich skupisk na Dolnym Śląsku, do Warszawy i Łodzi, zob. G. Berendt, *Emigracja...*, s. 91.

<sup>5</sup> Memorandum CKŻP dla Komisji Anglo-Amerykańskiej, początek 1946 r. [w:] SPI, dok. 20. O różnorodnych motywach emigrantów Żydów zob. G. Berendt, *Emigracja...*, s. 42 n.

<sup>6</sup> Skala i charakter przemocy wobec Żydów w tym okresie, w tym liczba zabitych, jest przedmiotem wielu publikacji i kontrowersji, zob. np.: D. Engel, *Patterns of anti-Jewish violence in Poland, 1944–1946*, „Yad Vashem Studies” 1998, t. 26; *Wokół pogromu kieleckiego*, red. Ł. Kamiński, J. Żaryn, Warszawa 2006; J.T. Gross, *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*, Kraków 2008; M.J. Chodakiewicz, *Po Zagładzie. Stosunki polsko-żydowskie 1944–1947*, Warszawa 2008.

<sup>7</sup> Umowę i jej realizację opisują zgodnie M. Rudawski, *Mój obcy kraj?*, Warszawa 1996 i I.A. Cukierman, *Nadmiar pamięci (siedem owych lat). Wspomnienia 1939–1946*, Warszawa – Kraków 2000. Zob. też B. Szaynok, *Z historią...*, s. 48 n.; B. Szaynok, *Nielegalna...* O finansowaniu transportów emigrantów przez Czechosłowację zob. SPI, dok. 26, 27.

<sup>8</sup> M. Pisarski, *Emigracja...*, s. 107; M. Rudawski, *Mój obcy kraj?*, s. 195–196; Y. Bauer, *Flight...*, s. 119 n., 287 n.; szacunki Bauera przytacza A. Stankowski, *Nowe spojrzenie...*, s. 110. Informacja o sytuacji Żydów w Polsce z maja 1947, AAN, KC 295/VII-149, s. 59. Według B. Szaynok, *Z historią...*, s. 52, Olszewski popierał emigrację Żydów do Palestyny.

<sup>9</sup> Notatka dotycząca wydanych paszportów, dowodów tożsamości na [wyjazd do] Izraela, 1947–1953, 16 III 1953, AMSZ, 11.371-20, s. 1; Zarządzenie w sprawie emigracyjnych paszportów zbiorowych, 15 III 1948, AMSZ, 15.169-18, s. 57. Przywołane dane są niepełne i niełatwe w interpretacji. MSZ szacowało, że dzieci podnosiły liczbę emigrantów o około 30%, co trudno zweryfikować, lecz dla późniejszych wyjazdów odsetek ten był znacznie niższy.



A. Stankowski, *Nowe spojrzenie...*, s. 114, zakłada, że dzieci powiększały liczbę emigrantów o 19% i podaje dokładne szacunki emigracji dla okresu marzec 1947 – sierpień 1949: około 30 400. Wydaje się, że nie mamy podstaw do ustalenia skali emigracji z taką dokładnością. Nie jest też pewne, czy wszystkie te paszporty wydano Żydom, a do tego wątpliwe wydaje się, by wszystkie posłużyły emigracji do Palestyny – zwłaszcza te wydane na wyjazd do USA, Australii czy na Kubę. Sprawozdania HIAS of America za różne okresy (zwykle kwartalne) w latach 1946–1948 (CAMSW, MAP 294), składane w MAP, mówią o rejestrowaniu po 1500–3000 kandydatów do wyjazdu i wyjazdach po kilkuset z nich.

<sup>10</sup> J. Adelson, *W Polsce zwanej ludową*, s. 420–421; A. Stankowski, *Nowe spojrzenie...*, s. 11–112. Wyrabianie polskich dokumentów w Palestynie wiązało się raczej z planami wyjazdu do krajów trzecich niż powrotami do Polski.

<sup>11</sup> Uchwała Sekretariatu PPR z października 1947, telegram do kierowników Agencji Żydowskiej z 23 XII 1947 i list do Dyrekcji Agencji Żydowskiej z 25 III 1948 [w:] SPI, dok. 48, 52, 55. W protokole BPKC z 6 III 1948, AAN, 295/V-4, stwierdzono: „Sprawy Palestyny. Postanowiono umożliwić wyjazd 1000 Żydów z zastrzeżeniem co do dewiz”.

<sup>12</sup> A. Chojnowski, J. Tomaszewski, *Izrael*, Warszawa 2003.

<sup>13</sup> B. Szaynok, *Z historią...*, s. 159 n.; A. Lustiger, *Czerwona Księga. Stalin i Żydzi. Tragiczna historia Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego i radzieckich Żydów*, Warszawa 2004, s. 234 n. Sowiecka polityka wewnętrzna wobec Żydów i polityka zagraniczna wobec Izraela bywały niespójne.

<sup>14</sup> Zob. sprawozdania posła Barzilaya w SPI.

<sup>15</sup> Notatka o działalności Wydziału Emigracyjnego AJDC, 5 II 1949, CAMSW, MAP 289, s. 7. Cyt. za: SPI, dok. 74, 92, 94.

<sup>16</sup> List ambasadora Lebediewa z 10 VII 1949 za: A. Skrzypek, *Mechanizmy uzależnienia...*, s. 244; G. Berendt, *Emigracja...*, s. 67–68. O wpływie Bermmana na decyzje w sprawach zagranicznych w tym okresie zob. A. Kochoński, *Sprawy...*, s. 241. O kampanii antyżydowskiej w ZSRR zob. S. Redlich *et al.*, *War, Holocaust, and Stalinism: a documented study of the Jewish Anti-Fascist Committee in the USSR*, Luxembourg 1995; A. Lustiger, *Czerwona Księga...*

<sup>17</sup> B. Szaynok, *Z historią...*, s. 181 n.; SPI, dok. 94, 98.

<sup>18</sup> Pismo A. Uchmaniego z 30 III 1949 [w:] SPI, dok. 96 wspomina o obietnicy uzyskanej przez Adolfa Bermmana (podaje też nieco wyższe dane o emigracji do Izraela w 1948 i na początku 1949 r.). Protokół posiedzenia SKC, 7 IV 1949, AAN, KC VII/2, s. 208; Notatka dotycząca wydanych paszportów, dowodów tożsamości na wyjazd do Izraela 1947–1953, 16 III 1953, AMSZ, 11.371-20, s. 1 (średnia miesięczna wydanych paszportów była prawie trzy razy mniejsza niż w 1948 r.).

<sup>19</sup> Cytowane w liście Zachariasza do KC PZPR z 3 I 1950 [w:] SPI, dok. 132.

<sup>20</sup> Pismo O. Górki z 18 XII 1948, AMSZ, 11.279-15, s. 1–8.

<sup>21</sup> Cyt. z pism Zachariasza i Thee za: B. Szaynok, *Z historią...*, s. 182, 185.

<sup>22</sup> F. Mazur, Notatka w sprawie organizacji żydowskich, b.d. [zapewne lipiec 1949] [w:] *Dzieje Żydów w Polsce 1944–1968. Teksty źródłowe*, red. A. Cała, H. Datner-Śpiewak, Warszawa 1997, s. 200–204. Według Dawida Sfarda żydowskiemu komunistom wchodzącym do CKŻP Mazur przedstawiał inne argumenty: że lepiej pozbyć się syjonistów, zyskując sympatię na Zachodzie, niż zamykać ich potem w więzieniach, narażając się na zagraniczną krytykę (A. Stankowski, *Nowe spojrzenie...*, s. 115).

<sup>23</sup> List I. Barzilaya do ministra spraw zagranicznych Izraela M. Szareta, 31 III 1949 [w:] SPI, dok. 97, zob. też dok. 99.

<sup>24</sup> SPI, dok. 103, 104, 105, 129, 134, 152. Emigranci mieli kupować do 250 dolarów na osobę, po oficjalnym kursie 400 zł za dolara (czarnorynkowy kurs dolara w 1949 r. wynosił 1800–2000 zł). Nie jest jasne, skąd pochodziły te dolary. Z braku danych nie można też stwierdzić, jak strony wywiązały się z umowy i czy rzeczywiście była ona tak korzystna dla Polski. W 1950 r. polscy urzędnicy wyrażali kilkakrotnie niezadowolnienie z jej realizacji. Także poseł Barzilay stwierdził jesienią 1950 r.: „kontakty handlowe z Polską są coraz słabsze. O ile w pierwszym roku wykonałiśmy nasze zobowiązania w 40–50%, to w drugiej połowie 1950 w 10–20%”.

<sup>25</sup> Protokół posiedzenia SKC, 4 VIII 1949, AAN, KC VII/4, s. 94 [w:] A. Kochoński, *Sprawy...*, s. 263. Pomyłkowo zapisano w nim datę zakończenia akcji na 1 sierpnia (zamiast września) 1951. Raport poselstwa Izraela z 30 IX 1949 [w:] SPI, dok. 120.

<sup>26</sup> R. Levy, *Ana Pauker...*, s. 172–177. W latach 1949–1951 do Izraela przybyło blisko 90 tys. emigrantów z Rumunii. W 1949 r. odnotowano tam też dwukrotny wzrost liczby imigrantów z Węgier (*ibidem*, s. 339).

<sup>27</sup> B. Szaynok, *Z historią...*, s. 186; Sprawozdanie z wizyty posła Barzilaya, 5 IX 1949, AMSZ, 11.266-14, s. 17.

<sup>28</sup> SPI, dok. 159.

<sup>29</sup> Pismo gen. Komara do ministra Radkiewicza, 16 IX 1949, CAMSW, MBP 1344, s. 1–2. Z późniejszych materiałów MBP (AIPN, 01355/18) wynika, że w transportach emigrantów możliwi byli przemyt ludzi, nie mamy jednak dowodów, by takie przypadki ujawniono. Wykrywano natomiast próby przemytu walut i towarów.

<sup>30</sup> Notatka służbowa o pierwszym zorganizowanym transporcie do Izraela, 13 XII 1949; Tłumaczenie umowy między Orbisem (państwowym monopolistą, któremu zlecono obsługę transportów) a armatorem statku „Protea” z 14 VII 1950 i notatki o transportach do Wenecji z kwietnia 1950 w: AIPN, 01355/18 [Mf 67/4-1 i 67/4-3]; SPI,

- dok. 119. Wyrazy obaw co do faktycznego kierunku transportów podaje B. Szaynok, *Z historią...*, s. 202. Także w 1953 r. krążyły pogłoski o szykowanej jakoby wywóźce Żydów do obozów w ZSRR (G. Berendt, *Emigracja...*, s. 77).
- <sup>31</sup> Protokół posiedzenia SKC, 19 XI 1949 (z załącznikiem 2) [w:] A. Kochański, *Sprawy...*, s. 287–289.
- <sup>32</sup> SPI, dok. 129. Dyskutowano też pomysł uznania mienia przesiedleńczego za składnik eksportu określonego w umowie polsko-izraelskiej. Za transport 100 kg mienia emigranci płacili 10 tys. zł.
- <sup>33</sup> SPI, dok. 119.
- <sup>34</sup> Protokół posiedzenia SKC, 19 XI 1949, AAN, KC VII/1, s. 16–17; Notatka Zachariasza dla Zambrowskiego, 21 XI 1949, AAN, KC VII/4, s. 398.
- <sup>35</sup> Komunikat dla prasy izraelskiej i placówek zagranicznych, załącznik do protokołu SKC z 19 XI 1949, AAN, KC VII/4, s. 399.
- <sup>36</sup> Protokół posiedzenia SKC, 27 I 1950, AAN, KC 1639 (mf. 2820), s. 60–61; List Zachariasza do KC PZPR, 3 I 1950 i Protokół posiedzenia SKC, styczeń 1950 [w:] SPI, dok. 132, 135.
- <sup>37</sup> Protokół posiedzenia Sekretariatu Biura Organizacyjnego KC, 26 V 1950, AAN, KC VI/5, s. 123.
- <sup>38</sup> B. Szaynok, *Z historią...*, s. 188–189, tamże cytaty; SPI, dok. 125, 126.
- <sup>39</sup> SPI, dok. 119, 122, 123, 142; Notatka dotycząca opcji do Izraela, 20 X 1950, AAN, KC 237/V-98, s. 153.
- <sup>40</sup> SPI, dok. 133, 137, 157; *Sytuacja w Izraelu i propaganda emigracyjna*, TL, 2 II 1950.
- <sup>41</sup> Cyt. za: B. Szaynok, *Ludność...*, s. 181.
- <sup>42</sup> SPI, dok. 151.
- <sup>43</sup> J. Wiszniewicz, *Życie...*, s. 86–87.
- <sup>44</sup> List Centralnej Komisji Likwidacyjnej Poalej Syjon do KC PZPR (na ręce J. Bermana), 31 I 1950, AAN, KC 2795, s. 64–65. List był też próbą interwencji w sprawie tych członków partii, którzy nie dostali jeszcze dokumentów podróży.
- <sup>45</sup> W listach Zachariasza i Łazebnika nietrudno wyczytać obawy o przyszłość społeczności żydowskiej, która topniała w ich oczach, i o własny los – przywódców tracących autorytet, podstawy pozycji politycznej, a może i sens życia. W środowisku żydowskim oskarżano ich o całkiem przyziemne troski: „chęć zachowania posiadania i uprzywilejowanej pozycji materialnej”. Zob. listy Zachariasza z 3 I 1950, 2 III 1950, list Łazebnika z 25 V 1950 i zestawienie wydanych dokumentów emigracyjnych do Izraela za okres 13 IX 1949 – 15 V 1950, AAN, KC 237/V-98; SPI, dok. 132; B. Szaynok, *Z historią...*, s. 197–199, 201–203; G. Berendt, *Emigracja...*, s. 287.
- <sup>46</sup> B. Szaynok, *Z historią...*, s. 189–190. Decyzja Sekretariatu Biura Organizacyjnego z 17 X 1950 ([w:] *Centrum władzy. Protokoły...*, s. 67), polecająca MBP, by nie przyjmować dalszych podań w sprawie emigracji, może świadczyć, że jakieś podania wpływały tam jeszcze po 1 września.
- <sup>47</sup> SPI, dok. 148, 160.
- <sup>48</sup> Notatka dotycząca opcji do Izraela, 20 X 1950, AAN, KC 237/V-98, s. 153–156 (opublikowana w: SPI, dok. 151) powstała zapewne w BPZ lub na podstawie danych z BPZ. O około 6 tys. podań sprzed września 1949 mówi notatka Mazura z lipca 1949 (AAN, KC VII/4, s. 119) i list Zachariasza z 2 III 1950 (AAN, KC 237/V-98, s. 144).
- <sup>49</sup> Protokół posiedzenia Sekretariatów Biura Politycznego i Biura Organizacyjnego, 27 XII 1950, AAN, KC VI/5; SPI, dok. 155, 159.
- <sup>50</sup> Według notatki z 20 X 1950 [w:] SPI, s. 319, wśród emigrantów dzieci stanowiły 25% liczby dorosłych, czyli 20% ogółu emigrantów. Wedle danych izraelskich (A. Stankowski, *Nowe spojrzenie...*, s. 116) wśród 28 tys. imigrantów z Polski dzieci do lat 13 stanowiły 18%. Kilkuset emigrantów, którzy opuścili Polskę, udało się zapewne do innych krajów. W żydowskich skupiskach na Śląsku, podobnie jak wśród ogółu osadników na Ziemiach Zachodnich, notowano szybki przyrost naturalny; dzieci do lat 13 stanowiły ponad jedną piątą tych społeczności (G. Berendt, *Emigracja...*, s. 93).
- <sup>51</sup> Sprawozdanie komisji ds. wyjazdów do Izraela, [lato 1952] [w:] SPI, dok. 181.
- <sup>52</sup> SPI, dok. 153, 155, 157–159, 162. G. Berendt, *Emigracja...*, s. 38.
- <sup>53</sup> Notatka dotycząca akcji „Izrael”, 12 XI 1951; Notatka w sprawie wyjazdu do Izraela, 17 V 1952; Sprawozdanie z pracy komisji powołanej do rozpatrzenia odwołań w sprawie wyjazdu do Izraela, [lato 1952], AAN, KC 237/XIV-3, s. 84–89.
- <sup>54</sup> Odpis notatki dyrektora BPZ z przebiegu wydawania paszportów i dowodów tożsamości na wyjazd do Izraela, 27 VI 1953, AMSZ, 11.371-20, s. 3–4. O stosunkach między PRL a Izraelem w tym okresie zob. B. Szaynok, *Z historią...*, s. 210–234, tamże cytaty. Przykłady „antysyjonistycznej” propagandy w: *Dzieje Żydów...*, s. 136 n. Nieco inaczej przedstawia ten okres emigracji Żydów A. Stankowski, *Nowe spojrzenie...*, s. 118–119.
- <sup>55</sup> Raport poselstwa Izraela z 11 X 1951 [w:] SPI, dok. 164. O ówczesnych lękach polskich Żydów zob. m.in. G. Berendt, *Emigracja...*
- <sup>56</sup> B. Szaynok, *Z historią...*, s. 218, 258, 268–270; SPI, dok. 182, 198, 205, 210, 211, 212 i in. O kampaniach organizacji żydowskich na Zachodzie zob. Y. Ro'i, *The struggle...*, rozdz. 4.
- <sup>57</sup> Odpis notatki dyrektora BPZ z przebiegu wydawania paszportów..., 27 VI 1953, AMSZ, 11.371-20, s. 3–4. Według Notatki dotyczącej wydanych paszportów..., 1947–1953, 16 III 1953 (*ibidem*, s. 1) w 1952 i 1953 r. emigrantom

do Izraela wydano jedynie 148 dokumentów (liczba ta nie obejmuje dzieci do lat 13). Przez pewien czas w 1951–1952 emigrantom do Izraela wystawiano paszporty emigracyjne. Jesienią 1952 sprecyzowano i ustalono procedurę „repatriacji”, która od tej pory możliwa była tylko na podstawie „dowodu tożsamości dla cudzoziemca”. Podania o zwolnienie z obywatelstwa polskiego rozpatrywane były przez Radę Państwa po wyjeździe emigrantów, kiedy dotarli już do Izraela i nabyli tamtejsze obywatelstwo. Miało to zapobiec sytuacji, w której emigranci przez jakiś czas nie mieli żadnego obywatelstwa, co mogło spowodować zarzuty, że Polska narusza międzynarodową konwencję dotyczącą obywatelstwa i bezpieczeństwa (konwencję „w sprawie pewnych zagadnień dotyczących kolizji ustaw o obywatelstwie”, podpisaną w Hadze w 1930 r.). Zob. Pismo Leśniewskiej do MSZ, 21 X 1952, AMSZ, 11.351-20, s. 2; A. Stankowski, *Nowe spojrzenie...*, s. 119, 121.

<sup>58</sup> Podobny wynik – 45 tys., uzyskujemy, sumując liczbę spraw rozpatrzonych i oczekujących na rozpatrzenie według notatki z 20 X 1950, odejmując tych, którzy zrezygnowali lub nie odebrali dokumentów i dodając 25% dzieci. Niższą liczbę uzyskujemy na podstawie informacji o 33 tys. „zarejestrowanych na wyjazd” w CKŻP (Notatka w sprawie połączenia żydowskich organizacji społecznych, 20 IX 1950, AAN, KC 1640). O liczbie Żydów w 1949 r. zob. G. Berendt, *Emigracja...*, s. 92. Wśród ubiegających się była też pewna liczba nieżydowskich małżonków.

<sup>59</sup> Dane z Dolnego Śląska z sierpnia 1950 za: B. Szaynok, *Ludność...*, s. 181; G. Berendt, *Emigracja...*, s. 93. Odsetki ubiegających się mogły w ostatnich tygodniach akcji wzrosnąć o kilka procent. Porównanie z falą emigracji w 1946 r. wymaga zastrzeżenia, że dotyczy okresów różnej długości – 6 miesięcy w 1946 r. i ponad roku w latach 1949–1950.

<sup>60</sup> Notatka w sprawie połączenia żydowskich organizacji społecznych, 20 IX 1950, AAN, KC 1640; SPI, dok. 110.

<sup>61</sup> Prawo opcji dawały art. 91 traktatu wersalskiego i art. 3 traktatu mniejszościowego (*Traktat pokoju pomiędzy Mocarstwami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi a Niemcami i protokół podpisany w Wersalu 28 czerwca 1919 r.*, Warszawa 1920). Zob. też D. Matelski, *Niemcy w Polsce w XX wieku*, Warszawa 1999, s. 50, 67; R. Blanke, *Orphans of Versailles: the Germans in Western Poland, 1918–1939*, Lexington 1993, a w mikrohistorycznej perspektywie: Z. Gluza, K. Madoń-Mitzner, *Wokół Wilczych Blot*, „Karta” 2002, nr 36. II RP opuściło ponad milion Niemców, w znacznej mierze byli to optanci. Nb. ta wielka fala emigracji pomijana jest w opracowaniach na temat emigracji z II RP.

<sup>62</sup> S. Ossowski, *O ojczyźnie i narodzie*, Warszawa 1984.

<sup>63</sup> SPI, dok. 117, 134.

<sup>64</sup> SPI, dok. 123, 132.

<sup>65</sup> Cyt. za: B. Szaynok, *Z historią...*, s. 200–201. Podobno odnotowano przypadki zawierania małżeństw z Żydami w celu skorzystania z możliwości emigracji.

<sup>66</sup> Sprawozdanie posła A. Kubowego z rozmowy z ministrem S. Skrzyszewskim, 19 IX 1951 [w:] SPI, dok. 161.

<sup>67</sup> Zob. np. J. Wiszniewicz, *Życie...*, s. 38, 77, 118, 128, 153, 157.

<sup>68</sup> B. Szaynok, *Ludność...*, s. 179–181; SPI, dok. 152.

### PRZYPISY DO ROZDZIAŁU 3

<sup>1</sup> Wcześniejsza wersja tego rozdziału ukazała się jako D. Stola, *O paradoksie...*

<sup>2</sup> Pojęcie zewnętrznej ojczyzny mniejszości narodowej wprowadził R. Brubaker, *Nationalism reframed: nationhood and the national question in the New Europe*, Cambridge – New York 1996. Tam też podkreślał, że w historii kwestii mniejszościowych spotykamy jako podmioty nie tylko daną mniejszość (jej przedstawicieli) i rząd danego kraju, ale też rząd „zewnętrznej ojczyzny” i pobratymców tej mniejszości w diaspory, co dobrze stosuje się do historii migracji Niemców i Żydów z PRL. Zob. też P. Hagel, P. Peretz, *States and transnational actors: Who's influencing whom? A case study in Jewish diaspora politics during the Cold War*, „European Journal of International Relations” 2005, t. 11, nr 4.

<sup>3</sup> Cyt. za: *Usunąć ślady niemieczyny z polskiej ziemi*, „Głos Ludu”, 27 I 1945, s. 1 oraz S. Jankowiak, *Łączenie rodzin między Polską a NRD w latach 1955–1959*, „Przegląd Zachodni” 1995, nr 4, s. 52. Zob. też M. Wanatowicz, *Polska i RFN wobec ludności autochtonicznej Górnego Śląska w latach 1945–1989* [w:] *Polska w podzielonym świecie po II wojnie światowej do 1989 roku*, red. M. Wojciechowski, Toruń 2002, s. 197 n.

<sup>4</sup> Por. B. Pasierb, *Polska myśl polityczna okresu II wojny światowej wobec Niemiec*, Poznań 1990; E. Dmitrów, *Niemcy i okupacja hitlerowska w oczach Polaków. Poglądy i opinie z lat 1945–1948*, Warszawa 1987; WiE.

<sup>5</sup> Wysiedlenia Niemców przedstawia obfita nowa literatura, zob. m.in. B. Nitschke, *Wysiedlenie czy...*; WiE. Związły i przejrzysty wykład kwestii niemieckiej w Polsce lat 1945–1950 daje wstęp do wyboru dokumentów NwP, t. 1. Zamiar swego rodzaju „ostatecznego rozwiązania” kwestii niemieckiej przez wysiedlenie, którego mimo szczyrnych starań nie udało się zrealizować w latach czterdziestych, był w istocie utopią czy raczej dystopią (jak J.S. Mill nazwał projekty nie nazbyt dobre, lecz nazbyt złe, by dały się wykonać).

- <sup>6</sup> Notatka dla ministra administracji publicznej, styczeń 1949 i notatka MAP, 14 II 1949 [w:] NwP, t. 1, s. 340, 343; P. Madajczyk, *Niemcy...*, s. 75; S. Banasiak, *Przesiedlenie Niemców z Polski w latach 1945–1950*, Łódź 1968, s. 174; J. Kochanowski, *W polskiej niewoli. Niemieccy jeńcy wojenni w Polsce 1945–1950*, Warszawa 2001.
- <sup>7</sup> Notatka i „Wyjaśnienie” na temat statystyk Niemców, 23 i 24 V 1949, AMSZ, 10.166-20, s. 24–27; Notatka w sprawie repatriacji Niemców z Polski, [początek 1950 r.], AMSZ, 10.166-20, s. 68; K. Kersten, *Przemiany struktury narodowościowej Polski po II wojnie światowej*, „Kwartalnik Historyczny” 1969, nr 2, s. 161.
- <sup>8</sup> L. Olejnik, *Zdraycy narodu? Losy Volksdeuschów w Polsce po II wojnie światowej*, Warszawa 2006; NwP, t. 1, s. 100; M. Wanatowicz, *Polska...*, s. 199–201; odnośne ustawy w: *Transfer...*
- <sup>9</sup> Na temat losów ludności rodzimej jest bogata literatura, oprócz prac przywołanych w dalszych przypisach warto wskazać: L. Belzyt, *Między Polską a Niemcami. Weryfikacja narodowościowa i jej następstwa na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1945–1950*, Toruń 1999; J. Korbel, *Polska...*; M. Lis, *Ludność rodzima na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej (1945–1993)*, Opole 1993; C. Osękowski, *Spór o liczbę ludności niemieckiej w Polsce po II wojnie światowej* [w:] *Ludność niemiecka na ziemiach polskich w latach 1939–1945 i jej powojenne losy*, red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1995; *Ziemie zachodnie i północne Polski w okresie stalinowskim*, red. C. Osękowski, Zielona Góra 1994; R. Rauziński, *Ludność na Śląsku...*; *Polska ludność rodzima na ziemiach zachodnich...*; A. Sakson, *Mazury – społeczność pogranicza*, Poznań 1990. Złożoność kwestii tożsamości ludności rodzimej i jej późniejszą ewolucję przedstawiają ponadto: D. Berlińska, *Mniejszość niemiecka na Śląsku Opolskim w poszukiwaniu tożsamości*, Opole 1999; *Mniejszość niemiecka w Polsce...*; M. Szmeja, *Niemcy? Polacy? Ślązacy! Rodzimi mieszkańcy Opolszczyzny w świetle analiz socjologicznych*, Kraków 2000; J. Schmidt, *Tożsamość...*; J. Schmidt, *W poszukiwaniu...*
- <sup>10</sup> A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 1996.
- <sup>11</sup> A. Sakson, *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945–1997*, Poznań 1998, s. 214. W 1946 r. na mieszkańca zachodnich stref okupacyjnych przypadało około 1500 kalorii dziennie, czyli racja wręcz głodowa.
- <sup>12</sup> *Mniejszość niemiecka w Polsce...*; A. Sakson, *Stosunki...*; A. Sakson, *Pomorze – trudna ojczyzna. Kształtowanie się nowej tożsamości 1945–1995*, Poznań 1996; P. Madajczyk, *Przylączenie Śląska Opolskiego do Polski 1945–1948*, Warszawa 1996.
- <sup>13</sup> Cyt. za: P. Madajczyk, *Przylączenie...*, s. 228; zob. też NwP, t. 2, s. 329.
- <sup>14</sup> A. Sakson, *Stosunki...*, s. 199–200; P. Madajczyk, *Niemcy...*, s. 77.
- <sup>15</sup> A. Sakson, *Stosunki...*, s. 49.
- <sup>16</sup> O napięciach na tle szybkich przemian gospodarczych zob. np. P. Kenney, *Rebuilding Poland: workers and Communists, 1945–1950*, Ithaca 1997.
- <sup>17</sup> P. Madajczyk, *Niemcy...*, s. 211 n.; A. Kossert, *Mazury. Zapomniane południe Prus Wschodnich*, Warszawa 2004, s. 286–287; Uchwała BPKC „O zadaniach pracy wśród ludności autochtonicznej...” [w:] NwP, t. 1, s. 366.
- <sup>18</sup> Cyt. za: NwP, t. 1, s. 93. O praktyce wysiedlenia zob. np. P. Madajczyk, *Przylączenie...*, s. 226–233.
- <sup>19</sup> W. Borodziej i H. Lemberg przyjęli to zdanie za motto swej publikacji (NwP, t. 1, s. 13).
- <sup>20</sup> Ponadto oddzielenie od rodziny pozostającej w Niemczech mogło przyczynić się do zakwalifikowania niektórych osób do kategorii uznanych Niemców, a tym samym zwiększyć szanse emigracji. Jak bowiem instruował swych podwładnych Mieczysław Moczar, wówczas wojewoda olsztyński, „unieważnienie już stwierdzonej przynależności do Narodu Polskiego [...] dotyczyć może tylko niewątpliwych Niemców oraz osób niepożądanych w Polsce, a szczególnie osamotnionych w kraju starców, chorych, emerytów – nie mających zupełnie warunków do samodzielnej egzystencji, których najbliższa rodzina znajduje się w Niemczech” (okólnik z 16 VIII 1949 [w:] NwP, t. 1, s. 553).
- <sup>21</sup> Notatka w sprawie problemu rodzin rozdzielonych, 20 X 1949 i Notatka dotycząca rodzin rozdzielonych, 30 I 1950, CAMSW, MAP 286, s. 1–1a, 2–4. Przyczyną niechęci do powrotu mogła być – jak określono w notatce – „wroga propaganda niemiecka i reakcyjnych sfer polskich” (tzn. obawy przed rządami Polaków i komunistów, nadzieja, że rządy te są nietrwałe), prawo do renty w jednym z zachodnioniemieckich towarzystw ubezpieczeniowych, kalectwo w wyniku służby w Wehrmachcie (nieupoważniające w Polsce do świadczeń) itp. Gdy ktoś chciał wrócić, napotykał niechęć polskich urzędników konsularnych (którzy kierowali się wytycznymi narodowościowymi), brak zgody MBP (podania o repatriację pochodzące z Niemiec odrzucano z reguły), a przynajmniej długotrwałą i skomplikowaną procedurę, zob. np. Sprawozdanie Polskiej Misji Politycznej w Wiedniu, 4 VIII 1950, AMSZ, 10.543-57, s. 19–21.
- <sup>22</sup> List z 8 I 1948 [w:] NwP, t. 2, s. 507.
- <sup>23</sup> Oczywiście jeśli nie są przymusowe *sensu stricto*.
- <sup>24</sup> E. Morawska, *Intended...*
- <sup>25</sup> WiE, s. 207 przyjmuje, że wysiedlenia zakończyły się w 1949 r. HBP, s. 2 przyjmuje późniejszą cezurę, po uchwaleniu 8 I 1951 ustawy o obywatelstwie (DzU 51.4.25). Sporządzane w WOP tabele „Ruch graniczny osób i środków transportu od 1946” aż do 1952 r. wykazują „wysiedlenia” jako odrębną grupę wyjazdów.

- <sup>26</sup> Zob. artykuł *Aktion Link*, „Das Neue Zeitalter”, 24 III 1950 i notatka z rozmowy w MSZ NRD, 12 IV 1950, AMSZ, 10.166-20, s. 153, 161–164. Szczegółowy opis rozmów polsko-wschodniemieckich i przesiedleń zob. WiE, s. 210 n.
- <sup>27</sup> Jeszcze w 1950 r. zdarzały się przypadki dostarczania opierających się Niemców do pociągu pod konwojem, zob. NwP, t. 2, s. 70; WiE, s. 211.
- <sup>28</sup> Notatka M. Wiernej z MSZ do Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie, 30 III 1949 i odpowiedź szefa Misji gen. J. Prawina, 8 IV 1949, AMSZ, 10.166-20, s. 13–14, 20.
- <sup>29</sup> I.P. Garran do J. Prawina, 22 XII 1949, AMSZ, 10.166-20, s. 58.
- <sup>30</sup> Wierbłowski do Prawina, 28 XII 1949 i Wierna do Prawina, 29 XII 1949, AMSZ, 10.166-20, s. 60, 64.
- <sup>31</sup> Notatka z rozmowy J. Prawina z MSZ NRD, 2 I 1950 oraz protokół rozmów w styczniu 1950 i szyfrogram Łobodczyca i Meller a nr 985 z Berlina, 28 I 1950, AMSZ, 10.472-49, s. 64, 72–76. Umowę i jej wykonanie opisuje szczegółowo WiE, rozdz. 3. Protokół rozmów dotyczących wykonania umowy zob. *Transfer...*, s. 388 n.
- <sup>32</sup> Notatka w sprawie repatriacji Niemców z Polski, [początek 1950], AMSZ, 10.166-20, s. 69.
- <sup>33</sup> Nota brytyjska z 6 III 1950 i odpowiedź polska na nią, AMSZ, 10.166-20, s. 88–91, 100–102; Notatka z konferencji prasowej w Urzędzie Informacji NRD, 8 III 1950, AMSZ, 10.472-49, s. 102–103.
- <sup>34</sup> Okólnik wojewody olsztyńskiego, 11 II 1950 [w:] NwP, t. 1, s. 559.
- <sup>35</sup> S. Jankowiak, *Akcja „łączenia rodzin” między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną w latach 1949–1954*, „Przegląd Zachodni” 1995, nr 3, s. 56–58 (podobnie w WiE); B. Ociepka, *Niemcy na Dolnym Śląsku w latach 1945–1970*, Wrocław 1994, s. 27; „Stan repatriacji Niemców z Polski”, 17 XII 1950, CAMSW, 1186/831, s. 28. Dane za 1950 r. w różnych dokumentach różnią się o kilkadziesiąt do kilku tysięcy osób.
- <sup>36</sup> Dane spisu powszechnego z 1950 r. za: *Demografia i społeczeństwo Ziemi Zachodnich i Północnych 1945–1995. Próba bilansu*, red. E. Frątczak, Z. Strzelecki, Warszawa 1996, s. 247.
- <sup>37</sup> M. Zaremba, *Komunizm...*
- <sup>38</sup> S. Jankowiak, *Akcja...*, s. 54.
- <sup>39</sup> Okólnik wojewody olsztyńskiego z 11 II 1950, pisma starosty mragowskiego z 20 III 1950, wojewody olsztyńskiego z 25 III 1950 i Prezydium WRN w Olsztynie z 12 VII 1950 [w:] NwP, t. 1, s. 559, 561, 562, 564–565.
- <sup>40</sup> Dowody takich postaw przytacza obficie nowsza literatura przedmiotu.
- <sup>41</sup> S. Jankowiak, *Akcja...*, s. 56–57; B. Ociepka, *Niemcy na Dolnym Śląsku...*, s. 28; Pismo Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego, 22 III 1949 [w:] NwP, t. 1, s. 345.
- <sup>42</sup> „Notatka dotycząca repatriacji...”, PUR, 6 VII 1950, CAMSW, 1186/831, s. 36.
- <sup>43</sup> Protokół posiedzenia BPKC, 4 VII 1950, AAN, KC 1636; Uchwały BPKC w sprawie uregulowania warunków pracy i bytu robotników niemieckich w Polsce i „O zadaniach pracy wśród ludności autochtonicznej...”; Pismo PRM w sprawie volksdeutschów, 18 IX 1950 [w:] NwP, t. 1, s. 363–370; Ustawa z 20 VII 1950 o zniesieniu sankcji oraz ograniczeń w stosunku do obywateli, którzy zgłosili swą przynależność do narodowości niemieckiej, i ustawa o obywatelstwie z 8 I 1950 [w:] *Transfer...*, s. 391 n.
- <sup>44</sup> Notatka o repatriacji Niemców, [marzec 1953], AMSZ, 10.398-44, s. 120.
- <sup>45</sup> Uchwała Prezydium Rządu nr 252, 7 IV 1951 [w:] *Transfer...*, s. 396.
- <sup>46</sup> *Ibidem*.
- <sup>47</sup> Notatki w sprawie realizacji uchwał z 7 IV 1951, CAMSW, 1186/967.
- <sup>48</sup> Uchwała Prezydium Rządu nr 253 z 7 IV 1951 i Zarządzenie MBP nr 039/51 z 10 V 1951 [w:] *Transfer...*, s. 397–400.
- <sup>49</sup> Notatka Zespołu II PRM w sprawie realizacji uchwał nr 252 i 253, [listopad 1951], CAMSW, 1186/967, s. 20–21.
- <sup>50</sup> Notatka ze spotkania z ambasadorem Wolfem, 4 VI 1951, AMSZ, 10.398-44, s. 18.
- <sup>51</sup> Pisma ambasadora Izydorczyka z 11 VI 1951, 22 X 1951, 9 XI 1951, AMSZ, 10.398-44, s. 21, 42, 47.
- <sup>52</sup> Notatka MSZ dotycząca *aide-mémoire* NRD z 15 XI 1951, 3 XII 1951, AAN, KC 237/V-10/21, s. 88–90.
- <sup>53</sup> Instrukcja negocjacyjna do rozmów z delegacją NRD, cyt. za: WiE, s. 269–270.
- <sup>54</sup> Protokół końcowy, 1 II 1952, AMSZ, 10.328-37, s. 7–12; Notatka M. Broniatowskiego, 11 VI 1953, CAMSW, 1186/974, s. 9.
- <sup>55</sup> Na temat tych wyjazdów wiele notatek w AMSZ, 10.167-20, 10/398/44 i CAMSW, 1186/967, zob. np.: Notatka M. Łobodczyca, 3 XII 1952, AMSZ, 10167-20, s. 14–15; Notatka w sprawie realizacji uchwał 252 i 253, 10 XII 1952, CAMSW, 1186/967, s. 31–33; Notatka dla szefa URM K. Mijala, lipiec 1953, CAMSW, 1186/974, s. 10–11. Według WOP („Ruch graniczny osób i środków transportu od 1946” – tabela w archiwum Zarządu Granicznego Komendy Głównej Straży Granicznej, za kopię dziękuję T. Komornickiemu) w 1952 r. z Polski wyjechało jako wysiedleńcy tylko 1126 osób.
- <sup>56</sup> „Dane napływu i załatwienia podań...”, [styczeń 1953], CAMSW, 1186/974, s. 2; Notatka dotycząca rodzin rozdzielonych, 30 I 1950, CAMSW, MAP 286, s. 1a.
- <sup>57</sup> Protokół posiedzenia Sekretariatu Biura Organizacyjnego KC, 13 VII 1953, AAN, KC 1657.
- <sup>58</sup> WiE, s. 298.

## PRZYPISY DO ROZDZIAŁU 4

<sup>1</sup> C.J. Friedrich, Z. Brzezinski, *Totalitarian dictatorship and autocracy*, Cambridge 1956. Zdefiniowali oni reżim totalitarny jako syndrom totalistycznej ideologii, masowej monopartii kierowanej przez dyktatora, systemu terroru, monopolu środków komunikacji i nowoczesnych narzędzi przymusu oraz centralnego sterowania gospodarką. O historii pojęcia totalitaryzm zob. A. Gleason, *Totalitarianism. The inner history of the Cold War*, Oxford – New York 1995.

<sup>2</sup> Za opowiadaniem *Odwilż (Ottiepiel)* Ilii Erenburga z 1954 r. nazywa się odwilżą wczesny etap destalinizacji, a zwłaszcza kluczowe dlań zelżenie terroru i strachu.

<sup>3</sup> Postalinowskie kierownictwo sowieckie było poważnie zaniepokojone społeczno-politycznymi napięciami u swych środkowoeuropejskich satelitów, których objawem były m.in. masowe ucieczki z NRD (tylko w trzech pierwszych miesiącach 1953 r. zbiegło ponad 130 tys. ludzi) oraz niepokoje w NRD, Bułgarii i Czechosłowacji. Dlatego nalegano na odejście od dotychczasowej polityki i na reformy w tych zwłaszcza dziedzinach, w których takie napięcia powstawały (M. Kramer, *The early post-Stalin succession struggle and upheavals in East-Central Europe: internal-external linkages in Soviet policy making*, „Journal of Cold War Studies” 1999, t. 1, nr 1).

<sup>4</sup> A.W. Knight, *Beria. Prawa ręka Stalina*, Warszawa 1996, s. 191. Inicjatywa amnestii wyszła od Berii.

<sup>5</sup> M. Ruchniewicz, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR w latach 1955–1959*, Warszawa 2000, s. 72–74, 78–81. Zob. też *Powrót żołnierzy AK z sowieckich łagrów*, red. A. Paczkowski, W. Materski, Warszawa 1995. Lista 354 amnestionowanych przekazanych z ZSRR do PRL 9 I 1954, AMSZ, 7.72-9, s. 27 n.

<sup>6</sup> M. Ruchniewicz, *Repatriacja...*, s. 76–80; Notatka w sprawie problemu łączenia rodzin z ZSRR, 8 V 1954, AAN, KC 237/V-273, s. 1–5, tamże inne dokumenty o kontaktach z władzami sowieckimi w sprawie repatriacji. Wrażliwość władz na te naciski wzrosła z powodu ich własnej akcji propagandowej na rzecz repatriacji z Zachodu oraz repatriacji jeńców niemieckich z ZSRR.

<sup>7</sup> Przebieg repatriacji przedstawiają szczegółowo: M. Ruchniewicz, *Repatriacja...*; M. Latuch, *Repatriacja...*; *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR 1955–1959. Wybór dokumentów*, red. B. Kačka-Rutkowska, S. Stępka, Warszawa 1994. Wydaje się, że kierownictwo radzieckie rozważyło wznowienie repatriacji już przed rozmowami w Warszawie, uchwała Rady Ministrów ZSRR przyjęta została bowiem tuż po powrocie delegacji z Polski. Umowy o repatriacji obejmowały etnicznych Polaków i polskich Żydów.

<sup>8</sup> M. Ruchniewicz, *Repatriacja...*, s. 302–304, 310, 319–320; List pełnomocnika ds. repatriacji do Ministerstwa Gospodarki Komunalnej, 2 VIII 1957, AAN, KC 237/XIV-154.

<sup>9</sup> „Die Repatriierungaktion der Sowjetunion und der Volksdemokratien und ihre politischen und psychologischen Rückwirkungen auf die heimatvertriebenen Ausländer in der Bundesrepublik”, 1956 (Bundesarchiv Koblenz, B 106, t. 5434, za kopię dziękuję M. Ruchniewicz); S. Cenckiewicz, *Udział aparatu bezpieczeństwa PRL w drugiej kampanii reemigracyjnej (1955–1957)* [w:] *Aparat bezpieczeństwa wobec emigracji...*, s. 241; A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999, s. 233–236; P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*, Warszawa 1999, s. 128–130. W Czechosłowacji akcja „Powrót” (Navrat) trwała od kwietnia 1955 (J. Rychlik, *Cestování...*, s. 52–53).

<sup>10</sup> A.D. Jaroszynska-Kirchmann, *The exile mission: the Polish political diaspora and Polish-Americans, 1939–1956*, Athens 2004; A. Friszke, *Życie...*; P. Machcewicz, *Emigracja...* Zwięzły i przejrzysty wykład polityki PRL wobec polskiej diaspory daje J. Lencznarowicz, *Polska Ludowa wobec diaspory* [w:] *Polska diaspora...*

<sup>11</sup> Protokół posiedzenia SKC, 8 I 1955 i tajny załącznik do protokołu z 15 VI 1955, AAN, KC 1662, s. 131, 209; J. Lencznarowicz, *Rola Towarzystwa „Polonia” w polityce PRL wobec Polonii w krajach zachodnich*, „Przegląd Polonijny” 1996, nr 1.

<sup>12</sup> Pismo W. Góralskiego do E. Ochaba, 26 VIII 1954 i instrukcja ministra Naszkowskiego, 14 II 1955, cyt. za: S. Cenckiewicz, *Udział...*, s. 250–252; Instrukcja Naszkowskiego, 25 II 1955 [w:] M. Ruchniewicz, *Repatriacja...*, s. 83.

<sup>13</sup> Notatka, 17 III 1955, AAN, Materiały B. Bieruta I/199, s. 32; Załącznik do protokołu posiedzenia SKC, 15 VI 1955, AAN, KC 1662, s. 209; S. Cenckiewicz, *Udział...*, s. 253.

<sup>14</sup> Protokół posiedzenia KdsBP, 17 V 1955 (za kopię dziękuję A. Paczkowskiemu), obszerne fragmenty w: S. Cenckiewicz, *Geneza Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”, „Pamięć i Sprawiedliwość”* 2002, nr 1. Na innym posiedzeniu (20 III 1956) KdsBP poparł pomysł organizowania przyjazdów na wakacje dzieci, studentów i intelektualistów w przekonaniu, że widząc sukcesy budownictwa socjalistycznego, będą po powrocie na Zachód „tworzyć właściwą atmosferę polityczną”.

<sup>15</sup> Protokół posiedzenia SKC, 27 IX 1955, AAN, KC 1662, s. 251.

<sup>16</sup> S. Cenckiewicz, *Udział...*; M. Ruchniewicz, *Repatriacja...* Kampania przyniosła kilka spektakularnych powrotów znanych osobistości, takich jak Stanisław Cat-Mackiewicz (były premier rządu RP na obczyźnie), Hugon Hanke (ówczesny premier tego rządu i agent bezpieki), Melchior Wańkowicz czy Zofia Kossak, ale spoza krajów komunistycznych wróciło łącznie tylko około 7 tys. osób (M. Latuch, *Repatriacja...*, s. 54, 79). Kampania przyczyniła się mimowolnie do repatriacji z ZSRR – RWE odpowiedziało na nią żądaniem repatriacji ze Wschodu, ogłoszeniem

nazwisk ludzi zatrzymanych w ZSRR itd. W archiwach różnych instytucji zachowały się listy do władz, których autorzy (pod wpływem RWE lub niezależnie) domagali się powrotu Polaków z ZSRR, powołując się m.in. na precedens wznowienia repatriacji z Zachodu (M. Ruchniewicz, *Repatriacja...*, s. 361; A. Friszke, *Życie...*, s. 237–239; M. Latuch, *Repatriacja...* s. 77).

<sup>17</sup> Protokół posiedzenia KdsBP, 17 V 1955 (za kopię dziękuję A. Paczkowskiemu).

<sup>18</sup> H. Dominiczak, *Organy...*, s. 28 n. O zmianach struktury i kadry kierowniczej bezpieki zob. *Aparat bezpieczeństwa...*, t. 1 i 2. Podobne zmiany zaszyły wcześniej w ZSRR, zob. C.M. Andrew, O. Gordijewski, *KGB*, Warszawa 1997, s. 374–376.

<sup>19</sup> A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 1995, s. 296–301; A. Friszke, *Polska – losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003, s. 216–220; P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993, s. 29–30, 56–60.

<sup>20</sup> A. Dudek, A. Paczkowski, *Poland [w:] A handbook of the communist...*, s. 226–227, 255–257; H. Dominiczak, *Organy...*, s. 33 n.

<sup>21</sup> P. Machcewicz, „Monachijska menażeria”. *Walka z Radiem Wolna Europa 1950–1989*, Warszawa 2007, s. 117–120; J. Tyszkiewicz, *Otwarte okno w „żelaznej kurtynie”. Polityka administracji prezydenta Eisenhowera wobec Polski (październik 1956 – styczeń 1961)*, Wrocław 2003, s. 304–305. O ewolucji obrazu Polonii amerykańskiej (i Ameryki przedstawianej w jej tle) w literaturze krajowej, w tym w reportażach, zob. B. Klimaszewski, *Pod znakiem potu, lez i dolara. Polonia amerykańska w zwierciadle literatury polskiej*, Kraków 1990, s. 66 n.

<sup>22</sup> R. Kantor, *Współczesne...*, s. 19; R. Kantor, *Między...*, s. 140, 142; Pamiętnik L. Hutten-Czapskiego, IGS SGH. Także do rodziny autora zaczęły po 1956 r. przychodzić niewiadziane od dawna listy od krewnej w USA.

<sup>23</sup> I.T. Berend, *Central and Eastern Europe, 1944–1993. Detour from the periphery to the periphery*, Cambridge 1996, s. 162–164. Rozwój współpracy gospodarczej w bloku, choć był odpowiedzią na postępy integracji zachodnioeuropejskiej, nie doprowadził jednak nigdy do powstania (substytutu) międzynarodowego rynku pracy porównywalnego z zachodnim.

<sup>24</sup> Informacja o wyjazdach służbowych i prywatnych w 1955 r., 19 I 1956, CAMSW, MSW 26/1, s. 1. Brak danych za 1953 r. nie pozwala określić tempa wzrostu.

<sup>25</sup> Protokół posiedzenia SKC, 13 VII 1954, AAN, KC 1659.

<sup>26</sup> P. Pleskot, *Intelektualni...*

<sup>27</sup> Sprawami tych delegacji Sekretariat KC zajął się na posiedzeniu 24 V 1955 (AAN, KC 1662, s. 189).

<sup>28</sup> Informacja o wyjazdach, 19 I 1956, CAMSW, MSW 26/1, s. 1. Odnośna tabela w tym dokumencie zawiera oczywiście błąd w dodawaniu, co potwierdza sprawozdanie z wyjazdów służbowych i prywatnych w 1956 r., CAMSW, MSW 26/1, s. 23.

<sup>29</sup> Pismo przewodniczącego GKKF do URM, 30 IX 1955, CAMSW, KdsBP 167 (46/176), s. 1. O zwiększeniu mówi m.in. pismo GKKF do J. Morawskiego, 14 XII 1955, AAN, KC 1679, s. 170 n. Przyrost zezwoleń na wyjazdy ekip sportowych widać już w protokołach SKC z 1954 r., zob. np. z 20 IV 1954, 27 IV 1954, 5 VII 1954 i 13 VII 1954, AAN, KC 1659 [mf. 2825], s. 91, 94, 112, 139.

<sup>30</sup> Informacja o przebiegu pracy BPZ w okresie 1 XII 1954 – 30 III 1955, CAMSW, MSW I 280, s. 1–2.

<sup>31</sup> Sprawozdanie BPZ za okres 1 I – 31 X 1955, CAMSW, MSW I 5, s. 288 n.; Pismo dyrektora Departamentu X KdsBP płk. J. Zabawskiego do M. Kowalika z URM, 5 X 1955, CAMSW, KdsBP 167 (46/176), s. 2.

<sup>32</sup> Sprawozdanie z wyjazdów służbowych i prywatnych w 1956 r., CAMSW, MSW 26/1, s. 22–23; Notatka w sprawie czasowych wyjazdów za granicę, [maj 1958], *ibidem*, s. 54–56.

<sup>33</sup> Notatka w sprawie czasowych wyjazdów za granicę, [maj 1958], CAMSW, MSW 26/1, s. 55.

<sup>34</sup> Zgodnie z zarządzeniem nr 271 prezesa Rady Ministrów z 4 X 1956 wyjazdy na konferencje naukowe wymagały ponadto zgody MSZ (P. Pleskot, *Intelektualni...*).

<sup>35</sup> Notatka w sprawie czasowych wyjazdów za granicę, [maj 1958], CAMSW, MSW 26/1, s. 55–56; Sprawozdanie BPZ za 1957 r., AIPN, 01253/69, s. 140.

<sup>36</sup> Informacja szczegółowa z wyjazdów za granicę w 1958 r., CAMSW, MSW 26/2, s. 129–137.

<sup>37</sup> Sprawozdanie BPZ za 1958 r., CAMSW, MSW 26/8, s. 4. Jeszcze w 1966 r. Wydział Organizacyjny KC zwracał uwagę na liczne nieprawidłowości tej „wymiany partyjnej” i zdaje się dopiero wtedy wprowadzono dla niej szczególne regulacje (pismo R. Strzeleckiego do KW PZPR, 31 III 1966, AIPN, MSW II 38562, s. 9–10; Pismo szefa URM do przewodniczących prezydium WRN, 20 VII 1966, *ibidem*, s. 14).

<sup>38</sup> Informacja o wyjazdach, 19 I 1956, CAMSW, MSW 26/1, s. 2.

<sup>39</sup> Informacja o przebiegu pracy BPZ w okresie 1 XII 1954 – 30 III 1955, CAMSW, MSW I 280, s. 2; Notatka z rozmowy w sprawie trybu wizowania, 22 VI 1956, AMSZ, 7.71-9, s. 105.

<sup>40</sup> Notatka w sprawie ograniczenia wydatków dewizowych, 30 VIII 1956, AAN, KC 1678a, s. 384–385; *Rocznik statystyczny 1959...*, s. 330, 347.

<sup>41</sup> Notatka dla minister Wiernej, 17 XII 1955, AMSZ, 7.71-9, s. 61; Notatka z konferencji 29 II 1956, *ibidem*, s. 83–84; Notatka z rozmowy w sprawie trybu wizowania, 22 VI 1956, *ibidem*, s. 104.

<sup>42</sup> Notatka w sprawie ograniczenia wydatków dewizowych, 30 VIII 1956, AAN, KC 1678a, s. 382; Sprawozdanie MSW za 1956 r., CAMSW, MSW II 543, s. 22–24. Nie jest pewne, czy liczby te obejmują nieletnie dzieci. Znaczna część niezadowolonych podań o dokumenty na wyjazd do ZSRR czekała z powodu opieszałości władz sowieckich.

<sup>43</sup> Notatka z rozmowy Skrzyszewskiego z radcą Mielnikiem, 8 II 1956, Notatka dotycząca uproszczenia formalności..., 21 III 1956 i Notatka MSW dotycząca zmiany dokumentów udzielających do przekroczenia granicy, 18 II 1956, CAMSW, MSW I 167, s. 2–3, s. 9–10; Notatka dotycząca propozycji strony radzieckiej..., 16 II 1956, AMSZ, 7.71-9, s. 79–80; Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych w sprawie wyjazdów do niektórych krajów obcych na podstawie dowodów osobistych, 27 VI 1956, MP 56.56.612. Dopuszczenie ruchu za okazaniem dowodów było dużym ułatwieniem i dla wyjeżdżających, i dla BPZ. Wstemplowanie klauzuli było znacznie prostsze niż czasochłonne wystawianie paszportów. Nie wiemy, do kiedy i w jakim zakresie stosowano to rozwiązanie; wydaje się, że nie dłużej niż do 1958 r.

<sup>44</sup> Sprawozdanie z pracy BPZ w okresie I 1 – 31 X 1955 (załącznik do protokołu posiedzenia Kolegium MSW z 29 XI 1955), CAMSW, MSW I 5, s. 296–297; HBP, s. 13–14. Ponadto z BPZ zdjęto ciężar opiniowania wniosków wizowych cudzoziemców.

<sup>45</sup> Notatka w sprawie ograniczenia wydatków dewizowych, 30 VIII 1956, AAN, KC 1678a, s. 382–384.

<sup>46</sup> Notatka dla ministra Skrzyszewskiego, 27 I 1956, AMSZ, 7.71-9, s. 72; Notatka dotycząca propozycji strony radzieckiej..., 16 II 1956, AMSZ, 7.71-9, s. 80.

<sup>47</sup> Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych w sprawie upoważnienia komend wojewódzkich MO do wydawania paszportów, 8 VI 1956, MP 56.49.565; Instrukcje MSW nr 01/56 i 03/56 z 8 VI 1956 i 17 X 1956 w sprawie wydawania paszportów zagranicznych i Tymczasowa instrukcja w sprawie udzielania zezwoleń na wyjazd za granicę [w:] *Zbiór przepisów paszportowych*, druk wewnętrzny MSW z 1957 r., CAMSW, Zbiór biblioteczny 5233.

<sup>48</sup> Biuletyn Biura Listów i Inspekcji KC PZPR nr 42/210, 16 VIII 1957, AAN, KC 237/ XXV/23, s. 19–20.

<sup>49</sup> Notatka M. Wiernej dla ministra Rapackiego w sprawie bezwizowych podróży służbowych, 8 VI 1956; Notatka w sprawie wzajemnego zniesienia wiz przy wyjazdach turystycznych, 11 VII 1956, AMSZ, 7.71-9, s. 111.

<sup>50</sup> Nota MSZ do ambasady Czechosłowacji, 14 VI 1956, AMSZ, 7.499-59, s. 35; Wspólny list ZG ZMP, Rady Naczelnej ZSP i Komitetu ds. Turystyki do KC PZPR w sprawie rozszerzenia młodzieżowej wymiany turystycznej, marzec 1956, AAN, KC 1679c, s. 8–17.

<sup>51</sup> Notatka M. Wiernej dla premiera Cyrankiewicza, 30 IV 1956, AMSZ, 10.758-81, s. 6; Odpis noty NRD z 5 VI 1956, AMSZ, 7.499-59, s. 34; J. Rychlík, *Cestování...*, s. 55.

<sup>52</sup> O migracjach przymusowych w ZSRR zob. P.M. Polian, *Against their will: the history and geography of forced migrations in the USSR*, Budapest 2004 – o różnych formach amnestii s. 183–185, 194–202.

<sup>53</sup> *Tajne dokumenty Biura Politycznego. PRL – ZSRR 1956–1970*, red. A. Paczkowski, Londyn 1998, s. 99.

<sup>54</sup> Notatka z rozmowy Winiewicza z Karpowem, 28 XII 1956 i notatka z rozmowy Korolczyka z Karpowem, 15 I 1957, AMSZ, 7.71-9, s. 114, 117.

<sup>55</sup> Notatka w sprawie trudności wizowych, 7 II 1957, AMSZ, 7.71-9, s. 120–121. MSZ odnotowało przypadki wydawania radzieckich wiz pojedynczym osobom, m.in. takim, które nie uzyskały jeszcze zezwolenia władz polskich. Za pieniądze można było załatwić potwierdzone przez sowiecką milicję zaproszenia.

<sup>56</sup> Notatka dotycząca wstrzymania wyjazdów prywatnych do ZSRR, 7 VIII 1957, AMSZ, 7.71-9, s. 126. W sprawozdaniu BPZ za 1957 r. (CAMSW, MSW 268/11, s. 142) czytamy, że restrykcje objęły też zachodnią Białoruś. Do obostrzeń przyczyniły się względy bezpieczeństwa. O wpływie amnestii z 1956 r. oraz wiadomości z Polski i Węgier na nastroje na zachodnich obszarach ZSRR i specjalnych środkach bezpieczeństwa wprowadzonych w reakcji na to zob. A. Weiner, *The empires pay a visit: Gulag returnees, East European rebellions, and Soviet frontier politics*, „The Journal of Modern History” 2006, t. 78, nr 2; tamże (s. 373) wskazano związek między pogorszeniem się nastrojów a zgodą Moskwy na masową repatriację do Polski. Jurij Biernow, chargé d'affaires od lata 1956 r., był w tym czasie najwyższym rangą sowieckim dyplomatą w Polsce (M. Golon, *Radzieckie służby dyplomatyczne i konsularne w Polsce w latach 1944–1961*, „Czasy Nowożytne” 2007, t. 20, s. 204).

<sup>57</sup> Sprawozdanie z wyjazdów służbowych, prywatnych i turystycznych za granicę za okres 12 miesięcy [1957], 14 I 1958, CAMSW, MSW 26/1, s. 120. Liczby te obejmują kilkanaście tysięcy nieletnich dzieci wpisanych do paszportów rodziców.

<sup>58</sup> Notatka z rozmowy Naszkowskiego z radcą Mielnikiem 20 VIII 1955, AMSZ, 7.71-9, s. 38; Protokół posiedzenia SKC, 25 VIII 1955, AAN, KC 1662, s. 235; Protokół rozmów Orbis-Intourist 27 VIII – 1 IX 1955, AMSZ, 7.71-9, s. 23–24; Notatka dla minister Wiernej w sprawie umowy turystycznej, b.d., *ibidem*, s. 64.

<sup>59</sup> Informacja szczegółowa z wyjazdów [...] za granicę w 1958 r., CAMSW, MSW 26/2, s. 135. Najpopularniejszym kierunkiem wycieczek na Zachód była w tych latach Belgia, zapewne w związku z Wystawą Światową w Brukseli.

<sup>60</sup> Sprawozdanie z wyjazdów służbowych i prywatnych w 1956 r., CAMSW, MSW 26/1, s. 25. Notatka w sprawie turystyki zagranicznej (załącznik do protokołu BPKC z 30 III 1958), AAN, KC V/59, s. 233. W 1961 r. prawo organizowania wycieczek zagranicznych zastrzeżono tylko dla biur podróży (pismo okólne nr 1/61 dyrektora BP, 14 I 1961, AIPN, MSW II 22224, s. 62–63).



- <sup>61</sup> Sprawozdanie MSW za 1956 r., CAMSW, MSW II 543, s. 26.
- <sup>62</sup> J. Rychlik, *Cestování...*, s. 54; Notatka w sprawie małego ruchu granicznego na pograniczu polsko-czechosłowackim, [grudzień 1954], AMSZ, 7.499-59, s. 138; P. Sowiński, *Wakacje...*, s. 82; Pismo dyrektora Departamentu X KdsBP płk. Zabawskiego, 12 X 1955, AIPN, 0326/109, s. 5; Karta turystyczna nr 86858, zbiory autora.
- <sup>63</sup> Sprawozdanie MSW za 1956 r., CAMSW, MSW II 543, s. 26, 28; Informacja o małym ruchu granicznym, 27 VII 1957, CAMSW, MSW 49/1, s. 14–15.
- <sup>64</sup> Informacje o wyjazdach służbowych i prywatnych za granicę w 1955 r., CAMSW, 26/1, s. 3. Wspomniane Angielki, Francuzki i Włoszki to żony repatriantów z Zachodu (przedwojennych emigrantów, żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych itd.), którzy wrócili do Polski w pierwszych latach po wojnie. Władze polskie uznawały, że zgodnie z ustawą z 1920 r. o obywatelstwie poprzez małżeństwo nabyły one obywatelstwo polskie, odmawiały więc im paszportu tak jak innym swym poddanym (D. Jarosz, M. Pasztor, *Stosunki polsko-francuskie 1944–1980*, Warszawa 2008, s. 56, 86; Notatka dotycząca obywatelstwa, 27 IV 1951, AAN, KC 237/V-310, s. 17 n.). Ambasada brytyjska odnotowała nieco lepsze podejście do wniosków składanych przez brytyjskie żony Polaków już w 1954 r. (*Raporty roczne Ambasady...*, s. 175).
- <sup>65</sup> Pismo okólne dyrektor BP Leśniewskiej, 29 II 1957, AIPN, MSW II 22224, s. 7. W podobnych okolicznościach wznowiono emigrację do RFN i Izraela.
- <sup>66</sup> Sprawozdanie z wyjazdów służbowych i prywatnych w 1956 r., CAMSW, MSW 26/1, s. 22–23.
- <sup>67</sup> Sprawozdanie o pracy BPZ w okresie I I – 31 X 1955, CAMSW, MSW I 5, s. 293; Informacja o wyjazdach służbowych i prywatnych za granicę w 1955 r., CAMSW, MSW 26/1, s. 3.
- <sup>68</sup> Sprawozdanie z wyjazdów służbowych i prywatnych w 1956 r., CAMSW, MSW 26/1, s. 24. Nie jest pewne, czy liczby te obejmują nieletnie dzieci.
- <sup>69</sup> Sprawozdanie z wyjazdów służbowych, prywatnych i turystycznych za granicę za okres 12 miesięcy [1957], 14 I 1958, CAMSW, MSW 26/1, s. 120. Liczby te obejmują około 6 tys. nieletnich dzieci wpisanych do paszportów rodziców.
- <sup>70</sup> Sprawozdanie BPZ za 1957 r., CAMSW, MSW 268/11, s. 142–147; Notatka w sprawie czasowych wyjazdów za granicę, [maj 1958], CAMSW, MSW 26/1, s. 58. W kraju zatrzymywano przeważnie żony i dzieci.
- <sup>71</sup> J. Tyszkiewicz, *Otwarte...*, s. 147, 302.
- <sup>72</sup> Notatka w sprawie ograniczenia wydatków dewizowych, 30 VIII 1956, AAN, KC 1678a, s. 385.
- <sup>73</sup> Notatka w sprawie zagranicznej turystyki, załącznik do protokołu posiedzenia BPKC nr 190, 30 III 1958, AAN, KC V/59, s. 223–224.
- <sup>74</sup> Informacja o wyjazdach prywatnych za granicę..., [marzec 1957], CAMSW, MSW 49/1, s. 24; Wyjaśnienie Ministerstwa Finansów, 22 X 1957 [w:] *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1957*, red. K. Ruchniewicz, T.A. Szumowski, Warszawa 2006 (dalej PDD 1957), s. 741–743.
- <sup>75</sup> Protokół posiedzenia BPKC, 30 III 1958, AAN, KC V/56, s. 59. Nakaz powołania centralnej komisji, „która będzie każdorazowo zatwierdzać celowość wyjazdów służbowych, turystycznych i szkoleniowych”, został nieprecyzyjnie zapisany lub świadczy o niewiedzy kierownictwa o skali wyjazdów turystycznych, gdyż jedna komisja nie byłaby w stanie ich rozpatrzyć. Z kolei z zalecanym reżimem oszczędnościowym kłóci się niewiele wcześniejsza decyzja BPKC zalecająca wprowadzenie systemu ulg od opłat paszportowych (protokół posiedzenia BPKC, 13 II 1958, *ibidem*, s. 47).
- <sup>76</sup> Informacja szczegółowa z wyjazdów służbowych, prywatnych, turystycznych i sportowych za granicę w 1958 r., CAMSW, MSW 26/2, s. 130–131.
- <sup>77</sup> Notatka informacyjna o wyjazdach indywidualnych... w okresie I I – 30 VI 1955, CAMSW, MSW I 190, s. 11–12; Informacja o wyjazdach służbowych i prywatnych za granicę w 1955 r., CAMSW, MSW 26/1, s. 3–4. Pojawienie się wśród krajów docelowych Brazylii wiąże się zapewne z migracją powrotną członków tamtejszej Polonii w latach czterdziestych (T. Paleczny, *Idea powrotu wśród emigrantów polskich w Brazylii i Argentynie*, Wrocław 1992).
- <sup>78</sup> J. Wróbel, *Działania Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego przeciwko repatriantom z Zachodu w latach 1945–1953* [w:] *Aparat bezpieczeństwa wobec emigracji...*, s. 219.
- <sup>79</sup> Informacja statystyczna BPiDO 1969, AIPN, 0397/262 t. 1.
- <sup>80</sup> Sprawozdanie o pracy BPZ w okresie I I – 31 X 1955, [listopad 1955], CAMSW, MSW I 5, s. 294–295. Dokładne obliczenia nie są możliwe z racji szacunkowego tylko określenia liczby dzieci, które dopisywano do dokumentów rodziców i zwykle pomijano w sprawozdaniach.
- <sup>81</sup> Tymczasowa instrukcja w sprawie udzielania zezwoleń na wyjazd za granicę [w:] *Zbiór przepisów paszportowych*, druk wewnętrzny MSW z 1957 r., CAMSW, Zbiór biblioteczny 5233.
- <sup>82</sup> Sprawozdanie z wyjazdów służbowych i prywatnych w 1956 r., CAMSW, MSW 26/1, s. 26. Przyjmuje, że w emigracji do tych krajów liczba dzieci wynosiła około 15% liczby dorosłych, podobnie jak w latach następnych, dla których mamy bliższe dane.

- <sup>83</sup> Sprawozdanie z wyjazdów służbowych, prywatnych i turystycznych za granicę za okres 12 miesięcy, 14 I 1958, CAMSW, MSW 26/1, s. 121. 60% z 911 emigrantów udało się do ZSRR.
- <sup>84</sup> Informacja szczegółowa z wyjazdów za granicę, załączniki do sprawozdań Biura Paszportów za 1958, 1959, 1960 r., CAMSW, MSW 26/2, 26/4, 26/5; Informacja w sprawie repatriantów ubiegających się o powrót do ZSRR, wrzesień 1959, AAN, KC 237/XIV-154, k. 28–31. O skupiskach polskiej diaspory w tym okresie zob. T. Stpiczyński, *Polacy...; Polonia w Europie...* O repatriacji lat czterdziestych zob. M. Latuch, *Repatriacja...*, s. 40 n. Wobec zakończenia repatriacji z ZSRR liczba powrotów na Wschód wkrótce zmalała.
- <sup>85</sup> H. Dominiczak, *Zarys...*, s. 114; Kontrwywiadowca charakterystyka granicy między Polską a NRD, 1 VI 1957 [w:] *Polska – Niemcy Wschodnie 1945–1990. Wybór dokumentów*, t. 3, red. J. Kochanowski, K. Ziemer, Warszawa 2008, s. 369 n.
- <sup>86</sup> Notatka Biura „W”, 19 III 1960, AIPN, MSW II 4458, s. 398 (za kopię dziękuję M. Zarembie).
- <sup>87</sup> M. Bortlik-Dźwierzynska, M. Niedurny, *Uciekinierzy...*
- <sup>88</sup> Notatka Biura Konsularnego MSZ o odmowach powrotu z wycieczek Orbisu, [przed 19 VIII 1957] [w:] PDD 1957, s. 597–599; Notatka Biura „W”, 19 III 1960, AIPN, MSW II 4458, s. 398.
- <sup>89</sup> *Ja, literacki morderca*, wywiad z M. Reichem-Raniczkiem, GW („Duży Format”), 27 X 2008. Jak wspomina, wtedy właśnie „drugi raz tak naprawdę się bał” (ten pierwszy raz – w getcie).
- <sup>90</sup> Streszczenie zestawień statystycznych zarejestrowanych w Biurze „C” osób, które zbiegły lub odmówiły powrotu do kraju w latach 1944–1968, 15 V 1969 [w:] M. Bortlik-Dźwierzynska, M. Niedurny, *Uciekinierzy...* O zaniżonych, i to o parę tysięcy, danych BPZ mówi opracowanie „Zadania SB na odcinku osób zbiegłych...” z maja 1958, AIPN, 0397/155, t. 1–2.
- <sup>91</sup> O Pawliku Morozowie i jego legendzie zob. C. Kelly, *Comrade Pavlik: the rise and fall of a Soviet boy hero*, London 2005; J.I. Drużnikow, *Zdrójca nr 1 czyli Wniebowzięcie Pawlika Morozowa*, Warszawa 1990.
- <sup>92</sup> O naturze PRL postalinowskiej zob. D. Stola, *O dalszy rozwój badań nad socjalistycznymi praktykami społecznymi. Uwagi o stanie i możliwościach refleksji nad naturą PRL* [w:] *Obrazy PRL. O konceptualizacji realnego socjalizmu w Polsce*, red. K. Brzechczyn, Poznań 2008, s. 137–138. Pojęcie prywatności ma w tym kontekście znaczenie szczególne z powodu komunistycznej awersji do tego, co prywatne – nie tylko prywatnej własności środków produkcji. Symboliczne w tym względzie wydaje się usunięcie przez Stalina pojęcia własności prywatnej z projektu konstytucji PRL i zastąpienie go niezdefiniowanym pojęciem własności osobistej (K. Persak, „*Troskliwy opiekun i światły doradca Polski Ludowej*” – *poprawki Józefa Stalina do konstytucji PRL z 22 lipca 1952 r.* [w:] *PRL – trwanie i zmiana...*). Tę nową umowę społeczną podważała siatka policyjnych konfidentów penetrujących sferę prywatną.
- <sup>93</sup> H. Janowska, *Emigracja...*, s. 128.
- <sup>94</sup> Podobne, ogólniejsze zjawisko „epidemii przedstawień” (idei) omawia D. Sperber, *Symbolizm na nowo przemysłany*, Kraków 2008 (za tę wskazówkę dziękuję M. Buchowskiemu).
- <sup>95</sup> Dowód tego znajdujemy np. w „Informacji Prezydium WRN we Wrocławiu o nastrojach ludności niemieckiej”, [wiosna 1955], CAMSW, MSW 1186/962, s. 1, w której pisano, że nagły przyrost liczby składanych podań w wyższym stopniu dotyczy Niemców mieszkających w skupiskach w miastach Zagłębia Wałbrzyskiego niż zatrudnionych w PGR. Można przypuszczać, że wśród żyjących w rozproszeniu pracowników PGR pogłoski rozprzestrzeniały się wolniej niż w skupiskach miejskich.
- <sup>96</sup> H. Popławski, A. Weiser, *Szeptana propaganda w świetle orzecznictwa*, „Palestra” 1962, nr 8, [www.palestra.pl/index.php?go=artykul&id=1149](http://www.palestra.pl/index.php?go=artykul&id=1149) (5 XI 2009).
- <sup>97</sup> D. Jarosz, M. Pasztor, *W krzywym zwierciadle. Polityka władz komunistycznych w Polsce w świetle plotek i pogłosek z lat 1949–1956*, Warszawa 1995; Ł. Kamiński, *Polacy wobec nowej rzeczywistości 1944–1948. Formy pozainstytucjonalnego, żywiołowego oporu społecznego*, Toruń 2000; Ł. Kamiński et al., *Opór...*
- <sup>98</sup> P. Łukasiewicz, *Niesformalizowany obieg komunikowania jako instytucja społeczna*, „Przegląd Socjologiczny” 1993, t. 11, nr 1.
- <sup>99</sup> O wielkiej roli zaufania w życiu społecznym zob. np. P. Sztompka, *Trust: a sociological theory*, Cambridge – New York 1999; F. Fukuyama, *Trust: the social virtues and the creation of prosperity*, New York 1995.
- <sup>100</sup> D. Jarosz, M. Pasztor, *W krzywym...*, s. 100, 108; D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopci*, Warszawa 1998, s. 361–363. Wymowny przykład działania sieciowych systemów komunikacji w skrajnie trudnych warunkach daje G.S. Paulsson, *Utajone miasto. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy (1940–1945)*, Kraków 2007 – świetna praca o Żydach w okupowanej Warszawie: wiadomość o rzekomej możliwości uzyskania „bezpiecznego” latynoamerykańskiego paszportu, nieznaną szerszemu ogółowi i bynajmniej nienagłaśniana w prasie, dotarła w krótkim czasie do kilku tysięcy Żydów ukrywających się po „aryjskiej stronie”.
- <sup>101</sup> Zob. np. D. Jarosz, *Polityka...*, s. 150 n.
- <sup>102</sup> W liście kierowników GUKPPiW do BPKC z 3 XII 1956 (AAN, KC 1679, s. 73–77) wspomniano o stałym wzroście niezbędnych ingerencji cenzorskich od chwili opublikowania *Poematu dla dorosłych* Ważyka, to znaczy o coraz częstszym składaniu w cenzurze tekstów wymagających ingerencji.

<sup>103</sup> P. Machcewicz, *Polski...*, s. 54–62; *Raporty roczne Ambasady...*, s. 183–184, 198; M. Kula, *Paryż, Londyn i Waszyngton patrzą na Październik 1956 r. w Polsce*, Warszawa 1992, s. 18, 54, 55, 63 n.

<sup>104</sup> O innych słabościach polityki terroru zob. np. W. Borodziej, *Terror i polityka. Policja niemiecka a polski ruch oporu w GG 1939–1944*, Warszawa 1985.

## PRZYPISY DO ROZDZIAŁU 5

<sup>1</sup> Notatka dotycząca wyjazdów do Niemiec Zachodnich, AIPN, MBP 4059, s. 5–6. Słabe głosy popierające łączenie rodzin, także autochtonicznych, pojawiały się już wcześniej, zob. Z. Romanow, *Przebieg paszportyzacji ludności rodzimej ziem zachodnich i północnych w latach 1951–1953* [w:] *Ziemie zachodnie i północne Polski...*, s. 237.

<sup>2</sup> Pojedyncze osoby uzyskiwały zezwolenia, wydawane według nieznanymi kryteriów, np. w 1952 r. dostało je podobno 16 osób (Sprawozdanie z akcji łączenia rodzin za 1952 r., CAMSW, MSW 1186/832, s. 1).

<sup>3</sup> Notatka dotycząca wyjazdów do Niemiec Zachodnich, [1953], AIPN, MBP 4059, s. 5–6; Notatka „Na terenie kraju mieszka...”, 4 II 1955, CAMSW, 1186/963; P. Madajczyk, *Niemcy...*, s. 162, 171; C.-C. Schweitzer, *Konflikt i współpraca między RFN a PRL* [w:] *Polska Rzeczpospolita Ludowa – Republika Federalna Niemiec. Bilans stosunków wzajemnych, problemy i perspektywy normalizacji*, red. J. Sulek et al., Frankfurt – Warszawa 1979.

<sup>4</sup> Notatka z rozmowy z przedstawicielem ambasady NRD, 29 XI 1955, AMSZ, 10.328-37, s. 2.

<sup>5</sup> Notatka M. Wiernej, 18 IV 1952, AMSZ, 10.167-20, s. 10.

<sup>6</sup> Informacja w sprawie byłych volksdeutschów oraz narodowości niemieckiej w woj. bydgoskim i Informacja Prezydium WRN we Wrocławiu o nastrojach ludności niemieckiej, [wiosna 1955], CAMSW, MSW 1186/962, s. 1–2; Biuletyn Biura Listów i Inspekcji KC nr 53/164, 5 XII 1956, AAN, KC 237/XXV/20, s. 95–96.

<sup>7</sup> J. Korbel, *Z badań nad akcją łączenia rodzin (1957–58)*, „Studia Śląskie” 1972, nr 22; J. Korbel, *Emigracja...*; M. Godzimirka, *Emigracje siły roboczej ze Śląska Opolskiego do Niemiec*, Warszawa 1995 (mps, praca magisterska na Wydziale Nauk Ekonomicznych UW), s. 87, 88. Odsetek jadących z Opolszczyzny do bliskiej rodziny w 1957 r. wynosił ponad 80%. W roku następnym spadł do 60%, w tym do rodzeństwa – 30%, do dzieci 16%, do rodziców 8%, a do małżonka 6%. Korbel powątpiewał też w wiarygodność niektórych deklaracji o zamiarze połączenia się z bliską rodziną: były one potrzebne, aby uzyskać upragnioną zgodę na wyjazd (a przynajmniej by zwiększyć szanse), a potwierdzano je dokumentami nadesłanymi z RFN.

<sup>8</sup> H. Olschowsky, *Jako Niemiec w Polsce – jako „Spätaussiedler” w NRD / Als Deutscher in Polen als „Spätaussiedler” in der DDR* [w:] *Wach auf, mein Herz, und denke / Przebudź się, serce moje, i pomyśl*, Berlin – Opole 1995 ([www.expolis.de/schlesien/texte/Przesiedlency\\_w\\_NRD.jsp](http://www.expolis.de/schlesien/texte/Przesiedlency_w_NRD.jsp), 5 XII 2008).

<sup>9</sup> Notatka „Uwagi w sprawie prawno-finansowych następstw zakończenia stanu wojny z Niemcami”, przesłana do MSW 13 VII 1955, CAMSW, MSW 1186/961, s. 30–34; P. Madajczyk, *Niemcy...*, s. 173. Ponadto według szacunków NCK około 12 tys. Niemców przebywało w polskich więzieniach.

<sup>10</sup> Notatka o stanie paszportyzacji, 14 II 1955, CAMSW, MSW 186/963, s. 20; Z. Romanow, *Przebieg...* Pod presją władz liczba opornych zmalała, co jednak z pewnością nie przyczyniło się do ich polonizacji. Do 180 tys. dorosłych autochtonów dystansujących się jawnie od polskości trzeba dodać ich dzieci.

<sup>11</sup> A. Sakson, *Stosunki...*, s. 235.

<sup>12</sup> Cyt. za: WiE, s. 335. W innym sprawozdaniu z 1956 r. czytamy: „ludność polska ludność niemiecką traktowała w ogólnej masie jako faszystów, hitlerowców” (M. Hejger, *Polacy wobec mniejszości narodowych na Pomorzu zachodnim po II wojnie światowej* [w:] *Polacy i sąsiedzi – dystanse i przenikanie kultur (część II)*, red. R. Wapiński, Gdańsk 2001, s. 258).

<sup>13</sup> H. Olschowsky, *Jako Niemiec...*

<sup>14</sup> Cyt. za: A. Kossert, *Mazury...*, s. 291.

<sup>15</sup> Powojenne losy ludności rodzimej przedstawiają m.in.: *Rok 1956 na Warmii i Mazurach. Wybór źródeł*, red. B. Łukaszewicz, Olsztyn 1998, s. 75 n., 168 n.; Uchwała Rady Naczelnej Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich, 24 I 1958, AAN, KC 237/XIV-153; Pismo KW PZPR do MON, 20 XI 1955, cyt. w: P. Madajczyk, *Niemcy...*, s. 234; G. Strauchold, *Autochtoni polscy, niemieccy, czy... od nacjonalizmu do komunizmu (1945–1949)*, Toruń 2001.

<sup>16</sup> P. Madajczyk, *Niemcy...*, s. 226; G. Strauchold, *Autochtoni...*

<sup>17</sup> L.M. Szwengrub, *Zagadnienie polskiej świadomości narodowej Warmiaków i Mazurów*, za: P. Madajczyk, *Niemcy...*, s. 240.

<sup>18</sup> Notatki informacyjne Biura „W” za okresy 1 XII 1957 – 15 II 1958, 20 IV – 15 VI 1958, AIPN, MSW II 4458, s. 153–154, 202 (za kopię dziękuję M. Zarembie).

<sup>19</sup> O dystansie kulturowym jako źródle szeroko rozumianych kosztów migracji i wpływie informacji o kraju docelowym na decyzje o wyjeździe zob. m.in. P.A. Fischer et al., *Should I stay or should I go* [w:] *International migration, immobility, and development: multidisciplinary perspectives*, red. T. Hammar et al., Oxford 1997, s. 57, 66.

- <sup>20</sup> A. Klekowski von Koppenfels, *The decline of privilege: The legal background of the migration of ethnic Germans [w:] Coming home to Germany? The integration of ethnic Germans from Central and Eastern Europe in the Federal Republic*, red. D. Rock, S. Wolff, New York – Oxford 2002, s. 103–104; M. Muszyński, *Status prawny przesiedleńców i emigrantów z Polski jako wypędzonych. Obywatelstwo, instytucja Niemca i sprawa wyrównania szkód za utracony majątek [w:] Transfer...*; tamże s. 387 n. fragmenty odnośnych ustaw RFN; L. Gelberg, *Układ PRL–NRF z 7 grudnia 1970 r. Analiza prawna*, Wrocław 1974, s. 108–111. Według Gelberga uznanie za nieważne aneksji dokonanych przez Niemcy hitlerowskie nie oznaczało unieważnienia wszystkich aktów zbiorowego nadania obywatelstwa z lat wojny. O szczególnych cechach obywatelstwa Niemiec zob. R. Brubaker, *Citizenship and nationhood in France and Germany*, Cambridge 1992. Do 1967 r. także w NRD obowiązywała ustawa o obywatelstwie Rzeszy z 1913 r., lecz uznawano tam, że obywatelstwo to „zanikło” na terenach odłączonych od Niemiec w 1945 r.
- <sup>21</sup> O wyjazdach takich osób zob. np. Informacja w sprawie wyjazdów ludności rodzimej, lipiec 1958, AAN, KC 237/XIV-153, s. 47–49; Informacja KW PZPR w Olsztynie, marzec 1957 [w:] *Rok 1956...*, s. 183; P. Madajczyk, *Niemcy...*, s. 201.
- <sup>22</sup> Notatki informacyjne Biura „W”, 15 III 1958 i 15 V 1959, AIPN, MSW II 4458, s. 71, 156.
- <sup>23</sup> Zob. np. M. Cygański, M. Lis, *Polityka Republiki Federalnej Niemiec wobec polskiej ludności rodzimej na Śląsku w latach 1949–1990/91*, Opole 1992; J. Korbel, *Emigracja...* Ta druga praca (s. 29–31) przedstawia wyniki analizy wniosków o zgodę na wyjazd 7380 osób z woj. opolskiego. Aż trzy czwarte petentów nie wypełniło rubryki „narodowość”, co jest dość zaskakujące i przeczy opinii, że zadeklarowanie narodowości niemieckiej było warunkiem koniecznym uzyskania zgody na wyjazd.
- <sup>24</sup> Na ekonomiczne motywy zwraca uwagę wiele ówczesnych dokumentów, zob. np. WiE, s. 433. Opracowanie K. Żygulskiego *Przyczyny wyjazdów ludności rodzimej na Zachód z 1959 r.* (kopia w AMSZ, 10.37-4) stawia przyczyny ekonomiczne na pierwszym miejscu, ale jego metodologia daje wątpliwe podstawy do wypowiedzania się na temat procentowego rozkładu wagi różnych motywów wyjazdu.
- <sup>25</sup> Dane za: M. Godzimirka, *Emigracje...*, s. 88.
- <sup>26</sup> Cyt. za: K. Żygulski, *Przyczyny wyjazdów...*
- <sup>27</sup> B. Dietz, *The network migration of ethnic Germans from Eastern Europe and the former Soviet Union to Germany*, Bonn 1998 („IZA Discussion Paper”), s. 4; M. Cygański, *Niemcy z krajów Europy Środkowowschodniej w polityce wschodniej Republiki Federalnej Niemiec w latach 1949–1993*, Opole 1994, s. 23. Bezpośrednio do zachodnich stref okupacyjnych trafiła tylko mniejszość Niemców wysiedlonych po wojnie z ziem przyznanych Polsce (B. Nitschke, *Wysiedlenie czy...*, s. 238).
- <sup>28</sup> P. Major, *Going west...*, s. 192.
- <sup>29</sup> Notatka Z. Szneka w sprawie wykonania porozumień między PRL a NRD, 8 X 1956, AMSZ, 10.171-20, s. 470–474. Opinia o znacznie większym potencjale emigracji do RFN powstała zapewne na podstawie oświadczeń samych zainteresowanych. Część z nich mogła mieć krewnych w obu państwach niemieckich, czyli pewną możliwość wyboru kraju docelowego. Wobec stosowania coraz pojemniejszej definicji rozdzielonej rodziny w latach 1957–1958, możliwości takie rosły.
- <sup>30</sup> List NCK do PCK (tłumaczenie), 15 VIII 1954, CAMSW, 1186/965, s. 2–5; A. Ochocki, *Emigracja...*, s. 36.
- <sup>31</sup> J. Szymonczek, *Problematyka niemiecka w działalności międzynarodowej Polskiego Czerwonego Krzyża w latach 1945–1970*, Warszawa 2008 (mps, rozprawa doktorska w Instytucie Studiów Politycznych PAN). O rozmowach w sprawie Niemców w ZSRR zob. T. Lebioda, *Niemcy rosyjscy w polityce RFN na tle ich znaczenia w Rosji i relacjach niemiecko-rosyjskich w latach 1763–2003*, Wrocław 2004, s. 238–239.
- <sup>32</sup> Notatka ministra Naszkowskiego dla kierownictwa PZPR, przesłana z MSZ 20 XI 1954, CAMSW, MSW 1186/963; zob. też. WiE, s. 307–308.
- <sup>33</sup> Notatka o rozmowie Muszyńskiego ze Stahlmanem 11 VI 1953 z listem przewodnim, 18 VI 1953, AAN, KC 2579, s. 1–2; D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej wobec Polski. Od Adenauera do Kohla*, Kraków 1997, s. 39–41; J. Misala, *Polsko-niemieckie powiązania gospodarcze w XX wieku*, Warszawa 1992, s. 98. W 1952 r. przy Bunderverband der Deutschen Industrie, głównej organizacji zachodniونيemieckich przedsiębiorców, powstał specjalny Komitet ds. Handlu Wschodniego (Ostauschuss der deutschen Wirtschafts), który zastępował władze RFN w kontaktach handlowych z Europą Wschodnią i działał wedle ich zaleceń (A. Stent, *From embargo to ostpolitik: the political economy of West German-Soviet relations, 1955–1980*, Cambridge – New York 1981, s. 37).
- <sup>34</sup> Notatka ministra Naszkowskiego dla kierownictwa PZPR, przesłana z MSZ 20 XI 1954, CAMSW, MSW 1186/963.
- <sup>35</sup> Pismo Naszkowskiego do Cyrankiewicza, 25 II 1955, AMSZ, 10.168-20, s. 28. Bliższe okoliczności pierwszego porozumienia w sprawie emigracji do RFN nie są całkiem jasne. W cytowanym piśmie stwierdzono, że „akcja ta [pierwsze transporty] została zorganizowana po wymianie listów” między PCK a NCK, podobnie w notatce Departamentu IV MSZ z 18 VII 1955 (AMSZ, 10.92-10). Z kolei K. Ruchniewicz, *Niemcy w Polsce jako obiekt zainteresowania obu państw niemieckich [w:] Między irredentą, lojalnością a kolaboracją. O suwerenność państwową i niezależność narodową (1795–1989)*, Wrocław – Toruń 2001, s. 357, twierdzi, że doszło wtedy do spotkania

PCK i NCK. Wyjazdy z przełomu 1954 i 1955 r. były niemiłym zaskoczeniem dla władz NRD, którym zaledwie kilka tygodni wcześniej strona polska zapowiedziała, że wstrzymuje transporty zbiorowe i zezwoli tylko na wyjazdy indywidualne.

<sup>36</sup> WiE, s. 393–394.

<sup>37</sup> Notatka „Uwagi w sprawie prawno-finansowych następstw zakończenia stanu wojny z Niemcami”, przesłana do MSW 13 VII 1955, CAMSW, MSW 1186/961, s. 30–34; K. Ruchniewicz, *Niemcy w Polsce...*, s. 357–358. Podobno już wcześniej w terenie notowano przypadki „przenikania [...] bońskich paszportów zagranicznych, zaświadczeń o obywatelstwie niemieckim” (P. Madajczyk, *Niemcy...*, s. 162, 175).

<sup>38</sup> Notatki w sprawie spotkania w Genewie, 20 X i 9 XI 1955, z tłumaczeniem not NCK, AMSZ, 10.169-20, s. 1–5.

<sup>39</sup> K. Ruchniewicz, *Warszawa – Berlin – Bonn. Stosunki polityczne 1949–1958*, Wrocław 2003, s. 258–259; Notatka w sprawie normalizacji stosunków pomiędzy Polską a NRF, 18 VII 1955, AMSZ, 10.92-10, s. 23.

<sup>40</sup> WiE, s. 310–316; Notatki o nastrojach w terenie wiosną 1955, CAMSW, MSW 1186/962 i 1186/963; Wyciąg korespondencyjny z Berlina, 18 I 1955, CAMSW, MSW 668/61, s. 1; P. Madajczyk, *Niemcy...*, s. 172; B. Ociepka, *Niemcy na Dolnym Śląsku...*, s. 39.

<sup>41</sup> Notatka w związku ze wzmożeniem..., 2 XII 1955, AIPN, MSW I 350, s. 1.

<sup>42</sup> Zob. np. K. Ruchniewicz, *Warszawa – Berlin – Bonn...*, s. 189.

<sup>43</sup> Od 1956 r. Warszawa poszła w ustępstwach wobec RFN w sprawie emigracji dalej niż Moskwa (T. Lebioda, *Niemcy rosyjscy...*, s. 238–239), ale wcześniej było to raczej niemożliwe.

<sup>44</sup> Notatka dotycząca sytuacji wśród ludności niemieckiej w Zagłębiu Wałbrzyskim, [sierpień] 1955, CAMSW, KdsBP 215 [d. 88/1F], s. 1–2; B. Ociepka, *Niemcy na Dolnym Śląsku...*, s. 39; Notatka, 5 XII 1955, CAMSW, KdsBP 215, s. 12. Miejscowe „elementy spekulacyjne” podobno podsycali te plotki, licząc na okazyste zakupy mebli i innego mienia od szukających się do wyjazdu.

<sup>45</sup> Pismo DSA MSW do prezydów WRN, 26 V 1955, CAMSW, MSW 668/61, s. 8; Pismo Naszkowskiego do Cyrankiewicza, 25 II 1955, AMSZ, 10.168-20, s. 28; Instrukcja negocjacyjna do rozmów PCK–NCK, [grudzień 1955], AMSZ, 10.168-20, s. 53.

<sup>46</sup> Notatka w sprawie łączenia rodzin do NRD, 12 I 1955, AMSZ, 10.168-20, s. 32; Notatka, 5 XII 1955, CAMSW, KdsBP 215, s. 12.

<sup>47</sup> Protokół posiedzenia BPKC, 27 X 1955, AAN, KC 1662, s. 92–93; Uchwała KC PZPR w sprawie ludności niemieckiej, grudzień 1955 [w:] *Transfer...*, s. 448–453.

<sup>48</sup> Uwagi M. Wiernej do projektu uchwały, 29[?] X 1955, AMSZ, 10.328-37, s. 65–68; List Sekretariatu KC [w:] P. Madajczyk, *Niemcy...*, s. 204–206; Uchwała KC PZPR w sprawie ludności niemieckiej, grudzień 1955, AAN, KC 2334, s. 80–86.

<sup>49</sup> Notatka M. Wiernej dla ministra Skrzyszewskiego, 14 XI 1955, AMSZ, 10.169-20, s. 6–7; WiE, s. 398.

<sup>50</sup> Notatka w sprawie rozmów delegacji niemieckiej w PCK, 22 XI 1955, AMSZ, 10.169-20, s. 12–13.

<sup>51</sup> Notatka odręczna Wierbłowskiego [?] na temat dyrektywy premiera, 22 XI 1955, AMSZ, 10.169-20; Pismo M. Łobodczyca (MSZ) do Z. Szneka (MSW) z załącznikiem, 24 XI 1955, CAMSW, 1186/961, s. 36–40.

<sup>52</sup> Instrukcja negocjacyjna do rozmów PCK–NCK, AMSZ, 10.168-20, s. 53–55; Notatki z rozmów PCK–NCK w dniach 2–5 XII 1955 i projekty protokołu końcowego, AMSZ, 10.169-20, s. 49 n.; *Transfer...*, s. 454–458. Władzom polskim najwyraźniej zależało na jak najszybszym przybyciu delegacji, bo odrzuciły wniosek PCK, by ze względów organizacyjnych przesunąć termin o dwa tygodnie (Projekt odpowiedzi PCK, 2 XII 1955, AMSZ, 10.169-20, s. 29–30).

<sup>53</sup> *W sprawie łączenia rozdzielonych rodzin. Komunikat PCK*, TL, 8 XII 1955 (zgodny z projektem z AMSZ, 10.169-20, s. 59); Tłumaczenie komunikatu DPA z 8 XII 1955, AAN, KC 2579, s. 13. Zachodnie radiostacje zdaje się już wcześniej informowały o wizycie NCK w Polsce, bo komunikat DPA mówił o wielu Niemcach „z Polski i z obszarów niemieckich pod polską administracją”, którzy przyjechali do Warszawy, by bezpośrednio od delegacji dowiedzieć się o możliwości wyjazdu.

<sup>54</sup> Protokół posiedzenia BPKC, 3 I 1956, AAN, KC 1674, s. 19; Notatka Departamentu IV MSZ dla Bieruta, Bermana, Cyrankiewicza i innych, 10 I 1956 i Notatka dotycząca oceny rozmów w Berlinie 17–20 I 1956, AMSZ, 10.170-20, s. 223–226, 300–303. Notatka dotycząca tych rozmów z 25 I 1956 [w:] *Polska – Niemcy...*, s. 58–61; WiE, s. 323 n.

<sup>55</sup> Notatka w sprawie rozmów między PRL i NRD 17–20 I 1956, CAMSW, 1186/961, s. 69–71; Notatka dotycząca oceny rozmów w Berlinie 17–20 I 1956, AMSZ, 10.170-20, s. 300–303. Celowe opuszczenie obywatelstwa dotyczyło w pierwszym rzędzie ponad 1000 osób z list interwencyjnych NRD.

<sup>56</sup> Notatka w sprawie wykonywania porozumień między władzami PRL i NRD, 1 X 1956 i Notatka w sprawie rozmów między MSW PRL i NRD 4–7 XII 1956, AMSZ, 10.171-20, s. 470–474, 505–507; Notatka z rozmowy przedstawicieli PZPR i SED, 11 X 1956, CAMSW, MSW 1186/961, s. 3–4; Notatka ministra Wichy w sprawie przedsięwzięcia do NRD, 13 V 1956 i inne dokumenty [w:] *Polska – Niemcy...*, s. 98–99, 105, 110 n., 176, 209, 266–267; C. Osekowski, *Pogranicze polsko-niemieckie w okresie stalinowskim* [w:] *Ziemie zachodnie i północne Polski...*

s. 47; L. Koćwin, *Polityczne stosunki Polska–NRD 1949–1990*, Wrocław 1993. Rozmowy między PRL i NRD w 1956 r. omówiono szczegółowo w: WiE, s. 323 n.; K. Ruchniewicz, *Niemcy w Polsce...*, s. 362 n.

<sup>57</sup> WiE, s. 322.

<sup>58</sup> Projekt zarządzenia powołującego komisję, AMSZ, 10.170-20, s. 254–255. Komisja została powołana przez premiera zarządzeniem nr 105/56 z 18 IV 1956 ([w:] *Transfer...*, s. 542).

<sup>59</sup> Tłumaczenie artykułu z „Deutsche Zeitung und Wirtschaftszeitung” z 14 III 1956, AMSZ, 10.170-20, s. 324; Notatka w sprawie rozmów w Berlinie 17–20 I 1956, CAMSW, MSW I 19; Notatka w sprawie rozmów między PRL i NRD 17–20 I 1956 [w:] *Transfer...*, s. 460–464.

<sup>60</sup> Uchwała nr 37/56 [w:] *Transfer...*, s. 464 (możliwe, że uchwała była bezpodstawna, czyli prawnie nieskuteczna, zob. przyp. do rozdz. 12); J. Barcz, *Problem utraty obywatelstwa polskiego przez emigrantów z Polski do Republiki Federalnej Niemiec na podstawie uchwały Rady Państwa nr 37/56* [w:] *Transfer...*; M. Muszyński, *Obywatelstwo osób przesiedlonych i repatriowanych z Polski a prawo międzynarodowe* [w:] *ibidem*.

<sup>61</sup> Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 161/56, wprowadzające nowe wzory dokumentów, 27 VII 1956 [w:] *Zbiór przepisów paszportowych*, druk wewnętrzny MSW z 1957 r., CAMSW, Zbiór biblioteczny 5523.

<sup>62</sup> Przesiedleńcy do NRD korzystali z prawa do transferu pieniędzy równowartości 1000 zł, którego nie mieli udający się do RFN.

<sup>63</sup> WiE, s. 408–410; tamże na s. 504–521 szczegółowa lista transportów w latach 1956–1959.

<sup>64</sup> Notatka o realizacji uchwały KC w sprawie ludności niemieckiej, AAN, KC 237/XIV-96, s. 3; Notatka dla ministra, 8 V 1956, AMSZ, 10.170-20; Tłumaczenie artykułu z „Deutsche Zeitung und Wirtschaftszeitung” z 14 III 1956, *ibidem*, s. 324.

<sup>65</sup> Instrukcja dla delegacji PCK, 13 VI 1956, AMSZ, 10.169-20, s. 137–139; Notatka o rozmowach PCK–NCK, 7 VII 1956, *ibidem*, s. 173–176. Rozmowy dotyczyły także innych kwestii.

<sup>66</sup> Notatka o rozmowach PCK–NCK, 7 VII 1956 (z odręcznymi dopiskami „Zgoda na propozycje – Cyrankiewicz, 30 VII 1956”, „Można robić” i „Tak” przy poszczególnych akapitach) i projekt listu PCK do NCK, 18 VII 1956, AMSZ, 10.169-20, s. 173–174, 183. Przyjęcie tych warunków mogło być następstwem bliżej nieznanego decyzji Biura Politycznego z początku czerwca „w sprawie uproszczenia trybu kwalifikowania kandydatów na wyjazd za granicę”.

<sup>67</sup> O akcji balonowej zob. P. Machciewicz, „*Monachijska menażeria*”..., s. 96–101.

<sup>68</sup> WiE, s. 418–419.

<sup>69</sup> D. Bingen, *Polityka...*, s. 51.

<sup>70</sup> Notatka w sprawie akcji łączenia rodzin, 2 X 1956, CAMSW, MSW I 191, s. 14–15; Notatka Departamentu IV MSZ, 17 XI 1956, AMSZ, 10.171-20, s. 494–496; WiE, s. 419.

<sup>71</sup> Pismo KW PZPR w Katowicach do Wydziału Administracyjnego KC, 26 VIII 1956 i Notatka w sprawie akcji łączenia rodzin, 2 X 1956 (ministra Wichy, zapewne dla kierownictwa partyjnego, bo jedynie „proponuje” wspomniane zmiany), AIPN, MSW I 369, s. 1, 14–15.

<sup>72</sup> Zob. W. Borodziej, *Wydział Zagraniczny KC PZPR...*, s. 54–55; Z. Kozik, *PZPR w latach 1954–1957. Szkic historyczny*, Warszawa 1982, s. 289–290.

<sup>73</sup> Notatka w sprawie akcji łączenia rodzin, 2 X 1956, CAMSW, MSW I 191, s. 15; Protokół posiedzenia BPKC, 21 XI 1956, AAN, KC 1674, s. 217; Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 05/57, 12 I 1957 [w:] *Transfer...*, s. 468. Nie jest jasne, czy decyzja BP dotyczyła przeniesienia tych kompetencji na poziom wojewódzki w całym kraju, czy też odnosiła się tylko do woj. opolskiego. W drugim przypadku stanowiłaby precedens, który rozciągnięto wkrótce na pozostałe województwa.

<sup>74</sup> WiE, s. 423. Nieco inne dane zawiera Notatka z przebiegu akcji łączenia rodzin w czerwcu 1957, AAN, KC 237/XIV-153, s. 7. Wydano też 616 zezwoleń na wyjazdy indywidualne.

<sup>75</sup> WiE, s. 422–423; *Transfer...*, s. 466–467; Protokół posiedzenia SKC, 10 IV 1957, AAN, KC 1681, k. 151; Uchwała w sprawie ludności niemieckiej w Polsce, AAN, KC 2832, s. 68. Słowo „nadal” wskazuje, że SKC porzucił właśnie wcześniejsze założenie o rychłym zakończeniu akcji.

<sup>76</sup> Notatka w sprawie spotkania z delegacją niemieckiego aktywu partyjnego, 7 XII 1956, AMSZ, 10.171-20, s. 505; Pismo do Wydziału Administracyjnego KC, [lato 1956], AAN, KC 237/V-1b/22, s. 7; B. Ociepka, *Niemcy na Dolnym Śląsku...*, s. 154; *Rok 1956...*, s. 50 n., 168 n.

<sup>77</sup> Biuletyn Biura Listów i Inspekcji KC PZPR, 5 XII 1956, AAN, KC 237/XXV-20.

<sup>78</sup> Pismo Prezydium WRN w Opolu do Komisji KC do Spraw Narodowościowych, 20 VI 1958, AAN, KC 237/XIV-153, s. 87; P. Madajczyk, *Niemcy...*, s. 254–257; Notatka informacyjna Biura „W”, 7 XI 1958, AIPN, MSW II 4458, s. 248; Notatka w sprawie akcji łączenia rodzin, 2 X 1956, AIPN, MSW I 191, s. 14–15. Przykład osiedlenia repatrianta w domu po przesiedleńcu do RFN zob. *Pamiętniki imigrantów...*, t. 3, s. 154. M. Latuch, który wkrótce po zakończeniu przesiedleń uzyskał dostęp do materiałów MSW, pisał: „gdymy nie repatriacja ludności polskiej z ZSRR, [akcja łączenia rodzin] nigdy nie osiągnęłaby takich rozmiarów” (M. Latuch, *Repatriacja...*, s. 56).

<sup>79</sup> O „wzroście nacjonalizmu”, objawiającym się w antysemickich czy antyniemieckich wypowiedziach i incydentach, donoszą liczne ówczesne sprawozdania, a ich znaczenie potwierdzają ponawiane zalecenia władz partyjnych, aby zwalczać „wszelki szowinizm i nacjonalizm” (P. Machcewicz, *Polski...*, rozdz. 8; *Rok 1956...*, s. 180).

<sup>80</sup> P. Madajczyk, *Niemcy...*, s. 176, 190, 202, 217–219.

<sup>81</sup> Protokół posiedzenia SKC, 10 IV 1957, AAN, KC 15681, s. 151.

<sup>82</sup> Notatka dotycząca spraw wyjazdowych do Niemiec, 9 V 1957 i notatka Z. Szneka dotycząca tendencji wyjazdowych, [maj 1957], CAMSW, 1186/963, s. 42–43, 46–47. 127 „nosicieli rewizjonizmu” mieszkało w woj. olsztyńskim, 74 w opolskim i 58 w katowickim.

<sup>83</sup> Już w instrukcji KC PZPR z czerwca 1952 r. znajdujemy zamiar usunięcia ze środowisk autochtonicznych rodzin „o najbardziej agresywnej postawie antypolskiej” przez ich przesiedlenie do województw wschodnich. Władze lokalne myślały z kolei o wysyłaniu ich do NRD (P. Madajczyk, *Niemcy...*, s. 144, 162; Z. Romanow, *Przebieg...*, s. 239).

<sup>84</sup> Cyt. za: P. Madajczyk, *Niemcy...*, s. 211.

<sup>85</sup> Notatka w sprawie wyjazdów części ludności rodzimej, październik 1957, AAN, KC 237/XIV-153, s. 36–39; podobnie w Informacji KWMO w Opolu o sytuacji w województwie za rok 1957 [w:] P. Madajczyk, *Niemcy...*, s. 228.

<sup>86</sup> Protokół posiedzenia BPKC, 8 X 1957, AAN, KC 1681, s. 100. Przewodniczący Komisji KC do Spraw Narodowościowych już w czerwcu poparł wniosek MSW w tej sprawie (pismo J. Sztachelskiego do J. Albrechta, 29 VI 1957, AAN, KC 237/XIV-153, s. 78).

<sup>87</sup> Cyt. za: K. Ruchniewicz, *Warszawa – Berlin – Bonn...*, s. 171, zob. też s. 261–267; D. Bingen, *Polityka...*, s. 31 n.; P. Ahonen, *After the expulsion: West Germany and Eastern Europe 1945–1990*, Oxford 2003.

<sup>88</sup> Notatka dyrektora Departamentu IV MSZ, 15 VI 1957 [w:] PDD 1957, s. 434–435. Już w 1956 r. paru zachodnioniemieckich dziennikarzy, podających się za nieoficjalnych wysłanników rządu w Bonn, sondowało możliwości powrotu wysiedleńców za Odrę. Jeden z nich wspominał, że chodzi o 10–20% wysiedlonych, co oznaczałoby powrót około miliona Niemców (K. Ruchniewicz, *Warszawa – Berlin – Bonn...*, s. 304). Można przypuszczać, że podnoszenie przez Niemców tego pomysłu raczej zachęciło polskie władze do zwiększenia akcji przesiedleńczej.

<sup>89</sup> WiE, s. 428, 434.

<sup>90</sup> Według notatki J. Czyrka z rozmowy z korespondentem „Suddeutsche Zeitung” rząd RFN podjął nawet konkretne kroki w celu zahamowania przesiedleń (PDD 1957, s. 243–245). Notatkę tę omawia K. Ruchniewicz, *Niemcy w Polsce...*, s. 374–375, zastrzegając, że w archiwach niemieckich nie znalazł potwierdzenia tych informacji.

<sup>91</sup> Zob. P. Ahonen, *After...*; M. Wanatowicz, *Polska...*, s. 207; M. Cygański, M. Lis, *Polityka...*

<sup>92</sup> WiE, s. 424–425, 427; Informacja Prezydium WRN w Olsztynie, 7 III 1957 [w:] *Rok 1956...*, s. 187. Przesiedleńcy kupowali bilety do granicy (osoby uboższe dostawały bilet kredytowy), płacili też za przewóz mienia przesiedleńczego i sami zaopatrywali się w żywność na drogę.

<sup>93</sup> Notatka z przebiegu akcji łączenia rodzin w czerwcu 1957, AAN, KC 237/XIV-153, s. 7; WiE, s. 427.

<sup>94</sup> Notatka dotycząca spraw wyjazdowych do Niemiec, 9 V 1957, CAMSW, 1186/963, s. 42–43.

<sup>95</sup> Notatka w sprawie wyjazdów części ludności rodzimej, październik 1957, AAN, KC 237/XIV-153, s. 36. Podobne opinie w Informacji WRN w Koszalinie w sprawie repatriacji osób narodowości niemieckiej, 15 VII 1957, AAN, KC 237/XIV-153, s. 21.

<sup>96</sup> Zob. np. D.S. Massey, *Return to Aztlan...*; D.S. Massey, *Worlds in motion...*; T. Faist, *The volume...*

<sup>97</sup> Pisma MSW do przewodniczących prezydiów WRN w Opolu i Szczecinie, 14 VIII 1957, AAN, KC 237/XIV-153, s. 24–29; Informacja Prezydium WRN w Koszalinie, 15 VII 1957, *ibidem*, s. 21–22; Wyciąg z uchwały egzekutywy KW PZPR w Katowicach z 11 IX 1958, *ibidem*, s. 120–122; Notatka o nadużyciach przy udzielaniu zezwoleń, 15 XI 1957, AAN, KC 237/XIV-140, s. 25 n.; Sprawozdanie komisji do zbadania sprawy wyjazdów z Zakładów Mechanicznych w Łabędach, 7 VIII 1958, CAMSW, MSW 1186/963, s. 53–59; Informacja Prezydium WRN w Olsztynie, 7 III 1957 [w:] *Rok 1956...*, s. 187–188.

<sup>98</sup> L. Olejnik, *Polityka...*, s. 258; Informacja KW PZPR w Olsztynie, marzec 1957 [w:] *Rok 1956...*, s. 184.

<sup>99</sup> Notatka o rozmowach PCK–NCK, 7 VII 1956, AMSZ, 10.169-20, s. 173–74; P. Madajczyk, *Niemcy...*, s. 222–226, tamże cyt.

<sup>100</sup> A. Sakson, *Stosunki...*, s. 247.

<sup>101</sup> Protokoły posiedzeń BPKC, 26 IX 1957 i 8 X 1957, AAN, KC 1681, s. 89, 100. MSZ było przeciwne zablokowaniu ruchu turystycznego z obawy przed niepożądanymi reperkusjami za granicą (Notatka w sprawie zahamowania przyjazdów z NRF, grudzień 1957, AAN, KC 2579, s. 69–71). Ponadto turyści z RFN byli znaczącym źródłem wpływów dewizowych – tylko w pierwszych ośmiu miesiącach 1958 r. Orbis zarobił na nich ponad 300 tys. dol.

<sup>102</sup> P. Madajczyk, *Niemcy...*, s. 276. Cyt. z opracowania K. Żygulskiego *Przyczyny wyjazdów ludności rodzimej na Zachód*, 1959, AMSZ, 10.37-4 i Notatki informacyjnej Biura „W”, 27 XI 1958, AIPN, MSW II 4458, s. 268. Sprawdzające przesyłki Biuro „W” MSW notowało szczególne nasilenie akcji paczkowej od lata 1958, w tym zorganizowane wysyłanie listów o treści: „Jestem również b. mieszkanką Prus Wschodnich. Adres Pani otrzymałam

od znajomych. Proszę napisać, czy paczkę tę Pani otrzymała...”. O możliwościach otrzymania pomocy materialnej podawało też zachodnioniemieckie radio (Notatka informacyjna Biura „W”, 27 XI 1958, AIPN, MSW II 4458, s. 270–274).

<sup>103</sup> K. Ruchniewicz, *Niemcy w Polsce...*, s. 375; Informacja z narady 6 VIII 1958, AAN, KC 1690, s. 313.

<sup>104</sup> Informacja KWMO w Opolu o sytuacji w województwie za 1957 r., cyt. za: P. Madajczyk, *Niemcy...*, s. 228.

<sup>105</sup> Notatka w sprawie wyjazdów części ludności rodzimej i Wnioski w sprawie wyjazdów części ludności rodzimej, październik 1957, AAN, KC 237/XIV-153, s. 36–41 (Notatka [w:] *Polska – Niemcy...*, s. 457–459).

<sup>106</sup> Cyt. za: WiE, s. 435; podobnie P. Madajczyk, *Niemcy...*, s. 229.

<sup>107</sup> Notatka w sprawie dalszych wyjazdów do Niemiec, 16 XI 1957, AAN, KC PZPR, 237/XIV-153, s. 43–44. Broniatowski zajmował się akcją łączenia rodzin od początku lat pięćdziesiątych, najpierw w Zespole II PRM, potem w MSW.

<sup>108</sup> Postanowienie SKC, 7 XII 1957, AAN, KC 2346, s. 21; Instrukcja (pismo) ministra spraw wewnętrznych dla prezydium WRN, 15 I 1958 [w:] *Transfer...*, s. 471.

<sup>109</sup> Informacja z narady 6 VIII 1958, AAN, KC 1690, s. 313–315; Pismo Prezydium WRN w Opolu do Komisji Narodowościowej KC, 20 VI 1958, AAN, KC 237/XIV-153, s. 87–88. Po zarządzeniu ministra spraw wewnętrznych nr 0236/57 z 27 XII 1957 (CAMSZ, MSW 1186/966, s. 1) i piśmie ókólnym dyrektora BPZ nr 1/58 (AIPN, MSW II 2224, s. 14) akcją objęte były woj. olsztyńskie, gdańskie, koszalińskie, wrocławskie, opolskie i katowickie.

<sup>110</sup> Informacja z narady 6 VIII 1958, AAN, KC 1690, s. 313. WiE (s. 434) podaje liczbę 90 tys. wyjazdów do maja 1958, co wynika z błędnego sformułowania w przywołanej tam notatce MSW „Informacja w sprawie wyjazdów ludności rodzimej” z lipca 1958 (kopia w AAN, KC 237/XIV-153, s. 47–49). To, że liczby tam podane dotyczą nie tylko okresu styczeń–maj 1958, pokazuje choćby liczba 11 600 emigrantów do NRD – w całym 1958 r. do NRD wyemigrowało 8483 osób.

<sup>111</sup> Odpis pisma Prezydium MRN w Zabrze do Prezydium WRN w Katowicach, 15 V 1958, AAN, KC 237/XIV-153, s. 83; Informacja z narady 6 VIII 1958, AAN, KC 1690, s. 314; WiE, s. 437; A. Sakson, *Stosunki...*, s. 246. Pierwszą próbę przerwania napływu wniosków podjęto w woj. katowickim już w 1957 r. – w „Trybunie Robotniczej” z 31 V 1957 pojawił się komunikat wzywający zainteresowanych do składania podań o zgodę na wyjazd „w terminie nieprzekraczalnym do dnia 30 czerwca” (*Transfer...*, s. 468).

<sup>112</sup> Pismo MSW do Prezydium WRN w Szczecinie, 14 VII 1957 i Informacja w sprawie wyjazdów ludności rodzimej, lipiec 1958, AAN, KC 237/XIV-153, s. 27–30 i 47–49; Informacja z narady 6 VIII 1958, AAN, KC 1690, s. 314–315. Wnioski Komisji KC do Spraw Narodowościowych z jesieni 1957 zalecały, aby zakończyć przesiedlenia w roku następnym; podobne było stanowisko MSW.

<sup>113</sup> Notatka w sprawie dalszych wyjazdów do Niemiec, 16 XI 1957, Uchwały prezydium Rady Naczelnej Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich i jej prezydium, 24 I 1958, 27 II 1958, 28 III 1958, Notatka w sprawie dalszych wyjazdów do Niemiec, 16 XI 1957 i Dezyderaty Nadzwyczajnej Komisji Ziemi Zachodnich, [1958] – AAN, KC 237/XIV-153.

<sup>114</sup> Cyt. za: P. Madajczyk, *Niemcy...*, s. 238. Podobne opinie przedstawił też ks. Busse z Mragowa (por. jego list z 18 III 1959, AAN, KC 237/XIV-153, s. 21–24) i inni tamtejsi duchowni protestancy (A. Friszke, *Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*, Warszawa 2007, s. 79), poseł mazurski Gerard Skok (B. Ociepka, *Niemcy na Dolnym Śląsku...*, s. 44), Tadeusz Willan i inni (*Rok 1956...*, s. 73, 89–92). Przeciwnie masowej emigracji postawy polskich działaczy autochtonicznych można porównać z podobną postawą żydowskich komunistów wobec emigracji do Izraela w 1950 r.

<sup>115</sup> WiE, s. 428, 434.

<sup>116</sup> Zob. np. pismo Prezydium WRN w Opolu do Komisji KC do Spraw Narodowościowych, 20 VI 1958, AAN, KC 237/XIV-153, s. 87.

<sup>117</sup> Notatki informacyjne Biura „W” za okres 1 XII 1957 – 15 II 1958, 20 IV 1958 – 15 VI 1958, AIPN, MSW II 4458, s. 153–154, 200.

<sup>118</sup> Notatka M. Łobodycza, 22 I 1959, AMSZ, 10.37-4, s. 6; Notatka z przebiegu akcji łączenia rodzin w grudniu 1958, AAN, KC 237/XIV-153, s. 135.

<sup>119</sup> O zbiegostwie w latach 1956–1959 zob. rozdz. 4. Z wyjazdów do RFN nie wróciło w tym czasie ponad 6 tys. osób. Część z nich mogła co prawda migrować dalej, wiemy jednak, że RFN była celem wielu innych zbiegów, którzy uzyskali paszport na wyjazd do Austrii czy Szwecji, a przede wszystkim do NRD.

<sup>120</sup> P. Major, *Going west...*, s. 192; Notatka informacyjna Biura „W”, 29 VIII 1958, AIPN, MSW II 4458, s. 231.

<sup>121</sup> Uchwała SKC „O zadaniach pracy wśród ludności na ziemiach północno-zachodnich”, luty 1959, AAN, KC WA 1003/14. Uchwała zawierała też część konstruktywną – instancje partyjne i urzędy miały zwalczać dyskryminację ludności rodzimej, otoczyć opieką lokalnych działaczy itp. Decyzje SKC poszły w ograniczaniu wyjazdów do RFN dalej nawet niż chciało MSW (por. Notatka M. Łobodycza, 22 I 1959, AMSZ, 10.37-4, s. 6–7).

<sup>122</sup> Tłumaczenie listu NCK do PCK z 16 III 1959, AAN, KC 237/XIV-153, s. 140–141; Notatka z rozmowy sekretarza generalnego PCK z korespondentem DPA, 9 II 1959, AMSZ, 10.37-4, s. 14. O ówczesnej postawie rządu RFN świadczy brak nacisków gospodarczych, tak skutecznych parę lat wcześniej.



<sup>123</sup> Zarządzenie wewnętrzne BPZ nr 4/59, 3 III 1959, CAMSW, MSW 10/996, s. 20. Sprzeczności w danych MSW o wyjazdach do RFN w 1959 r. nie pozwalają na dokładne określenie liczby emigrantów po zakończeniu transportów zbiorowych. Jedne źródła podają liczbę 10 081 przesiedleńców dla całego roku, inne 10 311 tylko dla transportów ze stycznia–lutego (np. M. Latuch, *Repatriacja...*, s. 54, 57; WiE, s. 438). Zdaje się to wynikać z rejestrowania różnego rodzaju faktów: wydawania dokumentów podróży (lub wydawania decyzji w tej sprawie) i rzeczywistych wyjazdów z kraju. Wyjazdy w początku 1959 r. mogły objąć pewną liczbę osób, którym wydano dokumenty jeszcze w 1958 r. W każdym wypadku liczba wyjazdów w 1959 r. po zakończeniu transportów nie była większa niż kilkaset osób.

<sup>124</sup> List ministra Wichy do ministra spraw wewnętrznych NRD o zakończeniu akcji łączenia rodzin, 21 VII 1959, AMSZ, 10.266-31, s. 60–61; „Emigracja z Polski do Izraela i Niemieckiej Republiki Federalnej”, BPiDO, styczeń 1971, CAMSW, MSW II 104/60. M. Latuch, *Repatriacja...*, s. 57 podaje liczbę 315 osób, które wyjechały do NRD „w ramach akcji łączenia rodzin”, co być może odnosi się do przesiedleń w transportach zbiorowych.

<sup>125</sup> Informacja statystyczna BPiDO, luty 1969, AIPN, 0397/262 t. 1, s. 25.

<sup>126</sup> Notatka M. Łobodycza, 22 I 1959, AMSZ, 10.37-4, s. 6–7.

<sup>127</sup> M. Latuch, *Repatriacja...*, s. 57, tabela 2.7. W podobnej tabeli w WiE (s. 502) podano nieco inne dane, ewidentnie wskutek drobnej pomyłki. Liczby ludności rodzimej różnią się nieco w różnych opracowaniach, zob. D. Matelski, *Niemcy...*, s. 234; *Demografia...*, s. 247; A. Sakson, *Stosunki...*

<sup>128</sup> Informacja z narady 6 VIII 1958, AAN, KC 1690, s. 313.

<sup>129</sup> A. Sakson, *Stosunki...*, s. 221; C. Kraft, *Who is a Pole and who is a German? The province of Olsztyn in 1945 [w:] Redrawing nations: ethnic cleansing in East-Central Europe, 1944–1948*, red. P. Ther, A. Siljak, Lanham – Oxford 2001; Z. Romanow, *Przebieg...*, s. 234. Wśród Mazurów było też najwięcej „nosieli rewizjonizmu”.

<sup>130</sup> O dramatycznych doświadczeniach i zmianach tożsamości mieszkańców Mazur w XX w. zob. A. Kossert, *Mazury...*; A. Sakson, *Stosunki...*

<sup>131</sup> Zob. np. A. Sakson, *Stosunki...*, s. 243–244; K. Ruchniewicz, *Niemcy w Polsce...*, s. 380.

<sup>132</sup> Warto zauważyć swoisty paradoks myślenia o integracji ludności rodzimej w PRL. Temat integracji jest ważną częścią współczesnych studiów nad migracjami w wielu krajach, lecz niemal automatycznie pisze się w nich o integracji imigrantów w społeczeństwie rodzimym danego kraju. Tymczasem w omawianej tu historii spotykamy jakby domniemanie odwrotne – integracji ludności rodzimej w społeczeństwie powstałym (na danym terenie) w wyniku migracji.

<sup>133</sup> List ks. Busse do Urzędu ds. Wyznań, 18 III 1959, AAN, KC 237/XIV-153, s. 21. Zob. też: Informacja w sprawie wyjazdów do obu państw niemieckich, lato 1958, CAMSW, MSW 1186/962, s. 12–21; Informacja z narady 6 VIII 1958, AAN, KC 1690, s. 314.

<sup>134</sup> Cyt. za: A. Sakson, *Stosunki...*, s. 244.

<sup>135</sup> Notatka W. Świrskiego „Wpływ postawy przesiedleńców i repatriantów na wyjazdy do Niemiec z woj. opolskiego”, AMSZ, 10.37-4, s. 35–39.

<sup>136</sup> B. Dietz, *The network...* O rolach silnych i słabych związków zob. np. M.S. Granovetter, *The strength of weak ties: A network theory revisited*, „Sociological Theory” 1983, t. 1, nr 1; M.S. Granovetter, *The strength of weak ties*, „American Journal of Sociology” 1973, t. 78, nr 6.

<sup>137</sup> A. Giza-Poleszczuk, *Stosunki międzyludzkie i życie zbiorowe [w:] Co nam zostało z tych lat. Społeczeństwo polskie u progu zmiany systemowej*, red. M. Marody, Londyn 1991; A. Giza-Poleszczuk et al., *Strategie i system. Polacy w obliczu zmiany społecznej*, Warszawa 2000; A.V. Ledeneva, *Russia's economy of favours: blat, networking, and informal exchange*, Cambridge – New York 1998; W. Narojek, *Jednostka wobec systemu. Antropologia trwania i zmiany*, Warszawa 1996; W. Narojek, *Społeczeństwo planujące. Próba socjologii gospodarki socjalistycznej*, Warszawa 1973; E. Sik, *Network capital in capitalist, communist and post-communist societies*, „International Contributions to Labour Studies” 1994, nr 4, s. 75 n.; V. Shlapentokh, *Public and private life of the soviet people: Changing values in post-Stalin Russia*, New York 1989; K. Verdery, *What was socialism, and what comes next?*, Princeton 1996; J. Wedel, *The private Poland*, New York – Oxford 1986, s. 36 n., 213 n. (wyd. polskie *Prywatna Polska*, Warszawa 2007); M. Mazurek, *Między społeczeństwem kolejki a społeczeństwem drugiego obiegu. Więzy społeczne w PRL na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych*, Warszawa (w przygotowaniu); M. Mazurek, *Społeczeństwo kolejki. O społecznych doświadczeniach niedoboru. Polska 1945–1989*, Warszawa 2010.

<sup>138</sup> A. Walicki, *Markszizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*, Warszawa 1996.

<sup>139</sup> Przyjmując za P. Bourdieu, *The forms of capital [w:] Handbook of theory and research for the sociology of education*, red. J.G. Richardson, New York 1986, że kapitał ma nie tylko postać kapitału ekonomicznego, ale też istnieje w postaci kapitału kulturowego (czyli wiedzy i umiejętności nabywanych w życiu) i społecznego, łatwo dostrzeżemy, że rządy komunistyczne nie tyle likwidowały kapitał prywatny, ile tworzyły bardzo zróżnicowane warunki dla różnych rodzajów kapitału. Rozbudowane aparaty bezpieczeństwa, a zwłaszcza sieci konfidentów (stanowiące *differentia specifica* reżimów komunistycznych), można uznać za narzędzie pozbawiania jednostek zaufania do innych, tj. kapitału społecznego.

<sup>140</sup> Postępujący od końca lat siedemdziesiątych rozkład porządku etatystycznego – nieefektywność systemu gospodarczego i niedowład instytucji sfery publicznej – powodował coraz silniejszy zwrot ku tradycyjnym strategiom organizacji, wspierającym się m.in. na rozbudowanych afiliacjach rodzinnych (A. Giza-Poleszczuk, *Rodzina i system społeczny* [w:] *Podstawy życia społecznego w Polsce*, red. M. Marody, E. Gucwa-Leśny, Warszawa 1996). „Najcięższy wyrok – dwa lata życia bez znajomości” – mówił radziecki żart.

## PRZYPISY DO ROZDZIAŁU 6

<sup>1</sup> B. Szaynok, *Z historia...*, s. 274.

<sup>2</sup> O „aliji Gomułki” wspominają m.in. Aleksander Klugman w książce: M. Lewińska, *Przechowane słowa*, Tel. Awiw 2008, s. 15–25 i G. Berendt, *Emigracja...*, s. 329. Nazwy aliji wiązano z osobami polityków już wcześniej, np. napływ do Palestyny 70 tys. żydowskich osadników w latach 1924–1928, w połowie pochodzący z Polski, nazywano „aliją Grabskiego” – od nazwiska autora reformy gospodarczej, której skutki były dotkliwe dla wielu Żydów (*Słownik...*, s. 69).

<sup>3</sup> Informacja dotycząca emigracji do Izraela, 19 II 1957, depesza Śluczańskiego, 29 I 1955 i szyfrogram Z. Wolniaka, 2 II 1955 [w:] SPI, dok. 214, 216, 243; Sprawozdanie Wydziału Skarg i Zażaleń MSW na posiedzenie Kolegium MSW 29 XI 1955, CAMSW, MSW I 5, s. 310. Izraelskie statystyki podają dla 1953 r. liczbę 303 imigrantów z Polski, a dla 1954 r. – 148 (A. Stankowski, *Nowe spojrzenie...*, s. 121), co przewyższa dane o legalnych wyjazdach do Izraela. Część różnicy powstała zapewne w wyniku emigracji nielegalnej (z Polski i w wyniku odmów powrotu). Rozbieżności w statystykach migracji nie są zresztą niczym niezwykłym, choćby ze względu na różne definicje migranta i sposoby uzyskiwania informacji.

<sup>4</sup> SPI, dok. 213; list Sz. Awigura do ministra M. Szareta, 26 V 1955, Archiwum Państwowe Izraela, 130.11/2502/12 (za udostępnienie tłumaczenia dziękuję S. Rudnickiemu). O kwestii łączenia rodzin w ówczesnych działaniach Izraela wobec państw bloku wschodniego zob. Y. Ro'i, *The struggle...*, s. 79. O przedstawianiu emigracji Żydów jako problemu humanitarnego w kampanii tajnego izraelskiego biura ds. emigracji z bloku wschodniego zob. P. Hagel, P. Peretz, *States...*, s. 476 n.

<sup>5</sup> B. Szaynok, *Z historia...*, s. 272, 274; SPI, dok. 204–206, 212.

<sup>6</sup> Depesza E. Śluczańskiego z 8 IV 1955 i Informacja dotycząca emigracji do Izraela, 19 II 1957 [w:] SPI, dok. 217 i 243; Informacja o wyjazdach służbowych i prywatnych w 1955 r., CAMSW, MSW 26/1, s. 2, 4. Liczba emigrantów była o około jedną czwartą większa, bo dzieci dopisywano do dokumentów rodziców.

<sup>7</sup> Protokół posiedzenia SKC, 19 X 1955, AAN, KC 1662, s. 261–262. Wyjazdami do Niemiec BPKC zajęło się 27 X 1955.

<sup>8</sup> Sprawozdanie z pracy BPZ w okresie 1 I – 31 X 1955 (CAMSW, MSW I 5, s. 295) mówi o 125 wydanych zezwoleniach.

<sup>9</sup> Notatka E. Śluczańskiego o emigracji do Izraela, 26 II 1957 [w:] SPI, dok. 246; List L. Sobla do autora, 7 VII 2008.

<sup>10</sup> Cyt. za: G. Berendt, *Emigracja...*, s. 313.

<sup>11</sup> Sprawozdanie z wyjazdów służbowych i prywatnych w 1956 r., CAMSW, MSW 26/1, s. 44; zob. też podobną notatkę MSZ w: SPI, dok. 243. Suma wydanych zezwoleń i spraw oczekujących na rozpatrzenie równa się liczbie złożonych podań, a więc żadne z nich nie zostało odrzucone. Wydaje się, że zamiast udzielać odmów, BPZ wstrzymywało się z wydawaniem decyzji, co oznaczało odmowę czasową, zob. notatka E. Śluczańskiego z 26 II 1957 (CAMSW, MSW 26/1, s. 459): „Na ogół zezwolenia na wyjazd wydaje się wszystkim. Odmowy dotyczą osób, które z racji zajmowanego stanowiska znają tajemnice państwowe”.

<sup>12</sup> Sprawozdanie BPZ za 1957 r., CAMSW, MSW 268/11, s. 144. Liczba 30 331 dla 1957 r. pojawia się po raz pierwszy w „Sprawozdaniu z wyjazdów służbowych, prywatnych i turystycznych za granicę za okres 12 miesięcy” z 14 I 1958 (CAMSW, MSW 26/1, s. 121) jako liczba osób ujętych w złożonych wnioskach (21 027 dorosłych i 9304 dzieci). Później wymieniana jest jako liczba osób, którym wydano zezwolenia, tak jakby wszystkie wnioski rozpatrzone pozytywnie (zob. m.in. Emigracja z Polski do Izraela i NRF w okresie 1945–1970, CAMSW, MSW II 104/60; Informacje statystyczne o wyjazdach za granicę w 1970 r., CAMSW, MSW 1233/18, s. 37). Od 1957 r. statystyki BPZ podają liczby osób, których sprawy rozpatrzone (w tym dzieci do lat 13), wcześniej zaś podawały liczby spraw (tj. osób dorosłych).

<sup>13</sup> Informacja szczegółowa z wyjazdów za granicę w 1958 r., CAMSW, MSW 26/2, s. 134.

<sup>14</sup> M. Latuch, *Repatriacja...*, s. 125. Według depeszy izraelskiego MSZ z 27 VII 1958 (SPI, dok. 281) na możliwość wyjazdu oczekiwało wtedy w Polsce około 13 tys. żydowskich repatriantów.

<sup>15</sup> Notatka MSW o aktywności poselstwa Izraela, [1958] [w:] SPI, dok. 291.

<sup>16</sup> M. Ruchniewicz, *Repatriacja...*, s. 228–235.

- <sup>17</sup> Informacja o wyjazdach prywatnych za granicę, emigracji i repatriacji, [marzec 1957], CAMSW, MSW 49/1, s. 22; Notatka MSW, 23 V 1957 [w:] *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR 1955–1959...*, s. 104; M. Szydysz, *Spoleczność żydowska na Dolnym Śląsku w latach 1950–1989 w świetle działalności Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce*, Wrocław 2005 (mps, rozprawa doktorska w Instytucie Politologii Uniwersytetu Wrocławskiego).
- <sup>18</sup> Protokół posiedzenia BP, 14 VI 1957 [w:] *Centrum władzy. Protokoły...*, s. 268; M. Ruchniewicz, *Repatriacja...*, s. 234.
- <sup>19</sup> „Dziennik warszawski” posła Katza, 21 II 1958 [w:] SPI, dok. 270. O repatriacji Żydów w rozmowach polsko-sowieckich zob. M. Ruchniewicz, *Repatriacja...*, s. 183, 201, 232, 234. O „masowej produkcji dokumentów inwalidzkich” pisał G. Smolar w liście z 27 XI 1957, AAN, KC 237/XIV-149, s. 71.
- <sup>20</sup> Szyfrogram Słowikowskiego z poselstwa w Tel Awiwie, 16 V 1957 i zwrotny szyfrogram MSZ do Tel Awiwu, 23 V 1957 [w:] PDD 1957, s. 328, 342.
- <sup>21</sup> Pismo MSW do MSZ, 22 I 1960 [w:] SPI, dok. 308. Na agitację izraelskich dyplomatów skarżyło się też TSKŻ.
- <sup>22</sup> Informacja szczegółowa z wyjazdów w 1959 r., CAMSW, MSW 26/4, s. 7; Informacja szczegółowa o wydanych, wznowionych paszportach za 1960 r., CAMSW, MSW 26/5, s. 24. W 1961 r. odnotowano 1168 podań (i 744 zezwolenia), co świadczy o wygasaniu fali wniosków.
- <sup>23</sup> Sprawozdanie BP za 1959 r., CAMSW, MSW 26/4, s. 25; Sprawozdanie BP za 1961 r., CAMSW, MSW 26/9, s. 18, 20. Nie był to koniec dwuetapowej emigracji Żydów z ZSRR przez Polskę, bowiem jeszcze sprawozdanie za 1962 r. (CAMSW, MSW 26/11, s. 102) odnotowuje wyjazd blisko 300 żydowskich repatriantów.
- <sup>24</sup> A. Stankowski, *Nowe spojrzenie...*, s. 132. Poselstwo Izraela, ściśle nadzorujące ruch transportów z emigrantami, oceniali pod koniec 1957 r., że tylko 1% emigrantów wyjechał do innych krajów (raport W. Reszewa, 6 XI 1957 [w:] SPI, dok. 260). Zaniżenie liczby imigrantów z Polski w publikowanych danych izraelskich mogłoby służyć osłabieniu arabskich protestów i nacisków na Warszawę.
- <sup>25</sup> G. Berendt, *Emigracja...*, s. 99.
- <sup>26</sup> Cyt. za: B. Szaynok, *Z historia...*, s. 288; G. Berendt, *Życie żydowskie w Polsce w latach 1950–1956. Z dziejów Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce*, Gdańsk 2008, s. 294 n., 305 n.; G. Berendt, *Żydzi jako przedmiot i podmiot wydarzeń polskiego Października 1956 roku* [w:] *Polacy i sąsiedzi – dystanse i przenikanie kultur*, red. R. Wapiński, Gdańsk 2001. Przykłady antyżydowskich incydentów podaje M. Szydysz, *Spoleczność...*, fragm. opublikowane w „Plotkies” nr 28, <http://webnews.textalk.com/pl/article.php?id=196688&context=68023> (7 VII 2008).
- <sup>27</sup> G. Berendt, *Emigracja...*, s. 48–50, 294 n. Zob. niektóre odnośne dokumenty w: *Dzieje Żydów...*, s. 143–149.
- <sup>28</sup> P. Machcewicz, *Polski...*, rozdz. 8, cyt. s. 224; G. Berendt, *Żydzi jako...*, s. 286; G. Berendt, *Emigracja...*, s. 298–299, 316–317. Bodaj najbardziej znany był artykuł Leszka Kołakowskiego *Antysemita – pięć tez nienowych i przestroga* („Po prostu” 1956, nr 22). Społeczny zasięg i intensywność antyżydowskich nastrojów są przedmiotem kontrowersji, godny uwagi w tym względzie jest całkowity brak akcentów antysemitycznych podczas gwałtownych zajęć w Poznaniu w czerwcu, niemniej sam fakt ich nasilenia w 1956 r. jest niewątpliwy. W 1957 r. władze podjęły szereg działań zmierzających do ukrócenia przejawów antysemityzmu.
- <sup>29</sup> Jako jedną z przyczyn emigracji wskazał te informacje G. Smolar, „Kwestia żydowska w chwili obecnej”, 8 II 1957, AAN, KC 237/XIV-149, s. 13.
- <sup>30</sup> Niesformalizowany system komunikacji społecznej, o którym była już mowa, na pewno przyczynił się do nagłego skoku liczby podań latem 1956 r. Jak zauważyła Bożena Szaynok, pogłoski w środowisku żydowskim rozchodziły się tak szybko, że „zanim w Warszawie coś ustalono, już wiedzieli o tym w Dzierżoniowie...” (list do autora, 4 VII 2008). Poselstwo Izraela było węzłem alternatywnej sieci łączności między Żydami, a Izraelscy dyplomaci na pewno postarali się, by wieści o deklaracjach ministra Naszkowskiego i premiera Cyrankiewicza rozeszły się czym prędzej.
- <sup>31</sup> List Zespołu PZPR przy Zarządzie TSKŻ, 20 XI 1956, cyt. za: P. Machcewicz, *Polski...*, s. 225.
- <sup>32</sup> Informacja o wyjazdach prywatnych za granicę i wynikających z tego problemach, 22 VIII 1956, CAMSW, MSW I 193 i Sprawozdanie z wyjazdów służbowych i prywatnych w 1956 r., CAMSW, MSW 26/1, s. 28–29; J. Wiszniewicz, *Życie...*, s. 87.
- <sup>33</sup> Informacja o wyjazdach prywatnych za granicę i wynikających z tego problemach, 22 VIII 1956, CAMSW, MSW I 193; Sprawozdanie z wyjazdów służbowych i prywatnych w 1956 r., CAMSW, MSW 26/1, s. 28–29; Protokół posiedzenia SKC, 2 X 1957, AAN, KC V/50; J. Wiszniewicz, *Życie...*, s. 87. W tej grupie emigrantów znalazły się też osoby uchodzące przed odpowiedzialnością za swe postępowanie w okresie stalinowskim (G. Berendt, *Emigracja...*, s. 333).
- <sup>34</sup> Informacja o przebiegu narady aktywu żydowskiego w Komitecie Łódzkim, 9 V 1957, AAN, KC 237/XIV-149, s. 34–35.
- <sup>35</sup> Sprawozdanie TSKŻ z lipca 1957, cyt. za: B. Szaynok, *Z historia...*, s. 288.
- <sup>36</sup> J. Wiszniewicz, *Życie...*, s. 62, 76, 157, 255 n.; A. Stankowski, *Nowe spojrzenie...*, s. 123–124.

<sup>37</sup> Sprawozdanie z wyjazdów służbowych i prywatnych w 1956 r., CAMSW, MSW 26/1, s. 28; G. Berendt, *Emigracja...*, s. 49. Jeden z działaczy TSKŻ, opisując ówczesną sytuację delegacji Światowego Kongresu Żydów, uznał troskę o przyszłość dzieci za główny problem trapiący polskich Żydów. Warto wspomnieć o szczególnym wyuczuleniu Żydów ocalałych z wojennej katastrofy na sygnały zagrożenia bezpieczeństwa ich dzieci, które odnotowała B. Engelking, *Zagłada i pamięć. Doświadczenia Holocaustu i jego konsekwencje opisane na podstawie relacji autobiograficznych*, Warszawa 2001. Związek „syndromu ocalałych” ze skłonnością do emigracji zauważył G. Berendt, *Emigracja...*, s. 332.

<sup>38</sup> Informacja o wyjazdach prywatnych za granicę i wynikających z tego problemach, 22 VIII 1956 i załącznik Wytyczne dla BPZ..., CAMSW, MSW I 193; Notatka informacyjna o wyjazdach indywidualnych, 6 VII 1955, CAMSW, MSW I 190, s. 12–13. Instrukcje te polecały, by w pierwszej kolejności rozpatrywać podania osób ubiegających się o wyjazd od dłuższego czasu.

<sup>39</sup> G. Berendt, *Emigracja...*, s. 47–49.

<sup>40</sup> J. Wiszniewicz, *Życie...*, s. 129, 87, 198, 272; tamże w wielu relacjach informacje o utrzymywaniu bliższych kontaktów przede wszystkim z innymi Żydami. Zob. też G. Berendt, *Emigracja...*, s. 128.

<sup>41</sup> Według „Notatki w sprawie wyjazdów ludności żydowskiej do Izraela” z sierpnia 1956 (AAN, KC 237/XIV-100, s. 3) wzrost liczby zezwoleń nastąpił „nie na skutek gwałtownego rozszerzenia kryteriów wyjazdu, lecz na skutek decentralizacji”, co jednak zdaje się pomniejszać rolę liberalizacji.

<sup>42</sup> Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 012/57, 19 I 1957, CAMSW, MSW 268/8, s. 139.

<sup>43</sup> Informacja o wyjazdach prywatnych..., 22 VIII 1956, CAMSW, MSW I 193, s. 6; Wyjazdy obywateli polskich do krajów kapitalistycznych, [maj 1960], AIPN, 0236/212, t. 1, s. 23. Decentralizację decyzji w sprawie wyjazdów czasowych wprowadziła instrukcja nr 03/56 MSW z 17 X 1956.

<sup>44</sup> Protokół posiedzenia Kolegium MSW, 28 VIII 1956, z załącznikiem „Wytyczne dla BPZ w sprawach udzielania zezwoleń na wyjazdy za granicę”, CAMSW, MSW I 10, s. 78–94. Wytyczne dla BPZ oraz sekcji paszportowych KWMO z 19 IX 1956 (zamieszczone w *Zbiorze przepisów paszportowych z 1957 r.*, CAMSW, Zbiór biblioteczny 5233) stwierdzały, że zezwolenie na wyjazd do Izraela należy wydawać pomimo braku tam rodziny „w przypadkach uzasadnionych”. Wcześniej BPZ stwierdziło, że w sprawach wyjazdów do Izraela „należy uwzględnić przede wszystkim [tzn. nie wyłącznie – D.S.] wyjazdy w ramach łączenia rodzin”.

<sup>45</sup> Protokoły posiedzeń BP, 30 V 1956 i 7 VI 1956 [w:] *Centrum władzy. Protokoły...*, s. 166. Wkrótce potem władze rozszerzyły też warunki emigracji do RFN.

<sup>46</sup> List Smolara do Ochaba, 8 VIII 1956, AAN, KC 237/XIV-100, s. 26–27; G. Berendt, *Emigracja...*, s. 328. Przewodniczącemu Smolarowi wypowiedział się nieznany autor sporządzonej w KC w sierpniu 1956 „Notatki w sprawie wyjazdów ludności żydowskiej do Izraela” (AAN, KC 237/XIV-100, s. 2–4). Słuchanie zachodnich radiostacji częściowo tłumaczy skok liczby składanych podań, który nastąpił zaraz po oświadczeniu Cyrankiewicza.

<sup>47</sup> Szyfrogramy J. Słowikowskiego, 19 II, 26 II i 15 V 1956 oraz sprawozdanie z wizyty W. Eytana, 8 VI 1956 [w:] SPI, dok. 223, 224, 227, 229.

<sup>48</sup> Sprawozdanie z wizyty Eytana, 8 VI 1956 [w:] SPI, dok. 229. O wizycie Eytana, „znaczącej osoby na politycznej scenie Izraela”, zob. też B. Szaynok, *Z historią...*, s. 278.

<sup>49</sup> W rozmowie telefonicznej z autorem (3 VIII 2010) J. Słowikowski stwierdził, że pamięta oferty Izraelczyków, ale nie przypomina sobie żadnej umowy w sprawie emigracji. Nie można jednak wykluczyć, że nie wiedział o niej, zwłaszcza jeśli zawarto ją ustnie i na wysokim szczeblu (lub nadal czuje się związany tajemnicą). Słowikowski był oficerem wywiadu, zob. *Aparat bezpieczeństwa...*, t. 2, s. 37; Z. Siemiątkowski, *Wywiad a władza. Wywiad cywilny w systemie sprawowania władzy politycznej PRL*, Warszawa 2009.

<sup>50</sup> Sprawozdanie z wizyty W. Eytana, 8 VI 1956 i pismo J. Barmore, 16 X 1956 [w:] SPI, dok. 229, 237.

<sup>51</sup> „Dziennik warszawski” posła K. Katza, 21 II 1958 [w:] SPI, dok. 270.

<sup>52</sup> Sprawy nie rozjaśnia pokrętna wypowiedź Samuela Maizelsa, dyplomaty (i agenta wywiadu) PRL w Londynie, który w lipcu 1956 powiedział przedstawicielowi Światowego Kongresu Żydowskiego, że władze PZPR zgodziły się na emigrację, by rozładować nastroje antysemickie i podnieść własne notowania w oczach Polaków (G. Berendt, *Emigracja...*, s. 328).

<sup>53</sup> R. Ioanid, *The ransom...*, s. 70–74, 93–98, 185–186; P. Hagel, P. Peretz, *States...*, s. 476.

<sup>54</sup> Po depeszy z MSZ z 7 IX 1956, że w sprawie emigracji „my rozgłosu nie chcemy ze względu na Arabów”, poseł PRL w Izraelu przekazał tę wiadomość w zawaolowanej formie Izraelczykom, którzy natychmiast ją zrozumieli i podjęli stosowne kroki. Wstrzymania wyjazdów Żydów domagały się m.in. rządy Syrii i Iraku (SPI, dok. 234, 235, 244, 257, 259, 294, 312). Podobnie wyciszono w izraelskich mediach informacje o masowej emigracji Żydów z Rumunii, przez co niektórzy nazywali ją „alija cicho-sza” (*sha-sha alyah*) (R. Ioanid, *The ransom...*, s. 79).

<sup>55</sup> Dyrektor Departamentu Europy Wschodniej A. Eszel do poselstwa w Warszawie, 15 X 1956 [w:] SPI, dok. 236. Izrael m.in. oferował Polsce pomoc finansową, oficjalnie na pokrycie kosztów repatriacji Żydów z ZSRR, i pomoc w uzyskaniu kredytów w USA. Polskie MSZ obydwie oferty grzecznie oddaliło (*ibidem*, dok. 252, 253; PDD 1957, s. 328).

- <sup>56</sup> Informacja dotycząca emigracji do Izraela, [luty 1957], CAMSW, MSW II 922, s. 12; B. Szaynok, *Z historia...*, s. 292–293. Do stycznia 1957 od żydowskich emigrantów pobrano 5 mln zł opłat za wywóz mienia, po 3 zł za kilogram, co daje około 1660 ton na około 10 tys. emigrantów plus bagaż podręczny.
- <sup>57</sup> Sprawozdanie posła K. Katza, 19 XI 1957 i jego „Dziennik warszawski”, 21 II 1958 [w:] SPI, dok. 261, 270.
- <sup>58</sup> Protokół posiedzenia BPKC, 7 IX 1956 [w:] *Centrum władzy. Protokoły...*, s. 184.
- <sup>59</sup> Notatka E. Słuczńskiego, 26 II 1957 [w:] SPI, dok. 246.
- <sup>60</sup> Podczas rozmów w Moskwie 24–25 V 1957 Chruszczow uzasadniał sowiecki opór przed uruchomieniem w Polsce produkcji nowoczesnych samolotów Mig-21 wyjazdami do Izraela byłych wojskowych i oficerów bezpieczeństwa (notatka z rozmów [w:] PDD 1957, s. 355). Przynajmniej Sowieci wyrażali zaniepokojenie tym faktem już wcześniej (Protokół posiedzenia BPKC, 1 IV 1957 [w:] *Centrum władzy. Protokoły...*, s. 257).
- <sup>61</sup> Protokół posiedzenia Kolegium MSW, 18 IV 1957 i Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 045/57, 13 IV 1957, CAMSW, 268/8, s. 121–130, 141.
- <sup>62</sup> Sprawozdanie BPZ za 1957 r., CAMSW, MSW 268/1, s. 145–146; Protokół posiedzenia SKC, 8 VII 1957 (powołanie komisji ds. „wyjazdu do Izraela niektórych towarzyszy”), AAN, KC V/50, s. 168; Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 08/9, 22 I 1959, CAMSW, MSW 20/10; Notatka dotycząca E. Brochsteina, byłego dyrektora Biura Projektów Budownictwa Specjalnego, którego wyjazd został zablokowany w marcu 1958, 26 I 1963, *ibidem*.
- <sup>63</sup> Protokół posiedzenia Sekretariatu Biura Organizacyjnego KC, 31 XII 1951, AAN, KC 1641, s. 248. O pragnących wrócić do Polski zob. SPI, dok. 142, 151, 158, 162.
- <sup>64</sup> Notatka MSZ dotycząca absorpcji emigrantów z Polski, 26 II 1957; Szyfrogram do J. Słowikowskiego, 16 III 1957; Pismo do członków BPKC i SKC (wnioski Komisji KC w sprawie ubiegających się o powrót do Polski z Izraela), 31 XII 1957; Protokół posiedzenia SKC, 8 I 1958 [w:] SPI, dok. 247, 249, 263, 264, 265. Latem 1956 dyrektor BPZ proponowała, by umożliwić przyjazdy z Izraela w celu połączenia z rodziną w Polsce na takich samych zasadach jak repatriantom z innych krajów, ale propozycja ta najwyraźniej nie znalazła poparcia (Informacja o wyjazdach prywatnych, 22 VIII 1956, CAMSW, MSW I 193, s. 6).
- <sup>65</sup> Pismo okólne dyrektora J. Roszaka, 9 XII 1957, AIPN, MSW II 22224, s. 11, uściślone zarządzeniem wewnętrznym BPZ nr 13/58, 1 XII 1958, CAMSW, MSW 10/996, s. 2. Wzór dokumentu podróży m.in. w AIPN, 1585/5175, s. 68 n. Uchwała Rady Państwa z 23 I 1958 w sprawie zezwolenia na zmianę obywatelstwa oraz dokumenty MSZ pokazujące jej związek z problemem powrotów zob. SPI, dok. 266, 267, 272. Uchwała została zakwestionowana przed sądami III RP: Rada Państwa nie miała podstaw do wydawania tego rodzaju aktów, a nawet gdyby miała, to uchwała nie stosowała się do osób, które nie udały się Izraela i nie nabyły jego obywatelstwa; w przeciwnieństwie do uchwały w sprawie emigracji do Niemiec nie podawała momentu utraty obywatelstwa polskiego.

## PRZYPISY DO ROZDZIAŁU 7

- <sup>1</sup> Zob. np. A. Friszke, *Jakim państwem była Polska po 1956 r. Spór historyków*, „Więź” 1996, nr 2; A. Friszke, *Polska...*; P. Machcewicz, *Zmiana czy kontynuacja? Polska przed i po Październiku '56* [w:] *PRL – trwanie i zmiana...*; A. Paczkowski, *Pół wieku...*; *Centrum władzy w Polsce 1948–1970...* Wedle niektórych PRL przekształciła się po 1956 r. w państwo posttotalitarne, zob. np. A. Walicki, *Zniewolony umysł po latach*, Warszawa 1990.
- <sup>2</sup> Wzmianki klasyków o migracjach dotyczą warunków kapitalistycznych, np. Lenin twierdził: „do cech szczególnych imperializmu [...] należy zmniejszanie się emigracji z krajów imperialistycznych i zwiększanie się imigracji i przepływu robotników i przesiedlenia się do tych krajów z krajów bardziej zacofanych, z niższą płacą roboczą” (W.I. Lenin, *Dziela*, t. 22, Warszawa 1950–1958, s. 322; dziękuję A. Kicinger za wskazanie fragmentu).
- <sup>3</sup> Wspólne cechy ruchu zagranicznego z państw komunistycznych i ich odnośnej polityki omawiają: A. Dowty, *Closed...*; A.J. Groth, *East and West: Travel and communication under alternate regimes; a research note*, „Communist and Post-Communist Studies” 2006, t. 39, nr 1; A.J. Groth, R. Childs, *Political systems and international travel*, „Social Science Quarterly” 1980, t. 60, nr 4; J. Kushman *et al.*, *Political systems and international travel*, *ibidem*.
- <sup>4</sup> Protokół posiedzenia Kolegium MSW, 29 XI 1955, CAMSW, MSW I 5.
- <sup>5</sup> Sprawozdania BP za 1962, 1963 r., CAMSW, MSW 26/9, s. 22 i 26/11, s. 1. Na dodatek pomimo deklaracji o przyjaźni BP nie mogło pozyskać od bratnich resortów bliższych informacji o ich polityce paszportowej.
- <sup>6</sup> Protokół posiedzenia Kolegium MSW, 18 IV 1957 i Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 045/57, 13 IV 1957, CAMSW, 268/8, s. 121–130, 141; Sprawozdanie BPZ za 1957 r., CAMSW, MSW 268/1, s. 145–146.
- <sup>7</sup> Notatka dyrektora J. Roszaka „Sprawy organizacyjne”, załącznik do sprawozdania BPZ za 1957 r., CAMSW, MSW 268/11, s. 58.
- <sup>8</sup> Wypowiedź płk. T. Dudy, zastępcy komendanta głównego MO, na posiedzeniu Kolegium MSW, 28 VIII 1956, CAMSW, MSW I 10, s. 78.
- <sup>9</sup> Sprawozdanie BP za 1961 r., CAMSW, MSW 26/9, s. 1.

- <sup>10</sup> G. Ekiert, *The state against society: political crises and their aftermath in East Central Europe*, Princeton 1996, s. 6, 18 n., 334.
- <sup>11</sup> Sprawozdanie BPZ za 1958 r., CAMSW, MSW 26/2b, s. 4–6; Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 0195/58, 30 IX 1958, CAMSW, MSW 20/10.
- <sup>12</sup> Zarządzenia wewnętrzne dyrektora BPZ nr 2/58 do 19/58, CAMSW, MSW 10/996 i 10/260; Pisma okólne m.in. AIPN, 1585/5605 i MSW II 22224.
- <sup>13</sup> Ustawa o paszportach z 17 VI 1959, DzU 59.36.224; Ustawy o zmianie ustawy o paszportach z 29 VI 1962 (DzU 62.39.172), 14 II 1967 (DzU 67.6.21) i 5 XII 1983 (DzU 83.66.29). Ustawę z 1959 r. zmieniły też ustawy o cudzoziemcach z 1963 i o ewidencji ludności z 1974 r., ale zmiany nie dotyczyły polityki paszportowej i warunków wyjazdów. Głównym aktem wykonawczym do ustawy było rozporządzenie ministrów spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych z 4 III 1960 (DzU 60.18.107). Warto wspomnieć, że ustawa z 1959 r. pominęła m.in. absurdalny przepis z okresu stalinowskiego, który nakazywał, aby po przyjeździe do kraju docelowego zameldować się w placówce konsularnej lub dyplomatycznej PRL.
- <sup>14</sup> Cyt. za: B. Modrzejewska, *Tęsknota za Paryżem*, RzP, 5 VII 1997.
- <sup>15</sup> Rozporządzenie ministrów spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych z 27 III 1961, DzU 61.10.96. Zmiany wprowadziły rozporządzenia obu ministrów z 13 IV 1964, 15 VIII 1967, 15 X 1968, 21 V 1976, 17 X 1979, 16 VIII 1985; HBP, s. 55. O różnych rodzajach dokumentów paszportowych zob. K. Libera, *Międzynarodowy...*, s. 274–283.
- <sup>16</sup> Sprawozdania BP za 1961, 1963 r., CAMSW, MSW 26/9, s. 4, 26/15, s. 97; HBP, s. 56. Regulacje: nowele do ustawy o paszportach z 14 II 1967 (DzU 67.6.21) i 26 X 1971 (DzU 71.28.261); Rozporządzenia ministrów spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych z 23 VII 1960, 15 X 1968 i 31 XII 1971 (DzU 60.41.250, 68.41.291, 72.3.17). Do 1971 r. wjazd do PRL z paszportem konsularnym wymagał uzyskania specjalnej klauzuli, później przyjazdy na mniej niż sześć miesięcy były z tego obowiązku zwolnione; można też było uzyskać ogólne zwolnienie z obowiązku posiadania klauzuli.
- <sup>17</sup> K. Libera, *Międzynarodowy...*, s. 287.
- <sup>18</sup> HBP, s. 26.
- <sup>19</sup> Protokół zebrania POP nr 3 przy BP, 30 X 1973 i zapis wystąpienia dyrektora BP z 1976 r., AIPN, 01790/7; Zarządzenia dyrektora BP nr 19/72 z 21 VI 1972 i 025 z 14 VIII 1972 w celu uproszczenia załatwiania spraw paszportowych i dokonywania sprawdzeń osób ubiegających się o wyjazd, AIPN, 01254/131; *Od 1 stycznia 1972 uproszczone formalności*, TL, 31 XII 1972; *Po wkładki i paszporty bez zbędnych formalności*, TL, 4 V 1974.
- <sup>20</sup> Rozporządzenie ministrów spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych, 21 V 1976, DzU 76.20.129; HBP, s. 34; Sprawozdania BP za 1977 i 1981 r., AIPN, MSW II 7133 BP i 37877; *Za granicę z dowodem osobistym*, „Słowo Powszechne”, 9 XII 1976. BP zachęcało władze zwierzchnie do wprowadzenia wpisu w dowodzie ważnego na wszystkie europejskie kraje socjalistyczne od 1975 r. (Notatka w sprawie zmiany zasad wyjazdów do europejskich krajów socjalistycznych, 16 IX 1975, AAN, KC WA 1003/14b).
- <sup>21</sup> Instrukcje BP dla naczelników wydziałów paszportowych WUSW z 15 VIII 1983 (AIPN, MSW II 5361, s. 7–15) i z 5 I 1984 (AIPN, 1585/856, s. 8–9); Informacja o realizacji zasad polityki paszportowej, [wiosna 1984], AIPN, 1585/1352, s. 61; Realizacja ustawy o paszportach w latach 1985–1987, 17 II 1987, AIPN, MSW II 20838, s. 5; Sprawozdania BP za 1984, 1985 r., AIPN, MSW II 37946 i 37980; Informacja MSW i MSZ „Polityka paszportowa...”, 12 XII 1988, AIPN, 1585/3685, s. 2. Wpisy do dowodu służyły przez jakiś czas także uczestnikom zorganizowanych wyjazdów zbiorowych i żeglarzom.
- <sup>22</sup> Notatka w sprawie koncepcji „paszportu u obywatela”, 15 I 1979, AIPN, 1596/491, s. 104; Sprawozdania BP za 1980, 1981 r., AIPN, MSW II 37877; HBP, s. 38; Protokół narady rocznej pracowników Wydziału Paszportów KSMO, 15 I 1983, AIPN, 1616/169; *Od 1 kwietnia łatwiej o paszport*, „Trybuna Robotnicza”, 28 II 1981. Do wyrobienia paszportu potrzebny był nadal obszerny kwestionariusz Pz-2. Kwestionariusz do pobrania wyrobionego paszportu (Pz-40) był o połowę krótszy.
- <sup>23</sup> Informacje statystyczne o wyjazdach za granicę w 1970 r., CAMSW, MSW 1233/18; Informacje statystyczne o wyjazdach za granicę w 1971 r., AIPN, 0655/29.
- <sup>24</sup> Rozporządzenia RM o opłatach, 1 XII 1957 i 27 VI 1959, DzU 58.1.2 i DzU 59.46.281; Protokół posiedzenia BPKC, 13 II 1958, AAN, KC V/56, s. 47; Zarządzenia ministra finansów obniżające opłaty paszportowe, 8 II 1958, DzU 58.10.61 i 59.16.58.
- <sup>25</sup> *System paszportowy i możliwości jego wykorzystania operacyjnie*, 1963, AIPN, 03297/262, t. 3; Sprawozdanie BP za 1961 r., CAMSW, MSW 26/9, s. 33, 45. Płace za: *Mały rocznik statystyczny 1965*, Warszawa 1965, s. 186.
- <sup>26</sup> W 1967 r. ukazało się nowe rozporządzenie w tej sprawie, ale trudno powiedzieć, czy spowodowało jego uproszczenie, bo stawek było nadal kilkadziesiąt (Notatka dotycząca problematyki wyjazdów za granicę, 4 III 1967, AIPN, 1585/103, s. 16; Rozporządzenia RM, 28 VI 1967 i 1 II 1969, DzU 67.27.125 i 69.4.27).
- <sup>27</sup> Rozporządzenia RM, 27 IV 1973 i 23 IV 1976, DzU 73.18.106 i 76.17.106. W latach siedemdziesiątych ulgi obejmowały młodzież uczącą się, emerytów i rencistów, osoby skierowane na leczenie, kombatantów i rodziny

poległych podczas drugiej wojny światowej. Zmieniono też sposób uiszczania opłat – zamiast wpłacać na konto Centralnego Funduszu Turystyki i Wypoczynku, petenci kupowali znaczki opłaty paszportowej (por. Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych, 10 XI 1972, MP 72.52.277; Rozporządzenie RM, 27 IV 1973). Zob. też J. Wysokiński, *Z paszportem w świat*, Warszawa 1980, s. 8–10.

<sup>28</sup> Ustawa o zatrudnianiu absolwentów szkół wyższych, 25 II 1964, DzU 64.8.48.

<sup>29</sup> Ustawa o zatrudnianiu absolwentów, 14 XII 1982, DzU 83.40.270.

<sup>30</sup> HBP, s. 18. Wbrew twierdzeniu płk Lewandowskiej II RP znała podobne gwarancje prawne: konstytucyjną gwarancję prawa do opuszczenia kraju i art. 4 dekretu o paszportach („Paszport zwyczajny może otrzymać każdy, kto odpowiada warunkom, wymienionym w art. 2...”).

<sup>31</sup> Ustawa o paszportach, 29 VI 1959, DzU 59.36.224.

<sup>32</sup> A. Lityński, *Historia prawa Polski Ludowej*, Warszawa 2005, s. 42; Pismo Naczelnego Sądu Administracyjnego o odrzuceniu skargi na odmowę wydania paszportu, 15 IX 1983, AIPN, MSW II BP 8343, s. 10.

<sup>33</sup> Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 00212/59, 11 XII 1959, AIPN, MSW II 5384, s. 5–8.

<sup>34</sup> Ustawa o zmianie ustawy o paszportach, 14 II 1967 (DzU 67.6.2).

<sup>35</sup> Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 00212/59, 11 XII 1959, AIPN, MSW II 5384, s. 5–8. Kryteria wydawania paszportów określało zarządzenie MSW nr 039/63 z 5 III 1963 w sprawie zapobiegania niepożądanym wyjazdom za granicę. Do 1960 r. Biuro (Wydział) „C” nazywano Biurem (Wydziałem) Ewidencji Operacyjnej. Zróżnicowane podejście Polski Ludowej do obywateli różnych płci jest wielkim tematem, który czeka na swego historyka.

<sup>36</sup> Pismo płk. Zabawskiego wyjaśniające błędnie interpretowane zapisy „Wytycznych w sprawie opiniowania przez Służbę Bezpieczeństwa MSW podań osób ubiegających się o wyjazd za granicę” z 1958 r., 5 VII 1960, AIPN, 0326/227, s. 36–38. Zabawski podkreślał, że przekazuje tylko ramowe wskazówki, a każdy wyjazd musi być oceniony indywidualnie.

<sup>37</sup> Zarządzenia MSW nr 08/59 z 22 I 1959 i 0134/63 z 10 VIII 1963, CAMSW, MSW 20/10, s. 11–12, 24–25.

<sup>38</sup> System ewidencji zastrzeżeń i cały system ewidencji operacyjnej wymaga odrębnego badania. Informacje na ten temat podają m.in.: opracowanie *Ewidencja kartoteczna Wydziału III Biura „C” MSW*, 8 VIII 1984, AIPN, 01258/13, s. 48–54; Sprawozdanie BP za 1962 r., CAMSW, MSW 26/1, s. 115; Zarządzenia ministra spraw wewnętrznych nr 039/63, 01/66, 090/67 i 091/72 w sprawie zapobiegania niepożądanym wyjazdom za granicę, AIPN, 01258/13; Instrukcja o zasadach i sposobie postępowania w sprawach zapobiegania..., 1 IX 1972, AIPN, MSW II 22218; Zakres działania zespołu ds. ewidencji elektronicznej, 15 I 1977, AIPN, MSW II 11688; Informacja dotycząca zastrzeżeń na wyjazdy zagraniczne, 3 IV 1978, AIPN, 0356/14; Instrukcja dyrektora BP nr 02/79 w sprawie wprowadzenia systemu EZOP, 27 XII 1979, AIPN, 01254/199, s. 1–5; Instrukcja dyrektora BP nr 01/85, 16 X 1985, AIPN, 01254/263. Kilka lat przed EZOP pion paszportowy korzystał z systemu SPD-2 (rejestrowano w nim wjeżdżających do PRL cudzoziemców i Polaków posiadających paszporty konsularne oraz ich pojazdy) i systemu MAGISTER (rejestr osób z wyższym wykształceniem); od 1981 r. dane dotyczące wyjazdów zbierano w systemie SERP.

<sup>39</sup> Informacja o pracy BEO MSW, 2 IV 1959, AIPN, 1585/93, s. 365–366; Sprawozdanie BP za 1959 r., CAMSW, MSW 26/2b, s. 20, 22; Sprawozdanie BP za 1968 r., CAMSW, MSW II 4499, s. 18.

<sup>40</sup> Protokół posiedzenia Kolegium ds. Operacyjnych MSW nr 001/67, 13 III 1967, AIPN, 1585/103, s. 8.

<sup>41</sup> Listę ważniejszych kategorii selektywnego blokowania wyjazdów podaje m.in. sprawozdanie BP za 1962 r., CAMSW, MSW 26/11, s. 23, 99.

<sup>42</sup> Notatka w sprawie F.M., AIPN, 1585/14508 [MSW II 14508].

<sup>43</sup> Sprawozdanie BP za 1962, 1967 r., CAMSW, MSW 26/11, s. 24 i MSW II 4489, s. 26. Fakt, że w pewnych okresach zbiegostwo było masowe, świadczy o ówczesnych powszechnych nastrojach desperacji. Jeden z emigrantów wspomina, że wiele razy wyjeżdżał za granicę, ale nie mógł zdecydować się na pozostanie na Zachodzie. Dopóki mógł wyjeżdżać i wracać, nie chciał podejmować radykalnego kroku, który zamknąłby mu drogę wjazdu do Polski (*Zachodnie losy...*, t. 3, s. 229).

<sup>44</sup> Notatka dotycząca Zofii Wyrwas, 2 II 1966, AIPN, 1585/14508, s. 40; tamże inne podobne sprawy.

<sup>45</sup> Informacja w sprawie obywateli polskich pozostających nielegalnie w krajach kapitalistycznych, 14 X 1974 [w:] *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1974*, red. A. Kochański, M. Morzycki-Markowski, Warszawa 2007 (dalej: PDD 1974), dok. 199; Informacja dotycząca wyjazdów emigracyjnych w latach 1970–1975, 3 III 1976 i Notatka w sprawie wyjazdów emigracyjnych z Polski w latach 1970–1975, 20 VII 1976, AAN, KC WA LI/306.

<sup>46</sup> Akt Końcowy KBWE w: A.D. Rotfeld, Z. Lachowski, *Od Helsinek do Madrytu. Dokumenty Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie 1973–1983*, Warszawa 1983. O drodze PRL do Helsinek zob. W. Jarząbek, *Polska wobec Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Plany i rzeczywistość 1964–1975*, Warszawa 2008; W. Jarząbek, *Problematyka łączenia rodzin w dokumentach KBWE a stosunki PRL–RFN*, „Rocznik Polsko-Niemiecki” 2008, t. 16. Art. 12 Paktu omawia K. Libera, *Międzynarodowy...*, s. 119 i L. Wiśniewski, *Wolność...*

<sup>47</sup> Notatka z narady w Wydziale Zagranicznym KC, 9 I 1976, AAN, KC WA LI/306; Informacja dotycząca problemów międzynarodowej wymiany osobowej, 4 II 1977, AIPN, 1585/1845, s. 70. MSZ proponowało idącą dalej „elastyczną i zróżnicowaną politykę w stosunku do różnych kategorii osób”.

- <sup>48</sup> Notatka służbowa dotycząca Haliny B., 27 V 1965, AIPN, 1585/14508, s. 11–12. Teoretycznie sposobem eliminowania takich błędów były odwołania i skargi na decyzje odmowne. W latach sześćdziesiątych uchylano w ten sposób około 300 zastrzeżeń rocznie (Informacja Wydziału Skarg i Wniosków MSW za 1964 r., CAMSW, MSW II 43, s. 17–18).
- <sup>49</sup> Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 03/85 z 19 I 85 w sprawie zastrzegania wyjazdów za granicę, AIPN, MSW II 5395, s. 519–522; Instrukcja dyrektora BP nr 01/85, 16 X 1985, AIPN, MSW II 5430; S. Dorosz, *Analiza odmowy powrotu do kraju osób wyjeżdżających za granicę na pobyt czasowy z dzielnicy Wola w latach 1983–1985*, Legionowo 1986 (mps, praca dyplomowa w ASW, kopia w AIPN, 01080/124), s. 38–39.
- <sup>50</sup> Ustawa o zmianie ustawy o paszportach, 5 XII 1983, DzU 83.66.298, jej projekt z uzasadnieniem w AIPN, 1585/345, s. 16 n. (był to projekt rządowy, lecz pierwotna inicjatywa nowelizacji wyszła od kilku posłów); S. Dorosz, *Analiza...*, s. 29–34. Nowela dostosowała też tekst ustawy do zapisów Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych. Wykonawcze rozporządzenie ministrów spraw wewnętrznych i zagranicznych z 16 VIII 1985 (DzU 85.43.209) m.in. zniosło obowiązek uzyskiwania tzw. klauzuli wjazdowej od posiadaczy paszportów w krajach socjalistycznych i doprecyzowało zasady składania wniosków.
- <sup>51</sup> List Marka R. do przewodniczącego PRON J. Dobraczyńskiego, 30 VI 1986, AIPN, MSW II 2225; Odpowiedź MSW na pismo kancelarii sejmowej w sprawie skarg dotyczących odmów wydania paszportu, listopad 1984, AIPN, MSW II 20730, s. 24.
- <sup>52</sup> Omówienie ustawy z 5 XII 1983, 26 III 1984, AIPN, MSW II 5361, s. 16–31; J. Grzegoruk, *Prawno-operacyjne aspekty polityki paszportowej i zjawisk jej towarzyszących w latach 1980–1985*, Legionowo 1986 (mps, praca dyplomowa w ASW, kopia w AIPN, 01080/182), s. 23–24. Nowela upoważniła też ministra spraw wewnętrznych lub upoważnione przez niego organy do zwolnienia z obowiązku zwrotu paszportu i podniosła wysokość grzywny za naruszenie przepisów paszportowych do 20 tys. zł.
- <sup>53</sup> HBP, s. 69; Pismo płk. Armatysa do naczelnika Wydziału II BP w sprawie pisma A.L. dotyczącego wyjazdu jego wnuczki, z załączonym dwudziestodolarowym banknotem, 18 V 1983, AIPN, 1585/15559, s. 97.
- <sup>54</sup> Protokół posiedzenia Kolegium MSW, 29 XI 1955, CAMSW, MSW I 5; Zarządzenie ministra Wichy nr 176/57, 28 IX 1957 i wykaz aktualnych zarządzeń ministra według stanu na 30 VI 1980, AIPN, MSW II 22218; Zarządzenie wewnętrzne dyrektora BPZ nr 6/58, 23 IV 1958, CAMSW, MSW 10/996.
- <sup>55</sup> O wykryciu korupcji wspominał Izraelczykom polski dyplomata w maju 1957 (SPI, dok. 250). S. Podemski, *Pitawał PRL-u*, Warszawa 2006, s. 88. *Loco* to handlowy termin określający miejsce dostawy towaru, *bett* znaczy w jidysz łóżko.
- <sup>56</sup> Sprawozdanie BP za 1962 r., CAMSW, MSW 26/11, s. 110.
- <sup>57</sup> Sprawozdanie BP za 1964 r., CAMSW, MSW 26/15, s. 21; Notatka dotycząca problematyki wyjazdów za granicę, 4 III 1967, AIPN, 1585/103, s. 17.
- <sup>58</sup> Materiały na temat korupcji w Sekcji Paszportów KWMO w Białymstoku, 1967–1968, AIPN, MSW II 14480; Protokół zebrania POP PZPR przy BP, 13 IX 1974, AIPN, 01790/7.
- <sup>59</sup> Pismo gen. M. Krupskiego do gen. S. Stochaja, 20 XII 1983, AIPN, MSW II 10787, s. 1–2.
- <sup>60</sup> Wniosek o powołanie przy kierownictwie BP zespołu ds. inspekcji i nadzoru, 14 IV 1983, AIPN, MSW II 11689, s. 85.
- <sup>61</sup> Załącznik do informacji dziennej z 12 XI 1983, AIPN, 1585/4823, s. 5; BIBP 3/86, 7/86 i 3/87, AIPN, 1616/88 i 1616/89; tamże wzmianka o zatrzymaniu pięćdziesięcioletniego D.E. „za czerpanie korzyści materialnych z tytułu podejmowania się załatwiania spraw paszportowych” i pomówienia wobec pracowników MSW. Przykłady donosów zob. AIPN, 1585/15507, 1585/15529 i 1585/15559, m.in.: notatka w sprawie skargi na rzekomą korupcję w WUSW w Jeleniej Górze, 28 II 1985; Doniesienie dotyczące RUSW w Pruszkowie; Donos „Grupy Polaków” na naczelnika Wydziału II SB w Łodzi („za każdy wyjazd każe sobie płacić 200 000 zł oraz różnego rodzaju prezenty”); Donos do I sekretarza KC PZPR o rzekomej korupcji w WUSW w Koszalinie; Skarga na kapitana I.U. z WUSW w Koninie (7 VI 1985).
- <sup>62</sup> *Wygnańcze...*, s. 250. Wzmianki o korupcji zob. *My, emigranci...*, s. 388; *Pamiętniki imigrantów...*, t. 3, s. 154; M. Boniecka, *Ucieczka za druty*, Londyn 1975.
- <sup>63</sup> Pamiętnik H. Płońskiej, IGS SGH; *Myszę po polsku, obywatelstwo mam niemieckie* – wywiad z K. Olszewskim, GW, 30 XI 2009.
- <sup>64</sup> Zakres działania komórek BPZ, załącznik do zarządzenia nr 15/58 z 1 XII 1958, CAMSW, MSW 10/260; Etaty BPZ nr A-09/2, A-09/4 i Notatka służbowa w sprawie planu etatów BPZ na 1957 r., CAMSW, MSW 10/154, s. 1, 9, 12, 17; Pismo dyrektora Roszaka do ministra Wichy, 18 IX 1958, CAMSW, MSW II 10/1029, s. 156 n.
- <sup>65</sup> W początku 1963 r. dyrektor BP mógł stwierdzić, że budowa systemu paszportowego jest w zasadzie zakończona (zob. jego pismo okólne nr 1/63, AIPN, MSW II 2224, s. 117). O napięciach między jednostkami MSW zob. pisma wicedyrektora Biura „C” do BP z maja i listopada 1961, AIPN, 0326/243, s. 22–23, 25–27; Protokół analizy wniosków, 16 III 1961 oraz Protokół narady kierownictwa Biura „C” i Biura Paszportów, 14 XI 1961, *ibidem*, s. 41, 60–72.



- <sup>66</sup> Sprawozdanie BP za 1961 r., CAMSW, MSW 26/9, s. 31.
- <sup>67</sup> Cyt. za: B. Modrzejewska, *Tęsknota za Paryżem*, RzP, 5 VII 1997. Uzasadnieniem zmiany nazwy była ustawa z 1959 r., która nie używała już określenia „paszport zagraniczny” (wymiana pism między BPZ a Wydziałem Prawnym MSW, CAMSW, MSW 10/1029, s. 21–22).
- <sup>68</sup> *Kodeks postępowania administracyjnego*, Warszawa 1961; HBP, s. 50; Protokół analizy wniosków, 16 III 1961, AIPN, 0326/243, s. 34.
- <sup>69</sup> Zob. np. sprawozdanie BP za 1962 r., CAMSW, MSW 26/11, s. 109; Pisma okólnie dyrektora BPiDO w sprawie załatwiania skarg i wniosków, 5 III 1970 i 7 X 1975 oraz decyzja dyrektora BP w sprawie usprawnienia postępowania w sprawie skarg i wniosków, 2 I 1978, AIPN, MSW II 8343 BP, s. 1–9.
- <sup>70</sup> F. Musiał podaje, że cechami definiującymi pracę operacyjną były: prowadzenie przez wyznaczony do tego aparat, tajność, prowadzenie poza procesem prawnym i administracyjnym, z wykorzystaniem metod i środków ujętych w instrukcjach wewnętrznych resortu (F. Musiał, *Podręcznik...*, s. 57).
- <sup>71</sup> Cyt. za: A. Gleason, *Totalitarianism...*, s. 57.
- <sup>72</sup> Ustawa o MSW i nowela ustawy o paszportach z lat 1983–1984 miały podobny charakter, a wprowadzono je po czasowym odwróceniu trendu zmian relacji między dwiema składowymi w stanie wojennym.
- <sup>73</sup> Wspomniana tu dwoistość PRL wydaje się kluczową, acz niedocenioną cechą reżimu, wspomina o niej bodaj tylko J. Staniszkis, *Gospodarka i polityka w okresie transformacji* [w:] *Załamanie porządku etatystycznego*, red. W. Morawski, W. Kozek, Warszawa 2005 (1988). Większym zainteresowaniem badaczy cieszy się państwo prerogatywne niż normatywne, co pokazuje np. porównanie liczby publikacji o SB i o MO, podczas gdy zrozumienie zasad działania PRL wymaga poznania obywateli.
- <sup>74</sup> Biogram J. Roszaka [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 32, Kraków 1990; Teczka osobowa A. Janowskiego, AIPN, 0194/2069.
- <sup>75</sup> Pisma dyrektora J. Roszaka, 18 IX 1958 i 5 IX 1959, CAMSW, MSW 10/1029, s. 7–13 i CAMSW, MSW 10/973, s. 9–10; K. Rokicki, *Aparatu obraz...*, s. 19.
- <sup>76</sup> H. Dominiczak, *Organy...*, s. 158–159; F. Musiał, *Podręcznik...*, s. 42.
- <sup>77</sup> Zob. HBP, s. 64–66; Katalog funkcjonariuszy bezpieczeństwa IPN, <http://katalog.bip.ipn.gov.pl> (10 VIII 2009); Teczka osobowa W. Szarszewskiego, AIPN, 0604/794; Teczka osobowa R. Rusina, AIPN, 0604/1560.
- <sup>78</sup> Sprawozdania BP za lata 1961–1967, CAMSW, MSW 26/9–26/19, za 1968 r. – MSW II 4499, za 1969 r. – MSW II 8394. Dalszą decentralizację zalecano m.in. podczas poświęconego sprawom paszportowym posiedzenia Kolegium MSW 13 III 1967 (protokół w AIPN, 1585/103, s. 9, 10).
- <sup>79</sup> Sprawozdania BP za 1964 r., CAMSW, MSW 26/15, s. 20, 59, za 1965 r. – CAMSW, MSW 26/19, s. 14, za 1967 r. – CAMSW, MSW II 4489, s. 40–42, za 1968 r. – CAMSW, MSW II 4499, s. 16; Notatka dotycząca problematyki wyjazdów za granicę, 4 III 1967, AIPN, 1585/103, s. 17; *Aparat bezpieczeństwa...*, t. 2, s. 28. Zamiar połączenia spraw ewidencji ludności i paszportowych był, zdaje się, dużo starszy. Już w dekreście z grudnia 1954, powołującym do istnienia MSW, sprawy te przedstawiono łącznie (P. Majer, *Milicja...*, s. 65).
- <sup>80</sup> Rozporządzenia ministrów spraw wewnętrznych i zagranicznych, 22 V 1967, DzU 67.21.97 i 4.9.70, DzU 70.24.19198; Sprawozdania BP za 1967 r., CAMSW, MSW II 4489; Pismo dyrektora BP do Wydziału Organizacyjnego MSW, 21 XII 1971, AIPN, MSW II 7531 BP, s. 71–74; Informacja tow. Głanca, 13 X 1972, AIPN, 01790/7, s. 6; HBP, s. 27–31.
- <sup>81</sup> HBP, s. 30; Analiza kadrowa organów paszportowych, [1978], AIPN, MSW II 5312, s. 7; Notatka o stanie etatowym i zakresie działania komórek BP, 7 I 1984, AIPN, MSW II 11689, s. 149–154; Zakresy działania wydziałów BP w 1988 r., AIPN, MSW II BP 7305, s. 8–34.
- <sup>82</sup> Ramowy zakres pracy organów paszportowych uwzględniający nowy podział administracyjny kraju, 14 V 1975, AIPN, 1585/5310, s. 1–4. Częściowa decentralizacja wydawania paszportów służbowych nastąpiła już w 1972 r. (Zarządzenie dyrektora BP nr 98/72 w sprawie paszportów służbowych, 18 IX 1972, AIPN, MSW II 22218, s. 168 n.). Zob. też *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 3: 1975–1990, red. P. Piotrowski, Warszawa 2008, s. 40, 51.
- <sup>83</sup> Wniosek o powołanie przy kierownictwie BP zespołu ds. inspekcji i nadzoru, 14 IV 1983, AIPN, MSW II 11689, s. 84. Dane o odsetkach decyzji negatywnych podawano w tajnych załącznikach do MZIS.
- <sup>84</sup> Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 126/71, 7 IX 1971, AIPN, MSW II 22218, s. 139–140; HBP, s. 28.
- <sup>85</sup> Cyt. z protokołów zebrań POP nr 3 przy BP 29 XI 1974 i z 1976 r. oraz z informacji tow. Głanca z 13 X 1972, wszystko w AIPN, 01790/7. HBP (s. 28, 66) podkreśla, że Szarszewski „przywiązywał ogromną wagę do rzetelnej i kulturalnej obsługi interesantów” i podczas narad z naczelnikami wydziałów i spotkań w terenie „zawsze stawał je na pierwszym miejscu”.
- <sup>86</sup> Sprawozdanie z pracy pionu paszportów w 1977 r., AIPN, MSW II 7133, s. 33; Notatka z przeprowadzonej kontroli w Wydziale Paszportowym KSMO w Warszawie, 31 I 1975, AIPN, 1616/169a, s. 7–9. Ambicje kierownictwa BP w początku lat siedemdziesiątych szły jeszcze dalej: po planowanych usprawnieniach paszporty miały być wydawane w ciągu 7–10 dni.

- <sup>87</sup> Przemówienie na otwarcie wystawy z okazji XXV-lecia organów paszportowych, 3 VII 1975, AIPN, MSW II 20612.
- <sup>88</sup> Sprawozdania z pracy pionu paszportów w latach 1977–1980, AIPN, MSW II 7133 i MSW II 37877; Pismo dyrektora Szarszewskiego do Departamentu Kadr MSW, 30 XI 1981, AIPN, MSW II 11689; HBP, s. 66.
- <sup>89</sup> Analiza kadrowa organów paszportowych, 1978, AIPN, MSW II 5312, s. 1–3; Sprawozdanie BP za 1979 r., AIPN, MSW I 37877; *Aparat bezpieczeństwa...*, t. 2, s. 19.
- <sup>90</sup> Notatka płk. Tymczenki w sprawie potrzeb etatowych wydziałów paszportów, 2 IV 1979, AIPN, MSW II 11688; Tabele „Pion paszportów SB”, AIPN, MSW II 11689, s. 25–29.
- <sup>91</sup> Pismo dyrektora Szarszewskiego do Departamentu Kadr MSW, 30 XI 1981, AIPN, MSW II 11689; Notatka uzupełniająca uzasadnienie korekt etatowych, 12 III 1982, AIPN, MSW II 11689, s. 31–34. Praktykę sezonowego wzmocnienia kadrowego aparatu paszportowego usystematyzowało zarządzenie MSW nr 126/71 z 7 IX 1971 (AIPN, MSW II 22218, s. 139–140), które nakazało też poprawę warunków lokalowych paszportowych punktów obsługi interesantów. W 1977 r. zatrudniono dodatkowo 160 osób, w 1979 r. – 154, a w 1980 r. – 97 i 113 pracowników innych działów KWMO.
- <sup>92</sup> HBP, s. 38–39, 66; Wystąpienie posła Osmańczyka na 43. posiedzeniu Sejmu, AIPN, 1585/856, s. 33–39.
- <sup>93</sup> Opinia nr 5 Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości, 29 VII 1981, AIPN, MSW II 11689, s. 2–3.
- <sup>94</sup> Notatka uzupełniająca uzasadnienie korekt etatowych, 12 III 1982, AIPN, MSW II 11689, s. 31–35; Sprawozdanie BP za 1981 r., AIPN, MSW II 37877. Karty przekroczenia granicy jako instrument ewidencji wyjazdów poza blok wprowadzono już pismem ókólnym dyrektora BP nr 12/66 z 30 XII 1966 (AIPN, MSW II 14374, s. 54–55). MSW było bodaj najwcześniej informatyzowanym resortem PRL. W pionie paszportów pierwsze próby komputeryzacji podjęto już w połowie lat siedemdziesiątych.
- <sup>95</sup> J. Grzegoruk, *Prawno-operacyjne...*, s. 16–18; MP 81.30.274; Instrukcja BP dla naczelników wydziałów paszportów KWMO, 17 XII 1981, AIPN, 1585/856, s. 17 n.; Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych i ministra pracy w sprawie przekraczania granicy przez obywateli PRL zatrudnionych za granicą, 15 XII 1981, AIPN, 0194/256, s. 199. Ważność zachowały też przepustki małego ruchu granicznego, ale instrukcja nakazywała ich weryfikację. Zgody resortu nie wymagały wyjazdy pracowników obsługujących pojazdy w ruchu międzynarodowym i delegacje na budowy eksportowe. Instrukcja dopuszczała w wyjątkowych okolicznościach wznowienie ważności paszportu na wyjazd stały.
- <sup>96</sup> Pisma dyrektora BP do naczelników wydziałów paszportów KWMO, 13 II i 3 III 1982 oraz takież szyfrogram, 23 VII 1982, AIPN, 1585/856, s. 58–60, 71, 74–76; Wystąpienie dyrektora BP na odprawie kierowniczego aktywu MSW 7 VI 1982, AIPN, MSW II 20671, s. 9 n.
- <sup>97</sup> A. Friszke, *Polska...*, s. 431.
- <sup>98</sup> Protokół posiedzenia SKC, 26 IV 1983 i załącznik Informacja o aktualnych warunkach realizacji polityki paszportowej, 9 IV 1983 oraz Projekt uchwały RM w sprawie kierunków polityki paszportowej, [kwiecień 1983], AAN, KC 2267, s. 69–75, 83–97, 110–115. W początkach stanu wojennego dyrektor Szarszewski zakładał powrót – po okresie ograniczeń – do stanu sprzed kwietnia 1981 r. (Protokół rocznej narady wydziałów paszportowych w Katowicach, 12 II 1982, AIPN, 1616/138).
- <sup>99</sup> P. Majer, *Milicja...*, s. 92–93. Z niewiadomych powodów zarządzenie wykonawcze do tej ustawy (nr 022/86) określające zakres działania BP wydano dopiero 24 III 1986 (AIPN, MSW II 1/1434, s. 1–4).
- <sup>100</sup> Sprawozdanie BP za 1983 r., AIPN, MSW II 37980, s. 32; Ramowy zakres działania Wydziału Paszportów Wojewódzkiego (Stołecznego) Urzędu Spraw Wewnętrznych, [lipiec 1983], AIPN, MSW II 11689, s. 116–117. Kilka set etatów wyłączono z ewidencji SB i przekazano WUSW i RUSW.
- <sup>101</sup> Notatki Biura Organizacyjno-Prawnego MSW w sprawie propozycji przyznania dodatkowych etatów dla pionu paszportów, czerwiec 1984, oraz w sprawie propozycji wzmocnienia etatowego terenowych komórek paszportowych, 6 III 1986, AIPN, 1585/1689, s. 186–188, 219–222; Stan etatowy pionu paszportów na 31 III 1984, AIPN, MSW II 5313, s. 112; Sprawozdanie BP za 1985 r., AIPN, MSW II 37980, s. 29; Realizacja ustawy o paszportach w latach 1985–1987, 17 II 1987, AIPN, MSW II 20838, s. 1. Później wydziałom wojewódzkim przyznano jeszcze 175 etatów. Pion otrzymał wtedy nowego szefa gen. Rudolfa Rusina. Wspierany przez doświadczonego wicedyrektora Romualda Popowskiego, zajmującego się migracjami od 25 lat, Rusin kierował BP do końca, tj. do 1990 r. (Teczka osobowa R. Rusina, AIPN, 0604/1560; Teczka osobowa R. Popowskiego, AIPN, 0243/2).
- <sup>102</sup> Wydziały paszportowe honorowały też zaproszenia od Polaków legalnie pracujących lub studiujących za granicą, jeśli zgodę na wyjazd dała instytucja delegująca zapraszającego, a także zaproszenia od zagranicznych instytucji, jeśli zostały zatwierdzone przez organ zwierzchni zapraszanego. Za równoważne z zaproszeniem uznawały ponadto poparcie tzw. uprawnionych instytucji, do których zaliczano ważniejsze organizacje społeczno-polityczne, izby rzemieślnicze i firmy polonijne.
- <sup>103</sup> Instrukcja BP dla naczelników wydziałów paszportowych WUSW, 15 VIII 1983, AIPN, MSW II 5361, s. 1–15; J. Grzegoruk, *Prawno-operacyjne...*

- <sup>104</sup> Notatka dotycząca wyjazdów emigracyjnych w latach 1964–1966, 14 VI 1966, i Informacja dotycząca realizacji wniosków zatwierdzonych przez KC PZPR 22 VI 1966, 20 X 1967, AAN, KC 237/XIV-314, s. 13, 30.
- <sup>105</sup> Wytyczne w sprawie udzielania urlopów studentom szkół wyższych, 6 VI 1967, AIPN, MSW II 7531 BP, s. 14–15. Jednemu ze studentów UW odmówiono urlopu na ufundowaną przez krewnych zagraniczną podróż poślubną (informacja P.S. dla autora, 2006).
- <sup>106</sup> „Wymiana stypendialna z krajami kapitalistycznymi”, marzec 1966, AIPN, MSW II 10893; Sprawozdanie ze współpracy z zagranicą w 1969 r., AMENiS, Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego 477/3, t. 1 (za odpis dziękuję D. Jaroszowi); P. Pleskot, „Władcy paszportów”. *Biuro Współpracy Naukowej z Zagranicą PAN. Szkic analizy* [w:] *Słamszona nauka? Inwigilacja środowisk akademickich i naukowych przez aparat bezpieczeństwa w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku*, red. P. Franaszek, Warszawa 2010.
- <sup>107</sup> B. Wejner, P. Adach, *System paszportowy i możliwości jego wykorzystania operacyjnie*, październik 1967, AIPN, 0397/262, t. 3, s. 17; Sprawozdanie Zespołu doradczego przy MSZ, 2 VII 1962 i Notatka w sprawie działalności Komisji Wyjazdów Gospodarczych, 3 VII 1962, AAN, KC 2702, s. 1–3, 16–17; Sprawozdanie komisji wyjazdów zagranicznych za 1967 r., CAMSW, MSW II 889.
- <sup>108</sup> Sprawozdania BP za 1980 i 1982 r., AIPN, MSW II 37877, s. 12 i MSW II 37979, s. 13; Zarządzenie prezesa RM nr 13 w sprawie wyjazdów służbowych za granicę, 3 II 1971, AAN, KC VII/110, s. 390–393.
- <sup>109</sup> Sprawozdania BP za 1961 r. (CAMSW, MSW 26/9, s. 6), 1980 r. (AIPN, MSW II 37877), 1981 r. (AIPN, MSW II 37877), 1982 r. (AIPN, MSW II 37979) i 1985 r. (AIPN, MSW II 37980); Instrukcja nr 1/72 BPiDO MSW o sposobie prowadzenia składnic paszportów, 23 X 1972, AIPN, MSW II 5597; HBP, s. 29; Notatka uzupełniająca uzasadnienie korekt etatówowych, 12 III 1982, AIPN, MSW II 11689, s. 32; Notatka Biura Współpracy z Zagranicą PAN [w:] *Spętana Akademia. Polska Akademia Nauk w dokumentach władz PRL. Materiały Służby Bezpieczeństwa (1967–1987)*, red. P. Pleskot, T. Rutkowski, Warszawa 2009, s. 86 n.
- <sup>110</sup> Protokół nr 002/67 posiedzenia Kolegium ds. Operacyjnych MSW, 28 VI 1967 [w:] D. Stola, *Emigracja pomar-cowa...*, s. 312.
- <sup>111</sup> BIBP nr 12/85, AIPN, 1616/87.
- <sup>112</sup> Sprawozdania BP z lat siedemdziesiątych wyliczają działania przeprowadzone przez funkcjonariuszy pionu w podziale na „prace paszportowo-wizowe” (rozpatrzone podania) i „operacyjno-rozpoznawcze” (prowadzeni informatorzy, przeprowadzone rozmowy, opracowane meldunki itp.), np. w 1975 r. tych pierwszych było 234 tys., a tych drugich 105 tys. (w tym 63 tys. rozmów), w 1977 r. odpowiednio 2,4 mln (z tego 1,6 mln to wpisy w dowodach osobistych) i 216 tys. (w tym 126 tys. rozmów).
- <sup>113</sup> Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 097/64 o włączeniu etatów pionu do SB, 15 VII 1964, CAMSW, MSW 10/1355, s. 1; H. Dominiczak, *Organy...*, s. 158–159; F. Musiał, *Podręcznik...*, s. 42. Po reformie organizacyjnej MSW w 1981 r., która podzieliła jednostki organizacyjne resortu na Służbę Bezpieczeństwa, Służbę Wywiadu i Kontrwywiadu oraz Służbę Zabezpieczenia Operacyjnego, Biuro Paszportów znalazło się w tej drugiej, wraz z Departamentami I i II (*ibidem*, s. 51).
- <sup>114</sup> Np. z 6901 metrów bieżących archiwaliów przekazanych do archiwum Oddziału IPN w Krakowie akta paszportowe zajmują 5100 mb, czyli 74%, w Lublinie 50%, w Łodzi 75%, w Poznaniu 75%, we Wrocławiu 66% (informacje o zasobie archiwalnym IPN, <http://ipn.gov.pl/portal/pl/39/Zasob.html>, 3 IX 2008).
- <sup>115</sup> Sprawozdania BP za 1974 r., AIPN, MSW II BP 7131 – i 1980 r., AIPN, MSW II 37877.
- <sup>116</sup> Formularz z końca lat pięćdziesiątych – CAMSW, MSW 268/14, s. 6 n.; Formularz z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych – AIPN, MSW II 5385, s. 5 n., z lat osiemdziesiątych – AIPN, 01331/115; Rozporządzenie ministrów spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych, 4 III 1960, DzU 60.18.107. Osoby wyjeżdżające na pobyt stały składały ponadto odpis aktu urodzenia lub ślubu, wdowcy – akt zgonu małżonka, rozwodnicy – dokumenty rozwodowe. Przy odbiorze paszportu należało okazać dowód wniesienia opłaty paszportowej, promesę wizy kraju docelowego, a emigranci – zaświadczenia o rozwiązaniu umowy o pracę, niezaleganiu z podatkami i zdaniu mieszkania. Pobierając paszport, zostawiano w urzędzie dowód osobisty. Od 1966 r. dla wyjeżdżających z wkładką paszportową do krajów socjalistycznych wprowadzono kwestionariusz uproszczony, pełny składano za pierwszym razem i w przypadku zmian w danych (L. Niekrasz, *Droga na Wyspę św. Małgorzaty*, „Dziennik Bałtycki”, 20 I 1960).
- <sup>117</sup> Do 1960 r. jednostki te nazywano wydziałami i Biurem Ewidencji Operacyjnej.
- <sup>118</sup> Instrukcje o zasadach i trybie postępowania Biura Paszportów, wprowadzone zarządzeniami MSW nr 0195/58 z 30 IX 1958, 08/59 z 22 I 1959 (CAMSW, MSW 20/10) i 021/61 z 15 II 1961 (AIPN, MSW II 5387); Uwagi dotyczące załatwiania wniosków wyjazdowych, 18 I 1960, AIPN, 0326/227, s. 7 n.; Raport płk. Paszkowskiego dla ministra Alstera, 21 IV 1960, CAMSW, MSW I 10/1274, s. 6–7.
- <sup>119</sup> B. Wejner, P. Adach, *System paszportowy i możliwości jego wykorzystania operacyjnie*, październik 1967, AIPN, 0397/262, t. 3; *Niektóre zagadnienia ruchu turystycznego w Polsce na tle turystyki międzynarodowej*, opracowanie BPiDO MSW, wrzesień 1970, AIPN, 0397/110, s. 70 n.; Informator dla pracowników organów paszportowych, lipiec 1970, AIPN, MSW II, 4273; Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 001/80 w sprawie zasad i organizacji

pracy operacyjnej BP, 10 I 1980, AIPN, MSW II 5392. Na użytek funkcjonariuszy prowadzących rozmowy wydano specjalny informator ze wskazówkami, jak prowadzić rozmowę, ważniejszymi informacjami o głównych krajach podróży zagranicznych oraz praktykach tamtejszych służb wywiadowczych i policyjnych wobec przybyśców z Polski. Esbecy metodycy wyodrębnili „rozmowy paszportowe” jako oddzielną, wielofunkcyjną kategorię rozmów operacyjnych (F. Musiał, *Podręcznik...*, s. 223; Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 001/80, 10 I 1980, AIPN, MSW II 5392).

<sup>120</sup> Raport dyrektorów BPZ i Departamentu II dotyczący usprawnienia pracy sekcji paszportów przy KWMO, 28 I 1959, AIPN, 1585/93, s. 14; Sprawozdanie BP za 1962 r. – CAMSW, MSW 26/11, s. 109 i za 1964 r. – MSW 26/15, s. 60.

<sup>121</sup> Notatka dotycząca problematyki wyjazdów za granicę, 4 III 1967, AIPN, 1585/103, s. 18; Protokół posiedzenia Kolegium ds. Operacyjnych MSW, 13 III 1967, AIPN, 1585/103, s. 12.

<sup>122</sup> Sprawozdanie BP za 1968 r., CAMSW, MSW II 4499, s. 13 n. Zasady współpracy organów paszportowych i pionów operacyjnych uściśliło zarządzenie MSW nr 0101/68.

<sup>123</sup> HBP, s. 27–31. Sprawy pobytu cudzoziemców znalazły się w gestii pionu w następstwie likwidacji Zarządu Kontroli Ruchu Granicznego MSW (zarządzeniem 0100/71org. z 18 XII 1971). P. Pleskot, *Inwigilacja cudzoziemców na polskiej prowincji*, „Biuletyn IPN” 2006, nr 1/2 (60/61).

<sup>124</sup> Program działania na rzecz poprawy porządku publicznego i dyscypliny w kraju, 15 VI 1972, AAN, KC WA 853/7.

<sup>125</sup> Uchwała zebrania POP nr 3 przy BP, 29 XI 1974, AIPN, 01790/7.

<sup>126</sup> Sprawozdanie BP za 1975 r., AIPN, MSW II BP 7132, s. 28.

<sup>127</sup> Sprawozdania BP za lata 1974–1978 zawierają szczegółowe tabele z danymi o liczebności, strukturze i rozmieszczeniu sieci. W następnych latach podają tylko szacunkowe informacje o względnym wzroście lub zmniejszeniu liczby danego rodzaju „osobowych źródeł informacji” (AIPN, MSW II BP 7131, 7133, 37877).

<sup>128</sup> Ramowy zakres działania Wydziału Paszportów Wojewódzkiego (Stołecznego) Urzędu Spraw Wewnętrznych, [lipiec 1983], AIPN, MSW II 11689, s. 116–117; Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 022/86 w sprawie zakresu działania BP, 24 III 1986, AIPN, MSW II 1/1434, s. 1–4; Pismo Biura Organizacyjno-Prawnego MSW w związku z decyzją ministra nr 084/83 o przekazaniu zadań w zakresie operacyjnej ochrony międzynarodowego ruchu osobowego do Departamentu II, 3 II 1984, AIPN, 1585/11689, s. 164; Pismo dyrektora BP do dyrektora Biura Organizacyjno-Prawnego MSW, 5 VI 1984, AIPN, MSW II BP 7531, s. 100–102; Sprawozdania BP za 1982 r., AIPN, MSW II 37979, s. 25–26 – i za 1985 r., AIPN, MSW II 379780, s. 22–24. Nowym zadaniem pionu, zyskującym na znaczeniu w latach osiemdziesiątych było opiniowanie „zagranicznych osób fizycznych” ubiegających się o zezwolenie na prowadzenie działalności gospodarczej (tzw. firm polonijno-zagranicznych) i polskich pełnomocników tych firm.

<sup>129</sup> Sprawozdania BP za 1978 i 1982 r., AIPN, MSW II 37877 i 37979. Definicję i charakterystykę typów „osobowych źródeł informacji” zob. F. Musiał, *Podręcznik...*; W. Sawicki, *Osobowe źródła informacji organów bezpieczeństwa Polski Ludowej*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2007, t. 5. O penetracji biur podróży przez SB zob. M. Majowski, *Polska Ludowa zaprasza. Polityka turystyczna w czasach Edwarda Gierka*, Warszawa 2008, s. 120–126.

<sup>130</sup> Sprawozdania BP za lata 1974–1981, AIPN, MSW II BP 7131, 7133, 37877.

<sup>131</sup> Sprawozdania BP za 1974 r. (AIPN, MSW II BP 7131), 1980 r. (AIPN, MSW II 37877, s. 16–17) i 1985 r. (AIPN, MSW II 37980, s. 23–24); Notatka z przeprowadzonej kontroli w Wydziale Paszportów KSMO, 10 V 1977, AIPN, 1616/169, s. 19.

<sup>132</sup> F. Musiał, *Podręcznik...*, s. 116; „Praca Wydziału Paszportów KSMO”, [przed 29 V 1978], AIPN, 1616/169, s. 81.

<sup>133</sup> B. Stanisławczyk, D. Wilczak, *Pajęczyna*, Warszawa 1992, s. 74, cyt. za: J. Błażejowska, *Polscy...*, s. 10.

<sup>134</sup> A. Libera, *Madame*, Kraków 1999, s. 128.

<sup>135</sup> Fragmenty cyt. z instrukcji nr 012/53, 04/55, 03/60 o pracy aparatu bezpieczeństwa z agenturą [w:] *Instrukcje pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa*, oprac. T. Ruzikowski, Warszawa 2004, s. 37, 77, 101; F. Musiał, *Podręcznik...*, s. 98, 101, 106–108, 116.

<sup>136</sup> Przykłady takich prób przedstawia barwnie J. Błażejowska, *Polscy...* Piszący te słowa został wezwany na taką rozmowę po złożeniu podania o paszport w 1984 r. Nie wyszła ona jednak poza grę wstępną, polegającą na zadaniu kilku ogólnikowych pytań o cel wyjazdu i osobę zapraszającą, co być może zawdzięcza zastosowaniu się do porad z broszurki C. Bielecki *et al.*, *Mały konspirator*, Warszawa 1983, za które niniejszym dziękuję.

<sup>137</sup> Zob. np. „Belka nie współpracował z SB”, GW, 4 VI 2004 i kopie odnośnych dokumentów, <http://serwisy.gazeta.pl/kraj/1,62266,2781854.html> (19 IX 2008); o sprawie W. Cimoszewicza zob. GW, 3 III 2001 i <http://katalog.bip.ipn.gov.pl>; M. Ptasńska-Wójcik, *Inwigilacja Instytutu Literackiego przez Służbę Bezpieczeństwa w czasach Gomułki* [w:] *Aparat bezpieczeństwa wobec emigracji...*, s. 118; W. Czuchnowski, *Bankowiec dzielony teczką*, GW, 2 VI 2009; *Komunikat Kościelnej Komisji Historycznej*, GW, 5 I 2007; T.P. Terlikowski, *Tajna historia arcybiskupa*,

RzP, 4 I 2007; A. Friszke *et al.*, *TW „Jankowski”. Historia współpracy*, „Więź” 2006, nr 7/8; C. Gmyz, *Pastor i bezpieka*, RzP, 27 IX 2008; *Oświadczenie prof. Aleksandra Wolszczana*, GW, 19 IX 2008; S.M. Nowinowski, *Andrzeja Feliksa Grabskiego żywoty równoległe*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2007, t. 5, s. 237. Ponawiane próby werbunku za paszport podaje skarga („Sprzeciw”) M. Pająka na bezprawne działania służbki esbeków z 5 IX 1985, AIPN, 1585/15507, s. 134–135.

<sup>138</sup> H. Grynberg, *Ciąg dalszy*, RzP, 11 X 2008. Ciekawą historię swych wyjazdów zagranicznych i związanego z nimi bezowocnego „zainteresowania operacyjnego” SB, ukazującą tryb pracy SB, przedstawia B. Dumala, www.ipn.dumala.de/IPN\_lista\_wildsteina (5 XII 2008).

<sup>139</sup> P. Gontarczyk, *Nękanie „Lawnika”*, RzP, 24 II 2007.

<sup>140</sup> Notatka „Sytuacja operacyjno-polityczna i stan bezpieczeństwa w miejskim woj. łódzkim w 1976 r.” [w:] *Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec Kościołów i związków wyznaniowych 1945–1989*, wstęp i red. A. Dziurok, Warszawa 2004, s. 520.

<sup>141</sup> Pismo KWMO w Gdańsku do Wydziału III Departamentu II MSW, 30 VIII 1975, AIPN, 01228/2922 (mf. 55981/2-1); S. Rosenbaum, *Służba Bezpieczeństwa w województwie katowickim wobec emigracji Górnolazaków do Republiki Federalnej Niemiec w latach siedemdziesiątych*, referat na konferencji „Tajny oręż czy ofiary zimnej wojny? Emigracje polityczne z Europy Środkowej i Wschodniej”, IPN, Lublin, 2008.

<sup>142</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1963–1966*, Warszawa 1999, s. 374. O paszporcie i dewizach jako środkach korupcji wspomina też jeden z aparatczyków respondentów w: K. Dąbek, *PZPR...*, s. 344.

<sup>143</sup> M. Radgowski, *Typowo letnie problemy*, RzP (Magazyn), 28 VII 2000.

<sup>144</sup> J. Pawłowski, *Najdłuższy pojedynek*, Warszawa 1994, s. 64.

<sup>145</sup> E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, Warszawa 1981.

<sup>146</sup> M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, Warszawa 1993.

<sup>147</sup> M. Bieńczyk, *Choroba paszportowa. Romantyczny rekonesans*, „Res Publica Nowa” 2005, nr 3, s. 65; H. Sekulski, *Przebitka*, Olsztyn 2001, s. 103–106.

<sup>148</sup> Por. B. Luthar, *Remembering...*, s. 243–244.

## PRZYPISY DO ROZDZIAŁU 8

<sup>1</sup> Informacja statystyczna BP za lata 1963–1966, AIPN, 0397/262, t. 2; MZIS 1977, s. 131, 1979, AIPN, 0655/31. Niektórzy imigranci legitymujący się obcym paszportem pochodzili z Polski, lecz były to zwykle starsze osoby, wracające do kraju po wielu latach życia za granicą. Np. wydział paszportowy w Ostrołęce notował w latach osiemdziesiątych po kilka przypadków rocznie takich imigrantów z USA (zob. jego sprawozdania w AIPN, 01169/269). Władze niechętnie zgadzały się na powrót emigrantów z RFN i Izraela, którzy wyjeżdżając rzekli się obywatelstwa PRL i zadeklarowali narodowość niemiecką lub żydowską, a nawet takich, którzy zachowali polskie obywatelstwo. Ewidentne bezprawie, jakim było odmawianie prawa powrotu tym ostatnim, dyrektor BP skomentował uwagą świetnie ukazującą naturę socjalistycznej praworządności: „Dotychczas nie ustalono, na jaki przepis należy powołać się, podejmując odmowną decyzję na powrót obywatela polskiego” (Sprawozdanie BP za 1963 r., CAMSW, MSW 26/13, s. 58).

<sup>2</sup> Na pytanie, czy skala powrotów nie była większa w okresie późniejszym, można odpowiedzieć przecząco. W latach osiemdziesiątych imigracja była jeszcze mniejsza (średnio 1,6 tys. na rok), a ujemne saldo migracji pogłębiło się o kilkaset tysięcy. Nie ma też podstaw do przypuszczeń, że emigranci z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych wrócili po 1989 r. Po kilkunastu latach życia w nowym kraju migracje powrotne są znacznie mniej prawdopodobne niż po kilku latach, zwłaszcza gdy emigranci mają już nowe obywatelstwo, a znaczna większość emigrantów z PRL już wtedy je posiadała.

<sup>3</sup> H. Janowska, *Emigracja...*, s. 412–414.

<sup>4</sup> *Rocznik demograficzny*, Warszawa 1976, 1981; K. Latuch, *Struktura...*, s. 294. Wysoki odsetek emigrantów z miast Dolnego Śląska w końcu lat sześćdziesiątych był skutkiem emigracji Żydów (zob. rozdz. 9).

<sup>5</sup> Dane za: A. Gawryszewski, *Ludność...*, s. 475 (dotyczą lat 1961–1973, lecz dane z 1960 i 1974 r. nie zmieniają wyniku); obliczenia własne. Dane GUS i MSW w tej sprawie nie wykazują większych różnic.

<sup>6</sup> H. Wasilewska-Trenkner, *Ekonomiczno-społeczne...*, s. 99. Dane o ludności województw w 1970 r. za: *Mały rocznik statystyczny 1972*, Warszawa 1972, s. 17. Uderzające różnice intensywności odpływu na Opolszczyźnie w latach siedemdziesiątych pokazuje J. Bielski, *Emigranci...*, s. 58–59.

<sup>7</sup> Zob. np. T. Faist, *The volume...*

<sup>8</sup> Sprawozdania BP za 1964 i 1967 r., CAMSW, MSW 26/15, s. 46 i MSW II 4489, s. 33; F. Kusiak, *Reemigracja polska po drugiej wojnie światowej. Udział w zasiedlaniu ziem zachodnich i północnych*, Wrocław 1995. Na emigrację do Czechosłowacji z terenów pogranicza wpływały też dość atrakcyjne oferty zatrudnienia oraz względna łatwość kontaktów dzięki ułatwieniom w ruchu granicznym.

- <sup>9</sup> K. Kersten, *Kształtowanie...*, s. 166; A. Gawryszewski, *Ludność...*, s. 446.
- <sup>10</sup> W ponadpółmilionowej masie Polaków pozostających na Zachodzie po wojnie nadreprezentowani byli mieszkańcy ziem anektowanych przez ZSRR, którzy mieli mniej powodów do „powrotu” do Polski w nowych granicach, zob. D. Stola, *Uwagi o powojennej emigracji politycznej [w:] Warszawa nad Tamizą. Z dziejów polskiej emigracji politycznej po drugiej wojnie światowej*, red. A. Friszke, Warszawa 1994.
- <sup>11</sup> Mówi o tym m.in. sprawozdanie BP za 1964 r., CAMSW, MSW 26/15, s. 47.
- <sup>12</sup> Sprawozdanie BP za 1961 r., CAMSW, MSW 26/9, s. 22.
- <sup>13</sup> S. Castles, M.J. Miller, *The age of migration: international population movements in the modern world*, New York 1998.
- <sup>14</sup> Dane GUS za: K. Latuch, *Struktura...*, s. 294.
- <sup>15</sup> Informacja statystyczna BPiDO, 1966, AIPN, 0397/262, t. 2. Przesiedleńcy w Izraelu składali podania o zezwolenie na powrót do Polski relatywnie znacznie częściej niż przesiedleńcy w RFN.
- <sup>16</sup> H. Wasilewska-Trenkner, *Ekonomiczno-społeczne...*
- <sup>17</sup> Sprawozdanie z wyjazdów emigracyjnych w 1959 r. (tabela), CAMSW, MSW 26/4, s. 11. Przykłady w: *Pamiętniki emigrantów*, red. K. Koźniewski, J. Miklaszewski, Warszawa 1965, s. 325; *Pamiętniki emigrantów 1878–1958*, red. K. Koźniewski, Warszawa 1960, s. 387; *Pamiętniki emigrantów...*, t. 3, s. 195 n. i pamiętnik P.16 (IGS SGH).
- <sup>18</sup> Informacja dotycząca zawieranych małżeństw z cudzoziemcami, [1970], CAMSW, MSW II 59, s. 98–103; J. Głowacki, *Z głowy...*, s. 126. Dane od drugiej połowy lat siedemdziesiątych przedstawia Z. Strzelecki, *Małżeństwa...* Znamy też przypadki sprowadzania małżonka z Polski przez emigrantki (zob. np. *Zachodnie losy...*, t. 3, s. 351 n.).
- <sup>19</sup> Obliczenia własne na podstawie broszur MZIS 1974, 1979.
- <sup>20</sup> Napływ polskich imigrantów do USA w początku lat sześćdziesiątych był cennym zastrzykiem świeżej krwi dla tamtejszej Polonii (R. Kantor, *Między...*, s. 143).
- <sup>21</sup> Uchwała SKC w sprawie wzmoczenia walki z dywersyjną antypolską działalnością zachodnioniemieckich rewizjonistów, czerwiec 1960, AAN, KC WA 1003/14. Zob. też K. Ruchniewicz, *Niemcy w Polsce...*, s. 384.
- <sup>22</sup> Notatka informacyjna Biura „W”, 1 I 1961, AIPN, MSW II 4458, s. 235.
- <sup>23</sup> Sprawozdania BP za 1963 i 1965 r., CAMSW, MSW 26/13, s. 31 i 26/19, s. 10. Odsetki decyzji negatywnych w rozpatrywaniu podań emigracyjnych do RFN podaje A. Ochocki, *Emigracja...*, s. 63.
- <sup>24</sup> Notatka informacyjna Biura „W”, 9 I 1963, AIPN, MSW II 4458 (dziękuję M. Zarembie za udostępnienie kopii).
- <sup>25</sup> Sprawozdanie BP za 1962 r., CAMSW, MSW 26/11, s. 23.
- <sup>26</sup> Sprawozdania BP za 1962 i 1963 r., CAMSW, MSW 26/11 i 26/13; Notatka w sprawie wyjazdów na pobyt stały do NRD i NRF, kwiecień 1964, AAN, KC WA 1003/14, s. 176.
- <sup>27</sup> Sprawozdanie BP za 1962 r., CAMSW, MSW 26/11, s. 99.
- <sup>28</sup> Zestawienie statystyczne dotyczące emigracji do krajów kapitalistycznych (bez Izraela i NRF), wrzesień 1968, CAMSW, MSW II 4522, s. 3. Podobne stwierdzenie zob. C. Miazek, *Wyjazdy ob. polskich na pobyt stały z woj. siedleckiego w latach 1976–1980*, Legionowo 1983 (mps, praca dyplomowa w ASW, kopia AIPN Lublin, 0427/192), s. 21.
- <sup>29</sup> Sprawozdanie BP za 1965 r., CAMSW, MSW 25/19, s. 10.
- <sup>30</sup> Sprawozdanie BP za 1962 r., CAMSW, MSW 26/11, s. 98; Notatka w sprawie wyjazdów emigracyjnych do krajów kapitalistycznych i socjalistycznych, 29 IV 1969, AAN, KC 1742, s. 480.
- <sup>31</sup> Sprawozdanie BP za 1963 r., CAMSW, MSW 25/13, s. 30, 36.
- <sup>32</sup> Sprawozdanie BP za 1961 i 1962 r., CAMSW, MSW 26/9, s. 1 i 26/11, s. 98.
- <sup>33</sup> Notatka dotycząca wyjazdów emigracyjnych do krajów kapitalistycznych i socjalistycznych, 29 IV 1969, AAN, KC 1742, s. 485.
- <sup>34</sup> Notatka dotycząca wyjazdów emigracyjnych do krajów kapitalistycznych i socjalistycznych w latach 1964–1965 i I kwartale 1966 r., 14 VI 1966, AAN, KC 237/XIV-314, s. 4–7.
- <sup>35</sup> A. Ochocki, *Emigracja...*, s. 57–58; WiE, s. 458–459. Cyt. z listu za: Notatka informacyjna Biura „W”, 10 IX 1963, AIPN, MSW II 4458, s. 112. Latem tr. na Śląsku krążyła plotka o planowanej repatriacji tysięcy polskich górników z Francji – władze miały jakoby ułatwić wyjazdy do RFN, aby zwolnić miejsca pracy dla repatriantów.
- <sup>36</sup> O polityce imigracyjnej USA zob. A.R. Zolberg, *A nation...*; R. Daniels, *Guarding the golden door: American immigration policy and immigrants since 1882*, New York 2004. O skutkach reformy dla Polaków zob. M.P. Erdmans, *Opposite...*, s. 57–59.
- <sup>37</sup> „Niektóre zagadnienia ruchu turystycznego w Polsce na tle turystyki międzynarodowej”, opracowanie BPiDO MSW, wrzesień 1970, AIPN, 0397/110, s. 75.
- <sup>38</sup> *Pamiętniki emigrantów...*, t. 3, s. 10–11; Informacja BP nr 058, 25 III 1968 i „Wyjazdy emigracyjne do St. Zjednoczonych...”, 24 X 1968, CAMSW, MSW II 50/278.
- <sup>39</sup> Sprawozdania BP za 1967 i 1968 r., CAMSW, MSW II 4489, 4499; „Wyjazdy emigracyjne do St. Zjednoczonych...”, 24 X 1968, CAMSW, MSW II 50/278. Fakt zachęcania do wystąpienia o wizę imigracyjną w ambasadzie Kanady potwierdza pamiętnik L. Hutten-Czapskiego, IGS SGH.

<sup>40</sup> Z. Landau, W. Roszkowski, *Polityka gospodarcza II RP i PRL*, Warszawa 1995, s. 106, 246 n.; *Rocznik statystyczny 1970*, Warszawa 1970, s. 520; A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 1997, s. 487.

<sup>41</sup> Sprawozdanie BP za 1964 r., CAMSW, MSW 26/15, s. 44; Informacja o realizacji postanowień z 1964 r., maj 1966, AAN, KC WA 179; Notatka w sprawie wyjazdów na pobyt stały do NRD i NRF, kwiecień 1964, AAN, KC WA 1003/14, s. 180; Informacja dotycząca odwołań od decyzji negatywnych, 29 V 1968, CAMSW, MSW II 4502, s. 100–101. O problemach bezrobocia mówią m.in. listy kierowane do KC w latach 1968–1970 (notatka Biura Listów i Inspekcji KC, AAN, KC 237/XXV-60, s. 34 n.). Wzrost emigracji do NRD też miał swe tło ekonomiczne: tamtejsze władze zapewniały przesiedleńcom lepsze niż w Polsce warunki pracy i mieszkania (Informacja o realizacji postanowień z 1964 r. w sprawie udzielania zezwoleń na wyjazd do NRD, maj 1966, AAN, KC WA 179 [837/12], s. 234).

<sup>42</sup> Zob. np. H.v.d. Wee, *Prosperity and upheaval: the world economy, 1945–1980*, Berkeley 1986; K.J. Bade, *Migration in European history*, Oxford 2003; S. Castles, M.J. Miller, *The age... Świadomość stagnacji pojawiała się najsilniej i najwcześniej chyba u osób wykształconych i lepiej zorientowanych w przemianach na Zachodzie. Jeden z ówczesnych emigrantów wymienia jako swe motywy „przeświadczenie o niemożności gruntownych reform, gnuśności moich rodaków” (Kariera..., s. 84).*

<sup>43</sup> Notatka Wydziału Administracyjnego KC o realizacji uchwały SKC z czerwca 1960, AAN, KC WA 173, cyt. w: WiE, s. 472.

<sup>44</sup> M. Okólski, *Demografia zmiany...*, s. 102–121, 160–173.

<sup>45</sup> B. Ociepka, *Niemcy na Dolnym Śląsku...*, s. 68–70; P. Madajczyk, *Niemcy...*, s. 262; Pismo okólne dyrektora BP nr 1/62, 22 III 1962, AIPN, MSW II 22242, s. 89–90. W piśmie tym zaznaczono, że wyjazdy bezpieczeństwa obejmują tylko niektóre województwa – nie te, gdzie znajdowały się skupiska autochtonów uznanych za Polaków.

<sup>46</sup> B. Dietz, *German and Jewish migration from the former Soviet Union to Germany: background, trends and implications*, „Journal of Ethnic and Migration Studies” 2000, t. 26, nr 4, s. 650. Wątpliwości i krytykę wywoływało w RFN wykorzystywanie jako dowodu niemieckiego pochodzenia np. dokumentów wystawionych przez nazistowskie władze okupacyjne w Polsce, lecz nie doprowadziło to do rewizji tych praktyk.

<sup>47</sup> Notatki informacyjne Biura „W”, 19 III 1960, 10 III 1963, AIPN, MSW II 4458, s. 51, 314–315, 408 (za kopię dziękuję M. Zarembie); Notatka o skargach osób, które składają wnioski o wyjazd za granicę, [1970], AAN, KC 237/XIV-64, s. 1–2.

<sup>48</sup> WiE, s. 471; Notatka w sprawie wyjazdów emigracyjnych z Polski w latach 1955–1968, 29 IV 1969, AAN, KC 1742, s. 478. O utrzymującym się zamknięciu społeczności autochtonicznych świadczy m.in. względnie niska stopa małżeństw mieszanych z ludnością napływową. Odsetek małżeństw mieszanych w gminach autochtonicznych był 3–8 razy niższy od odsetka małżeństw wewnątrz grupy (P. Madajczyk, *Niemcy...*, s. 271; J. Rajman, *Związki przestrzenne ludności rodzimej na Śląsku Opolskim [w:] Polska ludność rodzima na Śląsku...*, t. 3, s. 51–53). O procesach integracji i dezintegracji społeczności autochtonicznych zob. prace D. Berlińskiej, C. Osekowskiego, A. Saksona.

<sup>49</sup> O rolach mocnych i słabych związków zob. klasyczny tekst M.S. Granovetter *The strength of weak ties...*

<sup>50</sup> Dla olbrzymiej większości potencjalnych emigrantów NRD jakby nie istniała, była niczym pusty obszar między PRL a RFN – teren, który przejeżdża się tranzytem.

<sup>51</sup> Restrykcje emigracyjne tłumaczą tę stopniowość tylko częściowo, nawet jeśli uwzględnimy pojawianie się nowych pokoleń. Nie wyjaśniają, dlaczego na każdym etapie, nawet podczas wysokich fal odpływu, wnioski emigracyjne składała tylko mniejszość z tego miliona.

<sup>52</sup> Pojęcie *transnational social spaces* zrobiło w kilka lat wielką karierę, zob. np. T. Faist, *The volume...*, s. 198 n.; Schiller et al., *From...*; N.G. Schiller et al., *Towards a transnational perspective on migration: race, class, ethnicity, and nationalism reconsidered*, New York 1992. Odnosi się do przestrzeni, którą migranci tworzą i podtrzymują swoimi codziennymi działaniami w miejscach oddzielonych granicami. Termin *transnational* tłumaczony jest zwykle na transnarodowy, lecz w języku polskim słowo narodowy znaczy coś innego niż *national* w angielskim, dlatego lepszy byłby chyba termin trans- czy pozapaństwowy. Szczególnym aspektem śląskiej czy kaszubskiej transpaństwowości była podtrzymywana w RFN doktryna prawna, wedle której Rzesza Niemiecka istniała nadal w granicach sprzed wojny, czyli np. Opolszczyzna cały czas pozostawała w jej granicach. Pamiętać też należy o prawie o obywatelstwie, uprawnieniach emerytalnych i rentowych itd. O sile sieci społecznych łączących *Aussiedlerów* z tego samego kraju: mieszkaniu w pobliżu, posiadaniu wśród nich większości przyjaciół itd., także w dłuższy czas po osiedleniu w RFN, zob. T. Bauer, K. Zimmermann, *Network...*

<sup>53</sup> Informacja o czasowych przyjazdach grupowych i indywidualnych z NRF w latach 1965–1966, 23 XII 1966, AAN, KC 237/VII-5297, s. 128; Notatka w sprawie wyjazdów emigracyjnych z Polski w latach 1955–1968, 29 IV 1969, AAN, KC 1742, s. 478.

<sup>54</sup> Kontakty korespondencyjne między PRL a NRF w latach 1964–1966, AIPN, 1585/103, s. 268–269.

<sup>55</sup> Wykaz wpływu paczek i listówek [małych pakietów] za 1960 i 1961 r. z NRF, AIPN, MSW II 4458, s. 357; Notatka w sprawie wyjazdów emigracyjnych do NRF, 2 X 1970, AAN, KC V/90, s. 437–440. W 1962–1963 tylko w woj. olsztyńskim odebrano blisko 68 tys. paczek z RFN, co oznacza, że na czteroosobową rodzinę autochtonów przypadają średnio po dwie paczki rocznie. Według jednego ze sprawozdań MSW paczek z RFN było nawet po 1,5 mln rocznie.

<sup>56</sup> Z. Landau, J. Tomaszewski, *Bank Polska Kasa Opieki S.A. 1929–1979*, Warszawa 1983, s. 61; *Cennik nr 33* Banku Pekao SA, Warszawa 1961 (broшуra w zbiorach autora). Tylko w powiecie olsztyńskim za otrzymane z RFN pieniądze rolnicy kupili w 1963 r. 291 ton węgla.

<sup>57</sup> Notatka w sprawie wyjazdów emigracyjnych z Polski w latach 1955–1968, 29 IV 1969, AAN, KC 1742, s. 478; *Mały rocznik statystyczny 1965...*, s. 194. Przeciętna renta inwalidy wojennego w 1964 r. wynosiła 540 zł. Renty były wypłacane od 1960 r., najpierw bezpośrednio, w postaci przekazów i paczek z zagranicy. Po akcji represyjnej SB w połowie lat sześćdziesiątych władze zachodniemieckie przystąpiły na wypłaty za pośrednictwem ZUS, po cztery razy niższym kursie wymiany („Praca SB w zakresie rozpoznawania i zwalczania w kraju działalności rewizjonistycznej i wywiadowczej NRF”, 13 X 1967, AIPN, 1585/103, s. 231 n.).

<sup>58</sup> Notatka w sprawie wyjazdów na pobyt stały do NRD i NRF, kwiecień 1964, AAN, KC WA 1003/14, s. 178.

<sup>59</sup> Cyt. za: A. Sakson, *Stosunki...*, s. 268.

<sup>60</sup> Sprawozdania BP za lata 1961–1964, CAMSW, MSW 26/9–26/15. Krytyczne uwagi o władzach w Olsztynie są niemal w każdym sprawozdaniu rocznym BP w tym okresie.

<sup>61</sup> Sprawozdanie BP za 1963 r., CAMSW, MSW 26/13, s. 30–31; WiE, s. 470.

<sup>62</sup> Sprawozdanie BP za 1964 r., CAMSW, MSW 26/15, s. 43–44; Notatka w sprawie wyjazdów na pobyt stały do NRD i NRF, kwiecień 1964, AAN, KC WA 1003/14, s. 175–183. Zatwierdzenie wniosków nie jest odnotowane w protokołach, lecz dopisek na dokumencie mówi, że rozesłano go do członków Biura Politycznego i Sekretariatu KC, a notatka o ich realizacji stwierdza, że zaakceptowało je Biuro. O pogłosce wspomina sprawozdanie BP i „Frankfurter Allgemeine Zeitung” (P. Madajczyk, *Niemcy...*, s. 272).

<sup>63</sup> Informacja o realizacji postanowień z 1964 r. w sprawie udzielania zezwoleń na wyjazd do NRD, maj 1966, AAN, KC WA 179 [837/12], s. 232–235.

<sup>64</sup> Sprawozdania BP za 1964 i 1965 r., CAMSW, MSW 25/15, s. 47 i 26/19, s. 10.

<sup>65</sup> Notatka dotycząca wyjazdów emigracyjnych do krajów kapitalistycznych i KDL w latach 1964–1965 i I kwartale 1966 r., 14 VI 1966, s. 13–14. Odbiorcą notatki był F. Rusek, zastępca kierownika Wydziału Administracyjnego.

<sup>66</sup> Pismo kierownika Wydziału Administracyjnego KC K. Witaszewskiego do W. Wichy, 22 VI 1966, AAN, KC 237/XIV-314. Wicha zatwierdził propozycje Witaszewskiego, nie wnosząc uwag.

<sup>67</sup> Pismo BP do zastępców komendantów wojewódzkich MO ds. bezpieczeństwa, 26 VII 1966, AIPN, MSW II 7531 BP, s. 1–2; Informacja dotycząca realizacji wniosków zatwierdzonych przez KC PZPR 22 VI 1966, AAN, KC 237/XIV-314, s. 29–30 (powtarza wiernie fragmenty pisma z 26 VII 1966). Obydwa dokumenty wśród wytycznych KC dotyczących emigracji do RFN wymieniają jakieś postanowienia Wydziału Administracyjnego z czerwca 1966, ale notatka zatwierdzona przez Wichę 22 VI 1966 nie zawiera takowych, a innych wytycznych Wydziału na temat emigracji z tego miesiąca nie udało się odnaleźć.

<sup>68</sup> HBP, s. 64; Sprawozdanie BP za 1967 r., CAMSW, MSW II 4489, s. 31. Adam Janowski, który w międzyczasie dostał stopień oficerski, przeszedł w 1965 r. do MSZ i został konsulem w Sao Paulo, pracując zarazem „po pionie Departamentu I” MSW, jak wskazuje dopisek w jego aktach (AIPN, 0194/2069).

<sup>69</sup> Teczka osobowa M. Glanca, AIPN, 01737/101.

<sup>70</sup> „Wyjazdy emigracyjne do St. Zjednoczonych, Kanady i Australii”, 24 X 1968, CAMSW, MSW II 50/278. Uzasadnienie to powtórzyli autorzy powstałej w Wydziale Administracyjnym KC notatki w sprawie wyjazdów emigracyjnych do krajów kapitalistycznych i socjalistycznych, 29 IV 1969, AAN, KC 1742, s. 482.

<sup>71</sup> „Wyjazdy emigracyjne do St. Zjednoczonych, Kanady i Australii”, 24 X 1968, CAMSW, MSW II 50/278; Notatka w sprawie wyjazdów emigracyjnych do krajów kapitalistycznych i socjalistycznych, 29 IV 1969, AAN, KC 1742, s. 485–487.

<sup>72</sup> Protokół posiedzenia Kolegium ds. Operacyjnych MSW nr 003/67, 26 X 1967, AIPN, 1585/103, s. 289–290.

<sup>73</sup> M. Horster, *The trade...*, s. 404–409.

<sup>74</sup> Pismo dyrektora BP, 30 XI 1967, AIPN, MSW II 38563, s. 7–8. Dopuszczono też czasowe wyjazdy uczestników powstań śląskich, jeśli mają poparcie wojewódzkiego szefa SB lub KW PZPR, i wyjazdy za zaproszeniem rodziny pochodzenia polskiego (tzn. nieautochtonów). Tęm restrykcji było ogólne zaostrzenie stanowiska władz wobec RFN w drugiej połowie dekady, antyniemieckie kampanie propagandowe itd.

<sup>75</sup> A. Zadworny, *Sprawa Kirschendienst Ost*, GW, 24 I 2004; Notatka informacyjna Biura „W” dotycząca opracowania listów od ludności autochtonicznej, [1962], AIPN, MSW II 4458, s. 238.

<sup>76</sup> Informacja dotycząca odwołań od decyzji negatywnych, 29 V 1968, CAMSW, MSW II 4502, s. 100–101; Fragmenty i omówienia listów zawierają „Biuletyny Biura Listów i Inspekcji KC PZPR” i sprawozdania referatów KW, m.in. AAN, KC 237/XXV-25, 237/XXV-43; G. Miernik, *Codzienne troski Polaków w okresie gierkowskiego „do-*



brobytu” w świetle listów „do Warszawy” [w:] *Życie codzienne w PRL (1956–1989)*, red. G. Miernik, S. Piątkowski, Radom – Starachowice 2006.

<sup>77</sup> Informacja dotycząca osób ubiegających się o wyjazd emigracyjny do NRF, 30 IX 1970, CAMSW, MSW II 104/105, s. 3; WiE, s. 474.

<sup>78</sup> Informacja BP nr 0104, 2 XII 1968, CAMSW, MSW II 4502.

<sup>79</sup> Odpis pisma T.S. Krajewskich do MSW, 17 V 1966, AAN, KC 237/XIV-314, tamże kopie innych listów; podobne fragmenty również w AAN, KC 1805.

<sup>80</sup> B. Gapiński, *Sacrum i codzienność. Prośby o modlitwę nadsyłane do Kalwarii Zebrzydowskiej w latach 1965–1979*, Warszawa 2008, s. 160.

<sup>81</sup> Zob. sprawozdania BP z lat 1963–1967; Informacja nr 058, 25 III 1968, CAMSW, MSW II 50/278.

<sup>82</sup> Notatka informacyjna Biura „W”, 22 VI 1962, AIPN, MSW II 4458, s. 39.

<sup>83</sup> Notatka dotycząca wyjazdów emigracyjnych do krajów kapitalistycznych i socjalistycznych, 14 VI 1966, AAN, KC 237/XIV-314, s. 12.

<sup>84</sup> Wspomina o tym zarządzenie dyrektora BP nr 06/70, 27 II 1970, AIPN, MSW II 22223.

<sup>85</sup> Sprawozdanie BP za 1964 r., CAMSW, MSW 26/15, s. 46; Sprawozdanie BP za 1967 r., CAMSW, MSW II 4489, s. 24.

<sup>86</sup> Pismo BP do KWMO, 13 VII 1967, AIPN, MSW II 38563, s. 31.

<sup>87</sup> Sprawozdanie BP za 1967 r., CAMSW, MSW II 4489, s. 31.

<sup>88</sup> P. Major, *Going west...*

<sup>89</sup> M. Zaremba, *Komunizm...*

<sup>90</sup> Notatki informacyjne Biura „W”, 1 I 1961, AIPN, MSW II 4458, s. 233. W notatce w sprawie wyjazdów na pobyt stały do NRD i NRF z kwietnia 1964 (AAN, KC WA 1003/14, s. 176) stwierdzono: „w akcji łączenia rodzin [...] popełniono zasadnicze uchybienia polegające na tym, że udzielano zezwoleń na stały wyjazd do NRF osobom oraz rodzinom, które nie odpowiadały kryteriom łączenia rodzin. Stworzyło to w środowiskach ludności rodzimej pogląd, że każdy, kto pragnie wyjechać, uzyska na to zgodę”.

<sup>91</sup> MZIS 1971, s. 41, AIPN, 0655/29; Sprawozdania BP za 1968 r., CAMSW, MSW II 4499, s. 15–17.

<sup>92</sup> WiE, s. 475; Informacja dotycząca osób ubiegających się o wyjazd emigracyjny do NRF, 30 IX 1970, CAMSW, MSW II 104/105.

<sup>93</sup> Sprawozdanie BP za 1969 r., AIPN, MSW II 8394, s. 15.

<sup>94</sup> Dodajmy, że w początku dekady znacznie i trwale spadł odpływ do NRD. Po 1973 r. emigracja do tego państwa z reguły nie przekraczała tysiąca osób rocznie.

<sup>95</sup> Np. Marcin Kula pisze o „relatywnej swobodzie wyjazdów z PRL za Gierka” (M. Kula, *Migracje: zmienne zjawisko długiego trwania*, „Przegląd Polonijny” 2007, t. 33, nr 2 (124), s. 12). Zaznaczmy, że mowa tu o legalnej emigracji, dla emigracji nielegalnej bowiem dekada Gierka była okresem dużego wzrostu.

<sup>96</sup> Protokół posiedzenia egzekutywy POP nr 3 przy BP, 13 IV 1971, AIPN, 01790/7, s. 1, 8. Nadmierna surowość oficerów z KWMO oznaczała znane w biurokracjach zjawisko przesuwania trudnych decyzji wyżej – do BP, które rozpatrywało odwołania od decyzji negatywnych podjętych w KWMO.

<sup>97</sup> Pismo okólne dyrektora BP, 23 I 1971, CAMSW, MSW II 5595.

<sup>98</sup> MZIS 1971, 1972, tabele 29, 30, AIPN, 0655/29. Z nowych wytycznych i przeglądu zastrzeżeń w Biurze „C” skorzystali przede wszystkim członkowie rozdzielonych rodzin zbiegów sprzed kilku lat. Olbrzymia większość legalnych emigrantów (z wyjątkiem tych do RFN i Izraela) udawała się do bliskiej rodziny: małżonka, dzieci, rodziców lub rodzeństwa.

<sup>99</sup> Notatka w sprawie emigracji stałej i czasowej, [marzec 1971], CAMSW, MSW II 59, s. 47–53; Protokół posiedzenia Kolegium MSW nr 05/71, 30 III 1971, CAMSW, MSW II 59, s. 13–16.

<sup>100</sup> C. Miazek, *Wyjazdy...*, s. 21.

<sup>101</sup> Dane o odsetkach decyzji negatywnych w MZIS za lata 1971–1980, AIPN, 0655/29, 0655/30, 0655/31.

<sup>102</sup> Sprawozdanie BP za 1976 r., AIPN, MSW II BP 7183, s. 39.

<sup>103</sup> Informacja BP dotycząca wyjazdów na pobyt stały, 18 V 1981, CAMSW, MSW 50/419, s. 96; podobne różnice odsetka odmów zob. Sprawozdanie BP za 1975 r., AIPN, MSW II BP 7132, s. 14; Informacja o wyjazdach emigracyjnych do krajów kapitalistycznych, 12 VI 1980, AAN, KC WA 882/39, s. 62.

<sup>104</sup> Tabele „Wyjazdy emigracyjne... wg deklarowanych powodów” w MZIS za lata 1972–1976, AIPN, 0655/29.

<sup>105</sup> Notatka w sprawie wyjazdów emigracyjnych z Polski w latach 1970–1975, 20 VII 1976, AAN, KC WA LI/306, s. 11, 15.

<sup>106</sup> Tabele 31 i 28 w MZIS 1976, 1979, AIPN, 0655/29 i 0655/31; tabela Przyjazdy obywateli Austrii, Finlandii, Szwecji do Polski 1974–1980, MZIS 1980, CAMSW, MSW 50/576, s. 122. Cyt. za: C. Miazek, *Wyjazdy...*, s. 48. Matrymonialna atrakcyjność przybyszów zza Bałtyku dała o sobie znać np. podczas budowy hotelu Forum w Warszawie przez szwedzką firmę, której pracownicy przyczynili się do podniesienia cytowanych statystyk małżeństw.

<sup>107</sup> T. Słaby, *Nielegalne...*, s. 37, 66, 297, 353–355.

<sup>108</sup> Informacja dotycząca osób zbiegłych za granicę, 20 III 1962, AIPN, 0397/155, t. 2; Notatka dotycząca uciekinierów, 18 VI 1966, CAMSW, MSW II 890, s. 28; W. Modrakowski, *Ucieczki...*, wykres III, IV; Sprawozdanie z pracy pionu paszportów w 1975 r., AIPN, MSW II BP 7131, s. 9. Ucieczki marynarzy i rybaków można zakwalifikować jako rodzaj odmów powrotu.

<sup>109</sup> Notatka w sprawie nasilenia i zwalczania przestępczości granicznej w okresie I I 1968 – 30 VI 1970, ASG, Dow. WOP 1840/17; Raport gen. Korczyńskiego dla gen. Moczara, 22 X 1970, *ibidem*; E. Oleksiewicz, *Uprowadzenia...*, s. 123.

<sup>110</sup> WOP z kolei zatrzymywał obywateli NRD, którzy uciekali na Zachód przez Polskę, zwykle przez granicę morską. W ciągu 16 miesięcy 1966–1967 schwytano 14 takich zbiegów: 13 mężczyzn w wieku 16–23 lat i kobietę (Zestawienie wypadków zatrzymań obywateli NRD, ASG, Dow. WOP 1646/13).

<sup>111</sup> T. Słaby, *Nielegalne...*, s. 319–332, 342, 369 powołuje się na badania własne 569 przypadków z lat siedemdziesiątych oraz badania E. Cileckiego i W. Kubali. Charakter tych badań każe powątpiewać w wiarygodność danych o niewielkiej roli motywów politycznych.

<sup>112</sup> Biuletyny Pomorskiej Brygady WOP z lat sześćdziesiątych i okresowe „Informacje w sprawie nasilenia i zwalczania przestępczości granicznej”, ASG, Dow. WOP 1646/13; Notatka w sprawie nasilenia i zwalczania przestępczości granicznej w okresie I I 1968 – 31 VIII 1970, ASG, Dow. WOP 1840/17. Za przykład „awanturnictwa” można uznać wymieniony tam przypadek dwu młodych ludzi, którzy wybrali się w nielegalną podróż do Meksyku.

<sup>113</sup> W. Zimmerman, *Open...*, s. 80–81.

<sup>114</sup> Sprawozdanie BP za 1968 r., CAMSW, MSW II 4499, s. 23; Informacja dotycząca osób, które w 1967 r. i I kwartale 1968 r. wyjechały do Jugosławii i odmówiły powrotu, [wiosna 1968], CAMSW, MSW II 4502, s. 84; Notatka w sprawie odłączeń od wycieczek do Jugosławii, [1965], AAN, GKkFiT 17/28, s. 46; Notatka informacyjna Biura „W”, 10 IX 1963, AIPN, MSW II 4458, s. 113. Prawo karne PRL nie przewidywało przestępstwa nielegalnego przekroczenia granicy innego kraju, nad czym ubolewano w SB (Protokół nr 001/67 posiedzenia Kolegium ds. Operacyjnych MSW, 13 III 1967, AIPN, 1585/103, s. 62; L. Gardocki, *Niektóre zagadnienia prawa karnego związane z otwarciem granicy z NRD*, „Państwo i Prawo” 1972, nr 12, s. 106).

<sup>115</sup> Ocena międzynarodowej wymiany osobowej w 1974 r., AIPN, MSW II BP 7131, s. 10; Sprawozdanie BP za 1978 i 1979 r., AIPN, MSW II 37877; Z. Ciopiński, *Odmowa...*, s. 116; Relacja rodziny A.L., grudzień 2008, w zbiorach autora. W organizowaniu ucieczek tranzytowych przez inne KDL mogli brać udział niemieccy „pomocnicy w ucieczce” (*Fluchthelfer*), zob. C. Mueller, *Escape from the GDR, 1961–1989: hybrid exit repertoires in a disintegrating Leninist regime*, „American Journal of Sociology” 1999, t. 105, nr 3. Dodajmy, że mieszkańcy innych państw socjalistycznych jako kraj takich ucieczek wybierali niekiedy Polskę. By utrudnić ucieczki przez Jugosławię, od 1967 r. we współpracy z Węgrami ograniczono możliwość tranzytu przez Jugosławię do Bułgarii (pismo BP do KWMO w sprawie tranzytu przez Jugosławię, 15 XII 1966, AIPN, MSW II 38562, s. 11).

<sup>116</sup> Sprawozdanie BP za 1962 i 1965 r., CAMSW, MSW 26/11, s. 26 i 26/19, s. 13; Notatka dotycząca problematyki wyjazdów za granicę, 4 III 1967, AIPN, 1585/103, s. 14; Informacja dotycząca osób, które w 1967 r. i I kwartale 1968 r. wyjechały do Jugosławii i odmówiły powrotu, [wiosna 1968], CAMSW, MSW II 4502, s. 84; Notatka w sprawie odłączeń od wycieczek do Jugosławii, [1965], AAN, GKkFiT 17/28, s. 46; W. Borodziej, *Nowoczesność w PRL czyli turystyka zagraniczna lat 1960 na przykładzie Państwowego Biura Podróży ORBIS* [w:] *Bocznymi drogami...*

<sup>117</sup> Kopie sprawozdań z lat sześćdziesiątych znajdują się m.in. w AAN, GKkFiT 17/28 (dziękuję P. Sowińskiemu za ich udostępnienie).

<sup>118</sup> Informacja dotycząca przedłużania pobytu za granicą oraz odmowy powrotu, 3 XII 1975, CAMSW, MSW II 104/106, s. 3.

<sup>119</sup> Zob. rozdz. 7.

<sup>120</sup> Wytyczne Biura „C” w sprawie opiniowania wniosków o uzyskanie paszportu konsularnego, 16 V 1961, AIPN, 0326/243, s. 13–15.

<sup>121</sup> Sprawozdanie BP za 1968 i 1974 r., CAMSW, MSW II 4499, s. 22 i AIPN, MSW II BP 7131, s. 12–13; Notatka z przeprowadzonej kontroli w Wydziale Paszportów KSMO, 30 I 1975, AIPN, 1616/169a, s. 3. Podobne oceny ze strony emigrantów zob. A. Napiontkówna, *Emigracja...*

<sup>122</sup> Liczne archiwalia SB zwracają uwagę na to zagrożenie i przedstawiają tryb pracy zachodnich wywiadów z uciekinierami, komórki wywiadowcze w obozach dla uchodźców itd., zob. np. H. Lewandowski, E. Podpora, *Metody i sposoby wykorzystania uciekinierów przez zachodnie służby wywiadowcze*, Warszawa 1976 (opracowanie Departamentu Szkolenia MSW); R. Głukowski, *Niektóre metody uzyskiwania informacji wywiadowczych przez zachodnie służby specjalne od obywateli polskich wyjeżdżających za granicę*, Warszawa 1980; „Niektóre zagadnienia ruchu turystycznego w Polsce na tle turystyki międzynarodowej”, opracowanie BPiDO MSW, wrzesień 1970, AIPN, 0397/110, s. 70 n.; opinia biegłego w sprawie H. Rissmana, [wiosna 1962], AIPN, MSW II 4270; Odmowy powrotu od kraju i ich negatywne skutki, [1986], CAMSW, MSW II 104/555, s. 2. Według SB w różnych miejscach, gdzie pojawiali się turyści z Polski, kręcili się „naganiacze” zachęcający do pozostania na Zachodzie, będący jakoby

na usługach obcych wywiadów i organizacji antykomunistycznych (Sprawozdanie BP za 1974 r., MSW II BP 7131, s. 10).

<sup>123</sup> W. Frazik *et al.*, *Dzieje aparatu...*, s. 244; Wytyczne w sprawie postępowania w stosunku do osób zbiegłych za granicę i osób, które odmówiły powrotu, 15 I 1959 [w:] M. Bortlik-Dźwierzynska, M. Niedurny, *Uciekinierzy...*

<sup>124</sup> Wytyczne w sprawie zasad postępowania jednostek SB wobec faktów ucieczek i odmów powrotu do kraju, 7 IX 1966, AIPN, MSW II 4269; Instrukcja o sposobie ewidencjonowania osób pozostających nielegalnie za granicą, załącznik do zarządzenia dyrektora BP 06/70, 27 II 1970, AIPN, MSW II 22223, s. 77–102. Przypadki zbiegłych wojskowych badała WSW, nielegalnych ucieczek z kraju – Zwiad WOP, a ucieczek rybaków – Wydziały Kontroli Ruchu Granicznego.

<sup>125</sup> Zarządzenie dyrektora BP nr 09/76, 31 III 1976, AIPN, 01254/172, s. 1–3. Przedłużenie pobytu prywatnego w kraju pozaeuropejskim notowano dopiero po półtora roku. Późniejsze zmiany sposobu rejestracji uciekinierów, których dokumenty paszportowe oznaczano literami ZU, były względnie niewielkie. Regulowało te sprawy zarządzenie MSW nr 03/85 z 19 I 1983 i instrukcja dyrektora BP nr 01/85 z 16 X 1985 (AIPN, 01254/263). W praktyce, jak podaje Sprawozdanie z pracy pionu paszportów w 1975 r., AIPN, MSW II BP 7131, s. 8, odmowy powrotu z wyjazdów prywatnych rejestrowano po około półtora roku od wyjazdu z kraju.

<sup>126</sup> Notatki informacyjne Biura „W”, 1 I 1961, 10 IV 1963, AIPN, MSW II 4458, s. 233, 280.

<sup>127</sup> Informacja o osobach, które nie wróciły z wyjazdów zagranicznych w latach 1960–1965, AIPN, MSW II 8030, s. 25–30.

<sup>128</sup> Dane odnośnie do osób, które odmówiły powrotu do kraju w 1968 r., CAMSW, MSW II 890, s. 51.

<sup>129</sup> H. Grynberg, *Uchodźcy*, Warszawa 2004, cyt. za: J. Błażejowska, *Polscy...*, s. 15. Nie bez znaczenia była względna łatwość legalizacji pobytu we Francji oraz spora oferta francuskich stypendiów i staży – pod tym względem Francja przodowała, wyprzedzając inne kraje Zachodu (D. Jarosz, M. Pasztor, *Stosunki...*, s. 211–213, 354–355).

<sup>130</sup> A. Napiontkówna, *Emigracja...*

<sup>131</sup> Streszczenie zestawień statystycznych zarejestrowanych w Biurze „C” osób, które zbiegły lub odmówiły powrotu do kraju w latach 1944–1968, 15 V 1969 [w:] M. Bortlik-Dźwierzynska, M. Niedurny, *Uciekinierzy...*; Notatka informacyjna Biura „C” dotycząca uciekinierów, 18 VI 1966, CAMSW, MSW II 890, s. 17 n. Według Notatki dotyczącej problematyki wyjazdów za granicę, 4 III 1967 (AIPN, 1585/103, s. 11) pobyt na Zachodzie przedłużało około 10% wyjeżdżających.

<sup>132</sup> Informacja w sprawie obywateli polskich pozostających nielegalnie w krajach kapitalistycznych, 14 X 1974 [w:] PDD 1974, dok. 199; Notatka z przeprowadzonej kontroli w Wydziale Paszportów KSMO, 30 I 1975, AIPN, 1616/169a, s. 3; Informacja BPiDO nr 0100, 29 X 1970, AIPN, MSW II 5581. W 1970 r. na 23,8 mln mieszkańców PRL w wieku 15 lat i więcej wykształcenie wyższe miało 606 tys., a średnie 3 105 tys. (*Rocznik statystyczny 1970*, Warszawa 1970).

<sup>133</sup> L. Tyrmand, H. Dasko, *Porachunki osobiste*, Warszawa 2002, cyt. za: M. Bortlik-Dźwierzynska, M. Niedurny, *Uciekinierzy...*

<sup>134</sup> Np. jeśli do 10 tys. zbiegów wykazanych przez BP za lata 1960–1965 dodać liczby ucieczek z lat 1966–1973, otrzymamy 36 tys. Tymczasem przywołana już „Informacja w sprawie obywateli polskich pozostających nielegalnie w krajach kapitalistycznych” z 14 X 1974 podaje za lata 1960–1973 liczbę 26 tys. zbiegów, co może wynikać z błędu, z powrotu części zbiegów lub ich wyrejestrowania z kartotek z innych powodów.

<sup>135</sup> Sprawozdanie BP za 1978 r., AIPN, MSW II 38777, s. 14.

<sup>136</sup> Notatka informacyjna dotycząca uciekinierów, 18 VI 1966, CAMSW, MSW II 890, s. 17 n.; Streszczenie zestawień statystycznych zarejestrowanych w Biurze „C” osób, które zbiegły lub odmówiły powrotu do kraju w latach 1944–1968, 15 V 1969 [w:] M. Bortlik-Dźwierzynska, M. Niedurny, *Uciekinierzy...* Problematyczne, choć z innych względów, są też dane o legalizacji przedłużeń pobytu. Sprawozdania MSW przedstawiają dość spójne dane o paszportach wznovionych przez MSW i paszportach konsularnych wydanych za zgodą MSW, natomiast tylko sporadycznie i niewiele mówią o paszportach wydanych przez konsulaty samodzielnie, a wydawano ich po kilka tysięcy rocznie. W zasadzie wznovienie paszportu zwykłego lub wydanie paszportu konsularnego osobie, która opuściła kraj z paszportem na wyjazd czasowy, mogło nastąpić tylko za zgodą MSW (zob. np. Wytyczne w sprawie trybu opiniowania ubiegających się o uzyskanie paszportu konsularnego, 16 V 1961, AIPN, 0326/243, s. 13–16). Konsulaty mogły samodzielnie wydawać i wznawiać paszporty osobom, które opuściły Polskę jako legalni emigranci „na pobyt stały” z paszportem uprawniającym do wymiany na konsularny, a także wydawać paszporty blankietowe (uprawniające jedynie do powrotu do kraju), co pozwala na pominięcie tych przypadków w niniejszych rozważaniach. Nie można jednak wykluczyć jakichś odmierności w praktyce.

<sup>137</sup> Zwolennicy personalizmu filozoficznego zechcą wybaczyć tę nazwę. Kontaktu oficerów SB z pismami Mouniera nie można wykluczyć, zwłaszcza w Departamencie IV, bowiem wybór jego tekstów ukazał się w 1960 r. w katolickim wydawnictwie Znak (E. Mounier, *Co to jest personalizm? oraz wybór innych prac*, Kraków 1960). O „materiałizm detektywistycznym” zob. J. Nowicki [J. Karpiński], *Mówi Warszawa...*, „Kultura” 1972, nr 9/10, s. 115.

<sup>138</sup> Informacja statystyczna BPiDO 1966, AIPN, 0397/262 t. 2, s. 24, 26; Informacja dotycząca przedłużania pobytu za granicą oraz odmowy powrotu, 3 XII 1975, CAMSW, MSW II 104/106, s. 2–3. W drugiej połowie dekady Gierka łatwiej było uzyskać paszport upoważniający do wielokrotnego wyjazdu i wjazdu do kraju. Dane z tej dekady wskazują, że najczęściej legalnie przedłużano pobyt w USA, gdzie wydano aż 23% paszportów konsularnych i 37% wznowionych paszportów zwykłych. Na drugim miejscu była Francja (odpowiednio 21% i 17%), a sporo za nimi Wielka Brytania i Szwecja. W RFN, tak ważnej dla innych strumieni odpływu, legalizowano pobyt tylko kilkudziesięciu osób rocznie, mniej niż w Austrii i Kanadzie.

<sup>139</sup> B. Cieślińska, *Emigracja z Polski do Włoch pod koniec lat osiemdziesiątych*, „Przegląd Polonijny” 1992, nr 3.

<sup>140</sup> „Niektóre zagadnienia ruchu turystycznego w Polsce na tle turystyki międzynarodowej”, opracowanie BPiDO MSW, wrzesień 1970, AIPN, 0397/110, s. 77.

<sup>141</sup> Sprawozdanie BP za 1976 r., AIPN, MSW II BP 7133.

<sup>142</sup> Informacja dotycząca przedłużania pobytu za granicą oraz odmowy powrotu, 3 XII 1975, CAMSW, MSW II 104/106, s. 2–3.

<sup>143</sup> W. Modrakowski, *Ucieczki...*, s. 61; Notatka informacyjna dotycząca uciekinierów, 18 VI 1966, CAMSW, MSW II 890, s. 34.

<sup>144</sup> Informacja w sprawie obywateli polskich pozostających nielegalnie w krajach kapitalistycznych, 14 X 1974, AMSZ, GM 55/77. Według notatki „Odmowy powrotu od kraju i ich negatywne skutki”, [1986], CAMSW, MSW II 104/555, s. 2, każdy obywatel PRL, który odmówił powrotu do kraju, był przesłuchiwany przez zachodnie służby wywiadowcze.

<sup>145</sup> MZIS 1980, s. 136, CAMSW, MSW 50/576.

## PRZYPISY DO ROZDZIAŁU 9

<sup>1</sup> Liczebność grupy, której granice są nieostre i płynne, a część członków unika publicznego ujawniania przynależności, jest trudna do ustalenia. Jej szacunki wahały się od 25 tys. do 50 tys., z tym że ten wysoki uwzględniał 20 tys. „Żydów aktywnych” i 30 tys. *marranów* (A. Kichelewski, *A community under pressure: Jews in Poland, 1957–1967*, „Polin” 2009, t. 21, s. 164). „Informacja o sytuacji politycznej, organizacyjnej i finansowej w Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym Żydów w Polsce” z lipca 1967 podaje: „w PRL zamieszkuje ok. 25 000 obywateli polskich, którzy oficjalnie deklarują narodowość żydowską” (CAMSW, MSW II 51, s. 234). Podobnie sądził A. Kwilecki, *Mniejszości narodowe w Polsce Ludowej*, „Kultura i Społeczeństwo” 1963, nr 4. Natomiast A. Stanekowski, *Nowe spojrzenie...*, s. 138 pisze o ponad 32 tys. Żydów w 1967 r.

<sup>2</sup> Przykład swobodnego mianowania na syjonistę prof. H. Zielińskiego z Wrocławia podaje W. Suleja, *Dolnośląski Marzec '68. Anatomia protestu*, Warszawa 2006, s. 218. Przypisywanie żydowskiego pochodzenia było niejednokrotnie stosowane jako narzędzie personalnych rozgrywek, zob. np. J. Kwiek, *Marzec 1968 w Krakowie*, Kraków 2005, s. 338–339.

<sup>3</sup> Nie ma tu miejsca, by dokładniej przedstawić kampanię, zainteresowanych można odesłać do: D. Stola, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000, skąd, jeśli nie wskazano inaczej, pochodzą informacje podane w tym rozdziale (nieco więcej danych liczbowych dotyczących emigracji w: D. Stola, *Emigracja pomarcowa...*). Na temat wydarzeń 1968 r. opublikowano w ostatnich latach wiele ciekawych opracowań, zob. zwłaszcza: J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006; P. Osęka, *Syjonści, inspiratorzy, wicherzyciele. Obraz wroga w propagandzie marca 1968*, Warszawa 1999; P. Osęka, *Marzec '68*, Kraków 2008; J. Kwiek, *Marzec...*; W. Suleja, *Dolnośląski...; Rok 1968. Środek Peerelu*, red. A. Dębska, K. Madoń-Mitzner, Warszawa 2008; zbiory pokonferencyjne *Społeczność żydowska w PRL przed kampanią antysemitką 1967–1968 i po niej*, red. G. Berendt, Warszawa 2009; *Marzec 1968. Trzydzieści lat później...*, t. 1; *Oblicza marca 1968*, red. K. Rokicki, S. Stępień, Warszawa 2004; specjalny (21) numer „Polin” z 2009 r.; zbiory rozmów z pomarcowymi emigrantami: J. Wiszniewicz, *Życie...*; J. Wiszniewicz, *Z Polski...*; T. Torkańska, *Jesteśmy...*, a także liczne pojedyncze relacje i wspomnienia.

<sup>4</sup> K. Skarbek, *Wyjazd*, „Kultura” (Paryż) 1969, nr 10, s. 30.

<sup>5</sup> Stenogram z narady w gmachu KC PZPR, 26 III 1968, AAN, KC 6136; Notatka z posiedzenia BPKC 8 IV 1968, AAN, KC 1739.

<sup>6</sup> *List Władysława Gomułki do Stalina*, „Dziś” 1993, nr 6, s. 105–110.

<sup>7</sup> Stenogram wystąpienia W. Gomułki na Kongresie Związków Zawodowych 19 VI 1967 [w:] D. Stola, *Kampania...*, s. 274.

<sup>8</sup> W. Gomułka, *Stanowisko partii – zgodne z wolą narodu. Przemówienie wygłoszone na spotkaniu z warszawskim aktywem partyjnym 19 marca 1968 r.*, Warszawa 1968.

<sup>9</sup> Protokół posiedzenia BPKC, 8 IV 1968, AAN, KC 1739, s. 184.

<sup>10</sup> TL, 12 III 1968.

<sup>11</sup> T. Torańska, *Jesteśmy...*, s. 102. W jednym ze wspomnień znalazłem informację o Polakach, którzy bezpodstawnie podali się za Żydów i wyjechali (J. Wiszniewicz, *Życie...*, s. 463), a w innym o Polakach, którzy gotowi byli płacić za zawarcie związku małżeńskiego z Żydem, dzięki czemu mogliby wyostać się z PRL (H. Dasko, *Dworzec Gdański. Historia niedokończona*, Kraków 2008, s. 140).

<sup>12</sup> Rozporządzenie ministrów spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych w sprawie wprowadzenia nowych wzorów dokumentów podróży, 13 IV 1964, DzU 64.17.97. Wymuszane, dla wielu przygnębiające i poniżające akty zrzekania się polskiego obywatelstwa okazały się prawnie nieskuteczne. W III RP zostały zakwestionowane, a polskie obywatelstwo marcowych emigrantów jest potwierdzane (E. Siedlecka, *Marcowi emigranci Polakami*, GW, 13 III 2009; o wcześniejszych usiłowaniach zob. np. D. Frey, *Rzeźbiarka chce wrócić do Polski*, RzP, 21 IX 2004). Uchwała z 23 I 1957 miała i tę słabość, że nie brała pod uwagę, iż po wyjeździe z PRL emigrant nie uda się do Izraela, czyli nie nabędzie tamtejszego obywatelstwa, a właśnie na to udzielono mu zgody na podstawie uchwały. W tej sprawie już wiosną 1970 r. doszło do polemiki między MSW a MSZ utrwalonej w kilku notatkach w AAN, KC 6509, s. 2–9, 68–76.

<sup>13</sup> Notatka w sprawie wyjazdów emigracyjnych, 29 IV 1969, AAN, KC 1742, s. 475–488; M. Glanc, *Niektóre problemy emigracji z Polski w ostatnim ćwierćwieczu*, czerwiec 1971, AAN, KC 3048; K. Lesiakowski, *Emigracja...*; A. Stankowski, *Nowe spojrzenie...*, s. 143. O blokowaniu wyjazdów zob. *casus* L. Domba (L. Treppera) w: G. Berendt, *Emigracja pomarcowa*, RzP, 13 X 2008. W publikacjach o Marcu pojawiają się co prawda wyższe liczby emigrantów, np. 20 tys., lecz nie ma dla nich żadnego potwierdzenia w źródłach. Liczba 20 tys. mogła pojawić się w wyniku błędnej interpretacji numerów nadawanych wnioskowi o wize izraelskie, które od 1967 r. wydawała ambasada Holandii.

<sup>14</sup> Informację nr 0225 o przebiegu emigracji do Izraela wg stanu na 31 VIII 1969 opublikował K. Lesiakowski, *Emigracja...*, a imienny spis wybranych emigrantów będący załącznikiem do niej – J. Poksiński, *Pomarcowa emigracja*, „Literatura” 1992, nr 5–11.

<sup>15</sup> Israel Statistical Office, *Immigration to Israel 1948–1972*, Jerusalem 1973. W 1967 r. w Izraelu osiadło 313 osób z Polski, czyli 77% liczby 406 emigrantów deklarujących w Polsce Izrael jako cel wyjazdu.

<sup>16</sup> T. Torańska, *Jesteśmy...*, s. 103, 228; J. Wiszniewicz, *Życie...*, s. 344; J. Ilicki, *Den...*

<sup>17</sup> T. Torańska, *Jesteśmy...*, s. 263, 339, 388; A. Mieszczanek, *Krajobraz po szoku*, Warszawa 1989, s. 115.

<sup>18</sup> T. Torańska, *Jesteśmy...*, s. 226, 233.

<sup>19</sup> Cyt. za: K. Chylińska, *Emigracja polska po 1967 r.*, „Kultura” 1970, nr 10, s. 27; T. Torańska, *Jesteśmy...*, s. 161, 103, 348; J. Wiszniewicz, *Życie...*, s. 320, 335, 344, 407, 435–437, 450. Liczne przykłady szyskan wyłącznie za żydowskie pochodzenie także oraz m.in. w: M. Andrzejewski, *Marzec 1968 w Trójmieście*, Gdańsk – Warszawa 2008; W. Suleja, *Dolnośląski...*

<sup>20</sup> Cyt. za: *Marzec '68. Między tragedią a podłością*, oprac. G. Sołtyśiak, J. Stępień, Warszawa 1998, s. 366–367; zob. też. S. Meller, M. Komar, *Świat według Mellera. Życie i historia. Ku wolności*, Warszawa 2008, s. 99. W relacjach o Marcu autor spotkał informacje jeszcze o dwu takich przypadkach.

<sup>21</sup> Sprawozdanie BP za 1976 r., AIPN, MSW II 7183 BP, s. 38; wiele notatek w sprawie niewpuszczania do kraju żydowskich emigrantów w AIPN, mf. 2239/4 – 36; T. Torańska, *Jesteśmy...*, s. 193–194 i in.; *Rana po wypędzeniu nie do zabliźnienia* – rozmowa z L. Kantorem, GW (Opole), 9 III 2008.

<sup>22</sup> K. Skarbek, *Wjazd...*, s. 30.

<sup>23</sup> Przykłady rozterek zob. K. Sztrem, *Nieznosni cudzoziemcy*, Londyn 1974; List S. Way do autora, lipiec 1998; J. Wiszniewicz, *Życie...*; T. Torańska, *Jesteśmy...*

<sup>24</sup> K. Chylińska, *Emigracja...*

<sup>25</sup> J. Ilicki, *Den...* (dziękuję A. Stankowskiemu za udostępnienie tłumaczenia wyników sondażu). Respondenci mogli wskazać kilka odpowiedzi.

<sup>26</sup> Cyt. za: J. Eisler, *Marzec...*, s. 427.

<sup>27</sup> Relacja Daniela [w:] A. Kluz, P. Siara, K. Wierba, *Tu więcej zostawili po sobie niż mieli*, mps, praca nadesłana na konkurs Ośrodka Karta, 1998.

<sup>28</sup> Informacja „A” Wydziału Organizacyjnego KC, 29 IV 1968, AAN, KC 237/VII-5341, s. 156; Notatka BP, 25 V 1968, CAMSW, MSW II 4502, s. 100–101; Notatka w sprawie wyjazdów emigracyjnych, 29 IV 1969, AAN, KC 1742, s. 475–488.

<sup>29</sup> K. Chylińska, *Emigracja...*, s. 19–24, 30; Natan Tenenbaum [w:] A. Mieszczanek, *Krajobraz...*, s. 127.

<sup>30</sup> T. Torańska, *Jesteśmy...*, s. 22, 118, 246, 263.

<sup>31</sup> A. Wróblewski, *Być Żydem...* Warszawa 1992, s. 222; K. Chylińska, *Emigracja...*, s. 27; J. Wiszniewicz, *Życie...*, s. 455.

<sup>32</sup> S. Kisielewski, *Dzienniki*, Warszawa 1996, s. 568.

<sup>33</sup> J. Wiszniewicz, *Z Polski...*, s. 44.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 50.

<sup>35</sup> Relacja P.J. dla J. Wiszniewicz, fragmenty w zbiorach autora.

- <sup>36</sup> Relacja Y. i L.G dla J. Wiszniewicz, fragmenty w zbiorach autora; J. Wiszniewicz, *Życie...*, s. 344, 388; J. Wiszniewicz, *Z Polski...*, s. 51.
- <sup>37</sup> Relacja P.J. dla J. Wiszniewicz, fragmenty w zbiorach autora; T. Torańska, *Jesteśmy...*, s. 22; S. Kwarac, [M. Nowakowski], *Przeniesienie*, „Kultura” 1970, nr 3 (270), s. 31. Ogłaszając koniec akcji wyjazdów, władze zastosowały (celowo lub nie) zabieg powielany dziś przed specjalistów od marketingu – ograniczonej w czasie obniżki cen („wielka promocja, tylko do końca tygodnia”). Z kolei zezwalając na emigrację tylko osobom żydowskiego pochodzenia, odwołały się do psychologicznych mechanizmów „wyjątkowej obniżki tylko dla posiadaczy załączonego kuponu”.
- <sup>38</sup> J. Wiszniewicz, *Życie...*, s. 389.
- <sup>39</sup> P. Śpiewak, *Po Marcu*, „Midrasz” 1998, nr 3 (11); Domb do Gomułki, 1 VII 1968, AAN, KC 3015, s. 39–40; Relacja L. Domba [w:] M. Chęcinski, *Poland: Communism, nationalism, anti-semitism*, New York 1982, s. 251–253; J. Wiszniewicz, *Życie...*, s. 399.
- <sup>40</sup> Informacja GUKPPiW, 4 V 1968 [w:] *Marzec '68. Między tragedią...*, s. 324.
- <sup>41</sup> Sprawozdanie z działalności szczecińskiego Oddziału TSKŻ za 1968 r., AP w Szczecinie, Prezydium WRN 13659.
- <sup>42</sup> B. Zeichner, *Uff, co to był za rok...*, „Biuletyn Reunion '68” 1998, nr 3; List G. Lawita do autora, lipiec 1998; List A. Sharona do autora, lipiec 1998. Cyt. ze sprawozdania kpt. Czajkowskiego za: W. Suleja, *Dolnośląski...*, s. 270. Tamże spostrzeżenie, że niektóre anonimy, kierowane do różnych osób, były niemal identycznej treści, co wskazuje na wspólne źródło, zapewne SB.
- <sup>43</sup> Protokół posiedzenia BPKC, 2 VI 1969, AAN, KC 1742, s. 272. Decyzja ta bardzo przypomina sposób zakończenia akcji wyjazdów w ramach „opcji izraelskiej” w latach 1949–1950.
- <sup>44</sup> Komunikat zamieszczono m.in. w „Trybunie Ludu” i „Życiu Warszawy” 11 VI 1969, w obydwu przypadkach małym drukiem w dolnym rogu pierwszej strony.
- <sup>45</sup> Dane statystyczne o wyjazdach za granicę, 1969, 1970, CAMSW, 1233/18, s. 30, 62; podobna tabela o złożonych podaniach i wydanych paszportach zob. A. Stankowski, *Nowe spojrzenie...*, s. 143; List A. Sharona do autora, 1998; T. Torańska, *Jesteśmy...*, s. 171, 353.
- <sup>46</sup> *Dokumenty podróży* – wideoinstalacja Krystyny Piotrowskiej, wystawiana w Zachęcie w marcu 2008, www.culture.pl/pl/culture/artykuly/wy\_wy\_piotrowska\_zacheta\_2008 (dziękuję autorce za udostępnienie kopii); A. Frajlich, *Marzec zaczął się w czerwcu*, „Midrasz” 1998, nr 3 (11); K. Chylińska, *Emigracja...*, s. 27; K. Skarbek, *Wyjazd...*, s. 33; T. Torańska, *Jesteśmy...*, s. 140, 364; J. Wiszniewicz, *Życie...*, s. 365; J. Wiszniewicz, *Z Polski...*, s. 8; List M. Mirskiego do A. Bermana, 16 IX 1970 (dziękuję M. Shore za kopię dokumentu z archiwum A. Bermana w Tel Awiwie, P 70/63); *Rok 1968. Środek Peerełu...*, s. 217. „Poza tym całe środowisko się ode mnie odwróciło. Odrzuciła mnie Polska przy kompletnej ciszy. To naprawdę straszne, kiedy wyrzuca cię całe miasto” – mówił 40 lat później Leo Kantor (*Rana po wypędzeniu nie do zablźnienia*, GW (Opole), 9 III 2008).
- <sup>47</sup> T. Torańska, *Jesteśmy...*, s. 178, 201, 209, 255, 364, 373.
- <sup>48</sup> J. Ilicki, *Den...* Zob. też np. T. Torańska, *Jesteśmy...*, s. 104.
- <sup>49</sup> S. Kisielewski, *Dzienniki...*, s. 110.
- <sup>50</sup> Opisy przygotowań do wyjazdu m.in. w: G. Temkin, *Exodus 1968*, „Lewy Nurt” 1970, t. 3; K. Skarbek, *Wyjazd...*; K. Sztrem, *Nieznosci...*; J. Wiszniewicz, *Życie...*; T. Torańska, *Jesteśmy...*
- <sup>51</sup> Dowcip za: S. Kisielewski, *Dzienniki...*, s. 152.
- <sup>52</sup> Postanowienie SKC w sprawie osób, którym odmówiono zgody na wyjazd do Izraela, 7 II 1970, AAN, KC 2232, s. 427–428.
- <sup>53</sup> G. Temkin, *Exodus 1968*, „Lewy Nurt” 1970, t. 3; K. Skarbek, *Wyjazd...*; *Rok 1968. Środek Peerełu...*, s. 217, tamże s. 161 cyt. z wypowiedzi M. Sobelmana. Nadużycia ze strony celników dotyczyły nie tylko emigrantów Żydów – podobną scenę znajdujemy w pamiętniku emigranta rolnika z 1960 r. (*Pamiętniki imigrantów...*, t. 3, s. 158–159).

## PRZYPISY DO ROZDZIAŁU 10

<sup>1</sup> D. Bingen, *Polityka...*, s. 77, 83, 116, 139–142, tamże cyt. list Brandta z 27 X 1970; Notatka „Sprawy humanitarne” podnoszone przez Niemców w rozmowach PRL–RFN, 13 XI 1970, AAN, KC WA 1003/14; Pilna notatka z rokowań 5–7 X w Bonn, 9 X 1970, AAN, KC 1744, s. 428; zob. też S. Jankowiak, M. Sora, *Polityka władz polskich wobec osób ubiegających się o zgodę na wyjazd na pobyt stały z Polski do Niemiec w latach 1950–1984* [w:] *Transfer...*, s. 71 n. Wydaje się, że liczba 270–280 tys. osób zarejestrowanych przez NCK jako pragnących przedsięwzięcia była przesadzona; część zarejestrowanych została zgłoszona przez krewnych.

<sup>2</sup> Informacja rządu PRL, 7 XII 1970 [w:] *Transfer...*, s. 483–485; L. Gelberg, *Układ PRL–NRF z 7 grudnia 1970 r...*, s. 108–111. Informacja rządu nie została opublikowana w PRL, natomiast w „Trybunie Ludu” minister Olszowski

potwierdził, że rząd wykona podjęte w niej zobowiązania. Zamieszczenia informacji w tomie M. Tomala, *Układ PRL–NRF. Dokumenty i materiały*, Warszawa 1971 nie można nazwać publikacją ze względu na minimalny nakład i zastrzeżenie „Do użytku wewnętrznego”.

<sup>3</sup> Notatka w sprawie wyjazdów emigracyjnych do NRF, 2 X 1970, AAN, KC WA 853/25, także w AAN, KC V/90, s. 437–440 w postaci rozesłanej członkom BPKC; Protokół posiedzenia BPKC, 21 X 1970, AAN, KC 1744, s. 421. O przygotowaniach MSW do układu z RFN i zaniżaniu liczby Niemców w PRL zob. P. Madajczyk, *Układ grudniowy z perspektywy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych* [w:] *Recepcja Ostpolitik w RFN i w krajach bloku komunistycznego*, red. J. Fiszer, J. Holzer, Warszawa 2005, s. 150. Polecenie zweryfikowania danych było chyba echem sporu, zapewne między MSZ a Wydziałem Administracyjnym KC lub MSW, który ujawnił się na posiedzeniu kierownictwa. Kwestia czasowego „złagodzenia i rozszerzenia” kryteriów wydawania zezwoleń na emigrację do RFN była omawiana przez BPKC już 2 VI 1970 (AAN, KC 1742, s. 404).

<sup>4</sup> Notatka w sprawie kryteriów i trybu rozpatrywania podań o wyjazdy emigracyjne do NRF, 17 XI 1970 [w:] *Transfer...*, s. 480–483. W aktach KC jest kilka wersji tej notatki. BPKC zapoznano się z jej treścią, lecz odnośny zapis w protokole z 6 I 1971 (AAN, KC 1744, s. 10) mówi o zaakceptowaniu tylko kilku wniosków Wydziału Administracyjnego, w tym ograniczenie akcji do jednego roku. W każdym razie wytyczne w cytowanej postaci przekazano do wykonania MSW (zob. załącznik do Informacji w sprawie wyjazdów emigracyjnych w 1971 r. do RFN, AAN, KC WA 853/7).

<sup>5</sup> Informacja BPiDO dotycząca osób ubiegających się o wyjazd emigracyjny do NRF, 30 IX 1970, CAMSW, MSW II 104/105. Ponadto o wyjazd do rodzeństwa ubiegało się 2 tys. osób samotnych.

<sup>6</sup> Wstępny projekt działań w stosunku do NRF w związku z ratyfikacją..., 2 I 1971, AAN, KC 1745, s. 19; Protokół posiedzenia BPKC, 6 I 1971, AAN, KC 1744, s. 10. Pośpiech w wysyłce pierwszych przesiedleńców służył m.in. temu, by wyjazdów nie mógł zdyskontować szef frakcji chadeckiej, którego wizytę w Polsce zaplanowano na koniec stycznia. O rozgrywce wokół ratyfikacji układów (z PRL i z ZSRR) zob.: D. Bingen, *Polityka...*, s. 139 n.; W. Jarząbek, *Władze PRL wobec normalizacji stosunków z RFN w latach 1970–1975*, „Rocznik Polsko-Niemiecki” 2005, t. 12; P. Madajczyk, *Wpływ układu z 1970 r. na polską politykę wobec mniejszości niemieckiej*, „Rocznik Polsko-Niemiecki” 2005, t. 12. Amerykanie poparli niemieckie starania w sprawie wyjazdów, aczkolwiek oględnie, jesienią 1972, zob. Pilna notatka z wizyty ministra spraw zagranicznych PRL w USA, [październik? 1972], AAN, KC 1762, s. 204.

<sup>7</sup> Zob. miesięczne sprawozdania o wyjazdach do RFN z 1971 r., AIPN, 01265/574, mf. GM-V22-70/S-I do S-9; MZIS 1971, s. 44–48, AIPN, 0655/29; A. Ochocki, *Emigracja...*, s. 70 (tabela obejmuje zapewne tylko nowych pententów, a nie wszystkich oczekujących od lat na wyjazd). Pismo ókólne dyrektora BPiDO nr 012/70 z 11 XII 1970 (AIPN, 0194/256) wprowadziło dla zabiegających o emigrację do RFN liczącą 7 stron ankietę dodatkową. Niemieckie skargi na małą liczbę wyjazdów na podstawie deklaracji narodowościowej wynikały zapewne ze stosowania szerszej definicji łączenia rodzin, która w takim ujęciu obejmowała znaczną większość przesiedleń.

<sup>8</sup> Informacja Wydziału Paszportów w Opolu, 27 VI 1972 [w:] P. Madajczyk, *Wpływ...*, s. 79.

<sup>9</sup> P. Madajczyk, *Wpływ...*, s. 75, 79; Informacja dotycząca ujemnych zjawisk w PRL..., 11 IV 1973 [w:] *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1973*, red. P.M. Majewski, Warszawa 2006 (dalej: PDD 1973), dok. 67; „Ocena realizacji postanowień kierownictwa partii dotycząca wyjazdów...”, październik 1971, AAN, KC WA 1003/14, s. 99.

<sup>10</sup> W woj. opolskim zakłady pracy odmawiały pententom wydania zaświadczeń o zatrudnieniu, a lokalne urzędy – zaświadczeń o stanie majątkowym, zajmowanym lokalu itp., bez których referaty paszportowe MO nie przyjmowały podań. Pewna liczba ubiegających się została zwolniona z pracy, a po odmowie zgody na wyjazd pozostała bez środków do życia. Praktyki takie stosowano za zgodą, wręcz z polecenia tamtejszego KW PZPR, zob. Notatka w sprawie niektórych zjawisk występujących w woj. opolskim, 8 III 1973, AAN, KC WA 1003/14, s. 22–24. NCK zarejestrował podobno w tym czasie 150 tys. osób pragnących się przesiedlić.

<sup>11</sup> Zestawienie dotyczące wpływu nowych wniosków i decyzji pozytywnych w 1971 r., 13 III 1972, CAMSW, MSW 50/246. Podobnie w MZIS 1971, s. 50, AIPN, 0655/29. „Zestawienie cyfrowe spraw emigracyjnych do RFN za lata 1971–1974” z jesieni 1974 (CAMSW, MSW II 50/564, s. 5) podaje nawet wyższe liczby, lecz zdaje się zawierać błędy. Dane o krewnych pozostających za: A. Ochocki, *Emigracja...*, s. 76.

<sup>12</sup> Informacja dotycząca problemu emigracji z Polski do NRF, 20 VIII 1971, CAMSW, MSW 1233/18, s. 84; Załącznik do informacji w sprawie wyjazdów emigracyjnych w 1971 r. do NRF, [styczeń 1972], AAN, KC WA 853/7.

<sup>13</sup> P. Madajczyk, *Wpływ...*; Informacja dotycząca problemu emigracji z Polski do NRF, 20 VIII 1971, CAMSW, MSW 1233/18, s. 84; Notatka o niektórych problemach woj. opolskiego, czerwiec 1971, AAN, KC 2235, s. 439–440.

<sup>14</sup> Protokół posiedzenia SKC, 24 IX 1971, AAN, KC 2235, s. 457; Informacja o wybranych problemach woj. opolskiego, październik 1971, *ibidem*, s. 825; Ocena realizacji postanowień kierownictwa partii dotyczących wyjazdów, październik 1971, AAN, KC WA 1003/14, s. 99–100.

<sup>15</sup> Pilna notatka A. Willmana z rozmowy z E. Emmelem, 29 IX 1971, AAN, KC WA 1003/14, s. 109–110; „Założenia normalizacji z NRF”, 20 IX 1971, AAN, KC 1749, s. 857; WiE, s. 481–483; D. Bingen, *Polityka...*, s. 145–150.

Wobec powstania kilku kanałów komunikacji między władzami PRL a RFN i sprowadzenia współpracy PCK–NCK do spraw technicznych, rozmowy organizacji czerwonokrzyżskich nie miały w historii emigracji lat siedemdziesiątych takiego znaczenia jak w latach pięćdziesiątych.

<sup>16</sup> Protokoły BPKC z 19 X 1971 (AAN, KC V/95, s. 644) i 16 XI 1971 (AAN, KC V/96, s. 646).

<sup>17</sup> Informacja Wydziału Pasportów w Opolu, 27 VI 1972 [w:] P. Madajczyk, *Wpływ...*, s. 79; Informacja dotycząca ujemnych zjawisk w PRL wynikających z działania RFN, 11 IV 1973 [w:] *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1972*, red. W. Borodziej, P. Długolecki, Warszawa 2005 (dalej: PDD 1972), s. 194, 198.

<sup>18</sup> Szyfrogramy W. Piątkowskiego z Kolonii, 24 I 1972 i 14 III 1972 [w:] PDD 1972, s. 26, 111; Notatka z narady 6 I 1972 [w:] *ibidem*, s. 9–12.

<sup>19</sup> Informacja w sprawie wyjazdów emigracyjnych w 1971 r. do NRF [styczeń 1972], AAN, KC WA 853/7. Podobny harmonogram w: P. Madajczyk, *Wpływ...*, s. 77.

<sup>20</sup> Notatka w sprawie wyjazdów emigracyjnych do NRF, 13 X 1972, AAN, KC WA 1003/14, s. 112; Protokół posiedzenia BPKC, 14 III 1972, AAN, KC 1755, s. 9.

<sup>21</sup> Z. Łempiński, *RFN...*, s. 27–33, 295–302; D. Bingen, *Polityka...*, s. 149–151.

<sup>22</sup> Protokół posiedzenia BPKC, 18 VII 1972 i notatka MSZ dotycząca najbliższych zadań w stosunkach z NRF, 28 VI 1972, AAN, KC 1759, s. 357, 471. Notatka WAKC w sprawie wyjazdów emigracyjnych do NRF, 13 X 1972 [w:] *Transfer...*, s. 485–487 zalecała podejście bardziej restrykcyjne niż postulowało MSZ. W praktyce decyzje komisji lokalnych, zwłaszcza w woj. olsztyńskim i katowickim, były jeszcze surowsze.

<sup>23</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1972–1975*, Warszawa 2002, s. 229. Rozmówcą Rakowskiego był Henryk Sokolak, ważna postać w MSZ i MSW.

<sup>24</sup> S. Rosenbaum, *Służba Bezpieczeństwa w województwie katowickim wobec emigracji Górnolązaków...*

<sup>25</sup> Pilna notatka MSZ dotycząca najbliższych zadań w stosunkach z NRF z 28 VI 1972 ([w:] PDD 1972, dok. 139) zalecała, aby przyszłe wznowienie przesiedleń uzależnić od „zadowalającego nas rozwiązania problemu odszkodowań”. Inna notatka MSZ z tego okresu (cyt. w: W. Jarząbek, *Władze PRL...*, s. 49) zalecała, by liczyć się z tym, że to RFN zechce związać porozumienie w sprawie odszkodowań z jakimś nowym porozumieniem w sprawie emigracji. Po raz pierwszy sprawy odszkodowań połączył z kredytem Gomułka w rozmowie z Brandem w grudniu 1970 (W. Jarząbek, *Władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wobec problemu reparacji i odszkodowań od Republiki Federalnej Niemiec 1953–1989*, „Dzieje Najnowsze” 2005, t. 12, nr 2, s. 93). O odszkodowaniach zob. *Problem reparacji, odszkodowań i świadczeń w stosunkach polsko-niemieckich 1944–2004*, t. 1: *Studia*, red. W.M. Góralski, Warszawa 2004; Z. Łempiński, *RFN...*, s. 41–55.

<sup>26</sup> PDD 1974, dok. 67.

<sup>27</sup> W. Jarząbek, *Rozmowy ministra Stefana Olszowskiego w czasie wizyty 13–14 września 1972 roku w Bonn*, „Rocznik Polsko-Niemiecki” 2004, t. 11; Pilna notatka o wizycie ministra spraw zagranicznych w Bonn, 2 X 1972 [w:] PDD 1972, s. 551–552; Pilna notatka dotycząca wyjazdów na stałe do NRF, 18 I 1973 [w:] PDD 1973, dok. 6; podobnie („rozwiązywanie spraw humanitarnych nie może być jednostronne”) *ibidem*, dok. 8, 9, 26 („sprawy humanitarne po obu stronach powinny być rozpatrywane kompleksowo, aczkolwiek nie stawiamy *unctum* między nimi”) oraz 32.

<sup>28</sup> Protokół posiedzenia BPKC, 4 IV 1973 (z załącznikiem 1) [w:] PDD 1973, s. 161–167. MSZ postulowało też dokładniejsze zbadanie potencjału emigracji do RFN, czego efektem był raport MSW opublikowany w P.M. Majewski, *Wyjazdy emigracyjne do RFN w świetle raportu MSW z 1973 r.*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2006, t. 6, nr 5 (33). MSZ już w marcu proponował, a WAKC przyklasnął temu, by „wydatnie ograniczyć w najbliższych miesiącach liczbę osób emigrujących do NRF. Nie informując oficjalnie strony niemieckiej o tym, że kończymy akcję łączenia rodzin, spowodować, aby NRF dążyło z nami do rozmów [*sic!*] na ten temat, co pozwoli nam na wysunięcie naszych postulatów (odszkodowania, stosunki gospodarcze i handlowe)”, zob. Uwagi Wydziału Administracyjnego KC do problemu łączenia rodzin..., 9 III 1973, AAN, KC WA 1003/14a. O „definitywnym załatwieniu” sprawy Niemców w Polsce i wyjazdów do RFN czytamy też w dokumencie Departamentu IV MSZ z września 1973 [w:] PDD 1973, s. 495.

<sup>29</sup> Notatka dotycząca problemu wyjazdów do RFN, 31 I 1977, AAN, KC WA 1003/14b. Podobnie o „zlikwidowaniu problemu łączenia rodzin” i likwidacji Niemieckiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego mówi Informacja BP dotycząca wyjazdów emigracyjnych w latach 1970–1975, 3 III 1976, AAN, KC WA 1003/14b.

<sup>30</sup> Notatka z rozmowy J. Tarasiewicz – K. Wagner 26 VI 1973, AAN, KC WA 1003/14a; W. Jarząbek, *Władze PRL...*, s. 52–54; Szyfrogram Piątkowskiego dla Czyrka, 9 VI 1973 [w:] PDD 1973, s. 324; „Ocena wizyty G. Schrödera w Polsce”, 1 VIII 1973 [w:] *ibidem*, s. 407–408; Notatka z kolejnej rozmowy F. Szlachcica z E. Bahrem, 6 X 1973 [w:] *ibidem*, s. 507; Propozycja też do rozmów I sekretarza KC PZPR..., [przed 19 VIII 1973] [w:] *ibidem*, s. 422; Pilna notatka z rozmowy z sekretarzem stanu w MSZ RFN P. Frankiem, 20 IX 1973 [w:] *ibidem*, s. 156; Pilna notatka o przebiegu wizyty ministra Scheela w Warszawie 18–20 X 1973 [w:] *ibidem*, s. 545–548. Już w kwietniu 1973 możliwość powiązania kwestii wyjazdów i odszkodowań zasygnalizował nieoficjalnie Richard von Weizsäcker, wówczas deputowany CDU (PDD 1973, s. 226). W październiku przygotowano w MSZ projekt „Informacji rządu PRL o wyjazdach na stały pobyt do RFN” (która nie została wręczona stronie niemieckiej), zawierający m.in.



deklarację wydania określonej liczby zezwoleń na wyjazd w latach 1974–1977 i uzależniający wykonanie tej deklaracji od „stworzenia odpowiednich warunków ekonomicznych” (*ibidem*, s. 538–539).

<sup>31</sup> PDD 1973, s. 545–548, 551, 650. Pod koniec października dyrektor BP zapowiadał swym podwładnym, że w wyniku rozmów z Scheelem z kraju wyjedzie 80–100 tys. osób pochodzenia niemieckiego (Protokół zebrania POP nr 3 przy BP, 30 X 1973, AIPN, 01790/7).

<sup>32</sup> Zob. zwł. Pilną notatkę z roboczej wizyty... w Bonn, 10 XII 1973 [w:] PDD 1973, dok. 225 i dokumenty w PDD 1974 nr 13, 28, 30, 51, 65, 73, 87, 217; *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1975*, red. P. Machcewicz, Warszawa (w przygotowaniu) (dalej: PDD 1975), nr 125; M. Tomala, *Tajemny Non-paper w stosunkach PRL–RFN*, „Rocznik Polsko-Niemiecki” 2005, t. 12, s. 167–168, 170; D. Bingen, *Polityka...*, s. 160–161; W. Jarząbek, *Władze PRL...*, s. 55–59. Zapiski w dzienniku Mieczysława Rakowskiego, uważnie śledzącego stosunki PRL–RFN, potwierdzają, że ze strony polskiej padła obietnica wypuszczenia 50 tys. osób w 1974 r., a liczba 150 tys. emigrantów była przynajmniej przychylnie rozważana. Niemiecy rozmówcy Rakowskiego byli wyraźnie poirytowani wycofaniem się z tej obietnicy (M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1972–1975...*, s. 171, 228, 231, 255–256, 312–313).

<sup>33</sup> Łącznie w okresie I I – 1 V 1974 wypuszczono 1364 osoby (Notatka w sprawie wyjazdów emigracyjnych z Polski do NRF, maj 1973, s. 1, AAN, KC WA 1003/14a). Notatka z narady dotyczącej niektórych kwestii związanych z przesiedleniem... do NRF z 18 II 1974 (*ibidem*) o planie podniesienia liczby wyjazdów do 2 tys. miesięcznie wskazuje, że polityka kierownictwa w tej sprawie była chwiejna lub że we władzach zderzały się sprzeczne tendencje. Plan nie został zrealizowany, być może z powodu oporu władz wojewódzkich: szefowie partii w Katowicach, Opolu i Olsztynie stwierdzili, że względu na gospodarcze i społeczne pozwalają na wyjazd nie więcej niż kilku tysięcy osób łącznie w roku. Natomiast w MSW na podstawie dość solidnego badania na temat populacji ubiegających się o wyjazd powstał raport, który stwierdzał, że zakłócenia gospodarcze w następstwie ich emigracji nie będą duże, gdyż w branżach, gdzie się skupiają, stanowią oni tylko 1–3% zatrudnionych (P.M. Majewski, *Wyjazdy emigracyjne...*).

<sup>34</sup> Cyt. za: Biuletyn listów do redakcji „Polityki” za 30 III 1974 – 24 IV 1974, AAN, KC WA 1003/14a.

<sup>35</sup> Szyfrogram Piątkowskiego z 13 VI 1973 [w:] PDD 1973, dok. 105; W. Jarząbek, *Władze PRL...*, s. 54–55. O głosach prasy na temat „handlu ludźmi” zob. PDD 1975, dok. 230, 259. Zob. też ironiczne uwagi M. Zaremby, *O Edwardzie [Gierku], co Niemca sprzedał*, „Polityka”, 26 VI 2004, s. 64–67.

<sup>36</sup> Dokumenty z posiedzenia kierownictwa partyjnego 8 III 1974 i kontaktów PRL–RFN w 1973 r. [w:] PDD 1974, dok. 13, 28, 30, 51, 65, 73, 87, 108, 217 oraz w M. Tomala, *Tajemny...*, s. 182–184, 187–188. Kierownictwo partyjne zaleciło też, aby działaniami politycznymi i socjalno-gospodarczymi skłonić część ubiegających się o wyjazd do zmiany decyzji.

<sup>37</sup> M. Tomala, *Tajemny...*, s. 193–194, 197–198; W. Jarząbek, *Władze PRL...*, s. 60–63.

<sup>38</sup> A.D. Rotfeld, Z. Lachowski, *Od Helsinek...*; W. Jarząbek, *Polska...*

<sup>39</sup> W. Jarząbek, *Władze PRL...*, s. 63–65. Stagnację w rozmowach widać w PDD 1974, dok. 144, 156, 163, 181, 217. Próbowano ją przełamać m.in. przy pomocy Amerykanów (*ibidem*, dok. 233, 242). Impas trwał do wiosny 1975 i zakończył się – jak się zdaje – z inicjatywy Schmidta (PDD 1975, dok. 101, 114, 163; D. Bingen, *Polityka...*, s. 165–169). Gierek i Schmidt stwierdzili ponoć podczas tej rozmowy, że czują się obrzydlivi, łącząc sprawy pieniędzy i ludzi.

<sup>40</sup> Zapis protokolarny z 9 X 1975 [w:] *Problem reparacji, odszkodowań i świadczeń w stosunkach polsko-niemieckich 1944–2004*, t. 2: *Dokumenty*, red. S. Dąbski, W.M. Góralski, Warszawa 2004, s. 475–476.

<sup>41</sup> Pilna notatka z pobytu delegacji PCK w RFN, 30 XII 1975, AAN, KC WA 1003/14a; D. Bingen, *Polityka...*, s. 174. Przedstawiciele PCK nie zgodzili się na rozmowy w celu wspólnego ustalenia nowej liczby oczekujących, podejrzewając chyba słusznie, że byłaby wyższa niż 125 tys. obiecanie przez rząd PRL i stała się podstawą przyszłych roszczeń RFN.

<sup>42</sup> D. Bingen, *Polityka...*, s. 171–176; T. Garton Ash, *W imieniu Europy. Niemcy i podzielony kontynent*, Londyn 1996, s. 295–296.

<sup>43</sup> PDD 1975, dok. 268, 276, 308, 316; *Warszawa – Bonn 1945–1991*, red. H.-A. Jacobsen, M. Tomala, Warszawa 1992, s. 189–212; Tłumaczenie listu Genschera do Olszowskiego z 9 III 1976 i Zapis z rozmowy telefonicznej Czyrka z Genscherem, 9 III 1976 oraz list Olszowskiego do Genschera, 15 III 1976, AAN, KC XIa/694, s. 52, 59–62. Minister Genscher zapowiedział, że w razie fiaska ratyfikacji umów złoży rezygnację.

<sup>44</sup> Przedstawiciel MSZ stwierdzał w 1977 r., że „w politycznych rozmowach z RFN problem wyjazdów jako taki nie istnieje, nie jest podnoszony” – Notatka ze spotkania u zastępcy kierownika Wydziału Zagranicznego KC, 14 IX 1977, AAN, KC WA LI/306, podobną obserwację czyni D. Bingen, *Polityka...*, s. 189; Informacja o wizycie I sekretarza KC PZPR w RFN, 14 VI 1976, AAN, KC V/137, s. 21–22; Notatka z wizyty H. Schmidta w Polsce, 17–18 VIII 1979, AAN, KC V/154, s. 536.

<sup>45</sup> Notatki dotyczące interwencji w sprawie wyjazdów do RFN, 3 VI 1977 i wrzesień 1978, CAMSW, MSW 50/408. Od września 1976 do maja 1977 MSZ przyjął 623 interwencje oraz 3300 notatek informacyjnych dotyczących wyjazdów.

<sup>46</sup> Pilna notatka z wizyt ministra Olszowskiego w Moskwie, 31 V 1976, AAN, KC V/136, s. 495.

<sup>47</sup> Informacja KWMO w Opolu dotycząca odgłosów po porozumieniu zawartym przez Gierka i Schmidta, 27 VIII 1975, CAMSW, MSW II 104/105; Notatka nr 2 w sprawie sytuacji społeczno-politycznej związanej ze sprawą tzw. łączenia rodzin w woj. opolskim, 20 X 1975, AAN, KC WA 1003/14a.

<sup>48</sup> Informacja dotycząca osób ubiegających się o stały wyjazd do RFN z 28 VIII 1975 (CAMSW, MSW II 104/101) mówi o 117 610 osobach w 15 głównych województwach i niewielkiej liczbie w pozostałych. W Wytycznych dotyczących wyjazdów obywateli PRL na pobyt stały do RFN z sierpnia 1975 (AAN, KC WA 1003/14a) podano – na niewiadomej podstawie – że organy paszportowe mają 130 tys. złożonych wniosków. Z lat 1972–1975 zachowało się wiele podliczeń, w tym pogłębione analizy, zob. np. P.M. Majewski, *Wyjazdy emigracyjne...* Liczba ubiegających się ulegała ciągłym zmianom z powodu składania nowych podań i wydawania zezwoleń, osiągania pełnoletności przez dzieci, których podania dotączano do podań rodziców, a także zgonów i narodzin w rodzinach domagających się wyjazdu przez dłuższy czas.

<sup>49</sup> Wytyczne dotyczące wyjazdów obywateli PRL na pobyt stały do RFN, sierpień 1975, AAN, KC WA 1003/14a; Tezy do narady dyspozycyjnej naczelników wydziałów paszportowych, [przed 4 IX 1975], CAMSW, MSW 50/408. Harmonogram był później modyfikowany (Informacja dotycząca proponowanych ilości zezwoleń, 9 II 1976, CAMSW, MSW II 104/105 i Zestawienie wyjazdów do RFN i Berlina Zachodniego w latach 1975–1977, 1 XI 1975, CAMSW, MSW 50/408). Powstały też wojewódzkie plany działania, jak „Program przedsięwzięć związanych z realizacją wytycznych KC w sprawach emigracyjnych do RFN...” KW PZPR w Katowicach. Na realizację akcji miał wpływ kontrwywiad MSW (Wystąpienie zastępcy dyrektora Departamentu II MSW S. Gronieckiego na naradzie naczelników wydziałów II, 25 IX 1975 i Niektóre problemy pracy operacyjno-politycznej pionu Departamentu II MSW związane z emigracją do RFN, wrzesień 1975, AIPN, 01228/2922). Koncentrację geograficzną odplywu omawia J. Bielski, *Emigranci...*, s. 56–59.

<sup>50</sup> Zob. notatki: Informacja dotycząca wydanych decyzji pozytywnych na wyjazd stały do RFN... i Wyjazdy na pobyt stały do RFN... z różnych miesięcy, m.in. w: CAMSW, MSW II 4529 i MSW 50/419; Notatka służbowa dotycząca wyjazdów stałych do RFN z woj. olsztyńskiego, 11 XI 1977 i Zestawienie wyjazdów do RFN i Berlina Zachodniego w latach 1975–1977, 1 XI 1977, CAMSW, MSW 50/408. Przykłady sprawozdań KW Katowice, Opole, Olsztyn o emigracji do RFN w AAN, KC WA 1003/14b, 1003/140 (LI 360). Wyraży niezadowolenia z pracy komisji wojewódzkiej, która „pracuje w sposób specyficzny”, znajdujemy jedynie w sprawozdaniach KWMO Olsztyn, zob. Notatka służbowa dotycząca wyjazdów stałych do RFN z woj. olsztyńskiego, 5 XI 1977, *ibidem*.

<sup>51</sup> Zob. np. Notatka służbowa dotycząca wyjazdów stałych do RFN z woj. olsztyńskiego, 11 XI 1977, CAMSW, MSW 50/408. Godna uwagi jest taktyka władz w kwestii nieruchomości przesiedleńców. Pomimo braku podstaw prawnych organy paszportowe domagały się przedstawienia dokumentów poświadczających zdanie mieszkań kwaterunkowych i spółdzielczych i sposób rozdysponowania gospodarstwami rolnymi, budynkami itp. Zablockowano próby udzielania pełnomocnictw do zarządzania nieruchomościami osobom pozostającym w kraju, odmawiano przejmowania nieruchomości przez Skarb Państwa, tak by emigranci mogli tylko sprzedać je lub przekazać w darowiznę (np. krewnym lub sąsiadom). Odmawiano też wydawania jakichkolwiek zaświadczeń stwierdzających posiadanie nieruchomości w PRL. Wszystko to miało zapobiec przyszłym rewindykacjom ze strony RFN (Notatka w sprawie postępowania organów paszportowych przy wyjazdach osób na pobyt stały do RFN w zakresie problematyki majątkowej, 21 IX 1978, CAMSW, MSW 50/408, s. 91–92).

<sup>52</sup> Notatka z narady 6 VII 1979 w sprawie wyjazdów do RFN i NRD, AAN, KC WA 1003/14a (zob. też S. Jankowiak, M. Sora, *Polityka...*, s. 76); Informacja Wydziałów Administracyjnego i Zagranicznego KC o przebiegu realizacji „Zapisu protokolarnego” w okresie 3 IX 1975 – 30 VI 1979, 10 VII 1979, AAN, KC 3990, s. 8; Uzasadnienie wniosków o nadanie odznaczeń za realizację zadań w zakresie wyjazdów na pobyt stały do RFN [1976], CAMSW, MSW 50/408.

<sup>53</sup> Notatka ze spotkania u zastępcy kierownika Wydziału Zagranicznego KC, 14 IX 1977, AAN, KC WA LI/306; Pilna notatka na temat zagadnień związanych z wyjazdami z Polski na pobyt stały do RFN, 9 XI 1978, CAMSW, MSW 50/402. Wśród dodatkowych żądań politycznych były zmiana nazwy „dowodu wypędzonego” wydawanego przesiedleńcom i pełna realizacja umowy rentowej.

<sup>54</sup> Notatka informacyjna dotycząca aktualnej sytuacji wśród osób ubiegających się o wyjazd do RFN..., 9 XI 1978, CAMSW, MSW 50/408. Zezwolenia wydane w ramach akcji liczono od września 1975.

<sup>55</sup> Notatka z narady 6 VII 1979 w sprawie wyjazdów do RFN i NRD oraz notatka „Problem wyjazdów do RFN...”, [początek lipca 1979], AAN, KC WA 1003/14a.

<sup>56</sup> Informacja z przebiegu realizacji „Zapisu protokolarnego” w okresie 3 IX 1975 – 30 VI 1979, AAN, KC 3990, s. 1–8.

<sup>57</sup> Protokół posiedzenia BPKC, 17 VII 1979, AAN, KC 1811, s. 410. Biuro zaleciło też zorganizowanie narady z sekretarzami KW głównych województw odplywu. Pomysł zamiany kredytu w darowiznę mógł pojawić się wcześniej, być może już w 1973 r.

<sup>58</sup> Notatka na temat wizyty Schmidta w Polsce 17–18 VIII 1979, AAN, KC 1811, s. 536.

<sup>59</sup> Informacja z przebiegu realizacji „Zapisu protokolarnego” w okresie 3 IX 1975 – 30 VI 1979, AAN, KC 3990, s. 1–8; Informacja dotycząca wyjazdów na pobyt stały do NRD i RFN w 1979 r., 3 I 1980, CAMSW, MSW 50/419.

Wydawane olbrzymiej większości przesiedleńców „dokumenty podróży” miały ważność zwykle sześciomiesięczną.

<sup>60</sup> Informacja dotycząca wyjazdów na pobyt stały do NRD i RFN w 1980 r., 13 I 1981, AAN, KC 3994, s. 1–5; tabele z danymi do podobnych sprawozdań miesięcznych z 1980 r. w CAMSW, MSW 50/419. Od lutego do jesieni 1980 wydawano tylko po kilkaset zezwoleń miesięcznie, połowa z nich dotyczyła wyjazdów z paszportem. Do 1983 r. władze PRL wydawały względnie dużą liczbę zezwoleń na emigrację do RFN, zgodnie z tzw. klauzulą otwartości, czyli zapewnieniem z 1975 r., że wyjazdy osób spełniających ustalone kryteria nie zostaną ograniczone czasowo. Później zmieniły zdanie, lecz wtedy emigracja nielegalna z nadatkiem kompensowała ograniczenie legalnej.

<sup>61</sup> Informacja dotycząca wyjazdów na pobyt stały do NRD i RFN w 1979 r., 3 I 1980 i Informacja dotycząca wyjazdów na pobyt stały do NRD i RFN w sierpniu 1980, CAMSW, MSW 50/419.

<sup>62</sup> Do 376 tys. legalnych emigrantów do RFN z lat 1955–1974 doliczam kilkanaście tysięcy nielegalnych oraz kilka tysięcy przesiedleńców do NRD, którzy zbiegli na Zachód.

<sup>63</sup> J. Bielski, *Emigranci...*, s. 56–59, 183; P. Madajczyk, *Niemcy...*, s. 306.

<sup>64</sup> Informacja dotycząca problemu wyjazdów z woj. olsztyńskiego, 2 II 1976, AAN, KC WA 1003/14b.

<sup>65</sup> A. Sakson, *Stosunki...*, s. 288–290. Ponieważ w woj. suwalskim i ciechanowskim władze traktowały podania mniej rygorystycznie niż w Olsztynie, niektórzy przenosili się lub tylko przemeldowywali do krewnych i znajomych w tych województwach, aby zwiększyć szanse na wyjazd.

<sup>66</sup> K. Lichtenstein, *Wujek Franz nie chce do Niemiec*, GW, 2 I 2008. Kwestia majątku pozostawionego przez przesiedleńców powróciła w ostatnich latach w związku z zabiegami niektórych z nich o odzyskanie nieruchomości. Najbardziej znana stała się sprawa Agnes Trawny, która wyemigrowała do RFN w 1977 r., lecz zachowała tytuł do gospodarstwa na Mazurach, zob. np. M. Wojciechowski, *Sąd: Wydać dom Agnes Trawny*, GW, 20 XI 2009.

<sup>67</sup> Informacja o realizacji programu przedsięwzięć w sprawach emigracyjnych w woj. katowickim za okres I IX 1975 – 31 I 1976, AAN, KC WA 1003/14b, s. 3–4.

<sup>68</sup> Postępowały w tej kwestii zgodnie z art. 16 ustawy zasadniczej RFN, stwierdzającym: „Żaden Niemiec nie może zostać wydany za granicę”. *Non refoulement* to zasada zakazująca deportowania uchodźców tam, gdzie grozi im prześladowanie, w tym do kraju ich pochodzenia.

<sup>69</sup> Dane o składzie społecznym emigracji do RFN za odnośnymi tabelami w MZIS z lat 1975–1979.

<sup>70</sup> Dane o deklaracjach narodowościowych w: J. Bielski, *Emigranci...*; uwagi w: Z. Łempiński, *RFN...*, s. 64–66. Do wydawania zezwoleń na wyjazd do dalszej rodziny nie zobowiązywał też zapis w Akcie Końcowym KBWE, który nie definiował rodziny, czyli odsyłał do jej definicji w prawie krajowym (zob. „Problematyka łączenia rodzin w świetle trzeciego koszyka...”, 5 XII 1975, AAN, KC WA 1003/14b). Deklarowanie wyjazdu do „kuzynów” uznawano w MSW, nie bez racji, za pozór łączenia rodzin.

<sup>71</sup> MZIS 1979, załącznik s. 27, AIPN, 0655/31. Wielokrotne składanie podań, także w ciągu jednego roku, rozdymało statystyki rozpatrywanych spraw i podnosiło odsetek decyzji negatywnych – sprawę tej samej osoby liczono podwójnie, a nawet potrójnie. Dlatego w 1978 r. zmieniono w tym zakresie system sprawozdawczy BP i zweryfikowano dane, „aby ostatecznie ustalić rzeczywistą liczbę osób starających się o wyjazd”, co nb. oznacza, że do tej pory MSW tej liczby nie znało. W wyniku zmiany sposobu liczenia dane o wnioskach ponownych do i po 1978 r. nie są porównywalne (Notatka służbowa E. Lizniewicz, b.d. [luty 1978], CAMSW, MSW 50/408).

<sup>72</sup> Struktura społeczno-demograficzna osób, które otrzymały zgodę na wyjazd... w latach 1976 i 1977, CAMSW, MSW 50/563, s. 15; Informacja o przebiegu realizacji „Zapisu protokolarnego” w okresie 3 IX 1975 – 30 VI 1979, 10 VII 1979, AAN, KC 3990, s. 2; Z. Łempiński, *RFN...*, s. 157; Informacja dotycząca wyjazdów na pobyt stały do NRD i RFN w styczniu 1980, 6 II 1980, CAMSW, MSW 50/419, s. 21.

<sup>73</sup> Informacja dotycząca wyjazdów na pobyt stały do NRD i RFN w 1980 r., 13 I 1981, AAN, KC 3994, s. 1, 3. Informacja dotycząca wyjazdów na pobyt stały do NRD i RFN w latach 1975–1980, marzec 1981, CAMSW, MSW 50/419. Jeszcze w 1978 r. śledzący akcję wyżsi urzędnicy MSW i MSZ opowiedzieli się przeciw wysuwanemu przez RFN postulatowi wypuszczania rodzin „nielegalników” z okresu po wrześniu 1975 (Pilna notatka na temat zagadnień związanych z wyjazdami z Polski na pobyt stały do RFN, 9 XI 1978, CAMSW, MSW 50/402). Na wyjazdy czasowe do RFN udawało się prawie o połowę więcej kobiet niż mężczyzn, co w dużej mierze było skutkiem częstszego odmawiania paszportu mężczyznom.

<sup>74</sup> Notatka nr 3 w sprawie sytuacji społeczno-politycznej w woj. opolskim w związku z akcją łączenia rodzin, 5 XII 1975, AAN, KC WA 1003/14b.

<sup>75</sup> Notatka WAKC w sprawie wyjazdów emigracyjnych z Polski w latach 1970–1975, 20 VII 1976 (powstała na podstawie „Informacji dotyczącej wyjazdów emigracyjnych w latach 1970–75” BP z 3 III 1976), AAN, KC WA LI/306 [1003/140]; Notatka nr 13 w sprawie sytuacji związanej z tzw. akcją łączenia rodzin, Opole, 7 II 1977 (*ibidem*) stara się osłodzić dość ponury opis zmiany nastrojów w 1976 r. optymistycznymi widokami na przyszłość.

<sup>76</sup> *Zachodnie losy...*, t. 3, s. 351.

<sup>77</sup> Zob. np. Informacja o realizacji programu przedsięwzięć w sprawach emigracyjnych w woj. katowickim za okres I IX 1975 – 31 I 1976, AAN, KC WA 1003/14b, s. 8; Informacja dotycząca problemu wyjazdów z woj. olsztyńskiego,

2 II 1976, *ibidem*; Informacja dotycząca wyjazdów na pobyt stały do RFN w okresie I I – 31 III 1976, CAMSW, MSW II 4529; Informacja dotycząca interwencji zachodnioniemieckich, wrzesień 1978, CAMSW, MSW 50/408, s. 84–85.

<sup>78</sup> Informacja Ambasady PRL w Kolonii na temat sytuacji osób przesiedlających się do RFN, 10 X 1977, CAMSW, MSW 50/408, s. 42–44; *Kleiner Wegweiser durch deutsche Behörden / Maly przewodnik po instytucjach niemieckich* – dwujęzyczna broszura dla „repatriantów”, AAN, KC WA LI/306; J. Korbel, *Polska...*, s. 170–175; B. Bartz, *Exodus i integracja wysiedleńców jako wyzwanie dla polityki społecznej RFN*, Tarnobrzeg 1995, s. 68–71. Równowartość plac obliczona według czarnorynkowego kursu dolara (tabela 7 w aneksie) i ówczesnego kursu marki do dolara za: [www.measuringworth.org/datasets/exchange/global/result.php](http://www.measuringworth.org/datasets/exchange/global/result.php) (4 III 2009).

<sup>79</sup> K. Literska, *Migracje Kaszubów Bytowskich do RFN w latach 1971–1975* [w:] *Pomorze – trudna ojczyzna. Kształtowanie się nowej tożsamości 1945–1995*, red. A. Sakson, Poznań 1996, s. 299, 309–311; M. Holzach, *Heimkehr in die Fremde*, „Zeit-Magazin” nr 16/17, 16 IV 1976, tłum. w AAN, KC WA 1003/14b. Silną tendencję do osiedlania się w pobliżu innych przesiedleńców ze starego kraju wśród późniejszych *Aussiedlerów* wykazali T. Bauer, K. Zimmermann, *Network...*

<sup>80</sup> Informacja BP dotycząca wyjazdów na pobyt stały do NRD, RFN i Berlina Zachodniego w sierpniu 1977, 1 IX 1977, AAN, KC 3545, s. 4.

<sup>81</sup> Propozycja zmian zasad postępowania wobec osób, które wyjechały z Polski na stałe do RFN, październik 1977, CAMSW, MSW 50/408; Informacja dotycząca wyjazdów na pobyt stały do NRD i RFN w styczniu 1980, 6 II 1980, CAMSW, MSW 50/419 (MSW wnosiło o zniesienie tego zakazu jako nieskutecznego i wymagającego czasochłonnych sprawdzeń); Informacja na temat sytuacji osób przesiedlających się do RFN, 10 X 1977, CAMSW, MSW 50/408, s. 44; Notatka MSZ i MSW w sprawie wyjazdów na pobyt stały do RFN, listopad 1981, CAMSW, MSW II 50/496, s. 8.

<sup>82</sup> Notatki informacyjne Biura „W” z 15 V 1959, 31 XII 1963, AIPN, MSW II 4458 (dziękuję M. Zarembie za udostępnienie kopii).

<sup>83</sup> Informacja KWMO w Opolu dotycząca odgłosów po porozumieniu Gierek–Schmidt, 27 VIII 1975, CAMSW, MSW II 104/105; Notatka nr 2 w sprawie sytuacji społeczno-politycznej związanej ze sprawą łączenia rodzin w woj. opolskim, 20 X 1975, WA 1003/14a; Tezy do narady dyspozycyjnej naczelników wydziałów paszportowych, [przed 4 IX 1975], CAMSW, MSW 50/408.

<sup>84</sup> J. Korbel, *Polska...*, s. 137–138, 176 n.; K. Literska, *Migracje...*, s. 312; Z. Łempiński, *RFN...*, s. 173; J. Bielski, *Emigranci...*, s. 146–161. M. Holzach, *Heimkehr in die Fremde*, „Zeit-Magazin” nr 16/17, 16 IV 1976, tłum. w AAN, KC WA 1003/14b; P. Madajczyk, *Niemcy...*, s. 302–305. Prace te przytaczają też wyniki badań zachodnioniemieckich.

<sup>85</sup> Niektóre wspomina J. Korbel, *Polska...*, s. 133, o innych mowa w listach sprawdzanych przez SB, zob. np. Notatka informacyjna Biura „W”, 15 V 1959, AIPN, MSW II 4458, s. 275.

<sup>86</sup> Informacja o realizacji programu przedsięwzięć w sprawach emigracyjnych w woj. katowickim za okres 1 IX 1975 – 31 I 1976, AAN, KC WA 1003/14b, s. 8–10; Notatki nr 2, 3 i 13 w sprawie sytuacji społeczno-politycznej w woj. opolskim w związku z akcją łączenia rodzin, 20 X 1975, 5 XII 1975 i 7 II 1977, AAN, KC WA 1003/14a i KC WA LI/306. Przeciw masowej emigracji bp Bednorz wypowiedział się też dla prasy niemieckiej (P. Madajczyk, *Niemcy...*, s. 307).

<sup>87</sup> Sprawozdanie KWMO Katowice dla naczelnika Wydziału III Departamentu II MSW, 29 VIII 1975, AIPN, 01228/2922, k. 25–26.

<sup>88</sup> Wystąpienie zastępcy dyrektora Departamentu II MSW S. Gronieckiego na naradzie naczelników wydziałów II, 25 IX 1975 i notatka Niektóre problemy pracy operacyjno-politycznej pionu Departamentu II MSW związane z emigracją do RFN, wrzesień 1975, AIPN, 01228/2922, k. 79–100; Meldunek kierownika Grupy Operacyjnej Wydziału IV KWMO w Katowicach, 8 IX 1975 [w:] *Metody pracy operacyjnej...*, s. 511–512.

<sup>89</sup> Notatka dotycząca problemu wyjazdów do RFN, 31 I 1976 i Informacja o realizacji programu przedsięwzięć w sprawach emigracyjnych na terenie woj. katowickiego za okres 1 IX 1975 – 31 I 1976, AAN, KC WA 1003/14b; Notatka Wydziału Administracyjnego KC w sprawie wyjazdów emigracyjnych z Polski w latach 1970–1975, 20 VII 1976, s. 5, AAN, KC WA LI/306. Według Informacji BP dotyczącej wydanych decyzji pozytywnych na wyjazd stały do RFN i NRD w listopadzie 1975 (CAMSW, MSW II 4529) w miesiącu tym „w wyniku działań operacyjnych 11 osób, które otrzymały zezwolenie na wyjazd do RFN, złożyło oświadczenie o rezygnacji z wyjazdu”.

<sup>90</sup> Wytyczne dotyczące wyjazdów obywateli PRL na pobyt stały do RFN, sierpień 1975, AAN, KC WA 1003/14a; Tezy do narady dyspozycyjnej naczelników wydziałów paszportowych, [przed 4 IX 1975], CAMSW, MSW 50/408; Protokół posiedzenia BPKC, 19 X 1971, AAN, KC 1759, s. 643–646; Notatka w sprawie udzielania zezwoleń na powrót do kraju osób, które wyemigrowały do RFN, sierpień 1975, AAN, KC WA 1003/14a.

<sup>91</sup> Informacja na temat sytuacji osób przesiedlających się do RFN, 10 X 1977 i pismo dyrektora BP do dyrektora Wydziału Konsularnego MSZ, 6 VII 1977, CAMSW, MSW 50/408, s. 40–44; Informacja dotycząca wydawania dokumentów paszportowych i zwalniania z obywatelstwa, listopad 1981, CAMSW, MSW II 50/496, s. 17–18;

Informacja dotycząca wyjazdów na pobyt stały do NRD i RFN w 1979 r., 3 I 1980, CAMSW, MSW 50/419; Informacja dotycząca wyjazdów na pobyt stały do NRD i RFN w 1980 r., 13 I 1981, AAN, KC 3994, s. 5–6.

<sup>92</sup> E. Renan, *Qu'est-ce qu'une nation? Lecture at Sorbonne*, 11 III 1982, [http://ourworld.compuserve.com/homepages/bib\\_lisieux/nation01.htm](http://ourworld.compuserve.com/homepages/bib_lisieux/nation01.htm) (25 VI 2009). Renan mówił o „un plébiscite de tous les jours”.

<sup>93</sup> Z. Lempiński, *RFN...*, s. 172, 177; J. Woźniakowski, *Ze wspomnień szczęściarza*, Kraków 2008, s. 193.

<sup>94</sup> Np. M. Kędelski, *Fikcja...*

<sup>95</sup> Notatka w sprawie wyjazdów emigracyjnych z Polski 1955–1968, 29 IV 1969, AAN, KC 1742, s. 478; D. Matelski, *Niemcy...*, s. 275–276. W próbnym spisie w wybranych powiatach narodowość niemiecką podało 19% respondentów autochtonów.

<sup>96</sup> R. Brubaker, *Migrations of ethnic unmixing in the „New Europe”*, „International Migration Review” 1998, t. 32, nr 4, s. 1053; zob. też. J. Korbel, *Polska...*, s. 136–137. Ciekawy dowód instrumentalnego podejścia do deklaracji narodowościowych podaje J. Bielski, *Emigranci...*, s. 102–103, który porównał te deklaracje w podaniach (kwestionariuszach) o zgodę na wyjazd czasowy i stały składanych przez tych samych mieszkańców Opolszczyzny: w tych pierwszych narodowość niemiecką podało 75%, w tych drugich – 86%.

## PRZYPISY DO ROZDZIAŁU 11

<sup>1</sup> Proporcja ta byłaby jeszcze mniejsza, gdyby uwzględnić pokaźny – idący w setki tysięcy przekroczeń granicy rocznie – mały ruch graniczny do Czechosłowacji (zob. tabela 2 w aneksie). Przekroczenia te nie były odnotowywane w statystykach wyjazdów zagranicznych prowadzonych w BP.

<sup>2</sup> Notatka w sprawie emigracji stałej i czasowej, [marzec 1971], CAMSW, MSW II 59, s. 50.

<sup>3</sup> Wśród posiadaczy paszportów konsularnych powstała z czasem grupa, która przyjeżdżała do Polski tak często, że jej główne miejsce zamieszkania nie jest łatwo określić. Np. w 1978 r. 1305 posiadaczy takich paszportów przekroczyło granicę do Polski po 3–5 razy, 202 osoby po 6–10 razy, a 34 osoby po ponad 10 razy (MZIS 1978 (załącznik tajny), s. 43, AIPN, 0655/30).

<sup>4</sup> Przedłużenia pobytu w krajach socjalistycznych były nieliczne.

<sup>5</sup> J. Węgleński, *Wyniki badań nad handlem uprawianym przez uczestników wycieczek zagranicznych* [w:] *Spoleczeństwo polskie w badaniach ankietowych*, red. A. Siciński, Warszawa 1966; J. Misala, *Nieoficjalna...; Nowa emigracja...*

<sup>6</sup> Ciekawe infomacje o mobilności zagranicznej obywateli państw komunistycznych i różnicach między mobilnością z tych państw i krajów Europy Zachodniej w A.J. Groth, *East and West...*; A.J. Groth, R. Childs, *Political systems...*

<sup>7</sup> Sprawozdanie BP za 1968 r., CAMSW, MSW II 4499; Notatka służbowa dotycząca wyjazdów do Czechosłowacji, 10 V 1968, CAMSW, MSW II 4502.

<sup>8</sup> Opracowanie GKkFiT *Kształtowanie poglądów na młodzież ZSRR u uczestników pociągów przyjaźni ZG TPPER*, 1978, cyt. za: J. Kochanowski, „*Jesteśmy za biedni*” ..., s. 129.

<sup>9</sup> Sprawozdanie BP za 1965 r., CAMSW, MSW 26/19, s. 7; Podróże bez wiz możliwe były najpierw na podstawie zaproszeń, później także bez nich, zresztą Polacy dość szybko wypracowali sposoby uzyskiwania „lewych” zaproszeń od rzekomych znajomych.

<sup>10</sup> Oczywiście określenia nieliczny lub duży mają względny charakter i odnoszą się do odpowiednich wielkości we wcześniejszym okresie. Gdyby dziś odmawiano prawa wyjazdu nawet co 50 osobie, byłby to uzasadniony powód do protestów przeciw masowemu łamaniu praw człowieka.

<sup>11</sup> W. Borodziej, *Nowoczesność...*; P. Sowiński, *Wakacje...*, s. 158.

<sup>12</sup> Sprawozdanie BP za 1963 r., CAMSW, MSW 26/13, s. 2 i za 1967 r., MSW II 4489, s. 18, 42–43. Do 1965 r. limit zakupu dewiz wynosił 3 tys. zł.

<sup>13</sup> P. Sowiński, *Wakacje...*, s. 46 n., 147 n., 198 n.; K. Libera, *Międzynarodowy...*, s. 122.

<sup>14</sup> Informacje statystyczne o wyjazdach za granicę za 1967, 1968, 1969 r., AIPN, 0397/262 t. 1 i MSW 1233/18; Sprawozdanie BP za 1965 r., CAMSW, MSW 26/19, s. 8. Koszt podróży pokrywało w dewizach 70–80% osób wyjeżdżających indywidualnie.

<sup>15</sup> Zob. np. Informacje statystyczne BP za lata 1963–1965, AIPN, 0397/262 t. 2; Sprawozdanie BP za 1965 r., CAMSW, 26/19.

<sup>16</sup> Sprawozdanie BP za 1965 r., CAMSW, 26/19; Sprawozdanie BP za 1967 r., CAMSW, MSW II 4489, s. 14; P. Sowiński, *Wakacje...*, s. 254. Żartobliwy obraz „turystyki w godzinach pracy” pokazuje J. Wittlin, *Vademecum dojrzewającego turysty*, Warszawa 1979, s. 10 n.

<sup>17</sup> Protokół posiedzenia BPKC, 18 V 1971 i załącznik Wnioski GKkFiT z marca 1971, AAN, KC 1746, s. 764, 1074. Dane o wyjazdach w latach siedemdziesiątych pochodzą, jeśli nie zaznaczono inaczej, z MZIS, AIPN, 0655/29, 0655/30 i 0655/31.

<sup>18</sup> Umowa PRL–NRD o wzajemnych podróżach obywateli obu państw, 25 XI 1971, DzU 71.35.306; Notatka informacyjna dotycząca stosunków PRL–NRD, 17 III 1972 [w:] PDD 1972, dok. 53; C. Osekowski, *Otwarta granica pomiędzy NRD i Polską w latach siedemdziesiątych. Wymiar polityczny, gospodarczy i społeczny* [w:] *Przyjaźń nakazana? Stosunki między NRD i Polską w latach 1949–1990*, red. B. Kerski et al., Szczecin 2003; J. Kochanowski, *Socjologiczny zwiad po otwarciu granicy PRL–NRD*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2001, t. 1, nr 2; K. Stokłosa, *Grenzstädte in Ostmitteleuropa: Guben und Gubin 1945 bis 1995*, Berlin 2003, s. 164. O problemach wynikłych z masowych zakupów w NRD i reakcjach tamtejszych władz zob. PDD 1972, dok. 196, 211, 219, 224, 235; PDD 1973, dok. 2; PDD 1975, dok. 117. Już w pierwszych pięciu miesiącach obowiązywania umowy wpisy w dowodach uzyskało blisko 2 mln Polaków (Informacja o rozwoju bezpaszportowego ruchu granicznego między Polską a NRD, [po 1 VI 1972], AAN, KC WA 873/18).

<sup>19</sup> Informacja o spotkaniu czołowych przedstawicieli PRL i NRD, 21–22 V 1975, AAN, KC 1784, s. 398 n.; J.R. Zatlin, *Scarcity and resentment: economic sources of xenophobia in the GDR, 1971–1989*, „Central European History” 2007, t. 40, nr 4; J. Kochanowski, *Groźba nad NRD*, „Karta” 1999, nr 28; J. Kochanowski, *Socjologiczny...*; K. Stokłosa, *Grenzstädte...*, s. 185 n.; L. Koćwin, *Polityczne stosunki Polska–NRD...* Odmienne zgoła skutki handlu transgranicznego w warunkach gospodarki rynkowej pokazuje boom w miastach polskiego pogranicza z RFN w latach dziewięćdziesiątych, wynikiły z masowych przyjazdów Niemców na zakupy (zob. np. J.M. Dąbrowski, *Handel targowiskowy. Fenomen polskiej transformacji*, Gdańsk 1996).

<sup>20</sup> Zob. PDD 1972, dok. 13, 43, 65.

<sup>21</sup> J. Rychlik, *Cestování...*, s. 96 n.; J. Kochanowski, *Pionierzy wolnego rynku? Nieoficjalna wymiana handlowa między społeczeństwami krajów socjalistycznych. Lata 70. i 80.* [w:] *Bocznymi drogami...*; Notatka Departamentu Prasy, Współpracy Kulturalnej i Naukowej w sprawie wyjazdów za granicę, [przed 6 XI 1976], *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1976*, red. P. Długołęcki, Warszawa 2008 (dalej: PDD 1976), dok. 366; Umowa PRL–CSRS o ułatwieniach w ruchu osobowym, 20 VII 1977, DzU 77.26.108.

<sup>22</sup> A.D. Rottfeld, Z. Lachowski, *Od Helsinek...*

<sup>23</sup> Gen. Szlachcic, krytykując postępujące gospodarczo-społeczne zbliżenie z Zachodem, mówił o „spełzaniu na Zachód” (protokół posiedzenia BPKC, 11 XII 1972, AAN, KC V/110, s. 351).

<sup>24</sup> Cyt. za: T. Garton Ash, *W imieniu...*, s. 55.

<sup>25</sup> W. Jarząbek, *Polska...* Jeśli spojrzmy łącznie na prywatne wyjazdy czasowe i wyjazdy na pobyt stały, to liberalizacja polityki paszportowej za rządów Gierka będzie jeszcze wyraźniejsza: odsetek decyzji odmownych w tych sprawach wyniósł 51,7% w 1970 r., 35% w 1971, 13,1% w 1973 i 7,8% w 1976 r. (D. Stola, *Międzynarodowa...*, s. 85).

<sup>26</sup> Umowy o wzajemnym zniesieniu obowiązku wizowego między PRL a Szwecją, Finlandią i Austrią, DzU 74.11.65, 74.11.66 i 74.20.108; Pilna notatka w sprawie zniesienia obowiązku wizowego ze Szwecją, 25 II 1974, AAN, KC 1775, s. 207–208. Precedensowa umowa z Austrią zaniepokoiła towarzyszy radzieckich (szyfrogramy od i do ambasady w Moskwie, 2 i 3 VIII 1972 [w:] PDD 1972, s. 451–452), ale obawy te minęły i w 1974 r. nie mieli oni zastrzeżeń do planów podpisania umów ze Szwecją.

<sup>27</sup> Informacja dotycząca problemem międzynarodowej wymiany osobowej, 4 II 1977, AIPN, 1585/1845, s. 70; Sprawozdania BP za 1978 i 1979 r., AIPN, MSW II 37877. Podobno niektórym starającym się o wizę (tym, którzy sami lub ich rodzice urodzili się w USA) wydawano w konsulacie... amerykańskie paszporty. 2,5 tys. podań o wizę załatwionych odmownie to tylko 5% takich podań ogółem. Nawet jeśli odmów wizy amerykańskiej było o połowę więcej niż odnotowało MSW, to i tak wielokrotnie więcej osób nie wyjechało do USA z powodu odmowy paszportu.

<sup>28</sup> Porozumienie w sprawie otwarcia połączeń lotniczych PRL–USA zawarto w 1972 r. (PDD 1972, s. 529). T. Komornicki, *Przestrzenie zróżnicowanie międzynarodowych powiązań społeczno-gospodarczych w Polsce*, Warszawa 2003, s. 169; [www.lot.com/Portal/PL/asp/Content\\_History\\_List.aspx](http://www.lot.com/Portal/PL/asp/Content_History_List.aspx) (3 III 2009); *Rozkład jazdy pociągów 1966/1967*, Warszawa 1966; *Mały rocznik statystyczny 1981*, Warszawa 1981, s. 176.

<sup>29</sup> Notatka MF w sprawie zmian zasad funkcjonowania rachunków walutowych dla ludności, [przed 17 VIII 1976], AAN, KC V/137, s. 515–517; P. Sowiński, *Zagraniczna turystyka zorganizowana w PRL lat 70. w świetle akt „Orbisu”*, referat wygłoszony w ISP PAN, Warszawa, 17 I 2002. Wyплаты z konta „B” miały też ograniczenia kwotowe.

<sup>30</sup> Z. Landau, J. Tomaszewski, *Bank...*, s. 93; MZIS 1979, załącznik, s. 54, AIPN, 0655/31; Pismo KWMO w Przemysłu do BP, 4 XI 1978, AIPN, MSW II 21052, k. 12–13, cyt. za: J. Kochanowski, *Gra w zielone*, „Polityka”, 14 III 2009, s. 75. Kurs dolara w tabeli nr 7 w aneksie.

<sup>31</sup> Zob. D. Stola, *Międzynarodowa...*, s. 85.

<sup>32</sup> *Rocznik statystyczny 1975...*

<sup>33</sup> Notatka w sprawie koordynacji kontaktów społecznych z NRF, 9 II 1971, AAN, KC 1746, s. 85 n.

<sup>34</sup> J. Rek, *Zagraniczne migracje ludności w europejskich krajach socjalistycznych [1946–1970]*, „Zeszyty Naukowe AE Kraków” 1978, nr 116.

<sup>35</sup> W. Zimmerman, *Open...*, s. 76–81; J. Malacić, *Labour migration from former Yugoslavia* [w:] *European migration in the late twentieth century: historical patterns, actual trends, and social implications*, red. H. Fassmann, R. Münz, Aldershot 1994.

<sup>36</sup> Protokoły Kolegium MSW, 18 IV 1957 i 26 II 1958, CAMSW, MSW 268/8 i 268/11. Por. ciekawe uwagi o redefiniowaniu postalinowskiej polityki zagranicznej: W. Borodziej, *Rok 1956 jako cezura w historii polityki zagranicznej PRL*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2006, t. 6, nr 5 (33).

<sup>37</sup> J. Obodowski, *O emigracji zarobkowej*, „Życie Gospodarcze” 1957, nr 27; A. Brzeski, *Eksport ludzi czy import kapitału*, „Życie Gospodarcze” 1957, nr 32. Protokół konferencji w sprawie porozumień wykonawczych do konwencji o małym ruchu granicznym, 27 VII 1959 i pismo ministra pracy i opieki społecznej do MSW, 19 VIII 1959, ASG, Dow. WOP 1584/3.

<sup>38</sup> Roczniki statystyczne GUS ujmowały te dane pod hasłem „pośrednictwo pracy”, zob. np. *Mały rocznik statystyczny 1979*, Warszawa 1979, s. 48.

<sup>39</sup> S. Grzywnowicz, *Czasowe...*, s. 18; Informacje statystyczne o wyjazdach za granicę 1969, CAMSW, MSW 1233/18, s. 29. Ponadto 2–3 tys. osób wyjeżdżało co roku na staże naukowe, głównie do krajów socjalistycznych, za które niekiedy dostawały wynagrodzenie (Informacja BP dotycząca wyjazdów za granicę w celach naukowych, maj 1970, AIPN, MSW II 5580, s. 15).

<sup>40</sup> Pismo MPiOS do MSZ, 22 IV 1958 i list F. Mazura, ambasadora w Czechosłowacji, do MPiOS, 21 V 1958, AMSZ, 7.453-49, s. 6–8.

<sup>41</sup> Notatka w sprawie małego ruchu granicznego, [grudzień 1954], AMSZ, 7/499-59, s. 134 n.; Konwencja polsko-czechosłowacka, 4 VII 1959, DzU 60.27.153; Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych w sprawie wystawiania przepustek małego ruchu granicznego, 19 VI 1958, CAMSW, MSW 1300/4; Instrukcja w sprawie przepustek małego ruchu granicznego, [1959], ASG, Dow. WOP 1584/3.

<sup>42</sup> Pismo ministra pracy i opieki społecznej do MSW, 19 VIII 1959 i inne dokumenty w ASG, Dow. WOP 1584/3; Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 75/60 z 13 IV 1960 i 197/63 z 6 XII 1963 w sprawie wydawania przepustek małego ruchu granicznego do Czechosłowacji za zgodą wydziału zatrudnienia PRM, AIPN, MSW II 22218.

<sup>43</sup> O. Klipa, *Polskie robotnice w Czechosłowacji: czy przyjechały, by pozostać?* [w:] *Bocznymi drogami...* Tamże lista umów polsko-czechosłowackich na temat pracy za granicą.

<sup>44</sup> Sprawozdanie BP za 1963 r., CAMSW, MSW 26/13, s. 6; Sprawozdanie BP za 1964 r., CAMSW, MSW 26/15, s. 97; Zarządzenia dyrektora BP nr 5/63 i 10/63, 25 VI 1963 i 30 XI 1963, AIPN, MSW II 5410, s. 7, 12; S. Grzywnowicz, *Czasowe...*, s. 10, 112–115; *Rocznik statystyczny pracy 1970*, Warszawa 1971.

<sup>45</sup> Notatka w sprawie zatrudnienia kobiet w NRD, [1965] i notatka „Jak wynika z danych Wydziału Zatrudnienia...”, 13 III 1965, AAN, KC 237/XXX-26, s. 4–6. Już w 1963 r. podpisano umowę o „zatrudnieniu i przeszkoleniu” w NRD 500 polskich robotników przy wydobyciu węgla brunatnego ([www.traktaty.msz.gov.pl/fd.aspx?f=P0000012753.pdf](http://www.traktaty.msz.gov.pl/fd.aspx?f=P0000012753.pdf), 25 X 2009). Wtedy też w NRD zaczęła pracę grupa 40 polskich lekarzy, zgodę na ich zatrudnienie wydały najwyższe władze partyjne, które następnie zezwoliły na zwiększenie ich liczby do 75 i przedłużenie porozumienia na trzy lata (Notatka w sprawie zwiększenia liczby lekarzy w NRD, [grudzień 1964], AAN, KC VII/22, s. 55).

<sup>46</sup> Porozumienie w sprawie zasad zatrudniania polskich robotników zamieszkałych na pograniczu Polski i NRD, 17 III 1966, [www.msz.gov.pl/bpt/documents/14713.pdf](http://www.msz.gov.pl/bpt/documents/14713.pdf) (20 I 2009); S. Grzywnowicz, *Czasowe...*, s. 124–125; F. Miera, *Polski...*, s. 96. Z treści porozumienia wynika, że wcześniej, być może w okresie przejściowym między przyjęciem niemieckich postulatów a podpisaniem porozumienia, kwestię pracy w NRD regulowały porozumienia władz wojewódzkich (okręgowych).

<sup>47</sup> Notatka o rozmowach Gierka z Husakiem, 1–2 X 1971, AAN, KC 1749, s. 538 i Notatka z rozmowy Gomułki z W. Stophem, 26 IX 1970, AAN, KC XIa/46, s. 626; Notatka informacyjna dotycząca stosunków PRL–NRD, 17 III 1972 [w:] PDD 1972, dok. 53; Uwagi do notatki dotyczącej zatrudnienia pracowników polskich w zakładach NRD i CSRS, 14 IV 1972 [w:] *ibidem*, dok. 81; Notatka z rozmowy Gierka z Honeckerem, 29 VI 1972 [w:] *ibidem*, dok. 140.

<sup>48</sup> Ł. Dwilewicz, *Kupowanie poparcia. Polityka gospodarcza jako środek stabilizacji sytuacji wewnętrznej w Polsce w pierwszych miesiącach rządów Edwarda Gierka*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2008, nr 2 (13), s. 173; Informacja w sprawie zatrudnienia pracowników polskich w NRD i CSRS, [lipiec 1972], AAN, KC 1760, s. 390–400 (*Rocznik statystyczny 1975* podaje dla 1971 r. liczbę 82 tys. poszukujących pracy i 84 tys. wolnych miejsc pracy). Wydaje się, że w kwestii pracy u sąsiadów powstały w Biurze Politycznym jakieś różnice zdań, na co zdaje się wskazywać Notatka o wcześniejszych ustaleniach w sprawie pracy w NRD i CSRS [sierpień? 1972], AAN, KC 1760, s. 447–448.

<sup>49</sup> Umowa między rządem PRL a rządem NRD w sprawie czasowego zatrudnienia polskich pracowników w przedsiębiorstwach NRD, 25 V 1971, [www.msz.gov.pl/bpt/documents/9748.pdf](http://www.msz.gov.pl/bpt/documents/9748.pdf) (20 I 2009); Umowa między rządem PRL a rządem CSRS o współpracy w zakresie zatrudniania obywateli PRL, 17 VII 1972, *ibidem*; F. Miera, *Polski...*, s. 96; zob. też. B. Durka, *Sąsiedzka współpraca PRL–CSRS*, Warszawa 1986, s. 48–49. Według Janusza Grzyba, który od 1978 r. zajmował się zatrudnieniem w NRD w Ministerstwie Pracy, umowy o zatrudnieniu Polaków w innych krajach socjalistycznych miały mocowanie m.in. w tzw. koordynacji planów gospodarczych państw RWPG. Było one później przedłużane lub modyfikowane, a ich zwieńczeniem była umowa PRL–NRD z 5 IX 1988 (wywiad z J. Grzybem, 2 X 2003, dziękuję E. Kępińskiej za udostępnienie).

- <sup>50</sup> Stan i podstawowe problemy rozwoju współpracy CSRS–PRL do 1980 r., [luty 1974], AAN, KC 1775, s. 266–269; Uwagi dotyczące zatrudnienia pracowników polskich w CSRS, 4 V 1972 [w:] PDD 1972, s. 237–238; Informacja w sprawie zatrudnienia pracowników polskich w NRD i CSRS [lipiec 1972], AAN, KC 1760, s. 390–400; Protokół posiedzenia BPKC, 15 VIII 1972, *ibidem*, s. 370; Notatka z wizyty delegacji państwowej w CSRS 11–14 III 1974, AAN, KC 1776, s. 379, 385; Notatka z rozmowy kierownictwa PRL i NRD w Przelazach, 23 VI 1972, AAN, KC 1759, s. 104–105; Protokół posiedzenia BPKC, 14 VII 1972, *ibidem*, s. 234; Notatka o wizycie L. Stroguła w PRL, 3–4 XI 1976, AAN, KC 1794, s. 233; Protokół posiedzenia BPKC i Prezydium Rządu, 8 III 1974, AAN, KC V/121, s. 212; O. Klípa, *Polskie...*
- <sup>51</sup> S. Grzywnowicz, *Czasowe...*, s. 112–113, 128–130, 194. Jego rozważania nad kwestią podziału między NRD a PRL wytwarzanego przez polskich robotników emerydowskiego dochodu narodowego są ciekawym przyczynkiem do ekonomii realnego socjalizmu. Dokumenty rządowe z lat siedemdziesiątych mają podobne wnioski, zob. np. Stan i podstawowe problemy rozwoju współpracy CSRS–PRL do 1980 r., [luty 1974], AAN, KC 1775, s. 266–269.
- <sup>52</sup> S. Grzywnowicz, *Czasowe...*, s. 128–129; B. Kozłowski, *Pracownicy...*, s. 74; Notatka informacyjna dotycząca stosunków PRL–NRD, 17 III 1972 [w:] PDD 1972, s. 132; Uwagi do notatki dotyczącej zatrudnienia pracowników polskich w zakładach NRD i CSRS, 14 IV 1972 [w:] *ibidem*, s. 227; Informacja w sprawie zatrudnienia pracowników polskich w NRD i CSRS, [lipiec 1972], AAN, KC 1760, s. 390–400. W 1972 r. zrealizowano pierwsze badanie socjologiczne na temat pracy Polaków w CSRS, jego wyniki zawiera notatka „Warunki życia i pracy polskich załóg w Czechosłowacji”, sierpień 1972, AAN, KC 1760, s. 402–446.
- <sup>53</sup> Wystąpienie dyrektora BP na odprawie kierowniczego aktywu MSW 7 VI 1982, AIPN, MSW II 20671, s. 14–15; „Warunki życia i pracy polskich załóg w Czechosłowacji”, sierpień 1972, AAN, KC 1760, s. 432–444.
- <sup>54</sup> O. Klípa, *Polskie...*; B. Durka, *Sąsiedzka...*, s. 49. Polskie migrantki zyskały w Czechach opinię latawic i rozbijaczek małżeństw, zdaniem Klípy niesprawiedliwie.
- <sup>55</sup> Wystąpienie dyrektora BP na odprawie aktywu MSW, [lato 1982], AIPN, MSW II 20671, s. 6, 11–15; „Warunki życia i pracy polskich załóg w Czechosłowacji”, sierpień 1972, AAN, KC 1760, s. 432–444; O. Klípa, *Polskie...*
- <sup>56</sup> Zob. np. „Akcja letnia młodzieży akademickiej w liczbach”, [1977], AAN, KC 1798, s. 172–173.
- <sup>57</sup> Pismo przewodniczącego ZMW do S. Olszowskiego w sprawie wysłania do CSRS 300 członków ZMW na praktyki rolnicze, 18 VII 1971, AAN, KC 2235, s. 252; Informacja z kontroli prawidłowości zatrudnienia obywateli PRL w NRD, 16 III 1989, AAN, KC VII/96, s. 240 n.; Notatka z rozmowy Gomułki z W. Stophem, 26 IX 1970, AAN, KC XIa/46, s. 626.
- <sup>58</sup> MZIS 1979, s. 31 i MZIS 1980, s. 33, AIPN, 0655/31.
- <sup>59</sup> Notatka w sprawie delegowania za granicę polskich specjalistów, sierpień 1964, AAN, KC VII/22, s. 660–664; Notatka dotycząca budowy obiektów za granicą, 6 VI 1968, CAMSW, MSW II 4502, s. 99; Sprawozdanie BP za 1962 r., CAMSW, MSW 26/11, s. 89; K. Madej, *Eksporterzy dolarów*, referat na konferencji „Wybrane aspekty kontroli państwowej w latach 1956–1970”, IPN, Lublin, 20 I 2009; Sprawozdanie z badań w sprawie wyjazdów naukowców i specjalistów, 31 VII 1967, AIPN, MSW II 10892, s. 3–4.
- <sup>60</sup> Informacja w sprawie zatrudnienia pracowników polskich w NRD i CSRS, [lipiec 1972], AAN, KC 1760, s. 390–400; Ł. Dwilewicz, *Kupowanie...*, s. 173.
- <sup>61</sup> Notatka w sprawie udziału PRLw realizacji obiektów przemysłu gazowniczego i naftowego w ZSRR, 31 I 1975, AAN, KC 2244, s. 20–22; Informacja o budowie rurociągów w ZSRR, 28 I 1977, AAN, KC 1796, s. 421. Zanim na budowie rurociągów pojawiły się załogi z Energopolu, polscy specjaliści pracowali już w ZSRR, lecz ich liczby były niewielkie, zapewne nie przekraczały kilkuset rocznie. Ich zatrudnienie regulowała „Umowa o warunkach delegowania specjalistów polskich do ZSRR oraz specjalistów radzieckich do PRL w celu udzielania pomocy technicznej i świadczenia innych usług” z 15 VII 1966, [www.msz.gov.pl/bpt/documents/10288.pdf](http://www.msz.gov.pl/bpt/documents/10288.pdf) (20 I 2009).
- <sup>62</sup> Sprawozdanie z pracy pionu paszportów w 1976 r., AIPN, MSW II BP 7133, s. 11.
- <sup>63</sup> „Warunki życia i pracy polskich załóg w Czechosłowacji”, sierpień 1972, AAN, KC 1760, s. 402–446.
- <sup>64</sup> Rozporządzenie RM, 27 XII 1974, DzU 74.51.330; Wnioski ze spotkań delegacji KC PZPR na VIII Zjazd SED z sekretarzami POP polskich przedsiębiorstw budowlanych realizujących kontrakty w NRD oraz kobietami polskimi zatrudnionymi w pasie przygranicznym, czerwiec 1971 [po spotkaniach 16–17 VI 1971], AAN, KC 2235, s. 362–369. Płace i pracę w eksporcie budownictwa regulowały niepublikowane: zarządzenie ministra budownictwa nr 42 z 28 VII 1969, uchwała RM nr 8 z 7 I 1972 i zarządzenie ministra pracy nr 47 z 13 XII 1972.
- <sup>65</sup> Uchwała SKC w sprawie pracy ideowo-wychowawczej wśród polskich załóg i specjalistów za granicą, 9 IV 1976, AAN, KC 2246, s. 372–386 (SKC wydał też podobną uchwałę w sprawie pracy ideowo-wychowawczej wśród załóg polskich statków morskich, 1 IV 1975, AAN, KC 2244, s. 271 n.) i ocena realizacji tej uchwały przygotowana w czerwcu 1980, AAN, KC 2254, s. 101–113; Informacja o budowie rurociągów w ZSRR, 28 I 1977, AAN, KC 1796, s. 421.
- <sup>66</sup> Protokoły posiedzeń Kolegium MSW, 13 i 21 IV 1971, CAMSW, MSW II 59, s. 125.
- <sup>67</sup> S. Grzywnowicz, *Czasowe...*, s. 19–27, 181, aneks; tamże omówione zarządzenie ministra handlu zagranicznego nr 27 z 15 IV 1961 w sprawie utworzenia PHZ Polservice. Przepisy regulujące pracę za granicą w latach sześćdzie-



siątych omawia informacja nr 024 BPiDO z 16 IV 1971 (CAMSW, MSW 1233/18, s. 78) i pismo ministra pracy z 3 IV 1974 (AIPN, 1585/5341, s. 1–2).

<sup>68</sup> S. Grzywnowicz, *Czasowe...*, s. 19–27; Sprawozdanie Głównego Inspektoratu MSW z przeprowadzonych badań w sprawie wyjazdów naukowców i specjalistów, 31 VIII 1967, AIPN, MSW II 10892, s. 3–4. Według notatki w sprawie delegowania za granicę polskich specjalistów ([przed 13 VIII 1964], AAN, KC VII/22, s. 660) w latach 1960–1963 delegowano do pracy za granicą (głównie w krajach rozwijających się) 600–1200 specjalistów rocznie, a według notatki dotyczącej budowy obiektów za granicą (6 VI 1968, CAMSW, MSW II 4502, s. 99) pod koniec dekady do różnego typu prac poza blok radziecki wyjeżdżało co roku około 3 tys. specjalistów i naukowców. Zob. też Informacja nr 024 BPiDO, 16 IV 1971, CAMSW, MSW 1233/18, s. 78–79.

<sup>69</sup> Przypomnijmy, że siła nabywcza dolara była wówczas wyższa niż w okresie późniejszym, kiedy gospodarki Zachodu dotknęła inflacja.

<sup>70</sup> Pamiętnik A.J. Matejko, IGS SGH.

<sup>71</sup> Sprawozdanie BP za 1963 r., CAMSW, MSW 26/13, s. 4, 28 i za 1968 r., MSW II 4499, s. 9; Sprawozdanie z badań w sprawie wyjazdów naukowców i specjalistów, 31 VII 1967, AIPN, MSW II 10892, s. 4, 9; Pamiętnik H. Walczyka, IGS SGH.

<sup>72</sup> Sprawozdanie z pracy pionu paszportów w 1976 r., AIPN, MSW II BP 7133, s. 11; Ocena realizacji uchwały SKC w sprawie pracy ideowo-wychowawczej wśród polskich załóg, czerwiec 1980, AAN, KC 2254, s. 103.

<sup>73</sup> MZIS 1979, s. 31, 35 i MZIS 1980, s. 33, 37, AIPN, 0655/31. Liczby te obejmują zapewne też wielokrotne wyjazdy tych samych osób oraz wyjazdy pracowników Polsersivu (Informacja nr 024 BPiDO, 16 IV 1971, CAMSW, MSW 1233/18, s. 80). Przyjąłem, że w walutach wymiennalnych zarobiły dwie trzecie z 5,5 tys. artystów.

<sup>74</sup> Przytoczone dane nie są spójne. Liczbę 76 tys. podają za GUS E. Marek, *Zatrudnienie pracowników polskich za granicą...*, s. 10 i B. Kozłowski, *Pracownicy...*, s. 47. Jest ona zgodna z liczbą 81 tys. wyjazdów do pracy zarejestrowanych w 1980 r. przez MSW (MZIS 1980, s. 33, AIPN, 0655/31) – przepływ w ciągu roku jest większy niż zasób migrantów w danym momencie. Natomiast w „Ocenie realizacji uchwały SKC w sprawie pracy ideowo-wychowawczej wśród polskich załóg” z czerwca 1980 (AAN, KC 2254, s. 103) podano liczbę 63 tys. pracujących, przypuszczalnie pomijając pracowników transgranicznych. M. Okólski, *Migratory...*, s. 215 podaje liczbę 98 tys.

<sup>75</sup> Do wzrostu liczby Polaków pracujących w krajach kapitalistycznych przyczyniło się m.in. Porozumienie między rządem PRL a rządem RFN o uproszczeniu wymogów związanych z zatrudnieniem skierowanych pracowników, 23 VIII 1979 ([www.ms.gov.pl/bpt/documents/9087.pdf](http://www.ms.gov.pl/bpt/documents/9087.pdf), 15 V 2009), dające polskim firmom pewne ułatwienia w dostępie do rynku zachodniemieckiego i wspólnych projektów w krajach trzecich.

<sup>76</sup> Notatka dotycząca wyjazdów za granicę młodych kobiet, 21 V 1968, CAMSW, MSW II 4502; Sprawozdanie BP za 1965 r., CAMSW, 26/19, s. 8.

<sup>77</sup> Sprawozdanie BP za 1965 r., CAMSW, MSW 26/19, s. 3; Notatka w sprawie emigracji stałej i czasowej, [marzec 1971] i Protokół posiedzenia Kolegium MSW nr 05/71, 30 III 1971, CAMSW, MSW II 59, s. 13–16, 47–53. Podobne postulaty znajdujemy m.in. w: Informacja dotycząca wyjazdów za granicę, 25 II 1971, CAMSW, MSW II 4518, s. 4; Postanowienia nr 6/80 z narady kierownictwa BP 6 V 1980, AIPN, 1596/491, s. 141; Informacja dotycząca wyjazdów emigracyjnych z Polski w latach 1984–1988, 17 II 1989, CAMSW, MSW 50/445.

<sup>78</sup> Zob. m.in. protokół posiedzenia BPKC, 12 III 1966, AAN, KC 7735, s. 3; Protokół posiedzenia SKC, 16 I 1976, AAN, KC VII/43, s. 13; Protokół posiedzenia BPKC, 16 I 1979, AAN, KC 1809, s. 56 (omawiano „możliwości wykorzystania czasowego pobytu za granicą wieluset tysięcy Polaków”).

<sup>79</sup> Pismo MSW do MSZ w sprawie zatrudniania Polaków w NRD, 1 IX 1972 [w:] PDD 1972, dok. 174; Pismo MSZ do ambasady w Berlinie, 11 IX 1972 [w:] *ibidem*, dok. 177; R. Röhr, *Hoffnung – Hilfe – Heuchelei. Geschichte des Einsatzes polnischer Arbeitskräfte in Betrieben des DDR-Grenzbezirks Frankfurt/Oder 1966–1991*, Berlin 2001 (dziękuję Claudii Schneider za pomoc w tłumaczeniu publikacji); P. Sowiński, *Wakacje...*, s. 251; Notatka o nielegalnym zatrudnianiu Polaków w NRD, 11 II 1977, AIPN, 1596/491; Sprawozdanie z pracy pionu paszportów w 1977 r., AIPN, MSW II BP 7133, s. 13; Informacja z kontroli prawidłowości zatrudnienia obywateli PRL w NRD, 16 III 1989, AAN, KC VII/96, s. 247. O nielegalnej pracy w CSRS pisze S. Grzywnowicz, *Czasowe...*, wspomina o niej też B. Kozłowski, *Pracownicy...*, s. 76.

<sup>80</sup> Informacja o rozmowach Gierka z Honeckerem 17–18 V 1979, AAN, KC 1810, s. 509. Autor nie natrafił na żadną informację, by wobec pracujących nielegalnie w krajach socjalistycznych stosowano jakieś sankcje.

<sup>81</sup> Sprawozdanie BP za 1967 r., CAMSW, MSW II 4489, s. 24. W 1972 r., po zarejestrowaniu ponad 700 tys. osób zapraszających i zapraszanych, rejestr zamknięto z powodu małej przydatności operacyjnej, zob. „Ewidencja kartoteczna Wydziału III Biura „C” MSW”, 8 VIII 1984, AIPN, 01258/13, s. 49–51.

<sup>82</sup> Wymiana stypendialna z KK, opracowanie Głównego Inspektoratu MSW, marzec 1966, AIPN, MSW II 10893; Pamiętnik A.J. Matejko, IGS SGH.

<sup>83</sup> Sprawozdanie z pracy pionu paszportów w 1975 r., AIPN, MSW II BP 7131, s. 8 stwierdza, że „odmowy powrotu” z wyjazdów prywatnych rejestruje się po około 1,5 roku od wyjazdu danej osoby.

- <sup>84</sup> „Niektóre zagadnienia ruchu turystycznego w Polsce na tle turystyki międzynarodowej”, opracowanie BPiDO MSW, wrzesień 1970, AIPN, 0397/110, s. 76.
- <sup>85</sup> Wywiad z rodziną T., gmina Perlejewo, w zbiorach OBM.
- <sup>86</sup> Notatka w sprawie emigracji stałej i czasowej, [marzec 1971], CAMSW, MSW II 59, s. 52.
- <sup>87</sup> Informacja BP nr 033, 17 II 1969, CAMSW, MSW II 50/278, s. 108; A. Napiontkówna, *Emigracja... Wielu migrantów, których zaliczyliśmy do emigracji osiedleńczej, wyjechało nad Sekwanę czy Tamizę z zamiarem powrotu, aby zarobić na samochód lub mieszkanie nad Wisłą, i dopiero po kilku latach zdecydowało się pozostać na obczyźnie na stałe.*
- <sup>88</sup> Notatka M. Głanca dotycząca opracowania GUS „Procesy migracji ludności, analiza i wnioski”, 15 VIII 1972, AIPN, MSW II 10081, s. 103; Sprawozdanie z pracy pionu paszportów w 1974 r., AIPN, MSW II BP 7131, s. 12; Informacja BP nr 033, 17 II 1969, CAMSW, MSW II 50/278, s. 108.
- <sup>89</sup> Sprawozdanie BP za 1968 r., CAMSW, MSW II 4499, s. 20; Notatka informacyjna Biura „W”, 23 IX 1959, AIPN, MSW II 4458, s. 282.
- <sup>90</sup> Informacja dotycząca tematu „Założenia i główne kierunki polityki...”, [przed 29 VIII 1983], AIPN, 1585/856, s. 1.
- <sup>91</sup> Sprawozdanie z pracy pionu paszportów w 1977 r., AIPN, MSW II BP 7133, tabela 3. Podane w sprawozdaniach liczby odnoszą się zapewne do pobytów zakończonych w danym roku. Niemal wszyscy odnotowani przedłużyli wyjazdy prywatno-czasowe. Jako przyczynę przedłużenia w 60% podano podjęcie pracy, a w 24% względy rodzinne. Wydaje się, że dane te pochodziły z wyjaśnień powracających, a ponieważ przypuszczalnie część z nich wolała nie ujawniać, iż nielegalnie pracowała, faktyczny odsetek przedłużeń z powodu pracy był wyższy.
- <sup>92</sup> Sprawozdanie z pracy pionu paszportów w 1978 r., AIPN, MSW II 37877, s. 15; Sprawozdanie z pracy pionu paszportów w 1980 r., *ibidem*, s. 13 i tabele 5–6; Informacja dotycząca tematu „Założenia i główne kierunki polityki wobec obywateli polskich, którzy po 13 XII 1981 przedłużyli pobyt w KK”, [przed 29 VIII 1983], AIPN, 1585/856.
- <sup>93</sup> Badanie OBM nie mogło wychwycić migracji z tych gospodarstw domowych, które w chwili badania już nie istniały (w szczególności z powodu wyjazdu wszystkich domowników). Wydaje się, że większa liczba takich przypadków miała miejsce w gminach posiadających od dawna rozbudowane sieci za granicą, jak Łubniany (w RFN) oraz Nowy Targ i Mońki (w USA), dlatego dane o dawniejszych migracjach mogą tam być zaniżone.
- <sup>94</sup> *Causes...*, s. 164–171, 188; niepublikowane dane OBM z badania w Nowym Targu i Warszawie w 1996 r. Wyniki badań są reprezentatywne dla badanych społeczności, lecz nie można ekstrapolować ich na całą Polskę.
- <sup>95</sup> Zob. zwłaszcza P. Sowiński, *Merchant...*; P. Sowiński, *Wakacje...*; J. Kochanowski, „*Jesteśmy za biedni*”...; J. Kochanowski, *Zysk...*; K. Madej, *Wszyscy...*; D. Stola, *Międzynarodowa... O nadużyciach gospodarczych w PRL* zob. D. Jarosz, M. Pasztor, *Afera mięsna. Fakty i konteksty*, Toruń 2004, s. 103 n.
- <sup>96</sup> Informacja o wyjazdach prywatnych za granicę i wynikających z tego niektórych problemach, 22 VIII 1956, CAMSW, MSW I 193.
- <sup>97</sup> B. Skarga, *Po wywołaniu (1944–1956)*, Kraków 2008, s. 292; M. Ruchniewicz, *Repatriacja...*, s. 267.
- <sup>98</sup> L.M. Bartelski, *Targi i skargi*, „Tygodnik Zachodni” 1957, nr 20, za: W. Borodziej, *Nowoczesność...*
- <sup>99</sup> Sprawozdania BP za 1962, 1963, 1966 i in., CAMSW, MSW 26/11, 26/13, 26/16; Sprawozdanie z wyników badań nadzoru organów resortu spraw wewnętrznych nad działalnością niektórych stowarzyszeń, 4 IV 1967, CAMSW, MSW II 50, s. 202 n.
- <sup>100</sup> M. Krasicki, *Przemysł turystyczny*, „Polityka”, 23 IX 1967, cyt. za: J. Kochanowski, „*Jesteśmy za biedni*”... Publicyści i dziennikarze w PRL nie szczędzili handlowi zarzutów moralnych i estetycznych także w następnych latach i dekadach. Jeden z nich (W. Dmitrów, „*Życie Warszawy*”, 16 XII 1968) wymyślił nawet całkiem trafne określenia „merkanturysta” i „merkanturyzm” (turystyka o celach merkantylnych). Najbardziej ożywioną wymianę zdań na ten temat rozpoczął W. Górnicki, *Geografia wstydu*, „*Życie Warszawy*”, 19 VIII 1973.
- <sup>101</sup> Informacja o wynikach ścigania przestępstw gospodarczych w 1965 r., CAMSW, MSW II 44, s. 76.
- <sup>102</sup> K. Persak, *Dymisja Antoniego Alstera [w:] Od Pilsudskiego do Wałęsy...*, s. 243–244; *Aparat bezpieczeństwa...*, t. 2, s. 18.
- <sup>103</sup> J. Kochanowski, *Groźba...*; K. Stokłosa, *Grenzstädte...*, s. 185 n.; H. Sekulski, *Przebitka...*
- <sup>104</sup> J.R. Zatlín, *Scarcity and resentment...*
- <sup>105</sup> Bardzo podobny jest opis handlowo-turystycznych doświadczeń Węgrów, zob. T. Dessewffy, *Speculators and travellers: the political construction of the tourist in the Kádár regime*, „*Cultural Studies*” 2002, t. 16, nr 1.
- <sup>106</sup> J. Kochanowski, *Wolny szmugiel*, „*Polityka*”, 7 VI 2008. Por. T. Dessewffy, *Speculators...*
- <sup>107</sup> A. Gołoś, *Taryfa celna a handlowy przywóz towarów*, „*Zeszyty Naukowe ASW*” 1975, nr 9, s. 81–82; M. Lisiecki, *Graniczny...*, s. 74 n.
- <sup>108</sup> J. Głowacki, *Z głowy...*, s. 106. Dane o wycieczce do Egiptu i inne barwne przykłady zob. P. Sowiński, *Wakacje...*, s. 248; P. Sowiński, *Merchant...* Autor sam był nagabywany o dżinsy we Lwowie pod koniec lat siedemdziesiątych.
- <sup>109</sup> J. Wysokiński, *Z paszportem...*, s. 6–8, 28–30, 55 n.; M. Lisiecki, *Graniczny...*, s. 45–47; *Ważne dla turystów...*, TL, 13 V 1972; *Zasady przydziału dewiz na prywatne wyjazdy zagraniczne*, TL, 5 I 1973; *Przydział dewiz w latach*

1979–80, „Słowo Powszechne”, 7 II 1979; *Po dogodnym kursie* – rozmowa z M. Krzakiem, „Polityka”, 30 III 1974. Podano tu tylko najogólniejsze zasady, obok nich były dziesiątki szczegółowych przepisów, dotyczących np. sposobu uzyskania książeczki walutowej, stawek wymiany dla dzieci, przejazdów tranzytowych, wyjazdów na leczenie lub do sanatorium. Nie wszystkie podania o przydział dewiz były akceptowane, np. w Warszawie w 1975 r. uznano tylko 47% z 30 tys. złożonych wniosków.

<sup>110</sup> J. Krynicki, *Ocena wyników badania ankietowego wśród turystów strefy konwencyjnej PRL–CSRS*, styczeń 1963, cyt. za: J. Kochanowski, „*Jesteśmy za biedni*”..., s. 135.

<sup>111</sup> Cyt. za: P. Sowiński, *Wakacje...*, s. 165.

<sup>112</sup> J. Kochanowski, *Gra...*; K. Stokłosa, *Znaczenie granicy dla „teatru przyjaźni”*, referat na konferencji „Teatr przyjaźni. Polsko-wschodniemiecka *histoire croisée* 1945/49–1990”, Niemiecki Instytut Historyczny, Warszawa, 13–14 I 2006; K. Stokłosa, *Grenzstädte...*; P. Sowiński, *Wakacje...*, s. 251; Protokół posiedzenia BPKZ (z załącznikiem), 27 I 1972, AAN, KC 1752, s. 439 n.

<sup>113</sup> S. Kozicki, *Komisje i okolicie*, „Polityka”, 10 IX 1960, cyt. za: P. Sowiński, *Merchant...*, s. 300.

<sup>114</sup> Informacja o realizacji wniosków egzekutywy KW PZPR w Krakowie w sprawie poprawy skuteczności przeciwdziałania handlowi obcymi walutami i bonami towarowymi, styczeń 1971, AP w Krakowie, KW PZPR 51/VI/30 (za kopię dokumentu dziękuję A. Dudkowi); J. Kochanowski, *Zysk...*, s. 289.

<sup>115</sup> J. Kochanowski, *Tylnymi...*, tamże cyt. z TL, 8 IX 1960; T. Kur, *Gorzki smak miodu*, „Prawo i Życie”, 25 VIII 1968 – o pracy państwowych punktów skupu towarów pochodzenia zagranicznego; Relacja M. Okólskiego o takich punktach w Warszawie, wrzesień 2009.

<sup>116</sup> J. Kochanowski, *Zysk...*, s. 280, 283.

<sup>117</sup> J. Roliński, *Nasi w Wiedniu*, cyt. za: P. Sowiński, *Merchant...*, s. 298.

<sup>118</sup> P. Sowiński, *Merchant...*, s. 297; Depesza z Ankary do MSZ, 20 V 1966 i Notatka służbowa na temat handlu uczestników wycieczki Orbisu, AAN, GKKEFiT 17/28; Sprawozdanie BP za 1964 r., CAMSW, MSW 26/15.

<sup>119</sup> R. Geremek, *Pokój, przyjaźń, diengi*, „Życie”, 3 VI 2000.

<sup>120</sup> M. Nowakowski, *Mój słownik PRL-u*, Warszawa 2002, s. 124.

<sup>121</sup> *Ibidem*.

<sup>122</sup> Podobne zachowania można było zaobserwować u „turystów handlowych” przyjeżdżających do Polski na początku lat dziewięćdziesiątych (D. Stola, *Two kinds of quasi-migration in the Middle Zone* [w:] *Patterns of migration in Central Europe*, red. C. Wallace, D. Stola, Houndmills – New York 2001).

<sup>123</sup> Sprawozdanie BP za 1963 r., CAMSW, MSW 26/13, s. 41; Sprawozdanie BP za 1964 r., CAMSW, MSW 26/15, s. 51.

<sup>124</sup> Dane o ruchu turystycznym: MZIS 1980, s. 84–85, AIPN, 0655/31. Znacznie wzrosła też liczba wycieczkowniczków do Grecji, a po wyborze papieża Jana Pawła II do Włoch.

<sup>125</sup> „Wiadomości Celne” 1974 nr 15, cyt. za: J. Kochanowski, *Zysk...*, s. 287.

<sup>126</sup> J. Węgleński, *Wyniki...*, s. 54; P. Sowiński, *Merchant...*, s. 299, 303; Sprawozdanie z pracy pionu paszportów w 1978 r., AIPN, MSW II 37877, s. 12.

<sup>127</sup> J. Kochanowski, *Tylnymi...*

<sup>128</sup> Pismo prokuratora generalnego do premiera Cyrankiewicza, 5 III 1965, cyt. za: J. Kochanowski, *Zysk...*, s. 285, tamże ciekawe przykłady; *Sen o Warszawie* – rozmowa z Januszem Peciakiem, RZP, 4 IX 2000.

<sup>129</sup> J. Kochanowski, *Pionierzy...* W wielu źródłach znajdujemy opinię, że handlem parała się większość wyjeżdżających – zob. np. Informacja dotycząca wyjazdów do Turcji w 1977 r. z woj. siedleckiego, 11 IV 1978, CAMSW, MSW II 50/178 oraz Meldunek problemowy nr 30/79 szefa wydziału paszportów w Legnicy, 12 V 1979, *ibidem*, s. 26, który analizując wyjazdy do Włoch w latach 1978–1979 stwierdził, że wyjazdy te są wykorzystywane „z reguły do celów handlowych”.

<sup>130</sup> P. Sowiński, *Wakacje...*, s. 249; P. Sowiński, *Merchant...*, s. 304.

<sup>131</sup> Sprawozdanie z pracy pionu paszportów w 1978 r., AIPN, MSW II 37877, s. 11. W latach 1977–1979 wzrosła pięciokrotnie liczba utraconych jakoby dowodów osobistych. Po części był to skutek nasilenia ruchu wyjazdowego i zwykłej niefrasobliwości podróżnych, częściowo jednak wynik pozbywania się stempli świadczących o ujawnieniu wykroczeń celnych lub bardzo częstych podróży (Sprawozdania BP za 1977, tabela 5, 1978, s. 11 i 1979, s. 32, AIPN, MSW II 7133BP i MSW II 37877).

<sup>132</sup> Zob. np. Informacja statystyczna BP za lata 1963–1965, AIPN, 0397/262 t. 2; Sprawozdanie BP za 1965 r., CAMSW, MSW 26/19, s. 13.

<sup>133</sup> D.S. Massey, *Return to Aztlan...*; *Causes...* Interesujące obserwacje o ryzyku i migracjach czasowych podaje M. Kindler, *Risk and risk strategies of labour migrants. The case of Ukrainian domestic workers in Poland*, Frankfurt (O) 2008 (mps, rozprawa doktorska na Wydziale Studiów Społecznych Uniwersytetu Viadrina).

<sup>134</sup> Informacja dotycząca wyjazdów do Turcji w 1977 r. z woj. siedleckiego, 11 IV 1978, CAMSW, MSW II 50/178. W latach sześćdziesiątych wycieczki Orbisu wykupywali głównie pracownicy inżynieryjno-techniczni i inni

pracownicy umysłowi – stanowiący ponad 50% uczestników, lekarze – 10% uczestników, oraz tzw. prywatna inicjatywa, prawnicy itp. Pracowników fizycznych było tylko 8% (W. Borodziej, *Nowoczesność...*).

<sup>135</sup> L. Beskid, *Rozwój spożycia w Polsce* [w:] *Badania nad wzorcami konsumpcji*, red. J. Szczepański, Wrocław 1977; D.S. Massey, *Return to Aztlan...*

<sup>136</sup> D.S. Massey, *Why does migration occur? A theoretical synthesis* [w:] *The handbook of international migration...*, s. 48. J. Węgleński, *Urbanizacja bez modernizacji*, Warszawa 1992, s. 63 zwrócił uwagę na podobieństwo migracji wewnętrznych w PRL i krajach rozwijających się.

<sup>137</sup> *Historia Polski w liczbach. Państwo, społeczeństwo*, red. A. Wyczański, Warszawa 2003, s. 450–451.

<sup>138</sup> Cyt. za: J. Kochanowski, „*Jesteśmy za biedni*”..., s. 128, a termin „fucha na obczyźnie” za badaniem CBOS *Emigracja czy fucha na obczyźnie?*, Warszawa 1988 (komunikat z badań CBOS, czerwiec 1988). O dorabianiu zob. *Umowa o kartki*, red. J. Kurczewski, Warszawa 2004, s. 141–142; *Władza i społeczeństwo w systemie autorytarnym*, red. J. Tarkowski et al., Warszawa 1994, s. 274. W. Narojek, *Socjalistyczne „welfare state”. Studium z psychologii społecznej Polski Ludowej*, Warszawa 1991 pisał o „maksymalnym wykorzystaniu przez jednostkę możliwości manewru, jakich dostarcza jej ustrój oparty na zasadach kolektywistycznych” (s. 50; dziękuję D. Jaroszowi za wskazanie tego fragmentu).

<sup>139</sup> Czarnorynkowy kurs dolara wynosił w tym okresie około 100–120 zł, przeciętna pensja netto 2100 zł.

<sup>140</sup> M. Kula, *Paryż polskich historyków*, „*Więź*” 2002, nr 8/9 (526/527), s. 121; Wywiad z B. Kaczyńskim, GW, 24 XII 2008 („*Gazeta na Święta*”).

<sup>141</sup> Notatka informacyjna Biura „W”, 23 IX 1959, AIPN, MSW II 4458, s. 282.

<sup>142</sup> J. Bąkowski, *Podróż kształcąca, a czasem odształcającą* (wspomnienia emigranta), www.2b.art.pl (opublikowany 8 VIII 2008, czytany 12 VI 2009).

<sup>143</sup> J. Kornai, *Niedobór w gospodarce*, Warszawa 1985; J. Kornai, *The socialist system. The political economy of communism*, Princeton 1992. O kursach wymiany w krajach komunistycznych zob. S. Mojziskova, *Foreign exchange regulations in the socialist countries*, „*Soviet & Eastern European Foreign Trade*” 1987, t. 23, nr 4; P. Spacek, *Exchange rates and the effectiveness of foreign tourist traffic in CMEA member-countries*, *ibidem*.

<sup>144</sup> O utowarowieniu zob. I. Kopytoff, *Kulturowa biografia rzeczy – utowarowienie jako proces* [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, red. E. Nowicka, M. Kempny, Warszawa 2003.

<sup>145</sup> Na ten temat zob. B. Luthar, *Remembering...* i ciekawy zbiór artykułów w „*Cultural Studies*” 2002, nr 16 (1).

<sup>146</sup> Władze niejednokrotnie podejmowały próby ograniczenia niepożądanych zjawisk w turystyce międzynarodowej, zob. np. decyzje KERM z 18 VI 1968 „w sprawie zastosowania środków zmierzających do zbilansowania obrotów płatniczych z tytułu turystyki” (J. Kochanowski, „*Jesteśmy za biedni*”...); Sprawozdanie z pracy pionu paszportów w 1977 r., AIPN, MSW II BP 7133; Sprawozdanie z pracy pionu paszportów w 1980 r., AIPN, MSW II 37877, s. 13.

<sup>147</sup> Problemy te wdzięcznie ilustruje przypadek polskich handlarzy ulicznych w Bukareszcie w 1964 r. MSZ, MSW, GKkFiT i biura podróży zgadzały się, że proceder taki należy ukroczyć, ale każdy uchylał się od podjęcia działań w tej sprawie i spychał odpowiedzialność na innych (W. Borodziej, *Nowoczesność...*).

<sup>148</sup> O tym, dlaczego drobny handel międzynarodowy jest drobny, zob. D. Stola, *Two kinds...*, s. 98. Na Węgrzech bazy, na których zjawiali się handlujący turyści z krajów socjalistycznych, nazywano niekiedy ironicznie „małym RWPG” (*ibidem*, s. 96).

<sup>149</sup> Sprawozdanie z pracy pionu paszportów w 1977 r., AIPN, MSW II BP 7133, s. 12.

<sup>150</sup> Taki tytuł nosi notatka Departamentu Prasy, Współpracy Kulturalnej i Naukowej MSZ, [przed 6 XI 1976] [w:] PDD 1976, dok. 366.

<sup>151</sup> Informacja dotycząca czasowych wyjazdów za granicę w latach 1971–1975, 10 VI 1976, AAN, KC WA 1003/14b, s. 6–7. Ściśle przestrzeganie przepisów dotyczących udzielania urlopów zalecał już w 1974 r. minister pracy (zob. jego pismo z 3 IV 1974, AIPN, 1585/5341, s. 1–2).

<sup>152</sup> Postanowienia nr 6/80 z narady kierownictwa BP 6 V 1980, AIPN, 1596/491, s. 141.

<sup>153</sup> J. Kochanowski, *Zysk...*; K. Madej, *Wszyscy...*

<sup>154</sup> A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski...*, s. 539; W. Słupecki, *Dwuwalutowość polskiego systemu gospodarczego w latach 1976–1989*, Warszawa 2000 (mps, praca magisterska na Wydziale Nauk Ekonomicznych UW), tabela 15.

<sup>155</sup> Rozporządzenie ministra finansów, 7 XI 1956, DzU 56.50.223; K. Madej, *Wszyscy...*, s. 122; J. Kochanowski, *Zysk...*, s. 279–280. Według art. 135 kodeksu karnego z 1969 r. za przestępstwa dewizowe o wielkiej skali groziła kara od 8 do 25 lat więzienia.

<sup>156</sup> K. Madej, *Wszyscy...*, s. 127.

<sup>157</sup> Informacja o realizacji wniosków egzekutywy KW PZPR w Krakowie w sprawie poprawy skuteczności przeciwdziałania handlowi obcymi walutami i bonami towarowymi, styczeń 1971, AP w Krakowie, KW PZPR 51/VI/30 (za kopię dziękuję A. Dudkowi).

<sup>158</sup> Por. *Słownik wyrazów obcych*, Warszawa (PWN) 1980.

<sup>159</sup> Z. Landau, J. Tomaszewski, *Bank...*, s. 53 n. Notatka o powstaniu Pekao Trading Corp., „Express Ilustrowany”, 14 VIII 1948; Z. Krzyżkiewicz, *Pojęcie eksportu wewnętrznego*, „Bank i Kredyt” 1977, nr 10; W. Słupecki, *Dwuwalutowość...*, s. 36. Jak podaje Słupecki (s. 36, 47), pojęcie eksportu wewnętrznego zdefiniowano w 1949 r. jako „sprzedaż za granicę certyfikatów towarowych na artykuły produkowane, względnie znajdujące się w kraju, na podstawie których to certyfikatów [...] [można] otrzymywać w kraju towary wyszczególnione w tych certyfikatach”; w 1958 r. rozszerzono definicję do postaci: „sprzedaż w kraju towarów, nieruchomości i usług osobom uprawnionym do korzystania z tego eksportu w zamian za zagraniczne środki płatnicze, wpłacone w kraju lub za granicą przez osoby uprawnione lub na rzecz tych osób”.

<sup>160</sup> Ceny z 1961 r. za: *Cennikiem nr 33 Banku Pekao S.A.* (w zbiorach autora). W latach sześćdziesiątych sprzedawano za dewizy po kilkaset mieszkań rocznie, lecz w następnej dekadzie powołane specjalnie w tym celu Biuro Handlu Zagranicznego Locum sprzedawało po 4–7 tys. mieszkań (AIPN, 1585/3642; dziękuję D. Jaroszowi). Zakup mieszkania za dolary pozwalał na ominięcie długiej kolejki oczekujących, a także na obejście ograniczeń meldunkowych: w końcu lat sześćdziesiątych po kilkaset osób rocznie uzyskiwało w ten sposób zameldowanie w Warszawie pomimo polityki hamowania migracji do stolicy (Informacja w sprawie zameldowań osób spoza Warszawy 1966–1968, 8 II 1969, AAN, KC 3015, s. 280–282).

<sup>161</sup> Z. Krzyżkiewicz, *Pojęcie...*; Z. Landau, J. Tomaszewski, *Bank...*, s. 53 n.; W. Słupecki, *Dwuwalutowość...*, s. 47–51. Wprowadzenie bonów zbiegło się (nieprzypadkowo?) z wprowadzeniem nowej taryfy celnej, wymierzonej w prywatny import, co podniosło atrakcyjność eksportu wewnętrznego.

<sup>162</sup> *Zadłużenie zagraniczne Polski* – opracowanie Instytutu Gospodarki Narodowej, marzec 1986, AAN, KC V/305; „Wpływ bilansu płatniczego z krajami kapitalistycznymi na społeczno-gospodarczy rozwój Polski”, 11 III 1977, AAN, KC 3234, s. 7–9; J. Kaliński, *Gospodarka Polski w latach 1944–1989. Przemiany strukturalne*, Warszawa 1995, s. 224 n.

<sup>163</sup> „Uwagi w sprawie filozofii gospodarczej”, 1976, AAN, KC 3196. W. Słupecki, *Dwuwalutowość...*, tabela 15 podaje kursy różniące się o kilka złotych.

<sup>164</sup> „Społeczno-ekonomiczne aspekty zamorynkowego kursu walut krajów kapitalistycznych”, notatka Wydziału Planowania i Analiz Gospodarczych KC, 2 XI 1978, AAN, KC 3235.

<sup>165</sup> *Ibidem*, s. 16.

## PRZYPISY DO ROZDZIAŁU 12

<sup>1</sup> Sprawozdanie z pracy pionu paszportów w 1980 r., AIPN, MSW II 37877, s. 32; K. Dziwirek, *Negatywne aspekty emigracji mieszkańców woj. radomskiego w latach 1980–85*, Legionowo 1988, mps, praca dyplomowa w ASW (kopia w AIPN, 01521/2500), s. 26.

<sup>2</sup> Postulaty i protokoły porozumień z sierpnia 1980 r. w: J. Skórzyński, M. Pernal, *Kalendarium Solidarności 1980–89. Gdy niemożliwe stało się możliwe*, Warszawa 2005, s. 204, 212, 273.

<sup>3</sup> Informacja o aktualnych warunkach realizacji polityki paszportowej, 9 IV 1983, AAN, KC 2267, s. 105; K. Stokłosa, *Grenzstädte...*, s. 229 n.

<sup>4</sup> Sprawozdanie z pracy pionu paszportów w 1980 r., AIPN, MSW II 37877, s. 13, tabela 5; Informacja dotycząca tematu „Założenia i główne kierunki polityki wobec obywateli polskich, którzy po 13 XII 1981 przedłużyli pobyt w KK...”, [przed 29 VIII 1983], AIPN, 1585/856.

<sup>5</sup> Tak duży wzrost emigracji nielegalnej był wynikiem zbiegu okoliczności: większej łatwości uzyskania paszportu na wyjazd czasowy i wspomnianego już ogólnego rozprężenia oraz ograniczenia legalnych przesiedleń do RFN. Jako zbiegów (ZU) MSW zarejestrowało 6,9 tys. osób (Sprawozdanie z pracy pionu paszportów w 1980 r., AIPN, MSW II 37877, tabela 4).

<sup>6</sup> *Wygnanie...*, s. 146.

<sup>7</sup> BIBP nr 12/85, AIPN, 1616/87.

<sup>8</sup> MZIS 1981 (wraz z załącznikiem tajnym), AIPN, 1585/5344. Ponieważ system SERP szwankował i część wyjazdów nie została w nim odnotowana, liczby te należy uznać za minimalne.

<sup>9</sup> Sprawozdanie z pracy pionu paszportów w 1981 r., AIPN, MSW II 37877.

<sup>10</sup> Notatka w sprawie statystyki wyjazdów zagranicznych, 17 VII 1981, CAMSW, MSW II 104/91. Według Notatki z przeprowadzonej kontroli w Wydziale Paszportowym KSMO, 20 III 1982 (AIPN, 1616/169a, s. 33–35) w latach 1980–1981 Wydział miał wielkie zaległości w rejestracji „uciekiniarów”, m.in. w ogóle (!) nie rejestrował ucieczek (odmów powrotu) z wyjazdów prywatnych. W depozycie Wydziału zalegało 12 670 dowodów osobistych, najstarszy należał do osoby, której paszport stracił ważność w 1976 r.

<sup>11</sup> Przestępczość celna i graniczna dewizowa w 1981 r. – fragment wystąpienia dyrektora BP na odprawie aktywu MSW 7 VI 1982, AIPN, MSW II 20671, s. 16 n. W porównaniu do 1980 r. liczba spraw dotyczących przemytu w wywozie zmniejszyła się o 18%, w przywozie o 23%, podczas gdy liczba wyjazdów zagranicznych spadła o 38%.

- <sup>12</sup> Komunikat Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność”, 26 VII 1981, cyt. za: J. Skórzyński, M. Pernal, *Kalendarium...*, s. 72.
- <sup>13</sup> Niektóre głosy prasy krajowej: *Emigracja zarobkowa*, „Dziennik Ludowy”, 30 VIII 1981; *Ekspres „Chopin”*, „Panorama”, 23 VIII 1981; *Saksy w Szwecji w polskim wydaniu*, „Express Wieczorny”, 3 IX 1981; *O saksach inacezej*, „Gazeta Współczesna”, 7–9 VIII 1981; *Paszport to nie wszystko*, „Życie Warszawy”, 13 IX 1981. Kurs dolara i płace zob. tabela nr 7 w aneksie.
- <sup>14</sup> Wystąpienie dyrektora BP na odprawie aktywu MSW 7 VI 1982, AIPN, MSW II 20671, s. 6.
- <sup>15</sup> J. Jankowiak, *Emigracja zarobkowa – zło konieczne?*, „Kultura”, 23 VIII 1981; *O saksach inacezej*, „Gazeta Współczesna”, 7–9 VIII 1981. Autonomicznymi nazywano nowe związki zawodowe, które powstały obok „Solidarności”, w 1981 r. zrzeszyły się w Konfederacji Autonomicznych Związków Zawodowych.
- <sup>16</sup> *Życie wyprzedza ustawę*, „Kurier Polonijny” 1989, nr 10.
- <sup>17</sup> B. Kozłowski, *Pracownicy...*, s. 49; MZIS 1981, AIPN, 1585/5344, s. 26–27; Sprawozdanie z pracy pionu paszportów w 1981 r., AIPN, MSW II 37877, s. 14. Z paszportami służbowymi wyjechało też kilka tysięcy członków rodzin pracowników.
- <sup>18</sup> Wystąpienie dyrektora BP na odprawie kierowniczego aktywu MSW 7 VI 1982, AIPN, MSW II 20671, s. 14–15; „Warunki życia i pracy polskich załóg w Czechosłowacji”, sierpień 1972, AAN, KC 1760, s. 432–444; J. Rychlik, *Cestování...*, s. 98–101; O. Klipa, *Polskie... Pracownicy transgraniczni byli nawet podnajmowani do przewozu towarów przez handlarzy, których interesy ucierpiały z powodu izolacyjnej polityki sąsiadów PRL.*
- <sup>19</sup> Informacje dotyczące wyjazdów obywateli polskich na pobyt stały, 18 V 1981 i 27 VII 1981, CAMSW, MSW 50/419; Z. Ramotowski, *RFN i pomoc dla Polski*, „Trybuna Opolska”, 6 VIII 1981. Problemy budżetowe rządu RFN utrudniały uzyskanie w Bonn dalszego finansowania dla PRL.
- <sup>20</sup> Informacja dotycząca wyjazdów na pobyt stały do NRD i RFN w 1980 r., 13 I 1981, AAN, KC 3994, s. 1, 3–5; Informacja dotycząca wyjazdów na pobyt stały do NRD i RFN w latach 1975–1980, marzec 1981, CAMSW, MSW 50/419.
- <sup>21</sup> Informacja dotycząca wyjazdów obywateli polskich na pobyt stały, 27 VII 1981, CAMSW, MSW 50/419.
- <sup>22</sup> P. Wisniowski, *Traiskirchen – przedpiekło do rajy* (wspomnienia emigranta), [www.najmici.net/kirchen.htm](http://www.najmici.net/kirchen.htm) (12 VI 2009) – z poprawkami jęz. D.S.
- <sup>23</sup> Gwałtowny spadek „optymizmu społecznego” w 1981 r. pokazują ówczesne badania, zob. Z. Żekoński, *Przemiany poziomu i struktury konsumpcji a stopień satysfakcji i deprivacji podstawowych potrzeb życiowych [w:] Społeczeństwo polskie czasu kryzysu*, red. S. Nowak, Warszawa 2004 (1984). Wspomnienia obaw znajdujemy też w pamiętnikach („Co się stanie, co będzie dalej? Wejdą [Sowieci] czy nie?” – „*Ale i słaby nie zginie*”..., s. 353).
- <sup>24</sup> W. Piechocki, *Wspomnienia emigranta* (mps w zbiorach autora) i list do autora, 11 VII 2003; *Wygnańcze...*, s. 146–147; *Zachodnie losy...*, t. 1, s. 11–15.
- <sup>25</sup> Notatka dotycząca azylantów polskich przebywających w Austrii, [1985], AIPN, MSW II 798, s. 2, 11; E. Priwieżencew, *Uciec jak najdalej*, „Tygodnik Solidarność”, 15 XI 1981; *O saksach inacezej*, „Gazeta Współczesna”, 7–9 VIII 1981; *Ekspres „Chopin”*, „Panorama”, 23 VIII 1981; *Zachodnie losy...*, t. 1, s. 20 n.; P. Wisniowski, *Traiskirchen...*; K. Sierańska-Syta, *Emigracja blues*, Warszawa 1994; *My, emigranci...*, s. 208–211, 224; „*Ale i słaby nie zginie*”..., s. 356; J. Bąkowski, *Podróż kształcą, a czasem odkształcają* (wspomnienia emigranta), [www.2b.art.pl](http://www.2b.art.pl) (opublikowany 8 VIII 2008, czytany 12 VI 2009); Relacja W. Walczuka, [www.kurier.iinet.net.au/Kurier\\_Zachodni/KZ/Polacy%20na%20antypodach.htm](http://www.kurier.iinet.net.au/Kurier_Zachodni/KZ/Polacy%20na%20antypodach.htm) (13 VI 2009); Z. Ciopiński, *Odmowa...*, s. 150–151; R. Głukowski, *Niektóre...*
- <sup>26</sup> Sprawozdanie z pracy pionu paszportów w 1981 r., AIPN, MSW II 37877, s. 12; L. Kosiński, *Polska imigracja do Kanady w latach 1966–1985*, „Dialogi” (kwartalnik Kongresu Polonii Kanadyjskiej) 1986, t. 2, nr 3 (7), s. 15; N. Kelley, M.J. Trebilcock, *The making of the mosaic: a history of Canadian immigration policy*, Toronto – Buffalo 1998, s. 406; M. Młynarz, „*It’s our patriotic duty to help them*”: *the socio-cultural and economic impact of the solidarity wave on Canadian and Polish-Canadian society in the early 1980s*, „Past Imperfect” 2007, nr 17; M. Cecuda, *Polska emigracja polityczna 1975–1982*, Warszawa 1982, s. 100–118.
- <sup>27</sup> W. Modrakowski, *Ucieczki...*, wykres IV, VI, VIII i L; E. Oleksiewicz, *Uprawdzenia...*
- <sup>28</sup> B. Weiser, *Ryszard Kukliński. Życie ściśle tajne*, Warszawa 2005, s. 254.
- <sup>29</sup> J. Grzegoruk, *Prawno-operacyjne...*, s. 16–18; Instrukcja BP dla naczelników wydziałów paszportów KWMO, 17 XII 1981, AIPN, 1585/856, s. 17 n.
- <sup>30</sup> A. Paczkowski, *Wojna polsko-jaruzelska. Stan wojenny w Polsce 13 XII 1981 – 22 VII 1983*, Warszawa 2007, s. 113; Rozporządzenie RM w sprawie wykonania dekretu o stanie wojennym w zakresie gromadzenia środków pieniężnych, 13 XII 1981 [w:] *Stan wojenny w Polsce. Dokumenty i materiały archiwalne 1981–1983*, red. T. Walichnowski, Warszawa 2001, s. 73–74; W. Stupecki, *Dwuwalutowość...*, s. 62; K. Stokłosa, *Znaczenie granicy dla „teatru przyjaźni”*, referat na konferencji „Teatr przyjaźni. Polsko-wschodniemiecka *histoire croisée* 1945/49–1990”, Niemiecki Instytut Historyczny, Warszawa, 13–14 I 2006, zob. K. Stokłosa, *Grenzstäde...*, s. 229–231. Aby uzmysłowić stopień policyjnej kontroli, przypomnijmy, że w 1982 r. uliczne patrole wylegitymowały prawie 3 mln osób.

<sup>31</sup> MZIS 1982, AIPN, MSW II 50/577; Sprawozdanie BP za 1982 r., AIPN, MSW II 37979. Wzrost liczby wyjazdów służbowych nie jest pewny, bowiem wątpliwe są dane o nich z 1981 r.

<sup>32</sup> *Zachodnie losy...*, t. 1, s. 194. Zob. też *Mł, emigranci...*, s. 167 n.; K. Sierańska-Syta, *Emigracja blues...*; M. Wierzyński, *Emigracja stanu wojennego*, RzP, 13 XII 1991.

<sup>33</sup> Ocena pracy partyjnej wśród Polaków za granicą, 20 X 1983, AAN, KC VIII/147, s. 98; A. Chmielecki, *Uciekinier z obozu*, „Wprost”, 9 XI 2008; J. Rurarz, *Dusza zdrajcy, mentalność mordercy*, RzP, 12 XII 2008; Informacja dotycząca dezercji marynarzy z polskich statków, 27 I 1982, AIPN, MSW II BP 1/1426; Informacja Urzędu Gospodarki Morskiej dotycząca przypadków samowolnego porzucenia pracy, 7 XI 1985, AAN, KC WA 910/2; Notatka dotycząca pozostania w Kanadzie jedenastu członków zespołu „Mazowsze” 20 IV 1982, AIPN, 1585/5340, s. 2; Meldunek BP nr 15, 22 I 1982, AIPN, MSW II BP 1/1426.

<sup>34</sup> Założenia i główne kierunki polityki wobec obywateli polskich, którzy po 13 XII 1981 przedłużyli pobyt, MSW, sierpień 1983, AAN, KC 2268, s. 104–105; Notatka informacyjna na temat najnowszej emigracji polskiej w RFN, [1986], CAMSW, MSW 7171c, s. 20–21; Odmowy powrotu od kraju i ich negatywne skutki, [1986], CAMSW, MSW II 104/555, s. 2; M. Cecuda, *Polska...*, s. 109–117; Z. Ciopiński, *Odmowa...*; o RFN: C. Pallaske, *Migranten...*, s. 64, 70; C. Pallaske, *Die Migration aus Polen in die Bundesrepublik Deutschland in den 1980 und 1990er Jahren* [w:] *Die Migration von Polen nach Deutschland...*, s. 127–129; L. Dyczewski, *Polacy...*, s. 21 n., 124; o Kanadzie: L. Kosiński, *Polska...*, M. Młynarz, „*It's our...*”... Władze amerykańskie zezwoliły Polakom przebywającym w USA 13 grudnia na pobyt i podejmowanie pracy do końca 1982 r., a potem przedłużały to zezwolenie na dalsze okresy (BIBP nr 2/83, s. 4, AIPN, MSW II 37878). Zasada niewydalania (*non refoulement*) ubiegających się o azyl przybyszów z krajów komunistycznych, nawet jeśli nie uzyskali azylu, była stosowana przez władze zachodnio-niemieckie przynajmniej od połowy lat sześćdziesiątych; do 1985 r. chroniła ich nawet jeśli nie złożyli wniosku o azyl. Podobnie postępowano przy budzących wątpliwości wnioskach o status *Aussiedlera*. O globalnym kryzysie uchodźczym lat osiemdziesiątych zob. M. Weiner, *The global migration crisis: challenge to states and to human rights*, New York 1995; A.R. Zolberg *et al.*, *Escape...*

<sup>35</sup> Pisma mjr St. Lewandowskiej z BP do naczelników Wydziałów Paszportów KWMO, 17 XII 1981 i do naczelnika Wydziału VII Departamentu II MSW, 2 II 1982, CAMSW, MSW II 104/91. Takie same dane w MZIS 1981, AIPN, 1585/5344, s. 72.

<sup>36</sup> Wystąpienie dyrektora BP na odprawie kierowniczego aktywu MSW 7 VI 1982, AIPN, MSW II 20671, s. 5; Informacja dotycząca wyjazdów obywateli polskich na pobyt stały, 24 XII 1982, CAMSW, MSW 50/419, s. 7. BIBP nr 4/82 (AIPN, MSW II 37878) podaje, że od 13 XII 1981 do 20 IV 1982 do KWMO zwrócono 48 tys. paszportów wykorzystanych i 107 tys. niewykorzystanych.

<sup>37</sup> Załącznik do „Informacji dziennej” MSW z 8 II 1983 [w:] *Stan wojenny w dokumentach władz PRL (1980–1983)*, red. B. Kopka, G. Majchrzak, Warszawa 2001, s. 361; Założenia i główne kierunki polityki wobec obywateli polskich, którzy po 13 XII 1981 przedłużyli pobyt, MSW, sierpień 1983, AAN, KC 2268, s. 104–105; Pilna notatka dotycząca problemu łączenia rodzin, 23 IV 1984, AIPN, 1585/1352, s. 71; „Odmowy powrotu do kraju i ich negatywne skutki”, [1986/1987], CAMSW, MSW II 104/555, s. 1; Pismo BP do dyrektora Departamentu Konsularnego MSW, 28 X 1987, CAMSW, MSW 50/445, s. 63; Informacja dotycząca wyjazdów emigracyjnych z Polski w latach 1980–1988, CAMSW, MSW 50/445, s. 70.

<sup>38</sup> Sprawozdanie BP za 1982 r., AIPN, MSW II 37979, s. 11–14; W. Modrakowski, *Ucieczki...*, wykres IV i L, tabela IV (nie jest pewne, czy liczba 16 tys. obejmuje tylko osoby, które wyjechały w 1982 r.); zob. też Informacja dotycząca wyjazdów służbowych pracowników PAN, grudzień 1982 i Niektóre aspekty wymiany osobowej PAN z zagranicą, 6 V 1983, w: *Spełnana Akademia...*, s. 362–367, 401 n.

<sup>39</sup> W. Modrakowski, *Ucieczki...*, wykres IV i L, tabela IV. Próbowano też uciekać przez dalsze kraje. Tylko w drugim półroczu 1983 funkcjonariusze straży granicznej CSRS, Węgier i Bułgarii poinformowali o próbach ucieczki na Zachód 196 Polaków.

<sup>40</sup> J. Telus, *Podróż na Wyspy Migdałowe*, „Newsweek”, 16 XII 2007.

<sup>41</sup> E. Oleksiewicz, *Uprowadzenia...*; J. Iopkiewicz, *Polska leci na Tempelhof*, GW („Duży Format”), 18 X 2004; W. Borodziej, *Nowoczesność...*

<sup>42</sup> MZIS 1982, AIPN, MSW II 50/577, s. 14 n. (tabele zawierają pewne niespójności, np. co do liczby emigrantów do RFN); Informacja dotycząca aktualnych problemów związanych z wyjazdami na pobyt stały, 24 XI 1982, CAMSW, MSW 50/419; Informacja dotycząca wyjazdów obywateli polskich z PRL na pobyt stały, grudzień 1982, CAMSW, MSW 50/419, s. 3.

<sup>43</sup> Ocena zagospodarowania lokali należących do osób, które nielegalnie opuściły kraj, maj 1984, AAN, Ministerstwo Administracji i Gospodarki Przestrzennej, 1/10, k. 3–6 (za odpis dziękuję D. Jaroszowi); Wypowiedź T. Smolińskiej w protokole z rocznej narady pracowników Wydziału Paszportów Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych, 12 I 1985, AIPN, 1616/169, s. 15.

<sup>44</sup> Z. Brzeziński, *Rozmowy o Polsce*, „Polityka”, 9 V 2009.

- <sup>45</sup> Wspomnienia W. Suleckiego [w:] *Wygnańcze...*, s. 97, 111; Relacja emigranta, który nie dostał paszportu, lecz dokument podróży: [www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=EWM\\_GP\\_39/2008](http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=EWM_GP_39/2008) (12 VIII 2009).
- <sup>46</sup> P. Gontarczyk, *Niepoprawny wicherzyciel*, RZP, 22 XII 2007; W. Maziarski, *Z dziejów paszportu w PRL*, GW, 28 VI 1996. Stosując groźby i naciski, czechosłowacka bezpieka nakłoniła do wyjazdu co najmniej kilkanaście osób, w tym popularnych pieśniarzy Jaroslava Hutki i Vlastimila Trzeszniaka, zob. T. Grabiński, *Zmuszali do emigracji i Za czyszczenie szamba*, GW, 21 XI 2001 i 13 II 2002.
- <sup>47</sup> B.E. Aguirre et al., *Maribelitos ten years later: the scarface legacy*, „Social Science Quarterly” 1997, t. 78, nr 2; A. Hirschman, *Lojalność...*, s. 63.
- <sup>48</sup> *Zapiski gen. Anoszkina* (z rozmowy Jaruzelskiego i Kulikowa, 9 XII 1981), GW, 10 XII 2009.
- <sup>49</sup> Przemówienie Jaruzelskiego z 25 I 1982, cyt. za: *Stan wojenny w Polsce. Dokumenty...*, s. 198.
- <sup>50</sup> Cyt. za: M.P. Erdmans, *Opposite...*, s. 66.
- <sup>51</sup> M. Kula, *Niespodziewani przyjaciele, czyli rzecz o zwykłej ludzkiej solidarności*, Warszawa 1995, s. 223, 231, 233; *Wygnańcze...*, s. 227 n.; A.J. Wręga, *Stan wojenny na Pomorzu Gdańskim w perspektywie lat 1981–1997* (wspomnienia), [http://nowaonline.strefa.pl/50a\\_Wrega\\_AJ.htm](http://nowaonline.strefa.pl/50a_Wrega_AJ.htm) (10 VI 2009); M.P. Erdmans, *Opposite...*, s. 66–69; *Zachodnie losy...*, t. 2, s. 14. Zob. też „*Ale i słaby nie zginie*”..., s. 126–127; P. Adamowicz, *Koledzy z tamtych lat*, RZP, 31 VIII 2000; P. Smoleński, *Dwaj bracia*, GW, 8 VII 2000. Powołując się na obietnicę Jaruzelskiego, jeden z przebywających na Zachodzie działaczy związkowych uzyskał nawet zgodę na wyjazd swej rodziny. „Ja nie będę już wracał, dawał się internować i ponownie wyjeżdżał” – uzasadnił swą prośbę wysłaną do ambasady PRL w RFN (*Wygnańcze...*, s. 132).
- <sup>52</sup> Wystąpienie dyrektora BP na odprawie aktywu MSW 7 VI 1982, AIPN, MSW II 20671, s. 7; Wypowiedź Jaruzelskiego na rozszerzonym posiedzeniu Biura Politycznego KC 18 XI 1982, cyt. za: A. Paczkowski, *Wojna...*, s. 208. Dyrektor BP (w Informacji dotyczącej wyjazdów na pobyt stały dla kierownictwa partyjno-rządowego, czerwiec 1982, CAMSW, MSW II 50/496, s. 30) napisał, że akcja realizowana jest „zgodnie z dyspozycją tow. gen. W. Jaruzelskiego”.
- <sup>53</sup> Cyt. za: Z. Kurcz, W. Podkański, *Emigracja...*, s. 45; zob. np. *Wygnańcze...*, s. 131. W fali emigracji stanu wojennego podejrzanych osobników było wystarczająco wielu i widocznych, by wywołać przesadne pogłoski, że ich liczba przekracza 100 tys. (*ibidem*). Nie byłyby też dziwne, gdyby wśród uchodźców znaleźli się agenci SB.
- <sup>54</sup> Instrukcja BP dla naczelników wydziałów paszportowych WUSW, 15 VIII 1983, AIPN, MSW II 5361, s. 10; podobnie zob. „Założenia i główne kierunki polityki wobec obywateli polskich, którzy po 13 XII 1981 przedłużyli pobyt”, sierpień 1983, AAN, KC 2268, s. 209. Od kwietnia 1982 posiadacze paszportów konsularnych, którzy chcieli wrócić do Polski na stałe, musieli uzyskać tzw. klauzulę powrotną, którą konsulat wydawał, „jeśli zainteresowana powrotem osoba nie działa aktualnie na szkodę PRL” (Notatka na temat wyjazdów na pobyt stały w latach 1982–1986 działaczy b. NSZZ „Solidarność”, 13 VII 1987, CAMSW, MSW 50/445, s. 36).
- <sup>55</sup> W. Maziarski, *Z dziejów...*; J. Skórzyński, M. Pernal, *Kalendarium...*, s. 169; Departament Konsularny MSZ, Indeks spraw wynikających z informacji „O aktualnych warunkach realizacji polityki PRL w stosunku do tzw. nowej emigracji”, 29 VI 1987, AIPN, MSW II 7348, s. 12; K. Libera, *Międzynarodowy...*, s. 131–132. Według BIBP nr 2/83 (AIPN, MSW 37878) niektórzy z emigrantów wypuszczonych w ramach tej akcji wrócili do kraju podobno już w 1982 r.
- <sup>56</sup> Notatka dotycząca wydania zezwolenia na wyjazd do RFN na pobyt czasowy, 25 IV 1985 (dotyczy Z.O. z Wrocławia, któremu nie zezwolono na wyjazd z ciężko chorą córką na jej operację, oraz skargi M. Edelmana) i odnośne pismo BP, 15 X 1985, AIPN, 1585/15507; List A. Steinsbergowej do ministra Kiszczaka w sprawie Anki Kowalskiej, 30 VIII 1986, AIPN, MSW II 2225, s. 135.
- <sup>57</sup> J. Skórzyński, M. Pernal, *Kalendarium...*, s. 118; MZIS 1982 (załącznik tajny), AIPN, MSW II 50/577, s. 40–54; Notatka dotycząca wyjazdów emigracyjnych osób internowanych, 27 XII 1982, AIPN, 1585/1646. Komitet Samoobrony Społecznej „KOR” zakończył działalność w 1981 r. Przykład służbowego „wniosku [SB] o zezwolenie na opuszczenie PRL” przez opozycjonistę zob. w: *Stan wojenny w regionie łódzkim w dokumentach Służby Bezpieczeństwa*, red. R. Rabięga, M. Kopczyński, Warszawa 2008, s. 361. Brak pozytywnej decyzji MSW w około 15% spraw wynikało często z opóźnień w rozpatrywaniu podań, zwłaszcza w przypadkach osób, które pracowały i działały publicznie w jednym województwie, lecz zameldowane były i wystąpiły o paszport w innym. Dlaczego niektórym internowanym SB odmawiała paszportu – nie wiadomo. Skargi kilku byłych internowanych na odmowę zachowały się w AIPN, 1585/15518, 1585/15529, 1585/15559.
- <sup>58</sup> Notatka dotycząca wyjazdów emigracyjnych osób internowanych, 27 XII 1982, i Notatka w sprawie wyjazdów z Polski byłych działaczy NSZZ „Solidarność”, [po 17 II 1983], AIPN, 1585/1646, s. 29, 34 (podają niższe niż MZIS liczby wyjazdów do końca 1982 r.). O problemach z otrzymaniem wizy zob. np. sprawozdanie BP za 1983 r., AIPN, MSW II 37890, s. 15); Meldunek BP nr 14/84, 21 II 1984, AIPN, MSW II BP 1/1426; M. Kula, *Niespodziewani...*, s. 258. O krytyce PRL na forum międzynarodowym za przymuszanie do emigracji wspomina W. Jarząbek, *Hope and reality: Poland and the Conference on Security and Cooperation in Europe, 1964–1989*, Washington 2008 („Cold War International History Project Working Paper”), s. 57.



<sup>59</sup> A.J. Wręga, *Stan wojenny...; Autoportret zbiorowy. Wspomnienia dziennikarzysty polskich na emigracji z lat 1945–2002*, red. W. Piątkowska-Stepaniak, Opole 2003, s. 229–230; *Wygnańcze...*, s. 227; M.P. Erdmans, *Opposite...*, s. 66. Tekst „deklaracji lojalności” i oceny jej podpisania zob. *Od trzynastego do trzynastego. Analizy, dokumenty, relacje*, red. P. Spiski, London 1983, s. 41, 62, 102–104.

<sup>60</sup> Zob. *Wygnańcze...*, s. 156–158, 162–166, 186–188, 199, 210–214, 227, 295–297; J. Neja, *Górny Śląsk, Podbeskidzie, ziemia częstochowska* [w:] *Stan wojenny w Polsce 1981–1983*, red. A. Dudek, Warszawa 2003.

<sup>61</sup> MZIS 1982 (załącznik tajny), AIPN, MSW II 50/577, s. 40–54; A. Paczkowski, *Wojna...*, s. 96; J. Neja, *Górny Śląsk...*, s. 122–124. Liczby nakłonionych członków KK i władz regionalnych „Solidarności” nie są pewne: w niektórych dokumentach jest przywoływanych mowa o członkach lub etatowych pracownikach organów związku. Katowickie było nadreprezentowane także w stosunku do liczby członków NSZZ „Solidarność”, ale dokładne proporcje trudno jest tu obliczyć, bowiem Region Śląsko-Dąbrowski, najliczniejszy w kraju (1,4 mln członków w 1981 r.), był większy niż obszar województwa. Natrafiłem na informacje o tylko jednym funkcjonariuszu, któremu w III RP postawiono zarzuty „zmuszania do składania oświadczeń zobowiązujących do wyjazdu” (*Zarzuty wobec b. oficera SB, RzP*, 10 IV 2001).

<sup>62</sup> W. Maziarski, *Z dziejów...*; Informacja dla członków najwyższych władz dotycząca wyjazdów na pobyt stały, czerwiec 1982, CAMSW, MSW II 50/496, s. 27; Informacja dotycząca aktualnych problemów związanych z wyjazdami na pobyt stały, 24 XI 1982, CAMSW, MSW 50/419. Emigranci nie byli banitami w sensie ścisłym, mieli bowiem, przynajmniej teoretycznie, możliwość powrotu do Polski. Według sprawozdania BP za 1983 r. (AIPN, MSW II 37980) i BIBP nr 2/83 (AIPN, MSW 37878) niektórzy korzystali z niej wielokrotnie już w 1983 r.

<sup>63</sup> W. Jarząbek, *Hope...*, s. 57.

<sup>64</sup> *Solidarność podziemna 1981–1989*, red. A. Friszke, Warszawa 2006, s. 87–89; List Michnika do Kiszczaka z 11 XII 1983 opublikował m.in. „Tygodnik Mazowski”, 5 I 1984, [www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=013684073002](http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=013684073002) (9 VII 2009); A. Michnik *et al.*, *Między panem a plebanem*, Kraków 1995, s. 438–440. Odzyskanie wolności w zamian za wyjazd z Polski obiecywał publicznie rzecznik rządu Jerzy Urban w listopadzie 1983 (Załącznik do informacji dziennej MSW z 27 XI 1983, AIPN, 1585/4823). Informacja dotycząca wyjazdów emigracyjnych osób internowanych z 6 II 1984 (AIPN, MSW II BP 1/1426) pokazuje ożywienie akcji pod koniec 1983 r.

<sup>65</sup> Wpływ gestu Michnika na rozważających możliwość wyjazdu pokazuje autobiograficzne opowiadanie Janusza Andermana *Powrót z emigracji*, GW, 15 XII 2001. Władze wypuściły w końcu jedenastu działaczy nic od nich nie uzyskawszy, do czego oprócz uporu więzionych przyczyniły się naciski Amerykanów (Z. Brzeziński, *Rozmowy o Polsce*, „Polityka”, 9 V 2009).

<sup>66</sup> J. Skórzyński, M. Pernal, *Kalendarium...*, s. 169; W. Maziarski, *Z dziejów...*; M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1987–1990*, Warszawa 2005, s. 177.

<sup>67</sup> Informacja o wyjazdach za granicę na pobyt stały działaczy opozycyjnych i osób z przeszłością kryminalną, 9 I 1989, CAMSW, MSW 50/445; Sprawozdanie BP za 1983 r., AIPN, MSW II 37980, s. 14; Informacja dotycząca wyjazdów emigracyjnych osób internowanych, 6 II 1984, AIPN, MSW II BP 1/1426. Znaczna większość wniosków (7,7 tys.) wpłynęła w latach 1982–1983, w 1984 r. jeszcze ponad 900 podań, a w 1985 r. – 209. Możliwe, że z kraju wyjechało więcej niż 4343 osoby zarejestrowane przez system SERP, bowiem do 1983 r. system nie był szczelny. Zezwolenie na wyjazd dostało ponad 95% ubiegających się internowanych, 65% innych opozycjonistów i 69% kryminalistów. Emigranci udawali się głównie do USA i RFN (po 28% ogółu), w mniejszym stopniu do Francji i Kanady (po 13%) oraz Australii i Szwecji. Więcej danych za okres do listopada 1983 zob. W. Polak, *Wyjeżdżajcie!*, „Biuletyn IPN” 2007, nr 12.

<sup>68</sup> Z. Żekoński, *Przemiany...*, s. 35; R. Milic-Czerniak, *Typy adaptacji konsumentów do regresu spożycia w latach 1982–1986* [w:] *Potrzeby i aspiracje społeczeństwa polskiego w połowie lat osiemdziesiątych*, red. L. Beskid, Warszawa 1989.

<sup>69</sup> Cyt. za: L. Dyczewski, *Polacy...*, s. 260; „*Ale i słaby nie zginie*”..., s. 393; M.P. Erdmans, *Opposite...*, s. 71. Cytowany młody mężczyzna wyjechał po paru latach, ukończywszy studia, których kierunek wybrał z myślą o emigracji. Podobne odłożenie wyjazdu do następnego etapu życia widać w relacji z czerwca 2009 (w zbiorach autora) rodziny A.L. z Głogowa, która odkładała wyjazd do RFN m.in. ze względu na małe dziecko. O przeżyciach stanu wojennego i emigracji zob. np. wywiad z K. Gniechem, GW („Duży Format”), 18 VII 2005.

<sup>70</sup> A. Friszke, *Polska...*, s. 431 n.; A. Paczkowski, *Pół wieku...*, s. 536–549; D. Grala, *Reformy gospodarcze w PRL (1982–1989). Próba uratowania socjalizmu*, Warszawa 2005.

<sup>71</sup> A.O. Hirschman, *Exit, voice, and the state...*, s. 107. B. Kamiński, *The collapse of state socialism: the case of Poland*, Princeton 1991, s. 162 n., omawiając późną PRL, w nawiązaniu do Hirschmana pisze o „syndromie wycofania”.

<sup>72</sup> *Rocznik statystyczny 1983*, Warszawa 1983, s. 327; Z. Lempiański, *RFN...*, s. 185; K. Malinowski, *Polityka Republiki Federalnej Niemiec wobec Polski w latach 1982–1991*, Poznań 1997, s. 88–89; M. Kula, *Niespodziewani...*, s. 20. W aneksie tomu Kuli znajdujemy listy, ilustrujące jak zawiązywały się przyjaźnie z nieznanymi, m.in. list nr 66 wspomina, że objęta opieką stowarzyszenia polska rodzina prosi o pomoc w migracji do pracy we Francji.

<sup>73</sup> P. Jendroszczyk, *Imigranci*, RzP („Magazyn”), 14 VI 2002.

<sup>74</sup> Informacja dotycząca wyjazdów obywateli polskich z PRL na pobyt stały, grudzień 1982, CAMSW, MSW 50/419, s. 7.

<sup>75</sup> Opinia, że „głównym motywem migracji były przesłanki ekonomiczne”, którą spotykamy w wielu ówczesnych dokumentach i publikacjach oraz późniejszych analizach, jest słuszna, ale wymaga doprecyzowania. Ciekawe porównanie danych makroekonomicznych PRL i głównych krajów docelowych (relacja PKB *per capita* według parytetu siły nabywczej) daje P. Kaczmarczyk, *Migracje zarobkowe...*, rozdz. 6.

<sup>76</sup> D. Grala, *Reformy...*, s. 279; W. Morawski, *Pelzająca katastrofa. Gospodarka polska w latach osiemdziesiątych [w:] W przededniu wielkiej zmiany. Polska w 1988 roku*, red. A. Friszke, Gdańsk 2009.

<sup>77</sup> W. Jarząbek, *W cieniu problemu granicznego. Polska a proces zjednoczenia Niemiec w latach 1989–1990*, „Rocznik Polsko-Niemiecki” 2009, t. 17; W. Jarząbek, *Na szachownicy wielkich mocarstw. Polska w kontekście międzynarodowym roku 1988 [w:] W przededniu wielkiej zmiany...*, s. 10–11.

<sup>78</sup> D. Grala, *Reformy...*, rozdz. 5. Jeszcze w 1985 r. gen. Jaruzelski na posiedzeniu Biura Politycznego pomrukiwał niechętnie o prywatnej inicjatywie i „fortunach robionych [...] na wyjazdach do pracy za granicą” (protokół posiedzenia BPKC, 8 I 1985, AAN, KC VII/70, s. 83). Odejście w 1987 r. od kar za przedłużanie pobytu za granicą ponad zadeklarowany termin oznaczało akceptację nieformalnych migracji zarobkowych, a publiczne ogłoszenie tego było zachętą do ich podejmowania. Deregulację gospodarki można uznać za część procesu, który J. Staniszkis nazwała „deartykulacją socjalistycznego sposobu produkcji” – dla jego podtrzymania niezbędne staje się „istnienie zewnętrznych struktur wspomagających”, tzn. do reprodukcji siły roboczej konieczna jest działalność sektora prywatnego i drugiej gospodarki (J. Staniszkis, *Gospodarka...*, s. 37).

<sup>79</sup> „Związła ocena sytuacji w kraju”, notatka Zespołu Analiz MSW, 24 VI 1988 [w:] A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2004, s. 255–256. Zob. też. W. Morawski, *Pelzająca...*

<sup>80</sup> A. Friszke, *Polska...*, s. 443.

<sup>81</sup> C. Pallaske, *Migrationen...*, s. 96–97; B. Bartz, *Exodus...*, s. 80; W. Morawski, *Pelzająca...*, s. 35. Emigrant cytowy w: K. Wóycicki, *Poczucie tożsamości i więź grupowa osób polskojęzycznych [w:] Być Polakiem w Niemczech*, red. A. Wolff-Powęska, E. Schulz, Poznań 2000, s. 323 zdecydował o wyjeździe w następstwie awarii w elektrowni atomowej w Czarnobylu. Degradacja dotyczyła też żywności: według oceny władz sanitarnych z 1987 r. około 25% mleka, 20% mięsa i 25% napojów miało podwyższony poziom substancji szkodliwych i nie nadawało się do spożycia.

<sup>82</sup> R. Milic-Czerniak, *Typy...*; L. Beskid *et al.*, *Warunki życia i potrzeby społeczeństwa polskiego 1982. Raport z badania*, Warszawa 1984; Z. Żekoński, *Przemiany...*; A. Titkow, *Sytuacje życiowe jako stresory. Skutki ich działania i sposoby radzenia sobie z nimi [w:] Społeczeństwo polskie czasu kryzysu...* W relacjach emigrantów znajdujemy przejawy tych zjawisk w ich życiu codziennym, zob. np. B. Sakson, *Źródła pionierskiego łańcucha migracyjnego [w:] Ludzie na huśtawce...*

<sup>83</sup> K. Włodkowska, *Niech Bóg przeklnie Amerykę*, GW („Duży Format”), 3 XII 2007; zob. też E. Berberyusz, *Kto zostaje w kraju?*, „Tygodnik Powszechny”, 3 I 1988. O roli sytuacji mieszkaniowej zob. R. Borowicz, *Zjawisko...*, s. 68–69.

<sup>84</sup> Telewizyjny zapis debaty z 30 XI 1988 na [www.tvp.pl/historia/rocznice-i-wydarzenia/89tvpppl/wideo/okraglystol/preludium-obrad-debata-walesa-miodowicz-1988r](http://www.tvp.pl/historia/rocznice-i-wydarzenia/89tvpppl/wideo/okraglystol/preludium-obrad-debata-walesa-miodowicz-1988r) (25 VI 2009).

<sup>85</sup> Cyt. za: A. Graczyk, *Problemy identyfikacji narodowej i asymilacji kulturowej na przykładzie wybranych zbiorowości pogranicza polsko-niemieckiego [w:] Migracje – mniejszości – nacjonalizm...*, s. 100; *My, emigranci...*, s. 72–74, 206 n.; *Profesor bez namaszczenia* – rozmowa z S. Karpińskim, GW, 15 VII 2009; P. Jendroszczyk, *Imigranci*, RzP („Magazyn”), 14 VI 2002. W badaniu na Opolszczyźnie w połowie dekady 72% respondentów wyraziło brak wiary w reformy gospodarcze, 56% skarżyło się na brak uznania dla dobrej pracy, 37% na brak możliwości awansu, a 35% na brak samodzielnego mieszkania (W. Misiak, *Nowe...*, s. 41). Brak nadziei na poprawę był zresztą powszechny: w latach 1986–1987 zaledwie 10% respondentów badań ogólnopolskich stwierdzało, że wierzy w powodzenie reform gospodarczych (D. Grala, *Reformy...*, s. 286–287).

<sup>86</sup> H. Becker, *Aussiedler. Wissen und Einstellungen der Bevölkerung in Nordrhein-Westfalen*, Düsseldorf 1988, s. 8; Uchwała sekretariatów KW PZPR w Katowicach i Opolu, 9 VI 1989 [w:] A. Trzcielińska-Polus, „Wysiedleńcy”..., s. 36. Z różnych badań wynika, że ludzie mają wyższą tolerancję wobec ryzyka, które wybrali, niż wobec ryzyka narzuconego przez okoliczności (M. Kindler, *Risk...*, s. 83). Ryzykowna decyzja o emigracji mogła być łatwiejsza niż znoszenie narzuconego ryzyka „braku przyszłości w PRL”.

<sup>87</sup> D. Grala, *Reformy...*, s. 285–286, 292.

<sup>88</sup> A. Titkow, *Sytuacje...*, s. 71, 79.

<sup>89</sup> *Po dwu latach*, „Tygodnik Mazowski”, 5 I 1984, [www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/images/e/ed/013684073001.jpg](http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/images/e/ed/013684073001.jpg) (28 VII 2009). Następujący po nim artykuł miał wymowny tytuł *Z nastrojów beznadziejności*.

<sup>90</sup> G. Pomian, M. Tabin, *Emigracja...*, s. 16.

<sup>91</sup> Informacja dotycząca odmów powrotu oraz przedłużeń, 6 XII 1986, AIPN, MSW II 801, s. 21; *My, emigranci...*, s. 72–74, 184, 243, 389; *Wygnańcze...*, s. 144–145, 235; *Zachodnie losy...*, t. 3, s. 338; C. Polak, *Szukając kolorów* – wywiad z N. Goerke, GW, 13 VIII 2002; G. Pomian, M. Tabin, *Emigracja...*, s. 20. Pewien inżynier z Gdańska informował przyjaciół o decyzji wyjazdu zwieźle i dosadnie: „w dupie mam cały ten burdel, jadę jutro do Friedlandu” (W. Misiak, *Das bittere Wort exil – uchodźstwo, to brzmi gorzko* [w:] *Polonia w Niemczech...*, s. 93).

<sup>92</sup> Cyt. za: *My, emigranci...*, s. 72–74, 206 n.; „*Ale i słaby nie zginie*”..., s. 137; J. Rokicki, „*Wakacjusze*”..., s. 109; *Kariery...*, s. 119. Dla wielu młodych, deklarujących chęć wyjazdu respondentów Ryszarda Borowicza pragnienie wyjazdu było tak oczywiste, że aż trudne do uzasadnienia (R. Borowicz, *Zjawisko...*, s. 66).

<sup>93</sup> G. Pomian, M. Tabin, *Emigracja...*, s. 14–16. W tym odczuciu czy opinii nie byli odosobnieni. Ówczesne badania socjologiczne ujawniały rozpowszechnione przekonanie, że porządek instytucjonalny PRL nie daje szans na zaspokojenie potrzeb i aspiracji zgodnych z wyobrażeniami godziwego życia (*Rzeczywistość polska i sposoby radzenia sobie z nią*, red. M. Marody, A. Sułek, Warszawa 1989, s. 124).

<sup>94</sup> G. Pomian, M. Tabin, *Emigracja...*, s. 14–16; C. Pallaske, *Migrationen...*, s. 97–103; A. Graczyk, *Problemy...*, s. 101; Z. Kurcz, W. Podkański, *Emigracja...*, s. 40–41; *Emigracja młodych Polaków* – opracowanie Prymasowskiej Rady Społecznej, „Tygodnik Powszechny”, 6 III 1988; „*Ale i słaby nie zginie*”..., s. 470; H. Urbanowski, *O emigracji – inaczej*, „Sztandar Młodych”, 5 VIII 1988. Zob. też M.P. Erdmans, *Opposite...*, s. 68–71; E. Berberyusz, *Kto zostaje w kraju?*, „Tygodnik Powszechny”, 3 I 1988. Już w latach siedemdziesiątych ankietowani w RFN *Aussiedlerzy* jako motyw wyjazdu wskazywali „większą wolność i porządek w Niemczech” (*größere Freiheit und Ordnung*), www.bpb.de/publikationen/01142780518219200911611086985322,4,0,Die\_Deutschen\_in\_Polen.html#art4 (20 X 2009)

<sup>95</sup> M. Okólski, *Demografia zmiany...*, s. 120–121, 160–173. 60–70% badanych mężczyzn (i tylko 2–5% kobiet) wyrażało poczucie winy z powodu niedostatecznego wypełniania obowiązków rodzinnych. Pojęcie „syndrom społecznego nieprzystosowania” wprowadził, jak się zdaje, węgierski demograf P. Jozan (cyt. *ibidem*).

<sup>96</sup> G. Pomian, M. Tabin, *Emigracja...*, s. 12–13; *In-depth...*, s. 76–84; C. Pallaske, *Migrationen...*, s. 105; A. Trzecie-lińska-Polus, „*Wysiedleńcy*”..., s. 45; J. Schmidt, *W poszukiwaniu...*, s. 100–101. Kumulacja sieci rodzinnych pokazują wywiady pogłębione OBM w gospodarstwach migranckich Podlasia i Śląska.

<sup>97</sup> C. Polak, *Szukając kolorów* – wywiad z N. Goerke, GW, 13 VIII 2002; przykłady zróżnicowanych intencji i przebiegów migracji zob. m.in. B. Sakson, *Źródła...*

<sup>98</sup> A. Czuma, *Nie strzelam do PiS*, „Dziennik”, 21 VI 2008; K. Wóycicki, *Poczucie...*, s. 323.

<sup>99</sup> R. Milic-Czerniak, *Typy...*, s. 248–250, 303; M. Bednarski, *Drugi obieg gospodarczy. Przesłanki, mechanizmy i skutki w Polsce lat osiemdziesiątych*, Warszawa 1992; D. Grala, *Reformy...*, s. 262–263; *Prywaciarze. Relacje nadesłane na konkurs Ośrodka Karta*, Warszawa 2001 (np. s. 105–107); *Umowa...*, s. 142–145; cyt. za: J. Pommersbach, *Migracje...* Upowszechniało się także „kombinowanie”, „załatwianie”, „chachmęcenie” i „organizowanie” – świadczy o tym nawet bogactwo eufemizmów służących do nazywania kradzieży, korupcji i innych niezbyt chwalebnych sposobów uzyskiwania korzyści materialnych za pomocą transferu, a nie wytwarzania dóbr czy świadczenia usług.

<sup>100</sup> W. Misiak, *Nowe...*; *Rzeczywistość polska...*; M. Mazurek, *Społeczeństwo...*

<sup>101</sup> Cyt. za: B. Kozłowski, *Pracownicy...*, s. 95; M.P. Erdmans, *Opposite...*, s. 61. R. Jończy wprowadził „wskaźnik opłacalności migracji” oddający dokładniej relacje płac między regionem pochodzenia i zarobkowania za granicą (R. Jończy, *Migracje zarobkowe ludności autochtonicznej...*). Dla migracji z Opolszczyzny do RFN w 1989 r. wynosił on 65, tzn. praca za granicą była 65 razy bardziej opłacalna niż w kraju. Dla wcześniejszych lat wskaźnik jest trudny do ustalenia, ale według tegoż autora wahał się w przedziale 40–90.

<sup>102</sup> R. Kantor, *Między...*, s. 192.

<sup>103</sup> M. Bednarski, *Drugi...*, s. 118, 120 (nieco inne dane podaje W. Słupecki, *Dwuwalutowość...*); J. Rokicki, „*Wakacjusze*”..., s. 109; BIBP 2/86, AIPN, 1616/88. Ten sposób legalizacji dochodu był tak prosty, że korzystali z niego także ci, którzy uzyskiwali nierejestrowane dochody w kraju.

<sup>104</sup> W. Słupecki, *Dwuwalutowość...*; P. Wyczański, *Dwuwalutowość w gospodarce polskiej oraz metody i możliwości jej ograniczenia*, Warszawa 1989. Magia Peweksu była tak silna, że w SKC dyskutowano o pomysłe otwarcia w Warszawie sklepu... rublowego (Protokół posiedzenia SKC, 22 X 1986, AAN, KC VII/78, s. 18).

<sup>105</sup> B. Kozłowski, *Pracownicy...*, s. 95–99; Wywiad W.L. w Mońkach, w zbiorach OBM.

<sup>106</sup> Notatka z przebiegu spotkań w woj. gdańskim w ramach wyjazdowego posiedzenia BPKC, 5 VII 1988, AAN, KC XIa/1426, s. 87; Propozycje działań zmierzających do zmniejszenia czarnorynkowego kursu walut obcych, maj 1987 (rozesłano do członków BPKC i sekretarzy KC), Program umacniania pieniądza, maj 1987 oraz protokół posiedzenia BPKC, 2 VI 1987, AAN, KC V/352, s. 97–115, 140–160. We wstrzemięźliwej „Opinii...” do tego materiału z 1 VI 1987 (*ibidem*, s. 162–164) zalecano, by „po pierwsze nie zaszkodzić – to znaczy nie obniżyć wpływów dolarowych” (Pismo w sprawie Peweksu, 14 IX 1988, AAN, KC XIa/1435, s. 80–81).

<sup>107</sup> Te fundamentalne dla historii PRL kwestie czekają jeszcze na ugruntowane źródłowo badania.

<sup>108</sup> Cyt. za: B. Kozłowski, *Pracownicy...*, s. 95–99, 109–113.

<sup>109</sup> Informacja dotycząca odmów powrotu oraz przedłużeń, 6 XII 1986, AIPN, MSW II 801, s. 22.

<sup>110</sup> Cyt. za: B. Kozłowski, *Pracownicy...*, s. 95–99, 109–113; W. Misiak, *Nowe...*, s. 55.

<sup>111</sup> *Zachodnie losy...*, t. 1, s. 20.

<sup>112</sup> B. Cieślińska, *Przemiany prestiżu społecznego emigrantów* [w:] *Migracje 1945–1995...*; B. Cieślińska, *Migracje...*, s. 78; B. Cieślińska, *Male...*, s. 50–51; Relacja A. Kicingera dla autora, maj 2009.

<sup>113</sup> CBOS, *Emigracja czy „fucha” na obczyźnie*, 1988; zob. też R. Borowicz, *Zjawisko...*, s. 66–67. Dla porównania, badanie „Pracujący Polacy 2007”, przeprowadzone w okresie wysokiej fali migracji po wstąpieniu Polski do UE na reprezentatywnej próbie pracujących wszystkich sektorów i branż, wykazało, że gotowość wyjazdu za granicę deklaruje 25% respondentów ([www.pkpplewiatan.pl](http://www.pkpplewiatan.pl), 10 IX 2009).

<sup>114</sup> CBOS, *Młodzież '89. Zapis wyników badań*, 1989; zob. też K. Bakalarski, *Na stale i na trochę*, „Polityka”, 17 X 1987.

<sup>115</sup> CBOS, *Opinie społeczne o osobach wyjeżdżających na Zachód*, komunikat z badań, czerwiec 1988. We wnioskach z badania stwierdzono, że pozytywne nastawienie do emigracji wynika z frustracji społeczeństwa na tle różnic między aspiracjami materialnymi a możliwościami ich zaspokojenia w kraju.

<sup>116</sup> B. Cieślińska, *Przyczyny...*, s. 163–164; CBOS, *Młodzież '89. Zapis wyników badań*, 1989.

<sup>117</sup> Kwestia ta stała się w ostatnich latach przedmiotem wnikliwych analiz, zob. M.P. Erdmans, *The social construction of emigration as a moral issue*, „Polish American Studies” 1992, t. 49, nr 1; M. Micińska, *Zdrada, dezercja czy jedyna szansa? Dyskusje wokół tzw. emigracji talentów z ziem polskich w drugiej połowie XIX wieku i na początku XX* [w:] *Migracje i społeczeństwo*, t. 9, red. J.E. Zamojski, Warszawa 2004; A. Kicinger, *Polityka emigracyjna II Rzeczypospolitej...*; M. Garapich, *Migracje, społeczeństwo obywatelskie i władza. Kulturowe uwarunkowania tworzenia stowarzyszeń etnicznych wśród polskich emigrantów w Wielkiej Brytanii – perspektywa antropologiczna* [w:] *Współczesne migracje. Dylematy Europy i Polski...*

<sup>118</sup> CBOS, *Prasa o emigracji*, opracowanie z czerwca 1988 (stwierdza m.in., że prasa jest zgodna w wyrażaniu zaniepokojenia emigracją, choć różni się w ocenie motywów wyjazdów, a odmienny ton mają wypowiedzi „zwykłych ludzi” cytowane w reportażach i listy czytelników); M.P. Erdmans, *The social...*; G. Pomian, M. Tabin, *Emigracja...* Możliwe, że zaniepokojenie masową emigracją, zwłaszcza młodzieży i osób wykształconych, przyczyniło się do zwiększenia gotowości rządzących do radykalnych reform. Emigracja młodych ludzi, szczególnie absolwentów wyższych uczelni, wywołała zaniepokojenie na szczytach władzy. Zajął się nią m.in. Komitet Społeczno-Gospodarczy Rady Ministrów (pismo ministra pracy do gen. Kiszczaka, 9 I 1989 i opracowanie na ten temat w CAMSW, MSW I BP 7727), Rada Konsultacyjna przy Przewodniczącym Rady Państwa PRL („Rada Narodowa” 1988, nr 7), Komisja Wspólna rządu i episkopatu („Polityka”, 6 II 1988). Także w prasie nie brakło zatrośnianych wypowiedzi, np. A. Rajkiewicz *Polityka społeczna a demografia*, RzP, 17 II 1988; M. Turski, *Nie wierzę w skutki apeli*, „Polityka”, 19 III 1988; T. Paleczny, *Młode pokolenie...*, „Tygodnik Powszechny”, 19 VI 1988; T. Buski *Emigranci*, „Sprawy i Ludzie”, 15 X 1987. Przykłady nadzwyczajnych działań rządów w reakcji na fale emigracji dają historie NRD i Irlandii. W NRD masowy odpływ do RFN przez Berlin Zachodni skłonił w 1961 r. do budowy muru, a w 1989 r. (w trakcie fali ucieczek *via* Węgry i ambasady RFN w Pradze i Warszawie) do zmiany partyjnego przywództwa i ustępstw, zakończonych obaleniem tegoż muru. W Irlandii współczesna wschodniemiecka fala migracji do Wielkiej Brytanii spowodowała obawy przed „wykrwawieniem” substancji narodowej i reformy gospodarcze (A.O. Hirschman, *Exit, voice, and the state...*, s. 103). Reakcje były bardzo różne, ale sama gotowość do radykalnych kroków podobna.

<sup>119</sup> Protokół posiedzenia SKC, 26 IV 1983 i załącznik Informacja o aktualnych warunkach realizacji polityki paszportowej, luty 1983 oraz Projekt uchwały RM w sprawie kierunków polityki paszportowej, [1983], AAN, KC 2267, s. 69–75, 83–97, 110–115; Instrukcja BP dla WUSW, 26 III 1984, AIPN, MSW II 5361, s. 33b. W początku 1983 r. (i później) MSW postulowało podniesienie opłat paszportowych za wyjazdy do krajów kapitalistycznych z 2 tys. do 5 tys. zł, a za wyjazdy na pobyt stały z 5 tys. do 20 tys. zł. W latach 1983–1984 na zaproszenie można było wyjechać do krajów kapitalistycznych raz na rok, a na wyjazd turystyczny raz na trzy lata. Od 1984 r. zezwalano na wyjazdy czasowe członków rodzin zbiegów. Pomimo awansów Warszawy Austria nie zgodziła się na przywrócenie ruchu bezwizowego aż do 1988 r.

<sup>120</sup> MZIS 1982–1988 (dane o odsetkach decyzji negatywnych w załącznikach tajnych), AIPN, MSW II 50/579 – MSW II 50/583.

<sup>121</sup> Protokół posiedzenia SKC, 8 III 1983, AAN, KC 2266, s. 330; Sprawozdanie BP za 1984 r., AIPN, MSW II 37946, s. 30; Informacja o oficjalnej wizycie Z. Meissnera w CSRS, 14–15 IV 1986, AAN, KC 1960, s. 217–218. Zob. też rozdz. 7.

<sup>122</sup> Informacja dotycząca pracy Wydziału Paszportów w Ostrołęce, 6 IV 1984, AIPN, 01169/269, s. 1; Notatka na temat spotkania z ambasadorami PRL w europejskich państwach socjalistycznych, 28 II 1989 [w:] *Zmierzch dyktatury. Polska lat 1986–1989 w świetle dokumentów*, t. 1, wstęp i oprac. A. Dudek, Warszawa 2009, s. 402; Współpraca w dziedzinie ruchu zagranicznego między PRL a WRL 1986–1988, CAMSW, MSW II 50/600, s. 23–24. Ruch do CSRS opisany w: J. Rychlik, *Cestování...*, s. 101–106. Polscy dyplomaci ciągle skarżyli się, że w krajach socjalistycznych utrzymuje się lub wprowadza różne ograniczenia wymierzone przede wszystkim w turystów z Polski.

<sup>123</sup> Instrukcja dyrektora BP dla WUSW, 4 VII 1987, AIPN, MSW II 20758, s. 3–7.

<sup>124</sup> Informacja MSW i MSZ „Polityka paszportowa...”, 12 XII 1988, AIPN, 1585/3685, s. 2–4. Już w 1986 r. Rada Państwa wydała nowe instrukcje ułatwiające emigrantom uzyskanie zezwolenia na zmianę obywatelstwa, zob. Notatka informacyjna MSZ o wnioskach wynikających z raportów konsularnych, 8 XII 1987, CAMSW, MSW 7171c, s. 51, 54–55.

<sup>125</sup> Instrukcja dyrektora BP dla WUSW, 16 VI 1988, AIPN, 01100/19, s. 2–5; BIBP nr 11–12/87, s. 2–3. Rozszerzono też możliwość wyjazdu na zaproszenie od pozostającego za granicą na „członków rodziny, krewnych i znajomych”, czyli w praktyce każdego. Ponadto rozporządzenie RM z 14 III 1988 (DzU 88.10.73) uprościło nieco tryb składania wniosków.

<sup>126</sup> Rozporządzenie RM, 7 XII 1988, DzU 88.40.317. Naczelników wydziałów paszportowych WUSW powiadomił o nim szyfogram z BP z 17 XII 1988, AIPN, 1596/498, s. 3–4.

<sup>127</sup> Załącznik nr 48 „Wyjazdy prywatne i turystyczne”, [lato 1989], AIPN, MSW II 375, s. 93; Notatka dyrektora R. Popowskiego, 3 XI 1989, AIPN, MSW II 5337, s. 8 (liczby obejmują paszporty nowe i stare, którym rozszerzono ważność).

<sup>128</sup> W. Maziarski, *Z dziejów... Przypomnijmy, że rząd Rakowskiego wprowadził wiele radykalnych zmian gospodarczych. Dla tej historii nie bez znaczenia było np. zezwolenie na otwieranie kantorów wymiany walut, które stopniowo wyparły cinkciarzy; pierwszy kantor otwarł podwoje 16 III 1989 (J. Kochanowski, *Gra w zielone*, „Polityka”, 14 III 2009).*

<sup>129</sup> Pismo dyrektora BP do zastępcy dowódcy WOP, 20 XII 1988, AIPN, 1596/498, s. 6–7; Pismo dyrektora BP do WUSW, 23 XII 1988, AIPN, MSW II 5424, s. 18–19 (wprowadziło też uproszczenia procedury dla funkcjonariuszy SB, MO i ich rodzin, nieobjętych pewnymi dobrodziejstwami poprzedniej liberalizacji). W tym czasie możliwe okazały się też inne rzeczy dotąd niemożliwe, np. pismem z 31 XII 1988 (AIPN, MSW II 8030 BP, s. 89) MSW poinformowało MSZ, że nie stawia już przeszkód wyjazdom czasowym do Izraela.

<sup>130</sup> A. Biłska *et al.*, *Nowa emigracja. Między „tu” i „tam”*, „Polityka”, 5 IX 1987.

<sup>131</sup> O problemach „nowej emigracji” i polityce wobec niej mamy liczne, choć rozproszone informacje, zob.: załączniki tajne do MZIS 1984, 1985, tabele 9, 10; Notatka dotycząca azylantów polskich przebywających w Austrii, [1985], AIPN, MSW II 798, s. 3–5; Notatka informacyjna MSZ o wnioskach wynikających z raportów konsularnych, 8 XII 1987 i Notatka na temat najnowszej emigracji polskiej w RFN, [1986], CAMSW, MSW 7171c, s. 20–21, 51–54; BIBP nr 2/85, s. 2 i 9/86, s. 6–7, AIPN, 1616/87 i 1616/88; Departament Konsularny MSZ, Indeks spraw wynikających z informacji „O aktualnych warunkach realizacji polityki PRL w stosunku do tzw. nowej emigracji”, 29 VI 1987, AIPN, MSW II 7348, s. 12–14; Informacja o wymianie osobowej między Polską a Austrią, 17 VIII 1988, CAMSW, MSW II 50/595, s. 25; A. Biłska *et al.*, *Nowa emigracja...; Z. Morawski, Robić za uchodźcę*, „Polityka”, 19 IX 1987. O polityce RFN i wnioskach azylowych zob. C. Pallaske, *Migrationsen... (zwłaszcza tabela 4)*; A. Trzecińska-Polus, *Imigracja...*, s. 40–41; T. Garton Ash, *W imieniu...*, s. 298.

<sup>132</sup> B. Cieślińska, *Emigracja...; L. Dyczewski, Polacy...*, s. 24 n.; Z. Lempiński, *RFN...*, s. 144; Z. Morawski, *Robić za uchodźcę...; J. Jagodziński, Niepewny los*, „Kurier Polski”, 2–4 X 1987.

<sup>133</sup> Z. Kurcz, W. Podkański, *Emigracja...*, s. 67; „*Ale i słaby nie zginie*”..., s. 137. W USA roczny limit wiz imigracyjnych dla przybyszów z Polski wynosił mniej niż 2 tys., podczas gdy ogólny (niedzielony według krajów pochodzenia) limit wiz imigracyjnych dla uchodźców blisko 70 tys.

<sup>134</sup> K. Jackowski, *Stan zawieszona*, „Kultura”, 30 IX 1987 (artykuł wyraźnie miał przestrzec czytelników przed emigracją); A. Biłska *et al.*, *Nowa emigracja...; Z. Morawski, Robić za uchodźcę... Wiedząc, że władze krajów pobytu nie deportują nikogo za żelazną kurtynę, nie lękali się odmowy przyznania azylu. Jak tłumaczył dziennikarzowi jeden z emigrantów w RFN, na wypadek odmowy azylu były wypróbowane metody postępowania, wystarczyło np. „zmienić status z azylanckiego na emigrancki”, rejestrując się w którymś z kościelnych lub świeckich biur emigracyjnych. Przez większość lat osiemdziesiątych takie sposoby pozwalały, aby np. w RFN legalnie pozostać w przydzielonym darmowym mieszkaniu i pobierać zasiłek.*

<sup>135</sup> Notatka informacyjna MSZ o wnioskach wynikających z raportów konsularnych, 8 XII 1987 i Notatka na temat najnowszej emigracji polskiej w RFN, [1986], CAMSW, MSW 7171c, s. 20–21, 51–54; Departament Konsularny MSZ, Indeks spraw wynikających z informacji „O aktualnych warunkach realizacji polityki PRL w stosunku do tzw. nowej emigracji”, 29 VI 1987, AIPN, MSW II 7348, s. 12–14.

<sup>136</sup> S. Dorosz, *Analiza...*, s. 49–50; J. Grzegoruk, *Prawno-operacyjne...*, s. 78; Informacja o realizacji zasad polityki paszportowej, [wiosna 1984], AIPN, 1585/1352, s. 59–60; BIBP nr 2/85, AIPN, 1616/87, s. 2; Departament Konsularny MSZ, Indeks spraw wynikających z informacji „O aktualnych warunkach realizacji polityki PRL w stosunku do tzw. nowej emigracji”, 29 VI 1987, AIPN, MSW II 7348, s. 12–14; Uchwała RM nr 134 w sprawie legalizacji zagranicznego zatrudnienia *post factum*, 19 VIII 1985, MP 85.23.173 (rozszerzona 23 XII 1987, MP 87.38.332); Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 28/87, 25 IV 1987, AIPN, MSW II 22218, s. 205–206. Legalizacja zatrudnienia i pobytu za granicą polegała na dopuszczeniu możliwości zawarcia umowy z jednostkami takimi

jak Polservice przez przedłużających pobyt. Emigranci, którzy wznowili ważność paszportu, uzyskiwali klauzulę uprawniającą do wielokrotnych wjazdów do i wyjazdów z Polski, ale przy każdym wyjeździe musieli – tak jak inni obywatele PRL – posiadać ostemplowaną kartę przekroczenia granicy, o którą trzeba było prosić w biurze paszportowym.

<sup>137</sup> Notatka informacyjna Departamentu Konsularnego MSZ, 26 VI 1987, AIPN, MSW II 7348, s. 1–5; Notatka na temat najnowszej emigracji polskiej w RFN, [1986], CAMSW, MSW 7171c, s. 19; D. Grala, *Reformy...*, s. 267–268; *Pozarolnicza gospodarka nieuspołeczniiona*, red. E. Kirejczyk, Warszawa 1988, s. 49, 54, 66–67. *Joint ventures* mogły powstawać na podstawie ustawy z 1986 r.

<sup>138</sup> J. Klasa, *Uwagi i propozycje dotyczące niektórych problemów związanych z „nową emigracją”*, 27 VI 1987 i pismo tegoż do T. Olechowskiego, 10 VIII 1988, AIPN, MSW II 7348, s. 6–11, 16–20; przedruk jego wystąpienia w: „Rada Narodowa” 1988, nr 7; A. Bilńska *et al.*, *Nowa emigracja...* Klasa postulował też zniesienie restrykcji i uczynienie kilku gestów wobec emigracji pomarcowej. Kopie pism kierował m.in. do gen. W. Pożogi z MSW i J. Czyrka z KC. Klasa był wieloletnim ambasadorem w kilku krajach, a w 1980/1981 r. kierownikiem Wydziału Prasy KC.

<sup>139</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1979–1981*, Warszawa 2004, s. 279; M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1981–1983*, Warszawa 2004, s. 60, 264; M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1987–1990...*, s. 293, 321. Głosy na rzecz radykalnej reformy polityki migracyjnej pojawiały się na łamach związanej z Rakowskim „Polityki”: A. Bilńska *et al.*, *Nowa emigracja...*; Z. Łazowski, J. Machowski, *Kto może niech jedzie*, 3 XII 1988; *Emigracja lekarzy*, 4 II 1989.

<sup>140</sup> A. Dudek, *Reglamentowana...*, s. 21–27 (samo hasło „nowego myślenia” pochodziło od Gorbaczowa); Notatka dotycząca przebiegu narady sekretarzy KC, Warszawa, 22–23 I 1987, AAN, KC VII/80, s. 408.

<sup>141</sup> Ustawa o RPO, 15 VII 1987, DzU 87.21.123; BIBP nr 7/88, s. 8, AIPN, 1616/90. Pewien wpływ na politykę paszportową miało powołanie Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa. Jakkolwiek stworzono ją głównie w celach propagandowych, to niektórzy jej członkowie skorzystali z okazji, by domagać się zmian w praktyce wydawania paszportów i „otwarcia granic dla osób wyrażających chęć powrotu do kraju”. W proreformatorskiej atmosferze ożywili się też niektórzy posłowie i działacze PRON, którzy wysuwali propozycje liberalizacji polityki paszportowej, zob. *Zmierzch dyktatury...*, s. 74–75; Informacja dotycząca wyjazdów emigracyjnych z Polski w latach 1983–1988, 17 II 1989, CAMSW, MSW 50/445, s. 86; *Poszukiwanie nowych form pracy z Polonią*, TL, 18 II 1988.

<sup>142</sup> Informacja o obywatelach PRL, którzy w latach 1983–1987 wyemigrowali, 11 II 1988, CAMSW, MSW 50/451, s. 32–33.

<sup>143</sup> „Od pewnego czasu można zauważyć ze strony MSZ tendencje do tworzenia takich sytuacji w polityce paszportowej i wizowej, które uniezależniałyby ten resort od MSW w sprawach, które należą do jego [MSW] kompetencji. [...] [Tymczasem] z wstępnej oceny realizacji wytycznych [...] w sprawie liberalizacji polityki paszportowej przez konsulaty wynika, że nie panują one nad tematem” – notował kąśliwie oficer SB w Notatce dotyczącej wniosku sekretarza generalnego Towarzystwa Polonia oraz MSZ, 23 X 1987 i Projekt pisma dyrektora BP do J. Klasy, wrzesień 1987, AIPN, MSW II 20752, s. 10–14; Informacja MSW i MSZ „Polityka paszportowa...”, 12 XII 1988, AIPN, 1585/3685, s. 4–5.

<sup>144</sup> Informacja o wyjazdach do państw kapitalistycznych, 1 VII 1987, CAMSW, MSW 50/445, s. 34–35.

<sup>145</sup> Protokół narady rocznej stołecznej służby paszportowej, 5 II 1988, AIPN, 1616/169, s. 40–42; BIBP nr 11/12, 1987, AIPN, 1616/89. Przykład niechęci i obstrukcji wobec liberalizacji polityki paszportowej dał szef Wydziału Paszportów w Katowicach, co spowodowało inspekcję z Warszawy (Notatka dotycząca nieterminowej realizacji wytycznych BP z 4 VII 1987 przez Wydział Paszportów WUSW w Katowicach, 26 X 1987 i inne odnośne dokumenty w AIPN, 1616/138).

<sup>146</sup> Zob. np. Opracowania Zespołu Analiz MSW, 15 IV 1987 i 24 VI 1988 oraz Informacja MSW, 4 I 1989 [w:] A. Dudek, *Reglamentowana...*, s. 101, 255–257, 368–372.

<sup>147</sup> Memoriał J. Urbana, S. Cioska i W. Pożogi ze stycznia 1987 i notatka „Elementy prognozy...” z października, cyt. za: A. Dudek, *Reglamentowana...*, s. 100, 95.

<sup>148</sup> A. Dudek, *Reglamentowana...*, s. 45–48; K.B. Janowski, *Źródła i przebieg zmiany politycznej w Polsce (1980–1989). Studium historyczno-politologiczne*, Toruń 2004; J. Staniszkis, *Gospodarka...*, s. 54. Ślad zatwierdzenia reformatorskich decyzji w KC, ale dopiero *post factum*, zawiera przygotowana w MSZ Notatka informacyjna o wnioskach wynikających z raportów konsularnych z 8 XII 1987 (CAMSW, MSW 7171c, s. 62), w której MSZ wspólnie z MSW „wnosi o zaaprobowanie wprowadzonych od lipca 1987 r. postanowień”. Stenogramy z posiedzeń BPKC zostały zniszczone pod koniec 1989 r. (J. Morawski, *Rozkaz: zniszczyć protokoły*, RzP, 11 I 2002), a część akt KC i resortów pochodząca z końca dekady nie jest jeszcze w pełni dostępna. Być może dalsze badania ujawnią jakies odnośne dokumenty.

<sup>149</sup> BIBP nr 3/85, AIPN, 1616/87; Meldunek nr 34/84, 5 VI 1984, AIPN, MSW II BP 1/1426, s. 62–63; BIBP nr 2/86 i 7–8/86, AIPN, 1616/88; Współpraca w dziedzinie ruchu zagranicznego między PRL a WRL 1986–1988 i Wymiana osobowa między Polską a Jugosławią w latach 1985–1988, 21 VI 1988 i Wymiana osobowa między Polską a Ju-

gosławią w latach 1984–1988, 10 V 1989, CAMSW, MSW II 50/600, s. 7–9, 18–24; J. Rokicki, „Wakacjusze”..., s. 110; Sprawozdania Wydziału Paszportów w Ostrołęce z lat 1984–1988, AIPN, 01169/269, s. 17, 83, 105. W 1987 r. zatrzymano kilkuset Polaków posługujących się zaproszeniami ze stemplem firm, które zakończyły już kontrakty na Węgrzech albo w ogóle nie istniały. Zaproszenia na Węgry były popularne także wtedy, gdy zniesiono tam obowiązek zaproszeń, gdyż zwalniały z obowiązkowej wymiany dewiz.

<sup>150</sup> J. Pommersbach, *Migracje...* Dziękuję autorce za udostępnienie tekstu i zebranych materiałów.

<sup>151</sup> BIBP 3/89, AIPN, 1616/91; F. Miera, *Polski...*, s. 138. Sprawozdanie z wizyty J. Urbana w Austrii 18–25 IX 1988 (AIPN, MSW II 798, s. 21) mówi o „zaniepokojeniu władz tego kraju zjawiskiem emigracji z Polski” i prośbach, by je hamować. W RFN minister spraw wewnętrznych zarzucał MSZ nazbyt wspaniałomyślną politykę wizową wobec przybyszów z Polski i żądał radykalnych restrykcji w celu zahamowania napływu wniosków o azyl (K. Malinowski, *Polityka...*, s. 199).

<sup>152</sup> BIBP 3/85, AIPN, 1616/87; B. Górz, *Emigracja...*, s. 94, 101–103. Sceny z wydziału wizowego amerykańskiej ambasady wspomina m.in. K. Włodkowska, *Niech Bóg przeklnie Amerykę*, GW („Duży Format”), 3 XII 2007.

<sup>153</sup> A.R. Zolberg, *The next waves: migration theory for a changing world*, „International Migration Review” 1989, t. 23, nr 3, s. 412 n. J. Klasa, zachęcając do liberalizacji polityki paszportowej, zaznaczył, że to kraje Zachodu czynią coraz większe trudności udającym się do pracy Polakom i to na nie „spadnie odium nieprzestrzegania zasad KBWE” (Uwagi i propozycje dotyczące niektórych problemów związanych z „nową emigracją”, 27 VI 1987, AIPN, MSW II 7348, s. 11).

<sup>154</sup> Sprawozdanie BP za 1985 r., AIPN, MSW II 37980, s. 12; BIBP 11–12/87, AIPN, 1616/89, s. 6 (tamże stwierdzenie, że podróżujący do pracy wypełniają nieczytelnie wiele kart przekroczenia granicy, co uniemożliwia wprowadzanie danych do SERP).

<sup>155</sup> Oto porównanie liczb wyjazdów do krajów kapitalistycznych wszystkich typów (w tys.) według SERP (za: B. Sakson, *Wpływ...*, s. 73) i według BP (por. tabela 1 w aneksie):

Rok	Według BP	Według SERP	Różnica
1981	1274	521	753
1982	340	189	151
1983	474	455	19
1984	746	588	158
1985	834	1143	–309
1986	966	1364	–398
1987	1146	1742	–595
1988	1691	2773	–1082

Dane wyższe (BP w pierwszej połowie dekady i SERP w drugiej) są zapewne bliższe prawdy, ponieważ nie wydaje się możliwe, by zezwoleń na wyjazd wydanych przez MSW było znacznie mniej niż faktycznych wyjazdów (przypadków rezygnacji z wyjazdu po wydaniu paszportu było niewiele) lub by w SERP rejestrowano wyjazdy fikcyjne. Wyjaśnieniem rozbieżności w przypadku, gdy dane SERP są wyższe, może być wspomniane nierejestrowanie w BP wielu wyjazdów służbowych, a w końcu dekady też wyjazdów prywatnych rosnącej liczby posiadaczy paszportów wielokrotnych i konsularnych. Z kolei przyczyną zanizania danych SERP były kłopoty z wdrażaniem systemu, problemy z wprowadzaniem danych z kart wypełnionych nieczytelnie oraz pewne ograniczenia techniczne: SERP rejestrował tylko do 10 wyjazdów danej osoby, a gdy liczba ta została przekroczona, dane o pierwszych wyjazdach przekazywał do archiwum, które pod koniec PRL zostało skasowane (B. Sakson, *Wpływ...*, s. 66). W przypadku osób często wyjeżdżających zapisy o części wcześniejszych wyjazdów mogły zostać w ten sposób wymazane. Nie można wykluczyć, że rozbieżności te sygnalizują jakieś inne, niewykryte jeszcze błędy w rejestrach.

<sup>156</sup> Zob. tabele 4, 5 w aneksie; MZIS 1982–1987, AIPN, MSW II 50/579 – MSW II 50/583. Dane SERP za: B. Sakson, *Wpływ...*, s. 73, 95. Podobnie odradzał się międzynarodowy ruch pasażerski. Np. liczba pasażerów Lotu po 50-procentowym spadku w 1982 r. odzyskała poziom sprzed 13 grudnia w 1987 r. (J. Kaliński, *Gospodarka...*, s. 223).

<sup>157</sup> Zob. tabela 2 w aneksie; A. Gawryszewski, *Ludność...*, s. 483; T. Komornicki, *Granice...*, s. 98–100. Dla szacunku liczby wyjazdów do KK przyjąłem, że skierowało się tam 20–30% wyjazdów ogółem. Odsetek ten był w 1989 r. zapewne wyższy niż w latach 1982–1988 (kiedy wynosił 22–26%), ale raczej nie wyższy niż w 1981 r. (wtedy wyniósł prawie 30%). W 1981 r. warunki mobilności zagranicznej były bowiem wyjątkowe. Kraje bloku drastycznie ograniczyły wjazdy Polaków – czego nie było w 1989 r., lecz wjazd do państw kapitalistycznych (zwłaszcza RFN i Austrii) był względnie łatwy – łatwiejszy niż w 1989 r.

<sup>158</sup> Instrukcja BP dla naczelników wydziałów paszportowych WUSW, 15 VIII 1983, AIPN, MSW II 5361, s. 7–15; Notatka dotycząca wyjazdów emigracyjnych z PRL w 1986 r., 5 VI 1987, CAMSW, MSW 50/445, s. 85–87. Przegląd restrykcji zob. S. Dorosz, *Analiza...*; J. Grzegoruk, *Prawno-operacyjne...*, s. 36–44. Projekt uchwały w sprawie

kierunków polityki paszportowej przygotowany w MSW w początku 1983 r. (AAN, KC 2267, s. 110–115) zezwalał na emigrację do krajów kapitalistycznych zasadniczo tylko w celu połączenia najbliższej rodziny i w przypadku „osób w wieku poprodukcyjnym”. Jeszcze bardziej restrykcyjny projekt w AIPN, MSW II 5334, s. 13–15.

<sup>159</sup> Protokół posiedzenia SKC, 26 IV 1983 i załącznik Informacja o aktualnych warunkach realizacji polityki paszportowej, luty 1983, AAN, KC 2267, s. 69–75, 83–97; Pilna notatka dotycząca problemu łączenia rodzin, 23 IV 1984, AIPN, 1585/1352, s. 72 (rozłąką pięcioletnią mieli być karani tylko ci, którzy nie wrócili z wyjazdu służbowego, wystąpili o azyl lub działali za granicą „na szkodę PRL”); Wyciąg z decyzji SKC z 26 IV 1983, przesłany do MSW 9 V 1983, CAMSW, MSW 7171c, s. 3–4. Na posiedzeniu SKC dyskutowano też pomysł pozbawiania emigrantów „działających na szkodę PRL” polskiego obywatelstwa.

<sup>160</sup> Instrukcja BP dla naczelników wydziałów paszportowych WUSW, 15 VIII 1983, AIPN, MSW II 5361, s. 7–15; M. Bortlik-Dźwierżyńska, M. Niedurny, *Uciekinierzy...* Przyjętą w resorcie praktykę postępowania Sekretariat za twierdził *post factum* (protokół posiedzenia SKC, 13 IX 1983 i załącznik „Założenia i główne kierunki polityki wobec obywateli polskich, którzy po 13 XII 1981 r. przedłużyli pobyt...”, sierpień 1983, AAN, KC 2268, s. 169–171, 204–212).

<sup>161</sup> Pilna notatka dotycząca problemu łączenia rodzin, 23 IV 1984, AIPN, 1585/1352, s. 71–73. Uzgodniono też kontynuowanie współpracy z władzami krajów pobytu, które tak jak Szwecja i Kanada zainteresowane były rozwiązaniem problemu zgodnym z ich polityką imigracyjną. W 1983 r. w wyniku zagranicznych protestów wypuszczono z Polski 467 osób (Sprawozdanie BP za 1983 r., AIPN, MSW II 37890, s. 14).

<sup>162</sup> Instrukcja BP dla WUSW, 26 III 1984, AIPN, MSW II 5361, s. 35–36; Skarga H. Grochulskiej do MSW, 17 I 1984, AIPN, 1585/15529, s. 226–228.

<sup>163</sup> MZIS 1982, AIPN, MSW II 50/577, s. 55–56; *Rocznik statystyczny 1983...*, s. 38.

<sup>164</sup> Ustawa o zatrudnianiu absolwentów, 14 XII 1982, DzU 83.40.270.

<sup>165</sup> Protokół posiedzenia SKC, 26 IV 1983 i załącznik „Informacja o aktualnych warunkach realizacji polityki paszportowej”, luty 1983, AAN, KC 2267, s. 69–75, 88; Protokół posiedzenia SKC, 13 IX 1983 i załącznik „Założenia i główne kierunki polityki wobec obywateli polskich, którzy po 13 XII 1981 r. przedłużyli pobyt...”, sierpień 1983, AAN, KC 2268, s. 169–171, 210. MSW próbowało wprowadzić obowiązek zwrotu kosztów wykształcenia także na poziomie średnim. Możliwe, że do zablokowania inicjatywy MSW przyczynił się wzgląd na stosunki handlowe z USA. Jedną z dotkliwszych amerykańskich restrykcji gospodarczych wprowadzonych wobec PRL w stanie wojennym było zawieszenie klauzuli najwyższego uprzywilejowania. Warszawie bardzo zależało na jej przywróceniu, a wprowadzenie obowiązku zwrotu kosztów studiów mogło w tym przeszkodzić, bowiem tzw. poprawka Jacksona-Vanika (od nazwisk jej promotorów – senatora Henry’ego Jacksona i kongresmena Charlesa Vanika) do amerykańskiej ustawy o handlu z 1974 r., wprowadzona pierwotnie w celu wymuszenia ułatwień dla emigracji sowieckich Żydów, uzależniała przyznanie klauzuli krajowi komunistycznemu od przestrzegania przez ten kraj swobody emigracji, w tym nieobciążania emigrantów wysokimi opłatami, takimi jak zwrot kosztu studiów. Ponieważ PRL otrzymała klauzulę już w 1960 r., poprawka nie miała zastosowania do Polski, lecz sytuacja zmieniła się, kiedy Amerykanie zawiesili klauzulę (M.W. Beasley *et al.*, *An interim analysis of the effects of the Jackson-Vanik amendment on trade and human rights: the Romanian example*, „Law and Policy in International Business” 1976, t. 8; T. Garton Ash, *W imieniu...*, s. 295; Szyfrogram MSZ, 9 I 1975 [w:] PDD 1975, dok. 7).

<sup>166</sup> Instrukcje BP dla naczelników wydziałów paszportowych WUSW, 30 VI 1983 i 15 VIII 1983, AIPN, MSW II 5361, s. 1–5, 8–9; „Założenia i główne kierunki polityki wobec obywateli polskich, którzy po 13 XII 1981 r. przedłużyli pobyt...”, sierpień 1983, AAN, KC 2268, s. 208. Jako rozwiązanie długofalowe proponowano w MSW „nie zezwalać na wyjazd stały osobom posiadającym wyższe wykształcenie, jeśli nie przepracowały zawodowo okresu 10 lat po ukończeniu studiów”. Postulaty wprowadzenia opłat za studia i żądania zabezpieczeń finansowych przed wydaniem paszportu na wyjazd czasowy podnoszono tam jeszcze w końcu 1986 r. (pismo płk. Z. Jabłońskiego do płk. K. Sławika, 30 XII 1986, AIPN, MSW II 801, s. 15), a w 1987 r. próbowano zmienić opłaty paszportowe tak, by opłata za wyjazd emigracyjny wzrosła z 5 tys. do 80 tys. zł (projekt rozporządzenia RM, AIPN, 1585/5366, s. 5–12).

<sup>167</sup> Informacja BP dotycząca wyjazdów obywateli polskich na pobyt stały do RFN, 7 IX 1981, Notatka MSZ i MSW w sprawie wyjazdów na pobyt stały do RFN, listopad 1981, Informacja dotycząca wyjazdów za granicę na pobyt stały, czerwiec 1982 i Notatka „Polityka w sprawie wyjazdów stałych. Specyfika wyjazdów do RFN, [pocz. 1983], CAMSW, MSW II 50/496, s. 5–14, 23–30, 34–40; Informacja dotycząca wyjazdów obywateli polskich z PRL, 21 XII 1982, CAMSW, MSW 50/419; M. Szmeja, *Niemcy?...*, s. 188. W III RP obywatelstwo osób, wobec których zastosowano uchwałę nr 37/56, stało się przedmiotem sporów sądowych, w tym wyroku Sądu Najwyższego z 17 IX 2001, który uznał, że procedura z zastosowaniem uchwały była wadliwa, a osoby te zachowały obywatelstwo polskie (*Transfer...*, s. 538–543; I. Lewandowska, *Utrata obywatelstwa wymagała indywidualnego zezwolenia*, RzP, 19 IX 2001).

<sup>168</sup> Pilna notatka ministra Olszowskiego w sprawie wyjazdów na pobyt stały do RFN, 17 II 1983, CAMSW, MSW II 1245, s. 134–137; Informacja o aktualnych warunkach realizacji polityki paszportowej, luty 1983, AAN, KC 2267, s. 83–89; D. Bingen, *Polityka...*, s. 217; K. Malinowski, *Polityka...*, s. 110–111, 113–114.



<sup>169</sup> Protokół posiedzenia SKC, 26 IV 1983, AAN, KC 2267, s. 68–75.

<sup>170</sup> Uchwała nr 37/56 została uchylona uchwałą Rady Państwa nr 26/84 z 8 III 1984 (tekst w: *Transfer...*, s. 540); okoliczności jej uchwalenia zob. S. Jankowiak, M. Sora, *Polityka...* MSW upominało się o wydanie oświadczenia, które „odciąży organy paszportowe od wydawania pisemnych uzasadnień decyzji odmownych (ok. 80 tys. rocznie), do czego zobowiązuje znowelizowana [...] ustawa paszportowa” jeszcze w 1985 r. (Informacja dotycząca wyjazdów obywateli polskich na pobyt stały do RFN, 14 II 1984, CAMSW, MSW 50/451, s. 9; Notatka dotycząca kryteriów udzielania zezwoleń na wyjazdy stałe do RFN, 23 IV 1985, CAMSW, MSW 7171c, s. 13).

<sup>171</sup> Instrukcja BP dla naczelników wydziałów paszportowych WUSW, 30 VI 1983, AIPN, MSW II 5361, s. 1–5. Praktykę tę potwierdził SKC 13 IX 1983 (AAN, KC 2268, s. 171).

<sup>172</sup> Notatka dotycząca kryteriów udzielania zezwoleń na wyjazdy stałe do RFN, 23 IV 1985 i Informacja dotycząca wyjazdów obywateli polskich na pobyt stały do RFN, 10 II 1985, CAMSW, MSW 7171c, s. 6, 12–15; K. Malinowski, *Polityka...*, s. 124–125; D. Bingen, *Polityka...*, s. 217, 219; T. Garton Ash, *W imieniu...*, s. 297. Ówczesną perspektywę władz PRL pokazują: Z. Lempiański, *RFN...*, s. 96–97, 160–162; M. Cygański, M. Lis, *Polityka...*, s. 24–25. Instrukcje blokujące emigrację do RFN były następstwem nieznannej notatki wiceministra spraw zagranicznych E. Kuczy z 30 IX 1983. Przedstawiciel niemieckiej MSZ Alois Mertes podał w Bundestagu liczbę 1,1 mln Niemców w Polsce w grudniu 1983, lecz sygnały nowej polityki CDU w sprawie mniejszości niemieckiej w Polsce pojawiły się już wcześniej.

<sup>173</sup> Zob. m.in. Notatka o stosunkach konsularnych z RFN, [1984], CAMSW, BPiDo 8501, s. 3; Pismo posła Z. Czeszejko-Sochackiego do MSW, 7 VI 1985, AIPN, MSW II 811, s. 1; K. Malinowski, *Polityka...*, s. 149, 152–155, 167–168; D. Bingen, *Polityka...*, s. 228; *Warszawa – Bonn...*, s. 287.

<sup>174</sup> Z. Lempiański, *RFN...*, s. 96–99, 208; M. Cygański, M. Lis, *Polityka...*, s. 24–25. Na podejmowanie kwestii Niemców w Polsce alergicznie reagował też prymas Glemp (M. Cygański, *Niemcy z krajów Europy Środkowo-wschodniej...*, s. 100–102; *Warszawa – Bonn...*, s. 256).

<sup>175</sup> Notatka dyrektora BP, 19 II 1986, Plan działań zespołu BP w ramach akcji „Kolonia” i inne dokumenty dotyczące tej akcji w CAMSW, MSW 50/190, s. 2–38. W dokumencie na temat węzłowych zadań polityki zagranicznej PRL na 1986 r. (AAN, KC 1951, s. 10 n.) stwierdzono, że MSZ w stosunkach z RFN będzie „przeciwdziałał próbom wykorzystania spraw gospodarczych dla forsowania tzw. spraw humanitarnych”, co było echem nieznanych bliżej niemieckich żądań. Przygotowania do akcji „Kolonia” wskazują, że władze były jednak gotowe na takie połączenie. W Warszawie liczone w szczególności na uznanie polskiego stanowiska w sprawie niskiego oprocentowania kredytu „Jumbo” z 1975 r. i na nowe duże pożyczki. Niemcy uznali te oczekiwania za nierrealistyczne, zgodzili się tylko na gwarancje kredytowe w wysokości 100 mln marek. Na dodatek z powodu niedotrzymania przez Polskę harmonogramu spłat odsetek gwarancje te zostały wkrótce zablokowane (K. Malinowski, *Polityka...*, s. 164, 167).

<sup>176</sup> Zob. m.in.: Informacje dotyczące aktualnej sytuacji w zakresie emigracji do RFN i Berlina Zachodniego, 10 I 1987 i 15 IV 1987, CAMSW, MSW II 50/445, s. 4 i MSW BP 7171c, s. 26 n.; Informacja dotycząca wyjazdów na stałe do RFN i Berlina Zachodniego, 8 VII 1987, CAMSW, MSW II 50/468, s. 16–17; Informacja dotycząca wyjazdów na pobyt stały do RFN i Berlina Zachodniego, 1 X 1987, CAMSW, MSW II 50/445, s. 61; Informacja dotycząca wyjazdów emigracyjnych do RFN i Berlina Zachodniego i związanych z nimi kosztów poniesionych przez PRL, 7 I 1988, CAMSW, BP 7171b, s. 1–6; Sugestie i propozycje w związku z przygotowaniem do wizyty Genschera, załącznik do protokołu BPKC z 27 X 1987, AAN, KC V/368, s. 54–56; Notatka BP dla ministra Pożogi, 2 XII 1988, CAMSW, BP 7171b, s. 29; Informacja dotycząca wyjazdów na stałe do RFN i Berlina Zachodniego, 6 XII 1988, CAMSW, MSW 50/451, s. 80–81. Nie można wykluczyć, że za niezrozumiałą pasywnością kierownictwa w tej sprawie i tolerowaniem masowego nieformalnego odpływu do RFN stały jakieś tajne uzgodnienia z rządem w Bonn. Dla władz PRL nieformalne przesiedlenia miały ten jeden plus, że wyłączały kwestię narodowości emigrantów, czyli istnienia niemieckiej mniejszości w Polsce. W przypadku legalnych przesiedleń emigranci z pewnością deklarowaliby narodowość niemiecką.

<sup>177</sup> Zob. MZIS 1981–1985 (wraz z załącznikami tajnymi), AIPN, MSW II 50/579 – MSW II 50/582. Aż połowę decyzji pozytywnych dotyczących wyjazdów do RFN w 1984 r. podjęło BP w trybie odwoławczym, tzn. 49 wydziałów wojewódzkich wydało tylko 900 takich decyzji. Widać tu znany już mechanizm przesuwania w górę trudnych decyzji przez wydawanie odmów raczej niż zezwoleń.

<sup>178</sup> Instrukcja BP dla WUSW, 26 III 1984, AIPN, MSW II 5361, s. 32–33.

<sup>179</sup> Cyt. za: Informacja bieżąca nr 22/84 Biura Listów i Skarg Kancelarii Sejmu, 30 X 1984, AIPN, MSW II 20730, s. 20–24; Skarga Władysława O. do Klubu Poselskiego PZPR, 23 V 1985 i skarga Urszuli B. z Jastrowia, 5 III 1985, AIPN, 1585/15529, s. 119–120, 336–338; List Jadwigi T. do premiera Messnera, 13 XI 1985, AIPN, MSW II 2225. Zob. też: Informacja dotycząca skarg na organa paszportowe za okres I V – 20 X 1984, AIPN, MSW II 20730, s. 12–13; Informacja o listach, skargach i wnioskach kierowanych do Biura Skarg i Wniosków Kancelarii Rady Państwa w listopadzie 1984, AIPN, 1585/15529, s. 154–156. Ślad pozytywnej reakcji na powyższe pisma mamy tylko w sprawie Urszuli B. – uznano, że jest gospodarczo nieprzydatna i po czterech latach rozłąki można ją wypuścić.

<sup>180</sup> Pismo zastępcy szefa WUSW w Opolu do dyrektora BP, 28 V 1985, AIPN, MSW II 7270, s. 125–128; Sprawozdanie BP za 1984 r., AIPN, MSW II 37946, s. 30. Postulaty takie wychodziły z BP już w kilka miesięcy po wprowadzeniu obostrzeń, zob. Sprawozdanie BP za 1983 r., AIPN, MSW II 37890, s. 14; Informacja dotycząca wyjazdów obywateli polskich na pobyt stały do RFN, 14 II 1984, CAMSW, MSW 50/451, s. 9; Notatka dotycząca kryteriów udzielania zezwoleń na wyjazdy stałe do RFN, 23 IV 1985, CAMSW, MSW 7171c, s. 16.

<sup>181</sup> Informacja dotycząca odmów powrotu do kraju z wyjazdów turystycznych w 1983 r., 23 I 1984, AIPN, MSW II BP 1/1426, s. 51–54; Meldunki BP nr 39/84, 3 VII 1984 i nr 5/85, 2 III 1985, AIPN, MSW II 5336, s. 8, 20–21; Sprawozdanie BP za 1985 r., AIPN, MSW II 37980, s. 11; Pozostania za granicą z turystycznych wyjazdów zorganizowanych, 27 I 1988, AIPN, MSW II 1430; BIBP nr 3/88, AIPN, 1616/90, s. 2; Odmowy powrotu i ich negatywne skutki, [1987], CAMSW, MSW II 104/555, s. 1–2; Informacje dotyczące wymiany osobowej między PRL a Grecją, 11 VI 1987 i 9 III 1988, CAMSW, MSW II 50/602, s. 9–11, 16–17; Z. Ruta, *Emigranci...*; M. Bortlik-Dźwierzynska, M. Niedurny, *Uciekinierzy...*; M. Tomczak, *Dramat z orlem na piersi*, „Polityka”, 21 IX 1985.

<sup>182</sup> M. Bortlik-Dźwierzynska, M. Niedurny, *Uciekinierzy...*; W. Kalicki, *Uszczelnianie*, GW, 13 I 1990.

<sup>183</sup> *Zachodnie losy...*, t. 3, s. 331–334; M. Bortlik-Dźwierzynska, M. Niedurny, *Uciekinierzy...* Od 1987 r. o odmowach powrotu prócz sprawozdań SB mówią też artykuły w prasie (B. Cieślińska, *Emigracja...*; J. Jagodziński, *Niepowmyślny los*, „Kurier Polski”, 2–4 X 1987; Z. Morawski, *Robić za uchodźcę...*).

<sup>184</sup> BIBP nr 4/85, AIPN, 1616/87, s. 4; MZIS 1985–1988, AIPN, MSW II 50/580 – MSW II 50/583. W sprawozdaniach pojawiają się niższe liczby odmawiających powrotu w sensie zgodnym z esbecką definicją zbiega (ZU). Do rejestru ZU wciągano tylko część osób przedłużających pobyt na Zachodzie, zwracając uwagę głównie na odmowy powrotu z wyjazdów służbowych i grupowych, a w mniejszym stopniu z prywatnych (zob. np. S. Dorosz, *Analiza...*, s. 35). W latach osiemdziesiątych czyniono to niesystematycznie, nierzadko ze sporym opóźnieniem, więc użyteczność tych danych jest niska. Na przykład kontrole SUSW w 1987 r. wykazały wielkie zaległości w tym względzie; liczby uciekinierów nie można było nawet oszacować. Wśród zaległych przypadków znalazł się m.in. Kazimierz Brandys, który wyjechał w 1981 r. i przez sześć lat nie został zarejestrowany (Notatki służbowe dotyczące kontroli w wydziałach paszportów, 17 i 25 III 1987, AIPN, 1616/169a, s. 151–156; BIBP nr 24/85, AIPN, 1616/87).

<sup>185</sup> Zob. tabela 12 w aneksie; A. Trzcielińska-Polus, „*Wysiedleńcy*”..., s. 43.

<sup>186</sup> Informacja o emigracji i tendencjach emigracyjnych do RFN, 30 IV 1987 i Informacja dotycząca wyjazdów emigracyjnych z Polski w latach 1984–1988, 17 II 1989, CAMSW, MSW 50/445, s. 21, 87; Informacja o emigracji i tendencjach emigracyjnych do RFN, 6 XI 1987, CAMSW, MSW 7171c, s. 44; Realizacja ustawy o paszportach w latach 1985–1987, AIPN, MSW II 20838, s. 4–5. Nawet po liberalizacji w 1988 r. uzyskanie paszportu emigracyjnego wymagało więcej zabiegów niż paszportu zwykłego: złożenia dodatkowych zaświadczeń, zdania dowodu osobistego, wymeldowania na pobyt stały itp. (Aktualne problemy związane z ruchem osobowym między PRL a RFN, 7 XI 1988, AIPN, MSW II 811, s. 9).

<sup>187</sup> W. Jarząbek, *W cieniu...*, tamże cyt. z notatki z rozmowy J. Czyrka z W. Schäuble podczas wizyty Czyrka w RFN 19–23 IV 1988; A. Trzcielińska-Polus, „*Wysiedleńcy*”..., s. 68 n.; K. Malinowski, *Polityka...*, s. 179–180; Informacja dotycząca wyjazdów na pobyt stały do RFN i Berlina Zachodniego, 1 X 1987, CAMSW, MSW 50/445, s. 40. W początku 1989 r. obawy przed nadmiernym napływem z Polski wyrażał pełnomocnik kanclerza Kohla (Sprawozdanie E. Kuczy z rozmów z H. Teltschikiem, 15 II 1989 i 7 III 1989, AAN, KC XI/1436, s. 37–38, 51, 54).

<sup>188</sup> Pisma płk. R. Popowskiego do WUSW, 17 XI, 23 XI i 18 XII 1989, AIPN, MSW II 8304, s. 1, 4–6 (zob. też skargi na działanie systemu w innych latach, AIPN, MSW II 7270); B. Sakson, *Wpływ...*, s. 68, 71. Dane z kart zalegających w MSW najpewniej nie zostały już wprowadzone do SERP.

<sup>189</sup> Nieadekwatność danych SERP z 1989 r. powinna skłonić do korekty w dół także wielkości nieformalnej emigracji osiedleńczej z lat 1981–1988. Jeśli bowiem system ewidencji przeoczył w tym roku wiele wyjazdów, to zapewne pominął też sporo powrotów. Wydaje się jednak, że komputerowe rekordy (wpisy) migrantów powracających były aktualizowane nie tylko na podstawie zbieranych przez WOP kart, ale także w chwili zdawania paszportu do MSW. Do końca 1988 r. zwrot paszportu po powrocie był obowiązkowy, a w 1989 r. powracający zjawiali się w punktach paszportowych tym chętniej, że mogli od razu wystąpić o nowy, wieloletni paszport. Potwierdzeniem tego jest, jak się zdaje, 2% rekordów SERP, czyli około 220 tys. osób, których powrót został odnotowany bez określonej daty (B. Sakson, *Wpływ...*, s. 72). Możemy więc założyć, że dane SERP o powrotach były bardziej adekwatne niż dane o wyjazdach i korekta nie jest konieczna.

<sup>190</sup> Pochodzące z systemu PESEL dane GUS o emigracji lat osiemdziesiątych są bardzo mało użyteczne, co szczególnie omawiają: M. Kędelski, *Fikcja...*; M. Okólski, *Migracje...* W latach 1981–1989 wymeldowanych na pobyt stały zostało 248 tys. osób, czyli tylko mniej niż jedna czwarta ogółu emigrantów, z czego sporą część wymeldowano *post factum*, niekoniecznie w tym roku, w którym nastąpił wyjazd. Wymeldowania unikali nawet ci, którzy po osiedleniu za granicą i nabyciu nowego obywatelstwa uzyskali oficjalną zgodę na jego zmianę – przykładem historia Jana Suskiego (relacja w zbiorach autora), który mimo osiedlenia się we Francji i oficjalnego zrzeczenia

obywatelstwa PRL był cały czas zameldowany w Warszawie. Jeszcze w spisie powszechnym w 2002 r. ponad 150 tys. emigrantów z lat osiemdziesiątych odnotowano jako „przebywających za granicą czasowo” (*Migracje zagraniczne ludności 2002*, red. L. Nowak, J. Stańczak, Warszawa 2003, s. 172).

<sup>191</sup> Dla okresu 1982–1988 liczba legalnych polskich imigrantów w RFN i USA stanowi 70% liczby osób, które w tych latach wyjechały z PRL i nie powróciły do grudnia 1989. Rok 1988, kiedy odsetek ten wyniósł 78%, był najbardziej podobny do 1989 pod względem skali i dynamiki migracji.

<sup>192</sup> W 1989 r. w rejestrach RFN przybyło 250 tys. *Aussiedlerów* i blisko 50 tys. obywateli PRL nieuznawanych za Niemców; w USA ponad 15 tys. Polaków otrzymało prawo stałego pobytu (C. Pallaske, *Migrationsen...*, tabela 2; *International migration from countries with economies in transition: 1980–1999*, New York 2002, s. 78). Skalę legalnej imigracji w RFN Polaków bez statusu *Aussiedlera* można ustalić na dwa sposoby: jako różnicę między liczbą obywateli polskich zameldowanych tam na końcu i na początku roku albo jako saldo migracji (napływu i odpływu) cudzoziemców z i do PRL (które w 1989 r. wyniosło 118 tys.); oba są niedoskonałe. Przyjąłem ten pierwszy, bo za lata 1981–1989 daje 160 tys., podczas ten drugi aż 380 tys., co jest liczbą zbyt wysoką. Oprócz 600 tys. *Aussiedlerów* i zameldowanych w tym okresie dorosłych w RFN znajdowało się kilkadziesiąt tysięcy nieletnich polskich dzieci, które nie były meldowane (wg C. Pallaske, *Migrationsen...*, s. 72 było ich aż 70 tys.). Jeśli dodamy do tego około 200 tys. legalnych imigrantów z Polski w innych krajach, to uzyskamy łącznie ponad milion legalnych imigrantów z Polski, czyli ponad 150 tys. mniej niż przyjęty tu szacunek ogółu emigracji z PRL w tym okresie. Te ponad 150 tys. to prawdopodobna liczba polskich imigrantów nielegalnych, których z pewnością było wielu. Uwaga: w szacunku 370–420 tys. emigrantów w 1989 r. mieszczą się też emigranci legalni.

<sup>193</sup> MSW zezwoliło wtedy na 1,2 mln wyjazdów na Zachód, a w SERP odnotowano mniej niż połowę tej liczby.

<sup>194</sup> Liczbę emigrantów z 1981 r. podwyższam zgodnie z szacunkami BP. O rozbieżnościach danych BP i SERP zob. przyp. 155.

<sup>195</sup> Nie odnalazłem żadnych danych o zezwoleniach na emigrację za cały 1989 r. W roku poprzednim było ich 27 tys., a ze szczytkowych archiwaliów BP wynika, że w pierwszym półroczu 1989 wydano ponad 10 tys. zezwoleń na wyjazd do RFN (CAMS, MSW 7171d, s. 26 n.), więc zezwoleń na wyjazd do wszystkich krajów wydanych w całym roku mogło być około 30 tys.

<sup>196</sup> Uzyskujemy wynik w przedziale 1,15–1,22 mln. Obejmuje on zarówno legalne wyjazdy „na pobyt stały”, jak i emigrację „inną drogą” osób, które nie wróciły już do PRL, spędziły za granicą przynajmniej rok i zapewne trwale osiadły za granicą. Nie obejmuje migrantów czasowych, w tym długoterminowych, których powrót został odnotowany w SERP. Z powodu kompensujących się różnic liczba ta odbiega tylko minimalnie od wyników uzyskanych przez Barbarę Sakson. Według jej ustaleń wyjechało z PRL w okresie 1 IV 1981 – 31 X 1989 i nie powróciło do 31 XII 1989, tj. było za granicą co najmniej trzy miesiące, około 1,18 mln osób (B. Sakson, *Wpływ...*, tabele 4.1 i 6). Potwierdza się też wcześniejszy szacunek z M. Okólski, *Migracje...*, s. 34.

<sup>197</sup> W latach 1990–1995 zameldowano 27 tys. imigrantów, z czego obywatele polscy stanowili około połowy; nie wszyscy z nich musieli być powracającymi emigrantami z lat osiemdziesiątych, zob. *Migracje zagraniczne ludności Polski 1988–1997*, red. L. Nowak, Warszawa 1998, s. 92–93. Dotyczące powrotów dane ze spisu powszechnego z 2002 r. (*Migracje zagraniczne ludności 2002...*, s. 35, 92) prowadzą do jeszcze niższych szacunków, lecz wydają się niepełne.

<sup>198</sup> C. Pallaske, *Migrationsen...*, tabela 2; K. Heffner, T. Sołdra-Gwiżdż, *Migracje powrotne na Górną Śląsk z socjologicznej perspektywy*, Warszawa 1997 („ISS Working Papers”); B. Solga, *Migracje...*, s. 108; K. Iglicka-Okólska, *Analiza...* Dodajmy, że ponad 80% z 1,2 mln emigrantów już w latach osiemdziesiątych uzyskało obywatelstwo lub prawo stałego pobytu w nowym kraju, co z reguły wzmacnia związek z nową ojczyzną.

<sup>199</sup> M.P. Erdmans, *Opposite...*, s. 76–77; *Studia nad przemianami Podhala...*, s. 101–103; J. Rokicki, „*Wakacje*...”, s. 116. Różne dane z lat osiemdziesiątych wskazują na to, że ówczesni repatrianci wracali przeważnie po nie więcej niż trzech latach, zob. K. Dziwirek, *Negatywne...*, s. 31. C. Dustmann, Y. Weiss, *Return migration: theory and empirical evidence*, London 2007 („CreAM Discussion Paper”) przytaczają mocne dowody działania „zasady 5 lat” wśród imigrantów w Wielkiej Brytanii.

<sup>200</sup> Dane o płci, wieku i wykształceniu emigrantów legalnych podają dokumenty BP, np. za okres 1981–1987 pismo BP do RKL, 27 VII 1988, CAMS, MSW 50/451, s. 56. Jest prawdopodobne, że błędy (braki) w rejestracji wyjazdów w SERP w 1981 r. nie były systematyczne, że struktura emigrantów w pierwszym kwartale (nieobjętym rejestracją SERP) była podobna do tej z reszty roku, a struktura tej części emigrantów nieformalnych, której w 1981 r. nie odnotowano w SERP, była podobna do struktury 80 tys. odnotowanych. Możliwe niewielkie odchylenia w tych grupach nie mają dużego wpływu na strukturę całej populacji z lat 1981–1988.

<sup>201</sup> Wykorzystuję dane SERP o 688 tys. emigrantów, którzy wyjechali między 1 IV 1981 a 6 XII 1988 i nie wrócili do 6 XII 1989 (B. Sakson, *Wpływ...*, s. 186; obliczeń na 6 XII 1988 dokonano ze względu na spis powszechny). Źródłem dodatkowym jest *Emigracja zagraniczna...* z danymi o 830 tys. osób, które wyjechały do krajów kapitalistycznych od 1981 do 6 XII 1988 i do tej daty nie wróciły. Różnice występujące między danymi RKL i Sakson

interpretuję na korzyść starannie opracowanej pracy Sakson. Za „nieformalnych” uznaje wszystkich, którzy nie wrócili z wyjazdu czasowego.

<sup>202</sup> M. Okólski, *Migracje...*, s. 44.

<sup>203</sup> *Ibidem*.

<sup>204</sup> B. Sakson, *Wpływ...*, s. 186; *Emigracja zagraniczna...*, s. 7. Dane o ludności Polski za: *Rocznik statystyczny 1988*, Warszawa 1988 (przyjęto dane z końca 1987 r., gdyż ponad połowa emigrantów wyjechała w latach 1987–1988).

<sup>205</sup> B. Sakson, *Wpływ...*, s. 89, tabela 4.10; *Emigracja zagraniczna...*, s. 9, 10. Dane o poziomie wykształcenia są trudne do porównania. Nadreprezentację emigrantów wykształconych potwierdza R. Borowicz, *Zjawisko...*, s. 65, który zauważył ponadto, że młodzi emigranci uzyskiwali przed wyjazdem lepsze niż ogół wyniki w testach wiedzy i umiejętności szkolnych.

<sup>206</sup> J. Hryniewicz *et al.*, *Ucieczka...*; zob. też. Informacja dotycząca nieprawidłowości występujących w PAN, 31 III 1987, w: *Spętana Akademia...*, s. 520.

<sup>207</sup> Zob. tabela 9 w aneksie; B. Sakson, *Wpływ...*, s. 97, 193; M. Okólski, *Migracje...*, s. 20, 37; M. Okólski, *Demografia zmiany...*, s. 211; A. Trzcielińska-Polus, „*Wysiedleńcy*”..., s. 45; K. Słany, *Między...*; *International migration from countries...*, s. 78; *Migracje zagraniczne ludności Polski 1988–1997...*, s. 126 n.; A. Wojtyńska, *Polska Ultima Thule. Historia i proces adaptacji polskich imigrantów w Islandii*, Warszawa 2002 (mps, praca magisterska w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej UW). Danych o imigracji nie należy sumować z powodu niespójności definicji i metod rejestracji w różnych krajach.

<sup>208</sup> Cyt. za: A. Wojtyńska, *Polska...*

<sup>209</sup> M. Garapich, *Migracje, społeczeństwo obywatelskie i władza. Uwarunkowania stowarzyszeniowości etnicznej i rozwój społeczeństwa obywatelskiego wśród polskich emigrantów w Wielkiej Brytanii*, Kraków 2007 (mps, rozprawa doktorska w Instytucie Socjologii UJ), s. 257. Jeden z emigrantów („*Ale i słaby nie zginie*”..., s. 129) wykluczył osiedlenie się w Europie Zachodniej „ze względu na bliskość ZSRR”.

<sup>210</sup> *My, emigranci...*, s. 185; podobnie w: „*Ale i słaby nie zginie*”..., s. 394.

<sup>211</sup> O polskich nielegalnych i półlegalnych imigrantach w różnych krajach zob. np. M.P. Erdmans, *Opposite...*, s. 64–65, 76–77; J. Rokicki, „*Wakacjusze*”...; C. Pallaske, *Migrationsen...*, s. 79 n.; A. Trzcielińska-Polus, *Imigracja...*; A. Trzcielińska-Polus, „*Wysiedleńcy*”...; B. Cieślińska, *Emigracja...*; J. Knopek, *Polacy...*, s. 187–191; A. Wojtyńska, *Polska...* Badanie Biura Paszportów zrealizowano w WUSW w Białymstoku, Krośnie, Łomży, Nowym Sączu, Rzeszowie, Tarnowie i Suwałkach (BIBP 5/87, s. 9–11, AIPN, 1616/89).

<sup>212</sup> Obliczenia własne; dane o emigracji nieformalnej za: B. Sakson, *Wpływ...*, s. 91, 190, o emigracji legalnej za: *Emigracja zagraniczna...* Zob. też M. Rostropowicz-Miśko, *Migracje...*, rozdz. 3; M. Okólski, *Migracje...*, s. 40.

<sup>213</sup> B. Sakson, *Wpływ...*, s. 90–92; *Emigracja zagraniczna...*; M. Okólski, *Migracje...*, s. 40; R. Borowicz, *Zjawisko...*, s. 65. Dominację miast potwierdzają dane o 508 tys. osób nieobecnych w kraju, które ujawnił spis powszechny z grudnia 1988 (*Migracje zagraniczne ludności Polski 1988–1997...*).

<sup>214</sup> R. Rauziński, K. Szczygieski, *Współczesna...*; B. Solga, *Migracje...*, s. 77; *Causes...*; A. Krakowska, *Emigracja...*, s. 74–75; B. Cieślińska, *Migracje...* Szczegółowe dane o odpływie z gmin woj. opolskiego w latach 1979–1987 w: R. Rauziński, K. Szczygieski, *Współczesna...*, s. 78–80.

<sup>215</sup> J. Runge, *Emigracja...*; A. Trzcielińska-Polus, „*Wysiedleńcy*”..., s. 44. Odsetek *Aussiedlerów* przybyłych w latach 1981–1989 z ziem II RP (*polnische Gebiete von 1937*) wahał się od 32% do 53%, z tendencją rosnącą.

<sup>216</sup> L. Olejnik, *Zdraycy...*, s. 27, 107 n. Po wysiedleniu Niemców pozostało w Polsce zapewne około 2–2,5 mln dawnych *volksdeutsche*. Zakładając taki sam przyrost naturalny jak w całej populacji, do połowy lat osiemdziesiątych liczba *volksdeutsche* i ich potomków wzrosła do 4 mln. Zmniejszała ją emigracja, lecz zwiększały małżeństwa z osobami bez takiego pochodzenia.

<sup>217</sup> Cyt. za: *My, emigranci...*, s. 72, 74. Autorka innych wspomnień z tego tomu dostała „papiery przesiedleńca”, choć nigdy wcześniej nie przychodziło jej do głowy, że może być Niemką (s. 40). W innym pamiętniku (*Zachodnie losy...*, t. 2, s. 221) czytamy: „nigdy nie myślałam o Niemcach, że jest to kraj, w którym czułabym się szczęśliwa”. Zob. też *Wygnańcze...*, s. 167, 199. J. Schmidt, *Tożsamość...* przedstawia na własnym przykładzie niemal powszechne w Wielkopolsce podstawy do uzyskania obywatelstwa RFN. Za Z. Lempieński, *RFN...*, s. 142 dodajmy, że *Aussiedlerzy* powołujący się na *Volksliste* rozszerzali zasięg polsko-niemieckich sieci migracyjnych i uprawnień do imigracji do RFN na podstawie łączenia rodzin w większym stopniu niż np. autochtoni z Opolszczyzny.

<sup>218</sup> T. Garton Ash, *W imieniu...*, s. 293–294.

<sup>219</sup> Nasilający się przymet do RFN dawnych niemieckich dokumentów, zdjęć w mundurach niemieckich formacji i listów po niemiecku (także sprzed drugiej wojny) odnotowała SB (Pozostania za granicą z turystycznych wyjazdów zorganizowanych, 27 I 1988, AIPN, MSW II 1430). Pożądany status uzyskiwano nawet na słabszych podstawach, o czym wśród zainteresowanych krążyły anegdoty, nie zawsze prawdziwe, ale oddające sposoby, jakich imali się migranci, np. że ktoś „nie potrafił udowodnić niemieckiego pochodzenia [...], [ale] w dokumentach nie miał wpisanego nazwiska ojca, podał więc władzom niemieckim, że jego matkę zgwałcił niemiecki żołnierz” (A. Siudzińska, *Lepiej być białasem, „Życie”, 11 VI 1997*).

- <sup>220</sup> C. Pallaske, *Migrationen...*, s. 60–65; A. Trzcielińska-Polus, „*Wysiedleńcy*”..., s. 32; Z. Kurecz, W. Podkański, *Emigracja...*, s. 90; T. Garton Ash, *W imieniu...*, s. 294. Przepisy regulujące przyznawanie statusu *Aussiedlera* w latach osiemdziesiątych przedstawia obszernie A. Trzcielińska-Polus, *ibidem*, s. 46 n.
- <sup>221</sup> C. Pallaske, *Migrationen...*, s. 13, 58–59; A. Trzcielińska-Polus, „*Wysiedleńcy*”..., s. 31, 95 n.; J. Schmidt, „*Wysiedleńcy*”..., s. 348. Potwierdzają to wyniki badania H. Becker, *Aussiedler...* – połowa respondentów jako główny motyw wyjazdu podała dążenie do wyższego standardu życia, jedna piąta względy polityczne i wolność osobistą, a tylko 10–15% pragnienie życia w niemieckim kręgu kulturowym (s. 6). J. Schmidt, *Tożsamość...* zaleca, aby podchodzić ostrożnie do wyników badań, w których przesiedleńcy eksponują pragnienie „bycia Niemcem wśród Niemców” jako motyw emigracji (s. 162). Na podstawie wywiadów z polskimi *Aussiedlerami* lat osiemdziesiątych twierdzi, że pomiędzy takimi autodeklaracjami publicznymi i składanymi w kręgu rodziny nierozdźwięk, zwłaszcza w początkowym okresie pobytu w RFN, gdy przesiedleńcy byli nieufni, obawiali się, że ich wypowiedzi na temat tożsamości i motywów imigracji zostaną źle przyjęte przez niemieckie otoczenie.
- <sup>222</sup> J. Mazur, *Nauczanie języka polskiego w zjednoczonych Niemczech* [w:] *Polonia w Niemczech...*, s. 64–65; Z. Klimaszewski, *Emigracja...*, s. 175; J. Schmidt, *W poszukiwaniu...*, s. 101–102; F. Miera, *Polski...*, s. 84–85. O zabranianiu dzieciom mówienia po polsku pisze też W. Kamiński, *Na niemieckich papierach* [w:] *Polonia w Niemczech...*, s. 122.
- <sup>223</sup> Zob. M. Szejma, *Niemcy?...*; D. Berlińska, *Mniejszość...*; *Mniejszość niemiecka w Polsce...* Exodus lat osiemdziesiątych wpłynął na późniejsze migracje ze Śląska (M. Rostropowicz-Miśko, *Migracje...*).
- <sup>224</sup> B. Dietz, *The network...*, s. 8 n.
- <sup>225</sup> C. Pallaske, *Migrationen...*, s. 55, 64–68; A. Trzcielińska-Polus, „*Wysiedleńcy*”..., s. 27–28, 34–35, 39, 58 (tamże cytaty z „*Die Zeit*”). Możliwe, że część ubiegających się w latach 1989–1990 o status *Aussiedlera* nie chciała koniecznie przesiedlać się do RFN, a jedynie uzyskać tamtejszy paszport i przywileje socjalne, a pewna ich liczba mogła wrócić do Polski. Wyjaśniałoby to częściowo szybki wzrost grupy zamieszkałych w Polsce posiadaczy podwójnego polskiego i niemieckiego obywatelstwa, których w połowie lat dziewięćdziesiątych było około 200 tys.
- <sup>226</sup> *My, emigranci...*, s. 34.
- <sup>227</sup> *Na razie nie* (oświadczenie ambasady NRD), GW, 17 XI 1989; *Wybrać wolność w NRD*, GW, 18 V 1990. Fali podań nie przeszkadzała erupcja antypolskich nastrojów, zob. *W NRD Polaków nie lubią*, GW, 30 XI 1989. Do NRD zaczęli też napływać Romowie z Rumunii i Bułgarii.
- <sup>228</sup> M. Okólski, *Demografia zmiany...*, s. 210–214; M.P. Erdmans, *Opposite...*, s. 64–65; B. Dietz, *East West migration patterns in an enlarging Europe: the German case*, „*Global Review of Ethnopolitics*” 2002, t. 2, nr 1, s. 30–31. Statystyki różnych krajów wykazują jeszcze niewielkie liczby Polaków, którzy uzyskiwali status uchodźcy po 1989 r., ale były to zaległe przypadki wniosków z lat wcześniejszych.
- <sup>229</sup> Sprawozdanie BP za 1983 r., AIPN, MSW II 37980, s. 3. Za lata 1982–1983 brakuje bliższych danych o osobach zatrudnionych w firmach CSRS i NRD na podstawie porozumień międzyrządowych (B. Kozłowski, *Pracownicy...*). M. Okólski, *Migratory...*, s. 215 podaje za sprawozdaniami GUS o spadku liczby zatrudnionych za granicą z 98 tys. w 1981 r. do 88 tys. w 1983. Systematyczne dane na ten temat mamy od 1985 r. dzięki opracowaniom GUS (*Zatrudnienie obywateli polskich za granicą*, 1986 i nast.), zebranych w: E. Marek, *Zatrudnienie pracowników polskich za granicą...*
- <sup>230</sup> Ocena pracy partyjnej wśród Polaków za granicą, 20 X 1983, AAN, KC VIII/147, s. 98; BIBP 8/85, AIPN, 1616/87. M. Okólski, *Migratory...*, s. 215 podaje za GUS dla 1983 r. liczbę 81,3 tys., a dla 1989 r. liczbę 158 tys. zatrudnionych, w tym 9 tys. na podstawie umów międzyrządowych.
- <sup>231</sup> E. Marek, *Zatrudnienie pracowników polskich za granicą...*, s. 10, 27, 42. Olbrzymia większość migrantów przebadanych przez B. Kozłowskiego (*Pracownicy...*) pracowała za granicą nie więcej niż dwa lata. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych w NRD pracowało też kilkadziesiąt tysięcy robotników z Wietnamu, Kuby i Angoli (J.R. Zatlin, *Scarcity and resentment...*).
- <sup>232</sup> E. Marek, *Zatrudnienie pracowników polskich za granicą...*; MZIS 1985–1988, tabela 6, AIPN, MSW II 50/580 – MSW II 50/583.
- <sup>233</sup> *Rocznik statystyczny praca 1990*, Warszawa 1991, s. 99; J. Knopek, *Migracje Polaków do Afryki Północnej...*, s. 266–268; K. Wypustek-Zachwatowicz, *Polacy, którzy budowali Irak*, RzP, 14 IV 2003. Na pozostałych kontynentach pracowało łącznie tylko kilkaset osób.
- <sup>234</sup> E. Marek, *Zatrudnienie pracowników polskich za granicą...*; *Rocznik statystyczny praca 1990...*, s. 99–100; B. Kozłowski, *Pracownicy...*, s. 86.
- <sup>235</sup> B. Kozłowski, *Pracownicy...*, tamże cyt. rozporządzenia RM (DzU 84.58.297 i 88.35.272); Uchwała RM nr 123, 3 IX 1984, MP 84.23.157; Sprawozdanie z kontroli realizacji wytycznych SKC do pracy organizacji partyjnych za granicą, [przed 7 I 1986], AAN, KC VIII/141, s. 56; Z. Łazowski, J. Machowski, *Kto może niech jedzie i Emigracja lekarzy*, „*Polityka*”, 3 XII 1988 i 4 II 1989. Badanie Kozłowskiego objęło losową próbę 1029 pracowników, którzy powrócili do kraju w latach 1982–1985, i dwumiesięczny pobyt autora w NRD – obserwację uczestniczącą w roli robotnika.

<sup>236</sup> B. Kozłowski, *Pracownicy...*, s. 264, 257. Według zarządzenia ministra finansów z 27 XII 1984 (MP 84.30.208) stawki „wplaty na rzecz jednostki kierującej” wynosiły 22% przychodu do 1100 dol., potem rosły od 28% do 45% w przedziale 1100–4300 i 50% powyżej 4300 dol. Osoby uprawnione do transferu do Polski połowy zarobków w bonach Pekao płaciły ten podatek od kwot transferowanych, z programi o połowę niższymi.

<sup>237</sup> J. Koplewski, *Kronika optymisty*, „Polityka”, 9 V 2009.

<sup>238</sup> B. Kozłowski, *Pracownicy...*, s. 101, 266, 259; E. Marek, *Zatrudnienie pracowników polskich za granicą...*, s. 30–31, 42; F. Miera, *Polski...*, s. 105–106. W połowie dekady PRL zarabiała na każdym pracowniku transgranicznym w NRD ponad 3200 marek rocznie, a jeśli należało do tzw. grup przemysłowych kierowanych do zakładów w głębi NRD – 2 tys.; pod koniec dekady średni przychód wzrósł do ponad 3 tys., a w 1989 r. do 5,5 tys. marek. Czechosłowacja płaciła za polskich robotników po około 6 tys. koron rocznie, pokrywała koszt ich ubezpieczenia emerytalnego i rentowego.

<sup>239</sup> B. Kozłowski, *Pracownicy...*, s. 104 n.; J. Rychlík, *Cestování...*, s. 100 n.

<sup>240</sup> J. Kochanowski, *Tylnymi...*, tamże cytowany artykuł z 1984 r.; wywiad E. Kępińskiej z J. Grzybem, 2 X 2003. Częste wizyty w kraju osób pracujących za granicą – wyposażonych w paszporty służbowe, pozwalające na wielokrotne przekraczanie granicy – spowodowały wielki wzrost liczby rejestrowanych przez BP wyjazdów służbowych do państw socjalistycznych. W połączeniu z nowymi zasadami rejestracji tych wyjazdów spowodowało to wzrost odnośnych statystyk ze 123 tys. w 1983 r. do 615 tys. w roku następnym i ponad miliona w 1987 (zob. tabela 4 w aneksie). Według BIBP 3/88 (AIPN, 1616/90) w 1987 r. faktycznych wyjazdów służbowych do państw socjalistycznych było około 400 tys., a resztę stanowiły wyjazdy lub przyjazdy „odwiedziny”.

<sup>241</sup> B. Sakson, *Wpływ...*, s. 95. Liczbę dłuższych niż rok wyjazdów z 1988 r., których sporej części SERP siłą rzeczy nie mógł wychwycić, ustaliłem na około 40 tys., zakładając, że od 1986 r. rosła ona w nieco wolniejszym tempie niż liczba wyjazdów krótszych. Dane te są minimalne, gdyż nie wliczono do nich 5–10% wyjazdów, którym w SERP nie zapisano daty wyjazdu lub daty powrotu. Liczbę wyjazdów do legalnej pracy w krajach kapitalistycznych oszacowałem na podstawie danych z *Rocznika statystycznego praca 1990...*, s. 99, zakładając, że przeciętny migrant pracujący poza Europą wyjeżdżał na dwa lata, a pracujący w krajach EWG odwiedzał kraj trzy razy w roku. Wyjazdów służbowych do pracy w krajach kapitalistycznych odbywało się w tych latach po 70–90 tys. rocznie, ale spora ich część wynikała z dość częstych odwiedzin w kraju osób pracujących w RFN i Austrii (MZIS 1985–1988, tabela 6, AIPN, MSW II 50/580 – MSW II 50/583). Inne, tj. niezwiązane z delegowaniem do pracy, wyjazdy służbowe także musiały być krótsze niż dwa miesiące.

<sup>242</sup> M. Latuch, *Współczesna...*, s. 107 n.; K. Iglicka-Okólska, *Analiza...*; niższy odsetek wskazuje K. Dziwirek, *Negatywne...*, s. 25, lecz jego respondenci niemal na pewno starali się ukryć, że pracowali za granicą. Wydaje się, że w warunkach późnej PRL długie i prawdziwie turystyczne (tj. niezwiązane z pracą lub handlem) wyjazdy na Zachód były rzadkie, a dłuższe pobyty na koszt innych osób lub instytucji nie mogły przekroczyć kilkunastu procent ogółu wyjazdów.

<sup>243</sup> J. Pommersbach, *Migracje...* Liczba wiz wydanych przez ambasadę Norwegii w Warszawie, z reguły na sezon prac rolno-ogrodniczych, wzrosła w tym okresie z 2,7 tys. do 13,4 tys.

<sup>244</sup> Dostępne dane SERP (B. Sakson, *Wpływ...*, s. 95) łączą różne typy wyjazdów czasowych i nie mówią o długości tych wyjazdów, a skądinąd wiemy, że znaczną ich część stanowiły krótkie wyjazdy niezarobkowe.

<sup>245</sup> Udział wyjazdów prywatnych w ogóle wyjazdów czasowych do krajów kapitalistycznych odnotowanych przez BP w latach 1983–1988 wynosił 62% (zob. tabela 4 w aneksie).

<sup>246</sup> Gdyby za podstawę szacunku przyjąć dane BP o wyjazdach prywatno-czasowych (niepełne i obejmujące wyjazdy różnej długości) i założyć ten sam odsetek podejmujących pracę (20–40%), to uzyskamy: w 1983 r. 60–120 tys., w 1986 r. 120–240 tys., w 1988 r. 210–410 tys. Dla uproszczenia pomijam wyjazdy zbiorowe, aczkolwiek K. Dziwirek, *Negatywne...* podaje: „wśród uczestników wyjazdów zbiorowych stwierdzono liczne krótkotrwałe przedłużenia pobytu od 10 dni do 3 m-cy” (s. 29); część takich przedłużonych wyjazdów mogła być związana z pracą.

<sup>247</sup> Ponieważ wyjazdów do krajów kapitalistycznych było o wiele więcej niż w poprzednich latach, udział wyjazdów prywatnych musiał być wyższy niż dotąd. Jest nieprawdopodobne, by liczba wyjazdów służbowych na Zachód wzrosła o więcej niż 30%, a zbiorowych o więcej niż 50%, łącznie nie przekroczyły więc miliona. Wyjazdy prywatne stanowiły więc około 80% ogółu, czyli 3,2–5 mln. Przy odsetku wyjazdów do pracy w przedziale 20–40% daje to od 640 tys. do 2 mln takich wyjazdów.

<sup>248</sup> J. Wedel, *The private Poland...*, s. 69; *Kupka zielonych*, GW, 3 VIII 1989.

<sup>249</sup> E. Marek, *Zatrudnienie pracowników polskich za granicą...*, s. 32; Z. Kurcz, W. Podkański, *Emigracja...*, s. 55, 91; F. Miera, *Polski...*, s. 105–107; R. Röhr, *Hoffnung...*, s. 182–184; Informacja z kontroli prawidłowości zatrudnienia obywateli PRL w NRD, 24 IV 1989, AAN, KC VII/96, s. 247–248; Sprawozdanie Wydziału Paszportów WUSW w Ostrołęce za 1987 r., 5 I 1988, AIPN, 01169/269, s. 80–81.

<sup>250</sup> E. Marek, *Zatrudnienie pracowników polskich za granicą...*, s. 40–42.

<sup>251</sup> Ponad 80% migrantów objętych badaniem OBM przyznało, że podczas pierwszej migracji nie znali języka kraju docelowego.

- <sup>252</sup> K. Iglicka-Okólska, *Analiza...*, s. 108–109; B. Górz, *Emigracja...*; B. Cieślińska, *Przyczyny...*, s. 160; T. Popławski, *Migracje a przemiany struktur społeczności lokalnych Polski północno-wschodniej i Śląska [w:] Migracje 1945–1995... Niższy odsetek wskazań na motywy zarobkowe uzyskali J. Badowski, M. Latuch, Czasowe...*, lecz mogło to wynikać z tendencji do ukrywania takiego celu przez respondentów.
- <sup>253</sup> Różne zajęcia za granicą wspomina większość publikacji, zob. m.in. M.P. Erdmans, *Opposite...*; B. Górz, *Emigracja...*; R. Kantor, *Współczesne...*; W. Misiak, *Nowe...*; *Nowa emigracja...*; F. Miera, *Polski...*, s. 72–77, 105; R. Mydel, H. Fassman, *Nielegalni robotnicy cudzoziemscy i czarny rynek pracy. Polscy nielegalni pracownicy w Wiedniu*, Kraków 1997; J. Rokicki, „Wakacjusze”...; publikacje zespołu OBM.
- <sup>254</sup> O segmentacji rynku pracy (ryнку dualnym) zob. np. M.J. Piore, *Birds...*; O. Stark, *The migration...*; zwięźle omówienie w: A. Górny, P. Kaczmarczyk, *Uwarunkowania...*
- <sup>255</sup> *Kariery...*, s. 108.
- <sup>256</sup> M.J. Piore, *Birds...* W polskiej literaturze pierwszy zwrócił na to uwagę W. Misiak, *Nowe...*, s. 53–54.
- <sup>257</sup> *Zachodnie losy...*, t. 1, s. 77. O zarobkach na obczyźnie mówią m.in. wywiady OBM z M.M., rodziną S. (Perlejewo nr 1, 2).
- <sup>258</sup> J. Pommersbach, *Migracje...*; R.S. Parreñas, *Servants of globalization: women, migration and domestic work*, Stanford 2001.
- <sup>259</sup> K. Iglicka-Okólska, *Analiza...*, rozdz. 6; *Causes...*, rozdz. 9.
- <sup>260</sup> J. Pommersbach, *Migracje...*, tamże cytat i przykłady niektórych celów, którym służyły zagraniczne zarobki. Podobne wnioski ogólne w: B. Kamiński, *The collapse...*, s. 162 n. Badani migranci nie wyjeżdżali do Norwegii z powodu niezaspokojenia podstawowych potrzeb. Mieli w Polsce pracę lub inne źródło stałych dochodów, ale użytkowane płace nie pozwalały im spełnić aspiracji dotyczących warunków życia i poziomu konsumpcji.
- <sup>261</sup> B. Kozłowski, *Pracownicy...*, s. 260 n. Pod koniec lat osiemdziesiątych liczba inwestujących w działalność gospodarczą rosła.
- <sup>262</sup> B. Górz, *Emigracja...*, s. 108–112. Podobne wnioski w: W. Misiak, *Nowe...*, s. 55–56.
- <sup>263</sup> J. Pommersbach, *Migracje...*
- <sup>264</sup> B. Kozłowski, *Pracownicy...*, s. 260 n.; *Kupka zielonych...*
- <sup>265</sup> Cyt. za: J. Pommersbach, *Migracje...* O motywach migracji wspomina wiele publikacji, zob. przyp. 253 powyżej.
- <sup>266</sup> B. Kozłowski, *Pracownicy...*, s. 95–99, 109–113; W. Misiak, *Nowe...*, s. 40–41.
- <sup>267</sup> *Kariery...*, s. 224.
- <sup>268</sup> K. Iglicka-Okólska, *Analiza...*, s. 107–110.
- <sup>269</sup> Te i dalsze dane OBM z Podlasia i Opolszczyzny za: K. Iglicka-Okólska, *Analiza...*, rozdz. 4; *Causes...*, rozdz. 5–7, a dane z badań w Nowym Targu i Warszawie (niepublikowane) – ze zbiorów OBM. Zob. też P. Kaczmarczyk, *Migracje zarobkowe...*, rozdz. 12. Podobne wnioski w pracach B. Cieślińskiej i B. Górza.
- <sup>270</sup> B. Górz, *Emigracja...*; *Kupka zielonych...*
- <sup>271</sup> Sprawozdanie Wydziału Paszportów WUSW w Ostrołęce za 1987 r., 5 I 1988, AIPN, 01169/269, s. 82. W Ostrołęce odnotowano inne długości pobytu w USA: ze 184 osób, które w 1987 r. powróciły do województwa z przedłużonych pobytów w Stanach Zjednoczonych, 20% spędziło tam ponad dwa lata, 40% od roku do dwóch, 40% od sześciu miesięcy do roku.
- <sup>272</sup> G. Pomian, M. Tabin, *Emigracja...*, s. 12.
- <sup>273</sup> B. Cieślińska, *Male...*, s. 47, 49; R. Borowicz, *Zjawisko...*, s. 68–69.
- <sup>274</sup> *Umowa...*, s. 142–145. Kapitalny obraz prywatnego importu praktykowanego przez polskich pracowników w NRD daje H. Sekulski, *Przebitka...*, s. 92–95.
- <sup>275</sup> J. Misala, *Nieoficjalna...*; E. Sik, *From the multicoloured to the black and white economy: the Hungarian second economy and the transformation*, „International Journal of Urban and Regional Research” 1994, t. 18, nr 1, s. 58; E. Sik, A. Czako, *Characteristics and origins of the Comecon open-air market in Hungary*, *ibidem* 1999, t. 23, nr 4, s. 724; M. Morokvasic, *Une migration pendulaire: les Polonais en Allemagne*, „Hommes et Migrations” 1992, nr 1155; K. Stokłosa, *Grenzstädte...*, s. 237 n.
- <sup>276</sup> W. Szablowski, *Donos na własną rodzinę*, GW, 9 VII 2009.
- <sup>277</sup> A. Stasiuk, *Taksim*, Wołowiec 2009, s. 161. O pociągu szmuglerów: M. Irek, *Der Schmugglerzug: Warschau–Berlin–Warschau. Materialien einer Feldforschung*, Berlin 1998.
- <sup>278</sup> Według J. Misala, *Nieoficjalna...*, s. 15 wartość prywatnego importu – towarów wwożonych lub przysyłanych w paczkach – wynosiła ponad 400 mld zł, tj. 5,5% dochodów osobistych ludności.
- <sup>279</sup> A. Stasiuk, *Taksim...*, s. 38; Relacje i list do redakcji w cyklu P. Głuchowskiego i M. Kowalskiego, *Bazarowa odyseja Polaków '89*, GW, od 6 do 11 VII 2009; Notatka o przypadkach niewłaściwych postaw słuchaczy kursów w ZSRR, 20 III 1985, AAN, KC VII/71, s. 124–127; Notatka CKKP PZPR o ponownych przypadkach niewłaściwych postaw, 30 V 1986 i protokół posiedzenia SKC, 3 VI 1986, AAN, KC VII/76, s. 242–243, 282–284. O ekonomice „handlu turystycznego” i zyskowności obrotu różnymi towarami zob. M. Bednarski, *Drugi...*, s. 128 n.

<sup>280</sup> Źródła zgodnie informują, że w końcu lat osiemdziesiątych nastąpił wielki wzrost mobilności handlowej, co skłania do przyjęcia wyższych odsetek handlujących: 30% dla wyjazdów służbowych, tyle samo dla prywatnych i 60% dla zbiorowych. Nie jest jednak pewne, czy wrażenia ówczesnych obserwatorów wynikały z rosnącego udziału wyjazdów handlowych w różnych strumieniach mobilności, czy tylko z wezbrania tych strumieni. J. Misala, *Nieoficjalna...*, s. 11 szacuje prywatny import, mnożąc całkowitą liczbę wjazdów Polaków (np. 7,1 mln w 1985 r.) przez założoną średnią wartość wwożonych towarów – 50 tys. zł (25 tys. w wariancie minimalnym, 100 tys. w wariancie maksymalnym).

<sup>281</sup> Informacja o handlowych wyjazdach obywateli PRL do Berlina Zachodniego, 14 III 1989, AAN, KC WA L95/12b, s. 31.

<sup>282</sup> O sytuacji gospodarczej w połowie 1989 r. i jej postrzeganiu w centrum władzy wiele mówi Notatka dotycząca stanu polskiej gospodarki, 16 V 1989 [w:] *Zmierzch dyktatury...*, s. 493–495.

<sup>283</sup> Informacja dotycząca wymiany osobowej między PRL a Turcją, 11 VI 1987, CAMSW, MSW II 50/602, s. 20.

<sup>284</sup> Informacja dotycząca odmów powrotu do kraju z wyjazdów turystycznych w 1983 r., 23 I 1984, AIPN, MSW II BP 1/1426, s. 55.

<sup>285</sup> Informacja dotycząca wymiany osobowej między PRL a Turcją, 11 VI 1987, CAMSW, MSW II 50/602, s. 20. Ciekawe informacje i zdjęcia w: P. Głuchowski, M. Kowalski, *Bazarowa odyseja Polaków '89...*

<sup>286</sup> Sprawozdanie Wydziału Paszportów WUSW w Ostrołęce za 1987 r., 5 I 1988, AIPN, 01169/269, s. 82.

<sup>287</sup> Wymiana osobowa między Polską a Jugosławią w latach 1985–1988, 21 VI 1988 i Wymiana osobowa między Polską a Jugosławią w latach 1984–1988, 10 V 1989, CAMSW, MSW II 50/600, s. 7–9, 18–20. Węgrzy, choć cieszyli się nie mniej liberalną polityką paszportową i wyjeżdżali za granicę względnie częściej niż Polacy (T. Dessewffy, *Speculators...*, s. 50–51), nie zasłynęli tak bardzo na tym polu.

<sup>288</sup> *Granica niechęci*, „Wprost” 2000, nr 37.

<sup>289</sup> Informacja o wymianie osobowej między Polską i Austrią, 15 VII 1987 i Informacja o zasadach i wielkościach ruchu osobowego między Polską i Austrią w latach 1972–1987, 11 VIII 1987, CAMSW, MSW II 50/595, s. 6–7, 13.

<sup>290</sup> Informacja dotycząca wymiany osobowej ze Szwecją, 21 III 1987 i Informacja dotycząca wymiany osobowej między PRL a Szwecją w latach 1983–1987, 16 II 1988, CAMSW, MSW II 50/601, s. 1–2, 7–8.

<sup>291</sup> Informacja o handlowych wyjazdach obywateli PRL do Berlina Zachodniego, 14 III 1989, AAN, KC WA L95/12b, s. 30–31.

<sup>292</sup> J. Kochanowski, *Tylnymi...* „Towarzysze [ukraińscy] – informował konsul w Kijowie – byli zgodni z nami, że nadużyć i przestępstw, w tym głównie celno-dewizowych, dokonuje niewielka grupa kilku lub kilkunastu tysięcy osób, która z turystyki zrobiła sobie wspaniałe źródło wyjątkowo wysokich dochodów. Posiadają oni kontakty i wspólników w ZSRR i pozostałych państwach socjalistycznych” (*ibidem*).

<sup>293</sup> J. Kochanowski, *Tylnymi...*, tamże cytat ze sprawozdania konsulatu w Mińsku za 1989 r. Napływ obywateli ZSRR do Polski był jeszcze większy, pod koniec dekady przewyższał ruch w drugą stronę o pół miliona wjazdów rocznie, niosąc telewizory kolorowe, złoto, grzejniki, lodówki, odkurzacze, narzędzia, pościel, zabawki. Jak twierdził szef GUC, telewizory wwoziła co 3–4 osoba (*Zmierzch dyktatury...*, s. 370–381).

<sup>294</sup> R. Geremek, *Pokój, przyjaźń, diengi*, „Życie”, 3 VI 2000.

<sup>295</sup> M. Kindler, *Risk...*, s. 92.

<sup>296</sup> P. Głuchowski, M. Kowalski, *Bazarowa odyseja Polaków '89*, cz. 2, GW, 7 VII 2009.

<sup>297</sup> Cyt. za: A. Kotula, *Jak polscy handlarze przybliżali porozumienie. Historia Polenmarktu w Berlinie Zachodnim*, „Regiony” 2005, nr 12 (22); U. Weber, *Der Polenmarkt in Berlin: zur Rekonstruktion eines kulturellen Kontakts im Prozess der politischen Transformation Mittel- und Osteuropas*, Neuried 2002; F. Miera, *Polski...*, s. 138; M. Irek, *Der Schmugglerzug...*; P. Kaczmarczyk, „Polski Berlin”? *Uwagi na temat najnowszych migracji Polaków do stolicy Niemiec* [w:] *Ludzie na huśtawce...*, s. 257–258; Informacja o handlowych wyjazdach obywateli PRL do Berlina Zachodniego, 14 III 1989, AAN, KC WA L95/12b, s. 30; P. Głuchowski, M. Kowalski, *Bazarowa odyseja Polaków '89*, cz. 2...; *Zachodnie losy...*, t. 2, s. 232.

<sup>298</sup> A. Kotula, *Jak...* Oprócz tysięcy Polaków, którzy przewinęli się przez *Polenmarkt* w 1989 r., w handlowy najazd na Berlin zaangażowanych było wiele innych osób – rodziny i znajomi wystający godzinami w kolejkach w Polsce, by zdobyć właściwy towar, a potem sprzedający przywiezioną do Polski tandetną elektronikę lub tanie produkty spożywcze ze sklepów Aldiego. Łącznie było ich zapewne kilkaset tysięcy, a ich obroty handlowe wyniosły kilkadziesiąt milionów dolarów.

<sup>299</sup> Na ten temat zob. np. D. Stola, *Mechanizmy i uwarunkowania migracji zarobkowych do Polski w świetle wywiadów pogłębionych z przybyszami z b. ZSRR*, Warszawa 1997 („ISS Working Papers”); J.M. Dąbrowski, *Handel...*

<sup>300</sup> Zob. S. Hochstadt, *Mobility and modernity: migration in Germany, 1820–1989*, Ann Arbor 1999; L.P. Moch, *Moving Europeans: migration in Western Europe since 1650*, Bloomington 1992; R.M. Prothero, M. Chapman, *Circulation in Third World countries*, London – Boston 1985; P. Kaczmarczyk, *Migracje o charakterze cyrkulacyjnym a inne formy mobilności terytorialnej w świetle doświadczeń badawczych*, Warszawa 2002 („ISS Working Papers”).



<sup>301</sup> M. Bednarski, *Drugi...*, s. 128 n.; A. Bikont, *Walka o kanał*, GW, 22–23 V 1993. Doświadczenie i kapitał uzyskany dzięki migracjom z PRL pojawia się w historiach wielu ludzi biznesu III RP, zob. np. I. Krzesiak, *Business Centre Club. Próba analizy socjologicznej*, Warszawa 1993 (mps, praca magisterska w Instytucie Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji UW). Indywidualne przypadki wspominała licznie prasa.

<sup>302</sup> Wyraźne ożywienie migracji w tym okresie i ciągłość między nimi a latami dziewięćdziesiątymi wykazały m.in. badania OBM na Podlasiu, Opolszczyźnie, Podhalu i Kielecczyźnie. O roli pionierów, zwłaszcza w warstwach słabiej wykształconych, zob. B. Sakson, *Źródła...*

<sup>303</sup> G. Konrád, I. Szelenyi, *Social conflicts of underurbanization* [w:] *Urban and social economics in market and planned economies*, red. A.A. Brown *et al.*, New York 1974; I. Szelenyi, *Urban inequalities under state socialism*, Oxford – New York 1983; M. Okólski, *Mobilność...*; J. Węgleński, *Urbanizacja...*

<sup>304</sup> Dane i koncepcja migracji niepełnych za: M. Okólski, *Mobilność...*, s. 40 n.

## SUMMARY

### A COUNTRY WITH NO EXIT? INTERNATIONAL MIGRATIONS FROM POLAND, 1949–1989

This book presents the history of international migrations from Poland under the communist regime. It analyzes the evolution of migrations and relevant policies of the state from the consolidation of communist rule in the late 1940s and early 1950s, when migrations nearly stopped, to the late 1980s, when millions of Poles traveled abroad to work or trade and hundreds of thousands left the country indefinitely. This interesting change from static immobility to movement on a massive scale and from an initial policy of isolation toward the gradual removal of restrictions and the adoption of policies encouraging labor migrations offers insights into more general changes throughout communist regimes and societies. By 1989, more than two million people migrated from Poland. This was the largest outflow from the Soviet Bloc.

The primary sources for this study include archival documents charting the movement of people and the papers left by the communist police and the dictatorial party delineating how migration policies developed. In addition to documents from the Security Service (SB), which controlled and closely monitored the international mobility of each Polish citizen, archives of the Central Committee of the Polish United Workers Party (PZPR) and other government collections, this study analyzes various personal documents, such as the memoirs of migrants and policy makers, statistical data on migrations and the telling results of sociological research conducted before and (retrospectively) after 1989. This monograph benefits from the new, expanding historiography devoted to communist Poland and, finally, draws from migration theories developed over recent decades, which have envisioned migrations from novel economic, social, cultural and political perspectives.

The Sovietization of Poland, which accelerated in the late 1940s, coincided with the end of the great postwar population transfers. By 1952, when Polish Communists changed the country's name to the People's Republic of Poland (PRL) they imposed policies of isolation, creating institutions that gave the state unprecedented control over external mobility. Travel abroad, especially outside the Soviet Bloc, became a rare exception to the non-exit rule. For example, in 1951, the total number of trips to all Western countries (almost exclusively business trips by state and party officials) stood at less than two thousand. In 1954 only 52 individuals gained passports for private trips to the West and less than 50 individual emigration permits were issued. Most cross-border mobility consisted of transports of Soviet military personnel, moving to or from their bases in the GDR and Poland.

Chapter 1 presents two distinct pillars that supported this non-exit regime: the Passport Bureau and the border control system. This chapter explains the intricacies of the passport office, its rules of operations and procedures that effectively reduced the possibility of receiving a passport to a minimum. The long and exceedingly cumbersome application process was centralized, required an in-depth screening of the applicant and at least one personal visit to the Bureau's office in Warsaw. As the Passport Bureau was a part of the frightening Ministry of Public Security few people dared to apply. The second pillar of this isolationist regime was the border control system,

with 1100 kilometers of barbed wire fence and 1314 watch towers; more than 32,000 border guards and thousands of secret agents and informers operated along the border. Both the passport system and the border regime imitated institutions developed in the Soviet Union from the late 1920s onwards. Having abolished articulated discontent and prevented exit, the Communists left Poles no choice but to acquiesce to their regime.

The government made two exceptions to the non-exit rule: for the Germans and the Jews. Communist Poland was to be a homogenous nation-state of ethnic Poles. The governments of the newly established German Democratic Republic and Israel insisted that emigration of Germans and Jews, respectively, be allowed, especially for members of families divided by war. Warsaw eventually agreed to these requests, especially as it desired to rid the country of the elderly, sick or otherwise unproductive Germans in the Western Territories, which up to 1945 had been part of Germany, and the Israelis were ready to pay for every Jewish emigrant. Chapters 2 and 3 explore two secret deals and two resettlement operations which between 1949 and 1951 enabled the emigration of 76,000 Germans and 29,000 Jews.

These exceptions established precedents for larger outflows of Germans and Jews during the process of destalinization, which began in the USSR in 1953 and reached Poland in 1955–1956 (chapters 5 and 6). Moscow not only allowed, but actively encouraged the revision of various policies, including those relating to international mobility. This development coincided with an improvement in East–West relations and facilitated the renewal of international negotiations concerning emigration. West German diplomats skillfully exploited Poland’s economic problems to reach a deal on a family reunification program. As economic crises, intra-party strife and decentralization tendencies destabilized the Polish regime in 1956 and 1957, the selection criteria for those applying for emigration on the grounds of familial reunification widened. Up until early 1959, some 275,000 people left Poland for the two German states. Similarly, more than 50,000 Jews left for Israel. Some 28,000 emigrants left for other countries, mainly to concentrations of Polish diaspora overseas.

An overall relaxing of emigration constraints was a necessary but not sufficient condition for this emigration explosion. In addition to collective emigration desires which had accumulated during the years of isolation, new forces pushed and pulled people out of PRL. Particularly in the ethnically mixed and polyvalent communities of the Western Territories, powerful inner dynamics of the migration process drew thousands of Silesians, Masurs and Pomeranians out of their home towns. Networks formed after initial movements helped establish a transnational social space, which connected families, friends and (ex)neighbors in Poland and FRG, thus creating a virtual borderland on two sides of the non-existent PRL–FRG border. The development of this transnational space created problems for Polish leaders similar to those faced by their East German comrades. The chain process of migration, which gradually relocated Silesians from Silesia to the land of Nordrhein-Westfalen in the FRG, essentially moved the border across local communities, recasting social networks within the communities as transnational networks and, finally, as immigrant networks in the FRG. This process impacted more than 1.2 million people who relocated from Poland to the FRG between 1956 and 1989.

Destalinization instigated a general revision of policies concerning international mobility and elicited institutional alterations and destabilization of the passport system. Some migratory phenomena temporarily defied control. Travel abroad expanded, mainly within the Soviet Bloc but also to the West (see Chapter 4 and Annex, table 10). Among the mobile pioneers of the 1950s were thousands of individuals who had been refused passport before as well as those who had previously refrained from applying. The “thaw” decreased terror, destabilized the security apparatus of the PRL and, accordingly, reduced fear throughout the populace. News of opportunities to travel abroad spread via channels of social communication based on informal personal networks.

The re-stabilization of the passport regime after 1956 was not a simple return to the *status quo ante*. As I explore in chapter 7, it was a significant reform and re-construction of relevant rules and institutions. Out of the initial confusion regarding what a non-Stalinist yet socialist policy should entail, there gradually emerged a new, complex set of guidelines that replaced the crude non-exit policy of the past. In the Passport Bureau, the reform altered the balance between the office's regular administrative tasks (i.e. issuing passports for the citizens) and the tasks it carried out as a part of the Security apparatus (screening of applicants, preventing undesirable exit, gathering information for intelligence and counterintelligence departments, selecting candidates for and recruiting secret agents and informers among the applicants, etc.). In the Stalinist era, the Passport Bureau was primarily an arm of the political police. After 1956, the Bureau reduced the intensity of the security operations and paid greater attention to this administrative service.

At this time, the Bureau relocated from the Ministry of Public Security (which had been dissolved) to the Ministry of Internal Affairs (MSW). The Secretariat of the PZPR Central Committee remained the top passport policy-maker but the party no longer made decisions for individual cases. Party leaders set policy guidelines, which the CC Administrative Department forwarded or explained to the MSW or directly to the head of the Passport Bureau. Detailed albeit secret written regulations clarified, simplified and defined relevant rules and procedures. The "Act on Passports" of 1959 introduced into Polish legal code the "right to a passport" and specified conditions regarding passport refusal. The practical application of this law, however, shows that the "socialist rule of law" remained sufficiently flexible to allow for far reaching changes in policies and arbitrary decision. To process higher numbers of applications the Bureau opened branches (Passport Departments) within provincial police headquarters and the staff greatly expanded. In the 1960s, in response to growing international mobility and the increased demand for travel documents, the passport service opened several hundred sections (or offices) in medium-sized towns and gradually decentralized decision making to the provincial departments.

Restrictions on international mobility diversified, depending on the destination, type of mobility and qualities of the applicant. Travel to other Soviet Bloc countries was relatively easy and some of its forms, such as business trips to maintain or expand "socialist cooperation" of enterprises, institutions and social organizations, and group excursions organized by youth organizations and trade unions were even encouraged and subsidized by the government. New types of passports for travel within the Bloc were issued under simplified procedures and at low cost. In the 1960s, the refusal rate for applications for such passports declined to a mere few percent. Travel outside the Bloc remained difficult, as the application process was longer and cumbersome. Most difficult was long-term emigration to the West, normally restricted to narrowly defined family unification. The elderly, disabled or those otherwise a burden for the state had the greatest chance for an emigration permit. On the other hand, special restrictions applied to the young, educated or skilled. In addition to unwelcome destinations and categories of migrants, the Security Service denied passports to thousands of individuals whom for various reasons it classified as suspect or prone to leave indefinitely, as well as to families of defectors.

The two decades 1960 to 1980 were the most stable period of PRL and its passport policy (see chapters 8 and 11). Legal emigration remained limited, usually ranging from 10,000 to 25,000 émigrés each year, largely to the West. In the 1960s, the MSW maintained a 50% refusal rate for emigration permit applications to outside the Bloc. When the numbers of applications grew in mid-1960s, the MSW tightened its grip further and the refusal rate grew to upwards of 90%. In the 1970s, along with a general tendency for modernization, the development of individual consumption and *détente* in East–West relations, travel abroad became massive. During the first half of the decade, the mobility within the Bloc significantly increased, especially to the GDR. Beginning in 1972, Poles and East Germans could cross the border between their countries visa-free, with a regular identity document stamped by a local passport office. This year the number

of Poles' visits abroad increased tenfold, from one million in 1971 to ten million. Five years later a set of agreements similarly facilitated travel to other countries of Eastern Europe. In late 1970s, the tourist movement within the Bloc was restricted mainly by the limited amount of foreign currencies that one could legally exchange. After the Helsinki conference of 1975, travel to the West became easier as well and grew quickly, reaching 695,000 by 1980 (see table 10).

In the years between 1960 and 1980 about half a million people left Poland for good. Return migration was negligible. Emigrants were mostly female, with striking differences in feminization between streams to various countries, and largely urban. The outflow was highly concentrated to a few countries. Germany (mainly West) attracted two thirds of the émigrés; the United States became a destination for about 15%. The popularity of Israel as an emigration goal declined, with the exception of the years 1968–1969 when the “anti-Zionist campaign” pushed out more than 13,000 people (see chapter 9). From the late 1960s onward, the flows towards Canada and Australia declined. Great Britain and France attracted about 1% of emigrants each.

Most of the émigrés came from a handful of regions throughout Poland. Three voyevodships in Western Territories with large native communities (specifically Katowice, Opole and Olsztyn) contributed jointly more than half of all exiters. The voyevodships of Warsaw and Wrocław followed with about 9% of exit permits each. The provinces of Rzeszów and Kraków, which have strong traditions of emigration to North America, constituted about 10% of all emigrants. Emigration was exceptionally high in 1972 and between 1976 and 1979, due to the new “family unification” drive following the PRL–FRG agreement regarding normalization of bilateral relations and a major credit agreement in mid-1975. Chapter 10 analyzes the diplomatic negotiations that led to these new agreements as well as the development, structures and dynamics of the two emigration waves which drew more than 170,000 people. In particular this chapter focuses on the role of transnational networks, FRG's generous and effective programs for the *Aussiedlers'* integration into German society and the relation between the expansion of emigration tendencies and identity changes in the Polish–German virtual borderland.

Chapter 11 envisions temporary migrations, set against the wider background of international mobility from Poland. It offers an extensive definition of migrations, which in addition to temporary migrations longer than three months and movements related to work abroad, includes other forms of mobility for profit, particularly short-term trips of petty traders.

Four groups of migrants held legal work abroad. The first category consisted of pendular cross-border workers, predominantly female, employed under bilateral agreements in Czechoslovakia and GDR. Their circulation developed from the mid-1960s onward and reached a peak employment of some 30,000 in the early 1970s. Poland's two neighbors also attracted a few thousand Polish seasonal workers under agreements for “youth summer camps,” internships and student placements. The third group of migrants was predominantly male, employed by Polish firms and contracted to carry out construction abroad, mainly in Czechoslovakia, the GDR, the USSR and several developing countries. By 1980, some 80,000 men held such positions. Finally, individual migrants employed by foreign companies via Polservice, an official recruiting agency, constituted the most diverse category of labor migrants. In 1980, for example, some 10,000 workers, usually highly skilled medical personnel, engineers, researchers, lecturers, worked in various countries ranging from Finland to Senegal.

Illegal migrations, by their nature, are more difficult to track. Moreover, the definition of illegality in a communist country proves quite complex. Many migrations belonged to a gray zone of informal activities that were neither clearly legal nor illegal according to the laws of PRL. Almost all temporary migrants were “false tourists” who applied for a passport as part of a tourist trip or a family visit, but worked or traded despite the declared intentions. If caught, they risked a ban on their passport for two years. Many of them violated relevant regulations in their destination countries too.

Some Poles took unregistered jobs in other communist countries, mostly the GDR. The primary destination of illegal labor flows, however, was the West. Low wages in the PRL's highly redistributive economy and the active black market of strongly overvalued hard currencies (the mechanisms of which are explored in detail in chapter 11) made Western earnings extremely attractive. The average net monthly salary was equivalent to 20–40 dollars (see Annex, table 7). For example, a few weeks of work on a German farm, in a French vineyard or a British bar produced earnings equal to several months or even several years of work at home. Thus, the growth of the labor migrations was most likely faster than the expansion of the overall mobility to the West, especially in the 1970s. Conservative estimates for the end of the decade posit 150,000 to 200,000 of such migrations annually, of which at least 30,000 were for more than three months. Under such conditions Poles who managed to get to the West were eager to take low-paid, low-status jobs in the lower segment of the labor market and maintained extraordinary saving rates.

International petty trade became popular among both the visitors of capitalist and socialist countries. Trips to the “brotherly countries” were much more numerous and the shortage economies of the Soviet Bloc offered plenty of attractive business opportunities. Polish tourists skillfully exploited large disparities in prices and the availability of various consumer goods in the countries of Central and Eastern Europe as well as inconsistencies in their currencies' exchange rates. They developed sophisticated strategies to maximize profits and minimize risks, such as circular trade between several countries. Conservative estimates indicate that between 100,000 and 200,000 trade trips occurred annually in the 1960s and between one and two million by the late 1970s. The size of individual transactions remained small but the phenomenon of the petty trade became large.

The final chapter explores the migrations during the last decade of the PRL. The economic and political crisis of 1980–1982, the emergence of the Solidarity movement and the declaration of Martial Law in December 1981 coalesced to represent the second major turning point in the migration history of the PRL. Initially restrictions on travel abroad declined. Throughout 1981 more than 1.2 million Poles visited the West – more in one year than in all the years between 1949 and 1969 combined. Other communist countries, however, restricted the entry of Poles, which resulted in a dramatic decline of mobility within the Bloc. Compared to figures from late 1970s, the mobility declined by 70%. The proportion of trips within and outside the Bloc changed exponentially. The economic crisis and skyrocketing dollar contributed to a greater intensity of labor migrations and petty trade.

Martial Law effectively sealed the borders and made most passports invalid. At the same time some 150,000 Poles who were in the West decided not to return. Thanks to an international wave of support and sympathy for the Solidarity movement among the Western public, these émigrés easily acquired asylum, *Aussiedler* status or residence permits. With some delay, they caused a large secondary wave of emigration of their families. A special group of the Martial Law period emigrants were activists in the Solidarity movement forced to leave by the regime. General Jaruzelski declared that any political prisoner may leave the country and his officers did their best to encourage such decisions. Under this operation that lasted till 1988, some 4.5 thousand people left Poland.

Martial law strengthened the motives for emigration and contributed to its growth in the last years of the PRL. As living conditions remained bad and prospects for economic or political reforms bleak, the desire for exit became stronger and more widespread than ever. It seemed that Poland could not overcome political, economic, social and ecological declines. Surprisingly, the door for individual exit opened during this period. While restrictions on emigration remained high, the restraints on short-term mobility lessened. This inconsistency resulted in a massive irregular emigration. Most emigrants who left Poland during the 1980s did so with a regular tourist passport and formally remained resident of the country. The census of 1988 discovered more than 600,000 people who were “temporarily absent.”

In late 1980s, during Gorbachev-era reforms, the Polish government departed from the policy of the previous decades and made passports available to almost everyone who applied. This coincided with the final stage of the PRL's economic decline, a broader feeling of helplessness, an unprecedented flow of information from the West that contributed to strenuous relative deprivation, the cumulative dynamics of transnational networks and rumors that FRG may withdraw from its generous policy towards the *Aussiedlers* from Poland. Emigration grew from 60,000 in 1985 to 120,000 in 1987 to 260,000 in 1988 and crested at about 400,000 in 1989 (see chart 10).

Even greater was the number of temporary migrations. In late 1980s millions of Poles turned to petty trade or found employment abroad. Migration became a respected strategy by which to cope with the implosion of PRL's economy. People of all social strata mobilized and migration networks took root in localities where migrations had been sparse in the past. Accordingly, local communities that enjoyed a tradition a migration saw mobility for profit increase exponentially. The Polish petty trader became a familiar figure in Central and Eastern Europe. They filled large *Polenmarkt* that emerged in a square of West Berlin, traded in the streets of Austria and Sweden, imported tons of goods from Istanbul. More adventurous tourists penetrated Soviet interior and reached as far as Mongolia, China, Thailand and India. In the 1990s many of these travelers became the pioneers of Poland's new market economy.

## ANEKS STATYSTYCZNY

**Tabela 1. Dane GUS o migracjach zagranicznych połączonych z meldowaniem na pobyt stały w latach 1949–1989**

Rok	Emigracja	Imigracja	Saldo
1949	61 449	19 150	-42 299
1950	60 890	8 104	-52 786
1951	7 861	3 438	-4 423
1952	1 600	3 740	2 140
1953	2 769	2 022	-747
1954	3 788	2 823	-965
1955	1 910	4 684	2 774
1956	21 787	27 590	5 803
1957	133 444	91 829	-41 615
1958	139 316	92 842	-46 474
1959	37 036	43 165	6 129
1960	27 974	5 703	-22 271
1961	26 499	3 615	-22 884
1962	20 255	3 269	-16 986
1963	20 036	2 527	-17 509
1964	24 174	2 345	-21 829
1965	28 572	2 165	-26 407
1966	28 843	2 228	-26 615
1967	19 870	2 134	-17 736
1968	19 368	2 202	-17 166
1969	22 117	1 948	-20 169

Rok	Emigracja	Imigracja	Saldo
1970	14 099	1 929	-12 170
1971	30 160	1 685	-28 475
1972	19 080	1 802	-17 278
1973	12 976	1 470	-11 506
1974	11 848	1 395	-10 453
1975	9 600	1 800	-7 800
1976	26 700	1 800	-24 900
1977	28 900	1 600	-27 300
1978	29 500	1 500	-28 000
1979	34 200	1 700	-32 500
1980	22 724	1 565	-21 159
1981	23 750	1 418	-22 332
1982	32 038	900	-31 138
1983	26 381	1 145	-25 236
1984	17 401	1 559	-15 842
1985	20 578	1 623	-18 955
1986	29 008	1 881	-27 127
1987	36 436	1 856	-34 580
1988	36 291	2 052	-34 239
1989	26 645	2 230	-24 415

Źródło: Dane GUS za: A. Gawryszewski, *Ludność...*, s. 480, tabela XI.2.34.



**Tabela 2. Dane WOP o ważniejszych rodzajach ruchu granicznego z Polski w latach 1949–1989**

Rok	Paszportowy	Mały ruch graniczny	Inny*
1949	72 720	1 446 595	1 308 648
1950	68 239	882 047	1 305 715
1951	48 298	752 162	1 124 248
1952	46 520	376 870	801 478
1953	39 060	198 598	919 939
1954	63 635	405 012	545 812
1955	123 894	455 521	891 163
1956	312 376	552 968	634 584
1957	582 133	864 312	532 987
1958	525 419	838 449	684 318
1959	491 780	625 364	719 349
1960	558 561	710 945	767 242
1961	644 504	688 048	707 236
1962	717 102	800 540	874 379
1963	797 371	800 627	982 041
1964	1 099 756	1 009 794	900 187
1965	1 586 664	1 164 687	931 644
1966	2 072 953	1 443 481	958 697
1967	2 582 979	1 352 253	1 024 480
1968	2 701 538	1 301 616	1 211 340
1969	3 264 332	1 374 736	1 302 421

Rok	Paszportowy	Mały ruch graniczny	Inny*
1970	3 264 332	1 588 286	1 320 855
1971	3 596 725	1 696 389	1 266 668
1972	18 966 131	1 859 718	1 297 194
1973	14 645 491	1 936 396	1 142 641
1974	16 358 959	2 559 150	1 119 620
1975	16 714 508	2 544 591	1 044 027
1976	19 392 554	2 595 908	1 081 684
1977	22 302 605	2 229 438	1 000 890
1978	21 725 903	1 558 397	1 023 821
1979	19 417 234	1 626 868	985 303
1980	15 793 640	1 402 561	926 237
1981	7 934 113	979 587	922 275
1982	4 422 001	672 255	985 397
1983	6 688 783	759 658	674 135
1984	8 797 371	833 256	661 162
1985	9 596 044	802 709	649 816
1986	11 049 662	793 325	622 088
1987	13 070 503	808 023	670 233
1988	16 024 030	819 440	727 755
1989	26 529 928	817 473	776 428

\* Bez repatriantów z ZSRR.

Źródło: Dane WOP za: *Ruch graniczny osób i środków transportu od 1946*, Archiwum Zarządu Granicznego Komendy Głównej Straży Granicznej.

**Tabela 3. Przesiedleńcy (*Aussiedlerzy*) z Polski zarejestrowani w RFN w latach 1950–1989**

<b>Rok</b>	<b>Liczba</b>
<b>1950</b>	31 761
<b>1951</b>	10 791
<b>1952</b>	194
<b>1953</b>	147
<b>1954</b>	664
<b>1955</b>	860
<b>1956</b>	15 674
<b>1957</b>	98 290
<b>1958</b>	117 550
<b>1959</b>	16 252
<b>1960</b>	7 739
<b>1961</b>	9 303
<b>1962</b>	9 657
<b>1963</b>	9 522
<b>1964</b>	13 611
<b>1965</b>	14 644
<b>1966</b>	17 315
<b>1967</b>	10 856
<b>1968</b>	8 435
<b>1969</b>	9 536

<b>Rok</b>	<b>Liczba</b>
<b>1970</b>	5 624
<b>1971</b>	25 241
<b>1972</b>	13 482
<b>1973</b>	8 903
<b>1974</b>	7 825
<b>1975</b>	7 040
<b>1976</b>	29 364
<b>1977</b>	32 857
<b>1978</b>	36 102
<b>1979</b>	36 274
<b>1980</b>	26 637
<b>1981</b>	50 983
<b>1982</b>	30 355
<b>1983</b>	19 121
<b>1984</b>	17 455
<b>1985</b>	22 075
<b>1986</b>	27 188
<b>1987</b>	48 423
<b>1988</b>	140 226
<b>1989</b>	250 340

Źródło: Dane Statistisches Bundesamt o *Aussiedlerach* za: A. Gawryszewski, *Ludność...*, s. 469, tabela XI.2.25.

**Tabela 4. Intensywność odpływu (odsetek emigrantów) z lat 1955–1960 w wybranych grupach mieszkańców PRL**

Grupa	Wielkość grupy w 1955 r. (tys.)	Wielkość odpływu 1955–1960 (tys.)	Odsetek emigrantów w grupie
Niemcy uznani	70	50	70
pozostała ludność rodzima Ziemi Zachodnich	1100	220–230	20
Żydzi	70–80*	37**	ponad 40
pozostała ludność PRL	26300***	40	0,15

\* Bez Polaków żydowskiego pochodzenia.

\*\* Bez repatriantów z ZSRR.

\*\*\* PRL miała ogółem 27 540 tys. mieszkańców.

Źródło: różne publikacje, obliczenia własne, zob. rozdziały 5, 6.

**Tabela 5. Emigracja do RFN w latach 1971–1972: napływ podań i decyzje pozytywne**

Województwo	Liczba ubiegających się o wyjazd 1 I 1971	Napływ nowych podań 1971–1972	Decyzje pozytywne 1971–1972	Odsetek decyzji pozytywnych	Liczba ubiegających się o wyjazd 31 XII 1972*
katowickie	23 978	35 561	9 095	15	50 444
opolskie	16 390	27 797	8 284	19	35 903
olsztyńskie	16 811	12 555	7 744	26	21 622
pozostałe	1 647	17 850	13 667	70	5 830
<b>Ogółem</b>	<b>58 826</b>	<b>93 763</b>	<b>38 790</b>	<b>25</b>	<b>113 799</b>

\* W tym osoby, których podania załatwiono odmownie.

Źródło: MZIS 1972, AIPN 0655/29, s. 46.

**Tabela 6. Emigracja do RFN na podstawie „Zapisu protokolarnego” w latach 1975–1979**

Województwo	IX–XII 1975	1976	1977	1978	1979	Razem
katowickie	2 646	12 398	13 509	13 634	9 192	51 379
opolskie	1 324	7 367	8 148	10 092	10 379	37 310
olsztyńskie	368	5 101	5 056	4 969	5 002	20 496
pozostałe	2 271	5 909	4 499	4 544	4 308	21 531
<b>Ogółem</b>	<b>6 609</b>	<b>30 775</b>	<b>31 212</b>	<b>33 239</b>	<b>28 881</b>	<b>130 716</b>

Źródło: MZIS 1976–1979, AIPN, 0655/30, 0655/31; Zestawienie wyjazdów do RFN i Berlina Zachodniego w latach 1975–1977, 1 XI 1977, CA MSW, MSW 50/408.

**Tabela 7. Czarnorynkowy kurs dolara i przeciętna płaca w latach 1960–1989**

Rok	Kurs dolara w zł*	Przeciętna płaca nominalna (netto) w gospodarce społecznej	
		w zł	w przeliczeniu na dol.
1960	91	1 560	17,1
1961	80	1 625	20,3
1962	89	1 680	18,9
1963	94	1 763	18,8
1964	103	1 816	17,6
1965	107	1 867	17,4
1966	105	1 934	18,4
1967	106	2 016	19,0
1968	123	2 106	17,1
1969	120	2 174	18,1
1970	123	2 235	18,2
1971	119	2 358	19,8
1972	93	2 509	27,0
1973	83	2 798	33,7
1974	91	3 185	35,0
1975	103	3 913	38,0
1976	120	4 281	35,7
1977	142	4 596	32,4
1978	135	4 887	36,2
1979	125	5 327	42,6
1980	125	6 040	48,3
1981	216	7 689	35,6
1982	375	11 631	31,0
1983	576	14 475	25,1
1984	596	16 838	28,3
1985	632	20 005	31,7
1986	750	24 095	32,1
1987	980	29 184	29,8
1988	2 400	53 090	22,1
1989	7 500	206 758	27,6

\* Stan na 30 czerwca z wyjątkiem lat 1988–1989, kiedy podano stan na koniec roku.

Źródło: W. Słupecki, *Dwuwalutowość polskiego systemu gospodarczego w latach 1976–1989*, tab. 15; *Roczniki statystyczne GUS*, różne lata.

Tabela 8. Zbiegowie zarejestrowani w Biurze „C” MSW według roku rejestracji (stan na 15 maja 1969 r.)

Woj.	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957	1958	1959	1960	1961	1962	1963	1964	1965	1966	1967	1968	Razem
Białystok	8	4	3	4	3		4	11	82	71	39	23	21	17	39	44	49	19	16	3	460
Bydgoszcz	18	9	16	5	10	4	2	24	160	89	104	74	48	32	28	79	72	21	37	8	840
Gdańsk	131	82	57	47	48	20	12	65	371	325	187	150	87	113	79	135	156	132	97	34	2 328
Katowice	28	21	17	22	20	7	15	285	1 196	958	796	553	264	175	255	261	611	640	311	61	6 496
Kielce	17	5	8	8	1	1	3	10	65	65	57	30	26	21	33	42	36	30	7	1	466
Koszalin	8	9	12	6	5	2	2	16	145	50	51	41	14	7	20	48	39	17	7		499
Kraków	20	8	15	13	10	8	4	33	288	267	154	120	106	88	159	190	104	315	26	11	1 939
Lublin	5	2	4	5		1	3	3	15	62	140	59	32	29	34	58	48	7	13		520
Łódź	12	5	20	5	9	5	3	34	297	261	56	95	47	60	51	117	136	86	29	5	1 333
Olsztyn	7	7	4	4	9	2	11	26	281	352	121	90	38	36	45	52	74	46	16	1	1 222
Opole	27	32	43	26	10	7	8	77	716	585	301	181	84	70	101	112	149	175	59	1	2 764
Poznań	18	19		13	6	1	3	54	287	190	115	64	42	37	93	59	62	105	96	6	1 270
Rzeszów	17	10	15	8	8	2	2	9	80	97	59	80	82	61	115	134	174	128	35	3	1 119
Szczecin	16	20	17	24	8	11	8	54	284	214	215	62	47	51	31	56	82	72	50	47	1 369
Warszawa m.	18	20	10	4	4	10	8	109	599	471	79	124	92	52	124	262	380	250	69	13	2 698
Warszawa woj.	12	5	5	4	4	3	3	20	66	122	123	57	34	74	20	68	79	52	32	9	792
Wrocław	50	23	21	17	23	12	11	103	431	423	299	100	242	204	156	272	313	330	115	33	3 178
Zielona Góra	14	10	12	12	6	5	2	18	131	143	91	57	47	21	22	23	49	58	63	18	802
Brak danych	62	75	41	12	52	24	5	10	8	15	10	6	12	6	2	9			1	3	353
<b>Razem</b>	<b>488</b>	<b>366</b>	<b>320</b>	<b>239</b>	<b>236</b>	<b>125</b>	<b>109</b>	<b>961</b>	<b>5 502</b>	<b>4 760</b>	<b>2 997</b>	<b>1 966</b>	<b>1 365</b>	<b>1 154</b>	<b>1 407</b>	<b>2 021</b>	<b>2 613</b>	<b>2 483</b>	<b>1 079</b>	<b>257</b>	<b>30 448</b>

Źródło: Streszczenie zestawień statystycznych zarejestrowanych w Biurze „C” osób, które zbiegły lub odmówiły powrotu do kraju w latach 1944–1968, 15 V 1969 [w:] M. Bortlik-Dźwierzynska, M. Niedurny, *Uciekinierzy z PRL-u...*, s. 303 n.

Tabela 9. Legalna emigracja „na pobyt stały” w latach 1955–1988

Rok	Razem	KS	KK	ZSRR	CSRS	NRD**	RFN**	Izrael	USA	Kanada	Wlk. Brytania	Francja	Australia	Szwecja	Włochy	Inne KK
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17
1955*	2 441	934	1 506	358	134	328	664	289	112	47	177	78	.	.	.	140
1956*	32 738	6 661	26 077	291	158	5 623	14 992	9 384	300	271	204	140	.	.	.	785
1957	148 288	23 873	124 415	544	254	22 962	90 317	30 331	1 048	696	476	383	.	.	.	1 165
1958	131 364	9 134	122 230	347	109	8 483	110 753	3 143	2 254	2 762	524	611	1 457	.	.	726
1959	26 117	2 614	23 503	209	130	2 141	10 087	3 561	3 950	2 943	391	383	1 528	.	.	660
1960	24 050	1 722	22 328	431	127	1 068	6 628	4 526	6 058	2 605	432	399	1 181	.	.	499
1961	22 397	2 543	19 854	374	166	1 546	8 494	744	5 863	2 393	247	342	1 200	.	.	571
1962	20 789	2 052	18 737	297	182	1 203	8 958	666	5 857	1 426	290	300	907	.	.	333
1963	20 076	1 597	18 479	248	196	1 098	6 603	476	7 906	1 450	326	388	886	.	.	444
1964	25 373	2 365	23 008	235	333	1 684	11 474	877	6 659	1 793	295	483	979	.	.	448
1965	32 113	4 891	27 222	224	277	4 259	13 198	911	8 568	1 957	285	510	1 140	.	.	653
1966	28 755	6 381	22 374	186	289	5 790	14 669	538	4 329	1 348	208	319	561	.	.	402
1967	21 857	4 612	17 245	240	236	4 008	11 587	406	3 154	862	175	283	390	.	.	388
1968	17 161	3 935	13 226	259	273	3 306	7 089	3 437	1 443	503	165	156	159	.	.	274
1969	22 473	3 575	18 898	270	189	3 019	8 028	7 674	1 637	535	146	222	195	.	.	461
1970	10 310	3 448	6 862	198	246	2 814	3 713	698	1 058	342	128	199	129	210	45	340
1971	38 218	4 105	34 113	209	274	3 430	26 237	1 118	3 187	987	238	695	465	459	100	627
1972	20 320	2 196	18 124	160	307	1 552	12 553	407	2 380	673	227	542	320	443	76	503
1973	10 517	1 687	8 830	115	208	1 197	4 585	199	1 843	521	182	424	257	343	80	396

<b>1974</b>	12 755	1 289	11 466	84	173	905	6 374	133	2 450	663	227	428	202	352	123	514
<b>1975</b>	14 532	1 450	13 082	114	218	945	9 374	114	1 345	445	197	352	139	433	161	522
<b>1976</b>	36 761	1 820	34 941	74	317	1 170	30 775	129	1 546	509	245	351	149	525	169	543
<b>1977</b>	37 498	1 973	35 525	110	338	1 265	31 212	131	1 619	476	245	338	141	525	169	669
<b>1978</b>	39 351	1 503	37 848	71	332	810	33 239	76	1 739	460	330	328	177	564	160	775
<b>1979</b>	34 433	1 461	32 972	71	346	715	28 881	51	1 704	477	213	247	114	599	136	550
<b>1980</b>	14 981	1 351	13 630	66	291	636	8 921	35	2 071	492	234	290	164	465	190	768
<b>1981</b>	27 324	999	26 325	57	233	409	22 320	42	1 959	595	114	153	305	318	79	440
<b>1982</b>	24 099	1 140	22 959	127	262	401	15 481	34	2 100	1 390	241	647	775	507	178	1 606
<b>1983</b>	18 073	869	17 204	98	211	306	8 904	42	3 063	1 399	171	592	683	761	156	1 433
<b>1984</b>	8 161	887	7 274	68	296	215	2 274	17	1 669	1 156	57	228	420	609	73	771
<b>1985</b>	8 085	896	7 189	60	316	238	2 119	14	1 424	590	81	162	310	478	71	1 940
<b>1986</b>	10 576	996	9 580	92	241	295	2 231	25	1 481	865	78	186	254	650	116	3 694
<b>1987</b>	16 978	933	16 045	83	255	287	2 480	10	1 706	1 432	86	201	415	656	132	8 927
<b>1988</b>	27 378	1 225	26 153	82	300	588	20 564	10	1 889	1 474	54	213	387	645	86	831

Źródła: Sprawozdania BP oraz MZIS, z wyjątkiem:

\* Dla okresu 1955–1957 liczby emigrantów (poza emigracją do RFN i NRD) przybliżone: szacowane na podstawie liczb wydanych zezwoleń, przy użyciu mnożnika 1,15 dla krajów kapitalistycznych i 1,25 dla socjalistycznych, aby uwzględnić dzieci dopisywane do dokumentów rodziców;

\*\* Dla wyjazdów do RFN i NRD w latach 1956–1958 dane za: WiE, rozdz. 4 i tabela s. 502 (skorygowana).

**Tabela 10. Wyjazdy czasowe różnych typów w latach 1955–1988**

Rok	Kraje socjalistyczne						Kraje kapitalistyczne						KS + KK razem
	slużb.	sport.	zbior.-turyst.*	pryw.	razem	slużb.	sport.	zbior.-turyst	pryw.	razem			
<b>1</b>	<b>2</b>	<b>3</b>	<b>4</b>	<b>5</b>	<b>6</b>	<b>7</b>	<b>8</b>	<b>9</b>	<b>10</b>	<b>11</b>	<b>12</b>		
1955	12 751	.	.	13 751	26 502	4 074	.	.	668	4 742	31 244		
1956	17 046	.	16 547	112 015	145 608	11 043	.	604	11 245	22 892	168 500		
1957	20 683	.	23 317	94 190	138 190	16 341	.	6 278	54 735	77 354	215 544		
1958	18 761	3 382	22 392	48 089	92 624	12 680	2 907	4 150	30 059	49 796	142 420		
1959	31 145	4 995	52 600	40 260	129 000	14 391	2 740	4 831	23 134	45 096	174 096		
1960	30 723	4 549	48 106	50 645	134 023	15 617	2 698	5 786	19 967	44 068	178 091		
1961	37 974	6 013	68 961	59 836	172 784	21 929	2 849	6 565	15 111	46 454	219 238		
1962	41 244	5 074	101 960	64 027	212 305	25 810	3 578	7 014	17 646	54 048	266 353		
1963	39 831	5 359	117 534	74 622	237 346	20 158	3 360	7 186	26 311	57 015	294 361		
1964	44 788	6 010	125 167	116 786	292 751	21 331	3 725	4 206	34 692	63 954	356 705		
1965	49 311	7 433	152 368	247 789	456 901	25 410	4 036	6 218	44 083	79 747	536 648		
1966	64 616	11 067	191 534	387 446	654 663	36 100	6 949	5 834	48 808	97 691	752 354		
1967	64 102	15 384	208 227	407 046	694 759	37 168	6 376	7 416	52 047	103 007	797 766		
1968	69 464	16 062	178 351	333 823	597 700	41 240	7 223	5 509	45 627	99 599	697 299		
1969	70 988	19 576	203 896	355 011	649 471	35 623	7 822	8 571	56 288	108 304	757 775		
1970	70 954	18 360	171 292	405 647	666 253	35 762	9 145	2 534	66 692	114 133	780 386		
1971	78 316	14 390	173 880	644 856	911 442	43 183	7 460	7 745	98 468	156 856	1 068 298		
1972	72 906	12 068	150 857	10 156 165	10 391 996	58 425	10 340	21 901	117 788	208 454	10 600 450		
1973	69 905	5 615	160 535	7 120 831	56 886	66 901	7 471	27 681	157 372	259 425	7 616 311		
1974	84 242	4 322	135 046	7 783 651	8 007 261	76 198	8 216	24 143	171 120	279 677	8 286 938		
1975	97 259	2 861	.	7 735 313	7 835 433	91 052	9 092	25 307	190 565	316 016	8 151 449		



<b>1976</b>	115 269	1 724	.	9 662 398	9 779 391	109 327	9 441	29 780	253 000	401 548	10 180 939
<b>1977</b>	146 451	5 154	.	11 159 663	11 311 268	123 979	9 051	32 037	352 877	517 944	11 829 212
<b>1978</b>	180 870	8 822	.	9 206 939	9 396 631	129 897	10 488	32 359	366 156	538 900	9 935 531
<b>1979</b>	176 417	8 352	.	8 643 341	8 828 110	133 561	10 505	48 619	408 793	601 478	9 429 588
<b>1980</b>	146 454	8 492	.	6 002 074	6 157 020	140 827	10 973	50 691	492 582	695 073	6 852 093
<b>1981</b>	112 979	7 483	.	2 863 926	2 984 388	126 086	8 132	93 901	1 019 842	1 247 961	4 232 349
<b>1982</b>	125 470	4 919	.	548 210	678 599	136 874	3 710	7 319	168 835	316 738	995 337
<b>1983</b>	122 679	6 410	.	1 166 187	1 295 276	97 255	7 634	51 785	299 664	456 338	1 751 614
<b>1984</b>	615 073	13 642	.	1 921 431	2 550 146	153 992	9 828	157 675	417 183	738 678	3 288 824
<b>1985</b>	818 831	14 455	.	1 833 537	2 666 823	146 210	9 348	143 289	527 802	826 649	3 493 472
<b>1986</b>	951 087	15 372	.	2 390 094	3 356 553	161 331	11 457	190 895	593 098	956 781	4 313 334
<b>1987</b>	1 093 974	17 152	.	2 988 248	4 099 374	183 631	12 697	244 359	689 463	1 130 150	5 229 524
<b>1988</b>	1 253 598	15 440	.	3 989 956	5 258 994	220 549	14 574	394 644	1 034 752	1 664 519	6 923 513

Źródło: sprawozdania roczne BP (do 1969 r.), MZIS 1970–1988.

Do 1958 r. wyjazdy sportowe liczono wraz ze służbowymi.

Dane z lat 1955–1957 mogą nie uwzględniać dzieci do lat 13.

\* Od 1975 r. wyjazdy prywatne i zbiorowo-turystyczne do krajów socjalistycznych liczono łącznie.

**Tabela 11. Wyzjazdy czasowe prywatne w latach 1955–1988**

Rok	Ogółem	KS	KK	Wlk. Brytania	Francja	Kanada	RFN	USA	CSRS	NRD	ZSRR	Jugosławia	Węgry	Austria	Szwecja	Turcja	Włochy
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18
1955	14 419	13 751	668	121	114	3	47	16	1 380	574	11 476	13	.	.	.	.	.
1956	123 260	112 015	11 245	1 651	2 529	209	2 901	156	10 816	5 791	93 868	191	.	.	.	.	.
1957	148 925	94 190	54 735	9 676	9 268	770	25 835	1 315	12 394	14 900	63 916	456	.	.	.	.	.
1958	78 148	48 089	30 059	5 628	4 990	692	12 758	1 825	8 622	14 087	22 579	220	.	.	.	.	.
1959	63 394	40 260	23 134	3 918	3 889	390	10 051	1 047	8 207	10 299	18 097	272	.	.	.	.	.
1960	70 612	50 645	19 967	3 964	4 260	401	5 909	1 140	7 892	9 660	26 599	370	.	.	.	.	.
1961	74 947	59 836	15 111	3 987	4 407	358	816	1 212	10 380	9 795	27 290	436	.	.	.	.	.
1962	81 673	64 027	17 646	4 409	4 567	362	1 569	1 367	12 424	10 086	32 217	456	.	.	.	.	.
1963	100 933	74 622	26 311	5 580	6 232	576	4 391	1 956	11 207	13 578	36 003	607	.	.	.	.	.
1964	151 478	116 786	34 692	6 746	8 179	719	6 484	2 333	19 358	34 029	39 614	5 363	.	.	.	.	.
1965	291 872	247 789	44 083	8 138	9 896	958	9 633	2 979	29 545	70 142	60 986	12 490	.	.	.	.	.
1966	436 254	387 446	48 808	9 454	10 915	970	10 280	3 049	37 898	93 738	83 322	15 749	.	.	.	.	.
1967	459 093	407 046	52 047	9 780	11 914	1 283	7 513	4 137	26 243	99 954	732 818	17 294	.	.	.	.	.
1968	379 450	333 823	45 627	9 103	10 471	1 016	4 426	4 425	20 113	78 020	724 843	19 719	.	.	.	.	.
1969	411 299	355 011	56 288	10 501	12 147	1 334	5 944	6 522	25 956	85 690	121 532	19 911	.	.	.	.	.
1970	472 339	405 647	66 692	11 294	12 217	1 356	11 579	7 090	33 279	92 038	125 035	27 553	.	.	.	.	.
1971	743 324	644 856	98 468	13 310	15 993	2 378	17 385	17 241	185 478	124 374	139 935	45 005	82 465	4 941	5 670	.	6 497
1972	1 027 953	1 015 165	117 788	14 810	18 088	2 596	26 084	13 347	269 261	9 445 187	140 303	57 774	160 503	6 554	6 577	.	10 410
1973	7 278 203	7 120 831	157 372	16 809	20 866	3 181	40 915	15 175	261 357	6 531 502	101 868	55 907	90 881	10 209	8 018	.	13 358
1974	7 954 771	7 783 651	171 120	16 239	18 966	3 458	41 681	17 901	563 234	6 963 171	88 330	42 085	79 603	11 785	9 334	.	15 039
1975	7 925 878	7 735 313	190 565	16 862	21 120	3 742	46 155	12 604	.	.	.	.	.	11 807	14 995	12 813	16 878
1976	9 915 398	9 662 398	253 000	17 284	25 694	4 798	57 183	18 049	.	.	.	.	.	14 348	21 345	31 184	18 699
1977	11 512 540	11 159 663	352 877	19 507	30 607	5 255	73 959	22 991	1 114 381	8 186 510	665 633	62 345	586 367	22 625	22 726	54 590	32 185

1978	9 573 095	9 206 939	366 156	22 002	36 198	5 614	87 525	28 891	874 221	6 826 814	410 293	80 676	552 293	29 516	25 572	20 804	35 034
1979	9 052 134	8 643 341	408 793	24 018	38 923	5 870	98 018	37 070	1 041 783	6 315 727	402 474	91 278	443 078	31 656	26 312	21 721	43 809
1980	6 494 656	6 002 074	492 582	25 809	2 460	6 008	138 173	38 820	1 112 621	3 742 990	430 062	85 520	376 605	3 707	23 565	26 309	51 461
1981	3 883 768	2 863 926	1 019 842	39 636	4 325	10 660	343 906	67 326	484 747	1 489 945	137 264	59 942	384 200	85 338	39 226	92 276	87 812
1982	717 045	548 210	168 835	6 967	13 744	2 495	84 609	13 598	55 870	68 293	13 816	3 852	197 893	9 090	6 852	901	8 514
1983	1 465 851	1 166 187	299 664	13 062	23 726	3 676	128 360	24 031	119 418	155 795	17 583	8 919	544 115	20 648	13 392	5 560	14 153
1984	2 338 614	1 921 431	417 183	11 915	32 188	6 687	190 622	26 316	243 044	438 671	64 183	20 947	718 310	19 197	21 925	8 313	18 633
1985	2 361 339	1 833 537	527 802	17 218	34 943	8 890	231 287	36 302	386 129	508 065	100 546	73 686	496 079	20 647	26 085	15 613	22 381
1986	2 983 192	2 390 094	593 098	20 055	39 553	10 563	262 331	46 896	439 305	612 796	140 695	133 784	801 795	23 082	31 135	12 651	21 764
1987	3 677 711	2 988 248	689 463	21 233	45 369	12 934	327 013	41 137	648 516	789 103	326 735	169 561	717 610	25 350	35 178	12 579	23 512
1988	5 024 708	3 989 956	1 034 752	26 530	51 363	17 611	515 124	42 289	900 522	967 697	1 022 823	192 453	452 340	64 707	45 250	26 194	28 789

Źródło: sprawozdania roczne BP (do 1969 r.), MZIS 1970–1988.

Za lata 1975–1977 brak danych o wyjazdach do krajów socjalistycznych z podziałem na kraje.

Dane z lat 1955–1957 mogą nie uwzględniać dzieci do lat 13.

Dane dotyczące wyjazdów do poszczególnych krajów socjalistycznych z końca lat osiemdziesiątych są wątpliwe.

**Tabela 12. Emigracja nieformalna i wyjazdy czasowe do krajów kapitalistycznych w latach 1981–1989 według SERP**

Rok wyjazdu	Wyjazdy czasowe niezakończone powrotem – wg płci emigrantów*			Wyjazdy zakończone powrotem – wg długości pobytu za granicą***				
	ogółem**	mężczyźni	kobiety	ogółem	do 2 mies.	2–12 mies.	powyżej 12 mies.	nieznana****
1981*****	78 598	41 561	37 037	447 018	327 194	56 729	15 244	47 851
1982	14 697	7 304	7 393	169 343	106 820	36 927	5 211	20 385
1983	29 985	15 788	14 197	409 616	284 793	63 885	12 363	48 575
1984	40 194	20 804	19 390	544 182	397 649	84 366	15 888	46 279
1985	52 201	26 420	25 781	1 073 160	843 985	157 409	25 153	46 613
1986	63 316	32 388	30 928	1 290 734	1 046 526	179 385	26 163	38 660
1987	103 958	53 539	50 419	1 607 548	1 337 375	215 627	19 610	34 936
1988	231 125	124 494	106 633	2 500 701	2 153 473	290 816	9 257	47 155
1989*****	460 980	257 220	203 760	1 800 055	1 576 948	94 098	–	129 009
<b>Ogółem</b>	<b>1 075 054</b>	<b>579 518</b>	<b>495 538</b>	<b>9 842 357</b>	<b>8 074 763</b>	<b>1 179 242</b>	<b>128 889</b>	<b>459 463</b>

Dane SERP za: B. Sakson, *Wpływ...*, s. 95, 185.

\* Osoby, które od 1 IV 1981 do 31 X 1989 wyjechały z kraju na pobyt czasowy (prywatny lub służbowy) i do końca działania SERP nie powróciły.

\*\* Ponadto w rejestrze są 84 wyjazdy (37 mężczyzn i 47 kobiet) z błędną datą wyjazdu spoza okresu 1981–1989.

\*\*\* Obejmuje wszystkie typy wyjazdów, dla których w SERP odnotowano powrót.

\*\*\*\* Dla tych wyjazdów nie można ustalić długości pobytu z powodu braku części danych w rejestrze.

\*\*\*\*\* Dane z 1981 i 1989 r. są z pewnością niepełne, zob. rozdz. 12.

## WYKAZ SKRÓTÓW

- AAN – Archiwum Akt Nowych  
AIPN – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej  
AJDC – American Jewish Joint Distribution Committee (Joint)  
AMENiS – Archiwum Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu  
AMSZ – Archiwum MSZ  
AP – Archiwum Państwowe  
ASG – Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie  
ASW – Akademia Spraw Wewnętrznych  
BEO – Biuro Ewidencji Operacyjnej (MSW)  
BIBP – Biuletyn Informacyjny Biura Paszportów  
BP – Biuro Paszportów  
BPiDO – Biuro Paszportów i Dowodów Osobistych  
BPKC – Biuro Polityczne Komitetu Centralnego (PZPR)  
BPZ – Biuro Paszportów Zagranicznych  
CAMSW – Centralne Archiwum MSW  
CBOS – Centrum Badania Opinii Społecznej  
CDU – Christlich Demokratische Union (Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna)  
CKKP – Centralna Komisja Kontroli Partyjnej (PZPR)  
CKR – Centralna Komisja Rewizyjna (PZPR)  
CKŻP – Centralny Komitet Żydów w Polsce  
CSRS – Czechosłowacka Republika Socjalistyczna (do 1960 r. Republika Czechosłowacka)  
CSU – Christlich-Soziale Union (Unia Chrześcijańsko-Społeczna)  
DPA – Deutsche Presse-Agentur (Niemiecka Agencja Prasowa)  
DSA – Departament Społeczno-Administracyjny (MSW)  
DUSW – Dzielnicowy Urząd Spraw Wewnętrznych  
DVL – Deutsche Volksliste (niemiecka lista narodowościowa)  
DzU – Dziennik Ustaw  
GKKF – Główny Komitet Kultury Fizycznej  
GKKFiT – Główny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki  
GW – „Gazeta Wyborcza” (dziennik)  
HBP – *Historia Biura Paszportów*, oprac. S. Lewandowska, 1985 r., mps, AIPN, 0397/610  
HIAS – Hebrew Immigrant Aid Society  
IGS – Instytut Gospodarstwa Społecznego (SGH)  
IPN – Instytut Pamięci Narodowej  
ISP – Instytut Studiów Politycznych (PAN)  
KBW – Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego

- KBWE – Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie
- KC – Komitet Centralny (PZPR)
- KDL – kraje demokracji ludowej
- KdsBP – Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego
- KK – kraje kapitalistyczne
- KPD – Kommunistische Partei Deutschlands (Komunistyczna Partia Niemiec)
- KPMO – Komenda Powiatowa MO
- KPZR – Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego
- KS – kraje socjalistyczne
- KW – Komitet Wojewódzki (PZPR)
- KWMO – Komenda Wojewódzka MO
- MAP – Ministerstwo Administracji Publicznej
- MBP – Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego
- MF – Ministerstwo Finansów
- MHZ – Ministerstwo Handlu Zagranicznego
- MO – Milicja Obywatelska
- MON – Ministerstwo Obrony Narodowej
- MP – Monitor Polski
- MPiOS – Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej
- MSW – Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
- MSzW – Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego
- MSZ – Ministerstwo Spraw Zagranicznych
- MZIS – „Migracje zewnętrzne. Informacja statystyczna”, doroczne zestawienie Biura Paszportów, AIPN
- NCK – Niemiecki Czerwony Krzyż
- NRD – Niemiecka Republika Demokratyczna
- NRF – Niemiecka Republika Federalna (zob. RFN)
- NSZZ – Niezależny Samorządny Związek Zawodowy
- NwP – *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, t. 1, red. W. Borodziej, H. Lemberg, Warszawa 2000
- OBM – Ośrodek Badań nad Migracjami UW
- PAN – Polska Akademia Nauk
- PDD 1957 – *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1957*, red. K. Ruchniewicz, T.A. Szumowski, Warszawa 2006
- PDD 1972 – *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1972*, red. W. Borodziej, P. Długołęcki, Warszawa 2005
- PDD 1973 – *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1973*, red. P.M. Majewski, Warszawa 2006
- PDD 1974 – *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1974*, red. A. Koचाński, M. Morzycki-Markowski, Warszawa 2007
- PDD 1975 – *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1975*, red. P. Machcewicz, Warszawa (w przygotowaniu)
- PDD 1976 – *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1976*, red. P. Długołęcki, Warszawa 2008
- PGR – Państwowe Gospodarstwo Rolne
- PLL – Polskie Linie Lotnicze
- PPR – Polska Partia Robotnicza
- PRN – Powiatowa Rada Narodowa
- PRON – Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego
- PUR – Państwowy Urząd Repatriacyjny
- PZPR – Polska Zjednoczona Partia Robotnicza

RFN	– Republika Federalna Niemiec
RKL	– Rządowa Komisja Ludnościowa
RM	– Rada Ministrów
RN	– Rada Narodowa
RP	– Rzeczpospolita Polska
RPO	– Rzecznik Praw Obywatelskich
RUSW	– Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych
RWPG	– Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej
RzP	– „Rzeczpospolita” (dziennik)
SB	– Służba Bezpieczeństwa
SBO	– Sekretariat Biura Organizacyjnego (KC PZPR)
SD	– Stronnictwo Demokratyczne
SED	– Sozialistische Einheitspartei Deutschlands (Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności)
SERP	– System Ewidencji Ruchu Paszportowego
SFRJ	– Socjalistyczna Federacyjna Republika Jugosławii
SGH	– Szkoła Główna Handlowa (w Warszawie)
SGPiS	– Szkoła Główna Planowania i Statystyki (obecnie SGH)
SKC	– Sekretariat Komitetu Centralnego (PZPR)
SPI	– <i>Stosunki polsko-izraelskie (1945–1967). Wybór dokumentów</i> , red. S. Rudnicki, M. Silber, Warszawa 2009
SUSW	– Stołeczny Urząd Spraw Wewnętrznych
TL	– „Trybuna Ludu” (dziennik)
UB	– Urząd Bezpieczeństwa
URM	– Urząd Rady Ministrów
USA	– United States of America (Stany Zjednoczone Ameryki)
UW	– Uniwersytet Warszawski
WA	– Wydział Administracyjny (KC PZPR)
WiE	– S. Jankowiak, <i>Wysiedlenie i emigracja ludności niemieckiej w polityce władz polskich w latach 1945–1970</i> , Warszawa 2005
WOP	– Wojska Ochrony Pogranicza
WP	– Wojsko Polskie
WRN	– Wojewódzka Rada Narodowa
WUSW	– Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych
ZMP	– Związek Młodzieży Polskiej
ZMW	– Związek Młodzieży Wiejskiej
ZSL	– Zjednoczone Stronnictwo Ludowe
ZSMP	– Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej
ZSP	– Zrzeszenie Studentów Polskich
ZSRR	– Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich
ŻIH	– Żydowski Instytut Historyczny

## WYKAZ ILUSTRACJI I WYKRESÓW

Ilustracja nr 1. Wpisy w dowodzie osobistym: upoważniający do podróży do europejskich krajów socjalistycznych (strona lewa) i do NRD (strona prawa) . . . . .	146
Ilustracja nr 2. Intensywność odpływu: liczby legalnych emigrantów na 10 tys. mieszkańców (przeciętne roczne) w latach 1951–1960, 1961–1970, 1971–1973 i 1975–1980 . . . . .	181
Ilustracja nr 3. Strona z dokumentu podróży emigranta do Izraela z 1968 r. . . . .	232
Ilustracja nr 4. Książeczka walutowa . . . . .	288
Ilustracja nr 5. Bon Pekao . . . . .	300
Ilustracja nr 6. Paszport z okresu stanu wojennego . . . . .	318
Wykres nr 1. Wyjazdy na pobyt stały według BP i GUS w latach 1960–1980 . . . . .	178
Wykres nr 2. Emigracja legalna do RFN i NRD, Izraela i pozostałych krajów w latach 1960–1980 . . . . .	185
Wykres nr 3. Emigracja legalna do USA, Kanady, Australii i pozostałych krajów (bez RFN, NRD, Izraela) w latach 1960–1980 . . . . .	186
Wykres nr 4. Emigracja legalna bez wyjazdów do RFN, NRD i Izraela w latach 1965–1981 . . . . .	206
Wykres nr 5. Napływ podań o zezwolenie na emigrację do Izraela w latach 1968–1969 . . .	224
Wykres nr 6. Wyjazdy prywatne (indywidualne i zbiorowe) do krajów socjalistycznych i kapitalistycznych w latach 1955–1971 . . . . .	261
Wykres nr 7. Wyjazdy służbowe i sportowe do krajów socjalistycznych i kapitalistycznych w latach 1955–1983 . . . . .	263
Wykres nr 8. Wyjazdy prywatne (indywidualne i zbiorowe) do krajów socjalistycznych i kapitalistycznych w latach 1970–1988 . . . . .	265
Wykres nr 9. Wyjazdy czasowe w latach 1981–1988 . . . . .	343
Wykres nr 10. Emigracja osiedleńcza (trwała) w latach 1981–1989 . . . . .	354



## SPIS WYKORZYSTANYCH ŹRÓDEŁ I OPRACOWAŃ

### Archiwalia

Archiwum Akt Nowych (AAN)

Główny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki (Główny Komitet Turystyki)

Kancelaria Rady Państwa

Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym

Komitet Centralny PZPR: Biuro Listów i Inspekcji, Biuro Polityczne, Centralna Komisja Kontroli Partyjnej, Centralna Komisja Rewizyjna, Kancelaria Sekretariatu, Sekretariaty I sekretarzy, Wydział Administracyjny, Wydział Ogólny, Wydział Zagraniczny

Ministerstwo Administracji Publicznej

Ministerstwo Handlu Zagranicznego

Prezydium Rady Ministrów

Urząd Rady Ministrów

Archiwum Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS)

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (AIPN) w Warszawie

Gabinet Ministra

Biuro Paszportów

Komenda Główna MO

Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego

Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (I i II)

Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych (AMSZ)

Archiwum Państwowe w Szczecinie

Archiwum Straży Granicznej (ASG)

Dowództwo Wojsk Ochrony Pogranicza

Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (CAMSW, zbiory obecnie w AIPN)

Gabinet Ministra

Ministerstwo Administracji Publicznej

Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych

Relacje i listy migrantów w zbiorach autora

Zbiory Ośrodka Badań nad Migracjami Uniwersytetu Warszawskiego (OBM)

Zbiory Działu Dokumentacji Prasowej Telewizji Polskiej

Zbiory pamiętników Instytutu Gospodarstwa Społecznego SGH (IGS)

## **Źródła drukowane: wydawnictwa źródłowe, publikacje statystyczne**

- Aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956. Taktyka, strategia, metody. Lata 1948–1949*, t. 2, red. Paczkowski A., Warszawa 1996.
- Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1953–1954. Taktyka, strategia, metody*, red. Paczkowski A., Majchrzak G., Warszawa 2004.
- Biblia Tysiąclecia. Pismo święte Starego i Nowego Testamentu*, Poznań 1998.
- Biuletyny dzienne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1949–1950*, oprac. Kamiński Ł., Warszawa 2004.
- Biuletyny Informacyjne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1947*, red. Groniek B. et al., Warszawa 1993.
- Cennik nr 33 Banku Pekao SA*, Warszawa 1961.
- Centrum władzy. Protokoły posiedzeń kierownictwa PZPR. Wybór z lat 1949–1970*, red. Dudek A. et al., Warszawa 2000.
- Dzieje Żydów w Polsce 1944–1968. Teksty źródłowe*, red. Cała A., Datner-Śpiewak H., Warszawa 1997.
- Emigracja zagraniczna ludności Polski do krajów kapitalistycznych w latach 1981–1988*, Warszawa 1989 (aneks do raportu RKL „Sytuacja demograficzna Polski”).
- Gomułka W., *Stanowisko partii – zgodne z wolą narodu. Przemówienie wygłoszone na spotkaniu z warszawskim aktywnym partyjnym 19 marca 1968 r.*, Warszawa 1968.
- Immigration to Israel 1948–1972*, Jerusalem 1973 (Israel Statistical Office).
- Kodeks postępowania administracyjnego*, Warszawa 1961.
- Lenin W., *Dziela*, Warszawa 1950–1958.
- Ludzie bezpieki w walce z narodem i Kościołem*, oprac. Piotrowski M., Lublin 2000.
- Mały rocznik statystyczny 1965*, Warszawa 1965.
- Mały rocznik statystyczny 1972*, Warszawa 1972.
- Mały rocznik statystyczny 1979*, Warszawa 1979.
- Mały rocznik statystyczny 1981*, Warszawa 1981.
- Marzec '68. Między tragedią a podłością*, red. Sołtysiak G., Stępień J., Warszawa 1998.
- Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec Kościołów i związków wyznaniowych 1945–1989*, wstęp i red. A. Dziurok, Warszawa 2004.
- Migracje zagraniczne ludności 2002*, red. Nowak L., Stańczak J., Warszawa 2003.
- Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, t. 1–2, red. Borodziej W., Lemberg H., Warszawa 2000.
- Od trzynastego do trzynastego. Analizy, dokumenty, relacje*, red. Spiski P., London 1983.
- Poksiński J., *Pomarcowa emigracja*, „Literatura” 1992, nr 5–11.
- Polak W., *Wyjeżdżajcie!*, „Biuletyn IPN” 2007, nr 12.
- Polska – Niemcy Wschodnie 1945–1990. Wybór dokumentów*, t. 1, 3, red. Kochanowski J., Ziemer K., Warszawa 2006, 2008.
- Polskie dokumenty dyplomatyczne 1957*, red. Ruchniewicz K., Szumowski T.A., Warszawa 2006.
- Polskie dokumenty dyplomatyczne 1972*, red. Borodziej W., Długołęcki P., Warszawa 2005.
- Polskie dokumenty dyplomatyczne 1973*, red. Majewski P.M., Warszawa 2006.
- Polskie dokumenty dyplomatyczne 1974*, red. Kocharński A., Morzycki-Markowski M., Warszawa 2007.
- Polskie dokumenty dyplomatyczne 1975*, red. Machcewicz P., Warszawa (w przygotowaniu).
- Polskie dokumenty dyplomatyczne 1976*, red. Długołęcki P., Warszawa 2008.
- Problem reparacji, odszkodowań i świadczeń w stosunkach polsko-niemieckich 1944–2004*, t. 2: *Dokumenty*, red. Dąbski S., Góralski W.M., Warszawa 2004.

- Raporty roczne Ambasady Brytyjskiej w Warszawie 1945–1970*, oprac. Nurek M., Malcolm D., Warszawa 2003.
- Repatriacja ludności polskiej z ZSRR 1955–1959. Wybór dokumentów*, red. Kącka-Rutkowska B., Stępka S., Warszawa 1994.
- Rocznik statystyczny 1959*, Warszawa 1959.
- Rocznik statystyczny 1970*, Warszawa 1970.
- Rocznik statystyczny 1975*, Warszawa 1975.
- Rocznik statystyczny 1983*, Warszawa 1983.
- Rocznik statystyczny 1988*, Warszawa 1988.
- Rocznik statystyczny praca 1990*, Warszawa 1991.
- Rocznik statystyczny pracy 1970*, Warszawa 1971.
- Rok 1956 na Warmii i Mazurach. Wybór źródeł*, red. Łukaszewicz B., Olsztyn 1998.
- Rotfeld A.D., Lachowski Z., *Od Helsinek do Madrytu. Dokumenty Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie 1973–1983*, Warszawa 1983.
- Rozkład jazdy pociągów 1966/1967*, Warszawa 1966 (PKP).
- Ruch graniczny i wydatki cudzoziemców w Polsce oraz Polaków za granicą w 1994 r.*, Warszawa 1995 (GUS).
- Stan wojenny w dokumentach władz PRL (1980–1983)*, red. Kopka B., Majchrzak G., Warszawa 2001.
- Stan wojenny w Polsce. Dokumenty i materiały archiwalne 1981–1983*, red. Walichnowski T., Warszawa 2001.
- Stan wojenny w regionie łódzkim w dokumentach Służby Bezpieczeństwa*, red. Rabeiga R., Kopyński M., Warszawa 2008.
- Stosunki polsko-izraelskie (1945–1967). Wybór dokumentów*, red. Rudnicki S., Silber M., Warszawa 2009.
- Tajne dokumenty Biura Politycznego. PRL – ZSRR 1956–1970*, red. Paczkowski A., Londyn 1998.
- Tomala M., *Tajemny Non-paper w stosunkach PRL–RFN*, „Rocznik Polsko-Niemiecki” 2005, t. 12.
- Tomala M., *Układ PRL–NRF. Dokumenty i materiały*, Warszawa 1971.
- Traktat pokoju pomiędzy Mocarstwami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi a Niemcami i protokół podpisany w Wersalu 28 czerwca 1919 r.*, Warszawa 1920.
- Warszawa – Bonn 1945–1991*, red. Jacobsen H.-A., Tomala M., Warszawa 1992.
- Wasilewski A., *Paszporty (akty prawne o dokumentach podróży w polskiej praktyce konsularnej) 1918–1998*, Warszawa 2003.
- Wjazd Niemców z Polski w latach 1950–1959. Wybór dokumentów*, red. Jankowiak S., Poznań 2010.
- Zatrudnienie obywateli polskich za granicą w 1986 r.*, Warszawa 1987 (GUS).
- Zatrudnienie obywateli polskich za granicą w 1987 r.*, Warszawa 1988 (GUS).
- Zmierzch dyktatury. Polska lat 1986–1989 w świetle dokumentów*, t. 1, wstęp i oprac. Dudek A., Warszawa 2009.

## **Pamiętniki i relacje drukowane, literatura piękna**

- „*Ale i słaby nie zginie*” – różne oblicza Kanady. *Pamiętniki imigrantów polskich 1981–1989*, red. Heydenkorn B., Toronto 1990.
- Autoportret zbiorowy. Wspomnienia dziennikarzy polskich na emigracji z lat 1945–2002*, red. Piątkowska-Stepaniak W., Opole 2003.

- Boniecka M., *Ucieczka za druty*, Londyn 1975.
- Cukierman I.A., *Nadmiar pamięci (siedem owych lat). Wspomnienia 1939–1946*, Warszawa – Kraków 2000.
- Dasko H., *Dworzec Gdański. Historia niedokończona*, Kraków 2008.
- Drogi na emigrację. Fragmenty pamiętników emigrantów nadesłanych na konkurs IGS SGH*, red. Budzyński A., Warszawa 1993.
- Głowacki J., *Z głowy*, Warszawa 2008.
- Grynberg H., *Ciąg dalszy*, „Rzeczpospolita”, 11 X 2008.
- Grynberg H., *Uchodźcy*, Warszawa 2004.
- Kariery zawodowe. Fragmenty pamiętników emigrantów nadesłanych na konkurs IGS SGH*, red. Kostrowicka I., Rodzewicz A., Warszawa 1995.
- Kisielewski S., *Dzienniki*, Warszawa 1996.
- Kobylarz J., *Z Podlasia za ocean*, Warszawa 2001.
- Kwarc S., [Nowakowski M.], *Przeniesienie*, „Kultura” 1970, nr 3 (270).
- Lewińska M., *Przechowane słowa*, Tel Awiw 2008.
- Libera A., *Madame*, Kraków 1999.
- Listy emigrantów do „Przyjaciela ludu”, „Wieńca i Pszczółki”, „Zarania”, „Piasta”, „Wyzwolenia” w latach 1899–1938*, red. Pasternak A., Rzeszów 1994.
- Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890–1891*, red. Kula W. et al., Warszawa 1973.
- Meller S., Komar M., *Świat według Mellera. Życie i historia. Ku wolności*, Warszawa 2008.
- Michnik A. et al., *Między panem a plebanem*, Kraków 1995.
- Mieszczanek A., *Krajobraz po szoku*, Warszawa 1989.
- Montesquieu C.L., *Listy perskie*, Warszawa 1979.
- My, emigranci. Wspomnienia współczesnych Polaków z życia na obczyźnie*, red. Piątkowska-Stepaniak W., Opole 2007.
- Nowakowski M., *Mój słownik PRL-u*, Warszawa 2002.
- Olschowsky H., *Jako Niemiec w Polsce – jako „Spätaussiedler” w NRD / Als Deutscher in Polen als „Spätaussiedler” in der DDR* [w:] *Wach auf, mein Herz, und denke / Przebudź się, serce moje, i pomyśl*, Berlin – Opole 1995 ([www.expolis.de/schlesien/texte/Przesiedlency\\_w\\_NRD.jsp](http://www.expolis.de/schlesien/texte/Przesiedlency_w_NRD.jsp), 5 XII 2008).
- Pamiętniki emigrantów*, red. Koźniewski K., Miklaszewski J., Warszawa 1965.
- Pamiętniki emigrantów 1878–1958*, red. Koźniewski K., Warszawa 1960.
- Pamiętniki imigrantów polskich w Kanadzie*, red. Heydenkorn B., Toronto 1978.
- Piotrowska K., *Dokumenty podróży* (wideoinstalacja z wypowiedziami emigrantów pomarcowych), Warszawa 2008.
- Podemski S., *Pitawał PRL-u*, Warszawa 2006.
- Prwiezienczew E., *Uciec jak najdalej*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 33.
- Prywaciarze. Relacje nadesłane na konkurs Ośrodku Karta*, Warszawa 2001.
- Rakowski M.F., *Dzienniki polityczne 1963–1966*, Warszawa 1999.
- Rakowski M.F., *Dzienniki polityczne 1972–1975*, Warszawa 2002.
- Rakowski M.F., *Dzienniki polityczne 1979–1981*, Warszawa 2004.
- Rakowski M.F., *Dzienniki polityczne 1981–1983*, Warszawa 2004.
- Rakowski M.F., *Dzienniki polityczne 1987–1990*, Warszawa 2005.
- Rudawski M., *Mój obcy kraj?*, Warszawa 1996.
- Sekulski H., *Przebitka*, Olsztyn 2001.
- Sierańska-Syta K., *Emigracja blues*, Warszawa 1994.
- Skarbek K., *Wyjazd*, „Kultura” (Paryż) 1969, nr 10.
- Skarga B., *Po wyzwoleniu (1944–1956)*, Kraków 2008.

- Stasiuk A., *Taksim*, Wołowiec 2009.
- Sztrem K., *Nieznosni cudzoziemcy*, Londyn 1974.
- Śpiewak P., *Po Marcu*, „Midrasz” 1998, nr 3.
- Temkin G., *Exodus 1968*, „Lewy Nurt” 1970, t. 3.
- Torańska T., *Jesteśmy. Rozstania '68*, Warszawa 2008.
- Tyrmand L., *Cywilizacja komunizmu*, Londyn 1992.
- Tyrmand L., Dasko H., *Porachunki osobiste*, Warszawa 2002.
- Wiszniewicz J., *Z Polski do Izraela. Rozmowy z pokoleniem '68*, Warszawa 1992.
- Wiszniewicz J., *Życie przekreślone. Opowieści pokolenia Marca*, Wołowiec 2008.
- Woźniakowski J., *Ze wspomnień szczęściarza*, Kraków 2008.
- Wygnańcze szlaki. Relacje uchodźców i emigrantów z Polski do Niemiec*, red. Dyrko A., Warszawa 2007.
- Zachodnie losy Polaków*, t. 1–3, red. Zagórski S. *et al.*, Łomża 1997–1999.

## Prasa

- „Dziennik Bałtycki”
- „Dziennik Ludowy”
- „Express Wieczorny”
- „Gazeta Współczesna”
- „Gazeta Wyborcza”
- „Kultura”
- „Kurier Polonijny”
- „Kurier Polski”
- „Newsweek”
- „Panorama”
- „Polityka”
- „Prawo i Życie”
- „Rzeczpospolita”
- „Słowo Powszechne”
- „Sztandar Młodych”
- „Trybuna Ludu”
- „Trybuna Robotnicza”
- „Tygodnik Mazowski”
- „Tygodnik Powszechny”
- „Wprost”
- „Życie Gospodarcze”
- „Życie Warszawy”

## Opracowania

- A handbook of the communist security apparatus in East Central Europe 1944–1989*, red. Persak K. *et al.*, Warsaw 2005.
- Adelson J., *W Polsce zwanej ludową [w:] Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie (do 1950 roku)*, red. Tomaszewski J., Warszawa 1993.
- Aguirre B.E. *et al.*, *Marielitos ten years later: the scarface legacy*, „Social Science Quarterly” 1997, t. 78, nr 2.

- Ahonen P., *After the expulsion: West Germany and Eastern Europe 1945–1990*, Oxford 2003.
- Aleksium N., *Dokąd dalej? Ruch syjonistyczny w Polsce (1944–1950)*, Warszawa 1998.
- Aleksium-Mędrzak N., *Stosunek żydowskich partii politycznych w Polsce do emigracji*, „Polska 1944/45–1989” 1996, nr 2.
- Andrew C.M., Gordijewski O., *KGB*, Warszawa 1997.
- Andrzejewski M., *Marzec 1968 w Trójmieście*, Gdańsk – Warszawa 2008.
- Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza 1944–1956*, t. 1, red. Szwagrzyk K., Warszawa 2005.
- Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza 1956–1975*, t. 2, red. Piotrowski P., Warszawa 2006.
- Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza 1975–1990*, t. 3, red. Piotrowski P., Warszawa 2008.
- Aparat bezpieczeństwa wobec emigracji politycznej i Polonii*, red. Terlecki R., Warszawa 2005.
- Baaden A., *Aussiedler-Migration: historische und aktuelle Entwicklungen*, Berlin 1997.
- Bade K.J., *Ausländer, Aussiedler, Asyl: eine Bestandsaufnahme*, München 1994.
- Bade K.J., *Deutsche im Ausland – Fremde in Deutschland*, München 1992.
- Bade K.J., *Migration in European history*, Oxford 2003.
- Bade K.J., Ackermann V., *Neue Heimat im Westen: Vertriebene, Flüchtlinge, Aussiedler*, Münster 1990.
- Bade K.J., Oltmer J., *Aussiedler: deutsche Einwanderer aus Osteuropa*, Osnabrück 1999.
- Badowski J., Latuch M., *Czasowe przebywanie Polaków za granicą jako element migracji międzynarodowych*, „Wiadomości Statystyczne” 1986, nr 9.
- Banasiak S., *Przesiedlenie Niemców z Polski w latach 1945–1950*, Łódź 1968.
- Barcz J., *Problem utraty obywatelstwa polskiego przez emigrantów z Polski do Republiki Federalnej Niemiec na podstawie uchwały Rady Państwa nr 37/56 [w:] Transfer, obywatelstwo, majątek. Trudne problemy stosunków polsko-niemieckich*, red. Góralski W.M., Warszawa 2005.
- Bartz B., *Exodus i integracja wysiedleńców jako wyzwanie dla polityki społecznej RFN*, Tarnobrzeg 1995.
- Bauer T., Zimmermann K., *Network migration of ethnic Germans*, „International Migration Review” 1997, t. 31, nr 1.
- Bauer Y., *Flight and rescue: Bricah*, New York 1970.
- Beasley M.W. et al., *An interim analysis of the effects of the Jackson-Vanik amendment on trade and human rights: the Romanian example*, „Law and Policy in International Business” 1976, t. 8.
- Becker H., *Aussiedler. Wissen und Einstellungen der Bevölkerung in Nordrhein-Westfalen*, Düsseldorf 1988.
- Bednarski M., *Drugi obieg gospodarczy. Przesłanki, mechanizmy i skutki w Polsce lat osiemdziesiątych*, Warszawa 1992.
- Belzyt L., *Między Polską a Niemcami. Weryfikacja narodowościowa i jej następstwa na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1945–1950*, Toruń 1999.
- Berend I.T., *Central and Eastern Europe, 1944–1993. Detour from the periphery to the periphery*, Cambridge 1996.
- Berendt G., *Emigracja ludności żydowskiej z Polski w latach 1945–1967*, „Polska 1944/45–1989” 2006, t. 7.
- Berendt G., *Życie żydowskie w Polsce w latach 1950–1956. Z dziejów Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce*, Gdańsk 2008.
- Berendt G., *Żydzi jako przedmiot i podmiot wydarzeń polskiego Października 1956 roku [w:] Polacy i sąsiedzi – dystanse i przenikanie kultur*, red. Wapiński R., Gdańsk 2001.
- Berlińska D., *Mniejszość niemiecka na Śląsku Opolskim w poszukiwaniu tożsamości*, Opole 1999.

- Beskid L., *Rozwój spożycia w Polsce* [w:] *Badania nad wzorcami konsumpcji*, red. Szczepański J., Wrocław 1977.
- Beskid L. et al., *Warunki życia i potrzeby społeczeństwa polskiego 1982. Raport z badania*, Warszawa 1984.
- Bielecki C. et al., *Mały konspirator*, Warszawa 1983.
- Bielski J., *Emigranci ze Śląska Opolskiego do Republiki Federalnej Niemiec. Realizacja zapisu protokolarnego z Helsinek w województwie opolskim (1975–1979)*, Opole 1986.
- Bieńczyk M., *Choroba paszportowa. Romantyczny rekonesans*, „Res Publica Nowa” 2005, nr 3.
- Bingen D., *Polityka Republiki Bońskiej wobec Polski. Od Adenauera do Kohla*, Kraków 1997.
- Blanke R., *Orphans of Versailles: the Germans in Western Poland, 1918–1939*, Lexington, Ky. 1993.
- Błażej A., *Zarys dziejów Lubuskiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza*, Krosno Odrzańskie 1985.
- Błażejowska J., *Polscy uczeni i intelektualiści za granicą – Francja 1956–1970*, „Zeszyty Historyczne” 2008, nr 163.
- Bocznymi drogami. Nieoficjalne kontakty społeczeństw socjalistycznych 1956–1989*, red. Borodziej W., Kochanowski J., Warszawa 2010.
- Borodziej W., *Nowoczesność w PRL czyli turystyka zagraniczna lat 1960 na przykładzie Państwowego Biura Podróży ORBIS* [w:] *Bocznymi drogami. Nieoficjalne kontakty społeczeństw socjalistycznych 1956–1989*, red. Borodziej W., Kochanowski J., Warszawa 2010.
- Borodziej W., *Rok 1956 jako cezura w historii polityki zagranicznej PRL*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2006, t. 6, nr 5 (33).
- Borodziej W., *Terror i polityka. Policja niemiecka a polski ruch oporu w GG 1939–1944*, Warszawa 1985.
- Borodziej W., *Wydział Zagraniczny KC PZPR* [w:] *Centrum władzy w Polsce 1948–1970*, red. Paczkowski A., Warszawa 2003.
- Borowicz R., *Zjawisko emigracji wśród młodzieży*, „Studia Socjologiczne” 1992, nr 1–2.
- Bortlik-Dźwierzynska M., Niedurny M., *Uciekinierzy z PRL*, Katowice – Warszawa 2009.
- Bourdieu P., *The forms of capital* [w:] *Handbook of theory and research for the sociology of education*, red. Richardson J.G., New York 1986.
- Brubaker R., *Citizenship and nationhood in France and Germany*, Cambridge 1992.
- Brubaker R., *Migrations of ethnic unmixing in the „New Europe”*, „International Migration Review” 1998, t. 32, nr 4.
- Brubaker R., *Nationalism reframed: nationhood and the national question in the New Europe*, Cambridge – New York 1996.
- Brzeski A., *Eksport ludzi czy import kapitału*, „Życie Gospodarcze” 1957, nr 32.
- Castles S., Miller M.J., *The age of migration: international population movements in the modern world*, New York 1998.
- Causes and consequences of migration in Central and Eastern Europe. Podlasie and Śląsk Opolski: basic trends in 1975–1994*, red. Jaźwińska E., Okólski M., Warszawa 1996.
- Cecuda M., *Polska emigracja polityczna 1975–1982*, Warszawa 1982.
- Cenckiewicz S., *Geneza Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”, „Pamięć i Sprawiedliwość”* 2002, nr 1.
- Cenckiewicz S., *Udział aparatu bezpieczeństwa PRL w drugiej kampanii reemigracyjnej (1955–1957)* [w:] *Aparat bezpieczeństwa wobec emigracji politycznej i Polonii*, red. Terlecki R., Warszawa 2005.
- Centrum władzy w Polsce 1948–1970*, red. Paczkowski A., Warszawa 2003.
- Chandler A.M., *Institutions of isolation: border controls in the Soviet Union and its successor states, 1917–1993*, Montreal – Buffalo 1998.
- Checinski M., *Poland: Communism, nationalism, anti-semitism*, New York 1982.

- Chodakiewicz M.J., *Po Zagładzie. Stosunki polsko-żydowskie 1944–1947*, Warszawa 2008.
- Chojnowski A., Tomaszewski J., *Izrael*, Warszawa 2003.
- Chylińska K., *Emigracja polska po 1967 r.*, „Kultura” 1970, nr 10.
- Cieślińska B., *Emigracja z Polski do Włoch pod koniec lat osiemdziesiątych*, „Przegląd Polonijny” 1992, nr 3.
- Cieślińska B., *Małe miasto w procesie przemian w latach 1988–1994*, Białystok 1997.
- Cieślińska B., *Migracje zarobkowe a struktura społeczna małych miast [w:] Miasta na uboczu. Przyczynek do socjologii peryferii*, red. Popławski T., Białystok 1994.
- Cieślińska B., *Przemiany prestiżu społecznego emigrantów [w:] Migracje 1945–1995*, red. Zamojski J.E., Warszawa 1999.
- Cieślińska B., *Przyczyny i skutki wyjazdów zagranicznych Polaków (w świetle badania ankietowego mieszkańców północno-wschodniej Polski)*, „Pogranicze – Studia Społeczne” 1992, nr 2.
- Ciopiński Z., *Odmowa powrotu do kraju. Oceny prawne*, Warszawa 1988.
- Ciopiński Z., *Sytuacja prawna obywateli polskich odmawiających powrotu do kraju z czasowego pobytu za granicą*, Warszawa 1982.
- Cygański M., *Niemcy z krajów Europy Środkowowschodniej w polityce wschodniej Republiki Federalnej Niemiec w latach 1949–1993*, Opole 1994.
- Cygański M., Lis M., *Polityka Republiki Federalnej Niemiec wobec polskiej ludności rodzimej na Śląsku w latach 1949–1990/91*, Opole 1992.
- Dąbek K., *PZPR. Retrospektywny portret własny*, Warszawa 2006.
- Dąbrowski J.M., *Handel targowiskowy. Fenomen polskiej transformacji*, Gdańsk 1996.
- Daniels R., *Guarding the golden door: American immigration policy and immigrants since 1882*, New York 2004.
- Daniels R.V., *The Stalin revolution: foundations of the totalitarian era*, Boston 1997.
- Demografia i społeczeństwo Ziem Zachodnich i Północnych 1945–1995. Próba bilansu*, red. Frątczak E., Strzelecki Z., Warszawa 1996.
- Dessewffy T., *Speculators and travellers: the political construction of the tourist in the Kádár regime*, „Cultural Studies” 2002, t. 16, nr 1.
- Diaspora polska w procesach globalizacji. Stan i perspektywy badań*, red. Babiński G., Chałupczak H., Kraków 2006.
- Die Migration von Polen nach Deutschland: zu Geschichte und Gegenwart eines europäischen Migrationssystemes*, red. Pallaske C., Baden-Baden 2001.
- Dietz B., *East West migration patterns in an enlarging Europe: the German case*, „Global Review of Ethnopolitics” 2002, t. 2, nr 1.
- Dietz B., *German and Jewish migration from the former Soviet Union to Germany: background, trends and implications*, „Journal of Ethnic & Migration Studies” 2000, t. 26, nr 4.
- Dietz B., *The network migration of ethnic Germans from Eastern Europe and the former Soviet Union to Germany*, Bonn 1998 („IZA Discussion Paper”).
- Dmitrów E., *Niemcy i okupacja hitlerowska w oczach Polaków. Poglądy i opinie z lat 1945–1948*, Warszawa 1987.
- Documenting individual identity: the development of state practices in the modern world*, red. Caplan J., Torpey J.C., Princeton – Oxford 2001.
- Doeringer P.B., Piore M.J., *Internal labor markets and manpower analysis*, Lexington, Mass., 1971.
- Dominiczak H., *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1999.
- Dominiczak H., *Wojska Ochrony Pogranicza w latach 1945–1948*, Warszawa 1971.
- Dominiczak H., *Zarys historii Wojsk Ochrony Pogranicza 1945–1985*, Warszawa 1985.



- Dorosz S., *Analiza odmowy powrotu do kraju osób wyjeżdżających za granicę na pobyt czasowy z dzielnicy Wola w latach 1983–1985*, Legionowo 1986 (mps, praca dyplomowa w ASW, kopia w AIPN, 01080/124).
- Dowty A., *Closed borders. The contemporary assault on freedom of movement*, New Haven – London 1987.
- Drużnikow J.I., *Zdrajca nr 1 czyli Wniebowzięcie Pawlika Morozowa*, Warszawa 1990.
- Dudek A., *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2004.
- Dudek A., Paczkowski A., *Poland [w:] A handbook of the communist security apparatus in East Central Europe 1944–1989*, red. Persak K. et al., Warsaw 2005.
- Dullin S., *L'invention d'une frontière de guerre froide a l'ouest de l'URSS (1945–1949)*, „Vingtième Siècle. Revue d'histoire” 2009, nr 102.
- Dullin S., *Les protecteurs. La role des gardes-frontières dans la surveillance des frontières occidentales de l'URSS (1917–1939) [w:] Frontières du communisme: Mythologies et réalités de la division de l'Europe de la révolution d'octobre au mur de Berlin*, red. Cœuré S., Dullin S., Paris 2007.
- Durka B., *Sąsiedzka współpraca PRL–CSRS*, Warszawa 1986.
- Dustmann C., Weiss Y., *Return migration: theory and empirical evidence*, London 2007 („CreAM Discussion Paper”).
- Dwilewicz Ł., *Kupowanie poparcia. Polityka gospodarcza jako środek stabilizacji sytuacji wewnętrznej w Polsce w pierwszych miesiącach rządów Edwarda Gierka*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2008, nr 2 (13).
- Dyczewski L., *Polacy w Bawarii. Tożsamość etniczno-kulturowa, wchodzenie w społeczeństwo niemieckie*, Lublin 1993.
- Dyjoniziak R., *Sytuacja psychospołeczna rodzin, których główni żywiciiele przebywają okresowo za granicą*, „Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie” 1988, nr 272.
- Dzienio K., *Emigracja z Polski w latach 1981–1988. Fakty i liczby*, „Gospodarka Narodowa” 1990, nr 4/5.
- Dziwerek K., *Negatywne aspekty emigracji mieszkańców woj. radomskiego w latach 1980–85*, Legionowo 1988 (mps, praca dyplomowa w ASW, kopia w AIPN, 01521/2500).
- Eisler J., *Marzec 1968. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 1991.
- Eisler J., *Polski rok 1968*, Warszawa 2006.
- Ekiert G., *The state against society: political crises and their aftermath in East Central Europe*, Princeton 1996.
- Emigracja czy fucha na obczyźnie?* (komunikat z badań CBOS, czerwiec 1988), Warszawa 1988.
- Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych (XVIII–XX w.)*, red. Pilch A., Warszawa 1984.
- Engel D., *Patterns of anti-Jewish violence in Poland, 1944–1946*, „Yad Vashem Studies” 1998, t. 26.
- Engelking B., *Zagłada i pamięć. Doświadczenia Holocaustu i jego konsekwencje opisane na podstawie relacji autobiograficznych*, Warszawa 2001.
- Erdmans M.P., *Opposite Poles: immigrants and ethnics in Polish Chicago, 1976–1990*, University Park 1998.
- Erdmans M.P., *The social construction of emigration as a moral issue*, „Polish American Studies” 1992, t. 49, nr 1.
- Faist T., *The volume and dynamics of international migration and transnational social spaces*, Oxford – New York 2000.
- Fassman H., Münz R., *European East-West migration, 1945–1992*, „International Migration Review” 1994, t. 18, nr 3.

- Fawcett J.T., *Networks, linkages, and migration systems*, „International Migration Review” 1989, t. 23, nr 3.
- Felshtinsky Y., *The legal foundations of the immigration and emigration policy of the USSR, 1917–27*, „Soviet Studies” 1982, t. 34, nr 3.
- Felsztinskij J., *K historii naszej zakrytosti. Zakonodatielnyje osnovy sowietskoj imigracyjonnoj i emigracyjonnoj politiki*, Moskwa 1990.
- Fiedorczyk P., *Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym 1945–1954. Studium historycznoprawne*, Białystok 2002.
- Fischer P.A. et al., *Should I stay or should I go [w:] International migration, immobility, and development: multidisciplinary perspectives*, red. Hammar T. et al., Oxford 1997.
- Foucault M., *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, Warszawa 1993.
- Fraenkel E., *The dual state: a contribution to the theory of dictatorship*, New York 1969.
- Frazik W. et al., *Dzieje aparatu represji w Polsce Ludowej (1944–1989). Stan badań [w:] Wo- kół tezek bezpieki. Zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. Musiał F., Kraków 2006.
- Freeman G.P., *Political science and comparative immigration politics [w:] International migration research: constructions, omissions, and the promises of interdisciplinarity*, red. Bommers M., Morawska E.T., Aldershot 2005.
- Friedrich C.J., Brzezinski Z., *Totalitarian dictatorship and autocracy*, Cambridge 1956.
- Friszke A., *Jakim państwem była Polska po 1956 r. Spór historyków*, „Więź” 1996, nr 2.
- Friszke A., *Polska – losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003.
- Friszke A., *Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*, Warszawa 2007.
- Friszke A., *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999.
- Friszke A. et al., *TW „Jankowski”. Historia współpracy*, „Więź” 2006, nr 7/8.
- Frontières du communisme: Mythologies et réalités de la division de l’Europe de la révolution d’octobre au mur de Berlin*, red. Cœuré S., Dullin S., Paris 2007.
- Fukuyama F., *Trust: the social virtues and the creation of prosperity*, New York 1995.
- Gapiński B., *Sacrum i codzienność. Prośby o modlitwę nadsyłane do Kalwarii Zebrzydowskiej w latach 1965–1979*, Warszawa 2008.
- Garapich M., *Migracje, społeczeństwo obywatelskie i władza. Kulturowe uwarunkowania tworzenia stowarzyszeń etnicznych wśród polskich emigrantów w Wielkiej Brytanii – perspektywa antropologiczna [w:] Współczesne migracje. Dylematy Europy i Polski*, red. Duszczyk M., Lesińska M., Warszawa 2009.
- Garapich M., *Migracje, społeczeństwo obywatelskie i władza. Uwarunkowania stowarzyszenio- wości etnicznej i rozwój społeczeństwa obywatelskiego wśród polskich emigrantów w Wielkiej Brytanii*, Kraków 2007 (mps, rozprawa doktorska w Instytucie Socjologii UJ).
- Garcelon M., *Colonizing the subject: the genealogy and legacy of the Soviet internal passport [w:] Documenting individual identity: the development of state practices in the modern world*, red. Caplan J., Torpey J.C., Princeton – Oxford 2001.
- Gardocki L., *Niektóre zagadnienia prawa karnego związane z otwarciem granicy z NRD*, „Pań- stwo i Prawo” 1972, nr 12.
- Garton Ash T., *W imieniu Europy. Niemcy i podzielony kontynent*, Londyn 1996.
- Gawryszewski A., *Ludność Polski w XX wieku*, Warszawa 2005.
- Gelberg L., *Układ PRL–NRF z 7 grudnia 1970 r. Analiza prawna*, Wrocław 1974.
- Gellner E., *Narody i nacjonalizm*, Warszawa 1991.
- Ginsburgs G., *The Soviet Union and the problem of refugees and displaced persons 1917–1956*, „American Journal of International Law” 1957, t. 51, nr 2.
- Giza-Poleszczuk A., *Rodzina i system społeczny [w:] Podstawy życia społecznego w Polsce*, red. Marody M., Gućwa-Leśny E., Warszawa 1996.

- Giza-Poleszczuk A., *Stosunki międzyludzkie i życie zbiorowe* [w:] *Co nam zostało z tych lat. Społeczeństwo polskie u progu zmiany systemowej*, red. Marody M., Londyn 1991.
- Giza-Poleszczuk A. et al., *Strategie i system. Polacy w obliczu zmiany społecznej*, Warszawa 2000.
- Gleason A., *Totalitarianism. The inner history of the Cold War*, Oxford – New York 1995.
- Gluza Z., Madoń-Mitzner K., *Wokół Wilczych Błot*, „Karta” 2002, nr 36.
- Głukowski R., *Niektóre metody uzyskiwania informacji wywiadowczych przez zachodnie służby specjalne od obywateli polskich wyjeżdżających za granicę*, Warszawa 1980.
- Gmyz C., *Pastor i безпеka*, „Rzeczpospolita”, 27 IX 2008.
- Godzimirska M., *Emigracje siły roboczej ze Śląska Opolskiego do Niemiec*, Warszawa 1995 (mps, praca magisterska na Wydziale Nauk Ekonomicznych UW).
- Goffman E., *Charakterystyka instytucji totalnych* [w:] *Lektury studenckie SKN. Socjologia*, Warszawa 1987 (1961).
- Goffman E., *Człowiek w teatrze życia codziennego*, Warszawa 1981.
- Golon M., *Radzieckie służby dyplomatyczne i konsularne w Polsce w latach 1944–1961*, „Czasz Nowożytny” 2007, t. 20.
- Gołoś A., *Taryfa celna a handlowy przywóz towarów*, „Zeszyty Naukowe ASW” 1975, nr 9.
- Gontarczyk P., *Nękanie „Ławnika”*, „Rzeczpospolita”, 24 II 2007.
- Górny A., Kaczmarczyk P., *Uwarunkowania i mechanizmy migracji zarobkowych w świetle wybranych koncepcji teoretycznych*, Warszawa 2003 („CMR Working Papers”).
- Górny A., Stola D., *Akumulacja i wykorzystanie migracyjnego kapitału społecznego* [w:] *Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, red. Jaźwińska E., Okólski M., Warszawa 2001.
- Górz B., *Emigracja zarobkowa ludności wsi podhalańskich do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej* [w:] *Studia nad przemianami Podhala*, red. Górz B., Kraków 1994.
- Grabski A., Berendt G., *Między emigracją a trwaniem. Syjoniści i komuniści żydowscy w Polsce po Holocauście*, Warszawa 2003.
- Graczyk A., *Problemy identyfikacji narodowej i asymilacji kulturowej na przykładzie wybranych zbiorowości pogranicza polsko-niemieckiego* [w:] *Migracje – mniejszości – nacjonalizm*, red. Polakowska-Kujawa J., Warszawa 1994.
- Grała D., *Reformy gospodarcze w PRL (1982–1989). Próba uratowania socjalizmu*, Warszawa 2005.
- Granovetter M., *The strength of weak ties: A network theory revisited*, „Sociological Theory” 1983, t. 1, nr 1.
- Granovetter M., *The strength of weak ties*, „American Journal of Sociology” 1973, t. 78, nr 6.
- Gross J.T., *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*, Kraków 2008.
- Gross J.T., *Upiorna dekada. Trzy eseje o stereotypach na temat Żydów, Polaków, Niemców i komunistów 1939–1948*, Kraków 1998.
- Groth A.J., *East and West: Travel and communication under alternate regimes; a research note*, „Communist and Post-Communist Studies” 2006, t. 39, nr 1.
- Groth A.J., Childs R., *Political systems and international travel*, „Social Science Quarterly” 1980, t. 60, nr 4.
- Grzegoruk J., *Prawno-operacyjne aspekty polityki paszportowej i zjawisk jej towarzyszących w latach 1980–1985*, Legionowo 1986 (mps, praca dyplomowa w ASW, kopia w AIPN, 01080/182).
- Grzywnowicz S., *Czasowe zatrudnienie polskich pracowników za granicą*, Warszawa 1974.
- Grzywnowicz S., Wasilewska-Trenkner H., *Społeczno-ekonomiczne problemy migracji zagranicznych w Polsce*, Warszawa 1974.

- Hagel P., Peretz P., *States and transnational actors: Who's influencing whom? A case study in Jewish diaspora politics during the Cold War*, „European Journal of International Relations” 2005, t. 11, nr 4.
- Heffner K., Soldra-Gwizdź T., *Migracje powrotne na Górnym Śląsku z socjologicznej perspektywy*, Warszawa 1997 („ISS Working Papers”).
- Hejger M., *Polacy wobec mniejszości narodowych na Pomorzu zachodnim po II wojnie światowej* [w:] *Polacy i sąsiedzi – dystanse i przenikanie kultur (część II)*, red. Wapiński R., Gdańsk 2001.
- Hirschman A., *Lojalność, krytyka, rozstanie. Reakcje na kryzys państwa, organizacji i przedsiębiorstwa*, Kraków 1995.
- Hirschman A.O., *Exit, voice, and loyalty: responses to decline in firms, organizations, and states*, Cambridge, Mass. 1970.
- Hirschman A.O., *Exit, voice, and the fate of the German Democratic Republic: an essay in conceptual history*, „World Politics” 1993, t. 45, nr 2.
- Hirschman A.O., *Exit, voice, and the state*, „World Politics” 1978, t. 31, nr 1.
- Historia Polski w liczbach. Państwo, społeczeństwo*, red. Wyczański A., Warszawa 2003.
- Hobsbawm E.J., *Wiek skrajności. Spojrzenie na krótkie dwudzieste stulecie*, Warszawa 1999.
- Hochstadt S., *Mobility and modernity: migration in Germany, 1820–1989*, Ann Arbor 1999.
- Horster M., *The trade in political prisoners between the two German states, 1962–1989*, „Journal of Contemporary History” 2004, t. 39.
- Hryniewicz J. et al., *Ucieczka mózgow ze szkolnictwa wyższego i nauki. Raport z badań*, Warszawa 1992.
- Iglicka K., *Poland's post-war dynamic of migration*, London 2001.
- Iglicka K. et al., *Współczesne migracje zagraniczne ludności Polski. Badania etnosondażowe*, „Studia Demograficzne” 1996, nr 4.
- Iglicka-Okólska K., *Analiza zachowań migracyjnych na podstawie wyników badania etnosondażowego migracji zagranicznych w wybranych regionach Polski w latach 1975–1994*, Warszawa 1998.
- Ilicki J., *Den foranderliga identiteten (The changeable identity. On changing identity among the younger generation of Polish Jews immigrating to Sweden in 1968–1972)*, Uppsala 1988 (mps, rozprawa doktorska na uniwersytecie w Uppsali).
- In-depth studies on migration in Central and Eastern Europe: the case of Poland*, red. Frejka T. et al., New York – Geneva 1998.
- Instrukcje pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa*, red. Ruzikowski T., Warszawa 2004.
- International migration from countries with economies in transition: 1980–1999*, New York 2002.
- International migration research: constructions, omissions, and the promises of interdisciplinarity*, red. Bommes M., Morawska E.T., Aldershot 2005.
- Ioanid R., *The ransom of the Jews: the story of the extraordinary secret bargain between Romania and Israel*, Chicago 2005.
- Irek M., *Der Schmugglerzug: Warschau–Berlin–Warschau. Materialien einer Feldforschung*, Berlin 1998.
- Jackiewicz Z., *Wojska Ochrony Pogranicza 1945–1991. Krótki informator historyczny*, Kętrzyn 1998.
- Jankowiak S., *Akcja „łączenia rodzin” między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną w latach 1949–1954*, „Przegląd Zachodni” 1995, nr 3.
- Jankowiak S., *Łączenie rodzin między Polską a NRD w latach 1955–1959*, „Przegląd Zachodni” 1995, nr 4.
- Jankowiak S., *Wysiedlenie i emigracja ludności niemieckiej w polityce władz polskich w latach 1945–1970*, Warszawa 2005.

- Jankowiak S., Sora M., *Polityka władz polskich wobec osób ubiegających się o zgodę na wyjazd na pobyt stały z Polski do Niemiec w latach 1950–1984* [w:] *Transfer, obywatelstwo, majątek. Trudne problemy stosunków polsko-niemieckich*, red. Góralski W.M., Warszawa 2005.
- Janowska H., *Emigracja z Polski w latach 1918–1939* [w:] *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych (XVIII–XX w.)*, red. Pilch A., Warszawa 1984.
- Janowska H., *Emigracja zarobkowa z Polski 1918–1939*, Warszawa 1981.
- Janowski K.B., *Źródła i przebieg zmiany politycznej w Polsce (1980–1989). Studium historyczno-politologiczne*, Toruń 2004.
- Janowski W., *Ustrój władz, zadania i struktury aparatu wykonawczego KC PZPR w latach 1948–1990 (zarys problematyki)*, „Teki Archiwalne” 1996, t. 23/24.
- Janowski W. et al., *Informator o strukturze i obsadzie personalnej centralnego aparatu PZPR 1948–1990*, Warszawa 2000.
- Jarosz D., *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopci*, Warszawa 1998.
- Jarosz D., Pasztor M., *Afera mięsna. Fakty i konteksty*, Toruń 2004.
- Jarosz D., Pasztor M., *Stosunki polsko-francuskie 1944–1980*, Warszawa 2008.
- Jarosz D., Pasztor M., *W krzywym zwierciadle. Polityka władz komunistycznych w Polsce w świetle plotek i pogłoszek z lat 1949–1956*, Warszawa 1995.
- Jaroszynska-Kirchmann A.D., *The exile mission: the Polish political diaspora and Polish-Americans, 1939–1956*, Athens 2004.
- Jarząbek W., *Hope and reality: Poland and the Conference on Security and Cooperation in Europe, 1964–1989*, Washington 2008 („Cold War International History Project Working Paper”).
- Jarząbek W., *Na szachownicy wielkich mocarstw. Polska w kontekście międzynarodowym roku 1988* [w:] *W przededniu wielkiej zmiany. Polska w 1988 roku*, red. Friszke A., Gdańsk 2009.
- Jarząbek W., *Polska wobec Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Plany i rzeczywistość 1964–1975*, Warszawa 2008.
- Jarząbek W., *Problematyka łączenia rodzin w dokumentach KBWE a stosunki PRL–RFN*, „Rocznik Polsko-Niemiecki” 2008, t. 16.
- Jarząbek W., *Rozmowy ministra Stefana Olszowskiego w czasie wizyty 13–14 września 1972 roku w Bonn*, „Rocznik Polsko-Niemiecki” 2004, t. 11.
- Jarząbek W., *W cieniu problemu granicznego. Polska a proces zjednoczenia Niemiec w latach 1989–1990*, „Rocznik Polsko-Niemiecki” 2009, t. 17.
- Jarząbek W., *Władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wobec problemu reparacji i odszkodowań od Republiki Federalnej Niemiec 1953–1989*, „Dzieje Najnowsze” 2005, t. 12, nr 2.
- Jarząbek W., *Władze PRL wobec normalizacji stosunków z RFN w latach 1970–1975*, „Rocznik Polsko-Niemiecki” 2005, t. 12.
- Jaźwińska E. et al., *Etnosondaż lokalny i regionalny, czyli o metodzie Ośrodka Badań nad Migracjami UW* [w:] *Współczesne migracje. Dylematy Europy i Polski*, red. Duszczyk M., Lesińska M., Warszawa 2009.
- Jezierski A., Leszczyńska C., *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 1997.
- Jończy R., *Migracje zarobkowe ludności autochtonicznej z województwa opolskiego. Studium ekonomicznych determinant i konsekwencji*, Opole 2003.
- Jończy R., Święch-Olender I., *Badania nad migracjami zewnętrznymi z województwa opolskiego*, „Przegląd Polonijny” 2007, nr 2.
- Kaczmarczyk P., *Migracje o charakterze cyrkulacyjnym a inne formy mobilności terytorialnej w świetle doświadczeń badawczych*, Warszawa 2002 („ISS Working Papers”).
- Kaczmarczyk P., *Migracje zarobkowe Polaków w dobie przemian*, Warszawa 2005.
- Kaczmarczyk P., *„Polski Berlin”? Uwagi na temat najnowszych migracji Polaków do stolicy Niemiec* [w:] *Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, red. Jaźwińska-Motyłska E., Okólski M., Warszawa 2001.

- Kaliński J., *Gospodarka Polski w latach 1944–1989. Przemiany strukturalne*, Warszawa 1995.
- Kamiński B., *The collapse of state socialism: the case of Poland*, Princeton 1991.
- Kamiński Ł., *Polacy wobec nowej rzeczywistości 1944–1948. Formy pozainstytucjonalnego, żywiołowego oporu społecznego*, Toruń 2000.
- Kamiński Ł. et al., *Opór społeczny w Europie Środkowej w latach 1948–1953 na przykładzie Polski, NRD i Czechosłowacji*, Wrocław 2004.
- Kamiński W., *Na niemieckich papierach [w:] Polonia w Niemczech. Historia i współczesność*, red. Radzik T., Warszawa 1995.
- Kantor R., *Między Zaborowem a Chicago. Kulturowe konsekwencje istnienia zbiorowości imigrantów z parafii zaborowskiej w Chicago i jej kontaktów z rodzinnymi wsiami*, Wrocław 1990.
- Kantor R., *Współczesne migracje zarobkowe z Podhala do USA. Raport z badań terenowych w latach 1987–1988*, „Przegląd Polonijny” 1991, nr 1.
- Karpiński J., *„Krótkie śpięcie” i obrazy marca 1968 roku [w:] Marzec 1968. Trzydzieści lat później*, t. 1, red. Kula M. et al., Warszawa 1998.
- Kelley N., Trebilcock M.J., *The making of the mosaic: a history of Canadian immigration policy*, Toronto – Buffalo 1998.
- Kelly C., *Comrade Pavlik: the rise and fall of a Soviet boy hero*, London 2005.
- Kenney P., *Rebuilding Poland: workers and Communists, 1945–1950*, Ithaca 1997.
- Kershaw I., *Hitler: 1889–1936: hybris*, Poznań 2010.
- Kersten K., *Kształtowanie się stosunków ludnościowych [w:] Polska Ludowa 1944–50*, red. Ryszka F., Wrocław 1974.
- Kersten K., *Polska – państwo narodowe. Dylematy i rzeczywistość [w:] Narody. Jak powstawały i jak wybijały się na niepodległość*, red. Kula M., Warszawa 1989.
- Kersten K., *Przemiany struktury narodowościowej Polski po II wojnie światowej*, „Kwartalnik Historyczny” 1969, nr 2.
- Kersten K., *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej (studium historyczne)*, Wrocław 1974.
- Kessler G., *The passport system and state control over population flows in the Soviet Union, 1932–1940*, „Cahiers du monde russe” 2001, t. 42, nr 2/4.
- Kędelski M., *Fikcja demograficzna w Polsce i RFN (Ze studiów nad migracjami zagranicznymi)*, „Studia Demograficzne” 1990, nr 1.
- Kichelewski A., *A community under pressure: Jews in Poland, 1957–1967*, „Polin” 2009, t. 21.
- Kicinger A., *Polityka emigracyjna II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2005 („CEFMR Working Paper”).
- Kicinger A., *Polska polityka migracyjna 1981–2004*, Warszawa (mps, rozprawa doktorska na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW, w przygotowaniu).
- Kicinger A., Weinar A., *State of the art of the migration research in Poland*, Warszawa 2007 („CMR Working Papers”).
- Kindler M., *Risk and risk strategies of labour migrants. The case of Ukrainian domestic workers in Poland*, Frankfurt (O) 2008 (mps, rozprawa doktorska na Wydziale Studiów Społecznych Uniwersytetu Viadrina).
- Klekowski von Koppenfels A., *The decline of privilege: The legal background of the migration of ethnic Germans [w:] Coming home to Germany? The integration of ethnic Germans from Central and Eastern Europe in the Federal Republic*, red. Rock D., Wolff S., New York – Oxford 2002.
- Klimaszewski B., *Pod znakiem potu, lez i dolara. Polonia amerykańska w zwierciadle literatury polskiej*, Kraków 1990.
- Klimaszewski Z., *Emigracja polska w Niemczech*, Białystok 2007.

- Klípa O., *Polskie robotnice w Czechosłowacji: czy przyjechały, by pozostać?* [w:] *Bocznymi drogami. Nieoficjalne kontakty społeczeństw socjalistycznych 1956–1989*, red. Borodziej W., Kochanowski J., Warszawa 2010.
- Kłoskowska A., *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 1996.
- Knight A.W., *Beria. Prawa ręka Stalina*, Warszawa 1996.
- Knopek J., *Migracje Polaków do Afryki Północnej w XX wieku*, Bydgoszcz 2001.
- Knopek J., *Polacy w Grecji. Historia i współczesność*, Bydgoszcz 1997.
- Kochanowski J., *Gra w zielone*, „Polityka”, 14 III 2009.
- Kochanowski J., *Groźba nad NRD*, „Karta” 1999, nr 28.
- Kochanowski J., „*Jesteśmy za biedni, aby urlop spędzać w kraju*”. *Masowa turystyka i nielegalny handel w latach sześćdziesiątych XX w. Perspektywa polska*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2008, t. 68.
- Kochanowski J., *Pionierzy wolnego rynku? Nieoficjalna wymiana handlowa między społeczeństwami krajów socjalistycznych. Lata 70. i 80.* [w:] *Bocznymi drogami. Nieoficjalne kontakty społeczeństw socjalistycznych 1956–1989*, red. Borodziej W., Kochanowski J., Warszawa 2010.
- Kochanowski J., *Socjologiczny zwiad po otwarciu granicy PRL–NRD*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2001, t. 1, nr 2.
- Kochanowski J., *Tylnymi drzwiami*. „Czarny rynek” w Polsce 1944–1989 (w przygotowaniu).
- Kochanowski J., *W polskiej niewoli. Niemieccy jeńcy wojenni w Polsce 1945–1950*, Warszawa 2001.
- Kochanowski J., *Zysk i strach. Zarys dziejów peerelowskiej „gorączki złota”* [w:] *Od Piłsudskiego do Wałęsy. Studia z dziejów Polski w XX wieku*, red. Persak K. et al., Warszawa 2008.
- Kochański A., *O wyrokach śmierci w stanie prawie wojennym. (O żołnierzach Wojska Polskiego skazanych na śmierć za próbę ucieczki na Zachód)*, „Polska 1944/45–1989” 1999, nr 4.
- Kochański A., *Polska 1944–1991. Informator historyczny*, t. 1–3, Warszawa 1996–2005.
- Kochański A., *Sprawy zagraniczne w protokołach Biura Politycznego i Sekretariatu KC z roku 1949*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2001, t. 1, nr 3.
- Koćwin L., *Polityczne stosunki Polska–NRD 1949–1990*, Wrocław 1993.
- Kolakowski L., *Antysemici – pięć tez nienowych i przestroga*, „Po prostu” 1956, nr 22.
- Kołodziej E., *Emigracja z ziem polskich i Polonia 1939–1965. Informator o źródłach przechowywanych w centralnych archiwach państwowych w Polsce*, Warszawa 1996.
- Komornicki T., *Granice Polski. Analiza zmian przenikalności w latach 1990–1996*, Warszawa 1999.
- Komornicki T., *Przestrzenne zróżnicowanie międzynarodowych powiązań społeczno-gospodarczych w Polsce*, Warszawa 2003.
- Konrad G., Szelényi I., *Social conflicts of underurbanization* [w:] *Urban and social economics in market and planned economies*, red. Brown A.A. et al., New York 1974.
- Kopytoff I., *Kulturowa biografia rzeczy – utowarowienie jako proces* [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, red. Nowicka E., Kempny M., Warszawa 2003.
- Korbel J., *Akcja łączenia rodzin (1957–1958)*, „Studia Śląskie” 1973, nr 24.
- Korbel J., *Emigracja z Polski do RFN. Wybrane problemy*, Opole 1983.
- Korbel J., *Polska ludność rodzima. Migracje w przeszłości i perspektywie – analiza uwarunkowań*, Opole 1986.
- Korbel J., *Wýjazdy i powroty. Migracje ludności w procesie normalizacji stosunków między Polską a RFN*, Opole 1977.
- Korbel J., *Z badań nad akcją łączenia rodzin (1957–58)*, „Studia Śląskie” 1972, nr 22.
- Kornai J., *Niedobór w gospodarce*, Warszawa 1985.
- Kornai J., *The socialist system. The political economy of communism*, Princeton 1992.

- Kosiński L., *Polska imigracja do Kanady w latach 1966–1985*, „Dialogi” (kwartalnik Kongresu Polonii Kanadyjskiej) 1986, t. 2, nr 3 (7).
- Kossert A., *Mazury. Zapomniane południe Prus Wschodnich*, Warszawa 2004.
- Kotula A., *Jak polscy handlarze przybliżali porozumienie. Historia Polenmarktu w Berlinie Zachodnim*, „Regiony” 2005, nr 12 (22).
- Kozik Z., *PZPR w latach 1954–1957. Szkic historyczny*, Warszawa 1982.
- Kozłowski B., *Pracownicy polscy czasowo zatrudnieni za granicą. Studium socjologiczne*, Warszawa 1990 (mps, rozprawa doktorska w Instytucie Socjologii UW).
- Kraft C., *Who is a Pole and who is a German? The province of Olsztyn in 1945 [w:] Redrawing nations: ethnic cleansing in East-Central Europe, 1944–1948*, red. Ther P., Siljak A., Lanham – Oxford 2001.
- Krajewski S., *Marzec '68. My wszyscy z niego*, „Midrasz” 1998, nr 3.
- Krakowska A., *Emigracja zagraniczna na Podhalu w latach 1975–1988 [w:] Studia nad przemianami Podhala*, red. Górz B., Kraków 1994.
- Kramer M., *The early post-Stalin succession struggle and upheavals in East-Central Europe: internal-external linkages in Soviet policy making*, „Journal of Cold War Studies” 1999, t. 1, nr 1.
- Kritz M.M. et al., *International migration systems: a global approach*, New York – Oxford 1992.
- Krzywicki W., *Ucieczki z Peerełu*, „Karta” 1995, nr 16.
- Krzyżanowska E., Klimczyk M., *Zatrudnienie obywateli polskich za granicą w 1985 r.*, Warszawa 1986.
- Krzyżkiewicz Z., *Pojęcie eksportu wewnętrznego*, „Bank i Kredyt” 1977, nr 10.
- Kujawska-Misiąg A., Latuch M., *Motywacje zagranicznych migracji ludności*, „Sprawy Międzynarodowe” 1988, nr 1.
- Kula H., *Granica morska PRL 1945–1950*, Warszawa 1979.
- Kula M., *Emigracja z realnego socjalizmu: ekonomiczna i polityczna zarazem*, „Sprawy Narodowościowe. Seria Nowa” 1995, t. 4, nr 2 (7).
- Kula M., *Migracje: zmienne zjawisko długiego trwania*, „Przegląd Polonijny” 2007, t. 33, nr 2 (124).
- Kula M., *Niespodziewani przyjaciele, czyli rzecz o zwykłej ludzkiej solidarności*, Warszawa 1995.
- Kula M., *Paryż, Londyn i Waszyngton patrzą na Październik 1956 r. w Polsce*, Warszawa 1992.
- Kula M., *Paryż polskich historyków*, „Więź” 2002, nr 8/9 (526/527).
- Kurcz Z., Podkański W., *Emigracja z Polski po 1980 roku [w:] Nowa emigracja i wyjazdy zarobkowe za granicę*, red. Misiąg W., Wrocław 1991.
- Kushman J. et al., *Political systems and international travel*, „Social Science Quarterly” 1980, t. 60, nr 4.
- Kusiak F., *Reemigracja polska po drugiej wojnie światowej. Udział w zasiedlaniu ziem zachodnich i północnych*, Wrocław 1995.
- Kwiek J., *Marzec 1968 w Krakowie*, Kraków 2005.
- Kwilecki A., *Mniejszości narodowe w Polsce Ludowej*, „Kultura i Społeczeństwo” 1963, nr 4.
- Landau Z., Roszkowski W., *Polityka gospodarcza II RP i PRL* Warszawa 1995.
- Landau Z., Tomaszewski J., *Bank Polska Kasa Opieki S.A. 1929–1979*, Warszawa 1983.
- Latuch K., *Bilans migracji zagranicznych ludności Polski*, „Wiadomości Statystyczne” 1974, nr 9.
- Latuch K., *Struktura demograficzna ludności uczestniczącej w migracjach zagranicznych w Polsce w latach 1949–1973 [w:] Aktualne problemy demograficzne kraju*, red. Kondrat W., Warszawa 1974.
- Latuch M., *Dylematy i problemy współczesnych migracji zagranicznych w Polsce [w:] Współczesne migracje i metodyka ich badania*, red. Holzer J., Warszawa 1989.
- Latuch M., *Repatriacja ludności polskiej w latach 1955–1960 na tle zewnętrznych ruchów wędrowkowych*, Warszawa 1994 (1962).



- Latuch M., *Współczesna emigracja Polaków*, Warszawa 1996.
- Lebioda T., *Niemcy rosyjscy w polityce RFN na tle ich znaczenia w Rosji i relacjach niemiecko-rosyjskich w latach 1763–2003*, Wrocław 2004.
- Ledeneva A.V., *Russia's economy of favours: blat, networking, and informal exchange*, Cambridge – New York 1998.
- Lee E.S., *A theory of migration*, „Demography” 1966, t. 3, nr 1.
- Lencznarowicz J., *Polska Ludowa wobec diaspory* [w:] *Polska diaspora*, red. Walaszek A., Kraków 2001.
- Lencznarowicz J., *Rola Towarzystwa „Polonia” w polityce PRL wobec Polonii w krajach zachodnich*, „Przegląd Polonijny” 1996, nr 1.
- Leoński J., *Zagadnienie migracji w polskiej myśli socjologicznej (do 1939 roku)*, Poznań 1979.
- Lesiakowski K., *Emigracja osób pochodzenia żydowskiego z Polski w latach 1968–1969*, „Dzieje Najnowsze” 1993, t. 25, nr 2.
- Levy R., *Ana Pauker: the rise and fall of a Jewish Communist*, Berkeley 2001.
- Lewandowska M., *Imigranci polscy w Republice Federalnej Niemiec w latach 1970–1985. Wyniki badań ankietowych*, „Przegląd Polonijny” 1991, nr 3.
- Lewandowski H., Podpora E., *Metody i sposoby wykorzystania uciekinierów przez zachodnie służby wywiadowcze*, Warszawa 1976 (opracowanie Departamentu Szkolenia MSW).
- Libera K., *Międzynarodowy ruch osobowy*, Warszawa 1969.
- Libera K., *Turystyka zagraniczna w europejskich krajach socjalistycznych*, Warszawa 1967.
- Liczba i rozmieszczenie Polaków w świecie*, t. 1–2, red. Wrzesiński W., Wrocław 1981, 1986.
- Linz J.J., *Totalitarian and authoritarian regimes*, Boulder 2000 (1975).
- Lis M., *Ludność rodzima na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej (1945–1993)*, Opole 1993.
- Lisiecki M., *Graniczny ruch osobowy w PRL*, Warszawa 1984.
- Literska K., *Migracje Kaszubów Bytowskich do RFN w latach 1971–1975* [w:] *Pomorze – trudna ojczyzna. Kształtowanie się nowej tożsamości 1945–1995*, red. Sakson A., Poznań 1996.
- Lityński A., *Historia prawa Polski Ludowej*, Warszawa 2005.
- Loescher G., *Beyond charity: international cooperation and the global refugee crisis*, New York – Oxford 1993.
- Loescher G., Scanlan J.A., *Calculated kindness: refugees and America's half-open door, 1945 to the present*, New York – London 1986.
- Lucassen J., Lucassen L., *Migration, migration history, history: old paradigms and new perspectives*, Bern 1999.
- Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, red. Jaźwińska-Motyłska E., Okólski M., Warszawa 2001.
- Lustiger A., *Czerwona Księga. Stalin i Żydzi. Tragiczna historia Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego i radzieckich Żydów*, Warszawa 2004.
- Luthar B., *Remembering socialism: on desire, consumption and surveillance*, „Journal of Consumer Culture” 2006, t. 6, nr 2.
- Łempiński Z., *RFN wobec problemów ludnościowych w stosunkach z Polską (1970–1985)*, Katowice 1987.
- Łempiński Z., *W kwestii migracji z Polski do RFN w latach osiemdziesiątych*, „Przegląd Stosunków Międzynarodowych” 1987, nr 1 (125).
- Łukasiewicz P., *Niesformalizowany obieg komunikowania jako instytucja społeczna*, „Przegląd Socjologiczny” 1993, t. 11, nr 1.
- Machcewicz P., *Emigracja w polityce międzynarodowej*, Warszawa 1999.
- Machcewicz P., *„Monachijska menażeria”. Walka z Radiem Wolna Europa 1950–1989*, Warszawa 2007.
- Machcewicz P., *Polski rok 1956*, Warszawa 1993.

- Machcewicz P., *Zmiana czy kontynuacja? Polska przed i po Październiku '56* [w:] PRL – trwanie i zmiana, red. Stola D., Zaremba M., Warszawa 2003.
- Madajczyk P., *Mniejszości narodowe w Polsce. Państwo i społeczeństwo polskie a mniejszości narodowe w okresach przełomów politycznych (1944–1989)*, Warszawa 1998.
- Madajczyk P., *Niemcy polscy 1944–1989*, Warszawa 2001.
- Madajczyk P., *Przyłączenie Śląska Opolskiego do Polski 1945–1948*, Warszawa 1996.
- Madajczyk P., *Układ grudniowy z perspektywy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych* [w:] *Recepcja Ostpolitik w RFN i w krajach bloku komunistycznego*, red. Fiszer J., Holzer J., Warszawa 2005.
- Madajczyk P., *Wpływ układu z 1970 r. na polską politykę wobec mniejszości niemieckiej*, „Rocznik Polsko-Niemiecki” 2005, t. 12.
- Madej K., *Eksporterzy dolarów*, referat wygłoszony na konferencji „Wybrane aspekty kontroli państwowej w latach 1956–1970”, IPN, Lublin, 20 I 2009.
- Madej K., *Wszyscy byli przemytnikami. Obraz przestępczości przemytniczej i dewizowej w latach 1956–1970*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2008, nr 2 (13).
- Majer P., *Milicja Obywatelska w systemie organów władzy PRL (zarys problematyki i źródła)*, Toruń 2003.
- Majewski P.M., *Wyjazdy emigracyjne do RFN w świetle raportu MSW z 1973 r.*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2006, t. 6, nr 5 (33).
- Major P., *Going west: the open border and the problem of the Republikflucht* [w:] *The workers' and peasants' state*, red. Major P., Osmond J., Manchester 2002.
- Majowski M., *Polska Ludowa zaprasza. Polityka turystyczna w czasach Edwarda Gierka*, Warszawa 2008.
- Malacić J., *Labour migration from former Yugoslavia* [w:] *European migration in the late twentieth century: historical patterns, actual trends, and social implications*, red. Fassmann H., Münz R., Aldershot 1994.
- Malinowski K., *Polityka Republiki Federalnej Niemiec wobec Polski w latach 1982–1991*, Poznań 1997.
- Marek E., *Emigracja z Polski z uwzględnieniem pracowników polskich za granicą*, Warszawa 1992.
- Marek E., *Praca Polaków w Niemczech. Półtora wieku emigracji zarobkowej*, Warszawa 2008.
- Marek E., *Zatrudnienie pracowników polskich w Czechosłowacji*, „Polityka Społeczna” 1992, nr 2.
- Marek E., *Zatrudnienie pracowników polskich za granicą*, „Studia i Materiały IPiSS” 1991, nr 6 (346).
- Marzec 1968. Trzydzieści lat później*, t. 1, red. Kula M. et al., Warszawa 1998.
- Massey D.S., *Return to Aztlan: the social process of international migration from western Mexico*, Berkeley 1987.
- Massey D.S., *Theories of international migration: a review and appraisal*, „Population and Development Review” 1993, t. 19, nr 3.
- Massey D.S., *Why does migration occur? A theoretical synthesis* [w:] *The handbook of international migration. The American experience*, red. Hirschmann C. et al., New York 1999.
- Massey D.S., *Worlds in motion: understanding international migration at the end of the millennium*, Oxford 1998.
- Matelski D., *Niemcy w Polsce w XX wieku*, Warszawa 1999.
- Matthews M., *The passport society: controlling movement in Russia and the USSR*, Boulder 1993.
- Maziarski W., *Z dziejów paszportu w PRL*, „Gazeta Wyborcza”, 28 VI 1996.
- Mazur J., *Nauczanie języka polskiego w zjednoczonych Niemczech* [w:] *Polonia w Niemczech. Historia i współczesność*, red. Radzik T., Warszawa 1995.

- Mazurek M., *Między społeczeństwem kolejki a społeczeństwem drugiego obiegu. Więzy społeczne w PRL na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych*, Warszawa (w przygotowaniu).
- Mazurek M., *Spoleczeństwo kolejki. O społecznych doświadczeniach niedoboru. Polska 1945–1989*, Warszawa 2010.
- Meister D., *Zwischenwelten der Migration: biographische Übergänge jugendlicher Aussiedler aus Polen*, Weinheim 1997.
- Miazek C., *Wyjazdy ob. polskich na pobyt stały z woj. siedleckiego w latach 1976–1980*, Legionowo 1983 (mps, praca dyplomowa w ASW, kopia w AIPN Lublin, 0427/192).
- Michalski W., *Migracje ludności między Polską a Francją w latach 1980–1986*, „Przegląd Polonijny” 1990, nr 1.
- Micińska M., *Zdrada, dezercja czy jedyna szansa? Dyskusje wokół tzw. emigracji talentów z ziem polskich w drugiej połowie XIX wieku i na początku XX [w:] Migracje i społeczeństwo*, t. 9, red. Zamojski J.E., Warszawa 2004.
- Miera F., *Polski Berlin. Migration aus Polen nach Berlin*, Münster 2007.
- Miernik G., *Codzienne troski Polaków w okresie gierkowskiego „dobrobytu” w świetle listów „do Warszawy” [w:] Życie codzienne w PRL (1956–1989)*, red. Miernik G., Piątkowski S., Radom – Starachowice 2006.
- Migracje 1945–1995*, red. Zamojski J.E., Warszawa 1999.
- Migracje – historia, kultura*, red. Zamojski J.E., Warszawa 2002.
- Migracje – mniejszości – nacjonalizm*, red. Polakowska-Kujawa J., Warszawa 1994.
- Migracje zagraniczne ludności Polski 1988–1997*, red. Nowak L., Warszawa 1998.
- Milic-Czerniak R., *Typy adaptacji konsumentów do regresu spożycia w latach 1982–1986 [w:] Potrzeby i aspiracje społeczeństwa polskiego w połowie lat osiemdziesiątych*, red. Beskid L., Warszawa 1989.
- Miodunka W., *O potrzebie badań nad najnowszą emigracją z Polski*, „Przegląd Polonijny” 1989, nr 4.
- Mironowicz E., *Polityka narodowościowa PRL*, Białystok 2000.
- Misala J., *Nieoficjalna wymiana handlowa obywateli polskich z zagranicą*, Warszawa 1989.
- Misala J., *Polsko-niemieckie powiązania gospodarcze w XX wieku*, Warszawa 1992.
- Misiak W., *Das bittere Wort exil – uchodźstwo, to brzmi gorzko [w:] Polonia w Niemczech. Historia i współczesność*, red. Radzik T., Warszawa 1995.
- Misiak W., *Nowe formy zaradności młodzieży. Emigracja a przemieszczenia społeczne*, Toruń 1988.
- Młynarz M., *„It’s our patriotic duty to help them”: the socio-cultural and economic impact of the solidarity wave on Canadian and Polish-Canadian society in the early 1980s*, „Past Imperfect” 2007, nr 17.
- Mniejszość niemiecka w Polsce i Polacy w Niemczech*, red. Kurcz Z., Misiak W., Wrocław 1994.
- Moch L.P., *Moving Europeans: migration in Western Europe since 1650*, Bloomington 1992.
- Modrakowski W., *Ucieczki z PRL. Kto, jak, dlaczego? Aspekty prawno-kryminologiczne*, Warszawa 1992.
- Mojziskova S., *Foreign exchange regulations in the socialist countries*, „Soviet & Eastern European Foreign Trade” 1987, t. 23, nr 4.
- Morawska E., *Intended and unintended consequences of forced migrations: a neglected aspect of East Europe’s twentieth century history*, „International Migration Review” 2000, t. 34, nr 4.
- Morawska E., *The sociology and historiography of immigration [w:] Immigration reconsidered: history, sociology and politics*, red. Yans-McLaughlin V., New York – Oxford 1990.
- Morawska E., *The sociology and history of immigration. Reflections of a practitioner [w:] International migration research: constructions, omissions, and the promises of interdisciplinarity*, red. Bommers M., Morawska E.T., Aldershot – Burlington 2005.

- Morawski W., *Pełzająca katastrofa. Gospodarka polska w latach osiemdziesiątych* [w:] *W przededniu wielkiej zmiany. Polska w 1988 roku*, red. Friszke A., Gdańsk 2009.
- Morokvasic M., *Une migration pendulaire: les Polonais en Allemagne*, „Hommes et Migrations” 1992, nr 1155.
- Morozow B., *Jewriejskaja emigracyja w swietle nowych dokumentow*, Tel Aviv 1998.
- Mueller C., *Escape from the GDR, 1961–1989: hybrid exit repertoires in a disintegrating Leninist regime*, „American Journal of Sociology” 1999, t. 105, nr 3.
- Musiał F., *Podręcznik безпеki. Teoria pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa w świetle wydawnictw resortowych MSW PRL (1970–1989)*, Kraków 2007.
- Muszyński M., *Obywatelstwo osób przesiedlonych i repatriowanych z Polski a prawo międzynarodowe* [w:] *Transfer, obywatelstwo, majątek. Trudne problemy stosunków polsko-niemieckich*, red. Góralski W.M., Warszawa 2005.
- Muszyński M., *Status prawny przesiedleńców i emigrantów z Polski jako wypędzonych. Obywatelstwo, instytucja Niemca i sprawa wyrównania szkód za utracony majątek* [w:] *Transfer, obywatelstwo, majątek. Trudne problemy stosunków polsko-niemieckich*, red. Góralski W.M., Warszawa 2005.
- Münz R., Ohliger R., *Deutsche Minderheiten in Ostmittel- und Osteuropa, Aussiedler in Deutschland: eine Analyse ethnischer privilegierter Migration*, Berlin 1997.
- Mydel R., Fassman H., *Nielegalni robotnicy cudzoziemscy i czarny rynek pracy. Polscy nielegalni pracownicy w Wiedniu*, Kraków 1997.
- Nalepa E.J., *Wojskowe bataliony górnicze w Polsce w latach 1949–1959*, „Przegląd Historyczny” 1994, t. 85, nr 1/2.
- Napiontkówna A., *Emigracja polskich architektów do Francji w latach sześćdziesiątych XX w.* [w:] *Między konfrontacją a współpracą. Historia, polityka, migracje*, red. Kowalska E., Warszawa 2009.
- Narojek W., *Jednostka wobec systemu. Antropologia trwania i zmiany*, Warszawa 1996.
- Narojek W., *Socjalistyczne „welfare state”. Studium z psychologii społecznej Polski Ludowej*, Warszawa 1991.
- Narojek W., *Spółczesność planująca. Próba socjologii gospodarki socjalistycznej*, Warszawa 1973.
- Neja J., *Górny Śląsk, Podbeskidzie, ziemia częstochowska* [w:] *Stan wojenny w Polsce 1981–1983*, red. Dudek A., Warszawa 2003.
- Nitschke B., *Wysiedlenie czy wypędzenie? Ludność niemiecka w Polsce w latach 1945–1949*, Toruń 2000.
- Nowa emigracja i wyjazdy zarobkowe za granicę*, red. Misiak W., Wrocław 1991.
- Nowicki J., [Karpiniński J.], *Mówi Warszawa...*, „Kultura” 1972, nr 9, 10.
- Nowinowski S.M., *Andrzeja Feliksa Grabskiego żywoty równoległe*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2007, t. 5.
- Oblicza marca 1968*, red. Rokicki K., Stępień S., Warszawa 2004.
- Obodowski J., *O emigracji zarobkowej*, „Życie Gospodarcze” 1957, nr 27.
- Ochocki A., *Emigracja ludności z Polski do RFN w latach 1952–1972*, Warszawa 1974 (mps, rozprawa doktorska w SGPiS).
- Ociepka B., *Niemcy na Dolnym Śląsku w latach 1945–1970*, Wrocław 1994.
- Okólski M., *Demografia zmiany społecznej*, Warszawa 2004.
- Okólski M., *Migracja zagraniczna w Polsce. Przeszłość i teraźniejszość*, „Biuletyn Centrum Europejskiego Uniwersytetu Warszawskiego” 1993, nr 1/2.
- Okólski M., *Migracje zagraniczne w Polsce w latach 1980–1989. Zarys problematyki badawczej*, „Studia Demograficzne” 1994, nr 3.
- Okólski M., *Migratory movements from countries of Central and Eastern Europe* [w:] *People on the move. New migration flows in Europe*, red. Chesnais J.-C. et al., Strasbourg 1992.

- Okólski M., *Mobilność przestrzenna z perspektywy koncepcji migracji niepełnej* [w:] *Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, red. Jaźwińska-Motyłska E., Okólski M., Warszawa 2001.
- Okólski M., *Statystyka imigracji w Polsce*, Warszawa 1997 („ISS Working Papers”).
- Olejnik L., *Polityka narodowościowa Polski w latach 1944–1960*, Łódź 2003.
- Olejnik L., *Zdradcy narodu? Losy Volksdeutschów w Polsce po II wojnie światowej*, Warszawa 2006.
- Oleksiewicz E., *Urowadzenia cywilnych statków powietrznych w Polsce w latach 1977–1987*, „Zeszyty Naukowe ASW” 1990, nr 58.
- Olszewski E., *Emigracja polska w Danii 1893–1993*, Lublin 1993.
- Oseka P., *Marzec '68*, Kraków 2008.
- Oseka P., *Syjonisci, inspiratorzy, wicherzyciele. Obraz wroga w propagandzie marca 1968*, Warszawa 1999.
- Osekowski C., *Otwarta granica pomiędzy NRD i Polską w latach siedemdziesiątych. Wymiar polityczny, gospodarczy i społeczny* [w:] *Przyjaźń nakazana? Stosunki między NRD i Polską w latach 1949–1990*, red. Kerski B. et al., Szczecin 2003.
- Osekowski C., *Pogranicze polsko-niemieckie w okresie stalinowskim* [w:] *Ziemie zachodnie i północne Polski w okresie stalinowskim*, red. Osekowski C., Zielona Góra 1994.
- Osekowski C., *Spoleczeństwo Polski zachodniej i północnej w latach 1945–1956. Procesy integracji i dezintegracji*, Zielona Góra 1994.
- Osekowski C., *Spór o liczbę ludności niemieckiej w Polsce po II wojnie światowej* [w:] *Ludność niemiecka na ziemiach polskich w latach 1939–1945 i jej powojenne losy*, red. Jastrzębski W., Bydgoszcz 1995.
- Osipowicz D., *Rola sieci i kapitału społecznego w migracjach zarobkowych. Przykład Moniek*, Warszawa 2002 („ISS Working Papers”, nr 46).
- Osmańczyk E.J., *Encyklopedia spraw międzynarodowych i ONZ*, Warszawa 1974.
- Ossowski S., *O ojczyźnie i narodzie*, Warszawa 1984.
- Paczkowski A., *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 1995.
- Paczkowski A., *Wojna polsko-jaruzelska. Stan wojenny w Polsce 13 XII 1981 – 22 VII 1983*, Warszawa 2007.
- Paleczny T., *Badania nad emigracją i Polonią w Instytucie Polonijnym Uniwersytetu Jagiellońskiego (do 2000 roku)* [w:] *W służbie Polsce i emigracji. Księga dedykowana Profesorowi Edwardowi Szczepanikowi*, red. Nowak L., Szczerbiński M., Gorzów Wielkopolski 2002.
- Paleczny T., *Emigracja jako forma kontestacji*, „Przegląd Polonijny” 1999, nr 1.
- Paleczny T., *Idea powrotu wśród emigrantów polskich w Brazylii i Argentynie*, Wrocław 1992.
- Pallaske C., *Die Migration aus Polen in die Bundesrepublik Deutschland in den 1980 und 1990er Jahren* [w:] *Die Migration von Polen nach Deutschland: zu Geschichte und Gegenwart eines europäischen Migrationssystems*, red. Pallaske C., Baden-Baden 2001.
- Pallaske C., *Migrationen aus Polen in die Bundesrepublik Deutschland in den 1980er und 1990er Jahren. Migrationsverläufe und Eingliederungsprozesse in sozialgeschichtlicher Perspektive*, Münster – New York – München 2002.
- Parreñas R.S., *Servants of globalization: women, migration and domestic work*, Stanford 2001.
- Pasierb B., *Polska myśl polityczna okresu II wojny światowej wobec Niemiec*, Poznań 1990.
- Paulsson G.S., *Utajone miasto. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy (1940–1945)*, Kraków 2007.
- Pawlikowicz L., *Tajny front zimnej wojny. Uciekinierzy z polskich służb specjalnych 1956–1964*, Warszawa 2004.
- Persak K., *Dymisja Antoniego Alstera* [w:] *Od Piłsudskiego do Wałęsy. Studia z dziejów Polski w XX wieku*, red. Persak K. et al., Warszawa 2008.

- Persak K., „*Troskliwy opiekun i świątły doradca Polski Ludowej*” – poprawki Józefa Stalina do konstytucji PRL z 22 lipca 1952 r. [w:] *PRL – trwanie i zmiana*, red. Stola D., Zaremba M., Warszawa 2003.
- Pilch A., Zgórnik M., *Emigracja po drugiej wojnie światowej* [w:] *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych (XVIII–XX w.)*, red. Pilch A., Warszawa 1984.
- Piore M.J., *Birds of passage: migrant labor and industrial societies*, Cambridge – New York 1979.
- Pióro T., *Ucieczki oficerów Ludowego Wojska Polskiego w latach 1948–1990*, „Więź” 1999, nr 12.
- Pisarski M., *Emigracja Żydów z Polski w latach 1945–1951* [w:] *Studia z dziejów i kultury Żydów w Polsce po 1945 roku*, red. Tomaszewski J., Warszawa 1997.
- Pleskot P., *Intelektualni sąsiedzi. Kontakty historyków polskich ze środowiskiem „Annales” 1945–1989*, Warszawa 2010.
- Pleskot P., *Inwigilacja cudzoziemców na polskiej prowincji*, „Biuletyn IPN” 2006, nr 1/2 (60/61).
- Pleskot P., „*Władcy paszportów*”. *Biuro Współpracy Naukowej z Zagranicą PAN. Szkic analizy* [w:] *Słamszona nauka? Inwigilacja środowisk akademickich i naukowych przez aparat bezpieczeństwa w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku*, red. Franaszek P., Warszawa 2010.
- Polacy w świecie. Polonia jako zjawisko społeczno-polityczne*, t. 1–3, red. Koprucki A., Kucharski W., Lublin 1986.
- Polian P.M., *Against their will: the history and geography of forced migrations in the USSR*, Budapest 2004.
- Polonia w Europie*, red. Szydłowska-Cegłowa B., Poznań 1992.
- Polonia w Niemczech. Historia i współczesność*, red. Radzik T., Warszawa 1995.
- Polska diaspora*, red. Wałaszek A., Kraków 2001.
- Polska emigracja. Praca zbiorowa*, t. 1–2, red. Paczkowski A., Puszczewicz B., Warszawa 1990, 1992.
- Polska ludność rodzima na Śląsku w okresie Polski Ludowej. (Materiały z badań w 1989 r.)*, t. 1–3, red. Lis M., Opole 1990.
- Polska ludność rodzima na ziemiach zachodnich i północnych po II wojnie światowej*, red. Rauziński R., Senft S., Opole 1990.
- Polski słownik judaistyczny*, t. 1, red. Borzymińska Z., Żebrowski R., Warszawa 2003.
- Pomian G., Tabin M., *Emigracja z socjalizmu. (Ankieta „Kultury”: dlaczego jestem na Zachodzie)*, „Kultura” 1989, nr 4 (499).
- Pommersbach J., *Migracje sezonowe do Norwegii w latach 80.*, Warszawa 1995 (mps, w zbiorach autora).
- Popławski H., Weiser A., *Szeptana propaganda w świetle orzecznictwa*, „Palestra” 1962, nr 8.
- Popławski T., *Migracje a przemiany struktur społeczności lokalnych Polski północno-wschodniej i Śląska* [w:] *Migracje 1945–1995*, red. Zamojski J.E., Warszawa 1999.
- Portes A., DeWind J., *Rethinking migration: new theoretical and empirical perspectives*, New York 2007.
- Portes A., Sensenbrenner J., *Embeddedness and immigration: Notes on the social determinants of economic action*, „American Journal of Sociology” 1993, t. 98, nr 6.
- Powrót żołnierzy AK z sowieckich łagrów*, red. Paczkowski A., Materski W., Warszawa 1995.
- Pozarolnicza gospodarka nieuspolecniona*, red. Kirejczyk E., Warszawa 1988.
- Praszałowicz D., *Dawne i nowe migracje, dawne i nowe konceptualizacje w badaniach migracyjnych*, „Przegląd Polonijny” 2007, nr 2.
- Praszałowicz D., *Polskie studia nad procesami migracji. Tematy główne i tematy zaniedbane* [w:] *Diaspora polska w procesach globalizacji. Stan i perspektywy badań*, red. Babiński G., Chałupczak H., Kraków 2006.

- Praszałowicz D., *Teoretyczne koncepcje procesów migracji*, „Przegląd Polonijny” 2002, nr 4.
- Praszałowicz D., *Wokół mechanizmów migracji łańcuchowych*, „Przegląd Polonijny” 1999, nr 1.
- Problem reparacji, odszkodowań i świadczeń w stosunkach polsko-niemieckich 1944–2004*, t. 1: *Studia*, red. Góralski W.M., Warszawa 2004.
- Prothero R.M., Chapman M., *Circulation in Third World countries*, London – Boston 1985.
- Ptasińska-Wójcik M., *Inwigilacja Instytutu Literackiego przez Służbę Bezpieczeństwa w czasach Gomułki [w:] Aparat bezpieczeństwa wobec emigracji politycznej i Polonii*, red. Terlecki R., Warszawa 2005.
- Rajman J., *Związki przestrzenne ludności rodzimej na Śląsku Opolskim [w:] Polska ludność rodzima na Śląsku w okresie Polski Ludowej. (Materiały z badań w 1989 r.)*, t. 3, red. Lis M., Opole 1990.
- Rauziński R., *Ludność na Śląsku 1945–1990*, Opole 1991.
- Rauziński R., *Spółczesność Śląska Opolskiego 1945–1985 (ludność, zatrudnienie, migracja)*, Opole 1986.
- Rauziński R., Szczygielski K., *Współczesna sytuacja demograficzna w województwie opolskim*, Opole 1992.
- Ravenstein E.G., *The laws of migration*, „Journal of the Statistical Society of London” 1885, t. 48, nr 2.
- Redlich S. et al., *War, Holocaust, and Stalinism: a documented study of the Jewish Anti-Fascist Committee in the USSR*, Luxembourg 1995.
- Regulation of migration: international experiences*, red. Boecker A., Amsterdam 1998.
- Rek J., *Zagraniczne migracje ludności w europejskich krajach socjalistycznych [1946–1970]*, „Zeszyty Naukowe AE Kraków” 1978, nr 116.
- Richmond A.H., *Reactive migration: sociological perspectives on refugee movements*, „Journal of Refugee Studies” 1993, t. 6, nr 1.
- Ro'i Y., *The struggle for Soviet Jewish emigration, 1948–1967*, Cambridge – New York 1991.
- Rock D., Wolff S., *Coming home to Germany? The integration of ethnic Germans from Central and Eastern Europe in the Federal Republic*, New York 2002.
- Rok 1968. Środek Peereleu*, red. Dębska A., Madoń-Mitzner K., Warszawa 2008.
- Rokicki J., „*Wakacjusze*” na Jackowie i inni. *Szkic o sytuacji współczesnych polskich emigrantów zarobkowych w Chicago*, „Przegląd Polonijny” 1989, nr 3.
- Rokicki K., *Aparatu obraz własny. Analiza wykresów porównawczych dotyczących kadry aparatu bezpieczeństwa publicznego w latach 1944–1955 [w:] „Zwyczajny” resort. Studia o aparacie bezpieczeństwa 1944–1956*, red. Krajewski K., Łabuszewski T., Warszawa 2005.
- Romaniszyn K., *Polacy w Grecji*, „Studia Polonijne” 1994, nr 16.
- Romaniszyn K., *Regionalne zróżnicowanie procesów migracyjnych*, „Studia Polonijne” 1990, nr 20.
- Romanow Z., *Przebieg paszportyzacji ludności rodzimej ziem zachodnich i północnych w latach 1951–1953 [w:] Ziemia zachodnie i północne Polski w okresie stalinowskim*, red. Osękowski C., Zielona Góra 1994.
- Rosenbaum S., *Służba Bezpieczeństwa w województwie katowickim wobec emigracji Górnoślązaków do Republiki Federalnej Niemiec w latach siedemdziesiątych*, referat wygłoszony na konferencji „Tajny oręż czy ofiary zimnej wojny? Emigracje polityczne z Europy Środkowej i Wschodniej”, IPN, Lublin 2008.
- Rostropowicz-Miśko M., *Migracje ludności ze Śląska Opolskiego do Niemiec w latach 1989–2005. Aspekty demograficzne, społeczne i ekonomiczne*, Opole 2007.
- Röhr R., *Hoffnung – Hilfe – Heuchelei. Geschichte des Einsatzes polnischer Arbeitskräfte in Betrieben des DDR-Grenzbezirks Frankfurt/Oder 1966–1991*, Berlin 2001.

- Ruchniewicz K., *Niemcy w Polsce jako obiekt zainteresowania obu państw niemieckich* [w:] *Między irredentą, lojalnością a kolaboracją. O suwerenność państwową i niezależność narodową (1795–1989)*, Wrocław – Toruń 2001.
- Ruchniewicz K., *Warszawa – Berlin – Bonn. Stosunki polityczne 1949–1958*, Wrocław 2003.
- Ruchniewicz M., *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR w latach 1955–1959*, Warszawa 2000.
- Runge J., *Emigracja zagraniczna ludności województwa katowickiego w latach 1976–1988*, „Czasopismo Geograficzne” 1991, t. 62, nr 1/2.
- Ruta Z., *Emigranci polscy w Grecji. Szkic problemu*, „Przegląd Polonijny” 1989, nr 1.
- Rychlík J., *Cestování do ciziny v habsburské monarchii a v Československu: pasová, vízová a vystěhovalecká politika*, Praha 2007.
- Rzeczywistość polska i sposoby radzenia sobie z nią*, red. Marody M., Sułek A., Warszawa 1989.
- Rzetelska-Feleszko E., *Językoznawstwo wobec problematyki migracji* [w:] *Migracje. Dzieje, typologia, definicje*, red. Furdal A., Wysoczański W., Wrocław 2006.
- Sakson A., *Mazurzy – społeczność pogranicza*, Poznań 1990.
- Sakson A., *Pomorze – trudna ojczyzna. Kształtowanie się nowej tożsamości 1945–1995*, Poznań 1996.
- Sakson A., *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945–1997*, Poznań 1998.
- Sakson B., *Wpływ „niewidzialnych” migracji zagranicznych lat osiemdziesiątych na strukturę demograficzną Polski*, Warszawa 2002.
- Sakson B., *Źródła pionierskiego łańcucha migracyjnego* [w:] *Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, red. Jaźwińska-Motyłska E., Okólski M., Warszawa 2001.
- Sawicki S., *Prawo państwowe do regulowania międzynarodowego ruchu osobowego*, Warszawa 1986.
- Sawicki S., *Stanowisko państwa w dziedzinie międzynarodowego ruchu osobowego*, Warszawa 1978.
- Sawicki W., *Osobowe źródła informacji organów bezpieczeństwa Polski Ludowej*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2007, t. 5.
- Schiller N.G. et al., *From immigrant to transmigrant: theorizing transnational migration*, „Anthropological Quarterly” 1995, t. 68, nr 1.
- Schiller N.G. et al., *Towards a transnational perspective on migration: race, class, ethnicity, and nationalism reconsidered*, New York 1992.
- Schmidt J., *Tożsamość etniczna – obywatelstwo – tożsamość europejska. (Emigranci z Polski do Niemiec w czasach wielkiej zmiany)* [w:] *Obywatelstwo i tożsamość w społeczeństwach zróżnicowanych kulturowo i na pograniczach*, red. Bieńkowska-Ptasznik M. et al., Białystok 2006.
- Schmidt J., *W poszukiwaniu tożsamości. „Późni wysiedleńcy” z Polski lat 80. i 90. XX wieku w Niemczech* [w:] *Migracje – Europa – Polska*, red. Burszta W.J., Serwański J., Poznań 2001.
- Schmidt J., *„Wysiedleńcy” między Polską a Niemcami* [w:] *Być Polakiem w Niemczech*, red. Wolff-Powęska A., Schulz E., Poznań 2000.
- Schweitzer C.-C., *Konflikt i współpraca między RFN a PRL* [w:] *Polska Rzeczpospolita Ludowa – Republika Federalna Niemiec. Bilans stosunków wzajemnych, problemy i perspektywy normalizacji*, red. Sułek J. et al., Frankfurt – Warszawa 1979.
- Semków P., *Informacja Marynarki Wojennej w latach 1945–1957*, Warszawa 2006.
- Shlapentokh V., *Public and private life of the soviet people: Changing values in post-Stalin Russia*, New York 1989.
- Siemiątkowski Z., *Wywiad a władza. Wywiad cywilny w systemie sprawowania władzy politycznej PRL*, Warszawa 2009.
- Sik E., *From the multicoloured to the black and white economy: the Hungarian second economy and the transformation*, „International Journal of Urban and Regional Research” 1994, t. 18, nr 1.



- Sik E., *Network capital in capitalist, communist and post-communist societies*, „International Contributions to Labour Studies” 1994, nr 4.
- Sik E., Czako A., *Characteristics and origins of the Comecon open-air market in Hungary*, „International Journal of Urban and Regional Research” 1999, t. 23, nr 4.
- Skórzyński J., Pernal M., *Kalendarium Solidarności 1980–89. Gdy niemożliwe stało się możliwe*, Warszawa 2005.
- Skrzypek A., *Mechanizmy uzależnienia. Stosunki polsko-radzieckie 1944–1957*, Pułtusk 2002.
- Slany K., *Emigracja z Polski w latach osiemdziesiątych do głównych krajów emigracji zamorskiej i kontynentalnej. Aspekty demograficzno-społeczne*, „Przegląd Polonijny” 1991, nr 4.
- Slany K., *Imigranci z krajów Europy Środkowo-Wschodniej w USA i Kanadzie*, „Studia Demograficzne” 1994, nr 1/2.
- Slany K., *Imigranci z krajów Europy Środkowo-Wschodniej w USA i Kanadzie. Aspekty socjologiczno-demograficzne*, „Studia Demograficzne” 1992, nr 3.
- Slany K., *Między przymusem a wyborem. Kontynentalne i zamorskie emigracje z krajów Europy Środkowo-Wschodniej (1939–1989)*, Kraków 1995.
- Slany K., *Orientacje emigracyjne Polaków*, Kraków 1997.
- Slany K., *Ruchy migracyjne w krajach Europy Środkowo-Wschodniej od początku lat 1950-tych do drugiej połowy lat 1980-tych*, „Studia Demograficzne” 1992, nr 3.
- Slany K., *Współczesne emigracje z krajów Europy Środkowo-Wschodniej do głównych krajów imigracji kontynentalnej i zamorskiej*, „Przegląd Polonijny” 1993, nr 3/4.
- Staby T., *Nielegalne przekraczanie granicy PRL*, Warszawa 1984.
- Stupecki W., *Dwuwalutowość polskiego systemu gospodarczego w latach 1976–1989*, Warszawa 2000 (mps, praca magisterska na Wydziale Nauk Ekonomicznych UW).
- Solga B., *Migracje polsko-niemieckie i ich konsekwencje społeczno-ekonomiczne na obszarach wiejskich Śląska Opolskiego*, Opole 2002.
- Solidarność podziemna 1981–1989*, red. Friszke A., Warszawa 2006.
- Sowiński P., *Merchant adventurers komunizmu. Handlowe podróże Polaków na Zachód w latach 1956–1970* [w:] *Od Piłsudskiego do Wałęsy. Studia z dziejów Polski w XX wieku*, red. Persak K. et al., Warszawa 2008.
- Sowiński P., *Wakacje w Polsce Ludowej. Polityka władz i ruch turystyczny (1945–1989)*, Warszawa 2005.
- Spacek P., *Exchange rates and the effectiveness of foreign tourist traffic in CMEA member-countries*, „Soviet & Eastern European Foreign Trade” 1987, t. 23, nr 4.
- Sperber D., *Symbolizm na nowo przemyślany*, Kraków 2008.
- Spełnana Akademia. Polska Akademia Nauk w dokumentach władz PRL. Materiały Służby Bezpieczeństwa (1967–1987)*, red. Pleskot P., Rutkowski T., Warszawa 2009.
- Społeczność żydowska w PRL przed kampanią antysemicką 1967–1968 i po niej*, red. Berendt G., Warszawa 2009.
- Stan i potrzeby badań nad zbiorowościami polonijnymi*, red. Kubiak H., Pilch A., Wrocław 1976.
- Stanisławczyk B., Wilczak D., *Pajęczyna*, Warszawa 1992.
- Staniszkis J., *Gospodarka i polityka w okresie transformacji* [w:] *Załamanie porządku etatystycznego*, red. Morawski W., Kozek W., Warszawa 2005 (1988).
- Staniszkis J., *Typologia technik kierowania w organizacji* [w:] *Kierowanie w społeczeństwie. Analiza socjologiczna*, red. Morawski W., Warszawa 1979.
- Stankowski A., *Emigracja Żydów z Pomorza zachodniego w latach 1945–1960* [w:] *Studia z dziejów i kultury Żydów w Polsce po 1945 roku*, red. Tomaszewski J., Warszawa 1997.
- Stankowski A., *Nowe spojrzenie na statystyki dotyczące emigracji Żydów z Polski po 1944 r.* [w:] *Studia z historii Żydów w Polsce po 1945 r.*, red. Berendt G. et al., Warszawa 2000.
- Stark O., *The migration of labor*, Oxford 1991.

- Stefaniak M., *Działalność aparatu represji na zachodnim pograniczu Polski w latach 1945–1950*, Szczecin 2008.
- Stent A., *From embargo to ostpolitik: the political economy of West German-Soviet relations, 1955–1980*, Cambridge – New York 1981.
- Stokłosa K., *Grenzstädte in Ostmitteleuropa: Guben und Gubin 1945 bis 1995*, Berlin 2003.
- Stokłosa K., *Znaczenie granicy dla „teatru przyjaźni”*, referat na konferencji „Teatr przyjaźni. Polsko-wschodniemiecka *histoire croisée* 1945/49–1990”, Niemiecki Instytut Historyczny, Warszawa, 13–14 I 2006.
- Stola D., *Das Kommunistische Polen als Auswanderungsland*, „Zeithistorische Forschungen/Studies in Contemporary History” 2005, t. 2, nr 3.
- Stola D., *Emigracja jako forma buntu* [w:] *Widziane i słyszane*, red. Łepkowski T., Warszawa 1990.
- Stola D., *Emigracja lat osiemdziesiątych*, „Więź” 2002, nr 4 (522).
- Stola D., *Emigracja pomarcowa*, Warszawa 2000 („ISS Working Papers”).
- Stola D., *Exodus do Niemiec. Fala emigracji z Polski do RFN i NRD w latach 1956–1958* [w:] *Od Piłsudskiego do Wałęsy. Studia z dziejów Polski w XX wieku*, red. Persak K. et al., Warszawa 2008.
- Stola D., *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000.
- Stola D., *Mechanizmy i uwarunkowania migracji zarobkowych do Polski w świetle wywiadów pogłębionych z przybyszami z b. ZSRR*, Warszawa 1997 („ISS Working Papers”).
- Stola D., *Międzynarodowa mobilność zarobkowa w PRL* [w:] *Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, red. Jaźwińska E., Okólski M., Warszawa 2001.
- Stola D., *Migracje lat 80. a delegitymizacja systemu PRL* [w:] *Rozpad i nowy porządek w perspektywie procesów legitymizacji*, red. Pańków I., Warszawa (w przygotowaniu).
- Stola D., *Migracje przymusowe w historii Europy Środkowej* [w:] *Migracje i społeczeństwo. Zbiór studiów*, red. Zamojski J.E., Warszawa 1995.
- Stola D., *Milion straconych Polaków*, „Biuletyn IPN” 2002, nr 3 (14).
- Stola D., *O dalszy rozwój badań nad socjalistycznymi praktykami społecznymi. Uwagi o stanie i możliwościach refleksji nad naturą PRL* [w:] *Obrazy PRL O konceptualizacji realnego socjalizmu w Polsce*, red. Brzechczyn K., Poznań 2008.
- Stola D., *O paradoksie masowej emigracji z państwa zamkniętego. Wyjazdy do Niemiec w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych* [w:] *Władza a społeczeństwo w PRL. Studia historyczne*, red. Friszke A., Warszawa 2003.
- Stola D., *PRL: kraj przymusowych migracji czy nowego „przywiązania do ziemi”?*, „Przegląd Polonijny” 2007, t. 33, nr 4.
- Stola D., *Two kinds of quasi-migration in the Middle Zone* [w:] *Patterns of migration in Central Europe*, red. Wallace C., Stola D., Houndmills – New York 2001.
- Stola D., *Uwagi o powojennej emigracji politycznej* [w:] *Warszawa nad Tamizą. Z dziejów polskiej emigracji politycznej po drugiej wojnie światowej*, red. Friszke A., Warszawa 1994.
- Stola D., *Zamknięcie Polski. Zniesienie swobody wyjazdu i uszczelnienie granic w latach 40. i 50.* [w:] *PRL – trwanie i zmiana*, red. Stola D., Zaremba M., Warszawa 2003.
- Stpiczynski T., *Polacy w świecie*, Warszawa 1992.
- Strauchold G., *Autochtoni polscy, niemieccy, czy... od nacjonalizmu do komunizmu (1945–1949)*, Toruń 2001.
- Strzelecki Z., *Małżeństwa Polaków z cudzoziemcami*, „Sprawy Międzynarodowe” 1988, nr 12. *Studia nad przemianami Podhala*, red. Górz B., Kraków 1994.
- Suleja W., *Dolnośląski Marzec '68. Anatomia protestu*, Warszawa 2006.
- Szaynok B., *Komuniści w Polsce (PPR/PZPR) wobec ludności żydowskiej (1949–1953)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2004, nr 2 (6).

- Szaynok B., *Ludność żydowska na Dolnym Śląsku 1945–1950*, Wrocław 2000.
- Szaynok B., *Nielegalna emigracja Żydów z Polski 1945–1947*, „Przegląd Polonijny” 1995, nr 2.
- Szaynok B., *Z historią i Moskwą w tle. Polska a Izrael 1944–1968*, Warszawa 2007.
- Szelenyi I., *Urban inequalities under state socialism*, Oxford – New York 1983.
- Szmeja M., *Niemcy? Polacy? Ślązacy! Rodzimi mieszkańcy Opolszczyzny w świetle analiz socjologicznych*, Kraków 2000.
- Sztompka P., *Trust: a sociological theory*, Cambridge – New York 1999.
- Szydysz M., *Spoleczność żydowska na Dolnym Śląsku w latach 1950–1989 w świetle działalności Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce*, Wrocław 2005 (mps, rozprawa doktorska w Instytucie Politologii Uniwersytetu Wrocławskiego).
- Szymoniczek J., *Problematyka niemiecka w działalności międzynarodowej Polskiego Czerwonego Krzyża w latach 1945–1970*, Warszawa 2008 (mps, rozprawa doktorska w Instytucie Studiów Politycznych PAN).
- Ślady polskości. *Polonia i emigracja w świetle badań i źródeł historycznych*, red. Nałęcz D., Warszawa 1999.
- Świda-Ziemba H., *Człowiek wewnętrznie zniewolony. Problemy psychosocjologiczne minionej formacji*, Warszawa 1997.
- The wall around the West: state borders and immigration controls in North America and Europe*, red. Andreas P., Snyder T., Lanham 2000.
- Thomas W., Znaniecki F., *Chłop polski w Europie i Ameryce*, Warszawa 1976.
- Titkow A., *Sytuacje życiowe jako stresory. Skutki ich działania i sposoby radzenia sobie z nimi* [w:] *Spoleczeństwo polskie czasu kryzysu*, red. Nowak S., Warszawa 2004 (1984).
- Torpey J.C., *The invention of the passport: surveillance, citizenship and the state*, Cambridge 2000.
- Transfer; obywatelstwo, majątek. Trudne problemy stosunków polsko-niemieckich*, red. Góralski W., Warszawa 2005.
- Trzcielińska-Polus A., *Imigracja z Polski do Niemiec w okresie stanu wojennego i po zmianie ustroju w Polsce* [w:] *Polacy w Niemczech*, red. Lis M., Opole 1996.
- Trzcielińska-Polus A., „Wysiedleńcy” z Polski w Republice Federalnej Niemiec w latach 1980–1990, Opole 1997.
- Tyszkiewicz J., *Otwarte okno w „żelaznej kurtynie”. Polityka administracji prezydenta Eisenhowera wobec Polski (październik 1956 – styczeń 1961)*, Wrocław 2003.
- Umowa o kartki*, red. Kurczewski J., Warszawa 2004.
- Verdery K., *What was socialism, and what comes next?*, Princeton 1996.
- Walaszek A., *Migracje Europejczyków 1650–1914*, Kraków 2007.
- Walicki A., *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*, Warszawa 1996.
- Walicki A., *Zniewolony umysł po latach*, Warszawa 1990.
- Wallerstein I.M., *The modern world-system*, New York 1974.
- Wanatowicz M., *Polska i RFN wobec ludności autochtonicznej Górnego Śląska w latach 1945–1989* [w:] *Polska w podzielonym świecie po II wojnie światowej do 1989 roku*, red. Wojciechowski M., Toruń 2002.
- Wasilewska-Trenkner H., *Ekonomiczno-społeczne aspekty emigracji z Polski w latach 1960–1970*, Warszawa 1973 (mps, rozprawa doktorska w SGPiS).
- Weber U., *Der Polenmarkt in Berlin: zur Rekonstruktion eines kulturellen Kontakts im Prozess der politischen Transformation Mittel- und Osteuropas*, Neuried 2002.
- Wedel J., *The private Poland*, New York – Oxford 1986 (wyd. polskie *Prywatna Polska*, Warszawa 2007).
- Wee H.v.d., *Prosperity and upheaval: the world economy, 1945–1980*, Berkeley 1986.

- Weiner A., *The empires pay a visit: Gulag returnees, East European rebellions, and Soviet frontier politics*, „The Journal of Modern History” 2006, t. 78, nr 2.
- Weiner M., *The global migration crisis: challenge to states and to human rights*, New York 1995.
- Weiser B., *Ryszard Kukliński. Życie ściśle tajne*, Warszawa 2005.
- Węgleński J., *Urbanizacja bez modernizacji*, Warszawa 1992.
- Węgleński J., *Wyniki badań nad handlem uprawianym przez uczestników wycieczek zagranicznych* [w:] *Spółczesność polska w badaniach ankietowych*, red. Siciński A., Warszawa 1966.
- Wiśniewski L., *Wolność przemieszczania się i wyboru kraju zamieszkania*, Warszawa 1997.
- Wittlin J., *Vademecum dojrzejącego turysty*, Warszawa 1979.
- Władza i społeczeństwo w systemie autorytarnym*, red. Tarkowski J. et al., Warszawa 1994.
- Wojtyńska A., *Polska Ultima Thule. Historia i proces adaptacji polskich imigrantów w Islandii*, Warszawa 2002 (mps, praca magisterska w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej UW).
- Wokół pogromu kieleckiego*, red. Kamiński Ł., Żaryn J., Warszawa 2006.
- Wokół teczek bezpieki. Zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. Musiał F., Kraków 2006.
- Wóycicki K., *Poczucie tożsamości i więź grupowa osób polskojęzycznych* [w:] *Być Polakiem w Niemczech*, red. Wolff-Powęska A., Schulz E., Poznań 2000.
- Wróbel J., *Działania Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego przeciwko repatriantom z Zachodu w latach 1945–1953* [w:] *Aparat bezpieczeństwa wobec emigracji politycznej i Polonii*, red. Terlecki R., Warszawa 2005.
- Wróblewski A., *Być Żydem...*, Warszawa 1992.
- Współczesne migracje i metodyka ich badania*, red. Holzer J., Warszawa 1989.
- Wyczański P., *Dwuwalutowość w gospodarce polskiej oraz metody i możliwości jej ograniczenia*, Warszawa 1989.
- Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1939–1959. Atlas ziem Polski*, red. Sienkiewicz W., Hryciuk G., Warszawa 2008.
- Wysoczański W., *Siatka pojęciowa migracji w ujęciu językowym* [w:] *Migracje. Dzieje, typologia, definicje*, red. Furdal A., Wysoczański W., Wrocław 2006.
- Wysokiński J., *Z paszportem w świat*, Warszawa 1980.
- Zaćmiński A., *Przestępstwa polityczne w orzecznictwie Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2008, nr 1 (12).
- Zadworny A., *Sprawa Kirschendienst Ost*, „Gazeta Wyborcza”, 24 I 2004.
- Zaremba M., *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001.
- Zatlin J.R., *Scarcity and resentment: economic sources of xenophobia in the GDR, 1971–1989*, „Central European History” 2007, t. 40, nr 4.
- Ziemie zachodnie i północne Polski w okresie stalinowskim*, red. Osękowski C., Zielona Góra 1994.
- Zimmerman W., *Open borders, nonalignment, and the political evolution of Yugoslavia*, Princeton 1987.
- Zolberg A., *Matters of state: theorizing immigration policy* [w:] *The handbook of international migration. The American experience*, red. Hirschmann C. et al., New York 1999.
- Zolberg A.R., *A nation by design: immigration policy in the fashioning of America*, New York – Cambridge 2006.
- Zolberg A.R., *International migration in political perspective* [w:] *Global trends in migration: theory and research on international population movements*, red. Kritz M.M. et al., Staten Island 1981.

- Zolberg A.R., *The next waves: migration theory for a changing world*, „International Migration Review” 1989, t. 23, nr 3.
- Zolberg A.R. et al., *Escape from violence: conflict and the refugee crisis in the developing world*, New York 1989.
- Żekoński Z., *Przemiany poziomu i struktury konsumpcji a stopień satysfakcji i deprywacji podstawowych potrzeb życiowych* [w:] *Spółeczeństwo polskie czasu kryzysu*, red. Nowak S., Warszawa 2004 (1984).
- Żołędowski C., *Ludność polska za granicą* [w:] *Spółeczeństwo polskie w latach 1989–1993. Wybrane zagadnienia i dane z zakresu polityki społecznej*, red. Rajkiewicz A., Warszawa 1994.

## INDEKS OSÓB

- Ackermann Volker 388  
Adach Przemysław 425  
Adamowicz Piotr 454  
Adelson Józef 398, 399  
Adenauer Konrad 112, 120  
Aguirre Benigno E. 454  
Ahonen Pertti 413  
Albrecht Jerzy 131, 413  
Aleksium-Mędrzak Natalia 22, 398  
Alster Antoni 286, 425  
Anderman Janusz 455  
Andreas Peter 393  
Andrew Christopher M. 405  
Andrzejewski Adam 391  
Andrzejewski Marek 435  
„Antek” zob. Cukierman Icchak  
Armatys Franciszek 422  
Aronowicz 40, 396  
Artymowski Stefan 22  
Atlas Michał 346  
Awigur Szaul 416
- Baaden Andreas 388  
Babiński Grzegorz 15, 386  
Bade Klaus Jürgen 388, 397, 429  
Badowski J. 386, 469  
Bahr Egon 438  
Bakalarski K. 458  
Banasiak Stefan 402  
Barcz Jan 412  
Bareja Stanisław 144  
Barmore Jakub 418  
Bartelski Lesław M. 448  
Bartz Brunon 442, 456  
Baryła Józef 346  
Barzilai Izrael 52, 56, 63, 64, 399  
Bauer Thomas 390, 429, 442
- Bauer Yehuda 51, 398  
Bąkowski Jacek 450, 452  
Beasley Michael W. 462  
Becker Horst 456, 467  
Bednarski Marek 457, 469, 471  
Bednorz Herbert 255, 442  
Belka Marek 175  
Belzyt Leszek 402  
Ben Dor Wiktor 22  
Ben Gurion Dawid 59, 139  
Berberysz Ewa 456, 457  
Berend Ivan T. 405  
Berendt Grzegorz 15, 22, 388, 398–401, 416–418, 434, 435  
Beria Ławrientij 84, 404  
Berlińska Danuta 402, 429, 467  
Berman Adolf 59, 399, 436  
Berman Jakub 33, 52, 58, 59, 133, 399, 400, 411  
Beskid Lidia 450, 455, 456  
Bethke Agata 105, 118  
Bielecki Czesław 426  
Bielski Jerzy 387, 427, 440–443  
Bieńczyk Marek 176, 427  
Bieńkowska-Ptasznik Małgorzata 388  
Biernow Jurij 90, 93, 406  
Bierut Bolesław 29, 30, 33, 35, 40, 49, 70, 78, 81, 85, 141, 201, 233, 269, 270, 349, 404, 411  
Bikont Anna 471  
Bilska Anna 459, 460  
Bingen Dieter 410, 412, 413, 436–439, 462, 463  
Blanke Richard 401  
Blumsztajn Seweryn 315, 317, 320  
Błażej Andrzej 396  
Błażejowska Justyna 389, 426, 433

- Boecker Anita 393  
 Bommés Michael 392  
 Boniecka Maria 422  
 Borodziej Włodzimierz 16, 22, 389, 390, 394, 402, 409, 412, 432, 438, 443, 445, 448, 450, 453  
 Borowicz Ryszard 15, 375, 387, 456, 458, 466, 469  
 Bortlik-Dźwierzynska Monika 389, 396, 397, 408, 433, 462, 464, 477  
 Borzymińska Zofia 52  
 Bourdieu Pierre 392, 415  
 Brandt Willy 234, 436  
 Brandys Kazimierz 464  
 Braun Ida 105  
 Brochstein E. 419  
 Broniatowski Mieczysław 123, 403, 414  
 Brown Alan A. 471  
 Brubaker Rogers 257, 401, 410, 443  
 Bryniarski Idzi 160, 200  
 Brzechczyn Krzysztof 408  
 Brzeski Andrzej 445  
 Brzeziński Zbigniew 80, 315, 404, 453, 455  
 Brzęczkowska Elżbieta 282  
 Buchowski Michał 408  
 Burszta Wojciech Józef 388  
 Buski Tadeusz 458  
 Busse Edward 127, 414, 415
- Cała Alina 399  
 Caplan Jane 390  
 Carter Jimmy 315  
 Castles Stephen 428, 429  
 Castro Fidel 315, 316  
 Cat-Mackiewicz Stanisław 404  
 Ceaușescu Nicolae 243  
 Cecuda Maria 452, 453  
 Cenckiewicz Sławomir 404  
 Chaczaturian Tigran 395  
 Chałupczak Henryk 386  
 Chandler Andrea M. 25, 390, 393  
 Chapman Murray 470  
 Chesnais Jean-Claude 389  
 Chęciński Michał (Chęcinski Michael) 436  
 Childs Robin 419, 443  
 Chmielecki Adam 453  
 Chmielewska Joanna 9, 385  
 Chodakiewicz Marek Jan 398  
 Chojnowski Andrzej 399
- Chruszczow Nikita 81, 85, 92, 139, 176, 419  
 Chylińska Krystyna 435, 436  
 Cieślińska Barbara 16, 332, 333, 375, 389, 434, 458, 459, 464, 466, 469  
 Cilecki Eugeniusz 432  
 Cimoszewicz Włodzimierz 175, 426  
 Ciopiński Zdzisław 386, 387, 397, 432, 452, 453  
 Ciosek Stanisław 340, 346, 460  
 Cœuré Sophie 390  
 Coleman James Samuel 392  
 Cramsey Sarah 22  
 Cukierman Icchak („Antek”) 398  
 Cygański Mirosław 410, 413, 463  
 Cyrankiewicz Józef 33, 77, 113, 116, 137, 221, 234, 316, 406, 410–412, 417, 418, 449  
 Czajkowski Aleksander 229, 436  
 Czajkowski Michał 175  
 Czako Ágnes 469  
 Czaplicki Józef 83  
 Czerwonka 320  
 Czeszejko-Sochacki Zdzisław 463  
 Czuma Andrzej 457  
 Czyrek Józef 347, 352, 413, 438, 439, 460, 464
- Daniels Robert Vincent 393  
 Daniels Roger 428  
 Dasko Henryk 22, 433, 435  
 Datner-Śpiewak Helena 399  
 Dąbek Krzysztof 390, 427  
 Dąbrowski Janusz M. 444  
 Dąbski Stanisław 439  
 Dejczner Maciej 470  
 Dessewffy Tibor 448, 470  
 DeWind Josh 392  
 Dębska Agnieszka 434  
 Dietz Barbara 361, 388, 410, 415, 429, 467  
 Długołęcki Piotr 438, 444  
 Dmitrów Edmund 401  
 Dmitrów W. 448  
 Doeringer Peter B. 392  
 Domańska Irena 111, 118  
 Domb (Trepper) Leopold 435, 436  
 Dominiczak Henryk 387, 394, 396, 405, 408, 423, 425  
 Dorosz Sławomir 422, 459, 461, 464  
 Dowty Alan 390, 393, 395, 419  
 Drużnikow Jurij 408

Duda Teodor 419  
 Dudek Antoni 22, 390, 405, 455, 456, 459, 460  
 Dullin Sabine 390, 393, 396  
 Dumala Bogdan 427  
 Durka Barbara 445, 446  
 Dustmann Christian 465  
 Duszczyk Maciej 389  
 Dwilewicz Łukasz 445, 446  
 Dyczewski Leon 389, 453, 455, 459  
 Dyjoniziak Ryszard 387  
 Dyrko Adam 391  
 Działoszyńska Perla (Pola) 395  
 Dzieńo Kazimierz 388  
 Dziurok Adam 427  
 Dziwerek Krzysztof 451, 456, 468  
  
 Edelman Marek 318, 454  
 Eisler Jerzy 434, 435  
 Ekiert Grzegorz 143, 420  
 Emmel Egon 437  
 Engel David 398  
 Engelking Barbara 418  
 Erdmans Mary P. 15, 358, 389, 428, 454, 455, 457, 458, 465–467, 469  
 Erenburg Ilja 404  
 Eszel Arie 418  
 Eytan Walter 137, 138, 418  
  
 Faist Thomas 392, 413, 427, 429  
 Fassmann Heinz 444  
 Fawcett James T. 392  
 Fejgin Anatol 133  
 Felisiak Robert 350  
 Felsztinskij Jurij (Felshtinsky Yuri) 390, 393  
 Fischer Peter A. 409  
 Foucault Michel 176, 427  
 Fraenkel Ernst 158  
 Frajlich Anna 436  
 Franaszek Piotr 425  
 Frank Paul 438  
 Frątczak Ewa 403  
 Frazik Wojciech 390, 396, 433  
 Freeman Gary P. 21, 392  
 Frejka Tomas 389  
 Frey Danuta 435  
 Friedrich Carl 80, 404  
 Friszke Andrzej 22, 166, 388, 404, 405, 414, 419, 424, 427, 428, 455, 456  
  
 Fromelius Zofia 118  
 Fukuyama Francis 408  
 Furdal Antoni 385  
  
 Galewicz Jan 397  
 Gałczyński Konstanty Ildefons 43  
 Gapiński Bartłomiej 431  
 Garapich Michał 358, 458, 466  
 Garcelon Marc 393, 395  
 Gardocki Lech 432  
 Garran I.P. 403  
 Garton Ash Timothy 360, 439, 444, 459, 462, 463, 466, 467  
 Gawryszewski Andrzej 16, 181, 389, 393, 427, 428, 461, 472, 474  
 Gelberg Ludwik 410, 436  
 Gellner Ernest 29, 394  
 Genscher Hans-Dietrich 245, 439  
 Geremek Rafał 449, 470  
 Gierek Edward 162, 179, 205, 207–210, 216, 241, 244, 245, 262, 264, 266–269, 275, 280, 293, 300, 303, 311, 334, 340, 343, 378, 431, 434, 439, 440, 442, 444, 445, 447  
 Gilarski Jacek 22  
 Ginsburgs George 397  
 Giza-Poleszczuk Anna 128, 415, 416  
 Glanc Mieczysław 160, 162, 200, 206, 207, 237, 280, 283, 387, 423, 430, 435, 448  
 Gleason Abbott 404, 423  
 Glemp Józef 463  
 Gluza Zbigniew 401  
 Głowacki Janusz 9, 184, 287, 385, 428, 448  
 Głowiński Michał 390  
 Głuchowski Piotr 469, 470  
 Głukowski Ryszard 432, 452  
 Gmyz Cezary 427  
 Gniech Klemens 455  
 Godzimirska Marta 409, 410  
 Goerke Natasza 457  
 Goffman Erwing 48, 398, 427  
 Golon Mirosław 406  
 Gołoś Andrzej 448  
 Gomułka Władysław 29, 81, 118, 129, 132, 133, 135, 138, 140, 141, 192, 201, 205, 219–221, 226, 231, 239, 266, 303, 316, 340, 416, 434, 436, 438, 445, 446  
 Gontarczyk Piotr 427, 454  
 Gorbaczow Michał 334, 339, 460  
 Gordijewski Oleg 405



- Gościński Zygmunt 99  
 Góralski Witold M. 388, 438, 439  
 Góralski Władysław 82, 83, 404  
 Górka Olgierd 53, 399  
 Górnicki Wiesław 448  
 Górny Agata 385, 391, 392, 469  
 Górz Bronisław 15, 342, 387, 461, 469  
 Grabiński Tomasz 454  
 Grabski Andrzej Feliks 175, 398  
 Grabski Władysław 416  
 Graczyk Agnieszka 456, 457  
 Grala Dariusz T. 455–457, 460  
 Granovetter Mark S. 415, 429  
 Grochulska H. 462  
 Gromyko Andriej 245  
 Groniek Bernadetta 393  
 Groniecki Stanisław 255, 340, 440, 442  
 Gronouski John 192  
 Gross Jan Tomasz 392, 398  
 Grotewohl Otto 77  
 Groth Alexander J. 419, 443  
 Grycman Alfons 308  
 Grynberg Henryk 175, 215, 427, 433  
 Grzegoruk Jan 422, 424, 452, 459, 461  
 Grzyb Janusz 445, 468  
 Grzywnowicz Stanisław 14, 386, 445–447  
 Gucwa-Leśny Ewa 416
- Hägel Peter 401, 416, 418  
 Hammar Tomas 409  
 Hanke Hugon 404  
 Hasner Pierre 267  
 Heffner Krystian 465  
 Hejger Maciej 409  
 Heydenkorn Benedykt 391  
 Heyman Stephan 114  
 Hibner Juliusz 397  
 Hirschman Alberto O. 21, 48, 323, 392, 397, 454, 455, 458  
 Hirschmann Charles 385,  
 Hobsbawm Eric John 24, 393  
 Hochstadt Steve 470  
 Holzach Michael 442  
 Holzer Jerzy 386, 437  
 Honecker Erich 264, 445, 447  
 Horster Maximilian 390, 430  
 Hryciuk Grzegorz 388  
 Hryniewicz Janusz 389, 466  
 Husák Gustáv 445
- Hutka Jaroslav 454  
 Hutten-Czapski Leon 405, 428
- Iglicka-Okólska Krystyna 16, 385, 386, 389, 465, 468, 469  
 Ilicki Julian 225, 388, 435, 436  
 Ioanid Radu 390, 398, 418  
 Irek Małgorzata 469, 470  
 Izydorczyk Jan 77, 403
- Jabłoński Z. 462  
 Jackiewicz Zenon 396  
 Jackowski Karol 459  
 Jackson Henry 462  
 Jacobsen Hans-Adolf 439  
 Jagodziński Jerzy 459, 464  
 Jagucki Janusz 175  
 Jan Paweł II 449  
 Jankowiak J. 452  
 Jankowiak Stanisław 15, 22, 385, 388, 401, 403, 436, 440, 463  
 Janowska Halina 385, 393, 408, 427  
 Janowski Adam 159, 160, 423, 430  
 Janowski Karol B. 460  
 Janowski Włodzimierz 390  
 Jarecki Franciszek 42  
 Jarosz Dariusz 22, 102, 407, 408, 425, 433, 448, 450, 451, 453  
 Jaroszynska-Kirchmann Anna D. 404  
 Jaruzelski Wojciech 166, 315–317, 322, 339–341, 344, 349, 454, 456  
 Jarząbek Wanda 22, 421, 437–439, 444, 454–456, 464  
 Jastrzębski Włodzimierz 402  
 Jaźwińska-Motyłska Ewa 386, 389  
 Jaźwiński Zdzisław 42  
 Jendroszczyk Piotr 456  
 Jezierski Andrzej 192, 429, 450  
 Jochemczyk Felicjta 242  
 Jończy Romuald 16, 22, 386, 388, 389, 457  
 Jopkiewicz Izabela 453  
 Józan Péter 457
- Kaczmarczyk Paweł 22, 385, 391, 456, 469, 470  
 Kaczyński Bogusław 295, 450  
 Kaliński Janusz 451, 461  
 Kamińska Ida 222  
 Kamiński Bartłomiej 455, 469

Kamiński Łukasz 22, 102, 390, 393, 397, 398, 408  
 Kamiński Witold 467  
 Kania Stanisław 235, 247  
 Kantor Leszek Leo 435, 436  
 Kantor Ryszard 15, 329, 387, 393, 405, 428, 457, 469  
 Karpiński Jakub (Nowicki Jan) 391, 433  
 Karpiński Stanisław 456  
 Karpow 406  
 Katz Katriel 138, 417–419  
 Kaćka-Rutkowska Bożena 404  
 Kebbe Mina 75  
 Kelley Ninette 452  
 Kelly Catriona 408  
 Kempny Marian 450  
 Kenney Padraic 402  
 Kershaw Ian 396  
 Kerski Basil 444  
 Kersten Krystyna 23, 392, 394, 402, 428  
 Kessler Gijs 390, 395  
 Kędelski Mieczysław 387, 391, 443, 464  
 Kępińska Ewa 22, 445, 468  
 Kichelewski Audrey 434  
 Kicinger Anna 22, 389, 390, 419, 458  
 Kindler Marta 22, 449, 456, 470  
 Kipper Alfred 202  
 Kirejczyk Edward 460  
 Kisielewski Stefan 227, 231, 435, 436  
 Kiszczak Czesław 156, 311, 315, 317, 321, 322, 326, 454, 455, 458  
 Klasa Józef 338, 339, 460, 461  
 Klekowski von Koppenfels Amanda 410  
 Klimaszewski Bolesław 405  
 Klimaszewski Zbigniew 389, 467  
 Klimczyk M. 387  
 Klípa Ondřej 445, 446, 452  
 Klugman Aleksander 416  
 Kluz A. 435  
 Kłosowska Antonina 68, 402  
 Knight Amy W. 404  
 Knopek Jacek 389, 466, 467  
 Kochanowski Jerzy 16, 22, 287, 365, 389, 394, 402, 408, 443, 444, 448–450, 459, 468, 470  
 Kochoński Aleksander 22, 389, 391, 394, 396, 399, 400, 421  
 Koćwin Lesław 412, 444  
 Kohl Helmut 410, 464  
 Kolbe Maksymilian Maria 311  
 Kołakowski Leszek 417  
 Kołodziej Andrzej 322  
 Kołodziej Edward 391  
 Komar Michał 435  
 Komar Waław 56, 399  
 Komornicki Tomasz 22, 390, 393, 403, 444, 461  
 Kondrat Władysław 387  
 Konrád György 471  
 Kopczyński Michał 454  
 Kopka Bogusław 453  
 Kopruckownik Albin 386  
 Kopytoff Igor 450  
 Korbel Jan 15, 105, 387, 402, 409, 410, 442, 443  
 Korczyński Grzegorz 432  
 Kornai János 295, 450  
 Korolczyk Kazimierz 406  
 Kosiński Leszek 452, 453  
 Kossak Zofia 404  
 Kossert Andreas 402, 409, 415  
 Kostrowicka Irena 391  
 Kot Stanisław 43  
 Kotula Andrzej 470  
 Kowalik M. 405  
 Kowalska Anka 318  
 Kowalska Ewa 389  
 Kowalski Marcin 469, 470  
 Kozakiewicz Władysław 350  
 Kozicki Stefan 449  
 Kozik Zenobiusz 412  
 Kozłowski Bronisław 15, 364, 387, 446, 447, 452, 457, 467–469  
 Koźniewski Kazimierz 391, 428  
 Kraft Claudia 415  
 Krajewscy T. i S. 202, 431  
 Krajewski Andrzej 99  
 Krajewski Kazimierz 395  
 Krakowska Alicja 15, 387, 466  
 Krasicki Maciej 448  
 Kritz Mary M. 385, 392  
 Kruk Erwin 106  
 Krupski Mikołaj 422  
 Krynicki Józef 449  
 Krzak Marian 449  
 Krzesiak I. 471  
 Krzywicki Ludwik 14  
 Krzywicki Wojciech 389, 397  
 Krzyżanowska E. 387  
 Krzyżkiewicz Zbigniew 451

- Kubala Włodzimierz 432  
 Kubiak Hieronim 386  
 Kubowy Ariel Leon 401  
 Kucharski Władysław 386  
 Kucza Ernest 463, 464  
 Kudełek Czesław 314  
 Kujatowie 104  
 Kujawska-Misiąg Agnieszka 388  
 Kukliński Ryszard 310, 452  
 Kula Henryk 396, 397  
 Kula Marcin 13, 22, 295, 386, 391, 394, 409, 431, 450, 454, 455  
 Kula Witold 391  
 Kulikow Wiktor 316, 454  
 Kur Tadeusz 449  
 Kurcz Zbigniew 15, 368, 386, 387, 389, 454, 457, 459, 467, 468  
 Kurczewski Jacek 450  
 Kushman John 419  
 Kusiak Franciszek 427  
 Kwarc Seweryn właśc. Nowakowski Marek  
 Kwaśniewicz Władysław 127  
 Kwiek Julian 434  
 Kwilecki Andrzej 434
- Lachowski Sławomir 175  
 Lachowski Zdzisław 421, 439, 444  
 Lampe Alfred 28, 394  
 Landau Zbigniew 429, 430, 444, 451  
 Lange 104  
 Latuch Kazimierz 387, 427, 428  
 Latuch Mikołaj 14, 131, 386, 388, 391, 393, 404, 405, 408, 412, 415, 416, 468, 469  
 Lawit Gabriel 229, 436  
 Lebediew Wiktor 399  
 Lebioda Tadeusz 410, 411  
 Ledeneva Alena V. 128, 415  
 Lee Everett S. 21, 392  
 Lemberg Hans 394, 402  
 Lencznarowicz Jan 404  
 Lenin Włodzimierz 25, 59, 419  
 Leoński Jacek 386  
 Lesiakowski Krzysztof 388, 435  
 Lesińska Magdalena 389  
 Leszczyńska Cecylia 429, 450  
 Leśniewska Amelia 36, 37, 40, 95, 142, 159, 395, 401, 407  
 Levy Robert 55, 398, 399  
 Lewandowska Izabela 462
- Lewandowska M. 387  
 Lewandowska Stanisława 36, 37, 387, 395, 421, 453  
 Lewandowski Henryk 432  
 Lewińska Maria 416  
 Libera Antoni 174, 426  
 Libera Kazimierz 386, 387, 394, 420, 421, 443, 454  
 Lichtenstein Kornel 441  
 Linz Juan José 398  
 Lipski Jan Józef 225, 226  
 Lis Michał 387, 388, 402, 410, 413, 463  
 Lisiecki Marek 387, 448  
 Litterska Karolina 253, 442  
 Lityński Adam 421  
 Lizniewicz E. 441  
 Loescher Gil 397  
 Lucassen Jan 392, 393  
 Lucassen Leo 392, 393  
 Lustiger Arno 399  
 Luthar Breda 390, 427, 450
- Łabuszewski Tomasz 395  
 Łaś 40, 396  
 Łazebnik Julian 59, 400  
 Łazowski Z. 460, 467  
 Łempiński Zdzisław 15, 257, 387, 394, 438, 441–443, 455, 459, 463, 466  
 Łepkowski Tadeusz 386  
 Łobodycz Mieczysław 403, 411, 414, 415  
 Łukasiewicz Piotr 102, 408  
 Łukaszewicz Bohdan 409
- Machcewicz Paweł 22, 404, 405, 409, 412, 413, 417, 419, 439  
 Machowski J. 460, 467  
 Madajczyk Piotr 388, 397, 402, 409–414, 429, 430, 437, 438, 441, 442  
 Madej Krzysztof 390, 446, 448, 450  
 Madoń-Mitzner Katarzyna 401, 434  
 Maenel Hans 242  
 Maizels Samuel 418  
 Majakowski Władimir 26  
 Majchrzak Grzegorz 22, 393, 453  
 Majer Piotr 397, 423, 424  
 Majewski Piotr Maciej 437–440  
 Major Patrick 390, 410, 414, 431  
 Majowski Marcin 426  
 Malacić Janez 444

Malcolm David 397  
 Malinowski Krzysztof 455, 461–464  
 Mantel Feliks 43  
 Marek Edward 387, 447, 467, 468  
 Marek Tadeusz 15  
 Marks Karol 217, 397  
 Marody Mirosława 128, 415, 416, 457  
 Massey Douglas S. 294, 391, 392, 413, 449  
 Matejko A.J. 447  
 Matelski Dariusz 401, 415, 443  
 Materski Wojciech 404  
 Matthews Mervyn 390, 393, 395, 396  
 Maziarski Wojciech 454, 455, 459  
 Mazowiecki Tadeusz 10  
 Mazur Franciszek 34, 35, 53–56, 58, 137, 140,  
 399, 400, 445  
 Mazur Jan 467  
 Mazurek Małgorzata 22, 128, 415, 457  
 Meister Dorothee M. 388  
 Meller Adam 403  
 Meller Stefan 435  
 Mertes Alois 463  
 Messner Zbigniew 463  
 Miazek Cezary 428, 431  
 Michalczewski Dariusz 350  
 Michalski W. 387  
 Michnik Adam 315, 321, 326, 455  
 Micińska Magdalena 458  
 Mielnik I. 406  
 Miera Frauke 15, 388, 445, 461, 467–470  
 Mieszczanek Anna 435  
 Mietkowski Mieczysław 34, 396  
 Mijal Kazimierz 403  
 Miklaszewski Jan 391, 428  
 Milewski Jerzy 315  
 Milewski Mirosław 162  
 Milic-Czerniak Róża 455–457  
 Mill John Stewart 401  
 Miller Mark J. 428, 429  
 Miłosz Czesław 9, 43  
 Minc Hilary 33, 133, 299  
 Miodowicz Alfred 325  
 Miodunka Władysław 387  
 Mironowicz Eugeniusz 388  
 Mirski Michał 436  
 Misala Józef 387, 410, 443, 469, 470  
 Misiak Władysław 15, 386, 387, 389, 456–  
 458, 469  
 Młynarz Michał 452, 453  
 Moczar Mieczysław 169, 219, 402, 432  
 Modelski Izidor 43  
 Modrakowski Wiesław 386, 389, 396, 397,  
 432, 434, 452, 453  
 Modrzejewska Beata 420, 423  
 Mojžišková Soňa 450  
 Montesquieu (Monteskusz) Charles Louis 26,  
 393  
 Morawiecki Kornel 317, 322  
 Morawska Ewa T. 72, 392, 393, 394, 402  
 Morawski Jerzy 405  
 Morawski Jerzy (dziennikarz) 460  
 Morawski Witold 396, 423, 456  
 Morawski Zdzisław 459, 464  
 Morokvasic Mirjana 469  
 Morozow Borys 390  
 Morozow Pawlik 101, 408  
 Morzycki-Markowski Mikołaj 421  
 Mounier Emmanuel 217, 433  
 Mueller Carol 432  
 Münz Rainer 388, 389, 444  
 Musiał Filip 390, 423, 425, 426  
 Muszyński Mariusz 410, 412  
 Mydel Rajmund 469  
  
 Nalepa Edward Jan 397  
 Nałęcz Daria 386  
 Nansen Fridtjof 45  
 Napierała Joanna 22  
 Napiontkówna Anna 215, 389, 432, 433, 448  
 Narojek Winicjusz 128, 415, 450  
 Naszkowski Marian 83, 93, 111, 137, 138,  
 404, 406, 410, 411, 417  
 Neja Jarosław 455  
 Niedurny Marcin 389, 396, 397, 408, 433,  
 462, 464, 477  
 Niekrasz Lech 425  
 Nitschke Bernadetta 393, 401, 410  
 Nowak Leonard 386  
 Nowak Lucyna 465  
 Nowak Stefan 452  
 Nowak Zenon 34, 35, 133  
 Nowakowska Krystyna 395  
 Nowakowski Marek (Kwarc Seweryn) 228,  
 290, 436, 449  
 Nowicka Ewa 450  
 Nowicki Jan właśc. Karpiński Jakub  
 Nowinowski Sławomir M. 427  
 Nurek Mieczysław 397

Obodowski Janusz 270, 445  
 Ochab Edward 35, 82, 404, 418  
 Ochocki Andrzej 14, 386, 410, 428, 437  
 Ociepka Beata 403, 411, 412, 414, 429  
 Ohliger Rainer 388  
 Okólski Marek 16, 22, 194, 328, 384, 386, 389, 391, 394, 396, 429, 447, 449, 457, 464–467, 471  
 Olechowski Tadeusz 460  
 Olejnik Leszek 388, 402, 413, 466  
 Oleksiewicz Ewa 387, 432, 452, 453  
 Olschowsky Heinrich 106, 409  
 Olszewski Edward 389  
 Olszewski Józef 51, 398  
 Olszewski Krzysztof 156, 422  
 Olszowski Stefan 241, 242, 244, 245, 436, 438, 439, 446, 462  
 Oltmer Jochen 388  
 Orechwa Mikołaj 395  
 Orzechowski Marian 348  
 Oseka Piotr 22, 434  
 Osekowski Czesław 402, 411, 429, 444  
 Osiecka Agnieszka 175  
 Osipowicz Dorota 392  
 Osmańczyk Edmund Jan 237, 395, 424  
 Osmond Jonathan 390  
 Ossowski Stanisław 63, 401  
  
 Paczkowski Andrzej 22, 386, 390, 393, 396, 404–406, 419, 452, 454, 455  
 Pająk M. 427  
 Paleczny Tadeusz 386, 398, 407, 458  
 Palester Roman 43  
 Pallaske Christoph 15, 388, 453, 456, 457, 459, 465–467  
 Panufnik Andrzej 43  
 Pańków Irena 398  
 Parreñas Rhacel Salazar 371, 469  
 Pasierb Bronisław 401  
 Pasternak Andrzej 391  
 Pasztor Maria 407, 408, 433, 448  
 Pauker Ana 55  
 Paulsson Gunnar 408  
 Pawlikowicz Leszek 389, 397  
 Pawłowski Jerzy 176, 427  
 Peciak Janusz 449  
 Peretz Pauline 401, 416, 418  
 Pernal Marek 451, 452, 454, 455  
 Persak Krzysztof 22, 388, 390, 408, 448, 492  
  
 Pfeiffer Elżbieta 104  
 Pfeiffer Eryk 104  
 Pfeiffer Eryka 104  
 Piątkowska-Stepaniak Wiesława 391, 455  
 Piątkowski Sebastian 431  
 Piątkowski Wacław 241, 438, 439  
 Piechocki Wiesław 391, 452  
 Pieck Wilhelm 77  
 Pilch Andrzej 14, 385, 386  
 Piore Michael J. 370, 392, 469  
 Piotrowska Krystyna 22, 436  
 Piotrowski Mirosław 395  
 Piotrowski Paweł 390, 423  
 Pióro Tadeusz 389, 397  
 Pisarski Maciej 388, 398  
 Pittaway Mark 393  
 Pleskot Patryk 389, 405, 425, 426  
 Płońska H. 422  
 Pobikrowski Kazimierz 395  
 Podemski Stanisław 422  
 Podkański Wiesław 15, 386, 387, 454, 457, 459, 467, 468  
 Podpora Emil 432  
 Poksiński Jerzy 435  
 Polak Cezary 457  
 Polak Wojciech 455  
 Polakowska-Kujawa Jolanta 388  
 Polian Pavel M. 406  
 Pomian Grażyna 15, 388, 456–458, 469  
 Pommersbach Joanna 22, 371, 388, 457, 461, 468, 469  
 Popławski Henryk 408  
 Popławski Tadeusz 389, 469  
 Popowski Romuald 424, 459, 464  
 Portes Alejandro 392  
 Pożoga Władysław 340, 347, 460, 463  
 Praszałowicz Dorota 386, 391, 392  
 Prawin Jakub 403  
 Prokopczyk 40  
 Prothero R. Mansell 470  
 Przybył Dora (Dorota) 395  
 Ptasieńska-Wójcik Małgorzata 426  
 Pudelko Franz 249  
 Puszczewicz Barbara 386  
 Putnam Robert D. 392  
  
 Rabiega Robert 454  
 Radgowski Michał 427  
 Radkiewicz Stanisław 394, 399

- Radzik Tadeusz 389  
 Rajkiewicz Antoni 307, 389, 458  
 Rajman Jan 429  
 Rakowski Mieczysław Franciszek 176, 239, 335, 336, 339, 381, 391, 427, 438, 439, 455, 459, 460  
 Ramotowski Z. 452  
 Rapacki Adam 406  
 Rauziński Robert 15, 387, 402, 466  
 Ravenstein Ernest George 392  
 Redlich Shimon 399  
 Reich-Ranicki Marcel 99  
 Rek Jadwiga 444  
 Renan Ernest 257, 443  
 Reszew Wiktor 417  
 Richardson John G. 415  
 Richmond Anthony H. 393  
 Rissman H. 432  
 Ro'i Yaacov 390, 400, 416  
 Rock David 388, 410  
 Rodzewicz Anna 391  
 Röhr Rita 447, 468  
 Rokicki Jarosław 387, 457, 461, 465, 466, 469  
 Rokicki Konrad 395, 423, 434  
 Rokossowski Konstanty 64, 397  
 Romaniszyn Krystyna 387, 389  
 Romanow Zenon 409, 413, 415  
 Romkowski Roman 32, 133  
 Roosen André 22  
 Rosenbaum Sebastian 427, 438  
 Rosset Edward 386  
 Rostropowicz-Miśko Marta 388, 466, 467  
 Roszak Jerzy 143, 159, 160, 279, 396, 419, 422, 423  
 Roszkowski Wojciech 429  
 Rotfeld Adam Daniel 421, 439, 444  
 Ruchniewicz Krzysztof 407, 410–415, 428  
 Ruchniewicz Małgorzata 22, 404, 405, 416, 417, 448  
 Rudawski Michał 51, 398  
 Rudnicki Szymon 22, 398, 416  
 Runge Jerzy 388, 466  
 Rurarz Janina 453  
 Rusek Franciszek 430  
 Rusin Rudolf 160, 172, 339, 349, 423, 424  
 Ruta Zygmunt 387, 464  
 Rutenberg Kazimierz 393  
 Rutkowski Tadeusz 425  
 Ruzikowski Tadeusz 22, 426  
 Rychlík Jan 17, 94, 385, 390, 393, 404, 406, 407, 444, 452, 458, 468  
 Ryszka Franciszek 394  
 Rzetelska-Feleszko Ewa 385  
 Sakson Andrzej 68, 69, 106, 402, 409, 413–415, 429, 430, 441, 442  
 Sakson Barbara 16, 22, 354, 389, 456, 457, 461, 464–466, 468, 471, 484  
 Sawicki Stefan 387, 395  
 Sawicki Wojciech 426  
 Scanlan John A. 397  
 Scharbatke Eugen 202  
 Schäuble Wolfgang 464  
 Scheel Walter 241, 242, 438, 439  
 Schener Helga 104, 118  
 Schiller Nina Glick 392, 429  
 Schmidt Helmut 244, 245, 248, 439, 440, 442  
 Schmidt Jacek 15, 388, 402, 457, 466, 467  
 Schneider Claudia 22, 447  
 Schulz Eberhard 388, 456  
 Schweitzer Carl-Christoph 409  
 Semionow Władimir 77  
 Semków Piotr 396  
 Senft Stanisław 387  
 Sensenbrenner Julia 392  
 Serwański Jacek 388  
 Sfarid Dawid 399  
 Shanny Shaul 62  
 Sharon Alexander 436  
 Shlapentokh Vladimir 128, 415  
 Shore Marci 436  
 Siara P. 435  
 Siciński Andrzej 443  
 Siedlecka Ewa 435  
 Siegfanz Roch 242  
 Siemiątkowski Zbigniew 418  
 Sienkiewicz Witold 388  
 Sierańska-Syta Katarzyna 452, 453  
 Sik Endre 128, 415, 469  
 Silber Marcos 398  
 Siljak Ana 415  
 Siudzińska A. 466  
 Skarbek K. 434–436  
 Skarga Barbara 448  
 Skok Gerard 414  
 Skołobadin Grzegorz 31, 394  
 Skórzyński Jan 451, 452, 454, 455

Skrzyszewski Stanisław 64, 66, 114, 401, 406, 411  
 Skrzypek Andrzej 394, 399  
 Slánský Rudolf 52, 62  
 Slany Krystyna 16, 19, 385, 387, 389, 466  
 Słaby Tadeusz 387, 431, 432  
 Sławik K. 462  
 Słonimski Antoni 232  
 Słowikowski Jan 137, 138, 417–419  
 Słucki Arnold 230  
 Słuczański Edward 52, 416, 419  
 Słupecki Włodzimierz 450–452, 457, 476  
 Smolar Grzegorz 137, 417, 418  
 Smoleński Paweł 454  
 Smolińska T. 453  
 Smoliński Leonard 290  
 Snyder Timothy 393  
 Sobczyński (Spychaj) Władysław 36, 159, 395  
 Sobel Leopold 22, 130  
 Sobelman Michał 231, 436  
 Sokolak Henryk 438  
 Solga Brygida 389, 465, 466  
 Solorz Zygmunt 382  
 Sołda-Gwiżdż Teresa 465  
 Sołtysiak Grzegorz 435  
 Sora Mateusz 436, 440, 463  
 Sowiński Paweł 16, 22, 390, 407, 432, 443, 444, 447–449  
 Spacek Petr 450  
 Sperber Dan 408  
 Spiski Piotr 455  
 Spychaj zob. Sobczyński Władysław  
 Stahlman 410  
 Stalin Józef 26, 27, 37, 53, 59, 80, 81, 408  
 Stanisławczyk Barbara 426  
 Staniszkis Jadwiga 396, 397, 423, 456, 460  
 Stankiewicz Andrzej 385  
 Stankowski Albert 15, 388, 398–401, 416, 417, 434–436  
 Stańczak Joanna 465  
 Stark Oded 21, 392, 469  
 Stasiuk Andrzej 376, 469  
 Stefaniak Marcin 393, 394, 396  
 Steinhaus Hugo 133  
 Steinsbergowa Aniela 454  
 Stent Angela 410  
 Stępień Józef 435  
 Stępień Sławomir 434  
 Stępiński Józef 395  
 Stęпка Stanisław 404  
 Stochaj Stefan 422  
 Stokłosa Katarzyna 444, 448, 449, 451, 452, 469  
 Stola Beata 22  
 Stola Dariusz 137, 335, 360, 386, 388, 390, 392, 398, 401, 408, 418, 425, 428, 434, 444, 448–450, 452, 470  
 Stola Jan 22  
 Stola Maciej 22  
 Stola Marcin 22  
 Stola Tomasz 22  
 Stoph Willi 445, 446  
 Stpicyński Tadeusz 16, 19, 389, 408  
 Strasz Małgorzata 22  
 Strauss Franz-Josef 245, 252  
 Strougal Lubomir 446  
 Strzelecki Ryszard 405  
 Strzelecki Zbigniew 387, 403, 428  
 Sulecka Dorota 315  
 Sulecki Władysław 315, 454  
 Suleja Włodzimierz 434–436  
 Sułek Antoni 457  
 Sułek Jerzy 409  
 Suski Jan 464  
 Szabłowski Witold 469  
 Szałajda Zbigniew 348  
 Szaret Izrael M. 399, 416  
 Szarszewski Waclaw 160, 162–164, 308, 313, 317, 423, 424  
 Szaynok Bożena 53, 398–401, 416–419  
 Szczepański Jan 450  
 Szczerbiński Marek 386  
 Szczygielski Kazimierz 387, 466  
 Szelényi Iván 471  
 Szlachcic Franciszek 207, 241, 438, 444  
 Szmajdziński Leonard 37, 395  
 Szymeja Maria 402, 462, 467  
 Szmidt Dora (Dorota) 395  
 Sznek Zygfryd 126, 127, 410, 411, 413  
 Sztachelski Jerzy 413  
 Sztompka Piotr 408  
 Sztrem Krystyna 435, 436  
 Szumowski Tadeusz Andrzej 407  
 Szwagrzyk Krzysztof 390, 394  
 Schwengrub Lili Maria 107, 197, 409  
 Szydłowska-Cegłowa Barbara 389  
 Szydysz Marcin 417

Szymaniec Gerhard 118  
 Szymoniczek Joanna 22, 410  
 Szyr Eugeniusz 34  
  
 Śpiewak Paweł 436  
 Światło Józef 84, 116  
 Świda-Ziemba Hanna 386  
 Święch-Olender Iwona 386, 388  
 Świrski Władysław 128, 415  
  
 Tabin Marek 15, 388, 456–458, 469  
 Taborski Michał 40  
 Talleyrand Charles 350  
 Tarasiewicz J. 438  
 Tarkowski Jacek 450  
 Teltschnik Horst 464  
 Telus Jacek 314, 453  
 Temkin Gabriel 436  
 Tenenbaum Natan 226, 435  
 Terlecki Ryszard 390  
 Terlikowski Tomasz P. 426  
 Thee Marek 54, 399  
 Ther Philipp 415  
 Thomas William 14, 18, 386  
 Titkow Anna 456  
 Tojber 40  
 Tokarczuk Olga 9, 385  
 Tomala Mieczysław 437, 439  
 Tomaszewski Jerzy 388, 398, 399, 430, 444, 451  
 Tomczak M. 464  
 Torańska Teresa 391, 434–436  
 Torpey John C. 21, 46, 390, 392, 393, 397  
 Trawny Agnes 441  
 Trebilcock Michael J. 452  
 Trepper Leopold zob. Domb Leopold  
 Trzcielińska-Polus Aleksandra 15, 388, 456, 457, 459, 464, 466, 467  
 Trzeszniak Vlastimil 454  
 Turski Marian 458  
 Tymczenko 424  
 Tyrmand Leopold 216, 397, 433  
 Tyszkiewicz Jakub 405, 407  
  
 Uchmani Ariel 399  
 Ulbricht Walter 204  
 Unger Leopold 144, 157  
 Urban Jerzy 333, 340, 379, 455, 460, 461  
 Urbanowski H. 457  
  
 Vanik Charles 462  
 Verdery Katherine 128, 415  
  
 Wagner Kurt 438  
 Wajnstock Gustaw 224  
 Walaszek Adam 15, 389, 391  
 Walczuk Wes (Wiesław) 452  
 Walczyk H. 447  
 Walendowska Anna 315  
 Walendowski Tadeusz 315  
 Walichnowski Tadeusz 452  
 Walicki Andrzej 415, 419  
 Waliszewska J. 393  
 Wallerstein Immanuel M. 392  
 Wałęsa Lech 325  
 Wanatowicz Maria 401, 402, 413  
 Wańkowicz Melchior 404  
 Wapiński Roman 409, 417  
 Wasilewska-Trenkner Hanna 183, 386, 427, 428  
 Wasilewski Aleksander 394, 395  
 Way Sabina 435  
 Ważyk Adam 408  
 Weber Max 397  
 Weber Ursula 470  
 Wedel Janine 128, 415, 468  
 Wee Herman van der 429  
 Weinar Agnieszka 389  
 Weiner Amir 406  
 Weiner Myron 453  
 Weiser Andrzej 408  
 Weiser Benjamin 452  
 Weiss Yoram 465  
 Weitz Heinrich 113, 114  
 Weizsäcker Richard von 438  
 Wejner Bolesław 425  
 Wesoly Szczepan 337  
 Węgleński Jan 443, 449, 450, 471  
 Wicha Władysław 136, 199, 270, 411, 412, 415, 422, 430  
 Wielgus Stanisław 175  
 Wierba K. 435  
 Wierbłowski Stefan 72, 403, 411  
 Wierna Maria 403, 405, 406, 409, 411  
 Wierzyński Maciej 453  
 Wilamowski Bogdan 125  
 Wilczak Dariusz 426  
 Willan Tadeusz 414  
 Willman Adam 437  
 Winiewicz Józef 92, 132, 406



Wiszniewicz Joanna 22, 59, 391, 400, 401, 417, 418, 434–436  
Wiśniewski Leszek 385, 421  
Wiśniowski Piotr 452  
Witaszewski Kazimierz 201, 430  
Wittlin Jerzy 443  
Włodkowska Katarzyna 456, 461  
Wojciechowski Marcin 441  
Wojciechowski Mieczysław 401  
Wojtyńska Anna 466  
Wolf Friedrich 77, 403  
Wolff Stefan 388, 410  
Wolff-Powęska Anna 388, 456  
Wolniak Zygfryd 416  
Wolski Władysław 33, 56, 58  
Wolszczan Aleksander 175, 427  
Woroszyński Wiktor 175  
Woźniakowski Henryk 257  
Woźniakowski Jacek 443  
Wóycicki Kazimierz 456, 457  
Wręga Antoni Jerzy 454, 455  
Wróbel Janusz 407  
Wróblewski Andrzej 435  
Wrzesiński Wojciech 386  
Wyczański Andrzej 450  
Wyczański Paweł 457  
Wypustek-Zachwatowicz Katarzyna 467  
Wysoczański Włodzimierz 385, 386  
Wysokiński Jan 421, 448  
Yans-McLaughlin Virginia 392  
Zabawski Jan 405, 407, 421  
Zachariasz Szymon 53, 54, 57, 59, 399, 400  
Zadworny Adam 430  
Zagórski Stanisław 386  
Zambrowski Roman 33, 35, 38, 79, 400  
Zamojski Jan E. 16, 389, 392, 458  
Zaremba Marcin 22, 390, 394, 403, 408, 409, 428, 429, 431, 439, 442  
Zatlin Jonathan R. 444, 448, 467  
Zawadzki Aleksander 33, 58  
Zeichner Branley 436  
Zgórniak Marian 386  
Zieliński Adam 350, 351  
Zieliński Henryk 434  
Zieliński Krzysztof 350, 351  
Ziemer Klaus 394, 408  
Zimmerman William 390, 432, 444  
Zimmermann Klaus 390, 429, 442  
Znanięcki Florian 14, 18, 386  
Zolberg Aristide R. 21, 47, 385, 392, 393, 397, 428, 453, 461  
Żaryn Jan 398  
Żebrowski Rafał 52  
Żekoński Zygmunt 452, 455, 456  
Żołędowski Cezary 389  
Żygulski Kazimierz 410, 413